DR. JÓZEF SEBASTYAN PELCZAR
BISKUP PRZEMYSKI O. Ł.

716

ROZMYŚLANIA
O ŻYCIU ZAKONNEM
DLA ZAKONNIC

DRUGIE PRZEJRZANE I ZNACZNIE POMNOŻONE WYDANIE

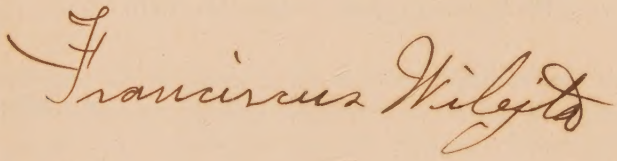

W KRAKOWIE
NAKŁADEM ZGROMADZENIA SŁUŻEBNIC SERCA JEZUSOWEGO
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO
1915.

L. 1324.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, dnia 2 kwietnia 1915.

† *Adam Stefan.*

PRZEDMOWA.

Do pierwszego wydania.

Na podstawie napisanych przezemnie książek p. t. „Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska“ i „Rozmyślania o życiu kapłańskiem“, jakoteż innych dzieł ascetycznych, ułożyłem dla użytku nowicyuszek Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego *„Rozmyślania o życiu zakonnem dla zakonnic“*. Są to właściwie czytania duchowne, ale mają one kształt rozmyślań, iżby tem mocniejsze sprawiały wrażenie i służyły dla zakonnic mniej wprawnych w ćwiczeniach duchownych za podręcznik do medytacyi i rekolekcyi, bo takich książek w piśmiennictwie naszem jest mało.

Panieważ osądzono, że ta praca i dla innych Zgromadzeń może być pożyteczną, przeto ogłaszam ją drukiem; niech za łaską Bożą przyczyni się do uświęcenia jak najwięcej dusz Chrystusowi Panu poślubionych.

Wszystko dla Serca Jezusowego.

Kraków w dzień św. Józefa r. 1898.

Do drugiego wydania.

W drugiem wydaniu rozszerzyłem niektóre rozmyślania i dodałem jedenaście rozmyślań o Jezusie Chrystusie jako o wzorze i Mistrzu zakonnicy, a jedno o N. P. Maryi jako o wzorze i Mistrzyni zakonnicy, i dziesięć krótkich rozmyślań o naśladowaniu Najśw. Serca Jezusowego.

Wszystko na chwałę Bożą i na pożytek dusz.

Przemyśl w dzień św. Józefa r. 1914.

Kilka słów o metodzie rozmyślania.

Jak potrzebnem i korzystnem jest rozmyślanie dla zakonnicy, gdzieindziej wyłuszczę[1]); tu dosyć powiedzieć: Służebnico Chrystusowa, jeżeli chcesz się uświęcić, nie zaniedbuj nigdy ani lekko zbywaj przepisanej ustawami medytacyi; gdyby zaś kiedy zaszła przeszkoda, n. p. przy pielęgnowaniu ciężko chorego, przynajmniej przeczytaj medytacyę, a przytem rób akty strzeliste i zachowaj się, o ile można, w skupieniu.

Ale jakżeto rozmyślać?

Według nauki św. Ignacego, opartej na głębokiej znajomości człowieka i jego potrzeb, każde rozmyślanie składa się z trzech części: z przygotowania, z właściwego rozmyślania i z zakończenia, a każda z tych głównych części mieści w sobie kilka podrzędnych[2]).

Przygotowania nie opuszczaj nigdy, bo ono jest tem dla rozmyślania, czem strojenie dla instrumentu. Ztąd przed rozmyślaniem oczyść duszę z grzechu, trzymaj na wodzy zmysły i wyobraźnię, uspokój w sercu hałas ziemskich uczuć i pragnień, czyli usuń przeszkody; a to jest przygotowanie najdalsze.

Powtóre, przygotuj zawczasu — jeżeli można, jeszcze dzień przedtem — przedmiot rozmyślania i obmyśl naprzód, jakie masz z niego odnieść owoce. Wieczorem, nim zaśniesz, przypomnij sobie punkta przyszłej medytacyi, zrana zaś, gdy się przebudzisz, zwróć na nie pierwszą myśl swoją i wzbudzaj odpowiednie uczucia: — a to jest przygotowanie bliższe.

Wreszcie, mając już rozmyślać, staw się w obecności Pana Boga, złóż Mu cześć najgłębszą, ofiaruj to rozmyślanie i sprawy dnia całego na chwałę Bożą, wyznaj niegodność, a oraz słabość i nieudolność swoją, by mówić do Boga, i proś o światło z góry, za przyczyną Najśw. Panny, św. Józefa, Anioła Stróża i swojej Patronki, — a to jest przygotowanie najbliższe.

Rozpoczynając rozmyślanie, mianowicie gdy przedmiotem tegoż jest jakieś zdarzenie z życia Pana Jezusa, utwórz sobie najprzód obraz tego zdarzenia, tak, jakoby się w oczach twoich powtarzało, co nazywają „ułożeniem miejsca“. Tak n. p. gdy masz rozmyślać o Narodzeniu Pana Jezusa, przedstaw sobie, że jesteś w stajence betleemskiej, że widzisz

---

[1]) Str. 121.

[2]) Cały ten ustęp wyjąłem w skróceniu z mojego dzieła p. t. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska*. Tom I. Przemyśl 1913, wydanie siódme.

Dzieciątko Boże na łonie Najśw. Matki, obok Niej św. Józefa, dalej zaś pastuszków i Aniołów. Gdy rozmyślasz o śmierci, wyobraź sobie, że patrzysz na trumnę, lub na grób otwarty. Jeżeli masz rozważać jakieś słowa Zbawiciela, przenieś się duchem pomiędzy uczniów Jego i słuchaj Jego słów, tak, jak gdyby w tej chwili z Boskich Jego ust wychodziły. Gdyby to ułożenie miejsca wydało ci się zbyt trudnem, — a trudnem jest zwykle dla osób o wyobraźni zbyt leniwej lub zbyt ruchliwej — tedy możnaby je zastąpić krótkiem przypomnieniem tego zdarzenia, o którem masz rozmyślać, albo pewnych słów Pisma św., mających związek z samem przedmiotem. Następnie należy poprosić o łaskę szczególną, jaką pragniesz otrzymać w tem rozmyślaniu; a te dwa punkta stanowią wstęp do medytacyi.

Rozmyślanie samo zależy na ćwiczeniu pamięci, rozumu, serca i woli; a więc zajmuje wszystkie władze człowieka. Mianowicie pamięć winna ci przypomnieć wszystko, co wiesz o tej prawdzie, albo o tem zdarzeniu, które stanowi osnowę rozmyślania, — kto tu zatem mówi lub działa, gdzie, kiedy i wśród jakich okoliczności. Powtóre, rozum ma rozważać, co jest uwagi godnego w tej prawdzie,—jakie z niej wynikają dla ciebie powinności, — jakie pobudki winny cię skłonić do spełnienia tychże, — jak je spełniałaś dotąd i jak się zachowywałaś odnośnie do tej prawdy, o której rozmyślasz, — co masz czynić na przyszłość, jakich środków się chwycić, jakie przeszkody usunąć, jakich pokus unikać. Czyń to wszystko w porządku, przechodząc od jednej uwagi do drugiej; strzeż się atoli próżnych zaciekań, w których umysł się gubi, a serce wyziębia, celem bowiem medytacyi nie jest rozumowanie o rzeczach Bożych, ani nauka, ale oczyszczenie i udoskonalenie duszy. Potrzeba tedy za pomocą rozważania obudzić uczucia, stosowne do przedmiotu i usposobień duszy, mianowicie akty wiary, ufności, zgadzania się z wolą Bożą, oddania się Panu Bogu, wdzięczności, pokory, żalu itp. Dobrą jest tu rzeczą robić często akty strzeliste.

Jeżeli uczucia z trudnością się budzą, trzeba przedstawiać sercu różne pobudki, a równocześnie prosić Boga, by zesłał promień swej łaski. Jeżeli łatwo powstają, trzeba je zatrzymywać, by wniknęły w duszę, w każdym zaś razie należy uczucia przeplatać rozważaniem, raz dlatego, że droga do serca idzie przez rozum, a powtóre, że bez rozważania nie możnaby poznać swoich błędów i potrzeb, a temsamem owoce rozmyślania byłyby skąpe.

Z rozważań rozumu i uczuć serca winny wypłynąć postanowienia woli; inaczej rozmyślanie byłoby próżną grą myśli i uczuć, nie mającą wpływu na życie. „Pożytek z rozmyślania — mówi św. Teresa — nie polega na tem, że dusza myśli o Bogu, lecz na gorącej ku Niemu mi-

łości, a tej miłości nabywa się postanowieniem, by wiele dla Boga czynić i cierpieć". Potrzeba zatem jużto w ciągu samego rozważania, już przy końcu każdego punktu robić postanowienia; a postanowienia te winny być mocne, to jest, oparte na silnych pobudkach, — winny być pokorne, to jest, połączone z nieufnością we własne siły, a z ufnością w pomoc Bożą, — winny być szczegółowe, a więc nie jakieś zachcianki nieokreślone, mgliste i dalekie od rzeczywistości, — winny być nieliczne, inaczej możnaby je łatwo zapomnieć lub zaniedbać, — winny być praktyczne, to jest, zastosowane do życia i na dzień dzisiejszy lub na czas krótki wymierzone; tak n. p. postanawiaj rano, że dzisiaj przy tej sposobności tak się zachowasz, tę przykrość dla miłości Pana Jezusa zniesiesz, to umartwienie sobie zadasz, ten lub ów akt cnoty spełnisz. Należy tu rozpoczynać od małych rzeczy, ale za to dotrzymywać wiernie obietnic.

Na końcu rozmyślania zbierz wszystkie postanowienia jakby w wiązankę, podziękuj Bogu, że ci pozwolił modlić się i dał łaskę modlitwy, upokórz się i proś o przebaczenie za błędy i roztargnienia, złóż owoc modlitwy w ręce Najświętszej Panny, prosząc o Jej błogosławieństwo, i powstań, unosząc z sobą jakąś myśl, jakieś słowo z Pisma św., jakiś akt strzelisty, jakby wonny kwiatek z duchownego ogrodu. Św. Ignacy radzi zakończyć rozmyślanie prostą, ale gorącą rozmową duchowną, zwróconą bądź do Boga Ojca, bądź do Pana Jezusa, bądź do Najśw. Panny, lub do którego z Świętych, a celem tej rozmowy jest uproszenie łaski potrzebnej do spełnienia powziętych postanowień. Dobrze też dołączyć jaką modlitwę ustną. Za każdym razem zrób krótki rachunek, jak odprawiłaś rozmyślanie, a w ciągu dnia czuwaj, by nie utracić owoców tegoż.

Oto jest metoda św. Ignacego, przedstawiona w krótkim zarysie. Gdyby ona wydała się komuś za trudną, — acz taką w isocie nie jest — niech ją sobie uprości; nie idzie tu bowiem tyle o drogę, ile o jej kres, a tym jest nabycie większej miłości i gorliwości w służbie Bożej. W każdym razie trzeba zważać na natchnienia Boże i iść za ich prądem, bo nieraz jeden błysk światła nadprzyrodzonego więcej duszę oświeci i poruszy, niż kilkogodzinne rozważanie. Tak między innymi czynił św. Franciszek Salezy; stawał on przed Bogiem, jak dziecię kochające przed ojcem, i wpatrywał się z świętą poufałością, a zarazem i z prostotą, w Jego oblicze; — to też nieraz jedna myśl wystarczała, aby w nim wielki płomień miłości rozpalić. Podobnie czytamy, że pewien św. biskup widział, jak Anioł zbierał łzy ubogiej niewiasty, modlącej się w kąciku kościoła, a gdy ją zapytał, coby

wtenczas odmawiała, usłyszał odpowiedź: „Odmawiałam „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Maryo“ i „Wierzę w Boga“?.

Co do rozmyślań, zawartych w tej książce, ponieważ niektóre są przydłuższe, przeto można je dzielić na dwa dni. Prócz tego radzę zatrzymywać się przy pojedynczych ustępach, liczbami oznaczonych, a zwłaszcza robić wtenczas krótki obrachunek z własnem sumieniem.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

ROZMYŚLANIA WSTĘPNE.

I.

O końcu człowieka.

Modlitwa przed rozmyślaniem czyli przygotowanie najbliższe[1]): Stawam w obecności Twojej, Panie, — składam Ci cześć najgłębszą, — ofiaruję to rozmyślanie i sprawy dnia całego na chwałę Twoją, — wyznaję niegodność i nieudolność moją, by mówić do Ciebie, — proszę Cię, Panie, o łaskę modlitwy, za przyczyną Najświętszej Panny, św. Józefa, św. Anioła Stróża i św. Patrona mojego. (To przygotowanie winno poprzedzać każdą medytacyę).

Wstęp do rozmyślania. Przedstawić sobie, że się słyszy głos Boży: *Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec*[2]).

Poprosić o obfity owoc tegoż rozmyślania, n. p. temi słowy: „Daj mi, Panie, poznać, że Twoją ja jestem i że dla Ciebie ja żyję, abym w życiu i przy śmierci powtarzała: Bóg mój i moje wszystko".

Punkt I. *Bóg moim początkiem.* 1. Zkąd się wziął ten świat cały? Zkąd ja jestem? Rozum i wiara mówią mi: od Boga. Czy Bóg potrzebował tego świata? Nie, bo on ma chwałę i szczęście w sobie. Dlaczegoż tedy świat stworzył? Dlatego, że pragnął objawić na zewnątrz swoją moc, mądrość, miłość i chwałę, że chciał stworzenia rozumne uczynić uczestnikami swojego szczęścia; i dlatego od wieków postanowił mię stworzyć... O niepojęta miłości Boga mojego! Tyś przez całą wieczność myślał o mnie, bo miłością wieczną umiłowałeś mię[3]).

---

[1]) Pierwsze to rozmyślanie rozwijam obszerniej, iżby mogło posłużyć za modłę. Jeżeli komu to rozmyślanie lub inne wyda się za długiem, może je podzielić na dwie części. [2]) Obj. I, 8. [3]) Jerem. XXX. 3.

Kiedy zaś przyszła chwila przeznaczona od wieków, stworzył mię Bóg sam, a nie jakiś Anioł, stworzył z niczego, a więc użył do tego całej wszechmocy swojej, stworzył *na podobieństwo swoje*, bo dał mi duszę rozumną, wolną, nieśmiertelną, duszę będącą obrazem Bożym; a tę duszę połączył z ciałam, bo On sam *spoił członki każdego* [1]), tak iż wyrzec muszę z Prorokiem: *Ręce Twoje uczyniły mię i utworzyły mię*[2]).

Słowem, Bóg dał mi zycie, a z życiem wszystko. Co więcej, prócz życia przyrodzonego dał mi Bóg życie nadprzyrodzone, bo w duszę moją wlał na Chrzcie św. łaskę swoją, a z nią cnoty Boskie, i uczynił tę duszę świątynią swoją, przyjaciółką swoją, oblubienicą swoją, dziedziczką chwały wiecznej. *Zaprawdę, Panie, uczyniłeś mię mało co mniejszą od Aniołów* [3]).

To zaś życie podwójne nietylko raz Bóg mi dał, ale je zachowuje; bo gdyby mnie nie trzymała wszechmocna Jego prawica, wróciłabym do nicości, jakom była pierwej nicością; a gdyby mnie nie wspierała jego łaska, wpadłabym w stan gorszy od nicości, bo w grzech. Lecz Ty, o Panie, zachowujesz mię od śmierci ciała i duszy, Ty mię oświecasz, Ty mię wspomagasz, Ty podtrzymujesz upadającą. Ty dźwigasz upadłą i mocną kotwicą miłości przyciągasz mię do Siebie. Zaiste, w Tobie, o Boże, *żyjemy, ruszamy się i jesteśmy* [4]). Teraz wnioski:

2. Bóg jest moim początkiem, a więc jako Stwórcy mojemu winnam składać hołd i uwielbienie wraz z całem stworzeniem. *Godzieneś jest, Panie Boże nasz, wziąć chwałę i cześć i moc; boś Ty stworzył wszystkie rzeczy* [5]). Tak, uwielbiam, o Panie, Twoją moc, która świat cały i mnie także wywołała z nicości, — uwielbiam Twoją mądrość, która jaśnieje we wszystkich dziełach Twoich, — uwielbiam Twoją dobroć, która mi życie, a z życiem wszystko darowała. Ach czemuż Cię dotąd tak mało wielbiłam!

Bóg jest moim początkiem, a więc całkowicie należę do Boga. Skoro zaś jestem własnością Bożą, winnam całkowicie oddać się Bogu i korzyć się przed Jego wolą, czy ona mi coś rozkazuje, czy coś ze mną zarządza. Tymczasem jakże często wyrywam się z miłosciwej ręki P. Boga, a nawet bunt przeciw Niemu podnoszę... Przebacz mi, Panie, to zuchwalstwo. Odtąd oddaję się Tobie ze wszystkiem i na wszystko. Czyń ze mną, co chcesz, boś Ty *Pan mój i Bóg mój* [6]).

Bóg jest moim początkiem, i wszystko, co mam, w porządku przyrodzonym czy nadprzyrodzonym, wzięłam od Boga; a ztąd należy się Bogu wdzięczność za wszystko, wdzięczność bez granic, wdzięczność

---

[1]) Mach. VII, 22. [2]) Ps. CXVIII, 73. [3]) Ps. VIII, 6. [4]) Dzieje Apostol. XVII, 28. [5]) Obj. IV, 11. [6]) Jan XX, 28.

bez końca. Dotąd zapominałam zbyt często o tym obowiązku, lecz teraz wstydzę się niewdzięczności mojej i wraz z Niebem całem i ziemią całą składam Ci, Panie, gorące dzięki za wszystko, coś dał mnie samej i wszystkim stworzeniom.

Bóg jest moim początkiem i wszystko Bogu zawdzięczam; a więc sama z siebie jestem niczem i nic nie mam swojego. *Bytność moja jako nic przed Tobą*[1]). I czyliż nicestwo może się wynosić, jakoby było czemś? Wszystko jest Boże, bo wszystko wzięłam od Boga; jedna tylko rzecz jest całkowicie moją — grzech; a jednak zazwyczaj nie chcę się przyznawać do grzechu, natomiast zbyt często przywłaszczam sobie rzeczy Boże i chwały własnej z nich szukam. Jakażto ślepota! Lecz teraz wyznaję przed Tobą, o Boże, że Ty jesteś wszystkiem, a ja niczem. Teraz ja, proch i ziemia, korzę się u stóp Twoich, mój Stwórco i Panie.

Punkt II. *Bóg moim końcem.* 1. Pocóż ja żyję na ziemi? Czy może nie mam przed sobą żadnego celu, a życie moje jest tylko komedyą chwilową i snem przemijającym, po którym niema przebudzenia, albo też nieznośną męczarnią i swawolną losów igraszką? O jeżeli tem jest życie ludzkie, tedy biada mi, żem się narodziła! Lecz rozum sam mi mówi, że skoro Bóg dał mi życie, musiał mi wytknąć jakiś cel godny mojej istoty, bo On Mądrością nieskończoną. Lecz cóż jest ostatecznym celem, czyli końcem człowieka? Oto Bóg i tylko Bóg; bo Bóg Prawdą najwyższą, którą człowiek winien poznać, — Bóg doskonałością najwyższą, którą człowiek winien naśladować, — Bóg dobrem najwyższem, które człowiek winien posiąść. Tylko w Bogu mogę znaleść wypełnienie wszystkich moich pragnień, a więc do Boga całą istotą i wszystkiemi siłami dążyć powinnam. Rozum sam mówi, że skoro życie samo i wszystko inne mam od Boga, przeto winnam żyć dla Boga. Bóg też sam objawił, że *wszystko sam udziałał dla siebie*[2]), że On jest początkiem i końcem wszystkiego[3]), że jest zbawieniem[4]) człowieka i zapłatą jego zbytnie wielką[5]).

Bóg jest moim końcem; teraz rozumiem, dlaczego Bóg dał mi życie i tak hojnie mię uposażył. Pojmuję zarazem, dlaczego nic na świecie nie zdoła mnie uszczęśliwić, nic nie potrafi zapełnić mojego serca; bo to serce stworzyłeś dla Siebie, o Boże, a ztąd ono rwie się do Ciebie, tęskni za Tobą, pragnie spocząć w Tobie; jako powiedział wielki Twój sługa: *Uczyniłeś nas, Panie, dla Siebie i niespokojne jest serce nasze, aż spocznie w Tobie*[6]).

---

[1]) Ps. XXXVIII, 6. [2]) Przyp. XVI, 4. [3]) Obj. I, 8. [4]) Ps. XXXIV, 3. [5]) Gen. XV, 1. [6]) Św. Aug. *Conf.* L. I. Cap. 1.

Bóg jest moim końcem, o jakże wzniosły to cel, jak wielka chwała, jak niewysłowione to szczęście człowieka! Ten Bóg nieskończenie wielki, nieskończenie święty, nieskończenie dobry, ten ocean wszelkiej doskonałości, jest ostatecznym celem moim; z Nim mam się połączyć w czasie, Jego kiedyś posiadać w wieczności, w Nim znaleść całkowite i niewyczerpane szczęście. Ach Panie, jakże Ci się za to odwdzięczę? Któż ja jestem, żeś mię tak wywyższył!

2. Bóg jest moim końcem; lecz jakże dojdę do tego końca? Odpowiada katechizm: Człowiek stworzony jest na to, aby Pana Boga znał, kochał, chwalił, a służąc Mu wiernie w życiu, dostąpił kiedyś zbawienia wiecznego.

Mam poznać Boga przez wiarę żywą, pokorną, silną; aby zaś nabyć większego światła w rzeczach Bożych, mam o nich słuchać, czytać i rozmyślać. Czy tak czyniłam dotąd?

Mam kochać Boga, i to ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy, ze wszystkich sił i ze wszystkich myśli [1]), a ztąd cenić Boga nadewszystko, szukać Boga we wszystkiem, myśleć o Bogu, mówić do Boga, działać i cierpieć dla Boga, iżby hasłem mojem były słowa: *Boże serca mego i części moja, Boże na wieki* [2]). Czy tak czyniłam dotąd?

Mam chwalić Boga, to jest, wszystko odnosić do chwały Bożej, choćby sprawy tak drobne, jak używanie pokarmu i napoju [3]). Czy tak czyniłam dotąd?

Mam służyć Bogu, to jest, spełniać wiernie Jego rozkazy i przyjmować pokornie Jego wyroki, jako upomina Mędrzec: *Boga się bój, a strzeż przykazania Jego, bo to jest wszelki człowiek* [4]). Służyć zaś mam w ten sposób, w tem miejscu, w tych okolicznościach, jak Bóg sam żąda, a zarazem innych do służby Bożej zachęcać. Czy tak czyniłam dotąd?

Mam wreszcie pracować do końca życia nad zbawieniem własnem i nad zbawieniem tych dusz, które mi Bóg powierzył. To jest moje zadanie pierwsze, najważniejsze i konieczne; to sprawa całego życia, od której zależy moja wieczność. Jeżeli tego nie czynię, niczem nie jestem w oczach Bożych i nic nie mam, choćbym u ludzi wiele znaczyła. Jakież świadectwo daje mi tu sumienie?

Pan Bóg wszystko uczynił, by mi umożliwić spełnienie tego zadania; wszakże dla mnie Syn Boży stał się człowiekiem, dla mnie umarł na krzyżu, dla mnie ustanowił Kościół, dla mnie został w Najśw. Sakramencie. Bóg też uposażył mię hojnie w środki, wiodące do celu, bo dał mi rozliczne dary przyrodzone i łaski nadprzyrodzone. Odemnie tylko zależy używać tych środków i dojść do celu.

[1]) Łuk. X, 27. [2]) Ps. LXXII, 26. [3]) I. Kor. X, 31. [4]) Ekkles. XII, 13.

Akt żalu. Ale czy Bóg jest rzeczywiście moim ostatecznym celem, moim końcem? Wszystkie stworzenia spełniają zadanie, wytknięte im od Stwórcy, — niebo, ziemia i morze słuchają we wszystkiem woli Pańskiej; a ja tylko jedna zbaczam zbyt często z drogi moich przeznaczeń i zapominam, że ja dla Ciebie żyję, o Boże, że Tobie winnam służyć, że z Tobą mam się połączyć w czasie i w wieczności. Obsypujesz mię darami, a ja ich używam nieraz przeciw Tobie; dajesz mi łaski, a ja niemi gardzę; ciągniesz mnie do Siebie miłościwie, a ja Cię odpycham i uciekam od Ciebie, zaślepiona; chcesz mię uszczęśliwić, a ja się chcę zgubić, na przekór Twojej dobroci. Ach, Panie, jakże niewdzięcznem i nieposłusznem jestem stworzeniem! *Zbłądziłam, jako owca, która zginęła* [1]). bo oddaliłam się od Ciebie, który jesteś moim początkiem i moim końcem. Lecz bez Ciebie żyć nie mogę; więc wracam do Ciebie, jako syn marnotrawny, a rzucając się do stóp Twoich, wołam z pokorą i żalem: Ojcze, zgrzeszyłam przeciw Tobie, lecz Ty daj łaskę pokuty i przebacz pokutującej.

3. Akt postanowienia. Odtąd pragnę, o Panie, Tobie tylko służyć, dla Ciebie żyć, do Ciebie wszystkiemi władzami dążyć, a na znak poprawy postanawiam, że codziennie rano zrobię akt ofiarowania się, w którym wszystkie sprawy moje oddam na chwałę Twoją.

Rozmowa z Panem Bogiem jako naszym Stwórcą. Przypomnieć sobie ową pokutnicę Taidę, co zamknięta w ciasnej celi, wołała przez trzy lata ze łzami: „Ty, któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną“, i wołać podobnie do Boga.

Polecenie się Najświętszej Matce i rachunek sumienia, jak się tę medytacyę odbyło.

Akt strzelisty na cały dzień: *Obym poznała Ciebie, Boże, obym poznała siebie!*

II.

O końcu chrześcijanina.

Modlitwa przed rozmyślaniem, czyli przygotowanie najbliższe, jak w pierwszem rozmyślaniu.

Wstęp. Przedstawić sobie, że się słyszy Apostoła mówiącego: *Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy* [2]).

Daj mi, Panie, poznać, jak wielce mię wyniosłeś, czyniąc mię chrześcijanką, i czego odemnie żądasz.

---

[1]) Ps. CXVIII, 176. [2]) I. Jan III, 1.

Punkt I. *Jak wielką jest godność chrześcijanina.*

1. Jestem nietylko człowiekiem, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, ale nadtoc hrześcijanką, to jest *uczestniczką Bożego przyrodzenia* [1]), *dzieckiem Bożem według przywłaszczenia, dziedziczką Bożą a współdziedziczką Cyrystusową* [2]). Niezmierzona dobroć Boża wyniosła mię już w praojcu Adamie do stanu nadprzyrodzonego; kiedy zaś Adam przez grzech swój pierwotną świętość, a z nią prawo do synowstwa Bożego i do dziedzictwa niebieskiego dla siebie i potomstwa swego utracił: nieskończone miłosierdzie Boże zesłało na świat Syna Jednorodzonego, iżby jako Zbawca świata wszystkim ludziom synowstwo Boże przywrócił i bramę do nieba otworzył. W tymto celu Syn Boży stał się człowiekiem, pracował, cierpiał i umarł na krzyżu, — w tym celu zesłał Ducha św. i ustanowił Kościół swój, — w tym celu, jako Prawda, Droga i Żywot świata, wszystkich, którzy Mu się poddają, oświeca swoją prawdą, wprowadza na swoją drogę, ożywia swą łaską.

Tę łaskę wylał Pan i na mnie na Chrzcie św., przez nią zaś odrodził mię, poświęcił i z dziecka zatracenia dzieckiem Bożem uczynił. Tę łaskę później, tylekroć przez grzech utraconą, tylekroć mi przywrócił i pomnożył; a ileż z nią darów innych niezmierzonej ceny udzielił! O Panie, kto wypowie dobroć Twoją, iżeś wejrzał na mnie niegodną i uczynił mię chrześcijanką, podczas gdy tyle milionów siedzi dotąd w cieniu śmierci.

Jako chrześcijanka, jestem dzieckiem Bożem przez przysposobienie i uczestniczką natury Bożej przez łaskę. *Wzięliście ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba, Ojcze* [3]).

Jestem kościołem Bożym i mieszkaniem Najwyższego, jak długo trwam w miłości. *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje Go, i do Niego przyjdziemy a mieszkanie u Niego uczynimy* [4]).

Jestem siostrą Chrystusa Pana według człowieczeństwa i członkiem Jego Ciała, a On moją głową [5]); uczennicą Chrystusa, a On moim Mistrzem; powiernicą Chrystusa, a On moim Przyjacielem; służebnicą Chrystusa, a On moim Panem; oblubienicą Chrystusa, a On moim Oblubieńcem.

Jestem współdziedziczką Chrystusa, uczestniczącą w Jego zasługach i mającą kiedyś uczestniczyć w Jego chwale.

Jestem dzieckiem Bogarodzicy, oddanem macierzyńskiemu Jej

---

[1]) II. Piotr I, 4. [2]) Rzym VIII, 15. [3]) Rzym VIII, 15. [4]) Rzym VII, 15. [5]) I. Kor. XII. [6]) Jan XIV, 23.

Sercu na Kalwaryi, i dzieckiem Kościoła, powierzonem Jego straży i opiece na Chrzcie św.

Jestem wreszcie powołaną do uczestnictwa w kapłaństwie Chrystusowem, bo mam składać Panu ciągłą „ofiarę chwały“, — i w królestwie Chrystusowem, bo jako służebnica Króla królów panuję nad światem i nad sobą, a jeżeli wytrwam w tej służbie, otrzymam wspaniałą stolicę w niebie i koronę jaśniejącą. O Boże, jakżeś Ty wielki i dobry!

2. Mojem też jest wszystko w Chrystusie i dla Chrystusa, jako powiedział Apostoł: *Wszystko wasze jest*[1]). Moim jest świat widzialny ze wszystkiemi stworzeniami, które na każdym kroku opowiadają mi chwałę Boga[2]) i pomagają służyć Bogu. Moim jest świat nadprzyrodzony ze wszystkiemi tajemnicami, dziełami, łaskami, pociechami i nagrodami. Moim jest Kościół Chrystusów z Jego nauką, prawem, ofiarą, kapłaństwem, Sakramentami i przeróżnemi dziełami. Moim jest Chrystus, bo nietylko Jego prawda jest moją, Jego łaska jest moją, Jego Matka jest moją, Jego zasługi są mojemi, ale On sam staje się pokarmem, a więc życiem mojej duszy. Moim wreszcie jest Bóg w Trójcy św. Jedyny, bo nietylko widzę Go przez wiarę, dążę do Niego przez nadzieję, łączę się z Nim przez miłość, ale mam Go posiąść w wieczności, jako źródło szczęścia przeobfite i nieustające, tak iż On sam będzie *zapłatą moją bardzo wielką*[3]).

Zaprawdę, wszystko mi dałeś, co dać mogłeś, Panie. A ja cóż Ci za to oddaję? Pobożny król Alfons zwykł był mawiać: „Codziennie Bogu dziękuję, nie za to, że jestem królem, ale za to, że jestem chrześcijaninem“. A ja czyliż dziękuję codziennie za łaskę powołania do wiary? Czyliż staram się okazać godną tej łaski? Czyliż nie poniżam nigdy w sobie godności chrześcijanki?...

Akt upokorzenia się, żalu i wdzięczności.

Punkt II. *Jak wielkiem jest zadanie chrześcijanina.*

1. Jeżeli Bóg wybrał mię z pośród tylu milionów i do takiej wyniósł godności, to na to tylko, bym wierna powołaniu swemu, imię Boże uwielbiła, a duszę swoją uświęciła i zbawiła. A jakież jest to powołanie? Odpowiada Chrystus Pan: *Bądźcie tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*[4]). Jako dziecię Boże wedle przysposobienia, mam na podobieństwo *Ojca niebieskiego być doskonałą*; ponieważ zaś Jezus Chrystus jest najwierniejszym, bo „współistotnym obrazem Ojca“, przeto mam być w całem życiu mojem podobną do Chrystusa, czyli winnam żyć według Chrystusa, w Chrystusie i dla Chry-

---

[1]) Kor. III, 22. [2]) Ps. XVIII, 1. [3]) Gen. XV, 1. [4]) Mat. V, 48.

stusa, iżby Go całym żywotem moim uwielbić, a przezeń uwielbić Ojca, wraz z Duchem Św. Czy tak pojmuję moje zadanie?

Lecz jakże spełnić to zadanie? Oto odpowiada sam Zbawiciel, że kto chce iść za Nim, czyli być prawdziwym chrześcijaninem, winien zaprzeć siebie, wziąść krzyż swój i naśladować Go [1]), Apostoł zaś narodów każe zdjąć z siebie starego człowieka i przyoblec się w Chrystusa [2]).

Mianowicie, Chrystus Pan jest moją „prawdą“, a więc mam przyjąć tę prawdę przez wiarę i kierować się duchem wiary w całem mojem życiu, wewnętrznem i zewnętrznem. Czy tak czyniłam dotąd?

Chrystus Pan jest moją „drogą“, a więc mam iść tą drogą, to jest, zachowywać wiernie Jego przykazania i słuchać pokornie Jego Kościoła. Czy tak czyniłam dotąd?

Chrystus Pan jest moim „żywotem“, a więc mam umrzeć sobie i światu, a natomiast połączyć się z Chrystusem nierozerwalnym węzłem miłości i tkwić w Nim jak latorośl w winnej macicy, iżby jego łaska była sokiem ożywczym mojej duszy, a jego życie wzorem mego życia. Słowem, mam się stać wierną, o ile można, podobizną Chrystusa i urządzić według Niego wszystkie moje myśli, uczucia, zamiary, słowa, czyny i cierpienia, tak, iżbym mogła powiedzieć z Apostołem: *Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus* [3]). Czy tak czyniłam dotąd?

Chrystus Pan jest mojem „zbawieniem“, a więc mam z pomocą Jego prawdy, prawa i łaski, a pod opieką Jego Kościoła, który jest zwiastunem Jego prawdy, stróżem Jego prawa, szafarzem Jego łaski, połączyć się z Nim w wieczności i mieć cząstkę w Jego chwale; do tego zaś celu mam dążyć z wytężeniem wszystkich sił, bo to *jedno* jest *konieczne*. Czy tak czyniłam dotąd?

2. Rachunek sumienia... Jeżeli teraz spojrzę na Chrystusa i na siebie, jakże mało widzę podobieństwa. On pełen miłości, a ja?... On najczystszy, a ja?... On najcichszy i najpokorniejszy, a ja?... On szukający tylko chwały Ojca, a ja?... Jestem Chrystusową, ale mało mam ducha Chrystusowego, a życie moje nieraz raczej pogańskie niż chrześcijańskie... Czyliż tedy mam prawo zwać się chrześcijanką i mogę spodziewać się zbawienia?

Ach Panie, licha ze mnie uczennica, leniwa sługa, niewierna oblubienica; lecz Ty się zmiłuj nademną i łaską Swoją mię oświeć, oczyść i uświęć.

Postanowienia: Będę codziennie wpatrywać się w Chrystusa

[1]) Mat. XVI, 24. [2]) Kol. III, 9. i Gal. III, 27. [3]) Gal. II, 20.

Pana, jako w moje zwierciadło, i prosić często a gorąco o ducha Chrystusowego.

Akt strzelisty: *Twoja jestem, o Panie, zbawże mię*[1]).

III.

O zadaniu zakonnicy.

Wstęp. Przypomnieć sobie słowa Zbawiciela: „*Postanowiłem was, abyście szli* (za mną) *i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał*“[2]).

Daj mi, Panie, poznać, czem ja być powinna, i być rzeczywiście tem, czem mię widzieć pragniesz.

Punkt I. *Zakonnica ma pracować nad uświęceniem własnem.*

1. Zadaniem każdego chrześcijanina jest służyć Bogu wiernie, ale zakonnica ma służyć wierniej, niż dusze nawet pobożne w świecie żyjące; ztąd nietylko unikać cięższych wykroczeń, ale także grzechów powszednich, zwłaszcza rozmyślnych, — nietylko poskramiać swe żądze, swą miłość własną, swe lenistwo, ale wydać im walkę na zabój, — nietylko odmawiać sobie rzeczy zakazanych, ale umartwiać się w pozwolonych, — nietylko brzydzić się złym światem, jego błędną mądrością i jego fałszywemi dobrami, ale oderwać się od niego ciałem i sercem, by być z Chrystusem ukrzyżowaną dla świata, — nietylko spełniać wiernie przykazania Boże i kościelne, ale także rady ewanieliczne, i do tego zobowiązać się osobnymi ślubami, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, jakoteż regułami zakonnemi, — słowem, każdej chwili służyć Bogu doskonale i dążyć do coraz doskonalszej służby, nigdy nie mówiąc: dosyć... O jakże wzniosłe to powołanie!

2. Zadaniem każdego chrześcijanina jest miłować Boga całem sercem; ale zakonnica winna to serce całkowicie i bez podziału oddać P. Bogu, iżby ono było niejako „ogrodem zamknionym i zdrojem zapieczętowanym“. Ogrodem zamknionym ma być serce twoje — mówi do niej św. Alfons Lig, aby do niego nikt nie wchodził, aby miłości jego nikt nie posiadał, jedno Boski twój Oblubieniec, Jezus Chrystus. Serce twoje ma być także zdrojem zapieczętowanym, bo Niebieski ten dziewic Miłośnik bardzo jest zazdrosny i chce, aby serce oblubienicy Jego dla wszystkich było ukryte, aby jej miłość była tak świeża, tak czysta, tak niezmazana, jak woda w owym zdroju, z którego nikomu czerpać nie wolno. Oblubienica Chrystusowa winna zatem miłości świętej jedynie pragnąć, miłości świętej tylko szukać, miłością świętą zawsze i wszędzie oddychać, czyli wszystkie swe myśli, uczucia, słowa, czyny

---

[1]) Ps. CXVIII, 94. [2]) Jan XV, 16.

i cierpienia oddawać Bogu, iżby żyć w Nim i dla Niego. O jakże wzniosłe to powołanie!

3. Zadaniem każdego chrześcijanina jest dźwigać krzyż swój i iść za Chrystusem, ale zakonnica ma krzyż walk, prac i cierpień znosić chętniej i naśladować Chrystusa doskonalej. Dusza zakonna, wybrana na oblubienicę Jezusa ukrzyżowanego, w każdej chwili swego życia, w każdej modlitwie, w każdem zatrudnieniu powinna mieć oczy wlepione w Zbawiciela swego [1]), — powinna rozważać nieustannie tę wielką miłość, jaką jej Boski Oblubieniec okazał, — powinna zbadać życie tego Oblubieńca i wnikać w Jego Serce, iżby się stać, o ile można podobną do Niego, — powinna według słów św. Pawła, przyoblec się w Chrystusa i tak ściśle się z Nim zjednoczyć, iżby mogła powiedzieć: „*Żyję ja, już nie, żyje we mnie Chrystus*“. O jakże wzniosłe to powołanie!

4. Pracować nad uświęceniem siebie, czyli dążyć do coraz doskonalszej służby, do coraz doskonalszej miłości, do coraz doskonalszego zjednoczenia się z Chrystusem, oto pierwsze i główne zadanie zakonnicy. Zadanie wielkie i trudne, ale dla spełnienia tegoż ma ona liczne pomoce, nietylko zwyczajne i wszystkim chrześcijanom wspólne, ale także nadzwyczajne i samym jedynie duszom zakonnym właściwe.

I czyliż ja zawsze pamiętam, jakie jest moje zadanie, i staram się je spełnić wedle woli Bożej? Czyliż tedy szczerze, usilnie i trwale dążę do uświęcenia siebie? A może jestem mniej doskonałą od wielu osób w świecie żyjących i nie mających takiej pomocy? Może jestem obecnie gorszą, aniżeli byłam w świecie, albo w czasie nowicyatu? Może służba moja leniwa, miłość zimna, naśladowanie Chrystusa niewierne? Może we mnie nic niema zakonnego, prócz sukni i nazwy, tak że i do mnie mógłby Pan powiedzieć: Imię masz, że żyjesz, ale jesteś umarłą. Lecz Ty, o Jezu, oświeć, wzrusz i pociągnij mię do Siebie swą łaską! Ty spraw, bym z grzesznej stała się świętą, z niedoskonałej doskonałą!

Punkt II. *Zakonnica powinna pracować nad rozszerzeniem chwały Bożej i uświęceniem innych dusz.*

1. Wprawdzie wszyscy ludzie stworzeni są na to, by sercem, słowem i czynem wielbili Boga, bo do wszystkich stosuje się słowo Apostoła: Cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie [2]); ale po kapłanach, cięży ten obowiązek szczególnie na zakonnicach, bo one są wyżej wyniesione, hojniej uposażone i doskonalej oddane Bogu. Osoba zakonna — powiedziano słusznie — jest jakby jednem z naczyń złotych lub srebrnych, których się używa przy Ofierze Mszy św.

---

[1]) Św. Magdalena de Pazzis. [2]) 1 Kor. III, 31.

a które raz poświęcone, nie mogą być bez świętokradztwa na inny użytek obrócone [1]). Co więcej, ona jest jakby świątynią, w której tylko Bóg ma mieszkać i z której ma płynąć ciągła chwała dla Boga, — ona jest niejako podobizną Hostyi Przenajświętszej, która przed konsekracyą była jedynie odrobiną chleba, a która po wyrzeczeniu przez kapłana słów sakramentalnych, zatrzymując postać chleba, stała się rzeczywiście Ciałem Jezusa Chrystusa [2]); bo zakonnica po złożeniu ślubów przeistacza się niejako w hostyę czyli ofiarę Bogu złożoną, wskutek czego ma ona żyć tylko dla Boga, wielbić jedynie Boga, a wielbić nietylko za siebie ale i za innych, zwłaszcza za tych, którzy nie wielbią. O Boże, któż ja jestem, żeś mię tak wywyższył!

2. A jak wielbić?

Oto sercem, a więc pragnąć rozszerzenia chwały Bożej dodatkowej i troszczyć się o wszystkie te sprawy, od których chwała Boża zależy, jak o pokój i świetność Kościoła i Stolicy św., o uświęcenie duchowieństwa i wiernych, o wzrost misyj, zakonów, stowarzyszeń i zakładów katolickich i t. p. Czy mogę to powiedzieć o sobie?

Wielbić życiem świętem, a więc starać się o to, by na każdym zamiarze, słowie i czynie zakonnicy wypisane były te słowa: „Samemu Bogu cześć i chwała“, iżby wszyscy, patrząc na jej postępowanie, chwalili Ojca, który jest w Niebiesiech. Czy mogę to powiedzieć o sobie?

Wielbić modlitwą, czy ustną, czy myślną; jak bowiem Aniołowie i Święci w niebie wyśpiewują „Siedzącemu na Stolicy“ nieustanny hymn chwały, tak na ziemi przedewszystkiem kapłani, zakonnicy i zakonnice mają tworzyć chór drugi, śpiewający „pieśń nową“, to jest, coraz gorętszej i nigdy nie stygnącej miłości, bo to zadanie ogłasza im Duch Św.: „*Którzy stoicie w domu Pańskim*, nietylko we dnie ale *i w nocy podnoście* w niebo *ręce wasze i błogosławcie Panu*“ [3]). Czy mogę to powiedziec o sobie?

Wielbić cierpieniem, a więc ofiarować Panu miłośnie wszelakie boleści, znosić chętnie prześladowania dla Imienia Pańskiego, zadawać sobie pokuty i umartwienie dla wynagrodzenia zniewag, jakie Mu ludzie źli zadają. Czy mogę to powiedzieć o sobie?

2. Wielbić Boga wszelkim sposobem — oto drugie zadanie zakonnicy; ponieważ jednak chwała Boża pomnaża się w miarę, jak nawracają i uświęcają się dusze: przeto zakonnice mają wedle sił przyczyniać się do zbawienia dusz. jużto modląc się i pokutując w tym celu, jakto ma miejsce we wszystkich zakonach, zwłaszcza bogomyślnych,

---

[1]) Książka dla profesek (z franc.) Cz. I i II, str. 15. [2]) Tamże str. 16. [3]) Ps. CXXXIII, 1—2.

jużto pomagając kapłanom czynnie w pracy apostolskiej, a więc ucząc o Bogu dzieci i młodzież, opiekując się sierotami, służącemi, robotnicami, pielęgnując chorych, starców i kaleki, wszystko to zaś w tej myśli, by ich dusze Bogu pozyskać.

Jednem słowem, pracować i poświęcać się dla ludzi z miłości ku Bogu — oto trzecie zadanie zakonnicy.

Zakonnica jest do tego tem więcej obowiązana, że ona sama niezmiernie wiele odbiera od Boga i całkowicie oddaje się Bogu, — że doskonalej rozumie, jakiej ceny jest dusza ludzka. — że wreszcie w Sercu Jezusowem może łatwo rozpalić swoją gorliwość. Toż każda winna wołać za św. Alfonsem: O Jezu mój, Tyś mi oddał strumienie potu Twego, Krew Twoją i wszystkie zasługi; Tyś mi dał wszystko, co oddać mogłeś; pozwól więc, abym wyłącznie i całkowicie należała do Ciebie i abym Ci oddała wszystko, co mieć mogę [1]). Przyjmij, o Panie, przyjmij odemnie ciało i duszę, każdą chwilę życia i każde tchnienie moje; niech myślę i mówię o Tobie, pracuję dla Ciebie, cierpię dla Ciebie, umieram dla Ciebie, by tylko przyczynić się do uwielbienia Imienia Twego i do uświęcenia dusz, Krwią Twoją odkupionych.

Czyż mogę śmiało powtórzyć te słowa? A może mało mię obchodzi królestwo Jezusowe? Może modlę się zimno, pracuję leniwo, cierpię niechętnie? Może myślę tylko o sobie, nie troszcząc się, że tyle dusz nieśmiertelnych wpada w grzechy, a z grzechów piekło? Może nawet o duszę własną nie wiele się staram, a dbam tylko o to, by mi wygodnie było na ziemi? Rachunek sumienia, akt upokorzenia się i żalu.

Lecz Ty, o Jezu, spojrzyj na mnie z krzyża i rzuć z serca Twego w serce moje iskrę miłości i gorliwości, jako rzuciłeś w serce św. Jozafata.

Postanowienia. Będę często a szczególnie podczas rekolekcyj zadawać sobie to pytanie: Po co tu przyszłaś do klasztoru?

Akt strzelisty. Odnów mię, Panie, i Duchem przedniejszym utwierdź mię.

IV.

O zacności i korzyściach stanu zakonnego.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela [2]): *„Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo*

[1]) Droga uświętobliwienia dla Oblubienicy Chrystusowej. T. I, str. 56. [2]) Mat. XIX, 29.

syny, albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży“.

Daj mi, Panie, poznać, jak wysoko mię wyniosłeś i jak wielce mię ubłogosławiłeś, powołując mię do życia zakonnego.

Punkt I. *Stan zakonny oddziela od pokus i trosk świata.*

1. Powiedział Jan św., że *„wszystko co jest w świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota*[1]); otóż zamknięcie się za furtą i złożenie ślubów chroni zakonnicę od tej potrójnej pożądliwości, bo przez ślub ubóstwa wyrzeka się dóbr swiata, przez ślub czystości uciech zmysłowych, przez ślub posłuszeństwa swej woli i miłości własnej. Wprawdzie zakonnica zanosi za furtę słabość skażonej natury, a szatan i świat i tam do niej trafią, ale te natarcia nie są tak mocne i niebezpieczne; a do tego znajduje ona na każdym kroku broń potężną, tak że łatwiej jej zwyciężyć; gdyby zaś w tej walce rany, odniosła, łatwiej jej powstać z pobojowiska i rany swe zleczyć.

Wprawdzie można z łaską Bożą i w świecie oprzeć się pokusom i dojść do doskonałości, bo wszakże Święci wyszli nietylko z cel zakonnych, ale także z ognisk rodzinnych i z pałaców królewskich; ale jakże to jest rzeczą trudną, jakże mało takich Świętych! Biedne dusze, rzucone w świat — powiedział św. Alfons Lig.[2]) — są jakby roślinami zasadzonemi w ziemi niepłodnej. Chciałyby one wiele się modlić, przyjmować często Komunię św., słuchać słowa Bożego, oddawać się uczynkom miłosierdzia, żyć w skupieniu i samotności, aby ściślej zjednoczyć się z Bogiem, atoli troski o rodzinę i chleb codzienny, zatrudnienia i rozrywki światowe, stosunki domowe, względy ludzkie i wiele innych przeszkód zagradza im drogę do Boga. „Zakonnice przeciwnie są jakby piękne krzewy, na urodzajnem rosnące polu, oblane rosą niebieską, ogrzane słońcem miłości Bożej“. Zaiste, prawdziwe są słowa św. Bernarda: „W zakonie świętym człowiek żyje w większej czystości, rzadziej upada, rychlej powstaje, z większą postępuje pewnością“. O Panie, jakże Ci się wywdzięczę za łaskę tak wielką!

2. Stan zakonny oswobadza nadto od wielu trosk światowych. O ileż to prac i walk podejmować muszą ludzie w świecie żyjący, by znaleść chleb, majątek, rozkosz, sławę, godność! Ileż natrapić się musi taka matka rodziny, by wydać na świat i wychować swe dzieci. Słusznie przyrównano świat do Egiptu, a ludzi światowych do niewolników, budujących miasta Faraonowi, dźwigających na plecach ciężkie kamienie i z całem wysileniem szukających plew, to jest, lichych po-

---

[1]) I Jan II, 16. [2]) Droga uświętobliwienia dla Oblubienicy Chrystusowej T. I str. 31.

ciech ziemskich. Szczęśliwe natomiast dusze, które Pan zawiódł na puszczę duchowną — do klasztoru, którym daje Mojżeszów, to jest, kapłanów, i przełożone za przewodników, które oświeca kolumną wiary, poi z krynic łaski i karmi manną niebieską. Wprawdzie i te dusze dźwigają krzyże na ramionach, bo niemasz kącika bez krzyżyka, ale o ileż cięższymi są krzyże światowe od krzyżów zakonnych, które nadto miłość Boża czyni drogimi i zasługującymi.

Wprawdzie świat boleje nad zakonnicami i nazywa je nieszczęśliwemi, ale świat jest ślepy i głupi; owszem prawdą jest to, co wyrzekła św. Scholastyka: „Gdyby ludzie wiedzieli, jak szczęśliwe są zakonnice, Bogu wiernie służące, wkrótceby świat cały zamienił się na klasztor“. Nic też dziwnego, że św. Magdalena de Pazzis całowała z wielką miłością mury klasztorne, wołając: „O mury, o mury klasztorne, od iluż niebezpieczeństw mię bronicie!“, — że Karol z Lotaryngii, cesarskiej rodziny potomek, wstąpiwszy do Towarzystwa Jezusowego, tańczył z radości i skakał jak dziecko, — że błogosławiona Marya de Ursinis, widząc w klasztorze swoim śmiejącą się zakonnicę, powiedziała do niej: „Śmiej się, śmiej, siostrzyczko moja, słusznie się śmiejesz i cieszysz, kiedy cię Bóg od świata uwolnił“.

Czyliż i ja czuję się szczęśliwą, iż jestem w klasztorze? A może czasem mury klasztorne są mi za przykre i tęsknię za pociechami rodzinnemi, albo nawet za rozrywkami światowemi, jak niegdyś żydzi za cebulą egipską? Może czasem żałuję, że opuściłam świat? Ach Panie, zachowaj mię od podobnej głupoty i niewdzięczności.

Punkt II. *Stan zakonny zbliża do Boga.*

1. Kiedy królowa Saba zobaczyła dwór Salomona i posłuchała jego rozmów, zawołała z uniesieniem: „*Szczęśliwi słudzy twoi, którzy stoją przed tobą zawsze a słuchają mądrości twojej*“ [1]); o ileż słuszniej powiedziećby można: Szczęśliwe iście zakonnice, bo one są powołane nietylko na służebnice i dworzanki, ale także na oblubienice Pańskie. Wprawdzie każda dusza staje się przez Chrzest św. oblubienicą Bożą, ale zakonnica ma do tej godności szczególne prawo, przez to, że przez złożenie ślubów oddaje się Panu całkowicie i obiera Go sobie za jedynego Oblubieńca.

Pan też jest hojnym dla duszy hojnej, która do Niego całem sercem się odzywa: „Cóż ja mam na ziemi i na niebie, oprócz Ciebie, Boże mój i cząstko moja na wieki“. On nad nią czuwa, jak czuwa kapłan nad kielichem, który niesie do Ofiary św., — On ją prowadzi, jak prowadzi matka swe dziecię, — On ją darzy obficie swojemi na-

[1]) III Król. 10, 9.

tchnieniami, pomocami i pociechami, — On pozwala jej mówić do Siebie, kiedy chce, przebywać w najbliższem Jego sąsiedztwie i przyjmować Go jak najczęściej w Komunii św.

O cóżto za zaszczyt i za szczęście dla duszy! Zaiste, św. Alfons słusznie powiedział, że życie zakonne jest przedsionkiem nieba, bo jestto życie zupełnego wyrzeczenia się pragnień ziemskich i ciągłego chwalenia Boga.

Spełniając wolę Bożą, czuwa też Kościół nad klasztorami, jako nad „swoimi klejnotami“ [1]), lub „zamkami obronnymi“ [2]), i czyni wszystko, by życie zakonne uczynić świętem, chwalebnem i błogosławionem; a mianowicie przepisuje dla zakonnicy regułę mądrze obmyślaną, poddaje ją kierownictwu światłych kapłanów i przełożonych, odbiera od niej śluby po odbytej próbie, wyznacza dla niej osobnych spowiedników, stara się dla niej o odpowiednie utrzymanie, umieszcza ją w bezpiecznym domu i chroni ją grozą klątwy od wszelkiej zniewagi. O któż ja jestem, o Panie, żeś to wszystko i dla mnie uczynił!

2. Przy pomocy licznych łask Bożych i pod macierzyńską opieką Kościoła zdąża zakonnica rączo drogą doskonałości, bo wszystko, co ją otacza, ciągnie ją do Boga, wszystko pomaga do postępu w cnotach. Toż nic dziwnego, że tyle zakonnic wdarło się na wyżyny świętości, że z pośród nich wyszła taka św. Klara, św. Katarzyna, św. Teresa i inne.

Nadto zakonnica wierna powołaniu nietylko siebie uświęca, ale woń cnót na około rozszerza, a modlitwą, przykładem, pokutą, pracą i poświęceniem staje się aniołem opieki dla sierót i opuszczonych, aniołem pociechy dla nieszczęśliwych, aniołem ratunku dla grzeszników; bo jak pięknie ktoś powiedział: Bóg chce, aby ten, co pości, posilał głodnego, aby dusza płacząca u stóp Jezusowych przynosiła ulgę duszy cierpiącej [3]). Co więcej, dusze święte, ukryte po klasztorach, wypraszają łaski Boże dla dusz innych, burzami życia miotanych i zagrożonych rozbiciem, a wraz z kapłanami, ofiarującymi Niepokalanego Baranka, wstrzymują prawicę Bożą, by nie karała grzesznego świata, zasługującego, niestety, zbyt często na los Sodomy i Gomory. Wszakże sam Pan Jezus wyrzekł do św. Teresy: „Biada światu, gdyby na nim nie było zakonów“.

Dla siebie zakonnica świątobliwa wyprasza i wywalcza pokój Boży, jakiego świat dać nie może, bo według słów św. Magdaleny de Pazzis, stan zakonny to „raj ziemski, w którym dusza, ściślej zjednoczona z Bogiem, większy ma udział w skarbach Kościoła, zażywa ustawicznego pokoju, oddaje Bogu cześć, na jaką tylko stworzenie zdobyć

---

[1]) Św. Hieronim. [2]) Św. Wawrzyniec Justinliani. [3]) O. Lacordaire.

się może“. Życie jej upływa wśród prac i zasług; a choć nie jest wolnem od cierpień, to jednak obfituje w Boże pociechy. Śmierć jej jest szczęśliwą, bo czegóż ma żałować, gdy wszystko chętnie opuściła, czemu się ma trwożyć, gdy w Panu całkowitą ufność pokłada. W wieczności zaś hojniejszą bierze zapłatę, przeto że we wszystkiem kierowała się posłuszeństwem i wszystko czyniła z miłości ku Bogu. Powiada Apostoł, że ci, co dochowali dziewictwa, *chodzić będą za Barankiem i śpiewać pieśń nową*, a pewien Święty dodaje „jako rzecz bardzo prawdopodobną, że większą część onych tronów seraficki, które po upadku towarzyszy Lucyfera puste w niebie zostały, zajmą dusze zakonne“ [1]). O Panie, kto wypowie dobroć Twoją!

3. To wszystko i mnie dostało się w udziale; i jakież ztąd płyną obowiązki? Przedewszystkiem trzeba mi się upokorzyć głęboko i przez całe życie śpiewać hymn *Magnificat*, albo wołać z Elżbietą: Zkądże mi to, że Pan z tylu łaskami i zaszczytami przychodzi do mnie! Tyle jest w świecie dusz doskonalszych, któreby Ci lepiej, o Panie, służyły; lecz Tyś je pominął, a tymczasem na mnie grzesznej i niegodnej spoczął miłościwy wzrok Twój!

Dziękować też trzeba za powołanie zakonne, bo ono według św. Wawrzyńca Justiniani, jest po Chrzcie świętym największą łaską, jaką Bóg może dać duszy, i znakiem przeznaczenia do nieba, a według św. Magdaleny de Pazzis najkrótszą, najłatwiejszą i najpewniejszą drogą do nieba.

Wdzięczność zaś trzeba objawiać nietylko uczuciem serca i słowami modlitwy. ale także życiem prawdziwie zakonnem i ciągłą ofiarą z siebie.

Czy tak rzeczywiście czynię? Jakże dotąd spełniałam moje zadanie w stosunku do Boga, w stosunku do siebie, w stosunku do dusz innych? Rachunek sumienia.

Ach Panie, nie wchodź w sądy ze służebnicą swoją, ale przebacz i pociągnij mię do Siebie.

Postanowienia. Będę po każdej Komunii św. i przy każdem *Magnificat* dziękować Bogu za powołanie mię do zakonu.

Akt strzelisty. Miłosierdzie Twoje, o Boże, na wieki wyśpiewywać będę.

---

[1]) Św. Alfons Lig. l. c. str. 45.

ROZDZIAŁ DRUGI.

O istotnych warunkach życia zakonnego czyli o ślubach, o ustawach i o wspólnem pożyciu.

V.

O zachowaniu ślubów zakonnych w ogólności.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma: „*I będą tobie pęta jej* (to jest, profesyi zakonnej) *obroną mocną i stałym fundamentem, a łańcuchy jej szatą chwały*“ [1]).

Daj mi, Panie, poznać, jak mam cenić śluby zakonne i jak ich dopełniać.

Punkt I. *Czem są śluby zakonne.*

1. Istotę stanu zakonnego stanowią trzy śluby, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, zobowiązujące do wykonywania rad ewanielicznych; i ten tylko jest zakonnikiem czy zakonnicą, kto wstąpiwszy do zakonu lub zgromadzenia przez Kościół uznanego [2]), składa w sposób przepisany profesyę zakonną, czyli wymienione trzy śluby. Mogą te śluby być uroczyste lub proste, a te ostatnie mogą być wieczne albo czasowe, to jest, po upływie pewnego czasu n. p. roku ponawiane, lecz jedne i drugie tworzą podstawę życia zakonnego, a ztąd wielkiej są ceny wobec Boga i Kościoła [3]); jedne też i drugie zdołają doprowadzić duszę do doskonałości, byleby dusza wierną była powołaniu i składając śluby czasowe, chciała wytrwać aż do śmierci.

---

[1]) Ekkli. VI, 30. [2]) Zakon, w którym się składa śluby uroczyste, zatwierdza tylko Stolica św., Zgromadzenie czyli Kongregacyę z prostymi ślubami zatwierdza tymczasowo biskup tej dyecezyi, w której ona powstaje, a po dłuższej dopiero próbie Stolica św. [3]) Rozumie się samo przez się, że śluby uroczyste i wieczne ściślej wiążą duszę z Bogiem i z Zakonem; lecz różne są dary Ducha Św. i różne powołania.

Mianowicie złożenie ślubów zakonnych oddziela duszę od świata i usuwa trzy wielkie przeszkody, które jej nie dają wznieść się na wyżyny cnót; ślub bowiem ubóstwa oddala pożądliwość oczu, czyli żądzę bogactw, — ślub czystości pożądliwość ciała czyli zamiłowanie uciech zmysłowych, — ślub posłuszeństwa pychę żywota, czyli nieporządną miłość własnej woli i swojego zdania. W ten sposób dusza zrzuca z siebie ohydne kajdany świata, a wkłada na siebie pęta Boże, które są dla niej „obroną mocną, stałym fundamentem i szatą chwały". Sprawże, o Panie, bym te pęta dźwigała chętnie aż do śmierci.

2. Nadto złożenie ślubów uwalnia duszę od trzech wielkich trosk, jakie zwykle odwodzą ludzi od drogi doskonałości, to jest, od troski wypływającej z szafowania dobrami doczesnemi, — od troski nieodłącznej od obowiązku starania się o szczęście rodziny — i od troski wynikającej z potrzeby kierowania własnemi czynnościami; natomiast zabezpiecza jej odpowiednie utrzymanie, umieszcza ją pośród rodziny duchownej, daje jej światłych kierowników i rozliczne pomoce, określa każdy jej krok, każdy obowiązek, każdą pracę; wskutek czego nietylko otwiera pole do zasług, ale zapewnia błogi pokój i wesele święte. Toż słusznie radował się pewien święty zakonnik: „Panie, Tyś mię oszukał! Kiedy się oddawałem na Twoją służbę, przedstawiałem sobie życie smutne, pełne walk i udręczeń, a oto widzę, że nigdy duch mój nie był spokojniejszy, ani serce weselsze, jak odkąd Tobie, Panie, służę". Niechże, o Panie, i ja tego wesela doświadczę!

3. Z drugiej strony złożenie ślubów zbliża niezmiernie do Boga, bo jest samo przez się aktem doskonałej czci, miłości, pokory i uległości, jakoteż podstawą tego życia, którego treścią jest całkowite oddanie się Bogu, zupełna zależność od Boga i doskonałe zjednoczenie się z Bogiem.

Jestto zatem jakby ofiara całopalenia, bo dusza ofiaruje Panu siebie i wszystko, czem jest i co ma.

Jestto jakby śmierć mistyczna, bo dusza umiera dla świata przez wyrzeczenie się i samotność, umiera dla rodziny przez zamknięcie się za furtą, umiera dla dóbr ziemskich przez ślub ubóstwa, umiera dla rozkoszy zmysłowych i pociech rodzinnych przez ślub czystości, umiera dla własnej woli przez ślub posłuszeństwa.

Jestto jakby zaślubienie duszy z Chrystusem, bo dusza obiera sobie Pana za jedynego Oblubieńca i mówi do Niego: O Panie, do Ciebie całkowicie i wyłącznie należę, a jedynem mojem pragnieniem jest miłować Ciebie.

Jestto jakby przybicie duszy do krzyża Chrystusowego, bo dusza przekłuta trzema gwoździmi, to jest, trzema ślubami, przyrzeka wyrzec

się świata a żyć i umierać z Chrystusem, i powtarza z św. Pawłem: „Świat jest dla mnie ukrzyżowany, a ja dla świata. — Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zyskiem. — Nie chcę znać nic innego prócz Jezusa, i to ukrzyżowanego“.

4. Wreszcie złożenie ślubów zakonnych jest aktem wielkiej zasługi i źródłem łask przeobfitych. Doktorowie święci przyrównują ten akt jużto do chrztu, już do męczeństwa, i twierdzą, że przez profesyę zakonną dostępuje się, tak jak na chrzcie, odpuszczenia wszystkich grzechów i kar [1]), a to skutkiem doskonałej miłości, z jaką dusza całkowicie poświęca się Bogu. Nadto mocą profesyi ustają wszelkie zobowiązania przyjęte przez ślub jakikolwiek, dawniej uczyniony.

Ach, Panie, Tyś i mnie powołał, bym oddzielona od świata, umarła dla świata, i stała się dla Ciebie ofiarą całopalną, dla Ciebie tylko żyła, dla Ciebie umierała. I zkądże mi to przyszło? Oto z nieskończonego miłosierdzia Twego, bo wszakże we mnie nic nie widziałeś, prócz grzechów i niewierności. Lecz jakże Ci się odwdzięczę za to miłosierdzie?

Punkt II. *Jak dopełniać ślubów zakonnych.*

1. Przedewszystkiem trzeba wiedzieć dobrze, do czego te śluby obowiązują, i wypraszać sobie podczas nowicyatu łaskę Bożą, a z łaską wyrabiać silną wolę złożenia i dopełnienia tychże. Niech się tu nikt nie łudzi, że doskonałe zachowanie ślubów niewiele wymaga zaparcia i trudu. Zaiste, nie jest rzeczą łatwą wyrzec się dóbr ziemskich i wygód, jeżeli się je posiadało, a rozkochać się w dobrowolnem ubóstwie i umartwieniu, i nietylko nie sarkać na to, co podłe i przykre, ale z tego się cieszyć i tego pragnąć. Nie jest rzeczą łatwą trzymać na wodzy żądze ciała i uczucia serca, wieść na ziemi żywot anielski i miłować jedynie Boskiego Oblubieńca, a w Nim to, co On sam kochać każe. Nie jest rzeczą łatwą wyrzec się własnej woli, a poddać ją woli starszych, choćby niższych wiekiem, talentem i cnotą, — spełniać ochotnie wszystko, choćby było wstrętnem dla natury ludzkiej, i zachować ze wszystkiemi siostrami zgodne pożycie, bez względu na ich słabości i wady. By tak postępować do końca życia, trzeba sobie ciągle gwałt zadawać, a do tego konieczną jest pomoc niebieska i wola mocna.

Jeżeli jest jedna i druga, należy wykonać profesyę czyli złożyć śluby, i to z jak największą gotowością, z jak największą pokorą, z jak największem oddaniem się P. Bogu, czyli z takiem usposobieniem, z jakiem Abraham związał syna swego Izaaka i złożył na stosie; — z takiem usposobieniem, z jakiem Najśw. Panna złożyła ślub

[1]) Książka dla profesek. Część I i II, str. 71.

czystości, a potem ofiarowała Syna swego i siebie w świątyni i na Kalwaryi, — z takiem usposobieniem, z jakiem sam P. Jezus ofiarował się Ojcu Niebieskiemu od pierwszej chwili ziemskiego życia aż do ostatniej, i z jakiem teraz ofiaruje się w Najśw. Sakramencie. Dajże mi, Jezu, ducha podobnego, bo Ty tylko jeden dać go możesz.

2. Lecz nie dosyć na wykonaniu profesyi; wszakże są zakonnice, które podczas nowicyatu zachowują się wzorowo, a przy składaniu ślubów zdają się płonąć wielką miłością, później atoli wpadają w oziębłość.

Potrzeba tedy spełniać to, do czego śluby obowiązują; kto bowiem tak nie czyni, ten grzeszy, jeżeli go brak rozwagi nie wymawia, — ten jest wiarołomcą względem Boga, niewdzięcznikiem względem Zgromadzenia, gorszycielem względem ludzi, wrogiem względem siebie. „Kto wykonał profesyę — mówi św. Bazyli — powinien pamiętać, że należy do Boga, tak dalece, że odbierając cośkolwiek z tego, co Bogu poświęcił, popełniałby świętokradztwo“.

Aby tego uniknąć, a natomiast uświęcić i zbawić swą duszę, trzeba zachowywać śluby wiernie, ochotnie i wytrwale, czyli do ostatniego tchu życia, — zachowywać nietylko na zewnątrz, ale i wewnątrz, a więc zawsze w duchu ofiary i w zjednoczeniu z Panem Jezusem.

I nietylko dopełniać ślubów, ale dążyć usilnie do nabycia cnót, które są ich przedmiotem, a temsamem wspinać się coraz wyżej i wyżej na górę doskonałości zakonnej.

Czy i ja tak czynię? Oto przyrzekłam z zupełną wiedzą i wolą [1]), że będę zachowywać rady ewanieliczne, by się stać doskonałą; czyliż dotrzymałam tego? Gdybym uczyniła taką obietnicę człowiekowi, czułabym się nią związaną; lecz cóż dopiero, gdy ją złożyłam Bogu samemu i zatwierdziłam tak uroczyście? Tymczasem tak mi daleko do doskonałości, bo tak wiele niewierności i lenistwa w mojem życiu zakonnem!

Rachunek sumienia. Akt żalu. Ach, jestem jak ten sługa, co talent zakopał; lecz Ty, o Jezu, miej cierpliwość ze mną.

(Dla nowicyuszek. Pojmuję, jak wielką jest rzeczą złożyć śluby Panu, a czyliż gotuję się do tego, jak słuszna? Czy kołacę do Serca Jezusowego o silną wolę i o ducha ofiary? Ach, podobno tu wiele chłodu i lenistwa! Rachunek sumienia i akt żalu).

Postanowienia. Przy każdej Komunii św. odnowię postanowienia zrobione podczas profesyi (dla nowicyuszek: podczas obłóczyn).

[1]) To dla profesek.

Akt strzelisty. Śluby moje oddam Tobie, Panie, i ofiaruję ofiarę chwały [1]).

VI.

O zachowaniu ślubu ubóstwa.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“* [2]).

Daj mi, Panie, za przykładem Twoim ukochać ubóstwo dobrowolne.

Punkt I. *Jak wielkiej ceny jest ślub i cnota ubóstwa.*

1. Ślub ubóstwa, jeżeli jest uroczystym, pozbawia całkowicie prawa posiadania, rozrządzania i nabywania, tak że zakonnica ani nawet na mocy prawnego spadku nic dla siebie, jako własność, nabyć nie może. Ślub ubóstwa, jeżeli jest prostym, ogranicza mniej lub więcej prawo posiadania i nabywania, a rozrządzanie własnem mieniem czyni zależnem od pozwolenia przełożonych.

Rozciągłość tego ślubu zależy od ustaw i zwyczajów pojedynczych Zgromadzeń zakonnych, a różnica pod tym względem wypływa z różnorodnych celów, prac i posług, jakie te Zgromadzenia podejmują.

Jeden i drugi ślub wymaga rzeczywistego wyrzeczenia się, czyli rzeczywistego ubóstwa, a jest środkiem do cnoty ubóstwa, która zależy na oderwaniu się sercem od wszystkiego i nieprzywięzywaniu się do niczego. Nie można zatem zatrzymać się na granicy, do której ślub sięga, ale trzeba dążyć do nabycia cnoty, czyli do ubóstwa w duchu.

Ubóstwo takie jest nader wielkiej ceny, bo jest najprzód naśladowaniem Jezusa Chrystusa. Powiada Apostoł, że Chrystus Pan będąc bogatym, stał się ubogim dla miłości naszej, abyśmy Jego ubóstwem zostali wzbogaceni [3]). Rzeczywiście, Syn Boży w ludzkiem ciele ogołocił się ze wszystkich dóbr ziemskich, acz był niezależnym ich Panem; bo wybrał sobie Matkę ubożuchną, narodził się w lichej stajence, tułał się po Egipcie, jakby jaki żebraczek, pracował, karmił się i mieszkał w Nazarecie jako biedny rzemieślnik, żył później z jałmużn pobożnych niewiast, otoczony prostymi rybakami, umarł obdarty z szat na obcem łożu krzyżowem, spoczął w obcym grobie, a teraz jakże często przebywa w ubogich kościołach; wszystko zaś dlatego, że tak chciał. I któżby nie cenił dobrowolnego ubóstwa, gdyś Ty sam, o Panie, tak je ukochał, gdyś się niem jakby szatą królewską przyodział i szlachectwem je niebieskiem obdarzył!

---

[1]) Ps. CXV, 17—18. [2]) Mat. V, 3. [3]) II Kor. VIII, 9.

2. Ale Pan Jezus stał się nietylko wzorem cnoty ubóstwa, On nadto zapewnił, że *błogosławieni są ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie*, i przyrzekł, że kto dla Imienia Jego wszystko opuści, „*tyle stokroć weźmie*“[1]), bo otrzyma skarb najwyższy, to jest, Boga; kto zaś ma Boga, ten niczego nie potrzebuje, ten ma wszystko[2]).

Mianowicie, ubóstwo dobrowolne jedna obfite łaski i pomoce do doskonałości; kto bowiem dla Boga wyrzekł się wszystkiego, ten jest jako podróżny, co zrzucił z siebie niepotrzebne ciężary; on też rączo zdąża drogą Pańską i bezpiecznie bramą ciasną wchodzi do nieba. Obym i ja tam weszła!

Ubóstwo dobrowolne jedna nawet pomoc w rzeczach doczesnych; kto bowiom siebie i wszystko sweje oddaje Bogu, nad tym też czuwa po macierzyńsku Boska Opatrzność; wszakże sam P. Jezus przyrzekł, że kto szuka przedewszystkiem królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, temu reszta przydaną będzie. Doświadczył tego między innymi św. Kajetan, to też zobowiązał członków swojego zakonu, by nietylko żadnych dóbr nie posiadali, ale by nawet nie kwestowali po domach. Doświadczają tego i dziś zakonnicy i zakonnice, wśród których przebywa duch Boży. Spraw, Panie, aby ten duch był zawsze w mojem Zgromadzeniu!

Ubóstwo dobrowolne jedna pokój wewnętrzny, bo uwalnia od wielu pokus i ułatwia polot do Boga. To też słusznie woła św. Wawrzyniec Justiniani: „O błogosławione ubóstwo dobrowolne, nic nie posiadające, ale lękające się niczego, zawsze wesołe, zawsze obfitujące, bo dla niego każdy niedostatek na pożytek się obraca“. Siostra Małgorzata od Krzyża klaryska, córka cesarza Maksymiliana II, przyjmując raz w klasztorze odwiedziny brata swego, arcyksięcia Alberta, wyszła do niego w habicie bardzo połatanym, a gdy arcyksiążę objawił ztąd swoje zdziwienie, wyrzekła do niego z uśmiechem: „Wiedz o tem, bracie kochany, żem ja stokroć szczęśliwsza w tych łachmanach, niżeli wszyscy królowie purpurą odziani“. Tak mówi dusza, której jedynym skarbem jest Bóg. Czy i ja tak mówię i myślę? Ubóstwo dobrowolne zapewnia śmierć szczęśliwą, bo zakonnica nie ma czego żałować na ziemi, ona potrzebuje w onej chwili mówić, że coś opuszcza, bo wszystko bierze z sobą, to jest, wszystkie uczynki dobre, które są prawdziwem bogactwem duszy. Czy i ja staram się o takie bogactwo?

Wreszcie ubóstwo dobrowolne jedna hojną nagrodę po śmierci, bo wszakże Pan obiecał, że kto opuści wszystko dla Niego i wytrwa w miłości, nietylko „żywot wieczny odzierży“, ale siedzieć będzie kie-

[1]) Mat. XIX, 29. [2]) Św. Cypryan.

dyś z Apostołami na Stolicy i sądzić dwanaście pokoleń izraelskich [1]). Jakże tedy szczęśliwa zamiana — mówi św. Jan Chryzostom — w której za garść błota, za trochę nędznych dóbr ziemskich najczystsze złoto łask Bożych i nagrodę wiekutstą otrzymamy.

Nic też dziwnego, że Święci tak wielce cenili dobrowolne ubóstwo, że n. p. św. Franciszek z Assyżu czcił i miłował takowe jako swoją oblucienicę i królowę, — św. Ignacy jako swoją matkę i jako mur obronny duchownej twierdzy doskonałości, — św. Magdalena de Pazzis jako „oblubienicę Pana Jezusa“, — że tylu monarchów i książąt porzuciło swe trony i pałace, by się stać dobrowolnie ubogimi.

A ja czy cenię, jak słuszna, ubóstwo dobrowolne i cieszę się z tego, że mię Pan do naśladowania siebie powołał?

Punkt II. *Jak zachować ślub i jak się ćwiczyć w cnocie ubóstwa.*

1. Przedewszystkiem powinna zakonnica przestrzegać ślubu w tej rozciągłości, jaką mu nadają ustawy i zwyczaje jej zakonu czy zgromadzenia. Natomiast nie godzi się jej bez pozwolenia przełożonej: rozrządzać tem, co wniosła, albo co jej tytułem zapisu, spadku lub darowizny przypadło, — ani obracać na swój użytek dochodów ze swej własności i szafować nimi dowolnie, — ani przechowywać u siebie gotówki lub papierów wartościowych [2]), — ani używać pieniędzy na inny cel, aniżeli zostały dane przez przełożoną, — ani przyjmować dla siebie datków lub darów, czy to tytułem jałmużny lub wdzięczności, czy tytułem wynagrodzenia za jakąś pracę danych [3]), — ani przywłaszczać sobie, sprzedawać, zamieniać, albo komuś dawać czy pożyczać rzeczy do Zgromadzeń należących, — ani brać czegoś z domu bez pozwolenia wyraźnego lub domyślnego przełożonej, albo ukrywać coś, i zamykać przed przełożoną, — ani dobrowolnie niszczyć lub pozwalać na zniszczenie własności Zgromadzenia itp. [4]).

Kto tak czyni, ten grzeszy, jeżeli nic go nie uniewinnia, — i to przeciw cnocie religijności, a nieraz także przeciw sprawiedliwości. Niestety, takie grzechy trafiają się dosyć często; toć nic dziwnego, że św. Magdalena de Pazzis widziała w objawieniu wiele zakonnic, potępionych za niezachowanie ślubu ubóstwa. Czy mi tu sumienie nic nie

---

[1]) Mat. XIX, 28. [2]) Gdzie niema życia wspólnego — co atoli wielkiem jest nieszczęściem dla zakonu — tam każdy zakonnik czy zakonnica otrzymuje rocznie czy miesięcznie jakąś kwotę na suknie lub inne potrzeby: atoli według wielu autorów ślub ubóstwa obowiązuje sam przez się do zaprowadzenia wspólnego życia i do tego też dążyć naloży. [3]) Wyjątek stanowią dewocyonalia małej wartości np. obrazki lnb koronki; lecz i co do tych podarków należy się opowiedzieć przełożonej, która może je odjąć lub zostawić. [4]) Tak w Zgromadzeniu Służebnic Serca Jezusowego i w wielu innych Kongregacyach.

wyrzuca? Tożsamo każda przełożona winna pamiętać [1]), że jest także związana ślubem ubóstwa i że obowiązaną jest do tego wszystkiego, co i siostry podwładne, — że dobrami doczesnemi ma zarządzać ściśle według ustaw czy rozkazów generalnej przełożonej i dla dobra Zgromadzenia [2]), a strzedz się z jednej strony skąpstwa, zwłaszcza w dawaniu jałmużn, z drugiej rozrzutności i robienia długów, — że wreszcie ma zaopatrywać rozumnie i po macierzyńsku potrzeby sióstr, ale zarazem czuwać nad tem, aby one nie wykraczały przeciw ślubowi czy przeciw cnocie ubóstwa. Czy wszystkie przełożone tak postępują?

2. Częstszemi są wykroczenia przeciw cnocie ubóstwa, mającej ogołocić serce z przywiązań do rzeczy ziemskich; grzeszy zaś zakonnica przeciw tej cnocie: 1) jeżeli żałuje tego, co przez ślub poświęciła, — 2) jeżeli dobrowolnie żywi chęć posiadania rzeczy nieodpowiednich jej powołaniu, których jej nie dają, — 3) jeżeli nieporządnie przywiązuje się do przedmiotu danego jej na użytek, — 4) jeżeli używa rzeczy zbytecznych, albo nad stan jej kosztownych, t. j. jeżeli chciwie szuka wygód i użala się, że jej czegoś odmawiają, albo coś odbierają. Mianowicie spotyka się nieraz u osób zakonnych przywiązania mocne do rzeczy błahych i miłości ich niegodnych np. do psa, kota, kanarka, obrazka, książki, fotografii, monety, celi itp.

Za czasów św. Grzegorza W. żył w jego klasztorze zakonnik pewien, nazwiskiem Justus, który był pierwej lekarzem. Wstąpiwszy do klasztoru, przyniósł z sobą trzy złote monety i ukrył je w łóżku, bo nie chciał się z niemi rozstać. Dopiero przed jego śmiercią rzecz się wykryła, a to gorszące pogwałcenie ślubu ściągnęło nań surową karę. Bo najprzód nikt z zakonników, prócz jednego braciszka, nie mógł go odwiedzać w chorobie; kiedy zaś umarł, został pochowany w gnojowisku, wraz ze złotówkami, a wszyscy zakonnicy wołali nad jego grobem: „*Pecunia tua tecum sit in perditionem*“ (Pieniądze twoje — niech zginą wraz z tobą). Nie wolno też było nikomu przez trzydzieści dni modlić się za jego duszę i dopiero po upływie tego czasu kazał św. Grzegorz W. odprawić za zmarłego trzydzieści Mszy św. [3]).

Smutniejszy jeszcze fakt zdarzył się w wieku XVII-ym. Zakonnica pewna zebrała sobie znaczniejszą kwotę pieniędzy, by ją przed śmiercią oddać swoim krewnym; tymczasem ksieni dowiedziawszy się o tem, kazała te pieniądze przynieść do siebie. Zakonnica, złożona

---

[1]) Por. O. Benedykt Valuy Cnoty zakonne itd. Kraków 1913, str. 36.

[2]) Nie wolno przełożonej dawać rodzinie czy komukolwiek większych podarunków bez pozwolenia generalnej przełożonej.

[3]) Ztąd poszła praktyka tak zwanych Mszy Gregoryańskich.

ciężką chorobą, nie mogła się temu oprzeć, ale objawiła głośno swe oburzenie. Ksieni starała się skłonić ją do żalu i do wyrzeczenia się pieniędzy; wezwała też w tym celu spowiednika, a potem samego biskupa; ale wszystko na darmo. Nic też nie pomogło, że wszystkie siostry na klęczkach i ze łzami i błagały ją o to; nieszczęsna umarła z temi słowy na ustach: „Możecie wydrzeć mi pieniądze, ale nie wydrzecie chęci rozrządzenia niemi[1])“.

Aby nie popaść w tak ohydne zaślepienie i nie zgubić swej duszy, trzeba nietylko zachować ślub w całej ścisłości, ale nadto kochać się w ubóstwie, bo nie samo ubóstwo — mówi św. Bernard — lecz zamiłowanie tegoż jest cnotą. Ten właśnie duch ubóstwa jest murem ochronnym zakonu czy klasztoru; gdzie go nie ma, ale przeciwnie panuje chciwość, panoszenie się i zbytek, stamtąd znika duch Boży i karność zakonna. Toż samo zakonnica, nie mająca cnoty ubóstwa, choćby była pozornie ubogą, nie jest prawdziwą zakonnicą, ale raczej oszukuje świat i siebie[2]). Może się to i do mnie stosuje?

3. A jakże ma zakonnica objawiać zamiłowanie ubóstwa?

Oto niech nie posiada nic własnego; a jeżeli coś wniosła do Zgromadzenia lub czegoś się spodziewa, niech tem rozrządzi należycie przed złożeniem ślubów![3]).

Niech wszystkie rzeczy, dane jej do użytku, uważa jako poświęcone Bogu, a jej tylko pożyczone; ztąd niech nie przywięzuje się ani do jakiegoś miejsca, ani do urzędu lub zajęcia, ani do celi i jej sprzętów, ani do jakichkolwiek rzeczy; niech też znosi spokojnie, jeżeli te rzeczy przełożona odbiera a inne miasto nich daje, choćby mniej miłe albo nawet wstrętne. Aby utrzymać tę złotą obojętność, zaprowadzono nader mądrze w wielu Zgromadzeniach, że siostry po niejakim czasie zamieniają między sobą cele i różne inne przedmioty.

Niech nie ma rzeczy zbytecznych lub kosztownych, owszem niech miłuje wielce ubóstwo, czyto w mieszkaniu, by tam nie było niepotrzebnych mebli, drogich obrazów, złoconych ram, pięknie oprawionych książek, albo ptaków, przysmaczków, bawidełek itp., — czyto w ubraniu, by nie używać sukien zbyt drogich i delikatnych, ani też pachnideł, zwierciadła, złotego zegarka itp.[4]), — czyto w jedzeniu, by nie żądać potraw zbyt obfitych lub wykwintnych, — czyto w chorobie, by nie wymagać zbyt kosztownych lekarstw, nadzwyczajnych wygód, wy-

---

[1]) Saint-Jure L'homme religieux. Tome I, Livre I, Chap. 1. [2]) Sw. Teresa. [3]) W niektórych Zgrrmadzeniach jest przepis, by nowicyuszka przed samą profesyą zrobiła legalny testament. [4]) Z drugiej strony ochędóstwo i porządek trzeba wszędzie zachować.

jazdu do wód itp., lecz zadowolnić się tem, co reguła przepisuje a klasztor dać może. Wzorem może tu być św. Marya od Krzyża, która na samą myśl przywiązania się do czegokolwiek pozbawiała się zaraz tej rzeczy i odnosiła ją do przełożonej.

Niech też nie narzeka na przykrości i niedostatki życia zakonnego, bo jak słusznie powiedziała bł. Salomea, klaryska, „wzgardzoną będzie od Aniołów i ludzi zakonnica, która się pragnie okazać ubogą, a obok tego żąda wygód wszelakich i skarży się, gdy ich nie ma“. Nie jest też ubogą w duchu zakonnica, która nie chce nigdy doświadczyć niedostatku. Niestety, takich zakonnic zniewieściałych jest dosyć, a co dziwniejsza, należą do nich nieraz i te, które w świecie żyły bardzo skromnie i ubogo.

Przeciwnie, zakonnica prawdziwa cieszy się nietylko wtenczas, gdy jej brakuje rzeczy zbytecznych, ale nawet, gdy nie ma potrzebnych, bo wtenczas ma najlepszą sposobność naśladowania ubóstwa Jezusowego. Taką była św. Teresa; ona też o sobie pisze, że sprawiało jej wielką radość, gdy przybywszy do pewnego domu, nie znalazła tam ani sprzętów, ani drew do rozpalenia ognia, ani cieplejszego okrycia. Toż samo św. Magdalena de Pazzis cieszyła się bardzo, gdy jej raz nie dano chleba, jedynego w on dzień pokarmu, a smuciła się, gdy przełożona pamiętała o niej troskliwiej.

Co więcej, dobra zakonnica nietylko przyjmuje ochotnie wszystko, co jej dają, a nie narzeka, ani szemrze, jeżeli jej czegoś nie dają, ale w razie, gdy może wybierać, wybiera rzeczy najpodlejsze. Tak św. Magdalena de Pazzis zjadała resztki i ogryzki po innych zakonnicach, a św. Hyacynta Mariscotti, nawróciwszy się, zdjęła nawet z siebie lepszy habit, aby przywdziać tunikę starą i połataną, która pierwej pokrywała ciało zmarłej siostry.

Jednem słowem, zakonnica uboga w duchu naśladuje cnotliwego biedaka, który zadawalnia się najprostszem odzieniem i takimże pokarmem, — który pracuje, ile może, i sam sobie służy, — który znosi cierpliwie głód i zimno, a nie zazdrości drugim, — który z pokorą prosi o to, co mu jest potrzebne, i za wszystko szczerze dziękuje, — który w razie choroby nie żali się na niewygody i poprzestaje na pomocy, jaką mu dają, a wdzięcznym i uprzejmym jest dla wszystkich[1]).

I cóż ma czynić zakonnica, aby nabyć takiego zamiłowania ubóstwa? Oto przedewszystkiem niech miłuje gorąco Pana Jezusa, wpatruje się bacznie w Jego życie i w Jego Serce i nic nie posiada i niczego nie pragnie, o coby się poprzednio nie zapytała Oblubieńca swo-

[1]) Por. Książka dla profesek. Cz. III, str. 125.

jego, obnażonego na krzyżu, czy jej tę rzecz mieć pozwala [1]); niech też nie używa niczego jako własności, nie przechowuje u siebie niczego niepotrzebnego, nie skarży się nigdy na pożywienie, pracę i dolegliwość jakąkolwiek, nie znosi co do odzienia i urządzenia cel ani zbytku ani nieporządku, nie dąży dąży do tego, aby klasztor czy zakon posiadał wielki majątek, okazałe domy, liczne źródła zarobku itp.

Zakonnica, wierna swemu powołaniu, stara się posiąść ducha ubóstwa w wyższym stopniu, a takich stopni jest cztery [2]). Mianowicie na pierwszy stopień wchodzi wtedy, gdy się wyrzeka własności i prawa rozrządzania swojemi dobrami; — na drugi wznosi się przez to, że ogranicza się tylko do rzeczy potrzebnych, nie przywiązując do nich serca swego; — na trzecim stopniu wybiera to, co jest najmniejsze i najniewygodniejsze, przyjmując chętnie, a nawet pragnąc urzędów czy zajęć najniższych, zwłaszcza takich, które wymagają twardej pracy, albo wprowadzają w styczność z ubogimi; — wreszcie na czwartym stopniu pozbawia się czasem rzeczy nawet potrzebnych i cieszy się, gdy znosi niedostatek albo musi żebrać i doświadcza z tego powodu przykrości od ludzi.

A jakże ja dotąd zachowywałam ślub ubóstwa, albo przynajmniej jak go zachować pragnę? Jakiem mianowicie patrzyłam okiem na rzeczy dane mi do użytku i jak szanowałem własność Zgromadzenia? Czy miłowałam ubóstwo w mieszkaniu, ubraniu, jedzeniu i w chorobie? Czy nie przywiązałam się do jakiej rzeczy, albo do urzędu, zajęcia, osoby lub praktyki duchownej; słowem, jestemli rzeczywiście ubogą w duchu?

Wielebna Siostra Konstancya od Niepokalanego Poczęcia, karmelitanka, odrzuciwszy raz welon, dlatego, że był podarty, ujrzała Pana Jezusa, który wymawiając jej tę winę przeciw ubóstwu, wyrzekł: „Czemu pogardzasz tą cechą miłości, którą chcę, by były naznaczone oblubienice moje“? O mój Jezu, gdybyś Ty chciał przemówić do mnie, jakże gorzkie musiałbyś mi uczynić wyrzuty!

Akt upokorzenia się i żalu.

Postanowienia: Przeglądnę dziś moje serce, czy niema w niem przywiązania do jakiejś rzeczy, i moją celę, czy niema w niej zbytecznych lub kosztownych przedmiotów.

Akt strzelisty. Boże mój i moje wszystko.

VII.

O zachowaniu ślubu czystości.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma: *O jako piękny jest*

[1]) Św. Alfons l. c. I, 279. [2]) O. Ben. Vallny l. c. str. 67.

czysty rodzaj z jasnością; nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi.

Daj mi, Panie, przejąć się czcią i miłością dla dobrowolnego dziewictwa.

Punkt I. *Jak piękną i cenną jest czystość zakonna.*

1. Ślub czystości wkłada na zakonnicę ten ścisły obowiązek, iż się ma wyrzec wszelkich uciech zmysłowych, przeciwnych szóstemu i dziewiątemu przykazaniu, i nie mieć innego oblubieńca prócz Jezusa Chrystusa.

Piękną i cenną jest czystość zakonna; ona bowiem czyni duszę podobną do Boga, który jest Duchem wszelkiej nieskazitelności, i zbliża ją do Trójcy św., która według słów św. Grzegorza Nazyanzeńskiego jest pierwszą dziewicą, a zarazem źródłem dziewictwa i płodności.

Piękną i cenną jest czystość zakonna, jako ulubiona cnota Chrystusowa. Chrystus Pan nietylko sam, jako Bóg człowiek, jest najczystszym, bo wolnym od wszelkiej złej żądzy, ale nadto miłuje tę cnotę w ludziach, bo wszakże na Matkę swoją wybrał Dziewicę niepokalaną, która według Ojców św. dziewictwem spodobała się Bogu [1]); powtóre, ukochał wielce dziewiczego ucznia Jana i jemuto synowską pieczę nad Matką swoją powierzył; wreszcie dziewictwo jako radę i środek do doskonałości zalecił [2]). Kto miłuje i poślubia dziewictwo, tego dusza staje się oblubienicą samego Chrystusa i nabywa szczególnych praw do Jego miłości. On też tym wszystkim, którzy dochowują dziewictwa, obfite wymierza nagrody, *iż chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie i śpiewają jakoby nową pieśń, której żaden nie może śpiewać* [3]). I któżby nie chciał śpiewać tej pieśni?

Piękną i cenną jest czystość zakonna, jako cnota anielska. Ona ludzi Aniołami czyni [4]), a nawet nad Aniołów wynosi; bo iż Anioł jest czystym — mówi św. Chryzostom [5]) — nic w tem dziwnego, wszakże Anioła ani zła żądza pali, ani powabna postać lub śpiew miły uwodzi; lecz iż człowiek w ciele kruchem i pożądliwem zachowuje czystość, jestto cud łaski i zjawisko godne Boga. Toż słusznie Mędrzec Pański mówi: *Niemasz wagi, któraby godna była duszy wstrzemięźliwej* [6]), i pełen zachwytu woła: *O jak piękny jest rodzaj czysty!*

Cenną jest czystość i błogosławione są jej owoce. Ona to toruje drogę miłości i pomaga do zjednoczenia z Bogiem; toż *błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają* [7]). Ona czyni zakonnicę ukochaną

[1]) Św. Bernard. [2]) Mat. XIX, 12. [3]) Apok. XIV, 3—4. [4]) Św. Bern. *De mor. et off. Epis.* [5]) *Lib. de virg.* [6]) Ekkl. XXVI, 20. [7]) Św. Mat. V, 8.

córką Najśw. Matki i poniekąd uczestniczką Boskiego Jej Macierzyństwa, przez to, że dusza czysta rodzi inne dusze dla Boga. Ona wyswobadza ducha z więżących go pęt ciała i pozwala mu wznosić się w górę na skrzydłach modlitwy; bo *któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętem miejscu Jego? Niewinnych rąk a czystego serca* [1]). Ona daje sercu wyższy polot i wesele święte, tak, iż rzec można, niemasz człowieka szczęśliwszego nad zakonnicę czystą i kochającą Boga, a w Bogu bliźnich. Ona użyźnia jej prace i darzy ją macierzyństwem duchownem, bo zakonnica święta modlitwą, pokutą i cichem apostolstwem rodzi Pana Jezusa w wielu innych duszach i wzajem wiele innych dusz rodzi dla Pana Jezusa; wszakże ona przez to, iż się wyrzeka własnego ogniska, staje się mistrzynią cudzych a zwłaszcza biednych dzieci, matką sierót, opiekunką opuszczonych, pocieszycielką cierpiących, rzeczniczką grzeszników.

Wskutek tego dobrowolne dziewictwo zakonnicy przysparza chwały Bogu, świetności Kościołowi, pożytku społeczeństwu, czci jej samej; a jeżeli dawne Westalki w takiem były poszanowaniu u Rzymian, że kto je spotkał na ulicy, choćby był cesarzem, zsiadał z wozu czy z konia i oddawał im pokłon: o ileż większego szacunku godnemi są zakonnice katolickie, które nie na czas jakiś wstrzymują się od małżeństwa, ani opływają w wygody, jak Westalki, ale wiodą do śmierci żywot twardy i umartwiony, pełen prac i poświęceń, i to nietylko w kraju własnym, ale nawet pośród dzikich ludów. Zkądże mi to, o Panie, żeś i mnie do tak zaszczytnego hufca powołał?

2. Nic też dziwnego, że Ojcowie Kościoła tak wysoko cenią czystość dobrowolną i nazywają ją cnotą przyniesioną z nieba, wspanialszą nad słońce [2]), królową cnót [3]), najpiękniejszym kwiatem w ogrodzie Kościoła [4]), przybytkiem Ducha Świętego i koroną Świętych [5]). Natomiast jakże brzydką i straszną w skutkach jest nieczystość! Brzydką jest nieczystość, bo ona czyni człowieka podobnym do nierozumnych zwierząt, które ślepo idą za swoimi popędami. O jakaż to hańba dla człowieka zacierać w sobie obraz Boży i zniżać się do rzędu bydląt! Ona nadto plami to ciało, które według słów Apostoła, jest członkiem Chrystusa i kościołem Ducha Świętego, a tem samem wzgardę wyrządza Chrystusowi i Duchowi Św.

Straszną jest nieczystość, bo straszne są jej skutki. Zaiste, podobna ona do palącego ognia, który skoro do duszy się wedrze, niszczy wszystkie jej cnoty aż do korzenia, a ją samą w ohydną pustynię prze-

---

[1]) Ps. XXIII, 4—5. [2]) Św. Izydor. [3]) Św. Cypryan. [4]) Tenże. [5]) Św. Atanazy.

mienia. Jeżeli zaś tak straszną jest nieczystość dla wszystkich, o ileż więcej dla zakonnicy, choćby tylko ograniczała się na dobrowolnem upodobaniu w złych myślach i uczuciach. Najstraszniejszą jest wtenczas, jeżeli zakonnica nietylko folguje w jakikolwiek sposób brzydkiej żądzy, ale tai swe upadki przed spowiednikiem i dopuszcza się podwójnych świętokradztw. Biada jej, jeżeli się zawczasu nie nawróci; inaczej potępienie jej jest pewne.

A jakże ja jestem usposobioną względem czystości zakonnej? Czyli cenię i kocham ją nad życie, a natomiast brzydzę się z całej duszy każdym grzechem nieczystym, mając za hasło te słowa: „Raczej umrzeć niż się splamić“. Czyliż jestem gotową powtórzyć za św. Agatą Męczenniczką: „Niechaj tyran ostrzy swe żelaza, głodzi swe lwy, rozpala swe stosy, wznosi rusztowania, niech nawet otworzy samo piekło i wszystkich czartów wzburzy przeciwko mnie, — nieulękniona umrę chrześcianką i dziewicą“.

Punkt II. *Jak strzedz ślubu i cnoty czystości.*

1. Przedewszystkiem niech zakonnica unika każdego grzechu nieczystego, czyli dobrowolnego upodobania w myślach, uczuciach, słowach i czynach, przeciwnych szóstemu i dziewiątemu przykazaniu, bo wykraczając przeciw cnocie czystości, wykracza zarazem przeciw ślubowi [1]), bo tu ślub rozciąga się tak daleko jak cnota — i popełnia dwa grzechy, a te grzechy są śmiertelnymi, jeżeli z zupełnym rozmysłem zostały popełnione. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

2. Niech również unika tego wszystkiego, co do grzechu usposabia, a tu należy [2]): pod względem wzroku, zbyt wolne spojrzenia i czytania niebezpieczne (n. p. tak zwanych romansów); — pod względem słuchu, chętne słuchanie tego, co jest śliskiem lub niestosownem dla dziewic, przyjmowanie pochlebstw, podejrzanych grzeczności i wyrażeń miłośnych lub zbyt czułych; — pod względem języka, słowa dwuznaczne, lekkie lub przymilające się, tudzież piosnki światowe; — pod względem zmysłu dotykania, wszelkie poufałości i dowody czułego przywiązania, choćby tylko ściśnienie ręki ze strony mężczyzn, jak również pieszczenie się z osobami płci tej samej; — pod względem wyobraźni, niebezpieczne wspomnienia lub marzenia i obrazy, chociażby nie było zupełnego upodobania w złem samem; — pod względem serca, uczucie zbyt tkliwe i przyjaźń zmysłowa, choćby w stosunku do kobiet, a tem więcej przywiązanie podejrzane do mężczyzn, odbieranie od nich listów lub podarunków i t. p. W ogólności niech zakonnica unika rozprósze-

---

[1]) Nie tak jak w ślubie ubóstwa, gdzie można zgrzeszyć przeciw cnocie, a nie przekroczyć ślubu. [2]) Wyjęte z ustaw Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego.

nia, nieumartwienia, zniewieściałości, próżnowania i złych okazyj. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Natomiast niech zakonnica całą duszą ukocha dobrowolne dziewictwo i zarówno swe ciało jak swe serce poświęci Boskiemu Oblubieńcowi swemu.

Bo najprzód Oblubieniec ten jest miłości jej najgodniejszy. Kiedy św. Agnieszce ofiarował szlachetny i bogaty Rzymianin Symforyan swą rękę, taką św. dziewica dała mu odpowiedź: „Już jestem zaślubiona innemu Oblubieńcowi, który mię droższymi klejnotami i wspanialszym pierścieniem obdarzył. Ty, o Symforyanie, jakkolwiek ród twój jest szlachetny, nie wyrównasz Mu w zacności, bo Ojciec Przedwieczny jest Jego Ojcem, a Najświętsza Dziewica Jego Matką... Jego dary są nieocenione, Jego bogactwa niewyczerpane; nikt nie może się z Nim mierzyć w potędze i chwale, piękności i blasku". I jakże nie miłować takiego Oblubieńca?

Powtóre, ten Oblubieniec wyniósł zakonnicę niezmiernie wysoko, wyżej zaiste, aniżeli gdyby król najlichszą żebraczkę poślubił sobie, przyodział purpurą i uczynił królową. Czytamy [1]), że Frydburga, księżniczka rzadkiej piękności, zaręczona wbrew swej woli królowi Sygbertowi, uciekła z domu i ukrywszy się w klasztorze, przywdziała habit zakonny. Sygbert wielce się tem zasmucił, ale idąc za radą arcybiskupa Cypryana, postanowił odstąpić ją Boskiemu Oblubieńcowi i okazać to widocznie. Otóż wszedłszy z dworem swoim do kościoła, kazał zdjąć welon z Frydburgi, a natomiast włożyć jej koronę na głowę i płaszcz królewski na ramiona; poczem kładąc prawą jej rękę na ołtarzu, tak przemówił: „Chciałem cię uczynić moją małżonką i królową, ale że Chrystus Pan wybrał cię na swoją oblubienicę, przeto zrzekam się mego zamiaru i oddaję cię Niebieskiemu Współzawodnikowi". Zaiste, większą nierównie jest przed Bogiem godność zakonnicy niż królowej.

Wreszcie tego Oblubieńca Niebieskiego poślubiła zakonnica uroczyście, w obliczu Boga i Kościoła, toż słuszna, by Mu zawsze i we wszystkiem wierną pozostała. „O najdroższa oblubienico Chrystusowa — upomina ją św. Bernard — nie myśl już o sobie ani o świecie, bo już nie należysz do siebie samej ani do świata, ale do Boga, któremuś się darowała. Zapomnij tedy o wszystkiem, a myśl tylko o tem, by żyć dla swego Oblubieńca i Jemu się tylko podobać". Jak zaś spodobać się, uczy św. Synkletyka w przemowie swojej do zakonnic: „Jeżeli niewiasty światowe niczego nie zaniedbują, by stać się powabnemi i miłemi swoim mężom, jeżeli tyle czynią dla podniesienia wdzięków ciała:

---

[1]) Saint-Jure L'homme religieux, T. II, 25.

o ileż większem winno być staranie nasze, by się spodobać Królowi niebios, a Oblubieńcowi naszemu. Potrzeba tedy ustawiczną pracą oczyścić plamy grzechów, a znikome ozdoby ziemskie przemienić na Boże i niebieskie. Córki tego świata stroją się w drogie kamienie, my zaś ustrójmy się w cnoty; włóżmy na skroń potrójny wieniec, uwity z wiary, nadziei i miłości, — niech naszym naszyjnikiem z pereł będzie pokora, — naszym paskiem z dyamentów wstrzemięźliwość, — naszą zasłoną dobrowolne ubóstwo, a biesiadą naszą niech będą modlitwy i psalmy. Uważajmy przytem, aby w drodze naszej na gody niebieskie nie błakło oliwy w lampach naszych, to jest, by dusze nasze nie były pozbawione cnót; inaczej odtrąciłby nas Oblubieniec nasz nieśmiertelny".

Niechże tedy każda zakonnica myśli ciągle o Boskim Oblubieńcu i stara się Mu na każdym kroku przypodobać. Niech w czasie pokusy nieczystej pogląda z miłością na krzyż, albo biegnie przed Najśw. Sakrament i woła: „O, Jezu, nie pozwól mi oderwać się od Ciebie! Raczej niech umrę w tej chwili"! Niech podczas walk i cierpień przenosi się myślą do nieba, gdzie na nią czeka Boski Oblubieniec i gdzie jej stolicę gotuje. Świątobliwa Lukrecya Orsini widziała raz w wizyi to miejsce, które w królestwie niebieskiem święte dziewice zajmują, a zachwycona tym widokiem, zawołała: „O któż zdoła uwierzyć, jak drogiemi są dziewice w oczach Boga i Najświętszej Matki".

Taka stolica jest i dla mnie zgotowana, a czyliż staram się na nią zarobić? Czy mianowicie odtrącam z obrzydzeniem wszelką pokusę nieczystą, wszelkie pragnienie miłości ziemskiej, a staram się doskonale dochować wierności dla Niebieskiego Oblubieńca?

Rachunek sumienia. Akt upokorzenia się i żalu.

Postanowienia. Będę odtąd ostrożniejszą w stosunkach z ludźmi, choćby z siostrami, by serce moje nie przylgnęło gdzieś z uszczerbkiem dla miłości ku Jezusowi.

Akt strzelisty: *„Znalazłam Tego, którego miłuje dusza moja, pojmałam Go i nie puszczę"* (Pieśń nad Pieśniami).

VIII.

O zachowaniu ślubu czystości.

(Ciąg dalszy).

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Chrystusa Pana: *Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę*[1]).

[1]) Św. Mat. XXVI, 41.

Naucz mię, Panie, jak wielce mi potrzeba czuwać i modlić się, aby uniknąć pokusy i zwyciężyć pokusę.

Punkt I. *Do zachowania czystości potrzebnem jest czuwanie.*

1. Nie łatwa to rzecz dochować czystości nieskalanej, bo z jednej strony potężne na nią biją wrogi, jak z wewnątrz pożądliwość zmysłowa, rodząca coraz to nowe a złe myśli, uczucia i pragnienia, z zewnątrz zaś szatan, czatujący ciągle, acz zwykle ukryty, i świat zły mający na swe usługi tysiączne środki zepsucia i wiernego sprzymierzeńca w złym świecie. Z drugiej strony cnota to nader zazdrosna, podobna do cherubina strzegącego wrót raju, a przytem delikatna i krucha, z powodu wielkiej naszej słabości; ztąd słusznie przyrównano ją do naczynia szklannego, które łatwo się rozbija, lub do sukni białej, na której znać każdą plamę. Nic więc dziwnego, że niebezpieczeństwa, grożące tej cnocie, są liczne i wielkie, a tych niebezpieczeństw nie usuwa ani dłuższy spokój ani wiek dalej posunięty, bo słusznie ktoś powiedział, że szatan podobny jest do lisa, który udaje czasem nieżywego, aby potem niespodzianie napaść. Nie jest atoli rzeczą niepodobną dochować bez uszczerbku czystości ciała i serca, skoro to przy łasce Bożej powiodło się milionom kapłanów, zakonników, zakonnic i świeckich; toż każda zakonnica w ślad za św. Augustynem, powiedzieć sobie może i powinna: Mogli ci i te, a czemużbyś ty nie mogła? Bóg bowiem rzeczy niemożebnych nie rozkazuje, ani pozwala nas kusić nad to, co możemy, w pracach zaś i w walkach wspiera nas i podtrzymuje; potrzeba tylko chcieć pracować i walczyć, a przytem czuwać i modlić się. Czy jest ta chęć u mnie?

2. Lecz cóż to znaczy czuwać? Oto najprzód lękać się własnej słabości, a ztąd z jednej strony nie dufać sobie i nie narażać się na niebezpieczeństwo, z drugiej trzymać się mocno Pana Boga. Zarozumiałość wiedzie do grzechu, bo oddala łaskę Bożą i wtrąca w złe okazye; jakoż według świadectwa św. Hieronima „wielu bardzo świętych ludz, wpadło w ten grzech, dlatego, że nazbyt dufali sobie“. Natomiast pokora stoi na straży czystości, bo przypomina człowiekowi, że jest trzciną chwiejącą się za lada powiewem wiatru, i każe mu wołać ciągle o pomoc do Boga. Zresztą obie te cnoty lubią być razem jako pokrewne sobie, bo gdy czystość jest pokorą ciała, pokora jest czystością ducha. Niechże tedy zakonnica nie ubezpiecza się i nie przestaje się lękać choćby się jej zdawało, że jest ugruntowaną w cnocie, bo „*błogosławiony człowiek, który się zawsze boi*“. Czy trzymam się tej przestrogi?

3. Z bojaźnią świętą i unikaniem złych okazyj trzeba połączyć pilną straż nad zmysłami ciała i nad władzami duszy.

Czuwać szczególnie nad okiem, ztąd przestrzegać bacznie wstydliwości, czy względem drugich czy względem siebie (zwłaszcza przy ubieraniu się lub w kąpieli) i nietylko odwracać oczy od rzeczy nieskromnych i niebezpiecznych, ale nie wpatrywać się w twarze ludzkie, zwłaszcza męskie; bo za spojrzeniem prędko przychodzi myśl, za myślą żądza, za żądzą czyn, nie na darmo też skarży się prorok: *Oko moje złupiło duszę moją* (Treny III, 51). Gdyby jaka postać powabna sprawiła wrażenie lub, co gorsza, wyryła swój obraz w wyobraźni, trzeba ten obraz czemprędzej usuwać. Czytamy w dziejach pustelników, że jeden z nich, żyjąc jeszcze w świecie, powziął mocniejszy afekt do pewnej niewiasty rzadkiej urody, ale później pokonał to uczucie, a nawet obrał sobie twardy żywot pustelniczy. Nie mógł jednak, mimo modlitw i pokut, pozbyć się wspomnienia lat młodych, tak, że wreszcie chwycił się środka nadzwyczajnego. Oto dowiedziawszy się, że ta niewiasta umarła, poszedł na jej grób, otworzył takowy i zanurzył twarz swoją w cuchnącej zgniliźnie. Zemdlał wprawdzie z okropnego widoku i fetoru, ale się wyleczył. O, jeżeli ów pustelnik taki gwałt sobie zadał, czyż zakonnica nie będzie przynajmniej trzymać na wodzy swoich oczu i swojej wyobraźni?

Większa ostrożność jest tu konieczną dla zakonnic, pielęgnujących chorych, albo stykających się w szkole z nauczycielami. Te ostatnie mają być także ostrożne w doborze książek do czytania, aby pod pozorem potrzeby poznania literatury bieżącej nie zasmakowały w powieściach i romansach [1]). Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Czuwać trzeba nad słuchem i językiem, aby w rozmównicy lub gdzieindziej nie prowadzić rozmów światowych i niestosownych dla zakonnicy, ani przyjmować żartów dwuznacznych, pochlebstw, zwierzeń, i grzeczności podejrzanych. „Nasz język — powiedział św. Jan Chryzostom — jest językiem Jezusa Chrystusa, a więc używajmy go w taki sposób, w jakiby go Pan Jezus używał“. Czy trzymam się tej przestrogi?

Czuwać trzeba nad zmysłem smaku, by się strzedz wszelkiej niewstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu, bo ona jest matką nieczystości; toż zabić trzeba matkę, by się nie urodziła córka. Szczególnie szkodliwem jest dla młodych używanie gorących napojów, i nie darmo ostrzega Apostoł, że w winie jest nieczystota [2]). Czy pamiętam na tę przestrogę?

---

[1]) Słusznie O. Valluy ostrzega kobiety nawet przed takiemi książkami, które „w słodkim tonie prawią im o miękkiej i sentymentalnej pobożności“. (l. c. str. 130).

[2]) Eph. V, 18.

Czuwać trzeba nad zmysłem dotykania, jako siedzibą żądzy zmysłowej, ztąd obchodzić się z ciałem, jak z bystrym rumakiem, a jeżeli się buntuje, ściskać je wędzidłem umartwienia. Święci dochodzą tu do heroizmu, bo do ujarzmienia tej żądzy używają przeróżnych narzędzi, jak włósiennicy, ostrej dyscypliny, żelaznych łańcuszków, drucianych pasów, sypiania na twardej desce albo na kamieniach, narażania się na zimno lub gorąco i t. p. i nietylko wtenczas trapią swe ciało, kiedy ono się buntuje, ale i wtenczas, gdy jest spokojne. Jeżeli te szczyty wydają się niedostępne, niech przynajmniej każda zakonnica daleką będzie od pieszczenia swego ciała i znosi cierpliwie niewygody, przykrości, choroby i bóle; skoro zaś żądza cielesna się burzy, niech ją zaraz poskromi czy postem czy dyscypliną, czy w inny sposób. „Darmo sobie pochlebiasz — mówi św. Karol Boromeusz — żeś nabył cnoty czystości, jeżeli nie umartwiasz swoich zmysłów“.

Dobrym środkiem w tego rodzaju pokusach jest życie regularne, poświęcone obowiązkom i ciągłej pracy, podczas gdy próżnowanie wiedzie łatwo do nieczystości, jak przywiodło niegdyś mieszkańców Sodomy i Gomory. Toż słusznie ostrzega św. Hieronim: „Niech cię djabeł znajdzie zawsze zajętym, a nie tak cię łatwo zwycięży“. Czy i ja pamiętam na tę przestrogę?

4. Czuwać trzeba nad sercem, aby gdzieś nieporządnie nie przylgnęło, bo ono z natury jest głupie, słabe i lipkie, jak smoła, — czuwać szczególnie wtenczas, gdy czyjaś powierzchowność podoba się oczom, albo gdy w sercu podejrzana sympatya się budzi. Uczony kardynał Hugo mówi tu słusznie: „Wielka liczba jest takich, którzy igrają z ogniem“ i w ogniu giną. Mianowicie zakonnica ma się strzedz bacznie przywiązania do mężczyzn, choćby zresztą cnotliwych, nie wyjąwszy nawet pasterzy parafii, kapelanów i spowiedników, bo jak słusznie powiedziano, ziemia jest dobra i deszcz dobry, a jednak z ich pomieszania powstaje błoto. Wszakże św. Teresa opowiada o sobie, że do jednego z krewnych, który często do klasztoru przychodził, powzięła mocniejszy afekt i dopiero wtenczas zerwała tę przyjaźń, kiedy Pan Jezus pokazał jej w widzeniu to miejsce w piekle, które ją czekało, gdyby była poszła za swojem uczuciem. Jakże tedy słusznie nakazują ustawy, by zakonnica, choćby i przełożona, przyjmowała mężczyzn tylko w rozmównicy, i to zawsze w towarzystwie drugiej siostry, by też przestawanie z mężczyznami było zawsze krótkie i poważne [1]). Większe niebezpieczeństwo grozi tu zakonnicom, pielęgnującym chorych, czyto

[1]) Zakonnica nie podaje mężczyznie ręki, krom wyjątkowych razów, gdy tego uniknąć niepodobna.

od chorych czy od lekarzy lub innych osób; toż niech nie zapominają o tej niewieście pobożnej z pierwszych wieków, która przyniosła do domu umierającego już męczennika i opieką swoją przywiodła go do zdrowia, a potem z nim w grzech haniebny upadła.

Co więcej, zakonnica ma się strzedz nieporządnego przywiązania do którejkolwiek z sióstr zakonnych, bo ono łatwo przechodzi w miłość zmysłową, która może doprowadzić do grzesznych poufałości. Toż nie bez podstawy mawiała pewna założycielka zgromadzenia: „W zgromadzeniu zakonnem winny siostry kochać się wzajem, jak aniołowie, a unikać siebie, jak szatanów“. Czy i ja pamiętam na tę przestrogę?

Słowem, zakonnica winna czuwać zawsze i wszędzie, — czuwać, choćby przez czas dłuższy doznawała spokoju, bo pokusa może zerwać się, jak burza, i obalić nieprzygotowaną, — czuwać tem więcej, gdy nieprzyjaciel się zbliża. Jeżeli pokusa z zewnątrz pochodzi i jest jawną napaścią na czystość, należy ją natychmiast siłą odtrącić; tak też czynili Święci. Św. Zyta n. p. dała w twarz napastnikowi, a trzy siostry z Antyochii skoczyły nawet ze skały, iż nie mogły ujść napaści.

Jeżeli pokusa zewnętrzna działa przymilająco się, najbezpieczniej jest uciekać; podczas gdy zgubną byłoby rzeczą przypatrywać się pokusie, lub wchodzić z nią w rozprawy. Wszyscy mistrzowie zgodnie twierdzą, że w podobnych razach zwyciężają bojaźliwi, którzy umieją uciekać. Niechże tedy i zakonnica w takiej pokusie naśladuje Józefa egipskiego.

Jeżeli pokusa jest wewnętrzną, trzeba pokonywać pierwsze jej poruszenia. „Zgnieć wężowi głowę — mówi św. Augustyn. Co jest głową węża? Pierwszy podszept złego. Zgnieć głowę, a będziesz zaraz panem całego ciała“. Lecz jakże bronić się przeciw myślom, wyobrażeniom lub uczuciom nieczystym? Oto z jednej strony, wyznać słabość swoją i poprosić o pomoc niebieską jakimś aktem strzelistym, n. p. O Boże, ratuj mię, — Serce Jezusowe bądź moją obroną, — Maryo, Matko moja, nie daj mi zgrzeszyć, — z drugiej obudzić obrzydzenie do tego grzechu, np. takim aktem: O Boże, raczej umrzeć, niż Ciebie obrazić, — i zwrócić swe myśli na inny przedmiot, czyli zamknąć drzwi duszy przed pokusą. Czy tak czyniłam dotąd?

Ach, i w życiu mojem mało czuwania, mało gotowości do walki, a natomiast zawiele dufania we własne siły i wdawania się w złe okazye; toż nic dziwnego, że tyle już klęsk poniosłam. Może i teraz zasypiam wobec nieprzyjaciela podstępnego i nie spoczywającego, tak że i do mnie stosuje się wyrzut Zbawiciela: Szymonie, ty śpisz? Lecz Ty sam, o Panie, zbudź mię ze snu niedbalstwa i lekkomyślności.

Punkt II. *Do zachowania czystości konieczną jest modlitwa.*

1. Skoro wrogi, godzące na czystość zakonnicy, są tak potężne, a słabość jej tak wielka: jasną jest rzeczą, że bez pomocy Bożej ani tej cnoty nabyć, ani nabytej utrzymać nie może. Wyznaje to sam Mędrzec Pański: *A zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, i to samo było mądrością wiedzieć, czyj to jest dar: szedłem do Pana i prosiłem Go, i rzekłem ze wszystkich wnętrzności moich*[1]). Sam też Zbawiciel nietylko mówi: *Czuwajcie*, ale dodaje: *I módlcie się.* Jakoż modlitwa jest pierwszym i najważniejszym środkiem do zachowania czystości.

Lecz kiedyż się modlić? Oto przedewszystkiem wtenczas, gdy pokusa naciera. W takim razie wołać trzeba z ufnością wielką do Tego, który powiedział: *Wzywaj mię w dzień utrapienia, a wyrwę cię.* Wołać szczególnie do Serca Jezusowego, jako do Stolicy łaski, i przenosić się myślą przed Najśw. Sakrament, to znowu ukrywać się w Ranach Chrystusowych. Wołać do Najśw. Panny i tulić się pod płaszczem Jej opieki, jak się tulą kurczęta pod skrzydłami kokoszy, gdy jastrząb się zbliża. Wołać do Anioła Stróża, do św. Józefa, do św. Stanisława Kostki, do swojej Patronki, do Patronów Zgromadzenia, by pomogli w walce. Czy o tem nie zapominam?

2. Nadto i w chwilach spokoju modlić się trzeba o dar czystości, zwłaszcza wtenczas, gdy Pan Jezus w duszy sakramentalnie przebywa, i przyjmować Go jak najczęściej w Komunii św., bo ona jest „Chlebem mocnych“ i „winem rodzącem dziewice“. Św. Katarzyna Seneńsko doświadczała przez dłuższy czas mocnych pokus przeciw czystości, ale zawsze ją zwyciężała. Pewnego dnia po ciężkiej walce ujrzała w widzeniu Pana Jezusa i tak się przed Nim użaliła: „O mój Jezu, gdzieżeś Ty był, gdy te nieczyste obrazy duszę moją dręczyły“? „Byłem w twojem sercu i przypatrywałem się twojej walce“. „Ale jakżeś mógł przebywać w mojem sercu, tak szkaradnemi myślami trapionem“? „Powiedz mi — odrzekł na to Pan Jezus — czy miałaś w nich upodobanie“? „O nie, nic dla mnie straszniejszego i obrzydliwszego nad te obrazy“. „Otóż to właśnie mi się podobało; a łaska moja podtrzymywała cię w tej walce“.

Aby modlitwa była tem skuteczniejszą, trzeba ją łączyć z innemi praktykami pobożnemi. A mianowicie trzeba codziennie rano ofiarować się Sercu Jezusowemu przez najczystsze ręce Bogarodzicy, i błagać, by Niepokalana strzegła ciała i duszy od wszelakiej plamy. Tak mię-

---

[1]) Mądr. VIII, 21.

dzy innymi czynił św. Jan Kanty, to też raz w nocy ukazała się mu Najśw. Panna i podała mu lilię, na znak, że odtąd będzie wolny od pokus nieczystych. Tak czyniła św. Magdalena de Pazzis, to też mimo najstraszniejszych pokus, które ją paliły przez cztery lata, nie popełniła najlżejszego nawet grzechu.

Trzeba codziennie poświęcać godzinę albo przynajmniej pół godziny na rozmyślanie i tyleż na czytanie duchowne, wieczorem zaś odbywać rachunek sumienia, a w tym rachunku badać pilnie, czy w tej chwili nie grozi czystości z wewnątrz lub z zewnątrz jakieś niebezpieczeństwo; zarazem spowiadać się jak najszczerzej i nietylko swe grzechy, ale także cięższe pokusy wyjawiać przed spowiednikiem, a nigdy nie iść do Komunii św. z wątpliwem sumieniem.

Trzeba ciągle pamiętać na obecność Bożą, bo to broń zwycięska w każdej pokusie, i tą właśnie bronią pokonała Zuzanna bezwstydnych starców.

Trzeba pamiętać na śmierć i przenosić się nieraz duchem do swojego grobu, bo sama myśl, że ciało niezadługo będzie pastwą robactwa i zgnilizny, zdoła uśmierzyć żar złej żądzy.

Trzeba pamiętać na wieczność i szczególnie w chwili pokusy nieczystej mówić do siebie: Rozkosz trwa na chwilę, a męka na wieki.

Trzeba pamiętać na godność swojego stanu i obietnicę, uczynioną podczas profesyi, i odmawiać czasem swoje śluby. Opowiadają, że kardynał Baroniusz zwykł był patrzeć na swój biret kardynalski, ilekroć go trapiły złe myśli, i mawiał do siebie: „Birecie, tobie się polecam". Takiem okiem powinna każda zakonnica patrzeć na swój welon i unikać tego wszystkiego, coby go splamiło, a prócz tego kochać swój dom, swą pracę, swą celę. Przypomina się tu pewien zakonnik, który na drzwiach swojej celi napisał: „Jeżeli cię opuszczę bez przyczyny, za często, za długo, jestem zgubiony".

Trzeba wreszcie pamiętać na niewysłowioną miłość Jezusową i na to, co miłośnicy Jego czynią, by zachować czystość bez skazy.

Zaiste, jeżeli Święci mogli się zdobyć na środki heroiczne i niezwykłe, tak dalece, że św. Hieronim bił swe piersi kamieniem, że św. Martynian chodził boso po węglach żarzących, że św. Benedykt tarzał się po cierniach, że św. Teresa, św. Róża, św. Magdalena de Pazzis i inne biczowały się aż do krwi, że zakonnice w Ptolemaidzie odcięły sobie nosy i wargi, by ujść zhańbienia od Saracenów (r. 1291); czyż ja nie mogę czynić przynajmniej tego, czego ustawy wymagają i co mi spowiednik doradza? Tymczasem ja za mało czynię, bo za mało czuwam, za mało się umartwiam, za mało się modlę. Co gorsza, czasem igram z pokusą, bo za leniwo odrzucam złe wyobrażenia i uczucia.

Rachunek sumienia, akt upokorzenia się i żalu.

Postanowienia: Będę odtąd pilniej używać środków poleconych przez mistrzów duchownych, a szczególnie ciągłego czuwania i aktów strzelistych podczas pokusy.

Akt strzelisty: O Jezu, Królu dziewic i Miłośniku czystości, uczyń mię czystą i miłującą Ciebie.

IX.

O zachowaniu ślubu posłuszeństwa.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *„Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czują jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają“* [1]).

Daj mi, Panie, poznać, jak potrzebnem jest posłuszeństwo, i dopomóż mi do nabycia doskonałego posłuszeństwa.

Punkt I *Jak potrzebnem i płodnem w owoce jest posłuszeństwo.*

1. Ślub posłuszeństwa jestto przyrzeczenie, jakie zakonnica składa P. Bogu, iż przez wzgląd na Jego wolę będzie posłuszną prawowitym przełożonym we wszystkiem, co jest zgodne z ustawami i z celem zgromadzenia. Cnota posłuszeństwa dalej sięga, aniżeli ślub; jestto bowiem zjednoczenie woli zakonnicy z wolą przełożonych, przez wzgląd na Jezusa Chrystusa, którego miejsce dla niej przełożeni zastępują. Przełożonymi w szerszem znaczeniu są wszyscy, którzy mają władzę duchowną nad zakonnicą, a więc Ojciec św., Biskup miejscowy, generał i prowincyał zakonu, jeżeli jakiś zakon żeński czy zgromadzenie jest mu podległe, dyrektor zgromadzenia, gdzie tenże istnieje, spowiednik w sprawach sumienia, przełożone zgromadzenia czy pojedynczych klasztorów, wreszcie te siostry, którym pewne urzędy, np. mistrzyni nowicyuszek, wikaryi itp. zostały zlecone. Tu atoli mamy na oku przedewszystkiem przełożoną zgromadzenia i klasztoru, której władza rozkazywania wynika jużto z jej urzędu prawnie nadanego, jużto ze ślubu, jaki składają zakonnice podwładne [2]).

Otóż tej przełożonej mają one słuchać po Bożemu, bo tego wymaga najprzód wola Boża i przykład Chrystusa Pana. Pan Bóg cały ład świata oparł na posłuszeństwie; a jako w świecie fizycznym wszystkim stworzeniom wytknął pewne prawa, tak również postanowił, by

---

[1]) Hebr. XIII, 17.

[2]) Przełożone rozkazują mocą ślubu, kiedy używają tych słów: „W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa“ albo „pod świętem posłuszeństwem“, albo „na mocy ślubu“, albo „pod grzechem ciężkim“; ale takie rozkazy daje się rzadko i z ważnych tylko powodów.

i w świecie moralnym niżsi słuchali wyższych, których władzą swoją przyodział, jeżeli tylko wyżsi zgodnie z wolą Bożą rozkazują. Przedewszystkiem żąda posłuszeństwa dla władzy duchownej, i już w starym zakonie ogłosił usty Samuela: *Lepsze jest posłuszeństwo niźli ofiary* [1]), a nawet Datana, Kore i Abirona śmiercią ukarał, iż podnieśli bunt przeciw posłannikom Jego.

Kiedy sam Syn Boży przyszedł na ziemię, nietylko zapowiedział, że zstąpił z nieba na to, by spełnić wolę Ojca i że pokarmem Jego jest czynić wolę Tego, który Go posłał [2]), — nietylko kazał słuchać Kościoła uczącego i rządzącego i dodał: *Kto was słucha, mnie słucha*, — nietylko przyrzekł, że kto będzie posłusznym, ten będzie Jego bratem i siostrą i matką [3]), — ale zostawił ludziom najdoskonalszy wzór posłuszeństwa; był bowiem posłusznym Ojcu Niebieskiemu, posłusznym swej Matce i swemu Opiekunowi, posłusznym nawet cesarzowi rzymskiemu, nawet starszyźnie żydowskiej, nawet Piłatowi, nawet swoim katom, posłusznym we wszystkiem i „aż do śmierci krzyżowej; a nawet poniosłszy tę śmierć i wstąpiwszy na tron chwały, posłusznym jest w Tajemnicy Ołtarza każdemu choćby najniegodniejszemu kapłanowi. I któż teraz odmówi posłuszeństwa, gdy sam Syn Boży słucha człowieka?

2. Posłuszeństwa wymaga wzgląd na dobro zgromadzenia, bo zgromadzenie każde tylko wtenczas ma siłę i życie, jeżeli w niem panuje jedność, oparta na posłuszeństwie dla ustaw i dla przełożonych. Gdzie tego posłuszeństwa niema, tam jest rozprzężenie i upadek moralny. Rzec można, że posłuszeństwo jest główną podwaliną życia zakonnego.

Posłuszeństwa wymaga wzgląd na dobro zakonnicy. Podobnie jak samowola u zakonnicy jest brzydką i szkodliwą, przeto, że rodzi grzechy, psuje dobre uczynki i gorszy ludzi: tak posłuszeństwo wielkiem jest u Boga, pożądanem dla Kościoła, płodnem w dobre owoce. Milsze ono P. Bogu niż modlitwa, przeto że wymaga zwycięstwa nad sobą, podczas gdy modlitwa daje pociechę, — milsze niż umartwienie ciała, bo jest umartwieniem miłości własnej i „pokutą ducha“, — milsze niż jałmużna, bo jest ofiarą z tego, co jest naszą własnością, co nam jest najdroższe i czego najtrudniej się wyrzec, to jest, z sądu naszego i z woli naszej. Kiedy błog. Herman Józef, z zakonu Premonstratenzów, martwił się tem, że go obarczono robotą w refektarzu, a odjęto mu czas swobodny do modlitwy, ukazała się Mu Najśw. Panna i tak przemówiła: „Synu mój, czemu się smucisz? Czy nie pamiętasz na słowa

---

[1]) Król. XV, 22. [2]) św. Jan IV, 34. [3]) Mat XII, 50.

Pisma: „Lepsze posłuszeństwo, niż ofiara". I modlitwa nie jest dobrą, gdy Bóg czego innego żąda. Otóż Bóg żąda teraz od ciebie, byś z miłością usługiwał braci swej w refektarzu; jeżeli to spełnisz należycie, uwielbisz Pana Boga tak samo, jak najżarliwszą modlitwą".

Jako ofiara nader cenna, jedna posłuszeństwo obfite łaski u Boga, a nieraz nawet cud wyprasza. Opowiada wiarogodny pisarz, Sulpicyusz Sewerus, że pewien opat, chcąc wypróbować młodego zakonnika, wetknął suchą laskę w ziemię i kazał mu wodą z rzeki, o dwie mile odległej, podlewać tę laskę codziennie, dopóki nie wypuści korzeni, i że Pan Bóg nagrodził jego wytrwałe posłuszeństwo, bo po dwóch latach laska owa zazieleniła się i wyrosła w wielkie drzewo. Czytamy również, że pewien pustelnik, wziąwszy żartobliwe słowa opata za rozkaz, rzucił się z gołemi rękami na srogą lwicę i przyprowadził ją, niby pokorne jagnię, do celi. O Boże, jakże wielką moc dajesz tym, którzy z miłości ku Tobie wyrzekają się swej woli!

3. Posłuszeństwo wiedzie do doskonałości, bo ono nietylko chroni od grzechu, ale wskazuje najkrótszą i najpewniejszą drogę życia. Jest to artykułem wiary — powiedział pewien pisarz duchowny [1]) — że Bogu samemu jestem posłusznym i Jego wolę spełniam, kiedy słucham mego przełożonego, byleby mi nie nakazywał nic przeciwnego prawu Bożemu, — i mocniej jestem przekonany, że pełnię wolę Bożą, kiedy mi jest objawiona przez mego przełożonego, aniżeli gdyby mi była wskazana za pośrednictwem Anioła, albo przez szczególne jakieś objawienie, gdyż w ostatnim razie mógłbym popaść w złudzenie, gdy tymczasem posłuszeństwo omylić mię nie może. Przez ślub posłuszeństwa jednoczy zakonnik nietylko swój rozum i wolę swoją z rozumem i z wolą Pana Boga, ale się staje jednym duchem z Bogiem i może słusznie powiedzieć, że myśli i pragnie jak Bóg, że to czyni, co Bóg chce, jak chce, i dlatego, że chce [2]).

Posłuszeństwo wprowadza do duszy piękne cnoty i strzeże tychże, stojąc niejako u wrót duszy; a nadto pomnaża jej zasługi i dobre czyny udoskonala; toż słusznie mówi Mędrzec Pański: *Posłuszny będzie opowiadał zwycięstwo* [3]); słusznie także św. Augustyn nazywa posłuszeństwo „matką i strażniczką cnót", a św. Katarzyna Sen. woła z uniesieniem: „O ukochane posłuszeństwo, drogie posłuszeństwo, słodkie posłuszeństwo, jaśniejące posłuszeństwo; ty rozpraszasz ciemności miłości własnej i ożywiasz duszę, dając jej życie łaski, jeżeli tylko obiera ciebie za swoją oblubienicę" [4]).

---

[1]) O. Nepveu. [2]) Ben. Valluy l. c. str. 205. [3]) Przyp. 21.
[4]) *Dialog* CLXIII, 2, 6.

Mount St. Mary's Fathers, Minor Conventuals
ELLICOTT CITY MARYLAND

Posłuszeństwo zapewnia także radość i wolność świętą dzieci Bożych, bo uwalnia od jarzma grzechu i świata, które czyni człowieka podłym niewolnikiem, a przytem od obaw i rozczarowań, na jakie zwykle naraża miłość własna; ztąd św. Franciszek Borgiasz nazwał posłuszeństwo okrętem wygodnym i mocnym, w którym zakonnik płynie spokojnie, nie lękając się ni wichrów, ni burz, ni skał podwodnych, i przybija wreszcie do portu zbawienia. Sprawże, o Panie, abym i ja także dopłynęła do tego portu w bezpiecznym statku posłuszeństwa!

Posłuszeństwo daje ufność i pokój przy śmierci. Zakonnica, posłuszna w całem życiu, umierając z krzyżem w jednej a z księgą ustaw w drugiej ręce, może śmiało zawołać: O Panie, i ja byłam z Tobą ukrzyżowaną, jak Ty dałeś się ukrzyżować dla mnie. Moje ręce, nogi, język, każdy mój zmysł, mój rozum, moja wola i cała moja istota została przykuta do krzyża, straciła swoją wolność. Posłuszeństwo to moje gwoździe, to mój krzyż. Gdy więc szłam za Tobą na Kalwaryę, rozkaż mi wejść z Tobą do nieba[1]). Obym i ja mogła w chwili śmierci tak powiedzieć.

Jak zaś obfitą weźmie posłuszeństwo zapłatę w wieczności, poucza Pan przez usta swego sługi: „W zamian za marną wolność, którą tu chętnie poświęcisz, wieczną wolę w niebie mieć będziesz. Tam zaiste znajdziesz wszystko, czego chcesz, wszystko, czego zdołasz zapragnąć. Tam twoja wola, ze mną zjednoczona, nic osobnego pożądać nie będzie. Tam nikt ci się nie sprzeciwi, nikt ci nie przeszkodzi, ani zawadzi, nikt się nie użali na ciebie... Tam ci oddam chwałę za obelgi cierpliwie zniesione, czarę wesela za smutek, a stolicę wiecznego Królestwa za ostatnie miejsce“ [2]).

Jakże tedy słuszna, bym posłuszeństwo ceniła, bym w posłuszeństwie się rozmiłowała, bym posłuszeństwem żyła, tak iżby ono, według słów św. Wincentego a Paulo, było dla mnie „Komunią nieustającą“; ale czy tak jest w istocie?

Punkt II. *Jakiem ma być posłuszeństwo w wykonaniu.*

1. Przedewszystkiem niech zakonnica strzeże się bacznie każdego choćby powszedniego grzechu przeciw ślubowi i cnocie posłuszeństwa. Grzeszy zaś wtenczas, jeżeli z rozmysłem nie spełnia rozkazu przełożonej, zgodnego z regułą, acz spełnić go może; a grzech ten jest śmiertelnym, jeżeli rzecz nakazana jest ważną i jeżeli przełożona okazuje, że chce rozkazywać w sposób ważny, albo jeżeli z nieposłuszeństwa wynika znaczna szkoda duchowna lub doczesna, czy to dla samej zakonnicy, czy dla zgromadzenia, czy dla bliźniego.

---

[1]) Ben. Valluy l. c. 207. [2]) *O Naślad. Jez. Chr.* Ks. III, R. XLIX, 6.

Grzeszy ciężej, jeżeli opiera się wręcz przełożonej, a opór ten może nawet w rzeczy mniejszej stać się śmiertelnym, jeżeli ubliża uszanowaniu należnemu osobie i godności przełożonej, albo jeżeli wywołuje zgorszenie.

Grzeszy jeszcze ciężej, jeżeli do oporu dodaje pogardę i na zewnątrz ją objawia.

Grzeszy najciężej, jeżeli występuje publicznie przeciw przełożonej i inne siostry do nieuległości albo nawet do jawnego buntu pobudza. Czy niema takich grzechów na mojem sumieniu?

Prócz wyraźnych win niech się zakonnica strzeże innych uchybień, które posłuszeństwo ubocznie nadwerężają, jakiemi są: uprzedzenia i antypatye do przełożonej i do tego, co ona rozkazuje, jakoteż sądy, zdaniom jej przeciwne, — dalej szemrania, krytyki i żalenia się dobrowolne, wymawianie się i używanie pozorów lub podstępów, by się uwolnić od spełnienia danych rozkazów, — wreszcie opieszałość i niedbalstwo w wykonaniu tychże, albo mniej czysta pobudka, jak n. p. chęć pochwały i wzgląd ludzki. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

2. Natomiast niech każda zakonnica stara się nabyć doskonałego posłuszeństwa, które według słów św. Ignacego okazuje się w wykonaniu, w sądzie i woli.

Mianowicie co do wykonania, posłuszeństwo winno być najprzód ochotne i skore. Niechże tedy zakonnica przyjmuje każdy rozkaz chętnie i z uległością, a nie ucieka, ani kryje się przed przełożoną, gdy ona ma rozkazywać, — niech nie używa podstępów ani wymawia się od rozkazu, chyba że go wykonać nie może, albo że ztąd wyniknęłaby widoczna szkoda, — niech nie daje się prosić ani wybiera sobie urzędów lub zajęć, ale będzie na wszystko gotowa, tak jak lutnia, której strony dźwięczą podług woli grającego; bo „Zgromadzenie, w którem podwładne rządzą przełożoną, przedstawia obraz nieładu, a zakonnica, nieskora do posłuszenstwa, nie jest prawdziwą zakonnicą“ [1]).

Przyjąwszy rozkaz, niech nie odkłada wykonania na później, ale naśladuje św. Franciszkę Rzymiankę, która połowy litery nie dopisała, kiedy usłyszała rozkaz męża, — albo św. Józefa, który na głos Anioła powstał ze snu w nocy i bez zwłoki wybrał się z Maryą i z Dzieciątkiem do Egiptu, — albo Zacheusza, który usłyszawszy rozkaz Zbawiciela, natychmiast zstąpił z drzewa. Zakonnica, w posłuszeństwie doskonała, ma według słów św. Bernarda, oczy otwarte do poglądania, uszy do słuchania, język gotowy do mówienia, rękę do działania, nogi do cho-

---

[1]) Św. Teresa.

dzenia, ona cała skupiona, aby spełnić wolę rozkazującego[1]); a skoro słyszy jego rozkaz, natychmiast wszystko porzuca, choćby to była sprawa tak miła, jak rozmowa z Panem Jezusem. Błog. Andrzejowi z Hispello objawił się podczas modlitwy w celi Pan Jezus w postaci dziecięcia i mile z nim rozmawiał. W tem zadzwoniono do chóru na pacierze wspólne. Święty wiedząc, jak miłą jest Panu Jezusowi cnota posłuszeństwa, nie zawahał się ani na chwilę, — Boskiego gościa swego zostawił w celi, a sam pospieszył na głos dzwonka. Wróciwszy, zastał Przenajśw. Dzieciątko czekające na niego i witające go temi słowy: „Dobrześ uczynił, Andrzeju, spełniając posłuszeństwo, za to będę dla ciebie szczególnie łaskawym“. Nauczże mię, Jezu, takiego posłuszeństwa!

Posłuszeństwo powinno być powszechne, to jest, zakonnica ma nietylko wykonywać chętnie rozkazy miłe i zaszczytne, ale także przykre i wymagające uniżenia się. Rozkazy przykre są nawet probierzem posłuszeństwa, w miłych bowiem spełniamy nietyle wolę cudzą, ile własną; a odnosi się to także do spraw duchownych, gdy n. p. przełożona zakazuje jakiejś zakonnicy nadzwyczajnych praktyk pobożnych lub umartwień. Św. Kolumban, chcąc doświadczyć posłuszeństwa swoich zakonników, wszedł raz do ich sypialni, właśnie wtenczas, gdy prawie wszyscy chorowali, i zawołał: „Nuże wstawajcie! i dalej do pracy, bo dziś trzeba młócić zboże“. Jedni powstali z wysileniem i nie zważając na skwar słońca, poczęli młócić. Lecz inni zostali w łóżku, wymawiając się słabością i nie szczędząc opatowi wyrzutów. Pan Bóg okazał wkrótce, jak miłą jest dlań ofiarą posłuszeństwo, bo posłuszni wyzdrowieli natychmiast, podczas gdy nieposłuszni długo jeszcze chorowali. Obym Ci, Panie, nie odmawiała nigdy takiej ofiary, choćby mi się wydała bardzo przykrą.

Posłuszeństwo winno być zupełne, to jest, zakonnica spełnia rozkaz w tym czasie i w ten sposób, jak polecono, i nietylko go nie zmienia (chyba że zachodzą nieprzewidziane okoliczności, a nie można się odnieść do przełożonej), ale dokłada uwagi i pracy, aby wszystko dobrze uczynić.

Czy takiem jest posłuszeństwo moje? Gdyby było takiem, stałabym się, według słów św. Józefa Kalasantego, „klejnotem kosztownym“, a klasztor w rajby mi się przemienił. Ale daleko mi do tego; bo zamiast pytać się za św. Pawłem: „Co chcesz, abym czyniła“, pragnę raczej, by przełożona pytała mi się ciągle, jak Chrystus ślepego: Co chcesz, aby ci uczynić? A w wykonaniu ileż niewierności, ile niedbalstwa, ile wykroczeń! Rachunek sumienia i akt żalu.

---

[1]) Św, Bernard *Ses. de virt. obed.*

Postanowienia. Nie będę się nigdy wymawiać od przyjęcia rozkazu, chyba gdyby jakiś rozkaz był dla mnie niemożebny, i nie okażę niezadowolenia wobec przełożonej lub innych sióstr.

Akt strzelisty. Mów, Panie, bo słucha służebnica Twoja.

X.

O zachowaniu ślubu posłuszeństwa.

(Ciąg dalszy).

Wstęp. Zastanowić się nad postępowaniem ślepego, któremu Chrystus Pan błotem oczy pomazał.

Daj, mi Panie, dojść do chętnego i mężnego poddania mojego rozumu i mojej woli.

Punkt I. *Posłuszeństwo powinno być nadprzyrodzone.*

Nie wystarczyłoby spełnić rozkaz na zewnątrz, gdyby wola opierała się na zewnątrz; ci bowiem, co tak słuchają, podobni są do więźniów, którzy spełniają wprawdzie wolę dozorców, ale dlatego, że noszą kajdany i widzą nad sobą chłostę. Posłuszeństwo doskonałe, jako owoc łaski i pracy, jest wewnętrzne, płynie z wyższych pobudek i zarówno rękę jak rozum i wolę poddaje przełożonym.

Takie posłuszeństwo jest nadprzyrodzone, to jest, zakonnica doskonale posłuszna nie dlatego słucha, że przełożona jest światłą albo roztropną, albo miłą, albo świętą, — ani też w tym celu, aby się jej przypodobać, ujść nagany, lub zyskać pochwałę, aby się odznaczyć lub zjednać sobie imię posłusznej; ale dlatego, że Bóg tak chce i że On sam przez usta przełożonej rozkazuje; jako upomina Apostoł: „*Słudzy*, (a stosuje się to do wszystkich podwładnych) *posłuszni bądźcie..... w prostości serca waszego, jako Chrystusowi: ni na oko służąc, jakoby ludziom się podobając, ale jako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca*“ [1]).

Kto tak słucha, ten nie zważa, jakimi są przełożeni, a ztąd słucha nawet nieumiejętnych i niższych od siebie talentem, jak członki słuchają głowy, choćby była niekształtna lub chora. Tak Pan Jezus, lubo jako Syn Boży wszystko wiedział i wszystko mógł, słuchał Maryi i Józefa.

Kto tak słucha, ten poddaje się nawet przełożonym przykrym lub niesprawiedliwym; doskonałe bowiem posłuszeństwo — naucza św. Franciszek Salezy — nie na tem zależy, aby słuchać przełożonego miłego i uprzejmego, który raczej prośbą nakłania, niż rozkazuje powagą,

---

[1]) Do Efez. VI, 5—6.

lecz na tem, aby ugiąć swą wolę pod jarzmo przełożonego dumnego, surowego i opryskliwego. Tak starzy pustelnicy szukali sobie umyślnie przełożonych surowych, aby się wyćwiczyć w cnocie posłuszeństwa. Lecz z drugiej strony obowiązkiem jest przełożonych wykonywać swą władzę z miłością, a nie kierować się krewkością i kaprysem.

Kto tak słucha, ten poddaje się nawet przełożonym złym lub gorszym od siebie, byleby coś złego nie nakazywali; tak jak P. Jezus słuchał nawet Piłata i Heroda. Powiada św. Grzegorz W., że takich zwykle ludzie mają przełożonych, na jakich sobie zasłużyli; atoli i z wad starszych mogą podwładni odnieść duchowny pożytek; owszem, mówią mistrzowie duchowni, że nieraz wady przełożonych są pożyteczniejsze dla podwładnych, aniżeli ich cnoty, przeto że nastręczają sposobność do ćwiczenia się w umartwieniu i cierpliwości. Wszakże Pan Jezus kazał słuchać nawet kapłanów żydowskich, ale nie naśladować ich w życiu. Kiedy św. Gertruda modliła się o cierpliwość dla przełożonej, której bardzo na tej cnocie zbywało, odpowiedział jej Pan Jezus, że tę przełożoną chce znosić mimo niedoskonałości, dla jej własnego upokorzenia i dla przysporzenia ztąd zasług całemu zgromadzeniu. Rzeczą jest tedy zakonnicy nie patrzeć, jaką jest przełożona, ale co ona rozkazuje, i spełnić to wszystko dla Boga.

Czy takiem jest moje posłuszeństwo? O Panie, spraw, bym zawsze widziała Ciebie w przełożonej!

Punkt II. *Posłuszeństwo winno być połączone z weselem i z męstwem.*

Jestto wielką łaską żyć pod posłuszeństwem; toż zakonnica winna się czuć nader szczęśliwą i dziękować Bogu za to, że jej rozkazują, a tę radość swoją objawiać na zewnątrz; jak się radował Tobiasz, gdy w Rafaelu znalazł dobrego towarzysza. Jeżeli natomiast spełniając rozkaz na zewnątrz, oburza się w duchu i narzeka, albo nawet niezadowolenie swoje objawia twarzą chmurną czy słowem cierpkiem, znak to pewny, że jej daleko do cnoty. Niestety, dzieje się tak dosyć często, to też tak mało zakonnic doskonałych.

Co więcej, zakonnica doskonałe posłuszna przyjmuje chętnie nawet takie rozkazy, które wymagają zaparcia się i upokorzenia, albo porzucenia ulubionego dzieła, pamiętając, że im większą jest ofiara, tem hojniejszą będzie nagroda. Takiem było posłuszeństwo św. Franciszka Ksawerego, o którym powiedział św. Ignacy, że gdyby był mu przesłał jedną tylko literę „I“, która w języku łacińskim oznacza: „Idź“, byłby gotów natychmiast oderwać się od pracy tak pożytecznej w Azyi i wrócić do Rzymu. Takiem było posłuszeństwo św. Jana Damasceńskiego, wysokiego w świecie dostojnika, gdy mu opat klasztoru

św. Saby kazał wyczyścić wszystkie wychodki domowe, — albo św. Jana Kapistrana, gdy mu przełożony Braci Mniejszych polecił ubrać się dziwacznie i powiesić na piersiach tablicę, zawierającą spis wszystkich jego grzechów, a potem wsiąść na osła i objechać ulice miasta, w którem, jako adwokat, powszechnego używał szacunku. Słusznie powiedział św. Jan Klimak, że posłuszeństwo prawdziwe jest grobem własnej woli, — słusznie też św. Franciszek z Ass. zakonnika doskonale posłusznego przyrównał do ślepego, którego mały piesek prowadzi.

Czy takiem jest moje posłuszeństwo? O Panie, spraw, bym nie lękała się żadnej przykrości, gdy idzie o spełnienie woli starszych, a więc i woli Twojej!

Punkt III. *Posłuszeństwo doskonałe winno być pokorne i ślepe.*

Dusza doskonale posłuszna nietylko poddaje się ze względu na Boga każdemu przełożonemu, i nietylko przyjmuje chętnie każdy byle godziwy rozkaz, nie objawiając naprzód swoich życzeń, ale nie rozbiera rozkazu i zarówno swój sąd jak swoją wolę składa w ofierze Bogu. Takie posłuszeństwo jest podstawą życia zakonnego, a każdy zakonnik czy zakonnica ma wziąść sobie za hasło słowa opata Nestora: „Ja i osieł jedno jesteśmy“, to jest, będę tak przyjmować rozkazy przełożonych, jak osieł wkładane nań ciężary.

Kto tak słucha, ten nie pyta, dlaczego przełożony tak a nie inaczej rozkazuje, ale stara się naśladować św. Pawła, który usłyszawszy rozkaz Pański, że ma iść do Damaszku, gdzie mu Ananiasz oznajmi, co ma dalej czynić, nie robi zarzutów, dlaczego Pan sam nie chce mu tego powiedzieć, albo dlaczego posyła go do Damaszku, gdzie go znają jako prześladowcę wiernych; ale milczy i idzie.

A czy może zakonnica pytać się o sposób wykonania rozkazu? Nietylko może, ale powinna, bo tego wymaga roztropność.

Czy może przedstawić swe obawy i trudności? Może wtenczas, gdy jest chorą, gdy nie czuje w sobie sił potrzebnych, lub sądzi, że jej duszy grozi prawdziwe niebezpieczeństwo; ale wyłuszczywszy wszystko otwarcie, niech się spuści na wolę przełożonej i okaże na zewnątrz, że się chętnie poddaje jej rozkazom.

Kto tak słucha, ten spełnia rozkaz, choćby mu się wydawał niestosownym. Ślepy w Ewangelii prosi o przywrócenie wzroku, myśląc, że jednem słowem będzie uleczony; tymczasem Pan, zamiast powiedzieć to słowo, tworzy z śliny błoto, namazuje niem oczy ślepego i każe mu się obmyć w sadzawce. Mógł ów ślepy zarzucić: Panie, jeżeli jesteś Synem Bożym, uzdrów mię jednem słowem, bo woda sadzawki nie uleczyła dotąd ślepego; — lecz on słucha pokornie i otrzymuje to, czego pragnie.

Kto tak słucha, ten nie zmienia w niczem rozkazu, lecz spełnia szystko tak, jak mu polecono, choćby się zdawało, że w danym razie możnaby lepiej zarządzić. Św. Franciszek, chcąc raz wypróbować dwóch aspirantów do zakonu, wziął ich do ogrodu i kazał im za przykładem swoim sadzić jarzynę, ale korzeniami do góry. Jeden słuchał pokornie i robił tak, jak św. Franciszek, drugi zaś zaczął się śmiać. „Ojcze, to głupstwo, trzeba robić inaczej“. Na to odpowiedział Święty: „Bracie, nie masz u nas miejsca, boś ty bardzo mądry, a nam potrzeba prostaczków“.

Możnaby atoli zmienić rozkaz, gdyby się okazało, że jest niewykonalny, albo gdyby takie zaszły okoliczności, iż z wykonania tegoż wyniknęłaby znaczna szkoda; lecz w takim razie należałoby się czemprędzej odnieść do przełożonej.

Kto tak słucha, ten nie patrzy nawet, jaki jest rozkaz, lecz spełnia wszystko, co mu nakazano, choćby to było dziwacznem lub na pozór niedorzecznem, byle w tem nie było jawnego grzechu. Czytamy w dziejach pustelników, że nieraz przełożeni i mistrzowie dawali swoim uczniom rozkazy niemożebne do wykonania, albo też śmieszne, dla doświadczenia ich posłuszeństwa. Tak n. p. rozkazywali im pleść kosze i zaraz je niszczyć, — szyć suknie i prać je na nowo, — nosić wodę z dalekiej studni i podlewać nią suche drzewa i t. d. Dzieje pustelników dodają, że te rozkazy bywały wiernie spełniane.

Czy takiem jest posłuszeństwo moje? O Panie, dajżemi mądrość Krzyża, którą świat głupotą nazywa!

2. A jakże nabyć doskonałego posłuszeństwa, które wszystkie rozkazy przełożonych spełnia chętnie, rączo, dokładnie, z poddaniem swej woli i swojego sądu, a przytem zachowuje wiernie i sumiennie wszystkie ustawy zakonne?

Oto modlić się gorąco o tę cnotę, zwłaszcza gdy Pan Jezus sakramentalnie w duszy przebywa. Modlić się również i starać się o pokorę, bo pokora jest matką posłuszeństwa, podczas gdy pycha jest matką nieuległości, zuchwalstwa i buntu.

Rozważyć pokorę i posłuszeństwo Pana Jezusa, czyto w żłóbku i w domu nazareckim, czy na Kalwaryi i w Tabernakulum, a zarazem przypominać sobie słowa Mistrza duchownego[1]): „Cóż w tem wielkiego, że dla Boga poddajesz się człowiekowi, który jesteś prochem i niczem, kiedy ja Wszechmocny i Najwyższy, którym z niczego wszystko stworzył, poddałem się pokornie człowiekowi dla ciebie. Stałem się najpokorniejszym i najniższym ze wszystkich, ażebyś moją

[1]) O naślad. Jezusa Chr. Ks. III. R. XIII, 2.

pokorą zwyciężył swoją pychę. Ucz się posłusznym być, prochu. Ucz się korzyć, ziemio i glino, i uniżać się pod stopy wszystkich".

Pamiętać również, że posłuszeństwo jest pierwszorzędnym obowiązkiem zakonnicy i jakby „drogą królewską, którą ma iść do nieba"; bo jak pięknie powiedział św. Jan od Krzyża: „Bóg oddaje nas w ręce przełożonych, jako kawał marmuru, przeznaczonego na statuę, przedstawiającą Człowieka boleści, Jezusa ukrzyżowanego, we wszystkich Jego rysach; przełożeni zaś są rzeźbiarzami z młotem i dłutem w ręku".

Nie przywiązywać się też do swojej woli i do swojego zdania, a co do obowiązków, „o nic się nie starać i od niczego się nie wymawiać" [1]).

Nie słuchać zażaleń na przełożoną i nie dopuszczać przeciw niej żadnych podejrzeń lub niechęci, choćby rozkazywała ostro czy porywczo, albo upominała niesłusznie; nie pozwalać też sobie krytyk i sądów nad trafnością rozkazów.

Znosić wszystkie przykrości, jakie w życiu zakonnem z posłuszeństwa wynikają, z miłości ku Najsł. Sercu Jezusowemu, oddając się temu Sercu jakby baranek ofiarny. Wreszcie w przełożonej czcić Boga samego, a w jej rozkazach widzieć rozkazy Boże; posłuszeństwo bowiem jest poniekąd tajemnicą wiary, a jako w Eucharystyi Najświętszej postacie sakramentalne ukrywają obecnego Jezusa Chrystusa: tak pod osłoną przełożonego sam Bóg rozkazuje. Kto okiem wiary patrzy na przełożonego, ten z posłuszeństwa tak hojną odbiera nagrodę, jak gdyby słuchał Boga samego, — a nawet większą, bo większą jest ofiarą słuchać człowieka dla Boga, niżeli wprost samego Boga. Wzorem jest tu św. Alojzy, który zwykł był mawiać: „Byłbym najniższym niewolnikiem, gdybym słuchał przełożonego jako człowieka. Nie, — ja słucham Boga, którego zastępcą jest mój przełożony". Opowiada też św. Jan Klimak, iż gdy raz zwiedzał klasztory egipskie, opat jednego klasztoru chciał mu pokazać wzór doskonałego posłuszeństwa. Właśnie zakonnicy siedzieli przy stole, a między innymi był także kapłan staruszek, nazwiskiem Laurencyusz, mający lat ośmdziesiąt, z których czterdzieści ośm przepędził w klasztorze. Tego to zakonnika przywołał opat podczas obiadu do stebie. Starzec zbliżył się w postawie pokornej, z głową pochyloną, i według zwyczaju klasztornego uklęknął, oczekując rozkazów. Lecz opat milczał; dopiero, gdy skończył się obiad, przeszło godzinę trwający, bo przerywany modlitwą, kazał mu powstać i wrócić na miejsce. Święty Jan Klimak był zbudowany takiem po-

[1]) Św. Franciszek Salezy.

słuszeństwem, a gdy po obiedzie zapytał owego kapłana, o czem myślał podczas obiadu, otrzymał odpowiedź: „Przedstawiałem sobie, że przedemną siedzi sam Jezus Chrystus i On sam daje mi rozkazy, że nie jestem w jadalni, ale przed ołtarzem Boga, któremu mam składać ofiarę, — te myśli tak mnie zajmowały, iż nie powstało nawet najmniejsze uczucie niechęci przeciw przełożonemu“ [1]).

Czy i ja takiem okiem patrzę zawsze na przełożoną? Ach podobno widzę w niej tylko człowieka i szukam baczniej słabych stron niż dobrych. A jej rozkazy nader często krytykuję, czasem nawet głośno, i tylko wtenczas spełniam je chętnie, gdy raczej prosi niż rozkazuje, albo gdy jakiś rozkaz jest dla mnie miły i pożądany.

Rachunek sumienia, akt upokorzenia się i żalu.

Postanowienia. Odnowię dziś ślub posłuszeństwa, a na przyszłość będę się strzedz wszelkiego krytykowania rozkazów przełożonej.

Akt strzelisty: Panie, co chcesz, abym czyniła?

XI.

O zachowaniu ustaw.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: „*Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielem cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego*“ [2]).

Daj mi, Panie, poznać, jak ważnemi są ustawy zakonne i jak je mam zachowywać.

Punkt I. *Jak ważnemi są ustawy zakonne.*

1. Każde Zgromadzenie ma osobne ustawy albo konstytucye, oparte na regułach, napisanych przez wielkich zakonotwórców (św. Bazylego, św. Augustyna, św. Franciszka z Assyżu, św. Ignacego z Lojoli), a określające pojedyncze szczegóły życia zakonnego. Niemałem jest znaczenie tychże ustaw; one bowiem pomagają do spełnienia ślubów i nabycia cnót, a temsamem do osiągnięcia doskonałości. Zachowania ich wymaga wola Boża, bo Bóg sam je nadał za pośrednictwem swego Kościoła; Bóg też chce być wielbionym nietylko przez wielkie ofiary zakonników i zakonnic, ale także przez najdrobniejsze ich sprawy. Rzeczywiście, każda oblubienica Chrystusowa winna pamiętać na słowa P. Jezusa, wyrzeczone do św. Teresy: „Staraj się odtąd wszystką gorliwość wytężyć, byś mi przymnożyła chwały“, a ztąd we dnie i w nocy o tem myśleć, jakby każdym krokiem swoim Pana uczcić; do tego zaś zachowanie ustaw najlepszą podaje sposobność.

---

[1]) *Scala Grad. 4.* [2]) Mat. XXV, 23.

Tego zachowania wymaga dobro zgromadzenia; każde bowiem zgromadzenie tylko wtenczas dochodzi do pożądanego rozkwitu, jeżeli pojedynczy jego członkowie duchem Bożym są przejęci i w harmonii świętej a według jednej modły żyją. Ustawy są tem dla każdego klasztoru, czem filary dla domu; a jako Samson, chcąc zamienić w gruzy świątynię filistyńską, obalił i zgruchotał jej filary, tak szatan stara się usunąć zachowywanie ustaw i rozwolnić karność w zakonie, jeżeli chce go przywieść do upadku. Niestety, trafia się to dosyć często, a nieraz wystarczy zły przykład jednej zakonnicy lub niedbalstwo jednej przełożonej, by zrządzić wielkie spustoszenia. Niepłodne drzewo — mówi św. Piotr Chryzolog — nietylko samo w sobie przynosi stratę, ale rzucając cień na pobliskie drzewa, rodzące owoce, im także szkodzi, bo je przed słońcem zasłania. Oto obraz każdej zakonnicy, która przez lekceważenie ustaw szerzy zły przykład pomiędzy siostrami. Jakże tedy czuwać winni przełożeni, by taką zakonnicę natychmiast upomnieć. Czy ja w tej chwili nie zasługuję na takie upomnienie?

Zachowania ustaw wymaga dobro każdej zakonnicy; ztąd bowiem idzie jej postęp duchowny, który nie od wielkich czynów ale przedewszystkiem od wierności w małych rzeczach zależy. Pojedyncze ustawy są tem dla niej, czem szczeble w drabinie Jakóbowej, po której wstępowali Aniołowie; a ich przestrzeganie jest, według słów św. Magdaleny de Pazzis, najprostszą drogą do świątobliwości i do zbawienia wiecznego. Natomiast świetne nawet czyny nie podobałyby się P. Bogu, gdyby je zakonnica wykonywała wbrew regule i posłuszeństwu.

Ztąd idzie pokój święty, pokój z Bogiem, pokój z przełożonemi i siostrami, pokój za życia i przy śmierci. Czytamy, że pewnego kapucyna, umierającego w klasztorze parmeńskim, starał się czart wtrącić w rozpacz i zasłonił mu nawet widok krzyża. Otóż zakonnik w ten sposób odpędził szatana, że mu pokazał księgę reguły, której zawsze był wiernym. Ta księga będzie pokazana każdej zakonnicy na sądzie Bożym; błogo zatem tej, która będzie mogła powiedzieć: „Panie, jam jej w całem życiu pilnie strzegła“. Czy będę mogła to samo na sądzie Bożym powtórzyć?

Natomiast zakonnica leniwa i niewierna pozbawia się wielu łask i pociech Bożych, ściąga sobie wiele udręczeń i pokus, rozdrażnia przełożonych i siostry, a rozwesela szatana, który wie to dobrze, że „*kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie*“ [1]), a ztąd pociąga najprzód do mniejszych wykroczeń. Św. Gertruda spostrzegła raz przy sobie szatana zbierającego upuszczone przez nią kawałki włóczki i liczącego

[1]) Ekkl. XIX, 1.

wszystkie litery, których nie domawiała, zbyt prędko odmawiając oficyum; cóż to dopiero dziać się musi ze złą zakonnicą, — u niej nie jeden ale kilku szatanów ma dosyć do roboty.

Wreszcie zachowanie ustaw jedna obfite zasługi i świetną chwałę po śmierci, bo wszystkie czynności dobrej zakonnicy wysługują jej nowy stopień miłości i stają się jakby klejnotami w jej koronie.

2. Natomiast zakonnica niedbała traci wiele zasług i naraża się na wiele grzechów; ma bowiem wiedzieć, że reguły i ustawy nie są prostemi radami, lecz prawem obowiązującem i że ustanowione w zgromadzeniach zakonnych dla nadawania kierunku życiu zakonnemu, wkładają pewne obowiązki na każdego z członków. Mianowicie, zakonnica grzeszy zawsze, ilekroć z wiedzą przekracza ustawy, odnoszące się do zachowania ślubów i do cnót obowiązujących. Grzeszy również, i to ciężko, jeżeli przekroczenie ustaw pochodzi z wyraźnej pogardy tychże. Grzeszy również, i to nieraz ciężko, jeżeli z dobrowolnego przekroczenia wynika szkoda dla zgromadzenia, lub zły przykład dla sióstr. Grzeszy wreszcie, jeżeli przyczyną przekroczenia jest niedbalstwo, zwłaszcza nałogowe, albo pycha lub wzgląd ludzki, co bardzo często się trafia. Nie grzeszy zaś, jeżeli li tylko z nieuwagi lub zapomnienia dopuszcza się uchybienia przeciw jakiejś ustawie, odnoszącej się do porządku dziennego, układu zewnętrznego, sposobu przemawiania i t. d.; ale jest obowiązaną wyznać na kapitule swą winę, jeżeli wina jest jawną, i przyjąć za to pokutę. Nie grzeszy także, jeżeli ją wymawia niemożność, choroba, zbieg innych okoliczności (n. p. przy pielęgnowaniu chorych), rozkaz lub pozwolenie przełożonej.

A jakże było dotąd w mojem życiu zakonnem? Przyrzekłam uroczyście w obliczu Pana utajonego, że będę zachowywać sumiennie wszystkie ustawy; czy też dotrzymałam obietnicy? Gdyby teraz wybiła ostatnia moja godzina, a szatan mię kusił tak, jak owego zakonnika, czy mogłabym mu śmiało pokazać księgę reguły? A możeby mi szatan pokazał cały wór wykroczeń przeciw porządkowi dziennemu, milczeniu, obowiązkom i ćwiczeniom duchownym? O Panie, przebacz i strzeż na przyszłość!

Punkt II. *Jak zachowywać ustawy zakonne?*

1. Przedewszystkiem trzeba je znać i pamiętać na nie, a ztąd odczytywać je często, zwłaszcza podczas rekolekcyj. Powiada św. Alfons, że to jest jedno z najlepszych czytań duchownych, jakie zakonnica odbywać może.

Trzeba je cenić i szanować, jako wyraz woli Bożej, jako dzieło Ducha Świętego, jako drogi skarb zgromadzenia i jako ważny środek do doskonałości. Ktoby lekceważył ustawy, zdradzałby temsamem brak

powołania, i taki nie powinien być w klasztorze. Czy się to do mnie nie odnosi?

Trzeba już w nowicyacie postanowić sobie, że się wszystkie ustawy zachowa sumiennie, a to postanowienie często potem odnawiać i przy codziennym rachunku sumienia badać, czy nie było jakiego sprzeniewierzenia się.

Trzeba spełniać wszystko dokładnie i ściśle, nie pomijając drobnych nawet przepisów, bo właśnie ta ścisłość pomaga do uświętobliwienia się, tak iż taka dusza, według słów św. Teresy, już nie idzie ale jakby na skrzydłach leci do doskonałości. Natomiast, jak małe otwory w dachu mogą sprowadzić zupełne zbutwienie i ruinę tegoż, — jak *„muchy zdychające psują wdzięczną wonność drogiego olejku“* [1]): tak drobne przekroczenia i upadki, jeżeli są dobrowolne i częste, mogą sprowadzić u zakonnicy oziębłość, albo przynajmniej osłabić ducha zakonnego. Czy nie było tego u mnie?

Spełniać też trzeba wszystko z wewnętrznem przejęciem się i z wyższej pobudki, a przedewszystkiem dla przypodobania się Boskiemu Oblubieńcowi, który *„wszystko dobrze uczynił“*, i dla naśladowania Najśw. Panny, która usługując od lat dziecinnych w świątyni jerozolimskiej, zakonne iście życie wiodła. Strzedz się tu trzeba ducha faryzejskiego, który każe być gorliwą, ale w tym celu, by zyskać sobie pochwałę przełożonej i dobre uważanie u sióstr. Strzedz się także ospałości i bezmyślnej martwoty, która duszę przemienia w bezduszną maszynę. Owszem, zakonnica ma być w każdej sprawie przejęta odpowiednim jej duchem, ztąd w chórze duchem modlitwy, skupienia i upokorzenia się głębokiego przed Bogiem, — na rekreacyi duchem wzajemnej miłości, łagodności i cierpliwości, — poczas milczenia duchem zaparcia się i wewnętrznej rozmowy z Bogiem, — pośród zatrudnień duchem pilności i pamięci na obecność Bożą. Mamże ja tego ducha?

Trzeba zachowywać ustawy chętnie, nie pozwalając sobie narzekania cichego, a tem mniej skargi głośnej, bo to jarzmo dla dobrych zakonnic jest w Chrystusie Panu słodkie i lekkie, a tylko dla leniwych przykre. Aby się nie zniechęcić, trzeba jużto wołać ciągle do Pana: *„Gdy ustanie siła moja, wesprzyj mnie“*, — jużto patrzeć w duchu na Syna Bożego w ludzkiem ciele, który „wszystko dobrze czynił“, i na Matkę Najświętszą, która poddawała się ulegle uciążliwym nawet przepisom prawa Mojżeszowego, — jużto myśleć tylko o dniu dzisiejszym i o tej czynności, którą się wykonywa, a nie trapić się tem, co pó-

[1]) Eklez X, 1.

źniej nastąpi, — jużto przedstawiać sobie, że ta czynność będzie ostatnią w życiu i że za chwilę sąd przyjdzie.

Trzeba zachowywać ustawy wytrwale i aż do śmierci, o ile na to wiek lub choroba pozwala; a im bliżej zakonnicy do grobu, tem ma być wierniejszą w służbie Bożej, bo trzeba się gotować na sąd i dać dobry przykład młodszym. Pośród onych starych pustelników byli i tacy, co 90 lat mając, nie folgowali sobie w umartwieniu, modlitwie i pracy. Opowiada też pewien pisarz, że znał zakonnicę staruszkę, która co noc wlokła się do chóru, a gdy ją zachęcano do oszczędzania się, odpowiadała: „Niech się ciało męczy, dopóki może. Wolę chwalić P. Boga w chórze, aniżeli leżeć w łóżku bezsennie“.

Trzeba zachowywać ustawy nawet wtenczas, gdyby je inne siostry przekraczały; owszem, niech w takim razie gorliwość jednych naprawia niedbalstwo drugich. Każda zakonnica winna zapatrywać się na te towarzyszki, które żyją wzorowo; jeżeli zaś widzi, że jakaś siostra przekracza ustawę, ma ją upomnieć *„w duchu cichości“*, a w wypadkach ważniejszych (n. p. gdyby ztąd groziło zgorszenie, albo lekceważenie ustaw, albo szkoda dla zgromadzenia) uwiadomić przełożoną.

A cóż ma czynić ta, która się dopuściła wykroczeń? Oto niech się upokorzy przed Bogiem, żałuje i przeprasza; jeżeli zaś wina jest jawną, niech ją wyzna na kapitule, uniży się wobec sióstr i przyjmie pokutę, postanawiając na przyszłość być czujniejszą i wierniejszą.

A jakże ja dotąd zachowywałam ustawy zgromadzenia? Czy chętnie, czy dokładnie, czy z wyższej pobudki, czy z zewnętrznem przejęciem się, czy wytrwale i bez wyjątku? Mogęli śmiało powiedzieć, że jestem „wierną i w małych rzeczach“, a życie moje podobne do drzewa płodnego? Ach podobno zawstydzić mi się trzeba i wyznać, że jestem służebnicą nieużyteczną, która codziennie musi się oskarżać z jakiegoś wykroczenia.

Akt upokorzenia się i żalu.

Postanowienia. Będę odtąd trzymać się drobnych nawet przepisów ustaw, a szczególnie słuchać pilniej głosu dzwonka i przestrzegać lepiej milczenia.

Akt strzelisty. Niech każdy krok mój wielbi Cię, Panie.

XII.

O zachowaniu wspólnego i zgodnego pożycia.

Zastanowić się nad słowami Apostoła: *„Proszę was, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju“* [1]).

[1]) Do Efez. IV, 1—5.

Daj mi, Panie, strzedz się tego, co psuje wspólne i zgodne pożycie, a czynić to wszystko, co do jedności ducha prowadzi.

Punkt I. *Czego się wystrzegać w pożyciu.*

1. Rozwój każdego Zgromadzenia i postęp w doskonałości pojedynczych zakonnic, po łasce Bożej, zależy przedewszystkiem od tego, aby ustawy były dobrze obmyślane i jak najwierniej zachowywane, — aby śluby jak najsumienniej były dopełniane, — aby spowiednicy byli światli i gorliwi, — aby przełożone były świątobliwe i roztropne, dla sióstr serdeczne ale przytem stanowcze, o przestrzeganie ustaw i krzewienie ducha zakonnego bardzo dbałe, — wreszcie, by w każdym klasztorze istniało wspólne i zgodne pożycie.

Życie wspólne polega na tem, że przełożona ściśle według ustaw zaspokaja wszystkie potrzeby sióstr, siostry zaś nie wyróżniają się niczem od siebie i nie mają nic własnego ani osobnego. Tego wymagają same śluby; gdzie bowiem zakonnica ma swoją kasę, swoją szatnię, swe sprzęty, — gdziepieniędzmi rozrządza według swojej woli: tam o zachowaniu ubóstwa i posłuszeństwa, a temsamem o jakimś duchu zakonnym nie może być ani mowy. Toteż zgromadzenie, w którem niema życia wspólnego (lecz takich dziś prawie niema), nietylko nie żyje i nie rozwija się, ale nędznie wegetuje i nieraz daje powód do zgorszenia dla świeckich. Były nawet wypadki, że Stolica św. musiała takie zakony rozwiązywać, jeżeli nie dały się zreformować. Czy ja cenię, jak słuszna, wspólne życie i przyczyniam się wedle sił do utrzymania tegoż?

2. Ważnem jest również zachowanie zgodnego pożycia, czyli miłości, pokoju i jedności ducha. Tego wymaga wola Boża, bo wszakże Pan Jezus miłość wzajemną nazwał „przykazaniem swojem“, a przez usta Apostoła nakazał, by Jego słudzy zachowali „jedność ducha w związce pokoju“. Jeżeli to odnosi się do wszystkich wiernych, o ileż więcej do zakonnic, które nietylko jedna wiara i jeden Kościół, ale jedna reguła w duchowną rodzinę łączy. Tego wymaga wzgląd na dobro zgromadzenia i pojedynczych sióstr; klasztor bowiem, w którem kwitnie jedność ducha, możnaby niejako nazwać odblaskiem nieba, iż tam jest chwała Boża, tam pokój święty, tam chęć do modlitwy, pracy i poświęcenia, podczas gdy klasztor, w którym panuje rozdwojenie, przypomina piekło i rozwesela samych chyba szatanów.

3. A cóż czynić, by tę jedność utrzymać?

Oto najprzód strzedz się tego wszystkiego, co jedność niweczy lub nadweręża.

Mianowicie strzedz się wszelakich grzechów i przekroczeń ustawy, które oddalają błogosławieństwo Boże i rozwalniają karność zakonną.

Strzedz się dumy, która siostrami niższemi talentem, urodzeniem lub nauką pomiata, — i zarozumiałości, która wierzy we własną wyższość i nieomylność, — i ambicyi, która ubiega się za przełożeństwem lub za urzędami, — i sobkostwa, które dba o własne tylko wygody i korzyści, — i nieczułości, która jest obojętną na cudze cierpienia. Zakonnica ma natomiast ćwiczyć się w pokorze i zaparciu się, by zapomnieć o sobie, a żyć dla Boga i bliźnich. Czy ja o tem pamiętam?

Strzedz się drażliwości, która prędko się unosi, — szorstkości, która łatwo przykrość innym sprawia, — porywczości, która często do sprzeczek wiedzie, rubaszności, która siostry łatwo słowem niegrzecznem obraża, i złośliwości, która siostry w oczy lub poza oczy wyśmiewa, a urazy doznane długo pamięta. Zakonnica ma być cichą, uprzejmą i słodką; jeżeli zaś drugą siostrę chcąc lub niechcąc obraziła czy rozdrażniła, winna ją zaraz przeprosić, iżby słońce ani razu nie zaszło na gniew jednej lub drugiej. To przeproszenie zaś ma być publiczne, jeżeli wina była publiczną. Święci są tu mistrzami, bo przepraszają nawet tych, którzy ich obrazili; wszakże św. Wincenty a Paulo upadł do nóg szlachcica, który mu zadał był policzek. Czy ja o tem pamiętam?

Strzedz się nietylko cienia nienawiści, ale także antypatyj, to jest, pewnych mimowolnych wstrętów, pochodzących z błahej przyczyny, n. p. iż nam się czyjaś twarz, mowa, ruchy lub co innego podoba. Niestety, trafiają one, i to dosyć często, do klasztorów; a jakże ich uniknąć? Oto niech zakonnica, którą napastuje antypatya, gardzi niemi i postępuje tak, jakby ich wcale nie było; jeżeli zaś wciskają się do jej słów i czynności, niech walczy z niemi wstępnym bojem. W tym celu niech patrzy, co druga siostra (czy jakikolwiek bliźni), ma dobrego, i to w niej miłuje; co zaś ma niedoskonałego, to niech znosi, pomnąc, że inne muszą również znosić jej wady. Powtóre, niech się nie kieruje kaprysem serca, lecz miłością chrześcijańską, — nie sądzi według zmysłów, lecz według wiary; — jako więc patrząc na Najśw. Sakrament, nie zraża się lichemi postaciami, ale okiem wiary widzi samego Chrystusa: tak niech się nie zraża słabościami i wadami siostry, i nie zapomina, że obrażając ją lub od niej stroniąc, rani tem samem Serce Jezusowe. Czy ja o tem pamiętam?

Strzedz się zazdrości, tej wady nader brzydkiej i szkodliwej, którą słusznie nazwano mólem duszy, rdzą serca, trucizną życia, korzeniem występków, matką śmierci wiecznej. Napada ona także dusze zakonne; bo wszakże czytamy, że w klasztorze Tebaidy pewna zakonnica niskiego rodu, nazwiskiem Germana, powzięła śmiertelną niena-

wiść i zazdrość do towarzyszki swojej, św. Eufrazyi, pochodzącej z rodziny cesarskiej, i prześladowała ją w przeróżny sposób, mimo że Eufrazya padała przed nią na kolana, prosząc o okruszynę miłości i o modlitwę. Co więcej, Kassyan opowiada o zakonniku, który z zazdrości buntował najlepszych zakonników i wywodził ich z klasztoru, by przez nich nie został przyćmiony. Ale czegóż może zakonnica zazdrościć? Oto darów przyrodzonych, wziętości u przełożonej i u sióstr, przełożeństwa, urzędów, czci ludzkiej, względów u spowiednika, częstszej Komunii, pociech duchownych i łask nadprzyrodzonych. Ponieważ serce ludzkie jest bardzo słabe, przeto niech każda pilnie go strzeże, niech niszczy korzenie zazdrości — pychę i miłość własną, — niech patrzy okiem wiary na wszystkie siostry i na wszystko, co one posiadają lub robią, niech przedewszystkiem modli się o miłość świętą, iżby naśladując błogosławionych w niebie, cieszyła się ze szczęścia i wywyższenia drugich. Czy ja o tem pamiętam?

Strzedz się sądzenia, krytykowania i obmawiania sióstr, jakoteż zajmowania się bez potrzeby sprawami cudzemi. Wada ta, wypływająca ze zbytecznej ciekawości, z zarozumiałości, z braku miłości, albo z próżniactwa i gadulstwa, trafia się dosyć często po klasztorach. Są bowiem zakonnice, które muszą wszystko wiedzieć, co się dzieje w domu i po za domem; są i takie, których oka nie ujdzie żadna wada, żadna słabość ludzka, a które ostrym językiem tną bez litości przełożoną i wszystkie siostry, oburzając się natomiast, jeżeli ktoś acz z lekka ich dotknie: — są i takie, które lubo nieproszone i niepowołane, mieszają się do spraw cudzych i o wszystkiem śmiało sąd wydają, wszystko według swego widzimisię chcą poprawić, mimo że same są bardzo niedoskonałe. Są one mniej więcej tem w klasztorze, czem osy i muchy w ulu pszczół. Otóż zakonnica dobra powinna siebie samą sądzić surowo, a dla drugich być wyrozumiałą, i nie oburzać się, jeżeli ją ktoś upomni, albo zgani czy urazi. Powinna strzedz się wyjawiania wad sióstr zakonnych, czy tego samego domu czy innych domów, a zwłaszcza obecnych czy poprzednich przełożonych. Powinna wreszcie spełniać doskonale to, co do niej należy, a nie mieszać się do spraw drugiej siostry, chyba że ma obowiązek nadzorowania, albo że dobro tej siostry czy zgromadzenia tego wymaga.

Czy o tem pamiętam? I czy w ogóle jestem w klasztorze pszczołą miododajną, która ma żądło tylko dla nieprzyjaciół duszy, czy też może szkodliwą osą lub niepożyteczną muchą?

Punkt II. *Co czynić dla utrzymania jedności ducha?*

1. Przedewszystkiem trzeba kochać Pana Boga, bo miłość Boża nauczy także miłości bliźniego i uświęci ją.

Trzeba kochać zgromadzenie, jako swą matkę, karmicielkę i przewodniczkę duchowną; ztąd nietylko nie mówić źle o zgromadzeniu, choćby bardzo poufnie, ale cenić jego ustawy i zadania, dbać o jego rozwój i sławę, przyczyniać się do jego dobra, jak pojedyncze członki przyczyniają się do dobra ciała, — spełniać ochotnie i sumiennie wszystko, czego ustawy, czy przełożeni wymagają, a nie stronić od żadnego obowiązku, żadnej pracy, choćby trzeba było zażyć trudu i upokorzenia, a nawet narazić swe życie. Niestety, takie usposobienie nie u wszystkich zakonnic można znaleść. Owszem są takie, które wszystko biorą od zgromadzenia, a nic mu nie przynoszą, prócz udręczenia i ciężaru, — które tak są kapryśne i leniwe, że ich do niczego użyć nie można. — które ciągle nibyto chorują, a jednak dobry mają apetyt i wymagają dla siebie niezwykłych wygód. Są i takie, które chciałyby się ciągle modlić, jakby jakie Serafiny, a natomiast do pracy, zwłaszcza przykrzejszej, żadnej nie mają chęci. Opowiadają dzieje pustelników, iż pewien młodzieniec, nazwiskiem Jan Mały, przyszedł raz do brata starszego i tak się do niego odezwał: „Odtąd pragnę wieść życie podobne do życia Aniołów, którzy wcale nie pracują, jedno ustawicznie wielbią Boga“. To rzekłszy, opuścił jego dom i poszedł na pustynię. Po upływie tygodnia, gdy się skończyły przyniesione zapasy i głód począł mu dokuczać, przyszedł zbiedzony i słaby do domu brata i począł silnie pukać do drzwi, wołając: „Otwórz mi, bracie, to ja jestem, ja brat twój Jan“. — „Brat mój Jan? — to nie może być, on już jest aniołem i nie bawi między ludźmi“. „Ach nie! nie! to ja jestem rzeczywiście, otwórz czemprędzej, bo głód mi dokucza i noc już zapada“. Lecz brat chciał ukarać lekkomyślnego brata i dopiero nad ranem wpuścił go, mówiąc: „Jeżeli jesteś aniołem, jeść nie potrzebujesz, jeżeli zaś jesteś człowiekiem, musisz pracować na utrzymanie życia“.

Nie brak i dzisiaj w świecie czy w klasztorze takich dusz, któreby w podobny sposób chciały naśladować Aniołów. Może i ja do nich należę? Jakiż ze mnie pożytek dla zgromadzenia?

2. Trzeba kochać po Bożemu wszystkie siostry bez wyjątku, a w objawach tej miłości trzymać się następujących zasad:

Niech zakonnica szanuje wszystkie siostry, choćby najmniejsze i niedoskonałe, widząc w nich dzieci Ojca Niebieskiego, świątynie Trójcy św. i oblubienice Chrystusowe, a przytem oddając należny szacunek przełożonym i starszym. Jeżeli w wyjątkowych razach trzeba donieść przełożonej o nagannem postępowaniu jakiej siostry, niech mówi tylko prawdę i w dobrym zamiarze, a przed innemi siostrami czy obcymi niech zachowa tajemnicę. Gdyby trzeba było poskarżyć się

przed przełożoną na obrazę osobistą, niech raczej mówi zamało aniżeli za wiele.

Niech się zapatruje na cnoty sióstr i naśladuje te cnoty, a znosi ich wady, pamiętając, że każda z nich jest obrazem Bożym, mimo niekształtnych lub mniej cennych ram poszanowania godnym, i że ona także nie jest wolną od wad, które innym przykrość sprawiają. Słusznie powiedziano, że kto chce, żeby go drudzy znosili, musi drugich znosić, a kto pragnie być kochanym, winien sam innych kochać. Jeżeli potrzeba jaką siostrę upomnieć, niech to czyni z wielką pokorą i słodyczą.

Niech we wszystkiem, co się nie sprzeciwia ustawom, stosuje się do sióstr. Ztąd niech przestaje chętnie ze wszystkiemi, a unika przyjaźni wyłącznych, lub co gorsza zmysłowych, jako szkodliwych taranów jedności zakonnej; acz przyjaźń święta z siostrami doskonalszemi nie jest wzbronioną.

Niech bez ważnego powodu nie oddala się od sióstr, gdy się bawią w rekreacyi, albo gdy wspólnie pracują, choćby się to działo pod pozorem modlitwy; bo wtenczas modlitwa nie byłaby miłą Bogu ani duszy pożyteczną. Św. Tomasz źle na tem wyszedł, że się nie trzymał Apostołów, bo i Zbawiciela przy pierwszem zjawieniu się nie widział i w powątpiewanie ciężkie popadł. Źleby też było mówić, gdy pora milczenia, a milczeć, gdy jest rekreacya. Za czasów św. Franciszka z Assyżu był zakonnik, który tak ukochał milczenie, że nie chciał do nikogo przemówić ani słowa i nawet spowiadał się na migi. Święty zganił to, jak słuszna, nazywając jego upór złudzeniem szatańskim. Jakoż wkrótce potem ów zakonnik wyszedł z klasztoru i bardzo źle skończył.

Zakonnica dobra strzeże się wszelakich dziwactw i czy to w modlitwie, czy w ubiorze, czy w jedzeniu lub w ułożeniu ciała nie wyróżnia się od sióstr, wiernych swej regule. Jeżeli za pozwoleniem spowiednika i za wiedzą przełożonej oddaje się nadzwyczajnym umartwieniom, czyni to, o ile można, w ukryciu. Jeżeli natomiast potrzebuje zwolnień i wyjątków, iż n. p. nie znosi niektórych potraw, albo jest niezdolną do pewnych prac, niech się upokarza przed siostrami i stara się brak ścisłości wynagrodzić czem innem. Tak św. Bernard, stargawszy swe siły zbyt ostrą pokutą, nie mógł wykonywać ciężkich robót, ale za to oddawał się więcej modlitwie i pisaniu książek. Rzeczą jest przełożonej udzielać zwolnień w miarę potrzeb, a w takim razie inne siostry niech się nie gorszą, ani wynoszą lub zazdroszczą siostrze słabszej, ale raczej dziękują Bogu, że się mogą obejść bez wyjątków.

Czy ja nie jestem zbyt wymagającą dla siebie a niewyrozumiałą dla drugich?

3. W stosunku do sióstr, niech zakonnica będzie uprzejmą, grzeczną, słodką i serdeczną, strzegąc się atoli wzbronionych poufałości z jednej, a nieszczerości i obłudy z drugiej strony.

Niech przytem korzysta z każdej sposobności, aby siostrom dobrze czynić, i nie odmawia żadnej godziwej posługi, a gdy jej nie może oddać, niech się wymówi serdecznie. W szczególności niech się modli codziennie za siostrami żyjącemi i zmarłemi, — niech pociesza cierpiące i przychodzi w pomoc słabszym, podeszłym lub uciśnionym ciężką pracą, — niech pielęgnuje chore i umierające, będąc gotową do posług nawet przykrych i wymagających pewnego poświęcenia się. Za czasów błog. Julianny, karmelitanki, żyła w jej klasztorze zakonnica staruszka, mająca na oku wrzód niebezpieczny, a do tego ropiący i cuchnący. Lekarze nie mieli odwagi podjąć się operacyi na miejscu tak delikatnem, powiedzieli więc chorej, że niemasz innego ratunku, jedno by jakieś szczenię wyssało tę ranę. Lecz do tego środka czuła chora wstręt nieprzezwyciężony i byłaby skończyła w wielkich cierpieniach, gdyby nie heroiczna miłość bł. Julianny. Ona bowiem przyłożywszy swe usta do wrzodu, ssała zeń tak długo, aż go z zepsutej krwi oczyściła. Jeżeli mężna ta dusza zdobyła się na czyn tak trudny, czyż ja będę odmawiać lżejszych nierównie ofiar?

Dla przełożonej niech każda zakonnica żywi szacunek, miłość i uległość, a przytem popiera, o ile może, jej usiłowania w duchu Bożym podjęte, strzegąc się uprzedzeń, niechęci i krytyk. Jeżeli w zgromadzeniu są dwa stronnictwa — co jest wielkiem nieszczęściem — niech staje zawsze po tej stronie, która dąży do ścisłego zachowania ustaw, wprowadzenia wspólnego życia i wyboru przełożonej świątobliwej i sprężystej; zresztą niech się nie miesza namiętnie do walki.

Czy ja według tych zasad postępuję i mogę śmiało powiedzieć, że strzegę się wszystkiego, co rozbija jedność ducha, a czynię wszystko, co ją utrwala?

Rachunek sumienia, akt upokorzenia się i żalu.

Postanowienia: Zbliżę się dziś do tej siostry, której dotąd nie lubiłam, a na przyszłość wszelkich dołożę starań, aby w niczem przeciw miłości siostrzańskiej nie wykroczyć.

Akt strzelisty. Weź, o Panie, serce moje ciasne, drażliwe i samolubne, a daj mi serce miłujące Ciebie i szlachetne.

ROZDZIAŁ TRZECI.

O środkach służących zakonnicy do uświątobliwienia się.

XIII.

O wierności dla łaski powołania.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: „*Więcej starajcie się, abyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze*“ [1]).

Naucz mię, Panie, jak mam cenić łaskę powołania i jak dążyć do doskonałości, powołaniu memu odpowiedniej.

Punkt I. *Jak potrzebną jest łaska powołania.*

1. Bóg miłuje wszystkie dusze i wszystkie chce zbawić; są atoli dusze, które miłuje w szczególny sposób i wybiera z pośród innych, by Mu służyły wyłącznie i oddały się całkowicie, a temsamem doszły do wyższego stopnia doskonałości na ziemi i wyższego stopnia chwały w niebie.

Otóż takiemi właśnie są dusze zakonne, a wybór tychże nazywa się powołaniem.

Powołanie to jest koniecznem; jak bowiem do króla samego należy wybór dworzan, tak tylko Pan Najwyższy może powołać kogoś do liczby najbliższych służebnic i oblubienic. Powołuje zaś jużto sposobem nadzwyczajnym, n. p. przez widzenie lub objawienie, co atoli rzadko się zdarza, — jużto zwyczajnym, przemawiając do duszy przez natchnienia wewnętrzne i okoliczności zewnętrzne. W drugim razie przemawia Bóg albo głośno i wyraźnie, tak że dusza natychmiast głos Boży rozumie, — albo cicho i nieznacznie, tak że dusza zostaje w niepewności i musi czasem długo prosić o światło z góry, jakoteż o radę spowiednika. Zarazem daje Bóg pewne łaski i pociągi, według tego,

[1]) II św. Piotra I, 10.

czy jakąś duszę powołuje do życia bogomyślnego czy do czynnego: tak n. p. u jednej budzi wielkie pragnienie modlitwy i pokuty, u innej wybitną chęć nauczania dzieci lub pielęgnowania chorych.

Jakież tedy są znaki powołania Bożego? Oto życie poprzednie cnotliwe, albo przynajmniej szczere i trwałe nawrócenie się; ztąd zamiłowanie w modlitwie, umartwieniu, posłuszeństwie i dziewictwie, — dalej upodobanie i uzdolnienie do prac i zadań, jakie to lub owo zgromadzenie zakonne podejmuje, — wreszcie czysta pobudka i silne postanowienie poświęcenia się całkowicie na służbę Bożą. Czy tych znaków nie brakowało u mnie?

2. A jakże ma dusza zachować się względem łaski powołania? Oto jeżeli głos Boży jest niewyraźny, trzeba modlić się gorąco i pokornie, prosząc: „*Drogi Twe okaż mi, Panie, a ścieżek Twoich naucz mię*“[1]); modlić się szczególnie do Ducha Świętego przez Przeczystą Matkę Dobrej Rady, która już niejednej duszy — między innemi św. Filipowi Benicyuszowi i św. Stanisławowi Kostce — wyprosiła łaskę powołania; a przytem badać swe usposobienia i radzić się światłego spowiednika, do czego wielce pomocnemi mogą być kilkudniowe rekolekcye. Jeżeli powołanie jest wyraźne, trzeba iść chętnie i — o ile można — bezzwłocznie za głosem Bożym, bo wzgardzić powołaniem zakonnem znaczyłoby zranić dotkliwie Serce Jezusowe, a siebie pozbawić łask wyłącznych i pociech przeobfitych. Co więcej, jeżeli ktoś mniema, że pozostając w świecie, zgubi swą duszę, dlatego że poznał swoją słabość, albo że nie będzie miał takiej pomocy, jaką mu zapewnia stan zakonny: natenczas według zdania św. Alfonsa Lig., winien będzie grzechu śmiertelnego, jeżeli nie wstąpi do zakonu, przeto że się naraża na niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Gdyby się wtenczas rodzina niesłusznie sprzeciwiała, albo serce zbyt do niej lgnęło, trzeba sobie gwałt zadać i nie zważać na cudze bóle. Wzorem tu sam Pan Jezus, który nie wahał się opuścić w Jerozolimie najmilszej Matki i drogiego Opiekuna, by spełnić wolę Ojca niebieskiego.

3. Obok dusz, idących za głosem Bożym i pragnących szczerze oddać się Bogu, trafiają się i takie, które wstępują do klasztoru bez wyższej myśli, albo nawet z niskich pobudek, np. z chwilowego uniesienia, rozgoryczenia czy kaprysu, w nadziei zapewnienia sobie utrzymania lub wygodnego życia itp. Jedne z nich przejmują się później, zwłaszcza w czasie nowicyatu, wzniosłością swego zadania i wypraszają sobie łaskę powołania, z którą współpracując, stają się dobremi zakonnicami. Inne natomiast nie troszczą się o duchowny postęp, owszem,

[1]) Ps. XXII, 4.

nawet po ślubach modlą się i odbywają swe ćwiczenia leniwo, spełniają wszelki obowiązek niedbale, noszą jarzmo posłuszeństwa niechętnie. Te są plagą każdego klasztoru, krzyżem dla przełożonych, kamieniem obrażenia dla innych sióstr, zgorszeniem nieraz dla świata; na siebie zaś ściągają ciężką chłostę Bożą, jaką zapowiedział Pan w widzeniu danem św. Anieli z Foligno: „Wiedz córko, iż dusze, które osobnemi łaskami nawiedzam, które w szczególny sposób oświecam i wzywam na drogę doskonałości, gdy się opierają memu działaniu i okazują nieuległemi i zatwardziałemi, opuszczam w końcu i odrzucam“. Życie ich jest pasmem wykroczeń z jednej a udręczeń z drugiej strony; i nie może być inaczej, bo jak trafnie powiedziano[1]), klasztor jest albo rajem, albo piekłem, — rajem dla dobrej i świątobliwej zakonnicy, piekłem dla zakonnicy nie odpowiadającej swemu powołaniu.

Ale cóż ma czynić zakonnica, która weszła do zakonu bez powołania lub z powołaniem niedoskonałem? Oto niech naśladuje św. Hyacyntę Mariscotti. Święta ta wstąpiła do zakonu Bernardynek, nie czując w sobie żadnego powołania, i żyła tak światowo że było zgorszeniem dla wszystkich. Pewnego razu, podczas niebezpiecznej choroby, wezwano do niej spowiednika, ale ten doskonałym będąc zakonnikiem, nie chciał wejść do jej celi, wytwornie umeblowanej, i z natchnienia Bożego powiedział, że zakonnica z takiego mieszkania tylko do piekła iść może. Te słowa przeraziły Hyacyntę, jakby w nią piorun uderzył. „Jakto — zawołała — czyż na to świat opuściłam, aby pójść do piekła“? „Tak jest — odrzekł spowiednik — jesteś na drodze wiodącej do piekła, bo tam właśnie idą zakonnice, które w klasztorze po światowemu żyć pragną“. W tej chwili oświeciła ją łaska Boża, iż poddała się ostrej pokucie i zmieniła do gruntu swe życie, aż wreszcie świętą się stała. Podobnie niech zakonnica bez powołania lub powołaniu niewierna przeprosi Pana w spowiedzi generalnej, a potem szczerą pokutą i zupełną odmianą życia naprawi swe winy.

A cóż mnie pociągnęło do zakonu? czy duch Boży, a więc chęć oddania się Bogu całkowicie, w Bogu zaś bliźnim, czy też miłość własna, pragnąca zaszczytniejszego stanu, spokojnego kąta lub wygodnego życia? Czy przynajmniej starałam się oczyścić moją pobudkę i wyprosić sobie łaskę powołania?

Punkt II. *Jak zachować łaskę powołania?*

1. Przedewszystkiem niech zakonnica ceni sobie wysoko powołanie zakonne, jako nader wielkie dobrodziejstwo, największe po łasce powołania do wiary katolickiej. Jan św. opisując chwałę i szczęście

[1]) Książka dla profesek Cz. I, str. 97.

Błogosławionych w niebie, mówi, że „*nie będą oni łaknąć, ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco; albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie je rządził i poprowadzi je do źródeł wód żywota i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich*“ [1]). Otóż te słowa stosują mistrzowie duchowni do dusz Bogu poświęconych, przeto że one na wzór Dworzan Bożych iście niebieskie na ziemi zaczynają życie. Dusze te nie łakną ani pragną dóbr światowych, bo są zupełnie nasycone tem, co im sam Bóg w zakonie zgotował. Nie pada na nie słońce ani żadne gorąco, bo je sam Bóg zasłania od palących żarów pokusy. Baranek niemi rządzi, rozkazując im przez usta przełożonych. On też prowadzi je do źródeł wód żywota, darząc je swą łaską, i ociera łzy z ich oczu, zsyłając im pociechy niebieskie. I jak tu nie cenić łaski powołania? Jak za nią nie dziękować?

Zakonnica ceni sobie również to zgromadzenie, do którego wstąpiła, choćby ono nie było wielkiem i sławnem, byleby w niem panował duch zakonny. Zgromadzenia są jakby kwiatki w ogrodzie Bożym, a każde jest miłem Bogu, jeżeli tylko wydaje woń cnót i poświęceń. W każdem można się uświęcić i wiele zrobić dobrego; bo wszakże z pośród Trzech Królów jeden ofiarował złoto, drugi kadzidło, trzeci mirę, a jednak wszyscy ucałowali stopy Dzieciątka Jezus i otrzymali błogosławieństwo Najśw. Bogarodzicy.

Jeżeli zaś dusza rozpoczęła już nowicyat albo nawet złożyła śluby roczne, niech nie myśli o zmianie, wyjąwszy, gdyby po dokładnem zbadaniu siebie i poradzeniu się spowiednika przyszła do przekonania, że w tem Zgromadzeniu rozprzęgła się karność zakonna, albo że ją Bóg powołuje do zakonu ostrzejszego. Czasem taka chęć zmiany pochodzi od Ducha Świętego, jak to n. p. było u św. Antoniego i innych; lecz często jest to tylko pokusą. Gdy bowiem szatan — mówi św. Ignacy — nie może duszy oderwać od stanu, który sobie obrała ku służeniu Boga, jednym z jego fortelów jest stawić jej przed oczy stan inny, święty wprawdzie, lecz oddalony, a przynajmniej różny od jej stanu, ażeby powab nowości skłonił ją do zmiany i ażeby ta dusza, chwyciwszy się nowego trybu życia, który się jej dobrym być zdaje, porzuciła ten, w którym Bóg chce ją mieć, a który już przez to samo jest dla niej najlepszym [2]). Czy mnie nie trapi czasem podobna pokusa?

2. Lecz nie dosyć dla zakonnicy cenić łaskę powołania, ma ona nadto być jej wierną aż do końca, inaczej może tę łaskę utracić, to jest, albo wyjść z zakonu, jak to, niestety, czasem się dzieje, albo zgubić się w zakonie. Powołanie samo nikogo nie uświęci, bo wszakże

[1]) Apok. VII, 16—17. [2]) Maxymy II, 13.

Saul był powołany od Boga na króla, Judasz na apostoła, a jednak jeden i drugi się zgubił, przeto iż według powołania nie żyli.

Dusze zakonne już na mocy powołania swego obowiązane są dążyć do wyższej doskonałości i całkowicie oddać się Bogu. Życie wasze — mówi do nich św. Bernard — jest bardzo wzniosłe, aż do nieba sięga, anielskiej czystości się równa, albowiem poślubiłyście nietylko dążyć do świętości, ale do szczytu świętości. Nie jestto waszem zadaniem spełniać tylko przykazania i uważać na to jedynie, co Bóg rozkazuje, ale też na to, czego pragnie i co jako doskonalsze radzi. Chrześcijanie zwykli zadawalniają się tem, że idą za Panem; lecz wy macie trzymać się Go silnie, połączyć się z Nim i przybić się do Jego krzyża.

Ztąd nie może zwać się zakonnikiem lub zakonnicą, kto nie dąży do doskonałości, bo habit lub klasztor nikogo zakonnikiem nie czyni. Miejsce samo — mówi św. Augustyn — nie uczyni cię świętą; nawet na pustyni lub w komórce klasztornej możesz ciężko zgrzeszyć i na potępienie sobie zarobić. Pamiętaj, że Anioł zgrzeszył w niebie, Adam w raju, a jednak żadne miejsce nad one dwa świętszem nie było. Więc nie ufaj sobie, że w zakonie otrzymasz zbawienie, jeżeli nie będziesz żyła po zakonnemu.

A cóż znaczy żyć po zakonnemu? To znaczy przez wierne zachowywanie wszystkich przykazań, ślubów, reguł i obowiązków, jakoteż przez pilne korzystanie ze wszystkich pomocy duchownych dążyć do coraz wyższej doskonałości, czyli do coraz ściślejszego zjednoczenia się z Panem Bogiem. Zakonnica, która tego nie czyni, nie jest wierną powołaniu swemu, bo nie spełnia woli Bożej, ztąd obraża Boga i grzeszy. Stan zakonny — mówi św. Tomasz z Akwinu — jest szkołą doskonałości; kto zaś nie stara się nabyć doskonałości i nie używa koniecznych środków, ten grzeszy. Ach Panie, zachowaj mię od tego!

3. Cóż tedy czynić, aby nie grzeszyć, ale uświęcić i zbawić swą duszę? Oto najprzód trzeba pamiętać ciągle na swe zadanie i pragnąć gorąco doskonałości zakonnej, trzymając się słów Mędrca: „*Umiłowałem ją (doskonałość) i szukałem jej od młodości mojej i starałem się wziąć ją sobie za oblubienicę i stałem się miłośnikiem cudności jej*“ [1]). Ta bowiem gorąca żądza postępowania na drodze cnoty tak wielce podoba się Panu, iż duszę obficie darami i łaskami bogaci, jako sam obiecał w kazaniu na górze: „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni*“, i jako oznajmił w widzeniu św. Gertrudzie: „Każdemu wiernemu dałem naczynie złote, by niem

[1]) Mądr. VIII, 2.

czerpał z mojego serca to, o cokolwiek prosi; tem naczyniem zaś jest dobra jego wola. Toż najświętsza Mistrzyni doskonałości śpiewa w swoim hymnie, że Pan łaknące napełnił dobrami. Krom tego pragnienie silne rozszerza serce, budzi odwagę i dodaje zachęty.

4. Lecz na cóż się przyda wzdychać za szczytami doskonałości, jeżeli ktoś lęka się trudu i zostaje na dolinie. Pragnienia bezskuteczne szkodzą nawet duszy; — i słusznie pewien Święty powiedział, że dobremi zachciankami piekło jest wybrukowane. Jestto szczególnie przestrogą dla tych dusz zakonnych, które całą doskonałość zasadzają na przelotnych uczuciach i mglistych lub niespełnionych postanowieniach. One to robią sobie z P. Boga igraszkę, iż Mu ciągle obiecują, a nigdy lub rzadko dotrzymują, — że słowami okazują Mu miłość, a czynami obojętność. Dlatego niech się lękają, by im Pan nie powiedział kiedyś, jak owym pannom głupim, które miały lampy bez oliwy: „Idźcie precz, nie znam was“. Czy ja nie potrzebuję się lękać tego wyroku?

Potrzeba tedy pragnienia zamienić w czyny i korzystać pilnie ze wszystkich środków, służących zakonnicy do uświęcenia się, nie szczędząc zaparcia się i pracy, bez czego nic wielkiego się nie dzieje. Mianowicie trzeba modlić się gorąco i nieustannie, mając szczególne nabożeństwo do Serca Jezusowego i do Najśw. Panny, — spowiadać się z wielką szczerością i pokorą, a przystępować do Komunii św. jak najgodniej i jak najczęściej, o ile tylko spowiednik pozwoli, — odbywać wszystkie ćwiczenia z jak największą dokładnością, na jaką tylko zdobyć się można, — unikać bacznie wszelakich grzechów, choćby lekkich, ale się nie zniechęcać, jeżeli się czasem zdarzy jaki upadek, — opierać się mężnie złym skłonnościom i wyrzucać z serca nieporządne przywiązania czy to do stworzeń, czy do samej siebie, — wieść życie skupione, umartwione i pracowite i zachowywać wiernie wszystkie przepisy ustaw, choćby najdrobniejsze, — spełniać po Bożemu każdą sprawę, każdy obowiązek i składać Bogu ciągle w ofierze wszystkie uczynki, łącząc je z zasługami P. Jezusa, — przyjmować cierpliwie a nawet wosoło wszystkie przeciwności, jakie Bóg zsyła, — robić chętniej to, co się wydaje Bogu przyjemniejszem i co jest bardziej przeciwne miłości własnej, — często oświadczać P. Bogu, że jedynem pragnieniem duszy jest podobać się Jemu we wszystkiem i kochać Go całem sercem [1]) — wreszcie ciągle się upokarzać, ciągle dziękować i ciągle prosić.

Czyliż ja wszystko to czynię i zdążam prostą drogą do doskonałości zakonnej? A może zasypiam na tej drodze, jak owe panny głupie;

---

[1]) Czyt. św. Alfonsa Lig. Droga do uświątobliwienia. T. I. Roz. III i IV.

tymczasem lampa moja gaśnie i północ się zbliża! Lecz w takim razie lękać mi się trzeba, by się nie zamknęły przedemną bramy nieba!

Rachunek sumienia. Akt upokorzenia się i żalu.

O Jezu, czekaj jeszcze chwilę, czekaj! A Ty Matko Najlitościwsza, uproś mi z niebieskiej skarbnicy oliwy miłości!

Postanowienia. Będę często przy rozmyślaniu i rachunku sumienia przypominać sobie te słowa: Zakonnica, która nie dąży do doskonałości, grzeszy.

Akt strzelisty. Pociągnij mię, Panie, do Siebie, „pobiegnę za wonnością olejków Twoich“.

XIV.

O dobrem używaniu darów przyrodzonych.

Wstęp: Przypomnieć sobie przypowieść ewanieliczną o włodarzu i zastanowić się nad temi słowy: *Oddaj liczbę włodarstwa twego*[1]).

Daj mi, Panie, poznać, jakie dary wziąłem od Ciebie i jak ich mam używać.

Punkt I. *Jak cenić dary Boże?*

1. „Cóż jest, czegobyś nie wziął“? — mówi Apostoł do mnie i do wszystkich; cokolwiek bowiem mam dobrego, wszystko jest darem Bożym. Darem jest cały świat nadprzyrodzony ze wszystkiemi łaskami zewnętrznemi i wewnętrznemi, które mię mają uświęcić. Darem jest wszystko stworzenie, które mi ma przypominać Boga i pomagać w Jego służbie, jużto dostarczając przeróżnych środków do tej służby, jużto nastręczając sposobności do zaparcia i do pokonania siebie. Darem życie samo, a z niem wszystkie władze i talenta duszy, wszystkie zmysły i zalety ciała, wszystkie chwile użyczonego mi czasu. Darem zdrowie, pokarm, majątek, nauka, opieka rodziców, pomoc ludzka, straż przełożonych, życie klasztorne, obowiązek, urząd itd. Darem rządy Opatrzności nademną i wszystko, co od niej mi przyszło, a więc wszelka pociecha i wszelkie cierpienie; bo *tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu*[2]).

Jakże cenić dary przyrodzone?

Przedewszystkiem uważać je jako środki, dane mi od Boga do osiągnięcia ostatecznego końca, a nie jako sam koniec; ztąd nie pragnąć ich gwałtownie, jakoby od nich zależało prawdziwe szczęście, — nie przywiązywać się do nich zbytecznie, a tem mniej zapominać dla nich o ich Dawcy. Przeciwnie, należy tu dążyć do złotej obojętności,

---

[1]) Łuk. XVI, 2. [2]) Rzym. VIII, 28.

która usuwa wszelkie przywiązanie nieporządne, we wszystkiem z wolą Bożą się zgadza i każe cenić dary przyrodzone o tyle, o ile nas prowadzą do ostatecznego celu, to jest, do poznania i umiłowania Boga. Mianowicie, każda zakonnica winna się starać o świętą wolność ducha co do dóbr i stworzeń wszelakich, zwłaszcza co do miejsca, gdzie pracuje, i co do osób, z któremi przebywa, co do rzeczy, jakie jej dają do użytku, co do obowiązku lub urzędu, jaki jej powierzają, a nawet co do zdrowia i choroby, życia i śmierci, prac i prób Bożych. Bo zakonnica to jak pielgrzym, ztąd ma brać z ziemi to tylko, co jej do podróży niebieskiej potrzeba; — to jak wygnaniec, ztąd nie ma się przywięzywać do miejsca pobytu, ale tęsknić za górną ojczyzną; — to jak człowiek umarły, ztąd ma być obojętną, gdzie ją umieszczają i jak się z nią obchodzą, byleby tylko P. Bóg był uwielbiony. Niestety, ta wolność ducha jest bardzo rzadką u chrześcijan; owszem dla wielu z nich stają się stworzenia bożyszczami, — dla jednego drugi człowiek, dla drugiego pieniądz, dla trzeciego ciało, dla innego sława, zaszczyt, nauka itp. Co więcej, i u dusz zakonnych można znaleść wiele pragnień i przywiązań ziemskich. Czy mianowicie niema w sercu mojem nieporządnego przywiązania do kogokolwiek z ludzi, do jakiejś rzeczy, do miejsca, do wygód, do zajęcia?

2. Wszystkie dary należy odnosić do Boga, jako do ich źródła, a nie przypisywać ich sobie, ani wynosić się z nich lub szukać chwały u ludzi. *Cóż masz, czegobyś nie wziął?* — upomina Apostoł — *a jeżeliś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął*[1]). Moim całkowicie i wyłącznie jest tylko grzech; wszystko zaś, co mam dobrego, jest jakby pożyczką Bożą, z której winnam płacić Bogu „lichwę“. Jeżeli więcej wzięłam od Boga, obowiązaną jestem do większej wdzięczności i do surowszego rachunku; bo *któremu wiele dano*, — mówi Zbawiciel — *wiele żądać będą, a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego*[2]). Toż nie pysznić mi się z darów Bożych, by mnie nie spotkał los Lucyfera i tylu jego naśladowców, ale raczej lękać się odpowiedzialności za nie; a gdy mnie ludzie wynoszą, mówić z pokorą: Nie mnie, nie mnie, ale Imieniowi Twojemu daj, Panie, chwałę[3]). Jeżeli zaś mniej wzięłam od Boga, nie smucić mi się ztąd, ani zazdrościć drugim; jeżeli bowiem z tą małą miarą pracować będę po Bożemu, dokonam rzeczy wielkich, to jest, Bogu miłych, a mnie i duszom innym pożytecznych. Czy tak zachowałam się dotąd? Czy mianowicie nie było w mojem życiu z jednej strony próżności i dumy, chełpiącej się z darów

[1]) I, Kor. V, 7. [2]) Łuk. XII, 48. [3]) Ps. CXIII, 1.

Bożych, z drugiej zazdrości, smucącej się ztąd, że Bóg innych hojniej wyposażył? O Panie, przebacz przewinienia moje!

3. O dary przyrodzone, zwłaszcza o siły do pracy, o pomoc ludzką i o błogosławieństwo Boże w przedsięwzięciach, wolno prosić, byle z poddaniem się woli Bożej, bo nikt nie wie, co mu będzie zbawiennem; kiedy zaś Bóg je daje, trzeba za nie dziękować, bo wdzięczność za otrzymane dobra jest skuteczną prośbą o nowe. O ileżto tych dóbr wzięłam już od Boga; toż mówić mi codzień, każdej chwili do Boga: *Błogosław duszo moja Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw Jego, który miłościwie odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrawia wszystkie choroby twoje, który odkupuje żywot twój od zatracenia, który cię koronuje miłosierdziem i litościami*[1]). Czy tak czyniłam dotąd? O niech Ci będą, Panie, dzięki za wszystko!

Punkt II. *Jak używać darów Bożych?*

1. Przedewszystkiem według woli Bożej, a więc nigdy przeciw Bogu, jako środków do grzechu, bo jestto wzgardą wyrządzoną ich Dawcy, i krzywdą wyrządzoną im samym. Niestety, zbyt często tak się dzieje; ztąd też stworzenia, zmuszone służyć ludziom jako narzędzia do obrazy Bożej, żalą się niejako przed Bogiem i wzdychają za wybawieniem[2]). Ach, Boże, ileżto razy i ja w mojem życiu użyłam stworzeń przeciw Tobie, bo wbrew woli Twojej!

Powtóre, wszystkich darów i rzeczy stworzonych mam tak używać, iżbym za pomocą tychże mogła dopiąć ostatecznego celu, to jest, zbawienia wiecznego; a ztąd winnam unikać tego wszystkiego, co temu celowi stoi na zawadzie. Mianowicie co do dóbr przyrodzonych, jedne służą do utrzymania, albo do uprzyjemnienia życia, jak pokarm, odpoczynek, rozrywka itp.; tych mogę używać w miarę potrzeb, byle strzedz się zbytku i zachować dobrą pobudkę, a nieraz zdobyć się na ofiarę. Zakonnica winna się tu trzymać ściśle ustaw zgromadzenia i być skorą do wyrzeczenia się. Inne rzeczy lub osoby są pomocne do spełniania obowiązków; tych należy używać wedle woli Bożej, a nie lgnąć do nich niewolniczo. Dla zakonnicy jest tu przewodnikiem duch zakonny i wola przełożonych. Czy idę zawsze za tym przewodnikiem? A może kieruję się czasem mądrością światową i miłością własną?

2. Wreszcie wszystkich darów mam używać dla chwały Bożej i zbawienia dusz, bo na to jestem zakonnicą, bym służyła Bogu i duszom. Wzywa mię do tego Apostoł: *Każdy jako wziął łaskę, usługując ją jeden drugiemu, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej*[3]). Nie godzi się zatem szukać ze stworzeń i darów Bożych własnej chwały

[1]) Ps. CII, 2—4. [2]) Rzym VIII, 22. [3]) I, Piotr IV, 10.

lub pociechy, nie troszcząc się przytem o chwałę Bożą i dobro dusz. Nie godzi się zakopywać w ziemi swoich talentów i oddawać się gnuśnej nieczynności, gdy w winnicy Pańskiej tyle jest do zrobienia, tyle ziarn do zasiania, tyle chwastów do wyplenienia, — gdy tyle jest dzieci i sierót bez nauki, tyle chorych i kalek bez opieki, tyle dusz bez łaski Bożej. Potrzeba tedy pracować z wytężeniem sił do ostatniej chwili życia, a zawsze w duchu Bożym.

Czy tak pracowałam dotąd i tak używałam moich talentów? Rachunek sumienia z darów Bożych i akt żalu.

Ach, Panie, większą część życia przepędziłam w gnuśności, a tyle darów Twoich nietylko zakopałam, ale zwróciłam przeciw Tobie. Dałeś mi rozum, a ja zajmowałam go tak często próżnemi i niegodnemi myślami. Dałeś mi serce, a ja rzucałam je nieraz do nóg lichych stworzeń. Dałeś mi wolę, a ja poddawałam ją panowaniu złych żądz i miłości własnej. Dałeś mi różne zdolności, a ja szukałam z nich chwały swojej. Dałeś mi zmysły, a ja uczyniłam z nich pięć bram dla grzechów. Dałeś mi zdrowie i inne dobra, a ja tego wszystkiego używałam nieraz na to, by Ciebie obrażać. Nawet z tych dóbr i pomocy, których mi klasztor dostarcza, nie korzystałam należycie, bo jedne lekceważyłam sobie, do innych lgnęłam zbytecznie. Słuszna zaiste, byś mi to wszystko odebrał, a mnie samą skazał do ciemnicy. Ale Tyś, Panie miłosierny, więc wstrzymaj jeszcze swój wyrok, mnie zaś łaską swoją napędź do pracy.

Postanowienia: Będę odtąd używać darów Bożych według woli Bożej, a więc życia na to, by służyć Bogu, — zdrowia i sił na to, by pracować dla Boga i dusz, — bystrości ducha na to, by poznać lepiej prawdę i drogę Bożą, — woli mojej na to, by poddać ją całkowicie woli starszych, — talentu wszelkiego na to, by spełnić doskonale każdy obowiązek.

Akt strzelisty: *Miej cierpliwość nademną, a wszystko Tobie oddam.*

XV.

O korzystaniu z łask posiłkowych.

Wstęp. Rozważyć słowa Apostoła: „*Upominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli, albowiem Bóg sam mówi: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię*“ [1]).

Oświeć, Panie, oczy moje, bym kiedy nie zasnęła w śmierci [2]).

---

[1]) II Kor. VI, 1. [2]) Ps. XII, 4.

Punkt I. *Jak koniecznem i zbawiennem jest korzystanie z łask posiłkowych.*

1. Wszystko słabe — mówi św. Bonawentura — potrzebuje pomocy; ślepy potrzebuje przewodnika, aby nie upadł, — chory pokarmu, aby się wzmocnił, — drzewo deszczu, aby rodziło; podobnie człowiek, osłabiony wskutek grzechu pierworodnego, potrzebuje Bożej pomocy, aby cel wytknięty osiągnął, — a tą pomocą jest łaska Boża. Łaską w dalszem znaczeniu jest to wszystko, co Bóg z niezmierzonej dobroci Swojej uczynił, iżby nas podnieść do stanu nadprzyrodzonego i zbawić, — a więc przedewszystkiem dzieło odkupienia i ustanowienie Kościoła św. ze wszystkiemi jego dobrami. Dobra te i mnie się dostały w udziale, podczas gdy tyle ludzi ich niema. O jakże wielką winna być wdzięczność moja, a jakże jest małą!

Łaską posiłkową w ścisłem znaczeniu słowa jestto naprzyrodzona pomoc Boża, która jużto duszę oświeca, rozpala i porusza, już w działaniu wspomaga. Jest ona tak potrzebną, że bez niej niepodobna połączyć się z Bogiem, bo bez niej nie można ani jednego aktu nadprzyrodzonego wykonać. *Żaden do mnie przyjść nie może* — mówi Zbawiciel — *jeśli go ojciec nie pociągnie*[1]) — i znowu: *Bezemnie nic uczynić nie możecie*[2]); Apostoł zaś wyjaśnia, że *żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu Świętym*[3]), bo Bóg sam *sprawuje w nas chcieć i wykonać wedle dobrej woli*[4]).

Skoro tak jest, czyż nie słuszna, aby każda zakonnica, której życie powinno być nadprzyrodzone i święte, z tej łaski skwapliwie korzystała. Wiem o tem dobrze, ale czy to przekonanie przejawia się w całem mojem życiu? Czy mianowicie do rzeczy Bożych nie rwię się o własnych siłach?

2. Tę łaskę daje Bóg wszystkim z miłosierdzia swego, a przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa; lecz nie wszystkim w tejże samej mierze. Większą miarę otrzymują zazwyczaj słudzy Pańscy, iżby mogli spełnić tak wielkie i trudne zadanie, a w ogólności chrześcijanie pokorni, proszący o łaskę i posłuszni łasce; powiedziano bowiem w Piśmie św.: „*Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*[5]). *Proście, a weźmiecie*[6]). *Łaska przeciwko mnie próżną nie była; alem więcej pracował, aniżeli oni wszyscy, a nie ja, ale łaska Boża ze mną*[7]). O mój Boże, ileżto łask zlałeś i na mnie, a ileż byłabym jeszcze otrzymała, gdyby nie moja pycha, albo nie moje lenistwo i nieposłuszeństwo!

Korzystanie z łask użyczonych sprowadza łaski obfitsze i wiedzie

---

[1]) Jan VI, 44. [2]) Jan XV, 5. [3]) I. Kor. XII, 3. [4]) Do Filip. II. 13. [5]) I. Piotr V, 5. [6]) Jan XVI, 24. [7]) I Kor. XV, 10.

prostą drogą do świętości; tak bowiem łaski wiążą się z sobą, jak ogniwa łańcucha, jeżeli jedną ktoś przyjmuje i należycie z nią współdziała, Bóg nadstawia zaraz drugą i tym łańcuchem pociąga do Siebie. Tak właśnie doszli Święci do doskonałego zjednoczenia z Bogiem i do wielkiej chwały w niebie. Nadto korzystanie z łask jedna pokój i wesele święte, jako obiecuje duch Święty: *Kto mię usłucha, bez bojaźni będzie odpoczywał i zażyje obfitości*[1]). Jeżeli życie moje tak jest niedoskonałe, a w duszy mojej tyle niepokoju, ztąd to najczęściej pochodzi, że Ciebie, o Panie, nie słucham lub niedbale słucham!

3. Lecz jakże z łask korzystać?

Najprzód cenić łaski Boże, najwięcej po Bogu samym, jako niewysłowiony dar Jego miłosierdzia, jako owoc męki i śmierci Syna Bożego, jako wylew Ducha Świętego, jako nasienie chwały wiekuistej; ztąd przyjmować je z taką czcią, „z jakąby się niosło w kielichu Najśw. Krew Zbawiciela“.

O łaski winnam prosić gorąco, prosić szczególnie wtenczas, kiedy Pan Jezus w Komunii św., jako Król miłościwy, zasiada na tronie mojego serca, — prosić Ducha Świętego za przyczyną Najświętszej Oblubienicy i zarazem Matki łaski Bożej; aby zaś prośba została wysłuchaną, trzeba mieć serce pokorne i czyste, a przytem za każdy dar dziękować. Czasem nie zaraz Pan da, o co się Go prosi; lecz wtenczas tem więcej trzeba ufać i tem goręcej prosić. Tymczasem ja tak często się zniechęcam w modlitwie i dlatego odchodzę z próżnemi rękoma!

Każdej łasce mam się poddać ochotnie i bez zwłoki, jak się poddali Apostołowie, gdy usłyszeli głos Pański: Pójdźcie za mną; ma bowiem łaska swoje czasy, a jedna jej chwila jest nieraz dla człowieka *dniem zbawienia*. Cóżby się było stało z Magdaleną, Zacheuszem, Szawłem i tylu Świętymi, gdyby byli pominęli tę chwilę?

Wreszcie, z każdą łaską winnam wiernie współdziałać, to jest, spełnić to, do czego mię pociąga, tak, iżbym mogła powiedzieć z Apostołem: *Łaska Boża próżna przeciwko mnie nie była.*

Czy tak czyniłam dotąd?... O Duchu Przenajświętszy, dajże mi serce *powolne.*

Punkt II. *Jak złem i zgubnem jest zaniedbywanie łask Bożych.*

1. Cóż znaczy zaniedbywać łaski Boże? Oto albo odrzucać je z wiedzą i wolą, przeto, że rozum zaślepiony jest niedowiarstwem, czy też serce opanowane przez jaką namiętność, — albo nie zwracać uwagi na działanie łaski, przeto, że duch jest zajęty ziemskiemi myślami czy pragnieniami, — albo nie współdziałać z łaską wiernie i do końca,

[1]) Przyp. I, 33.

przeto, że wola jest niestała. We wszystkich tych razach zaniedbywanie łask jest wielkiem złem, największem atoli w pierwszym razie, bo jest jawną wzgardą Pana Boga.

Każda łaska jest głosem Bożym, wołającym niejako: *Daj mi, synu mój, serce twoje* [1]); otóż kto odtrąca ten głos, albo nawet odpowiada z buntowniczym Aniołem: Nie będę służył, ten wypowiada posłuszeństwo Panu Bogu. Tak postępowali niegdyś zatwardziali żydzi; to też Bóg skarży się na nich: *Nie słuchał lud mój głosu mego a Izrael nie dbał na mię*; ale zarazem ogłasza im karę straszną, bo opuszczenie zupełnie: *Puściłem je za żądzami serc ich...* [2]). *Wzywać mię będą, a nie wysłucham, rano wstaną, a nie najdą mię* [3]). Każda łaska jest owocem Krwi Jezusowej; kto zatem sprzeciwia się łasce, ten udaremnia dla siebie cierpienia Zbawiciela. Jak wielkiem jest to złem, wypowiada Apostoł: *Ktoby zakon Mojżeszów wzgardził, bez wszelkiego miłosierdzia za świadectwem dwu albo trzech umiera. Jakoż mniemacie daleko sroższe zasłuży karania, któryby Syna Bożego podeptał, i krew testamentu, przez którą był poświęcony, pokalaną być rozumiał i Ducha łaski zelżył?* [4]). A jakaż kara spotka go za to, jeżeli nie przebłaga Pana pokutą? Odjęcie łask, za czem idzie zatwardziałość serca i potępienie wieczne. Obrazem tej kary Saul i Judasz. Ach, Panie, nie dopuść, abym poszła w ich ślady!

2. Wielkiem złem jest równie lekceważenie łaski i lenistwo lub niewierność w spółdziałaniu z nią. Mówi Pismo [5]), że Pan stoi u wrót duszy i puka. Jeżeli znajduje chętny posłuch, wchodzi do wnętrza i obsypuje duszę hojnie darami; a nawet *wieczerza z nią*, to jest, przypuszcza ją do słodkiej poufałości z Sobą; jeżeli natomiast dusza nie otwiera, albo zbyt długo się ociąga, tedy Pan puka czasem ponownie, ale bywa też, że odchodzi do innej duszy, posłuszniejszej i wierniejszej. Przez to dusza rozprószona czy leniwa traci łaskę obecną, a zatem więcej niż królestwo, pozbawia się sposobności do nowej zasługi, ściąga sobie niepokój, wyrzuty sumienia, a czasem zniechęcenie do dobrego, wreszcie naraża się na niełaskę Bożą i na silniejsze pokusy, bo skoro tylko Pan Jezus się oddala, natychmiast szatan się zbliża.

Podobnie się dzieje, gdy dusza wprawdzie łaskę przyjmuje, ale z nią nie współdziała do końca, a przez to ją marnuje. Toż słusznie upomina Apostoł, byśmy żadnej łaski nie przyjmowali nadaremno [6]). Ponieważ *każdemu z nas dana jest łaska wedle miary daru Chrystusowego* [7]); przeto marnowanie łask może sprowadzić wyczerpanie tej miary,

---

[1]) Przyp. XXIII, 26. [2]) Ps. LXXX, 12. [3]) Przyp. I, 28. [4]) Do Żyd. X, 28—29. [5]) Apok. III, 20. [6]) II Kor. VI, I. [7]) Do Efez. IV, 7.

wskutek czego dusza, pozbawiona obfitszych świateł i silniejszych poruszeń (acz nie pozbawiona łask wystarczających), wpada najprzód w ciemnotę i oziębłość duchowną, a następnie w grzech. Tędy właśnie idzie droga do piekła; jako ostrzega Apostoł: *Kiedy ziemia deszczem posilnym skrapiana* (to jest, dusza wielu łaskami darzona) *rodzi ciernie i osty* (występków), *odrzucona jest i bliska przeklęctwa, której koniec na spalenie*[1]). Tyczy się to wszystkich chrześcijan, o ileż więcej zakonnic, którym wiele dano, ale od których też wiele żądać będą. O jakże surowym będzie sąd takiej zakonnicy, która łaski Boże, dane jej w takiej mierze dla uświęcenia siebie i drugich, przyjęła nadaremno! Jak strasznemi będą dla niej słowa: Zdaj sprawę z włodarstwa tego. A jakiż będzie wyrok?

Czyliż i ja nie potrzebuję się lękać podobnego wyroku?

Akt żalu, dziękczynienie za łaski i prośba o nowe.

Rozmowa z Panem Jezusem. Ach, Panie, i ja zmarnowałam tyle łask Twoich; co gorsza, kiedy pukałeś do serca mego, odpowiadałam Ci nieraz: Niemam czasu otworzyć, bo teraz śpię snem lenistwa, albo zajmuję się ziemskiemi fraszkami; do tego serce moje nieporządnemi przywiązaniami tak zapełnione, że niema w niem miejsca dla Twojej łaski, a duch mój próżnemi myślami tak zawichrzony, że natchnień Twoich usłyszeć nie może. Sprawiedliwą, zaiste, byłoby rzeczą, gdybyś mię opuścił z powodu tylu niewierności; ale cóż się stanie ze mną nieszczęsną, jeżeli tylko na chwilę oddalisz się odemnie?... Kołatajże mocniej do mego serca, wnijdź tam i mieszkaj na zawsze.

Postanowienia: Będę codziennie rano i przed każdą ważniejszą czynnością prosić o łaski potrzebne, a przytem śledzić bacznie natchnienia Boże w duszy.

Akt strzelisty: *Wypuść Ducha Twego, a odnowisz oblicze ziemi, oblicze mojej duszy.*

XVI.

O korzystaniu z natchnień Ducha św.

Wstęp. Przypomnieć sobie słowa Pisma św.: „*Nie zasmucajcie Ducha Świętego*“ [2]).

Spraw, o Duchu Św., abym słuchała chętnie i ulegle głosu Twojego i spełniała wiernie to, czego odemnie żądasz.

Punkt I. *Co to są natchnienia Ducha Św. i po czem można je poznać.*

---

[1]) Do Żyd. VI, 7—8. [2]) Ephes. IV, 30.

1. Natchnienia Ducha Św. są to wewnętrzne oświecenia, wzruszenia, upomnienia i pociechy, przez które Duch Św. wskazuje duszy czego od niej pragnie. Czyni to zaś jużto bezpośrednio, jużto pośrednio, używając ku pomocy pewnych środków, n. p. głosu kaznodziei i spowiednika, Ofiary Mszy św., opieki Najśw. Panny i Anioła Stróża, czytania duchownego, wzruszających zdarzeń i t. p. Natchnień tych nie odmawia Duch Św. żadnej duszy, tak jak słońce nie szczędzi nikomu swego światła i ciepła; w obfitszej atoli mierze i doskonalszym stopniu biorą je dusze pokorne i święte, aniżeli nieposłuszne i grzeszne. Przez nie Duch Św. jużto oświeca duszę, co w pewnej chwili ma czynić, — jużto wzrusza i zapala do jakiegoś czynu, albo żąda zaparcia się czy ofiary, — jużto budzi w niej wstręt do rzeczy ziemskich a pragnienie niebieskich i tęsknotę za Bogiem, — jużto karci ją i upomina za jakieś sprzeniewierzenia i wywołuje żal za dawne grzechy, — jużto wlewa w nią pokój, pociechę i słodycz, a ztąd wielką siłę do prac i cierpień. O jakże dziwne są drogi Twoje, Panie, któremi duszę ciągniesz do siebie, a wszystkie pełne mądrości i miłości!

2. Ale jakże odróżnić natchnienia Ducha Św. od podszeptów szatana, który czasem przemienia się w anioła światłości, jakoteż od poruszeń żądz i miłości własnej, które nieraz mają pozory cnoty [1]). Oto Duch Św. uczy zawsze prawdy, a działa z mądrością i ładem Bożym; natomiast szatan i miłość własna podsuwa nieraz fałsze czy wątpliwości w wierze, to znowu skłania do rzeczy niedorzecznych, nierozważnych lub dziwacznych. Duch Św. budzi w duszy myśli i uczucia głębokiej pokory, tudzież prostoty i wolności świętej, a ztąd każe jej szukać wszędzie Boga i tylko Boga; natomiast od szatana i miłości własnej pochodzą myśli i uczucia próżności, wyniosłości, upodobania w sobie i szukanie siebie we wszystkiem, jakoteż przywiązania się do stworzeń, nieszczerości i obłudy. Duch Św. czyni duszę posłuszną i uległą dla woli Bożej i woli starszych, jakoteż dla rad spowiednika; natomiast szatan i miłość własna pociągają ją do nieposłuszeństwa, samowoli, lekceważenia reguł, rozkazów i obowiązków, lub robienia wszystkiego po swojemu. Duch Św. daje duszy silną ufność w Bogu, ale połączoną z bojaźnią świętą; w pracach każe jej rachować na pomoc Bożą i nie ustawać mimo trudności; w cierpieniach skłania ją do spokojnego poddania się woli Bożej; natomiast szatan i miłość własna wywołują jużto zarozumiałość i fałszywe bezpieczeństwo, już lenistwo i zniechęcenie się, a w próbach gniew, smutek, szemranie przeciw Bogu i rozpacz.

---

[1]) Obszerniej o tym ważnym przedmiocie rozprawiam w dziele *Życie duchowne*. Tom I, str. 316 sq.

Wielkiej tu baczności potrzeba, bo nieraz podszepty szatana i jego pierwszego ministra, czyli miłości własnej, tak są ukryte i zdradzieckie, że nawet dusze pobożne, ale nieroztropne lub słabe, mogą popaść w ich sidła. Podobne złudzenie możebnem jest także w klasztorze; wszakże zdarzało się, że zakonnice odmawiały posłuszeństwa przełożonym, pod pozorem, że im głos Boży inaczej nakazywał, — że inne niby za natchnieniem Bożem, a w istocie z pobudek ziemskich, wracały do świata albo przechodziły do innych zakonów, — co więcej, że niektóre wmawiały w siebie i drugich, jakoby miały widzenia i objawienia Boże.

Czy w życiu mojem nie brałam nigdy pokusy szatana lub miłości własnej za natchnienie Boże? A może i teraz ulegam jakiemu złudzeniu? O Panie, daj mi jasny wzrok ducha!

Punkt II. *Jak przyjmować natchnienia Boże.*

1. Przedewszystkiem trzeba pokornie i gorąco modlić się o natchnienia Ducha Św., powtarzając z pobożnym mistrzem: „*Ześlij światło Twoje i prawdę Twoję*, aby zajaśniały nad ziemią, bo jestem *ziemią pustą i niepłodną*, dopóki nie oświecisz mnie“ [1]). Modlić się również do Przeczystej Oblubienicy Ducha Św. i do Anioła Stróża.

Aby nie oddalić od siebie Ducha Św., trzeba oczyścić duszę z grzechów, z przywiązań do stworzeń i z miłości własnej, a strzedz się pychy rozumu, która polega na własnem świetle, i pychy woli, która wzbrania się poddać woli wyższej, lecz chce się rządzić własnem widzimisię.

Aby nie pominąć głosu Ducha Św., który nieraz bardzo cicho, czyli jak mówi Pismo, „*w wietrzyku*“ przemawia, trzeba uciszyć w duszy gwar próżnych myśli lub uczuć, a zachować się w skupieniu, i wołać do Pana z Samuelem: „*Mów, Panie, bo słucha służebnica Twoja*“.

Gdy natchnienie jakieś się zjawia, badać trzeba pokornie, czy ono rzeczywiście od Boga pochodzi, a w razach wątpliwości prosić o światło obfisze, i radzić się spowiednika lub przełożonej. W chwilach ważniejszych należy szukać samotności z Bogiem i odprawiać rekolekcye, naśladując Apostołów, którzy wraz z Najśw. Matką zamknęli się w wieczerniku, by otrzymać Ducha Św.

Jeżeli natchnienie Boże jest jasnem, trzeba je spełnić bez wahania się i doskonale; a wzorem niech tu będzie Apostoł Paweł, który zaledwie usłyszał głos Pański, aliści zaraz zapytał: „Kto Ty jesteś, Panie“ i „Co chcesz, abym czynił?“ — skoro zaś poznał wolę Bożą, nietylko dał się ochrzcić, ale poświęcił się cały na apostolstwo — na tułaczkę — na więzienie — na bicze — nawet na śmierć dla Imienia Jezusowego!

---

[1]) O naśladowaniu Jezusa Chr. Ks. III, R. XXIII, 5.

Mianowicie trzeba uważać na te silniejsze natchnienia i obfitsze, łaski które Bóg w pewnych chwilach, zwłaszcza podczas rekolekcyj lub przed profesyą, daje duszom, iżby mogły nawrócić się całkowicie albo wejść śmiało na drogę doskonałości. Taką łaską jest wewnętrzny popęd do obrania sobie stanu doskonalszego, do zwalczania siebie w tej lub owej rzeczy, do spełniania znakomitych czynów zaparcia się i miłości, do znoszenia wielkich cierpień i t. p. O Panie, nie szczędź mi takich natchnień!

2. Czy w życiu mojem takich natchnień nie było? A jakże się w nich zachowałam? Może odmawiałam Panu posłuszeństwa i ofiary? Może i w tej chwili się waham? Czy modlę się pokornie i gorąco o światło z wysokości i staram się zrozumieć, czego Bóg odemnie żąda, zrozumiawszy zaś, czy tak idę za głosem Bożym, jak Magdalena, która na słowo Zbawiciela rzuciła się do Jego stóp, pełna żalu z miłości, a potem nietylko nie wróciła do grzechu, ale poszła za Jezusem — aż na Kalwaryę?...

Tymczasem w życiu mojem ileż oporu, ile niewierności, ile wykroczeń! Rachunek sumienia.

Akt upokorzenia się i żalu.

Duchu Święty, Światłości moja i mocy, nie oddalaj się odemnie, ale oświecaj mię, wzruszaj mię, upominaj mię, karć mię, pociągaj mię do Siebie, abym spełniała zawsze to, czego odemnie żądasz.

Postanowienia: Będę odtąd baczniej zważać na natchnienia Boże i na podszepty miłości własnej, a dziś za łaską Bożą pokonam się w tem, co mi jest najprzykrzejsze.

Akt strzelisty: Mów, Panie, bo słucha służebnica Twoja.

XVII.

O korzystaniu z darów Ducha Świętego.

Wstęp. Przedstawić sobie, że się słyszy głos Boży: *I odpocznie nad nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności. I napełni go duch bojaźni Pańskiej*[1]).

Wielbię Cię, Duchu Święty, Oświecicielu, Wspomożycielu i Pocieszycielu, a zarazem błagam: przyjdź, oświeć i zapal mię.

Punkt I. *Jak potrzebnymi są dary Ducha Świętego.*

1. Czem jest Duch Święty dla duszy, wypowiada pięknie wielebny Ludwik z Grenady: „Jest On ogniem, przeto oświeca nasz rozum, zapala naszą wolę i odrywa nas od ziemi, by nas podnieść ku Niebu.

---

[1]) Izaj. XI, 2.

Jest On gołębicą, przeto czyni nas szczerymi, łagodnymi, prostymi, tkliwymi i pełnymi słodkiego afektu dla drugich. Jest On tajemniczym obłokiem, przeto zasłania nas przed nieporządnymi upałami ciała, uspokaja i łagodzi ogień żądz naszych. Jest on wiatrem gwałtownym, przeto nagina i zwraca naszą wolę ku temu wszystkiemu, co jest dobrem, a oddala ją od wszelkiego złego“ [1]).

Otóż Duch Święty nietylko za pomocą łask posiłkowych i natchnień swoich oświeca i rozpala duszę, nietylko wylewa na nią zdroje łaski poświęcającej przez widomą posługę Kościoła; ale daje jej z tą łaską cnoty wlane i dary osobne, czyli nadprzyrodzone usposobienia, które duszę czynią chętną i posłuszną dla natchnień Bożych i skłaniają ją do wykonywania doskonalszych aktów [2]). Każdy chrześcijanin potrzebuje tych darów, iżby żył po Bożemu; o ileż więcej zakonnica, której zadaniem jest nietylko wieść życie doskonalsze, ale także przyczyniać się wedle sił do uświęcania dusz innych.

Mianowicie potrzebuje ona daru mądrości, bo ten dar daje jej poznać Boga, jako początek wszystkich rzeczy i jako ostateczny nasz cel; a zarazem sprawia, że zakonnica odrywa się sercem od ziemi, natomiast znajduje przedziwny smak w rzeczach Bożych i z upragnieniem ich szuka, z pociechą o nich myśli, z namaszczeniem o nich mówi [3]). O Duchu Św., udzielże mi tego daru!

Potrzebuje daru rozumu, bo ten dar odsłania przed nią głębię tajemnic i dzieł Bożych, a zarazem sprawia, że ona nietylko w nie wierzy żywo, pokornie i silnie, ale też przenika i podziwia niezrównaną ich szczytność, piękność i harmonię. O Duchu Święty, udzielże mi tego daru!

Potrzebuje daru rady, bo ten dar uczy ją, jak we wszystkich okolicznościach poznać i spełnić wolę Bożą, a szczególnie, jakich unikać niebezpieczeństw, jakie usuwać przeszkody, jakie wybierać i zalecać środki. O Duchu Św., udzielże mi tego daru!

Potrzebuje daru męstwa, bo ten dar umacnią ją do podejmowania wielkich prac dla Boga, jakoteż do wytrwania w prześladowaniach i do znoszenia cierpień *dla sprawiedliwości*, i to ze stałością niewzruszoną. O Duchu Św., udzielże mi tego daru!

Potrzebuje daru umiejętności, bo ten dar daje jej poznanie rzeczy stworzonych i ludzkich, według stosunku, w jakim one zostają do Boga,

---

[1]) *Le guide des pécheurs* L. I. C. 5 (z hiszp.). [2]) Św. Tomasz z Akw. *S. th. 1, 2 qu. 68, n. 1.* [3]) Porówn. tegoż autora: *Życie duchowne czyli doskonałość chrześc.* Tom I. Roz. IV, V.

i uczy ją tak używać wszystkiego, co ziemskie, by jej służyło do uświęcenia siebie i drugich. O Duchu Św., udzielże mi tego daru!

Potrzebuje daru pobożności, bo ten dar napełnia ją przywiązaniem do Boga, jako miłościwego Ojca, wskutek czego spełnia ochoczo i raźno to wszystko, co się odnosi do czci Bożej i do dobra bliźnich. O Duchu Św., udzielże mi tego daru!

Potrzebuje daru bojaźni Bożej, bo ten dar budzi w niej z jednej strony głęboką cześć i synowską uległość dla Boga, z drugiej wielki wstręt do grzechu i ciągłą obawę przed tem wszystkiem, co do grzechu wiedzie, a tem samem jest *początkiem mądrości* i „stróżem dóbr wszelakich“ [1]). O Duchu Św., udzielże mi tego daru!

2. Duch Święty nie skąpi tych darów żadnej duszy, do której przez łaskę poświęcającą przychodzi; lecz większą stosunkowo miarę daje sługom i służebnicom swoim, co według św. Ambrożego, sprawują niejako urząd Ducha Św., to jest, mają być oświecicielami, wspomożycielami i pocieszycielami dusz; — potrzeba tylko stać się godnym tych darów i dobrze z nich korzystać. Tak właśnie korzystały owe święte i wielkie dusze, taka św. Klara, św. Katarzyna Seneńska, św. Teresa i inne; to też i siebie uświęciły i wiele dusz pozyskały Bogu.

I ja również potrzebuję tych darów, bo bez nich jak ślepa brnęłabym w ciemnościach, jak chora, wywracałabym się na każdym kroku, a wszystkie moje modlitwy i prace szłyby na marne... Lecz Ty, Duchu Święty, *wspierasz niemoc moją*, i acz niegodnej, a tak często nieposłusznej lub leniwej, powierzasz swe dary... Cześć Ci za to i dzięka, Dawco wszelkiego dobra!

Punkt II. *Jak nabyć i pomnożyć dary Ducha Świętego.*

1. Wszystkie te dary tak są ściśle złączone z łaską poświęcającą, że razem z nią nabywają się, pomnażają i tracą [2]). Aby ich zatem nie utracić, winnam starać się o zachowanie łaski poświęcającej, a ztąd strzedz się grzechu śmiertelnego, który zasmuca i oddala Ducha Św. Aby ich działania nie osłabić, winnam usuwać przeszkody, jakiemi oprócz grzechu są: przywiązanie do świata, nieporządna miłość własna, rozprószenie ducha, chęć próżnej chwały, wylanie się na rzeczy zewnętrzne, wstręt do umartwienia i lenistwo do pracy. Aby je wreszcie pomnożyć, winnam często przystępować do Sakramentów św. i ćwiczyć się w dobrych uczynkach. Czy tak czyniłam dotąd? Czy mianowicie staram się usilnie o niewinność duszy, iżby ona była naczyniem czystem i próżnem, któreby Duch Św. balsamem swej łaski napełnił? [3]). O Panie, niech będę takiem naczyniem!

---

[1]) Św. Bernard *De donis Spir. S.* [2]) Św. Tomasz z Akw. *S. th. 1, 2, qu. 68. a. 5.* [3]) Św. Aug. in Ps. X.

2. Duch Święty, jako Miłość istotna, chce przyjść do każdej duszy i udzielić jej obficie swoich darów; żąda atoli, by dusza tychże pragnęła i o nie prosiła; w tym też celu daje jej ducha modlitwy, a nawet, według słów Apostoła, prosi sam w niej i za nią *wzdychaniem niewymownem* [1]). Toż prosić trzeba z Nim i przez Niego; *jeżeli bowiem wy* — mówi Zbawiciel do Żydów — *będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da Ducha dobrego tym, którzy Go proszą* [2]).

Słuchając tego upomnienia, będę odtąd tem goręcej błagać: „Wypuść Ducha Twego“, i tem częściej odmawiać ten hymn: *Veni Creator Spiritus.*

A jako Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pańskiem zamknęli się w wieczerniku i wraz z Bogarodzicą trwali na modlitwie: tak i ja również chociaż raz w roku, i w ważniejszych chwilach życia, oderwę się od świata i zamknę się w samotności z Jezusem i Maryą, by przez miłosierdzie Serca Jezusowego a za przyczyną Oblubienicy Ducha Św. wyprosić sobie potrzebne oświecenia i pomoce. *Ześlij światło Twoje i prawdę Twoję* — będę wówczas wołać z Prorokiem — aby zajaśniały nad ziemią, bo jestem *ziemią pustą i niepłodną*, dopóki mnie nie oświecisz. Kiedyindziej zaś zachowam się w skupieniu i będę zważała bacznie na natchnienia Ducha Św.

Wreszcie dołożę pracy, by wszystkie dary i łaski zużytkować na chwałę Bożą, uświęcenie własne i zbawienie dusz.

Czy tak postępowałam dotąd? Czy dary Ducha Św. nie były we mnie, z winy mojej, niepłodnymi? A może ich nawet nie ceniłam, ani o nie prosiłam?

Rachunek sumienia z siedmiu darów Ducha Św. — akt żalu — gorąca prośba do Pana Jezusa, zwłaszcza po Komunii św.: Ach, Panie, niech odpocznie Duch Twój nademną, duch mądrości i t. d.

Postanowienia: Odmówię dzisiaj hymn *Veni Creator Spiritus* i będę odtąd miała goretsze nabożeństwo do Ducha Świętego.

Prośba o to do N. Panny: Oblubienico Ducha Św., uproś mi Jego darów.

Akt strzelisty: „Przyjdź Ojcze ubogich, przyjdź Dawco darów, przyjdź Światłości serc“ [3]).

---

[1]) Do Rzym. VIII, 26. [2]) Łuk. XI, 13. [3]) Za odmówienie hymnu: *Veni Creator* albo sekwencyi: *Veni Sancte Spiritus* 100 dni odpustu za każdy raz (Pius VI, 26 maja 1796, por. *Odpusty* przez X. A. Arndta. Kraków, 1890).

XVIII.

O zachowaniu łaski poświęcającej i czystości sumienia.

Wstęp. Przypomnieć sobie rozkaz Pański: *„Bądźcie świętymi, bom ja święty jest“* [1]).

Daj mi, Panie, poznać, jak wielkiej ceny jest łaska Twoja, przez którą we mnie mieszkasz, i jak Ci zgotować serce czyste.

Punkt I. *Jak potrzebną jest łaska poświęcająca i czystość sumienia.*

1. Cóż potrzebniejszego i cenniejszego nad łaskę poświęcającą? Ona to ożywia, odradza i uświęca duszę, znosząc grzech, który jest śmiercią duszy, a wprowadzając Boga, który jest ożywicielem duszy. Co więcej, ona podnosi duszę do stanu nadprzyrodzonego, dając jej życie Boże, a przez to czyniąc ją podobną do Boga i *uczestniczką natury Boskiej*. Dusza tak przemieniona i uświęcona jest przedmiotem szczególnej miłości Pana Boga. — jest niejako przybytkiem Trójcy Świętej, kościołem Ducha Świętego, arką Pańską, wybraną córką Bożą, przyjaciółką Bożą, oblubienicą Bożą, żywym członkiem Jezusa Chrystusa, siostrą Aniołów, dziedziczką dóbr wiekuistych. Dusza tak przemieniona i uświęcona jest niewymownie piękną, niewymownie bogatą, niewymownie szczęśliwą, niewymownie wywyższoną [2]). I jak tu nie wołać z Psalmistą: *Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iże go nawiedzasz?* [3]).

Łaska poświęcająca jest owocem śmierci Zbawiciela; wytrysnęła ona z Krwią Najświętszą pięciu ranami, jakoby pięciu wodotryskami, i zebrała się niejako pod krzyżem w krynicę wielką, z której Duch Św., jako Szafarz niewidomy, a Kościół katolicki, jako szafarz widomy, za pomocą siedmiu Sakramentów, niby siedmiu strumieni, rozlewa w duszach należycie usposobionych „wodę żywota“. Ach, Panie, Tyś i mnie nędznej nie pominął, niechże Ci będzie za to dzięka i miłość!

2. Z łaską poświecającą odbiera dusza zarody cnót wlanych (wiary, nadziei i miłości, tudzież roztropności, męztwa, sprawiedliwości i wstrzemięźliwości), jakoteż dary i owoce Ducha Św., iżby mogła nietylko w łasce poświęcającej się utrzymać ale także w niej wzrastać; nakazano bowiem: *„Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon“* [4]), to jest, niech każdy coraz doskonalej oczyszcza swe sumienie, i coraz doskonalej zdobi się w cnoty. Nakaz ten tyczy się wszystkich chrześcijan, o ileż więcej, zakonnic, do których

---

[1]) Levit. XI, 24. [2]) Por. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześc.* T. I, R. IV, II. [3]) Ps. VIII, 5. [4]) Apok. XXII, 11.

Franciscan Fathers, Minor Conventuals
ELLICOTT CITY MARYLAND

można zastosować słowa św. Augustyna: „Jeżeli każdy człowiek powinien mieć w poszanowaniu duszę swoją, dlatego, że jest stolicą Boga, jakże daleko bardziej wam przystoi szanować duszę waszą i od wszelkiej zmazy niepokalaną chować jej piękność, kiedy was w szczególniejszy sposób wybrał Bóg na stolice i kościoły swoje“.

Ach tak, mam być wspaniałą świątynią Trójcy Świętej, z zewnątrz zbudowaną mocno i zdala widoczną, tak, „iżby moje życie było Ewangelią dla ludu“, wewnątrz czystą od wad i ozdobioną cnotami. Czy było tak zawsze i teraz tak jest? Nie leżała nigdy ta świątynia w gruzach, splugawiona i zburzona przez najstraszniejszego jej wroga — przez grzech śmiertelny?... Niestety, było tak nieraz; lecz Ty, o Panie, nie pamiętaj grzechów młodości mojej... A może i teraz ołtarz Pański w niej wywrócony i zamiast Pana Boga ma tam tron swój jakieś bożyszcze, jakaś namiętność? O jeżeli tak jest, toż spieszyć mi czemprędzej do Boskiego Zbawcy, by łaską Sakramentu pokuty odbudował tę świątynię i zamieszkał w niej na zawsze z Ojcem i Duchem Świętym... A może ta świątynia w tej chwili cała, i ołtarz Pański na miejscu, ale dużo w niej kurzu i pajęczyny — czczych myśli, ziemskich pragnień, nieporządnych przywiązań?... Toż oczyścić ją bez zwłoki, a potem zdobić wedle sił... O Jezu, użycz mi do tego swej pomocy!

Punkt II. *Jak zachować łaskę poświęcającą i czystość sumienia?*

Przedewszystkiem cenić niezmiernie wysoko łaskę poświęcającą, tak, iżbym ją nietylko przenosiła nad wszystkie dobra ziemskie, które w porównaniu z nią są jako trocha piasku przyrównane do złota [1]), ale bym była gotowa ponieść wszystko złe, byle tylko łaski Bożej nie postradać. Hasłem mojem winny być słowa jednego z Świętych: Panie, niech przyjdzie na mnie wszystko, co świat złem nazywa, — niech jak Łazarz leżę pod płotem, niech psy liżą moje rany; tylko nie dopuść, abym miał kiedy utracić Ciebie, o Dobro najwyższe i jedyne. W wielkiej też cenie mam mieć czystość sumienia, nad którą nic bogatszego, nic słodszego, nic spokojniejszego [2]).

Ponieważ te skarby noszę w naczyniach kruchych, przeto lękać mi się trzeba upadku i z drżeniem sprawować zbawienie; ale zarazem z bojaźnią świętą łączyć ufność i miłość, jako wzywa Duch Święty: *Którzy się Pana boicie, miejcie nadzieję w Nim... Którzy się Pana boicie, miłujcie Go, a będą oświecone serca wasze* [3]).

Aby łaski Bożej na szwank nie narazić, trzeba mi unikać grzechu śmiertelnego i tego wszystkiego, co mu drogę ściele, a mianowicie grze-

[1]) Mądr. VII, 9. [2]) Św. Antonin. [3]) Ekkl. II, 8—10.

chów powszednich, z przywiązaniem popełnianych, oziębłości duchownej i złych okazyj.

Starać się mam przytem o sumienie czułe, jasne i pewne; a gdyby ono robiło mi kiedy wyrzuty, nie lekceważyć ich ani ociągać się ze spowiedzią. Krom tego spowiadać się często i dobrze; często również wzbudzać akt doskonałej skruchy, codzień zaś robić dokładny rachunek sumienia.

Z czuwaniem i walką połączę modlitwę gorącą a ciągłą, bom jest słabem, nędznem i grzesznem stworzeniem. Szczególnie kołatać będę do Serca Jezusowego, by mię złączyło z Sobą złotą klamrą miłości, i do Najświętszej Matki, by mię ukryła pod płaszczem swej opieki. Na to też zwrócę moją uwagę podczas rozmyślania.

Wreszcie, aby pomnożyć łaskę poświęcającą w mojej duszy, będę spełniać w łasce i z czystej pobudki wszystkie moje czynności tak obowiązkowe jak dobrowolne.

Czy tych środków używałam dotąd i jak ich używałam?... Czy mianowicie cenię łaskę Bożą, jak ją cenić należy? Albo może przenosiłam i przenoszę nad nią marności ziemskie, lichą soczewicę, — podobna do tych ludzi bezrozumnych, co na targowicy świata sprzedają Boga taniej, niż Judasz, bo za kilka groszy, za trochę podłego napoju, za chwilę brzydkiej rozkoszy lub zadowolenia jakiejkolwiek żądzy?... Mogęż powiedzieć, jak powiedzieć powinnam: Cóż ja mam na niebie i na ziemi, oprócz Ciebie, Boże serca mego?

Czy dbam również, jak słuszna, o czystość sumienia, i w tym celu czuwam, walczę, modlę się, spowiadam się, pracuję?... Czy mianowicie unikam złej okazyi, którą Duch Św. przyrównał do ognia w zanadrzu? A może niebacznie igram z niebezpieczeństwem, jak ta mucha krążąca koło płomienia, lub co gorsza, mimo upomnień spowiednika i głosu sumienia nie stronię od tego miejsca, gdzie szatan na mnie sidło zastawił?

Akt wdzięczności za dar łaski i upokorzenia się przed Panem, iż ta łaska nie w całej pełni stała się we mnie *wodą wytryskującą na żywot wieczny.*

Postanowienia: Będę odtąd modlić się gorąco do Niepokalanej Dziewicy, iżby „cała piękna i wolna od wszelkiej zmazy“ uprosiła mi czystość duszy; a w tej myśli odmówię codziennie modlitewkę: Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno.

Akt strzelisty: *Przyjdź, Panie Jezu, i mieszkaj we mnie.*

XIX.

O unikaniu grzechu śmiertelnego.

Wstęp. Przypomnieć sobie słowa syna marnotrawnego: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed Tobą: jużem nie jest godzien być zwan synem Twoim* [1]).

Daj mi, Panie, poznać, że grzech śmiertelny jest największem i jedynem złem, a zarazem spraw, abym za grzech tak żałowała i tak się grzechu lękała, jak Ty sam pragniesz.

Punkt I. *Jak wielkiem złem jest grzech śmiertelny sam w sobie.*

1. Grzech śmiertelny, jako rozmyślne i dobrowolne przestąpienie prawa Bożego w rzeczy ważnej, jest tem samem zdeptaniem woli Bożej i jakby buntem podniesionym przeciw Bogu, jakby strąceniem Boga z tronu. Lecz któżto jest Bóg? Oto Stwórca i Pan wszechświata, nieskończony w swoim majestacie, w swej potędze, w swoich doskonałościach. *Bóg wielki i możny i straszny* [2]). A cóżto jest człowiek? Oto nicestwo, powołane do bytu i zależne w każdej chwili od Stwórcy, słabość i nędza, proch i ziemia. I ten człowiek odmawia Bogu posłuszeństwa, odzywając się niejako za Faraonem: Któż jest Bóg, abym Go słuchał, albo za Lucyferem: Nie będę służył. O zdumiejcie się niebiosa i zatrwoż się ziemio, bo wielką złość człowiek uczynił!

Jako akt nieposłuszeństwa przeciw Bogu, jest grzech tem samem wzgardą i obrazą Pana Boga, — jest wzgardą świętości Bożej, którą grzesznik znieważa, — wzgardą mądrości Bożej, z której się grzesznik niejako urąga, wzgardą mocy Bożej, której się grzesznik nie lęka, — wzgardą sprawiedliwości Bożej, którą grzesznik wyzywa, — wzgardą miłości Bożej, którą grzesznik depce i udaremnia, — jest obrazą Boga, i to prawie nieskończoną, bo nieskończoną jest godność Obrażonego [3]), — obrazą tak wielką, że gdyby na jednej szali położono krzywdę, jaką jeden tylko grzech Bogu wyrządza, a na drugiej wszelkie dobro wszystkich stworzeń, przeważyłaby szala grzechu [4]). — obrazą tak wielką, że cała zgroza piekła nie jest dostateczną do ukarania jednego grzechu śmiertelnego, dlatego ta kara jest nieskończoną co do trwania [5]). Tymczasem człowiek odważa się nieraz i zuchwale na taką obrazę! Zdumiejcie się niebiosa, i zatrwoż się ziemio, bo wielką złość człowiek uczynił!

---

[1]) Łuk. XV, 18—19. [2]) Deut. X, 17. [3]) Św. Tom. z Akw. I, 2. qu. 87, art. 6. [4]) Messius *De perf. div.* 13. C. 26. [5]) Por. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska.* Tom I. Roz. VI, I.

Jako wzgarda i obraza Boga, jest grzech śmiertelny nietylko największem szaleństwem i największą podłością, ale też największą niewdzięcznością. Oto Ojciec Niebieski obsypuje człowieka darami, co do liczby niezliczonymi, co do wartości nieocenionymi, bo go umiłował miłością wieczną, a tak wielką, że go strzeże jak źrenicy oka i pieści, jak matka swe niemowlę: tymczasem ten człowiek obraża tego Ojca Najlepszego i policzkuje Go samymi darami. Oto Syn Boży z miłości ku człowiekowi wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej, i nietylko stał się jego Bratem według ciała, ale jego Odkupicielem i odkupem, nietylko zostawił mu swoją naukę, swoją łaskę, swój Kościół, swoją Matkę, ale dał mu Siebie samego w Tajemnicy Ołtarza: tymczasem ten człowiek obraża Syna Bożego, i nietylko niweczy w sobie owoc Jego Męki, ale wedle słów Apostoła, krzyżuje Go na nowo grzechami swoimi. Oto Duch Święty wylewa na duszę człowieka łaskę poświęcającą z rozlicznymi darami i zakłada w niej swe mieszkanie, jako w ulubionej świątyni; tymczasem człowiek, popełniając grzech śmiertelny, wyrzuca Ducha Świętego z tej świątyni i wznosi w niej ołtarz dla szatana. Zdumiejcie się niebiosa i zatrwoż się ziemio, bo wielką złość człowiek uczynił!

2. Tak, grzech śmiertelny jest największem złem i jedynem złem, bo nietylko nie pochodzi od Boga i nie ma w sobie nic Bożego, ale jest przedmiotem nieskończonej nienawiści Pana Boga, tak, że Bóg z istoty swojej, jako nieskończenie święty i sprawiedliwy, musi brzydzić się grzechem i grzech karać. A jak straszną jest ta kara, niech zaświadczą owi Aniołowie, za jeden tylko grzech z wysokości nieba strąceni w przepaść ognia piekielnego; niech zaświadczą pierwsi rodzice, za jeden tylko grzech z całem potomstwem swojem pozbawieni wszystkich darów nadprzyrodzonych i skazani na tyle cierpień; niech zaświadczą dusze potępione na wieki, a są między niemi i takie, które jeden tylko grzech śmiertelny w życiu popełniły. O jakże strasznem złem musi być grzech, skoro taką karę na grzesznika ściąga!

Lecz wszystkie te kary nie wykazują tak jasno całej zgrozy i ohydy grzechu, ile sam krzyż Zbawiciela; bo wszakże na tym krzyżu umiera nie anioł, nie człowiek tylko, ale sam Syn Boży w ludzkiem ciele, a umiera za grzechy świata. *Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze*[1]).

Teraz już pojmuję, dlaczego Bóg sam tak każe brzydzić się grzechem i dlaczego święci Jego słudzy tak wielce lękali się grzechu, iż jeden z nich — św. Anzelm — nie wahał się wyrzec: „Gdybym widział z jednej strony wszystkie męczarnie piekła, a z drugiej grzech,

[1]) Izaj. L. III, 5.

i musiał między jednem a drugiem wybierać: bez wahania rzuciłbym się w piekło, aby grzechu nie popełnić". Ach, Panie, przeniknij i serce moje podobnym wstrętem do grzechu!

Punkt II. *Jak straszne są skutki grzechu śmiertelnego.*

1. Wszystko, co ludzie nazywają złem, prócz grzechu, może stać się dobrem, jeżeli człowiek przyjmuje to jako pochodzące od Boga, z pokornem poddaniem się Jego woli. Sam tylko grzech, iż nie pochodzi od Boga, jest złem bezwzględnem i złem jedynem duszy, a skutki jego są straszne.

Mianowicie, grzech śmiertelny zabija duszę, bo niszczy w niej łaskę poświęcającą, która jest życiem duszy, i ruguje z niej Boga. Opowiadają dzieje, iż pewien tyran kazał ludzi żywych wiązać z trupami, by w tem okropnem towarzystwie chodzili i sypiali. Otóż grzech czyni duszę niejako brzydkim trupem i wiąże ją z ciałem, tak, iż człowiek nosi w sobie ciągle śmierć i zgniliznę, czyli jak mówi św. Cypryan, chodzi za własnym pogrzebem. Ach biada mu, jeżeli nie odzyska życia duszy, bo wtenczas zapada nad nim wyrok: Wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, gdzie ogień nie gaśnie, robak nie umiera, — a z jednej śmierci przechodzi nieszczęsny w drugą, tem straszniejszą, że wieczną.

Grzech śmiertelny obdziera duszę, bo wraz z szatą godową, szatą łaski, zabiera jej skarby nadprzyrodzone, to jest, zasługi dobrych uczynków. *Jeśli się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swej* — mówi Duch Św. — *a czynić będzie nieprawość... wszystkie sprawiedliwości, które czynił, nie będą wspomniane* [1]); traci on wszystkie dawne zasługi i nie odzyskuje ich pierwej, dopóki nie wróci do stanu łaski. Toż samo cokolwiek czyni dobrego w stanie grzechu śmiertelnego, wszystko to nie ma wartości na żywot wieczny, iż można do niego powtórzyć słowa: *Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły* [2]).

Grzech śmiertelny poniża duszę, bo ją czyni służebnicą namiętności i karmi ją, jak syna marnotrawnego, „strawą wieprzów"; jeżeli zaś staje się nałogiem, tedy wtłacza na nią żelazne pęta i każe jej, jako podłej niewolnicy, spełniać ohydną służbę u strasznego Faraona — u szatana.

Grzech śmiertelny czyni duszę obrzydliwą, bo zciera z niej nadprzyrodzoną piękność i plami w niej obraz Boży. Okropnym jest widok trędowatych na Wschodzie, lecz szkaradniejszą jest dusza w grzechu śmiertelnym zostająca, a ta szkarada jest tak wielką, że nieskończona piękność Boża koniecznie brzydzić się nią musi, — tak wielką, że jej ani ogień piekielny wypalić, ani krew wszystkich Świętych zmazaćby

[1]) Ezech. XVIII, 24. [2]) Apok. III, 1.

nie potrafiła. *Obrzydłość jest Panu droga niezbożnego* [1]) *i serce przewrotne* [2]).

Grzech śmiertelny czyni duszę nieszczęśliwą, bo jej wydziera Boga, dobro najwyższe i źródło wszelkiego szczęścia, a ztąd pozbawia ją szczęścia prawdziwego, zakłóca jej pokój, zatruwa wszelką jej pociechę, — słowem, życie pokrywa całunem smutku, śmierć czyni przedmiotem zgrozy, a wieczność przemienia w czarną, bezdenną przepaść... *Niemasz pokoju niezbożnym*, mówi Pismo [3]), bo sumienie ciągle woła: „Gdzie jest Bóg twój?“ — kto zaś ten głos w sobie zagłuszył, tego dola najgorsza, bo znak to zguby ostatecznej. *Niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie niema; ale za nim idzie hańba i sromota* [4]).

2. Takiem złem jest grzech śmiertelny; cóż więc dziwnego, że grzech ten, podobny do magnesu, ściągającego z nieba pioruny, sprowadza od początku wszystkie klęski na ziemię, wszystkie kary na ród ludzki, z których największą jest odrzucenie wieczne... Grzech kopie niejako przepaść pod duszą, grzesznik zaś stoi na kruchej desce nad tą przepaścią; — biada mu, jeżeli się nie ucieka do miłosierdzia Bożego i nie chwyta zbawczej ręki, którą Pan do niego wyciąga; bo wtenczas łamie się deska — kończy się życie, a grzesznik wpada w przepaść piekła.

O Boże, jakże strasznym jest grzech sam w sobie i w swoich skutkach!... A jednak jam się odważyła na grzech, i to nie raz jeden ale tyle, tyle razy... Gdy spojrzę na moje życie ubiegłe, od czasu używania rozumu, ileż tam grzechów! Grzechy w zaraniu życia, grzechy w młodości, grzechy w późniejszym wieku... Grzechy popełnione myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem obowiązków... Grzechy przeciw Bogu, przeciw bliźniemu, grzechy przeciw sobie samej... Grzechy własne i cudze, których stałam się współwinną... Grzechy liczne, jakby cała procesya straszna, ciągnąca się bez przerwy, a między nimi ileż ciężkich, ileż brzydkich, że na samo ich wspomnienie wstyd pali moją duszę... I Ciebie to, Boże najświętszy, najsprawiedliwszy, najmiłościwszy, śmiałam obrazić moimi grzechami... niepomna Twoich dobrodziejstw, nie dbając o Twoje obietnice, nie lękając się Twoich gróźb... O jakiś Ty dobry i cierpliwy, żeś mnie dotąd nie zatracił na wieki, żeś tak długo czekał nawrócenia mego... A może dotąd czekasz? Może w duszy mojej grzech, a nad nią gniew Twój... Lecz teraz rzucam się do stóp Twoich, Zbawicielu i błagam: Miłosierdzia!... Teraz skruszonem sercem wołam, jak ów syn marnotrawny: Ojcze, zgrzeszyłam przeciw Tobie, już nie jestem godna zwać się dzieckiem Twojem... Lecz Ty mi przebacz, bo

[1]) Przyp. XV, 9. [2]) Przyp. XI, 20. [3]) Izaj. XLVIII, 22. [4]) Przyp. XVIII, 3.

wszakżeś Ty Ojcem... Proszę Cię o to za przyczyną Matki miłosierdzia... Odtąd już Cię więcej nie obrażę, choćby przyszło wszystko stracić, wszystko wycierpieć, — choćby mię męczono, jak synów machabejskich...

Postanowienia: Będę, jak prorok Dawid, zmywać na każdą noc łoże moje łzami, to jest, wzbudzać codziennie, a zwłaszcza przy każdym rachunku sumienia, akt doskonałej skruchy.

Akt strzelisty: *Jezu mój, miłosierdzia!* [1]) Jeszcze więcej omyj mię od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mię!

XX.

O unikaniu grzechu śmiertelnego.

(Ciąg dalszy. Grzech zakonnicy).

Wstęp. Przypomnieć sobie słowa Zbawiciela, wyrzeczone do Piłata o kapłanach żydowskich: *Który mię tobie wydał, większy grzech ma* [2]).

Daj mi, Panie, poznać, jak ciężkim i strasznym w skutkach jest grzech śmiertelny zakonnicy, i zachowaj mnie od podobnego nieszczęścia.

Punkt I. *Grzech zakonnicy jest stosunkowo cięższym.*

1. Tem cięższym jest grzech, im więcej ma ktoś duchownego światła; gdyż w takim razie nie może się wymawiać niewiadomością. Lecz któż po kapłanie ma więcej tego światła, jeżeli nie zakonnica, która tyle słyszy nauk, tyle odbiera natchnień? Nie może ona powiedzieć za św. Pawłem: „Niewiedząc czyniłam“; owszem, grzeszy ze świadomością złych aniołów, toteż, według słów. św. Bernarda, będzie karana jak anioł buntowniczy. Sam Zbawiciel jej grozi: *Sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie uczynił wedle woli Jego, wielce będzie karan* [3]).

Tem cięższym jest grzech, im więcej ma ktoś pomocy duchownych; gdyż w takim razie nie może się zastawiać słabością. Lecz któż po kapłanie ma więcej tych pomocy, jeżeli nie zakonnica, która tak często się modli i tylekroć przyjmuje Sakramenta św., nad którą nieustannie czuwają przełożone, której wszystkie reguły i śluby strzegą od grzechu. Jakże wielką jest tedy jej wina, jeżeli nadużywając tylu łask, upada. Na nią to skarży się Pan: *Cóż to jest, że miły mój w domu moim uczynił wiele złości?* [4]). Do niej też przedewszystkiem odzywa się Apostoł: *Ci, którzy raz są oświeceni, skosztowali też daru niebieskiego i uczestnikami się stali Ducha Świętego, skosztowali niemniej dobrego słowa Bożego*

[1]) Za każdorazowe pobożne odmówienie tego aktu 100 dni odpustu. (Pius IX dekr. z 24 września 1846). [2]) Jan XIX, 11. [3]) Łuk. XII, 47. [4]) Jer. XI, 15.

i mocy przyszłego wieku, a upadli:... ci znowu krzyżują sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mają.... i Syna Bożego depczą i krew testamentu, przez którą byli poświęceni, pokalaną być rozumieją, i Ducha łaski łżą[1]). Ach, straszna to rzecz, że oblubienica krzyżuje swego Oblubieńca, stworzenie swego Stwórcę!

2. Wina zakonnicy grzeszącej jest tem większą, że ona dopuszcza się brzydkiej niewdzięczności i potwornego wiarołomstwa. Oto Pan wyniósł ją niezmiernie wysoko, bo ją uczynił nietylko swoją służebnicą, ale podniósł do godności oblubienicy; toż słusznie powiedzieć do niej może: *Cóż jest, co miałem ci więcej uczynić, a nie uczyniłem?* — tymczasem ta zakonnica, zamiast odpłacać się wielką miłością i wielką wiernością, odpłaca się grzechem, a więc buntem, wzgardą, obrazą, świętokradztwem! O ileż tedy słuszniej mógłby stanąć przed nią Natan i wyrzec do niej, jak niegdyś do Dawida, te słowa: *To mówi Pan Bóg Izraelów. Jam cię pomazał za króla nad Izraelem, a małoli na tem, przydam ci daleko większe rzeczy. Czemużeś tedy wzgardził słowo Pańskie, abyś czynił złość przed oczyma memi?*[2]). Tak jest, wywyższyłem cię niezmiernie na ziemi i chciałem ci dać świetną koronę w niebie; a ty mną gardzisz, ty mnie obrażasz!

I nietylko niewdzięczną jest zakonnica grzesząca, ale też wiarołomną. Wszakże ona zapisała się do chorągwi Chrystusowej, i przyrzekła uroczyście, że pójdzie za swoim wodzem, choćby na śmierć, — że będzie bronić chwały Jego Imienia i rozszerzać Jego królestwo, że doskonalej, niż inni, będzie miłować Oblubieńca swego; tymczasem ona dopuszcza się haniebnej zdrady, bo grzesząc staje pod chorągwią szatana i używa swoich talentów, nieraz nawet swego wyniesienia na to, by znieważać Imię Pańskie. Toż niedziw, że na taką zakonnicę żali się Pan: *By mi był złorzeczył nieprzyjaciel, wżdybym był wytrwał*[3]); ale że ty, służebnico i oblubienico moja, która zasiadasz tak często do stołu mojego i pożywasz Chleb Aniołów, że ty przeciwko mnie powstajesz, to niezmiernie zasmuca serce moje. Mówią Ojcowie, że Pan Jezus podczas męki swojej najboleśniej odczuł zdradę Judasza; otóż podobną boleść zadają mu kapłani i zakonnicy lub zakonnice, popełniający grzech ciężki. Może i ja do nich należę? O Jezu, nie karz mnie, jak Judasza!

Punkt II. *Grzech zakonnicy sprowadza gorsze stosunkowo skutki.*

1. Zakonnica, dopuszczająca się grzechu ciężkiego, traci, zarówno jak każdy chrześcijanin, łaskę poświęcającą, a z nią życie Boże, piękność i pokój duszy, wszystkie zasługi dawniejsze i możność zaskarbienia

[1]) Żyd. VI, 4 sq. [2]) II Król. XII. [3]) Ps. LIV, 13.

sobie zasług nowych; ale prócz tego ponosi inne jeszcze szkody; toż słusznie powiedziała pewna dusza świątobliwa (siostra Marya Strozzi), że grzech zakonnicy przejmuje zgrozą mieszkańców nieba i zmusza niejako P. Boga, by się przed nią zasłonił.

Przedewszystkiem grzech sprowadza na nią straszne poniżenie, co już dawno zapowiedział Bóg: *Postawiłem cię na górze świętej Bożej i zgrzeszyłeś i zrzuciłem cię z góry Bożej i wytraciłem cię*[1]). Tak, na górze stoi zakonnica i wielką jest jej godność, ale też wielkim i haniebnym jej upadek. Opowiadają, że król perski Sapor, wziąwszy cesarza rzymskiego Waleryana w niewolę, używał go za podnóże, ilekroć na wóz wsiadał: podobnie zakonnica, winna grzechów ciężkich, staje się podłą niewolnicą szatana, i w służbie jego spełnia najhaniebniejsze czynności. Oblubienica Chrystusowa naśladuje wtenczas syna marnotrawnego, bo służąc szatanowi, „pasie wieprze“, to jest, brzydkie namiętności. O jakże to wielkie poniżenie!

2. Powtóre, grzech zakonnicy jest zazwyczaj płodnem nasieniem innych grzechów i smutnych następstw; jeżeli bowiem zakonnica grzechu śmiertelnego czemprędzej dobrą spowiedzią lub aktem doskonałej skruchy nie zgładzi, łatwo upada po raz wtóry i trzeci; w miarę zaś jak mnożą się grzechy, gasną w duszy światła niebieskie, i cichną wołania Boże, za czem idzie łatwo zaślepienie ducha i zatwardziałość serca. Nadto grzechy niektóre łatwo stają się nałogami i trzymają długo biedną duszę w swoich kajdanach, a jeżeli to są wykroczenia przeciw czystości, tedy stają się zarazem brzydkiemi świętokradztwami, przeto że je popełnia osoba Bogu poświęcona. Biada jej, jeżeli się zawczasu nie nawróci i nie pokutuje. O jakże strasznym musi być sąd dla takiej zakonnicy, a jak strasznem piekło! Wszakże sam Duch Święty ostrzega, że *sroższym sąd będzie tym, którzy są przełożeni*[2]). O Boże, ulituj się nad nieszczęsnemi duszami, które w tej chwili w grzechu ciężkim się znajdują, i użycz im jeszcze czasu do poprawy!

Nadto grzech zakonnicy szkodzi nieraz innym duszom i sprowadza niebłogosławieństwo Boże na cały klasztor, zwłaszcza tam, gdzie karność jest rozwolniona; a jeżeli jest jawny, tedy wywołuje łatwo zgorszenie u innych sióstr słabszego ducha, czasem nawet u osób świeckich. Co gorsza, grzechy częściej powtarzane mogą doprowadzić do porzucenia klasztoru i do odstępstwa od wiary!

Takiemto nieszczęściem jest grzech zakonnicy. A jednak popaść w grzech ciężki nie jest jej tak trudno, bo z jednej strony obowiązki jej są wielkie i święte, z drugiej wrogi podstępne, wszakże szatan i świat

---

[1]) Ezech. XXVIII, 14—16. [2]) Mądr. VII, 6.

wciskają się i za furtę, żądze zaś i miłość własna nawet pod suknią zakonną wywołują walki. Biada jej, jeżeli się nie modli, nie czuwa, nie walczy.

A jakże było dotąd w mojem życiu zakonnem? Czylim się ustrzegła grzechu śmiertelnego od chwili przywdziania habitu i nigdy nie splamiła duszy świętokradztwem?... O jeżeli sumienie wyrzuca mi choćby jeden tylko upadek, nie przestanę zań żałować do śmierci; ale nie przestanę też ufać w miłosierdziu Zbawiciela, a całując Jego krzyż, powtarzać będę za św. Bernardem: O Jezu, życie moje, Jezu, Odkupicielu mój, ponieważ mam Ciebie, nie rozpaczam, bo wiem, że Ty nienadaremnie wisisz na krzyżu, a Krew Twoja nie bez przyczyny rumieni ziemię na Golgocie. Obmyj mię więc i zbaw od grzechów!

A może obecnie jaki grzech cięży na mojej duszy, lub zagraża jej na przyszłość? Może zaczynam folgować jakiej złej żądzy, n. p. pysze, zmysłowości, nienawiści, albo żywić jakie nieporządne przywiązanie? Może narażam się dobrowolnie na złą okazyę?... Lecz dalej tak nie będzie. Odtąd będę panować nad złemi skłonnościami, — będę czuwać, będę walczyć, będę się umartwiać. będę się spowiadać szczerzej, iżby spowiednik poznał do głębi wszystkie moje złe skłonności, wszystkie grożące mi pokusy, będę się modlić gorąco, a zwłaszcza po Komunii św.: Panie, raczej umrzeć, niż Ciebie obrazić.

Postanowienia: Będę odtąd śledzić bacznie moją wadę główną i walczyć z nią bez przestanku.

Akt strzelisty: Raczej umrzeć, niż się splamić.

XXI.

O unikaniu grzechu powszedniego.

Wstęp. Przypomnieć sobie przestrogę Ducha Św.: *Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie*[1]).

Daj mi, Panie, poznać, jak złym w sobie i szkodliwym jest grzech powszedni, a zarazem spraw, bym tego grzechu starannie unikała.

Punkt I. *Jakiem złem jest grzech powszedni.*

1. Grzech powszedni jestto lekkie przekroczenie prawa Bożego, a więc albo w rzeczach małej wagi, albo w rzeczach ważnych ale bez rozmysłu i złej woli[2]). Jakaż jest różnica między grzechem powszednim a śmiertelnym? Oto według nauki św. Tomasza z Akw.[3]), grzech śmiertelny sprzeciwia się przeznaczeniu człowieka, przezeń bowiem pokłada

---

[1]) Ekkl. XIX, 1. [2]) Por. *Życie duchowne czyli doskonałość chrześć.* T. I, R. VII, 1. [3]) S. th. 1, 2, qu. 88.

człowiek cel i szczęście swoje w stworzeniu, gdy tymczasem jego celem i szczęściem winien być tylko Bóg; grzech powszedni nie sprzeciwia się przeznaczeniu człowieka, bo Bóg nie przestaje być wtenczas jego celem, ale sprzeciwia się środkom, które do osiągnięcia celu prowadzą. Przezeń człowiek, lubo nie odrywa się od Boga, przywiązuje się jednak zbytecznie do stworzenia, którego wprawdzie nie robi swoim celem, ale też nie używa jako środka, lub nie tak używa, jak Bóg chce; a temsamem staje się winnym nieporządku i obrazy Boga.

Ztąd grzech śmiertelny jest jakby nienawiścią względem Boga, grzech powszedni osłabieniem przyjaźni; śmiertelny jest śmiercią duszy, powszedni chorobą; śmiertelny ucieczką z domu Ojca, powszedni oddaleniem się od Jego serca; śmiertelny utratą dziedzictwa niebieskiego, powszedni uszczupleniem tegoż. Jeden i drugi z tego samego płynie źródła, tj. z nieposłuszeństwa woli ludzkiej względem woli Bożej, a ztąd i grzech powszedni jest obrazą Boga, jest zelżywością wyrządzoną nieskończonemu Majestatowi, jest boleścią zadaną Sercu Zbawiciela, jest zasmuceniem Ducha Św.

Temsamem, grzech powszedni jest wielkiem złem, — takiem złem, że Bóg najświętszy musi się nim nieskończenie brzydzić i musi go karać, — takiem złem, że dla zgładzenia go nie wystarczyłyby łzy i cierpienia całego rodu ludzkiego, ni wszystkie katusze Męczenników, ni wszystkie prace Świętych, ale potrzeba było aż śmierci Boga-człowieka. — takiem złem, że gdyby ceną jednego tylko grzechu powszedniego można było odwrócić jakieś nieszczęście, choćby zniszczenie świata całego lub wypędzenie z nieba wszystkich Aniołów i wszystkich Świętych wraz z ich Królową Najświętszą, jeszczeby się nie godziło popełnić tego grzechu, — takiem złem, że gdyby można jednym tylko grzechem, np. małem kłamstwem, nawrócić świat cały do Boga, wypróżnić piekło i samych szatanów przemienić w Aniołów, jeszczeby się nie godziło popełnić tego kłamstwa, — takiem złem, że Święci w niebie woleliby utracić swe szczęście i rzucić się w piekło, lub wrócić do nicestwa, niż popełnić grzech powszedni dla oswobodzenia się od tej męki. O Boże, zachowaj mię od tego złego!

2. Takiemto złem jest grzech powszedni, zwłaszcza rozmyślnie i z przywiązaniem popełniony. Toż nic dziwnego, że Święci tak się nim brzydzą, — że n. p. św. Katarzyna Genueńska nie wahała się wyrzec: „O mój Boże, gdybym miała być zanurzona w roztopionym ołowiu, mogła jednak tej męczarni uniknąć pod warunkiem, iż popełnię jeden tylko grzech powszedni, wolałabym raczej zostać w niej przez całą wieczność, aniżeli na ten grzech zezwolić“ — że św. Alfons Rodriguez tak się modlił: „O Panie, niech raczej ponoszę wszystkie męki

piekła, aniżelibym miał popełnić grzech najmniejszy". — że św. Teresa każe się modlić: Od grzechu rozmyślnego, choćby najmniejszego, zachowaj mię Panie!

Podobnie winna brzydzić się grzechem każda zakonnica. Ona bowiem ma więcej, niż inni, dbać o chwałę Bożą i czuwać nad zachowaniem przyjaźni z Bogiem; jej też wina jest większą, jeżeli z rozmysłem popełniając grzech powszedni, zdaje się niejako mówić do Boga: We wszystkiem będę Cię słuchać, tylko w tej małej rzeczy nie usłucham, chociaż wiem, że to Cię obraża.

A jakież było dotąd zapatrywanie się moje na grzech powszedni? Czyż mogłabym powtórzyć śmiało słowa św. Katarzyny?

Punkt II. *Jakie są skutki grzechu powszedniego.*

1. Grzech powszedni rozmyślny, jako pewnego rodzaju lekceważenie Pana Boga, oziębia i nadwątla przyjaźń z Bogiem, wskutek czego dusza nie jest tak pilną w służbie Bożej, a Bóg nie jest tak hojnym dla duszy, i nie udziela jej tylu łask, świateł i natchnień, ileby pragnął, by ją doprowadzić do świętości.

W ten sposób grzech powszedni wstrzymuje postęp duszy na drodze Bożej, a nawet wstecz ją cofa, gdyż osłabia wpływ łask sakramentalnych, przyćmiewa jasność wiary, ostudza żar miłości, zmniejsza smak do modlitwy, rodząc natomiast rozprószenie i oschłość ducha, a nieraz oziębłość. Nadto u osób Bogu poświęconych ziębi zapał dla sprawy Bożej; to też zakonnica, mająca przywiązanie do jednego tylko grzechu powszedniego, nie łatwo odda się życiu apostolskiemu, ani postąpi wysoko w modlitwie. Jestto niejako orzeł, ale uwiązany; a takim niestety, i ja nieraz byłam, a może nawet i w tej chwili jestem?

Grzech powszedni szpeci zarazem duszę, jak wrzód lub trąd szpeci twarz piękną; i słusznie powiedziała św. Katarzyna Seneńska, że gdyby dusza nieśmiertelna umrzeć mogła, umarłaby na widok tej brzydkiej plamy, jaką na jej piękność rzuca każdy grzech powszedni. Potwierdza to św. Katarzyna Genueńska, której Pan pokazał w widzeniu szkaradę grzechu powszedniego: „Gdyby był ten stan, w jaki wówczas popadłam, dłużej potrwał, byłaby wszystka krew w żyłach moich stężała i musiałabym była umrzeć; ale Bóg mię zachował, abym opowiedziała grzesznikom, jak wielkiem złem jest sam cień grzechu powszedniego". On to obdziera duszę, bo ją pozbawia wyższego stopnia łaski, a tem samem wyższego stopnia miłości i wyższego stopnia chwały niebieskiej; psując zaś pobudkę dobrych uczynków, niweczy lub zmniejsza ich zasługę, i nieraz czyn dobry w naganny przemienia. On wtrąca duszę w niepokój i smutek, bo jej odbiera świętą radość i swobodę,

jaką daje sumienie czyste. *Kto się Mu* (t. j. Bogu) *sprzeciwił, a miał spokój?* [1]). O jakże często i ja sama tego doświadczyłam!

2. Co gorsza, grzech powszedni usposabia do grzechu śmiertelnego, jużto, że wstrzymuje łaski obfitsze, jużto że osłabia w duszy święty wstręt do sprzeniewierzenia się Bogu i odejmuje jej czujność, jużto że potęguje siłę złych skłonności, tworzy szkodliwe przywiązania i wzmacnia wpływ złego ducha, który tem silniej naciera, im dusza staje się słabszą. Złemu duchowi — powiedział słusznie św. Franciszek — dosyć jest uchwycić za jeden włosek, aby całą głowę pociągnąć. Niebezpieczeństwo to tem jest większe, że nieraz granica między grzechem powszednim a śmiertelnym jest bardzo nieznaczną; ztąd zdarza się często, że dusze niebaczne tę granicę przekraczają, a jednak żyją w smutnem złudzeniu, że są wolne od grzechu śmiertelnego.

Zagraża to tem więcej zakonnicom, które mocą powołania swego obowiązane są do wyższej, niż ludzie świeccy, świętości, a których upadki są stosunkowo cięższe. Nadto u zakonnic rozmyślne popełnianie grzechów powszednich i nałogowe przekraczanie drobnych przepisów prowadzi do oziębłości duchownej i do lekceważenia ustaw, za czem idzie rozwolnienie karności zakonnej. Toteż obowiązkiem jest przełożonych zapobiegać temu zaraz z początku. Gdy raz św. Weronika, kapucynka, wychodziła z chóru do refektarza, wyznała przed nią jedna z nowicyuszek ze śmiechem, że podczas modlitwy była roztargniona. Święta mistrzyni zbladła, jak ściana, a gdy usiadła do stołu, nic do ust wziąść nie mogła. Nowicyuszka, widząc to, spytała, czy nie ona była przyczyną jej smutku. „A czyż możesz wątpić o tem — odrzekła Weronika — kiedyś to straszne słowo „zgrzeszyłam“, chociaż wiem, że tylko lekko, wyrzekła do mnie z uśmiechem“.

Najgorszem jest lekceważenie grzechów powszednich rozmyślnych, i słusznie upomina św. Bernard: „Niech nikt nie mówi w sercu swojem: małe te są rzeczy, nie dbam o ich poprawę, nie jest rzecz straszna, choćbym w tych lekkich i małych trwał grzechach: jestto bowiem zatwardziałością serca i bluźnierstwem przeciw Duchowi Św.“. Kogoż nie przerazi koniec Judasza? — a jednak on zaczął od kradzieży kilku groszy, a więc od grzechu powszedniego. O Panie, zachowaj mię od podobnego końca i nie dopuść, abym kiedy z rozmysłem miała zasmucić Ciebie, Oblubieńca mego!

Wreszcie, grzech powszedni ściąga kary Boże, nieraz bardzo dotkliwe. Na świadków możnaby powołać Mojżesza, jego siostrę Maryę, króla Dawida i innych; lecz najlepiej mogą to potwierdzić dusze w czy-

[1]) Job. IX, 4.

ścu cierpiące, a więc dusze miłujące Boga i umiłowane od Boga, a jednak skazane na męki wielkie, nieraz za jeden grzech powszedni nieodpokutowany. O jakże Bóg jest dobry, że mi pozwala jeszcze pokutować na ziemi!

3. Któżby tedy nie lękał się i nie unikał grzechu powszedniego? Św. Teresa nie nadarmo ostrzegała swoje siostry: „Daj Boże, abyśmy się mniej szatana samego bały, niż każdego grzechu powszedniego, który nam więcej może zaszkodzić, niż wszyscy z piekła szatani“. Ojcowie Kościoła nie wahają się nawet wypowiedzieć [1]), że więcej strzedz się go należy, aniżeli grzechu śmiertelnego, a to z tej przyczyny, że śmiertelny samym widokiem swoim budzi w duszy zgrozę i obrzydzenie, powszedni zaś zdaje się nieszkodliwym i dlatego lekceważą go ludzie.

Wprawdzie bez szczególnego przywileju, który tylko Najśw. Pannie dostał się w udziale, nikt nie może być wolnym od wszystkich bez wyjątku grzechów powszednich, bo słabość nasza jest nader wielką; można atoli przy łasce Bożej i pilnej pracy ustrzedz się przynajmniej grzechów rozmyślnie i z przywiązaniem popełnianych, jakiemi są n. p. lżejsze kłamstwa, uszczypliwe żarty i ostre sprzeczki, porywcze sądy, podejrzenia i mniejsze obmowy, próżność, samochwalstwo i wysokie rozumienie o sobie, nieszczerość i wyrachowane pochlebstwo, antypatye i wybuchy drażliwości, niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, niedbalstwo w spełnianiu obowiązków i dobrowolne roztargnienia na modlitwie itp. Tymczasem nic częstszego, jak te właśnie grzechy, i to nietylko u świeckich, ale i u zakonnic.

Niestety i jam od nich nie wolna; a jeżeli spojrzę na moje życie ubiegłe, muszę wyrzec z Prorokiem: *Obtoczyły mię złe, którym niemasz liczby... Rozmnożyły się nad włosy głowy mojej i serce moje opuściło mię...* [2]).

Przebacz mi, Panie, tyle niewierności, a szczególniej ten grzech... iżbym nie lekceważyła sobie najmniejszego nawet grzechu... O Matko Najśw., cała czysta i piękna, bo wolna od najlżejszej zmazy, uproś mi choć okruszynę tego wstrętu do grzechu, jakim serce Twoje było przejęte... A jakże nabyć delikatności sumienia? Oto zatykać źródła z których płyną grzechy powszednie; głównemi zaś źródłami są: rozprószenie ducha, przywiązanie się nieporządne do jakiegokolwiek stworzenia, czyteż do swego zdania i swej woli, oziębłość duchowna, folgowanie miłości własnej, przebywanie częste w towarzystwie ludzkiem, nad-

---

[1]) Św. Grzeg. W. i Św. Chryz. [2]) Ps. XXXIX, 13.

mierne obarczenie się czynnościami zewnętrznemi, wreszcie wady temperamentu, zwłaszcza porywczość, drażliwość, gadatliwość.

Po każdym grzechu powszednim wzbudzać akt żalu, a często także akt miłości ku Panu Bogu.

Robić codziennie dokładny rachunek sumienia i spowiadać się częściej, a dobrze, o ile można, przed jednym spowiednikiem.

Pamiętać na obecność Bożą, rozważać w medytacyi wielkie prawdy wiary i modlić się gorąco, zwłaszcza po Komunii św.: „*Serce czyste stwórz we mnie Boże*“ i t. d.

Czuwać bacznie nad zmysłami, wyobraźnią i językiem.

Postanowienia: Będę odtąd badać ściśle przy rachunku sumienia, czy nie mam jakiego przywiązania do grzechu lub złego nałogu, codzienne zaś upadki ze słabości będę gładzić częstymi aktami żalu i miłości.

Akt strzelisty: *Od grzechu rozmyślnego, choćby najmniejszego, zachowaj mię Panie.*

XXII.

O unikaniu oziębłości.

Wstęp. Przypomnieć sobie przestrogę Ducha Św.: *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie*[1]).

Spraw, Panie, abym poznała, jak zgubną jest oziębłość, i abym się jej strzegła na przyszłość.

Punkt I. *Jakie są objawy oziębłości u zakonnicy.*

Nie mówi się tu o chwilowem osłabieniu ducha, jakie i dobre zakonnice czasem napada, a które jużto jest próbą Bożą, już bezpośrednim skutkiem choroby fizycznej lub cierpienia moralnego; — nie mówi się również o całkowitem lenistwie, które sobie wszystkie obowiązki lekceważy, albo jedne ladajako spełnia, inne zaniedbuje, — ale o tej oziębłości dobrowolnej, która chce stać pośrodku między gorliwością a lenistwem, lubo nachyla się do lenistwa i do niego wiedzie. Jakież są jej cechy?

Oto zakonnica oziębła nie chciałaby być złą sługą, ale nie stara się żyć doskonale, jak tego wymaga jej powołanie i wyraźny rozkaz Pański: *Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest*[2]). Ztąd też unika wprawdzie grzechów ciężkich, ale lekceważy sobie powszednie, choćby rozmyślne. — tak n. p. nie rzuca potwarzy, ale lubi obmawiać i wydawać ostre sądy o bliźnich, nie wyjąwszy

---

[1]) Jerem. XLVIII, 10. [2]) Mat. V, 48.

przełożonych, — daleką jest od śmiertelnej nienawiści, ale nie od uczuć niechęci, wstrętu lub antypatyi do pewnych osób, — brzydzi się ciężkiemi wykroczeniami przeciw czystości, ale żywi nieraz niebezpieczne przywiązania, prowadzi zbyt poufałe rozmowy i folguje myślom lub marzeniom, które tylko włos jeden dzieli od grzechu śmiertelnego, — nie szemrze przeciw Bogu, ale narzeka na krzyż swój i poddaje się zniechęceniu, — nie gardzi ustawami, ale zbyt łatwo przekracza drobne ich przepisy, — nie odmawia wręcz posłuszeństwa, ale krytykuje często rozkazy przełożonych, to znowu usuwa się i wymawia, by jej nie nakazywano rzeczy przykrych.

Co do obowiązków, spełnia je zazwyczaj zimno, czasem niedbale, prawie zawsze bez wyższej pobudki; mianowicie nie lubi ciężko pracować, czuwać w nocy, milczeć i umartwiać się, a za to jest skłonną do próżnowania, gadulstwa i dogadzania zmysłom.

Co do praktyk pobożnych, spaźnia się nader często na wspólne pacierze, odmawia Oficyum pospiesznie, medytuje z rozprószeniem, a nieraz z niesmakiem, bada swe sumienie pobieżnie, spowiada się niechętnie, jeżeli się jej spowiednik nie podoba, przystępuje do Komunii św. z ociężałością i chłodem, i w ogólności z ćwiczeń duchownych niewielki odnosi owoc, przeto, że nie chce się do niczego przyłożyć.

Czy nie poznaję siebie samej w tym obrazie?

Punkt II. *Jakie są skutki oziębłości u zakonnicy.*

Oziębłość zakonnicy jest nader wstrętną Panu Bogu, dlatego, że zakonnica winna z powołania swego ukochać modlitwę, umartwienie i pracę, słowem, winna być służebnicą pilną i użyteczną; tymczasem ona hołdując oziębłości, staje się służebnicą leniwą i nieużyteczną. Wypowiedział to duch Pański w Starym Zakonie usty Proroka: *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie*, w nowym zaś usty Apostoła Jana. Oto biskup laodycejski prowadził życie nienaganne i miał dobre uczynki, w których zbytecznie ufał; ponieważ jednak te uczynki były zakażone jadem oziębłości, przeto kazał mu Pan powiedzieć: *Iżeś letni, a nie zimny, ani gorący, poczną cię wyrzucać z ust moich*[1]). Jako żołądek nie może znieść wstrętnego pokarmu, ale go natychmiast wyrzuca: tak wnętrzności miłosierdzia Bożego, chociaż znoszą tylu grzeszników, nie mogą znieść człowieka letniego. O mój Boże, jakże straszna kara! I dlaczegóż tak straszna? Oto dlatego, że człowiek oziębły, acz nie chce obrażać Pana Boga grzechem śmiertelnym, lekceważy jednak grzechy powszednie i odpycha od siebie łaski Boże, podczas gdy na

[1]) Apok. III, 16.

zewnątrz uchodzi za sługę wiernego, a więc winnym jest zdrady i obłudy [1]). Rzec można, że ma on w duszy dwa ołtarze; na jednym składa ofiary Bogu, na drugim różnym bożyszczom, jak miłości własnej i przywiązaniem do stworzeń. Może i ja jestem tak obłudną?

Oziębłość psuje wiele dobrych uczynków i niweczy wiele zasług, a natomiast rodzi niemało niewierności i mniejszych upadków, przez co duszę osłabia i wstrzymuje w drodze do doskonałości. Podobna ona iście do błota, tamującego kroki podróżnego, lub do anemii, która niby nie jest chorobą, a jednak wycieńcza organizm. Życie duchowne zakonnicy oziębłej jest jakby ową figą niepłodną, co miała liście, ale owoców nie miała. Może taką figą jest i moje życie?

Oziębłość odbiera nadto duszy swobodę i radość świętą, jaką daje wierność w służbie Bożej. Rzeczywiście zakonnica oziębła nie znajduje ni u Boga, ni u świata pociechy. Nie jestże to przyczyną, że i ja czuję się czasem smutną i zniechęconą?

Wreszcie, oziębłość usposabia duszę do grzechów śmiertelnych i nieznacznie wiedzie ją do zguby; toż przyrównano ją jużto do gorączki suchotniczej, już do snu na śniegu w dzień mroźny, już do powolnego zsuwania się w przepaść. Zakonnica oziębła, przez częste powtarzanie i lekceważenie grzechów powszednich, traci delikatność sumienia, i nawet wtenczas, kiedy już popadła w grzech śmiertelny, łatwo wmawia w siebie, że było to tylko lekkie przewinienie. Ginie ona tak, jak ten, co zagrzązł w głębokim moczarze. Słusznie też bł. Małgorzata Marya ostrzega zakonnice: „Bóg odbiera nam nieraz rzeczy bardzo pomocne do naszego uświęcenia, kiedy długo sprzeciwiamy się Jego dobroci i zrażamy Jego cierpliwość“. Z drugiej strony pokusy wtenczas są groźniejsze, bo jak muchy uciekają od kotła kipiącego, a napadają na letni, tak samo i szatani kuszą daleko mniej zakonnice gorliwe, aniżeli oziębłe.

Złe jest tem większe, że taka zakonnica, łudząc się pozorami cnót, niebezpieczeństwa nie widzi, a ztąd i o ratunku nie myśli. Słusznie twierdzą Święci, że oziębłość jest prawie gorszą od grzechu [2]). a św. Bernard wyraźnie mówi: „Widziałem rozpustników czyniących pokutę, ale nie widziałem zakonnika, który będąc pierw oziębłym, stałby się potem gorącym“. Co gorsza, zdarza się, że zakonnica oziębła nawet w obliczu śmierci nie poznaje smutnego stanu swej duszy i nie stara się przebłagać Boga szczerym i głębokim żalem. O jakże strasznem będzie rozczarowanie na sądzie dla takiej zakonnicy!

---

[1]) Por. *Życie duchowne*. T. I. Roz. VIII, 1. [2]) Św. Alfons Lig. *O miłości Pana Jezusa* R. 8. 2.

Może i ja żyję w podobnem złudzeniu? O Panie, wyrwij mię zawczasu z tak zgubnego letargu!

Punkt III. *Jakie są lekarstwa przeciw oziębłości.*

Przedewszystkiem należy zatamować źródła, z których zazwyczaj oziębłość wypływa.

A jakież to są te źródła? Oto jeżeli zakonnica wchodzi do klasztoru w tym celu, aby wieść życie spokojne i wygodne, — jeżeli nie chce czuwać i umartwiać swoich zmysłów i żądz, — jeżeli w zakonie szuka pociech ziemskich i zajmuje się zanadto rodziną albo sprawami cudzemi, — jeżeli żywi niebezpieczne przywiązania albo przeciwnie antypatye do ludzi, — jeżeli skraca lub byle jako zbywa rozmyślanie, spowiedź św. i rachunek sumienia, — jeżeli wreszcie lekceważy sobie małe upadki i łatwo przekracza drobne przepisy ustaw: dochodzi prędzej czy później do oziębłości.

A cóż ma robić, jeżeli oziębłość opanowała już jej duszę? Niech używa odpowiednich lekarstw.

Takiem lekarstwem, i to najskuteczniejszem, jest sumienne odprawienie kilkudniowych rekolekcyj i szczera spowiedź generalna. Kiedy O. Łęczycki, jezuita, dawał rekolekcye w klasztorze rzymskim, zwanym Torre di Specchi, jedna z zakonnic, Marya Bonawentura, żyjąca bardzo ozięble i niedbale, nie chciała w nich uczestniczyć i ledwie długiemi prośbami dała się do tego nakłonić. Lecz skoro usłyszała pierwszą naukę „o końcu człowieka“, nagle zmieniona, rzekła do przewodniczącego: „Ojcze, chcę zostać świętą i to wkrótce“; co też rzeczywiście się stało. Tak niech czyni każda zakonnica oziębła. Wyszedłszy zaś z rekolekcyj, niech się utrzymuje w skupieniu ducha i w pamięci na obecność Bożą, — niech się umartwia wewnętrznie i zewnętrznie, — niech się spowiada sumiennie i odbywa pilnie rachunek sumienia, a do Komunii św. gotuje się starannie, — niech się strzeże grzechów powszednich rozmyślnie i z przywiązaniem popełnianych, trzymając się tej rady O. Ludwika da Ponte: „Bardzo często błądziłem, lecz nigdy nie zawierałem pokoju z grzechem“, — niech przedewszystkiem modli się gorąco o dar doskonałej miłości. Onemu pasterzowi oziębłemu poradził Pan: *Radzę, abyś sobie kupił u mnie* (za cenę gorącej modlitwy) *złota w ogniu doświadczonego* (to jest, czystej i trwałej miłości), *żebyś się zbogacił i szaty białe oblókł, żeby się nie okazywała sromota nagości twojej*[1]). Niechże takiego złota nabędzie sobie zakonnica w składzie niebieskim — w Sercu Jezusowem, a cenę za nie, czyli modlitwę, złoży na ręce Bogarodzicy.

---

[1]) Apok. III, 18.

Dobrem lekarstwem jest również pamięć na powołanie własne, na tajemnice miłości Bożej, na prace i cierpienia Apostołów, Męczenników i świętych zakonnic, wreszcie na śmierć, sąd i wieczność. Takiemi tylko lekarstwy można uleczyć chorobę oziębłości.

Choroba ta grasuje nietylko pośród świeckich, ale także, i to częściej, pośród dusz Bogu poświęconych. Wiele między niemi jest chorych i niemocnych; tymczasem o używaniu lekarstw mało kto myśli....

A ze mną jak jest? Mogęli powiedzieć, że nie znam tej choroby?... Czy płonę tymże ogniem, jaki uczuwałam podczas nowicyatu? A może już marznę, jak Piotr na podwórzu Kaifasza?... Może nawet podobną jestem w tej chwili do onego paralityka, co nie mógł ruszyć się z miejsca?... Lecz cóż mi w takim razie czynić wypada? Oto przyczołgać się do stóp Jezusowych i błagać: O Panie, przemów i do mnie w te słowa: „Wstań, weź łoże twoje i idź do domu twego“; ale zarazem spraw, abym rzeczywiście powstała z tej ciężkiej niemocy i z podwojoną gorliwością, jako sługa dobra, pracowała w domu Twoim — w Kościele.

Postanowienia: 1) Będę odtąd tak spełniać wszystkie moje czynności, jakobym miała za chwilę złożyć z nich rachunek przed Najwyższym Sędzią. 2) Będę się strzegła zaniedbywania praktyk pobożnych i drobnych przepisów reguły.

Akt strzelisty: Mówić za onym ślepym z Jerycha: *Panie, daj, abym przejrzała i szła ochotnie za Tobą.*

XXIII.

O prawdziwem nawróceniu się i szczerej pokucie.

Wstęp. Przypomnieć sobie upadek i nawrócenie się św. Piotra.

Spraw, Panie, abym wstępując w ślady Twojego Apostoła, szczerze żałowała za moje grzechy i całkowicie nawróciła się do Ciebie.

Punkt I. *Prawdziwie miłujący unika okazyi do grzechu.*

Ciężkim był upadek Apostoła Piotra, bo nietylko na głos służebnicy zaparł się Boskiego Mistrza, ale do kłamstwa i wiarołomstwa dołączył krzywoprzysięstwo. Gdyby był poszedł śladami Judasza i poddał się rozpaczy, byłby zginął jak Judasz; on jednak spojrzeniem Zbawiciela i łaską wewnętrzną do głębi poruszony, szukał ratunku w szczerej pokucie; jakoż nietylko dostąpił miłosierdzia u Pana, ale wrócił do Jego miłości i otrzymał wielkie przywileje.

Podobnie każdą duszę, która folgując jakiejś żądzy czy słabości, sprzeniewierzyła się Bogu, czeka albo koniec Judasza, albo los Piotra; jeżeli nie pokutuje, ginie jak Judasz, — jeżeli pokutuje, zbawia się jak Piotr. Któżby tedy nie pokutował, zwłaszcza, że sam Pan wzywa:

Pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie [1]). Jak zaś pokutować, uczy Piotr swoim przykładem.

Skoro tylko Piotr wejrzeniem Pańskiem, jakby światłem z nieba, został oświecony, natychmiast „wspomniał“ na obietnicę swoją w wieczerniku, na przestrogę Zbawiciela, na niezmierzone Jego miłosierdzie i na ciężkość swego upadku; zaraz też uczuł wielką boleść z powodu grzechu, ale zarazem wielką ufność w Panu i wielką bojaźń, by powtórnie nie upadł. Ta właśnie bojaźń sprawiła, że czemprędzej wybiegł z podwórza Kaifaszowego.

Tak ma czynić dusza pokutująca. Nie dosyć jej wyznać z żalem swe grzechy w spowiedzi, ale winna nadto porzucić złą okazyę, w której upadła, i stanąć do walki ze złą żądzą, która ją pokonała. Kto natomiast zuchwale na niebezpieczeństwo się naraża, albo nad żądzami i skłonnościami swemi nie czuwa, ten z pewnością powtórnie upadnie. Wszakże Duch św. ostrzega: *Izali człowiek może skryć ogień w zanadrzu swojem, aby nie gorzały szaty jego? Albo chodzić po rozpalonym węglu, aby się nie oparzyły nogi jego?* [2]) to jest, któż się oprze sile złej okazyi, która rozżarza w sercu ogień namiętności, i któż nie upadnie, jeżeli pozwoli, by duszę paliły złe myśli i uczucia? Niestety, dusze niebaczne zapominają zbyt łatwo o tej przestrodze, to też niejedną z nich pali zły ogień.

Jam też tego na sobie doświadczyła... Wprawdzie przy każdej spowiedzi przyrzekam poprawę, ale niebawem do tych samych wracam grzechów, a to dlatego, że za mało walczę z wewnętrznemi skłonnościami i za mało strzegę się zewnętrznych okazyj. Ty jednak, o Panie, wejrzyj na mnie tak miłościwie, jako wejrzałeś na Piotra.

Punkt II. *Prawdziwie pokutujący żałuje ciągle za swoje grzechy.*

Od wejrzenia Jezusowego roztopiła się w serdecznym żalu dusza św. Piotra i wypuściła strumienie łez. Odtąd oczy jego były jakby dwoma fontannami nieustannie tryskającemi, tak, iż od ciągłego płaczu wyryły mu się brózdy na twarzy. Opowiada św. Klemens, że ilekroć w nocy usłyszał pianie kura, zrywał się z łoża i rzewne łzy wylewał, a nie utulił się, aż na krzyżu krwią zapłakał.

Podobnie każda dusza winna żałować za swoje grzechy, tak, iżby mogła powtórzyć z Prorokiem: *Jestem strapiona i bardzo uniżona, ryczałam od wzdychania serca mego* [3]). Żal ten winien trwać ciągle; bo najprzód nikt nie jest bezwzględnie pewnym, że grzechy jego zostały zgładzone i odpokutowane, ztąd Pismo św. wzywa: *Za odpuszczony*

---

[1]) Math. IV, 17. [2]) Przyp. VI, 27—28. [3]) Ps. XXXVII. 9.

grzech nie bądź bez bojaźni [1]); powtóre, dusza powinna nieustannie boleć, że Miłość najwyższą obraziła; po trzecie, każdy człowiek winien się starać zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej i odwrócić od siebie jej chłosty. Kto raz zgrzeszył — powiedział słusznie Tertulian — temu nie potrzeba więcej, by przez całą wieczność płakał.

Żal ustawiczny przynosi nadto wielkie korzyści. On skłania Boga do miłosierdzia, a łzy żalu są wymowną modlitwą, wołającą o przebaczenie [2]). Powiedział pięknie św. Augustyn, że łza żalu nie lęka się sędziego ni oskarżycieli, ale wstępuje śmiało przed stolicę Króla i wiąże Jego sprawiedliwość i wszechmoc. Nadto żal leczy słabość duszy, a łzy żalu podobne są do chrztu obmywającego plamy duszy [3]); żal bowiem doskonały, połączony z pragnieniem spowiedzi, gładzi grzechy śmiertelne, żal niedoskonały grzechy powszednie. On czyni duszę tkliwą i uległą względem Boga, łagodną i pobłażliwą względem bliźnich, utrzymuje ją w pokorze i chroni od upodobania w sobie, umacnia do dźwigania krzyża, a nawet krzyż sam czyni pożądanym, usposabia do modlitwy i potęguje ogień miłości. On wreszcie sprawia błogi spokój i słodką pociechę, bo Pan radość świętą rozlewa w tych duszach, które nad grzechami swoimi leją łzy obfite; „nikt też nie stanie się godnym niebieskiej pociechy, jeśli pilnie w świętej skrusze ćwiczyć się nie będzie“ [4]). Aby żal wydał te owoce, winien być wewnętrzny, — bo łzy same nie wystarczą, ani są konieczne — a przytem połączony z pokorą i świętą bojaźnią co do siebie, z ufnością w Bogu, z nienawiścią grzechu i z zadosyćuczynieniem.

Do takiego żalu wzywa mię Prorok pokutujący; a jako sam na każdą noc polewał łzami łoże swoje, tak i mnie każe często wołać: *Jeszcze więcej obmyj mię, Panie!* Do takiego żalu zachęcają mię Święci słowem i przykładem, bo wszakże wielu z nich za grzechy nieraz nieliczne i nieciężkie całe życie płakało. Mój Boże, jam tyle grzechów popełniła, a jednak nietylko oko moje suche, ale serce moje zimne... Wprawdzie przy spowiedzi zapewniam, że żałuję, ale czy ten żal mój jest nadprzyrodzony, wewnętrzny i mocny?... O grzechach zaś dawniejszych prawie zapominam... Lecz Ty, o Panie, napój mię winem żałości i nakarm mię chlebem płaczu [5]). Ty spraw, by i z ócz moich popłynęły takie łzy, jakie wylewał Twój Apostoł.

Punkt III. *Prawdziwie pokutujący naprawia swą winę.*

Piotr św. naprawił swój grzech, i to najprzód trzykrotnem wyznaniem swej miłości ku Temu, którego po trzykroć się zaparł; kiedy

---

[1]) Ekkl. V, 5. [2]) Św. Makary. [3]) Św. Bernard. [4]) *O naślad. J. Chr.* Ks. I, R. XX, 5. [5]) Ps. LIX, 5 i LXXIX, 6.

bowiem Pan zapytał go po zmartwychwstaniu swojem: „Symonie Janów, miłujesz mię“ — odrzekł tenże z głębi serca, acz z głęboką pokorą: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję“; za trzecim zaś razem dodał zmieszany i zasmucony: *Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję*[1]).

Powtóre, naprawił swój grzech świadectwem, danem Chrystusowi wobec kapłanów i ludu; zaraz bowiem po zesłaniu Ducha Św. wystąpił publicznie w Jerozolimie i począł Żydom opowiadać o „Sprawcy żywota“, którego oni ukrzyżowali, a który powstał zmartwych. Daremnie srożyła się starszyzna i kazała Piotra z Janem usiec rózgami, bo oni radowali się z tego, że stali się godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć[2]).

Wreszcie, Piotr naprawił swój grzech pracą apostolską i śmiercią męczeńską, bo nietylko w ziemi żydowskiej opowiadał Ewangelię, ale przeszedłszy wiele krajów, w samym Rzymie stolicę założył i tam umarł na krzyżu, przybity, jak sam chciał, głową ku ziemi.

Podobnie zakonnica pokutująca winna naprawić swe winy, a więc nietylko dopełnić pokuty, na spowiedzi zadanej, ale nadto *czynić owoce godne pokuty*[3]). W jakiżto sposób? Oto najprzód być pilniejszą w pracy, mężniejszą w cierpieniu, a każdą pracę i wszelakie cierpienie przyjmować w duchu pokuty.

Powtóre, ofiarować codziennie za swe grzechy czyto modlitwę, czy jaki uczynek miłosierny, czy jakie umartwienie, — jużto aby połączyć się ze Zbawicielem, za nas pokutującym i stać się uczestniczką jego zadosyćuczynienia, — jużto aby zgładzić kary doczesne, które po odpuszczeniu winy i kary wiecznej zostają, — jużto by tem łatwiej ustrzedz się powrotu do grzechów, — jużto by pomnożyć swe zasługi. Przedewszystkiem należy trzymać ciało w karbach i ćwiczyć się w drobnych, ale codziennych umartwieniach. Jeżeli bowiem dusze tak czyste i święte, jak św. Klara, św. Teresa, św. Róża, św. Magdalena de Pazzis i inne, tak ostrej oddawały się pokucie: czyliż zakonnica, która pierw ciężko obraziła Boga, będzie dla siebie pobłażliwą i zniewieściałą?

Wreszcie dobrym środkiem do naprawienia win jest dla zakonnicy doskonałe spełnianie wszystkich obowiązków i przepisów reguły, korzystanie z odpustów, znoszenie cierpień, jakoteż gorliwe staranie się o chwałę Bożą i o zbawienie dusz, bo wszystko to bez trudu i zaparcia się nie dzieje.

Czyliż ja używam wszystkich tych środków i posiadam ducha pokuty?... Grzechów było w życiu wiele, czy i zadosyćuczynienia nie brakło?... Czy mianowicie prócz wierności w obowiązkach, gorliwości

---

[1]) Jan XXI, 15—17. [2]) *Dzieje ap.* R. III—V. [3]) Łuk III, 8.

w pracy i zachowaniu nakazanych postów zadaję sobie codziennie choćby drobne umartwienia?... Czy czasem używam ostrzejszych środków, jak głodu, dłuższego klęczenia, dyscypliny i t. p.?... Ach, Panie grzeszyć umiałam, ale pokutować nie umiem, a raczej nie chcę... Lecz Ty rzuć z Serca swego do serca mego iskrę miłości, a z nią zamiłowanie pokuty.

Postanowienia: 1) Będę pamiętać na moje grzechy dawne i wzbudzać akt żalu, odmawiając *Confiteor*. 2) Wszystkie moje trudy i przykrości złożę codziennie w ofierze Sercu Jezusowemu, jako zadosyćuczynienie za moje winy.

Akt strzelisty: *Nawróć nas, Panie, ku sobie, a nawrócimy się; odnów dni nasze jako z pierwu*[1]).

XXIV.

O częstej spowiedzi.

Wstęp. Przypomnieć sobie słowa Apostoła: *Spowiadajcie się jedni drugim grzechów waszych*[2]).

Spraw. Panie, abym poznała, jak skutecznem lekarstwem jest dla mnie spowiedź częsta, i abym tego lekarstwa często a dobrze używała.

Punkt I. *Jak skutecznem lekarstwem jest spowiedź częsta.*

1. Nieocenione są skutki częstej a dobrej spowiedzi; jestto łaźnia Boża, utworzona ze Krwi Zbawiciela i powierzona straży kapłanów, a przypominająca ową sadzawkę Betesdę, którą otaczało mnóstwo chorych. Ona gładzi grzechy, leczy pozostałe po nich rany duszy, chroni od powtórnych upadków, zapobiega zakorzenieniu się nałogu lub szkodliwego przywiązania. Potrzebną jest zatem każdemu, a to tem więcej, że nikt, choćby chciał żyć doskonale, od małych niewierności i słabości nie jest wolny; i słusznie powiedział św. Augustyn: „Ciągle się spowiadaj, bo zawsze masz z czego się spowiadać“[3]).

Natomiast dusza, zaniedbująca spowiedzi, albo spowiadająca się niedobrze, traci delikatność sumienia, zarasta niedoskonałościami, jak opuszczona rola chwastami, lekceważy pokusy, brnie z grzechu w grzech, a nieraz zaciąga brzydkie nałogi[4]).

Powtóre, częsta spowiedź umacnia duszę łaską sakramentalną, iżby strzegła się grzechu, a szła drogą cnoty, — wprowadza ją na tę drogę ręką spowiednika, użycza jej światła, żaru, pokoju i wolności świętej, wlewa w nią pewną woń pobożności, pociesza ją nadzieją szczęśliwej śmierci i łaskawego sądu, bo jak pięknie powiedział św. Cy-

[1]) Treny V, 21. [2]) Jak. V, 16. [3]) *In Psal. 99.* [4]) *Życie duchowne.* T. I, R. VI, III, 3.

pryan, spowiedź jest uprzedzeniem sądu Chrystusowego! Nadto spowiedź częsta pomnaża zasługi i ułatwia nabycie cnót; w niej bowiem mieszczą się: akt wiary, akt ufności, akt bojaźni synowskiej, akt żalu, akt pokory, akt posłuszeństwa, akt wdzięczności i miłości. Słusznie mówi katechizm św. Soboru trydenckiego, że cokolwiek jest w Kościele Chrystusowym świątobliwości i pobożności, wszystko to częstej a dobrej spowiedzi przypisać należy. Któżby tedy nie używał tego lekarstwa, zgotowanego schorzałym ze Krwi Jezusowej [1])?

2. Używać go powinny jak najczęściej zakonnice, które jako służebnice Pańskie, do tronu Bożego zbliżone, większą niż wierni jaśnieć mają czystością sumienia i częściej, niż inne dusze, łączą się z Boskim Oblubieńcem. Nic też dziwnego, że niektóre Święte, jak św. Katarzyna Seneńska, św. Brygida, św. Koleta i inne spowiadały się codziennie. Naśladować ich w tem wiernie niepodobna, ale niechże każda zakonnica spowiada się przynajmniej co tydzień. Wszakże mimo tylu pomocy jest ona istotą tak słabą, tak grzeszną, iż po siedmkroć na dzień upada. Nawet wtenczes, gdy czuwa i modli się, nie jest wolną od kurzu grzechów powszednich i uczuwa na każdym kroku słabość swoją. I gdzież ona duszę swą oczyści i umocni, jeżeli nie w łaźni spowiedzi?

Zaiste, niewysłowionem dobrodziejstwem jest spowiedź święta; toż słusznie pewien pisarz duchowny woła w uniesieniu [2]): „O wielki i dziwny Sakramencie! źródło żywota, lekarstwo zbawienia, bramo łaski, wytępienie grzechu, schronienie dusz, śmierci wszystkiego złego, a początku wszelakiego dobra... O błogosławiona pokuto, jakże zdumiewające sprawujesz odmiany! — co było zginęło, przywracasz; co się było skaziło, odnawiasz; co było umarło, ożywiasz i wszystko naprawiasz. O Jezu, Zbawicielu zatraconych i Wodzu zbłąkanych, jakże miłosierny i jak możny jesteś, gdy takie czynisz dziwy w tej najświętszej łaźni Krwi Twojej! Któż zdoła tak, jak tego godzien jesteś, wysławić cuda miłosierdzia Twego“!

I ja również uwielbiam Cię, o Panie, za te cuda, a wdzięczność i miłość moja trwać będzie na wieki.

Prael. II. *Jak mają zakonnice używać tego lekarstwa.*

1. Do każdej spowiedzi należy gotować się starannie, a więc z jednej strony wchodzić głęboko w tajniki sumienia i śledzić przekroczenia obowiązków, jakoteż objawy wad, zwłaszcza wady głównej, — z drugiej wzbudzać żal, o ile można, najdoskonalszy, a w każdym razie nadprzyrodzony, nadewszystko, wewnętrzny i powszechny. W tym celu

---

[1]) Św. Aug. [2]) Dufréne *Decem triduana exercitia* (Chaignon'a Rozmyśl. dla kapł. T. II, Roz. LXXIII).

radzi św. Karol odbywać pielgrzymkę do trzech stacyj — do piekła, do nieba i na Kalwaryę; a możnaby także dodać stacyę czwartą — przed tabernakulum.

Nie należy jednak trapić się zbytecznie wynajdywaniem grzechów, albo nawet niedoskonałości, bo spowiedź nie jest męczarnią; jeżeli tedy po dokładnym rachunku sumienia nie można sobie przypomnieć więcej grzechów, należy przystąpić spokojnie do konfesyonału. Dusze zbyt trwożliwego sumienia winny tu polegać całkowicie na zdaniu spowiednika. Gdyby od ostatniej spowiedzi sumienie żadnego grzechu nie wyrzucało, możnaby wyznać grzech dawniejszy, acz już odpuszczony, iżby otrzymać rozgrzeszenie. W chwilach ważnych, np. przed nowicyatem, przed ślubami, przed śmiercią, radzi się odbyć spowiedź generalną z całego życia, a podczas rekolekcyj z ubiegłego roku.

Nie trzeba również sądzić, że konieczną jest rzeczą mieć wyraźne uczucie żalu, albo nawet zalewać się łzami; wystarcza bowiem, gdy wola z pobudek naprzyrodzonych brzydzi się grzechem i postanawia go unikać, czyli wystarcza żal woli. W każdym razie trzeba prosić o żal prawdziwy, bo on jest owocem łaski. Czy tak czyniłam dotąd? A może przystępowałam do spowiedzi bez przygotowania się, bez żalu, bez postanowienia poprawy?

2. Spowiadać się trzeba z czystej i doskonałej pobudki, a więc nie na to, by w słowach spowiednika znaleść miód duchowny, ani dlatego tylko, że tego zwyczaj lub rozkaz przełożonej wymaga; ale należy przystępować do spowiedzi, jako do świętego i czcigodnego Sakramentu, i w tym celu, aby obrażoną miłość Bożą przejednać, a tem samem utraconą przyjaźń z Bogiem odzyskać, lub nadwerężoną naprawić i udoskonalić. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

3. Spowiadać się trzeba z żywą wiarą, a więc widzieć w spowiedzi krynicę Krwi Jezusowej, a w spowiedniku zastępcę Chrystusa. Ztąd niech zakonnica nie lgnie zbytecznie, a tem mniej nieporządnie do spowiednika, nie przedłuża spowiedzi po nad potrzebę i nie wylewa swego serca w czułych słowach, ale trzyma się tu przestrogi św. Teresy: „Skoro tylko zakonnica wyzna swe grzechy, otrzyma rozgrzeszenie i zapyta o rady, jeśli ich potrzebuje, zaraz jak najspieszniej od konfesyonału odchodzić powinna. Zdarza się bowiem, że do zbyt przedłużonej spowiedzi wkradają się słówka zbyt czułe, w których złego jeszcze nic niema, ale które są niewłaściwe“. Po za konfesyonałem niech nie szuka bez potrzeby konferencyj i rozmów ze spowiednikiem, nie obsypuje go grzecznościami lub podarunkami, nie okazuje mu w oczy lub po za oczy uwielbienia, ale wdzięczność swoją objawia modlitwą, uległością i postępem w cnotach. Z drugiej strony niech się strzeże anty-

patyi i kaprysów[1]), jeżeli się jej spowiednik nie podoba, dlatego, że jest starym, zimnym, surowym, niewymownym lub za mało uczonym; niech też nie przebiera w spowiednikach, ale spowiada się przed tym, którego wyznaczono, trzymając się wskazówki siostry Pauli Centurione: „Dla mnie każdy spowiednik jest dobry, bo każden wylewa na moją duszę Krew Zbawiciela“, jakoteż słów Urszuli Benicasa, wyrzeczonych do sióstr zakonnych: „Bądźcie przekonane, moje drogie siostry, iż żaden spowiednik świętemi was nie uczyni, jeżeli same do tego się nie przyczynicie przez umartwienie woli i wykorzenianie złych nałogów“. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

4. Spowiadać się trzeba z zupełną szczerością, pokorą i prostotą, a więc niczego nie ukrywać, ani zmniejszać, ani wymawiać, ani zwalać winy na drugich, ani wyznawać swoich grzechów hardo lub obojętnie, ani opowiadać cudzych wykroczeń lub rzeczy nienależących do spowiedzi. Szczególnie strzedz się tu trzeba fałszywego wstydu, który czasem i zakonnice napada, zwłaszcza po upadku w grzech ciężki przeciw czystości; wtenczas bowiem szatan szepcze do ucha: „Co sobie spowiednik pomyśli o tobie“ i nieraz sprawia, że nieszczęsna odważa się nawet na spowiedź świętokradzką! Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

5. Spowiadać się trzeba z doskonałą uległością dla spowiednika, który, jak drugi Mojżesz, ma prowadzić duszę przez puszczę życia do ziemi obiecanej; a ztąd słuchać jego przestróg, iść za jego radami i wyjawiać przed nim nietylko grzechy, ale także dobre pragnienia i porywy, jak niemniej wady charakteru i temperamentu, skłonności i pokusy. Takie posłuszeństwo wiedzie prostą drogą do doskonałości i jedna błogi pokój; „kto bowiem — mówi św. Filip Nereusz — słucha spowiednika, nie będzie zdawał rachunku na sądzie, ale spowiednik odpowie za niego“; a choćby tenże przypadkiem się pomylił, Pan Jezus błąd jego na dobro duszy obróci. „Nie trap się — rzekł Pan do św. Teresy, która z rozkazu spowiednika nie chciała patrzeć na Zbawiciela, kiedy się jej ukazywał — nie trap się, dobrze robisz, że jesteś posłuszną; ja okażę prawdę“. Natomiast brzydzić się trzeba pychą duchowną, która na własnej polegając mądrości, gardzi przewodnikiem; kto bowiem chce się sam prowadzić, ten według słów św. Bernarda czyni się uczniem głupca i z pewnością ciężko pobłądzi. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

---

[1]) Wprawdzie najnowsze dekreta Stolicy św. pozwalają zakonnicom prosić częściej, niż trzy razy w roku, o spowiedź przed spowiednikiem nadzwyczajnym; ale nie wypływa ztąd, że zakonnice mogą iść za lada kaprysem i przebierać w spowiednikach.

6. Po wyznaniu grzechów, kiedy ma nastąpić rozgrzeszenie, trzeba ponowić akt skruchy i przedstawić sobie, że w tej chwili z Ran Jezusowych Krew oczyszczenia spływa na duszę; po spowiedzi zaś dobrze jest odmawiać zaraz *Magnificat*, na znak wdzięczności i pokory.

Przedewszystkiem trzeba baczyć, aby każda spowiedź przyczyniła się do postępu w dobrem, a więc, by zniknęły te lub owe grzechy powszednie dobrowolne, osłabiła się ta lub owa wada, zerwały się nieporządne przywiązania, zmniejszyła się liczba grzechów nierozmyślnych. Zależy to od postanowienia poprawy i od następnej pracy nad sobą, a jako środek służy: zachowanie skupienia, ponawianie aktów żalu u stóp Pana Jezusa, odbywanie rachunku sumienia, unikanie okazyj i czuwanie nad własnemi skłonnościami, a szczególnie nad wadą panującą. Oto prawidło dla wszystkich zakonnic.

A jakież były dotąd moje spowiedzi? Niestety, pełne niedoskonałości, bo nie przykładałam do nich tyle starania, ile powinnam. Muszę powiedzieć i o sobie, że sprawę Pańską czyniłam nieraz niedbale... Cóż dziwnego, że lekarstwo, tak skuteczne, słabo u mnie działa, i że mimo tylu spowiedzi nie postępuję rączo w życiu zakonnem, a może się nawet cofam... Lecz odtąd tak nie będzie; Ty tylko, o Panie, odpuść mi dawne niewierności i spraw, abym tak skwapliwie i starannie spieszyła do Sakramentu Pokuty, jak niegdyś Naaman do wód Jordanu.

Postanowienia: 1) Do każdej spowiedzi przygotuję się należycie. 2) W spowiedniku będę widzieć samego Chrystusa, a strzedz się nieszczerości, przywiązania i kaprysu.

Akt strzelisty: *Obmyjesz mię, Panie, a będę nad śnieg wybielona.*

Dekret Kongregacyi Zakonników o spowiedziach Zakonnic i Sióstr.

O św. spowiedzi Zakonnic i Sióstr wiele praw do tego czasu postanowiono tak, że okazała się potrzeba zebrać je w jeden Dekret, cokolwiek tylko zmieniony i praktycznie ułożony; a mianowicie:

I. Każdy klasztor, zarówno Zakonnic jak i Sióstr, jednego tylko otrzymuje Spowiednika zwyczajnego; chyba że wielka liczba zakonnic albo inna jaka słuszna przyczyna wymaga dwóch lub więcej.

II. Spowiednik zwyczajny w swym urzędzie nie dłużej nad trzy lata pozostaje. Ordynaryusz jednak zatwierdzić go może na drugie, a nawet i na trzecie trzechlecie:

a) jeżeli wobec braku odpowiednich kapłanów nie może inaczej zarządzić;

b) jeżeli większa część Zakonnic, nawet tych, które zazwyczaj nie są powoływane do głosowania, przez tajne głosowanie o zatwierdzenie tegoż Spowiednika ubiegać się będzie; lecz dla tych, które nie zgodziły się na tegoż Spowiednika, należałoby dać innego, jeżeli będą tego chciały.

III. Kilka razy na rok dla każdego klasztoru przeznacza się Spowiednika nadzwyczajnego, przed którym stawić się winny wszystkie Zakonnice, przynajmniej dla otrzymania benedykcyi.

IV. Dla każdego klasztoru Ordynaryusz przeznacza kilku kapłanów, których w wypadkach szczególnych Zakonnice do spowiedzi powoływać mogą.

V. Jeżeli która Zakonnica dla spokoju duszy i większego postępu na drodze Bożej innego szczególnego Spowiednika czyli kierownika duchownego zażąda, Ordynaryusz łatwo jej zadość uczyni. Ale Ordynaryusz baczyć będzie, aby to zadosyćuczynienie nie było powodem nadużyć; gdyby nadużycia takie powstały, roztropnie je usunie, wolność sumienia zawsze jednak ma być zachowana.

VI. Jeżeli dom zakonny zależy od Ordynaryusza, to do niego należy wybór zarówno Spowiedników zwyczajnych jak i nadzwyczajnych; jeżeli zaś zależy od przełożonego zakonnego, to ten Spowiedników przedstawia Ordynaryuszowi, który dopiero udziela kapłanom władzy spowiadania.

VII. Na urząd Spowiednika zarówno zwyczajnego jak i nadzwyczajnego wybierani być mogą kapłani, nie tylko z duchowieństwa świeckiego, ale i, za pozwoleniem przełożonych, z duchowieństwa zakonnego, byleby tylko nie mieli nad Zakonnicami żadnej władzy zewnętrznej.

VIII. Spowiednicy ci mają mieć lat 40 skończonych i odznaczać się świętością życia i roztropnością; lecz Ordynaryusz ze słusznych powodów i na własną odpowiedzialność, może wybierać do tego urzędu takich kapłanów, którzy nie ukończyli lat 40, byleby tylko wzmiankowane przymioty duszy posiadali.

IX. Spowiednik zwyczajny nie może być mianowany nadzwyczajnym i, oprócz wypadków w artykule II wskazanych, nie może być znowu wybrany na zwyczajnego, w tymże klasztorze, aż dopiero po roku od ukończenia urzędu. Ale nadzwyczajny zaraz bezpośrednio na zwyczajnego może być wybrany.

X. Wszyscy Spowiednicy, zarówno Zakonnic jak i Sióstr, do spraw wewnętrznego lub zewnętrznego zarządu klasztoru wtrącać się nie mogą.

XI. Gdy która Zakonnica Spowiednika nadzwyczajnego zażąda,

żadnej Przełożonej nie jest wolno, ani samej ani przez inne, ani wprost ani ubocznie, pytać się o powód prośby, odmawiać jej słowem lub czynem, albo okazywać, że to jest niemiłe. Jeżeli tak będzie postępowała, właściwy Ordynaryusz udzieli jej nagany. Jeżeli znowu będzie w ten sposób grzeszyła, usunie ją od urzędu po zniesieniu się z Kongregacyą Zakonników.

XII. Zakonnicom nie wolno jest rozmawiać między sobą o spowiedziach towarzyszek; nie wolno jest im zaczepiać tych, które spowiadają się przed innym spowiednikiem a nie przed wyznaczonym. W przeciwnym razie Przełożona lub Ordynaryusz je ukarzą.

XIII. Spowiednicy specyalni, do klasztoru lub domu zakonnego powołani, gdy są przekonani, że Zakonnice nie mają potrzeby wzywania takiej, którąby wypływała z konieczności lub z duchownego pożytku, roztropnie im odmówią. Zwraca się nadto uwagę wszystkich Zakonnic, aby z przywileju sobie udzielonego żądania Spowiednika tak korzystały, iżby tylko miały na celu duchowne dobro i postęp większy w cnotach zakonnych.

XIV. Gdyby która z Zakonnic lub Sióstr po za domem z jakiej przyczyny się znajdowała, wolno jej jest w każdym kościele lub kaplicy, nawet półpublicznej, spowiedź odbywać przed każdym Spowiednikiem dla obojga płci aprobowanym. Przełożona nie może tego wzbronić, ani tego dochodzić, nawet ubocznie; Zakonnice nie mają obowiązku uwiadamiać o tem Przełożonej.

XV. Wszystkie Zakonnice lub Siostry, gdy ciężko chorują, choćby niebezpieczeństwa śmierci nie było, mogą każdego kapłana aprobowanego do spowiedzi wzywać i spowiadać się podczas trwania ciężkiej choroby tyle razy, ile razy zechcą.

XVI. Dekret ten ma być zachowany we wszystkich zgromadzeniach zakonnych żeńskich, zarówno o ślubach uroczystych jak i prostych, a także w zgromadzeniach, które żadnych ślubów nie składają, chociażby te zgromadzenia były tylko dyecezyalnymi. Ma być zachowywany i w tych zgromadzeniach, które pozostają pod Przełożonym zakonnym; gdyby Przełożony ten nie dbał, aby Dekret ów wiernie był zachowywany, Ordynaryusz ma temu zaradzić jako Delegat Stolicy Apostolskiej.

XVII. Dekret ten należy załączyć do Reguł i Konstytucyi każdego zgromadzenia zakonnego i publicznie odczytywać w języku ludowym raz w rok na kapitule wobec wszystkich zakonnic.

Gdy Ich Eminencye Kardynałowie św. Kongregacyi Zakonników na pełnem posiedzeniu, w Watykanie odbytem dnia 31 stycznia 1913 roku, o postanowienie to prosili, Ojciec święty Pius X, na przedsta-

wienie Sekretarza niżej podpisanego, Dekret ten zatwierdzić raczył i rozkazał, aby go ogłoszono i przez wszystkich, do kogo należy, ściśle zachowywano.

Wszystkie dawniejsze przepisy, nawet tym przeciwne, nie mają już znaczenia.

Dan w Rzymie, w Sekretaryacie św. Kongregacyi Zakonników, dnia 3 lutego 1913 roku.

Fr. I. C. Kard. Vives, prefekt.
† *Donat, archp. Efeski, sekretarz.*

XXV.

O codziennym rachunku sumienia.

Wstęp. Przypomnieć sobie słowa Apostoła: *Byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni* [1]).

Daj mi, Panie, poznać, jak potrzebnym i pożytecznym jest codzienny rachunek sumienia, i natchnij mię zamiłowaniem tegoż.

Punkt I. *Jakie pożytki przynosi codzienny rachunek sumienia.*

Przedewszystkiem codzienny rachunek sumienia pomaga do poznania siebie: poznać zaś siebie, to rzecz nader ważna w życiu duchownem, ale zarazem niełatwa, jeżeli się zważy, ile to w nas jest wad, błędów i nieporządków ukrytych. Wiedzieli już o tem starzy filozofowie; toż jeden z nich — Pytagoras — wymagał od uczniów swoich, aby dwa razy na dzień zadawali sobie te trzy pytania: co zrobiłem? jak robiłem? co opuściłem? Wiedzą o tem nierównie lepiej mędrcy chrześcijańscy; toż zgodnie twierdzą, że codzienny rachunek sumienia jest koniecznym środkiem do poznania siebie, a poznanie siebie jest podwaliną pokory.

Powtóre, środek ten pomaga do wykorzenienia grzechów, bo nietylko odkrywa przed duszą codzienne jej upadki, ale także jej skłonności, przywiązania, słabostki, złudzenia, pokusy, a tem samem ułatwia walkę duchowną; słusznie też powiedział mistrz Avila: „Wady nie będą w tobie trwać długo, jeżeli pilnie i dobrze odprawiać będziesz rachunek sumienia“. Kto codziennie rachuje się ze swem sumieniem, temu łatwo przygotować się do spowiedzi; natomiast, kto nie trzyma się tej zbawiennej praktyki, ten musi niemało nabiedzić się przed każdą spowiedzią, i nieraz wiele grzechów zapomina, albo ich nawet nie widzi.

Wreszcie, codzienny rachunek sumienia pomaga do nabycia cnót, bo z jednej strony jedna łaski Boże, iż jest niejako spowiedzią przed

[1]) I, Kor. XI, 31.

Bogiem, z drugiej daje duszy światło wewnętrzne i zachętę do pracy nad sobą, a widokiem własnej nędzy utrzymuje ją w pokorze i czujności. Nadto rachunek sumienia jest aktem zasługującym u Boga, a jeżeli łączy się z nim żal doskonały, tedy usprawiedliwia duszę. Tego też środka winien używać każdy, kto kładąc się spać, poczuwa się do grzechu śmiertelnego; któż bowiem jest pewien, że dożyje jutra? Ileż to ludzi umiera nagle w nocy, a niejeden z nich temu tylko zawdzięcza swe zbawienie, że wieczorem roztrząsnął swe sumienie i wzbudził akt doskonałej skruchy. Jeżeli tak codziennie czynić będziesz — powiedział już św. Chryzostom [1]) — bezpiecznie staniesz przed strasznym trybunałem Sędziego.

Cóż więc dziwnego, że Święci i mistrzowie duchowni gorąco polecają codzienny rachunek sumienia, idąc w ślady Apostoła, który wyraźnie upomina: *Byśmi się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni.* Święty Ignacy przekładał ten środek, — przynajmniej w pewnej mierze — nad rozmyślanie [2]), i przez długi czas w prowadzeniu swoich towarzyszy używał tylko rachunku sumienia i przysposabiania do Sakramentów. Co więcej, św. Grzegorz W. nie wahał się wyrzec, że jest znakiem wybranych roztrząsać swe czyny w ich źródle, to jest, w samych myślach, a cechą odrzuconych nie zważać na swe grzechy w ślepocie ducha [3]).

A ja czy cenię, jak słuszna, rachunek sumienia i sądzę sama siebie, abym nie była sądzoną? O Jezu, spraw, bym dla siebie była sędzią surowym.

Punkt II. *Jak odbywać codzienny rachunek sumienia.*

1. Mistrzowie duchowni radzą go odbywać przy wieczornej modlitwie, a jeżeli można, tedy i w południe, jak się to dzieje w wielu zgromadzeniach zakonnych. W tym celu trzeba wybrać sobie miejsce samotne i uklęknąć u stóp krzyża, albo też — jak poleca św. Leonard a Porto Maurizio — przedstawić sobie, że się spowiadamy przed samym Zbawicielem. W każdym razie należy stawić się w obecności Bożej, oddać hołd Panu jako naszemu Sędziemu, podziękować Mu za wszystkie łaski w tym dniu otrzymane i poprosić Go o światło do poznania grzechów w tymże dniu popełnionych. Można też czasem wyobrazić sobie, że się jest na sądzie Bożym.

Następnie trzeba wznieść w duszy trybunał i zarządzić śledztwo; niech myśli wyszukają grzechów i występują z oskarżeniem, sumienie niech będzie świadkiem, a skrucha katem [4]). Mianowicie, każda zakonnica winna zadawać sobie te mniej więcej pytania:

---

[1]) *Hom. in C. 12 Mat.* [2]) Rodryc. *O postęp. w dosk.* Cz. I, Ks. VI, R. I.
[3]) *Mor.* II, VI. [4]) Św. Aug. *Hom. quadrag.*

Czy wstawszy zrana, podniosłam zaraz myśl moją do Boga i poświęciłam należną chwilę modlitwie? — Jak odmówiłam pacierze? — Jak słuchałam Mszy św. i odprawiałam pobożne praktyki? — Czy podczas modlitw nie było dobrowolnych roztargnień, zbytniego pośpiechu, niepotrzebnych przerw? — Czy zachowałam dziś skupienie i pamięć na obecność Bożą? — Czy jakąś chwilę obróciłam na czytanie duchowne? — Czy nie łamałam dobrowolnie milczenia i nie wykroczyłam przeciw posłuszeństwu lub ubóstwu? — Czy opierałam się natychmiast złym poruszeniom, n. p. próżności, pychy, samolubstwa, zazdrości, nieczystości i gniewu, niechęci do sióstr lub do osób świeckich? — Czy w słowach moich nie było kłamstwa, nieszczerości, pochlebstwa, samochwalstwa, obmowy, porywczych sądów, ostrych sprzeczek lub próżnych żartów? — Czy zachowałam umartwienie w spojrzeniu, wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, uprzejmość i cierpliwość w stosunkach z ludźmi? — Czy w spełnianiu moich obowiązków nie było zaniedbania, lenistwa lub mniej czystej pobudki? — Jak wreszcie korzystałam z łask i natchnień Bożych? Czy nie zaniechałam z mojej winy jakiego dobrego czynu, do którego się nastręczała sposobność, n. p. jakiegoś umartwienia lub jakiejś ofiary? — Czy nie traciłam marnie czasu?

Poznawszy swe upadki i niewierności, trzeba się upokorzyć przed Bogiem, wzbudzić akt skruchy, o ile można, doskonałej, i zadać sobie natychmiast jakąś pokutę, n. p. jaką modlitwę. Kończy się rzecz całą złożeniem u stóp Jezusowych, a przez ręce Maryi, dobrych postanowień na czas najbliższy; słusznie bowiem powiedział św. Bernard, że jestto najważniejszem zadaniem życia duchowego, abyśmy mądrze urządzili sprawy obecne, rozważali w gorzkości duszy sprawy przeszłe i troskliwie obmyśleli sprawy przyszłe[1]).

Rachunek ten należy odbywać z jednej strony pilnie i dokładnie, z drugiej surowo i bez oszczędzania siebie, ale też bez szkodliwego niepokoju. Mianowicie trzeba przy pomocy światła Bożego rozdzierać zasłonę, jaką miłość własna wnętrze duszy pokrywa, i wnikać do źródła czynów, czyli do zamiarów i pobudek. Czy tak czyniłam dotąd? O Jezu, daj mi zbadać wszystkie kryjówki mej duszy!

2. Oprócz rachunku ogólnego poleca św. Ignacy nader gorąco rachunek szczegółowy z jednej tylko wady, a przedewszystkiem z wady głównej, która jest zazwyczaj obfitem źródłem grzechów. Poznać ją można po tem, że wszędzie się wciska, lubo nie zawsze jawnie, i wszystko porusza, aby była zadowolnioną, — iż dusza czuje radość, gdy ją za-

[1]) *De ap. Petro et Paulo* ser. 2.

dowolni, — smutek, gdy jej czegoś odmówi, — wstręt, gdy chce z nią walczyć, — przykrość, gdy rzeczywiście walczy. Tysiączne ma ona wybiegi, aby duszę oszukać: czasem wydaje się cnotą, albo za inną skłonnością się kryje, bo wzrok duszy zaciemnia i siłę jej krępuje, a tym sposobem wiedzie ją nieraz do zguby. Dość wspomnieć na Salomona lub Judasza [1]).

Otóż aby pokonać tę wadę, a następnie inne, polecają mistrzowie duchowni, jako środek skuteczny, rachunek szczegółowy, i to trzykrotny na każdy dzień, t. j. ranny przy medytacyi, aby przewidzieć niebezpieczeństwa i zrobić odpowiednie postanowienia, — południowy, aby poznać, w czem się zawiniło do południa, — i wieczorny, aby podobnie obrachować się z drugiej połowy dnia. Radzą nawet zapisywać swe upadki dla lepszego przeglądu i porównywać co tydzień te rachunki. Tegoż rachunku można użyć, jeżeli idzie o wykorzenienie pewnych przywar i niedoskonałości, n. p. drażliwości i porywczości, jakoteż o nabycie jakiejś cnoty, albo o ćwiczenie się w jakiejś praktyce pobożnej.

W zgromadzeniach zakonnych jest nadto przepisany osobny rachunek przed tak zwaną kapitułą, czyli przed publicznem wyznawaniem zewnętrznych uchybień, czy to przeciw regule i porządkowi dziennemu, czy przeciw miłości siostrzańskiej popełnionych. Jeżeli z tem oskarżeniem łączy się prawdziwy żal i wewnętrzna pokora, może on przynieść duszom niemałe korzyści; wszakże św. Franciszka od Matki Bożej, karmelitanka, przewodnicząc kapitułom, widziała przy sobie Pana Jezusa, dotykającego kroplą Krwi swojej te z pomiędzy zakonnic, które szczerze wyznawały swe winy. Słuszna zatem, by zakonnice nie lekceważyły sobie i tego rachunku.

O gdyby każda zakonnica postępowała według wytkniętych wskazówek, a przytem nie szczędziła pracy, jakże prędko pozbyłaby się nietylko wad, ale także niedoskonałości. Zaiste, sprawdziłoby się na niej słowo Tomasza a Kempis: „Gdybyśmy na rok jedną wadę wykorzenili, stalibyśmy się wkrótce doskonałymi“. Ale niestety, trafia się u niejednej zakonnicy, że choć codziennie po dwakroć przegląda swe sumienie, nie postępuje w cnotach, dlatego, że nie wnika do głębin swego serca i że nie ma prawdziwej chęci poprawy. Ztąd te same grzechy trzymają się jej całemi latami, czasem do śmierci.

A jakże ja odbywałam dotąd codzienny rachunek sumienia? Czy regularnie, dokładnie i bez oszczędzania siebie?... Czy przytem zastanawiałam się nad moją wadą główną i starałam się o wykorzenienie tejże?... Podobno i tu wiele niedbalstwa; toż nie dziw, że na du-

[1]) Por. *Życie duchowne* i t. d. T. I, R. VII, III i R. IX, V, 7.

szy mojej tyle pokrzyw i cierni... Ale Ty, o Panie, spraw, abym odtąd wzięła się szczerze do pracy, a przedewszystkiem tak badała co wieczór moje sumienie, jakobym w kilka godzin później miała stanąć przed Twoim sądem.

Postanowienia: Będę się co wieczór spowiadać przed samym Zbawicielem, a przy rachunku szczegółowym zwrócę baczną uwagę na moje wady, by jedną za drugą wykorzenić.

Akt strzelisty: *Serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz* [1]).

XXVI.

O rekolekcyach.

Wstęp. Przedstawić sobie, że się słyszy głos Boży, mówiący do duszy: *Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej* [2]).

Daj mi, Panie, poznać, jak potrzebną i dobrą jest rzeczą zamknąć się choć na kilka dni w samotności z Tobą.

Punkt I. *Jak potrzebne i pożyteczne są rekolekcye dla zakonnicy.*

Niezmierzone są korzyści, jakie rekolekcye, dobrze odprawione, przynoszą każdej zakonnicy. W nich to poznaje ona lepiej Pana Boga, bo odrywa się duchem od rzeczy ziemskich, a zatapia się w niebieskich, rozważa prawdy wieczne, podziwia doskonałości i dzieła Boże. Rozmyślanie, połączone z gorącą modlitwą, odsłania jej nadto wolę Bożą; ztąd też w chwilach ważnych i ciężkich, gdy nie wie, co ma począć, niemasz dla niej lepszego środka do poznania woli Bożej, jak usunąć się na samotność i pytać się: Co chcesz, Panie, abym uczyniła?

W rekolekcyach poznaje zakonnica lepiej siebie, a w szczególności swe wady, i to nawet takie, które kiedyindziej kryją się przed jej okiem. Zdarza się, że nawet zakonnica nie zna siebie, dlatego, że nader pobieżnie bada swe sumienie, albo ulega jakiemuś złudzeniu. Otóż rekolekcye są na to, by wniknęła w głębię duszy i przetrząsnęła wszystkie jej, aczby najtajniejsze kryjówki. Podobnie jak dobry gospodarz bierze wieczorem latarnię i obchodzi swą zagrodę, aby zobaczyć, czy wszystko jest w porządku, a mianowicie. czy gdzie ognia nie podłożono, lub złodziej się nie zakradł: tak zakonnica ma podczas rekolekcyj w świetle prawdy i łaski zbadać tajniki duszy, aby się przekonać, czy wszędzie panuje ład Boży, czy gdzie iskra jakiej namiętności nie tleje, lub pokusa, jak złodziej ukryty, nie czyha.

W rekolekcyach zakonnica odnawia się na duchu, bo nietylko

---

[1]) Ps. L. 19. [2]) Oze. II, 14.

odkrywa swe wady, ale zarazem poznaje szkody, jakie one zrządzają w duszy, nabiera do nich wstrętu, wydaje im walkę, poszukuje stosownej przeciw nim broni i jedna sobie pomoc Bożą. Potrzebne to dla każdego, o ileż więcej dla służebnic Chrystusowych. Toż do nich szczególnie odzywa się Apostoł: *Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka*[1]), to jest, nie żyjcie życiem zepsutej natury, ale życiem łaski, którego to życia źródłem, twórcą, wzorem i końcem jest Jezus Chrystus.

W rekolekcyach zakonnica zastanawia się nad sprawą zbawienia i uświęcenia własnego i zadaje sobie te pytania: Czy będę ja zbawiona? Czy idę drogą Bożą? Po co przyszłam do klasztoru? Czy służę Bogu tak, jak powołanie moje wymaga? Czy daję ludziom przykład życia doskonalszego? Wskutek tego upokarza się, postanawia poprawę i rozżarza ogień miłości. Powiada św. Franciszek Sal., że niemasz zegara, któryby szedł bez nakręcania i regulowania; otóż takim zegarem jest serce ludzkie, — trzeba je zatem często, a zwłaszcza podczas rekolekcyj, poprawiać i nakręcać wedle woli Bożej. Dla zakonnic oziębłych główne to lekarstwo, by się ocknęły z letargu letniości; ale i dla dobrych skuteczna to pomoc, by szły raźniej drogą doskonałości. Rzeczywiście, rekolekcye stały się dla wielu zakonnic początkiem nawrócenia się, lub życia świętszego.

W rekolekcyach znajduje zakonnica pokój święty. Jest ona niejako wędrowcem wspinającym się na stromą górę, a tu skwar pracy ją pali, brzemię obowiązków i słabości przygniata, ciernie trosk i pokus ranią; toż nieraz zaczyna ustawać lub słabnąć. Otóż wtenczas mówi do niej Pan Jezus, jak niegdyś do uczniów: „Pójdź osobno na miejsce puste i odpocznij maluczko“[2]); zawiodłszy ją zaś na samotność, ociera jej pot z czoła, oddala pokusy, łagodzi ostrze trosk, czyni brzemię lżejszem, a zarazem z Serca swego przelewa do jej serca zdrój świętej pociechy i napełnia ją takim pokojem, jakiego jej świat, ani ona sama sobie dać nie może. Zaiste, rekolekcye dobrze odbyte, to słabiuchny odblask Nieba na ziemi.

Wreszcie, w rekolekcyach gotuje się zakonnica do dobrej śmierci i do złożenia ostatniego rachunku; tego też środka użył św. Karol Boromeusz, czując zgon swój bliski.

Któżby tedy nie cenił wysoko rekolekcyj, zwłaszcza, że je sam Boski Mistrz polecił. Wszakże On sam, acz Najświętszy, odprawił w Nazarecie nader długie rekolekcye, bo aż do trzydziestego roku życia, a kiedy już miał wystąpić publicznie, przepędził dni czterdzieści

[1]) Efez. IV, 23. [2]) Mar. VI, 31.

na modlitwie. Toż samo, odchodząc z tego świata, nakazał Apostołom: *Siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości*[1]); jakoż Apostołowie *trwali jednomyślnie na modlitwie z Maryą, Matką Jezusową*, i podczas tych pierwszych rekolekcyj otrzymali Ducha Św. Nic też dziwnego, że Święci pokochali tak wielce te ćwiczenia święte, — że mistrzowie duchowni tak gorąco do nich zachęcają, — że istnieją one dziś po wszystkich zgromadzeniach zakonnych.

A ja czy cenię je wysoko i spieszę na nie skwapliwie?... Może tylko z musu, lub dla zwyczaju?... Jeżeli zaś odprawiam rekolekcye, czy odnoszę z nich należytą korzyść?... O Panie, nie karz służebnicy leniwej!

Punkt II. *Jak odbywać rekolekcye.*

1. Jak najdoskonalej, bo im lepszem jest usposobienie, z jakiem się je odprawia, tem obfitsze są owoce.

Przedewszystkiem do każdych rekolekcyj trzeba przygotować się odpowiednio, a więc mieć czystą intencyę, uporządkować pierw sprawy domowe, iżby nie doznawać trosk i roztargnień, — przynieść z sobą z jednej strony wielką ufność w Bogu, z drugiej szczerą chęć poprawienia swoich wad i odnowienia się w służbie Bożej.

Podczas rekolekcyj należy baczyć na następujące przestrogi.

Trzymać się pilnie wytkniętego porządku i nie opuszczać bez ważnej przyczyny żadnego ćwiczenia.

Zachować samotność zewnętrzną i ścisłe milczenie od *Veni Creator* aż do *Te Deum*, a ztąd nie wdawać się w rozmowy, chyba z przewodnikiem o sprawach duszy.

Przestrzegać samotności wewnętrznej, bez której samotność zewnętrzna nie na wiele się przyda; a ztąd uciszyć w sobie gwar obcych myśli, uczuć i pragnień, i trzymać na wodzy zmysły i wyobraźnię; natomiast nadstawiać ucha na głos Pański, prosząc przytem pokornie: „Mów, Panie, bo słucha służebnica Twoja“. Dobrze jest spisywać natchnienia Boże, otrzymane podczas modlitwy.

Wszystkie ćwiczenia odbywać z wielką, ale zarazem spokojną i trwałą żarliwością ducha, nie zrażając się chwilową oschłością albo nawet zniechęceniem; owszem, w takim razie trzeba trwać na modlitwie, a przymnożyć pilności i umartwienia. Możnaby też dodać jakieś umartwienie zewnętrzne, a przynajmniej nie narzekać na drobne przykrości.

Nauk słuchać z baczeniem i stosować je do siebie, nie zważając na ich formę, ni na wymowę przewodniczącego, ale na ich treść.

---

[1]) Łuk. XXIV, 40.

Rozmyślania przeplatać modlitwą ustną, czytaniem duchownem i rachunkiem szczegółowym, zwłaszcza z wady głównej: a nie ograniczać się na samych rozważaniach lub przelotnych uczuciach, ale robić postanowienia, zmierzające do poprawy życia, już to by usunąć złe okazye, zerwać niebezpieczne przywiązania, wykorzenić wady, pozbyć się niedoskonałości, jużto by postąpić na drodze Bożej i spotęgować gorliwość świętą. W tym celu radzą mistrzowie duchowni spisywać te postanowienia i odczytywać je przynajmniej raz na miesiąc, a przytem odnawiać w ostatni dzień rekolekcyj przyrzeczenia, zrobione podczas profesyi; co do spowiedzi zaś polecają spowiedź generalną z czasu od ostatnich rekolekcyj, a jeżeli potrzeba, tedy z całego życia.

W postanowieniach należy kierować się wielkodusznością; jeżeli tedy Pan Bóg żąda jakiegoś zwycięstwa duchownego, czy jakiej ofiary, nie odmawiać tego. Najważniejszą jest rzeczą, aby wyjść inną z tych ćwiczeń i inną pozostać; lecz do tego potrzeba nieustającej modlitwy, ciągłego czuwania nad sobą, ścisłego przestrzegania porządku dziennego określonego ustawami, jakoteż tych praktyk, którym się oddawało podczas rekolekcyj.

2. Dobrym do tego środkiem są również rekolekcye comiesięczne, mające na celu odnowienie postanowień i przygotowanie się do dobrej śmierci.

W wielu zgromadzeniach weszły one już w zwyczaj; a na czemże zależą? Oto na tem, że zakonnica obrawszy sobie pewien dzień w miesiącu, w wilię tegoż, po nawiedzeniu Najśw. Sakramentu i odmówieniu *Veni Creator*, przygotowuje sobie przedmiot rozmyślania, — nazajutrz rano odbywa medytacyę o rzeczach ostatecznych z wielką starannością, — podczas Mszy św. przyjmuje Komunię św. z takiem usposobieniem, jakby przyjmowała Wijatyk, — podczas dziękczynienia odnawia swe śluby, — w dniu całym zachowuje milczenie, — popołudniu zastanawia się bacznie nad obecnym stanem duszy i robi stosowne postanowienia, — wieczorem przysposabia się przez rozmyślanie i odnośne akty do dobrej śmierci.

Nadto zakonnice, żądne doskonałości, odbywają rekolekcye cotygodniowe, to jest, jeden dzień w tygodniu poświęcają na większe skupienie, by się ożywić na duchu, pomyśleć o ostatecznym rachunku i zrzucić z siebie proch codzienny. Proch ten pada nawet na dusze zamknięte w celi zakonnej; toż słusznie wzywa autor księgi: „O naśladowaniu J. Chr.“, że codziennie trzeba odnawiać postanowienia i pobudzać się do gorliwości. O jakże dobrym jest Pan, że mi daje tyle środków do uświęcenia się! Ale, niestety, skutek ich nie jest długotrwały; bo chociaż podczas rekolekcyj rozczulam się i przyrzekam

wiele, to jednak wkrótce potem słabnę i zasypiam, jak tenże Piotr w Getsemani. Lecz Ty, o Jezu, zawiedź znowu duszę moją na miejsce osobne i przemów do niej tak potężnie, iżby się przeraziła, oczyściła i odnowiła.

Postanowienia: Będę często przypominać sobie to, co przyrzekłam Panu podczas ostatnich rekolekcyj, a co miesiąc poświęcę jeden dzień na przygotowanie się do dobrej śmierci.

Akt strzelisty: *Będęć rozmyślać wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej* (Iz. XXXVIII, 15).

XXVII.

O duchu modlitwy.

Wstęp. Przypomnieć sobie słowa Pańskie: *Wyleję na dom Dawidów i na obywatele Jeruzalem ducha łaski i modlitw* [1]).

Panie, naucz mię modlić się i daj mi zamiłowanie modlitwy.

Punkt I. *Jak potrzebnym jest dla zakonnicy duch modlitwy.*

Któż nie widzi, że zakonnica powinna mieć ducha modlitwy Jako człowiek, ma ona składać hołdy swemu Stwórcy, Panu i Ojcu dziękować za dary, błagać o łaski, przepraszać za niewierności. Gdyby tego nie czyniła, dowiodłaby, że się nie czuje człowiekiem, ale szatanem, albo bydlęciem.

Jako służebnica Boża, winna wpatrywać się jak najczęściej w oblicze swego Pana, zachwycać się Jego doskonałością, objawiać Mu swoją miłość, podziwiać Jego majestat, korzyć się przed Jego tronem, pytać o Jego wolę i śpiewać Mu z niebem i ziemią pieśń chwały.

Jako istota ciemna, słaba i grzeszna, winna szukać światła, pomocy, pociechy, przebaczenia, a wszystko to wyprasza modlitwa; winna też za każdy dar dziękować, a i to jest zadaniem modlitwy. Ona dla niej słońcem, pokarmem, lekarstwem, zbrojownią; i słusznie powiedział św. Wawrzyniec Justiniani, że w „modlitwie czystej zapala się ogień, pierzcha pokusa, ustępuje smutek, duch się odnawia, cnota osłabiona się umacnia, gorliwość się rozpłomienia, oziębłość znika, rdza występków się niszczy, iskry niebieskich pragnień wzlatują [2]). Bez modlitwy niepodobna ustrzedz się grzechu, nabyć cnót i utrzymać się przy duchu zakonnym, bo wszakże doświadczenie samo pokazuje, że niech tylko zakonnica zacznie leniwieć w modlitwie, zaraz traci z oka świat nadprzyrodzony, rozprasza się i stygnie; natomiast złe żądze podnoszą głowę a ponęty zmysłowe nabierają więcej uroku, za czem idzie najprzód

---

[1]) Zachar. XII, 10. [2]) *De casto connubio* c. 22, n. 5.

oziębłość, następnie upadek. Bądźmy przekonani — mówi św. Jan Chryzostom — że śmierć duszy, to jest, utrata łaski poświęcającej pochodzi zawsze z zaniedbania modlitwy.

Jako uczennica Chrystusowa, winna słuchać swego Mistrza, który nietylko kazał *zawsze się modlić i nie ustawać*[1]), ale i sam całe nocy trawił na modlitwie[2]), by wszystkim, a zwłaszcza sługom najbliższym, zostawił wzór do naśladowania. Jako więc Pan Jezus, choć ciągle wielbił swego Ojca i ciągle wstawiał się za ludźmi, poświęcał osobno długie chwile na modlitwę i nieraz całe nocy na niej przepędzał, tak podobnie ma czynić i zakonnica.

Jako oblubienica Chrystusowa, winna dbać o chwałę Oblubieńca swego, a ztąd modlić się o rozszerzenie tej chwały, jak niemniej o uświęcenie dusz, pragnąc, by wszyscy Pana znali i miłowali. Już w starym Zakonie mąż Boży Samuel tak wysoko cenił sobie ten obowiązek orędownictwa, iż nie wahał się wyrzec do ludu: *A mnie nie daj Boże tego się grzechu dopuścić przeciw Panu, abym miał przestać modlić się za wami*[3]); o ileż więcej winni poczuwać się do tego słudzy Pańscy (a więc i zakonnice) Nowego Przymierza, te *istne Anioły Pana zastępów*, które „na skrzydłach bogomyślności“ mają się wznosić w niebo, by tam Barankowi ofiarować na jednej czarze modlitwy własne, na drugiej łzy i prośby wiernych, a za to sprowadzać im na ziemię łaski i błogosławieństwa. Tak też czyniły zawsze święte zakonnice. Czy i ja tak czynię i czy biorę sobie do serca słowa św. Teresy: „Pragnęłabym stać na najwyższej górze i wołać bezustannie głosem wielkim, któryby mógł słyszeć świat cały: Módlcie się, módlcie się, módlcie się“!

Modlitwa jest zatem jednym z najważniejszych obowiązków zakonnicy; aby jednak spełnić dobrze ten obowiązek, należy mieć przedewszystkiem ducha modlitwy, to jest, pragnienie ciągłego podnoszenia myśli do Boga i jednoczenia się z Bogiem.

A jakże ja pojmuję ten obowiązek?... Czy przynajmniej pragnę mieć ducha modlitwy i proszę o tego ducha?... O Duchu Święty, udzielże mi tej łaski!

Punkt II. *Jakie są cechy ducha modlitwy.*

1. Jakże pozna zakonnica, że ma ducha modlitwy? Oto jeżeli myśli często a z radością o Bogu i wyrywa się do Niego z tęsknotą, — jeżeli stara się w stworzeniach widzieć Boga i, mimo zajęć zewnętrznych, zachować skupienie, — jeżeli w tem, co czyni, chce się przypodobać Sercu Jezusowemu i z serca swego posyła doń iskry miłości, — jeżeli przystępuje do modlitwy bez niesmaku, a odchodzi z niej bez

---

[1]) Łuk. XVIII, 1. [2]) Św. Łuk. VI, 12. [3]) I. Król. XV, 23.

znudzenia, — jeżeli się wreszcie nie spaźnia dobrowolnie na wspólną modlitwę, ani od niej odciąga dla błahych pozorów, a wśród niej odsuwa roztargnienia: niech wie o tem, że z łaski Bożej posiada ducha modlitwy. A cóż czynić, aby go nabyć, a nabytego nie postradać? Najprzód prosić o to gorąco, bo jest to dar Ducha Świętego, który według słów Apostoła modli się w nas i za nami *wzdychaniem niewymownem*[1]; krom tego strzedz pilnie niewinności duszy, bo tylko „czyste serca oglądają Boga“, — nie przywiązywać się do niczego zbytecznie, — mieć zawsze czystą intencyę, — żyć w ciągłej pamięci na obecność Bożą i w zjednoczeniu z Panem Jezusem, — wreszcie zdobywać się na gorące pragnienia, jako wzywa św. Augustyn: „Jeżeli nie chcesz zaprzestać modlić się, nie przestawaj pragnąć, ustawiczne bowiem pragnienie to głos twój ustawiczny“[2]. Mamże ja ducha modlitwy?

2. Czasem z tym duchem łączy się słodycz święta, zaprawiająca modlitwę przedziwnym smakiem i dodająca niejako skrzydeł do chyżego polotu w świat nadprzyrodzony; u Świętych bywa ona nieraz tak obfitą, że aż wpadają w zachwycenie i zapominają o ziemi. Czytamy to w żywocie św. Filipa Nereusza i wielu innych. Czasem też użycza Pan duszom świątobliwszym daru łez, które acz piekące, bo je wyciska gorąca miłość i boleść, niemałą błogość w duszy sprawiają.

Zdarza się atoli, że Pan duszę zakonnicy nawiedza oschłością, wskutek czego powstaje w niej niesmak, czasem nawet pewien wstręt do modlitwy i do rzeczy Bożych[3]. Jakże się wówczas zachować? Oto jeżeli stan podobny pochodzi z jej winy, n. p. z rozprószenia, niewierności dla natchnień Bożych, opieszałości w dobrem i t. p., niech się upokorzy, przeprosi Pana i usunie to, co tę karę ściągnęło; jeżeli zaś jest próbą tylko, jaką Pan zsyła na sługi swoje dla doskonalszego ich oczyszczenia, niech się nie smuci i nie porzuca ani skraca modlitwy, która wówczas tem większą ma zasługę, — ale niech się łączy z Panem Jezusem, modlącym się w Ogrojcu lub wiszącym na krzyżu; a jeżeli to nawiedzenie wydaje się długiem i przykrem, niech woła do Niego[4]: „O Jezu, pociecho pielgrzymującej duszy, przyjdź, przyjdź, bo bez Ciebie niemasz dnia wesołego, ani godziny, boś Ty weselem mojem i bez Ciebie pusto w domu moim“.

3. A jakże ten duch modlitwy ma się objawiać u zakonnicy?

Oto najprzód niech zakonnica uczuwa ciągłą potrzebę modlitwy i pragnieniem wyrywa się do Boga, jak małe dziecię do matki.

Powtóre, niech pamięta na obecność Bożą i żyje w skupieniu.

---

[1]) *Epist. 204.* [2]) Do Rzym. VIII, 26. [3]) Por. *Życie duchowne* T. II, R. XIX, XII, 2. [4]) *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa* Ks. III, R. XXI.

Po trzecie, niech codziennie choć pół godziny poświęci na rozmyślanie, a przytem nawiedzi Najśw. Sakrament.

Po czwarte, niech pobożnie odmawia Officyum, czy koronkę, czy nabożeństwo Drogi krzyżowej, czy inne pacierze nakazane regułą.

Po piąte, niech się modli usty i sercem wtenczas, kiedy potrzeba tego wymaga i kiedy pora stosowna. Mianowicie, kiedy wstaje ze snu, niech przeżegnawszy się, uczci Trójcę św. i Najśw. Sakrament. Ubierając się, niech odmówi Anioł Pański i Litanię do N. Panny, a do zwykłego pacierza doda akty uwielbienia P. Boga, wiary, nadziei, miłości, żalu, dziękczynienia, ofiarowania się i prośby o łaskę. Wychodząc z domu, niech się pokłoni Panu utajonemu, przeżegna wodą święconą i poleci Najśw. Pannie; to samo niech czyni przed rozpoczęciem ważniejszej czynności, jakoteż w chwili pokusy, powtarzając wówczas „Zdrowaś Maryo“ lub „Pamiętaj, o Najdobrotliwsza Panno“. Na głos dzwonu lub na widok kościoła niech się przeniesie myślą przed Tabernakulum; za uderzeniem zegara niech pozdrowi Najmiłościwszą Matkę. Przed jedzeniem i po jedzeniu niech odmówi przepisaną modlitwę, a rano, w południe i wieczór „Anioł Pański“. Podczas dnia niech robi często akty strzeliste, wieczorem zaś do rachunku sumienia i codziennego pacierza dołączy cząstkę różańca; krom tego każdą czynność swoją niech rozpoczyna od modlitwy; ilekroć zaś modli się, niech to czyni z uszanowaniem zewnętrznem, ze skupieniem, z nabożeństwem serca, z pokorą, z ufnością i w połączeniu się z Panem Jezusem.

Czy ja tak się modlę?

Rachunek sumienia. Ach ileż tu wykroczeń i niedoskonałości, tak że nieraz i o mnie mógłby Pan powiedzieć: „Wargami mię chwali, ale jej serce daleko“. Cóż dziwnego, że z tylu modlitw nie odnoszę należytego pożytku, — co więcej, że czasem doznaję niesmaku i znudzenia, podczas gdy Święci nie mogli się nasycić słodyczą modlitwy i często całe nocy na niej trawili.

Zaiste, zasługuję nieraz, o Panie, byś mię oddalił z obecności swojej, jak niegdyś przekupniów z świątyni. Ale Tyś miłosierny, więc miej litość nademną!

Postanowienia: 1. Przygotuję się do każdej modlitwy, stawiając się w obecności Bożej.

2. Będę unikać dobrowolnych roztargnień, jakoteż dobrowolnego znudzenia na modlitwie.

Akt strzelisty: *Panie, naucz mię modlić się i daj mi ducha modlitwy.*

XXVIII.

O pobożnem odmawianiu Officyum.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Psalmisty: „*Chwalcie imię Pańskie, chwalcie słudzy Pana, którzy stoicie w domu Pańskim*“ [1]).

Naucz mię, Panie, z jakiem usposobieniem mam odmawiać przepisane ustawami Officyum.

Punkt I. *Jak należy cenić i odmawiać Officyum.*

1. Przedewszystkiem trzeba cenić tę modlitwę, jako piękną, świętą i obowiązkową. Kościół ją ułożył z najprzedniejszych części i odmawiać nakazał, pragnąc, aby ziemia była niejako odblaskiem Nieba; a jako tam stoją przed tronem Bożym Aniołowie z kadzielnicami złotemi [2]), tak by i tu kapłani, zakonnicy i zakonnice mieli w ręku kadzielnice pełne miłej woni i obok chóru niebieskiego tworzyli chór ziemski. Jestto iście „dzieło Boże“ [3]) i po Ofierze Mszy św. najszczytniejsza ofiara Oblubienicy Chrystusowej.

Modlitwa to zarazem wzniosła ze względu na cel, bo jej zadaniem jest uwielbiać Boga imieniem Kościoła i wszechświata, składać Mu dzięki za ludzkość całą i ofiarować ciągłe zadosyćuczynienie za tyle grzechów, jakie nieustannie kalają ziemię. Jej zadaniem jest nadto otoczyć Kościół na zewnątrz „murem nieprzebitym“ [4]), od któregoby odpadały pociski nieprzyjaciół, wewnątrz zaś utworzyć niejako źródło łask nieustannie bijące. Jej zadaniem jest wreszcie wynagradzać ubytek, pochodzący z winy tylu ludzi, którzy się nie modlą, albo źle się modlą, zastawiać grzeszników przed karą Bożą i wypraszać przed czyścem. O Boże, jakże szczytne wyznaczyłeś mi zadanie!

2. W odmawianiu Officyum strzedz się trzeba zniechęcenia, a natomiast ukochać wielce tę modlitwę; jest bowiem rzeczą pewną, że to co miłujemy, chętniej i lepiej wykonywamy; a z drugiej strony tylko *ochotnego dawcę Bóg miłuje*. Ukochać szczególnie modlitwę wspólną, bo wszakże Pan sam przyrzekł, że gdzie jest dwóch lub trzech zgromadzonych w Imię Jego, tam będzie w pośrodku nich (Mat. XVIII, 20).

Mieć przytem doskonałą pobudkę, mianowicie chęć uwielbienia Pana Boga i orędowania za światem; krom tego, możnaby wzbudzić jakąś intencyę szczegółową, n. p. wyproszenia sobie lub komu innemu tej lub owej łaski.

Być zawsze w stanie łaski, a gdyby sumienie coś wyrzucało, zro-

---

[1]) Ps. CXXXIV, 1. [2]) Apok. VIII, 3. [3]) Św. Benedykt. [4]) Św. Jan Chryz.

bić przynajmniej akt skruchy i prosić, aby Pan „węglem żarzącym“ oczyścił nietylko usta ale i serce. Stawić się w obecności Bożej i poprosić o dar modlitwy.

Co do sposobu odmawiania Officyum, trzeba się stosować ściśle do ustaw i zwyczajów zgromadzenia. Strzedz się tu należy dobrowolnego spaźniania się na wspólną modlitwę lub co gorsza, opuszczania czy skracania tejże z błahego powodu, jak niemniej oglądania się, śmiechu i wszelkich oznak płochości. Błog. Jan Sarkander, męczony długo na torturach, tak, że członki wyszły ze stawów, a całe ciało, popalone pochodniami, jedną tylko było raną, nie przestał jednak od mawiać brewiarza i kazał się w tym celu podnosić z łoża; ponieważ zaś nie mógł przewracać kartek rękami, bo stracił w nich władzę, czynił to językiem, albo też używał do tej posługi pobożnych katolików, którzy go odwiedzali w więzieniu. Kiedy mu inni kapłani współwięźniowie przedstawiali, aby przez wzgląd na tak srogie męki, zaniechał zwykłych pacierzy kapłańskich i modlił się tylko myślą, odpowiedział: „*Wołałem do Pana, gdym był utrapiony i wysłuchał mię*“ (Ps. 119, 1). O mój Boże, jakże ten przykład mię zawstydza!

3. Z pokorną postawą trzeba połączyć wewnętrzne skupienie, a ztąd uciszyć w duszy hałas żądz lub obcych myśli, z drugiej zaś strony stawić się w obecności Bożej, zjednoczyć się z Panem Jezusem i poprosić o pomoc z góry, odmawiając klęcząco a nabożnie: *Aperi Domine* (Otwórz, Panie) itd.

Ponieważ, według rozkazu Kościoła, obowiązek ten należy spełniać godnie, uważnie i pobożnie, przeto słuszna, by wymawiać pojedyncze słowa wyraźnie [1]), nie połykając zgłosek i strzegąc się pośpiechu. Pośpiech pochodzi najczęściej z lenistwa i nudów, czasem z nadmiaru zajęć; w pierwszym razie trzeba sobie gwałt zadać, pamiętając, że modlitwa jest jednem z głównych naszych zajęć, — w drugim należy uporządkować swe czynności i nie marnotrawić czasu, bo „czas tak cenny, jak Bóg“.

Unikać też trzeba przerywania Officyum, wyjąwszy, gdy miłość bliźniego lub nagły jakiś obowiązek n. p. przy chorym, tego wymaga.

Takie winno być przygotowanie i takie zachowanie się zewnętrzne. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca? Niestety, ileżto dotąd było nieuszanowania dla sprawy tak świętej, ile chłodu i pośpiechu! Lecz odtąd będzie inaczej.

Punkt II. *Jak zachować uwagę przy odmawianiu Officyum.*

[1]) Słowa wymawiać należy nietylko myślą, ale i ustami, nie jest atoli obowiązkiem mówić głośno po za chórem lub słyszeć siebie samej.

1. Dla zachowania uwagi należy nietylko przygotować się należycie, jak upomina sam Duch Św.: *Przed modlitwą przygotuj duszę twoję, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi* (Ekkl. XVIII, 23), ale także zapanować nad roztargnieniami, pochodzącemi jużto z wrażliwości wyobraźni, już z ruchliwości umysłu, już z niepokoju żądz. Roztargnienia dobrowolne nie są bez winy; trafnie też zauważył pewien pisarz duchowny, że lepiejby było postawić w kościele statuę mówiącą, w miejsce zakonnicy niedbałej i rozprószonej, boby podobnie wymawiała słowa, a nie obrażałaby Pana Boga [1]).

Natomiast roztargnienia niedobrowolne, których dusza sama nie sprowadza i którym się opiera, nie czynią jej winną przed Bogiem, ani jej pozbawiają owoców modlitwy [2]). Niestety, nikt od nich nie wolny, a czasem łączą się z niemi nawet pokusy, n. p. wyobrażenia szpetne lub poruszenia gniewu czy miłości własnej; potrzeba tedy odpędzać je ciągle, niby ptaki drapieżne, chcące pożreć naszą ofiarę; jeżeli zaś są natarczywe, trzeba wołać do Boga o pomoc i robić akty przeciwnej cnoty. Dobrze jest w takiej chwili rzucić okiem na krzyż lub obraz, to znowu upaść na kolana i przedstawić sobie, że się ma przed sobą Najśw. Sakrament. Czy ja tak czynię?

2. Według nauki św. Tomasza z Akwinu, uwaga może się odnosić jużto do słów samych, już do znaczenia tychże, już do celu modlitwy.

Pierwszego rodzaju uwaga zależy na tem, aby każdy wyraz wymówić należycie i mieć ogólną intencyę uwielbienia Pana Boga; wystarcza ona do spełnienia obowiązku, nie trzeba jednak na niej poprzestawać.

Doskonalszą jest uwaga, jeżeli ktoś modląc się ustnie, nie tyle baczy na same słowa, ile myślą wznosi się do Boga, zatapia się w jakiejś tajemnicy, lub obudza w sobie ogólne uczucia czci, miłości, żalu, upokorzenia itp. Ten sposób nader jest pożyteczny dla zakonnic, odmawiających brewiarz po łacinie, a nie rozumiejących tegoż języka.

Najdoskonalej się modli, kto zważa i na same wyrazy i zdania, i na ich znaczenie, a przytem zdobywa się na odpowiednie akty; tu bowiem uwaga zewnętrzna i wewnętrzna łączy się z żarliwością.

Ważną jest rzeczą zająć wyobraźnię jakimś obrazem świętym, aby przynajmniej na chwilę skrępować tę „waryatkę domową“ [3]); a wiele też dopomaga rozgrzanie serca jakiemś uczuciem gorętszem i zwrócenie go do Boga. W tym celu radzą mistrzowie duchowni jużto przebywać na Kalwaryi pod krzyżem, jużto korzyć się u stóp Przenajśw. Sakramentu, jużto przenosić się myślą do nieba.

---

[1]) X. Rosmini-Serbati. [2]) Św. Tom. z Akw. l. c. [3]) Tak ją nazywa św. Teresa.

Dobrze też przy pojedynczych częściach Officyum przywodzić sobie na pamięć tajemnice z życia i męki Zbawiciela, aby tem łatwiej utrzymać się w ciągłem zjednoczeniu z Nim. Tak np. jutrznia, odprawiana dawniej w nocy, przypomina nam przyjście Pana Jezusa na świat, tudzież zniewagi straszne u Annasza i Kaifasza; *laudes*, które odmawiano o świcie, przypominają zmartwychwstanie Pańskie, — *prima* stawienie Pana Jezusa przed Piłatem i ukazanie się Jego uczniom po zmartwychwstaniu, — *tertia* biczowanie P. Jezusa i zesłanie Ducha Św., — *sexta* pochód na Kalwaryę i ukrzyżowanie, — *nona* śmierć Zbawiciela, — *vesperae* (nieszpory) zdjęcie z krzyża, jakoteż ostatnią wieczerzę i ustanowienie Najśw. Sakramentu, — *completorium* (kompleta) złożenie do grobu P. Jezusa, jakoteż sąd Boży i wieczność. Dobrze też dzielić te tajemnice na siedm dni tygodnia, rozważając np. w poniedziałek wcielenie Słowa, we wtorek narodzenie Pańskie, w środę życie ukryte Pana Jezusa, we czwartek życie publiczne i Tajemnicę Ołtarza, w piątek mękę i śmierć Zbawiciela, w sobotę boleści Matki Bożej; to znowu odmawiać Officyum w niedzielę w zjednoczeniu z Aniołami i Świętymi w niebie, — w poniedziałek w z. z duszami w czyścu, — we wtorek w z. z Aniołem Stróżem duszy, — w środę w z. z św. Józefem, — we czwartek w z. z Aniołem strzegącym Najśw. Sakramentu, — w piątek w z. z Sercem Jezusowem, w sobotę w z. z Najśw. Panną [1]).

Najłatwiej jest robić akty strzeliste, jakoteż przenosić się duchem przed Przenajśw. Sakrament; jeżeli zaś sen napada, trzeba zmienić pozycyę ciała, albo zwilżyć oczy zimną wodą.

W końcu należy odmówić *Sacrosanctae* — i to na klęczkach dla dostąpienia odpustu [2]), — podziękować P. Bogu za łaskę modlitwy i przeprosić za wszystkie wykroczenia lub niedoskonałości. Pożyteczną również jest rzeczą złożyć dokonaną już modlitwę na ręce Najświętszej Panny, by ją ofiarowała Panu; jeżeli zaś Officyum odmawia się w chórze, możnaby, w myśl wizyi św. Feliksa Walezego, przedstawić sobie, że miejsce przewodniczącej zajmuje sama Bogarodzica.

O gdyby wszystkie zakonnice trzymały się tych wskazówek, jakże doskonałą byłaby ich modlitwa. Ale nie o wszystkich można to powiedzieć. Św. Bernard śpiewając raz jutrznię z bracią, widział Aniołów zapisujących modlitwy zakonników, i to złotem, srebrem, atramentem lub wodą, według tego, jaką była ich gorliwość. To samo czynią Aniołowie i dzisiaj, ale podobno mało wychodzi im złota, a za to wiele wody.

I przy mnie stoi ciągle Anioł i zapisuje każdą moją modlitwę...

---

[1]) *Książka dla profesek.* II, 462. [2]) Tak postanowił Leon X, a jedynie chorzy, na mocy dekretu Piusa IX z 7 stycznia 1856, są wolni od tego warunku.

Czemże? czy złotem lub srebrem?... Niestety, nieraz wodą... Ale też za to co zostanie na mojej karcie, gdy przyjdzie chwila sądu?... O Panie Jezu, przebacz winy przeszłości i strzeż od nich na przyszłość...

Postanowienia: Będę odmawiać Officyum ze skupieniem i żarliwością ducha, a w tym celu robić wtenczas często akty strzeliste.

Akt strzelisty: *Niechaj będą napełnione usta moje chwałą, abym śpiewała chwałę Twoją, cały dzień wielmożność Twoję* (Ps. LXX, 8).

XXIX.

O rozmyślaniu.

Wstęp: Przypomnieć sobie słowa Psalmisty: *Uprzedzały oczy moje do Ciebie na świtaniu, abym rozmyślał słowa Twoje* [1]).

Daj mi, Panie, zasmakować w rozmyślaniu o Tobie, iżby mi ono było pokarmem codziennym.

Punkt I. *Jak potrzebnem jest codzienne rozmyślanie dla zakonnicy.*

1. Nie ulega wątpliwości, że modlitwa myślna, odbywana regularnie i w porządku, jest dla zakonnic koniecznym środkiem do uświątobliwienia się. Ona bowiem oświeca i rozpala, odsłaniając doskonałości P. Boga, Jego wyroki, dzieła i tajemnice; — ona krzepi i pociesza, dając obietnicę pomocy Bożej i nagrody wiekuistej; — ona przeraża i odwodzi od grzechu, przypominając straszne sądy i kary Boże; — ona nawraca i oczyszcza, stawiając przed oczy marność rzeczy ziemskich i nędzę ludzką, jakoteż budząc uczucia żalu i postanowienia poprawy. Słowem, ona mistrzynią cnót, a nieprzyjaciółką grzechów; i słusznie powiedział św. Alfons Lig., że kto się oddaje rozmyślaniu, nie łatwo grzeszy, a zgrzeszywszy, natychmiast powstaje; jest bowiem niepodobieństwem, aby tenże długo trwał w grzechu, lecz musi albo grzech albo rozmyślanie porzucić. Dalej jeszcze idzie św. Franciszek Salezy, bo na śmiało obiecuje niebo temu, kto codzień choć przez ćwierć godziny prawdy wieczne rozważa. Czyż więc nie słuszna, aby zakonnica ukochała tak świętą i pożyteczną sprawę?

Do tego skłania ją również jej wysokie posłannictwo. Ona jest niejako „aniołem Pana zastępów na ziemi“; jako więc Aniołowie widzą ciągle „oblicze Ojca Niebieskiego“, tak i zakonnica winna często wpatrywać się okiem wiary w to oblicze, a do tego służy przedewszystkiem rozmyślanie. Sam też Bóg zachęca ją do modlitwy myślnej, bo wszakże do kapłanów to i do dusz zakonnych przedewszystkiem mówi: *Przystąpcie* (do mnie) *a oświecajcie się* [2]); natchniony zaś duchem Bożym Prorok

[1]) Ps. CXVIII, 148. [2]) Ps. XXXIII, 6.

oświadcza: *Będę rozmyślał w sprawiedliwościach Twoich*, albowiem *błogosławiony mąż, który w zakonie Pańskim rozmyśla we dnie i w nocy* [1]). To też Duch Św. sławi w Ewangelii Maryę, Matkę Bożą, że *wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swojem*, — jak również Maryę, siostrę Łazarza, że *najlepszą cząstkę obrała*. O mój Boże, jakżeś Ty dobry, żeś i mnie taką cząstkę wyznaczył!

Niemniej silną zachętę dają mi duchowni mistrzowie, co więcej św. Alfons Lig. nie waha się twierdzić, że lubo rozmyślanie, ściśle mówiąc, nie jest niezbędnym warunkiem do wytrwania w łasce nabytej, słusznie jednak rzec można, że jestto moralnem niepodobieństwem, by ten, kto nie rozważa prawd Bożych, nie wpadł w grzech śmiertelny [2]).

A jako Święci radzili, tak czynili; nic też dziwnego, że nieraz po całych godzinach albo nawet po całych nocach zatapiali się w rozmyślaniu. A mnie czasem krótka godzinka wydaje się zbyt długą, i zdarza się, że wśród modlitwy nudzę się, puszczam wodze myślom, albo nawet zasypiam. Zkądże to pochodzi? Oto ztąd, że mało P. Boga znam i mało Go kocham. Lecz odtąd będzie inaczej..

Punkt II. *Jakich przestróg trzymać się w rozmyślaniu.*

Co do sposobu rozmyślania, najlepiej iść za św. Ignacym, jako znakomitym mistrzem modlitwy [3]).

Co do przedmiotu, wszyscy mistrzowie duchowni zalecają rozważanie doskonałości Boskich, — tajemnic z życia P. Jezusa i Najśw. Matki, — słów, czynów i cierpień Zbawiciela, — Jego niezmierzonej miłości, objawiającej się w Najśw. Sakramencie, — obowiązków, cnót i prób życia zakonnego, — wreszcie nędzy własnej i rzeczy ostatecznych.

Najsłodszym i dla wszystkich dusz, choćby najdoskonalszych, nader pożytecznym przedmiotem jest życie Chrystusa Pana i bolesna Jego męka; jak bowiem dziatki przez ciągłe słuchanie swoich matek i szczebiotanie z niemi wyuczają się ich mowy: tak i dusza rozmawiając w rozmyślaniu ze Zbawicielem Najświętszym, wpatrując się w Jego uczynki i cierpienia, a przytem wnikając w Jego Serce, uczy się przy pomocy łaski tak mówić, tak czynić i tak chcieć, jak On.

Szczególnie nic tak duszy nie oświeca, nie rozpala, nie pociesza, jak rozmyślanie o krzyżu; jest ono też nader miłem Panu, iż Mu niejako przypomina niezmierną miłość ku rodzajowi ludzkiemu. Opowiada O. Rodrycyusz [4]), że pewien zakonnik zwykł był codziennie na uczczenie św. Ran Pana Jezusa odmawiać te słowa: „Kłaniamy się Tobie

---

[1]) Ps. XVIII, 12 i I, 1—2. [2]) *Homo apost.* App. 4, § 3. [3]) Sposób ten, czyli metodę wyłuszczyliśmy w słowie wstępnem. [4]) Rodryc. Cz. II. Ks. VIII. R. IX.

i błogosławimy Ciebie, Chryste, żeś przez krzyż swój święty odkupił świat“, przyczem po pięćkroć zginał kolana, i pięć „Ojcze nasz“ odmawiał. Pewnego razu ukazał mu się Pan Jezus, wabiąc go do Najśw. Ran swoich i pozwalając mu ucałować te Rany. Co gdy on z wielką czcią uczynił, taką radość uczuł, iż potem wszystko prócz Boga zdało mu się gorzkiem. O Jezu, pozwólże i mnie całować codziennie Rany Twoje!

Obok krzyża nic tak na duszę nie działa, jak Tajemnica Ołtarza, nazwana słusznie Tajemnicą miłości; toż za przykładem Świętych i w niej zatapiać się będę, a Ty, o Jezu, odsłoń mi głębię swego Serca!

Dla dusz pokutujących bardzo pomocnem jest rozważanie własnej niegodności i nędzy; nim bowiem przystąpisz do Boga — mówi do takiej duszy Rodrycyusz[1]) — obmyj pierwej łzami serce swoje, jak to czynił Prorok: „Będę obmywał na każdą noc łoże moje“; potem pomyśl o pocałowaniu nóg Pańskich, nisko się upokarzając, a za grzechy bardzo żałując, — dalej o pocałowaniu rąk, ofiarując wszystkie swe sprawy Bogu, — a na końcu dopiero podniesie cię Pan do pocałowania ust, to jest, do zjednoczenia z Sobą. Wielką grzesznicę Taidę nawrócił św. pustelnik Pafnucy i skłonił do czynienia surowej pokuty, a na zapytanie jej, jak ma odtąd przemawiać do Boga, taką dał jej naukę: „Niegodną stałaś się, córko moja, wzywać św. Imienia Bożego temi ustami, któremiś tyle słów wszetecznych wyrzekła, — niegodnaś nazywać Go Panem swoim, iżeś Mu źle służyła, — niegodnaś dawać Mu tytuł Ojca, gdyś grzechami twymi postradała godność córki; lecz pomimo tego nie przestałaś być Jego stworzeniem, więc zwracaj się tylko ku wschodowi i wołaj ciągle: „O Ty, któryś mnie stworzył, zmiłuj się nademną“! Taida nie inaczej odtąd się modliła, a ta jej pokora i pokuta tak miłą była Panu, że ją wyniósł do wysokiego stopnia świętości.

Atoli i duszom doskonalszym jest ta modlitwa uniżenia i wyniszczenia się wielce pożyteczną; jako sam Pan objawił św. Magdalenie de Pazzis: „Ci, którzy mi służą, powinniby to z taką wykonywać pokorą, aby ich dusza zdawała się szukać wnętrzności ziemi“. Czy i ja tak się korzę przed Panem?

2. Co do pobudki, skłaniającej do rozmyślania, uczą mistrzowie duchowni, że zakonnica nie powinna w niem szukać li tylko światła dla umysłu lub pociech i słodyczy dla serca, ale raczej poznania siebie i poznania Boga, aby doskonale umarła sobie, a żyła w Bogu i dla

[1]) *O post. w dosk.* Cz. I, Ks. V, R. V.

Boga; słowem, ostatecznym celem rozmyślania jest postęp w miłości Bożej.

Co do miejsca, najlepiej rozmyślać w samotności, przed krzyżem czy obrazem, albo w kościele przed Najśw. Sakramentem, i to w postawie klęczącej, jeżeli osłabienie nie przeszkadza.

Co do czasu, trzeba się trzymać ustaw, a nie iść za własnem widzimisię, ztąd ani skracać, ani przedłużać rozmyślania, chyba że rozkaz przełożonej czy obowiązek usługiwania bliźnim wymaga odłożenia czy skrócenia medytacyi; kiedy bowiem — mówi św. Wawrzyniec Justiniani — miłość bliźniego wzywa oblubienicę Chrystusową, wtedy ona nie idzie, ale jakby na skrzydłach leci, acz zresztą wzdycha do swej celi i do słodkiej rozmowy z Oblubieńcem swoim.

Co do przeszkód w rozmyślaniu, jakiemi są ciało zmysłowe i lękające się wszelkiego trudu, umysł płochy i pogrążony w życiu zewnętrznem, wyobraźnia ruchliwa, serce nieczułe lub zbyt przywiązane do stworzeń, wola niestała i leniwa, trzeba dla usunięcia tychże poskramiać ciało umartwieniem, ducha skupiać na wewnątrz, wyobraźni nałożyć wędzidło, serce wzruszać pobudkami miłości, wolę poddawać woli Bożej. Wśród roztargnień radzi się wspominać na obecność Bożą, wśród niesmaku i nudoty przezwyciężać się mężnie, wśród oschłości duchownej zachowywać się spokojnie w obecności Bożej, jak pokorny żebrak pode drzwiami, albo jak Izaak na stosie. Jeżeli zaś szatan zechce niepokoić duszę myślami szpetnemi lub bluźnierczemi, należy wzgardzić niemi, jak krzykiem waryata, i nie dać się oderwać od modlitwy.

3. Strzedz się też trzeba błędów i złudzeń. Błędem zaś jest modlić się w tym celu, aby rozczulić swe serce, aby doświadczyć pociech Bożych, aby mieć upodobanie w sobie lub zyskać imię pobożnej. Błędem jest modlić się bez przyłożenia się do wewnętrznej poprawy, bez robienia stosownych postanowień i bez spełniania tychże. Błędem jest i złudzeniem silić się podczas modlitwy na szczytne pomysły, piękne obrazy, słodkie uczucia, lub też wyciskać z siebie gwałtownie łzy i westchnienia. Błędem jest i złudzeniem brać myśli własne i urojenia swej wyobraźni za natchnienia Boże. Błędem jest i złudzeniem zajmować się podczas modlitwy jedynie własną duszą „w celu dowiedzenia się, co ona czyni i czy jest z siebie zadowoloną“ [1]), a nie zwracać swych myśli i uczuć do Boga.

Niestety, tych błędów niemało w mojej modlitwie; a szczególnie zbyt często szukam w niej własnego zadowolenia; to znowu rozmyślam niedbale, zimno, bezowocnie!... Ale też zato nieraz zła żądza, albo

---

[1]) Św. Franc. Sal.

oziębłość duchowna, czy jakieś zniechęcenie zakrada się do mojego serca... *Zwiądłem jako siano i wyschło serce moje, iżem zapomniał pożywać chleba mego*[1]).

Rachunek szczegółowy z odbywania medytacyi i akt upokorzenia się przed Bogiem.

Postanowienia: Przyłożę się do każdej medytacyi, aby wyjść z niej lepszą.

Akt strzelisty. Rozpalaj, o Panie, w rozmyślaniu mojem ogień Twój święty.

XXX.

O czytaniu duchownem.

Wstęp. Przypomnieć sobie słowa Apostoła: *Pilnuj czytania i nauki, bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają*[2]).

Naucz mię, Panie, co i jak mam czytać, aby Cię lepiej poznać i goręcej miłować.

Punkt I. *Jak pożytecznem jest czytanie duchowne dla zakonnicy.*

Co to jest czytanie duchowne? Jestto czytanie książek, spisanych jużto przez ludzi od Boga natchnionych, czyli Pisma św., jużto przez Świętych i mistrzów duchownych, a mających za przedmiot rzeczy Boskie i duchowne, za cel zbudowanie. Takie czytanie jest wielce pożyteczne dla każdego chrześcijanina, dążącego do doskonałości, a cóż dopiero dla zakonnicy; toż nic dziwnego, że ustawy wszystkich zgromadzeń przepisują je jako obowiązek.

Ono najprzód oświeca, bo odsłania z jednej strony doskonałości i dzieła Boże, z drugiej nędzę ludzką i drogę życia chrześcijańskiego, a zarazem pomoce i przeszkody, pociechy i krzyże, jakie każdego na tej drodze czekają. O jakże wiele światła ja sama czytaniu duchownemu zawdzięczam!

Ono również zapala, bo nietylko podaje reguły życia, ale też zachęty; a Bóg mówi czasem mocniej przez książkę, niż przez rozmyślanie, i wzrusza duszę aż do głębi. Tę siłę ma szczególnie słowo Boże pisane, ztąd słusznie Prorok przyrównywa je do ognia, a św. Paweł do ostrego miecza.

I nietylko na chwilę duszę rozpala, ale ją upomina i ciągnie do poprawy, a ztąd staje się nieraz początkiem nawrócenia. Któż to ostatecznie pozyskał Bogu i Kościołowi św. Augustyna? Czy Ambroży św.?

[1]) Ps. CI, 5. [2]) I. Tym. IV.

Nie — ale ustęp z Listu Pawła św. do Rzymian (XIII, 13). Co wyrwało ze szpon świata i zwróciło na drogę Bożą św. Ignacego Lololę? Oto żywot Pana Jezusa, odczytany w słabości. Innych, którzy już idą do Boga, czytanie duchowne pobudza do raźniejszego postępu; ztąd słusznie św. Chryzostom przyrównał je do pokarmu, wzmacniającego siły podróżnego. Franciszka Farneze, klaryska, nie odznaczała się doskonałością w życiu zakonnem; lecz gdy raz przeczytała opis prac i cierpień św. Franciszka Ksawerego, tak się uczuła wzruszoną i jakby cudownie przemienioną, iż ze łzami rzekła: „Cóż my czynimy, Siostry kochane? jakiż koniec nas czeka? Otośmy porzuciły domy nasze, rodziców naszych i wszystkie przyjemności życia, — otośmy się zamknęły w ciasnych murach; ale czyż dlatego, aby serca nasze błąkały się jeszcze wśród świata, który już do nas nie należy"? W tej chwili też postanowiła doskonalej służyć Bogu i wprowadzić reformę, znaną pod nazwą *Vive sepolte* (Żywcem pogrzebane). Czyż ja nie doznaję nigdy lepszych porywów podczas czytania duchownego, albo podczas słuchania słowa Bożego? Byłby to znak niedobry.

Krom tego, czytanie duchowne pociesza duszę, jużto obietnicą pomocy i nagrody Bożej, już przykładem Zbawiciela, Najśw. Panny i Świętych. Jestto jakby manna przedziwnej słodkości, której obficie zakosztował Prorok: „*Jako wdzięczne podniebieniu memu słowa Twoje, nad miód ustom moim*" [1]). Jestto jakby przyjaciel dobry, który co chwila podszeptuje nam słowa pociechy i nadziei. Wszakże już Machabejczyków czytanie ksiąg świętych krzepiło na duchu [2]).

Wreszcie, czytanie duchowne podnosi duszę do Boga i jedna Jego natchnienia, bo jest niejako przemową Boga do duszy. „Gdy się modlisz — mówi św. Augustyn — z Bogiem rozmawiasz; gdy czytasz, Bóg do ciebie mówi". Ztąd Ojcowie Kościoła upominają: „Jeżeli chcesz być zawsze z Bogiem, zawsze się módl i zawsze czytaj". O mój Boże, jakiż to zaszczyt dla mnie, że Ty sam chcesz mówić do mnie!

Skoro takie są pożytki czytania duchownego, nic dziwnego, że je mistrzowie duchowni, w ślad za Apostołem Pawłem, gorąco zalecają. „Niech cię sen nad książką zmorzy — pisze św. Hieronim do swej córki duchownej św. Eustochium, zakonnicy klasztoru betleemskiego — a twarz snem pochylona niech się o książkę duchowną opiera".

Rzeczywiście, święte niewiasty Paula i Eustochium nieraz na czytanie duchowne znaczną część nocy poświęcały, a ja nie miałabym korzystać z krótkiej chwili, na ten cel wyznaczonej?

Punkt II. *Co czytać i jak czytać.*

---

[1]) Ps. CXVIII, 103. [2]) I Mach. XII, 3.

1. Nie czytać książek próżnych i lekkich, jak n. p. romansów i powieści, bo byłoby to dla zakonnicy trucizną, słodką wprawdzie, ale zgubnie działającą.

Nie czytać zbyt wiele książek pożytecznych, ale nie duchownych, jak n. p. książek naukom świeckim poświęconych, by nie wyziębiły ducha i nie sprowadziły niepotrzebnych roztargnień. Z tego też powodu czytywanie gazet byłoby dla zakonnic szkodliwem.

Nie czytać wszystkich książek duchownych bez wyjątku, bo nie wszystkie dla wszystkich są dobre; ale tym należy dać pierwszeństwo, które nietylko umysł oświecają, ale zarazem serce poruszają do pobożnych uczuć, a wolę do świętych czynów [1]). Trzeba się tu zdać na wybór przełożonych.

Tu należy najprzód Pismo św., a zwłaszcza księgi Nowego Zakonu, ze Starego zaś przedewszystkiem Psalmy. Pismo św. jest nietylko księgą świętą, bo Bożą, ale niejako „sercem i duszą Boga samego“ [2]), „listem Bożym do stworzeń“ [3]), „drabiną do Boga“ [4]), „studnią Jakóbową“ [5]), „zbrojownią i skarbnicą Kościoła“ [6]) i t. p. Ztąd słuszna, aby i po klasztorach żeńskich czytywano Pismo św. z komentarzem, czyli z objaśnieniami.

Tu należą dalej książki ascetyczne, które zawierają w sobie czy, rozmyślania i konferencye, czy pobożne wylewy duszy przed Bogiem czy naukę o życiu duchownem. Pierwszeństwo mają tu dzieła napisane przez mistrzów, których imiona zaczynają się od litery S., to jest, przez Świętych [7]), jak n. p. przez św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa Lig itp. Zaleca się szczególnie złotą książkę „o naśladowaniu Jezusa Chrystusa“, „Ćwiczenia duchowne“ św. Ignacego, „O postępowaniu w doskonałości“ O. Rodrycyusza, „Oblubienica Chrystusowa“ św. Alfonsa i t. p.

Tu należą wreszcie żywoty Świętych, a zwłaszcza obszerniejsze biografie świętych zakonnic (n. p. św. Klary, św. Katarzyny, św. Teresy, bł. Małgorzaty Maryi i t. p.), bo one przemawiają i dziś do zakonnicy, jak niegdyś do św. Augustyna: „Mogli ci i te, a czemubyś ty nie mogła“?

Z jakiej pobudki czytać? Zawsze z dobrej, a więc nie na to tylko, aby zaspokoić swoją ciekawość i wzbogacić swoją wiedzę, tem mniej,

---

[1]) Księgi mistyczne, jako wymagające pewnego przygotowania, nie dla wszystkich zakonnic są przystępne, a tem mniej dla świeckich. [2]) Św. Grzegorz W. [3]) Św. Grzegorz W. [4]) Św. Izydor Peluz. [5]) Św. Bernard. [6]) Św. Efrem. [7]) Tak X. Faber. Można też z pożytkiem czytać dzieła asc. Saint-Iure, Grou, Scaramelli'ego, Scupoli'ego, Łęczyckiego, Fabera, O. Prokopa itp.

by zyskać u ludzi podziw, albo cieszyć się ze swej wyższości umysłowej; ale aby postąpić w życiu duchownem i zużytkować swą naukę dla chwały Bożej.

Kiedy czytać? Codziennie, jak to zalecają Święci i jak przepisują ustawy. Należy przytem trzymać się pory wyznaczonej i bez słusznego powodu nie odkładać ani skracać czytania.

2. Jak czytać? Przed rozpoczęciem czytania duchownego pomodlić się, odmawiając n. p. za św. Bernardem: *Mów, Panie, bo słucha służebnica Twoja*; albo za innymi: *Przyjdź Duchu św.* i *Zdrowaś Maryo.*

Czytać w porządku, jedną książkę za drugą, a nie bez ładu i na wyrywki, co się nawinie.

Czytać uważnie i zapisywać pojedyncze myśli na tablicy ducha, a nieraz i na papierze.

Czytać z uszanowaniem dla rzeczy Bożych, stosować upomnienia do siebie i obudzać w sobie odpowiednie uczucia, budzące się zaś zatrzymywać, by wsiąknęły w duszę, jak woda dżdżu w ziemię.

Czytać w tym celu powoli, a co się przeczytało, przetrawiać rozmyślaniem.

W końcu podziękować Panu Bogu za dobre natchnienia, a z każdego czytania wynieść jakąś pobożną myśl, niby kwiatek z pięknego ogrodu.

Czy ja tak czynię?

Rachunek sumienia. Ach i tu dosyć uchybień; bo nieraz podczas czytania duchownego napada mię rozprószenie i bezmyślność, to znowu lenistwo i znudzenie, albo przeciwnie gorączkowa ciekawość. Zdarza się też często, że upomnienia wyczytane lub posłyszane stosuję raczej do drugich, niż do siebie. Lecz Ty, o Panie, przebacz i mów dalej do mnie przez książkę duchowną czy przez słowo sług Twoich, a mów tak silnie, abym zawsze poznawała i spełniała wolę Twoją.

Postanowienia: Czytając książkę duchowną lub słuchając słowa Bożego, będę sobie przedstawiać, że Bóg sam do mnie mówi.

Akt strzelisty: *Pochodnia nogom moim słowo Twoje i światłość ścieżkom moim* [1]).

XXXI.

O skupieniu wewnętrznem.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *Gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości* [2]).

---

[1]) Ps. CXVIII, 105. [2]) Mat. VI, 6.

Zamieszkaj, Panie, w komorze serca mego i naucz mię żyć w skupieniu.

Punkt I. *Jak korzystnem jest dla zakonnicy skupienie wewnętrzne.*

1. Skupienie, według słów św. Jana Klimaka, zawisło na tem, abyśmy Boga mieli za cel i prawidło wszelkich czynności, słów, myśli i pragnień naszych, i abyśmy nic nie spełniali inaczej, jak z wewnętrzną gorącością i pobożnością ducha i z ciągłą pamięcią na obecność Pana Boga. Skupiać się w duchu, jestto zatem odrywać swe władze, mianowicie wyobraźnię, pamięć, rozum i wolę, od rzeczy zewnętrznych, a zwracać je do Boga i rzeczy Bożych. Żyć zaś w skupieniu, znaczy zajmować się Bogiem w świątyni serca swego i utrzymywać się w spokojnej, ale ciągłej baczności na wewnętrzne działanie łaski, aby z niemi współdziałać, jakoteż na poruszenia natury, aby je stłumiać albo prostować.

Jakże się tedy zachowuje zakonnica skupiona? Oto nie lgnie do dóbr tego świata, i nie daje się rzeczom zewnętrznym pochłonąć, natomiast zajmuje się z rozkoszą Bogiem i rzeczami Bożemi, ma zamiłowanie w modlitwie, spełnia wszelkie czynności z wewnętrzną żarliwością i z czystą pobudką, na zewnątrz zaś jest skromną, nie gadatliwą, poważną i pogodną. Czy ja jestem taką?

2. Wielkie są korzyści z podobnego skupienia. Ono chroni od grzechu, bo stoi na straży zmysłów, poskramia złe żądze lub porywy miłości własnej, odkrywa sidła pokus i przypomina duszy nieustannie obecność Bożą, a tem samem oświeca ją i umacnia. Ztąd słusznie modli się Job: *Postaw mię, Panie, wedle Siebie, a czyjakolwiek ręka niech walczy przeciwko mnie*[1]). Tak i ja codzień prosić powinnam, jeżeli nie chcę być zwyciężoną.

Ono prowadzi do doskonałości, bo z jednej strony usposabia duszę do modlitwy, z drugiej pomaga jej rozpoznawać działanie Boże i uświęcać każdą czynność przez to, iż dusza stara się korzystać należycie z łask Bożych i mieć zawsze czystą pobudkę. O takiej duszy powiedział Prorok: *Który zatyka uszy swe, aby nie słuchał krwi* (t. j. podniet ciała), *a zamruża oczy swe, aby nie patrzał na złe* (t. j. na pokusy świata), *ten na wysokości mieszkać będzie; zamki kamienne wysokość jego; chleb mu dano, wody jego wierne są. Króla w piękności jego oglądają oczy jego; ujrzą ziemię daleką*[2]). Obietnica ta i na mnie się spełni, jeżeli żyć będę w skupieniu.

Ono wreszcie jedna duszy jużto natchnienia i pomoce Boże, ztąd przyrównano je do wieczernika, w którym Apostołowie, modląc się

[1]) Job. XVIII, 3. [2]) Izaj. XXXIII, 16.

z Maryą, otrzymali Ducha Świętego, — jużto ukojenia i pociechy, ztąd nazwano skupienie niebem pogodnem, w którem dusza, zjednoczona z Bogiem, błogiego zażywa pokoju, a w chwilach cierpienia skuteczną znajduje ulgę. „Naucz się gardzić rzeczami zewnętrznemi, a oddawać się rzeczom wewnętrznym — powiedział mądrze autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ — tedy ujrzysz przychodzące do ciebie królestwo Boże, a królestwo Boże jest pokój i wesele w Duchu Świętym. Jezus Chrystus przyjdzie do ciebie i pociechą cię napełni, jeśli Mu godne w twem wnętrzu przygotujesz mieszkanie“. Rzeczywiście, do duszy skupionej przychodzi Pan Jezus i łączy ją z Sobą, bo On właśnie takich dusz szuka, takie dusze hojnie uposaża, jako powiedział o Maryi, klęczącej u stóp Jego ze świętem skupieniem: *Marya najlepszą cząstkę obrała.* Spraw, o Panie, bym i ja obrała taką cząstkę!

Wielką jest zatem cena skupienia wewnętrznego; i słusznie powiedział znakomity mistrz O. Faber, że oprócz miłości, nic nie ma potrzebniejszego nad skupienie [1]).

Cenili je też Święci, a wielu z nich doszło tu do wysokiego stopnia doskonałości. Tak n. p. św. Bernard tak był zatopiony w Bogu, że jadąc dzień cały ponad brzegami jeziora, wcale go nie spostrzegł. Toż samo zdarzało się św. Franciszkowi Borgiaszowi, że nieraz stawał na ulicy, podnosił oczy w niebo i wzdychał, zapominając, gdzie jest i co się z nim dzieje. Podobnie św. Franciszek Salezy nie tracił skupienia, bo sobie utworzył w duszy pustynię wewnętrzną, gdzie sam zamykał się z Bogiem; to też mógł powiedzieć o sobie: „Trudno uwierzyć, jak mię różne sprawy rozrywają tam i sam; mimo to, biedne i liche moje serce nie miało nigdy więcej spokoju i chęci miłowania Boskiego Majestatu“ [2]).

O jakże wstydzić się muszę, gdy porównam siebie z tymi Świętymi... Obym miała choć okruszynę ich skupienia, a mniej byłoby roztargnień i chłodu na modlitwie, mniej upadków i niedoskonałości w życiu.

Punkt II. *Jak szkodliwem jest rozprószenie dla zakonnicy.*

1. Po czemże poznać zakonnicę rozprószoną? Po tem, że z pewnym przymusem i chłodem myśli o Bogu, pobieżnie bada stan swej duszy, niedbale odprawia medytacyę, nie wiele korzysta z czytania duchownego, nie bardzo się troszczy o doskonałe spełnianie swoich obowiązków, a natomiast daje się łatwo porywać w wir rzeczy zewnętrznych, — jeżeli zaś z rozprószeniem łączy się lenistwo, jak to często się dzieje, tedy ucieka od pracy, zwłaszcza cięższej, i nawet w czasie

[1]) *Postęp w życiu duchownem.* R. 3. [2]) *Lettre DCXLII.*

milczenia wdaje się w rozmowy, albo zajmuje się rzeczami błahemi, byle tylko nie zostać sam na sam z Bogiem. Czy ja tak nie czynię?

2. Trudno wypowiedzieć, jak wielkie szkody zrządza podobne rozprószenie.

Ono utrudnia działanie Ducha Św. i wstrzymuje wiele Jego natchnień; bo „nie w wietrze ani we wzruszeniu Pan“ [1]).

Ono niweczy lub osłabia pobożność i wyziębia ogień gorliwości; ztąd też zakonnica rozprószona nie będzie nigdy odznaczać się duchem modlitwy i poświęcenia.

Ono odbiera duszy pokój święty, jaki daje życie z Bogiem i dla Boga, a naraża ją jużto na wyrzuty sumienia, już na gorzkie zawody. Dusza rozprószona jest jako morze wzburzone, którego fale tam i sam się miotają; bo nie mając w sobie pokoju, szuka go u stworzeń, a odpychana zewsząd, rzuca się na wszystkie strony i niespokojnie szamoce. „Sprawiedliwa to kara, o Boże — mówi pięknie św. Augustyn — ale jest w tem zarazem i miłosierdzie Twoje, że kto się oddala od Ciebie, a w stworzeniu szuka tego dobra, które Ty sam dać możesz, zamiast zadowolenia, nic nie znajduje, jedno smutek i utrapienie, a tak sam grzech jego staje się dla niego męką“. O jakże często doznałam i ja tych skutków rozprószenia.

Ono wreszcie sprowadza nieraz dla zakonnicy niebezpieczeństwo grzechu, a dla innych staje się łatwo powodem zgorszenia. Dusza płocha i rozprószona wychodzi ciągle pięciu drzwiami zmysłów swoich, ciągle otacza się rzeczami ziemskiemi, ciągle szuka tego, co przyjemne naturze, i nieraz nawet rzeczy poważne bierze za przedmiot żartów i dowcipów. Wszystko chce zobaczyć, wszystko pragnie słyszeć, wszystkiem się zajmuje, tylko nie Bogiem. Pełna próżnych myśli i czczych pragnień, ledwie zdoła rozróżnić, czego sumienie zabrania, a co pozwala; wdaje się nierozważnie w mnóstwo okazyj niebezpiecznych, czyli innemi słowy, sama sobie szuka pokusy. Słusznie przyrównano duszę rozprószoną do naczynia bez pokrywy, którego wnętrze gruba warstwa prochu przysypuje, — do domu bez drzwi, do którego złodzieje wdzierają się łatwo, — do rynku publicznego, po którym chodzą ludzie i zwierzęta. Może to także obraz mojej duszy? Smutnym jest również stan klasztoru, w którym niema skupienia i straży tegoż, czyli milczenia, bo tam panuje zamieszanie; hałas i rozterka; tam też szatan ma codziennie bogate żniwo.

Jakież są przyczyny rozprószenia u zakonnicy? — Nieumartwienie zmysłów i żądz — folgowanie własnej wyobraźni — nieumiarkowana

[1]) III Król. 19.

ciekawość — wstręt do samotności — wielomówstwo — próżność i miękkość duszy, pragnącej ciągłego wynurzania się — chętka do odbierania odwiedzin lub do pisywania listów, choćby do krewnych — zbyteczne oddanie się czy nauce, czy sprawom rodzinnym, czy interesom majątkowym, czy też czytaniu dzienników lub książek nie duchownej treści — wreszcie i przedewszystkiem niedbałe spełnianie ćwiczeń pobożnych, łamanie milczenia i lekceważenie małych rzeczy. Niestety, niejedna z tych przyczyn i na mnie mocno działa.

3. A jakże zapobiedz rozprószeniu?

Być pilną w rozmyślaniu i w rachunku sumienia.

Pamiętać na obecność Bożą, a szczególnie uczynić sobie pustynię wewnętrzną i zamykać się w niej z Bogiem, bo wszakże Bóg sam obiecuje: *Zawiodę ją* (t. j. duszę) *na puszczę i będę mówił do serca jej* [1]).

Pilnować klauzury i obowiązku, a nie stykać się zbyt często z ludźmi, chyba że tego ich dobro lub inny wzgląd ważny wymaga, bo słusznie za mędrcem pogańskim powiedział mistrz księgi „O naśladowaniu J. Chr.“: „Ilekroć wszedłem między ludzi, zawsze wyszedłem mniejszym“ [2]).

Strzedz się gadatliwości, a ukochać milczenie, czyli, jak mówi św. Alfons Rodriguez, wiele mówić z Bogiem, mało z ludźmi, pamiętając atoli i na to, że jest czas milczenia i czas mówienia [3]).

Nie brać zbyt wiele czynności na siebie, aby się nie znużyć, w działaniu zaś unikać gorączki i — jak uczy św. Franciszek Salezy — nie oddawać się całkowicie, ale się tylko pożyczać. Wreszcie trzymać na wodzy wyobraźnię i zmysły, a przytem prosić Pana Jezusa, zwłaszcza po Komunii św., by On sam wprowadził z Sobą skupienie do duszy.

Skupienie doskonałe jest dosyć rzadkiem, nietylko u osób świeckich, ale także u zakonnych; bo jedne i drugie pochłania zanadto życie zewnętrzne... To samo powiedzieć muszę i o sobie... Dusza moja nie chce przebywać długo w wewnętrznej komnacie na rozmowie z Bogiem, ale wychodzi ustawicznie na zewnątrz, by rozmawiać ze stworzeniami, i raz zajmuje się jakąś osobą, to znowu rzeczą, raz wspomnieniami z przeszłości, za chwilę sprawami obecnemi, lub marzeniami o przyszłości; — często bawi się fraszkami i głupstwami, że wstydziłaby się wyznać je przed ludźmi, — ta dusza stworzona na obraz Boży i przeznaczona do życia z Bogiem... Lecz Ty, o Panie Jezu, oderwij duszę moją od rzeczy zewnętrznych i pociągnij ją ku Sobie; a jako sam w Najświętszym Sakramencie zajęty jesteś ciągle uwielbie-

[1]) Oze. II, 14. [2]) Ks. I, R. 20. [3]) Ekkl. III.

niem Ojca swego, tak niech i życie moje będzie ciągłem skupieniem, nieustanną modlitwą...

Postanowienia: Zrobię sobie w duszy komórkę wewnętrzną na rozmowę z Bogiem i nawet wśród zajęć zewnętrznych będę pamiętała na obecność Bożą.

Akt strzelisty: *Pragnęła dusza moja do Ciebie Boże, mocny i żywy* [1]).

XXXII.

O pamięci na obecność Bożą.

Wstęp. Przedstawić sobie, że się słyszy słowo Pańskie, wyrzeczone do Abrahama: *Chodź przedemną, a bądź doskonały* [2]).

Spraw. o Panie, abym chodziła ciągle w obecności Twojej i stała się rzeczywiście doskonałą.

Punkt I. *Jak słuszną i pożyteczną jest rzeczą pamiętać na obecność Bożą.*

1. Chodzić ciągle w obecności Bożej jestto nietylko przypominać sobie, że Bóg jest wszędzie obecny, i nietylko w myślach zajmować się Bogiem, ale nadto podnosić serce do Boga, iżby uwielbiać Jego majestat, podziwiać Jego doskonałości, wyrywać się do Niego z tęsknotą, dziękować Mu za łaski, poddawać się Jego woli, wzywać Jego miłosierdzia, ofiarować Mu siebie i wszystko swoje na wierną służbę, szukać we wszystkiem Jego chwały.

Nic słuszniejszego, jak pamiętać w ten sposób na obecność Bożą. Bo najprzód, niemasz przedmiotu godniejszego dla myśli ludzkiej, jak Bóg sam, Istota w sobie najdoskonalsza, a zarazem Stwórca wszystkiego, co jest. Jakoż umysł ludzki, zajmując się Bogiem, nietylko dziwnie się podnosi i uszlachetnia, ale uczestniczy niejako w życiu Aniołów i Świętych, widzących Pana Boga *twarzą w twarz*, to jest, doskonale; i słusznie powiedział św. Efrem: „Pamiętaj zawsze na Boga, a duch twój stanie się niebem“.

Powtóre, ten Bóg jest wszędzie przytomny, tak, że „w Nim żyję i poruszam się“; jakże Mu tedy nie okazywać czci na każdym kroku. Od Boga wszystko wzięłam, co mam; jakże mu tedy nie objawiać wdzięczności. Do Boga całkowicie należę i ciągle potrzebuję Jego pomocy; jakże Mu tedy nie składać hołdów i nie przedstawiać próśb.

Nic też pożyteczniejszego nad ciągłą pamięć na obecność Bożą.

Ta pamięć strzeże od grzechów, bo któż odważy się zgrzeszyć,

---

[1]) Ps. XI, 1, 3 [2]) Gen. XVII, 1.

pamiętając w chwili pokusy, że Bóg nieskończenie święty i sprawiedliwy nań patrzy. Sama myśl „Bóg mię widzi“ zachowała od upadku Józefa egipskiego, Zuzannę i tylu Świętych. Natomiast, kto zapomina o Bogu, łatwo Go obraża. *Niemasz Boga przed oblicznością jego* — mówi o takim Duch Św. — *dlatego splugawione są drogi jego na każdy czas*[1]). To właśnie popchnęło do występku onych starców, co godzili na cnotę Zuzanny, że *odwrócili oczy swe, aby nie patrzyli w niebo*[2]). Lecz ja, o Panie, zawsze, a szczególnie w czasie pokusy pamiętać będę, że Ty na mnie patrzysz.

Ta pamięć pomaga do uświątobliwienia się, jako powiedział sam Bóg: *Chodź przedemną, a bądź doskonały*[3]). Ona usposabia do modlitwy jako rodzicielka skupienia; ztąd nazwano ją „kluczem modlitwy“. Ona rodzi czystą intencyę, bo prostem i czystem jest oko, które patrzy na Boga. Ona budzi ufność dziecinną, czegóż bowiem ulęknie się dusza pomna na to, że Bóg nieskończenie mocny i nieskończenie dobry jest przy niej. Ona rozpala miłość, bo któż nie uczuwa ciepła, stojąc przy ogniu, a *ogniem trawiącym*[4]) jest Bóg. Ona uczy spełniać dobrze każdą czynność, bo pod okiem samego Boga, jako radzi Mędrzec Pański: *Na wszystkich drogach twoich myśl o Nim, a On wyprostuje ścieżkę twoję*[5]). O ileż prostszą byłaby i ścieżka moja, gdybym była częściej myślała o Bogu!

Ta pamięć wreszcie umacnia w walkach i cieszy w cierpieniach. Słabym jest człowiek, gdy się opiera na sobie i łatwo może być zwyciężon; ale mocnym się staje, gdy ufa w Bogu i ma Go ciągle przy sobie, tak, że wtenczas może powiedzieć z Prorokiem: *Choćbym też chodził pośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemeś Ty jest ze mną*[6]). Ciężkim jest też krzyż życia, jeżeli człowiek sam go dźwiga; lecz kto pamięta, że Bóg jest przy nim, i u Boga szuka pomocy, temu krzyż nietylko wydaje się lżejszym, ale staje się źródłem zasług i przedmiotem miłości. Ta właśnie myśl o Bogu pocieszała Proroka w utrapieniach: *Miałem Pana zawsze przed oczyma swemi, bo mi jest po prawicy, abym nie był poruszony. Przetoż się uweseliło serce moje i rozradował się język mój*[7]). Ta myśl winna i mnie pocieszać w chwili utrapień.

2. Jeżeli pamięć na obecność Boga tak jest potrzebną dla każdego chrześcijanina, o ileż potrzebniejszą jest dla zakonnic, które jako służebnice Najwyższego, winny wpatrywać się ciągle w oblicze swego Pana, by spełniać Jego rozkazy i dla Niego pracować i walczyć. Bez

---

[1]) Ps. V, 5. [2]) Dan. XIII, 9. [3]) Gen. XVII, 1. [4]) Żyd. XII, 29.
[5]) Przyp. III, 6. [6]) Ps. XXII, 4. [7]) Ps. XV, 8—9.

tej pamięci nie utrzyma się zakonnica w doskonałem zjednoczeniu z Bogiem. Woda — mówi św. Jan Złotousty — choćby do wrzenia rozgrzana stygnie, gdy ją od ognia odsuniesz. Tak samo dusza po najgorętszej modlitwie wraca do stanu chłodu, jeżeli nie utrzymuje w sobie żaru ciągłą pamięcią na obecność Bożą.

Nic też dziwnego, że to ćwiczenie pobożne wszystkim świątobliwym duszom tak jest drogiem. Święty Wincenty a Paulo n. p. miał serce ciągle zwrócone tam, gdzie był skarb jego, to jest, do Boga. W każdej ważniejszej sprawie zwykł był oczy swe podnosić w górę, aby się pytać Pana, co się mu najwięcej podoba. Często wpatrywał się w wizerunek Urzyżowanego i zamykał się w Jego św. Ranach. Ilekroć słyszał, że zegar bije, odkrywał głowę, żegnał się znakiem krzyża św., wspominał na obecność Bożą i odnawiał przedsięwzięcia, rano zrobione. Toż samo św. Teresa patrzyła ciągle okiem ducha na Pana Jezusa, by Mu się na każdym kroku przypodobać.

O mój Panie, spraw, bym choć trochę była podobną do tych wielkich sług Twoich!

Punkt II. *Jakimi środkami utrzymywać i ożywiać w sobie pamięć na obecność Bożą.*

Przedwszystkiem należy pamiętać na tę prawdę wiary, że Pan Bóg jako wszędzie przytomny, wszystko przenika i istotą swoją napełnia, — że On patrzy ciągle na człowieka i tajniki jego serca przegląda, — a ztąd nietylko strzedz się nawet myśli złej lub grzesznego pragnienia, ale wylewać duszę przed Bogiem w modlitwie, na zewnątrz zaś zachować pokorę i skromność. Tak czynił św. Augustyn; on też przyrównał P. Boga do oceanu, a siebie do gąbki zanurzonej; podczas gdy św. Wincenty a Paulo przedstawiał sobie istotę Bożą jako niezmierzone zwierciadło, w którem wszystkie rzeczy najdokładniej się odbijają. Obym i ja patrzyła ciągle w to zwierciadło!

Chociaż świat cały jest wielką świątynią Bożą, dobrze jest jednak zbudować sobie kościółek we wnętrzu duszy, a zaprosiwszy Pana Jezusa, by objął w posiadanie to żywe tabernakulum i nie opuszczał go nigdy, schraniać się tam często do stóp Jego, zwłaszcza, gdy świat zły swoim zgiełkiem lub swojemi pokusami na duszę naciera. Tak właśnie postępował św. Franciszek Salezy i ztądto czerpał tak dziwne skupienie ducha, że ani na ćwierć godziny nie tracił z pamięci Pana Boga, mimo, że najróżnorodniejsze zajęcia rozrywały jego uwagę. Podobnie św. Katarzyna Seneńska zrobiła sobie w głębi serca celkę i tam zamykała się z Bogiem, nawet wśród pracy, gdy jej rodzice wzbraniali oddawać się samotności.

Można również użyć do pomocy wyobraźni i przedstawiać sobie

pewne zdarzenia czy okoliczności z życia Pana Jezusa; i tak, raz iść za Nim do Betleemu lub Nazaretu, kiedyindziej do wieczernika lub na Kalwaryę, to znowu wstępować w niebo i padać na twarz przed stolicą Baranka, albo przed tronem Bogarodzicy. Godzi się przytem naśladować Świętych, którzy lubili patrzeć na krzyże i obrazy, albo jak św. Ignacy Lojola, zwracali często swe oczy ku Niebu. Najsłodszą atoli dla zakonnicy jest rzeczą przenosić się myślą przed Najświętszy Sakrament, do kaplicy klasztornej, albo do najbliższej świątyni, i łączyć się sercem z Bogiem utajonym.

Ku temu celowi służą także westchnienia święte i akty strzeliste, nazwane słusznie iskrami, wylatującemi z ogniska duszy. Ćwiczenie to nader jest łatwe i pożyteczne, a ztąd wielce ulubione u Świętych. Za ich przykładem można sobie wybrać jakiś akt, n. p. O Jezu, miłości moja! Jezu mój, miłosierdzia![1]) Boże mój i wszystko![2]) itp. i mieć go często na ustach, a zawsze w sercu.

Krom tego należy w stworzeniach widzieć Stwórcę, a ztąd patrzeć na nie okiem wiary, bo dla tego oka świat widomy jest niejako księgą opowiadającą doskonałości Boże, a każde stworzenie jakby jedną literą tej księgi. Mianowicie, wszelka piękność ziemska niechaj przypomina piękność Boga, wszelka pociecha i słodycz — dobroć Boga; słońce niech przypomina Chrystusa Pana, księżyc — Najśw. Pannę, gwiazdy — Świętych, chaty nędzne — stajenkę betleemską, drzewa i figury przy drodze — krzyż na Kalwaryi, zielone niwy — nadzieję wieczności, krople deszczu — łaski Boże, wody potoku lub ptaki lecące — krótkość życia, liść pożółkły lub śnieżna szata ziemi — śmierć, noc — wieczność, burze i wichry — dzień sądny. Tak św. Teresa patrząc na rzeczy stworzone, słyszała głos wewnętrzny, wyrzucający jej niewdzięczność względem Boga. Tak św. Magdalenę de Pazzis widok kwiatka poruszał do łez, bo jej przypominał, jak dobrym jest Pan i Bóg nasz.

Tymi i innymi środkami trzeba przywodzić sobie na pamięć Pana Boga, idąc przedewszystkiem za natchnieniem głównej mistrzyni — miłości, i starając się o czystość serca, bo tylko czyste serca oglądają Boga. A iż jest niemożebnem na tej ziemi myśleć ciągle o Bogu, przeto niech każdy chrześcijanin, o ileż więcej każda zakonnica, wspomina na obecność Bożą przynajmniej rano, gdy ze snu powstaje, a potem często w dzień, dopóki nie zaśnie, — niech wspominą przed modlitwą, aby skupić myśli, — niech wspomina przed pracą, aby ją uświęcić, — niech wspomina przed czynnością, by ją ofiarować Bogu, — niech

[1]) 100 dni odpustu za każdorazowe odmówienie (Pius IX. 24 września 1846).
[2]) 50 dni odpustu (Leon XIII. 4 maja 1888).

wspomina w cierpieniach, aby sobie męstwa i ulgi uprosić, — niech wspomina w upadkach, aby się rozpaczy nie poddać, — niech wspomina w pokusach, aby je zwyciężyć.

O gdybym tak czyniła, jakżebym prędko się uświęciła!... Niestety, choć w Bogu żyję i poruszam się, choć mi wszystko przypomina Boga, to jednak zbyt łatwo o Nim zapominam. Lecz Ty, o Panie, zedrzyj łuskę z moich oczu i mgłę przed duszą moją rozprósz, bym odtąd patrzyła ciągle na Ciebie i chodziła w obecności Twojej...

Postanowienia: Będę przebywać duchem po kilkakroć na dzień przed Najśw. Sakramentem i powtarzać często ten akt: O Jezu, miłości moja.

Akt strzelisty: *Oczy moje zawsze ku Tobie, Panie* [1]).

XXXIII.

Poznanie Jezusa Chrystusa.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Bracia święci, uczestnicy wezwania niebieskiego, obaczcie Apostoła i Najwyższego Kapłana wyznania naszego, Jezusa* [2]).

Daj, o Panie, abym Cię poznała, a znając, miłowała i naśladowała.

Punkt I. *Jak potrzebnem jest dla zakonnicy doskonałe poznanie Jezusa Chrystusa.*

Poznać winnam Jezusa Chrystusa jako istota rozumna, bo to przedmiot najgodniejszy mojego umysłu. Wszakże Chrystus Pan jest Jednorodzonym Synem Bożym i Słowem Przedwiecznem, które stało się ciałem. Jeżeli patrzę na Jego Bóstwo, widzę w Nim najwierniejszy, bo „współistotny obraz Ojca“; jeżeli patrzę na Jego Człowieczeństwo, widzę w Nim pełność łaski, prawdy, świętości i chwały; jeżeli patrzę na Jego życie, nic nad to doskonalszego; jeżeli patrzę na Jego dzieła, nic nad nie większego. Zaprawdę, On *wielki Pan i bardzo chwalebny, a wielkości Jego niemasz końca* [3]); wszystko zaś inne wobec Niego „jako nic“ [4]).

Poznać winnam Jezusa Chrystusa jako chrześcijanka, bo tysiączne a konieczne węzły łączą mię z Nim. On moim Stwórcą i Panem, a ja jego dziełem i sługą, — On moim Zbawcą, a ja Jego własnością, — On moim Ojcem, a ja Jego dzieckiem, — On moim Królem, a ja Jego poddanką, — On moim początkiem i końcem, On prawdą, drogą i żywotem. On dla mnie wszystkiem, — i nietylko dla mnie, ale dla wszyst-

[1]) Ps. XXIV, 15. [2]) Żyd. III, 1. [3]) Ps. CXLIV. 3. [4]) Ps. XXXVIII, 6.

kich pokoleń i wieków, bo On *wczoraj, dziś i na wieki*, — On żyje w Najśw. Sakramencie, żyje w mistycznem ciele w Kościele swoim, żyje w duszach wiernych, — i nietylko żyje, ale i działa, podobny iście do słońca, które na wszystkie strony śle swe promienie, tak, że cokolwiek jest w świecie prawdy i dobra, wszystko to wychodzi od Niego i do Niego zdąża.

Poznać winnam Jezusa Chrystusa jako zakonnica, by Go doskonale naśladować w życiu, służyć Mu jak najwierniej, zjednoczyć się z Nim jak najściślej i inne także dusze do miłości ku Niemu zachęcać. Lecz jakoż to wszystko się stanie, jeżeli sama Jezusa Chrystusa doskonale nie poznam?

Poznanie to jest zatem konieczne, iżby można iść drogą żywota i drugim tę drogę wskazywać; jako powiedział sam Zbawiciel: *Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* [1]). Kto zna Chrystusa i według Niego żyje, ten *chodzi w światłości* i jest prawdziwym mędrcem; kto Go znać nie chce, ten nic nie zna, aczby znał wszystko, i *chodzi w ciemnościach.*

Poznanie to, im jest doskonalsze, tem większą korzyść duszy przynosi. Ono daje mądrość nadprzyrodzoną, — tę mądrość, z której słusznie chlubi się Apostoł: *Nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego* [2]). Ono potęguje miłość, bo iż Chrystus jest „słońcem sprawiedliwości“, przeto każdy, który się do Niego zbliża, odbiera światło i ciepło, jak tego doświadczyli uczniowie idący do Emaus. Każdy z miłośników Jezusowych może śmiało powiedzieć: *Ciebie znać jest doskonała sprawiedliwość, a zrozumieć sprawiedliwość i moc Twoją jest korzeń nieśmiertelności* [3]). Natomiast ci wszyscy, którzy gardzą Chrystusem, będą też od Niego wzgardzeni i usłyszą kiedyś straszne słowo: Nie znam was, *odstąpcie odemnie, którzy nieprawość czynicie* [4]).

O Panie, zachowaj mię od podobnej kary! Oto pragnę iść do Ciebie po mądrość prawdziwą, bo „słowa żywota wiecznego Ty jeden masz“; Ty zaś zbliż się do mnie, jak niegdyś do uczniów, i daj mi się poznać, by duch mój oświecił się, a serce się rozgrzało...

Punkt II. *Jakim sposobem poznać Jezusa Chrystusa.*

1. Przedewszystkiem trzeba mi poznać Chrystusa Pana wszechstronnie, a więc nietylko Jego doskonałości, cnoty, słowa, cierpienia i dzieła, ale także głębię Jego Serca, czyli Jego uczucia, zamiary i pobudki, — słowem, Jego życie zewnętrzne i wewnętrzne.

Mianowicie, poznać mi trzeba życie ziemskie Zbawiciela, to życie wyrzeczenia się, ofiary i boleści, nazwane słusznie jednym krzyżem

[1]) Jan XVII, 3 [2]) I Kor. II, 2. [3]) Mądr. XV, 3. [4]) Mat. VII, 23.

i ciągłem męczeństwem [1]); bo i ja mam zaprzeć się siebie, aby żyć według Chrystusa — mam ofiarować swe życie, by było całopalną żertwą dla Boga i dusz, — mam nosić krzyż na każdy dzień, by odpokutować za grzechy własne i cudze.

Poznać mi trzeba życie eucharystyczne Zbawiciela, to życie miłości, gdzie On nietylko ponawia Ofiarę krzyżową, nietylko zostaje dla mnie, jakby więzień w swoich przybytkach, ale także przychodzi do mnie jako Chleb żywota; bo nietylko życie moje ma być ciągłem przebywaniem na Kalwaryi duchownej, ciągłą adoracyą, ciągłą Komunią św., ale mam inne dusze wieść do stóp Jezusowych.

Poznać mi trzeba życie uwielbione Zbawiciela, to życie chwały, gdzie On, jako „Baranek siedzący na stolicy", odbiera hołdy od wszego stworzenia i znowu z całą rzeszą Błogosławionych niebieskich, jako ich Król, składa w człowieczeństwie swojem cześć Trójcy Przenajświętszej; bo i ja mam łączyć się z Niebem całem i ziemią całą, by oddawać uwielbienie i dziękę Bogu w Trójcy św. Jedynemu.

2. A cóż czynić, aby doskonale poznać Jezusa Chrystusa? Najprzód modlić się o ten dar do Ojca światłości, bo *nikt nie zna Syna, jedno Ojciec* [2]). Słuchać przytem, czytać i myśleć wiele o Chrystusie, naśladując owego męża świętego, o którym mówi św. Hieronim, że przez ustawiczne czytanie i przez długie rozmyślanie serce swoje uczynił biblioteką Chrystusową [3]). Tak właśnie radzi św. Bonawentura: „Na tem zasadzaj wszystką mądrość i wszystko rozmyślanie twoje, byś zawsze myślał o Jezusie". Tak też czynił św. Franciszek Ksaw., bo wszakże co miesiąc przechodził w duchu wszystek żywot Zbawiciela, według ćwiczeń św. Ignacego. Dobrą mianowicie jest rzeczą łączyć te rozmyślania z uroczystościami; i tak, w czasie Bożego Narodzenia bawić w Betleemie, w Wielki post zdążać na Kalwaryę, w oktawę Bożego Ciała zatapiać się w Tajemnicy Ołtarza itd.

Kto atoli chce doskonalej poznać Jezusa Chrystusa, niech stara się postąpić w miłości; miłość bowiem łączy duszę z Chrystusem i każe jej nietylko iść za Nim wiernie i wpatrywać się w Jego oblicze, ale wprowadza ją do przybytku Jego Serca; ztąd wzrok miłości głębiej wnika, niż wzrok wiary. Miłość też była mistrzynią owych świętych prostaczków, jak np. św. Paschalisa i św. Dydaka, albo owych świętych niewiast, które umiejętnością w rzeczach Bożych wprawiały w zdumienie biegłych teologów.

3. A czyliż ludzie znają Jezusa Chrystusa?

---

[1]) *O naślad. Jezusa Chr.* Ks. II, R. XII. [2]) Mat. XI, 27. [3]) *Ep. 3. ad Hel.*

Niestety, to co powiedział o Nim Ewangelista: *Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał*[1]), sprawdza się i w naszych czasach; bo iluż to jest wśród chrześcijan, zwłaszcza po wielkich miastach, pogan ochrzczonych, lub nieochrzczonych, którzy prawie nic nie wiedzą o Chrystusie, tak, iż On jest dla nich „Bogiem nieznajomym"; iluż nawet takich, co słyszeć o Nim nie chcą, a natomiast radziby Go wyrzucić ze wszystkich serc i umysłów; jeżeli zaś mają władzę w ręku, tedy starają się wyrugować Jego zakon z prawodawstwa, z wychowania, z życia publicznego i społecznego. Słudzy i służebnice Boskiego Pana i Mistrza stają w Jego obronie; ale czy wszyscy znają Go doskonale, a więc z księgi modlitwy i z księgi miłości? Czy przynajmniej niektórzy z nich nie zasługują na ten zarzut: *Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaliście mię*[2]).

Ach Panie, i ja zasługuję na ten zarzut, bo czyż znam Cię tak, jak znać powinnam?... Ty sam ostrzegasz mię przez Proroka: *Niech się nie chlubi mądry w mądrości swej... ale niech się w tem chlubi, który się chlubi, że umie i zna mię*[3]); lecz ja zbyt mało staram się o „umiejętność Świętych", której Ty jesteś początkiem i końcem.

Akt żalu i prośba do Najśw. Matki, by mi dała poznać Jezusa.

Postanowienia: Będę odtąd częściej rozmyślać o życiu ziemskiem, eucharystycznem i uwielbionem Chrystusa Pana i wnikać w Boskie Jego Serce.

Akt strzelisty: Obym, Panie, poznała Ciebie, by Cię doskonale miłować.

XXXIV.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

Wstęp I. Rozważyć słowa Zbawiciela: *Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie*[4]).

Daj mi, Panie, poznać, że Ty sam jesteś wzorem moim, i spraw, abym Cię, o ile mogę, naśladowała.

Punkt I. *Naśladowanie Jezusa Chrystusa jest konieczne dla chrześcijanina, a tem więcej dla zakonnicy.*

1. Naśladować Chrystusa Pana jestto iść wiernie Jego śladami, a więc tak sądzić, tak pragnąć, tak mówić, tak działać, tak cierpieć, jak to czynił Jezus Chrystus, iżby powtórzyć w sobie — o ile można — życie Chrystusowe.

---

[1]) Jan I, 10. [2]) Jan XIV, 9. [3]) Jer. IX, 23—24. [4]) Jan XII, 26.

Otóż tak winnam naśladować Chrystusa Pana, już jako chrześcijanka. Bo najprzód Chrystus Pan jest nietylko Twórcą życia nadprzyrodzonego, ale też wzorem tego życia, — wzorem najdoskonalszym i powszechnym, który Bóg w pełności wieków dał wszystkim ludziom. Do naśladowania tego wzoru obowiązaną jestem mocą powołania, a nawet samego imienia; i słusznie powiedział św. Grzegorz Nysseński, że chrześcijanin, aby był godzien tak pięknego imienia, powinien koniecznie w swoich myślach, słowach i uczynkach stać się podobnym do Jezusa Chrystusa; inaczej to imię nosi niesłusznie [1]).

Od tego też zależy moja doskonałość i moje zbawienie. Powiedział sam Zbawiciel: *Doskonały każdy będzie, będzieli jako mistrz jego* [2]); i znowu: *Jeśli mnie kto słucha, niech za mną idzie, a gdziem ja jest tam i sługa mój będzie* [3]); a więc ten tylko jest prawdziwym uczniem i sługą Chrystusowym i ten jedynie będzie zbawion, kto idzie za Chrystusem, a przez to naśladowanie staje się podobnym do *Pierworodnego między wielą braci* [4]). Jeżeli to nie nastąpi, niebo nie moje!

O ileż więcej obowiązaną jestem naśladować Chrystusa Pana, jako zakonnica. Jeżeli bowiem w życiu rodzinnem małżonka idzie za swoim małżonkiem, choćby do obcej krainy, gdzie ją czeka trud i boleść, o ileż więcej oblubienica Chrystusowa winna iść za swoim Oblubieńcem, i to nietylko na górę Tabor i do wieczernika, ale także na Kalwaryę, iść zaś przez naśladowanie wierne. To jest ich obowiązkiem ścisłym, a zarazem chlubą; za to też będą kiedyś chodzić w niebie za Barankiem i śpiewać pieśń nową.

2. Któraż tedy zakonnica nie będzie chciała iść w życiu za Boskim Oblubieńcem swoim, zwłaszcza, że naśladowanie Jego przynosi niezmierzone korzyści.

Ono oświeca, bo Chrystus Pan jest *Prawdą i Światłością świata*; kto tedy za Nim idzie, znajduje w Nim *światłość żywota*. O Panie, oświeć że i mnie!

Ono pokrzepia, bo Chrystus Pan jest nietylko wzorem, ale i *Pomocnikiem naszym na wieki*, tak, że każdy, który się do Niego zbliża, może powiedzieć: „Pomoc moja od Pana“. A jakże skuteczna to pomoc! Któżby się mógł spracować, idąc za Jezusem — są słowa św. Ambrożego — kiedy Jezus mówi: Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie? Jeśli zawsze będziemy szli za Nim, nigdy nie ustaniemy; albowiem On daje siłę tym, którzy za Nim idą. Przetoż im bliższym będziesz Mocy, tem będziesz sam mocniejszym“ [5]). O Panie, pokrzepże i mnie!

[1]) *De perf. Christi forma.* [2]) Łuk. VI, 40. [3]) Jan XII, 26.
[4]) Rzym VIII, 28. [5]) L. 3. ep. 25.

Ono uświęca każdą czynność; bo od czegóż zależy to uświęcenie, jeżeli nie od tego, by połączyć się z Panem Jezusem przez Jego łaskę i przejąć się Jego duchem, a ztąd działać zawsze tak, jak Chrystus działał, i z tych pobudek, jakie miał Chrystus. O Panie, uświęćże i mnie!

Ono użyźnia każdą pracę, bo od czegóż zawisł owoc tej pracy, jeżeli nie od łaski Jezusowej; a tę łaskę daje Pan przedewszystkiem temu, który w Nim i według Niego żyje; jako sam powiedział: *Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi* [1]).

O Panie, gdyś i mnie powołał do służby Twojej, sprawże, by i moja praca była płodną, a pierw jeszcze, by życie moje było podobne do Twego.

Punkt II. *Jak i w czem naśladować Jezusa Chrystusa.*

1. Lecz cóż czynić, aby przez naśladowanie Chrystusa stać się podobną do Niego?

Najprzód, poznać dobrze Chrystusa Pana, bo nikt tego nie ceni i nie miłuje, czego nie zna.

W tym celu rozmyślać często o Chrystusie, a przytem wpatrywać się okiem wiary i miłości w Jego życie ziemskie, eucharystyczne i uwielbione, naśladując malarza, który gdy chce odmalować obraz, raz pogląda na pierwowzór, to znowu na jego odbicie.

Wnikać zarazem w Najśw. Serce Jezusowe, iżby się przejąć Jego pobudkami; a iż Najśw. Panna i Święci są niejako kopiami tego pierwowzoru doskonałości, przeto badać również ich życie.

Ćwiczyć się ciągle w wyrzeczeniu siebie i dążyć do nabycia cnót doskonałych, zwłaszcza miłości, by przez miłość zjednoczyć się z Panem Jezusem i uczynić Go nietylko wzorem i celem, ale też źródłem duchownego życia. Wtenczas to życie będzie niejako dalszym ciągiem życia Chrystusa Pana, który nie przestaje żyć i działać w Kościele swoim i w duszach wiernych.

Wreszcie, przed rozpoczęciem ważniejszej czynności zastanawiać się, jak Pan Jezus w podobnych wypadkach postąpił, albo jakby był postąpił; jeżeli zaś zachodzi pewna wątpliwość, tedy biegnąć do Jego stóp i pytać się: Panie, co mam teraz czynić, aby się Tobie spodobać? Tak właśnie radzi św. Franciszek Salezy: „Jeżeli mamy modlić się, dawać jałmużnę, pocieszać strapionych, zostawać w samotności, pracować lub cierpieć: przedstawiajmy sobie, jak Pan nasz czynił to wszystko, i mówmy do niego: Nie chcę inaczej działać, jedno według Ciebie i w Tobie“. A jak Święty uczył, tak też postępował. Odwiedzając n. p. chorych, przedstawiał sobie Zbawiciela, wchodzącego do świekry Pio-

[1]) Jan XV, 5.

trowej, albo do córki Jaira. Kiedy uczestniczył w jakiej biesiadzie, przenosił się myślą na gody w Kanie. Gdy był sam, łączył się z Panem, modlącym się na pustyni. W czasie pociech rozważał przemienienie się Pańskie na górze Tabor, w czasie prześladowań — ucieczkę do Egiptu, w czasie oschłości — modlitwę w Ogrojcu, w czasie choroby lub innej boleści — mękę na Kalwaryi. O jakiż to środek miły a łatwy; i czegóżbym go nie miała używać? Cóż mi przeszkadza? Chyba rozprószenie i lenistwo...

2. A w czemże mam naśladować Jezusa Chrystusa?

W życiu wewnętrznem i zewnętrznem, przedewszystkiem zaś w tych cnotach, które szczególnie zdobić powinny zakonnicę, jak n. p. w zamiłowaniu modlitwy, w wyrzeczeniu się, w pokorze, w dziewictwie, w poświęceniu się, w miłości krzyża, w żarliwości o chwałę Boga, świetność Kościoła i zbawienie dusz. Mogęli to o sobie powiedzieć?

To zaś naśladowanie winno być doskonałe, by według słów Apostoła *przyoblec się w Chrystusa*[1]), jako w szatę zewsząd duszę okrywającą, z pod którejby nie ludzkiego nie wyglądało; co więcej, by *żywot Jezusów* nawet *w naszych ciałach był okazany*[2]). Nie dosyć mi tu zachować wszystkie przykazania, ale mam wspinać się na wyżyny doskonałości, przez spełnianie rad ewanielicznych, do czego mię trzy śluby zobowiązują.

To naśladowanie winno być nadto wytrwałe, a więc tak w szczęściu, jak w cierpieniu, tak w walce, jak w pokoju, tak na górze Tabor, jak i na Kalwaryi, abym mogła powtórzyć do Chrystusa Pana te słowa, które wyrzekł cny Etai do Dawida: *Żywie Pan i żywie król Pan mój, iż na któremkolwiek miejscu będziesz królu Panie mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam będzie sługa twój*[3]).

Takby być powinno, o Panie; ale tak nie jest; bo jakże ja niepodobna do Ciebie!... Tyś ubogi i wyniszczony z siebie, a ja tak jeszcze przywiązana do siebie i do pociech ziemskich; Tyś cichy i pokornego serca, a ja tak wyniosła i spragniona pochwał ludzkich; Tyś cały oddany Ojcu swemu i ludziom, a ja tak samolubna i nieskora do ofiar; Tyś słodki i cierpliwy, a ja tak drażliwa na urazę i tak małoduszna pod krzyżem... A jednak, jam służebnica Twoja, tak wysoko wyniesiona od Ciebie... Zaprawdę, zasłużyłam, byś mię wytrącił ze swej służby... Lecz miej jeszcze litość nademną; a iż z niezmierzonego miłosierdzia przychodzisz tak często do duszy mojej, przemieńże mnie w Siebie, bym odtąd żyła w Tobie i dla Ciebie.

---

[1]) Gal. III, 27. [2]) II. Kor. IV, 10. [3]) II. Król. XV, 21.

Postanowienia: Przed każdą sprawą ważniejszą spojrzę w duchu na Chrystusa Pana i zapytam się: Panie, jak mam postąpić, abym się spodobała Tobie?

Akt strzelisty: *Mistrzu Boski, pójdę za Tobą, gdzie jedno pójdziesz* [1]).

XXXV.

O nabożeństwie do Dzieciątka Jezus.

Wstęp. Zastanowić się ze czcią nad słowami Ewangelii: *A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, pełne łaski i prawdy* [2]).

Bogarodzico Dziewico, zaprowadź mię do Betleemu i uproś mi czci i miłości dla Bożego Dzieciątka.

Punkt I. *Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus zależy najprzód na tem, aby rozważać ze czcią Tajemnicę Wcielenia.*

Nabożeństwo to wiedzie każdego chrześcijanina do stajenki betleemskiej, a wskazując tam na Słowo, które stało się ciałem i jako Dziecię spoczywa w żłóbku, przedstawia do rozważania Tajemnicę Wcielenia. Zaprawdę, wielka to i niezgłębiona Tajemnica; bo któryż rozum zdoła to ogarnąć, któreż serce doskonale odczuć, że Bóg z miłości ku ludziom staje się człowiekiem, że Syn Boży staje się synem Dziewicy, że Nieśmiertelny staje się śmiertelnym, że Przedwieczny rodzi się w czasie, że Nieogarniony ukazuje się niemowlęciem, że Pan wszech rzeczy leży na barłogu, że Król chwały otoczon bydlętami, że Światłość istotna mieszka w ciemnej grocie, że Szczęście samo łzy leje, że Miłość płomienista drży od zimna, że Wszechmoc sama skrępowana pieluszkami. Patrząc na tę Tajemnicę, wołać muszę z Apostołem: *O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej* [3]).

Tajemnica to niezrównanej pokory i niewysłowionej miłości. Bo oto Syn Boży, Bóg z Boga, Światłość z Światłości, Bóg prawdziwy z prawdziwego Boga, współistotny Ojcu, przez którego wszystko się stało, przychodzi na świat dla zbawienia ludzi i staje się człowiekiem, czyli przyjmuje do hypostatycznej jedności z Bóstwem nietylko duszę, ale i ciało. *A słowo stało się ciałem.* Sam zamiar Trójcy św. zbliżenia się do stworzenia przez Wcielenie Słowa odsłania bezdenną przepaść uniżenia i miłości; czemże bowiem jest, nie mówię człowiek, ale wszechświat cały w porównaniu ze Stwórcą, jeżeli nie nicestwem? *Jako najmniejsze ziarnko na wadze, tak jest przed tobą okrąg ziemi* — mówi Pismo [4]); i znowu: *Bytność moja jako nic przed Tobą* [5]); a jednakże

[1]) Mat. VIII, 19. [2]) Jan I, 14. [3]) Rzym. IX, 33. [4]) Mądr. XI, 23. [5]) Ps. XXXVIII, 6.

Syn Boży, przyjmując człowieczeństwo, łączy się tem samem ze stworzeniem.

Cel i sposób tego połączenia odkrywa nową przepaść miłości, bo nie na to tylko przyszedł na ziemię, by jako Król odbierać hołdy od ludzi, ale by jako Mistrz i Kapłan własnemi usty nauczyć ich prawdy Bożej, własnem życiem wskazać im drogę do Ojca, własną Krwią zmazać z nich przekleństwo, a wysłużyć im morze łask i chwałę synostwa Bożego.

Mógł przyjść odziany majestatem, w sile wieku i w ciele uwielbionem, a On przyszedł w poniżeniu, ubóstwie i cierpieniu. Przyszedł jako niemowlę, by nas swą słodyczą pociągnąć do Siebie i dziećmi Bożemi uczynić; — przyszedł jako niemowlę Matki-Dziewicy, by nietylko stać się naszym bratem według ciała, ale podzielić się z nami sercem tej Matki; przyszedł jako niemowlę spowite w pieluszki, by nas z więzów grzechów uwolnić; — przyszedł jako niemowlę płaczące, by łzy nasze otrzeć; — przyszedł jako niemowlę ubogie, by ubóstwo uzacnić, a nas wszystkich iście bogatymi uczynić; — przyszedł jako niemowlę narodzone w stajence, by człowiekowi mieszkanie w domu Ojca swego zgotować; — przyszedł jako niemowlę złożone na sianie, aby człowieka, który sianem rzeczy ziemskich się karmił, do pożądania rzeczy niebieskich pobudzić.

Przyszedł z miłości dla wszystkich ludzi i dla każdego z osobna, a więc i dla mnie, by mię obdarzyć skarbami swoimi i przezemnie rozdawać te skarby innym duszom. O Panie, jakiś Ty wielki w Twojej pokorze i w Twojej miłości... Cóż tedy słuszniejszego, jak abym i ja, lichutka służebnica Twoja, nauczyła się od Ciebie pokory i miłości. Mów tylko do mnie z Twojego żłóbka słowem wewnętrznem...

Punkt II. *Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus zależy dalej na tem, by oddawać cześć i miłość temu Dzieciątku.*

Nic nad to słuszniejszego, bo to Dzieciątko jest już w żłóbku Królem, Mistrzem i Kapłanem.

1. Przepowiedzieli Prorocy, że Syn Boży w ludzkiem ciele ukaże się ludziom jako Król, którego potęgą i majestatem napełnioną będzie wszystka ziemia[1]). Wprawdzie Król ten narodził się w stajence i jako ubogie niemowlę leżał na barłogu, ale i w tem uniżeniu się widoczne są promienie Boskiego Majestatu. Bo oto otwierają się podwoje Niebios, a pułki Aniołów spieszą na ziemię, by uczcić swego Króla, otoczyć na wzór dworzan Jego stajenkę i zanucić pieśń, jakiej świat dotąd nie słyszał: Chwała Bogu i t. d. A więc Niebo złożyło Mu hołdy, ale

[1]) Ps. LXXI, Izaj IX, 6.

i ziemia nie milczała. Oto przed żłóbkiem klęczy pobożnie niewiasta — to Matka-Dziewica, najczystsza, najwspanialsza ze wszystkich stworzeń,— to Matka ludzi, Opiekunka Kościoła i Królowa świata; Ona też za cały Kościół i za wszystek świat wielbi to Słowo, które stało się Ciałem. Jest nadto w stajence mąż święty, modlący się pokornie w kąciku; to Józef, Oblubieniec Maryi, zarazem przedstawiciel starej synagogi i tych czterdziestu wieków, które z tęsknotą oczekiwały Zbawcy, a teraz z radością ścielą się do stóp Jego. Niebawem na głos Anioła spieszą doń pastuszkowie, jakby posłowie ludu izraelskiego; w ich ślady idą Trzej Mędrcy, jako przedstawiciele pogan; za nimi zaś jakież nieprzeliczone tłumy garną się do stajenki, tak że jej ściany rozszerzają się na północ i południe, na wschód i zachód, tworząc olbrzymi Kościół, co ogarnia ludy i wieki, a żłóbek przemienia się w tron wspaniały, na którym Dziecię Jezus cześć Boską odbiera.

Za nimi spieszę i ja do Betleemu, a padając na twarz przed żłóbkiem, wołam: Chwała Ci i pokłon, Królu najwspanialszy, acz ukryty w postaci niemowlęcia!...

2. Przepowiedzieli Prorocy, że Syn Boży w ludzkiem ciele będzie Mistrzem całego świata i przyniesie mu prawdę [1]). Rzeczywiście, Chrystus Pan to Mistrz wszystkich ludów i wieków, — Mistrz, jakiego nie było i nie będzie, bo w nim zamieszkała *zupełność bóstwa cieleśnie*, a więc i pełność Mądrości. To nauczycielstwo rozpoczyna on już w stajence betleemskiej i z głębi żłóbka, jakby z pierwszej swej kazalnicy, woła do ludzi: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy szukacie prawdy i oglądacie się za światłem, a ja was oświecę. Kto zaś do Niego z wiarą się zbliża i w rozmyślaniu ucha nadstawia, ten słyszy głos wewnętrzny: Patrz, człowiecze, oto ja, Syn Boży, stałem się człowiekiem, abyś ty poznał, jak dobrym jest Ojciec Niebieski, i byś przezemnie wrócił do Niego. Łączże się ze mną przez łaskę moją, ale zarazem pamiętaj, żem ja przyszedł na świat ubogi, pokorny, wyniszczony, abyś i ty w życiu ukochał ubóstwo, pokorę, wyrzeczenie się, ofiarność. Głosu tego słuchają miliony dusz i w ślad za Boskim Mistrzem stają się świętymi.

Za nimi spieszę i ja do stajenki betleemskiej, a korząc czoło w prochu, wołam: Chwała Ci i posłuszeństwo, Mistrzu najmędrszy, acz ukryty w postaci niemowlęcia!...

3. Przepowiedzieli Prorocy, że Syn Boży w ludzkiem ciele będzie kapłanem i ofiarą [2]). Otóż to kapłaństwo spełnia Chrystus Pan od pierwszej chwili Wcielenia. Przed błogosławioną Jego duszą, w której na

[1]) Izaj. II, 3. [2]) Izaj. LIII, 5—7.

mocy osobowego zjednoczenia z Bóstwem była od początku pełność wiedzy, stały ciągle grzechy wszystkich ludzi, jacy byli, są i będą, i już z żłóbka uczynił On sobie ołtarz, na którym złożył Siebie w ofierze. Nie otworzył On ust swoich, ale z Serca Jego wydobywał się głos nieskończonej miłości: Ojcze, *nie chciałeś ofiary i objaty, aleś mi ciało sposobił. Całopalenia ze zwierząt nie upodobałyć się. Tedym rzekł: Oto idę* [1]), — tak, idę na świat, by spełnić wolę Twoją, Ojcze; zstępuję do żłóbka, z żłóbka wstąpię na krzyż, z krzyża na ołtarz, z ołtarza do dusz, by tylko Imię Twoje uwielbić, a dusze ludzkie uświęcić. W ten sposób każda chwila ziemskiego życia Zbawcy była ciągłym aktem hołdu, zadosyćuczynienia i ofiary względem Ojca, a oddania się dla ludzi.

Co więcej, Pan Jezus postanowił stać się nietylko naszym okupem, ale i naszym żywotem, a Betleem to istotnie „dom chleba", stajenka to pierwszy przybytek, żłóbek to pierwsze cyboryum; toż pięknie a sprawiedliwie powiedział jeden z Ojców Kościoła, że Pan Jezus dlatego dał się złożyć w żłóbku, iżby okazać, że jest pokarmem bydlątek Bożych, to jest, dusz wierzących i kochających. O jakże cudnem jest podobieństwo onej stajenki z przybytkiem sakramentalnym. Tam i tu ten sam Pan Jezus, tam i tu wyniszczony z majestatu; ale tam ukrywa tylko swe Bóstwo, tu Bóstwo i Człowieczeństwo; tam spowity pieluszkami, tu postaciami Sakramentu; tam kwili, tu milczy; tam pod strażą Matki-Dziewicy, która za sprawą Ducha Św. przyodziała Go ciałem ludzkiem i jednem: „Niech mi się stanie" sprowadziła Go na ziemię, — tu pod strażą Matki — Kościoła, który słowem Bożej wszechmocy sprowadza Go na ołtarz; tam zastępy anielskie śpiewają Mu pieśń chwały, tu Aniołowie otaczają przybytek, ale w milczeniu, za to modlą się i śpiewają kapłani z ludem wiernym; tam ciągnie On do siebie pastuszków i mędrców, tu woła wszystkich bez różnicy narodu, płci, wieku i stanu.

Otom i ja zaproszona do żłóbka sakramentalnego, abym pożywała Chleba anielskiego. O jakże wielką winna być wdzięczność i miłość moja, a jak małą jest w istocie!... Lecz teraz zawstydzona i wzruszona rzucam się przed żłóbkiem, a całując stopy Twoje, o Jezu, wołam: Iżeś się mi oddał cały, więc i ja oddaję Ci się całkowicie. Wszystko, co na ziemi nazywam mojem, to Twoja własność, wszystkiem rządź Ty sam i we wszystkiem bądź uwielbion z Ojcem i z Duchem Świętym... Każda myśl moja, każde tętno serca, każde słowo, każdy czyn, każde cierpienie — to dla Ciebie; życie moje, śmierć moja, wieczność

[1]) Żyd. X, 5—7.

moja — to dla Ciebie; wszystko poświęcam Ci na ofiarę, najświętszy Kapłanie nasz...

Postanowienia: 1. Podczas świąt Bożego Narodzenia będę rozmyślać o tajemnicy Wcielenia i brać z Dzieciątka Jezus naukę; kiedyindziej zaś, a zwłaszcza dzięki czyniąc po Komunii św., zaglądnę nieraz myślą do Betleemu. 2. Z miłości ku Bożemu Dzieciątku będę chętnie uczyć dzieci o Bogu.

Akt strzelisty: Chwała Ci, Panie Jezu, z Dziewicy narodzony.

XXXVI.

Pan Jezus leżący w żłóbku jest wzorem i Mistrzem zakonnicy [1].

Wstęp. Rozważyć te słowa Zbawiciela: *Jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego* (Mat. XVIII, 3).

Dzieciątko Boże, uczyń mię podobną do Ciebie.

Punkt I. *Pan Jezus w żłóbku uczy zakonnicę, że ona ma całe serce swoje oddać Bogu.*

1. Duch Święty utworzył w łonie Niepokalanej Dziewicy Maryi Człowieczeństwo Jezusowe, a w tem Człowieczeństwie Serce najczystsze, najświętsze, najmiłościwsze. niby świątynię wspaniałą, którą Słowo Przedwieczne majestatem swoim i życiem swojem napełniło.

Cóż było pierwszym aktem tego Serca? Oto oddanie się Ojcu Niebieskiemu, — oddanie zupełne, bez zastrzeżenia. bez granic, — oddanie się na ofiarę, zamiast ofiar Starego Zakonu, które nie mogły przebłagać sprawiedliwości Bożej, ni wyjednać ludziom łaski, — oddanie się na spełnienie doskonałe woli Ojca; tą zaś wolą było zbawienie ludzi, a przez to uwielbienie Stwórcy. Tym aktem przyjął Pan Jezus wszystko to, czego według odwiecznych wyroków Bożych wymagało odkupienie ludzi, a więc ubóstwo, wzgardę, boleść i śmierć, tak, że w tem Sercu od pierwszej chwili został wzniesiony krzyż, na którym po 33 latach, pełnych trudów i cierpień, miał umrzeć.

Widzisz, że w tym akcie oddania się zawierały się akty najdoskonalszych cnót, jakoto akt najwznioślejszego hołdu dla Ojca Niebieskiego, akt najżywszej ku Niemu miłości, akt najzupełniejszego dla Niego posłuszeństwa, akt najgłębszej pokory, a raczej znicestwienia siebie przed Jego majestatem i akt całkowitego poświęcenia się dla ludzi.

Akt ten uczynił Pan Jezus uroczyście w świątyni jerozolimskiej,

[1]) Por. tegoż autora *„Jezus Chrystus w życiu swojem ukrytem jest wzorem i Mistrzem kapłana“*. Rozmyślanie XVII, XVIII, XIX, str. 84 sq.

gdy przez ręce Najśw. Matki ofiarował się Ojcu Niebieskiemu, i ponawiał go w życiu za każdem uderzeniem Serca; ponowił go głośno w Ogrodzie oliwnym i na krzyżu; ponawia go teraz ciągle na tronie chwały i na każdym ołtarzu, w każdym przybytku sakramentalnym.

Podobny akt winnam była uczynić wstępując do zakonu i składając śluby, a potem powtarzać go często w życiu. Czy tak czynię?

2. „Synu daj mi serce twoje“, tak mówi Pan do każdego człowieka, a przedewszystkiem do każdej zakonnicy. Stworzyłem cię z miłości, powołałem cię do służby mojej z miłości i dałem ci nietylko tyle darów moich, ale i Siebie samego z miłości. W zamian żądam, abyś i ty mi się oddała cała, to znaczy, byś nietylko nie wykraczała nigdy przeciw woli mojej, ale tę wolę zawsze doskonale spełniała i niczego nie pragnęła, prócz mnie, a więc modliła się, pracowała i cierpiała z miłości ku mnie.

O niewypowiedziana dobroci Boga mojego! On nieskończenie w sobie szczęśliwy, żąda serca mego, jakby Mu tego właśnie do szczęścia brakowało, — żąda od nędznicy, która nic dać nie może, bo wszystko ma od Niego, — żąda serca, chociaż to serce tak niewierne i tak plugawe, bo skalane tylu brudami, spodlone tylu namiętnościami, i tak zamknięte w skorupie miłości własnej, tak przywiązane do ziemi. Mógłby to serce wziąć przemocą, lecz On wymaga dobrowolnej ofiary, a wymaga w tym celu, by mię uszczęśliwić. I któżby był tak szalonym, by chciał odmówić Panu swego serca? A ja czy nie odmawiam?

Lecz Pan żąda serca całego i niepodzielnego, bo On jest zazdrosnym i nie chce mieć współzawodników. Rzeczto zresztą najsłuszniejsza; wszakże On całe serce stworzył, całe odkupił, całe uświęcił; a więc dając Mu serce, własność Jego zwracamy, której nam na chwilę niejako pożyczył. Tymczasem ludzie dzielą zazwyczaj to serce między Boga i stworzenia i zostawiają Bogu mały tylko kącik. Są nawet i tacy, co umiłowawszy grzech, Boga całkowicie z serca rugują. Jakże jest z mojem sercem?

Pan żąda także serca na zawsze, to jest, na całe życie, a nie na jakąś chwilę. Niestety, ludzie pożyczają tylko serca Panu Bogu, n. p. na czas krótkiej modlitwy, a potem je odbierają, zwłaszcza gdy pokusa lub przeciwność się zjawia. O jakże to rzecz niegodna czynić sobie z Pana Boga igraszkę i postępować, jak to dziecię kapryśne, które zabawkę swoją drugiemu oddaje, lecz natychmiast odbiera.

Czy i niektóre zakonnice tak postępują? Ach tak — bo czyż nie jest sprzeniewierzeniem się Panu Bogu ten dobrowolny niesmak do modlitwy i rzeczy duchownych, to oziębłe i leniwe spełnianie obowiązków, to zbytne pieszczenie swego ciała i zdrowia, to przywiązanie się do

lichych fraszek ziemskich, to szukanie wszędzie i zawsze swego „ja“, to jest, własnej chwały, pociechy i korzyści, to unikanie upokorzeń i krzyżów, to niezadowolenie, gdy przełożona upomina albo nakazuje coś przykrego.

A jakże jest u mnie? Czy serce moje należy całkowicie i trwale do Boga.

Punkt II. *Pan Jezus w żłóbku uczy zakonnicę zaparcia się siebie.*

1. Spojrzyjmy okiem wiary na Dzieciątko, leżące w żłóbku; któż to jest? To Syn Boży, który z miłości ku nam stał się człowiekiem; to Król nieba i ziemi, który szatą najgłębszej pokory pokrywa swój majestat. I dlaczegóż to wszystko? Dlatego, że pokutuje za winy nasze i chce nam dać wzór zaparcia; dla tej też przyczyny pozbawia się w żłóbku dobrowolnie swej pociechy, korzyści i chwały, a skazuje się sam na cierpienie.

Wskutek zjednoczenia z Bóstwem należała się Ciału Jezusowemu od pierwszej chwili poczęcia niecierpiętliwość, nieśmiertelność, jasność i chwała uwielbienia; ale niezmierzona miłość ku Ojcu Niebieskiemu i ku ludziom kazała Zbawicielowi wyrzec się, aż do czasu zmartwychwstania, tych przywilejów, a natomiast przyjąć słabości i cierpienia wspólne synom Adamowym, jak głód, pragnienie, umęczenie, boleść, a w końcu śmierć. O jakże ochotnie znosi On wszystkie przykrości, by je ofiarować Ojcu Niebieskiemu. Niechże od Niego każda zakonnica uczy się poskramiać swoją zmysłowość i wieść życie umartwione, czyli nie rozpieszczać swego ciała, nie skarżyć się na głód, pragnienie, bezsenność, lichą suknię, złą porę, dolegliwości wieku lub choroby, ani żalić się na cierpienia duchowne, ale wszystko, co boli, składać w ofierze Panu, choćby tym aktem: Dla Ciebie to, mój Jezu! Czy tak czynię? Czy też często patrzę okiem ducha na Dzieciątko Boże?

Oto jak Dzieciątko Boże jest ciche i milczące, w duszy zaś swojej ciągle się modli: Jeszcze więcej cierpień i upokorzeń, jeszcze więcej. Taką samą cichość objawia Pan Jezus i dzisiaj w Przen. Sakramencie Ołtarza. Niechże od Niego każda zakonnica uczy się być cichą i łagodną w stosunku do ludzi, zwłaszcza niepojętnych, przykrych i złośliwych. Czy tak czynię?

Oto, jak Dzieciątko Boże poddaje się całkowicie woli Maryi i Józefa, i pozwala się karmić, tulić do snu, owijać w pieluszki, nosić do świątyni lub do Egiptu. Niechże od Niego każda zakonnica uczy się słuchać przełożonych dla Boga samego, który przez nich rozkazuje, choćby byli niższymi od niej wiekiem, nauką lub cnotą. Czy tak czynię?

Oto, jak Dzieciątko Boże nietylko ukrywa swe Bóstwo, ale pragnie być wzgardzonem, szuka wzgardy, cieszy się z poniżenia, aby

okazać, że zastępuje grzeszników, którym wszelaka należy się hańba, i aby nas nauczyć pokory w wyższych jej stopniach. Dlatego właśnie wybiera sobie stajenkę na mieszkanie, dlatego uchodzi w Betleemie i w Jerozolimie za dziecię ubogich rodziców, dlatego ukazuje się pastuszkom i trzem Królom w stanie poniżenia, dlatego daje się obrzezać, dlatego ucieka przed Herodem do Egiptu, dlatego zamyka się w domku nazareckim, dlatego przyjmuje później tyle upokorzeń, których koroną są zniewagi, wyrządzane Mu w Przen. Sakramencie. Niechże od Niego każda zakonnica uczy się gardzić sobą i nietylko nie szukać swej chwały, ale dziękować Panu za wszelkie poniżenie, które ma ją nauczyć pokory. Czy tak czynię?

Oto, jak Dzieciątko Boże od pierwszej chwili pokutuje za grzechy rodu ludzkiego, a składając za nie ofiarę, doświadcza boleści niewysłowionej. Niechże od Niego każda zakonnica uczy się nie czynić nic dobrego dla pociechy własnej, ale szukać we wszystkiem chwały Bożej i przypodobania się Sercu Jezusowemu, stąd działać dobrze i wtenczas, gdy doznaje oschłości i zniechęcenia lub prześladowania od ludzi. Czy tak czynię?

Oby mi tkwiła w pamięci ta piękna nauka, jaką św. Franciszek Salezy dał zakonnicom: „Moje córki, nie pragnijcie niczego, nie odmawiajcie niczego, ale znoście i przyjmujcie wszystko z miłością. Patrzcie na Dzieciątko Jezus, leżące w żłóbku; — Ono przyjmuje ubóstwo, nagość, towarzystwo bydląt, zimno, dokuczliwości pory roku, — słowem, wszystko, co Ojciec Niebieski dopuszcza. Nie powiedziano, aby Pan Jezus kiedy wyciągnął rączęta i o coś prosił, bo się zdał całkowicie na troskliwą opiekę Matki, ale nie odsuwał Jej pieszczot, ani też posług Józefa, czy hołdów mędrców i pastuszków; wszystko atoli przyjmował z tym samym spokojem. Tak i my przyjmujmy to, co Bóg w życiu naszem zarządzi“. Czy tak czynię?

Rachunek sumienia: O Jezu, Ty już ze żłóbka mówisz do mnie: „Daj mi, serce twoje“ i znowu: „Zaprzyj siebie samej, weź krzyż swój i naśladuj mię“. Tymczasem ja daję Ci zaledwie część serca mego, a i tę zbyt często odbieram. Ja taki mam wstręt do umartwienia, tak niechętnie poddaję wolę moją woli starszych, tak łatwo skarżę się na każde upokorzenie, na każdą boleść. Lecz ty, o Panie, przemień serce moje.

Postanowienia: 1. Nie będę się żalić ani przed Bogiem ani przed ludźmi na przykrości życia. 2. Często będę powtarzać ten akt: Wszystko dla Ciebie, o Jezu.

Akt strzelisty: *Ach ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie?*

XXXVII.

Pan Jezus ukryty w Nazarecie jest wzorem i Mistrzem zakonnicy.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: „*Chrystus wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi*“ (do Filip. II, 7).

Najświętsza Matko, odsłoń mi tajemnicę życia ukrytego Boskiego Syna Twojego.

Punkt I. *Pan Jezus w Nazarecie uczy zamiłowania w życiu ukrytem i w posłuszeństwie.*

1. Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby być dla całej ludzkości i dla wszystkich wieków Mistrzem, Prawodawcą, Kapłanem, Zbawcą i Królem, a zaczął od tego swoje posłannictwo, że do trzydziestego roku życia mieszkał w małej mieścinie żydowskiej, pracując przy warsztacie rzemieślniczym. Rzecz dla rozumu ludzkiego prawie niepojęta, że Bóg-człowiek, w którym są wszystkie skarby mądrości, wszystkie dary natury i łaski, — że Ten, który mógł cały świat zadziwić blaskiem swej nauki i potęgą swoich cudów, żyje ukryty w małym domku nazareckim, znany tylko współrodakom, i to jako syn ubogiego cieśli. Byłoż to godnem Jego majestatu i potrzebnem dla Jego posłannictwa?

Podziwiać tu trzeba najmędrsze zamiary Boże. Pan Jezus przyszedł na ziemię, by nauczyć ludzi wszelakiej cnoty; ale nie wystarczyło mówić im tylko o cnocie, jak to robili filozofowie; trzeba było dać wzór w Sobie, i to wzór najdoskonalszy, a dla wszystkich przystępny. Tak też Pan Jezus uczynił. Wiedział On, że w obecnem skażeniu natury ludzkiej prawie wrodzoną jest wszystkim żądza czci, szacunku, miłości, — że każdy pragnie pokazać się i błyszczeć zdolnościami, cnotami, czynami, — że jeden nad drugiego się wynosi i bliźnimi swoimi gardzi; — tymczasem trzeba było ludzi nauczyć pokory, to jest, umiłowania własnej niskości i wzgardy siebie przez wzgląd na Pana Boga, jakoteż posłuszeństwa dla starszych i pracowitości; — otóż sam Syn Boży w ludzkiem ciele daje wzór z Siebie, i podczas gdy na prace apostolskie obrócił trzy lata, na nauczanie pokory i innych cnót pokrewnych poświęca lat trzydzieści.

Czyliż teraz zakonnica może się skarżyć, że ma miejsce poślednie i nieodpowiednie swoim talentom, — że ją nawet przełożeni poniżają i o niej zapominają, podczas gdy inne, mniej zdolne i godne, wynoszą. Powie może, że mogłaby ze swoich talentów lepszy zrobić użytek; ale tu ją zawstydza sam Syn Boży. On swoją wymową, nauką i mocą mógł rozszerzyć chwałę Ojca swego po świecie i nawrócić miliony ludzi, a jednak zostaje w ukryciu i nie robi niby nic wielkiego, owszem,

spełnia najlichsze posługi; dlaczegóżto? Dlatego, że tak Ojciec Niebieski chce. Podobnież każdej duszy daje Bóg zdolności i łaski, aby ich użyła wtedy, tam i tak, jak Bóg sam pragnie; jeżeli zaś użyć ich nie może, by z tego zrobiła Panu Bogu ofiarę. Niechże czyni to, czego Bóg od niej żąda, a będzie to iście wielkiem, choćby się jej małem wydawało. Jeżeli zaś wbrew woli Bożej rwać się będzie do czynów w jej mniemaniu wielkich, nic nie zrobi i dozna poniżenia. A więc niech pamięta na słowa mistrza: „Chciej być nieznaną i za nic poczytaną“ [1]). Czy tego rzeczywiście chcę? A może pragnę błyszczenia przed ludźmi i rządzenia innemi Siostrami zakonnemi? Może zazdroszczę i niechęć okazuję tym, które z pominięciem mnie powołane zostały na przełożone?

2. Oprócz pokory najtrudniej przychodzi ludziom posłuszeństwo, bo wskutek grzechu pierworodnego pycha i samowola wżarły się głęboko w duszę ludzką; przeto też Pan Jezus, chcąc nauczyć ludzi posłuszeństwa, stał się sam posłusznym ludziom.

Rozważ to dobrze; to Pan nieba i ziemi, Król królów i Władca panujących, najmędrszy, najświętszy, wszechmocny, poddaje swój rozum i swoją wolę rozumowi i woli ludzi, a więc swoich stworzeń i swoich poddanych. Wprawdzie Marya i Józef były to istoty święte, ale zawsze stworzenia, mające byt i wszystko od Tego, który stał się im posłusznym. O jakże to wielkie uniżenie się! A zakonnica, lichy proch ziemi, nie chciałaby się uniżyć?

W czemże się objawiło posłuszeństwo Jezusa? We wszystkiem, bo nawet w sprawach najdrobniejszych. Józef polecał Mu roboty ciesielskie, Marya zaś używała Go do pomocy w zajęciach domowych; a więc Pan Jezus drwa rąbał, wodę z jedynej studni nazareckiej nosił, ogień w kuchni rozpalał i inne posługi niskie spełniał, nie wymawiając się od niczego, chociaż wiedział, że ludzie uważać Go będą za syna cieśli, i czyniąc wszystko z wielką radością i najdoskonalszą świętością.

A jakże długo trwało posłuszeństwo Jezusowe i jak się objawiało? Lat trzydzieści Pan Jezus tak się ukrywał i słuchał; czynił to zaś chętnie, dokładnie, z miłością i wytrwałością ponad wszelkie pojęcie ludzkie, dając z siebie wzór doskonały dziecka, młodzieńca i męża.

A w jakimże celu Pan Jezus tak działał? Oto na to, by uwielbić Ojca swego, który nam rozkazuje przez ludzi, — by odpokutować za naszą samowolę, która każe nam podnosić bunt przeciw Bogu i ludziom,

[1]) *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa* Ks. I, Roz. 2. Por. tegoż autora: *Jezus Chrystus w życiu swojem ukrytem jest wzorem i Mistrzem kapłana“*. Rozm. XXXIII i XXXIV.

by wreszcie dać nam przykład, jak mamy słuchać ludzi z miłości ku Bogu.

Niechże i zakonnica słucha podobnie, najprzód Pana Boga i Kościoła Jego, a z miłości ku Panu Bogu i tych, których Bóg nad nią postawił.

Niech tylko posłuszeństwo jej będzie nadprzyrodzone, by czciła Boga samego w swojej przełożonej i słuchała jej dla Boga, a stąd nie zważała na to, że ta przełożona jest niższą od niej wiekiem, rodem, zdolnościami, nauką, zasługą czy cnotą. Niech posłuszeństwo będzie wewnętrzne, aby nietylko spełniać rozkazy na zewnątrz, ale poddawać swój rozum i swoją wolę, a stąd strzedz się krytyk, szemrań, uprzedzeń i niechęci. Niech wreszcie posłuszeństwo będzie chętne, powszechne, dokładne i wytrwałe, by słuchać ulegle wszystkich rozkazów, choćby bardzo przykrych, i wykonywać je tak, jak przełożony żąda.

O Jezu, Ty mi każesz żyć w ukryciu i pracować cichutko dla Ciebie, a ja chcę być znaną i chwaloną od świata. Ty żądasz odemnie posłuszeństwa dla tych, których nademną postawiłeś, a ja tak często ich sądzę i lekceważę, tak często ich rozkazy pomijam, lub spełniam niedokładnie, z niechęcią, dla oka ludzkiego. Lecz Ty mię prowadź często do domku nazareckiego i ucz swoim przykładem, jak mam być maluczką i uległą z miłości ku Tobie.

Punkt II. *Pan Jezus w Nazarecie uczy bogomyślności i pracowitości.*

1. Wskutek zjednoczenia z Boską Osobą, Dusza Chrystusowa nietylko w chwilach modlitwy, ale ustawicznie, we dnie i w nocy, wpatrywała się w Bóstwo; mimo to, jak czytamy w Ewangelii, nawet wśród życia czynnego poświęcał Pan Jezus długie godziny na modlitwę; o ileż więcej czynił to w życiu ukrytem; — już bowiem wówczas spełniał urząd Pośrednika naszego u Ojca, a przytem chciał dać nam przykład, kiedy i jak mamy się modlić. Nie można wątpić, że święta Rodzina parę razy w dzień zbierała się na wspólną modlitwę, jakoteż na śpiewanie psalmów i czytanie Pisma św., w szabat zaś spieszyła do miejscowej synagogi, to znowu w domku swoim, tej najświętszej wówczas świątyni, składała hołdy Najwyższemu. Jest też rzeczą pewną, że prócz tego Pan Jezus czyto w swojej izdebce, czy na polu, przepędzał całe godziny, czasem całe nocy, na rozmowie z Ojcem Niebieskim. O jakże słodką była dla Niego ta rozmowa, jak miłą ta samotność, w której nikogo nie widział, prócz Ojca swego, i był od niego widziany.

Jeżeli zakonnica chce zakosztować choć jednej kropli takiej słodkości, niech ma codziennie pewne czasy, w którychby zapomniawszy

o świecie, przebywała sam na sam z Bogiem; ponieważ zaś mimo jej woli myśli różne cisną się za nią na samotność, oddalając ją od Boga, przeto według rady św. Teresy, ma odrywać swe serce od wszystkich rzeczy stworzonych i szukać Boga, a znajdzie Go. Nadto ma co miesiąc odprawiać rekolekcye jednodniowe, a raz w rok kilkudniowe, by usunąwszy się od ludzi, myśleć tylko o Bogu i o swej duszy. Wtenczas zbliży się Bóg do niej ze swojem światłem, ze swą miłością, ze swemi upomnieniami i pociechami.

Opuszczając zaś tę samotność z Bogiem, niech zrobi sobie pustelnię w duszy, gdzieby się schraniała, ilekroć świat będzie na nią naciskał; to znowu niech się przenosi duchem jak najczęściej przed przybytek sakramentalny. Czy tak czynię?

A jakże się Pan Jezus modlił? Najdoskonalej, a więc wielbił Ojca Niebieskiego, objawiał Mu swą miłość, dziękował, ofiarował się, uniżał się, przepraszał za grzechy świata, błagał o miłosierdzie nad ludźmi. Podobnie ma się modlić zakonnica, a przytem dodawać akty skruchy, z miłości płynącej, bo pewnie już nieraz obraziła Ojca Najlepszego.

Niech atoli jej modlitwa ma choć w cząsteczce te zalety, jakie miała modlitwa Jezusowa; mianowicie, niech będzie połączona z miłością, pokorą, ufnością i skupieniem, a Bóg wejrzy na nią i udzieli łask swoich, zarówno jej samej jak i duszom, za któremi wstawiać się będzie. Jeżeli zaś chce, by jej modlitwy były tem milszemi Bogu, niech je ofiaruje w zjednoczeniu z Sercem Jezusowem przez Niepokalane ręce Maryi. Czy tak się dotąd modliłaś?

2. Pan Jezus nietylko w Nazarecie się modlił, ale mając lat dwanaście, podążył z Maryą i z Józefem do świątyni jerozolimskiej, choć do tego nie był obowiązany, by i tam z jak najgłębszą pokorą i z jak najgorętszą miłością uczcić Ojca Niebieskiego. Niechże i dla zakonnicy każda świątynia katolicka będzie bardzo drogą, by do niej spieszyła skwapliwie, zwłaszcza na Mszę św. i na inne nabożeństwa, zachowała się w niej z jak największem uszanowaniem, otaczała należną czcią wszystkie jej sprzęty, jakoteż obrzędy liturgiczne. Czy tak czynię?

3. Dwóch skrzydeł potrzebuje ptak do lotu; podobnie na dwóch skrzydłach wznosi się człowiek do Boga, to jest, modlitwą i pracą, tak atoli, że modlitwa winna być zarazem pracą, a praca modlitwą. Pan Jezus jest najdoskonalszym wzorem wszelakiej cnoty, a więc także pracowitości; On też uświęcił własnym przykładem wszelaką pracę, najprzód ręczną, gdy się trudził przy warsztacie ciesielskim, potem umysłową, gdy nauczał rzesze.

Praca ręczna jest udziałem ogromnej większości rodu ludzkiego, dlatego jej pierwszej Chrystus Pan błogosławił i dał swoje poświęcenie. W świecie pogańskim ciążyła na niej niejako klątwa, bo nietylko łączyła się z ubóstwem, ale także z pogardą ludzką, tak, że się nią brzydzono i spychano ją na barki niewolników, których uważano jako bydło robocze. Otóż Bóg-człowiek, chcąc tę pracę uszlachetnić i uświęcić, przyjął na siebie najprzód ubóstwo i nadał mu przez to szlachectwo niebieskie, a następnie przyłożył święte swoje ręce do ciężkich robót ciesielskich. Z domku swego w Nazarecie przemawia Pan niejako do każdej zakonnicy: Przypatrz mi się, jak ja ubogo mieszkam, ubogo się karmię, ubogo się odziewam; jak ludzie uważają mię za skromnego rzemieślniczka; a ty chcesz znaną być światu przed ludźmi, chełpić się z rzeczy błahych i mieć wszystkiego podostatkiem? Przypatrz się, jak ja wstaję o świcie i trudzę się do zmroku, czasem nawet do późnej nocy, — jak strumienie potu wylewam, obrabiając twarde drzewo, lub dźwigając ciężkie deski; a jednak czynię to z niewysłowioną radością i pokorą, bo z miłości ku Ojcu Niebieskiemu, któremu każdą kroplę potu za zbawienie ludzkie ofiaruję.

Ukochajże i ty ubóstwo i pracę, abyś się stała choć trochę podobną do mnie. Niech żadne zajęcie, choćby według ludzi niskie, nie wydaje ci się upokarzającem, bo co robisz dla mnie, wielkiem jest w oczach moich i niewysłowioną ma cenę; a jedna jest tylko rzecz, któraby cię poniżała, to jest, grzech. Stąd nie uważaj sobie za ubliżenie pracować w kuchni lub pralni, zamiatać podłogę, karmić bydlątka klasztorne, spełniać maluczkie posługi dla dzieci, które uczysz w ochronce, albo dla chorych, których pielęgnujesz; owszem, z miłości ku mnie wybieraj zawsze to, co przykrzejsze, skromniejsze, uboższe. Czy ja słucham tego głosu?

Rachunek sumienia. O Jezu, Ty i mnie rozkazujesz: Módl się i pracuj. Ale jakże zimną jest moja modlitwa, jak niedoskonałą moja praca. Przebacz mi Panie, i naucz mię modlić się i pracować.

Postanowienia: 1) Jeżeli odemnie zależeć będzie, będę wybierać zatrudnienia najniższe. 2) Dołożę starań, aby przy pomocy łaski Bożej każdą modlitwę dobrze odprawić i każdą pracę dobrze wykonać.

Akt strzelisty: *Jako oczy służebnicy w rękach pani swojej, tak oczy moje do Ciebie, Boże* (Ps. 122, 3).

XXXVIII.

Jezus Chrystus w życiu swojem publicznem jest wzorem i Mistrzem zakonnicy [1]).

Wstęp: Zastanowić się nad temi słowy: *Chrystus Pan wszystko dobrze uczynił* (Mar. VIII, 37).

Naucz mię, Panie, naśladować Ciebie nietylko w zamiarach i uczuciach, ale także w słowach i czynach.

Punkt I. *Jak się gotować do życia czynnego.*

1. Kiedy Chrystus Pan miał lat trzydzieści, wyszedł z Nazaretu, pożegnawszy się z Matką Najświętszą, która to rozstanie, nader bolesne, z zupełnem poddaniem się woli Bożej przyjęła; poczem samotny podążył nad Jordan, gdzie przesłannik Jego Jan uczył i chrztu z wody udzielał.

Jezus Chrystus, wmieszawszy się między lud, zażądał chrztu od Jana; i dlaczegożto zażądał? Oto chciał spełnić wolę Ojca swego i okazać, że na rozkaz Boży głosi Jan pokutę Izraelitom i udziela chrztu pokutującym. Chciał zapowiedzieć, że przyszedł ustanowić Sakrament Chrztu, który na mocy Jego śmierci ma gładzić grzechy. Chciał wodę oczyścić i uświęcić, by w tym Sakramencie otrzymała moc usprawiedliwiającą. Chciał zawód swój nauczycielski zacząć od aktu najgłębszego uniżenia się, by wszystkich ludzi nauczyć pokory i przestrzedz ich, by się nigdy nie uważali za zupełnie czystych, ale ciągle oczyszczali się z wad i ułomności swoich. Chciał wyrazić, że ma spełnić pokutę za grzeszników i dlatego, acz Najświętszy, staje w szeregu grzeszników. O ileżto głębokich tajemnic ten akt zawiera.

A cóż ma tu czynić zakonnica? Oto wstąpiwszy do zakonu, niech odprawi przed rozpoczęciem nowicyatu, albo przed ślubami spowiedź generalną z całego życia, później zaś w rocznicę ślubów spowiedź z całego roku. Krom tego ma dołożyć starania, aby każda jej spowiedź była dobra, a szczególnie by miała żal prawdziwy, z miłości ku Bogu płynący, i by się pozbyła grzechów powszednich rozmyślnie popełnianych, a wady swoje, czy charakteru czy temperamentu, wykorzeniłam. Czy o to się staram?

2. Skoro Pan Jezus przyjął chrzest z rąk Jana, tuż przed rozpoczęciem pracy nauczycielskiej, usunął się na pustynię, aby tam czterdzieści dni spędzić w milczeniu, modlitwie i pokucie. Dziwne zaiste

---

[1]) Por. tegoż autora *Jezus Chrystus w swojem życiu publicznem jest wzorem i Mistrzem kapłana,* Rozmyślanie XLII.

zamiłowanie samotności u Tego, który żył w ciągłem zjednoczeniu z Ojcem, czyli w ustawicznem skupieniu, a mądrością swoją Boską, nie nabytą ale własną, mógł zadziwić i nawrócić świat cały. Przez to chciał Zbawiciel nauczyć wszystkich pokory i życia wewnętrznego, służebnicom zaś swoim dać wskazówkę, że mają w samotności przez modlitwę, umartwienie, ćwiczenie się w cnotach i czytanie ksiąg duchownych, gotować się do ślubów, a względnie do życia czynnego, tworzącego jedno z zadań niektórych zgromadzeń żeńskich. Do tego służy właśnie nowicyat; niechże tedy każda nowicyuszka o to się stara, aby w tym czasie tak krótkim a tak drogim nietylko powołanie swoje umocniła i życie zakonne poznała, ale by w tem życiu się zaprawiła, a mianowicie pozbyła się słabości i przywar, wyniesionych ze świata, natomiast zaś ukochała modlitwę, częstą Komunię, posłuszeństwo, pracę, milczenie i inne praktyki duchowne, nakazane ustawami. Po skończeniu nowicyatu ma czuwać nad tem, aby się nie cofała na drodze do doskonałości, jak to, niestety, u niejednej zakonnicy się dzieje, ale w rekolekcyach miesięcznych i corocznych odnawiała się na duchu. Jakże było, czy jest u mnie?

Punkt II. *Jak uświęcić życie czynne.*

1. Życie ziemskie Zbawiciela od pierwszej chwili Wcielenia było ciągłą modlitwą; a ta modlitwa płynie i teraz z Jego Serca, czy na tronie chwały, czy na ołtarzu i w przybytku sakramentalnym. Ale prócz tego Pan Jezus poświęcał osobne i długie chwile na modlitwę; mianowicie modlił się nieraz w nocy, — modlił się jawnie i skrycie, modlił się usty i duchem, — modlił się jak najdoskonalej, bo w największem skupieniu, z najgłębszem uszanowaniem i z najgorętszą miłością, — modlił się w ważniejszych chwilach, jak n. p. na puszczy, przed obietnicą daną Piotrowi, iż on będzie opoką Kościoła, w czasie przemienienia swego, przed wskrzeszeniem Łazarza, nazajutrz po tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy, przy ostatniej wieczerzy, w ogrodzie oliwnym i na krzyżu.

I dlaczegóż Pan Jezus się modlił? Dlatego, że połączywszy naturę ludzką z boską, przyjął zarazem obowiązek składania hołdów Ojcu Niebieskiemu i obcowania z Nim w modlitwie. Dlatego również, że te hołdy składał nietylko za siebie, jako Bóg człowiek, ale także za cały ród ludzki, jako jego Głowa. Dlatego także, że jako Pośrednik ludzkości chciał nietylko swoją śmiercią, ale także swoją modlitwą wyjednać dla każdego człowieka potrzebne łaski. Dlatego wreszcie, że chciał uświęcić i skuteczną uczynić naszą modlitwę, a przytem nauczyć nas swoim przykładem, jak mamy się modlić i jak modlitwę z pracą łączyć.

Również i moje życie winno być życiem modlitwy i pracy. Mianowicie każdą czynność mam ofiarować pierwej Bogu i prosić o łaskę do doskonałego jej wykonania; a podczas czynności nie tracić skupienia ni pamięci na obecność Bożą, stąd robić akty strzeliste, przedstawiać sobie sceny z życia Pana Jezusa i przenosić się myślą przed Przenajśw. Sakrament.

Czy tak czynię?

2. Jezus Chrystus pracował z najczystszej pobudki, bo li dla chwały Ojca i dla zbawienia dusz, zostawiając dla Siebie trud, boleść i upokorzenie. Pracował bezinteresownie, bo ukochał ubóstwo. Pracował niezmordowanie, głosząc ciągle Królestwo Boże i chodząc pieszo po dolinach i górach palestyńskich. Pracował z jak największą cierpliwością, słodyczą i wytrwałością, mimo że Mu nieprzyjaciele stawiali sidła, że Go własni uczniowie nieraz nie rozumieli, że lud wyglądał od Niego przedewszystkiem chleba i wolności.

Podobnie i zakonnica ma w pracy swojej nie szukać ani sławy, ani podobania się ludziom, ani pociechy własnej, ale tylko uwielbienia Boga, uświetnienia Kościoła, uświęcenia swej duszy, zbawienia dusz innych. Pracować ma z miłością czystą i ofiarną, a przytem słodką i cierpliwą, bo taka miłość dusze pociąga, podczas gdy gwałtowność i surowość je odstrasza. Pracować wytrwale, jak długo może, i to z całem zaparciem się i poświęceniem, dopóki się Panu nie spodoba uwolnić jej od pracy; jeżeli zaś pracować nie może, pomagać duszom modlitwą i cierpieniem.

Niech się też stara każdą sprawę, choćby najdrobniejszą, spełniać jak najdoskonalej, i to tak, jak jej polecono; a strzeże się niedbalstwa, lekkomyślności, samowoli, zniechęcenia się czy zbytniej troski o swoje zdrowie, — tych wad, dosyć często spotykanych u starszych zakonnic. Czy tych wad u mnie niema ani śladu?

3. Pan Jezus opowiadał Ewangelię, a dla stwierdzenia swego Bóstwa i dla uświęcenia dusz czynił cuda wielkie. Zakonnica nie może prawić kazań ani się zdobywać na cuda wszechmocy, ale może mówić prywatnie o rzeczach Bożych i przyczyniać się modlitwą i pracą, aby się działo jak najwięcej cudów łaski w duszach.

I tak, Pan Jezus uśmierzał burze na morzu; zakonnica zaś niech uśmierza, o ile może, ludzkie namiętności i przywraca pokój duszom. Pan Jezus otwierał oczy ślepych, jak n. p. żebrakowi w Jerycho, albo ślepemu od urodzenia; zakonnica zaś niech uczy nieumiejętnych, oświeca błądzących, nawraca do Boga przy pomocy łaski niedowiarków. Pan Jezus cudownie uzdrawiał chorych; zakonnica zaś niech pielęgnuje chętnie chorych, czy to Siostry zakonne czy obcych w szpitalach

i niesie im Bożą pociechę, a tych, którzy kończą swój żywot, przysposabia do dobrej śmierci. Pan Jezus wskrzeszał umarłych, jak córkę Jaira, młodzieńca z Naim i Łazarza z Betanii; zakonnica zaś niech pomaga kapłanom w pracy pasterskiej, stąd ratuje umarłych na duszy i modli się za duszami w czyścu pokutującemi, zwłaszcza za temi, o których nikt nie pamięta. Czy spełniam to ciche apostolstwo?

4. Pan Jezus pocieszał stroskanych, jak tę płaczącą matkę z Naim, albo te ciężko zbolałe siostry Łazarza; zakonnica zaś niech się lituje nad cierpiącymi i stara się nieść im ulgę, wiodąc ich szczególnie do Serca Jezusowego i do stóp Matki Bolesnej. Czy nie zamykam nieszczęśliwym mojego serca?

Pan Jezus mówił z niewysłowioną słodyczą: *Dopuśćcie dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest Królestwo Boże* (Mar. X, 14); a kiedy dziatki zbliżyły się do Niego, kładł na nie ręce i błogosławił im; zakonnica zaś niech ma serce macierzyńskie dla dziatek, zwłaszcza gdy pracuje w ochronce, w zakładzie dla sierót lub w szkole. Czy mam takie serce?

Pan Jezus nietylko słowem Bożem nakarmił rzeszę na puszczy, ale także chlebem i rybami, mówiąc wówczas: *Żal mi ludu.* On też ulitował się nad biednymi nowożeńcami w Kanie i na prośbę Najśw. Matki przemienił dla nich wodę w wino. Tak i zakonnica, idąc śladami Zbawiciela i Bogarodzicy, ma się litować nad ubogimi, chorymi, ciemnymi na duszy czy zaniedbanymi, i jako może, według ustaw zakonnych i zgodnie z wolą przełożonych, przysparzać nieszczęśliwym chleba, światła, pociechy i opieki. Czy mam takie przynajmniej pragnienie?

Rachunek sumienia.

O Jezu, chciałabym iść w Twoje ślady, by wszystko dobrze czynić, a życie moje poświęcić dla chwały Twojej i dla dobra tych, za których Krew Twoją przelałeś; ale te moje pragnienia oziębia moja niestałość, moje lenistwo, moja miłość własna. Więc Ty sam, o Panie, wypuść z Serca Swego ogień miłości i rozpal podobnym ogniem serce moje.

Postanowienia: Będę się starać, by każdą sprawę moją uświęcić modlitwą i by wszystko spełniać z doskonałej pobudki na wewnątrz, a dokładnie, to jest według woli Bożej i woli przełożonych, na zewnątrz.

Akt strzelisty: *Wszystko na większą chwałę Twoją, o Boże.*

XXXIX.

O nabożeństwie do Męki Pańskiej.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas*[1]), *aby i którzy żywią, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł*[2]).

Odsłoń mi, Panie, tajemnicę Męki Twojej i przejmij mię miłością ku niej.

Punkt I. *Co znaczy mieć nabożeństwo do Męki Pańskiej.*

1. Mieć nabożeństwo do Męki Pańskiej znaczy najprzód rozważać tajemnicę Odkupienia i cierpienia Zbawiciela, a stąd poczuwać się do wdzięczności. Przedziwna to tajemnica! Człowiek zgrzeszył i zasłużył na karę; tymczasem Bóg postanowił od wieków, iżby za grzeszników pokutował Niewinny, za niewolników sam Syn Boży był karany, za ludzi cierpiał Bóg-Człowiek, a tak by i sprawiedliwość nie miała uszczerbku i miłosierdzie mogło się objawić: bo *tak umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał*[3]). I cierpiał Syn Boży w ludzkiem ciele, a cierpiał nie dni kilka, ale przez całe życie, od chwili poczęcia aż do ostatniego tchnienia, bo krzyż nie znikał nigdy z przed Jego oczu; jako przepowiedział przez Proroka: *Oto ja na bicze gotów jestem, a ból mój przed obliczności ą moją jest zawżdy*[4]). Cierpiał na ciele, na duszy, na sławie, na wszystkiem. Cierpiał od wszystkich, — od żydów, od pogan, od kapłanów i ludu, od wrogów i przyjaciół, — cierpiał nawet z powodu Matki swej najmilszej, która z Nim dzieliła boleści, i z powodu Ojca Niebieskiego, którego gniew ciężył nad Nim za grzechy świata. Cierpiał nierównie więcej, niż wszyscy Męczennicy i wszyscy ludzie razem wzięci, a cierpiał bez ulgi, bez pociechy, bo chciał kielich boleści spełnić aż do dna, tak, iż On jeden mógł powiedzieć: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie i przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja*[5]).

A to wszystko wycierpiał Pan dla mnie i za mnie... O jakże wielką winna być wdzięczność moja!... Kiedy stary Tobiasz dowiedział się, że ów mąż, który towarzyszył jego synowi, jest Archaniołem Rafaelem, padł na twarz wraz z synem i przez trzy godziny leżał nieruchomy, nie mogąc przyjść do siebie z podziwienia i przestrachu. Lecz oto tu nieskończenie więcej, niż usługa Archanioła, bo śmierć Boga-Człowieka; toż nie trzy godziny, ale przez całe życie trzebaby podzi-

---

[1]) Efez. V, 2. [2]) II. Kor. V, 15. [3]) Jan III, 16. [4]) Ps. XXXVII, 18. [5]) Treny I, 12.

wiać, wielbić i dziękować. Lecz i życie nie wystarczy i wieczność nie wystarczy. Niechże tedy dziękuje za mnie Niebo całe, z Królową Niebieską na czele.

2. Mieć nabożeństwo do Męki Pańskiej znaczy powtóre zgłębiać tę miłość, z jaką Pan Jezus poniósł cierpienia, i przejmować się wzajem miłością. Rzeczywiście, miłość to sprowadziła Boga na ziemię, odziała Go ciałem ludzkiem, uczyniła Go ubogim i wyniszczonym, włożyła na Jego barki grzechy nasze, wyciosała Mu krzyż ciężki i przybiła Go do niego. Powiada Paweł św., iż *Chrystus mając przed sobą wesele, podjął krzyż*[1]); co Ojcowie Kościoła tak wykładają, iż Syn Boży, mogąc zostać w chwale na łonie Ojca, wolał raczej z miłości ku nam zstąpić na ziemię, stać się człowiekiem i być ukrzyżowanym, iżby uwielbić Ojca i zbawić człowieka, a mianowicie, iżby człowiek w krzyżu poznał miłość Bożą, wyniszczającą się dlań aż do głębi, — i mądrość Bożą, używającą tego, co haniebne i słabe, do zwyciężenia czarta i do podbicia świata zbuntowanego, — i sprawiedliwość Bożą, wymagającą do przebłagania swego, aż ofiary krzyża, — i ciężkość grzechu, potrzebującego, do zgładzenia swego, aż Krwi Boga-Człowieka.

Mógł Pan Jezus najmniejszem cierpieniem, jako nieskończoną cenę mającem, n. p. jedną łzą lub jednem westchnieniem, spłacić wszystkie długi ludzkie; lecz On przyjął na siebie wszystkie męczarnie i przelał Krew do ostatniej kropli, aby Ojcu większą chwałę przynieść, a ludziom dać większy dowód miłości. O jakże On pragnął tych męczarni! *Mam być chrztem* (męki) *ochrzczon* — tak sam wyrzekł — *a jakom jest ściśnion, aż się wykona*[2]); jakoby chciał powiedzieć: Wielkie pragnienie mię pali, abym jak najprędzej cierpiał za lud mój drogi. Dlatego też tak często i z takiem weselem rozmawia o swojej Męce, nawet na górze Tabor; dlatego przy wieczerzy ostatniej mówi do Judasza: „Co masz czynić, czyń prędko“; dlatego idzie sam na spotkanie wrogów, przebywa ochotnie całe morze cierpień i jeszcze z krzyża woła: *Pragnę*; dlatego już po śmierci każe sobie bok otworzyć, aby ludziom objawił te płomienie, którymi Serce Jego gorzało, i wzajem zranić serca nasze. I czyż mógł co więcej dla nas zrobić? Czyliż raczej miłość Jego nie jest rozrzutną? Wszystko nam dał: trudy swoje, Krew swoją, zasługi swoje, Matkę swoją, dał Siebie samego, iż słusznie wzywa świat cały na sąd: *Rozsądźcie między mną a winnicą moją* (to jest, duszą chrześcijanina); *cóż jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?*[3]). Nic, Panie; — nadto wiele uczyniłeś jej, a ktoby Cię teraz

[1]) Żyd. XII, 2. [2]) Łuk. XII, 50. [3]) Izaj. V, 3—4.

nie miłował, ten nie ma serca ludzkiego, ten jest potworem, ten *niech będzie przeklęctwem*[1]).

Tak, Panie, ten wyrok wydaję i na siebie; Ty zaś ulituj się nad moją nędzą i przymnóż mi miłości!

3. Mieć nabożeństwo do Męki Pańskiej, znaczy również podziwiać cnoty, jakie w tej Męce jaśnieją, i zachęcać się do ich naśladowania. O jakże niezrównane to cnoty, — jakie n. p. oddanie się na ofiarę dla chwały Bożej i zbawienia dusz, jakie posłuszeństwo nietylko względem Ojca niebieskiego, ale nawet względem grzeszników i katów, — jaka cichość i pokora wśród straszliwych zniewag, — jaka cierpliwość wśród największych boleści, — jaka miłość krzyża i miłość nieprzyjaciół!... Zaprawdę, tylko Bóg-Człowiek mógł tak cierpieć!

Otóż tych cnót mam się uczyć od Boskiego Mistrza i nietylko sama korzystać z tej nauki, ale i ludziom ją głosić. Tak czyniły zawsze dusze święte, tak i ja czynić pragnę; odtąd będę odbywać często pochód na Kalwaryę za Zbawicielem cierpiącym, a przytem obudzać w sercu mojem i w sercach drugich uczucia żalu za grzechy, miłości, dziękczynienia i ofiarowania się, wraz z postanowieniem naśladowania Króla boleści.

4. Mieć nabożeństwo do Męki Pańskiej, znaczy wreszcie czcić tę Mękę przez rozmyślanie o niej, przez odprawianie „Drogi krzyżowej“, przez odmawianie cząstki bolesnej Różańca, przez takie akty strzeliste, jak n. p. *Kłaniamy się Tobie* i t. d., albo *Któryś cierpiał za nas rany*, — przez zadawanie sobie w piątki pewnych umartwień i t. d.; a zarazem uciekać się do Ran Pańskich, jużto po światło w wątpliwościach, już po pomoc w pokusach, już po pociechę w cierpieniach.

Czyli i ja tak czynię?... Mogęli śmiało powiedzieć, że mam gorące nabożeństwo do Męki Pańskiej?... Niestety, nie mogę... Lecz Ty, o Panie Jezu, wypuść promienie z Ran Twoich i zrań nimi moje serce.

Punkt II. *Dlaczego szczególnie zakonnice winny się odznaczać gorącem nabożeństwem do Męki Pańskiej.*

1. Bo najprzód Męka Pańska jest źródłem naszego odkupienia i zbawienia, jako powiedział Apostoł: *Nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą Krwią, jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa*[2]). Lecz któż ma o tem ciągle pamiętać, jeżeli nie oblubienica Chrystusowa?

Powtóre, zakonnica uczestniczy codziennie, czasem po kilkakroć na dzień w najświętszej Ofierze Mszy św.; a przecież w tej Ofierze ponawia się w sposób mistyczny Męka Zbawiciela, owoce zaś tej Męki

---

[1]) I. Kor. XVI, 22. [2]) I. Piotr I, 19.

dostają się jej tylekroć w udziale, ilekroć przyjmuje Sakramenta św. Nadto, zakonnica winna wedle sił wynagradzać Zbawicielowi te zniewagi, jakie od złych ponosi, i przyczyniać się do tego, by jak najwięcej dusz korzystało z Jego Męki. Czy uważam to sobie za obowiązek?

2. Wreszcie nabożeństwo do Męki Pańskiej przynosi zakonnicy niezmierzone korzyści.

Ono jedna łaski i zasługi, bo Pan Jezus pragnie, byśmy rozważali Jego cierpienia, a zarazem dziwy Jego miłości, tak, że według św. Alfonsa Lig.[1]), jedna łza, wylana na wspomnienie Męki Zbawiciela, więcej mu się podoba, niż tygodniowy post o chlebie i wodzie. Sam Pan Jezus objawił św. Anieli z Foligno: „Ktokolwiek pragnie znaleść łaskę, nie powinien nigdy odwracać oczu swoich od krzyża, bądź że Opatrzność zsyła mu cierpienia, bądź że mu użycza radości i wesela".

To nabożeństwo daje mądrość prawdziwą, bo krzyż jest nietylko kazalnicą Boskiego Mistrza, ale też skróconą Ewangelią, a więc księgą mądrości, i to najdoskonalszą, a dla wszystkich otwartą, — księgą, którą już Apostoł Paweł tak pilnie odczytywał, że nie chciał nic innego umieć, jedno „Jezusa ukrzyżowanego" [2]). Na tej księdze uczył się, obok wielu innych Świętych, Doktor Seraficki (św. Bonawentura); a kiedy go Doktor Anielski (św. Tomasz z Akwinu) zapytał, skądby czerpał tak głęboką naukę, On wskazał na krzyż, mówiąc: „Ojcze, oto są księgi, z których wszystko biorę obficie. U nóg tego Doktora klęcząc, większej nabyłem mądrości, aniżeli z ksiąg wszystkich". Tożsamo św. Filip Benicyusz nazywał krzyż „księgą swoją najmilszą".

To nabożeństwo rozpala miłość, bo krzyż, jako ołtarz Najwyższego Kapłana Nowego Zakonu i jako wieczny pomnik miłości Bożej, do wzajemnej miłości pobudza, tak, iż żadna ofiara nie zdaje się wielką dla Tego, który za nas umarł na krzyżu. Jego to widok osamotnił i pokruszył bogi pogańskie, pociągnął męczenników na rusztowania, napełnił pustelnie i klasztory pokutnikami. A i dziś jeszcze na widok krzyża rodzi się tyle świętych zamiarów, tyle łez pokuty, tyle poświęceń miłości. Czy i u mnie tak jest?

To nabożeństwo roznieca gorliwość apostolską, bo wskazuje z jednej strony, jak wielce Bóg ukochał ludzi, z drugiej, ile dusza ludzka warta i jak strasznem złem jest grzech. Jakoż głównie widok krzyża sprawia, że misyonarze, a wraz z nimi zakonnice, opuszczają ojczyznę miłą i biegną między dzikie ludy podbijać świat Chrystusowi, i że serca prawdziwych sług Bożych rozpalają się ogniem świętym, by zy-

---

[1]) *O miłości P. Jezusa* R. I. [2]) I. Kor. II, 2.

skiwać dusze Barankowi, który je Krwią swoją odkupił. A ja czy się nie rozpalę podobnym ogniem?

To nabożeństwo wreszcie umacnia i pociesza. W walce z pokusą dziwnie silną bronią jest samo spojrzenie na krzyż Jezusów; „taka jest bowiem moc krzyża — powiedział Orygenes — że skoro go przed oczy postawisz, żadna pożądliwość, żadna namiętność zwyciężyć go nie może, lecz za samem jego ukazaniem się wszystko ono wojsko grzechu i ciała pierzcha i ucieka". W cierpieniu zaś dziwnie słodką pociechą jest samo wspomnienie na Zbawiciela krzyż dźwigającego; i słusznie powiedział św. Grzegorz: „Niemasz nic tak ciężkiego, czegobyś nie mógł znieść spokojnie, skoro tylko wspomnisz na Mękę Chrystusową". Czyliż ja sama tego nie doświadczyła?

O gdyby wszyscy chrześcianie mieli gorące nabożeństwo do Męki Pańskiej! Ale, niestety, tak nie jest. Ludzie ustawicznie krzyż spotykają, mimo to serca ich twardsze od onych skał Golgoty; bo skały z żalu popękały, a ludzkie serca nie dają się skruszyć... I nietylko są nieczułymi, ale, co gorsza, łączą się z wrogami i krzyżownikami Chrystusa Pana. Dzisiaj i zawsze świat cały jest wielką Kalwaryą, gdzie na każdem miejscu powtarza się nieustannie scena ukrzyżowania. Ilu ludzi, tylu prawie katów, ile grzechów, tyle krzyżów. Przyjaciele Chrystusa Pana odbiegają Go często i zdradzają jak Piotr; uczniowie sprzedają Go nieraz, jak Judasz; pisarze i uczeni, ci naśladowcy doktorów żydowskich, miotają przeciw Niemu fałsze i bluźnierstwa; politycy, ci następcy Piłata, z chłodną obojętnością wydają na Niego wyrok śmierci: wreszcie cała tłuszcza grzeszników, jak ów lud jerozolimski, nieustannie woła w ślepej złości: Strać, strać, ukrzyżuj Go! A gdzież są naśladowcy Matki Bolesnej, którzyby szli wiernie za Chrystusem aż na Kalwaryę? Niestety, mało ich...

O Jezu, Królu i Boże mój, jam również powinna iść za Tobą, pełna czci i miłości dla Twojej Męki, bom ja służebnica Twoja; tymczasem w sercu mojem chłód, w życiu mojem niewierność... Lecz Ty sam obmyj mię we Krwi swojej i do krzyża swego przykuj... Odtąd już nic nie oderwie mię od Ciebie... Za Tobą iść pragnę, choćby na Kalwaryę, z Tobą chcę krzyż dźwigać i z Tobą umierać, aby tylko Imię Twoje było uwielbione we mnie, abyś Ty królował w sercu mojem i w sercach wszystkich ludzi, aby krzyż Twój odbierał cześć od całego świata.

Postanowienia: W Wielkim poście będę rozmyślać o Męce Pańskiej i to z uczuciem żywej wiary, prawdziwej skruchy i serdecznej miłości; kiedyindziej zaś, zwłaszcza w pokusach i cierpieniach,

będę odmawiać pobożnie ten akt: Któryś cierpiał za nas rany i t. d., albo ten: Kłaniamy się Tobie, Najświętszy Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, iżeś przez święty krzyż Twój odkupił świat [1]).

Akt strzelisty: *„Niech gorzką śmierć Pańską noszę, Krzyż i Rany Jego proszę, Niech w mem sercu rozważam“.*

XL.

Juzus Chrystus wylewający pot krwawy i modlący się w Ogrojcu jest wzorem i Mistrzem zakonnicy [2]).

Wstęp: Rozważyć te słowa: *Czuwajcie a módlcie się* (Mat. XVI, 40). Naucz mię, Panie, żałować za moje grzechy i naśladować Cię w modlitwie.

Punkt I. *Jak Pan Jezus pokutuje za nasze grzechy.*

1. Z wieczernika, po ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu, udał się Pan Jezus do ogrodu, zwanego Gethsemani, gdzie zwykł był się modlić. U wejścia zostawia Pan ośmiu uczniów, a bierze z sobą tylko trzech — Piotra, Jana i Jakóba, aby ci sami byli świadkami Jego boleści i poniżenia, którzy na górze Tabor patrzyli na Jego chwałę i wywyższenie.

Oto nauka i dla mnie, że i w życiu mojem po dniach chwały przyjdą dni poniżenia, a więc mam przyjmować wszystko chętnie, co mi z rąk Bożych przychodzi, aby we wszystkiem Bóg był uwielbiony.

Tedy Pan Jezus *począł się smucić i tęsknić sobie*; a wyrzekłszy do trzech Apostołów: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci; czekajcie tu, a czuwajcie ze mną* (Mat. XXVI, 38), oddalił się jakby na rzut kamienia, aby się modlić.

I skądże się wziął ten smutek u Zbawcy? Przecież On z upragnieniem wyglądał chwili męki? Oto chciał Pan pokazać, że jest prawdziwym człowiekiem, we wszystkiem nam podobnym prócz grzechu, a więc mającym także ludzkie uczucia; wiedział bowiem, że przyjdą fałszywi nauczyciele, którzy twierdzić będą, że człowieczeństwo Chrystusowe było tylko pozorne. To też teraz zawiesił to uczucie szczęśliwości, jakiego dusza Jego, wskutek połączenia swego z Bóstwem, zażywała, i przypuścił na nią uczucie smutku i trwogi, ponad wszelki wyraz ludzki.

---

[1]) Odpust 100 dni raz na dzień (Leon XIII. 4 marca 1882).

[2]) Por. tegoż autora: *Jezus Chrystus w swojej męce jest wzorem i Mistrzem kapłana.*

Chciał nadto Pan wyrazić na zewnątrz, że przyjąwszy na Siebie grzechy ludzkie, by za nie zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej, czuje zato całą hańbę, całą zgrozę i całą boleść, a zarazem ponosi całą karę, jaka się za te grzechy ludziom należała. Pan Jezus jest wielkim pokutnikiem za grzechy świata; toż pierwszy za nie żałował, jak należało; a jeżeli my dziś za grzechy nasze uczuwamy żal prawdziwy, ztąd to pochodzi, że nam Pan Jezus tę łaskę wyjednał.

Żal ten Zbawiciela był tak wielki, że konał z boleści i że nietylko łzami ale i krwią zapłakał. Niechże Krew Jego wzruszy moje serce, aby wołało do Zbawcy: Iż Ty, o Jezu, lękasz się za mnie, więc i *na mnie przyszło drżenie*, abym za grzechy swoje nie została odrzuconą. Iż Ty się smucisz za mnie, więc i ja boleję z Tobą, i żalem moim chcę otrzeć łzy z Twoich oczu, krew z Twojego ciała.

Tymczasem boleść Chrystusa Pana wzmaga się, jak morze wzburzone. Przed okiem Jego duszy stają grzechy wszystkich ludzi, nagromadzone przez lat tysiące. Wszystkie, niby wojsko uszykowane, następują na Jezusa, wołając: I my Twoje, bierz nas na swoje barki i za nas pokutuj. Pan Jezus odwraca wzrok swój z obrzydzeniem, — daremnie; gdziekolwiek się obróci, widzi grzechy, a jakże liczne, jak straszne, jak brzydkie!

Były tam także, o Jezu, i moje grzechy, popełnione w stanie świeckim i w życiu zakonnem — o jakże wielką sprawiły Ci boleść! Smuciłeś się wówczas i płakałeś nade mną; smuciłeś się szczególnie nad moją niewdzięcznością za tak wielkie wywyższenie, nad moją niewiernością mimo tylu łask Twoich, nad moją oziębłością dla Ciebie i dla bliźnich, nad mojem lenistwem w wypełnianiu obowiązków. O jakże słuszna, bym i ja nad sobą zapłakała; a jednak ja tak rzadko płaczę.

Każdy grzech ciężki zasługuje na piekło; za każdy też Pan żałuje i karę ponosi, bo On, według słów Apostoła, stał się dla nas *„grzechem“* i *„przeklęctwem“*. Ta kara przesuwa się teraz przed Jego oczyma; a ta kara tak jest straszna, że Pan Jezus pod ciężarem boleści pochyla się cały i pada na ziemię, obciążoną gniewem Ojca, skalaną tylu szkaradztwy, napojoną potokami krwi niewinnej; tę ziemię obejmuje na znak przebaczenia i błaga Ojca o miłosierdzie dla niej: Ojcze, przebacz grzesznikom!

To znowu wstaje i idzie do uczniów, podobny do człowieka strapionego, który w chwili ciężkiej szuka pociechy u przyjaciół. Oni tymczasem zasnęli; nie było zatem nikogo, ktoby Go pocieszył. O niechże, mój Jezu, pocieszy Cię żal za moje grzechy i moja miłość!

2. Pan Jezus czuł najdoskonalej całą zniewagę, jaką każdy grzech

Majestatowi Bożemu wyrządza; a iż był zastępcą wszystkich grzeszników, więc przyjął także wszystek gniew Ojca Niebieskiego, na jaki każdy grzesznik zasługuje. Cóż to za boleść dla takiego Syna widzieć się opuszczonym, odepchniętym i niejako przeklętym od Ojca Najlepszego, którego nieskończenie miłował; więc nie dziw, że z Serca Jego wychodziła ta sama modlitwa błagalna i że poraz drugi udał się do uczniów, jakby po pociechę; ale znowu znalazł ich śpiących.

Ojciec Niebieski zesłał Mu teraz na pokrzepienie Anioła, ale z kielichem boleści. A te boleści tak wezbrały, że pot krwawy wypłynął z ciała i zrosił ziemię wokoło. Pot ten był iście cudownym, ale większym cudem było to, że Pan od boleści nie skonał.

O Jezu, jakże Ty cierpisz dla nas i za nas, a więc także i za mnie! Płakałeś już nietylko łzami, ale krwawym potem, aby łzom moim nadać moc przebłagania sprawiedliwości Bożej i od wiecznej kary mię zachować. A ja, czy nie zapłaczę nad grzechami moimi i nad grzechami innych ludzi? Odtąd przed każdą spowiedzią i przy każdym rachunku sumienia prosić będę o żal prawdziwy, z miłości doskonałej ku Bogu płynący, a i kiedyindziej wzbudzać będę akty doskonałej skruchy. W tym celu przedstawię sobie w duszy Pana Jezusa, za grzechy nasze krwawy pot wylewającego, a żal mój połączę z żalem Jego Serca.

Punkt II. *Jak Pan Jezus modli się w Ogrojcu.*

1. Przed męką swoją poświęcił Pan Jezus dłuższą chwilę modlitwie, czem dał nam przykład, byśmy w ważniejszych i cięższych chwilach życia usuwali się na miejsce samotne i w pokornej modlitwie błagali Boga o światło i pomoc. A jakże się Pan modlił? Oto padłszy na oblicze swe, mówił: *Ojcze mój, jeżeli można rzec, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich.* Ach Panie, czy nie zechcesz pić kielicha boleści, któregoś tak pożądał? A cóż się stanie z nami nędznymi grzesznikami? Pan Jezus nie odtrąca kielicha, bo zaraz dodaje: *Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* (Mat. XXVI, 39).

Rozważ tu, jak tkliwą, jak pokorną, jak poddaną woli Ojca i jak wytrwałą była modlitwa Pana Jezusa, mimo że kielich od Niego nie odszedł; niechże podobną będzie zawsze twoja modlitwa. Niestety, ludzie nie chcą się tak modlić, ale nieraz w modlitwie wołają: Nie jako Ty chcesz, ale jako ja chcę, tak niech się stanie. Czy nie było tak u mnie?

Jest nawet wielu takich, którzy się wcale nie modlą, tak, że na nich św. Cezaryusz słusznie się oburza: Modli się Miłosierdzie, a nie chce się modlić nędzota; modli się Miłość, a nie korzy się nieprawość; modli się Lekarz, rzuciwszy się na ziemię, a nie chce pokłonić się chory; modli się Niewinność, a nie modli się przewrotność; modli się Ten, który grzechu nie popełnił, a nie uniża się ten, który wielu grze-

chów się dopuścił; modli się Sędzia i pragnie przebaczyć, a nie modli się winowajca, aby otrzymać przebaczenie. Nawet ci, co się modlą, nie wyjąwszy zakonnic, jakże nieraz licho się modlą; bo ileżto w ich modlitwach jest nieuszanowania, nieufności, roztargnień dobrowolnych i miłości własnej. Czy ten zarzut choć w części nie odnosi się i do mnie?

Pan Jezus nie doznał w modlitwie żadnej ulgi, a jednak podniósł się z ziemi i dodał głosem silnym: *Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie* (Łuk. XX, 42). Pragnę zaspokoić sprawiedliwość Twoją, Ojcze, i pokutować za winy ludzkie. Niech przyjdzie na mnie wszelaka męka, i śmierć z całą grozą, byleś Ty tylko był uwielbiony, a ludzie byli zbawieni.

Oto nauka dla każdej zakonnicy, bo i jej także dostaje się czasem kielich boleści w udziale. Czy go ma odepchnąć od siebie? Nie, bo to kielich zbawienia dla niej samej i dla dusz innych. Wolno jej wtenczas prosić: Panie, przenieś ten kielich ode mnie; zaraz atoli trzeba dodawać: Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie. A choćby przyszło cierpieć aż do śmierci i aż do dna wychylić kielich goryczy, niech nie upada na duchu, bo nadejdzie niezadługo czas nagrody, a i przedtem ześle jej Pan Anioła swego, by ją pocieszył.

Cierpiąc, niech nie szuka skwapliwie ulgi u ludzi, bo jedni nie zechcą, inni, choćby chcieli, nie potrafią jej pocieszyć. Zato niech spieszy do źródła przesłodkiej pociechy, to jest, do Serca Jezusowego i do Serca Matki Bolesnej; a prosi przedewszystkiem o cierpliwość i miłość krzyża. Gdyby nawet na modlitwie doznawała oschłości i goryczy, niech się nie zraża, ale trwa z Jezusem w Ogrojcu; bo wszakże i On nie przestawał się modlić, acz stąd żadnej nie czerpał pociechy.

Modlitwa niedobrowolnie oschła, jaką właśnie była modlitwa Jezusowa, jest wprawdzie przykrą, ale jakże bardzo duszy pożyteczną, przeto, że ona wtenczas zdobywa się na ofiarę czystą, wolną od przymieszki miłości własnej.

Św. Franciszek Salezy radzi duszy, pogrążonej w oschłości, nie szukać pociechy jedno w krzyżu Zbawiciela, — nie opuszczać żadnej praktyki pobożnej i żadnego obowiązku, — nie smucić się, ani się żalić przed ludźmi, ale za przykładem Joba, błogosławić i dzięki czynić Bogu. Inny mistrz duchowny tak wówczas każe się modlić: „Panie, jeżeli chcesz, abym był w ciemnościach, bądź za to błogosławiony. Czy mnie raczysz cieszyć, czy mnie zechcesz trapić, bądź zarówno zawsze błogosławiony [1]).

[1]) *O naślad. Jezusa Chr.* Ks, III. Rozm. XVII.

Jakże zachowałam się dotąd w udręczeniach i oschłościach? Jakimże był dotąd żal mój za grzechy?

Rachunek sumienia. O Jezu, Tyś w Ogrojcu żałował za moje grzechy i ofiarował za nie, jako pokutę, pot swój krwawy. Ja zaś nie staram się o to, by za Twoją łaską zdobyć się na żal taki, jakiego pragnie odemnie Serce Twoje, ani chcę pokutować, by się wypłacić sprawiedliwości Twojej. Lecz Ty sam krwią swoją zmiękcz serce moje; niech ono boleje za przeszłość, a nie lgnie do grzechów w przyszłości. Spraw także, bym odtąd kielich boleści, jak mi Anioł Twój w życiu i przy śmierci przyniesie, przyjmowała z poddaniem się woli Twojej, w duchu pokuty i z wielką miłością.

Postanowienia: 1. Na początku każdej Mszy św., przed każdą Komunią św. i przy każdym rachunku sumienia będę wzbudzać akt doskonałego żalu. 2. Na modlitwie i w czasie cierpień będę powtarzać: Nie moja wola ale Twoja niech się stanie.

Akt strzelisty: *Wysłuchaj modlitwę moją Panie, przyjmij w uszy łzy moje* (Ps. XXXVIII, 13).

XLI.

Jezus Chrystus sprzedany przez Judasza i opuszczony od uczniów jest wzorem i Mistrzem zakonnicy.

Wstęp. Rozważyć te słowa: *Czekałem, ktoby się społem smucił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie znalazłem* (Ps. LXVIII, 21).

Daj mi, Panie, poznać, jaką boleść zadali Ci właśni uczniowie i jak podobną boleść znosić.

Punkt I. *Judasz sprzedaje i zdradza Pana Jezusa.*

1. Kiedy arcykapłani żydowscy rozmyślali nad tem, gdzie i jak Chrystusa pojmać, stanął przed nimi Judasz, jeden z Apostołów i rzekł: *Co mi dacie, a ja Go wam wydam?* Oni mu obiecali 30 srebrników, to jest, około 80 koron naszej monety, tyle właśnie, ile Mojżesz kazał płacić za głowę niewolnika; w czem tkwi głęboka tajemnica, bo Chrystus chciał być przyrównany do niewolnika, aby nas z niewoli grzechu i piekła wyswobodzić.

Skoro Judasz zgodził się na tę zapłatę, targ został zawarty.

I cóż nieszczęsnego ucznia popchnęło do tak potwornej zbrodni? Chciwość i brak wiary. Przyjęty do grona Apostołów, bo snać sam tego pragnął, nie miał on od początku czystej pobudki, ale marzył o tem, jakby w królestwie Jezusowem przyjść do godności i do pieniędzy. Wnet atoli poznał, że Pan Jezus nie myśli zakładać królestwa

ziemskiego, i że przy Nim nie zaspokoi swojej chciwości; bo chociaż kradł pieniądze ze wspólnego mieszka, to jednak mieszek ten był bardzo szczupły.

Kiedy Pan Jezus mówił w Kafarnaum o ustanowieniu Tajemnicy Ołtarza, Judasz nie miał już wiary, tak, że do niego to stosowały się one straszne słowa, wówczas wyrzeczone: *Jeden z was jest dyabeł* (Jan VI, 71). Nie pomogło też skarcenie, jakie otrzymał od Jezusa, kiedy w Betanii gorszył się po faryzejsku, że Marya Magdalena drogim olejkiem namaściła głowę Jezusową; myślał bowiem w duchu: Mógłbym sprzedać ten olejek i zyskać stąd dla siebie ze trzysta groszy.

Wreszcie postanowił opuścić Jezusa, a przedtem sprzedać Go starszyznie żydowskiej.

Ten krok Judasza to straszna tajemnica, która każdego człowieka przerażeniem przejąć powinna; bo jeżeli Apostoł przy boku Zbawiciela tak nisko upadł, któż się lękać nie będzie o siebie i kto zechce folgować jakiejkolwiek namiętności.

Co mi dacie, a ja Go wam wydam? — scena ta ciągle się powtarza; serce bowiem ludzkie to targowica, na której namiętności, jakby przekupnie, rozkładają swe towary. Ludzie chodzą tyle razy po tej targowicy i pytają się namiętności: Co mi dacie, a ja wam sprzedam Boga? Tedy każda namiętność zachwala swój towar, wołając: sprzedaj, sprzedaj prędko Boga, bo twój Bóg mniej wart, aniżeli to, co ja ci daję; sprzedaj, bo Bóg ci tylko zawadza i rozkosz życia zatruwa. I oto ludzie za kilka groszy, za dym próżnej chwały, za chwilę szkaradnej rozpusty, za trochę podłego trunku, za zadowolnienie żądzy zemsty sprzedają Boga na wyścigi, a często dają Go za darmo, by się pozbyć niemiłego ciężaru. O Boże, jakżeś Ty jest tani dla ludzi!

2. W Ogrojcu Piotr rzucił się w pierwszym zapale na siepaczów i uciął Malchusowi ucho, ale potem opuścił Pana wraz z uczniami i szedł za Nim zdaleka na podwórze do Kaifasza. Tu na głos odźwiernej i innych sług zaparł się po trzykroć Boskiego Mistrza, a za trzecim razem odważył się nawet „przeklinać i przysięgać, iż nie znał człowieka".

O Boże, jakże ciężkim był upadek księcia Apostołów!

Bo trzeba uważyć, że właśnie Piotra obsypał Pan tylu łaskami nadzwyczajnemi, — że go ogłosił opoką swojego Kościoła, — że go wziął na górę Tabor i do Getsemani, — że go przed chwilą Ciałem swojem i Krwią swoją posilił; a jednak Piotr tak źle się wywdzięczył. Podobnie odwdzięcza się zakonnica, jeżeli Pana Jezusa choć nie usty ale czynem się zapiera.

A cóż sprowadziło upadek Piotra?

Przedewszystkiem zarozumiałość, czyli budowanie na swoich siłach.

Piotr był tak pewien swojego przywiązania do Zbawiciela, że nie chciał nawet przypuścić, jakoby mógł kiedy sprzeniewierzyć się; a kiedy go Pan upomniał w wieczerniku, on śmiał zaprzeczyć Jego słowom. Wkrótce też poznał z własnego doświadczenia, jak słabym jest człowiek, jeżeli się opiera na sobie. *Przed zginieniem* — mówi Pismo — *uprzedza pycha, a przed upadkiem duch się wynosi* (Przyp. XVI, 18).

Wiedzieli o tem Święci i dlatego tak lękali się siebie, a natomiast całą ufność pokładali w Bogu. Jeżeli mię Panie, opuścisz — oto słowa jednego z nich — stanę się drugim Judaszem. Taką też wszystkim dają przestrogę: Nie opieraj się nigdy na własnych tylko siłach, w tej wierze, że sam z siebie coś możesz, lub sam sobie wystarczysz; inaczej prędzej lub później Bóg cię zawstydzi; — kto bowiem sądzi, że coś może, mało może, a kto sądzi, że wiele może, nic nie może[1]). Czym ja w życiu nie doświadczyła sama na sobie, jak wielką jest słabość ludzka i jakiemto jest szaleństwem budować na sobie? Do upadku Piotra i to także się przyczyniło, że nietylko wbrew ostrzeżeniu, otrzymanemu od Zbawiciela, nie czuwał i nie modlił się, ale straciwszy Go z oczu i zapomniawszy na Jego słowa, wmieszał się pomiędzy Jego wrogów.

Podobnie i dziś zapomnienie na obecność Bożą, oziębłość dobrowolna w modlitwie i w innych praktykach pobożnych, lenistwo w pracy, osobliwie zaś niebaczne wdawanie się w złe okazye sprawia, że ta i owa zakonnica popada w grzechy, albo nawet staje się niewolnicą jakiegoś nałogu. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

3. Pan Jezus zostawił Judaszowi i Piotrowi wolną wolę, a gdy obydwaj w grzech wpadli, chciał jednego i drugiego ratować. Judaszowi robił ciche i głośne a pełne miłości wyrzuty, ale zatwardziały uczeń wzgardził przestrogą Zbawcy, po spełnieniu zaś niegodziwego czynu zamiast rzucić się z żalem i ufnością do stóp Jego, poddał się rozpaczy i skończył samobójstwem. Na Piotra zwrócił Pan swe pełne boleści i politowania wejrzenie, od którego rozprószyły się ciemności, ogarniające duszę Piotra, i roztajały lody jego serca, tak że zeń wytrysnęły strumienie łez. Tak czyni Zbawiciel i dziś z milionami dusz grzesznych; tak po tylekroć uczynił i ze mną. Ale czy ja naśladuję Piotra w pokucie?

Łzy jego były gorzkie, bo to były łzy żalu, ale zarazem słodkie, bo to były łzy ufności i miłości. Gdyby on był, tak jak Judasz, miał tylko grzech swój przed oczyma, byłby rozpaczał, jak Judasz; ale on wspomniał sobie na słowa Pańskie, wyrzeczone do niego samego, do Magdaleny, do niewiasty cudzołożnej i do rzeszy, iż Zbawiciel przy-

[1]) Św. Wincenty à Paulo.

szedł na ziemię dla grzeszników, — wspomniał na one przedziwne przypowieści, w których Pan odsłonił nam najlitościwsze Serce swoje; — a to dodało mu otuchy. Obym i ja po każdym upadku przypominała sobie nieskończone miłosierdzie Boże, by zaraz prosić o łaskę nawrócenia.

Łzy Piotra były skuteczne; łzy to błogosławione — mówi św. Leon W. — bo one mając w sobie skuteczność jakby chrztu drugiego, zgładziły winę niewiernego Apostoła i zniosły karę, na którą przez grzech swój zasłużył. Oby i z ócz moich takie łzy płynęły!

Piotr nietylko zapłakał, ale wybiegł czemprędzej z onego miejsca, w którem zgrzeszył; później zaś grzech swój ciągłym żalem, ciągłą pracą dla Chrystusa, a wreszcie śmiercią męczeńską naprawił. Z drugiej strony Pan Jezus nietylko Piotrowi ciężką winę przebaczył, ale okazał mu się osobno po zmartwychwstaniu swojem i powierzył mu najwyższe pasterstwo nad barankami swoimi i nad owcami swojemi, czyli nad całym Kościołem.

Niechże i zakonnica ufać nie przestaje, że jeżeli szczerze żałować będzie za swe upadki, Pan Jezus nietylko jej przebaczy, ale ją znowu łaskami i pociechami obsypie. Zarazem jednak niech rozerwie pęta złych przywiązań, porzuci złe okazye, wzgardzi bojaźnią ludzką, usunie przeszkody do życia iście świątobliwego i podwojoną gorliwością naprawi chwile niewierności. Wtenczas nawet grzechy dawne posłużą jej, tak jak Piotrowi, do uświęcenia się.

Czy tak pragnę czynić?

Rachunek sumienia. O Jezu, i jam nieraz zaparła się Ciebie, jeżeli nie słowem, tedy czynem; lecz Ty spojrzyj i na mnie miłościwem okiem, jak spojrzałeś na Piotra, a nie pozwól mi iść drogą Judasza. Niech się wzruszy serce moje i jęknie od żalu, a z ócz niech płyną łzy, ta krew zranionej duszy. Oto już płyną, już płaczę grzechów moich, — i płakać nie przestanę, dopóki oczy się moje nie zamkną. I nietylko płaczę, ale postanawiam silnie nie wracać nigdy do grzechów; raczej umrzeć niż się splamić!

Postanowienia: 1. Wydam walkę na zabój wszelkim złym żądzom, a szczególnie żądzy głównej, która mi najwięcej zagraża 2. Będę się brzydzić z całej duszy nawet cieniem obłudy i nieszczerości, zwłaszcza w konfesyonale, w życiu zaś zewnętrznem unikać skrzętnie złych okazyj.

Akt strzelisty: *Nakarm mię, Panie, chlebem płaczu, a napój łzami, iżem się oddaliła od Ciebie* (Ps. LXXIX, 6).

LXI.

Jezus Chrystus zelżywościami okryty jest wzorem i Mistrzem zakonnicy.

Wstęp. Rozważyć te słowa Proroka: *Widzieliśmy Go... wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści* (Izaj. LIII, 3).

Daj mi, Panie, abym rozważając zniewagi, które poniosłeś dla mnie i za mnie, nauczyła się gardzić sobą i znosić cierpliwie upokorzenia czy urazy pochodzące od ludzi.

Punkt I. *Pan Jezus zelżony w pojmaniu i u Kaifasza.*

1. Kiedy przyszła godzina męki, oddał się Pan Jezus całkowicie w ręce nieprzyjaciół. Tedy siepacze rzucili się na Niego, a zadając Mu obelgi i policzki, skrępowali Go powrozami i łańcuszkami. Rozważyć tu trzeba, że Pan Jezus z miłości ku nam dał się związać, aby powstrzymać rękę sprawiedliwości Bożej, trzymającą nad nami miecz kary, — aby nas wybawić od więzienia piekielnego, — aby potargać więzy naszych żądz i grzechów, — aby nas powrozami miłości pociągnąć do Siebie i dać nam wolność dzieci Bożych. Jeżeliś Ty, o Jezu, poświęcił dla mnie wolność swoją, i to dobrowolnie, całkowicie, do końca, tak żeś nawet pozwolił przybić do krzyża swe ręce i nogi, czyliż ja nie złożę wolności mojej w ofierze, by poddać się zupełnie Twojej woli, chodzić zawsze w jarzmie obowiązków i spełniać chętnie rozkazy starszych? Czy będę szemrać lub narzekać na przykrości, jakich wymaga posłuszeństwo?

Wieść o pojmaniu Jezusa szerzy się szybko po mieście, a w usposobieniach ludu następuje nagła zmiana; już bowiem nie słychać radośnego *Hosanna.* — natomiast ten i ów się odzywa: Pewnie ten Jezus jest zwodzicielem, skoro kapłani kazali Go pojmać, a własny uczeń Go wydał. Gdyby On był Synem Bożym, czyżby się dał więzić?

Tak to łatwo zmienia się opinia ludzka; a więc byłoby głupotą nadsłuchiwać chciwie, co o mnie ludzie mówią, albo uganiać za sławą, zbyt często podobną do dymu, ulatniającego się w powietrzu, ale dbać mi trzeba zawsze i wszędzie o to, aby Bóg dobrze o mnie sądził. Czy nie zważam zbytecznie na sąd świata?

Wśród głośnych złorzeczeń zaprowadzono Pana Jezusa do Annasza, dawnego arcykapłana, którego złożył był z urzędu starosta rzymski.

Z uczuciem szatańskiego iście tryumfu powitał Annasz skrępowanego Zbawcę i zapewne zadał Mu wiele pytań; ale Pan Jezus na jego zarzuty i obelgi nic nie odpowiadał; za co tłuszcza odpłaciła się nowemi zniewagami.

Tymczasem w domu Kaifasza zbierają się członkowie synedryum, kapłani, faryzeusze i fałszywi świadkowie; a wszyscy wrą piekielną

nienawiścią i żądzą zemsty za to, że Pan Jezus karcił ich pychę i obłudę, że ich nazywał plemieniem jaszczurczem i grobami pobielanymi.

Wśród nich na podwyższeniu zasiadł arcykapłan Kaifasz, również nieubłagany wróg Chrystusów, — ten sam, który na tajemnem zebraniu taką radę dał żydom: *Wy nic nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął* (Jan XI, 49—50). Skoro Kaifasz ujrzał przed sobą Jezusa, pokrył swoją nienawiść spokojnem na pozór pytaniem: *Gdzie są Twoi uczniowie i jaką jest Twoja nauka?* — chcąc z odpowiedzi wysnuć zarzut przeciw Boskiemu Mistrzowi.

Zbawiciel nie mógł nic chlubnego powiedzieć o uczniach, bo oni Go małodusznie opuścili; więc o nich zamilczał, dając i nam naukę, że nie należy mówić o błędach bliźnich, jeżeli nie mamy do tego słusznych powodów.

Co do nauki swojej, tak Pan Jezus odpowiedział: *Jam jawnie mówił światu; jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy Żydzi schadzają, a w skrytości nic nie mówiłem. Co mię pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali, co im mówiłem: oto ci wiedzą, co ja mówiłem* (Jan XVIII, 20—21).

Na słowa Zbawiciela oblicze Kaifasza zabłysło gniewem. Spostrzegł to nikczemny służebnik, jak twierdzą, ten sam Malchus, któremu Pan cudownie uleczył ucho, i chcąc się przypodobać arcykapłanowi, ręką uzbrojoną uderzył w twarz Zbawiciela. Opowiada tradycya, że Pan Jezus, targany przytem i popychany, padł na stopnie, a twarz Jego krwią się zalała.

O zbrodni straszna, jakiejże godna jesteś kary! Gdy król Jeroboam chciał uderzyć proroka, ręka jego natychmiast uschła; — gdy Datan, Kore i Abiron podnieśli bunt przeciw Mojżeszowi, ziemia żywcem ich pożarła; — a oto tu ktoś nieskończenie wyższy i godniejszy, aniżeli prorok lub Mojżesz. Tymczasem Pan Jezus odrzekł łagodnie: *Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz?* (Jan XVIII, 23). Oto jest zemsta Jezusowa, oto przykład dla mnie. Jeżeli kiedy otrzymam od ludzi zniewagę, wolno mi mówić: Czemu mię bijesz? — wolno się bronić godziwym sposobem, choć nieraz najlepszą obroną jest milczenie, ale nie wolno się gniewać i mścić, nie wolno policzka policzkiem, złego złem płacić. Czy nie mam jawnej lub skrytej nienawiści do tych, którzy mi jakąś zniewagę czy krzywdę wyrządzili?

Kaifasz nietylko nie skarcił niecnego siepacza, co śmiał zadać Panu policzek, ale kazał przywołać świadków, by przeciw Niemu fał-

szywie świadczyli. Zarzuty ich były jednak niezgodne, tak że sędziowie, acz tak przewrotni, oprzeć się na nich nie mogli. Tedy wystąpili dwaj fałszywi świadkowie ze skargą: *Ten mówił: Mogę zepsować kościół Boży a po trzech dniach zasię go zbudować* (Mat. XXVI, 61). Pan Jezus mógł łacno odpowiedzieć, że te słowa odnosiły się do Jego zmartwychwstania; ale On stał cichy i milczący, bo często najlepszą odpowiedzią na oszczerstwa jest milczenie. Ta cierpliwość Jezusowa wprawiła w prawdziwą wściekłość Kaifasza, tak że zawołał z gniewem: *Nic nie odpowiadasz na to, co przeciw Tobie świadczą?* — ale Pan ani na niego nie spojrzał.

Tedy Kaifasz uniósł gwałtownie ręce w górę i wyrzekł głosem uroczystym: *Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boży.* Stała się głęboka cisza; niebo, ziemia i piekło czekają na odpowiedź, — a Jezus głosem niewypowiedzianego majestatu odrzekł: *Jam jest* (Mar. XIV, 62). *Tyś powiedział. Jednak powiadam wam: odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich* (Mat. XXVI, 62). Zaledwie Pan Jezus zamilknął, aliści Kaifasz, natchniony od piekła, rozdarł z trzaskiem szatę swoją na znak oburzenia i zawołał z uczuciem tryumfu: *Zbluźnił; cóż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo; co się wam zda?* A cała rada zawyła głosem straszliwym: *Winien jest śmierci.*

O zgrozo! Syn Boży oskarżony jest o bluźnierstwo, za to, że ludzie bluźnierczo robią się bogami; Najświętszy skazany jest na śmierć za to, że ludzie grzechami na wyrok zagłady zasłużyli. I jam także na podobny wyrok zasłużyła. Gdyby bowiem wszystkie łaski i dary duchowne, które zmarnowałam, chciały mię sądzić, zawołałyby: winna jest śmierci. Gdyby wszystkie władze duszy i członki ciała, których do grzechu nadużyłam, chciały mię sądzić, zawołałyby: winna jest śmierci. Gdyby wszystkie stworzenia, któremi przeciw Bogu się posługiwałam, chciały mię sądzić, zawołałyby: winna jest śmierci. Oby taki wyrok nie zapadł na mnie w dzień sądu!

Już było późno w nocy, kiedy rada żydowska się rozeszła, by zebrać się ponownie o świcie w całej pełni i zatwierdzić wyrok śmierci. Przedtem Kaifasz wydał Jezusa w ręce siepaczów, wyrzekłszy zapewne: Wydaję wam Tego, który się ogłosił Synem Bożym; złóżcież bluźniercy hołdy, na jakie zasłużył.

Tedy tłum nędzników rzucił się z niepohamowaną wściekłością na Zbawcę. Jedni Go za włosy targali, inni bili pięściami i kijmi, inni plwali na Jego oblicze, a zakrywszy Mu oczy, zadawali policzki, mówiąc: *Prorokuj nam, Chrystusie, kto jest, który Cię uderzył.* O nocy

straszna, ileż ty zbrodni strasznych ukryłaś w twych ciemnościach! Któż o tobie zdoła wspomnieć bez zgrozy!

A jednak ta noc ciągle się powtarza; bo ile razy ludzie wyrzucają z ust przekleństwa, kłamstwa, słowa bluźniercze lub plugawe: tyle razy plwają na twarz Zbawiciela. Ile razy niedowierzają Jego nauce, szemrają przeciw Jego Opatrzności, uderzają na Jego Kościoł: tyle razy zakrywają Mu twarz i policzkują Go, wołając: Prorokuj, kto Cię uderzył.

Pan Jezus znosił wszystko w milczeniu, spełniając przepowiednię Proroka: *Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mnie* (Izaj. 50, 6).

Czuł On całą zniewagę tych naigrawań, obelg, przekleństw i bluźnierstw, — czuł tem silniej, że nie było nikogo, ktoby Go pocieszał lub bronił, bo nawet Piotr przed chwilą Boskiego Mistrza się zaparł; — ale On nie usuwał się od boleści i wzgardy, — owszem, pozwolił bezbożnym czynić, co chcieli, aby tem uniżeniem się zleczyć naszą pychę i umocnić nas do znoszenia upokorzeń.

Któż teraz zechce unosić się pychą, lub skarżyć się na wzgardę ludzką, widząc, jak Bóg-człowiek z miłości ku ludziom jest od nich wzgardzony.

Czy i ja z miłości ku Zbawicielowi gardzę sobą i znoszę przynajmniej cierpliwie, gdy mię ludzie karcą i poniżają? A może oburzam się na najmniejsze upokorzenie czy na najlżejszą naganę ze strony przełożonych?

Punkt II. *Pan Jezus zelżony u Heroda i u Piłata.*

1. Po onej nocy strasznej zawiedziono Pana Jezusa do starosty rzymskiego Piłata, który sam jeden mógł wydawać wyroki śmierci. Piłat poznał zaraz, że Chrystus jest niewinny, a dowiedziawszy się, że On pochodzi z Galilei, kazał Go zaprowadzić do króla tego kraju, Heroda Antypy, tego samego, który przedtem stracił w więzieniu Jana Chrzciciela. Heród uradował się, widząc Pana Jezusa, bo spodziewał się oglądać cud jaki; ale Zbawiciel na liczne jego pytania nic nie odpowiedział i ani na niego spojrzał, co było karą najdotkliwszą, jaka mogła spotkać onego cudzołożnika i mężobójcę. Rozgniewany król wzgardził Chrystusem, jako niby bezsilnym, głupim i bojaźliwym; co więcej, kazał Go na pośmiewisko ubrać w szatę białą, oznaczającą głupca, i odprowadzić napowrót do Piłata. O Boże, jakieżto poniżenie! Mądrość Istotna głupcem nazwana, dlatego, że człowiek czyni się nieraz mędrszym od Boga samego, — że prawdy wiary, wyroki Opatrzności i rozporządzenia Kościoła hardo krytykuje. I dziś Herodów nie brak, bo świat zły nie pojmuje Chrystusa Pana i nauki Jego, a stąd

urąga się z niej, tych zaś, którzy Chrystusowi służą, głupcami nazywa, podczas gdy sługi swoje pod niebiosa wynosi. Lecz zakonnica kieruje się duchem Chrystusowym, stąd nie pragnie podobać się światu, nie szuka jego pochwał, nie stara się błyszczeć przed ludźmi nauką czy inną jaką zaletą, ale dba o to tylko, by podobać się Bogu. Czy rzeczywiście dbam o to?

Zakonnica dobra strzeże się również gadatliwości, tak częstej nawet za furtą, a tak nieraz szkodliwej; natomiast kocha milczenie i rozmowę z Bogiem. Czy trzymam się tu sumiennie moich ustaw?

Zakonnica dobra nie lęka się wreszcie urągań świata i nie smuci się, że ją ludzie mają za głupią, jeżeli żyje według mądrości Chrystusowej; ani się żali, jeżeli ją przełożeni upominają, choćby na naganę nie zasłużyła. Czy znoszę cierpliwie wyrzuty i upokorzenia od ludzi?

2. Piłat uznał niewinność Jezusa i chciał go uwolnić, ale bał się żydów, by go nie oskarżyli przed cesarzem; toż różnych chwytał się środków, a najprzód mając prawo ułaskawić na prośbę ludu jednego z więźniów, stawił Zbawcę obok mężobójcy Barabbasza, w tej nadziei, że żydzi zażądają wypuszczenia na wolność Jezusa. Tymczasem przedniejsi kapłani przeciągnęli już na swoją stronę znaczniejszą część ludu, tak, że tenże zawołał z piekielną iście złością: *Strać tego, a wypuść nam Barabbasza.*

O Aniołowie, możecieli słuchać cierpliwie, jak niewdzięczność i nienawiść ludzka ostatniego ze zbrodniarzy przenosi nad Świętego Świętych! O Nieba, czemu się nie pokryjecie czarnemi jak noc chmurami, czemu nie zagrzmicie nad głowami tych katów, a w serca szatańskie nie rzucicie piorunów? Ale wy cierpliwe i ciche; inaczej wasze pioruny musiałyby zetrzeć na proch wszystkie serca grzeszników. Ileż to bowiem serc przenosi i teraz Barabbasza nad Jezusa? Barabbaszem zaś jest każdy grzech ciężki, istny rozbójnik i morderca dusz, — każda namiętność zabijająca duszę.

Czy i ja w życiu swojem nie przeniosłam nigdy takiego Barabbasza nad Jezusa? Toż przynajmniej na przyszłość postanawiam, że z miłości ku Jezusowi ukrzyżuję każdą namiętność. Gdy więc żądza nieczysta wzburzy się w ciele, powiem: Niech będzie ukrzyżowana. Gdy pycha głowę podniesie, powiem: Niech będzie ukrzyżowana. Gdy miłość własna lub nienawiść się zbudzi, powiem: Niech będzie ukrzyżowana. Gdy gniew palić mię będzie, powiem: Niech będzie ukrzyżowany. Gdy lenistwo od pracy i obowiązku odwieść mię zechce, powiem: Niech będzie ukrzyżowane. Słowem, hasłem mojego życia ma być: Niech żyje Jezus! Śmierć Barabbaszowi! Zagłada wszelakim grze-

chom! „Wolę raczej wskoczyć na stos zapalony, niż dopuścić się dobrowolnie jakiego grzechu przeciw Bogu mojemu“ [1]).

3. Nietylko lud żydowski ze swoimi kapłanami zadał Świętemu Świętych straszną zelżywość, iż nad Niego przeniósł ostatniego złoczyńcę, ale znieważyli Go także żołnierze rzymscy. Oto zdzierają szaty z Pana, wpierw ubiczowanego, sprawiając ból straszny, zarzucają Mu na ramiona stary łachman żołnierskiego szkarłatu i sadzają Go na odłamie skalnym, jakby na tronie, do ręki zaś wkładają trzcinę, niby berło. Brakuje jeszcze korony; — otóż przynoszą ciernie o kolcach ostrych i długich, splatają z nich koronę i wtłaczają ją na głowę Zbawcy, poczem biją trzciną po głowie, tak że kolce przebijają skórę i czaszkę, prawie do mózgu. Wytrysnęła krew strumieniem, spływając po całej twarzy.

Nie dość boleści, — oni dodają urąganie, bo klękają przed Panem, plują na Jego twarz, zadają Mu policzki i wołają szyderczo: *Bądź pozdrowiony, królu żydowski.* O jakże straszne to poniżenie Króla Nieba i ziemi!

I dlaczegóż tak straszne? Dlatego, że straszną, ohydną, zgubną i powszechną jest pycha; otóż, aby ją zleczyć, nietylko Syn Boży w ludzkiem ciele sam się upokarza, ale przyjmuje ochotnie poniżenie i wzgardę.

Czyż ten widok nie pobudzi mię do współczucia i naśladowania Tego, który za moje grzechy, pychą popełnione, i dla dania mi przykładu tak się poniżył?

Oto Pan Jezus ma na sobie stary szmat purpury, abym ja nie pragnęła sławy ludzkiej, ani wynosiła się z darów Bożych, ale zadowolniła się tem, co mi Bóg wprost lub przez ludzi daje i wolała żyć w ukryciu. Czy obiecuję to Panu?

Pan Jezus trzyma w ręku trzcinę, abym pamiętała, że sama z siebie jestem trzciną chwiejącą się od wiatru, a stąd lękała się własnej słabości i nie wdawała się w niebezpieczeństwo grzechu, ani się opierała na sobie, ale ufność całą położyła w Bogu. Czy obiecuję to Panu?

Pan Jezus dźwiga na głowie bolesną koronę z ciernia, abym nie dopuściła nigdy złej myśli i nie chciała panować nad ludźmi, ani chodzić w wieńcach różanych, czyli nie była czcicielką świata, który koroną złotą się zdobi i wieńczy kwiatami; ale bym się przyozdobiła w cnoty i wzdychała za koroną niebieską. Czy obiecuję to Panu?

Pan Jezus znosi szyderstwo i zniewagę, abym się brzydziła świętokradztwem, jakiego dopuszczają się obłudnicy, przyjmujący niego-

[1]) Św. Anzelm.

dnie Komunię św., — bym też była gotową dla imienia Jezusowego narazić się na obelgę i prześladowanie ludzkie. Czy obiecuję to Panu?

Rachunek sumienia. O Panie Jezu, Tyś z miłości ku mnie przyjął te zniewagi, że Cię skrępowano powrozami, skazano na śmierć, wyszydzono publicznie i stawiono niżej od złoczyńcy, a ja nie mogę znieść spokojnie, jeżeli ktoś mi słowem choć niechcący ubliży, albo mię zgani, albo niekorzystny sąd o mnie wyda. Tyś milczał w potwarzach i zelżywościach i nie skarżył się na niewdzięczność ludu, który za dobrodziejstwa liczne tem się wypłacił, że wołał zapamiętale: Ukrzyżuj; ja zaś skarżę się na lada przykrość od ludzi doznaną, czy też na brak miłości ich ku mnie. Lecz Ty, o Panie, umocnij serce moje, abym odtąd sławę swoją gotową była złożyć Ci w ofierze, jeżeli tego odemnie zażądasz.

Postanowienia: 1) Będą modlić się i czuwać, aby nie dopuścić się grzechu rozmyślnego. 2) Będę znosić cierpliwie wyrzuty i upokorzenia od ludzi, a dążyć do tego, by powtórzyć za św. Janem od Krzyża: Panie, chcę cierpieć i być wzgardzoną dla Ciebie.

Akt strzelisty. *Dobrze mi, Panie, żeś mię uniżył, abym się nauczyła sprawiedliwości Twoich* (Ps. 118, 71).

XLIII.

Jezus Chrystus ubiczowany, krzyż dźwigający i do krzyża przybity jest wzorem i Mistrzem zakonnicy.

Wstęp. Rozważyć te słowa Proroka: *Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze* (Izaj. III, 5).

Naucz mię, Panie, jak zwyciężać żądzę zmysłową i także z cierpień fizycznych składać Ci ofiarę.

1. Ponieważ obok pychy główną chorobą ludzkości jest zmysłowość, przeto Zbawiciel dla uleczenia tej choroby wydał ciało swoje na wszelaką boleść i dopuścił, że go srodze ubiczowano.

Piłat, chcąc przebłagać krwi chciwych żydów, skazał Pana Jezusa na biczowanie, podczas gdy dwóch łotrów, według rzymskiego zwyczaju, ubiczowano dopiero po wydaniu wyroku.

Na jego rozkaz okrutni oprawcy porywają Zbawcę i wiodą Go po 28 schodach na podwórze, a tam zdzierają z Niego szaty i skrępowawszy ręce, przywiązują Go powrozami do niskiej kolumny.

I oto stoi Pan nieba i ziemi, — teraz obnażony i wystawiony na pośmiewisko żołdaków i rozbestwionej tłuszczy. O duchy niebieskie, spieszcie, by okryć Pana swemi skrzydłami; — o nocy czarna, przyjdź czemprędzej, by spuścić na ziemię twe ciemności. Ale Aniołowie nie

zlecieli z nieba, ani noc nie przyspieszyła swego biegu, bo Pan chciał ponieść tę sromotę za ludzkie bezwstydy.

O niechże każda zakonnica czuwa bacznie, by nie wykroczyć nigdy przeciw świętej wstydliwości; a jeżeli kiedy w życiu wykroczyła, niech żałuje, przeprasza i strzeże się upadku na przyszłość. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Wtem zbliżają się kaci, — to istne szatany; krwiożercze ich wejrzenie, a w ręku cierniste rózgi i skórzane bicze, z ostrymi haczkami na końcu. Z okrzykiem dzikiej radości rzucają się na niewinnego Baranka, niby wilki zgłodniałe na ciche jagnię, — wytężają swe ramiona, a grad razów spada na najświętsze ciało.

Już tryska krew obficie z ran otwartych; ramiona, plecy, piersi, głowa, nogi — wszystko zbite i krwią zlane, krew płynie na ziemię, krew oblewa kolumnę, krew broczy dłonie morderców. A Jezus milczy i modli się. Ojcze mój — tak mówi w duszy — oto *ja na bicze gotów jestem.*

Lud żydowski nie nasycił się jeszcze widokiem krwi i miota ciągle złorzeczenia; a tylko w kąciku płacze cicho i modli się Matka Najświętsza, wraz z uczniem Janem i z gronem pobożnych niewiast.

Cierpliwość Jezusowa rozżarza wściekłość oprawców, — toż z podwojoną siłą szarpią podarte już ciało i rany do ran dodają; już kawałki ciała padają na ziemię i można widzieć odkryte kości. Tak spełniły się dosłownie przepowiednie Proroków: *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w Nim zdrowia; rana i siność, i spuchły raz.*

Na ten widok jak nie zapłakać nad Zbawicielem moim, dla mnie ubiczowanym; ale nie dosyć na tem, trzeba mi wniknąć głębiej w ducha tej tajemnicy i brać stąd naukę.

Pan Jezus dał zedrzeć ze siebie szaty, aby nam wyjednać szatę łaski, a za nią szatę chwały, — aby nas skłonić do zdjęcia z siebie szat starego człowieka, i do okrywania nędzy ludzkiej szatą miłosierdzia, — aby odpokutować za ten grzeszny wstyd, z jakim ludzie tają swe grzechy przy spowiedzi, to znowu za te bezwstydne obnażenia, jakich się tak często dopuszczają. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Pan Jezus dał się przywiązać do słupa, aby naprawić przerwany wskutek grzechu związek człowieka z Bogiem, przyciągnąć nas do Siebie powrozami miłości, tak iżbyśmy mogli powiedzieć: *Kto nas odłączy od miłości Jezusowej*, a nie usłyszeli kiedyś strasznego wyroku: *Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go do ciemności zewnętrznych.* Dał się przywiązać, aby przywrócić nam wolność dzieci Bożych i umocnić

naszą wiarę, ufność i wierność, a ustrzedz nas od tak częstej, niestety, niestałości w dobrem.

Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Pan Jezus dał się ubiczować, aby nam okazać swą miłość i pobudzić nas do współczucia, — aby we krwi swojej wybielić skalane grzechem dusze nasze, — aby nas skłonić do pokuty i do umartwienia ciała, — aby przedstawić nam całą szkaradę grzechów zmysłowości, zwłaszcza ohydnej rozpusty i obrzydliwego pijaństwa.

Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

O Jezu, z miłości ku Tobie brzydzić się będę całą duszą grzechami zmysłowości. niech raczej śmierć na mnie padnie, aniżelibym ponieść miała na dziewictwie jakiś uszczerbek. Odtąd też na odpłacenie Ci za mękę biczowania, zadawać sobie będę chętnie umartwienia, zwłaszcza te, które przepisuje reguła zakonna.

2. Zaledwie Piłat wydał na Jezusa wyrok śmierci, aliści przyniesiono krzyż gotowy, bo na większą hańbę miał Zbawicielu mrzeć śmiercią niewolników, iż ludzie w niewolę grzechu popadli. Na widok krzyża oblicze Jezusa niebiańską zajaśniało radością; — klęka przy krzyżu, całuje go i przyciska do serca, a wznosząc wzrok pogodny w niebo, składa Ojcu Niebieskiemu tkliwą podziękę za odkupienie rodu ludzkiego, mające się niebawem dokonać. Potem bierze krzyż na ramiona i idzie na Kalwaryę.

Za Chrystusem Panem biegną nieprzeliczone rzesze dusz, by krzyż Jego ucałować ze czcią. bo ten krzyż jest ołtarzem, na którym najwyższy Kapłan dokonał krwawej ofiary na zbawienie świata, krzyż jest kluczem, którym Zbawca najświętszy otworzył niebo, — krzyż jest katedrą, z której Mistrz najmędrszy przemawia do świata, — krzyż jest tronem, z którego Król najchwalebniejszy panuje nad światem, — krzyż jest chorągwią, którą naczelny Wódz rozwinął, a zarazem mieczem, którym on przewrotność Żydów, filozofię Greków, potęgę Rzymian i wszystkich innych wrogów pokonał. Pamiętać atoli trzeba, że nie wystarczy krzyż całować i znak Jego kłaść na sobie; — trzeba nadto krzyż ochotnie dźwigać, według krzyża żyć, dla chwały krzyża pracować i w uściśnieniu krzyża umrzeć.

Czy ja tak rozumiem tajemnicę krzyża?

Męka poprzednia tak osłabiła Zbawcę, że gdyby nie moc Boża, byłby skonał pod ciężarem krzyża; ale ta moc Boża dopuściła z drugiej strony, że On po trzykroć, jak podanie twierdzi, upadł na ziemię. Chciał Pan przez to pokazać, jak wielką jest miłość Jego ku nam, Jego katom, — jak ciężkim jest Jego krzyż, z grzechów naszych złożony, — jak silną winna być ufność nasza, gdy krzyż cierpień nas

przygniata, bo On sam upadkami swoimi moc do dźwigania krzyża nam wyjednał.

Rozważyć tu trzeba, że Pan Jezus cierpiał nietylko na ciele, obciążonem krzyżem, ale także na duszy, bo nawet widok Matki Najświętszej, co się z pobożnemi niewiastami przyłączyła do pochodu na Kalwaryę, powiększył jego boleści.

Od Matki Bolesnej, dźwigającej krzyż na duszy, i od cierpiącego Zbawcy uczyć się ma zakonnica nietylko cierpliwości w dźwiganiu krzyża, ale co więcej, miłości krzyża. Niech tylko pamięta, że jako dziecię grzesznego Adama i jako służebnica Ukrzyżowanego, który krzyżem świat odkupił, ma żyć według krzyża i przez krzyż iść do nieba, czyli zaprzeć się siebie i cierpieć.

Niech pamięta, że choćby żyła w świecie, nie uciekłaby od krzyża, — owszem, miałaby krzyż cięższy, a mniej może zasługi i pociechy.

Niech pamięta, że krzyż jest dla nas wielkiem dobrodziejstwem Bożem, bo nas albo nawraca, albo strzeże od grzechu, albo udoskonala.

Niech pamięta wreszcie, że krzyż jest dla nas wielkim zaszczytem, bo nas czyni podobnymi do Króla boleści Jezusa Chrystusa. Opowiada Pismo św., że król Aswerus, chcąc uczcić Mardocheusza, kazał go wsadzić na swego konia, włożyć mu na głowę koronę, dać w rękę berło, odziać go płaszczem królewskim, i tak przybranego oprowadzić po mieście, a przytem wołać: Tak będzie uczczony, kogo król chce uczcić. Podobnie Pan Bóg najwierniejszym sługom swoim wkłada na głowę koronę cierniową swego Syna, daje im w rękę trzcinę upokorzeń, odziewa ich szkarłatną suknią boleści, darzy ich krzyżem ciężkim, a widząc w każdym z nich podobieństwo do Syna swego, mówi niejako: Oto syn mój miły, w którym upodobałem sobie. Co też podziwiając Aniołowie, pytają zdumieni: Albo Syn Boży zstąpił znowu na ziemię, albo człowiek dostąpił tego zaszczytu, że dźwigając krzyż mężnie, stał się podobnym do Syna Bożego.

A jakże ja cenię i dźwigam krzyż swój? Niestety, może nierzadko narzekam na drobne nawet krzyże, jakie życie zakonne codziennie przynosi, zwłaszcza na twarde obowiązki, uciążliwą pracę, przykrości od ludzi itp.

3. Wespół z Szymonem Cyrenejczykiem, który całą ludzkość przedstawiał, wyniósł Pan Jezus krzyż swój na szczyt Kalwaryi i zaraz rozpoczęła się scena straszna, na którą patrzeć trzeba z całą miłością i z całą boleścią serca. Oto zbliżają się oprawcy do Jezusa i najprzód podają Mu, snadź dla odurzenia, *wino z żółcią zmieszane*, którego On jednak pić nie chciał (Mat. XXVII, 34); potem zdzierają

z Niego gwałtownie szaty, otwierając na nowo wszystkie Jego rany. Zbawiciel obnażony, — iż tylko opaska na nim pozostała, — kładzie się sam na strasznem drzewie, jak Izaak na ofiarnym stosie. Tedy jeden z katów przywiązuje rękę powrozem, drugi klęka na piersiach, trzeci przykłada ogromny gwóźdź do dłoni i młotem potężnie weń uderza. Rozwiera się dłoń szeroko, a krew bryzga na twarze morderców. O Jezu, niechaj dźwięk tych gwoździ tętni ciągle w moich uszach i miłość mi Twoją przypomina.

Prawa ręka już przybita, ale lewa do otworu w krzyżu wydrążonego nie dostaje; przeto rozciągają ją powrozami i przebijają gwoździem. Potem prostują skurczone nogi i dwoma gwoździmi przytwierdzają do krzyża. Ach, już rozdarte te ręce święte, które tyle błogosławieństw rozsypały, a przy ostatniej wieczerzy najświętszą sprawowały Ofiarę. Już rozdarte te nogi błogosławione, które tak się utrudziły, szukając owiec zgubionych. O Jezu, przez te rany święte proszę Cię, ilekroć grzeszne ręce moje podniosą się ku niebu, niech będą wysłuchane od Ciebie; a ile kroków nogi moje uczynią, tyle zasług niech mi zjednają, dopóki mnie nie zawiodą do nieba.

Już ofiara złożona na ołtarzu, już Jezus spoczywa na krzyżu. W tej chwili oprawcy i żołnierze podnoszą krzyż do góry i ze straszliwem wstrząśnieniem spuszczają w wydrążenie skalne.

Oto już krzyż rozpostarł swe ramiona nad ziemią; niechże spieszą do stóp jego wszystkie dusze i wszystkie narody, bo tylko w krzyżu jest ich zbawienie. Spieszę i ja pod krzyż i wołam z wielką wiarą, z wielką ufnością, z wielką miłością: Witaj, krzyżu, prawdziwe drzewo żywota, które owocami swemi karmi ludzkość całą. O krzyżu święty, jakżeś ty jest drogim sercom naszym! Tyś nosił między swemi ramiony Świętego Świętych i byłeś zroszony Krwią Jego; ty teraz wznosisz się na naszych ołtarzach, jaśniejesz na wieżycach miast i na koronach monarchów, zdobisz nasze domy, nasze drogi i nasze groby. Ty kiedyś ukażesz się w dzień sądny, jako znak tryumfu Jezusowego, by być źródłem wiecznego szczęścia dla sprawiedliwych, a wiecznej rozpaczy dla potępionych.

O krzyżu Zbawiciela, bądźże na wieki wywyższony, błogosławiony, wielbiony od wszystkich!

O niechże każda zakonnica patrzy często na krzyż, a zwłaszcza wtenczas, gdy ją choroba powali na łoże, by od Ukrzyżowanego uczyć się cierpliwości i męstwa w znoszeniu boleści ciała. Przedewszystkiem niech przyjmuje chorobę bez szemrania i goryczy, uważając ją jako nawiedzenie Boże, jako czyściec ziemski i jako upominek z nieba. Aby nie upaść na duchu, niech ma przed oczyma duszy mękę Pańską.

a zarazem mówi do siebie: Pan Jezus cierpiał niewinnie, — ja za grzechy zasłużoną karę ponoszę; Pan Jezus cierpiał bez żadnej ulgi i pomocy, — ja mam przy sobie lekarza i litościwe Siostry; Pan Jezus cierpiał na twardem drzewie krzyża, mając za wezgłowie koronę cierniową, — ja spoczywam na wygodnem łożu i nietylko pokarmem ale i snem się posilam.

Niech też patrzy w duchu na Matkę Bolesną i na św. Męczenników; a iż długo modlić się nie może, niech się przenosi choć na chwilę do stóp Pana Utajonego i robi akty strzeliste. Tak św. Franciszek Salezy radził chorej ksieni z Puy — d'Orbe: „Mówisz, że cierpienia twoje nie pozwalają ci wiele rozmyślać; otóż wiedz, że lepiej jest być przybitym do krzyża, aniżeli patrzeć na krzyż. Rozmiłuj się w modlitwach strzelistych i tysiąc razy na dzień składaj swe serce w ręce Zbawiciela, cierpiąc z miłości ku Niemu i ofiarując Mu swe boleści".

Jeżeli choroba jest długotrwała ale nie groźna, niech czuwa nad tem, by się nie zaniedbała w życiu duchownem, czyli by choroba ciała nie przeszła do duszy; stąd z jednej strony strzeże się zniewieściałości i rozpieszczenia ciała, z drugiej nie opuszcza — o ile może — obowiązków zakonnych i praktyk pobożnych, a szczególnie przyjmuje często Komunię św. czy sakramentalną czy przynajmniej duchowną. Zresztą ma się tu stosować w wszystkiem do zarządzeń przełożonej.

Jeżeli choroba jest poważna, niech przyjmie zawczasu i pobożnie Sakramenta św., aby ten akt był pomocą dla niej a zbudowaniem dla Sióstr.

Jakże dotąd zachowałam się w chorobie? Czy nie opuszczałam się w życiu duchownem, i nie dręczyłam Sióstr swoimi niesłusznymi wyrzutami albo nadmiernemi wymaganiami?

Rachunek sumienia. O Jezu, Tyś dla mnie został ubiczowany, a ja mimo to zbyt dogadzam mojemu ciału i mam wstręt do wszelkich umartwień. Tyś z miłości ku mnie poniósł tak straszne boleści na ciele a ja się skarżę na chwilowy ból głowy, na lada noc bezsenną czy pracę przykrejszą; jeżeli zaś zsyłasz na mnie chorobę cięższą i dłuższą, nie korzystam z niej należycie, bo zbyt jestem czułą dla siebie, a nie dosyć zgodną z Twoją wolą i za mało rozmiłowaną w modlitwie. Lecz odtąd za łaską Twoją będzie inaczej. Odtąd w chorobie będę patrzyć na Ciebie i na Matkę Twoją, a w boleściach będę przypominać sobie na to, że Głowę Twoją pokłuto cierniem, a ręce i nogi Twoje przebito gwoździmi, by moje cierpienia łączyć z Twojemi i wszystko ofiarować Tobie.

Postanowienia: 1. Nie będę się nigdy skarżyć na pracę, bezsenność, upał lub zimno.

2. Nie opuszczę nigdy, prócz choroby, umartwień ustawami przepisanych, a co do dobrowolnych, będę się zawsze radzić spowiednika.

Akt strzelisty: *Przebij, Panie, bojaźnią Twoją ciało moje, bym się bała sądów Twoich.* (Ps. 178, 120).

XLIV.

Jezus Chrystus umierający na krzyżu jest wzorem i Mistrzem zakonnicy.

Wstęp. Rozważyć te słowa: *Ojcze w ręce Twoje polecam ducha mego.*

Naucz mię, Panie, jak Cię mam naśladować nietylko w życiu ale i przy śmierci.

1. Zawieszony na krzyżu Zbawiciel otwiera swe usta, jakby chciał ogłosić ostatnią wolę swoją.

Jakaż będzie Jego pierwsza troska? Czy o Matkę Najmilszą, albo o ukochanych uczniów? Nie, ale o grzeszników, — o tych, którzy Go krzyżują. I cóż, czy prosić będzie Ojca Niebieskiego, by na bezbożnych spuścił swe pioruny? Bynajmniej, — On chce ich przed tą sprawiedliwością zasłonić.

Ojcze — woła — *odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.* O Jezu, jakże wielkiem jest miłosierdzie Twoje! Wrogowie śmierć ci zadają, a Ty się za nimi modlisz i jeszcze ich wymawiasz. I czy tylko za katami Pan się modli? Nie, ale i za grzesznikami, którzy Go grzechami swoimi krzyżują, a więc także i za mną.

O Jezu mój drogi, czemże Ci się za to wypłacę? Czem? odpowiada Pan Jezus — oto miłością bliźnich z miłości ku Bogu. Tak jest, jeżeli widzisz, służebnico Boża, że bliźni twój jest w nędzy, nie zamykaj przed nim serca i nie żałuj ofiary, bo Jezus dał dla ciebie Krew swoją. Jeżeli bliźni twój jest smutny i opuszczony, idź i pociesz go, bo Jezus przyjął za ciebie wszelką boleść. Jeżeli bliźni twój błądzi i leci w przepaść, ratuj go, bo Jezus aż na krzyż wstąpił, aby ciebie ratować. Jeżeli bliźni twój zgrzeszy przeciw tobie bądź słowem bądź czynem, nie gniewaj się i nie mścij się, ale pogodnem sercem zawołaj: Ojcze, odpuść mu, bo on nie wie, co czyni. Czy tak postępuję? A może mam niechęć lub żal do kogoś z ludzi? Może ich nędza moralna czy materyalna nic mię nie obchodzi?

2. W koło krzyża Zbawiciela stał wielki tłum ludzi. Jedni patrzyli na Niego z wiarą i ze współczuciem, inni raczej z ciekawością, inni wreszcie z zaciekłą nienawiścią; a ci naigrawali się z Niego.

Naigrawał się także z Boskiego Zbawcy jeden z dwóch łotrów,

wołając z krzyża swego: *Jeśliś Ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas.*

Ale sfukał go za to drugi łotr, mówiąc: *Ani ty Boga się boisz, gdyżeś tejże kaźni podległ? A my sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił.* (Łuk. XXIII, 39—41). On uznał niewinność Chrystusową, uwierzył, że Jezus jest Bogiem i Zbawcą, uczuł żal głęboki za swoje zbrodnie, wyspowiadał się publicznie i zawołał głosem wiary, ufności, skruchy i miłości: *Panie, pomnij na mię, gdy przyjdziesz do królestwa Twego.*

I nagrodził Zbawca to usposobienie Dobrego Łotra, którego tradycya Dyzmą nazywa, bo zaraz mu odpowiada: *Dziś ze mną będziesz w raju.*

Jakaż to pociecha dla nas! Nad samą przepaścią piekła stojąc, nawrócił się Łotr, abyśmy poznali niezgłębione miłosierdzie Boże, które i największych grzeszników nie odrzuca, gdy z żalem i z ufnością o ratunek wołają. O Panie, i jam doznała miłosierdzia Twego niechże nie będę zawstydzona na wieki.

Nawrócił się dobry Łotr i z krzyża dostał się do otchłani, a z otchłani wstąpił niebawem za Jezusem do nieba; podczas gdy łotr zły z krzyża wpadł w straszne piekło.

Jestto przestrogą dla wszystkich, aby z jednej strony ufać w miłosierdziu Bożem, ale z drugiej nie ufać zbytecznie i nie trwać w grzechach, ani przestawać się lękać sprawiedliwości Bożej. A więc i ja nie przestanę ufać i lękać się, czyli według rady św. Bernarda będę całować obie stopy Ukrzyżowanego, bo z jednej płynie słodka ufność, z drugiej zbawienna bojaźń.

3. Ponieważ Słowo Wcielone miało śmiercią krzyżową odkupić świat, przeto słuszną było rzeczą, aby Matka Odkupiciela, która godność Macierzyństwa Boskiego dobrowolnie przyjęła, uczestniczyła w Jego boleściach, tem więcej, że Ona miała jaśnieć świętością wszelaką, a więc także aureolą Męczenników, i że miała się stać Matką i Pocieszycielką wszystkich cierpiących, a więc przystało, aby pierwej sama zaznajomiła się z boleścią, i to w najwyższym jej stopniu.

Rzeczywiście, po Zbawicielu świata Najświętsza Jego Matka cierpiała najwięcej ze wszystkich ludzi; ale wszystkie te boleści znosiła z niewypowiedzianem męstwem, przewyższającem stałość wszystkich Męczenników, tak że nie chciała ich skrócić, ani szukała w nich pociechy. Podczas męki Chrystusowej mogła pozostać w ukryciu, bo któraż matka chce patrzeć na katusze dziecka; tymczasem Najświętsza Matka idzie na Golgotę i staje pod krzyżem. Widzi tam straszne cierpienia najmilszego Syna i uczuwa je w sercu, a jednak nie mdleje.

nie rozdziera szat, nie targa włosów, ale stoi. Słońce zakrywa swe oblicze, skały pękają z żalu, cała przyroda drży z oburzenia, a Marya nie odwraca swoich oczu od krzyża, nie pada na ziemię, ale stoi. Acz pełna gorzkości, nie żali się przed Bogiem, nie złorzeczy żydom, nie wzywa pomsty na katów, ale stoi, cicha, cierpliwa, mężna, modląc się, ofiarując się wraz z Synem i błogosławiąc wrogom.

Niechże każda zakonnica uczy się od tej Matki znosić mężnie swe boleści, a jeżeli pragnie pociechy, niechaj się ucieka do otwartego zawsze Serca Jezusowego i do stóp Matki Bolesnej, bo to także jej Matka.

Z wysokości krzyża widzi Zbawiciel tę Matkę, ukrzyżowaną na duszy, a jednak pełną miłości ku ludziom; widzi też ukochanego ucznia Jana, w nim zaś cały ród ludzki, trapiony tylu nędzami i wyciągający ręce do krzyża; — a litując się nad jego sieroctwem, mówi: *Niewiasto, oto syn twój, — Synu, oto Matka twoja*, jakoby chciał powiedzieć: Niewiasto, wybrana od wieków, obiecana w raju, oczekiwana przez cały ród ludzki, — Niewiasto, Córko Ojca Niebieskiego, Oblubienico Ducha Świętego, Matko moja, bądźże Matką równie dobrą wszystkim uczniom moim, wszystkim ludziom, niech wszyscy mają w Tobie Pocieszycielkę, Opiekunkę, Pośredniczkę. A wy, dzieci Adamowe i dzieci moje, garnijcie się z miłością do tej Matki, by spocząć przy Jej Sercu i przez Nią połączyć się ze mną.

Posłuszna temu wezwaniu, będę tem więcej czcić tę Matkę, kochać tę Matkę, wzywać tej Matki, służyć tej Matce.

4. Na Kalwaryi straszne dzieją się rzeczy. Słońce blask swój zakryło i pobladło, tak, że nad Jerozolimą i nad całym światem grube rozpostarły się ciemności.

Pan Jezus tymczasem modli się, odmawiając, jak twierdzą Ojcowie, psalm 21. zawierający przepowiednię Jego męki; a do duszy Jego wciska się trwoga i boleść, większa, aniżeli pierw w Getsemani, bo z wysokości krzyża widzi kary i klęski walące się na zatwardziałą Jerozolimę i na grzeszną ludzkość; a co najboleśniejsza, widzi tyle dusz, ginących na wieki, wbrew Jego miłości. Pan Jezus cierpi strasznie na ciele i duszy; a tu znikąd nie ma pociechy.

Może przynajmniej od Ojca nieskończenie miłującego dozna jakiej ulgi? Ach, Ojciec Niebieski dodaje jeszcze boleści, bo Synowi swemu najmilszemu usuwa tę pociechę wewnętrzną i uczułą, jakiej dusza Jego, zjednoczona z Bóstwem, ciągle używała, wskutek czego wpada ona w cierpienia duchowne, najcięższe ze wszystkich. Nie dziw, że z tej duszy, rozpiętej niejako na krzyżu, wyrywa się okrzyk boleści: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?*

Temi słowy chciał Pan Jezus wyrazić ogrom swojej męki, ciężkość naszych grzechów i zgrozę opuszczenia, w jakie grzesznik wpada już tu na ziemi, a przedewszystkiem w piekle. Nadto pokorną tą modlitwą, połączoną, jak mówi Apostoł, ze łzami, oddał Syn Boży Ojcu Niebieskiemu cześć najgłębszą i żal najdoskonalszy za nasze grzechy; nam zaś wyjednał łaskę skruchy za popełnione winy i słodką pociechę w cierpieniach, abyśmy ani za życia, ani przy śmierci nie potrzebowali wołać: Boże mój, czemuś mię opuścił?

Pan Jezus modlił się i za mną; jakżem tedy winna dziękować Mu za to gorąco, ale zarazem, w łączności z Jego Sercem, żałować szczerze za grzechy i strzedz się grzechów na przyszłość, czyli żyć w światłości, aby słońce łaski nie zaćmiło mi się na wieki i nie wrzucono mnie „*do ziemi nędzy i ciemności, kędy wieczny strach przebywa*“ (Job. X, 21). — do tej ziemi pełnej zgrozy, gdzie grzesznika wszystko opuszcza, prócz sprawiedliwości Bożej. Czy myślę czasem o tem, że i mnie mógłby spotkać wyrok potępienia?

Tu ma również zakonnica wzór, jak się zachować w opuszczeniu duchownem, jakie Pan Bóg zsyła czasem na dusze pobożne, by je doskonalej oczyścić i do otrzymania cennych łask przygotować.

Oto w razie takiej próby niech żałuje za grzechy i upokarza się, bo może to kara za jej winy, ale niech nie rozpacza, pamiętając, że Pan nie opuścił jej istotnie, ale tylko pozornie, i to dla jej dobra, aby służyła Bogu, jako córka miłująca, a nie jako najemnica płatna za grosz pociechy. Czy pragnę tak Mu służyć?

5. Od ostatniej wieczerzy nie miał Pan Jezus nic w ustach prócz wina zaprawionego żółcią, które Mu podano przed ukrzyżowaniem, a którego On pokosztowawszy, pić nie chciał. Tymczasem cierpienia dnia tego i poprzedniego, mianowicie utrata krwi w Getsemani, biczowanie, koronowanie cierniem, droga na Kalwaryę i przybicie do krzyża, wywołały straszną gorączkę i palące pragnienie; toż nie dziw, że zawołał: *Pragnę.*

I czegóż to pragniesz, o Jezu? Czy tylko wody orzeźwiającej? Ach nie, ja pragnę — mówi Pan Twojej chwały, mój Ojcze, i zadosyćuczynienia za zniewagi, jakie Ci grzechy ludzkie zadają. Pragnę nawrócenia waszego, dusze niewierzące i grzeszne, byście nie ginęły na wieki, gdy za was wszystką krew moją przelałem. Pragnę uświęcenia waszego, dusze wierzące, pragnę waszej miłości, waszych modlitw, waszych Komunij wynagradzających, waszych umartwień i uczynków miłosierdzia, bym był dla was wszystkiem, jako cały się wam oddałem. Pragnę waszego zaparcia się i waszej gorliwości, służebnice moje, abyście z wielką czystością serca i z zupełnem poświęceniem się praco-

wały około uświęcenia swego i zbawienia dusz innych i nawet umrzeć dla mnie były gotowe, jako ja za was umieram.

O Jezu, jakżebym nie miała zaspokoić Twego pragnienia, kiedy Ty mię napawasz wodą prawdy i łaski, wytryskującą na żywot wieczny; jeżeli zaś zimną i mało czynną była miłość moja, przebacz mi i pociągnij mię do Siebie.

6. Zaledwie Pan Jezus skosztował octu, podanego Mu w gąbce, a przez to wypełnił proroctwo: *W pragnieniu mojem napawali mię octem* (Ps. LXVIII, 22); aliści zaraz wyrzekł: *Wykonało się*; jakoby chciał powiedzieć: Już się spełniło wszystko, co o mnie i o posłannictwie mojem przepowiedzieli Prorocy i dla czego przyszedłem na ziemię.

Oby też każda służebnica Boża za przykładem Zbawiciela powtarzała często w życiu: Wykonało się, — oto ja spełniam, o Panie, wolę Twoją, zapisaną w przykazaniach Twoich i w ustawach zakonnych; i oby tak mogła powiedzieć w chwili śmierci.

Niechże więc w tym celu czuwa, pracuje, walczy i cierpi. Czy tak czynię?

Gdybym dziś miała umrzeć, czy mogłabym spokojnie powiedzieć: Wykonało się?

7. Już trzy godziny wisiał Pan Jezus na krzyżu, a śmierć nie odważyła się przystąpić do Niego, bo wszakże On sam powiedział: *Nikt nie bierze duszy mojej odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie* (Jan X, 18). Wreszcie, jako Pan życia i śmierci, pozwolił, aby śmierć rozerwała ten przecudny związek duszy z ciałem. Następuje chwila największa w dziejach świata, której oczekiwała ludzkość od swej kolebki, — chwila, która niebo i ziemię porusza. Ziemia drży z przerażenia, w niebie zaś Aniołowie nucą pieśń boleści, a zarazem pieśń zachwytu, bo Syn Boży ma umrzeć w ludzkiem ciele. Tedy Jezus zawołał głosem wielkim, na znak, że jest prawdziwym Bogiem i że dobrowolnie umiera: *Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego*, a skłoniwszy głowę, jak gdyby chciał pożegnać swą Matkę i cały ród ludzki, oddał ducha swego w ręce Ojca Niebieskiego.

O Jezu nasz drogi, więc już umierasz! A my sieroty biedne, gdzie się podziejemy? O dajże nam umrzeć z Tobą, bo żyć nie możemy bez Ciebie!

Umarł nasz Zbawca, abyśmy przez Niego mieli żywot święty, to jest, żyli dla Niego. Umarł nasz Ojciec, abyśmy w nim znajdywali pociechę w życiu i przy śmierci. Umarł nasz Król, abyśmy z Nim kiedyś królowali. Umarł nasz Mistrz, abyśmy od Niego nauczyli się umierać.

Przedtem śmierć była czemś strasznem nawet dla ludzi wierzą-

cych; ale Zbawiciel zstąpił sam na tę drogę ciemną, rzucił na nią błogosławione swe światło i ustawił przy niej krzyż swój, jako źródło pociechy i godło nodziei; — co więcej, On sam do duszy umierającego chrześcijanina przychodzi jako Posiłek niebieski; a także Matka Najświętsza nie opuszcza wtenczas swojego dziecięcia, które z ufnością do Jej Serca się tuli. Nic też dziwnego, że śmierć straciła swą zgrozę dla duszy wierzącej i miłującej, a dla dusz doskonałych stała się upragnioną.

Ponieważ jednak po śmierci następuje sąd Boży, i to bardzo ścisły, od którego wieczność zależy, przeto niech i zakonnica strzeże się zbytniej ufności, a za to modli się często o śmierć szczęśliwą i o łaskę przyjęcia Sakramentów św. w onej chwili; polecając się szczególnie Sercu Jezusowemu, przebitemu włócznią, i wzywając przyczyny Opiekunki umierających, św. Józefa, św. Barbary, swego Patrona i swego Anioła Stróża.

Niech też do śmierci gotuje się zawczasu i starannie, tak, aby całe jej życie było przygotowaniem się na chwilę ostatnią; stąd tak wielce się poleca comiesięczne rozmyślanie o rzeczach ostatecznych i dobrą spowiedź generalną.

Gdy śmierć nadchodzi, niech ją przyjmie spokojnie z rąk Pańskich, choćby umierała niespodzianie, wśród dotkliwych boleści, po ciężkiej chorobie, w połowie dni swoich, w opuszczeniu wielkiem i bez pomocy duchownej. Wzbudzać ma wtenczas jak najczęściej akty wiary żywej, ufności niezachwianej, żalu głębokiego, tęsknoty za Bogiem, szczególnie zaś miłości ku Bogu i oddania się woli Bożej, a w ciężkich boleściach uciekać się do Serca Zbawiciela, do Ran Pańskich i do boleści Najśw. Matki. Św. Karol Boromeusz, umierając, kazał umieścić przed sobą obrazy Zbawiciela modlącego się w Ogrojcu, Ukrzyżowanego i złożonego w grobie, by rozpamiętywaniem Jego śmierci śmierć swoją osłodzić i uświęcić. Św. Andrzej z Awelinu, stacząjąc w ostatniej chwili straszną walkę z pokusami, nie odwracał swoich oczu od obrazu Najśw. Panny i za Jej przyczyną zwyciężył. Dobrze też jest mieć w ręku krzyżyk i całować rany Zbawiciela, jak niemniej różaniec lub medalik, uposażony w odpusty.

W chwilach ostatnich nie należy zajmować się ziemią, ale Bogiem i duszą, — i nie wymawiać innych słów, prócz słodkich imion Jezusa i Maryi. Wtenczas śmierć zakonnicy będzie *drogą przed obliczności Pańską* (Ps. 115, 15).

Czy gotuję się do takiej śmierci?

Z krzyża zstąpiła dusza Zbawiciela do otchłani, ciało zaś, zranione i przebite włócznią, złożono w grobie. Idę i ja tam za Matką

Najświętszą, a wpatrując się w rany otwarte i całując je ze czcią, pytam się Ciebie, Panie Jezu: „Dlaczegóż Ty, najniewinniejszy i najświętszy, tak wiele cierpiałeś? Dla zgładzenia grzechów twoich, mówi Zbawca. Jakto, Panie, więc grzechy moje są tak wielkiem złem, że dla zgładzenia ich potrzeba było aż Krwi Twojej, Synu Boży? Tak jest, grzechy twoje są tak wielkiem złem. Więc ile razy ciężko grzeszę, tyle razy Cię zabijam, Baranku Boży? Tyle razy mnie zabijasz. O Jezu, przebacz mi, że odważyłam się na tak straszną zbrodnię; ale już nigdy więcej się nie odważę, już nigdy, o Jezu. Z miłości też ku Tobie strzedz się będę grzechów powszednich.

Postanowienia. Będę się odtąd goręcej modlić za tych, którzy mi jakąś krzywdę czy przykrość wyrządzili, jakoteż o nawrócenie grzeszników i o wybawienie dusz w czyścu cierpiących.

Akt strzelisty: *Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk.* (Do Filip. I, 20).

XLV.

O nabożeństwie do Najsłodszego Serca Jezusowego.

Wstęp: Przedstawić sobie, że się widzi w Przenajśw. Sakramencie otwarte Serce Pana Jezusa i słyszy głos Jego: Oto jest Serce moje, które tak wielce ludzi umiłowało, a tak mało miłości od nich odbiera.

Pokaż mi, Panie, jak wielkie skarby kryją się w Twojem Sercu, bym porwana miłością oddała Ci serce moje.

Punkt I. *Jakie pobudki skłaniają zakonnicę do zamiłowania nabożeństwa do Serca Jezusowego.*

1. Najprzód sam Pan Jezus pragnie, abyśmy do Jego Serca z czcią, miłością i ufnością spieszyli, bo nietylko kazał sobie po śmierci bok włócznią otworzyć, jakby furtkę dla wszystkich otwartą, ale sam przez błogosł. Małgorzatę Maryę Alacoque nabożeństwo to światu objawił. Szesnastego czerwca r. 1675 ukazał się tej świętej służebnicy; a odsłoniwszy jej swe Serce, rzucające naokoło promienie i otoczone koroną cierniową, u wierzchu zaś uwieńczone krzyżem, zażądał, by ku czci tegoż poświęcono pierwszy piątek po Oktawie Bożego Ciała, jak niemniej, by dusze kochające przez modlitwy i Komunie św. wynagradzały Mu liczne, niestety, zniewagi, jakie od ludzi ponosi. Rzeczywiście, za łaską Bożą a staraniem Kościoła, nabożeństwo do Serca Jezusowego

rozszerzyło się po całym świecie[1]), a dziś niemasz katolika wierzącego, któryby temu Sercu czci nie oddawał.

Nic nad to słuszniejszego, jestto bowiem Serce Boga-człowieka a więc Serce Mądrości najwyższej, Świętości samej, Miłości niezmierzonej, — Serce naszego Mistrza, naszego Zbawcy, naszego Króla, naszego Ojca, naszego Przyjaciela, naszego Brata.

Temu Sercu należy się cześć Boska, bo jako cząstka Człowieczeństwa Jezusowego, jest ono nierozdzielnie złączone z Boską Jego Osobą; należy się zaś przedewszystkiem dlatego, że ono jest ogniskiem i godłem miłości Pana Jezusa, — tej miłości wyższej niż niebo, głębszej niż morze, rozleglejszej niż wszechświat, dłuższej niż wieczność, — tej miłości niepojętej, której pełne są Jego słowa i czyny, — która kazała Mu płakać nad grobem Łazarza, litować się nad ludem izraelskim i przypuścić do stóp swoich pokutującą grzesznicę, — tej miłości która Go wydała na wszystkie cierpienia i zamknęła w naszych przybytkach. Otóż tę miłość wyobraża Najśw. Jego Serce, tę miłość chce On przelać w nasze serca; — i to jest właśnie pobudką nabożeństwa do Serca Jezusowego. I jakżebym mogła odmówić czci i miłości temu Sercu, gdy ono tak mię umiłowało?

2. Krom tego, to Serce jest tronem łaski, stolicą miłosierdzia i źródłem życia nadprzyrodzonego na ziemi; z niego wypłynęły wszystkie dzieła miłości, z niego wyszedł Kościół katolicki, z niego wytrysnęło siedm zdrojów zbawienia. Jestto *źródło otworzone domowi Dawidowemu*[2]) *i stolica łaski*, do której wszyscy mamy przystępować z ufnością, *abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę należli ku pogodnemu ratunku*[3]). I jakżebym nie miała przystąpić z ufnością, skoro sam Zbawiciel zachęca mię do tego. „Masz obietnicę moją — tak mówi Pan do błog. Małgorzaty Maryi — iż Serce moje rozszerzy się i hojnie wyleje błogosławieństwa na każdego, kto będzie czcił to Serce“. Krom tego nabożeństwo do Serca Jezusowego jest najdzielniejszym środkiem do nawracania dusz. „Zbawiciel oznajmił mi — powiada bł. Małgorzata Marya — że którzy służą zbawieniu dusz, jeżeli tylko przenikną się czułą do Boskiego Serca pobożnością, nabędą przez to umiejętności skruszenia serc najtwardszych i dziwnie się im ta praca poszczęści“. I któżby nie chciał podobnej pomocy?

Nadto, Serce Jezusowe jest siedzibą uczuć najświętszych i zwierciadłem cnót najdoskonalszych, w którem *skryte są wszystkie skarby*

[1]) 16 czerwca 1875 Ojciec św. Pius IX cały Kościół i świat cały opiece tegoż Serca oddał; toż samo uczynił Leon XIII w r. 1899.

[2]) Zach. XIII, 1. [3]) Żyd. IV, 16.

mądrości i umiejętności [1]); a tych skarbów staje się uczestnikiem każdy, kto się do tego Serca, niby do kopalni niewyczerpanej, przez modlitwę spuszcza. Obiecał to sam Pan Jezus w onem widzeniu: „Grzesznicy znajdą w mojem Sercu źródło i ocean nieskończony miłosierdzia. Dusze oziębłe staną się gorliwemi, a dusze gorliwe podniosą się do wysokiej dokonałości“. Co więcej, „ktoby rozszerzał to nabożeństwo, tego imię będzie zapisane w mojem Sercu i nie będzie nigdy wymazane“. O Panie, niechże się spełni i nademną ta obietnica!

Wreszcie, Serce Jezusowe jest bezpiecznem schronieniem dla walczących i cierpiących. W ciężkich chwilach życia ogląda się każdy za przyjacielem; lecz możeżli być przyjaciel czulszy, wierniejszy i możniejszy, jak Pan Jezus? „Bez przyjaciela nie potrafisz dobrze żyć — powiedział autor księgi „O Naśladowaniu Jezusa Chr.“ — a jeżeli Jezus nie będzie Ci przed innymi przyjacielem, będziesz bardzo smutny i opuszczony“ [2]). Natomiast, jeżeli Jezus stanie się przyjacielem duszy, pokusa jej nie pokona, praca nie znuży, krzyż nie przygniecie, bo z Serca Jezusowego popłynie dla niej siła, zachęta i pociecha.

Jakże tedy sprawiedliwa, bym do tego Serca spieszyła z całem wytężeniem sił... O Panie, pociągnijże mię do Siebie swoją miłością!

Punkt II. *Jakie są objawy nabożeństwa do Serca Jezusowego.*

Cóż tedy czynić, aby ziścić pragnienia Pańskie?

1. Najprzód oddawać Sercu Jezusowemu cześć Boską, z powodu nierozdzielnego zjednoczenia z Boską Osobą, a tę cześć okazywać na zewnątrz. W tym celu zginać kolana przed Sercem Jezusowem, utajonem w Najśw. Sakramencie, a przytem nawiedzać często Najśw. Sakrament i słuchać Mszy św. lub przyjmować Komunię św. na wynagrodzenie zniewag Jego Sercu wyrządzanych.

Nadto odmawiać codziennie jakąś modlitewkę, choćby jeden pacierz z aktem strzelistym: *Słodkie Serce mojego Jezusa, spraw, niech Cię kocham coraz więcej*, albo ten akt, zwłaszcza przed Przenajśw. Sakramentem: *Chwała i uwielbienie, miłość i dziękczynienie bądź w każdym momencie, Tobie, o Serce Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, na wszystkich ołtarzach całej ziemi aż do końca świata* (100 dni odpustu) — wpisać się do Bractwa czy do „Straży honorowej“ Serca Jezusowego, lub do Apostolstwa modlitwy. — poświęcić czci tegoż Serca cały miesiąc czerwiec i pierwszy piątek miesiąca.

Dalej, mieć w swej celi albo w książce obraz Serca Jezusowego, bo ten obraz nietylko przemawia silnie do duszy i budzi pobożne uczucia, ale także ściąga obfite dary Boże, jako sam Pan przyrzekł bł. Mał-

[1]) Kol. II, 3. [2]) Ks. II, R. S.

gorzacie Maryi: „Gdziekolwiek obraz ten będzie umieszczony ku szczególnemu uczczeniu, tam sprowadzi wszelakie błogosławieństwa".

Wreszcie mówić gorąco i często o Najśw. Sercu Jezusowem, by wszystkich do czci i miłości zachęcać, a do tego celu używać także pobożnych pieśni, książek, obrazków i bractw. Czy i ja tak czynię?

2. Powtóre, miłować gorąco N. Serce Jezusowe, bo ono nas pierw bez miary umiłowało i dla pozyskania naszej miłości objawiło się światu. „Oznajmił mi Pan Jezus — mówi bł. Małgorzata Marya — jako gorąco pragnąc, aby Go ludzie doskonale miłowali, postanowił objawić im Serce swoje, jako nowy na ostatnie czasy dowód miłości swojej i jako sposób najskuteczniejszy do pobudzenia ich do wzajemnej a prawdziwej i mocnej miłości". A jak tę miłość okazać?

Oto nie zasmucać Serca Jezusowego grzechami, bo chociaż Ono obecnie w stanie uwielbionym nie cierpi, to za to za życia ziemskiego za każdy grzech nasz bolało.

Natomiast spełniać Jego pragnienia, a mianowicie pracować wytrwale nad uświęceniem własnem i dusz innych i nad rozszerzeniem Jego Królestwa na ziemi. Zdobywać się przytem na częste i chętne ofiary dla Boskiego Serca i objawiać miłość swoją na zewnątrz, powtarzając często sercem i usty: O Serce Jezusowe, kocham Cię, albo: Serce Jezusa bądź moją miłością.

Ofiarować codziennie wszystkie swe sprawy tym aktem: „Panie Jezu Chryste, w połączeniu z tym Boskim zamiarem, w którym sam na ziemi przez najświętsze Serce Twoje chwałę Bogu złożyłeś i teraz tę chwałę w Przenajświętszym Sakramencie aż do końca świata składasz, w chęci naśladowania Najświętszego Serca Błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy Niepokalanej, ofiaruję Ci jak najchętniej, przez cały dzień dzisiejszy, żadnej nie ujmując cząstki, wszystkie moje zamiary i myśli, wszystkie moje uczynki i słowa". (Odpust 100 dni raz na dzień).

Wreszcie z miłości ku temuż Sercu oddawać się duszom i pracować nad rozszerzeniem Królestwa Jezusowego. Czy i ja tak czynię?

3. Po trzecie, naśladować Najśw. Serce Jezusowe, a w tym celu starać się poznać Jego uczucia i dążności, by przejąć się niemi i ziścić je w sobie.

Zastanawiać się w rozmyślaniu, czego to Serce pragnęło w czasie życia ziemskiego, w każdem zdarzeniu z osobna, i czego obecnie pragnie w Najśw. Sakramencie, czy w chwale niebieskiej.

Uczyć się od niego przedewszystkiem gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz, cichości, pokory i miłości krzyża.

Łączyć swe zamiary, słowa, czyny i cierpienia z zamiarami, sło-

wami, czynami i cierpieniami P. Jezusa; a że serce moje bardzo jest liche, przeto modlić się z św. Gertrudą: „O Panie, obmyj me serce w drogocennej Krwi najsłodszego Serca Twego“, — i z bł. Henrykiem Suzo: „O mój najukochańszy Jezu, racz ukształcić nędzne serce moje według Boskiego Serca Twego“. Czy i ja tak czynię?

4. Nakoniec wzywać z ufnością pomocy N. Serca Jezusowego. Wzywać w pokusach i chronić się do tego Serca, jak się chronią ptaki do gniazda, gdy jastrząb je ściga.

Wzywać w cierpieniach i błagać wtenczas o pociechę, jak błagała Marta przy grobie Łazarza.

Wzywać w grzechach i prosić wtenczas o skruchę i przebaczenie, jak prosiła Magdalena u nóg Jezusowych.

Wzywać wreszcie w pracach duchownych, zwłaszcza gdy przeciwności się piętrzą i zniechęcenie zagraża, albo gdy jaka dusza, czy rodzina zatwardziale brnie w grzechach; wtenczas dobrze jest ofiarować i siebie i tę duszę czy rodzinę N. Sercu Jezusowemu.

Czyliż tak czynią wszyscy chrześcijanie? Czy przynajmniej ci wszyscy, co się zaliczają do sług Pańskich? Ach gdzietam; toż nie dziw, że już przed dwustu laty skarżył się Pan Jezus w onem widzeniu, jakie otrzymała bł. Małgorzata Marya: „Patrz, oto Serce moje, które tak wielką miłością ludzi ukochało, że niczego nie żałowało, aż do wyniszczenia siebie, by im okazać swą miłość. Tymczasem od większej części nic innego nie odbiera, jedno niewdzięczność i wzgardę i świętokradztwa i oziębłość, jaką mi okazują w tym Sakramencie miłości. Lecz co jeszcze bardziej mię boli, to, że nawet między tymi, którzy się poświęcili na służbę moją, znajdują się serca niewdzięczne“...

Ach, Panie, ta skarga i do mnie się odnosi, bo jakże ja niewdzięczna, zimna, nieposłuszna względem Serca Twego. Lecz dziś, zwyciężona Twoją miłością, oddaję Ci się cała i wszystko moje, a mojem staraniem będzie odtąd ziścić pragnienia Twego Serca.

Postanowienia: 1. Codzień rano ponowię akt ofiarowania się N. Sercu Jezusowemu. 2. Będę wedle sił rozszerzała cześć i miłość N. Serca Jezusowego.

Akt strzelisty: *Słodkie Serce Jezusa bądź moją miłością*[1]).

[1]) 300 dni odpustu za każdy raz (Pius IX. 13 maja 1875).

XLVI.

O nabożeństwie do Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Ewangelii: *Umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował* [1]).

Daj mi, Panie, poznać cuda Swej miłości, objawionej nam w Tajemnicy Ołtarza, bym za nią odpowiedziała miłością.

Punkt I. *Jak wielką miłość okazał nam Pan Jezus w N. Sakramencie.*

Żaden ludzki język nie zdoła wypowiedzieć, jak wielką miłość okazał nam Syn Boży, iż przyszedł do ludzi w postaci niemowlęcia, że ich uczył własnemi usty, że umarł za nich na krzyżu, że im zostawił swój Kościół ze wszystkimi skarbami duchownymi; lecz o ileż większe zdumienie musi ogarnąć każdego, gdy pomyśli, że Pan Jezus, mając odejść do Ojca na tron chwały, został z ludźmi na ziemi. Miłość Jego wynalazła ten cud cudów, a spełniła go przy ostatniej wieczerzy, ustanawiając Najśw. Sakrament i zarazem widome kapłaństwo. Miłość ta tem godniejszą jest podziwu, że objawiła się w chwili najczarniejszej niewdzięczności ludzkiej, bo w przededniu strasznej męki i śmierci, a powtóre, że nie spodziewała się takiej wzajemności, na jaką zasługuje; wszakże P. Jezus okiem Bożem przewidział, że pomimo takiej miłości będzie od wielu zapoznany, a nawet wzgardzony i zelżony. O Panie, po tej właśnie miłości poznaję, że jesteś prawdziwym Bogiem, bo nikt z ludzi nie zdobyłby się na taką ofiarę.

Został z nami, nie w blasku chwały, jaka Mu się należy, ale w poniżeniu, posuniętem do ostatecznych granic; bo nietylko ukrywa tu swoje Bóstwo, ale i Człowieczeństwo, przyjmuje na Siebie postać rzeczy nieżywotnych, staje się jakby *umarłym z serca*, jakby niczem. Lecz i tu widoczna Jego miłość, bo na to się tak wyniszczył, by nas tem łatwiej pociągać do Siebie, mówić ciągle do naszych serc i te serca nawiedzać, a z drugiej strony, by wiary naszej doświadczać i za tę wiarę nagradzać.

Ta miłość nakazuje mądrości i wszechmocy tworzyć długi szereg cudów, tak iż słusznie św. Tomasz z Akwinu nazwał Przenajśw. Sakrament „największym cudem Chrystusowym“. Wszystkie zaś cuda czyni Pan w tym celu, by zostać z nami, — a zostać aż do końca wieków, zostać wszędzie tam, gdzie jest kapłan i ołtarz katolicki. O głębokości bogactw miłości Jezusowej!

Ta miłość ukaże się w pełnem świetle, jeżeli rozważymy, dla-

[1]) Jan XIII, 2.

czegoto Pan został z nami. Otóż został na to, aby Ojca swego nieustannie uwielbiać, a nas przez miłość swoją zbawiać. W tym celu powtarza najprzód w sposób bezkrwawy Ofiarę krzyża, a tem samem uwiecznia tę miłość, jaką nam okazał na krzyżu. W tym też celu mieszka z nami *po wszystkie dni*, by ani na chwilę nie pozbawiać nas słodkiej obecności swojej, — mieszka jako Mistrz, by nas uczyć swoim przykładem, — mieszka jako Król, by odbierać nasze hołdy i darzyć nas łaskami, — mieszka jako Ojciec i Przyjaciel, by nas umacniać i cieszyć w ciężkiej wędrówce życia.

Lecz i na tem nie poprzestała miłość Pana Jezusa; — On zapragnął być pokarmem dusz, by w nich utrzymywać i pomnażać żywot nadprzyrodzony, by je łączyć z Sobą i przemieniać w Siebie. I przychodzi do dusz w Komunii św., nie raz tylko w ziemskiem ich życiu, ale tak często, jak one same pragną, i nietylko w życiu, ale także przed zejściem, jako posiłek na ostatnią drogę; a za cały warunek do godnego przyjęcia tego tylko żąda, by były czyste i miały choć okruszynę miłości. Ach, gdyby Pan pozwolił mi raz tylko w życiu wysłuchać Mszy św., raz nawiedzić Przenajśw. Sakrament, raz przyjąć Komunię św., i to po odbyciu dalekiej pielgrzymki, lub po wielu modlitwach i umartwieniach, byłoby to darem nader wielkim; tymczasem On pozwala mi przystąpić do Siebie tak często, a wymaga tak mało!

Tu już szczyt miłości Jezusowej; i słusznie powiedział św. Augustyn, że Bóg, acz najmędrszy, więcej dać nie umiał, acz najmożniejszy, więcej dać nie mógł, acz najbogatszy, nie ma, coby więcej dał. Jeżeli nadto rozważę, że od dziewiętnastu wieków Przenajświętszy Sakrament jest niejako słońcem świata nadprzyrodzonego i sercem mistycznego Ciała Chrystusowego, bo jest źródłem życia i ogniskiem miłości w Kościele świętym: muszę zawołać z św. Wawrzyńcem Justinianim: „O dziwna, o niewymowna miłości, i któż tu nie zadrży, kto się nie zdumieje, kto się nie rozraduje na takie dziwy?“ [1]). Teraz pojmuję, dlaczego to Sobór trydencki nazywa Eucharystyę świętą „wylewem skarbów miłości Chrystusowej“ [2]), — dlaczego Święci na samo jej wspomnienie wołają z zachwytem: „Miłość Twoja, o Panie, jest hojną aż do rozrzutności“.

W tej miłości wielką cząstkę ma zakonnica, bo ona mieszka zwykle w najbliższem sąsiedztwie Pana Jezusa, przepędza codziennie po parę godzin u stóp Jego, a nawet przyjmuje Go nader często do serca swego. Cóżto za chwała, co za szczęście dla służebnic Chrystusowych! Pobożny X. Olier chciał być tą lampą gorejącą w świątyni,

[1]) *Serm. de Euch.* [2]) Sess. XIII, C. 2.

by spłonąć na chwałę Boga; otóż podobną do tej lampy jest każda zakonnica, a więc i ja także. Bo i mnie także wywyższyłeś, o Jezu, wybrawszy mię z pośród milionów ludzi... Tyle dusz lepszych odemnie pominąłeś, a na mnie, niegodnej, spoczął miłościwy wzrok Twój!... O jakże Ci się za to wywdzięczę?...

Punkt II. *Jak zakonnica ma się odwdzięczyć za miłość Jezusową w Przenajśw. Sakramencie.*

Przedewszystkiem winna mieć w żywej pamięci tę miłość, by się do wzajemnej pobudzać miłości, a miłość swoją objawiać wszechstronnie.

I tak, w Przenajśw. Sakramencie jest Bóg utajony i Król wielkiego Majestatu, acz osłoniony postaciami sakramentalnemi: przeto zakonnica winna oddawać Mu duszą i Ciałem cześć Boską. A jakże tę cześć okazywać? Oto najprzód zachowywać się wobec Pana utajonego z najgłębszem uniżeniem, jakby się było w Niebie przed Jego stolicą, przed którą się korzą niezliczone rzesze Aniołów i Świętych, a ztąd nietylko nie dopuszczać się niczego, coby ubliżało Boskiemu Majestatowi (n. p. rozmów, śmiechów i dobrowolnych roztargnień), nietylko zginać z pokorą kolana, ilekroć się przechodzi obok tabernakulum, ale przestrzegać wewnętrznego i zewnętrznego skupienia, gdy się słucha Mszy św. albo klęczy u stóp Pańskich. Św. Marcin drżał i bladł, ilekroć się znajdował w obecności Przenajśw. Sakramentu; a gdy go zapytano o przyczynę, odpowiedział: „Czyż podobna nie lękać się, mając przed oczyma Tego, który będzie naszym Sędzią?“

Powtóre, przebywać z radością tam, gdzie Przenajśw. Sakrament jest wystawiony, i wpatrywać się weń okiem żywej wiary [1]), a nawet wedle rady świątobliwego Alvareza, przebiegać duchem świat cały i zwiedzać wszystkie kościoły, w których przechowuje się Przenajśw. Sakrament, aby wszędzie oddawać pokłon Panu, często niestety opuszczonemu i zapomnianemu.

Po trzecie, wynagradzać liczne zniewagi, wyrządzane Panu w tej Tajemnicy, a ztąd słuchać w tej myśli Mszy św., odbywać adoracyę i przyjmować Komunię św.

Po czwarte, starać się, o ile możebna, aby pałace tego Króla, to jest kościoły, były czyste i należycie ozdobione, — wszystko zaś w tym celu, aby Pan odbierał godną Siebie chwałę, a wierni przejmowali się czcią i miłością ku Temu, który tak wielce ich umiłował.

[1]) Św. Gertruda otrzymała upewnienie od P. Jezusa, że ilekroć ktoś spogląda pobożnie na Hostyę Najśw., tyle razy wysługuje sobie nowy stopień chwały, oczekujący go w niebie; w przyszłem zaś widzeniu Boga udarowany zostanie osobnem weselem duchownem.

Wreszcie, mówić przy każdej sposobności, a zwłaszcza nauczając dzieci, z wielką miłością o tej Tajemnicy, i krzewić wśród dusz częstą Komunię św., jakoteż adoracyę wynagradzającą. Czy tak czyniłam dotąd?

2. Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest nietylko Królem najwspanialszym i najłaskawszym, ale także Ojcem najmiłościwszym i Przyjacielem najsłodszym; przeto zakonnica winna nawiedzać Go jak najczęściej, jużto by Mu złożyć hołd czci i miłości, a za to znaleść u Niego miłosierdzie, jużto by spocząć przy Jego Sercu i doznać od Niego pociechy.

Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest Najwyższym Kapłanem, bo On przez posługę widomego kapłaństwa sprawuje Ofiarę Najświętszą; zakonnica winna zatem jak najczęściej i jak najgodniej uczestniczyć w tej Ofierze.

Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest Karmicielem i pokarmem dusz, którym się daje w Komunii św.; zakonnica winna zatem przyjmować Pana jak najczęściej, a zawsze z wielką pokorą i miłością.

Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest Mistrzem, przemawiającym z głębi ołtarza do każdej duszy, a zwłaszcza do zakonnicy, i dającym jej najdoskonalszy wzór życia.

Tego to Mistrza winna każda zakonnica chętnie słuchać i w ten wzór wpatrywać się w rozmyślaniu, by Go naśladować. Czy tak czyniłam dotąd?

Tak się mam odwdzięczać Panu; ale gdy porównam miłość moją z miłością świętych Jego służebnic, jakże się muszę wstydzić, że jestem tak niewdzięczną, tak zimną. Nic też dziwnego, że św. Alfons rozważając, jak mało ma P. Jezus wiernych i gorących miłośników, nie mógł powstrzymać bolesnej skargi: „Biedny Jezu, biedny Jezu, któż o Tobie pamięta, kto się Tobą zajmuje?“

Rachunek sumienia z zachowania się względem Najśw. Sakramentu, akt przeproszenia i oddania się Panu Jezusowi.

Postanowienia: 1. Będę odtąd zachowywać się z jak największą czcią i miłością u stóp Pana utajonego i zachęcać inne dusze do tej czci i miłości. 2. W pewnych odstępach czasu odprawiać będę adoracyę wynagradzającą.

Akt strzelisty: *Niech będzie pochwalony i błogosławiony Przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen*[1]).

[1]) Odpust 100 dni raz na dzień (Pius VI, 24 maja 1776).

LXVII.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest Najwyższym Kapłanem i żertwą ofiarną.

O pobożnem słuchaniu Mszy św.

Wstęp. Przedstawić sobie tę chwilę, kiedyto P. Jezus przy ostatniej wieczerzy wyrzekł do uczniów: *To czyńcie na pamiątkę moją*, i kiedy na krzyżu oddał ducha swego w ręce Ojca Niebieskiego.

Daj mi, Panie, poznać, jak wielką i świętą sprawą jest Ofiara Mszy św., abym godnie uczestniczyła w tej Ofierze.

Punkt I. *Jak wielką i świetą sprawą jest Msza św.?*

Jako przepowiedzieli Prorocy, w pełności czasów przyszedł na ziemię Arcykapłan i to *święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników, wyższy nad niebiosa* (do Żyd. VII, 26), bo Bóg sam w ludzkiem ciele, aby *ku zgładzeniu grzechu ofiarować samego siebie* (IX, 26) na krzyżu. Wskutek tego ofiary Starego Zakonu, będące figurą i cieniem Ofiary krzyżowej, zostały zniesione; ustało też kapłaństwo według porządku Aarona.

Ale czy Nowy Zakon, to jest, Kościół Chrystusów mógł się obejść bez ofiary i kapłaństwa? Nie, — bo duchowne potrzeby ludzkości są zawsze te same. Toteż Jezus Chrystus stał się zarazem Arcykapłanem według porządku Melchizedecha i wraz z kapłaństwem widomem ustanowił przy ostatniej wieczerzy Ofiarę, czyli Mszę św., ofiarując nie chleb i wino, ale pod postacią chleba i wina Ciało swoje i Krew swoją, czyli Siebie Samego. O jakże wielkim i dobrym jesteś, o Panie; kto wypowie dziwy Twoje!

Na tem zależy zacność Mszy św., że jest nietylko pamiątką pierwszej ofiary krzyża, ale oraz jej powtórzeniem, czyli tą samą ofiarą, bo jeden i ten sam kapłan, jedna i ta sama żertwa — Pan nasz Jezus Chrystus; i ta tylko zachodzi różnica, że pierwsza ofiara była krwawą i wymagała śmierci Baranka Bożego, druga jest bezkrwawą, albowiem zmartwychwstał Baranek i więcej nie umiera, — pierwsza raz się spełniła, druga powtarza się ustawicznie, — pierwsza była zadosyćuczynieniem i okupem, druga uczestnictwem w zadosyćuczynieniu, — w pierwszej ofiarował się Pan śmiercią rzeczywistą, w drugiej ofiaruje się śmiercią duchowną, która się w ten sposób przedstawia, że najprzód poświęca się Ciało Pańskie, a potem kielich Krwi, — w pierwszej ofiarował Pan śmierć swoją, jako się w onej chwili spełniała, w drugiej ofiaruje śmierć swoją już dokonaną, to jest, przyswaja nam jej zasługi i stawia przed oczy jej pamiątkę, — w pierwszej ofiarował się sam przez się, w drugiej ofiaruje się przez posługę kapłana.

Msza św. jest sprawą miłościwą, bo jest pamiątką miłości, którą nam Pan objawił na krzyżu; gdy więc jesteśmy na Mszy św., podziwiajmy tę miłość, dziękujmy za tę miłość, miłujmy dla tej miłości. Msza św. jest sprawą straszliwą, bo jest odnowieniem śmierci krzyżowej; gdy więc słuchamy Mszy św., niech się nam zdaje, że jesteśmy na Kalwaryi pod krzyżem Zbawiciela, że poglądamy na Jego Ciało zranione, na głowę cierniem skłutą, na ręce gwoździmi przebite, na serce włócznią przeszyte. Msza św. jest sprawą tajemniczą, albowiem według słów. św. Bonawentury, jest treścią i obrazem wielkich dzieł Bożych, mianowicie wcielenia, odkupienia, usprawiedliwienia i uwielbienia; ztąd ile kropli w morzu, ile promieni w słońcu, ile gwiazd na firmamencie, ile Aniołów w niebie, tyle tajemnic mieści się we Mszy świętej [1]).

Msza św. jest sprawą najwyższą, najwspanialszą, najczcigodniejszą na ziemi, a oraz Bogu najmilszą. Bo najprzód ofiarą jest sam Pan Jezus, jednorodzony Syn Boży, Bóg-Człowiek, a więc ofiara nieskończonej jest wartości. Powtóre, kapłanem głównie ofiarującym jest również Pan Jezus, który kapłanów ziemskich tylko jako zastępców swoich używa. Ztąd Msza św. tak wielkiej jest ceny, iż gdyby na jednej szali położono wszystkie cnoty i dobre uczynki wszystkich ludzi i wszystkich Aniołów, a nawet Królowej Aniołów i ludzi, — gdyby zebrano razem tę cześć i miłość, jaką Bogu mogą oddać wszystkie stworzenia przez całą wieczność, — gdyby Bóg stworzył tysiąc innych światów i zaludnił je milionami Serafinów wielbiących i błogosławiących Stwórcę: wszystko to nie byłoby Panu tak miłe i nie przyniosłoby Mu tyle chwały, ile jedna Msza święta; w niej bowiem ofiaruje się sam Syn Boży Ojcu Niebieskiemu, a więc ta ofiara jest nieskończonej wartości. Ponieważ jednak człowiek, jako istota skończona, nie może całkowicie posiąść dobra nieskończonego, przeto Bóg udziela nam owoców Mszy św. częściowo i w pewnej mierze, na co oprócz Jego mądrości i dobroci wpływa także nasze usposobienie.

Msza św. jest sprawą dla nas najkorzystniejszą, bo według św. Tomasza z Akwinu, jest tej samej skuteczności i te same sprowadza łaski, co i Ofiara kalwaryjska; rzec zatem można, że krzyż jest niejako drzewem, na którem rosną niebieskie owoce, a Msza św. naczyniem, na którem te owoce Bóg nam podaje. Jestto sprawa w celach i skutkach swoich najdonioślejsza, bo jest ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, ubłagania i przebłagania, a tem samem „najdroższem i najwspanialszem dobrem Kościoła“ [2]), tak że trzeba zawołać z św. Wawrzyńcem

[1]) *Comp. Theol. ver.* l. 6, c. 18. [2]) Św. Alfons Lig.

Justynianim: „Zaprawdę, żaden język ludzki nie zdoła wypowiedzieć, jak bogaty owoc i jak wielka moc darów duchownych z tej Ofiary wypływa“ [1]), albo powtórzyć za pobożnym Mistrzem: „Gdy kapłan nabożnie Ofiarę św. sprawuje — a można poniekąd dodać: gdy ktoś nabożnie Mszy św. słucha — Pana Boga czci, Anioły uwesela, Kościół buduje. żywym dopomaga, zmarłym odpocznienie sprawuje, a sam się uczestnikiem wszystkich dóbr wiecznych stawa“ [2]).

O mój Boże, gdybyś mi pozwolił raz tylko w życiu, i to po surowych postach albo uciążliwej pielgrzymce, uczestniczyć w Ofierze Mszy św., byłaby to dla mnie łaska nieoceniona; tymczasem ja codziennie, czasem nawet po kilkakroć, tej łaski dostępuję. Zaprawdę, dobroci Twojej, Panie, niemasz końca. Gdy się teraz zastanowię, że chrześcijanie pierwszych wieków przedzierali się w nocy do katakumb na Mszę św. i ztamtąd szli nieraz na męki, — że taka królowa — św. Małgorzata szkocka — słuchała codziennie pięciu Mszy św. czytanych, a jednej śpiewanej i nigdy jej dosyć nie było: muszę się głęboko zawstydzić, rozważając. z jakim chłodem słucham nieraz Mszy św. i jak lekka czasem słabość wstrzymuje mię od uczestnictwa w tej Ofierze. Lecz odtąd będzie inaczej.

Punkt II. *Z jakiem usposobieniem trzeba słuchać Mszy św.*

1. Zakonnica, słuchając Mszy św., winna być przejęta przedewszystkiem uczuciem żywej wiary, a ztąd przedstawiać sobie, że stojąc pod krzyżem, patrzy na oną Ofiarę, którą Zbawiciel złożył za grzechy świata, i że na ołtarzu spoczywa ten sam Baranek, co zabit jest na krzyżu, a Krew Jego spływa z ołtarza na oczyszczenie i uświęcenie dusz. Niech wiara jej będzie ogrzana miłością; a jeżeli nie jest tak czystą na duszy, jak Najśw. Panna, niech będzie przynajmniej skruszoną, jak Magdalena, to jest, niech zaraz na początku Mszy św. rozbudzi akt żalu i sercem żałośnem ofiaruje się Panu, który do niej przemawia niejako: „Oto ja cały ofiarowałem się Ojcu za ciebie i całe Ciało moje i wszystką Krew moją dałem ci na pożywienie, ażebym cały był twoim i abyś ty stała się moją na wieki. Cokolwiek byś mi ofiarowała, nie dając siebie, niczem jest dla mnie; albowiem nie darów twoich, ale ciebie samej szukam“ [3]). Czy tak się oddaję Panu?

2. Z wiarą i miłością ma zakonnica łączyć głęboką cześć zewnętrzną. Opowiada św. Chryzostom, że widział Aniołów otaczających ołtarz podczas Najśw. Ofiary i zwróconych z wielką czcią ku Najśw. Hostyi; jeżeli książęta niebiescy tak się korzą przed Majestatem Pań-

[1]) *Ser. de Euch.* [2]) *O naślad. J. Chr.* Ks. IV, R. V.
[3]) *O naślad. Jez. Chr.* Ks. IV. R. VIII.

skim, cóż dopiero proch ziemski? Ta cześć niech się okazuje w postawie pełnej pokory i uszanowania; a wzorem może tu być święty biskup Marcin, który nigdy nie śmiał usiąść w kościele, lecz modlił się stojąc lub klęcząc, — albo król nasz Władysław Jagiełło, który podczas Podniesienia rzucał się na ziemię i brał w palce szczyptę prochu, na znak że jest prochem tylko wobec Pana zastępów. O ileż więcej przystoi mnie uniżać się przed Panem.

3. Z uszanowaniem ma iść w parze skupienie ducha i nabożeństwo serca, aby nietylko nie zajmować się sprawami, nienależącemi do Ofiary świętej, ale baczyć pilnie na pojedyncze części Mszy świętej i łączyć się z kapłanem, obudzając święte uczucia uwielbienia, miłości, dziękczynienia, żalu i t. p. Tego wymaga Pan od każdej służebnicy swojej; gdyby zaś na chwilę duch jej gdzieś się zabłąkał lub serce wyziębło, niech przeprasza za to Pana i będzie tem gorliwszą na przyszłość. Czytamy w żywocie św. Elżbiety, że gdy raz z mężem swoim słuchała Mszy świętej, zapomniała się na chwilę i zamiast patrzeć na ołtarz, poglądała na męża. Wtem rozległ się głos dzwonka, — było właśnie Podniesienie. Elżbieta ocknęła się natychmiast, spojrzała na Hostyę Najświętszą i zobaczyła w niej Zbawiciela na krzyżu, lejącego Krew z ran swoich. Zrozumiała zaraz to widzenie i ze łzami przepraszała Pana za to chwilowe zapomnienie się; aby zaś ukarać się, cały dzień bez posiłku na modlitwie przetrwała. O jakże, ja płakać i pokutować powinna za tyle dobrowolnych roztargnień!

4. W szczególności ma zakonnica na początku Mszy św. ofiarować Mszę św. na jakąś intencyę bądź ogólną bądź szczególną, — podczas *Confiteor* wzbudzać akt doskonałej skruchy, — podczas *Gloria* chwalić Boga w Trójcy Jedynego, — podczas Ewangelii wyznawać wiarę swoją we wszystkie prawdy objawione, — podczas Ofiarowania jednoczyć się w duchu z kapłanem i oddawać się Panu, — podczas Prefacyi składać dzięki za wszstkie łaski, dane jej samej i światu całemu, łącząc się z Najśw. Matką, z Aniołami i Świętymi, — przed Podniesieniem modlić się za żywych, zwłaszcza za Siostry Zgromadzenia, za duchowieństwo, za krewnych, za grzeszników, za chorych itp., — podczas Podniesienia korzyć się głęboko i wraz z niebem i ziemią wielbić Pana zastępów, przychodzącego na ołtarz, mówiąc n. p. *Pan mój i Bóg mój* — *Niech będzie pochwalony Przen. Sakrament* itp., — po Podniesieniu modlić się za zmarłych, zwłaszcza bliskich i tych, co żadnego ratunku nie mają, — podczas *Pater noster* przedstawiać Panu swe potrzeby, duchowne i ziemskie, — przed Komunią św. gotować się do przyjęcia Ciała Pańskiego sakramentalnie lub duchownie, — na końcu Mszy św. dziękować za łaskę tak wielką i przepraszać za wszelkie uchybienia.

Można również podczas Mszy św. rozważać wielkie tajemnice i dzieła Boże [1]), albo tylko Mękę Pańską, jak to uczą Mistrzowie duchowni.

Do tego wszystkiego trzeba jednej tylko rzeczy, — oto kochać Pana Jezusa. Ale tej miłości niemasz u mnie tak wiele; toż nie dziw, że nawet podczas Mszy św. trafiają się usterki.

Rachunek sumienia ze słuchania Mszy św. Akt wdzięczności i żalu.

Postanowienia. Będę odtąd słuchać Mszy św. z takiem usposobieniem, jak gdyby w tej chwili Chrystus Pan do krzyża przybity cierpiał i umierał.

Akt strzelisty: Ześlij, Panie, Anioła Twego, by przed każdą Mszą św. węglem żarzącym oczyścił i rozpalił serce moje.

XLVIII.

Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest Bogiem utajonym a zarazem naszym Królem i naszym Ojcem.

O adoracyi i nawiedzaniu Przenajśw. Sakramentu.

Wstęp. Przedstawić sobie, że się słyszy głos Pański, wychodzący z głębi przybytku: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.*

Naucz mię, Panie, co mam czynić, gdy jestem u stóp Twoich.

Punkt I. *Potrzeba adorować i nawiedzać Przenajśw. Sakrament.*

Gdyby Pan Jezus tylko w czasie Mszy św. przebywał w naszych kościołach, byłaby to dla nas łaska niewysłowiona i szczęście nader wielkie; lecz On posunął dalej swą miłość, bo stał się więźniem naszych świątyń i współuczestnikiem naszego wygnania, — bo mieszka z nami we dnie i w nocy.

Tu On jest jako Bóg utajony, co pod postaciami sakramentalnemi ukrył swoje Bóstwo i Człowieczeństwo, aby nas nie przerażać swoim majestatem, ale pociągać nas do siebie swoją słodkością i wiary naszej doświadczać.

Tu On jest jako Król nasz, pełen potęgi i chwały, ale zarazem pełen pokory i dobroci, który nie otacza się strażą, jak królowie ziemscy, tak że do Niego przystęp każdemu wolny.

Potrzeba tedy spieszyć do Jego tronu po skarby duchowne; a przytem wielbić Go modlitwą, słowem i życiem, ofiarować Mu choć

[1]) Por. *Życie duchowne.* T. II, Roz. XXXII, III, 4.

raz na tydzień adoracyę wynagradzającą, przyjmować w tymże celu Komunię św., czy słuchać Mszy św. i brać chętny udział w nabożeństwach, gdzie On jest wystawiony.

Tu w Przenajśw. Sakramencie jest Pan Jezus jako nasz Ojciec, pełen nieskończonej miłości, bo chcąc dzieciom swoim dać żywot nadprzyrodzony, umarł za nie wśród najstraszniejszych boleści i zniewag, teraz zaś przebywa wśród swoich dzieci na tylu ołtarzach i w tylu przybytkach, aby się za nie ofiarować, by je wspierać i cieszyć, by się stawać ich pokarmem i żywotem. O kto wypowie dobroć Jego!

Trzeba tedy spieszyć do Jego stóp i tulić się do Jego Serca czyli nawiedzać Go, bo tego wymaga nietylko sama Jego godność i miłość, ale także nasza korzyść.

Stądto płynie mądrość nadprzyrodzona, bo Najśw. Sakrament jest źródłem Bożej mądrości. Toż w ślad za innymi Świętymi spieszył św. Wincenty a Paulo w każdej wątpliwości po światło do Najśw. Sakramentu, jak niegdyś Mojżesz do arki.

Stąd płynie miłość gorąca, bo Najśw. Sakrament jest ogniskiem miłości. Św. Katarzynie Seneńskiej przedstawiła się raz Hostya Najśw. w kształcie pieca rozpalonego, z którego płomienie miłości wychodziły na cały świat, aby serca ludzkie rozpalać miłością. Błogosławiony, kto się zbliża do tych płomieni.

Stąd płynie pociecha w cierpieniach i siła w pokusach. Gdy dusza dręczona jest smutkiem lub zagrożona od nieprzyjaciół, niema dla niej słodszej ulgi i skuteczniejszej pomocy, jako gdy u stóp Najśw. Sakramentu wynurza swoje boleści i nędze. Tak czynili Święci. Św. Gorgonia, będąc ciężko chorą, pobiegła do kościoła i rzuciła się do stóp Pana Jezusa; poczem położyła głowę na ołtarzu, oświadczając, że nie wstanie, dopóki zdrowia nie odzyska, i — została uleczoną. Św. Alfons Liguori podczas wielkiej biedy, gdy zakonnicy nie mieli co jeść, zapukał do drzwiczek przybytku, mówiąc: „Panie, ja wiem, że Ty tu jesteś; Twoi słudzy nie mają chleba“, — a za chwilę zajechała przed bramę fura z żywnością. Św. Klara podczas oblężenia klasztoru swojego przez dzikich pohańców kazała się zanieść do furty, bo była wówczas chorą, a wraz z sobą puszkę z Przenajświętszym Sakramentem, i tak się modliła: „Nie wydawaj, Panie, w ręce dzikich zwierząt dusz wyznających Ciebie i strzeż służebnic Twoich, któreś drogą Krwią Twoją odkupił“. A gdy się tak modliła, dał się słyszeć głos z puszki: „Ja was zawsze strzedz będę“. I w tej chwili Saraceni, będący na murze, olśnieni światłością, jaka wychodziła z Przenajśw. Sakramentu, pospadali na ziemię, a reszta w jak największym nieładzie

poszła w rozsypkę, jakby pobita na głowę. Niechże podobnie każda dusza w potrzebach ciężkich czy w walce z pokusami spieszy po obronę do Najśw. Sakramentu.

Stąd płynie szczęście upajające duszę, iż dla niej kościół staje się niebem. Czemże bowiem różni się szczęście błogosławionych, otaczających tron Pana Jezusa w niebie, od szczęścia dusz, które otaczają Jego ołtarz na ziemi? Tem tylko, że my Go widzimy ukrytego pod postacią chleba, a Święci Go widzą bez zasłony. Słusznie tedy świątobliwa zakonnica Marya od Jezusa zwykła była mawiać: „Z dwóch głównie przyczyn dziękuję Bogu za łaskę powołania do zakonu, raz, że przez ślub posłuszeństwa mogę być całkowitą własnością Pana Jezusa, a powtóre, że mieszkam pod jednym dachem z najsłodszym duszy mojej Oblubieńcem“.

Stąd nakoniec pochodzi bogactwo nasze, bo z jednej strony Przenajświętszy Sakrament jest obfitą skarbnicą łask i darów, z drugiej zaś modlitwa przed Przenajśw. Sakramentem jest nader skuteczna, jużto dlatego, że wtenczas mówi dusza wprost do Jezusa, a stąd łatwo jej o nabożeństwo i skupienie, już dlatego, że Serce Jezusowe jest natenczas nader litościwe i hojne. Wielebny Baltazar Alvarez widział raz w Najśw. Sakramencie Dzieciątko Jezus, mające w rękach pełno pereł i drogich kamieni, a z ust Jego wychodziła skarga: „O czemuż niema nikogo, ktoby chciał przyjść i wziąść odemnie te skarby“. Kto więc przychodzi często i ochotnie, tego Pan skarbami ubogaca.

Cóż więc dziwnego, że Święci byli tak gorliwymi w nawiedzaniu Przenajśw. Sakramentu, iż nieraz po kilka godzin dziennie, a czasem całe nocy trawili u stóp Pana utajonego, — co więcej, że św. Anna od Krzyża kazała sobie zbudować celę, której okna wychodziły na kościół, aby mieszkać w najbliższem sąsiedztwie Pana Jezusa. A taką jest miłość Świętych, iż trudno się im oderwać od Pana, lub przejść koło kościoła, iżby do niego nie wstąpić. „Puść mię, Panie, puść mię!“ wołał św. Alojzy, ilekroć musiał wychodzić z kościoła. Czy ja mam choć okruszynę takiej miłości?

Punkt II. *Jak nawiedzać Przenajśw. Sakrament.*

1. Przedewszystkiem niech każda zakonnica stara się codziennie po za Mszą św. nawiedzić Przennajśw. Sakrament, czy to wspólnie z innemi, czy osobno, jeżeli na to czas pozwala. Gdyby tego z powodu słabości, zajęcia przy chorych lub oddalenia od kościoła uczynić nie mogła, niech przynajmniej tego pragnie i zwraca się sercem do Pana, mówiąc n. p. *Niech będzie pochwalony i błogosławiony Przenajświętszy i Boski Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków* (100 dni odpustu). Czytamy w Piśmie św., że prorok Daniel, zostając na wygnaniu w ziemi

babilońskiej, otwierał po trzykroć na dzień okno swojej izby, zwrócone w stronę ku Jerozolimie, a rzuciwszy się na kolana, czcił Boga Izraelowego, jakoby był w świątyni. Niechże tak czyni każda zakonnica. Gdziekolwiek jest, niech się zwraca częstokroć na dzień twarzą a przynajmniej myślą ku najbliższemu kościołowi, gdzie Pan jej spoczywa w Przenajśw. Sakramencie, a rzucając się do stóp Jego, niech wylewa przed Nim swe serce, ofiaruje Mu swe myśli, swe słowa, swe czyny, prosi Go o pomoc i błogosławieństwo. Toż samo niech czyni, gdy jest w podróży, a zwrok jej pada na świątynię obok drogi leżącą. Może też wtenczas prosić Anioła Stróża, by za nią i z nią wielbił Pana Zastępów. Czytamy o św. Paschalisie, że gdy jako pastuszek pilnował trzódki swej na polu, zwykł był przenosić się duchem do pobliskiego kościoła i tak słuchać Mszy św., tamże odprawianej. Pewnego razu, gdy właśnie upadł na ziemię, by uczcić Hostyę Najświętszą podczas Podniesienia, ukazała mu się Hostya w powietrzu, trzymana przez Aniołów. Od tej pory szczególne miał nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu; a nawet wtenczas, gdy już leżał w trumnie, spostrzeżono, że w chwili Podniesienia dwa razy otwierał i spuszczał powieki. Obym i ja żyjąc i umierając patrzyła na Pana mojego!

2. Lecz jakże ma zakonnica przystępować do nawiedzenia czy adoracyi Przenajśw. Sakramentu? Oto niech przystępuje z żywą wiarą, naśladując Najśw. Pannę, gdy z Józefem klęczała przed żłóbkiem, albo gdy stała pod krzyżem. Niech przystępuje z miłością, naśladując Jana Apostoła, gdy w wieczerniku spoczywał na piersiach Zbawiciela. Niech przystępuje z żalem, naśladując Magdalenę, gdy całowała stopy Jezusowe, albo dobrego Łotra, gdy wołał z krzyża o przebaczenie. Niech przystępuje ze świętą radością, naśladując Symeona, gdy trzymał na rękach Boże Dziecię. Niech przystępuje z wielką ufnością, naśladując chorą niewiastę, gdy się dotknęła szat Chrystusowych. Niech przystępuje z głęboką pokorą, naśladując Piotra, gdy mówił: Wynijdź odemnie Panie, bom jest człowiek grzeszny. Niech przystępuje z gotowością do ofiar, naśladując pastuszków i Mędrców w Betleemie, to znowu niewiasty pobożne przy Grobie.

A cóż ma zakonnica czynić, gdy nawiedza Przenajśw. Sakrament?

Najprzód ma uczynić akt żywej wiary i przejąć się głęboko uczuciem rzeczywistej obecności Pana Jezusa. Potem uczcić nieskończoną Jego wielkość, wyznając przed Nim swoją nicość; uczcić Jego władzę, oddając mu siebie i swoje wszystko; uczcić Jego świętość, wyznając z żalem i pokorą swoje grzechy; uczcić Jego dobroć, przedstawiając Mu swoje i bliźnich potrzeby. Jest ona słabą i nędzną służebnicą Pana Jezusa, — a więc niech wyciąga rękę po jałmużnę i pokazuje rany

swej duszy, prosząc o ich uleczenie, i całując zarazem Rany Pańskie. Jest dzieckiem Pana Jezusa, — a więc niech mu wyraża swoją miłość, dziękuje za dary otrzymane i prosi z ufnością o nowe. Jest przyjaciółką i oblubienicą Pana Jezusa, — a więc niech się cieszy z Jego obecności i wylewa przed nim swoje serce w słodkiej i poufnej rozmowie. Jest wreszcie dworzanką Pana Jezusa, — a więc niech podziwia Jego potęgę, chwałę i dobroć, składa Mu swoje hołdy, słucha Jego rozkazów i ofiaruje siebie i swoje wszystko na Jego usługi. Zapewne wtenczas mówić Pan będzie do niej, a więc niech wytęża ucho swego ducha i słucha w milczeniu, czego od niej Pan zażąda, naśladując Maryę Magdalenę, siedzącą u stóp Jezusowych. Wreszcie przy każdem nawiedzaniu Przenajśw. Sakramentu niech przyjmie Komunię św. duchownie, uczci Serce Jezusowe i Matkę najświętszą; odchodząc zaś niech zostawi serce swoje w cyboryum, by ono wielbiło tam we dnie i w nocy Pana utajonego, a z Jego Sercem całą Trójcę Przenajświętszą.

Nie trzeba się tu zrażać zewnętrzną oschłością, która czasem i pobożną zakonnicę napada i sprawia, że dusza wydaje się jakby skałą twardą, tak że żadnego uczucia, żadnej myśli świętej z siebie wydobyć nie może; bo Pan samą obecność u stóp swoich za objaw miłości poczyta i użyczy swej łaski, jeżeli nie w tej chwili, tedy później.

Tak mam się zachować, nawiedzając Najśw. Sakrament; ale czy tak się zachowuję?

Rachunek sumienia. Akt żalu.

O Jezu, rozpal w sercu mojem ogień miłości, jaki rozpaliłeś w sercu św. Wacława, gdy w nocy mimo zimna lub niepogody, modlił się pod drzwiami kościoła.

Postanowienia: Będę często w dzień nawiedzać Przenajśw. Sakrament w kaplicy klasztornej, albo przynajmniej przenosić się duchem do najbliższego kościoła.

Akt strzelisty: Serce i ciało moje wyrywa się do Ciebie, Boże żywy.

XLIX.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest naszym Karmicielem i Lekarzem.

Wstęp. Rozważyć te słowa Pisma: *Uczynił pamiątkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Pan: dał pokarm tym, którzy się Go boją.* (Ps. 110, 5).

Odsłoń mi, Panie, miłość Twoją w ustanowieniu Komunii św.

Punkt I. *Pan Jezus w Komunii św. jest naszym Karmicielem i naszym pokarmem.*

Już w Starym Zakonie zapowiedział Bóg, że da pokarm niebieski dla dusz, bo jak tłómaczą Ojcowie Kościoła, figurą Komunii św. było owo drzewo, którego owoce miały zachować ciało od śmierci, — i ów baranek wielkanocny, — i owa manna na puszczy — i ów podpłomyk Gedeona — i ów chleb Eliasza — i owe chleby pokładne w świątyni.

Kiedy Syn Boży przyszedł na ziemię, już wyraźnie przyrzekł po cudownem nakarmieniu rzeszy: *Chleb, który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata* (Jan VI, 52); przy ostatniej zaś wieczerzy tę obietnicę spełnił, mówiąc nad chlebem: *To jest Ciało moje, bierzcie i jedzcie*, a nad winem: *Ten jest kielich Krwi mojej. Pijcie z tego wszyscy.* On też kapłaństwu swojemu dał w Apostołach władzę i rozkaz: *To czyńcie na pamiątkę moją*, aby tego pokarmu duchownego nigdy w Kościele nie zabrakło.

A jakież zadanie ma ten pokarm? Oto, jako pokarm zwykły utrzymuje życie ciała, tak Komunia św. utrzymuje życie duszy. Przyobiecał to Pan wyraźnie: *Kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie* (Jan VI, 58); czyni to zaś Komunia św. w ten sposób, że duszę leczy, umacnia i zagrzewa.

Nadto, jako pokarm daje ciału wzrost i rozwój, tak Komunia św. rozwija i doskonali życie nadprzyrodzone, w ten mianowicie sposób, że nietylko pomnaża łaskę poświęcającą, cnoty wlane i dary Ducha Świętego, ale daje łaskę szczególną czyli sakramentalną, która w duszy, wiernie z nią współpracującej, sprawia, że wzrost jej w cnotach jest wielki, a siła do prac i cierpień dla Boga potężna.

Wreszcie, jako pokarm cielesny mocą przyrodzonego ciepła jednoczy się z ciałem i przechodzi w ciało: tak Komunia św. łączy nas z Panem Jezusem i przemienia nas w Pana Jezusa[1]). Ponieważ w Jezusie Chrystusie Człowieczeństwo połączyło się z Bóstwem w jednej Boskiej Osobie, a tem samem zostało przypuszczone do uczestnictwa w życiu Bożem: przeto i my w Komunii św. jednoczymy się bezpośrednio z Człowieczeństwem Pana Jezusa, przez Człowieczeństwo zaś z Bóstwem, a tem samem uczestniczymy w życiu Bożem i łączymy się z Ojcem Niebieskim.

I na cóż Pan Jezus łączy nas z Sobą, a przez Siebie z Ojcem? Oto na to, by nas przemienić w Siebie, to jest, udzielić nam swojego

[1]) Czyt. tegoż autora *Życie duchowne czyli doskonałość chrześc.* T. II, Roz. XXXII, V, 4.

życia, swoich cnót, swoich pragnień i pobudek. Rozumie się, że ta przemiana nie dzieje się nagle, bo najprzód, łaska Boża działa powoli i stopniowo, a powtóre, bo lenistwo nasze wpływ łaski osłabia ; stąd konieczną jest rzeczą, by Komunię św. przyjmować często i godnie.

Jestże u mnie ta przemiana widoczną? Jeżeli mimo tylu Komunii św., dotąd przyjętych, nie stałam się podobniejszą do Pana Jezusa, znak to, że nie przynoszę do Stołu Pańskiego należnego usposobienia i że nie pracuję nad sobą, by nabyć cnót gruntownych. Lecz za łaską Jezusową pragnę się poprawić, a odtąd spieszyć będę do Komunii św. z jak najlepszem przygotowaniem, — jużto by uwielbić Trójcę Przenajświętszą, podziękować za dary, wybłagać łaski dla siebie i dla bliźnich, zwłaszcza dla grzeszników, — jużto, by wynagrodzić Jego Sercu liczne zniewagi, jakie od złych ponosi i niby druga Weronika otrzeć twarz świętą, na którą nieustannie plwają grzesznicy [1]), — jużto, by pocieszyć Serce Najświętszej Jego Matki, która gorąco pragnie chwały Syna swego, a dla której dar Mszy św. czy Komunii św. jest nader miły, — jużto, by zapewnić sobie żywot wieczny i chwalebne zmartwychwstanie; bo wszakże sam Zbawiciel przyrzekł: *Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* (Jan VI, 52).

Punkt II. *Pan Jezus w Komunii św. jest naszym Lekarzem i naszem lekarstwem.*

Chorym był cały naród ludzki w skutek grzechu i wyglądał z utęsknieniem Lekarza, którego jeszcze w raju Bóg przyobiecał. Rzeczywiście, w pełności czasów przyszedł Bóg-Człowiek, by uleczyć całą ludzkość, podobną już nietylko do onego żydowina poranionego, ale ale także do Joba, okrytego trądem i leżącego na śmietnisku.

Ten Lekarz niebieski pozwolił z Siebie wszystką Krew w srogiej męce wytoczyć, by z niej uczynić balsam leczący wszystkie choroby i rany dusz. On też utworzył dla całej ludzkości szpital wielki — Kościół św., w którym pod strażą kapłanów zostawił swoje lakarstwa; bo ludzkość i po Jego odejściu trapiona bywa różnemi niemocami. Lekarstwem Jego jest Jego nauka, która umysł nasz oświeca — lekarstwem jest Jego życie, które wolę naszą rozpala, — lekarstwem jest Jego łaska, która z Jego Serca wytryskuje i duszę naszą uświęca.

Lecz nie tu koniec dobroci Boskiego Lekarza; — On sam w Przen. Sakramencie stał się naszem lekarstwem, bo nietylko ze swego ołtarza i przybytku śle łaski posiłkowe, które duszę oświecają, wzruszają i wspierają, — nietylko słowem wewnętrznem czy przykładem swoim

[1]) W tym celu zaprowadzono praktykę wynagradzającej Mszy św. i Komunii św.

leczy niewiadomość duszy, ucząc ją zaparcia się, pokory, posłuszeństwa i miłości; ale przychodzi do duszy w Komunii św. i leczy jej choroby.

O Panie, jakże za to zdołamy Ci się wywdzięczyć?

Komunia św. nie gładzi grzechów ciężkich, bo jest Sakramentem żywych, — i biada temu, który będąc umarłym na duszy, Komunię św. przyjmuje; ale za to gładzi grzechy powszednie; — czyni to zaś według nauki św. Tomasza z Akwinu, w ten sposób, że pobudza duszę do aktów miłości, w której grzechy lekkie, jak słoma w ogniu, niszczeją.

Komunia św. jest lekarstwem na skłonność do grzechu ciężkiego Miał ją z pewnością ów syn marnotrawny, gdy się nawrócił z bezdroża; ale sama myśl o dobrym ojcu, który mu winę przebaczył, suknię nową sprawił i wspaniałą ucztę zgotował, wstrzymywała go od powtórnego upadku. O ileż więcej trzyma słabego człowieka częsta obecność sakramentalna Pana Jezusa w duszy, bo stąd czerpie on i moc wielką i obrzydzenie grzechu, tak że woła w sercu: Lepiej mi umrzeć niż zgrzeszyć. Jakże jest u mnie?

Komunia św. jest lekarstwem na słabość, pozostałą po grzechu. Kiedy Pan Jezus wskrzesił córkę Jaira, kazał jej dać jeść; podobnie dusza nawrócona tylko przez częste a godne używanie Sakramentów św. może się ustrzedz powrotu do grzechów. Jakże jest u mnie?

Komunia św. jest lekarstwem na pożądliwość ciała czyli na pokusy nieczystości, bo przez nią daje Pan Jezus duszy życie swoje, a tem samem życie zepsutej natury osłabia. Jako Anioł oddalał płomień od trzech młodzieńców, wrzuconych przez Nabuchodonozora do pieca rozpalonego, — jako Pan Jezus w jednej chwili uśmierzył gorączkę świekry Piotrowej: tak dziewicze Ciało Jezusowe, wzięte z Niepokalanej Dziewicy Maryi, oddala, a przynajmniej łagodzi upał żądzy zmysłowej. Czem zwyciężyła św. Magdalena de Pazzis straszne żary nieczyste, które ją przez cztery lata trapiły? Komunią św. i modlitwą do Królowej dziewic. Jakże jest u mnie?

Komunia św. jest lekarstwem na inne żądze, szarpiące serce ludzkie. Kiedy Filistyni umieścili arkę przymierza w świątyni Dagona, zobaczyli nazajutrz bożka leżącego na ziemi przed arką, z potłuczonymi członkami; podobnie i przed Panem Jezusem ustąpić musi z duszy wszelki bożek, aczby jej bardzo miły, to jest, wszelka zła żądza, jeżeli tylko dusza wierną jest Panu Jezusowi. Jakże jest u mnie?

Komunia św. jest lekarstwem na ślepotę duszy, — taką zaś ślepotą jest jużto słabość wiary, już rozprószenie ducha, już wybujałość miłości własnej. Kiedy Pan Jezus zbliżał się do Jerycha, ślepy żebrak, siedzący obok drogi, począł wołać: *„Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się*

nademną. Daj, abym przejrzał"; a skoro w cudowny sposób wzrok uzyskał, poszedł za Jezusem, wielbiąc Boga. Podobnie każda dusza ma wołać mocno do Jezusa, gdy ją w Komunii św. odwiedza: Jezusie, Synu Boży, zmiłuj się nademną; — daj, abym Cię widziała okiem wiary i miłości; — daj, abym szła za Tobą, choćby na Kalwaryę. Jakże jest u mnie?

Komunia św. jest lekarstwem na lenistwo duchowne, a szczególnie na ospałość w modlitwie, w spowiedzi i w słuchaniu kazań. Nim Pan Jezus uleczył głuchego i niemego, *„wziął go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, w niebo westchnął i rzekł: Effeta, to jest, otwórz się*". (Mar. VII, 32—44). Podobnie czyni Pan Jezus w Komunii św.; pociąga bowiem duszę miłością do Siebie, każe jej wyznawać pokornie i żałośnie grzechy i budzi w niej zamiłowanie modlitwy, słowa Bożego i czytania duchownego, a natomiast wstręt do próżności światowych, do kłamstwa i gadulstwa. Jakże jest u mnie?

Komunia św. jest lekarstwem na zniechęcenie się do prac i walk życia. Takiemu zniechęceniu poddali się dwaj uczniowie, idący do Emaus; sądzili bowiem, że ze śmiercią Zbawiciela wszystko się skończyło. Ale Pan sam obecnością swoją i rozmową, a potem wieczerzą eucharystyczną podniósł ich na duchu. Niechże podobnie każda dusza błaga Pana Jezusa w chwilach ciężkich, aby był dla niej posiłkiem niebieskim, i przynagla Go, w ślad za uczniami: Zostań, Panie, ze mną".

Tu właśnie zakonnica czerpie tę niespożytą siłę do ciągłych poświęceń i ofiar. Kiedy raz cesarzowa Augusta, żona niemieckiego cesarza Wilhelma I, przybyła do szpitala w Koblencyi, zostającego pod opieką Sióstr miłosierdzia, i zobaczyła, z jaką troskliwością te zakonnice oddają się chorym, zapytała ze zdziwieniem przełożonej: „Powiedz mi, matko, jak się to dzieje, że we dnie i w nocy spełniacie dla chorych wszelakie usługi, a nie macie w życiu żadnej pociechy, bo trud i przykrość to wasz chleb codzienny". Tedy przełożona zaprowadziła cesarzowę do okna, skąd widać było ołtarz w kaplicy domowej i wskazując na tabernakulum, rzekła: „Stamtąd czerpiemy coraz nowych sił; tam też uczymy się zdobywać na bohaterskie ofiary. Jeżeli Pan Najwyższy tak umiłował biedne Siostry, że dzień i noc raczy z nami mieszkać, by nas pocieszać i błogosławić, czy może to być dla nas rzeczą ciężką, że z miłości ku Niemu służymy we dnie i w nocy chorym i w nich samego Jezusa pielęgnujemy". Jakże jest u mnie?

Komunia św. jest lekarstwem na niechęć do cierpień, której tak łatwo poddaje się serce ludzkie. Oto Zbawiciel modlił się najprzód w Ogrojcu: *„Ojcze mój, jeżeli można, niechaj odejdzie odemnie ten kie-*

lich; ale zaraz dodawał: „*Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty*“. (Mat. XXVI, 39). „*Tedy ukazał się mu Anioł z nieba, posilając Go*“. (Łuk. XXII, 43). Podobnie niech zakonnica ucieka się w cierpieniach do Pana, aby ją nauczył krzyż dźwigać i dał jej miłość krzyża, — a gdyby upadała pod brzemieniem tegoż, niech prosi, by nie przez Anioła ale sam Ciałem swojem i Krwią swoją posilał ją w pochodzie na Kalwaryę. Jakże jest u mnie?

Komunia św. jest wreszcie lekarstwem i posiłkiem przy śmierci. Wtenczas bój jest najniebezpieczniejszy, bo szatan zazwyczaj najzaciętciej uderza na duszę, wiedząc, że od tej chwili zależy jej wieczność. Ale na jej ratunek spieszy także Pan Jezus i jak niegdyś tak teraz rozkazuje: „Wynijdź, duchu nieczysty“, a czart zaraz pierzcha. Potem Pan wchodzi do serca chorego, jako „chleb mocnych“ i dodaje mu sił wielkich, tak iż chory, pokrzepiony na duchu, podnosi wzrok w niebo i woła: „Panie, chociażbym chodził w ciemnościach śmierci, nie będę się lękał, bo Ty jesteś ze mną“. Kiedy błog. Arnold umierał, przyszła na niego bojaźń wielka. Wił się na łożu, przekrzywiał usta, drżał na całem ciele; snadź staczał uporną walkę z szatanem, szeptał bowiem po cichu: „Prawda, że to zrobiłem, ale za to pokutowałem lat kilka“; — i znowu: „I to uczyniłem, ale za to płakałem całe życie“. Dopiero gdy przyniesiono Najśw. Wijatyk. i chory przyjął Go z wielką pobożnością, wrócił pokój do jego serca tak, iż wznosząc oczy i ręce w niebo, zawołał: „Już idę do Ciebie, Matko Maryo“ — i zasnął na wieki.

Niechże tedy każda dusza prosi za przyczyną Najśw. Matki, św. Józefa, św. Barbary i swojego Anioła Stróża, aby Pan Jezus w Komunii św. posilił ją przed śmiercią, a przez całe życie był dla niej lekarstwem. Jakież było dotąd zachowanie moje względem Komunii św.?

Rachunek sumienia. O Jezu i mnie także, jak owego żydowina według Ewangelii, nieraz zbójcy obdarli i poranili, bo ileżto grzechów popełniłam w życiu! I moją duszę trapią różne choroby, — raz pycha, kiedyindziej zmysłowość, to znowu gniew lub nienawiść. Lecz Ty, o Boski Lekarzu, ulecz moje rany, polewając je oliwą Krwi Twojej i winem mojej skruchy. Ty i do mnie przychodź często i mów, jak do owego ślepego: „Przejrzyj“, to znowu: „Wstań i idź“, jak do onego paralityka, abym odtąd ochotnie i raźno zdążała za Tobą.

Postanowienia: Będę z jak z największą szczerością odkrywać w spowiedzi choroby i rany mojej duszy, a po każdej Komunii św. prosić gorąco o ich uleczenie.

Akt strzelisty: *Panie, zmiłuj się nademną, uzdrów duszę moją, bom grzeszył Tobie* (Ps. 40, 5).

L.

O częstem i godnem przyjmowaniu Komunii św.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *Kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie*[1]).

Daj mi, Panie, prawdziwy głód Chleba Anielskiego, abym żyła w Tobie i dla Ciebie.

Punkt I. *Jakie pobudki skłaniają zakonnicę do częstej Komunii świętej.*

1. Św. Jan Złotousty, rozważając przedziwne skutki Komunii św., woła z uniesieniem: O cudo, o dziwna łaskawości Boga! Ten, który na wysokości króluje z Ojcem, tu samego siebie oddaje każdemu, kto zechce Go przyjąć... Niejedna matka oddaje swe dziecko na wykarmienie cudzemi piersiami; lecz nie tak czyni miłość Jezusowa: własnem Ciałem i własną Krwią nas karmi i na wszelki sposób z nami się jednoczy. Słusznie też Augustyn św. przyrównał Pana Jezusa w Komunii św. do matki, dziecię karmiącej. Aby dziecię żyło — tak on wywodzi — bywa karmione temi samemi potrawami, któremi karmi się matka. Lecz że one są zanadto twarde i silne, jakże temu zaradziła mądra Opatrzność? Oto matka pożywa chleb, a ten chleb staje się mlekiem, a to mleko karmi niemowlę. O miłości naszego Boga, jakżeś Ty nieskończenie mądra w wynalazkach Twoich! Bóg chciał nas karmić Bóstwem swojem, lecz że to jest potrawa Aniołów, dla nas niedostępna, więc postanowił ją zastosować do naszej słabości. Cóż więc uczynił? Oto nietylko Słowo stało się Ciałem, lecz nadto okryło się postaciami chleba i wina, czyli pokarm Boży przemienił się w mleko, aby karmić niemowlęta Boże.

Skoro Eucharystya św. jest pokarmem dusz, a dusze tego pokarmu potrzebują do życia nadprzyrodzonego, jasnym jest obowiązek, by dusze ten pokarm często a godnie przyjmowały. Do tego też wzywa sam Zbawiciel: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* (Jan VI, 54). Słuchali też tego wezwania chrześcijanie pierwszych czasów, spiesząc na Ucztę świętą codziennie, w następnych atoli wiekach gorliwość ta ostygła, tak, że nawet w klasztorach Komunia częsta wyszła ze zwyczaju.

Święci trzech ostatnich wieków, jak n. p. śś. Kajetan, Ignacy, Karol, Filip Neŕeusz, Teresa, Franciszek Salezy, Wincenty a Paulo, Alfons Lig. i inni, przywrócili do czci praktykę częstej Komunii św.;

---

[1]) Jan VI, 58.

polecili ją też gorąco papieże, zwłaszcza Pius X w dekrecie z 20-go grudnia 1905. Niestety, dla wielu chrześcijan wezwanie to jest głosem wołającego na puszczy; co bowiem przepowiedział Zbawiciel w przypowieści o zaproszonych na gody, to i dziś się ziszcza: — to jest, chrześcijanie, niepomni, że Komunia częsta jest dla nich najwyższą chwałą, najsłodszą pociechą, najdroższym skarbem, wymawiają się od niej, przeto że ich wstrzymuje pycha (*kupiłem wieś*), — chciwość i zatopienie się w zajęciach ziemskich (*kupiłem pięć jarzm wołów*), — zamiłowanie rozkoszy zmysłowych (*pojąłem żonę*), albo przynajmniej brak umartwienia i lenistwo duchowne. Oby przynajmniej dusze miłujące, a wśród nich zakonnice, spełniły doskonale wolę Chrystusową i życzenie Kościoła. Czy mogę to powiedzieć o sobie?

2. Ale inne jeszcze pobudki skłaniają zakonnicę do częstej Komunii.

Taką pobudką jest nędza nasza. Jesteśmy podobni do żebraka, który musi nieustannie wyciągać rękę po jałmużnę; otóż nigdy nie możemy łacniej uprosić łask potrzebnych dla siebie i drugich, jako gdy sam Pan Jezus, Ojciec nasz miłościwy i Król hojny, przebywa w duszy. Jeżeli tedy zakonnica chce otrzymać jakiś dar duchowny, n. p. zwycięstwo w pokusie lub pomnożenie miłości, — jeżeli pragnie wyjednać jaką łaskę dla drugich, zwłaszcza łaskę nawrócenia, niech przyjmuje w tym celu Komunię świętą, a po Komunii rzuca się do stóp Jezusowych i błaga z ufnością dziecka, z pokorą poddanego. Podobnie, jeżeli chce złożyć dzięki Panu Bogu za otrzymane dobrodziejstwa, niech przyjmuje w tym celu Komunię świętą, bo wtenczas Pan Jezus sam dziękuje z nią i za nią Ojcu swemu Niebieskiemu. Czy tak czynię?

Taką pobudką jest chwała nasza, bo któż wypowie wywyższenie duszy, do której Pan wstępuje w Komunii świętej! Zaiste, o Panie, dusza moja jest wtenczas wyższą, niż ziemia, która jest tylko podnóżkiem Twoim, — wyższą, niż niebo, które jest tylko tronem Twoim, — ona równa prawie Bogarodzicy. Kto również wypowie szczęście moje? Ach szczęśliwym był Symeon, iż Cię trzymał na rękach, — szczęśliwą Magdalena, iż całowała Twe stopy, — szczęśliwą Marta, iż Cię miała gościem w swoim domu, — szczęśliwym Jan, że spoczywał na Twoich piersiach; lecz ja od tych wszystkich jestem szczęśliwszą. I jakże Ci się za to odpłacę? Oto w życiu będę Ci służyć wiernie, a na wieki wyśpiewywać będę miłosierdzie Twoje.

Taką pobudką jest miłość Pana Jezusa ku nam. On bowiem gorąco pragnie, abyśmy do Komunii świętej jak najczęściej przystępowali; jako objawił św. Gertrudzie: „Pociechą jest moją przebywać z synami ludzkimi, a miłość moja ku nim skłoniła mię do ustanowienia tego Sa-

kramentu, abym z nimi żył aż do końca wieków". O dziwna miłości Jezusowa! Nigdy pszczółka z takiem upragnieniem nie rzuca się na kwiatek, by ssać z niego miód słodki, z jakiem Pan przychodzi do duszy, pragnącej Go przyjąć. Nigdy matka z taką czułością nie nadstawia piersi swoich niemowlęciu, z jaką Pan nas oczekuje w Przenajśw. Sakramencie, by nas przy piersiach swoich karmić mlekiem łaski. Kto więc spieszy do Pana, wielką pociechę sprawia Jego Sercu; kto zaś stroni od Niego, niemałą Mu boleść wyrządza i ściąga na siebie skargę Pańską: *Poznał wół Pana swego i osieł żłób Pana swego*; *a Izrael mię nie poznał, a lud mój nie zrozumiał* [1]). Czyż i na mnie ma się Pan tak żalić? Ach, nie dopuszczę tego; a więc spieszyć będę do Pana, by Mu okazać swoją miłość i otrzymać słodki Jego pocałunek. Spieszyć będę, by połączyć się z całym Kościołem wojującym i tryumfującym, ze wszystkiemi duszami pobożnemi na ziemi, ze wszystkimi Świętymi w niebie, i ze wszystkimi Aniołami, którzy niewidzialnie otaczają przybytek Pana zastępów. Spieszyć będę jak najczęściej, ale zawsze godnie; Ty tylko, o Jezu, ciągnij mię do siebie!

Punkt II. *Do Komunii św. należy godnie przystępować.*

1. Pan Jezus zapewnia, że kto godnie pożywa Chleba Niebieskiego, *ma żywot w sobie*; Ojcowie uczą, że jedna Komunia św., należycie przyjęta, może duszę uświęcić; dlaczegóż więc tyle dusz, tyle nawet zakonnic, pomimo tak licznych Komunij św., nie należy wcale do świętych? Oto dlatego, że Komunię świętą nie tak przyjmują, jak przyjmować powinny. „Jeżeli — mówi św. Bonawentura — nie czujecie żadnych skutków tego pokarmu duchownego, który przyjęliście, znak to, że dusza wasza jest albo chorą, albo umarłą". Niechże tedy każda dusza się stara, by miała w sobie życie nadprzyrodzone, czyli była w stanie łaski; inaczej Komunia święta, miasto być dla niej chlebem żywota, stałaby się, jak Judaszowi, trucizną śmierci. Jak bowiem trup jeść nie może ani potrafi rodzić drzewo suche: tak dusza, zostająca w grzechu śmiertelnym, a więc pozbawiona życia nadprzyrodzonego, nietylko z Komunii św. żadnego nie ma pożytku, lecz co gorsza zatracenie odnosi; jak mówi Apostoł: *sąd sobie je i pije* [2]). Kto chce do świątyni serca zaprosić Świętego Świętych, niechaj pierwej obali w niej tron szatana, a zbuduje ołtarz dla Boga i Zbawiciela swego; kto jest zaproszony na gody królewskie, niech się pierwej postara o suknię godową, suknię miłości, inaczej popełniłby straszne świętokradztwo i ściągnąłby na siebie karę Pańską. Mówią Ojcowie Kościoła, że kto w grze-

[1]) Izaj. I, 2—3. [2]) I Kor. XI, 29.

chu ciężkim odprawia Mszę św., albo przyjmuje Komunię św., wyrządza Panu taką zniewagę, jakby plwał na Jego oblicze, — jakby w ręce, zwalane błotem, brał Ciało Pańskie. — jakby to Ciało Najświętsze zdeptał nogami, — jakby krzyżował Chrystusa; ztąd jeden z nich grozi: „Biada temu, kto się oddala od Boga, lecz stokroć więcej biada temu, który ze skalanem sumieniem przystępuje“ [1]).

Jestże to możebnem u zakonnicy? Niestety jest możebnem, skoro między Apostołami znalazł się pierwszy świętokradzca — Judasz. Niechże tedy zakonnica bez szaty godowej nie przystępuje do Świętego Świętych; a jeżeli jej sumienie wyrzuca jaki grzech ciężki, niech się oczyści pierwej w łaźni spowiedzi św., a zresztą przed każdą Komunią św. wzbudzi akt doskonałej skruchy.

Nadto niech się stara oczyścić duszę z plam pomniejszych, czyli z grzechów powszednich, mianowicie dobrowolnych i z przywiązaniem popełnianych, bo one zmniejszają wpływ Komunii świętej. Kiedy jakiś gość zacny ma dom czyj odwiedzić, cóż wtenczas czyni gospodarz? Oto wyrzuca pajęczynę, wymiata proch i sprzęty oczyszcza: czyż więc zakonnica może pozwolić, aby domek jej serca, w którym Pan Jezus ma jako gość przebywać, zanieczyszczał kurz grzechu powszedniego i pajęczyna przywiązań ziemskich? Niech raczej przynosi do Komunii św. serce próżne, aby je Pan miłością swoją napełnił; bo tego On gorąco pragnie. Gdy raz św. Gertruda pytała się Pana Jezusa, jakby się mogła najlepiej do Komunii św. przygotować, otrzymała odpowiedź: „Jednego tylko żądam od ciebie, — ilekroć mię przyjmujesz, bądź wolną od przywiązania do siebie i miej serce próżne“.

Czyliż ja staram się przynosić zawsze do Komunii św. serce czyste i próżne? Czyliż nigdy nie przystąpiłam do Pana z sumieniem niepewnem?

Rachunek sumienia z przyjętych w życiu Komunij świętych.

O Jezu, przebacz, jeżeli tu kiedy wykroczyłam. Odtąd będę czuwać nad sobą, by Twojej miłości nie utracić i nie osłabić... Tak, niech pierwej padnę trupem, nimbym miała splamić się grzechem śmiertelnym; niech raczej język mój roztoczy robactwo, nimbym miała przyjąć Komunię św. świętokradzko!... Ty tylko strzeż mię swą łaską i obmywaj codziennie z plam lżejszych...

Postanowienia: Według rady św. Augustyna, będę się starała tak żyć, abym za pozwoleniem spowiednika mogła codziennie przyj-

[1]) Św. Bernard *Lib. de vitae.*

mować Ciało Pańskie[1]), a przed każdą Komunią św. wzbudzę akt żalu doskonałego, to jest, z miłości płynącego.

Akt strzelisty: *Jako jeleń do źródeł wody, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Panie.*

LI.

O przygotowaniu się do Komunii św.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije*[2]).

Naucz mię, Panie, jak mam przystępować do Stołu Twojego, abym była godną tak wielkiej łaski.

Punkt. *Dlaczego się trzeba gotować do Komunii św.?*

Aby Komunia św. przyniosła spodziewane owoce, potrzeba się do niej należycie przygotować; odkąd bowiem zapowiedział Bóg człowiekowi: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*[3]), nie można bez trudu pożywać tak chleba ziemskiego, jak i duchownego; kto zaś nie chce pracować, jeść nie powinien.

Tej pracy czyli przygotowania się wymaga najprzód godność Komunii świętej. Kogóżto bowiem dusza przyjmuje? Czy jednego z duchów niebieskich? Nie — ale samego Pana niebios; a więc już to samo

---

[1]) Według dekretu *Quemadmodum*, wydanego przez św. Kongregacyę Biskupów i zakonników 17 Grudnia 1890, a zatwierdzonego przez Ojca św. Leona XIII, wszystko, co się tyczy Komunii św. zakonnic, zostawione jest władzy spowiednika zwyczajnego lub nadzwyczajnego.

Przełożeni nie mogą wzbronić Komunii św., chyba w takim razie, gdyby zakonnica (lub zakonnik) po ostatniej spowiedzi dopuściła się ciężkiego i widocznego grzechu, albo gdyby dała Zgromadzeniu zgorszenie.

Na Komunię częstszą, niż reguła oznacza, tylko spowiednik ma prawo pozwolić z warunkiem, aby zakonnica (lub zakonnik) uwiadomiła o tem swoją przełożoną.

Jeżeli przełożeni uważać będą, że mają słuszne i ważne powody wzbronienia częstej albo codziennej Komunii św., powinni uwiadomić o tem spowiednika, a zresztą zdać się zupełnie na jego sąd.

Dekret Piusa X. z 20 grudnia 1905 przepisuje nadto, że j żeli w jakim zakonie czy w zgromadzeniu konstytucya i reguły nakazują Komunię św. w pewne dni, normy te mają być uważane za wskazówki, a nie za nakazy. Przepisana ilość Komunij ma być uważana jako minimum (to jest najmniejsza liczba), wymagana od zakonników czy zakonnic. Dlatego częstsza, a nawet codzienna Komunia św. jest dozwolona według norm, w tym dekrecie wyłuszczonych.

[2]) I Kor. XI, 28. [3]) Genez. III, 19.

Franciscan Fathers, Minor Conventual
ELLICOTT CITY MARYLAND

winno wystarczyć. Dawid przez wiele lat zbierał złoto na budowę świątyni, bo — jak mówił — nie człowiekowi, ale Bogu gotuje się mieszkanie; o jakże starannie winna się przygotować dusza, powołana nie na dworzankę, lecz na oblubienicę Króla królów, dusza budująca w sobie świątynię, w której sam Pan i Bóg ma przebywać. Sprawa to tak szczytna, że milion lat, a nawet wieczność cała nie wystarczyłaby na godne przygotowanie się do jednej tylko Komunii świętej; choćby zatem dusza wszystko uczyniła, co może, zawsze jej przystoi to uczucie, z jakiem żebrak, wezwany z ulicy, siadałby do uczty królewskiej.

Tego wymaga pożytek duszy, bo od przygotowania się zależy większy lub mniejszy skutek Komunii św. Jako drzewo suche łatwo i prędko się rozpala, wilgotne zaś trudno i powoli: tak dusza przygotowana do Komunii św. natychmiast płonie ogniem miłości, nieprzygotowana zaś pozostaje obojętną i zimną; a z pośród dusz, należycie przygotowanych, ta więcej odbiera światła i żaru, która ma miłość gorętszą i pobożność większą.

Tego wymaga wreszcie przykład Świętych. Onito z nadzwyczajną starannością gotowali się do Komunii świętej, tak że ich życie było ciągłem przygotowaniem się i ciągłem dziękczynieniem. Jeżeli tedy św. Małgorzata, królowa, trzy dni przed Komunią świętą pościła o chlebie i wodzie, a noc poprzedzającą przepędzała na rozmyślaniu; czyliż zakonnica nie poświęci na sprawę tak świętą tyle czasu, serca, modlitwy i umartwienia, na ile ona zasługuje? Jakiemże jest tu moje zapatrywanie i moje pragnienie?

Punkt II. *Jak się gotować do Komunii św.?*

1. Odpowiadają wszyscy mistrzowie duchowni: jak najstaranniej, bo im lepsze jest przygotowanie, tem obfitsze są owoce. Jeżeli idzie o przygotowanie dalsze, które zależy na czystości serca, umartwieniu żądz, posłuszeństwie dla łaski Bożej i duchu modlitwy, winno ono trwać ciągle; to jest, zakonnica ma przez całe życie gotować się do Komunii św.

Czystem winno być przedewszystkiem serce zakonnicy, do którego wschodzi Świętość sama, — czystem nietylko od grzechów śmiertelnych, ale i od powszednich, dobrowolnie i z przywiązaniem popełnianych, które zmniejszają wpływ Komunii św.; aby zaś było rzeczywiście czystem, niech zakonnica walczy ciągle z pokusami, spowiada się dobrze i wzbudza przed każdą Komunią św. akt żalu. Czy tak czynię?

Umartwionem winno być ciało zakonnicy, które w chwili Komunii św. staje się świątynią Boga żywego; ztąd niechże ona wiedzie żywot wstrzemięźliwy, czuwa ciągle nad zmysłami, poskramia złe żądze i nie stroni od pokuty, słuchając głosu Boga samego, który kazał Izrae-

litom przepasać pierw biodra, nim mieli przystąpić do pożywania baranka wielkanocnego. Czy tak czynię?

Z czystością serca i ciała niech się łączy czystość intencyi, to jest, zakonnica ma przystępować do Komunii św. nie w tym celu, by zyskać sobie imię pobożnej, lub mieć wewnętrzne zadowolenie. — ani po to, by tam znaleść pociechy duchowne, — ani dlatego, że inne tak czynią, lub że tak każe ustawa czy spowiednik; ale na to, by otrzymać w Komunii św. lekarstwo i posiłek dla duszy, — by postąpić w cnotach i życiu Bożem, — by wyjednać jakąś łaskę dla siebie i dla drugich, — by się przyczynić do rozszerzenia chwały Bożej, uświetnienia Kościoła i wybawienia dusz cierpiących, — by się połączyć z Bogiem nieskończonej miłości i okazać Mu swoją miłość, — by pocieszyć Jego Serce i wynagrodzić Mu liczne zniewagi, — by sprawić radość Najśw. Matce i mieszkańcom Nieba.

Krom tego należy dołożyć pracy, aby przez rozmyślanie obudzić w sobie stosowne uczucia, a to jest przygotowanie bliższe.

Mianowicie, niech zakonnica przystępuje z żywą wiarą, bo ten Sakrament jest przedewszystkiem „tajemnicą wiary“, — z wiarą silniejszą, aniżeli gdyby własnemi oczyma widziała Pana Jezusa, bo zmysły mogą oszukać, lecz słowo Boże nigdy.

Dla ożywienia wiary, niech mówi do siebie, nim przystąpi do Stołu Pańskiego: Oto przychodzi do mnie Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Boży w ludzkiem ciele, najświętszy, najdoskonalszy, najmiłościwszy, najchwalebniejszy, najpotężniejszy, lubo ukryty pod zasłoną chleba; przychodzi mój Stwórca, mój Zbawiciel, mój Król; przychodzi, aby mnie liche i niegodne stworzenie Ciałem swojem nakarmić, uświęcić i zbawić. O Panie i Boże mój, bądź za to uwielbiony odemnie i od wszystkiego stworzenia!

Z wiarą należy połączyć cześć pokorną i bojaźń świętą; jeżeli bowiem przy zwiastowaniu zatrwożyła się Niepokalana Dziewica, — jeżeli święty przesłannik Jan zadrżał, gdy Zbawiciela miał ochrzcić — jeżeli Piotr rzucił się do nóg Jego, — jeżeli setnik wołał: Panie, nie jestem godzien: — któż się nie przejmie czcią głęboką i nie upokorzy się aż do dna swojej istoty, mając przyjąć Tego, przed którym rzesze Aniołów i Świętych padają na oblicze i wołają: Święty, Święty, Święty.

Z pokorą niech się łączy żal głęboki za wszystkie grzechy życia; a jeżeli tak wielki pokutnik, jak św. Hieronim, na widok Najśw. Sakramentu, który mu przyniesiono jako posiłek na ostatnią drogę, rzucił się na kolana i z głębokiem wzruszeniem zawołał: „Czemu, o Panie, tak wielce się uniżasz, iż raczysz przychodzić do człowieka jawnogrze-

sznika: to któż przed Komunią św. nie uczuje głębokiego żalu, przypominając sobie, że tego Pana tak dobrego tyle razy obraził.

Ale na pokorze nie można poprzestać. Pan Jezus został w Najśw. Sakramencie z miłości, a więc z miłością i ufnością trzeba iść do Pana, i to z taką miłością, na jaką stworzenie zdobyć się może. „Gdy masz przyjmować Ciało moje — radził sam Pan Jezus św. Mechtyldzie — żądaj i pragnij dla chwały Imienia mojego mieć taką gorliwość i miłość, jaką ktokolwiek i kiedykolwiek pałał ku mnie, i z tem usposobieniem do mnie przystępuj; a ja przyjmę tę miłość, nie jaką rzeczywiście ona jest, lecz jakąbyś mieć pragnęła“.

Z miłością Boga niech się łączy miłość bliźnich, bo Pan Jezus nie pozwala przystąpić do Ołtarza temu, który się poważnił z bratem swoim; ale raczej wymaga, byśmy z miłości ku Niemu dobrze czynili Jego dzieciom, zwłaszcza cierpiącym i maluczkim.

Miłość żywa obudzi w duszy gorące pragnienie połączenia się z Panem Jezusem. Jest ono konieczne, bo jako głód jest znakiem zdrowia ciała, a oraz usposobieniem do korzystania z pokarmów: tak wielkie pożądanie Najśw. Sakramentu doskonałem jest przygotowaniem do otrzymania błogosławionych Jego owoców; a im większe to pożądanie, tem obfitsze owoce. „Niechże więc — wzywa św. Jan Złotousty — nikt tu nie przystępuje z niesmakiem, nikt z opieszałością, lecz wszyscy płonący, wszyscy żarliwi, wszyscy ożywieni. Nie gnuśniejmy, takiej dostępując czci i miłości. Czy nie widzieliście, z jaką skwapliwością garną się niemowlęta do piersi macierzyńskich i z jaką chciwością usta do nich przykładają? Z takim i my zapałem przystępujmy do tego Stołu i do tych piersi kielicha duchownego; owszem, z daleko większem jeszcze pożądaniem pijmy, jakby niemowlęta ssące, łaskę Ducha Świętego, i niech to jedno nas boli, gdyśmy pozbawieni tego pokarmu“ [1]). Takie było pragnienie Świętych. Św. Katarzyna Seneńska n. p. omdlewała z wielkiego pragnienia, a Pan cudem to nagrodził, bo gdy raz była na Mszy św. spowiednika swego bł. Rajmunda, cząstka Hostyi Najśw. została, snadź przez Aniołów, wzięta z ołtarza i złożona w jej ustach. Św. Katarzyna Genueńska czuła nienasycony głód za Komunią św., — gdy ujrzała Hostyę św. w rękach kapłana, wołała z uniesieniem: „Prędzej! prędzej! niechaj spocznie ten pokarm w głębi serca mojego“. Św. Mechtylda mówiła o sobie: „Gdyby potrzeba było iść przez płomienie, aby przyjąć Komunię świętą, nie wahałabym się ani na chwilę“. Św. Teresa na widok Wiatyku św. zerwała się z łoża, jak gdyby się chciała rzucić na ziemię, poczem złożywszy ręce, z twarzą

[1]) *Hom. 60 ad pop. Ant.*

rozpromienioną, poczęła śpiewać głosem nader wdzięcznym pieśń miłości i tak słodko przemawiała do Oblubieńca swego, że otaczające ją siostry głęboko były wzruszone.

Podobne pragnienie niech za łaską Bożą obudza w sobie każda zakonnica; ale niech nie sądzi, że potrzeba koniecznie czuć w sercu żar miłości i radości świętej, albo nawet łzy wylewać, bo prawdziwa pobożność zależy od woli, a nie od uczucia; jeżeli tedy Pan nawiedzi ją kiedy oschłością, niech mimo to nie stroni od Komunii św.

Ponieważ przygotowanie to będzie zawsze niedostateczne, przeto trzeba upokarzać się przed Panem; ale byłoby błędem dla tego samego usuwać się od Komunii św. Dobrą tu radę daje św. Gertruda: „Choćbym przez tysiąc lat gotowała się do Stołu Pańskiego, jeszczebym nie była godną przyjąć do mojego serca Syna Bożego. Dlatego z uniżeniem się i z gorącą prośbą o pomoc przystąpię do Niego. Jeżeli Pan mię zobaczy, z pewnością Jego miłość i widok mojej tęsknoty tak Go poruszy, że przyśle mi to, co mię godną uczyni“.

Z drugiej strony trzeba się modlić, aby Pan sam to przygotowanie uzupełnił. „O najsłodszy i najmiłosierniejszy Jezu! — tak można do Niego mówić za pobożnym mistrzem — oto ja stoję przed Tobą nędzna i naga, wzywając łaski i błagając litości Twojej. Nakarm przeto łaknącą żebraczkę, ogniem miłości Twojej zapal oziębłość moją, jasnością obecności Twojej oświeć ślepotę moją, abym Cię przyjęła z największem nabożeństwem, z gorejącą miłością, z całem pożądaniem i uczuciem serca mego, jako Cię pragnęło przyjąć wielu Świętych i wiele dusz pobożnych, jak Cię przyjęła Najśw. Matka Twoja, kiedy Anioł zwiastował Jej tajemnicę Wcielenia“ [1]).

Niech też zakonnica zwraca się z prośbą o wstawienie się do Aniołów i Świętych, a szczególnie do Królowej niebieskiego Dworu Bogarodzicy Maryi, aby Ona otworzyła górny skarbiec i wzbogaciła ubogą duszę. „O najdobrotliwsza Matko moja — tak niech mówi z św. Piotrem Klawerem — daj mi choć iskierkę tego ognia miłości, którym płonie Serce Twoje, a raczej użycz mi Serca Twojego, abym w niem przyjęła i ugościła Jezusa, Twego Syna a Zbawiciela mojego“.

Tak mam gotować się do Komunii świętej, ale czy się tak rzeczywiście gotuję?

Rachunek sumienia. Akt żalu.

Jeżeli się teraz zastanowię, jakito trud podejmują i jaki koszt łożą poddani na przyjęcie swego monarchy, muszę się głęboko zawsty-

---

[1]) *O naślad. Jezusa Chr.* Ks. IV.

dzić, że tak skąpą i zimną jestem dla Ciebie, Królu i Boże mój. Lecz odtąd będzie inaczej.

Postanowienia. Już w przededniu i w nocy przed Komunią św. będę myśleć o tem szczęściu, jakie mię czeka, a nazajutrz podczas medytacyi i Mszy św. będę wzbudzać odpowiednie akty.

Akt strzelisty. *Karmiłeś lud swój pokarmem Anielskim i dałeś im z nieba chleb gotowy, mający w sobie wszystkie rozkosze* [1]).

LII.

O dziękczynieniu po Komunii świętej.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Proroka: *Wyznawajcie Panu, który sam czyni wielkie dziwy, bo na wieki miłosierdzie Jego* [2]).

Przejmij, o Panie, serce moje wdzięcznością i naucz mię dziękować za dar tak wielki.

Punkt I. *Dlaczego trzeba dzięki składać po Komunii świętej.*

Bo najprzód, tego wymaga cześć należna Chrystusowi Panu. Oto Chrystus Pan nie przez łaskę, ale sam z Ciałem, Duszą i Bóstwem przychodzi do człowieka; toż słuszna, by obecnemu w tej niejako żywej monstrancyi składać hołdy i dzięki, przynajmniej tak długo, jak długo trwają postacie sakramentalne, a więc przynajmniej przez ćwierć godziny. Gdyby biedny jakiś poddany nie troszczył się o króla, który z licznym dworem przybył do jego chaty, ale tymczasem rozmawiał ze służbą: ubliżyłby królewskiemu majestatowi; o ileż więcej ubliża Majestatowi Boskiemu ta dusza, która po Komunii św. nie dba albo mało dba o Chrystusa Pana. Może taka wina cięży i na mnie?

Tego wymaga wdzięczność należna Chrystusowi Panu. Oto Chrystus Pan oddaje się duszy całkowicie, czyli udziela jej daru po nad wszelkie pojęcie, tak, że według słów św. Augustyna więcej jej dać nie może; toż jeżeli żebrak dziękuje za kawałek chleba, czyż nie sprawiedliwa, aby dusza każda, a zwłaszcza zakonna, dziękowała za „*Chleb żywy, który z nieba zstąpił*“. Wdzięczności tej żąda Pan Jezus, nie jakoby jej potrzebował, lecz że ma do niej prawo i że pragnie za nią nagradzać; jeżeli zaś jej nie odbiera, żali się na niewdzięczną duszę, jak żalił się na onych trędowatych: „*Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę*“ [3]). Może i ja zasługuję na podobną skargę?

Tego wymaga wzgląd na dobro zakonnicy. Niemasz chwili dla niej korzystniejszej, jak czas bezpośredni po Komunii św.; wtenczas

[1]) Mądr. XVI, 20. [2]) Ps. CXXXV, I, 4. [3]) Łuk. XVII, 18.

bowiem, według słów św. Teresy, znajduje się Pan w sercu jakby na tronie miłosierdzia i mówi do duszy: Co chcesz, abym ci uczynił? Wtenczas to może zakonnica u stóp Pana uprosić wszelakich łask dla siebie i drugich; może też pomnożyć swe zasługi, bo, jak uczy wielu mistrzów duchownych, akty cnót, czynione bezpośrednio po Komunii św., mają odrębną wartość, z powodu ścisłego zjednoczenia duszy z Panem Jezusem; może wreszcie przyłożyć swe usta do najmiłościwszego Jego Serca i pić zeń balsam przedziwnej słodkości; potrzeba tylko, aby jej wdzięczność otworzyła to Serce na oścież. Jeżeli zaś jest niewdzięczną, Serce Jezusowe zamyka się dla niej. Oby się dla mnie nigdy nie zamknęło!

Natomiast, zaniedbując dziękczynienia po Komunii św., lub spełniając je niedbale, traci zakonnica wiele z jej owoców i wyrządza boleść Chrystusowi Panu, a nawet naśladuje niejako zdrajcę Judasza, który wziąwszy Komunię św., wyszedł natychmiast z wieczernika. „Posłuchajmy wszyscy — mówi św. Jan Chryzostom — tak kapłani, jak wierni. Może się twardem wyda komu to, co powiem; wszakże bacząc na opieszałość wielu, powiedzieć muszę: Judasz po spożyciu ostatniej wieczerzy nie pozostał w wieczerniku, jak drudzy, ale sam zerwał się i wybiegł. — tenże przykład naśladują ci wszyscy, którzy odchodzą bez dziękczynienia“ [1]).

O Panie, przebacz mi, jeżelim kiedy uciekła od Ciebie, jak Judasz. Odtąd po każdej Komunii św. pozostanę z Tobą w wieczerniku, a gdym niegodna spoczywać na Twoich piersiach, będę leżeć pokornie u nóg Twoich i wylewać duszę w gorącej modlitwie.

Punkt II. *Jak dzięki składać po Komunii św.*

Zakonnica, przyjąwszy Pana Jezusa w Komunii św., niech się usunie na miejsce — o ile można — samotne, zamknie bramy duszy, aby się tam nie wcisnęły obce myśli i uczucia i trwa chwilę w milczącem podziwieniu, jużto aby wyznać, że On jest nieskończenie wyższy nad wszelką pochwałę, jużto aby słuchać Jego natchnień, On bowiem pragnie wtenczas mówić do duszy. Wielebna Siostra Marya od Krzyża składała po Komunii świętej Pana Jezusa w sercu swojem, jakby w żłóbku, a sama rzucała się w milczeniu do stóp Jego, nakazując ciszę poruszeniom duszy, aby *nie zbudzić Umiłowanego.*

Poczem niech się zastanowi z żywą wiarą, ktoto przyszedł do jej serca, i upokorzy się głęboko, naśladując Apostoła Piotra, który po onym cudownym połowie ryb zawołał z świętą trwogą: *Wynijdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny.* Ponieważ zaś Pan mimo jej nędzy

---

[1]) *Hom. de Bapt. Christi.*

chce pozostać w jej sercu, przeto niech Mu złoży głęboki pokłon, a to tem głębszy, im głębiej On sam się uniżył, przyzywając na pomoc Najśw. Bogarodzicę, wszystkich Aniołów i Świętych.

Dla ożywienia tych uczuć może przedstawić sobie, że serce jej jest tronem Baranka w niebie. Św. Alfons Rodriguez wznosił po Komunii św. w sercu swojem, jakby w wielkiej sali, dwa trony; na jednym z nich sadowił Jezusa Chrystusa, na drugim Najśw. Bogarodzicę. Poczem rzucał się w myśli do podnóża tych tronów i mówił po trzykroć: Chwała Ojcu i t. d., jakoteż: *Te Deum laudamus.* Przy tych słowach! *Pleni sunt coeli*, to jest, „pełne są niebiosa i ziemia majestatu chwały Twojej“, zwracał się do wszystkich stworzeń i wzywał je, aby razem z nim hołd i dziękczynienie składały Bogu.

Lecz nad innemi uczuciami winna górować miłość; dla rozżarzenia zaś tej miłości niech dusza prosi o ogień święty i rozważa miłość Jezusową, a mianowicie wyobraża sobie, że jest w wieczerniku, gdzie z umiłowanym uczniem Janem spoczywa na piersiach Pana Jezusa, a potem z rąk Jego odbiera Komunię świętą, albo że serce jej jest Kalwaryą, w której osadzony jest krzyż Jezusów, a krople Krwi, płynące z krzyża, spadają na jej serce, — albo że usta swe przykłada do otwartego boku Pana Jezusa i Krew najświętszą z niego czerpie. Św. Katarzyna Seneńska, ilekroć przyjmowała Komunię św., przedstawiała sobie, że jest dzieckiem, do macierzyńskich piersi usta przykładającem. Możnaby też z Najśw. Matką śpiewać w duchu: *Magnificat*, — albo ze starcem Symeonem wołać w uniesieniu: „Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju“, — albo z Zacheuszem witać Pana pokornie w domku serca swego i przyrzekać zupełną poprawę życia, — albo z Maryą Magdaleną leżeć u stóp Jezusowych i zmywać je łzami żalu i miłości.

Ta miłość winna się objawiać w gorących aktach podziękowania i ofiarowania się. Ale cóż ma zakonnica ofiarować Ojcu Niebieskiemu? Oto przedewszystkiem Pana Jezusa. Panie — niech tak mówi — żebraczką jestem i nie mam Ci co dać, ale Syn Twój najświętszy jest teraz moją własnością, a więc Jego samego składam Ci w ofierze. Następnie niech ofiaruje siebie Panu Jezusowi, bo Pan na to się jej oddał, aby i ona Jemu się oddała; niechże więc odda Panu swoje ciało ze wszystkiemi władzami, swoje myśli, uczucia, zamiary, słowa, uczynki, cierpienia, każdy krok swój i każde tchnienie swoje, aby On żył i rządził wyłącznie w jej sercu, jakby w domu swoim. Niech się ofiaruje szczególnie na prace i krzyże, jakie raczy jej zesłać, — i pyta o Jego wolę, mówiąc: Panie, co chcesz, abym czyniła? Wtenczas Pan Jezus zażąda może od niej jakiej ofiary; niechże tedy przyrzeknie to uczynić, a nawet zrobi Panu dobrowolną obietnicę, że n. p. będzie gorliwszą

w modlitwie, zada sobie jakieś umartwienie, albo spełni jaki uczynek miłosierdzia, słowem, że tak będzie służyć Panu, jakby ta Komunia św. miała być ostatnią w jej życiu. Dobrze jest odmówić tu modlitwę św. Ignacego: *Przyjm, Panie, całą wolność moją, przyjm pamięć moją, rozum mój i wolę moją. Cokolwiek mam lub posiadam, wszystko to sam mi dałeś; wszystko też zwracam Tobie i Twojej jedynie woli do rozporządzenia poddaję. Daruj mi tylko Twoją miłość, a dość mi na tem, i o nic już więcej nie proszę.*

Z oddaniem się niech łączy świętą tęsknotę i pragnienie gorące połączenia się na zawsze z Panem; a rzucając się w duchu do nóg Jego, niech je ucałuje z pokorą i prosi o łaski. Pan Jezus jest wtenczas w duszy jako król na tronie i mówi do niej: „Proś o cokolwiek, a dam tobie“ — a więc trzeba Mu przedstawiać swe potrzeby, niedole i boleści; trzeba prosić o cnoty, szczególnie o miłość doskonałą i wytrwanie w miłości; trzeba prosić o łaski dla siebie i dla drugich.

Godzi się w końcu podziękować Matce Maryi, iż przez ręce Matki Kościoła nakarmiła duszę Chlebem żywota, — jakoteż Aniołom i Świętym, iż ją wspierali swojem wstawieniem; a dla dostąpienia odpustu odmówić nabożnie tę modlitewkę: „Oto ja, o dobry i Najsłodszy Jezu“.

Jeżeli Pan Jezus da duszy po Komunii św. kroplę duchownej pociechy, niech dziękuje za nią i zachęca się ztąd do tem gorętszej służby; jeżeli zaś bez jej winy nawiedzi ją oschłością, niech się uniża przed Panem i trwa mimo to na modlitwie.

Wdzięczność dla Pana Jezusa trzeba objawiać i po zakończeniu modlitwy, jużto strzegąc się pilnie wszelkiego grzechu i zdobywając się na ciągłe, aczby drobne ofiary, — jużto nawiedzając Najśw. Sakrament i odbywając w miarę możności adoracyę, — jużto przyjmując w ciągu dnia Komunię św. duchownie.

Komunia duchowna jest dla duszy wielce korzystną, bo udziela podobnych owoców, jak Komunia sakramentalna i utrzymuje duszę w ciągłem zjednoczeniu z Panem Jezusem; zależy zaś na tem, aby stawić się w duchu u stóp Pana Jezusa, wzbudzić akt wiary, miłości, żalu i pragnienia, przedstawić sobie, że Najśw. Bogarodzica albo Anioł Stróż, albo kapłan przynosi Ciało Pańskie, a przyjąwszy je w duchu z wielką miłością, uwielbiać, dziękować, ofiarować siebie i prosić, jak po rzeczywistej Komunii.

Czyliż takiem jest dziękczynienie moje?

Rachunek sumienia. O Panie, jakżeś Ty dobry, że tak często przychodzisz do mojego serca! A ja cóż Ci za to daję? Oto chwilę modlitwy, i to nieraz zimnej i rozprószonej... Muszę nawet wyznać, że mi Chleb Anielski prawie powszedniejе, jak niegdyś manna Żydom na

puszczy... Ale też za to mimo tylu Komunij św. pełna jestem niemocy i niedoskonałości... Lekarzu Niebieski, ulecz duszę moją i spraw, abym tak, jak ów trędowaty ewanieliczny, obejmowała z wdzięcznością stopy Twoje.

Postanowienia: Poświęcę codziennie przynajmniej ćwierć godziny na dziękczynienie po Komunii św., a jako dar złożę Panu choć drobne jakieś umartwienie.

Akt strzelisty: *„Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?“*[1]).

LIII.

Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie, jest Oblubieńcem zakonnicy.[2])

Wstęp. Rozważyć te słowa Apostoła: *Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus* (Filip, II, 20).

Naucz, mię, Oblubieńcze Niebieski, jak Ci się mam wywdzięczyć za to, że tak często przychodzisz do mojej duszy.

Punkt I. *Jaki to zaszczyt i jakie szczęście* być oblubienicą Chrystusa i łączyć się z Nim w Komunii św.

Kiedy Bóg-człowiek przyszedł na ziemię, poślubił Sobie przez wcielenie i śmierć oblubienicę świętą i niepoklaną, *nie mającą zmazy albo zmarszczki* (Efez. V, 27); a tą jest Kościół św.

Ale prócz tego każda dusza ma być oblubienicą Chrystusową. Mianowicie przez Chrzest św. staje się Pan Jezus jej oblubieńcem, bo ją zaślubia pierścieniem zjednoczenia z Sobą, przypuszcza do uczestnictwa skarbów swoich na ziemi, a królestwa swojego w niebie, lecz pod warunkiem, jeżeli Oblubieńcowi wierności dochowa. O jakażto godność twoja, duszo ludzka — mówi do duszy św. Bernard — iż takiego masz Oblubieńca, którego piękność podziwia słońce i księżyc. Podnieś się, biedna niewolnico, i poznaj, jak jesteś wielką w oczach Bożych, gdy dla Ciebie Oblubieniec twój Chrystus Krwi swojej nie szczędził, gdy cię tak hojnie ubogacił i królestwem się z tobą podzielił i na tron swój cię wyniósł; — a więc patrz, jak wielce powinnaś Go miłować, jak gorące dzięki Mu składać, jak we wszystkiem być Mu wierną; bo pamiętaj, duszo, że przy tobie stoi Anioł z mieczem ogni-

[1]) Ps. CXV, 12.

[2]) Por. tegoż autora: *Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest wzorem i Mistrzem kapłana.* Przemyśl 1911, Rozmyślanie XXIII.

stym, by cię rozpłatać na dwoje, gdybyś się sprzeniewierzyła Oblubieńcowi swojemu.

Jeżeli dusza miłuje gorąco Oblubieńca Niebieskiego i nietylko Go nie zdradza, ale pragnie Mu oddać całe swe serce, Pan Jezus wybiera ją na oblubienicę swoją w doskonalszem znaczeniu słowa i pozwala jej złożyć ślub czystości, a nawet pociąga ją do wyłącznej swojej służby w zakonie. O Panie, jakżeś Ty dobry, żeś wejrzał i na mnie niegodną!

Nadto dusze wierne łasce powołania darzy Pan nieraz nadzwyczajnemi pieszczotami.

Tak czytamy o św. Róży Limańskiej, że raz podczas modlitwy ukazał się jej Zbawiciel, a napełniwszy jej serce niebiańską radością, rzekł do niej: „Różo serca mego, biorę cię sobie za oblubienicę". Lecz Święta, najgłębszą pokorą przejęta, uczuła się niegodną tej nadzwyczajnej łaski i odrzekła: „Otom ja, Boże mój, służebnica Twoja, a i to już za wielka dla mnie godność. W głębi duszy mojej noszę ślady niewolnictwa grzechu, które mi nie dozwalają być Twoją oblubienicą". Wtedy stanęła przed nią Najśw. Panna, by ją tem lepiej przekonać o prawdziwości objawienia, i powiedziała: „Różo, umiłowana od Syna mojego, stałaś się teraz prawdziwą Jego oblubienicą".

Ale i dla dusz mniej doskonałych okazuje się Pan dziwnie łaskawym, bo i do nich przychodzi tak często w Komunii św. Rzec można, że ilekroć dusza przyjmuje godnie Pana Jezusa, tylekroć powtarzają się jej zaślubiny z Panem Jezusem; bo wtenczas łączy się Pan z duszą jak najściślej, tak iż mistrzowie duchowni nazywają Komunię św. pocałunkiem Jezusowym. O jakież to szczęście duszy! Jakże wielkito zaszczyt! „Szczęśliwa zaiste i błogosławiona ta dusza, która zasługuje na to, aby Ciebie, Pana i Boga, pobożnie przyjęła, aby to przyjęcie napełniło ją weselem ducha. O jakże wielkiego przyjmuje Pana, jak ukochanego wprowadza Gościa, jak miłego zyskuje Towarzysza, jak wiernego nabywa Przyjaciela, jak pięknego i szlachetnego, nad wszystkich pożądanego, nad wszystkich miłości godnego zaślubia Oblubieńca". *(O naśl. Jez. Chr. Ks. IV. R. III).* Dusza, mająca Jezusa, woła, jak niegdyś Piotr na górze Tabor: „Panie, dobrze mi tu być! Niech mi ubóstwo dokucza, niech mię niedostatek dręczy, — ja mam Ciebie, a z Tobą dobrze mi tu być. Niech mię choroba przykuje do łoża, niech spadną na mnie wszystkie krzyże, — ja mam Ciebie, a z Tobą dobrze mi tu być". Wtenczas dla tej duszy choć na chwilę ziemia staje się niebem, bo gdzie Jezus, tam jest niebo.

Doświadczyły tego miliony dusz; a wszystkie wołają z zachwytem: *O jak słodkim jest duch Twój, Panie.* Kiedy św. Ludwik, po nie-

szczęśliwej wyprawie, dostał się do niewoli saraceńskiej, przyjmował codziennie Komunię św., a wtenczas odzywał się z radością: „Ten jest mój Chleb codzienny, ta jest moja pociecha wśród więzienia, niedoli i boleści". Pociecha ta tak jest wielką, że łagodzi nawet grozę śmierci.

Błog. Małgorzata Marya, ta sama, której Pan Jezus objawił tajemnicę Serca swego, na króko przed śmiercią, wpadła z dopuszczenia Bożego w wielką trwogę na wspomnienie sprawiedliwych sądów Bożych, tak że przyciskając krzyż do serca, wołała: „Jezu, miłosierdzia!"; ale modlitwa i Wijatyk św. tak ją uspokoiły, że pełna ufności powtarzała słowa psalmu: „*Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę*", dopóki duch jej nie odleciał do nieba.

Jakże tedy zaszczyt wielki, że mogę się zwać oblubienicą Chrystusową, i jak słodka pociecha, że w Komunii św. przyjmuję Tego, który przebaczył pokutującej Magdalenie, płakał nad grobem Łazarza, ulitował się nad nieszczęśliwą Kananejką i nad ubogimi nowożeńcami w Kanie. Czyż tę chwałę i to szczęście cenię sobie należycie?

Punkt II. *Jak ma zakonnica wywdzięczać się Oblubieńcowi Niebieskiemu za to, że tak często przychodzi do jej duszy.*

Przedewszystkiem ma czuwać nad tem, aby Tego Oblubieńca nietylko grzechem ciężkim ale także powszednim rozmyślnym nie obrazić, a za grzechy popełnione szczerze żałować. Niech tu naśladuje św. Katarzynę Genueńską, która po spowiedzi, patrząc w duchu na Pana Jezusa, krzyż dźwigającego, wołała ze łzami: „O Miłości moja, już nigdy grzeszyć nie będę, już nigdy więcej".

Ma z miłości ku Panu Jezusowi zachowywać wiernie wszystkie Jego przykazania i wszystkie ustawy zakonne.

Ma każdą Komunię św. godnie i pobożnie przyjmować i inne dusze do tego zachęcać, a na podziękowanie ofiarować wszystkie swe modlitwy, umartwienia, prace i cierpienia.

Ma przyczyniać się wedle sił do przyozdobienia świątyń murowanych i żywych Boskiego Oblubieńca jakoteż do rozszerzenia Jego chwały.

Ma oddać Chrystusowi Panu wszystkie władze tak duszy jak ciała, by On niemi rządził i kierował według swojej woli, a temsamem przyswoić sobie cnoty Chrystusa Pana i przemienić się w Niego, iżby mogła powiedzieć za św. Pawłem: „*Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*" (Gal. II, 20).

Do tego potrzeba najprzód „przyodziać się w Chrystusa Pana", to jest, stać się Mu podobnym w życiu zewnętrznem, czyli w słowach,

czynach i cierpieniach [1]). Powtóre, trzeba przeistoczyć swoje życie wewnętrzne, to jest, swoje sądy zmienić na sądy Chrystusa Pana, swoje uczucia na Jego uczucia, swoje pobudki na Jego pobudki, swoje serce na Jego Serce, aby nietylko tak mówić, działać i cierpieć na zewnątrz, ale oraz tak myśleć i pragnąć, jak Chrystus Pan, — słowem, żyć całkowicie według Chrystusa i w Chrystusie.

To życie w Chrystusie, w najgrubszych atoli zarysach, jest obowiązkiem wszystkich chrześcijan; ale niestety, jakże chrześcijanie mało znają i miłują swojego Zbawcę. Toteż z pośród nich wybiera sobie dusze, któreby Go naśladowały w cnotach i żyły w Nim doskonalej; a do tych należą także zakonnice. Podobnie jak niegdyś w Betleemie, tak i teraz chodzi Pan z Maryą i Józefem, to jest, ze swoją łaską i miłością, od domu do domu, — od duszy do duszy, i puka i prosi o przyjęcie: Otwórz mi, oblubienico moja, otwórz, abym zamieszkał w tobie i napełnił cię mojem światłem i moją miłością. Oto i do mojej duszy Pan Jezus ustawicznie puka; czy Go odepchnę moją niewiernością? A jednak tyle razy Go odepchnęłam!

Lecz cóż czynić, aby Pan Jezus żył w duszy? Przedewszystkiem trzeba Go miłować, bo miłujący stara się we wszystkiem przypodobać i stać podobnym umiłowanemu. Aby się pobudzić do gorącej miłości, trzeba często przypominać sobie, jak On nas umiłował, jakoteż rozważać Jego życie ukryte, publiczne, bolesne, chwalebne i eucharystyczne.

Trzeba po każdej Komunii i kiedyindziej prosić usilnie: O Jezu, zniszcz we mnie życie własne, życie zepsutej natury, a daj mi życie Twoje.

Trzeba oczyścić duszę nietylko z grzechów ale także z wad i słabości, tamujących działanie Boże. „Jeżeli chcesz otrzymać łaskę — upomina autor księgi o naśladowaniu Jezusa Chrystusa — odrzuć wszystko, co zawadza jej przyjściu. Szukaj ustronia, rad mieszkaj sam z sobą, niczyich rozmów nie pragnij; lecz raczej wznoś ku Bogu pobożną modlitwę, abyś miał skruchę serca i czyste sumienie. Miej za nic świat cały, a oddanie się Bogu przekładaj nad wszystko. Przyłóż siekierę do korzenia, abyś zniszczył skrytą i nieporządną miłość ku sobie samemu i ku wszelkiemu osobistemu i zmysłowemu dobru“. (Ks. III, Roz. 53).

Wreszcie trzeba pozbywać się czynności własnej, czyli — jak mówią mistrzowie duchowni — ducha własnego, to jest, starać się, aby wszystkie czynności duszy wypływały z łaski a nie z porywów na-

[1]) Por. *Życie duchowne* itd. Tom, II Roz. XXXVI, II.

tury, stąd by Bóg pierwszy działał w duszy, dusza zaś aby pomagała Bogu.

Czy staram się o to, aby działać zawsze z łaski Chrystusowej?

Rachunek sumienia. O Jezu, tyś i mnie powołał do liczby oblubienic Twoich i pozwalasz mi, tak jak ukochanemu uczniowi, spoczywać na piersiach Twoich, a nawet przychodzisz jako Gość do serca mego. O bądźże za to odemnie wielbiony i miłowany! Lecz czemuż ja jestem tak zimną, tak niestałą, tak nieposłuszną działaniu Twej łaski. Przemień mię o Jezu, niech odtąd myślę, pragnę, mówię, działam i cierpię według woli Twojej i dla Ciebie.

Postanowienia: Będę odtąd przy każdej Komunii św. składać w ofierze Panu siebie i swoje wszystko, aby On we mnie żył i działał.

Akt strzelisty: *Miły mój zawsze, a ja jemu.* (Pieśń n. p. II, 16).

LIV.

Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest wzorem i Mistrzem zakonnicy.

Wstęp: Rozważyć te słowa Zbawiciela: *„Wy mnie zowiecie Nauczycielu i Panie, a dobrze mówicie, bom jest“* (Jan XIII, 13).

Mów, Panie, do mnie z przybytku Twego, bo słucha służebnica Twoja.

1. Pan Jezus w Przenaj. Sakramencie ciągle mówi do dusz bez słów, i nietylko uczy je przykładem swoim cnót prawdziwych i doskonałych, ale łaską swoją, która idzie z Jego ołtarza i przybytku, jak niemniej obecnością swoją w Komunii św. dodaje im bodźca i sił do uświęcenia się.

Przedewszystkiem uczy zakonnicę zamiłowania w modlitwie. Rzec można, że życie Jego eucharystyczne jest ciągłą, najdoskonalszą i najskuteczniejszą modlitwą. Tu bowiem, na ołtarzu, w przybytkach i w sercach ludzkich, które Go przyjmują, wielbi ciągle Ojca Niebieskiego za Siebie i za nas, — tu dzięki Ojcu składa, — tu sprawiedliwość Bożą za nas przeprasza, — tu za nami do miłosierdzia Bożego się wstawia; jak bowiem za życia ziemskiego był słodkim i miłościwym dla wszystkich, tak i teraz miłościwem okiem na każdą nędzę pogląda. Tu On nas także swoją pokorą i dobrocią do modlitwy zachęca, czyli daje „ducha modlitwy“, i w nas i z nami się modli, a tak modlitwę naszą doskonali, uświęca i Ojcu Niebieskiemu ofiaruje, przydając do niej swoje zasługi. Zaiste, On tu jest najprzedniejszym Pośrednikiem

i Arcykapłanem. Jakież to szczęście nasze, że możemy u stóp Jego, z Nim i przez Niego się modlić!

Czy ja cenię sobie to wysoko i za to dziękuję? Czy życie twoje jest również ciągłą modlitwą za siebie samą i za inne dusze? Czy łączę modlitwy moje z modlitwą Pana Jezusa i oddaję je Jego Sercu przez niepokalane ręce Maryi?

2. Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie uczy zakonnicę ducha ubóstwa. Zamiłowanie swoje w ubóstwie posunął On tu do najwyższego stopnia, bo tu oddał człowiekowi całego Siebie, nawet na pokarm dla jego duszy, natomiast ogołocił Siebie ze wszystkiego, tak że aż się ukrył pod obcą szatą, to jest, szatą postaci sakramentalnych.

Ubóstwo Syna Bożego, utajonego w Przenajśw. Sakramencie, wydaje się jeszcze godniejszem podziwu, aniżeli gdy się okazało w Betleemie, w Nazarecie i na Kalwaryi; bo teraz należy się Człowieczeństwu Jego wszelka chwała i wszelkie wywyższenie, tak iż może żądać, aby ludzie to, co uważają za najcenniejszego ze skarbów ziemskich, składali u stóp Jego.

Tymczasem jakże biedne i liche są nieraz kościoły, przybytki, ołtarze, puszki i monstrancye, w których Pan Jezus utajony się mieści; a jednak On nie zraża się tem ubóstwem, choćby zawinionem, byleby tylko miał obok siebie garstkę dusz wierzących i kochających. Nawet to, że bezbożni z tylu świątyń wspaniałych Go wyrzucają i zmuszają zamieszkać w skromniutkich kaplicach, a w czasie prześladowania i w domach prywatnych, nie oziębia Jego miłości.

I dlaczegoż Pan tak wielce umiłował ubóstwo? Dlatego, że chciał nauczyć ludzi a zwłaszcza dusze zakonne, zamiłowania ubóstwa. Jestże ubóstwo, dobrowolnie wybrane, dla mnie rzeczywiście drogiem? Czy nie narzekam czasem, że czegoś nie mam, albo że to, co mam, nie odpowiada moim zachceniom?

3. Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie uczy zakonnicę wyrzeczenia się. Tu nie szuka On swej chwały, bo oto zstępuje na najniższy szczebel upokorzenia się; nie szuka swej pociechy, bo mieszka z ludźmi, chociaż wielu Nim gardzi, albo o Nim zapomina, i mimo że w tylu kościołach pozostaje nietylko w nocy ale we dnie samotnym; nie szuka swej korzyści, bo się oddaje cały każdej duszy w Komunii św., aby w Nim żyła i przez Niego była szczęśliwą, sam zaś nie myśli o Sobie i pozbawia się wówczas życia eucharystycznego.

Czy ja naśladuję Boskiego Mistrza i wielce cenię umartwienie, czy to wewnętrzne czy zewnętrzne? Niestety nie; lecz odtąd prosić będę przy każdej Komunii św. za św. Bonawenturą: Przeszyj, najsłodszy Jezu, duszę moją strzałą Twej miłości... Spraw, niech dusza

moja łaknie Ciebie, Chlebie Anielski... niech zawsze Ciebie pragnie, źródło żywota, źródło mądrości i umiejętności, źródło wiecznej światłości, potoku rozkoszy, obfitości domu Bożego!

4. Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie uczy zakonnicę cierpliwości. Cierpienia swoje, poniesione za życia ziemskiego, uwiecznił On w Tajemnicy Ołtarza, bo każda Msza św. jest powtórzeniem Ofiary krwawej na krzyżu, i wszystko w niej przypomina mękę Pańską.

Nadto każda Komunia św. jest pamiątką męki i śmierci Zbawiciela, jako powiedział Apostoł: „*Ilekroć będziecie ten Chleb jedli i Kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie*“. (I Kor. 1, 26).

Po zmartwychwstaniu należy się człowieczeństwu Zbawiciela chwała i radość; tymczasem On skazuje się sam na liczne poniżenia i boleści. Wprawdzie Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie jest w ciele swojem niecierpiętliwy, tak że bezbożni mogą znieważyć Hostyę św., albo ją nawet spalić, ale samego Chrystusa Pana nie dosięgną; nie stracił On jednak zamiłowania w cierpieniu. Owszem, przypomina sobie nieustannie upokorzenia i zniewagi, któremi za życia ziemskiego był napawany, — i ma przed oczyma ciągle kielich goryczy i krzyż, na którym umarł. Trzeba nadto rozważyć, że na świecie tyle jest krzyżów, ile grzechów ciężkich, — że ziemia cała jest jedną wielką Kalwaryą, zroszoną Krwią Zbawiciela, — że i dziś wrogowie rzucają się zaciekle na Chrystusa Pana w tej tajemnicy, a ludzie wierzący często o Nim zapominają, albo dodają zniewagi.

Mimo to Pan Jezus nie opuszcza tej ziemi; niedziw też, że św. Teresa w uniesieniu miłości żaliła się przed Ojcem Niebieskim: „Boże, zmiłuj się nad moim biednym Jezusem; nie zezwalaj na Jego gorące pragnienie bezustannego cierpienia, bo jeśli temu nie przeszkodzisz, On się nigdy nie zatrzyma“; poczem tak do duchownych córek swoich mówiła: „Najmilszy nasz Oblubieniec gotów ponosić najsroższe cierpienia, i to aż do końca świata, byle tylko znaleść duszę, która Go miłować będzie i godnie przyjmować do serca swego“.

Uczyć się mamy od Boskiego Mistrza cierpliwości i męstwa w dźwiganiu krzyża; ale czy ja się tego uczę? O jakże często narzekam na krzyże życia albo uciekam od krzyżów!

5. Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie uczy zakonnicę pokory, milczenia i cichości. Tu On zstępuje na dno uniżenia się, tu nie przerywa nigdy milczenia, tu znosi cierpliwie zapomnienia i zniewagi od ludzi, a natomiast odzywa się do nich słowem wewnętrznem: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.* Czy ja idę zawsze za głosem Boskiego Mistrza? Czy nie pożądam nigdy chwały ludzkiej i nie lękam się upokorzenia? Czy nie lekceważę sobie i nie przerywam bez

słusznego powodu zakonnego milczenia? Czy nie wybucham gniewem albo nie objawiam względem ludzi drażliwości i opryskliwości?

6. Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie uczy zakonnicę posłuszeństwa. Niewysłowionem było posłuszeństwo Słowa Wcielonego w żłobku, w życiu i w męce; a jednak ono posunęło się jeszcze dalej w Tajemnicy Ołtarza. Chociaż teraz króluje na tronie chwały, uniża się jednak przed ludźmi i daje wzór najdoskonalszego posłuszeństwa; bo oto ten Bóg wielkiego majestatu, przed którym rzesze niebieskie padają z pokorą, wołając: Święty, Święty, Święty, zstępuje codziennie na ołtarz, i to na słowo kapłana, nietylko świętego ale największego choćby grzesznika, a potem pozwala z Sobą robić, co tenże kapłan chce, czy chce Go pożywać, czy chować w przybytku, czy obnosić po domach, czy dawać duszom na pokarm, choćby niegodnym. Co więcej, Pan Jezus posłusznym jest każdemu człowiekowi, ilekroć Go przyjąć pragnie, choćby ten człowiek był niedowiarkiem lub świętokradzcą; posłusznym jest nawet tym niegodziwcom, którzy puszki z Hostyami św. wykradają, albo i tym bezbożnikom, którzy te Hostye św. depczą czy w ogień wrzucają.

To posłuszeństwo Pana Jezusa jest bezzwłocznem, całkowitem, powszechnem, bezwzględnem i wytrwałem.

Dając taki wzór z Siebie, żąda Pan słusznie posłuszeńsswa dla woli Bożej, dla swojego Kościoła, dla wszystkich przełożonych, jeżeli w duchu Bożym rozkazują; żąda tem słuszniej odemnie, że z miłości ku Niemu osobnym ślubem wyrzekłam się woli mojej. Ale czy takiem, jak Pan Jezus pragnie, jest posłuszeństwo moje? O Jezu, przebacz, bo tu najczęściej trafiają się wykroczenia.

7. Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie uczy zakonnicę miłości Boga i bliźnich. Tej miłości podwójnej pełne są wszystkie Jego słowa, czyny, poniżenia i boleści, wszystkie chwili Jego życia ziemskiego, uwielbionego i eucharystycznego; najwspanialszymi zaś jej pomnikami są żłóbek, krzyż i ołtarz.

Mianowicie w Tajemnicy Ołtarza Pan Jezus ciągle ofiaruje się, wielbi, przeprasza, wstawia się, — czyli życie Jego eucharystyczne jest jedną ofiarą, jedną modlitwą, jednym hołdem, jednym aktem miłości, obejmującym Trójcę Przenajświętszą i ludzkość całą; a ta miłość ku Bogu Ojcu i Duchowi Św. jest rzeczywiście „ze wszystkich sił“. I nie dosyć, że sam tak miłuje, ale chce podobną miłość przelać w serca ludzkie i ofiarować je Ojcu Niebieskiemu; dlatego przychodzi do nich w Komunii św. i przemienia je powoli według Serca swego.

Uczyć się trzeba miłości Boga od Boskiego Mistrza. Ale czegóżto ta miłość wymaga? Oto by przenosić Boga nad wszystkich i nad

wszystko, a stąd strzedz się pilnie każdego grzechu, — by zachować wiernie wszystkie przykazania, i spełniać sumiennie wszystkie obowiązki stanu, — by poddawać się pokornie woli Bożej i nawet wśród cierpień uwielbiać Boga, — by dziękować gorąco za dobrodziejstwa Boże i wzajem dobrze czynić dzieciom Bożym, to jest, ludziom, — by rozszerzać według sił chwałę Boską, cześć Bogarodzicy, miłość Kościoła i być skorym do wszelakich ofiar dla Boga. Ta zaś miłość ku Bogu ma być wewnętrzną, szczerą, czystą, szlachetną, czynną i wytrwałą. Czy mam taką miłość?

Miłość zaś bliźniego wymaga, aby nietylko nie wyrządzać mu krzywdy czy myślą, czy słowem, czy czynem, nietylko nie życzyć mu źle, ani zazdrościć, ale by według możności i potrzeby dobrze mu czynić, choćby to wymagało jakiejś ofiary; ta zaś miłość ma być według rozkazu Apostoła, cierpliwa, laskawa, pokorna, a przytem słodka, przebaczająca urazy, czynna i wytrwała. Czy mam taką miłość? O Jezu, przebacz, bo i tu wiele uchybień.

Rachunek sumienia. O Jezu, Ty sam jesteś moim Mistrzem i w tej niewysłowionej Tajemnicy; ale jakże niepojętną i leniwą jestem uczennicą.

Postanowienia. Podczas rachunku sumienia i nawiedzenia Przenajśw. Sakramentu będę sobie zadawać to pytanie: Jakim Ty jesteś, o Panie, a jaką ja jestem.

Akt strzelisty. *„Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie, Boże serca mego“.* (Ps. LXXII, 25—26).

LV.

O nabożeństwie do Najświętszej Panny.

Wstęp. Przedstawić sobie P. Jezusa, mówiącego z krzyża do św. Jana, a w nim do każdego kapłana: *„Synu, oto Matka twoja“.*

Daj, Panie, abym się przejęła wielką czcią i miłością do Najśw. Rodzicielki Twojej.

Punkt I. *Dlaczego zakonnica powinna mieć gorące nabożeństwo do Najśw. Panny.*

1. Bo N. P. Maryę Bóg sam wybrał od wieków na Matkę Syna swojego i przez wzgląd na zasługi tegoż Syna nietylko zachował Ją niepokalaną od zmazy pierworodnej i od cienia nawet grzechu uczynkowego, ale wylał na Nią całe morze łask wszelakich, tak iż się stała „łaski pełną“. Z Niej to Słowo Przedwieczne za sprawą Ducha Św. przyjęło ciało ludzkie, przez co Marya jest rzeczywiście Bogarodzicą

a tem samem ma godność najwyższą po nieskończonej godności Boga. Jakżebym tedy nie miała czcić Rodzicielki Bożej?

2. Bo N. P. Marya jest Królową nieba i ziemi. Oto za wierność dla łaski, za świętość godną Bogarodzicy i za udział w dziele odkupienia świata wyniósł ją Pan po nad wszystkich Aniołów i Świętych i umieścił Jej tron poniż tronu swojego, a nawet podzielił się z Nią królestwem swojem, bo Jej to oddał przedewszystkiem królestwo miłosierdzia [1]). Ona jest Królową dziwnie możną, bo wstawieniem swojem wszystko u Boga może, tak, że Ojcowie Kościoła nazywają Ją „wszechmocą błagającą"; ona jest Królową dziwnie wielką, bo wszyscy mieszkańcy Niebios uważają się za Jej dworzan i składają Jej hołdy, a ziemia cała korzy się u stóp Jej tronu. Jakżebym i ja mogła odmówić hołdu Królowej nieba i ziemi?

3. Bo N. P. Marya jest Matką ludzi. Ona to wydając na świat Jezusa Chrystusa i uczestnicząc w Jego męce, stała się temsamem prawdziwą Matką żyjących, a to macierzyństwo ogłoszone zostało na Kalwaryi, kiedy Pan wyrzekł z krzyża: *„Niewiasto, oto syn twój — synu, oto Matka twoja"*. Jako Matka objęła Ona wielkiem sercem wszystkich ludzi, przedewszystkiem zaś wszystkie dzieci Kościoła, które Ją uznają za Matkę, i z niewysłowioną miłością opiekuje się niemi w życiu, przy śmierci i po śmierci. Do tego synostwa szczególne prawo mają słudzy i służebnice Boskiego Jej Syna, a więc i ja także. I jakżebym nie miała miłować tej Matki?

4. Bo N. P. Marya jest Pośredniczką zbawienia i Szafarką łask. Od Jej słowa: „Niech mi się stanie" uczynił Bóg zależnem Wcielenie Słowa i odkupienie świata; Jej też kazał stać pod krzyżem, na znak, że droga do Chrystusa przez Maryę prowadzi, czyli, że Ona jest Pośredniczką naszą u Syna. To zaś pośrednictwo spełnia Marya w ten sposób, że nietylko przed tronem Najwyższego oręduje za grzesznikami i zasłania ich przed karą Bożą, ale że wszystkim, którzy Jej wzywają, wyprasza łaski potrzebne do życia świętego, a te łaski rozdaje najczęściej przez posługę kapłanów. Ma ona do tego pewne prawa, jużto jako Matka Boża i Matka ludzi, jużto jako Królowa Niebieska i Szafarka łask; tak bowiem Bóg postanowił, abyśmy wszelkie łaski otrzymywali nie inaczej, jak przez ręce Maryi [2]). I jakżebym nie miała wzywać tak możnej Pośredniczki i tak miłościwej Szafarki?

5. Bo N. P. Marya jest wzorem i Mistrzynią świętości, — wzo-

[1]) Richardus a S. Laur. L. VI. De laude B. V. Por. tegoż autora *Kazania o N. P. M.* Cz. I, str. 160 i *Życie duchowne* T. II. str. 353 sq.

[2]) Św. Bern. *De aquaed. in Nat. Virg.*

rem najdoskonalszym, bo do Chrystusa Pana najpodobniejszym. — Mistrzynią najmiłościwszą, bo przyjmującą wszystkich do swojej szkoły i wołającą ciągle: „*Jeżeli kto jest maluczkim* (w cnocie), *niechaj przyjdzie do mnie*[1]) i uczy się odemnie życia Bożego. Ona też jest Mistrzynią życia zakonnego, bo wszakże jeszcze jako dziecina oddała się na służbę Bożą w świątyni jerozolimskiej i żyła tam pod regułą, a nawet, jak twierdzą Ojcowie, złożyła ślub dziewictwa, ćwicząc się przytem w dobrowolnem ubóstwie i posłuszeństwie. I jakżebym nie miała słuchać tej Mistrzyni?

6. Bo tego nabożeństwa żąda Chrystus Pan i Jego Kościół. Za życia ziemskiego był Pan poddany swej Matce, miłował Ją najwięcej po Ojcu Niebieskim, spełniał po synowsku Jej wolę i powierzył Jej pieczy swój Kościół; wyniosłszy Ją zaś na tron chwały, pragnie rozszerzenia Jej czci i miłości we wszystkich sercach ludzkich. Pragnienie to stara się ziścić Kościół św., wdzięczny za nieustanną opiekę Bogarodzicy, i w tym celu buduje ciągle świątynie pod Jej wezwaniem, ustanawia liczne Jej święta, wprowadza coraz nowe Jej bractwa i nabożeństwa, by wszystkie wieki i ludy pociągnąć do Jej stóp, a przez Nią do Jezusa. Rzeczywiście, miara miłości ku Maryi jest miarą miłości ku Jezusowi, a z drugiej strony, kto gorąco miłuje Jezusa, ten także gorąco miłuje Maryę. I jakżebym nie miała iść za życzeniem Serca Jezusowego i za głosem Kościoła?

7. Bo to nabożeństwo zapewnia nieocenione korzyści. Nie dosyć, że ono przynosi pociechę najsłodszą, bo „jak balsam miły i woń wdzięczna jest imię Maryi dla wszystkich, którzy ją miłują“ [2]) - nie dosyć, że sprowadza pomoc przemożną, bo Marya nie opuszcza tych, którzy z ufnością wzywają Jej opieki: ale nadto jest ono rękojmią zbawienia i znakiem wybrania Bożego do chwały [3]), tak że według zdania mistrzów duchownych, kto pokornem i czystem sercem służy Maryi, tak pewnym jest nieba, jakoby już był w niebie. Słusznie też ci mistrzowie, w ślad za liturgią Kościoła, wkładają w usta Maryi te słowa: „*We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty*[4]). *Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuje u drzwi moich na każdy dzień. Kto mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana*“ [5]).

Jeżeli to stosuje się do wiernych, o ileż więcej do zakonnic. Wielkiem i trudnem jest ich zadanie, tymczasem siły ich słabe, wrogi ich potężne; gdzież tedy znajdą światło, moc i pociechę, jeżeli nie w Sercu

[1]) Przyp. IX, 4. [2]) Św. Bonaw. [3]) Tenże *in Psalt.* [4]) Ekkli. XXIV, 25. [5]) Przyp. VIII, 35—36.

Zbawiciela? A kto je zaprowadzi do tego Serca, jeżeli nie Bogarodzica? Wszakże Ona to wyjednała wielu sługom swoim łaskę powołania, a niektórym objawiła to widzialnie, jak n. p. św. Stanisławowi Kostce, św. Katarzynie Seneńskiej i t. d.

Ona też wielu zakonnikom i zakonnicom wyprosiła łaski przeobfite, mianowicie raźny postęp w cnotach, jak np. św. Janowi Berchmansowi, św. Hyacyncie Mariscotti itp., — uwolnienie od pokus, jak np. św. Alfonsowi Rodriguez, św. Magdalenie de Pazzis itp., — błogosławieństwo w pracach, jak np. św. Alfonsowi Liguori, św. Jackowi itp. — pociechę w przykrościach, jak np. św. Józefowi Kalasantemu itp. Niektórym duszom wybranym dostały się nawet za Jej wstawieniem przywileje wyjątkowe. Do nichto należała św. Katarzyna Seneńska, wielka czcicielka Bogarodzicy tak iż idąc np. po schodach, klękała na każdym stopniu i odmawiała „Zdrowaś Maryo“. Ale też za to ukazała się jej raz Najśw. Panna z Dzieciątkiem Jezus na ręku, poczem to Dzieciątko, na prośbę swej Matki, włożyło pierścień na palec Katarzyny i w ten sposób ogłosiło ją swoją nader miłą oblubienicą. Innym objawiła się ta Matka przy śmierci, by im ulżyć w walce ostatniej i dusze ich zanieść do nieba.

A więc służyć Ci będę, o najwspanialsza i najmiłościwsza Pani, i jako posłuszna służebnica czuwać na każdy dzień u drzwi Twoich; Ty zaś spraw swoją przyczyną, abym miała zawsze w sobie żywot Boży i wyczerpnęła zbawienie od Pana.

Punkt II. *Jak ma zakonnica objawiać nabożeństwo do Najśw. Panny.*

N. P. Marya jest Matką Bożą i Królową Niebieską; toż słuszna, by Jej oddawać cześć, po czci Bożej najwyższą. A jakże tę cześć okazywać? Oto uważać się za Jej sługę, składać Jej hołdy sercem i usty, pozdrawiać Ją często, a zawsze rano, w południe i wieczór, odmawiać codziennie cząstkę różańca, a gdyby to było kiedy niemożebnem n. p. w razie słabości, tedy przynajmniej litanię lub owe przepiękne antyfony, hymny i modlitwy, jak: Salve Regina, Pod Twoją obronę, Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno, Magnificat, Ave maris stella itp., nosić na sobie Jej szkaplerz i medalik, przystępować w Jej święta do Komunii św., poświęcić szczególnie Jej czci miesiąc maj i październik i każdą sobotę, mieć Jej obraz w swej celi, wreszcie rozszerzać Jej cześć wszelakim sposobem. Czy tak czyniłam dotąd?

N. P. Marya jest Matką naszą, toż słuszna, by Ją miłować sercem dziecięcem. A jakże tę miłość okazywać? Oto uważać się za Jej dziecię, zależne we wszystkiem od Jej woli i potrzebujące ciągle Jej opieki. Nie zasmucać Jej nigdy grzechami lub nieposłuszeństwem dla

łask Bożych, a natomiast spełniać życzenia Jej Serca, ztąd kochać Boga całem sercem i troskać się o zbawienie dusz. Myśleć też o Niej z miłością, wyrywać się do Niej z tęsknotą i mówić o Niej z zapałem. Ofiarować Jej codziennie, a zwłaszcza w każdą sobotę i w każde święto, jakiś czyn dobry, n. p. modlitwę lub umartwienie; prócz tego wszystkie swoje modły, prace, ofiary, pokuty i cierpienia oddawać Bogu przez ręce Maryi. Czy tak czyniłam dotąd?

N. P. Marya jest Pośredniczką zbawienia i Szafarką łask; toż słuszna, aby zakonnica polecała się codziennie Jej opiece i nie rozpoczynała niczego bez Jej błogosławieństwa; — słuszna, by w pracy prosiła Ją o pomoc, w wątpliwości o światło, w smutku o pociechę, w pokusie (zwłaszcza przeciw czystości) o zwycięstwo, w całem życiu o postęp i wytrwanie w miłości; — słuszna wreszcie, by za Jej przyczyną jednała łaski innym duszom, a szczególnie zatwardziałych grzeszników i umierających polecała najlitościwszemu Jej Sercu. Czy tak czyniłam dotąd?

N. P. Marya jest wzorem i Mistrzynią świętości; toż słuszna, aby zakonnica wpatrywała się w ten wzór i słuchała tej Mistrzyni, a mianowicie, aby pobożnie rozważała tajemnice Jej życia, Jej radości, Jej boleści, Jej cnoty, i starała się nietylko sama wstępować w Jej ślady, ale i drugich tą drogą prowadzić. Czy tak czyniłam dotąd?

Tak postępowały zawsze dusze święte; obym i ja była podobną do nich! Obym szczególnie posiadała choć iskrę tej miłości, jaką miał n. p. św. Bernard, który się skarżył, że mu Marya serce porwała, — albo jaką miała św. Teresa, która przy łożu matki umierającej oddała się opiece Bogarodzicy i pozostała Jej wierną aż do śmierci.

Niestety, jakże mi daleko do takiej miłości... Bo cóż ja Ci daję, o Maryo, za Jezusa, któregoś mi dała, za boleści, któreś dla mnie poniosła, za łaski, któreś mi wyjednała, za opiekę, którą mię ciągle otaczasz?

Tu rachunek sumienia co do tego nabożeństwa.

Ach tak, o najwspanialsza Królowo i najmiłościwsza Matko, jestem służebnicą leniwą i dzieckiem oziębłem... Ale Ty, o Jezu, tchnij z Serca Twego w serce moje gorącą miłość ku Najśw. Rodzicielce Twojej.

Postanowienia: Codziennie rano i wieczór oddam siebie i wszystko swoje Najśw. Pannie, by mię ofiarowała P. Jezusowi; codziennie też uczczę Ją cząstką różańca, a wychodząc z domu, rozpoczynając jakąś czynność i słysząc uderzenie zegara, odmówię „Zdrowaś Maryo“.

Akt strzelisty: „Dobry Jezu, proszę Cię przez miłość, jaką

masz ku Matce Swojej, abyś mi dał tak Ją miłować, jako Ty Ją prawdziwie miłujesz i chcesz widzieć miłowaną“ [1]).

LVI.

Najświętsza Panna Marya jest wzorem i Mistrzynią życia zakonnego [2]).

Wstęp: Rozważyć te słowa: *Jeżeli kto jest maluczkim, niech przyjdzie do mnie* (Przyp. IX, 4).

Przyjmij mię, Matko Najświętsza, do Twojej szkoły i naucz mię wszelakiej cnoty.

Punkt I. *Najświętsza Panna, posługując w świątyni, jest Mistrzynią zakonnicy.*

Według nauki św. Alfonsa Liguorego i innych pisarzy kościelnych, miała Najśw. Panna na mocy szczególnego przywileju Bożego, używanie rozumu od chwili poczęcia, a pierwszym aktem jej ducha było oddanie się Bogu, jako swemu Stwórcy, Panu i Zbawcy. Wypadało jednak, aby ta ofiara dokonała się także publicznie; i tak się też stało. Wiedziona natchnieniem Ducha św., opuszcza Marya świat i rodzinę, zamyka się w świątyni, przyrzeka wobec arcykapłana poświęcić się na służbę Pańską i oddaje się Bogu całkowicie i na zawsze. O, któż nie widzi w tym akcie pięknego obrazu profesyi zakonnej, w której dusza, pragnąca doskonałości, wyrzeka się świata, odrywa się od rodziny i przez złożenie trzech ślubów, ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, ofiaruje się Bogu na wyłączną i dozgonną Jego służbę.

Najświętsza Panna Marya, będąca w jednej osobie żertwą i kapłanką, ofiarowała się Bogu z niewysłowioną miłością i z tej miłości wyrzekła się wszystkiego, co człowiekowi miłem jest na ziemi, a najprzód pieszczot rodzicielskich. Nie można wątpić, że Joachim i Anna kochali wielce swą jedynaczkę, wyproszoną od Boga w późnym ich wieku, a do tego tak śliczną, tak miłą, tak dobrą. Jest również rzeczą pewną, że ta dziecina była mocno przywiązana do rodziców, raz, że miała serce nader czułe, bo czyste, a powtóre, że pamiętała dobrze na przykazanie Pańskie: Czcij ojca i matkę twoją. Mimo to, skoro tylko zrozumiała głos Boży, wzywający Ją do świątyni, wyrwała się bez wahania z objęć rodziców, i to w tym wieku, gdzie ich opieka jest najpotrzebniejszą, aby iść między obcych ludzi, ale za to na służbę u Ojca Niebieskiego. Miłymi byli Jej rodzice, ale droższym nieskończenie był

---

[1]) 100 dni odpustu raz na dzień (Leon XIII. 16 sierpnia 1884).

[2]) Por. tegoż autora *Kazania na uroczystości i święta N. P. Maryi.* Część II, XIV

Bóg, toż z radością nadprzyrodzoną spieszyła do świątyni, śpiewając w sercu z Psalmistą. *Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim Panie, na wieki wieków będą Cię chwalić*[1]). I nie opuściła tej świątyni przed dojściem do czternastu lat życia, mimo że w tym czasie rodzice Jej pomarli.

O jakiż to piękny wzór dla tych wszystkich, których Pan woła do życia zakonnego. I oni także winni iść za głosem Bożym, jeżeli tenże jest wyraźny, choćby wówczas ich serca, lub serca najbliższych, krajały się z bólu; inaczej w razie ich oporu lub zwłoki, może Pan zamilknąć i usunąć łaskę powołania. Nie znaczy to, jakoby było obowiązkiem zapomnieć całkowicie o swoich, ale że dla spełnienia woli Bożej trzeba się wyrzec obcowania z nimi, a miłość ku nim uczynić nadprzyrodzoną i świętą, jak tego wymaga sam Zbawiciel słowy: *Kto miłuje ojca lub matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien*[2]). Jeżeli jednak powołanie jest niejasne, należy modlić się dłużej o światło z góry i gwoli poznaniu siebie odbyć ćwiczenia duchowne, pod sterem dobrego przewodnika. Czy ja tu naśladuję Najśw. Pannę?

Najśw. Panna Marya wyrzekła się również wygód, jakie daje zamożność. Rodzice Jej nie opływali wprawdzie w dostatki, ale też nie byli ubogimi, owszem, według starej tradycyi, mieli domy w Nazarecie i Jerozolimie, a pastwiska na Karmelu; mogli zatem ukochanej dziecinie zapewnić przyszłość bez troski. Ona jednak opuściła wcześnie dom rodzicielski, skazując się natomiast na życie dosyć twarde i pracowite, jakie wiodły dzieci poświęcone na służbę w świątyni; serce Jej bowiem nie lgnęło do rzeczy doczesnych, ale pragnęło Boga i tylko Boga, wołając ciągle z Prorokiem: *Pan cząstką dziedzictwa mego*[3]) i znowu: *Wróbel znalazł sobie domek i synogarlica gniazdo sobie, a ja ołtarze Twoje Panie Zastępów, Królu mój i Boże mój*[4]). Acz pochodząca z rodziny królewskiej, ukochała Ona ubóstwo, i to pierw, nim Syn Boży narodził się w lichej stajence i nim ogłosił światu, że *błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie*[5]). Ubogą też chciała być przez całe życie i dziękowała Bogu, że Jej dał zakosztować znoju, biedy i tułactwa. Twierdzą nawet pisarze kościelni, że ta pierwsza Uczennica Chrystusowa złożyła ślub ubóstwa, wyprzedzając tysiące możnych i wielkich tego świata, co później porzucili swe bogactwa, a nawet trony, by przywdziać szatę pustelniczą lub zakonną. Czy ja podobnie miłuję ubóstwo?

---

[1]) Ps. LXXXIII, 5. [2]) Mat. X, 37. [3]) Ps. XV, 5.
[4]) Ps. LXXXIII, 4. [5]) Mat. V, 3.

Z miłości ku Bogu wyrzekła się też Marya chwały macierzyństwa, i jak twierdzą zgodnie Ojcowie Kościoła, zaraz po wejściu do świątyni złożyła ślub czystości. O Panno przedziwna, któż Cię to nauczył, że dziewictwo tak miłem jest Bogu, gdy jeszcze nie przyszedł na świat Oblubieniec i Król dziewic? Ten był mi Mistrzem — odpowiada Marya — który mię posiadł od początku dróg moich. Wprawdzie znane Jej były słowa Mędrca: *O, jako piękny jest rodzaj czysty z jasnością, nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego* [1]), ale nie było przykładu, aby która z córek izraelskich chciała być dozgonnie dziewicą. Owszem, każda z nich pragnęła stać się żoną i matką, uważając bezżenność i niepłodność za rodzaj Bożej klątwy; a kiedy córkę Jeftego zmusił ślub ojca do życia dziewiczego, płakała długo, chodząc po górach. Nawet te dziewice, co usługiwały w świątyni, wchodziły później w ślubne związki; pierwsza dopiero Marya, wyrzekłszy się pociech rodzinnych i samej nadziei zostania matką Mesyasza, nie chciała mieć innego Oblubieńca prócz Boga samego, iżby Mu służyć bez podziału i uszczerbku; jeżeli zaś później z woli Bożej poślubiła św. Józefa, to na to tylko, by tenże był świadkiem i naśladowcą Jej dziewictwa. W ten sposób stała się Przewodniczką i Królową Dziewic, rozwinąwszy sztandar, pod którym stanął nieprzeliczony hufiec dusz czystych. Czy ja wiernie stoję przy tym sztandarze?

Z miłości ku Bogu wyrzekła się wreszcie Marya swej woli i złożyła w ręce arcykapłana przyrzeczenie zupełnego posłuszeństwa. Przeznaczona na Matkę Tego, który będąc nieśmiertelnym Królem wieków, *wyniszczył samego siebie*, była Ona już w czasie pobytu w świątyni doskonałym wzorem uległości i pokory, a w spełnianiu przepisów domowych, mających pewne podobieństwo do reguły klasztornej, nikt Jej nie wyrównał. Życie jej tamże dzieliło się między modlitwę i pracę. Według świadectwa św. Hieronima [2]), od świtu do godziny dziewiątej rano trwała na rozmyślaniu. Od drugiej połowy poranku do trzeciej popołudniu zatrudniała się robotami ręcznemi i posługami w świątyni; a w tym czasie brała także skromny posiłek. Potem słuchała z innemi dziewicami wykładu prawa Bożego i obrzędów Starego Zakonu; wieczorem zaś udawała się znowu na modlitwę, którą późno w noc przeciągała. W modlitwie jużto uwielbiała Trójcę św., łącząc się w duchu z licznemi ofiarami; jużto wzdychała za oczekiwanym Zbawcą, którego przyszłą ofiarę widziała w całopaleniu, jakby w obrazie; jużto błagała Boga, by Jej pozwolił poznać i uczcić wybraną Matkę obiecanego Zbawcy; jużto prosiła o łaski i cnoty dla siebie, albo wstawiała się za ludem

[1]) Mądr. IV, 1. [2]) *Epist. ad Heliod.*

swoim i za całym światem, a wtedy takim płonęła żarem, że Duchy niebieskie patrzyły na Nią z zachwytem. Zresztą, acz zawsze skupiona i wielka miłośnica milczenia, zachowywała w pożyciu dziwną słodycz, obok rzadkiej skromności; toż nietylko towarzyszki, ale i kapłani nazywali Ją aniołem w ludzkiem ciele. Słowem, Marya w świątyni, to wzór wszelakich cnót, przedewszystkiem zaś doskonałego przestrzegania trzech rad ewanielicznych, stanowiących istotę życia zakonnego. Czy ja również zachowuję doskonale moje śluby i ustawy zakonne?

Punkt II. *Najśw. Panna i w późniejszem życiu swojem jest wzorem i mistrzynią zakonnicy.*

Jako najwierniejsza uczennica Jezusa Chrystusa, uczy Marya przykładem swoim każdej cnoty, a szczególnie miłości Boga i bliźniego. Ona jedna wypełniła całkowicie i najdoskonalej to przykazanie: *Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca Twego i ze wszystkiej duszy Twojej i ze wszystkiej myśli Twojej* (Mat. XXII, 37); miłowała bowiem Pana Boga myślą, a duch Jej był ciągle zjednoczony z Bogiem, nietylko przez łaskę poświęcającą, ale także przez skupienie, pamięć na obecność Bożą i modlitwę. Miłowała Pana Boga sercem, i to sercem nieskalanem, w którem nie było nietylko jakiejś niskiej żądzy, ale nawet cienia niedoskonałości, — sercem całkowitem, które lgnęło jedynie do Boga i we wszystkiem szukało Boga. Miłowała Pana Boga słowem, bo nietylko każde Jej słowo było zgodne z wolą Bożą, a więc doskonałe i święte, ale nadto, ilekroć mogła, otwierała swe usta, by wielbić Boga, tak, że Jej życie było jednym hymnem pochwalnym. Miłowała Pana Boga czynem, bo każdy Jej czyn, wielki czy mały, wypływał z łaski Bożej i zmierzał wprost do Boga; z miłości też ku Bogu ustroiła się we wszelakie cnoty. Miłowała Pana Boga cierpieniem, bo zawsze cicha i woli Bożej uległa, przyjmowała od niej wszystko ochotnie i zarówno za pociechy jak za boleści dziękowała Bogu. Bóg też chcąc Ją uczynić pierwszym po Chrystusie wzorem dla cierpiących, a zarazem najsłodszą ich Pocieszycielką, włożył na Jej duszę krzyż ciężki, uwieńczył Ją cierniem jako Królowę Męczenników i kazał Jej iść za Synem drogą bolesną; lecz Ona przyjęła krzyż i ciernie z radością, a przebita podwójną strzałą miłości i boleści, poszła mężnie na Golgotę, by tam wraz z Synem ofiarować się na śmierć.

Słowem, miłość N. P. Maryi była bez porównania wyższą i doskonalszą, niż miłość wszystkich Aniołów i ludzi; toż sprawiedliwie św. Franciszek Salezy nazywa Ją „Królową miłości“. Czy ja choć trochę jestem do Niej podobną?

Najśw. Panna uczy również miłości bliźniego. Pan Jezus nietylko dał przykazanie, by miłować bliźniego jak samego siebie, ale zostawił

nam najszczytniejszy wzór tej miłości, i to miłości najszlachetniejszej, najczulszej, najtrwalszej, iście Boskiej, bo posuniętej aż do ofiary z życia na krzyżu, aż do wyniszczenia siebie w Przen. Sakramencie. Aby jednak człowiek nie skarżył się, że do takich szczytów wznieść się nie może, przedstawił mu Pan w Matce swojej wzór ze wszechmiar doskonały, ale dla słabości jego więcej przystępna.

N. P. Marya, jako niepokalanie poczęta, miała „ducha prawego“ i serce niezarażone jadem złej miłości własnej; toż widząc w każdym bliźnim, choćby najpodlejszym, obraz Boży i dziecię Boże, miłowała go dla Boga samego i tak, jak Bóg sam nakazał. O któż wypowie, jak Ona tę miłość okazywała w myśli, słowie i czynie, jak wielce bolała nad nędzą i ślepotą ludzi, jak gorąco pragnęła oświecenia i zbawienia ich dusz, a stąd przyjścia Zbawcy. Po zwiastowaniu spotęgowały się te płomienie, bo z serca Bożego szedł żar miłości wprost do Jej serca i tak je rozpalał, że zapomniawszy o sobie, o tem tylko myślała, jakby ludziom uczynić coś dobrego, a szczególnie, jakby im dać prawdę, drogę i żywot w Jezusie.

Ta miłość kazała Jej spieszyć skwapliwie a pokornie do słabej Elżbiety z wszelaką posługą, — wstawiać się za biednemi nowożeńcami w Kanie, — stać pod Krzyżem na Kalwaryi dla ofiarowania się za zbawienie ludzi i modlić się za nimi przez całe życie.

Ta zaś miłość N. P. Maryi była nietylko najczystszą w samem źródle, ale także najświętszą w objawach, bo szlachetną, czynną, ofiarną i wytrwałą.

Czy ja tu choć trochę podobną jestem do „Matki pięknej miłości“?

Rachunek sumienia. O Mistrzyni Niebieska, jakże ja mało korzystam w Twojej szkole, i to tylko z winy mojej, bo jakże niedoskonałą jestem zakonnicą! Aleś Ty także moją Matką, i to dziwnie litościwą i słodką, a więc zdejm ze mnie liche szaty „starego człowieka“, a przystrój mię w piękną suknię cnót. Ponieważ zaś suknia zewnętrzna nie wystarczy, by się spodobać Boskiemu Synowi Twojemu i Tobie: przeto łaską Jego przemień mię wewnętrznie, czyli uczyń to, o co tak gorąco prosiła św. Gertruda, to jest, weź serce moje, a daj mi natomiast Serce Jezusowe.

Postanowienia: Odmawiając różaniec, będę rozważała cnoty N. P. Maryi i prosić o to, bym je chciała naśladować.

Akt strzelisty: *Błogosławiony, który Cię słucha, o Matko, i wstępuje w Twoje ślady.*

LVII.

O nabożeństwie do Aniołów.

Wstęp. Rozważyć słowa Pisma: *„Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich*[1])“.

Daj mi, o Panie, poznać, jak wielkiem dobrodziejstwem jest opieka Aniołów i jakie mam względem nich obowiązki.

Punkt I. *Dlaczego należy mieć nabożeństwo do Aniołów?*

1. Bo Aniołowie są istotami wielkiej doskonałości, utwierdzonemi w łasce, i po Najśw. Pannie najwyższe w rzędzie stworzeń zajmują miejsce. I któżby nie podziwiał tych pierwszych a tak wspaniałych dzieł mądrości i mocy Bożej?

2. Bo Aniołowie są pierwszymi dworzanami i sługami Bożymi. Jak widział Jan św. w objawieniu[2]), korzą się oni przed stolicą Baranka i wielbią nieustannie Boga w Trójcy św. Jedynego; ponieważ zaś ten Baranek i na ziemi ma tron swój w Najśw. Sakramencie: przeto Aniołowie i Tron eucharystyczny otaczają ze czcią, to znowu asystują kapłanom, odprawiającym Ofiarę Najświętszą lub rozdającym Komunię św.[3]). Nadto, są oni niejako posłami Króla Niebieskiego do ziemskich poddanych i narzędziami Jego miłosierdzia lub sprawiedliwości. Jeżeli zaś wszystkim Aniołom przysługuje ten tytuł, o ileż więcej Archaniołom, między którymi Michał „walczy ze smokiem“ i opiekuje się najprzód ludem wybranym, a następnie Kościołem Chrystusowym, — Rafael towarzyszy Tobiaszowi w podróży, — Gabryel oznajmia Danielowi czas przyjścia Mesyasza i zwiastuje Najśw. Pannie Macierzyństwo Boże. I któżby nie czcił tych najwyższych dworzan Boskiego Majestatu?

3. Bo Aniołowie są stróżami dusz. Jak uczą Ojcowie Kościoła, — acz nie jest to artykułem wiary — każda dusza ma od pierwszej chwili życia przeznaczonego na straż swoją Anioła, i do każdej stosuje się obietnica, dana Izraelowi: *„Oto ja poślę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował“* [4]). Anioł ten opiekuje się duszą, jak najlepszy przyjaciel; on ją oświeca i pobudza swojemi natchnieniami, on ją ratuje w niebezpieczeństwach, on ją cieszy w smutkach, on ją dźwiga z upadków, on jej modlitwy, prace, ofiary i zasługi zbiera na swą czarę i niesie przed tron Boży, on ją wspiera w walce ostatniej i nawiedza w kaźni czyścowej. O, jakże wielką jest dobroć Pana Boga i jak wysoką godność

[1]) Ps. XC, 11. [2]) Obj. VII, 11. [3]) Św. Chryz. [4]) Exod. XXIII, 20.

duszy! Słusznie można zawołać z Jobem: „*Cóż jest człowiek, że tak przykładasz ku niemu, o Boże, serce Twoje*“ [1]).

Jeżeli zaś wszystkie dusze mają zapewnioną opiekę Aniołów Stróżów, o ileż więcej dusze zakonne, których zadaniem jest służyć doskonalej Panu Bogu i rozszerzać Jego chwałę na ziemi. Wszakże Aniołto budził św. Rajmunda, aby szedł na pacierze kapłańskie, Anioł przypominał św. Alfonsowi Rodriguez, aby za uderzeniem zegara odmawiał „Zdrowaś Maryo“, Anioł pomagał Janowi Bożemu pielęgnować chorych, Anioł odpędził czarta od tylu dusz świętych i pocieszał je w chwili śmierci. I któżby nie miłował tak dobrych przyjaciół?

O dzięki Ci, Panie, za ich opiekę, bo dar to Twojej miłości. Dzięki i Wam, Aniołowie Pańscy, a szczególnie Tobie, mój Aniele Stróżu... Stójże przy mnie ciągle, budź mię z uśpienia, ożywiaj moją ufność, wspieraj moją słabość, bym z Tobą, towarzyszem moim, szła chętnie drogą Bożą i dostała się wreszcie na górę Pańską.

Punkt II. *Jak objawiać nabożeństwo do Aniołów.*

Najprzód czcić i kochać Aniołów, bo na to zasługują i taka jest wola Boża. „*Oto ja poślę Anioła mego* — mówi Pan do Izraela — *szanuj go, ani go lekce poważaj, bo jest imię moje w nim*“ [2]). A jakże to okazywać? Oto pamiętać na ich obecność, zwłaszcza w chwilach brzydkiej pokusy, słać do nich często choć krótką modlitwę, poświęcać ich czci każdy poniedziałek, a przedewszystkiem nie zasmucać ich nieposłuszeństwem dla natchnień, lub co gorsza grzechami. Ostrożnie chodź — ostrzega tu św. Bernard — bo przy tobie stoją Aniołowie [3]). Św. Franciszka widziała zawsze, ilekroć coś najmniejszego przewiniła, jak jej Anioł twarz swoją zakrywał ze smutkiem. Oby mój Anioł Stróż nie potrzebował się nigdy wstydzić lub smucić!

Powtóre, naśladować Aniołów, bo to także nasze wzory, — naśladować w bogomyślności, by nie tracić z oczu obecności Bożej i przenosić się duchem przed Najśw. Sakrament, — naśladować w czystości, by ukochać dziewictwo i każdą myśl brzydką ze wstrętem odrzucać, — naśladować w pokorze, by zawsze i wszędzie mieć to hasło św. Michała: „Któż jak Bóg“, — naśladować w cichości, by nawet wśród gwaru zajęć zewnętrznych zachować pokój duszy, — naśladować w miłości by we dnie i w nocy troskać się o dobro bliźnich. Czy co do tych cnót jestem choć trochę podobną do mojego Anioła Stróża?

Po trzecie, polecać się często opiece Anioła Stróża, a szczególnie przy rannej i wieczornej modlitwie, w chwili niebezpieczeństwa dla duszy lub ciała, przed rozpoczęciem podróży czy trudniejszej sprawy.

---

[1]) Job. VII, 17. [2]) Exod. XXIII, 20—11. [3]) *In Ps. Qui habitat.*

Polecać również opiece Aniołów Stróżów Siostry zakonne, jakoteż inne dusze, potrzebujące pomocy w rzeczach duchownych i ziemskich. Ponieważ nadto, według nauki mistrzów duchownych, pojedyńcze parafie, dyecezye, kraje i narody mają swoich Aniołów Stróżów, przeto należy się i do nich uciekać; jak niemniej przejeżdżając przez wioski i miasta, pozdrawiać ze czcią niebieskich ich Opiekunów i wstawiać się za grzesznymi lub nieszczęśliwymi mieszkańcami. Tak czynił św. Franciszek Salezy i bł. Piotr Faber; dlaczegobym i ja nie miała czynić podobnie?

Wreszcie, rozszerzać wśród wiernych nabożeństwo do Aniołów Stróżów, bo ono z jednej strony przynosi pomoc potężną i słodką pociechę, z drugiej daje im lepiej poznać godność duszy ludzkiej i dobroć Pana Boga. Mianowicie w pokusach przeciw czystości dzielną nieraz jest bronią ta myśl: Anioł Stróż na mnie patrzy. Toż słuszna, by zakonnice, ucząc dzieci, zaszczepiały to nabożeństwo w ich sercach.

Niestety, cześć i wdzięczność dla Aniołów Stróżów jest u wiernych dosyć rzadką. I ja również za mało pamiętam o nieodstępnym moim Towarzyszu i najwierniejszym Przyjacielu... Rzadko też wzywam Jego pomocy, rzadko dziękuję mu, a z nim Bogu za opiekę... Lecz odtąd będzie inaczej.

Postanowienia: 1. Będę odtąd częściej polecać się Aniołowi Stróżowi, a szczególnie rano i wieczór, przed rozmyślaniem, przed rozpoczęciem pracy i przed wyjściem z domu. 2. Nie zapomnę także, że tam, gdzie jest Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie, są i Aniołowie, by wraz z nimi cześć Mu składać.

Akt strzelisty: „Aniele Boży, Stróżu mój, oświecaj mnie, poleconą Ci z dobroci Boskiej, strzeż mnie, rządź i kieruj mną“ [1]).

LVIII.

O nabożeństwie do Świętych Pańskich a szczególnie do św. Józefa.

Wstęp. Przenieść się myślą do Nieba i uczcić tę niezliczoną rzeszę Świętych, *„stojących przed stolicą i przed obliczności Baranka, przyobleczonych w szaty białe, a palmy w ręku ich“* [2]).

Bądź uwielbiony, o Panie, w Świętych Twoich i pociągnij mię przez nich do Siebie.

Punkt I. *Pobudki i objawy nabożeństwa do Świętych.*

1. Święci są to wybrani słudzy Pana Boga, którzy za Jego łaską a swoją pracą wzbili się tu na ziemi na wysoki szczebel doskonałości,

[1]) Kto pobożnem sercem odmawia tę modlitwę, zyskuje 100 dni odpustu. (Pius VII r. 1821). [2]) Apok. VII, 9.

w niebie zaś odzierżyli za to koronę nieśmiertelności. Teraz cieszą się oni widzeniem Boga, zanurzają się w oceanie Jego światła i miłości, i wielbią Jego Majestat, wołając, jak mówi św. Jan w księdze Objawienia, głosem wielkim: *„Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy, i Barankowi“* [1]). Ponieważ tedy Bóg sam ich wyniósł i w nich własne dary ukoronował, toż słuszna, aby każdy chrześcijanin oddawał im cześć należną, bo w nich czci Boga samego.

A jak tę cześć objawiać? Oto modlić się do Świętych Pańskich, odmawiając czy to litanię, czy krótką jaką modlitwę, czy tylko ten akt strzelisty: „Wszyscy Święci i Święte Boże, przyczyńcie się za nami“. Czcić przytem ich obrazy i zdobić nimi ściany swego mieszkania. Czcić ich relikwie, a w nich resztki świątyni żywej, w której niegdyś mieszkał Duch Św., i arki Pańskiej, w której tylekroć spoczywał Przenajśw. Sakrament. Wreszcie rozszerzać wedle sił cześć Świętych, a przedewszystkiem ich Królowej i Patronów narodu. Tak czynili Święci: św. Chryzostom n. p. krzewił cześć św. Pawła, św. Leon W. cześć św. Piotra, św. Bonawentura cześć św. Franciszka z Assyżu itd. Czy i ja czczę Świętych?

2. Święci są również pośrednikami naszymi u Boga. Jako książęta Dworu niebieskiego, mają oni łatwy przystęp do *„nieśmiertelnego Króla wieków“*, a jako starsi bracia nasi, przedstawiają tam nasze nędze i potrzeby, które poznają z objawienia Bożego, czyli jak mówi św. Grzegorz, „widzą w Bogu, niby w zwierciedle wielkiem“. Któż tego pośrednictwa nie potrzebuje? Toż słuszna, by często i z ufnością wzywać Świętych, a zwłaszcza swoich Patronów, lub Patronów i Patronki Zgromadzenia, kraju i narodu. Tak czyniły i czynią dusze pobożne; czy i ja tak czynię?

3. Święci są wreszcie przewodnikami i wzorami naszymi. Jako wierni naśladowcy Chrystusa, przyświecają oni jasnym blaskiem cnót, acz ten blask nie u wszystkich i nie co do każdej cnoty jest jednakowy. Zarazem jako zwycięzcy nad ciałem, światem i czartem, zachęcają nas do walki i wabią pod swoją chorągiew. Toż słuszna, by każda dusza, a szczególnie każda zakonnica przypatrywała się tym bojownikom sławnym i wstępowała w ich ślady. W tym celu niech czytuje żywoty świętych zakonników i zakonnic. Niech też zwyczajem, istniejącym po niektórych klasztorach, wybiera sobie co miesiąc jakiegoś Świętego za przewodnika. Niech wreszcie ma szczególnych Patronów, którzyby byli jej opiekunami i wzorami w życiu duchownem, jak n. p. św. Józefa, jako wzór bogomyślności, — św. Jana Ap., jako wzór czystości, — św. Piotra, jako wzór wiary, — św. Pawła, jako wzór

[1]) Apok. VII, 10.

gorliwości o chwałę Bożą, — św. Ignacego Loj., jako wzór gorliwości o zbawienie dusz, — św. Teresę, jako wzór gorliwości o odnowienie życia zakonnego, — bł. Małgorzatę Maryę, jako wzór nabożeństwa do Serca Jezusowego, — św. Paschalisa, jako wzór nabożeństwa do Przenajśw. Sakramentu, — św. Bernarda, jako wzór nabożeństwa do Najśw. Panny, — św. Jana od Krzyża, św. Magdalenę de Pazzis, jako wzór miłości krzyża, — św, Stanisława Kostkę, św. Różę Limańską, jako wzór niewinności, — św. Augustyna, św. Magdalenę, jako wzór prawdziwego nawrócenia, — św. Franciszka z Assyżu, św. Klarę, jako wzór ubóstwa i pokory, — św. Piotra z Alkantary, jako wzór umartwienia, — św. Franciszka Salezego, jako wzór dobroci i łagodności, — św. Jana Bożego, św. Elżbietę, jako wzór poświęcenia się dla chorych, — św. Wincentego à Paulo, jako wzór poświęcenia się dla prostaczków i więźniów, — św. Jana Kantego, św. Jadwigę, jako wzór miłosierdzia, — św. Alfonsa Lig., jako wzór pracowitości itd.

Na tych i innych Świętych niech patrzy bacznie okiem ducha i poleca się im z ufnością.

O wy gwiazdy Boże, na niebie Kościoła jaśniejące, przyświecajcież i mnie w tej trudnej wędrówce życia! Żołnierze Chrystusowi, wiekuistą pieśń tryumfu śpiewający, wspierajcie mię w tej ciężkiej walce, abym spełniła również rozkaz Pański: *„Bądźcie świętymi, bom ja święty jest“*, i dobiła się kiedyś korony...

Punkt II. *Pobudki i objawy nabożeństwa do św. Józefa.*

1. Trzeba czcić i miłować św. Józefa, bo go Bóg sam wielce uczcił i umiłował. Oto uczynił go oblubieńcem przeczystej Matki Słowa Wcielonego, a tem samem stróżem i uczestnikiem Jej dziewictwa, powiernikiem Jej tajemnic, świadkiem wielkich dziwów Bożych. Chcąc św. Józefa uczynić godnym tego zaszczytu, obdarzył go hojnie łaskami, a nawet, według zdania niektórych pisarzy, uświęcił go w żywocie matki, tak jak Jana Chrzciciela. O, co to za szczęście wieść żywot iście anielski w małżeńskim związku z Najśw. Bogarodzicą, cieszyć się szczególną Jej miłością i budować widokiem Jej cnót!

Jako mąż Maryi, był św. Józef głową świętej Rodziny i przybranym ojcem Pana Jezusa. Toż nietylko Marya uważała go za swojego zwierzchnika i ulegała mu z miłością, ale sam Syn Boży w ludzkiem ciele „był mu poddany“ i na jego skinienie spełniał w Nazarecie najdrobniejsze posługi; sam bowiem Ojciec Niebieski zlał swe prawa i swą władzę na św. Józefa, a zarazem dał mu serce ojcowskie, tak, że ten ziemski ojciec, przysposobiony przez miłość, nie miał innej troski i innego szczęścia, jak pracować, cierpieć i poświęcać się dla Jezusa i Maryi. I rzeczywiście, cóżto za szczęście pracą rąk swoich karmić Tego, który

nakarmia wszelkie stworzenie, a przytem wpatrywać się w słodkie Jego oblicze, słuchać Boskich Jego słów i wnikać w najmiłościwsze Jego Serce!

Św. Józef, jako przybrany Ojciec Pana Iezusa, jest temsamem ojcem wszystkich dzieci Bożych i wszystkie nosi w swem sercu, lecz z szczególną miłością opiekuje się duszami poświęconemi Bogu. Któżby tedy nie czcił i nie miłował tego ojca? A jakże to okazać? Oto modlić się często do niego, poświęcić jego czci każdą środę i cały miesiąc marzec, zdobić jego obrazami ściany cel i kaplic.

2. Trzeba naśladować św. Józefa, bo on prześlicznym wzorem doskonałości. Był on mężem „sprawiedliwym“, nim poślubił Maryę; lecz jakże musiała wzróść ta sprawiedliwość, wskutek ciągłego pożycia z Bogarodzicą i z Jezusem. Od niego też winna każda dusza, a zwłaszcza każda zakonnica, uczyć się miłości ku Jezusowi i Maryi, zdania się na wolę Bożą posłuszeństwa, pokory, przedewszystkiem zaś życia wewnętrznego, bo całe jego życie było wewnętrzne i *„ukryte w Chrystusie“*, — to życie zaparcia się, ofiary, modlitwy i ciągłej adoracyi Bóstwa wcielonego. Słuszna też, aby zakonnica naśladowała św. Józefa i w jego sprawach. Św. Józef z niewysłowioną miłością piastował na rękach Dzieciątko Boże; toż samo czyni zakonnica, ilekroć w Komunii św. zaprasza Jezusa do swego serca; niechże tedy podobną będzie jej miłość. Św. Józef swoją pracą karmił a swoją troskliwością strzegł Jezusa; niechże i zakonnica nakarmia Jezusa w nieumiejętnych i ubogich Jego dzieciach, a broni Jego Imienia i Jego Tronu sakramentalnego przed zniewagą. Św. Józef opiekował się najczulej dziewiczą Oblubienicą swoją; niechże zakonnica krzewi wedle sił Jej cześć i miłość. Św. Józef przez całe życie ciężko pracował; niechże i zakonnica ceni i kocha pracę, a opiekuje się z miłością warstwami niższemi i opuszczonemi. Czy tak czyniłam dotąd?

3. Trzeba wreszcie polecać się opiece św. Józefa, bo on nader potężnym a wielce miłościwym orędownikiem naszym u Jezusa. Według nauki mistrzów duchownych, Pan Bóg zachował św. Józefowi te same przywileje w niebie, jakie tenże posiadał na ziemi; jako więc Syn Boży, gdy zostawał pod opieką św. Józefa, nigdy nie sprzeciwiał się jego woli: o ileż więcej teraz, gdy siedzi na prawicy Ojca, spełnia każdą jego prośbę. Ztąd prośba św. Józefa, jak i prośba Bogarodzicy, wszystko może u Chrystusa Pana. „Nie pamiętam — mówi św. Teresa — abym kiedykolwiek udając się do św. Józefa, nie została wysłuchaną. Zaprawdę, nie mogę myśleć bez podziwu o tych wszystkich łaskach, jakiemi mię Bóg za jego świętą przyczyną obdarzył. Zdaje się, jakoby Bóg dozwalał innym Świętym nieść nam pomoc w niektórych potrzebach;

lecz wiem z doświadczenia, że św. Józef zawsze i we wszystkiem przemawia za nami, jak gdyby Pan nasz Jezus Chrystus chciał okazać, że tak, jak mu był posłuszny na ziemi, nie może mu też nic odmówić w niebie“ [1]). Uznaje to Kościół św., gdy do św. Józefa stosuje słowa, wyrzeczone o Józefie egipskim: „*Postanowił go panem domu swego i książęciem wszystkiej dzierżawy swojej*“ [2]), i wzywa wszystkich, jak niegdyś Faraon wzywał Egipcyan: „Idźcie do Józefa“, bo on szafarzem darów Bożych. Uznał to w czasach naszych Ojciec św. Pius IX, dając św. Józefa całemu Kościołowi za szczególnego Patrona.

Trzeba zatem polecać codziennie jego opiece siebie i wszystko swoje, prosząc przedewszystkiem o dar modlitwy, o zachowanie dziewictwa i o śmierć na rękach Jezusa i Maryi. Polecać przytem cały Kościół, bo on protektorem Oblubienicy Chrystusowej; — polecać dusze pobożne i zakonne, bo on wzorem i przewodnikiem wszystkich, co dążą do doskonałości; — polecać rodziny i małą dziatwę, bo on wzorem mężów i ojców, opiekunem dzieci i karmicielem sierót; — polecać rzemieślników i wyrobników, bo on wzorem i orędownikiem ludzi pracujących, — polecać chorych i konających, bo on patronem szczęśliwej śmierci. Czy tak czyniłam dotąd?

Niestety, nabożeństwo do św. Józefa nie jest tak gorącem, jakby być powinno. Wielu chrześcijan nie garnie się wcale do miłościwego Opiekuna, który im chce dać Jezusa, bo ich serca wychłodził mroźny wiatr obojętności; toż nic dziwnego, że tak są zimni, tak głodni, tak obdarci na duszy... W podobnym stanie przychodzę i ja do Ciebie, Józefie święty, i pukam do domu Twego w Nazarecie. Wpuśćże mię, ogrzyj, nakarm, przyodziej, a potem zaprowadź do Oblubienicy swojej Maryi, wszakże jestem Jej dzieckiem, nieposłusznem czasem, ale zawsze kochającem. A potem z Maryą zaprowadź mię do Bożego Pachołęcia, niech mi pozwoli ucałować swe stopy i umieści mię jako służebnicę w domu Twoim, — byle tylko na zawsze, bym, tak jak Ty, Józefie św., w objęciach Jezusa żyła, w objęciach Jezusa umierała i do objęć Jego wiekuistych przeszła.

Postanowienia: 1) Obiorę sobie z pośród Świętych Pańskich kilku szczególnych Patronów, oprócz Patrona nadanego mi na Chrzcie św. i oprócz Patronów Zgromadzenia. 2) Będę codziennie polecać siebie i swoich opiece św. Józefa, odmawiając jedną z modlitw, uposażonych w odpusty.

Akt strzelisty: *O święty Józefie, miłośniku najświętszego Serca módl się za nami* [3]).

---

[1]) *In vita C. VI.* [2]) Ps. CIV, 21. [3]) Za odmówienie tego aktu odpust 100 dni raz na dzień (Pius IX. 3 czerwca 1874). Poleca się również następujące wezwanie:

LIX.

O pamięci na rzeczy ostateczne, a mianowicie o pamięci na śmierć.

Wstęp. Rozważyć słowa Pisma: „*We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz*“ [1]).

Przejmij mię, Panie, ciągłą pamięcią na rzeczy ostateczne i spraw, aby ta pamięć ustrzegła mię od grzechu.

I. „*Postanowiono ludziom raz umrzeć*“; taki to wyrok zapadł na całą ludzkość wskutek grzechu Adama. Wyrok ten wisi nademną od samej kolebki, a życie moje jest ciągłą walką ze śmiercią, każdy zaś dzień mój dalszym krokiem do grobu... Umrę z pewnością i niezadługo, bo czemże jest życie, jeśli nie „*parą okazującą się na mały czas?*“ [2]). Umrę i wszystko opuszczę; co więcej, dusza rozłączy się z ciałem i pójdzie na sąd, ciało zaś wtrącą do ciemnego grobu, by było pastwą zgnilizny i robactwa, a potem garścią prochu. Mogę zatem powtórzyć słowa Joba: „*Rzekłem zgniłości: ojcem moim jesteś, matką moją i siostrą moją robakom*“ [3]).

Jako nic nie przyniosłam na ten świat, tak nic zeń nie wyniosę [4]), prócz uczynków dobrych lub złych. Jakież tedy szaleństwo lgnąć mocno do tego, co śmierć odbierze z pewnością i bezpowrotnie!... A jednak tego szaleństwa dopuszczają się miliony ludzi. Czy może i ja?... Lecz Ty, o Boże, oderwij od ziemi serce moje i przypominaj mi ciągle słowa jednego ze sług Twoich: „Kto się przywiązuje do stworzenia, z upadającem upadnie: a kto przylgnie do Jezusa, na wieki utwierdzon będzie“ [5]).

Święci są i tu mistrzami, bo nietylko nie lgną do ziemi, ale pragną śmierci, by czemprędzej połączyć się z Bogiem. Święty Ignacy na samo wspomnienie śmierci zalewa się słodkiemi łzami. Święta Teresa mówi za każdem uderzeniem zegara: „Oto już o godzinę bliżej mi do śmierci“; a gdy śmierć się zbliżyła, woła z radością: „O śmierci mojego ciała, początku mojego życia, śpiesz się, przybywaj, jesteś posłem bardzo upragnionym“. Św. Franciszek z Assyżu nazywa śmierć siostrą i ulubioną swoją; św. Katarzyna Genueńska przyzywa ją czule, nazywając ją słodką, powabną, najmilszą; św. Alojzy i św. Jan Berchmanns, witając śmierć, śpiewają Te Deum; św. Wawrzyniec Justiniani mówi do otaczających jego łoże: „Osuszcie łzy wasze, teraz czas radości“; św. Marya Ognijska w chwili śmierci całą piersią śpiewa: Alleluja;

„Daj nam, Józefie, niewinne prowadzić życie, i niech pod Twoją opieką zawsze będzie bezpiecznem“. (Odpust 300 dni raz na dzień, na mocy dekretu Leona XIII z 18 marca 1882). [1]) Ekkli. VII, 40. [2]) Jak. IV, 14. [3]) Job. XVII, 14. [4]) I Tym. VI. 7. [5]) *O naśl. Jezusa Chr.* Ks. II, VII.

św. Hieronim woła: „Witam cię, śmierci, siostro najmilsza i towarzyszko najlepsza“.

Z tem wszystkiem, chociaż Święci pragnęli śmierci, dalekimi byli jednak od niecierpliwości i niepokoju, a to dlatego, że i w tem pragnieniu zgadzali się z wolą Bożą. Święta Katarzyna Genueńska, będąc raz na nabożeństwie żałobnem, zapragnęła gorąco śmierci, lecz wnet się uspokoiła i rzekła: „O miłości! nie chcę niczego innego, jedno Ciebie, i tak, jak Ty chcesz“. Tak i ja mówić pragnę, pomna słów św. Alfonsa Liguori, że jeżeli dusza przyjmując w życiu wszystko, jako pochodzące od Boga, przyjmie tymże sposobem i śmierć, stosując się do Jego woli Boskiej, zbawienie jej jest zapewnione i umrze jako święta [1]).

II. Umrę raz tylko, a od tej śmierci zależeć będzie wieczność. Jak drzewo „*na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie*“ [2]), tak i ja; jeżeli w chwili śmierci będę złączoną z Bogiem przez łaskę poświęcającą, połączę się z nim na wieki, jeżeli zaś będę odłączoną od Boga przez grzech śmiertelny, odłączę się od niego na wieki. Jakże tedy ważna i straszna to chwila, która rozstrzyga o wieczności!... Cóż słuszniejszego, jak by nie tracić Boga ani na chwilę, bo w tej właśnie chwili może śmierć mię schwycić i wtrącić do piekła; — jak by utraciwszy nieszczęściem Pana Boga przez grzech, odzyskać Go czemprędzej przez pokutę; — jak by nie ubiegać się o liche fraszki ziemskie, ale słać przed sobą po za grób dobre uczynki. Takby wszyscy czynić powinni, lecz wielu nie myśli ni o grobie, ni o wieczności; toż nie dziw, że ze snu śmierci powstają z próżnemi rękami... O Boże, nie daj, bym i ja zmarnowała moje życie!

III. Umrę, lecz nie wiem, jak i gdzie. Jakąż będzie śmierć moja? — nagłą czy przewidzianą, spokojną czy pełną boleści i udręczeń? Jakąkolwiek ona będzie, to wiem jednak, że Bóg jest moim Ojcem i że wszystko z Jego woli pochodzi. Toż słuszna, by naprzód poddać się tej woli najświętszej i nieraz się modlić: Czyń ze mną, Panie, w życiu i przy śmierci, co chcesz, bylem tylko żyła i umierała w zjednoczeniu z Tobą. Gdy raz siostry zakonne pytały się świętej Gertrudy, czyby się nie lękała umrzeć bez Sakramentów św., odrzekła Święta: „Pragnę całem sercem być wzmocnioną św. Sakramentami przed śmiercią, wszelako ośmielam się wynosić Opatrzność mojego Pana i Boga ponad wszystkie Sakramenta, i sądzę, że spuszczenie się na nią jest najlepszem przygotowaniem się do śmierci. Mniejsza o to, czy śmierć jest powolną, czy nagłą, aby tylko była drogą w oczach Tego, do którego dojść się spodziewam. Bo jakimkolwiek skon mój być może, pokładam jedyną

[1]) *O zgadzaniu się z wolą Bożą*. Roz. IV. [2]) Ekkl. XI, 3.

moją nadzieję w miłosierdziu Bożem, bez którego zginęłabym na wieki, gdyby nawet całe życie moje było samem przysposabianiem się do śmierci". Godzi się atoli prosić, by ta śmierć nie była niespodziewaną i by ją poprzedziło przyjęcie Sakramentów św., w czem jako szczególnych orędowników poleca Kościół św. Józefa i św. Barbarę. O to samo i ja Cię proszę, o Panie!

IV. Umrę, lecz nie wiem, jakiem będzie wówczas usposobienie moje. To usposobienie przedstawia się rozmaicie u umierających, nawet u zakonnic. Jedne schodzą z tego świata z uczuciem żywej wiary, silnej nadziei, wielkiej cierpliwości i gorącej tęsknoty za Bogiem. Ich życie było pasmem prac, walk i cierpień dla Boga; toż teraz spodziewają się odpoczynku i nagrody, bo Pan sam przyrzekł: *„Ja będę zapłatą twoją zbytnie wielką"*. Wprawdzie pełne są pokory i żalu za swe niewierności, lecz z drugiej strony sumienie daje im to świadectwo, że łaska Boża nie była w nich próżną i że potykały się potykaniem mężnem, a ztąd, że mogą się spodziewać wieńca sprawiedliwości [1]). Śmierć ich jest drogą przed obliczności Pańską [2]).

Inne umierają z boleścią i trwogą, bo trzeba stawić się przed trybunałem Sędziego, któremu leniwo i niewiernie służyły. Inne umierają oziębłe, jak oziębłe żyły, a nawet w onej chwili zajmują się raczej swoją chorobą, niżeli myślą o Bogu.

Jakiejże śmierci pragnę dla siebie? Zapewne śmierci świątobliwych zakonnic; toż słuszna, bym je naśladowała w życiu, bo zazwyczaj jakie życie, taka i śmierć. Czy mi tu sumienie nic nie mówi?

V. Umrę wkrótce, lecz nie wiem kiedy, może za lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, a może za kilka miesięcy, za kilka dni, może tej nocy. Dlatego Zbawiciel każe mieć się na baczności: *„Czuwajcie, albowiem nie wiecie ani dnia ani godziny"* [3]). Kiedyindziej przyrównywa śmierć do złodzieja, przychodzącego znienacka; to znowu w przypowieści o dziesięciu pannach ostrzega, iżby trzymać w ręku lampę płonącą, to jest, nie tracić miłości Bożej, i być gotowym wynijść każdej chwili na spotkanie Oblubieńca duszy. A cóż czynić w tym celu? Oto pamiętać na śmierć, aczby ona zdawała się odległą, bo ta pamięć jest według św. Jana Berchmanns'a „lampą życia". Św. Bazyli nakazał jednemu z domowników, aby mu często, a szczególnie podczas spraw publicznych szeptał do ucha: „Ojcze, grób twój jeszcze nie jest ukończony". Św. Juwenal, biskup, miał ciągle w pokoju trupią głowę, na której był napis: „Byłam, czem jesteś; będziesz, czem jestem". Pewien pobożny zakonnik — Wilhelm Grafeneg — dawał sobie każdego wie-

[1]) II Tym. IV, 7—8. [2]) Ps. CXV, 15. [3]) Mat. XXV, 13.

czora Ostatnie Pomazanie w duchu. Aby ta pamięć była skuteczną, dobrze jest modlić się codziennie o śmierć szczęśliwą i rozmyślać często o rzeczach ostatecznych, przedewszystkiem zaś poświęcać jeden dzień w miesiącu na przygotowanie się do dobrej śmierci. Słynny Maldonat T. J. pięć razy na dzień gotował się na śmierć i na sąd Boży; pewnego rana znaleziono go nieżywego w łóżku, — umarł nagle.

Ale jakże się gotować? Oto być zawsze w stanie łaski, gładzić dawne winy pokutą, czynić tyle dobrego, ile można, a nie czynić nic takiego, czegoby się w chwili śmierci żałowało, przedewszystkiem zaś odrywać serce od rzeczy ziemskich, iżby można powiedzieć z Apostołem: „Codziennie umieram“. Na tem zależy przygotowanie dalsze, mające trwać całe życie. Kiedy zaś śmierć przez ciężką jaką chorobę zwiastuje swe przyjście, trzeba odprawić spowiedź generalną, przyjąć pobożnie Ostatnie Sakramenta, zrobić akt wyrzeczenia się wszystkiego i odnowić śluby; zresztą w razie dłuższej choroby posilać się często Ciałem Pańskiem i wzbudzać ciągle akty wiary, żalu, zdania się na wolę Bożą, ufności i tęsknoty za Bogiem. Tak umierali zawsze prawdziwi słudzy Pańscy, a między innymi św. Franciszek Salezy; on też taką radę daje na oną chwilę: „Łoże dobrej śmierci powinno mieć za materac miłość, ale potrzeba przytem podłożyć pod głowę dwie poduszki — pokorę i ufność, abyśmy umierali, poruczając się pokornie miłosierdziu Bożemu“.

Ach Panie, i ja pragnęłabym tak umierać, lecz jakże licho gotuję się do takiej śmierci... Sprawże Ty sam, o Panie, abym umarła światu i sobie, a żyła tylko dla Ciebie i kiedyś przez śmierć świętą połączyła się z Tobą...

Postanowienia: 1) Będę częściej, niż dotąd, przypominać sobie, że prochem jestem i w proch się obrócę, i przeniosę się nieraz myślą na cmentarz — do mojego grobu. 2) Każdego miesiąca odprawię jednodniowe ćwiczenie duchowne, dla przygotowania się do dobrej śmierci.

Akt strzelisty: *Jezu, Maryo, Józefie, Wam oddaję serce i duszę moją! Jezu, Maryo, Józefie, bądźcie ze mną przy skonaniu! Jezu, Maryo, Józefie, niech przy Was w pokoju Bogu ducha oddam* [1]).

LX.

O pamięci na sąd szczególny.

Wstęp. Rozważyć słowa Pisma: „*Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd*“ [2]).

[1]) Za pobożne odmówienie tych trzech modlitewek 300 dni odpustu, za każdą z nich 100 dni odpustu (Pius VII. dekr. z 28 kw. 1807). [2]) Do Żyd. IX, 27.

Przeraź mię, Panie, grozą sądu Twego, abym tem więcej lękała się grzechu.

I. Umrę i będę osądzona, bo i mnie „postanowiono raz umrzeć, a potem sąd“. Zbawiciel sam ostrzega, że będzie żądał odemnie *liczby włodarstwa* mego [1]); Apostoł zaś dodaje: „*Wszyscy my musimy się okazać przed stolicą Chrystusową; aby każdy odniósł własne sprawy ciała według tego, co uczynił, lub dobre, lub złe*“ [2]).

Kiedyż ten pierwszy sąd nastąpi? — Zaraz po śmierci, i jak uczą mistrzowie, w miejscu śmierci. Skoro tylko dusza wyjdzie z ciała, zaraz bywa stawioną przed trybunałem Sędziego, którego wprawdzie nie widzi, ale którego Majestat ogarnia ją zewsząd i trwogą przejmuje. Ach, na tę myśl samą trwoga przebija moją duszę!

Któż będzie sądził? — Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, „*postanowiony Sędzią żywych i umarłych*“ [3]); „*bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi*“ [4]). Nie będzie to już wówczas ów cichy Baranek, który za grzechy moje dał się przybić do krzyża, ale Król straszliwego majestatu. Jako oskarżyciel wystąpi moje sumienie i mój Anioł Stróż; świadkiem będzie wszechwiedza Boża i moje również sumienie; kodeksem, według którego będę sądzona, księga Ewangelii, księga prawa Bożego i kościelnego, księga ustaw zakonnych, księga moich obowiązków. Lecz chociaż ten sąd odbędzie się z całą ścisłością, potrwa jednak bardzo krótko; bo w jednej chwili pozna dusza w świetle Bożem wszystkie swoje sprawy dobre i złe, zapisane nietylko w Bożej wszechwiedzy, ale także na duszy, jakby na tablicy. O jakież przerażenie dla duszy, gdy ujrzy to, o czem może zapomniała, lub wiedzieć nie chciała!

II. Sąd ten będzie surowy, bo Sędzią będzie Bóg wszystkowidzący, przed którym nic się nie ukryje, i najsprawiedliwszy, który zmiękczyć lub przekupić się nie da. Nie będzie już można odwołać się do najlitościwszego Jego Serca, bo czas miłosierdzia przeminie. Nikt też nie obroni winowajcy; nawet Najśw. Panna nie wstawi się wówczas za grzesznikami, i tylko tym, którzy Jej za życia wiernie służyli, a umarli w stanie łaski, pospieszy na pomoc, by im karę czyścową złagodzić. „*Gdy zgaśniesz* — mówi Pan przez Proroka — *zakryję niebo i ciemne uczynię gwiazdy jego: słońce obłokiem zakryję, a księżyc nie da światła swego*“ [5]). O jakże straszną będzie dola biednej duszy, która ukaże się przed Panem bez szaty godowej!

III. Sąd ten będzie powszechny, bo obejmie wszystkie sprawy od

[1]) Łuk. XVI, 2. [2]) II Kor. V, 10. [3]) Dzieje ap. X, 42. [4]) Jan V, 22. [5]) Ezech. XXXII, 7.

pierwszego brzasku rozumu aż do ostatniej chwili życia. „Zdaj liczbę włodarstwa twego“, rzecze wówczas Pan do mnie. Zdaj liczbę ze wszystkich darów przyrodzonych, — z użycia wszystkich zmysłów ciała i wszystkich władz duszy, z każdej myśli dobrowolnej, z każdego słowa próżnego, z każdego czynu, z każdego cierpienia... Zdaj liczbę z użycia dóbr przyrodzonych, — zdrowia, mienia, władzy, talentów... Zdaj liczbę z użycia czasu, a szczególnie z chwil marnie straconych... Zdaj liczbę z użycia dóbr nadprzyrodzonych, ze wszystkich łask wewnętrznych i zewnętrznych, mianowicie z łaski wiary, Sakramentów, opieki Kościoła, — z łaski powołania do życia zakonnego, z tylu darów i przywilejów duchownych, z tylu zwłaszcza nauk, nabożeństw, spowiedzi i Komunij św. Zdaj liczbę ze wszystkich obowiązków, a szczególnie z odprawiania pacierzy, z zachowania ślubów i ustaw, z całej pracy nad uświęceniem twej duszy i tych dusz, które ci powierzyłem, czy żadna z nich nie zginęła z twej winy... Zdaj liczbę ze wszystkich grzechów, popełnionych myślą, słowem, uczynkiem i zaniedbaniem, tak twoich własnych, jak cudzych, ale zawinionych, czyś się oczyściła z nich w Sakramencie pokuty i dostatecznie za nie odpokutowała... Zdaj liczbę ze wszystkich dobrych uczynków i cnót twoich, czy ich nie skaziła zła pobudka, czy nie są próchnem, święcącem tylko przed ludźmi... O jakże straszny to będzie rachunek! Ach, Panie, *„nie wchodź do sądu z sługą Twoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żywiący“* [1]).

IV. Wszystkie sprawy życia odsłonią się szybko, jak błyskawica, i w całej swej nagości przed okiem duszy i w tejże chwili zapadnie wyrok, przeznaczający ją albo do nieba, albo do piekła, albo na doczesną karę do czyśca; poczem zacznie się dla niej wieczność...

Gdybym za chwilę miała stanąć przed Sędzią niebieskim, jakiż wyrok wydałby na mnie? Czy rzekłby: *„Służebnico dobra i wierna, wnijdź do wesela Pana twego“* [2]), czy też: „Idź precz, przeklęta, w ogień wieczny?“... Niestety, ja rzadko o tem myślę, jakby ten sąd był gdzieś daleko odemnie... Wiem o tem, że rachunek ostatni będzie dla mnie tem ściślejszy i surowszy, im więcej darów wzięłam od Boga; tymczasem zbyt mało myślę o tym rachunku... Zamiast sądzić ostro siebie, by uprzedzić sąd Boży, jestem zbyt pobłażliwa dla siebie; zamiast pracować aż do utrudzenia i z każdej chwili czasu korzystać, oddaję się zbyt chętnie lenistwu; zamiast, według słów Apostoła, wznosić budynek ze złota, srebra i drogich kamieni, kładę drzewo, siano i słomę, które w chwili sądu ogień zniszczy do szczętu [3])... Lecz odtąd będzie inaczej; tylko Ty, o Panie, przebij bojaźnią ciało i duszę moją.

[1]) Ps. CXLII, 2. [2]) Mat. XXV, 21. [3]) I Kor. III.

Postanowienia: 1) W każdej sprawie ważniejszej przypomnę sobie, że mam z niej złożyć rachunek przed Bogiem. 2) Nie będę odtąd tak bardzo zważać na sąd ludzki.

Akt strzelisty: *„Sędzio, Boże sprawiedliwy, nim przyjdzie Twój sąd straszliwy, bądź mi teraz miłościwy“.*

LXI.

O pamięci na sąd ostateczny.

Wstęp. Przedstawić sobie koniec świata (*„Gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą“* [1]) — *„Żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą“* [2]), — zmartwychwstanie ciał i zebranie wszystkich ludzi na sąd (*„Prędziuchno we mgnieniu oka na trąbę ostateczną umarli powstaną nieskażonymi“* [3]) — *„I poślę anioły swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane Jego ze czterech wiatrów“* [4]), ukazanie się Chrystusa Pana jako Najwyższego Sędziego (*„Na on czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie, i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem“* [5]), — wreszcie wydanie ostatecznego wyroku: *„Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata“* i znowu: *„Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny“* [6]).

Przebij, Panie, bojaźnią serce moje, abym się lękała sądu Twojego.

Punkt I. *Sąd ostateczny będzie uwielbieniem Boga.*

Człowiek stworzony jest na to, aby Pana Boga czcił i kochał, a po śmierci połączył się z Bogiem na wieki; tymczasem jakże wielu jest ludzi, którzy Boga prawdziwego nie znają, ale kłaniają się bożyszczom, — albo Boga znać nie chcą i wmawiają w siebie i w drugich, że Go niemasz wcale, — albo Boga nie znają tak, jak On sam to objawił, i odrzucają prawdę, którą Syn Boży przyniósł na ziemię, a której Kościół katolicki naucza. Jakże wielu jest takich, którzy nie składają Bogu takiej czci, jakiej On jest godzien, bo albo zaniedbują obowiązki religijne, albo nie spełniają ich należycie, albo znieważają nawet imię Pańskie, uwłaczają Opatrzności Bożej, wyśmiewają tajemnice, wyroki i dzieła Boże. Jakże wielu jest takich, którzy nie oddają Bogu takiej miłości, jakiej On sam żąda, bo przenoszą nad Boga liche fraszki ziemskie, i wykraczają rozmyślnie przeciw Jego woli, albo leniwo i nie-

[1]) Mat. XXIV, 28. [2]) II Piotr. III, 10. [3]) I Kor. XV, 52. [4]) Mat. XXIV, 31. [5]) Mat. XXIV, 30. [6]) Mat. XXV, 34 i 41.

wiernie Mu służą. Otóż w dzień sądu ostatecznego nietylko sprawiedliwi, ale i źli dadzą chwałę Bogu, iż według słów Proroka: „usprawiedliwi się Bóg w mowach swoich i zwycięży, gdy Go posądzają“ [1]).

Wówczas wyznają niedowiarkowie, że jest Bóg w Trójcy Świętej jedyny, że tajemnice i dzieła Boże są prawdziwe, że rządy Boże nad światem pełne są mądrości i miłości. Wyznają heretycy i odszczepieńcy, że tylko w Kościele katolickim jest zbawienie, że on tylko ogłasza prawdę całą, ma szafarstwo łask wszystkich i wskazuje bezpieczną drogę do nieba. Wyznają grzesznicy, że Bóg jest Najwyższem Dobrem i że utracić to Dobro przez grzech jest największem szaleństwem i największem nieszczęściem. Cała ludzkość pokłoni się przed Chrystusem Panem, jako swoim Bogiem, Zbawcą i Sędzią, i z ust wszystkich wydobędzie się okrzyk: „*Sprawiedliwyś jest, Panie, i sąd Twój prawy*“ [2]); tylko, że sprawiedliwi wypowiedzą to z niewysłowioną radością, a źli z niewysłowioną rozpaczą.

Gdzież ja wówczas pragnę się znaleść? Po prawicy, czy po lewicy? Ach mój Jezu, „daj mi miejsce z owieczkami i nie mieszaj mię z kozłami, na prawicy staw z sługami“.

Punkt II. *Sąd ostateczny będzie wywyższeniem dobrych.*

„*Na świecie ucisk mieć będziecie*“, zapowiedział Zbawiciel uczniom swoim, a wślad za Boskim Mistrzem wyrzekł podobnie Apostoł: „*Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, prześladowanie będą cierpieć*“ [3]). I rzeczywiście, ileż to walk musi staczać prawdziwy sługa Chrystusów, aby odtrącić podszepty żądz i ponęty świata, a iść ciągle drogą cnoty. Ileż ucisków musi on ponosić, bo i Bóg zsyła nań swe próby i książę ciemności wywiera na nim złość swoją i źli ludzie dręczą go w przeróżny sposób.

A jeżeli to można powiedzieć o wiernych, o ileż więcej o kapłanach, zakonnikach i zakonnicach.

Otóż na sądzie ostatecznym wykryje Pan wszystkie ich pragnienia święte, wszystkie dobre czyny, wszystkie walki, mężnie stoczone, wszystkie cierpienia, chętnie poniesione; czyli odda im publiczne świadectwo. „O jakaż to będzie chwała — mówi św. Chryzostom — jaka cześć, jaka nagroda, gdy Sędzia rzecze: Oto ten zachował mowę moją i wiarę moją przepowiadał i ubogimi moimi nie pomiatał, i łakomstwo zdeptał nogami, i światem, jakoby go nie było, wzgardził“ [4]). Co więcej, Sędzia Najwyższy uczyni wierne sługi swoje współsędziami świata, a po ogłoszeniu wyroku „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego*“, posadzi ich na sto-

[1]) Ps. L. 6. [2]) Ps. CXVIII, 137. [3]) II Tym. III, 12. [4]) *Hom. de coeco.*

licach niebieskich“. O jakże wtenczas „*rozradują się święci, rozradują się w łożnicach swoich*“ [1]). Czy na tę myśl samą serce moje nie pała?

Punkt III. *Sąd ostateczny będzie zawstydzeniem złych.*

Na ziemi złym nieraz dobrze się dzieje, przynajmniej na czas jakiś, bo opływają w dostatki, używają rozkoszy, cieszą się dostojeństwy i zaszczytami; toż rozzuchwaleni powodzeniem, wyzywają niejako Pana Boga do walki, mówiąc w sercu swojem: Zgrzeszyliśmy i cóż nam się stało? to znowu urągają się z wierzących, pobożnych i uczciwych, albo nawet ich gnębią i prześladują. Inni są w gruncie złymi, bo dopuszczają się różnych grzechów, ale umieją ukrywać przewrotność swoją przed ludźmi, tak, że nie tracą dobrej sławy, owszem nieraz za życia i po śmierci odbierają pochwały. Otóż dla jednych i drugich sąd ostateczny będzie dniem strasznej kary i niewymownego poniżenia.

Bo najprzód zobaczą Baranka Bożego, który zabit jest za grzechy świata, teraz zaś przyjdzie sądzić wszystkich ludzi. Wtenczas poznają, jak miłościwym jest ten Baranek i co utracili, tracąc Boga na wieki; a ta myśl przebije ich dusze boleścią ponad wszelką boleść, tak, że płakać i *narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi.* Poznają nadto, jak sprawiedliwym jest ten Baranek i jak straszny wyrok ich czeka; a ztąd taka trwoga ich ogarnie, że będą mówić górom i skałom: „*Upadnijcie na nas i przykryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i od gniewu Barankowego*“ [2]). Poznają dalej, że przy łasce tego Baranka mogli się zbawić, tymczasem zgubili się samochcąc i po życiu nędznem nędzniejszą zgotowali sobie wieczność; a ztąd rozpacz będzie targać ich serca: „*My głupi zbłądziliśmy z drogi prawdziwej, a napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia... Cóż nam pomogła pycha, albo chluba bogactw cóż nam przyniosła? Przeminęło ono wszystko jako cień*“ [3]). Poznają wreszcie wszystkie swe sprawy złe, nawet najtajniejsze, które ukrywali skrzętnie przed ludźmi, i o których starali się zapomnieć, bo Sędzia przed nimi i przed wszystkimi ludźmi objawi skrytości serc ich i rozprószy ciemności, otaczające ich życie; a ztąd powstanie zawstydzenie, z którem nic na ziemi porównać się nie da. „Biada mnie nędznemu — mówi Augustyn św. — gdy przyjdzie dzień sądu i księgi sumień otworzone będą i gdy rzekną o mnie: Oto człowiek i sprawy jego? Cóż poczne wówczas, Panie Boże mój, gdy niebiosa objawią nieprawość moją i ziemia przeciwko mnie powstanie? Ach, nic nie będę mógł odpowiedzieć, lecz schyliwszy głowę ze wstydu, będę stał przed Tobą drżący i pohańbiony“ [4]). Jeżeli tak się trwoży Święty, jakoż się nie mają trwożyć grzesznicy?

[1]) Ps. CXLIX, 5. [2]) Apok. VI, 16. [3]) Mądr. V, 4—9. [4]) Medit. C. 39.

A pośród grzeszników, któż dozna większego zawstydzenia, jeżeli nie zła zakonnica. Ona, służebnica Boża, wyniesiona na ziemi tak wysoko, teraz okryta sromotą przed całym światem i poddana szatanom! Jakażto będzie hańba i jaka boleść!

Lecz nic to jeszcze wobec uczucia rozpaczy, jakie ją ogarnie, gdy Pan ogłosi wyrok ostateczny: „*Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny*“. Jakto Panie, — będzie chciała wówczas zawołać — ja mam iść od Ciebie, przeklęta? — ja, którąś Ty wybrał na oblubienicę swoją i tyle razy Ciałem swojem nakarmił? Czyli nie ulitujesz się nademną? Lecz już czasu na tę prośbę zabraknie, bo w mgnieniu oka porwie ją z sobą szatan w ogień wieczny.

O Boże, zachowaj od takiego losu każdą duszę! A jednak taki los i mnie czeka, jeżeli się sprzeniewierzę Panu mojemu i umrę w grzechu śmiertelnym. Toteż w tej chwili żałuję z całego serca za grzechy przeszłości, na przyszłość zaś raczej chcę umrzeć, niż Boga obrazić.

Postanowienia: 1) W częstej spowiedzi i codziennym rachunku sumienia będę się surowo sądzić, wieczorem zaś zapytam się mojej duszy: Czy gotową jesteś na sąd? 2) Przypomnę sobie nieraz te słowa, które św. Hieronim z wielką trwogą rozważał: Umarli, powstańcie na sąd.

Akt strzelisty: *Wspomnij Jezu, Panie miły, żem przyczyną Twojej drogi, nie zgubże mnie w on dzień srogi.*

LXII.

O pamięci na wieczność, a szczególnie o pamięci na niebo.

Wstęp. Przenieść się myślą do nieba i przedstawić sobie, że się widzi Baranka Bożego, siedzącego na stolicy, i Niewiastę, obleczoną w słońce, mającą na głowie koronę z gwiazd dwunastu, i niezliczoną rzeszę Aniołów i Świętych, wołających: „*Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków*“ [1]).

Odsłoń mi, Panie, jakie nagrody zgotowałeś wiernym sługom swoim, aby samo wspomnienie szczęśliwej wieczności zachęcało mnie do dobrego.

I. Wieczność — oto słowo pełne tajemnicy i pełne grozy. Co jest wieczność, tego rozum ludzki nie pojmie, bo on zna tylko czas i wszystko według czasu mierzy; wieczność zaś to koniec czasu, bo „*czasu nie będzie więcej*“ [2]), to trwanie bez końca, bez granic, bez zmiany. Spłyną miliony wieków i miliony milionów, a wieczności nic nie ubędzie.

[1]) Apok. V, 13. [2]) Apok. X, 6.

Jakąż będzie ta wieczność? Wiara mię uczy, że dla tych, którzy zeszli z tego świata w łasce Bożej, będzie szczęśliwą w niebie, a dla tych, którzy umarli w grzechu śmiertelnym, choćby jednym na duszy, będzie nieszczęśliwą w piekle.

Wznoszę się najprzód w niebo i okiem wiary przypatruję się szczęściu błogosławionych. Otóż tam niema tego wszystkiego, co tu na ziemi człowieka smuci, trapi, niepokoi, trwoży, a więc ani boleści, ani głodu, ani troski, ani pokusy, ani wyrzutu sumienia, ani śmierci. Na ziemi „*mnogie uciski sprawiedliwych, a z tych wszystkich Pan je wybawi*“ [1]) w wieczności; tam już „*nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco. Albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie je rządził i zaprowadzi je do źródeł wód żywota*“, i „*otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły*“ [2]). O jakże to wielka pociecha dla dobrej zakonnicy, której życie jest pasmem prac, walk i umartwień, że wszystko to wnet się skończy i że „z upału przejdzie do ochłody“. O Panie, dajże mi doznać tej pociechy!

II. Natomiast tam jest rozkosz wszelaka, — rozkosz najdoskonalsza, a najczystsza i nie kończąca się, — rozkosz taka, że, jak mówi Apostoł, „*oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują*“ [3]). Najmniejszy stopień tej rozkoszy przewyższa nieporównanie wszystko, co ziemia ma chwały i szczęścia, i *lepszy jest dzień jeden w pałacach Twoich*, o Boże, *niż tysiące* [4], w pałacach królewskich; im więcej zaś kto pracował, cierpiał i upokarzał się dla Boga, tem wyższego stopnia stanie się uczestnikiem, bo wszakże Pan sam powiedział: „*Ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem*“ [5]); i znowu: „*Ktokolwiek się uniży, jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem*“ [6]). Krom tego dusze czyste, a więc i zakonnice, mają tę obietnicę, że jeżeli zejdą z tego świata w szacie godowej i z lampami gorejącemi w ręku, będą chodzić za Barankiem i śpiewać Mu pieśń nową. Któżby nie cenił wysoko tego zaszczytu?

Co do rozkoszy niebieskich, tam jest radość bez przymieszki smutku, pokój bez obawy zamieszania, życie bez możebności śmierci; bo tam nawet ciała po zmartwychwstaniu będą uwielbione, nieskazitelne, niecierpiętliwe, jaśniejące, jako powiedział Apostoł: „*Bywa wsiane ciało cielesne, a powstanie ciało duchowne*“ [7]). O jakże słusznie trapić na ziemi

---

[1]) Ps. XXXIII, 20. [2]) Apok. VII, 16—17 i XXI, 6. [3]) I Kor. II, 9.
[4]) Ps. LXXXIII, 11. [5]) Mat. V, 19. [6]) Mat. XVIII, 4. [7]) I Kor. XV, 44.

to ciało i nie folgować złym jego żądzom, skoro w niebie taka chwała je czeka.

III. Tam ciągłe towarzystwo Aniołów, Świętych i najwspanialszej ich Królowej, Bogarodzicy Maryi. O jeżeli już tu na ziemi samo wspomnienie Matki Najświętszej serce słodyczą napełnia i łzy miłości z oczu wyciska: cóżto będzie za pociecha, gdy tam, jako dzieteczki ukochane, tron Jej otaczać i macierzyńskie Jej stopy całować będziemy. Obyś, o Matko, i mnie umieściła w ich liczbie!

Tam nieustanne wpatrywanie się w święte Człowieczeństwo Jezusowe, pełne blasku i majestatu, a zarazem wiekuista adoracya Jego Ran jaśniejących i najlitościwszego Serca. Kiedy Piotr zobaczył odblask chwały Pańskiej na górze Tabor, zawołał w uniesieniu: „*Panie, dobrze nam tu być*“; lecz jakiż musiał być jego zachwyt, gdy wstępując z krzyża swego do nieba, obaczył tegoż Pana na stolicy, otoczonego niezliczoną rzeszą Dworzan niebieskich, padających na oblicze i śpiewających: Alleluja. Dajże, o Panie, i mnie zakosztować tego zachwytu!

IV. Tam wreszcie widzenie i posiadanie Boga, a to jest szczytem szczęścia. Umysł, oświecony światłem chwały, poznaje Boga już nie *przez zwierciadło*, ani *przez podobieństwo*, lecz *twarzą w twarz* [1]), jako niezmierzony ocean światła, którego jednak ogarnąć nie zdoła. „*U Ciebie jest zdrój żywota, a w światłości Twojej oglądamy światłość*“ [2]). O jeżeli na ziemi poznanie prawdy taką rozkoszą napełnia, cóż to musi być za szczęście, gdy duch ludzki, wolny od wszelkiej zasłony, widzi Boga, „*jako jest*“ [3]), i zatapia się w Jego doskonałościach, uwielbia Jego zamiary i dzieła, podziwia Jego rządy nad całą ludzkością i nad pojedyńczymi ludźmi. Z tego poznania rodzi się ciągły zachwyt, z zachwytu ciągły hymn chwały.

Nadto P. Bóg rozszerza wolę i przepełnia ją swoją miłością, przez którą dusza jednoczy się z Bogiem najściślej i zanurza się w Nim, jakby w nieprzebranem morzu, z którego ciągle pije, a którego ciągle pożąda. Jeżeli już na ziemi miłość Boża tak uszczęśliwia dusze święte, iż za św. Franciszkiem Ksaw. i św. Filipem Nereuszem wołają: „Dosyć już tego, Panie, wstrzymaj potok pociech Twoich“; jakaż musi być bezdeń szczęścia w niebie, gdzie Bóg oddaje się duszy cały, bez granic i bez przerwy, bo ciągły tam przypływ i odpływ miłości. Ztąd rodzi się to wesele przeobfite, o którem mówi Pan: „*Zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie*“ [4]).

V. Jeżeli się teraz zważy, że ta radość z widzenia i z posiadania Boga trwać będzie bez końca i bez odmiany, któż się dziwić będzie,

---

[1]) I Kor. XIII, 12. [2]) Ps. XXXV, 10. [3]) I Jan III, 2. [4]) Jan XVI, 22

że Święci tak za nią tęsknili. „*Pragnę, żebym był rozwiązany i był z Chrystusem*“ [1]), tak woła św. Paweł. „Dusza moja brzydzi się tym światem — mówi św. Hieronim — umieram z tęsknoty za Tobą, o wspaniała Jerozolimo, umiłowana ojczyzno, błogosławiona siedzibo ludu wybranego“. „O jakże brzydką wydaje mi się ziemia, gdy wzrok mój podniosę w niebo“ — tak powtarza ze łzami św. Ignacy Lojola, patrząc w nocy na niebo gwiazdami wyhaftowane. Niektóre Święte, jak św. Katarzyna Seneńska, św. Teresa. św. Magdalena de Pazzis i inne, usychają prawie z tęsknoty, by czemprędzej połączyć się na wieki z Boskim Oblubieńcem. I któraż z zakonnic nie zaznała podobnej tęsknoty, zwłaszcza w chwili ucisku?

Lecz nie dosyć tęsknić. Kiedy Apostołowie patrzyli za Chrystusem wstępującym do nieba, rzekli do nich dwaj Aniołowie: „*Czemu stoicie, patrząc w niebo*“; czem dali poznać Apostołom, że mają wrócić do Jerozolimy na prace, cierpienia i śmierć dla imienia Jezusowego. Podobnie winny zakonnice pracować dla Boga i z krzyżem na ramionach wspinać się na Kalwaryę; winny szukać zawsze i wszędzie Boga i iść za Chrystusem, choćby na śmierć. Czy tak czyniłam dotąd?

Ach Jezu, pragnę iść za Tobą, pracować dla Ciebie i cierpieć za Ciebie; ale Ty widzisz słabość moją; toż ciągnij mię za Sobą, bym doszedłszy przez Kalwaryę na górę Oliwną, na ów górny Syon, śpiewała Ci z całą rzeszą wybranych wiekuistą pieśń chwały.

Postanowienia. 1) Będę odtąd często przenosić się myślą przed stolicę Baranka i do stóp Najświętszej Matki. 2) Ilekroć spojrzę na niebo, pomyślę: tam ma być mieszkanie moje na wieki.

Akt strzelisty: „*Pragnęła dusza moja do Boga, mocnego, żywego, kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem?*“ [2]).

LXIII.

O pamięci na piekło.

Wstęp. Przedstawić sobie, że się słyszy słowa Sędziego: „*Idźcie precz przeklęci w ogień wieczny*“, i widzi, jak nieszczęsni z jękiem rozpaczy wpadają w przepaść piekła.

Odsłoń mi, Panie, jakie kary czekają zatwardziałych grzeszników, aby sama myśl o piekle odwodziła mię od grzechu.

I. Jest piekło, bo tak zapewnia Prawda nieomylna: „*Pójdą ci* (t. j. odrzuceni) *na mękę wieczną* [3]). Istnienie piekła jest straszną taje-

[1]) Filip. I, 23. [2]) Ps. XLI, 3. [3]) Mat. XXV, 46.

mnicą, ale świat dzisiejszy bez piekła byłby tajemnicą trudniejszą jeszcze do zrozumienia. Ach, Panie, wierzę, że jest piekło, boś Ty sam to powiedział, i uwielbiam zarówno sprawiedliwość, jak miłość Twoją.

Cóż to jest piekło? Jestto *„ziemia ciemna i okryta mgłą śmierci“* [1]; jestto miejsce mąk, gdzie niemasz ani kropli pociechy, ani jednej chwili szczęśliwej, ale smutek i trwoga i boleść i rozpacz, a wszystko bez końca *„gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie“* [2].

Jakież są te męki? Takie, że według Doktorów św., najmniejsza z nich przewyższa wszystko, cokolwiek ludzie mogą wycierpieć na ziemi. Pod tym względem — mówi św. Chryzostom — piekło równa się niebu; jak bowiem oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował szczęśliwości tym, którzy Go miłują; tak również ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co zgotował męki tym, którzy Go obrażają. Poznać ztąd można, jak wielką jest miłość Boża ku ludziom, skoro gardzących nią przez całą wieczność ściga i karze, i jak wielkiem złem jest grzech, skoro grzech ogień piekielny zapalił. Nieskończona to obraza pod względem przedmiotu, toż nieskończoną jest kara pod względem trwania. Zaiste, prawym jesteś Panie Boże nasz i niemasz w Tobie niesprawiedliwości.

II. Męki piekielne ogarniają całą istotę człowieka i wszystkie jego władze, a po zmartwychwstaniu ciał ogarną także wszystkie jego zmysły. Powiada Zbawiciel: Ogień potępionych nie gaśnie; Apostoł zaś pisze w księdze Objawienia: *„Który się nie nalazł napisany w księgach żywota, wrzucon jest w jezioro ogniste“* [3]. Ogień ten, jako posłuszny sługa Boży, utrzymywany Bożą wszechmocą, a kierowany Bożą sprawiedliwością, trawi teraz dusze w sposób dla nas niepojęty, a później trawić będzie i ciała, tak jednak, że ich nigdy nie strawi. Męka dla jednych jest większą, dla drugich mniejszą, w miarę win popełnionych, lecz dla wszystkich będzie straszną i wieczną, bo nie będzie w niej ani przerwy, ani ulgi, ani ochłody. Ach, *„któż zmieszka z paleniem wiecznem!“* [4].

III. Straszniejszą męką, niż ogień piekielny, jest rozpacz z utraty Boga. Jestto ten *robak*, który *nie umiera*, ale nieustannie duszę szarpie i gryzie. Dusza, stworzona dla Boga, w jednym tylko Bogu może znaleść szczęście. Wprawdzie, dopóki żyje na ziemi, może się łudzić i gdzieindziej szukać kłamliwego szczęścia, a nawet wmówić w siebie, że niema Boga; lecz po śmierci spada zasłona z jej oczu i poznaje z przerażeniem, że Bóg jest, i to Bóg nieskończenie wielki, nieskończenie święty, nieskończenie piękny, nieskończenie dobry, — że On jest jej początkiem

[1] Job. X, 21. [2] Mar. IX, 43. [3] Apok. XX, 15. [4] Izaj. XXXIII, 14.

i końcem, że w Nim tylko jej szczęście. Wtenczas dusza całą swoją istotą pożąda Boga, jak łaknący pożąda pokarmu, i całą siłą rwie się do Boga; lecz tu spotyka się ze świętością Bożą, która ją z powodu ciążących na niej grzechów odpycha; toż widząc bezskuteczność swoich pragnień, radaby zniszczyć Boga lub siebie. Równocześnie więc dąży do Boga i nienawidzi Boga, a z tych dwóch przeciwnych prądów powstaje katusza tak wielka, iż nic w porównanie z nią iść nie może, — tak wielka, jak wielkim jest Bóg sam. Ach *„wiedz a obacz,* biedna duszo, *że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego“* [1]).

Opowiadają, że bizantyńskiego cesarza Zenona, wielkiego opilcę, pochowano żywcem, biorąc letarg za śmierć. Zamurowany w grobie, budzi się ze snu i otwiera oczy, — ciemność go otacza; wyciąga ręce, — trafia na ściany trumny. Co to jest? — woła. — O grozo, zdaje mi się, żem w grobie. Czy to sen, czy na jawie? Gdzież mój pałac? gdzie dworzanie? Na pomoc! cesarz was woła; — głuche milczenie. — Arianno, cesarzowo, ty się przynajmniej ulituj! — nikt nie odpowiada. — Więc rzuca się i wywraca w trumnie, zgrzyta zębami, kąsze swe ręce, bije głową o ścianę, — daremnie. Cóżto za stan straszny tego cesarza, a jednak on miał ostatnią ucieczkę — do Boga, mógł się modlić, mógł żałować za grzechy; gdy tymczasem dla potępionego minął czas modlitwy i pokuty, bo minął czas nawrócenia, a została tylko rozpacz. Ta myśl, że oddał Boga za misę soczewicy, za lichą marność, i że mogąc się zbawić, sam sobie zgubę zgotował, będzie go palić i rozdzierać przez całą wieczność.

IV. Pełne też piekło okrzyków rozpaczy. „Jam potępiony — woła każdy z tych nieszczęśliwych. Utraciłem z własnej winy Boga, najwyższe Dobro i jedyne szczęście moje, — Boga Stwórcę, Zbawiciela i Poświęciciela mojego, — Boga, który mię tak miłował, który tyle dla mnie uczynił, bez którego żyć nie mogę, a jednak żyć muszę przez całą wieczność... Jam potępiona, woła szczególnie zakonnica, wtrącona do piekła, ja służebnica Boża, tak wysoko wyniesiona, tylu łaskami obsypana, — ja, do takiej chwały powołana. Pan Jezus wszystko uczynił, aby mię zbawić, bo mię wyrwał ze świata, otoczył strażą ślubów i ustaw, powierzył opiece przełożonych i spowiedników, a przytem tylekroć przemawiał do duszy, tylekroć przychodził do niej w Komunii św., a ja nieszczęsna tego wszystkiego nadużyłam, aby się zgubić, i to na wieki... na wieki!„

Ta myśl trapi ją więcej, niż tysiąc piekieł [2]); chciałaby znaleść choć trochę politowania u współtowarzyszy kary; tymczasem czarci

[1]) Jerem. II, 19. [2]) Św. Chryz.

i potępieni urągają się z niej, iż z oblubienicy Chrystusowej stała się niewolnicą szatańską. O strasznem jest piekło dla każdego, ale straszniejszem dla zakonnicy!

V. A jednak i zakonnica może się zgubić na wieki, jeżeli tylko nie czuwa, nie modli się, nie walczy, ale folguje jakiejś żądzy, czy to zmysłowości, czy pysze, czy samowoli lub nienawiści, a upadłszy w grzech ciężki, nie gładzi go czemprędzej dobrą spowiedzią. Biada jej, jeżeli ją w tym stanie śmierć spotyka.

O Boże, zagrzmiały nademną sądy Twoje, a od bojaźni i przestrachu zatrzęsły się wszystkie kości moje. Bo gdy patrzę na życie moje przeszłe, widzę, iżem nieraz zasłużyła na potępienie wieczne... Jeszcze w wieku młodocianym, gdym pierwszy grzech popełniła, mogłeś mię ukarać nagłą śmiercią i wtrącić na wieki do piekła... A potem ileż razy ta przepaść była przedemną otwarta. Wielu w nią wpadło mniej winnych odemnie, niektórzy już po pierwszym grzechu, a nademną miałeś dotąd litość, o Panie! O dzięki Ci za to niewysłowione miłosierdzie! Teraz przerażona i skruszona przepraszam Cię za przeszłość moją, a na przyszłość nigdy obrazić Cię nie chcę... Matko Najlitościwsza, Ucieczko grzeszników, któraś mi tyle razy wyprosiła przebaczenie, wstaw się i teraz, bym całkowicie nawróciła się do Boga...

Postanowienia: 1) Będę często rozmyślać o piekle i przypominać sobie słowa Apostoła: „*Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, by snać inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym*“ [1]). 2) Przed każdą sprawą ważniejszą zadam sobie to pytanie (w ślad za św. Alojzym): „Jaki związek tej sprawy z wiecznością?“ 3) W ciężkiej pracy powiem sobie: „Męka trwa na chwilę, rozkosz na wieki“; w pokusie zaś: „Rozkosz trwa na chwilę, męka na wieki“.

Akt strzelisty: *Tu mię, Panie, pal, tu siecz, tu nie przepuszczaj, tylko przepuść mi na wieki*“ [2]).

---

[1]) I Kor. IX, 27. [2]) Św. Aug.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O walce duchownej, jaką zakonnica ma staczać.

LXIV.

O walce z pokusami.

Wstęp. Rozważyć słowa Zbawiciela: „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je*“ [1]).

Daj mi, Panie, poznać, że obowiązkiem moim jest ciągle walczyć, i naucz mię władać bronią duchowną.

I. „*Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi*“ [2]) — mówi Pismo — „*albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału*“ [3]). Musi tedy walczyć każdy chrześcijanin, iżby wziął *niewiędnący wieniec chwały, gdy się okaże Książę pasterzy* [4]); kto zaś nie chce walczyć, ten nie będzie uwieńczony [5]).

Lecz któż jest naszym nieprzyjacielem? Oto najprzód ciało, czyli zepsuta przez grzech natura ludzka, ze wszystkiemi jej słabościami, żądzami i złemi skłonnościami, a szczególnie z tą złą miłością własną, która swym jadem stara się wszystko zatruć. Nikt, prócz Niepokalanie Poczętej, od tego skażenia niewolny; bo, jak mówi Apostoł św. Jakób: „*Każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości, przyciągniony i przynęcony*“ [6]); każdy też prawie ma jedną lub więcej skłonności wybitnych, które chcą nad nim zapanować, — ten n. p. zmysłowość, ów pychę, inny gniew lub lenistwo i t. p. Jakaż jest moja skłonność główna?

Drugim wrogiem duszy jest świat zły, który jużto psuje swemi zasadami, już wabi swemi ponętami, już przeraża swemi pogróżkami. Stara się on wpływać na zakonnice, osłabiając w nich zamiłowanie w ubóstwie, umartwieniu, pokorze i posłuszeństwie. A jakże na mnie świat działa?

---

[1]) Mat. XI, 12. [2]) Job. VII, 1. [3]) Gal. V, 17. [4]) I Piotr. V, 4. [5]) II Tym. II, 5. [6]) Św. Jak. I, 13.

Trzecim wrogiem jest czart, który według słów św. Bazylego, za wyrzucenie z nieba stara się zemścić na Panu Bogu w Jego obrazach, to jest, w duszach ludzkich, mających zająć trony opróżnione. Szczególną nienawiścią pała on ku sługom i służebnicom Chrystusowym, iż go rugują z dusz i niszczą jego królestwo; toż najniebezpieczniejsze na nich zastawia sidła [1]).

Napada zaś szatan na dusze jużto jako lew ryczący, jużto, i to zwykle, jako wąż podstępny, używając za swe narzędzia świata, namiętności i miłości własnej, którą słusznie nazwano pierwszym ministrem djabelskim [2]). Od niego to pochodzą najczęściej te nagłe i gwałtowne pokusy do niedowiarstwa, bluźnierstwa, rozpaczy, nienawiści, nieczystości, jakich czasem doświadczają nawet ludzie pobożni, nie wyjąwszy zakonnic. Bywa też nieraz, że „*zły duch przemienia się w anioła światłości*“ i podsuwa duszy myśli i pragnienia niby dobre, ale albo niestosowne, albo wiodące do złego [3]). Czy i mnie czart podobnie nie skusił? A może i teraz gotuje mi jaką zasadzkę?

Bóg sam, jak mówi Apostoł, nikogo nie kusi [4]), dopuszcza atoli pokus na większą chwałę swoją i na większe dobro duszy, jużto by ją nauczyć pokory i zachować od lenistwa lub od przywiązania do świata, jużto by ją zmusić do modlitwy i czuwania, jużto by wypróbować jej wierność i utwierdzić ją w cnotach, jużto by pomnożyć jej zasługi i koronę jej uświetnić. Toż nie należy się smucić, gdy się doświadcza pokus, acz rzecz to bardzo przykra; owszem. Apostoł każe się wtenczas cieszyć [5]) i błogosławionym nazywa człowieka, „*który dzierżywa pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota*“ [6]). Nie trzeba też się dziwić, że i na zakonnicę napadają pokusy; bo z jednej strony nie są one niepokalanie poczętemi, ale skażoną naturę zanoszą za furtę, z drugiej cnota ich musi przejść przez ogień próby, jeżeli ma być prawdziwą i trwałą. Jakże ja zapatruję się na pokusy?

II. *A jakże się zachować w walce duchownej?*

Przedewszystkiem czuwać i stać na straży, jak żołnierz w ziemi nieprzyjacielskiej, bo niespodzianie może przyjść do walki. Toż i Zbawiciel upomina: „*Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę*“ [7]). Czuwać szczególnie nad zmysłami, nad wyobraźnią, nad żądzami serca, nad podstępami miłości własnej i mieć się na baczności przed sidłami świata czy czarta.

Walki samej nie lękać się zbytecznie, bo Bóg dobry „*nie dopuści*

[1]) Łuk. XXII, 31. [2]) Faber *Mowy duchowne*. III. [3]) Czyt. *Życie duchowne* T. I, Roz. XI, III. [4]) Jak. I, 13. [5]) Jak. I, 2. [6]) Jak. I, 12. [7]) Mat. XXVI, 41.

nas kusić nad to, co możemy, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście“ [1]); lecz z drugiej strony nie spuszczać się na własne siły, pamiętając, że się jest trzciną, chwiejącą się od wiatru, i nie narażać się bez potrzeby na niebezpieczeństwo, „*bo kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie*“ [2]).

Ztąd najprzód unikać złej okazyi, zwłaszcza bliskiej dobrowolnej, którą Pismo św. nazywa ogniem ukrytym w zanadrzu, a Ojcowie święci lwią jamą. Niech tu nie schodzi z pamięci upadek Dawida, Piotra i tylu innych.

Powtóre, przygotować się dobrze do tej walki, jako wzywa Duch Święty: „*Synu, przystępując do służby Bożej, przygotuj duszę swą na pokusę*“ [3]). Ztąd, wedle rady Apostoła, przyoblec się w zbroję Bożą: „*Stójcie tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, które jest słowo Boże*“ [4]).

Dla zakonnicy potężną jest bronią codzienne rozmyślanie, pobożne przyjmowanie Komunii św., nawiedzanie Najśw. Sakramentu, odmawianie brewiarza czy Officyum, częsta spowiedź, ciągła praca, życie ścisłe według ustaw, akty strzeliste w dzień, a wieczorem rachunek sumienia, wreszcie gorąca miłość ku Panu Jezusowi i serdeczne nabożeństwo do Najśw. Matki.

Jeżeli już pokusa naciera, trzeba ją natychmiast odtrącić i stłumić pierwsze jej poruszenia, upokorzywszy się pierw przed Bogiem z powodu swojej słabości i wezwawszy pomocy Bożej; przyczem w niektórych pokusach, n. p. do gniewu, dobrze jest uderzyć na nie wstępnym bojem, w innych, n. p. do nieczystości, lepiej jest uciekać, to jest, odwracać myśli i uczucia gdzieindziej, a przedewszystkiem do Boga. Jeżeli pokusa trwa dłużej lub zaraz powraca, należy nie ustawać w modlitwie i umartwieniu, a przytem odnawiać postanowienie, że się woli umrzeć, niż Boga obrazić.

Czy tak się zachowuję w walce duchownej?

Rachunek sumienia. Akt żalu. Ach mój Boże, jeżeli wspomnę na życie dawniejsze, ileż klęsk haniebnych, ile sromotnych upadków... A i teraz w życiu zakonnem zbyt słabo i leniwo potykam się z pokusami, bo nie dosyć czuwam, licho się modlę, za mało Cię kocham... Gdybyś Ty mnie nie trzymał, byłabym nieraz upadła... Lecz Ty, o Panie, trzymaj mię i nadal, i do większego czuwania, a mężniej-

---

[1]) I Kor. X, 13. [2]) Ekkli. III, 27. [3]) Ekkli. II, 1. [4]) Do Efez. VI, 12—17.

szej walki pobudzaj... Ty zaś, o Najświętsza Matko, zasłaniaj mię tarczą swej opieki „*przed pociskami złośliwego*“.

Postanowienia: Będę odtąd lepiej czuwać nad sobą, a w każdej pokusie ucieknę się natychmiast do Serca Jezusowego i pod opiekę Najświętszej Matki.

Akt strzelisty w pokusach: *O Pani moja! O Matko moja! pomnij, że jestem Twoim. Ocal mię, broń mnie, jako rzeczy i własności swojej* [1]).

LXV.

O umartwieniu w ogólności.

Wstęp: Rozważyć słowa Apostoła: „*W nim* (to jest w Chrystusie) *jesteście wyuczeni... abyście złożyli według dawnego obcowania starego człowieka, który się psuje według żądz błędu... A obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest*“ [2]).

Naucz mię, Panie, umrzeć dla siebie, a żyć w Tobie i dla Ciebie.

Punkt I. *Potrzeba się umartwiać.*

1. Przez grzech pierworodny postradał człowiek nietylko łaskę poświęcającą i prawo do synostwa Bożego, ale także tę przedziwną harmonię, jaka w nim istniała między życiem przyrodzonem i nadprzyrodzonem, między ciałem i duszą; skutkiem czego jest zepsucie natury ludzkiej i ta nieszczęsna walka między człowiekiem niższym a wyższym, zwierzęcym i duchownym, na jaką sam Apostoł narzeka: „*Widzę zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mego i podbijający mię w niewolę zakonowi grzechu*“ [3]). Wprawdzie łaska Jezusowa na chrzcie św. gładzi grzech pierworodny z osoby, uświęca duszę i wprowadza do niej Boga, a z Bogiem życie nadprzyrodzone; ale nie usuwa zepsucia natury, czyli, jak mówi Sobór trydencki, pożądliwości, która i po chrzcie zostaje, iżby człowiek walcząc z nią, zdobył sobie wieniec wiekuistej chwały. Ztąd w chrześcijaninie jest podwójne życie: jedno płynie z zepsutej natury, a kresem jego grzech i piekło, — drugie idzie z łaski Bożej, a kresem jego podobieństwo do Chrystusa Pana i zjednoczenie się z Bogiem. Ponieważ pierwsze sprzeciwia się wręcz drugiemu, przeto pierwsze musi ustąpić, aby drugie miało miejsce, a to właśnie sprawia umartwienie; ono bowiem przy pomocy łaski ruguje wszystko, cokolwiek w naturze ludzkiej jest zepsutego. Niestety, widzę w sobie pełno zepsucia i nieraz radabym prawie zawołać z Apo-

[1]) Odpust 40 dni za każdym razem, gdy ktoś zostając w pokusie, akt ten pobożnie odmówi. (Pius IX 5 sier. 1851). [2]) Do Efez. IV, 21—24. [3]) Rzym. VII, 23.

stołem: „*Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci*“. Lecz cóżby się dopiero ze mną stało, gdybym zaprzestała walki!

2. Umartwienie jest zatem nieodzownym obowiązkiem każdego chrześcijanina, jeżeli chce „*złożyć* z siebie *starego człowieka* według Adama, a żyć w Chrystusie i według Chrystusa. Jest ono koniecznem do życia chrześcijańskiego i do zbawienia, jako powiedział sam Zbawiciel: „*Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mię*“ [1]), i znowu: *Kto miłuje duszę swą, traci ją, a kto nienawidzi* (t. j. umartwia) *duszę swoją na tem świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej*“ [2]). O ileż więcej potrzebnem jest do życia doskonałego; toż wszyscy mistrzowie jednozgodnie twierdzą, że o tyle tylko ktoś w tem życiu postąpi, o ile gwałt sobie zada.

Jeżeli to odnosi się do wszystkich dusz, o ileż więcej do zakonnic, które z powołania swego mają krzyżować ciało swoje z pożądliwościami swemi i dążyć do wyższej doskonałości. Wprawdzie istotą doskonałości nie jest umartwienie, jedno miłość; atoli umartwienie usposabia duszę do miłości i zjednoczenia z Bogiem, bo wyrzuca z niej wszystko, co jest skażonego lub niedoskonałego, a tem samem przygotowuje miejsce Panu Bogu, który znajdując przeszkody usunięte, przychodzi do duszy i łączy się z nią jak najściślej. „Kiedy jesteśmy obumarli sami sobie i naszym namiętnościom, — powiedział słusznie św. Franciszek Salezy — wtedy dopiero żyjemy w Bogu, a Bóg nas karmi chlebem żywota i manną swoich natchnień“ [3]).

Umartwienie to przynosi rozumowi światło, iż rozprasza pomrokę pożądliwości, — sercu pokój, iż niszczy przywiązanie do stworzeń, — woli swobodę, iż rozrywa jej kajdany; ono pomaga duszy wznosić się na skrzydłach modlitwy do Boga, — jedna jej łaski i dary Boże zmniejsza jej kary doczesne i przymnaża chwały wiekuistej, bo jest niejako męczeństwem powolnem i tajemnem, za które Pan palmą tryumfu nagrodzi.

Bez umartwienia życie duchowne, a o ileż więcej zakonne, nie jest niczem innem, jedno igraszką, złudzeniem i kłamstwem. Niestety, takiem jest życie wielu dusz. Może i ja do nich należę?

Punkt II. *Jakich zasad trzymać się co do umartwienia.*

1. Umartwienie jest podwójne: zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsze powściąga ciało i zmysły, — drugie trzyma na wodzy wyobraźnię, serce, żądze i język, oczyszcza z niedoskonałości rozum i wolę. Wewnętrzne jest ważniejsze, aniżeli zewnętrzne, — od niego też głównie zależy duchowny postęp; ale i zewnętrzne jest potrzebne, tak, iż „nie-

[1]) Mat. XVI, 24. [2]) Jan XII, 25. [3]) *Duch. św. Franc. Sal.* Cz. VIII, R. II

masz duszy, czy początkującej na drodze Bożej, czy doskonałej, któraby się bez niego mogła obejść“ [1]); i słusznie powiedział św. Wincenty à Paulo, że kto zewnętrznie się nie umartwia, nie będzie także umartwiony wewnętrznie. Nawet trudy i prace nie uwalniają całkowicie od umartwień zewnętrznych [2]), chociaż mogą zmniejszyć ich miarę i zmienić ich rodzaj. Tymczasem są dusze, nawet w sukni zakonnej, które te umartwienia lekceważą i zbyt łatwo zaniedbują. Z drugiej strony łudzą się dusze, które cały postęp w życiu duchownem zasadzają na ostrych postach, długich czuwaniach i innych umartwieniach; cóż bowiem pomoże trapić ciało, jeżeli duch jest nadęty pychą, samowolą i miłością własną, albo serce skażone jaką żądzą. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

2. Co do miary umartwienia, mistrzowie duchowni rozróżniają trzy stopnie. Pierwszy i najniższy stopień zależy na tem, aby unikać grzechu śmiertelnego i tego wszystkiego, co w nas lub koło nas prowadzi do grzechu, — jak niemniej, by zadawać sobie gwałt wtenczas, gdy idzie o spełnienie prawa lub obowiązku i znosić cierpliwie wszystkie przykrości od stanu naszego nieodłączne; — ten stopień jest konieczny do zbawienia i obowiązuje wszystkich. Drugi zależy na tem, aby unikać grzechu powszedniego, wykorzeniać złe skłonności i odmawiać sobie w pewnej mierze nawet uciech pozwolonych, a szukać czasem dobrowolnie rzeczy nieprzyjemnych; — ten stopień przystoi osobom pobożnym. Trzeci wreszcie, właściwy duszom doskonałym i świętym, pozbywa się również niedoskonałości, mianowicie dobrowolnych, i dąży do czystej miłości Bożej, a do wyniszczenia i śmierci dla siebie i świata. Otóż zakonnica nie może się zadowolnić stopniem najniższym, ale winna ubiegać się o drugi i trzeci, bo jak pięknie ktoś powiedział, zakonnica to dusza szlachetna, wielka, wybrana od Boga, pełna miłości dla swego Oblubieńca która dla Niego nietylko porzuca z radością znikome dobra ziemskie i pociechy rodzinne, ale składa Mu w ofierze najdroższe swe uczucia, serce, rozum, wolę i wolność, i czuje się szczęśliwą wśród tego ogołocenia. Czy ja mam to usposobienie?

3. Umartwienie u zakonnicy winno płynąć z miłości Bożej, łączyć się z pokorą, słodyczą i posłuszeństwem dla starszych, a być trwałem i wszechstronnem. Potrzeba umartwiać się bez przestanku, jakkolwiekby się komuś zdawało, że jest doskonałym; jak bowiem ziemia, aczkolwiek urodzajna i tłusta, jeżeli jej nie będą orać i polewać, wyradza się i zamiast ziarna głóg i pokrzywy rodzi: tak i najdoskonalszy, jeżeli w umartwieniu ustaje, opuszcza się w cnocie i chwastami zarasta [3]).

[1]) Faber *Postęp w życiu duch.* R. XI. [2]) Faber l. c. [3]) Rodr. *O postęp. w dosk.* Cz. I.

Z drugiej strony, w każdej chwili życia swego należy zakonnica do Boga, każdej przeto chwili winna użyć na służbą Bożą; nie może zaś inaczej służyć Bogu, jedno przez ciągłe umartwienie. Wszakże sam Zbawiciel nakazuje nosić krzyż swój na każdy dzień, lecz cóż to znaczy, jeżeli nie umartwiać się codziennie; krzyż bowiem to ołtarz, na którym na ofiarę Bogu cała istota nasza spłonąć powinna.

Potrzeba się umartwiać nietylko w tem, co jest wzbronione, ale i w tem, co jest pozwolone; nietylko w rzeczach wielkich, ale także w małych i codziennych; te ostatnie bowiem są ukryte, a więc nie szkodzą pokorze, — częste, a więc utrzymują cnotę w ćwiczeniu, — łatwe, bo sposobność do nich ustawicznie się nastręcza, — miłe Bogu, bo świadczą o naszej wierności. Zbiera n. p. chętka, by spojrzeć na coś miłego, usłyszeć jakąś nowinkę, zakosztować coś smacznego, powiedzieć coś dowcipnego lub chlubnego dla siebie, spełnić w czemś wolę swoją, — otóż odmówić sobie tego, mówiąc: dla miłości Twojej, Panie Jezu, wyrzekam się tej pociechy. Napada znowu pokusa, by powiedzieć jakieś słowo uszczypliwe, zażartować z kogoś, wybuchnąć niecierpliwością, odeprzeć wyrzut niesłuszny, sprzeciwić się komuś, lub użalić się na jaką przykrość, — otóż zwyciężyć to wszystko dla miłości Boga.

Potrzeba się umartwiać szczególnie wtenczas, gdy tego wymaga wola starszych, nakazując coś przykrego, albo wprost wola Boża, zsyłając coś bolesnego; bo słusznie mówi św. Teresa, że „znosząc cierpienia, pochodzące od Boga i bliźnich, więcej zyskujemy w jednym dniu, aniżeli w dziesięciu latach dobrowolnego umartwienia". Niestety, trudniej wielu duszom przyjąć chętnie umartwienie niedobrowolne, aniżeli zadać sobie dobrowolne. Czyliż nie doświadczyłam tego na sobie?

4. Lecz cóż czynić, aby nabyć doskonałej cnoty umartwienia?

Oto prosić o nią gorąco i przy pomocy łaski ćwiczyć się w niej codziennie, pamiętając, że żaden jej akt, choćby drobny, nie ujdzie nagrody. Czytamy, że u pewnego pustelnika uczył się młody chłopiec umiejętności Bożych. Pewnego razu wśród takiej nauki zasnął pustelnik, strudzony pracą i wiekiem. Chłopiec czeka godzinę i drugą i trzecią, — wreszcie począł się niecierpliwić i już chciał odejść, lecz zwyciężył się i został. Siedmkroć wracała pokusa i siedmkroć ją pokonał Tymczasem śniło się pustelnikowi, że widzi Anioła, trzymającego w ręku siedm koron i wchodzącego do jego groty, a gdy zdziwiony zapytał, komuby niósł te korony, otrzymał odpowiedź: „Temu, który się siedmkroć zwyciężył".

O ileżto koron może zakonnica każdego dnia pozyskać; a do tego niczego innego nie potrzeba, jedno by miłowała Pana Jezusa, bo miłość skłoni ją do ciągłych walk i ofiar, by się przypodobać Temu, który

w widzeniu wyrzekł do świątobliwej Baptysty Varani: „Jako oblubieniec dusz pragnę, aby oblubienice moje były ze mną ukrzyżowane". Jestże taka miłość u mnie?

Potrzeba nadto wpatrywać się w życie Chrystusa Pana, który z miłości ku nam wybrał dla siebie umartwienie i krzyż, — i to umartwienie ciała, bo się wyrzekł wszelkiego mienia i wszelkiej wygody, a poddał wszelkiej boleści, — umartwienie serca, bo się wyrzekł wszelkiej pociechy, — umartwienie ducha, bo się wyrzekł wszelkiej chwały, — umartwienie woli, bo się wyrzekł woli własnej i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Któż teraz będzie uciekał od umartwienia? Opowiada Dyonizy Kartuz. iż pewien nowicyusz narzekał wielce na trudy życia zakonnego, a szczególnie na grubą i ciężką suknię. Jednej nocy ukazał mu się Pan Jezus z wielkim krzyżem na ramionach, pod którego ciężarem aż się uginał. Tedy zbliżył się (w widzeniu) nowicyusz, aby dopomódz Panu w dźwiganiu krzyża, lecz Pan spojrzawszy nań z wyrzutem, rzekł: „Jakto, chcesz dźwigać krzyż tak ciężki, a nie możesz udźwignąć sukni tak lekkiej?".

Niechże tedy każda zakonnica krzepi się widokiem krzyża Jezusowego, jeżeli krzyż umartwień wyda się jej ciężkim; to znowu niech patrzy na Matkę Bolesną, tak świętą a tak udręczoną, i na Świętych Pańskich, tak we wszystkiem umartwionych, bo idących wiecznie za radą, daną przez Pana Jezusa św. Franciszkowi z Assyżu: „Jeżeli chcesz być moim, niech ci słodką będzie wszelka gorycz, a gorzkiemi będą wszelkie słodycze".

Czyż ja idę za tą radą? Niestety, chciałabym być doskonałą, ale tak, by uniknąć umartwień, zwłaszcza tych, które mi są niemiłe. Toż nie dziw, że tak powoli postępuję na drodze Bożej, a może nawet się cofam; nie dziw, że modlitwa moja tak rozprószona, praca moja tak niepłodna, życie moje tak mało podobne do życia świętych zakonnic... Nie dziw, że w życiu mojem trafiają się tak często niewierności dla łaski Bożej, tak często lekceważenia obowiązków, tak często nawet upadki, które uważam za lekkie, a które może są ciężkimi, albo usposabiają do ciężkich. Lecz odtąd będę lepiej, niż pierw, pamiętać, że całe życie chrześcijanina, a zwłaszcza zakonnicy, krzyżem jest i męczeństwem [1]).

Postanowienia: 1) Będę odtąd baczniejszą zwracać uwagę na poruszenia wewnętrzne żądz i na podniety zewnętrzne. 2) Codziennie zadam sobie choć małe jakieś umartwienie, pamiętając na radę św. Józefa Kalasantego: „Uważaj ten dzień za stracony, w którymbyś się w czemś nie umartwiła".

[1]) Katechizm Rzymski.

Akt strzelisty: *Tobie, o Najświętsza Panno, Matko Boża, która nigdy nie byłaś dotknięta żadną skazą grzechu, ani uczynkowego, ani pierworodnego, polecam i powierzam czystość serca mego* [1]).

LXVI.

O umartwieniu ciała a szczególnie zmysłu dotykania.

Wstęp. Rozważyć słowa Apostoła: „*Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami*“ [2]).

Daj mi, Panie, poznać, jak mam trzymać na wodzy ciało, by się nie buntowało przeciw Tobie, ale stało się ofiarą dla Ciebie.

Punkt I. *Potrzeba umartwiać ciało.*

1. Wskutek grzechu pierworodnego stało się ciało nasze do pracy leniwem, do modlitwy i czuwania nieskorem, na wszelką przykrość drażliwem, a natomiast do wygód chętnem, do używania zmysłowej rozkoszy pochopnem. W niem tkwi pożądliwość, szukająca ciągle swego zadowolenia, bez względu na Boga, którego obraża, i na duszę, którą plami. Ciało zatem z pożądliwością swoją, o ile „*pożąda przeciw duchowi*“ [3]), jest wrogiem Boga i duszy, — wrogiem niebezpiecznym, który wielu grzechów, a często i zguby wiecznej staje się przyczyną, — tem niebezpieczniejszym, że się ukrywa pod maską przyjaciela. Kto temuż ciału we wszystkiem dogadza i pożądliwości jego hołduje, ten nienawidzi i Boga i duszy i samego ciała, bo mu gotuje ogień wieczny; przeciwnie, kto trzyma ciało w karbach, odmawiając mu tego, co jest wzbronionem, a często nawet tego, co jest dozwolonem, ten prawdziwie miłuje i Boga i duszę i samo ciało, bo mu zapewnia szczęście prawdziwe. Miłość ciała jest nienawiścią, nienawiść ciała miłością, jak to w ślad za Zbawicielem (Jan XII, 20) powiedział św. Paweł: „*Jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie, a jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie*“ [4]).

Potrzeba tedy umartwiać ciało, by dusza nie stała się podłą tegoż niewolnicą i nie przyprawiła się o zgubę wieczną, — potrzeba umartwiać, by i z ciała przez pracę i boleść składać Panu ofiarę, — potrzeba umartwiać, by odpokutować za swe grzechy, zwłaszcza przez zmysłowość popełnione, i zmniejszyć kary czyśćowe, — potrzeba umartwiać, by według słów Apostoła, „*żywot Jezusów w naszych ciałach był okazany*“ [5]), to jest by naśladować cierpiącego Zbawiciela i Świętych Pańskich. —

[1]) Odpust 100 dni raz na dzień (Pius IX, 26 list. 1854). [2]) Gal. V, 24.
[3]) Gal. V, 17. [4]) Rzym. VIII, 13. [5]) II. Kor. IV, 10.

potrzeba umartwiać, by wznieść się po nad życie zwierzęce ku wyżynom duchownym, bo jak powiedział św. Alfons, „zwierzętom jest właściwa iść za popędem zmysłów, Aniołom zaś spełniać wolę Bożą; kto więc wolę Boską spełnia, staje się podobnym Aniołom, kto zmysłom hołduje, zniża się do zwierząt“ [1]).

Jeżeli zaś ten obowiązek ciąży na każdym chrześcijaninie, o ileż więcej na każdej zakonnicy, bo wszakże zakonnica ma w ciele pożądliwości pełnem wieść żywot anielski, by, o ile można, stać się godną oblubienicą Tego, który acz najświętszy, z miłości ku nam znosił głód, utrudzenie i boleść. Jakże tedy nie iść za Boskim Oblubieńcem drogą zaparcia się i cierpienia. Kto szczerze kocha P. Jezusa — powiedział słusznie św. Alfons — tego siła miłości wewnętrznie tak pali i tak miota, że nie zdołałby wytrzymać bez ciągłych dowodów i oznak miłości, a dusza nie potrafi dać Panu Bogu większej oznaki miłości, jak pozbywając się dla niego wszelkiej przyjemności ziemskiej i żyjąc tym sposobem w ciągłem i dobrowolnem cierpieniu [2]).

Nic też dziwnego, że zakonnice, pragnące szczerze doskonałości, dla miłości Jezusowej umartwiają swe ciało, a zwłaszcza zmysł dotykania, w którym przedewszystkiem tkwi żądza zmysłowa, i dochodzą w tem umartwieniu nieraz do stopnia heroicznego.

Tak n. p. trapią swe ciało ujmowaniem pokarmu i snu; a tu czytamy, że św. Klara przez trzy dni w tygodniu nic nie jadła, w inne zaś bardzo mało, — że św. Katarzyna Seneńska tylko przez pół godziny używała spoczynku, resztę nocy przepędzając na modlitwie, — że św. Róża Limańska, modląc się w nocy, przywiązywała się za włosy do gwoździa, aby ją ból natychmiast obudził, w razie, gdyby ją sen zmożył, — że św. Marya Crucifixa sypiała na poduszce wypchanej cierniami, — inne zaś Święte na twardych deskach.

To znowu trapią swe ciało dobrowolnem narażaniem się na zimno i gorąco. Tak np. czytamy o św. Jadwidze, księżnie polskiej, a potem zakonnicy, że chodziła boso mimo mrozów i śniegów, dopóki jej spowiednik nie nakazał nosić trzewików.

To wreszcie trapią swe ciało biczowaniem, noszeniem włósiennicy i pasków drucianych itp. Czytamy nawet, że św. Weronika Giuliani do włósiennicy szpilek nawtykała, a św. Róża nosiła na ciele potrójny łańcuch, na głowie zaś pod zasłoną koronę z cierni.

Zapewne, że niepodobna naśladować Świętych we wszystkiem, bo Bóg wybrał ich na to, by nadzwyczajnemi umartwieniami dali świa-

[1]) *Vera Sposa* III, 1. [2]) *Droga uświątobliwienia dla oblubienicy Chrystusowej* T. I, 210.

dectwo Jego łasce, i wynagrodzili te zniewagi, jakie świętość Boża od tylu rozpustników, pijaków, sybarytów i t. p. ponosi; lecz z drugiej strony trzeba się strzedz złudzenia, jakoby wszelka pokuta była nad nasze siły; „często bowiem — mówi trafnie św. Ignacy — miłość własna tak nas zaślepia, iż się nam wydaje, że lada ostrość osłabia nam zdrowie, a nawet i życiu zagraża. Nie trzeba zaraz wierzyć ciału, skoro się użali, i nie należy go oszczędzać za lada szemraniem; lecz w takich razach potrzeba zmienić rodzaj umartwienia, ale go nie umniejszać, dopóki rozsądek, albo szczególne światło Boże nie nauczy nas, ile siły nasze mogą udźwignąć".

Złudzenie to trafia się i u zakonnic, a i ja także czasem mu ulegam; bo pod różnymi pozorami zbyt pieszczę moje ciało i stronię od umartwień. Ale też za to nader często zmysłowość się buntuje i uporczywą wydaje mi walkę. Wprawdzie i Święci nie byli wolnymi od tej walki, bo wszakże czytamy, że św. Hieronim, starzec wychudły od postów, bił kamieniem swe piersi, w których złe gorzały chuci, lecz oni świetne odnosili zwycięstwa i podbijali ciało w niewolę; ja zaś czy mogę to o sobie powiedzieć?...

Punkt II. *Jakich zasad należy się trzymać w umartwieniu ciała.*

Strzedz się przedewszystkiem tego, co się wręcz sprzeciwia anielskiej czystości i skromności, a ztąd w ubieraniu się, w kąpieli, w ułożeniu ciała itp. zachować wszelką ostrożność. Jeżeli nasuwa się wątpliwość, czy coś jest pozwolone lub wzbronione, n. p. w utrzymaniu ochędóstwa około siebie, albo w posługach dla chorych, należy poradzić się przełożonej lub spowiednika.

Strzedz się nietylko poufałości grzesznych z kimkolwiek, ale także podejrzanych, jak n. p. czułych pocałunków i pieszczot między Siostrami; są one bowiem zawsze niebezpieczne, przeto że zniewieściają duszę i budzą żądzę zmysłową w ciele, a ztąd łatwo mogą przywieść do grzechów. Słusznie też wzbraniają ich ustawy wszystkich Zgromadzeń.

Strzedz się pieszczenia ciała i przywiązania do wygód, czyli tej przesadnej troskliwości, by ciału zawsze było miło i swobodnie, by go nigdy nie przycisnąć pracą, by od niego odsuwać skrzętnie wszelki trud, wszelką boleść. Taka pieszczotliwość trafia się czasem i u osób zakonnych, i ztądto pochodzą te zbyteczne starania o celę przyjemną, łoże miękkie, sen długi, pokarm smaczny i obfity, towarzystwo dobrane itp. Tymczasem do nich to szczególnie zwraca się św. Józef Kalasanty z przestrogą, iż o ciało tyle dbać potrzeba, ile o ścierkę kuchenną, to jest, trzeba uważać, by się ciało przesadną pracą czy nieumiarkowanem umartwieniem nie zniszczyło, ale zresztą nie oszczędzać go, ani mu schlebiać. Dalej jeszcze poszedł św. Piotr z Alkantary, bo za-

warł z ciałem taki układ: „O ciało moje, nie dam ja ci spoczynku w tem życiu, ani cię przestanę udręczać; zato gdy się dostaniemy do nieba, używać będziesz tego odpoczynku, który się nigdy nie skończy“. Tak też uczynił, ale zato po śmierci ukazał się św. Teresie w wielkiej jasności, mówiąc: „O szczęśliwa pokuta, która mi taką wyjednała chwałę“.

Strzedz się trzeba zbytecznej troskliwości o swe zdrowie, którą słusznie nazwano pewnego rodzaju bałwochwalstwem, bo zdrowie wtenczas staje się bożyszczem, któremu różne składa się ofiary, czasem nawet z obowiązku i z sumienia. Takie bałwochwalstwo stara się wcisnąć i za furtę, zkąd pochodzi ta przesadna trwoga przed lada przeciągiem, lada zmęczeniem, lada potrawą mniej wybredną, jaka trapi tę lub ową zakonnicę, albo nawet to urojenie, że się jest bardzo słabą, tylko że przełożona i lekarz nie poznali się na chorobie. Zapewne, że i w klasztorze trzeba czuwać nad zachowaniem zdrowia, by mu nie zaszkodzić nieostrożnością lub przesadą; ale należy strzedz się zniewieściałości lub kaprysów i nie lenić się do modlitwy i pracy, ani zważać na drobne dolegliwości, a w razie potrzeby składać swe zdrowie Bogu w ofierze. „Nie na to przyszłyście do klasztoru — mówi do zakonnic św. Teresa, — aby pieścić swe ciało, ale by umrzeć dla Pana Jezusa. Gdyśmy tyle razy były igraszką ciała, nie możemyż teraz mu pokazać, że niem gardzić potrafimy“?

2. Mianowicie, z ciałem należy tak postepować jak z chorym człowiekiem, któremu dajemy wszystko pod miarą i odmawiamy rzeczy szkodliwych, pomocne zaś, aczby przykre, nawet siłą wpychamy; to jest, trzeba ciału dać odpowiednią miarę pokarmu, snu i wytchnienia iżby miało siły do modlitwy i pracy, ale wzbraniać bezwzględnie tego, co szkodzi duszy, i nie lękać się umartwień. Zakonnica winna zachowywać ściśle posty i umartwienia przepisane ustawami, wyjąwszy, jeżeli ją choroba od tego uwalnia; co do dobrowolnych zaś pokut, niech idzie za natchnieniem Ducha Św., radą spowiednika i wskazówkami przełożonej, a strzeże się nieumiarkowanej surowości, jaka w początkach życia zakonnego nieraz się podoba, by nie stargać przedwcześnie swoich sił i nie stać się dla siebie i klasztoru ciężarem. Większa miara pokuty wskazaną jest wtenczas, jeżeli trzeba wyprosić szczególną jakąś łaskę dla siebie lub drugich, — jeżeli życie poprzednie było bardzo grzeszne, — albo jeżeli ciało bunt podnosi. W ostatnim razie byli Święci dlań bardzo surowymi, a jeden z nich mawiał: „Męczę tego nieprzyjaciela, który mię codzień męczy i codzień zabić pragnie“.

Trzeba też w duchu pokuty przyjmować niedobrowolne udręczenia ciała, w jakie życie zakonne codzień obfituje, a ztąd nietylko nie żalić się na długie klęczenie, na ciężką pracę, na pokarm mniej sma-

czny, na niewygody podróży, na zmiany powietrza, na bezsenność w nocy, na boleści w chorobie, na dolegliwości wieku, na niemiły odór czy nudę przy chorym, na rygor porządku dziennego itp., ale owszem cieszyć się, że można każdej chwili coś ofiarować Bogu. Mówi nawet św. Alfons, że cierpliwe przyjmowanie dolegliwości, trapiących ciało, może być bezpieczniejszą do wysokiej doskonałości drogą, niżeli dobrowolna i z własnego wyboru pochodząca pokuta.

Czy ja trzymam się tych zasad? Czy mianowicie wolną jestem od pieszczenia ciała i zbytniej trwogi o swe zdrowie? Czy nie narzekam na przykrości codzienne?

Rachunek sumienia. Akt upokorzenia się i żalu.

Postanowienia. 1) Będę unikać wszelkich poufałości i pieszczot z Siostrami, pamiętając na słowa św. Piotra z Alkantary, jakie wyrzekł na śmiertelnej pościeli do usługującego mu zakonnika: „Odejdź, bracie, i nie dotykaj się mnie, bom jeszcze w ciele, jeszcze Boga mogę obrazić". 2) Wszystkie dolegliwości ciała będę przyjmować w duchu umartwienia.

Akt strzelisty: „*Przebij, Panie, bojaźnią Twoją ciało moje*" (Ps. CXVIII, 120).

LXVII.

O umartwieniu zmysłów, a szczególnie wzroku, słuchu i powonienia.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami św. Apostoła Pawła: „*Boję się, by jako wąż oszukał Ewę chytrością swoją, nie były także skażone zmysły wasze i nie odpadły od prostoty, która jest w Chrystusie*" [1]).

Daj mi, Panie, poznać, jak mam czuwać nad zmysłami, a szczególnie nad wzrokiem i słuchem.

Punkt I. *Potrzeba umartwiać zmysły w ogólności.*

1. Zmysły są niejako sługami ciała, bo mu znoszą wszystko, co w świecie znajdują powabnego lub przyjemnego, by tem karmiło się ciało, a za pośrednictwem wyobraźni i dusza. Ponieważ zmysły nie wybierają między pociechami, a za cel jedyny mają swe zadowolenie: przeto należy je powstrzymywać za pomocą umartwienia, inaczej staną się pięciu źródłami grzechów.

Nie wszystkie atoli pociechy zmysłowe są grzeszne, lecz te tylko, które są zakazane, albo których się szuka bez godziwego celu. Przyjemności pozwolonych wolno zatem używać, byle z dobrej pobudki, jaką

[1]) II Kor. XI, 3.

jest potrzeba pokrzepienia ciała lub ducha, wola starszych, wzgląd na bliźniego, a szczególnie miłość Boża. Czytamy w życiu św. Giertrudy, iż doznając raz mdłości wśród nocy, zjadła kilka jagód winnych w zamiarze orzeźwienia Pana Jezusa w swojej osobie. Pan przyjął tę ofiarę jako podarunek królewski i objawił Świętej w widzeniu, że tym sposobem wynagrodziła mu ów napój gorzki, którym Go pojono na krzyżu [1]).

Z tem wszystkiem, aby pociechy, acz dozwolone, nie szkodziły duszy, niech używanie ich będzie umiarkowane i połączone z myślą o Bogu. Tak radzą mistrzowie duchowni: Gdy czujesz, że piękność stworzeń cię nęci, odróżnij to, co widzisz, od ducha, którego nie widzisz, i myśl o wiecznej i nieskończonej Piękności, będącej początkiem i przyczyną wszelkiej piękności stworzonej. Używając pokarmów i napojów, zwróć myśl na to, że Bóg im użycza smaku, a w Nim się jedynie kochając, mów sama do siebie: „Wesel się, duszo moja, że jako po za Bogiem niemasz dla ciebie prawdziwego nasycenia, tak przezeń jedynie każda cię rzecz uweselać może... Gdy zgodnych śpiewów słyszysz harmonię, rozważaj harmonię Boskich doskonałości, czy w Bogu samym czy w Jego dziełach [2]). Słowem, niech to, co jest w świecie pięknego i miłego, ciągnie cię do Boga, a nie odrywa od Niego; niech wszystkie stworzenia szeptają ci ciągle tajemniczym głosem: Kochaj Boga. Jestli tak u mnie?

2. Dusza pragnąca doskonałości, a szczególnie zakonnica, z taką ostrożnością używa pociech dozwolonych, z jaką bierze lekarstwo, zawierające truciznę, więc tylko w razie potrzeby pod miarą i bez przywiązania; często atoli z miłości ku Bogu odmawia sobie tego, co jest przyjemne, a nie konieczne, pamiętając na to, że pociechy i przyjemności tej ziemi, nietylko na to są dane, byśmy ich używali, lecz i na to także, byśmy z nich składali Bogu ofiary. W życiu Świętych pełno takich ofiar; a św. Magdalena de Pazzis mogła nawet powiedzieć przed śmiercią: „Nie przypominam sobie, czy kiedykolwiek w czem innem kosztowałem rozkoszy, jedno w Bogu samym“.

Co więcej, zakonnica, żądna doskonałości, skazuje nieraz dobrowolnie swe zmysły na to, co jest im wstrętnem, i znosi chętnie przykrości mimowolne, czy wprost od Boga, czy od ludzi idące.

Czy i ja tak czynię? Ach, podobno szukam chciwie tego, co zmysłom moim jest przyjemne, a unikam skrzętnie wszystkiego, co dla nich jest przykre; jeżeli zaś uniknąć nie mogę, niecierpliwię się, albo nawet narzekam. Ale też zato daleko mi do tego, bym mogła powiedzieć, że jedyną moją rozkoszą jest Bóg.

[1]) Faber. *Wszystko dla P. Jezusa.* [2]) Scuprli *Walka duchowna* Rozdział XXI.

Punkt II. *Potrzeba umartwiać zmysł zwroku, słuchu i powonienia.*

2. Umartwiać potrzeba oczy, bo one są „oknami, przez które grzech do duszy wpada“. Oczy szukają rzeczy pięknych, aczby wzbronionych, bawią się ich widokiem i podają ich obraz wyobraźni, która jest wewnętrznem okiem duszy. Wyobraźnia te obrazy przemienia i upiększa, a za ich pomocą porusza żądze serca; żądze zaś pociągają za sobą wolę. O ileżto dusz *„zrabowało oko“* [1])! Czyż trzeba przypominać smutny upadek Ewy, albo Diny, albo żony Putifara, albo Dawida? A choćby do tego nie przyszło, toż nieostrożność pod względem wzroku sprowadza do duszy różne obrazy i wrażenia, które budzą pokusy, rodzą niepokój, przeszkadzają modlitwie i skupieniu. Ztąd nie może być dobrym chrześcianinem, kto nie czuwa nad okiem. Święci i w tym względzie byli mistrzami, bo nietylko unikali widoków niebezpiecznych, ale powściągali się od pozwolonych, a mających w sobie ponętę. Św. Hugo, św. Alojzy, św. Feliks, św. Franciszek nie poglądali nigdy umyślnie na twarz niewiasty; a niemniej pilnie strzegły swego oka niewiasty święte. Św. Klara n. p. nie chciała nigdy widzieć mężczyzny; gdy raz podniosła oczy, aby spojrzeć na Hostyę Przenajświętszą, zobaczyła przypadkowo twarz kapłana, czem tak zasmuconą została, że rzewnie zapłakała. Św. Piotr z Alkantary nie spojrzał nawet na sklepienie kościoła, w którym często się modlił. Św. Alojzy nigdy nie patrzył na turnieje i widowiska, przy których jako paź cesarski był obecny. Św. Bernard cały rok mieszkał w swej celi, a nie wiedział, jaki ona ma sufit. Św. Wincenty à Paulo, podróżując, nie rzucił nawet okiem na ścielącą się przed nim okolicę, natomiast miał wzrok utkwiony w krzyżyku koronki, którą zawsze przy sobie nosił. O jakże wielkiem było panowanie nad sobą tych Świętych!

W obec takich przykładów, cóż wypada czynić zakonnicy? Oto nie patrzeć nigdy na obrazy czy postacie nieskromne, a jeżeli wzrok na nie padnie, n. p. pielęgnując chorego, czemprędzej oczy odwracać, i nasuwające się wrażenia rugować. Nie patrzeć chciwie na to, co tylko zmysłowo jest piękne, a jeżeli czasem patrzeć trzeba, tedy podnosić wówczas duszę do niestworzonej piękności — do Boga. W kościele, w podróży, na ulicy mieć oczy skromnie spuszczone, a nie wodzić niemi po ludziach; w rozmowie zaś nie wpatrywać się w mężczyzn. Nie poglądać wreszcie okiem zmysłowości, jak żona Putyfara, — ani złej ciekawości, jak Ewa, — ani zazdrości, jak Kain, — ani obłudy, jak Judasz. Natomiast niech oko szuka przybytku sakramentalnego, krzyża, obrazów N. Panny i Świętych; a niech się w niem zawsze odbija wstydliwość,

[1]) Jerem. Tren. III, 51.

pokora, szczerość i miłość, bo słusznie powiedzieć można: oczy zakonnicy to oczy jej Oblubieńca Chrystusa. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

2. Umartwiać potrzeba zmysł słuchu, bo uszy są jedną z głównych bram, przez które grzech wchodzi do duszy. Ileżto w niej powstaje złych myśli, uczuć, zamiarów, czynów, których źródłem jest słowo ludzkie. Aby się ich ustrzedz, należy pamiętać na słowa Ducha Świętego: „*Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego*“ [1]). A więc nie słuchać nigdy tego, co jest złem lub szkodliwem, — nie słuchać obmów, potwarzy, słów nieskromnych lub śliskich, — nie słuchać zarzutów przeciw wierze i Opatrzności Bożej, lub szemrań przeciw przełożonym (chyba, gdy trzeba usunąć wątpliwości czy uprzedzenia). — nie słuchać złośliwych żartów, płaskich dowcipów, mów próżnych, schlebiających lub zbyt czułych (zwłaszcza ze strony mężczyzn), — nie słuchać niedyskretnych zwierzeń, donosów i plotek. Natomiast słuchać cierpliwie wtenczas, gdy chwała Boża, dobro własnej duszy, lub miłość bliźniego wymaga, choćby czyjaś mowa sprawiała przykrość czy znudzenie; słuchać zwłaszcza nauk duchownych i mów pożytecznych, które mogą ułatwić spełnienie obowiązku. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

3. Umartwiać potrzeba zmysł powonienia, bo jakkolwiek nie jest on tak niebezpieczny, jak inne, może jednak osłabić duszę, jeżeli mu się zbytecznie dogadza. A jak umartwiać? Oto nie używać pachnideł, bo to jest cechą duszy zniewieściałej, niegodną zakonnicy [2]), ani szukać umyślnie miłej woni; jeżeli się zaś taka woń czasem nastręcza, wyrzec się jej dobrowolnie, starając się natomiast, by według słów Apostoła stać się „*dobrą wonnością Chrystusową*“ [3]). Św. Wawrzyniec Justyniani n. p. nie powąchał nigdy kwiatka i dla umartwienia się nie wchodził do ogrodu. Z drugiej strony znosić cierpliwie niemiłe odory, jakie się spotyka przy łożu chorego lub w chatach ubogich, pamiętając, że wiele zakonnic przepędziło całe życie w zatrutem powietrzu szpitali, a niektóre całowały nawet rany ropiące. Nie brak ich i dzisiaj; a któż nie podziwia tych mężnych oblubienic Chrystusowych, które na wyspie Molokaj i gdzieindziej pielęgnują trędowatych i zazwyczaj padają ofiarą tej strasznej choroby.

O jakże muszę się wstydzić, gdy to tak heroiczne zaparcie się porównam z moją zniewieściałością! A pod względem wzroku i słuchu jakże mało ostrożności i czuwania!

Rachunek sumienia. Akt żalu. Widzę, o Jezu, że umartwienie zmysłów jest konieczne, a jednak tak nieskoro biorę się do

[1]) Ekkl. XXVIII, 28. [2]) Z drugiej strony trzeba przestrzegać ochędóstwa, a w pewnych chorobach zastosować się do poleceń lekarza lub przełożonej. [3]) II. Kor. 2, 15.

niego, iż jeden nawet dzień nie upłynie, w którymby nie było jakiego wykroczenia. To też dusza moja podobną jest do domu niestrzeżonego, do którego łatwo wchodzą złodzieje. Lecz Ty, o Panie, postaw nad nią odźwiernego, a tym niech będzie umartwienie.

Postanowienia: Będę odtąd czuwać pilnie nad zmysłami, zwłaszcza nad wzrokiem i słuchem, aby odpierać natychmiast niebezpieczne wrażenia.

Akt strzelisty: Odwróć, o Panie, oczy moje, aby nie patrzyły na próżność, i ogródź cierniem uszy moje.

LXVIII.

O umartwieniu smaku.

Wstęp. Rozważyć słowa Zbawiciela: „*Nie samym chlebem żyje człowiek*“ [1]).

Daj mi, Panie, tak używać pokarmu ziemskiego, by nie stracić smaku w niebieskim.

Punkt I. *Potrzeba umartwiać zmysł smaku.*

Umartwiać potrzeba zmysł smaku, bo on jest źródłem wielu grzechów. Ludzie — mówi św. Grzegorz [2]) — pięciorakim sposobem grzeszą przy jedzeniu; — albo jedzą za często, uprzedzając godzinę pokarmu; albo używają potraw wykwintniejszych, niż potrzeba lub stan wymaga; albo starają się potrawy zwykłe starannie i wybrednie przyprawić; albo jedzą więcej, niż słuszna; albo jedzą z wielką żarłocznością. Zdarza się też, że jedzą i piją li tylko dla przyjemności, co jest przewróceniem porządku ustanowionego od Boga, który dlatego kazał jeść, abyśmy żyli, a nie dlatego żyć, abyśmy jedli.

Od wykroczeń w tym względzie rzadko która dusza jest wolną, nawet z tych, co dążą do doskonałości; i rzec można, że od onej chwili, w której Adam zjadł owoc zakazany, grzech niewstrzemięźliwości stał się powszechnym. A jednak nieumartwienie w używaniu pokarmu i napoju smutne pociąga następstwa. Ono zaciemnia duszę, czyni ją ociężałą do modlitwy, leniwą do pracy, słabą do walki, niezdolną do ofiar, skorą do śmiechu i płochych żartów, rozprószoną i gadatliwą; w ciele zaś rodzi różne choroby, porusza złą żądzę i często staje się przyczyną ciężkich grzechów, zwłaszcza nieczystych; słusznie też powiedział Kassyan, że jestto rzeczą niemożebną nie czuć pokus zmysłowych w ciele, przepojonem pokarmem i napojem, a św. Bernard dodał, że bydlęciem jest, kto ma jednakie z bydlętami upodobania. Przeciwnie, wstrzemię-

[1]) Mat. IV, 4. [2]) *Lib. Mor. Lib.* 30, 3.

źliwość daje rozumowi światło, ciału zdrowie, duszy siłę i lekkość, aby szła drogą Bożą. Ona czyni człowieka „podobnym do anioła“ i usposabia do zjednoczenia z Bogiem: ktokolwiek tedy chce wejść na drogę doskonałości, winien zacząć od umartwienia smaku.

Nic też dziwnego, że Święci byli tak gorliwymi w tem umartwieniu. Wielu nie używało innych pokarmów prócz chleba suchego, i to w małej ilości, jak n. p. św. Magdalena de Pazzis lub pustelnicy i zakonnicy pierwszych wieków. Inni po kilka dni wstrzymywali się od pokarmu; tak n. p. św. Klara przez trzy dni w tygodniu nic nie jadła, w inne bardzo mało, — św. Róża Limańska od szóstego roku życia aż do śmierci trzy razy na tydzień suszyła o chlebie i wodzie, a w czasie Wielkiego postu nawet chleba nie jadała, tylko co kilka dni trochę wody piła i parę ziarnek cytryny połykała. Inni do potraw mieszali popiół, do napoju piołun, jak n. p. św. Franciszek Seraficki; to znowu znosili przez dłuższy czas pragnienie, jak n. p. bł. Henryk Suzo. Św. Franciszek z Assyżu, czując się raz słabym, zapragnął potrawy z drobiu; lecz wnet począł sobie wyrzucać tę niewstrzemięźliwość, a gdy przybywszy do jednej chaty, zobaczył na śmietnisku zdechłą i cuchnącą już kurę, wziął ją co prędzej i przykładając do ust i nosa, rzekł sam do siebie: „Otóż, żarłoku, mięso, którego ci się zachciało, nasyć się niem, a jeśli możesz, jedz, ile chcesz“. Czytamy również, że pewna przełożona Wizytek, chcąc rozdzielić gruszkę między siostry nowicyuszki, znalazła w niej dużego robaka. „Dla kogóżto?“ — zapytała żartem. „Dla mnie, moja Matko“, zawołała jedna z nich, i połknęła robaka z kawałkiem gruszki.

Zapewne, że jest w życiu Świętych wiele czynów, które raczej podziwiać, niż naśladować trzeba; bo Bóg chciał objawiać w nich moc swojej łaski i zawstydzić przez nich zniewieściałość ludzką: lecz z drugiej strony wszyscy, co dążą do doskonałości, — a więc i zakonnice — winni w miarę sił i powołania oddawać się umartwieniom. Nie wymawia od nich sama praca, acz może zmniejszyć ich miarę; bo wszakże św. Franciszek Ksawery i św. Franciszek Regis trudzili się od świtu do nocy na misyach, a jednak pierwszy z nich posilał się zazwyczaj kłosem ryżu przypiekanego, drugi garścią mąki rozmoczonej w wodzie. Nie uwalnia też całkowicie od umartwień słabe zdrowie, acz może zmienić ich rodzaj; bo wszakże niektórzy Święci, jak n. p. św. Grzegorz Wielki, św. Klara i inni, ciągle chorowali, a mimo to surowe wiedli życie. Zresztą, jeżeli żołnierze i kupcy dla nabycia sławy lub zarobku skracają, a nawet narażają swe życie, o ileż więcej dla wyższych celów wolno ponieść jakiś uszczerbek. „Lepiej, że żołądek boli, niż gdyby bolała dusza“, tak mawiał św. Hieronim i tego trzymał się w życiu. Tymcza-

sem ja jestem zbyt troskliwą o zadowolenie żołądka i zbyt trwożliwą o moje zdrowie, ztąd nieskorą do umartwień. Ale też za to dusza moja nieraz choruje. Może i w tej chwili?

Punkt II. *Jak umartwiać zmysł smaku?*

1. Przedewszystkiem każda zakonnica powinna zachowywać ściśle posty od Kościoła nakazane i ustawami Zgromadzenia przepisane. Wymawia ją tylko prawdziwa a nie urojona choroba, lub rozpoczęta kuracya; rozstrzyga tu zaś, a czasem dyspenzuje[1]) przełożona, która ma zasięgać zdania lekarza, a w razach wątpliwych odnosić się do spowiednika.

Co do umartwień dobrowolnych, należy się kierować świętą roztropnością, radą spowiednika i pozwoleniem przełożonej. Wogóle jeść tyle, ile do utrzymania zdrowia i zachowania sił potrzeba, strzegąc się zbytniej surowości, jak i pobłażliwości; gdyż w pierwszym razie staje się ciało niedołężnem, w drugim zuchwałem[2]). Św. Bernard każe nawet chleb jeść pod miarą, a św. Hieronim radzi zakonnicy tyle używać pokarmu, iżby mogła zaraz po posiłku iść z wszelką swobodą na modlitwę lub na czytanie duchowne. Czy się trzymam tej przestrogi?

2. Co do wyboru potraw, należy się strzedz wybredności, kaprysu i smakoszostwa. Dla zakonnic ma być stół wspólny, zastosowany do ich potrzeb, a określony ściśle ustawami. Do wyjątków mają prawo jedynie Siostry chore i wiekiem osłabione, a i te mają unikać grymasów i rozpieszczania się, aby choroba ciała nie przeszła do duszy. Nie wolno zakonnicy grymasić albo odrzucać jakiej potrawy, wyjąwszy, gdy takowa szkodzi z pewnością jej zdrowiu; „okazuje bowiem brak doskonałości, jeżeli nie poprzestając na tem, co przed nią stawiają, pragnie potraw przyjemniejszych dla smaku albo żądz“[3]). Nie przystoi również mówić o jedzeniu z upodobaniem, ani dąsać się, jeżeli jakaś potrawa nie smakuje, albo źle jest zrobiona, czy przesolona; gdyż jedno i drugie znamionuje duszę nieumartwioną.

Co do gorących napojów, zakonnica nie pija nigdy wódki ni koniaku, chyba jako lekarstwo, na wyraźne polecenie lekarza czy przełożonej; piwa zaś i wina używa rzadko, w małych dozach i za pozwoleniem przełożonej. Siostry chore i wiekowe można i tu uwzględnić; natomiast młodsze winny pamiętać na przestrogę św. Hieronima, daną świętej Eustochii: „Jeżeli chcesz utrzymać się w czystości, jak na dziewicę chrześcijańską przystoi, unikaj wina jak trucizny; bo wino i młodość, to pożar podwójny, który zapala żądze do zakazanych rozkoszy“.

[1]) Np. od postów Zgromadzenia. [2]) Św. Franciszek Sal. [3]) Św. Alfons Lig. l. c. 234.

Wszystkie mają zachowywać wstrzemięźliwość, i to tak u siebie, jak u świeckich, jeżeli z nimi w wyjątkowych razach zasiadają do stołu. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

3. Co do czasu posiłku, niech każda trzyma się porządku domowego i bez ważnego powodu nie pożywa nic poza godzinami przepisanemi lub zwyczajem przyjętemi. Były nawet i są osoby umartwione, które nie piją po za porą przeznaczoną na jedzenie; do nich należał św. Wawrzyniec Justyniani, a gdy go pytano, jak może wstrzymać się od picia w czasie upałów letnich, odpowiedział: „Jakże mógłbym znosić płomienie czyścowe, gdybym tego umartwienia znieść nie potrafił?“ [1]).

Nie wolno też przechowywać w celi pokarmów lub napojów, — i słusznie skarciła św. Teresa kilka zakonnic swoich, które o takie pozwolenie prosiły prowincyała, wyrzucając im, że w ten sposób mogą zniszczyć całą ścisłość zakonu. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

4. Przed braniem posiłku winna zakonnica wzbudzać intencyę, że pragnie to czynić dla spełnienia woli Bożej, i pomodlić się, choćby była w domu obcym. Piękny wzór zostawił tu bł. Henryk Suzo. Nim usiadł do stołu, klękał przed Słowem wcielonem, błagając, by mu towarzyszyło podczas posiłku; poczem każdą potrawę przedstawiał Panu Jezusowi, mówiąc: „Proszę Cię, Panie Jezu, pobłogosław ten pokarm, który ma mię żywić na chwałę Twoją“. Jeżeli mu podano potrawę niedobrze przyprawioną, maczał ją w otwartem Sercu Jezusowem, a wskutek tego stawała się smaczną. Czy ja tak czynię?

5. Podczas jedzenia i picia strzeże się zakonnica żarłoczności i pośpiechu, jak niemniej zbytniej powolności lub oznak złego humoru, jeżeli jakaś potrawa nie przypada jej do smaku. W tym razie naśladuje ona ubogiego, który ofiarowaną mu jałmużnę, aczby skromną, przyjmuje z wdzięcznością i nie pragnie potraw wykwintnych, ale o to tylko dba, by z głodu nie umarł. Zarazem pomna słów św. Joanny Franciszki Chantal, iż dusza zakonna tylko ciałem powinna być u stołu, duszą zaś ma być zatopiona w Bogu lub zajęta czytaniem duchownem, wznosi ona co chwila myśl swoją do Boga.

Wreszcie przy każdym posiłku niech sobie zada jakieś malutkie umartwienie, odmawiając sobie, choć w części, rzeczy smacznych, a niekoniecznych; tak bowiem radzi jej św. Wincenty Ferreryusz: „Jeżeli dla miłości Pana Jezusa odmówisz sobie tego, co w pożywieniu twojem przyjemności tylko służy, a nie potrzebie zdrowia, bądź pewną, że Pan zgotuje ci za to słodkość pociech swoich“. Tak też czynili Święci. Świę-

[1]) Taki powód zachodzi, jeżeli dla słabości mają na to pozwolenie przełożonej, albo jeżeli są w podróży czy też u obcych.

temu Makaremu n. p. przyniesiono raz w podarunku grono winnych jagód. Makary podziękował mile i miał je już pożywać; wtem wspomina sobie, że w pobliskiej celi mieszka stary pustelnik, któremu ten posiłek mógł być potrzebniejszy, i chętnie przesyła mu ten podarek. Lecz pustelnik zrzeka się również tej przyjemności na rzecz chorego brata, ten znowu na rzecz innego, tak że owo grono winne, obszedłszy wszystkie cele, wróciło nietknięte do Makarego. Podobnie czytamy, że męczennik japoński Karol Spinola, będąc na misyach w kraju, gdzie prześliczne rosną owoce, przez kilka lat ani ich zakosztował; albo że św. Róża Limańska przez całe życie ani się tknęła owoców. Wszelako w podobnych umartwieniach tak się należy zachować, aby inni nie zwracali na to uwagi. Ztąd, gdy jest więcej Sióstr przy stole, trzeba wedle rady św. Franciszka Salezego pożywać nieco ze wszystkich pokarmów i nie wyróżniać się od innych, a przynajmniej ukrywać to przed innemi. Krom tego mistrzowie duchowni upominają, aby strzedz się umartwień przez przełożonych zakazanych, albo nieroztropnych, zalecając natomiast umiarkowaną i ciągłą wstrzemięźliwość.

Czyliż trzymam się tych wszystkich przestróg? Niestety, wiele tu wykroczeń, i to prawie codziennie. Rachunek sumienia, akt upokorzenia się i żalu.

Postanowienia: Nie będę odtąd narzekać na potrawy mniej smaczne lub niewybrednie przyprawione, a przy każdym posiłku złożę jakąś ofiarę Panu Jezusowi, pamiętając na to, że On z miłości dla mnie wołał na krzyżu: „Pragnę“.

Akt strzelisty: O jak słodkim jest duch Twój, Panie!

LXIX.

O umartwieniu wyobraźni.

Wstęp. Rozważyć słowa Apostoła: „*Oczyszczajmyż się od wszelakiej zmazy ciała i ducha*“ [1]).

Daj mi, Panie, poznać, jak mam naprawić to, co w wyobraźni jest skażonego, iżby całkowicie podobać się Tobie.

Punkt I. *Potrzeba trzymać na wodzy wyobraźnię.*

1. Wyobraźnia jestto niejako zmysł wewnętrzny, który wrażenia, otrzymane od zmysłów, jakby zwierciadło jakie odbija, upiększa, przemienia, z innemi zlewa i nowe obrazy ztąd tworzy. Władza ta może być pomocną w życiu duchownem, ale może też duszy wielce zaszkodzić

[1]) II Kor. VII, 1.

i nieraz rzeczywiście szkodzi, gdyż grzech pierworodny wycisnął na niej mocno swe piętno. Ona to, podobna do „waryatki domowej“ — bo tak ją nazywa św. Teresa — ucieka z pod nadzoru rozumu i biega, gdzie chce, nie prosząc o pozwolenie, i znosi do duszy, co się nawinie, dobre lub złe.

Wyobraźniato podsuwa nieraz obrazy zmysłowe, brzydkie, potworne, nawet bluźniercze, a malując złe powabnemi barwami, rozpala żądze i za pomocą nich pociąga wolę. Postępuje ona z duszą, jak szatan, który kusząc Chrystusa Pana, przedstawił Mu w złudnem widzeniu wszystkie królestwa świata Obrazy te i rodzące się z nich mimowolne uczucia nie są jeszcze grzechem, jeżeli wola odtrąca upodobanie w tychże; jak bowiem cnotliwa małżonka, odbierając list lub poselstwo od zalotnika, jeżeli je ze wzgardą odrzuca, nietylko się nie sprzeniewierza mężowi, lecz przeciwnie daje mu dowód niezachwianej cnoty; tak dusza, gdy wskutek plugawego obrazu czuje poduszczenie do grzechu, lecz nie ma w niem upodobania, nietylko nie grzeszy, lecz owszem okazuje Panu Bogu swą wierność.

Swawolnych igraszek wyobraźni doznają nawet dusze czyste, bo wszakże św. Magdalena de Pazzis, która w dziesiątym roku życia złożyła ślub dziewictwa, opowiada o sobie, że ją trapiły obrazy nieczyste i rozpalały w niej zły ogień; byłoby zatem głupotą, gdyby jakaś zakonnica dziwiła się, że ich doświadcza, albo gdyby ich winę zwalała na samego szatana, który zresztą chętnie i łatwo z nich korzysta. Czytamy, że pewien zakonnik skarżył się przed opatem, że go nagabują myśli nieskromne. Opat wyprowadził go w pole i rzekł: „Rozszerz płaszcz swój i wstrzymaj nim wiatr, który właśnie się zrywa“. „Ależ to jest rzecz niemożebna“ — odpowiedział zakonnik. „Otóż widzisz — zakończył opat — jako nie możesz powstrzymać wiatru zrywającego się, tak nie możesz przeszkodzić, aby cię złe myśli nie napastowały, lecz możesz i powinieneś stawić im czoło, aby cię nie obaliły“.

Nadto, wyobraźnia i w ten sposób szkodzi duszy, że jej nie pozwala zadowolnić się rzeczywistością, ale każe marzyć o innym losie, miejscu czy zajęciu, lub o doskonalszem szczęściu, wskutek czego dusza żywi pragnienia nieraz ziścić się nie dające, a zniechęca się do obecnego stanu i obowiązku. Trafia się to i u zakonnic, bo wszakże niejednej z nich się zdaje, że w innem Zgromadzeniu, w innym domu, lub przy innym obowiązku byłaby doskonalszą i szczęśliwszą; co więcej, są takie, które w Zgromadzeniu czynnem wzdychają do samotności i pokuty, podczas gdy inne w zakonie kontemplacyjnym marzą o nauczaniu dzieci i pielęgnowaniu chorych, albo nawet o misyach w Afryce.

3. Wreszcie, wyobraźnia nietylko przenosi w świat urojony i każe

gonić za czczą marą szczęścia, ale samą rzeczywistość przedstawia w fałszywem lub przesadnem świetle, przez co sprawia, że dusza ludzi się nieraz zwodniczą nadzieją, albo dręczy nieuzasadnioną obawą, — że w radości posuwa się aż do szału, w smutku aż do zwątpienia lub rozpaczy, — że małe cierpienie bierze często za nieznośną męczarnię, a słowo wyrzeczone bez złej myśli za ciężką urazę. Któż tego na sobie nie doświadczył? Rzec można, że najwięcej udręczeń, zawodów i uraz pochodzi z urojeń wyobraźni i miłości własnej. Są nawet dusze (i to czasem po klasztorach!), które trapią się swoimi snami, przesądami, przeczuciami i przywidzeniami, albo wierzą w strachy i widzą wszędzie dusze pokutujące; a cóż tego przyczyną, jeżeli nie rozbujała wyobraźnia? Zkądże również pochodzi większa część roztargnień na modlitwie, jeżeli nie z jej igraszek?

Czy tego wszystkiego nie doświadczyłam na sobie? A może w tej chwili napastują mnie czcze marzenia, albo czcze obawy?

Punkt II. *Jak trzymać na wodzy wyobraźnię.*

1. Wszyscy mistrzowie duchowni upominają, aby trzymać na wodzy tę władzę, dziką jak koń stepowy, inaczej wielu grzechów, błędów i nieszczęść stanie się sprawczynią. A w jakiż sposób?

Oto czuwać najprzód nad zmysłami, zwłaszcza nad okiem, i nie folgować nieporządnej ciekawości, która wszystko chce widzieć i wiedzieć; bo nieraz jedno spojrzenie zdoła na wyobraźni wyryć obraz, którego nawet czas zatrzeć nie potrafi; wszakże sam Hieronim św. się skarży, iż podczas gdy klęczał w swej komórce w Betleemie, zdawało mu się, jakoby patrzał na tańce zalotnic rzymskich.

Poskramiać przesadną czułość i wrażliwość na wpływy zewnętrzne i wewnętrzne, której skutkiem są nieraz gwałtowne uczucia, zaciemniające zdrowy sąd o rzeczach i popychające do nierozważnych czynów; natomiast za przewodnika życia obrać sobie rozum, oświecony wiarą, a w każdej sprawie ważniejszej prosić o światło z wysokości.

Unikać czczych marzeń, tych snów na jawie, w których sobie wyobraźnia tak wielce lubuje. Dusza wtenczas nie żyje, ale śpi, a ztąd osłabia się, rozdrażnia i zniechęca do swego stanu. Rzeczywistość jej nie zadawalnia, bo ona co innego dla siebie wymarzyła, — praca jej nie zajmuje, bo jej sny są milsze, — obowiązek nie ma dla niej uroku, bo ją inne zajęcia pociągają; ona tworzy sobie świat urojony i buduje zamki — w powietrzu. O ileżto ludzi, zwłaszcza w młodym wieku, pada ofiarą tego marzycielstwa i marnieje nędznie lub błędnymi idzie torami.

Co więcej, niejedna zakonnica daje się w ten sposób sprowadzić z bitego gościńca doskonałości. Trzeba tedy strzedz się podobnych rojeń

i tego, co do nich wiedzie, jak próżnowania, czytania lekkich książek, słuchania niepotrzebnych nowinek i zajmowania się wszystkiem, tylko nie obowiązkiem. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

2. Unikać także czczych obaw, a ztąd nie folgować chorobliwej trwożliwości sumienia, czyli tak zwanym skrupułom, nie wierzyć w sny i przesądy, nie lękać się strachów i upiorów. Św. Teresa tak była w młodszym wieku bojaźliwą, iż o zmierzchu lękała się przejść z jednego pokoju do drugiego. Pewnego dnia zastanawiając się, że jest pod opieką Pana Boga, który wszystkiem rządzi i któremu nawet szatani są posłuszni, rzekła do siebie: „Czegóż mam się lękać, gdy taką mam opiekę“. Potem wziąwszy krzyż do ręki, wyzwała czartów do walki: „Pójdźcie teraz wszyscy książęta ciemności, a zobaczymy, czy potraficie szkodzić służebnicy Pańskiej“. Oto wzór dla wszystkich.

3. Oczyszczać również wyobraźnię z niepotrzebnych i szkodliwych obrazów, które do niej dawniej wtargnęły. Ponieważ zaś pamięć wpływa na wyobraźnię, przechowując dawne wrażenia i służąc jej niejako za spiżarnię, przeto należy oczyszczać i tę władzę, to jest, rugować z niej te wspomnienia, wiadomości, obrazy i sądy, które mogą zaszkodzić duszy; — natomiast przechowywać w pamięci to wszystko, co ją podnosi do Boga i wprowadza na drogę cnoty. Mianowicie zapominać o dawnych krzywdach i urazach doznanych, dawnych powodzeniach światowych i tryumfach pychy lub próżności, a przypominać sobie dawne niewierności i grzechy, jakoteż dary Boże i dobrodziejstwa ludzkie.

Wreszcie, tak wyobraźni jak pamięci podsuwać tajemnice, zdarzenia i obrazy z życia Pana Jezusa, Najśw. Panny i Świętych, jakoteż przenosić się za ich pomocą przed Najśw. Sakrament, to znowu widzieć Boga w stworzeniach, iżby jedna i druga władza przedewszystkiem w świecie wiary szukała dla siebie pokarmu i zachwycała się Pięknością niestworzoną; a środkiem do tego rozmyślanie, pamięć na obecność Bożą i czytanie duchowne. Czy tak postępowałam dotąd?

Rachunek sumienia: Niestety, wiele nieładu było i jest w mojej wyobraźni i pamięci, toż nie dziw, że wiele było ztąd wykroczeń, błędów i utrapień... Lecz odtąd wsparta Twą łaską, o Panie, będę trzymać w karbach te władze, by je uczynić służebnicami Twojej miłości...

Postanowienia: Będę rugować z duszy niepotrzebne obrazy, a posługiwać się wyobraźnią podczas rozmyślania i odmawiania Różańca, by sobie przedstawiać sceny z życia Pana Jezusa i Najśw. Panny.

Akt strzelisty: *Boże, Boże mój, do Ciebie czuwam na świtaniu.*

LXX.

O umartwieniu żądz.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma św.: „*Jeżeli pozwolisz duszy twej żądzy jej, wystawi cię na radość nieprzyjaciołom twoim*“ [1]).

Naucz mię, Panie, jak mam trzymać na wodzy moje żądze, aby mię nie odwodziły od Twojej służby.

Punkt I. *Dlaczego trzeba trzymać na wodzy swe żądze.*

Żądze są to poruszenia, które w pożądaniu zmysłowem na widok czegoś dobrego lub złego powstają. Jest ich, według św. Tomasza, jedenaście, a temi są: miłość, nienawiść, pragnienie, wstręt, radość, smutek, nadzieja, rozpacz, bojaźń, hardość i gniew. Żądze te są koniecznemi sprężynami działania, — bez nich nie można sobie wyobrazić życia, czyli — jak mówi św. Hieronim — człowiek bez nich przestałby być człowiekiem, a w ciele żyłby bez ciała; słusznie zatem nazwano je nerwami duszy. Same przez się nie są one ani dobre ani złe, lecz dobremi lub złemi stają się według przedmiotu, który je porusza, przedmiotem tym zaś może być albo Bóg i dobra niebieskie, albo też dobra ziemskie, i to pozwolone lub niepozwolone. Przed grzechem pierworodnym były te żądze umiarkowane, posłuszne woli i pragnące tego czego rozum, a więc czego i Bóg pragnął, — teraz są rozprzężone, krnąbrne i raczej zmysłowości niż rozumowi służące, wskutek czego powstaje w człowieku walka, na jaką skarży się nawet Apostoł: „*Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę*“ [2]).

Trzeba tedy przy pomocy łaski Bożej ująć żądze w mocne karby i narzucić im wędzidło rozumu, rozum zaś poddać pod jarzmo prawa Bożego, a przytem czuwać, aby żądze, niby konie niesforne, tego wędzidła nie wytrąciły. Zdarza się to nieraz w życiu ludzkiem, toż widzimy, że jednego gniew, innego grzeszna miłość, innego rozpacz ciągnie do grzechu i okuwa w kajdany, tak iż z wolnego staje się niewolnikiem, z człowieka zwierzęciem, z anioła szatanem. Wtenczas żądza przechodzi w namiętność, nad którą nic ohydniejszego i zgubniejszego. Samson był mężem prawym i mocnym, tak że przed nim pierzchały całe wojska Filistynów, lecz zaślepiony miłością ku córce filistyńskiej Dalili, dał się jej haniebnie usidlić i odkrył przed nią tajemnicę, dotąd skrzętnie chowaną, że moc jego we włosach spoczywa. Przebiegła nie-

[1]) Ekkli. XVIII, 30. [2]) Do Rzym. VII, 23.

wiasta czekała tylko, rychłoli Samson zaśnie, poczem ostrzygła mu włosy i wezwała swych ziomków. Wpadają Filistyni, wiążą słabego już Samsona i prowadzą do Gazy, gdzie wyłupiwszy mu oczy, każą obracać koło młyńskie. Taką Dalilą jest każda namiętność. Zrazu przymila się ona do człowieka, a gdy go już usidli, wtedy wprawia go w sen szału, pozbawia wszelkiej mocy i wydaje w ręce szatana, który nieszczęsnego krępuje powrozami prawie nierozerwalnymi i pędzi w haniebny jasyr grzechu, a potem w straszną kaźń piekła.

Czy nie doświadczyłam tego w życiu, jak straszną jest rzeczą folgować jakiejś żądzy?

Punkt II. *Jak trzymać żądze na wodzy.*

1. Przedewszystkiem modlić się o pomoc łaski Bożej, bo bez tej pomocy nikt nie zdoła pokonać złych żądz, ale owszem stanie się ich niewolnikiem. Modlić się szczególnie po Komunii św., jak to upomina św. Augustyn[1]): „Módl się, jak tylko możesz; wołaj i mów: Nędzny ja człowiek, któż mię wybawi od ciała tej śmierci? Spodziewaj się z Chrystusem królestwa Chrystusowego; oto jako rękojmię masz Ciało i Krew Chrystusową. Mów: Któż mię wybawi od ciała tej śmierci? — aby ci odpowiedziano: Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa“. Tak właśnie czynił św. Augustyn, toteż potargał wreszcie te „żelazne pęta“ grzesznej miłości, które go skrępowały; tak też czynił św. Hieronim i sam o sobie opowiada, że rzucał się do nóg Jezusowych, skrapiał je łzami, ocierał włosami, a przytem trapił głodem buntownicze ciało[2]).

Z modlitwą łączyć pracę, a mianowicie mieć baczne oko na zmysły i wyobraźnię; kiedy zaś pod ich wpływem jakaś zła żądza się budzi, natychmiast ją poskromić, strzegąc się nawet drobnych wykroczeń, bo wszakże od małych kradzieży rozpoczął się upadek Judasza. Szczególniejszą uwagę wypada zwrócić na żądzę główną, a jeżeli się ona ukrywa, śledzić ją w tajnych serca zakątkach, bo ona najprędzej może przyprawić o zgubę, jak zgubiła Kaina i tylu innych. Nie przepuścić atoli innym także żądzom, jak niemniej usuwać wady charakteru i temperamentu, n. p. roztrzepanie, porywczość, hardość lub bojaźliwość, nieumiarkowaną wesołość lub ponurość ducha, zbytnią ruchliwość albo nadto wielką powolność, niestałość humoru, cierpkość, drażliwość, skłonność do kaprysów itp.

Z niektóremi żądzami lepiej walczyć wstępnym bojem, inne lepiej odwracać od złego przedmiotu, a pociągać ku dobremu. Tak czynił św. Franciszek Salezy. Miał on dwie żądze do zwalczenia — miłość i gniew; otóż pierwszą zwyciężył w ten sposób, że się przywiązał cał-

[1]) *Ser. 154 de verb. Ap.* [2]) *Ep. ad Eust.*

kowicie do Boga, drugą zaś, że „trzymał serce swe oburącz“ i zapanował nad drażliwym z natury humorem.

Wszystkim wreszcie żądzom poddać należyty przedmiot, a tym niech będzie Bóg, — by pragnęły, czego Bóg każe pragnąć, unikały, czego Bóg każe unikać [1]). Czy tak postępowałam dotąd?

2. Zakonnica, obowiązana dążyć do doskonałości, powinna nietylko trzymać na wodzy swe żądze, by jej nie uniosły do grzechu, i poprawiać wady swego temperamentu, ale strzedz się bacznie tego wszystkiego, co ze strony żądz może wstrzymywać jej polot do Boga, a natomiast starać się o cnoty przeciwne.

Strzedz się szczególnie zbytecznych pragnień, aczby w rzeczach dobrych, n. p. w praktykach pobożnych, i trzymać się tu zasady św. Franciszka Salezego: „Dzięki Bogu, mało bardzo pragnę, a tego, czego pragnę, nie pragnę usilnie“: natomiast mieć jedno tylko pragnienie, a tem jest — podobać się Bogu.

Strzedz się zbytecznych przywiązań, choćby w sobie nie złych, ale całą swą miłość zwrócić do Boga, a w Bogu kochać to, co miłości jest godne.

Strzedz się zbytecznej trwogi, choćby w sprawach duszy, czyli tak zwanych skrupułów; natomiast mieć za przewodnika sumienie pewne i słuchać ślepo swego spowiednika.

Strzedz się zbytecznego smutku, aczby płynącego z dobrej pobudki, a tem więcej takiego, którego źródłem jest miłość własna lub zniechęcenie się; natomiast ufać zawsze Panu Bogu, poddawać się świętej Jego woli i zachować pogodę ducha; a nawet wtenczas, gdy się płacze za grzechy własne lub cudze, nie tracić pokory i pokoju.

Strzedz się zbytecznej gorączki, choćby w zamiarach lub czynnościach dobrych, bo wszelka gorączka, niepokojąca duszę, nie pochodzi z Ducha Bożego, ale najczęściej z miłości własnej, albo jest płodem zbyt żywego usposobienia, które w takim razie poskramiać należy.

Czy strzegę się tego wszystkiego i panuję nad każdą moją żądzą, każdą skłonnością lub wadą, a zwłaszcza nad wadą główną?

Rachunek sumienia. Akt żalu.

Ach i w mojem życiu działo się nieraz to samo, co na morzu wśród burzy, kiedyto rozszalałe bałwany biją wściekle o bok okrętu i nieraz pogrążają go w toni. I mój statek duchowny byłby również zatonął w odmętach występku, a może i piekła, gdybyś Ty, o Panie, nie był go ratował... A więc ratuj go i nadal! Uśmierzaj wzbierające

[1]) *Życie duchowne* T. I, R. IX. V, 3.

fale żądz i daj mi tę moc, bym posługując się niemi, płynęła ciągle naprzód do Ciebie.

Postanowienia: Nie będę nigdy postanawiać, mówić lub działać, gdy duszę moją wzburzy jakakolwiek żądza.

Akt strzelisty: Nie poddaj mię, Panie, żądzom serca mego.

LXXI.

O umartwieniu serca.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma św.: „*Wszelaką strażą strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi*“ [1]).

Daj mi, Panie, poznać jakiem jest serce moje i jak się strzedz wszelkiego przywiązania nieporządnego.

Punkt I. *Trzeba znać i umartwiać swe serce.*

1. Pomiędzy żądzami prym dzierży miłość, której siedzibą jest wola, bo od woli wybór przedmiotu zależy; ponieważ jednak miłość wywołuje w sercu mocne poruszenia, przeto mówi się zazwyczaj, że serce miłuje. Toż i Pismo św. uważa serce za godło miłości, ognisko uczuć, źródło pragnień, zamiarów i czynów; bo wszakże sam Bóg odzywa się do człowieka: *Daj mi, synu mój, serce twoje* [2]); Zbawiciel zaś zapewnia: *Z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołostwa, porubstwa, kradzieństwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa* [3]).

Serce, tak pojęte, jest przepaścią prawie niezbadaną, iż „prędzejby można policzyć włosy na głowie, aniżeli żądze i poruszenia serca“; to tylko wiemy, że ono pragnie ciągle pociechy, a żyje miłością i musi miłować, acz przedmiot miłości w różnych sercach jest różny. Przed grzechem lgnęło serce zupełnie do Boga, a Bóg był jedynem jego dobrem; teraz lgnie więcej do stworzeń i wiąże się do nich, jak bluszcz do drzewa, tak, iż dopiero łaska Jezusowa musi je odrywać, by w Bogu całkowicie spoczęło.

O jakże odmiennem jest serce nasze od Serca Jezusowego! [4]) W Sercu Jezusowem mieszka „pełność Bóstwa“, a tem samem pełność łaski, świętości i chwały; jest to jakby świątynia wspaniała, gdzie ołtarz złoty, a ściany z drogich marmurów, gdzie woń kadzidła, gdzie śpiew cudowny, gdzie ciągła chwała Boża. Serce nasze winno być podobną świątynią, ale jakże często wygląda ono tak, jak wyglądały

[1]) Przyp. IV, 23. [2]) Przyp. XXIII, 26. [3]) Mat. XV, 19.

[4]) Czyt. *Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, ułożone z pism Najprz. Biskupa Przemyskiego Józefa Sebastyana Pelczara i innych dzieł.* Przemyśl 1906 str. 144 sq.

niegdyś nasze kościoły po przejściu Tatarów; ozdoby obdarte, ołtarz rozwalony, przybytek Pański zbezczeszczony i zgruchotany, słowem, brzydkość spustoszenia, bo po tem sercu przeszła stopa gorszego od wszystkich pohańców, grzechu śmiertelnego. Ileżto takich świątyń znajduje się w tej chwili na świecie, tak, że gdyby się ukazał teraz prorok Jeremiasz, musiałby nad każdą z nich rozwodzić żałosne treny. Inne świątynie są wprawdzie całe, ale brak im należytego blasku; to są dusze niedoskonałe i nie unikające grzechów powszednich. Jakąż jest świątynia serca mojego?

W Sercu Jezusa jest siedziba uczuć najświętszych, pobudek najczystszych, cnót najdoskonalszych, — to jakby ogród prześliczny, pełen kwiatów niewysłowionej krasy i woni. Także i serce nasze winno być ogrodem Pańskim, w którym mają róść wonne kwiaty cnót chrześcijańskich; ale niestety, jakże często możnaby z Mędrcem Pańskim powiedzieć: „*Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, a ono wszędzie zarosło pokrzywami, ciernie pokryło grunt jego i rozwalił się płot kamienny*“. (Przyp. XXI, 30). Niemasz w tym ogrodzie Bożym płotu, bo niemasz czuwania, tak, że dzikie zwierzęta, t. j. namiętności, chodzą po nim samopas; — niemasz światła słonecznego i rosy niebieskiej, bo niema modlitwy i współdziałania z łaską. Zamiast kwiatów rośnie w nim mnóstwo chwastów, a jeżeli się gdzieś jakiś kwiatek zapląta, to taki lichy, taki bezbarwny i bezwonny, że i spojrzeć nań nie warto; a i ten kwiatek zbyt prędko więdnieje, bo w sercu naszem pełno samolubstwa, nieraz nawet złych żądz: jeżeli zaś trafi się jakieś dobre uczucie lub szlachetny zamiar, to albo karłowacieje, przygłuszony chwastami miłości własnej i nieczystej pobudki, albo z braku zaparcia się i wytrwałości bardzo prędko usycha. Jakimże ogrodem jest serce moje?

Przeglądając serca ludzkie, spostrzegamy nadto w wielu z nich zbytnią czułość dla siebie, a stąd wielką drażliwość na każdą przykrość czy urazę, — to znowu twardość i cierpkość, u wszystkich niestałość, szukanie pociech zmysłowych czy duchownych i łatwość przywiązania się do stworzeń. Potrzeba tedy umartwiać, to jest, oczyszczać i naprawiać to serce; a cóż czynić w tym celu?

2. Oto modlić się najprzód o serce czyste i doskonałe; modlić się szczególnie po Komunii św., prosząc za św. Gertrudą: O Panie, Jezu, weź serce moje, a daj mi serce Twoje!

Przy pomocy łaski Jezusowej usuwać, co w sercu jest skażonego, i umacniać, co jest słabego; a mianowicie, jeżeli serce jest ciasne, rozszerzać je miłością Bożą; jeżeli jest zimne i twarde, rozpalać je w modlitwie i zwilżać Krwią Zbawiciela; jeżeli jest zbyt słabe i do

powoju podobne, dać mu krzyż za podporę; jeżeli jest zbyt niestałe, przykuć je złotym łańcuchem miłości do Serca Jezusowego; jeżeli jest zbyt miękkie i lgnące do serc innych, otoczyć je cierniem bojaźni Bożej.

Serce, tak oczyszczone i umocnione, trzeba oddać Bogu, i to serce całe bez podziału lub uszczerbku, bo całe Bóg stworzył, całe odkupił, całe łaską swą poświęca i obecnością swoją w Komunii św. napełnia; całego też pragnie, nakazując: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego“, i prawie prosząc: „Synu, córko, daj mi serce twoje“. Jeżeli obowiązek ten ciąży na każdym chrześcijaninie, o ileż więcej na zakonnicy, która oddała się Bogu wyłącznie i bez zastrzeżenia.

Jakiemże jest serce moje? Czy ono należy całkowicie do Boga?

Punkt II. *Trzeba się strzedz nieporządnych przywiązań.*

1. Zakonnica, której hasłem mają być słowa: „Bóg mój i moje wszystko“, winna miłować Boga, a w Bogu bliźnich, ale strzedz się nieporządnego przywiązania do jakiejkolwiek osoby lub rzeczy; najmniejsze bowiem przywiązanie — mówi św. Teresa — jeżeli tylko jest nieporządne, o wielkie szkody duszę przyprawia i „jest jakby lepem, wstrzymującym jej skrzydła, by się do Boga nie wzniosła“ [1]). Przyczyna jest ta, że gdy miłość święta żyje ofiarą, przywiązanie żyje samolubstwem, bo szuka pociechy z tej osoby lub rzeczy, do której się zwraca i czyni duszę jej niewolnicą.

„Miłość do stworzeń — mówi trafnie bł. Małgorzata Marya Alacoque [2]) — jest trucizną zabijającą w twem sercu miłość Jezusową. Jeżeli pragniesz ich przywiązania i o ich życzliwość się starasz, stracisz przychylność Najśw. Serca Jezusowego. Owszem, Ono odmówi ci swoich łask w tej mierze, w jakiej dobra znikome posiędziesz. Tego rodzaju ludzkie pociechy zatkają źródło darów, wytryskujące z Boskiego Serca, i przemienią twoje serce w ziemię suchą i niepłodną.... Pamiętaj, że twój Olubieniec jest zazdrosny i pragnie posiąść całe serce twoje, a gdy nie spełniasz tego pragnienia, tedy sercem twojem gardzi. Jeżeli z tego serca nie wyrugujesz stworzeń, On sam się z niego oddali; jeżeli nie porzucisz przywiązania do nich, On ci miłość swoją usunie. Niema drogi środkowej, — On chce wszystko mieć lub nic. Wyrzeknij się wszystkiego, a znajdziesz wszystko w Sercu Jezusowem“ [3]).

Mianowicie, zakonnica winna się strzedz przywiązania do miejsca, urzędu, celi, sprzętów, książek, obrazków i innych rzeczy, służących jej do użytku. Niestety, trafia się dosyć często, że dusze, które dla Pana Jezusa wyrzekły się wszystkiego, wiążą się potem do lichej błahostki;

[1]) Św. Augustyn. [2]) *Avis 20.* [3]) *Avis 30.*

wszakże już dzieje pustelników opowiadają, że jeden z nich przywiązał się do noża, którym chleb krajał, drugi do kota, którego żywił w swej grocie. Nie nadarmo też ostrzega św. Alfons Liguori, długoletni kierownik wielu klasztorów żeńskich [1]): „Muszę zganić owo nieroztropne i prawdziwie głupie przywiązanie, jakie czasem zakonnice żywią do zwierząt, jak naprzykład. do psów i kotów. Chcą one mieć zawsze przy sobie te swoje ukochane zwierzątka, nawet przy stole, nawet w łóżku. Noszą je też na ręku, pieszczą, całują, rozmawiają z nimi w najczulszych wyrazach. Jeśli owe psy lub koty zachorują, jakieżto głębokie strapienie dla tych zakonnic; a po ich stracie są one niepocieszone i hojne łzy wylewają. Takie przywiązanie do zwierząt głupiem jest nawet u osoby światowej, a cóż dopiero u oblubienicy Chrystusowej"!

Czy ja nie mam podobnego przywiązania?

2. Zakonnica winna się strzedz przywiązania do osób świeckich, zwłaszcza płci męskiej, a ta ostrożność ma być tem większą, jeżeli z obowiązku swego bawi często w rozmównicy, albo poza klauzurą. Serce ludzkie tak jest słabe, że łatwo się wiąże do tych, którym dobrze czyni i z którymi dłużej przestaje; wszakże były wypadki, że zakonnice porzucały klasztor z przywiązania do tych, których jako chorych pielęgnowały.

Jeżeli zakonnica mieszka pod ścisłą klauzurą, niechże nie wzdycha za odwiedzinami choćby kobiet świeckich, ale raczej zapatruje się na św. Magdalenę de Pazzis, która taki wstręt miała do rozmównicy, że samo to nazwisko nieznośnem jej było, i że łzami rzewnemi płakała, idąc na rozmowę ze świeckimi, a nawet nakazywała wtenczas siostrom, by ją czemprędzej wywoływały.

Jeżeli zaś zakonnica z obowiązku swego przebywa często po za klauzurą, niech wszystkich, z którymi ma styczność, pociąga do Boga, i świadczy im usługi w duchu Bożym, przestrzegając przytem zakonnej uprzejmości i słodyczy; ale niech unika chęci podobania się, zalotnego układu, śmiałych spojrzeń, słów przymilających, rozmów zbyt długich lub zbyt czułych. Niech też bez pozwolenia przełożonej nie przyjmuje podarunków, które w takim razie są własnością Zgromadzenia, ani odbiera od kogokolwiek listu, któryby przez ręce przełożonej nie przeszedł. Gdyby widziała, że ktoś żywi dla niej mocniejszy afekt, albo, co gorsza, niedobre objawia zamiary, niech go odtrąci stanowczo i zawczasu. Gdyby w jej sercu budziło się ziemskie jakieś uczucie, niech je stłumi natychmiast, albo nawet ucieka, bo w podobnych walkach tylko bojaźliwi zwyciężają. Natomiast strzedz się tu potrzeba

[1]) *Droga uświątobliwienia dla oblubienicy Chrystusowej.* T. I, 310.

wszelkiej poufałości, choćby ściśnienia ręki, pamiętając na przestrogę św. Hieronima, że osoby różnej płci zapalają się przez zbyteczną poufałość, tak jak słoma od ognia, a może jeszcze z większą łatwością, bo szatan ciągle czyhający pilnie roznieca płomień. Nawet w stosunku do kobiet (zwłaszcza do panien w konwiktach lub do chorych) ostrożność jest poradną, bo i tu zboczenia są możebne.

Czy mi nie grozi podobne przywiązanie?

3. Zakonnica ma się strzedz nieporządnego przywiązania do krewnych, bo jak słusznie powiedział św. Hieronim, im większą będzie w zakonnicy miłość krewnych, tem słabszą stanie się w niej miłość ku Bogu. Wprawdzie może ona i powinna kochać rodziców i rodzeństwo, ale w sposób nadnaturalny, to jest, troszcząc się przedewszystkiem o ich zbawienie i wspierając ich modlitwą; natomiast byłoby błędem trapić się ciągle o ich zdrowie i powodzenie, zajmować się niespokojnie ich interesami, pisywać i odbierać częste listy itp.; bo w tym razie traci się pokój i ducha pobożności, a można nawet stracić powołanie. Nikt tak nie kochał matki swojej, jak Pan Jezus, a jednak jako dwunastoletnie pacholę odłączył się od Niej na parę dni, a mając opowiadać Ewangelię, opuścił Ją na dłużej, by spełnić wolę Ojca Niebieskiego. Tak też czynią Święci, naśladując Boskiego Mistrza. Św. Pachomiusz n. p. kazał powiedzieć siostrze, która przyszła go odwiedzić: „Wiesz o tem, żem żywy, idź teraz w pokoju“. Św. Antoni Opat spalił listy otrzymane od rodziny, nie przeczytawszy ich wcale. Św. Franciszek Ksawery, płynąc do Indyj na misyę apostolską, nie chciał zboczyć o kilkanaście godzin drogi, aby pożegnać się z matką i rodzeństwem; a gdy go inni do tego zachęcali, odrzekł: „Z rodziną zobaczę się w niebie, nie na jaką krótką chwilę, ale by się z nią radować przez całą wieczność“. Św. Joanna Franciszka Chantal odepchnęła syna, który chciał ją powstrzymać od wstąpienia do zakonu. Jeżeli Święci mogli się zdobyć na takie czyny, niech zakonnica przynajmniej nie tęskni za krewnymi, nie trapi się ich sprawami i nie przedłuża rozmowy z nimi, gdy ją odwiedzają. Jeżeli zaś jest opuszczoną od krewnych, niech mówi za Czcigodną Siostrą Katarzyną, cysterską: „Nie zazdroszczę siostrom moim, że kilka razy w roku przyjmują odwiedziny rodziców, bo prawdziwym Ojcem jest mi Pan Jezus, a prawdziwą Matką Najśw. Panna. Oni to napełniają mię niezrównaną pociechą za każdym razem, kiedy się do nich przytulę“.

Czy ja tu nie mam nieporządnego przywiązania?

4. Zakonnica powinna strzedz się nieporządnego przywiązania do spowiednika, a ztąd nie rozczulać się ani rozlewać w potokach słów przy konfesyonale, nie pragnąć bez słusznej potrzeby rozmów i kon-

ferencyj z nim po za spowiedzią, nie kanonizować go w oczy i po za oczy, nie obsypywać go (choćby za pozwoleniem przełożonej) podarunkami i duchownymi listami, nie smucić się ani zniechęcać, gdy inny spowiednik przychodzi; słusznie bowiem żali się św. Teresa: „O jakże te światowe frymarki przeszkadzają w doskonałości duszom zakonnym, a daj Boże, aby w końcu nie przeszkodziły im do zbawienia“. Zakonnica powinna w spowiedniku widzieć samego Chrystusa, nie zaś człowieka, a cześć i wdzięczność swoją objawiać przedewszystkiem modlitwą.

Podobna ostrożność potrzebną jest w stosunku do innych duchownych; a niech się tu nikt nie wymawia, że ten lub ów kapłan jest świętym, łatwo bowiem cześć dla cnoty przechodzi w przywiązanie do osoby.

Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

5. Zakonnica winna się strzedz nieporządnego przywiązania do przełożonej lub do którejkolwiek z sióstr. Że przełożona ma kochać wszystkie siostry bez wyjątku i wzajem od nich doświadczać szacunku i miłości, rzecz to jest jasna, bo wolą Bożą wskazana; atoli wskutek słabości ludzkiej bywa czasem, że przełożona jedne siostry, i to nie zawsze najcnotliwsze, widocznie wyszczególnia, innym zaś daje uczuć chłód i lekceważenie, co u pierwszych budzi dumę i poufałość, u drugich smutek i zazdrość. Częściej bywa, że niektóre siostry lgną zbytecznie do przełożonej lub do mistrzyni nowicyuszek (zwłaszcza młodszej i sympatycznej), a ztąd nachodzą ją nawet bez potrzeby, by z nią rozmawiać słodko a bez końca, całować ją czule po rękach i nogach, żądając przytem dla siebie wyjątkowej miłości, szczególnych pieszczot i ciągłych zapewnień, że mają pierwsze miejsce w jej sercu. Takich dusz przeczulonych i zniewieściałych, czy też słabych na serce i nerwowych, nie brak w żadnem Zgromadzeniu; wszakże sam św. Franciszek Salezy musiał skarcić podobne uroszczenia pewnej zakonnicy, mówiąc do niej: „Moja córko, jesteś kochana tyle, ile Bóg chce, i to ci powinno wystarczyć“. Rzeczą jest każdej przełożonej powstrzymywać te wybryki miłości własnej, a w kierowaniu siostrami rządzić się duchem Bożym, nie zaś przyrodzoną czułością serca.

Gorszemi są jeszcze naturalne i wyłączne przyjaźnie sióstr ze siostrami, nazwane przez św. Bernarda „przyjaźniami zatrutemi“. W klasztorze nie ma przyjaciółek, ale są tylko siostry [1]), które się w Sercu Jezusowem wzajemnie kochać powinny. Taka miłość jest powszechną, wyklucza zatem przyjaźnie wyłączne, ograniczające się do dwóch lub kilku sióstr, a lekceważące inne. Przyjaźnie podobne psują jedność

[1]) Książka dla profesek II, 113.

ducha, tak potrzebną w każdem Zgromadzeniu, i stają się źródłem wielu błędów, przeto że zakonnice, które je zawierają, przekraczają posłuszeństwo, łamią często milczenie, dają innym siostrom powód do zazdrości, szemrań i podejrzeń, tracą skupienie ducha i życie wewnętrzne, a mogą nawet dojść do ciężkich grzechów.

Cóż jest ich spójnią? Oto zazwyczaj przyrodzone zalety, powabna postać, miły temperament, jednakowe upodobania, mieszkanie w tej samej celi, drobne posługi itp.

A jakież są jej objawy? Oto zakonnice, które podobną przyjaźń zawarły, wzajemnie się uwielbiają i nawet wady drugiej osoby poczytują za cnoty, podczas gdy dla innych są bardzo surowe. Pragną one być zawsze razem i nie mogą się nasycić rozmową, która lubi być tajemniczą i w kole wzajemnych uczuć się obraca; chętnie też darzą się pocałunkami i pieszczotami. Każde rozłączenie łzy im wyciska, a gdy są rozdzielone, nieustannie myślą o sobie, tak iż obraz umiłowanej siostry nigdy, nawet w modlitwie, z wyobraźni nie znika. Dla umocnienia nie szczędzą przysiąg, upominków i posług; a tak są przytem zazdrosne, iż każde słowo chłodniejsze lub przyjaźń dla innych uważają za krzywdę dla siebie. Wtenczas rozżalone zrywają przyjaźń, by ją potem tem silniej zawiązać. Czasem na tem się kończy, co już jest wielką szkodą dla duszy; ale często taka przyjaźń przechodzi na pole zmysłowości i wiedzie do wielu i ciężkich grzechów.

Niechże tedy zakonnica unika takiej przyjaźni, jako pokusy djabelskiej, a nie wymawia się tem, że w początkowych jej objawach nie ma nic zdrożnego; szatan bowiem postępuje, jak ów gospodarz weselny w Kanie, — to jest, z początku daje wino dobre, zapewniając duszę, że jej przyjaźń jest li tylko w Bogu zawarta i do Boga prowadzi, lecz gdy ją tem zapewnieniem upoi, podaje jej truciznę, to jest, budzi najprzód uczucia sympatyczne, ale niby czyste, potem miesza je ze zmysłowemi, a nakoniec podaje brudne i plugawe.

Czy mi nie grozi podobne przywiązanie?

6. Zakonnica winna wreszcie strzedz się nieporządnego przywiązania do praktyk pobożnych, nie wyjąwszy spowiedzi i Komunii św., jakoteż do pociech duchownych, przez które rozumiemy owe obfite oświecenia wewnętrzne, jakie czasem dusza odbiera od Boga, a przytem zapał gorący do dobrego i radość niezwykłą ze wszystkiego, co się odnosi do służby Bożej, jak n. p. z modlitwy, z Komunii św., z prac i umartwień.

Praktyki pobożne są wielkiej wagi w życiu duchownem, tak, iż bez nich w zwykłym porządku rzeczy niepodobna się uświęcić; lecz są one tylko środkami, nie zaś celem, którym dla duszy jest zjednoczenie

się z Bogiem. Jeżeli tedy P. Bóg ten lub ów środek odbiera, albo miarę tegoż ogranicza, powinna dusza poddać się pokornie Jego woli, ufając, że Jego dobroć czem innem ów brak zastąpi. Wszakże Marya Egipcyanka raz tylko w rok — w Wielki Czwartek — przyjmowała Komunię św., a jednak doszła do wielkiej świętości. Najlepiej słuchać tu spowiednika i przełożonej; inaczej, gdy dusza zbytecznie lgnie do jakiego środka, czyni go niejako celem dla siebie, zkąd łatwo traci wolność świętą i pokój ducha.

Podobnie pociechy duchowne są cennym darem Bożym, ale nie są Bogiem; wolno tedy ich używać, byle z umiarkowaniem, wolno nawet o nie prosić, byle z pokorą, ale nie wolno się do nich przywiązywać, ani ich uważać za istotę życia duchownego. Kto bowiem w tem życiu szuka tylko światła, słodyczy i polotu, ten okazuje, że więcej niż Pana Boga kocha Jego dary, — tego miłość jest najemniczą, a ztąd wątłą, nieczystą i niestałą. Natomiast dusza prawdziwie miłująca — a taką winna być każda zakonnica — woła zawsze za św. Franciszkiem Salezym: „Niech żyje Jezus“, ztąd nie dba ani o słodycz, ani o gorycz, ani o światło, ani o ciemność, byleby tylko P. Jezusa miłowała.

Czy ja tu nie mam nieporządnego przywiązania? Jako oblubienica Chrystusowa winnam nietylko oczyścić serce moje, ale ukształcić je na podobieństwo Serca Oblubieńca mojego? Czy o to staram się rzeczywiście?

Rachunek sumienia z uczuć i przywiązań serca.

Ach, Panie, jakże niepodobne serce moje do Twojego... Twoje Serce najczystsze, najpokorniejsze, najcierpliwsze, pełne zaparcia się, pełne słodyczy, pełne miłości ku Ojcu Niebieskiemu i duszom; a moje tak brudne, tak małoduszne, tak samolubne, tak zimne dla Ciebie, a tak lgnące do stworzeń... Lecz Ty, o Jezu, uczyń ze mną to samo, co uczyniłeś z wierną służebnicą swoją, św. Gertrudą; to jest, weź serce moje a daj mi Serce Twoje, abym odtąd nie miała innych skłonności, innych upodobań, innych uczuć, prócz Twoich...

Postanowienia: Wyrwę dziś i złożę w ofierze Sercu Jezusowemu wszelkie zbyteczne przywiązanie serca mego, a na przyszłość będę lepiej pamiętać na to upomnienie Kościoła: *Sursum corda* (do góry serca).

Akt strzelisty: Serce czyste stwórz we mnie, Boże.

LXXII.

O umartwieniu języka.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma św.: *„Kto strzeże ust swoich, ten strzeże duszy swojej“* [1]).

Dopomóż mi, Panie, abym się stała w mowie doskonałą.

Punkt I. *Jak złem jest wielomówstwo, a jak cennem milczenie.*

1. Język ma być narzędziem chwały Bożej, ale niestety, służy on daleko częściej do obrażania Boga. Z tego powodu twierdzi Apostoł, że język jest *„powszechnością nieprawości“* [2]), święci zaś Ojcowie i pisarze nazywają go „mieczem ostrym raniącym nie ciało, ale duszę“ [3]), — dzikim zwierzem, szarpiącym ostrymi kłami wszystko, co się nawinie“ [4]). „piecem ciągle rozpalonym“ [5]), z którego wylatują, jakby iskry, słowa gniewliwe i złośliwe, lub jakby dym, słowa próżne i nieskromne. Potrzeba tedy umartwiać język; kto bowiem *„nie powściąga języka, tego nabożeństwo próżne jest“* [6]), przeciwnie, *„kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały“* [7]).

Mianowicie, strzedz się trzeba wielomówstwa, tej płodnej matki wielu błędów i grzechów; ono bowiem jest „drzwiami obmowy, sługą kłamstwa, wiatrem ziębiącym ducha“ [8]) — ono główną przyczyną rozprószenia i oziębłości.

Jeżeli to powiedzieć można o każdej duszy, cóż dopiero o zakonnicy, która z powołania swego i z ustaw obowiązaną jest do zachowania milczenia z ludźmi, a do rozmowy z Bogiem. Wielomówstwo u zakonnicy jest wadą nader brzydką i szkodliwą. Ono oddala wiele natchnień i łask Ducha św., który zazwyczaj cicho i tylko do duszy skupionej przemawia, a natomiast rodzi wiele roztargnień na modlitwie i wiele pokus przeciw pokorze, czystości i uległości. Ono odbiera smak w rzeczach Bożych i zniechęca do życia zakonnego, bo niepodobna, aby zakonnicy gadatliwej i nie miłującej milczenia podobała się długo służba Pańska [9]). Ono psuje zgodę domową, bo w orszaku swoim wiedzie zwykle posądzenia, obmowy, doniesienia, plotki i szemrania przeciw przełożonym. Ono podkopuje karność zakonną, bo obala jedną z głównych jej podstaw — milczenie i wiedzie do lekceważenia ustaw. Ztąd słusznie św. Józef Kalasanty zakonnicę rozprószoną i gadatliwą nazwał „djabełkiem domowym“. Niechże tedy każda brzydzi się wielomówstwem, a ztąd unika tego, co gadatliwości najwięcej pomaga, to jest,

[1]) Przyp. XIII, 3. [2]) Św. Jak. III, 6. [3]) Św. Chryz. [4]) Jan d'Avila. [5]) Św. Aug. [6]) Św. Jak. I, 26. [7]) Św. Jak. III, 2. [8]) Scupoli *Walka duchowna*. R. 24. [9]) Św. Magdalena de Pazzis.

próżnowania i ciekawości; trafnie bowiem powiedział Opat Jan, że kto chce ujarzmić swój język, winien zamknąć swe uszy.

Czy ja jestem wolną od tej wady i jej rodzicielek?

2. Natomiast jakże cennem jest milczenie, które z jednej strony chroni od wielu grzechów, pokus i udręczeń, z drugiej pociąga Pana Jezusa do duszy, pomaga jej usłyszeć głos Jego i potęguje żar modlitwy. Nic też dziwnego, że św. Jan Chryzostom woła w uniesieniu: „O milczenie, pociecho i korzyści zakonnika, drabino niebieska, drogo do królestwa Bożego, wozie ognisty, unoszący duszę niby Eliasza ku górnym przybytkom. O milczenie, źródło skruchy i zwierciadło grzesznika, w którem on ogląda swe grzechy. O milczenie, matko łagodności, pokory i wyższego światła, wędzidło na uszy, zasłono na oczy, hamulcu języka. O milczenie, przystani bezpieczna, gdzie się znachodzi pokój ducha, szkoło nauki, modlitwy i bogomyślności, dźwignio cnót wszelakich, początku wszelakiego dobra“ [1]).

Nic również dziwnego, że Święci tak wielce ukochali milczenie, bo wszakże jeden z nich przez czterdzieści siedm lat nie mówił do ludzi [2]) — i że ono w każdem Zgromadzeniu zakonnem, według zadań i potrzeb tegoż, jest przepisane ustawami.

Zakonnica powinna trzymać się ściśle tych przepisów i w czasie oznaczonym nic nie mówić, jeżeli jej do tego potrzeba, obowiązek lub miłość bliźniego nie zniewala; łamiąc bowiem milczenie bez słusznego powodu, uchybia zakonnym ustawom i cnotom, — uchybia mianowicie posłuszeństwu przez niezachowanie reguły i lekceważenie zakazów przełożonej, — uchybia miłości przez użalanie się na siostry i szerzenie plotek, — uchybia roztropności przez powtarzanie tego, o czem należało milczeć, — uchybia skromności przez opowiadanie nowinek światowych, — uchybia gorliwości przez dawanie złego przykładu. Jeżeli zachodzi potrzeba mówienia w czasie na milczenie przeznaczonym, niech bierze pozwolenie od przełożonej, a nie dyspenzuje się sama, chyba, że w tej chwili do przełożonej odnieść się nie można.

W tym czasie, w którym mówić wolno, niech będzie daleką od bezmyślnej gadatliwości, pamiętając na przestrogę św. Efrema: „Mów wiele z Bogiem, a mało z ludźmi“, jakoteż na słowa św. Magdaleny de Pazzis: „Prawdziwa sługa Boża znosi wszystko, pracuje wiele, a mówi mało“.

Czy ja pamiętam na wszystkie te zasady i przestrzegam ściśle milczenia? Ach, podobno wyrzec mi potrzeba z Prorokiem: „Język mój jako pióro pisarza, szybko piszącego“, bo ani na chwilę nie chce spocząć.

[1]) *Hom. de patientia.* [2]) Św. Jan Milczący.

Punkt II. *Jakich zasad trzymać się w mówieniu.*

1. Co do pobudki, niech każde słowo zakonnicy płynie z miłości Boga i bliźniego, a naccchowane będzie pokorą i skromnością, bo i do niej odzywa się Mędrzec Pański: *„Złoto twoje i srebro twoje zlej, a słowem twoim udziałaj wagę“* [1]), to znaczy, ulej sobie wagę ze złota, a tą niech będzie miłość, — i ze srebra, a tą niech będzie skromność, i waż na niej każde słowo. Natomiast niech nie mówi nigdy w tym celu, by się komuś spodobać albo pochwałę czyjąś pozyskać. Nim zaś coś powie, niech się radzi Pana Boga, czy ma mówić i jak mówić, a potem mówi, jakoby z woli Bożej i w zjednoczeniu z Panem Jezusem. Czy tak postępowałam dotąd?

2. Co do przedmiotu, zakonnice, nawet podczas rekreacyi, winny rozmawiać o rzeczach duchownych i o tem, co ich powołania dotyczy, aby Pan Jezus był zawsze w ich towarzystwie, jak się przyłączył do uczniów, idących do Emaus. Natomiast nie godzi się im mówić, czy między sobą czy ze świeckimi, o rzeczach nieskromnych lub śliskich, bo *„wszelka nieczystość nie ma być nawet pomieniona między świętymi“* [2]). Nie mówić o rzeczach i nowinkach światowych, bo nie przystoją duszom Bogu poślubionym i rodzą tylko rozprószenie. Nie mówić słów kłamliwych, choćby dla żartu, bo *zelżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo* [3]). Nie mówić słów nieszczerych, podstępnych lub schlebiających, „kto bowiem ma co innego na języku, a co innego w sercu, tego cała pobożność jest kłamliwa“ [4]). Nie mówić słów gniewliwych, obrażających, gwałtownych, *bo straszny jest w mieście swem człowiek języczny, a niebaczny w mowie obrzydły będzie* [5]). Nie mówić słów szyderczych i wyśmiewających się, bo *obrzydłością Panu jest każdy naśmiewca* [6]). Nie mówić wreszcie o błędach przełożonych, o wadach i grzechach bliźnich, o tajemnicach powierzonych, o własnych zdolnościach, zaletach i czynach. Słowem, nie mówić nic takiego, coby plamiło usta zakonnicy, pamiętając, że te usta poświęca tak często Ciało Pańskie, i że kiedyś z każdego słowa próżnego zdać będzie trzeba rachunek przed Bogiem [7]). Czy tak postępowałam dotąd?

3. Co do okoliczności, niech zakonnica mówi zawsze z roztropnością, a ztąd zastanawia się pierw, kto jej słucha, i stosuje się do niego o ile na to duch zakonny pozwala; tak bowiem każe Apostoł: *„Mowa wasza w przyjemności niech będzie solą posolona, abyście wiedzieli, jako*

[1]) Ekkli. XXXVIII, 29. [2]) Jeżeli zakonnice, pielęgnujące chorych, mają się zaradzić przełożonej co do niektórych posług, winny to czynić w sposób bardzo skromny. [3]) Ekkli. XX, 26. [4]) Św. Jan Klimak. [5]) Ekkli. IX, 25. [6]) Ekkli. III, 32. [7]) Mat. XII, 36.

macie każdemu odpowiedzieć“ [1]). Niech mówi z pokorą i cierpliwością, a ztąd nie okazuje znudzenia i nie unosi się nigdy, choćby się jej ktoś sprzeciwiał, albo przykrość jakąś wyrządził. Niech mówi zawsze w należnym czasie i w należny sposób, to jest, ani zbyt pospiesznie, ani zbyt powoli, ani zbyt głośno, ani zbyt cicho, a zawsze ze spokojem, godnością i słodyczą. W liczniejszem towarzystwie niech raczej milczy, a gdy inni mówią, niech im nie przerywa, bo przerywać komuś bez potrzeby i narzucać się natrętnie ze swojemi uwagami jest albo znakiem pychy, albo niegrzeczności, albo porywczości, którą hamować należy. Tylko w tym razie, gdyby ktoś odważył się wobec niej szydzić z religii, obmawiać bliźniego lub obrażać wstydliwość, niech się stara przerwać rozmowę, albo nawet opuścić to miejsce. Czy tak postępowałam dotąd?

4. Podczas rekreacyi należy rozmawiać z świętą miłością i swobodą, bo zachowywać tam ponure milczenie byłoby błędem; natomiast większa ostrożność potrzebną jest w rozmównicy. Ma ona być urządzoną ściśle wedle ustaw Zgromadzenia, a dostęp do niej dla świeckich w pewnych tylko czasach niech będzie dozwolony; słusznie bowiem ostrzega św. Alfons Liguori, że „klasztor żeński, w którym co do widywania się z osobami świeckiemi zbyt wielka panuje wolność, zamiast być drogą do doskonałości, staje się drogą do zguby dla dusz zakonnych“ [2]).

Zakonnica niech nie będzie zbyt skorą do przyjmowania odwiedzin osób świeckich, choćby nawet krewnych, i nie czyni tego nigdy bez pozwolenia przełożonej. Gdy ma iść do rozmównicy, niech zwróci się przynajmniej sercem do Pana utajonego w Najśw. Sakramencie i wezwie Jego pomocy, aby ta sprawa wyszła na Jego chwałę.

Rozmowy niech nie przedłuża nad miarę; owszem niech ją przerywa i skraca gdyby jej opowiadano o rzeczach próżnych i światowych, n. p. o zabawach, małżeństwach, miłostkach itp.; niech też nie wyjawia tego, co się dzieje w klasztorze.

Podczas rozmowy ma być po Bożemu uprzejmą, ale przytem poważną i skromną, stąd strzedz się nieostrożnego słowa czy ruchu, nieumiarkowanego śmiechu, zbytniej czułości itd.

Po każdej rozmowie niech roztrząsa sumienie, czy w jakikolwiek sposób nie zawiniła.

Czy tak postępowałam dotąd?

Rachunek sumienia z grzechów mową popełnionych. Akt żalu.

---

[1]) o Kol. IV, 6. [2]) *Droga do uświątobliwienia dla oblubienicy Chrystusowej.* Tom I, str. 107.

O jakżem tu wiele zawiniła; bo niemasz dnia, w którymby język mój w czemś nie wykroczył. Lecz odtąd oddaję ten język Tobie, Panie Jezu; niechaj nim kieruje roztropność, skromność i miłość, — niech każde słowo moje wyjdzie na chwałę Twoją, a na pożytek duszy mojej i dusz innych, byś i o mnie mógł powiedzieć: *Błogosławiony, który się nie potknął w słowie ust swoich* [1]); *źródło żywota usta sprawiedliwego* [2]).

Postanowienia: Będę od dzisiejszego dnia lepiej przestrzegać milczenia i zachowam się ostrożniej w rozmównicy.

Akt strzelisty: „*Postaw, Panie, straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim*“ [3]).

LXXIII.

O umartwieniu umysłu.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma św.: „*Błogosławiony człowiek, który nalazł mądrość*“ [4]).

Daj mi, Panie, poznać rany umysłu mego i zlecz je Twą łaską.

Punkt I. *Jak leczyć niewiadomość, zarozumiałość i nieszczerość ducha?*

1. Grzech pierworodny sprowadził przyćmienie rozumu, tak iż teraz rozum nietylko rzeczy nadprzyrodzonych o własnej sile poznać nie może, — bo i przed grzechem nie mógł bez światła Bożego, — lecz nawet w poznaniu prawd religijnych przyrodzonych, w zakresie jego leżących, jest słabym i chwiejnym. Ztąd pochodzi niewiadomość wszystkim wspólna, na którą jedynem lekarstwem jest światło wiary; a więc należy wprowadzić to światło do duszy, inaczej panować w niej będzie wieczna ciemnota.

Dla zakonnicy konieczną nadto jest rzeczą, aby przez rozmyślanie, czytanie książek ascetycznych i słuchanie nauk poznała dobrze życie duchowne i rozmiłowała się w niem. Czy staram się o to?

2. Z niewiadomością łączy się u wielu zarozumiałość, czyli pycha rozumu. Rana to niesłychanie szkodliwa; bo jako wiatr gasi światło, osusza rosę i zmiata proch, tak pycha gasi światło mądrości, wysusza rosę łaski i wymiata cnoty [5]). Wskutek tej pychy nietylko ludzie nie chcą się przyznać do swej niewiadomości, ale nadto wierzą w swą mądrość, cnotę i wyższość nad drugimi. Zdaje się im, że są nieomylnymi w zdaniu, a więc sądzą i wyrokują o wszystkiem, w tem przekonaniu,

---

[1]) Przyp. X, 11. [2]) Por. *Życie duchowne*. T. I. R. IX, X, 5. [3]) CXL, 3. [4]) Przyp. III, 13. [5]) Św. Bonawentura.

że to, co powiedzą, jest niezaprzeczoną prawdą, a to, co inni powiedzą, jest albo fałszywem, albo wątpliwem. Co więcej, przywiązują się do własnego sądu, choćby na błahych opierał się podstawach, i jakkolwiek zwyciężeni, upierają się przy nim, a często nawet nie chcą przypuścić, że mogli pobłądzić, ani też przyznać, że czegoś nie wiedzą. Słowem, sąd własny jest dla nich bożyszczem, któremu nieustannie palą kadzidło.

Wada ta trafia nawet do klasztoru, a objawia się w ten sposób, że zakonnica zbyt wysokie ma wyobrażenie o swej wyższości umysłowej i o znajomości rzeczy duchownych; ztąd nie wiele dba o radę przełożonej czy mistrzyni nowicyuszek, a spowiednika potrzebuje właściwie na to tylko, by jej dał rozgrzeszenie; — to znowu, że patrzy z góry na przełożoną niższą rodem, wiekiem czy talentem, i każde jej rozporządzenie poddaje surowej krytyce. Że takie usposobienie szkodzi niezmiernie pokorze i posłuszeństwu, łatwo zrozumieć; słuszna zatem, by zakonnica swojej pychy czemprędzej się pozbyła.

W tym celu niech najprzód prosi, aby jej Pan Bóg dał poznać, że nic nie wie, i niech pamięta, że tę szczyptę wiedzy, jaką posiada, może jej Bóg wraz z światłem rozumu w jednej chwili odebrać. Pokora utoruje jej drogę do mądrości, podczas gdy zarozumiałość wtrąci ją w głupotę; niemasz bowiem większych głupców, nad tych, którzy się sądzą być mądrymi.

Powtóre, niech nie polega na własnej roztropności i niedowierza własnemu zdaniu; bo jako w kopalniach zwykle złoto pomieszane jest z ziemią, tak w zdaniu naszem zwykle prawda miesza się z błędem. Ztąd niech nie sądzi o tem, co do niej nie należy, ani o tem, czego dobrze nie zna; a ilekroć ma sąd wydawać, zwłaszcza w sprawach ważniejszych, niech się modli pierwej, by ją Pan sam oświecił. Zdanie swoje niech wypowiada skromnie, raczej z powątpiewaniem, niż z hardością, a nie przywiązuje się również do swojego sądu; owszem, gdy widzi, że jest błędny, niech go natychmiast porzuca; gdy nie jest czegoś pewną, niech się wstrzyma od sądzenia i radzi się ludzi światlejszych; gdy grozi sprzeczka lub przełożony swój sąd wydaje, niech z pokorą ustępuje; bo droższym nierównie jest pokój i cenniejszem posłuszeństwo. Czy trzymam się tych zasad?

3. Inną chorobą umysłu jest przebiegłość i dwulicowość, ztąd maskowanie się, nieszczerość, obłuda, chęć ukrywania a nawet przekręcania prawdy. Częstą szczególnie jest nieszczerość, a ta choroba napada czasem i zakonnice.

Mianowicie ludzie są nieszczerymi względem Boga. Wszyscy o tem wiedzą, że Bóg jest nieskończenie święty, nieskończenie sprawiedliwy, nieskończenie dobry, — wiedzą, że służyć temu Bogu jest naszem prze-

znaczeniem, naszą pociechą, naszem szczęściem; a jednak jakże są leniwymi w tej służbie, — jak w tem nawet, co czynią niby dla Boga, szukają siebie, — jakże im trudno zdobyć się na czystą zupełnie pobudkę, na całkowitą ofiarę, — jakże często łudzą się, że kochają Boga, chociaż głos sumienia lub spowiednika inaczej mówi.

Nieszczerymi są względem siebie, albowiem zakrywają zwykle przed sobą swą słabość, swą nędzę, swą złość, by się tylko nie upokorzyć lub nie stracić fałszywego pokoju; a chociaż służą Bogu opieszale i niewiernie, wmawiają jednak w siebie, że są na drodze do nieba i samochcąc żyją w ciągłem złudzeniu. Nawet jawne upadki starają się nieraz uniewinnić przed sobą i drugimi.

Nieszczerymi są względem bliźnich; często bowiem inaczej z nimi postępują na zewnątrz, a inaczej są dla nich usposobieni wewnątrz, — inaczej o nich myślą, a inaczej do nich mówią, — schlebiają nieraz tym, którymi w duszy gardzą, — chwalą to, co uważają godnem nagany, — udają uczucia, które są im obce, — a czasem słodkiemi słowy pokrywają serce mściwe lub podstępne. Zwykle też chcą uchodzić za lepszych w oczach ludzkich, aniżeli są w istocie; jeżeli więc mają wady, tają je skrzętnie, — jeżeli mają zalety lub dobre uczynki, roztaczają je przed wszystkimi, jak paw swoje pióra, — nieraz zmyślają nawet cnotę, pobożność i świętość, by zyskać chwałę ludzką lub jaką korzyść sobie zapewnić. Słowem, życie wielu ludzi, jeżeli się nie starają ukształcić go według modły Chrystusowej, jest jedną tkaniną kłamstwa i obłudy; a nieraz nawet w obliczu śmierci przywdziewają maskę.

Aby się pozbyć tej choroby, tak szkodliwej dla duszy, tak obrzydliwej przed Bogiem, iż z ust Najwyższej Prawdy wywołała straszne „biada“, niech zakonnica pamięta, że oko Boże jest ciągle na nią zwrócone, i że z każdej dobrowolnej myśli zda liczbę przed Bogiem; ztąd niech się strzeże wszelkiego udawania, kłamstwa lub względu ludzkiego a natomiast ukocha prostotę.

Czy ja nie podlegam tej chorobie?

Czy mianowicie nie wmawiam w siebie, że jestem dobrą zakonnicą, gdy tymczasem tyle we mnie niewierności i lenistwa? Czy nie chcę wydawać się lepszą w oczach spowiednika, przełożonej i sióstr, aniżeli jestem?

Punkt II. *Jak leczyć zbytnią ciekawość i ruchliwość umysłu.*

1. Szkodliwą chorobą ducha jest nienasycona ciekawość do poznania rzeczy ziemskich. Żądza wiedzy jest sama przez się dobrą, lecz może stać się złą, jeżeli ktoś z hardością powołuje Pana Boga przed sąd rozumu i chce zbadać Jego tajniki, albo jeżeli nabywa wiadomości szkodliwych, lub dobrych w złym celu, albo wreszcie, jeżeli się przykłada

do nauk świeckich z uszczerbkiem umiejętności Bożych, tak iż duch jego staje się podobnym do bezładnej biblioteki, w której jednak brak księgi najważniejszej, to jest księgi Krzyża.

U zakonnicy może ta ciekawość objawiać się jużto jako gorączkowa żądza czytania dzieł uczonych i poznania nowszych płodów piśmiennictwa, jeżeli n. p. jest nauczycielką w jakim zakładzie naukowym, — jużto jako nieumiarkowana chęć usłyszenia o tem wszystkiem, co mówią i robią w klasztorze, co się dzieje w mieście i w znajomych jej rodzinach, albo co słychać w świecie politycznym. Jeżeli ta choroba w wyższym stopniu trapi zakonnicę, natenczas odważa się śledzić siostry i przełożonych, podsłuchiwać pod drzwiami cel lub rozmówniey, wypytywać sługi czy obcych. Że usposobienie podobne szkodzi wielce jej samej i całemu domowi, zbyteczna dowodzić; toż każda zakonnica ciekawości jednego czy drugiego rodzaju pilnie strzedz się powinna. W tej myśli niech pamięta, że prawdziwą mądrością jest bojaźń Boża, a najwyższą wiedzą jest poznanie i umiłowanie Jezusa Chrystusa; tej więc mądrości i tej wiedzy niech się stara przedewszystkiem nabyć, bo „w dzień sądu nie będą pytać o to, cośmy czytali, ani też o to, jakośmy dobrze mówili, lecz o to, jakośmy pobożnie żyli“ [1]).

Niech też powściąga nieumiarkowaną świerzbiączkę uszu i języka, żądną ciągłych nowinek, i nie pragnie wiedzieć tego, co do niej nie należy, albo co duszy może zaszkodzić, bo „biada tym, którzy dopytują się u ludzi o wiele rzeczy ciekawych, a mało dbają o to, aby znali drogę służenia Bogu“ [2]).

Czy ja jestem wolną od tej świerzbiączki? Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

2. Z ciekawością łączy się zwykle zbytnia ruchliwość ducha, z której pochodzi nawał myśli przeróżnych, nawet szkodliwych i złych, tak gwałtownie cisnących się do duszy, że ani na chwilę nie dają jej spokoju. Świat to osobny, nader rozległy i niezmiernej wagi, bo tam jest niejako rozmówniea nasza z Bogiem, tam rola dla jego natchnień, tam stolica wiary, tam ognisko życia wewnętrznego, tam źródło naszych czynów, zarówno dobrych jak złych [3]). Świat myśli łączy się ściśle ze światem uczuć, i rzec można, że między obu światami jest tajemny a ciągle czynny telegraf, co autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ pięknie wyraził: „Jeżeli miłuję Niebo, chętnie rozmyślam o rzeczach niebieskich. Jeżeli świat miłuję, raduję się radościami jego, a smucę się smutkiem jego. Jeśli miłuję ciało, często cielesność zaprząta

[1]) *O naślad. Jezusa Chr.* Ks. I, R. III, 5. [2]) *O naślad. J. Chr.* Ks. III, R. XLIII, 2. [3]) Por. Faber *Konferencye duch.*

myśl moją. Jeśli ducha miłuję, natenczas rozpływam się w rozmyślaniu o rzeczach duchownych. Cokolwiek więc miłuję, o tem rad myślę, mówię i słucham, i obrazy tego zachowuję w pamięci“ [1]).

Trzeba zatem ukochać Boga i wprowadzić Go w świat myśli; a w tym celu przy Jego pomocy usuwać najprzód myśli złe, mianowicie przeciwne wierze, miłości, pokorze, czystości, posłuszeństwu, — usuwać przytem myśli światowe i niepożyteczne, jak pragnienie pochwał, wygód, pociech, jak zadowolenia miłości własnej, czcze marzenia, próżne nadzieje, niepotrzebne troski i obawy, — usuwać zaś albo sposobem zaczepnym, uderzając wprost na te myśli i odrzucając je ze wstrętem, albo odpornym, zwracając spokojnie uwagę ducha gdzieindziej i miasto złych myśli podsuwając dobre. Powtóre, oczyszczać wyobraźnię i pamięć ze szkodliwych obrazów i wspomnień, a serce z nieporządnych przywiązań; zarazem czuwać ciągle tak nad władzami duszy, jak nad zmysłami. Wreszcie, wprowadzać umysł w świat wiary i tam szukać dla niego pokarmu; duch bowiem ludzki podobny jest do młyna, który nieustannie miele, i wszystko miele bez wyjątku, pszenicę, czy kąkol, — potrzeba zatem poddawać mu pszenicę, to jest, prawdy i tajemnice Boże, albo przynajmniej rzeczy pożyteczne i dobre, acz ze świata przyrodzonego, inaczej miłość własna, pożądliwość i czart poddadzą mu kąkol.

A cóż się dzieje w moim umyśle? Czy jestem wolną od tych wszystkich ran i chorób? Rachunek sumienia. Akt żalu.

Ach, Panie, jeżeli się zastanowię nad duchem moim, muszę wyrzec: „*Niemasz we mnie zdrowia*“; bo ileżto w nim niewiadomości i lenistwa, a przytem niemądrej zarozumiałości; ile nieszczerości względem Ciebie, bliźnich i siebie, a nawet udawania i fałszu; ile myśli złych i nieużytecznych, i to nietylko niedobrowolnych, ale także zawinionych... Lecz Ty, o Panie, powstań, i rozprósz te mgły czarne, oddal tę szarańczę żarłoczną, a ducha mego uczyń „prawym“ i „prostym“.

Postanowienia: Będę odtąd szczerszą względem spowiednika i przełożonej, a pokorniejszą względem sióstr, zwłaszcza w wydawaniu sądów.

Akt strzelisty: Ducha prawego odnów we wnętrznościach moich.

[1]) Ks. III, R. XLVIII, 6.

LXXIV.

O umartwieniu woli.

(Walka z miłością własną).

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *„Ktoby chciał zachować duszę swoję, straci ją“* [1]).

Daj mi, Panie, poznać, jak strasznym wrogiem duszy jest miłość własna, i uzbrój mię do walki z tym wrogiem.

Punkt I. *Dlaczego trzeba walczyć z miłością własną.*

1. Wola, jako pani i królowa duszy, nadaje kierunek życiu moralnemu, bo ostatecznie wybiera między dobrem i złem, jako sam Bóg powiedział: *„Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba, będzie mu dano“* [2]). Mianowicie w walce duchownej wola jest niejako warownią duszy; jak długo ta warownia się broni, grzech nie ma przystępu do duszy, a czart, świat i pożądliwość nic jej złego zrobić nie mogą.

Przed grzechem pierworodnym była wola skłonniejszą do dobrego, niźli do złego; teraz nietylko nic nadprzyrodzonego bez łaski Bożej uczynić lub zapragnąć nie może — bo tego i pierwej nie mogła — ale nawet do spełnienia uczynków przyrodzonych trudniejszych lub do zwyciężenia pokus cięższych potrzebuje lekarstwa tejże łaski; — co więcej, stała się skłonniejszą do złego niż do dobrego, i raczej za podszeptami złych żądz, niż za głosem rozumu idzie. Przed grzechem była „prawą“, to jest, kochała Boga nadewszystko, a siebie i wszystko inne dla Boga, lecz wskutek grzechu odwróciła się od Boga, a zwróciła się ku sobie, przez co człowiek począł miłować siebie bez względu na Boga, a nawet siebie na miejscu Boga postawił; czyli wolę opanowała zła miłość własna.

Ta zła miłość, po prostu miłością własną zwana, jestto ciągła pamięć, cześć i czułość dla siebie, i to ustawiczne pragnienie, by zapewnić duszy i ciału to wszystko, co im chwałę, pociechę lub korzyść przynosi, bez względu na obrazę Bożą i zbawienie własne. Krom Najśw. Człowieczeństwa Jezusowego i Najczystszej Dziewicy, nikt od tej miłości nie był i nie jest wolny; jestto bowiem smutna spuścizna grzechu pierworodnego. I nietylko w każdym człowieku ta miłość się znajduje, ale nakształt trucizny wszystko w nim stara się zatruć, iż niema czynności ani tak czystej, którejby nie chciała splamić, — ani tak wzniosłej, którejby nie chciała zniżyć, — iż niema łaski, którejby nie chciała

[1]) Św. Mat. XVI, 25. [2]) Ekkli. XV, 14.

nadużyć. Co gorsza, ona Boga samego, który winien być celem ostatnim wszystkiego, chce użyć jako środka do zadowolenia swego; jakże bowiem często w rzeczach Bożych szukają ludzie siebie, — jakże często posługują się łaskami i darami Bożymi ku własnej chwale, — jakże często spełniają dobre uczynki wrzekomo dla Boga, a tymczasem dla swojej pociechy, chwały lub korzyści. Trafia się to także u zakonnic, jeżeli nie są przejęte duchem Bożym. Trafia się nawet u tej i owej chęć wygód i pieszczot, czy duchownych czy zmysłowych, a lenistwo do prac, umartwień i ofiar dla Boga i bliźnich. Trafia się zarozumiałość, próżność i ambicya; to znowu samolubstwo, zazdrość i nieczułość na cudzą niedolę.

Któż wyliczy wszystkie objawy miłości własnej? Natura, czyli miłość własna — mówi autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chr.“ — ciągnie ku stworzeniom, ku cielesności, ku marnościom i ku roztargnieniom, szukając zewnętrznych pociech, któreby dogadzały zmysłom. Ogląda się ona na rzeczy doczesne, raduje się zyskiem, a smuci się szkodą i oburza się na słowo najlżejszej obrazy. Lubi próżnowanie i spoczynek cielesny, a pracuje tylko ku swojej wygodzie i korzyści; nic darmo czynić nie chce, jeżeli zaś co dobrego czyni, to zawsze w nadziei czegoś równego albo lepszego, w nadziei pochwał lub względów, i z tem wyraźnem lub tajemnem pragnieniem, aby jej czyny i dary były wielce cenione. Chce błyszczeć i być widzianą, chełpi się z dostojnego miejsca i wysokiego rodu, przyjmuje chętnie cześć i poważanie, a obawia się zawstydzenia i wzgardy. Brzydzi się tem, co pospolite i skromne, wzdryga się na to, co przykre i cierpkie, skarży się na dolegliwości i niedostatek. Nie lubi podlegać i być krępowaną i samowolnie ujarzmić się nie daje. Słowem, ma siebie samą zawsze na celu, wszystko odnosi do siebie, i za siebie tylko spiera się i walczy[1]). Lecz chociaż wszędzie się wciska, wszędzie nurtuje, mimo to tak się zasłania, a nieraz w szaty cnoty stroi, że trudno odkryć wszystkie jej podstępy. O jakże wiele dusz pobożnych i wiele nawet zakonnic staje się jej łupem. Wszakże św. Magdalena de Pazzis znała zakonnice, które w modlitwie płonęły ogniem wewnętrznym, a nie chciały przyjmować żadnego upomnienia, — i takie, które oddawały się ostrym umartwieniom, ale wywyższały się nad drugie i odmawiały posłuszeństwa, jeżeli im wzbraniano tych surowości, — i takie, które poświęcały się dla bliźnich, ale przytem pragnęły, by im za to dziękowano i by je cały świat chwalił. O takichto zakonnicach powiedział raz Pan Jezus do tejże

[1]) Mat. XVI, 24—25.

Świętej: „Pragną one ducha mego, ale pragną według własnego upodobania, dlatego otrzymać go nie mogą“. Może i ja do nich należę?

2. Trudno też walczyć z miłością własną, bo jestto wróg domowy i czyhający ciągle w ukryciu, — wróg nieubłagany i niezmęczony, który acz pobity, znowu głowę podnosi i z samej klęski korzysta. Słusznie powiedział św. Franciszek Salezy, że gdyby ktoś jedną nogą był w niebie, winien jeszcze się lękać, bo miłość własna może go schwycić za drugą nogę i wtrącić do piekła. O Boże, zachowaj mię od jej sideł!

A jednak potrzeba zwyciężyć miłość własną, bo ona z jednej strony jest nader obrzydliwą wobec Boga, iż czyni człowieka ostatecznym celem i niejako bogiem dla siebie. — z drugiej niezmiernie szkodliwą dla duszy, iż jest płodną matką grzechów, zaciętą nieprzyjaciółką cnót i wprawną niszczycielką dobrych uczynków. Gdzie ona panuje, tam życie idzie na marne, choćby w najświętsze obfitowało sprawy, bo ten robak ukryty podgryza i psuje ich rdzeń, to jest, pobudkę. Niestety, sprawdza się to i na zakonnicach; toż i do nich odzywa się Zbawiciel: „*Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię. Bo ktoby chciał zachować duszę swoję, straci ją; a ktoby stracił duszę swoję dla mnie, najdzie ją*“ [1]).

Czyliż ja tak czynię?

Rachunek sumienia z miłości własnej. Akt upokorzenia się i żalu.

Ach niestety, jeżeli się na chwilę zastanowię nad sobą, muszę przyznać, że zbyt często myślę o sobie, sądzę według siebie, odnoszę wszystko do siebie, wszędzie szukam siebie, to jest, własnej chwały i pociechy, i to nietylko z rzeczy ziemskich, ale nawet z rzeczy Bożych, a natomiast uciekam od prac, ofiar, upokorzeń i cierpień, — słowem, że we mnie pełno miłości własnej. A więc lękać mi się potrzeba. aby całe życie moje nie zostało zarażone jej jadem. Lecz Ty, o Jezu, oczyszczaj ciągle duszę moją z tej strasznej trucizny.

Postanowienia. Będę odtąd czuwać bacznie nad zewnętrznemi poruszeniami duszy i badać w rachunku szczegółowym, czyli miłość własna nie wśliznęła się do moich zamiarów, słów i czynów, a jeżeli to odkryję, upokorzę się natychmiast i przeproszę Pana Jezusa.

Akt strzelisty. Niechaj umrę dla siebie, a niechaj żyję dla Ciebie, o Panie!

---

[1]) Mat. XVI, 24 — Jan XII, 25.

LXXV.

O umartwieniu woli.

(Walka z samowolą i niestałością).

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma św.: *„Nie chodź za pożądliwościami swemi, a odwracaj się od swej woli“* (Ekkli. XVIII, 30).

Daj mi, Panie, poznać, jak szkodliwą dla mojej duszy jest samowola i niestałość.

Punkt I. *Dlaczego i jak walczyć z samowolą.*

1. Jeżeli nie spełniamy tego, co Bóg wprost czy przez przełożonych rozkazuje, ale to, co się zepsutej woli naszej i złym żądzom podoba, — albo jeżeli w tem, co czynimy dobrego, nie szukamy chwały Bożej, jedno zadowolenia miłości własnej: tedy kierujemy się samowolą. Nic szkaradniejszego nad samowolę, nic też zgubniejszego nad samowolę; iż słusznie Ojcowie święci zowią ją „bestyą okrutną, wilczycą drapieżną, lwicą najsroższą, żmiją jadowitą, trądem najbrzydszym“. Ona to, słuchając tylko siebie, wybija się z pod rządów Boga, któremu jako Stwórcy posłuszną być winna; lecz czyliż dosyć na tej zniewadze? Nie, — ona jeszcze kradnie i porywa dobra należące do Boga, a nawet chciałaby Boga usunąć, by siebie na tronie posadzić.

Samowola, matka haniebna, zrodziła płód haniebny — grzech, strąciła aniołów z nieba, zamknęła raj ludziom, zamieszała porządek świata; ona i teraz rodzi wszystkie grzechy, bo skądże grzech powstaje, jeżeli nie ztąd, że wola ludzka sprzeciwia się woli Bożej. Słusznie zatem mówi Kassyan, że kto umartwia własną wolę, ten wyniszcza w sobie wszystkie grzechy. Nadto samowola psuje dobre uczynki, bo ona to sprawia, iż cokolwiek z niej i dla niej czynimy dobrego, przestaje być dobrem [1]). Jako nikomu nie jest miłym ten sługa, któren wprawdzie pilnie pracuje, lecz przytem rozkazów pana swego wcale się nie trzyma: tak nie ma Bóg upodobania w tych uczynkach dobrych, które wbrew woli Jego i przełożonych spełniamy. *„Przecześmy pościli a nie wejrzałeś, poniżyliśmy dusze nasze a nie widziałeś?“* — tak skarżą się Żydzi przed Panem; a Pan im odpowiada: *„Oto w dzień postu waszego znajduje się wola wasza“* [2]). Nawet sprawy przez się święte i wielkie nie mają ceny, owszem są wzgardy godne w oczach Bożych, jeżeli wypływają z samowoli: „kto bowiem — mówi św. Teresa — wbrew posłuszeństwu spełnia jakiś dobry uczynek, ten nie działa z natchnienia Bożego, lecz z dopuszczenia szatana, a to dlatego, że natchnienia Boże są

[1]) Św. Bernard. [2]) Izaj. LVIII, 3.

zawsze w zgodzie z posłuszeństwem“ [1]). Wreszcie samowola nietylko odbiera dobrym uczynkom wszelką zasługę, ale ściąga na duszę pioruny gniewu Bożego. Niech ustanie samowola — mówi św. Bernard — a nie będzie piekła; cóż bowiem palić będzie ów ogień, jeżeli nie samowolę. Niech ustanie samowola, a ustaną kary Boże; za cóż bowiem ogień pożarł Datana i towarzyszy, za co miecz filistyński poraził Saula za cóż i dziś najwięcej klęsk spada na ziemię? — za samowolę.

Przeciwnie, wyrzeczenie się własnej woli jest nader miłe Bogu bo jest ofiarą z tego, co nam jest najdroższe, i co jedynie jest naszą własnością. Ztąd i Bóg najwięcej tę ofiarę ceni i najhojniej nagradza. Opowiadają, że pewien święty pustelnik widział raz w zachwyceniu cztery chóry błogosławionych niebieskich. Pierwszy chór tworzyli ci, którzy choroby swoje znosili cierpliwie, a nawet dzięki za nie czynili Bogu; drugi ci, którzy gościnnie podejmowali podróżnych i pielęgnowali chorych; trzeci ci, którzy wyrzekłszy się świata i towarzystwa ludzkiego, w samotnej pustelni zajmowali się jedynie Bogiem; czwarty zaś ci, którzy się zaparli woli własnej i cały żywot spędzili w doskonałem posłuszeństwie. Ci ostatni szczególną odznaczali się chwałą, na ich szyi błyszczał złoty łańcuch, na skroni jaśniała droga korona. „Cóż to znaczy?“ — spytał zdziwiony pustelnik; Anioł zaś, który mu służył za przewodnika, odrzekł: „Wybrani trzech pierwszych chórów dużo wprawdzie spełnili dobrego, lecz w tem szli za wolą własną, aczkolwiek dobrą; podczas gdy święci czwartego chóru nawet w dobrem wyrzekli się woli własnej, podając ją z miłości ku Bogu woli starszych“. Jakże tedy słuszna, bym się wyrzekła samowoli!

2. Umartwienie to tem jest potrzebniejszem dla zakonnicy, iż ona osobnym ślubem zobowiązuje się do poddania woli własnej woli starszych. To jest jej znamieniem, tak, że zakonnica nieposłuszna nie powinna się zwać zakonnicą [2]). To jest zarazem jej chlubą, jej siłą, jej pociechą, i ciągłem źródłem jej zasług; słusznie też mówią Święci, że lepiej podnieść słomkę z woli Bożej, niżeli bez woli Bożej świat cały nawrócić [3]), że więcej zasługi pozyskać można wyrzekając się własnej woli, niżeli opuszczając wszystkie skarby świata [4]). — że przedziwna słodycz mieści się w tem słowie: Wola Boża [5]).

Natomiast nic zgubniejszego dla zakonnicy, jak samowola. Powiada Kassyan, że jako szatan tylko własną wolą dostał się do piekła, tak własnej woli najczęściej używa, by zgubić zakonników; a opat Pastor dodaje, że gdy szatani widzą duszę zakonną, idącą za własną

[1]) Czyt. św. Alf. Lig. *O miłości Pana Jezusa* R. 13, 17. [2]) Św. Teresa. [3]) Św. Alfons Lig. [4]) Św. Koleta. [5]) Św. Magdalena de Pazzis.

wolą, już jej nawet nie kuszą, bo własna jej wola staje się dla niej szatanem, gorszym od wszystkich szatanów.

Niestety, samowola trafia się także u zakonnic, acz czasem ukryta pod maską cnoty. Mówi św. Alfons Lig., że jest wiele zakonnic, któreby się chciały uświęcić, ale wedle własnych pragnień i myśli; chciałyby naprzykład zajmować się tylko rzeczami duchownemi, a kiedy są przeznaczone do szkoły, do furty, do kuchni lub do innych zajęć, gdzie ani tak wiele modlić się ani zewnętrznego skupienia zachować nie mogą, tedy zaraz się niepokoją, narzekają, a nawet czasem odmawiają posłuszeństwa, zastawiając się tem, że te zajęcia są dla nich okazyą do grzechu. Jestże to duch zakonny? Nie — ale samowola, okryta maską pobożności. Może ja od niej wolną nie jestem?

Rachunek sumienia z samowoli. Akt żalu.

Lecz odtąd pamiętać będę na słowa pewnego mistrza duchownego, że wola ludzka, jako ślepa i do złego skłonna, potrzebuje przewodnika, któryby ją prowadził, i wędzidła, któreby ją powstrzymywało; a ztąd z miłości ku Bogu poddam sią całkowicie moim przełożonym.

Punkt II. *Dlaczego i jak potrzeba walczyć z niestałością woli.*

1. Ciężką raną woli jest jej niestałość, objawiająca się najprzód jako nadmiar pragnień i zachceń, któremi się wola nieustannie zajmuje. Jak ptak wzlatuje z jednej gałązki na drugą, tak wola ludzka nie może długo spoczywać przy jednym przedmiocie, lecz ustawicznie pragnie czegoś nowego. Wszystko, co jej wyobraźnia zachwala, radaby pozyskać; jeżeli to jest niemożebnem, dręczy się i niepokoi; gdy to pozyska, cieszy się przez chwilę, a potem czuje przesyt i czegoś innego pożąda, co jest najlepszym dowodem, że jej Bóg tylko jeden wystarczy. Słabość ta napada czasem i zakonnice; najlepszem zaś na nie lekarstwem jest panować nad wyobraźnią i nad żądzami, a zwłaszcza strzedz się pragnień natarczywych i gorączkowych (n. p. zmiany zajęcia czy spowiednika), bo w nich kryje się bardzo często miłość własna; natomiast mieć jedno wielkie i stałe pragnienie — oto by podobać się Bogu[1]). Czy mam to pragnienie?

2. Niestałość woli objawia się również jako słabość i chwiejność w wykonaniu postanowień. Są dusze — nawet i w klasztorze — które mają chęci i zamiary doskonałe, ale nie mają odwagi i wytrwałości, by je wykonać; słusznie też św. Augustyn przyrównał je do drzemiących. Patrzmy na człowieka drzemiącego, — raz spuszcza on głowę na dół, jakoby chciał powiedzieć: tak, — to znowu zwraca ją na bok, jakoby chciał przeczyć: nie, — czasem podnosi ją w niebo, lecz wkrótce

[1]) Św. Teresa.

potem zwraca ku ziemi; oto obraz duszy chwiejnej i niestałej. Raz mówi ona niejako do Boga: tak, — Panie, daj mi Twe łaski; lecz gdy potrzeba pracować, zaraz je odsuwa, wołając: nie — weź je odemnie; czasem z tęsknotą patrzy w niebo, lecz zaraz spuszcza swe oko na ziemię; czasem bierze się rączo do pracy, lecz wnet zniechęca się trudem czy niepowodzeniem i ustaje. Niestety, zniechęcenie, jedna z najbrzydszych wad, — jak ją nazwał św. Franciszek Salezy — wstrzymuje niejedną zakonnicę w pochodzie do doskonałości; a jakież na nią lekarstwo? Oto z jednej strony ciągle się upokarzać i ciągle błagać o pomoc łaski, z drugiej iść ciągle naprzód, nie zrażając się swemi słabościami ani chwilowemi niepowodzeniami. Czy nie mam tej wady?

3. Niestałość woli objawia się wreszcie jako poddawanie się kaprysom i przerzucanie się z jednej ostateczności w drugą. Trafia się to dosyć często u kobiet, czasem nawet u zakonnic; a przyczyną tego są nietylko drażliwe nerwy i żywy temperament, ale także brak panowania nad sobą. Taka zakonnica raz jest wesołą i gadatliwą aż do przesady; kiedyindziej, i to z błahej przyczyny, smutną, ponurą i milczącą, albo nawet skłonną do płaczu. Raz rozpływa się we łzach na modlitwie i pragnie codziennie przyjmować Pana Jezusa; kiedyindziej zaś nie chce wcale się modlić i stroni od Komunii św., przeto iż doznaje oschłości. Raz słucha ulegle przełożonej i oddaje się gorączkowo pracy; kiedyindziej odmawia wręcz posłuszeństwa i porzuca lub spycha ważny nawet obowiązek. Raz lgnie zanadto do spowiednika czy do tej lub owej siostry; kiedyindziej zaś czuje do tychże samych osób jakiś wstręt niewytłumaczony i z tem się wcale nie tai. Że z takiej zakonnicy mały pożytek, a wielkie nieraz udręczenie, łatwo zrozumieć. Cóż tedy robić, by się nie stać taką? Oto panować nad nerwami, nie poddawać się żadnej żądzy, i nie kierować się własnem widzimisię, ale iść zawsze za światłem wiary, wolą starszych i przepisami reguły. Jakże jest u mnie?

Rachunek sumienia. Akt żalu.

Ach, Panie, jeżeli wniknę w tajniki mej duszy, widzę, że miłość własna, niby subtelna trucizna, wszędzie się wcisnęła... Czuję ją na każdym kroku, w każdej prawie myśli, w każdym prawie czynie, nawet wtenczas, gdy mi się zdaje, że się unoszę świętą gorliwością i z czystej działam pobudki.... A jaka przytem samowola i chęć czynienia wszystkiego po swojemu, bez względu na wolę Bożą i wolę starszych... Jakie lenistwo do prac i ofiar, które nie głaskają miłości własnej... jakie mnóstwo zachceń i przywiązań, nawet nieumiarkowanych i nieporządnych, jaki brak wytrwania w dobrem.. Ileżto ran, co jakby trąd jaki pokrywają wolę... Otóż do Ciebie wołam z ufnością, jak niegdyś trędowaci izraelscy: Jezusie, Zbawicielu, zmiłuj się nademną! Ach,

zbliż się Panie, oczyść i ulecz mię, abym odtąd oddała się cała na Twoją służbę...

Postanowienia: Będę odtąd strzedz się baczniej samowoli, kaprysów i niewierności w wykonywaniu postanowień.

Akt strzelisty: Rządź mną, Panie, według woli swojej i prowadź mię zawsze ścieżkami Twojemi.

LXXVI.

O wyrzeczeniu się świata.

Wstęp. Rozważyć słowa Apostoła: *Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, niemasz w nim ojcowskiej miłości* [1]).

Daj mi, Panie, poznać; jakim jest świat i jego dobra, i napełnij mię wstrętem do złego świata.

Punkt I. *Potrzeba wyrzec się fałszywej mądrości świata.*

1. Światem złym nazywamy to wszystko, co na ziemi jest zepsutego wskutek grzechu i co odwodzi od Boga. Tu należą dobra i pociechy ziemskie, o ile ich człowiek nie według woli Bożej używa, przedewszystkiem zaś źli ludzie z ich błędnemi zasadami i przewrotnemi dążnościami. Tento świat nazywa się słusznie *królestwem szatana*, bo nad nim panuje i przez niego działa *książę tego świata* [2]).

Przed Chrystusem Panem i w pierwszych wiekach Kościoła światem złym było pogaństwo; kiedy zaś narody przyjęły wiarę Chrystusową, utworzył się wśród nich takiż „świat“, w którym panują wszystkie błędy pogaństwa. Ukrywszy się pod maską chrześcijańską, dąży on ciągle do tego, by jeżeli nie usunąć, tedy przynajmniej zmienić zakon Boży, a tak z niektórych prawd Ewangelii i z błędów swoich utworzyć mieszaninę na pół chrześcijańską, a na pół pogańską.

2. Chrystus i świat sprzeciwiają się sobie, tak, że co według Chrystusa jest mądrością, światu wydaje się głupstwem, — co Chrystus nakazuje, z tego świat się urąga,—co zaś zakazuje, na to świat pozwala. I tak, Pan Jezus mówi: poznajcie prawdę, a prawda was wyswobodzi; a świat: nie troszczcie się o prawdę Bożą, bo takiej prawdy niema, co zaś imię jej nosi, to jest tylko wynalazkiem ludzkim. Pan Jezus mówi: miłujcie Boga nadewszystko, wszystko zaś inne dla Boga; a świat: miłujcie siebie nadewszystko, wszystko zaś inne dla siebie. Pan Jezus mówi: szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego;

[1]) Jan II, 15. [2]) Jan XIV, 30.

a świat: szukajcie przedewszystkiem pieniędzy, rozkoszy i zaszczytu. Pan Jezus mówi: pamiętajcie tylko na sąd Boży, aby wszystko czynić dla chwały Bożej; a świat: pamiętajcie tylko na sąd ludzki, aby wszystko czynić dla chwały ludzkiej. Pan Jezus mówi: zaprzyjcie się siebie i wydajcie walkę namiętnościom; a świat: żyjcie bez wędzidła i folgujcie swym żądzom, byle tylko zachować zewnętrzną przyzwoitość.

3. Inne są też cnoty według Chrystusa, inne według świata: świat bowiem prostotę ewanieliczną nazywa głupotą, poświęcenie się dla Boga i bliźnich szaleństwem, pokutę samobójstwem, modlitwę stratą czasu, pokorę upodleniem się, posłuszeństwo niewolniczością, samolubstwo roztropnością, rozwiązłość słabością, pychę poczuciem własnej godności. On też radzi serce pokrywać zdradą, a myśl słowem kłamliwem; prawdę przedstawiać jako fałsz, a fałsz jako prawdę; tym zaś, którzy za nim idą, każe piąć się na szczyty honorów, — gdy się wspięli, cieszyć się próżną chwałą; jeżeli im ktoś krzywdę wyrządził, każe dziesięćkroć więcej oddać; jeżeli siły starczą, nikomu nie ustąpić, — gdy ich nie ma, czego złością nie zrobią, tego obłudną dobrocią dokonać [1]).

Świat zatem sprzeciwia się Chrystusowi, a między nim i Chrystusem niema pojednania, niema nawet zbliżenia, jako sam Zbawiciel powiedział: *Nie możecie dwom panom służyć* [2]), za Zbawicielem zaś Apostoł: *Ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym* [3]). Nic też dziwnego, że Chrystus Pan pogroził światu strasznem „biada“, i nie modlił się za nim. Jakże tedy wierzyć światu i stawać pod jego chorągwią? A jednak wielu ludzi tak czyni.

4. Świat nie lubi zakonnic, przeto że życiem swojem potępiają jego zasady i wzgardziwszy jego ponętami, pragną całem sercem służyć Chrystusowi Panu. Jeżeli tedy może, zamyka klasztory i zabiera ich mienie albo nawet (jak n. p. w Barcelonie r. 1909) burzy i pali klasztory; — jeżeli nie może, przynajmniej zżyma się na klauzurę i śluby zakonnic, rozgłasza ubliżające im bajeczki, odstrasza dusze słabe od wstąpienia do klasztoru; co więcej, stara się sam wcisnąć za furtę, by jeżeli nie zniweczyć, tedy przynajmniej osłabić ducha zakonnego, jużto podsuwając zakonnicom błędne swoje zdania, jako niby polecone przez roztropność, — jużto odciągając je od ścisłego ubóstwa, milczenia, posłuszeństwa, zaparcia się i poświęcenia dla bliźnich, — jużto poddając im zamiłowanie w wygodach, próżnowaniu, nowinkach i niepotrzebnych z ludźmi stosunkach. Czasem w tej lub owej zakonnicy budzi żądzę wywyższenia się lub próżnej chwały, to znowu zastawia na nią ulu-

[1]) Św. Grzegorz W. *Lib. Mor.* L. 10. C. 16. [2]) Mat. VI, 24. [3]) Jak. IV, 4.

bione swe sidło — wzgląd ludzki, przez który niejedną duszę wiedzie do sprzeniewierzenia się jej obowiązkom.

A jakże na mnie świat działa? Czy w moich sądach, słowach i czynach nie trzymam się nigdy błędnych jego zdań i nie zaniedbuję dla względu ludzkiego i bojaźni świata moich obowiązków?... Podobno to nieraz bywało, lecz na przyszłość nie będzie... Odtąd nie będę już tak sądzić, jak świat sądzi, ani tak mówić, jak świat mówi, ani tak postępować, jak świat postępuje... Odtąd będę wierną woli Chrystusowej i prawom Kościoła, choćby mię miała spotkać niełaska świata lub jawne prześladowanie... Ty tylko, o Panie, dodaj mi mocy, bo słabość moja wielka...

Punkt II. *Potrzeba wyrzec się fałszywych dóbr i pociech świata.*

1. *Nie miłujcie świata, ani tego, co na świecie jest* [1]), tak wszystkich chrześcijan upomina Apostoł; tymczasem wielu z nich lgnie całem sercem do świata, — i słusznie powiedział św. Augustyn, że świat ten, podobny do wezbranej rzeki, porywa gwałtem nieszczęsne dzieci Ewy, by je pogrążyć w morzu wielkiem i strasznem [2]). I czemże on je tak wabi? Oto obietnicą swoich dóbr i pociech. A jakież są te dobra i pociechy?

Świat ceni przedewszystkiem bogactwo, iż ono daje chwałę, władzę i używanie. Natomiast Chrystus Pan, acz nie wzbrania starać się o dobra doczesne, byle z dobrej pobudki i z umiarkowaniem, każe jednak odrywać od nich serce i używać ich ostrożnie, przestrzegając, że one nie zdołają uszczęśliwić człowieka, a łatwo mogą go zgubić. *Zaprawdę powiadam wam, że bogaty trudno wnidzie do królestwa niebieskiego*, tak mówi Prawda Najwyższa, i wyjaśnia to przypowieścią o bogaczu; kiedyindziej zaś mieni błogosławionymi ubogich duchem. Do ich liczby i ja z łaski Bożej należę, ale czy kocham ja, jak należy, ubóstwo i nie żałuję dóbr i wygód, których się wyrzekłam? Mogęli śmiało powiedzieć, że moim skarbem jedynym jest Bóg, i zawołać z Prorokiem [3]): *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciała na ziemi, oprócz Ciebie... Boże serca mego i części moja Boże na wieki?*

2. Świat ceni dary przyrodzone, jakoto wdzięk i zdrowie ciała, zdolności i zalety ducha. Zapewne, są to dary Boże, a więc je cenić należy, lecz tyle tylko, ile sam Bóg cenić je każe, czyli o ile nam pomagają do osiągnięcia ostatecznego końca. Tymczasem świat te dary przecenia i wyżej stawia niż dobra duchowne, któremi pomiata i gardzi. Nic w tem dziwnego, bo świat nie ma ducha, a ztąd pogląda na wszystko li tylko okiem ciała i unosi się nieraz nad tem, co nietylko

[1]) Jan II, 15. [2]) *Conf.* L. 11 C. 16. [3]) Ps. LXXII, 25—26.

jest znikomem, ale co łatwo może się stać niebezpiecznem. Natomiast dusza pobożna, a zwłaszcza zakonnica, uważa wszystkie dary przyrodzone za dzierżawę Bożą, z której ma płacić Panu czynsz chwały, i posługuje się wszystkimi według myśli Bożej, a ztąd zaletami ciała i ducha na to, by jednać serca Bogu, — zdrowiem na to, by tem chętniej pracować. — talentem na to, by poznać lepiej Boga i uwielbić Jego Imię. Czy tak czyniłam dotąd?

3. Świat ceni zaszczyty i sławę i tych szczęśliwymi mieni, którzy na wysokiem stoją stanowisku, zaszczytną piastują godność lub rozgłośne mają imię; on też każe wszystkim piąć się coraz wyżej w gonitwie za chwałą ziemską, wskazując szczęście na szczycie. Przeciwnie Chrystus Pan przykładem i słowem uczy pokory. On sam ukrywa swoją godność Boską pod szatą rzemieślnika i ucieka przed ludem, gdy Go tenże chciał obwołać królem; to znowu Apostołom Janowi i Jakóbowi, pragnącym miejsc pierwszych, odpowiada: *Nie wiecie, o co prosicie... ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym*[1]). Podobnie każda dusza, idąc za Chrystusem, a zwłaszcza każda zakonnica, kocha się w pokorze; ztąd nie pragnie błyszczeć przed ludźmi ani stać w górze na świeczniku lub sprawować władzę; bo jedyną wielkością i chwałą, jakiej ona pożąda, jest podobać się Bogu. Czy i ja pożądam takiej chwały?

4. Świat ceni wreszcie pociechy, a szuka tychże w upojeniu zmysłów i szale zabaw; ztąd czcicielom swoim każe używać zabaw, póki wiek pozwala, oddawać się im całą duszą i pić pełną piersią z kielicha ziemskich rozkoszy, obiecując, że na dnie tegoż leży szczęście. Czy świat dotrzymuje obietnicy? Nie, — świat kłamie; bo tysiące piło z tego kielicha, a wszyscy wyrzekli z goryczą: „Marność i udręczenie ducha“; wielu nawet znalazło w tym kielichu zabójczą truciznę.

Gdzież więc pociecha prawdziwa? Tylko w Bogu, bo Bóg jest źródłem szczęścia niewyczerpanem i wiecznie bijącem, a kto „pije z tego źródła, nie będzie pragnął na wieki“. Jeżeli zaś dla kogo, tedy dla zakonnicy, która całkowicie oddała się Bogu, „nic nie ma być wielkiem, nic wzniosłem, nic wdzięcznem i miłem, nic pożądanem, jedno sam Bóg i to co z Boga jest“ [2]); natomiast pociechy świata winny jej być wstrętnemi.

Ale czy wszelka rozrywka jest wzbroniona służebnicom Chrystusowym? Bynajmniej, — wszakże duch i ciało potrzebują wytchnienia, aby sił do dalszej pracy zaczerpnąć. Toż i Święci, nawet najpracowitsi i najpilniejsi w umartwieniu, dawali sobie czasem folgę gwoli odświe-

---

[1]) Mat. XX, 22 i 27. [2]) *O naśladowaniu J. Chr.* Ks. II, R. V.

żenia umysłu, spełniając i w tem wolę Bożą. Mądrze też zaprowadzono po klasztorach wspólne rekreacye, a ustawy zakonne żądają wyraźnie, aby zakonnice podczas tych rekreacyj były swobodne i po Bożemu wesołe. Gdy raz św. Karol w chwili wytchnienia bawił się grą w szachy, wszczęła się rozmowa o śmierci, i każdy z obecnych wypowiadał, w jakiby sposób chciał się do niej przygotować. Św. Arcybiskup zapytany, coby uczynił, gdyby wiedział, że za godzinę umrze, odrzekł: „Kończyłbym tę grę szachów“; dając tem poznać, że i tę czynność przedsięwziął dla chwały Bożej. Oto wzór dla każdej zakonnicy.

A jakże ja dotąd zachowywałam się względem świata?

Rachunek sumienia. Akt żalu.

Ach Panie, oddając się na służbę Twoją, przyrzekłam, że nie będę miłować świata i tego, co jest na świecie; tymczasem świat ten ma jeszcze dla mnie niemały urok, a jego dobra i pociechy zbyt mocno wabią mię do siebie... Lecz Ty, o Panie, oderwij me serce od świata, a przyciągnij je do Siebie, bym tyle tylko brała z tej ziemi, ile chwilowa pielgrzymka koniecznie wymaga,—zresztą, by świat był mnie ukrzyżowany, a ja światu...[1]).

Postanowienia: Nie będę nigdy sądzić i postępować wedle ducha tego świata, ale według ducha Chrystusowego, ani kierować się względem ludzkim.

Akt strzelisty: (za św. Katarzyną Genueńską): „Nie chcę świata, ani pociech jego, tylko Ciebie, o Boże“.

[1]) Gal. VI, 4.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O cnotach zakonnicy szczególnie potrzebnych.

LXXVII.

O wierze i o życiu z wiary.

Wstęp: Zastanowić się nad słowami Apostoła: „*Sprawiedliwy mój z wiary żyje*“ [1]).

Naucz mnie, Panie, żyć z wiary.

Punkt I. *Jaką ma być wiara i co znaczy żyć z wiary.*

1. Powiedział Apostoł, że „bez wiary nie podobna jest spodobać się Bogu“ [2]); wiara bowiem jest pierwszym krokiem do Boga, — wiara korzeniem życia chrześcijańskiego, — wiara fundamentem wszystkich cnót i podstawą świętości, — wiara światłem, siłą i pociechą duszy. Lecz aby wiara rzeczywiście tem była, niech będzie nadprzyrodzoną, to jest, niech płynie z łaski Bożej i opiera się na powadze Boga objawiającego, — niech będzie pokorną, to jest, daleką od dumnego mędrkowania, które się pyta, jak owi żydzi: jakto być może? — niech będzie mocną, to jest, niech odtrąca wszelkie powątpiewanie i nie lęka się prześladowań, — niech będzie żywą, to jest, niech się objawia w dobrych uczynkach. Taką była wiara Świętych; to też jeden z nich wołał z uniesieniem: „O mój Boże, piękność naszej wiary świętej wydaje mi się tak zachwycającą, że umieram z miłości ku niej“ [3]). Czy taką jest wiara moja?

2. A cóż znaczy żyć z wiary? Jestto urządzić według wiary całe swoje życie, tak wewnętrzne jak zewnętrzne, tak prywatne jak publiczne, iżby według wiary myśleć, sądzić, pragnąć, mówić, działać i cierpieć.

Żyć z wiary, znaczy najprzód sądzić o wszystkiem według prawd objawionych, a więc sądzić tak, jak Bóg sam widzi, jak Chrystus Pan

---

[1]) Do Żyd. X, 38. [2]) Do Żyd. XI, 6. [3]) Św. Franciszek Sal.

sądzić nas nauczył. Kto zatem żyje z wiary, ten na wszystkie rzeczy stworzone, mianowicie na bogactwa, pociechy, pochwały, zaszczyty, jakoteż na wszystkie wypadki, szczęśliwe lub nieszczęśliwe, z życia własnego lub cudzego, patrzy nie samem tylko okiem rozumu, tem mniej okiem miłości własnej lub błędnej opinii światowej, ale okiem Bożem, i wszystko o tyle tylko ceni, o ile Bóg sam cenić każe. Czy tak sądziłam dotąd o wszystkiem? A może w sądach kierowałam się względem na chwałę własną i korzyść ziemską? Może nawet podzielam błędne zdania świata?

3. Żyć z wiary, znaczy pragnąć tego, czego wiara każe pragnąć, to jest, tego, co do Boga prowadzi, a ztąd myśleć o Bogu, tęsknić za Bogiem, podnosić się w modlitwie do Boga, i odrzucać ze wstrętem to, co nam przeszkadza w drodze do Boga. Czy tak czyniłam dotąd? Czy mogę powiedzieć, że Bóg jest Panem serca mego? A może jakieś stworzenie było lub jest mojem bożyszczem?...

4. Żyć z wiary, znaczy mówić, działać i cierpieć według wiary, a więc tak, jak Chrystus Pan uczył, i jak sam przykładem własnym wskazał, — czyli urządzić według Jego woli wszystkie mowy, czynności i cierpienia, — słowem, wszystkie objawy życia, choćby tak drobne i zwykłe, jak n. p. używanie pokarmu, snu itp. Mianowicie ważną tu jest rzeczą nie iść w czynnościach swoich za podmuchem tej lub owej żądzy, ani za wrażeniem chwili lub porywem miłości własnej, ale za działaniem łaski Bożej, i mieć we wszystkiem dobrą pobudkę. Nadto, żyć z wiary, znaczy widzieć we wszystkiem Boga, czy w pociesze, czy w cierpieniu, a ztąd uwielbiać zawsze Jego wolę świętą i poddawać się tej woli z pokorą i z radością, czy nas wywyższa, czy poniża, czy nas pieści, czy nas chłoszcze. Czy tak postępowałam dotąd?

5. Żyć z wiary, znaczy wreszcie dla zakonnicy uważać swe życie jako ciągłą pracę dla chwały Bożej i zbawienia dusz, a ztąd wielbić Boga modlitwą, słowem, cierpieniem i czynem, mając zawsze za hasło słowa św. Ignacego: „Wszystko na większą chwałę Bożą“, i starając się wedle sił o rozszerzenie królestwa Bożego na ziemi. Czy tak rzeczywiście czynię? A może dbam tylko o to, by mnie dobrze było, i usuwam się od pracy, lub zbywam ją jak pańszczyznę, raczej dla oka ludzkiego?

6. Kto żyje z wiary, dla tego wiara staje się tem, czem dusza dla ciała, to jest, przenika wszystkie jego władze i ożywia wszystkie jego sprawy. Błogo takiemu; on bowiem według słów Apostoła, jest niejako synem Bożym (*którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi.* Do Rzym. VIII, 14), bo staje się podobnym do Chrystusa Pana, który w nim żyje i przez Ducha św. działa. Ten też *siła owoców przy-*

nosi i wielkich rzeczy dokonywa, iż *wszystko jest podobno wierzącemu* [1]). O ileżto wielkich rzeczy dokonał taki św. Wincenty à Paulo, taka św. Teresa i inni; ale też wiara nietylko oświecała ich umysł, lecz zapalała serce, ożywiała wszystkie uczynki, słowa, uczucia i myśli, i sprawiała, że zawsze i wszędzie postępowali według zasad Jezusa Chrystusa. To, co chrześcijanie robią zwykle z pobudek naturalnych i wskutek rozumowania ludzkiego, oni to robili z pobudek wiary, która była niejako pochodnią jasną, przyświecającą im na każdym kroku życia. Czy mam i ja tę pochodnię w ręku i chodzę ciągle w jej świetle?

Punkt II. *Co czynić, aby żyć z wiary?*

1. Najprzód usunąć przeszkody. Taką przeszkodą są złe żądze, w spółce z miłością własną, mianowicie zaś pycha, zmysłowość, nienawiść i chciwość, bo one mgłą gęstą otaczają duszę i ciągną ją tam, dokąd Bóg iść zabrania. Potrzeba tedy poddać żądze panowaniu rozumu, a złą miłość własną przemienić w dobrą. Taką przeszkodą jest rozprószenie ducha, bo ono sprawia, że człowiek poświęca swą uwagę tysiącznym innym sprawom, a nie myśli, lub rzadko i pobieżnie myśli o prawdach wiary i o przeznaczeniu swojem. Potrzeba tedy przez rozmyślanie codzienne i ciągłą pamięć na obecność Bożą przypominać sobie, na co się żyje na ziemi, a szczególnie pytać się przed każdą sprawą ważniejszą: Jaki związek tej sprawy z wiecznością? Taką przeszkodą są błędne zasady świata, bo z nich wyrabia się zapatrywanie na życie przeciwne zasadom Ewangelii. Potrzeba tedy pamiętać, że *mądrość tego świata głupstwem jest u Boga* [2]), i kierować się zawsze i wszędzie mądrością Chrystusową. Czy i ja tak czynię?

2. Lecz na tem nie koniec. Kto chce żyć z wiary, winien nadto mieć w ciągłej pamięci prawdy objawione, i uczynić sobie z nich stałe prawidło, a do tego prawidła stosować wszystkie swe zamiary, słowa i czyny; ponieważ zaś Chrystus Pan jest Prawdą Najwyższą, Mistrzem Prawdy i Wzorem życia, przeto każda zakonnica ma rozważać Jego słowa i bacznem okiem patrzeć na Jego życie, bądź ziemskie, bądź eucharystyczne, iżby według tego życia życie swoje ukształcić. Przedewszystkiem niech wnika w najświętsze Jego Serce; kiedy zaś ma działać, niech się pyta Pana: O Jezu, jakżeś Ty postępował, albo jak byłbyś postąpił w podobnym razie, i czego odemnie pragniesz w tej chwili? Czy tak czyniłam dotąd?

3. Wreszcie, kto żyje z wiary, winien zdobywać się często na akty tej cnoty, przedewszystkiem zaś wtenczas, gdy pokusa, cierpienie

---

[1]) Św. Mar. IX, 22. [2]) I Kor. III, 19.

lub inna próba się zbliża. Powiedział św. Augustyn, że dusza jest łódką, w której Pan przez wiarę przebywa; otóż jeżeli wiara jest mdłą i uśpioną, Chrystus w duszy niejako zasypia,—i to jest chwila najniebezpieczniejsza, bo wtenczas łatwo zrywa się burza. Potrzeba tedy w takiej chwili budzić śpiącego Zbawiciela, czyli ożywiać w sobie wiarę, a wnet uciszą się szumiące fale.

Wiara żywa wymaga nadto, aby wszystko, co się czyni, odnosić do Boga, — aby w cierpieniach przebywać z Jezusem i z Matką Bolesną na Kalwaryi, — aby w stworzeniach szukać Boga, a w ludziach widzieć obrazy Boże, — aby na modlitwie i przy Komunii św. uniżać się głęboko, aby czcić obrzędy i instytucye Kościoła i słuchać ulegle władzy duchownej.

Ponieważ jednak wiara żywa, czyli duch wiary, jest darem Bożym przeto trzeba prosić gorąco o tego ducha, — prosić szczególnie po Komunii św. i przy nawiedzaniu Najśw. Sakramentu, bo nic tak ducha wiary nie umacnia, jak wielkie nabożeństwo do Najśw. Tajemnicy Ołtarza. Ztąd to świątobliwy proboszcz z Ars bł. Jan Marya Vianney zaczerpnął tej wiary przedziwnej, że patrzył na rzeczy Boskie okiem prostem, a z taką pewnością i błogością, iż zachwycał się niemi i płakał z radości na samą myśl o nich. Czy modlę się często o ten dar wielki?

Duch wiary jest niezmiernej ceny dla każdego chrześcijanina a cóż dopiero dla każdej zakonnicy; mimo to nie staram się o nabycie tegoż tak usilnie, jak słuszna. Wierzę wprawdzie we wszystkie prawdy objawione, ale ta wiara nie przejmuje na wskróś wszystkich spraw moich; toż i mnie mógłby zarzucić Apostoł: *Nie znajduję uczynków twoich zupełnych przed Bogiem moim*[1]). Co gorsza, nieraz spostrzegam, że sądzę, mówię i działam nie według zasad wiary, ale według błędnych opinij świata i kaprysów miłości własnej. Lecz Ty, o Panie, spraw, bym odtąd żyła z wiary!

Postanowienia: 1) Będę się modlić często, a także i dzisiaj, o ducha wiary i pamiętać na obecność Bożą. 2) W każdej sprawie, zwłaszcza ważniejszej, zadam sobie to pytanie: jak mi tu wiara każe sądzić i działać.

Akt strzelisty: „Panie, przymnóż mi wiary!“

[1]) Apokal. III, 2.

LXXVIII.

O życiu wewnętrznem.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu*[1]).

Daj mi, Panie, wedle bogactw chwały Twojej, abym była mocą utwierdzona przez Ducha Twego we wewnętrznego człowieka[2]).

Punkt I. *Jakie są objawy życia wewnętrznego?*

1. Życie wewnętrzne jestto tak ścisłe zjednoczenie się z Panem Jezusem, że Pan Jezus mieszka w duszy przez łaskę i działa w niej swobodnie, dusza zaś poddaje się Panu Jezusowi całkowicie i przejmuje się Jego duchem, pragnąc tego, by mogła powiedzieć z Apostołem: *Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus*; jestto zatem życie z wiary, ale w doskonalszym stopniu.

W szczególności, życie wewnętrzne jestto życie skupienia i modlitwy. Zakonnica, żyjąca wewnętrznie, utrzymuje się w żywej pamięci na obecność Boga i zwraca baczną uwagę na wnętrze swej duszy, iżby w niej śledzić z jednej strony działania Boże i iść rączo za niemi, z drugiej strony działania natury, a z tych jedne uświęcać, drugie oczyszczać, inne rugować. Dążąc do Boga i tęskniąc za Bogiem, nietylko widzi Go w stworzeniach, nietylko wyrywa się do Niego aktami strzelistymi i zwrotami duszy, nietylko spieszy jak najczęściej a z miłością do stóp Tronu Sakramentalnego, ale oddaje się z upragnieniem modlitwie, bądź ustnej bądź myślnej, bo serce jej jest tam, gdzie skarb jej złożony. Czy mogę to o sobie powiedzieć? A może życie moje upływa w rozprószeniu, i zimno tylko przypominam sobie, że Bóg jest, że ja w Bogu żyję i poruszam się?...

2. Życie wewnętrzne jestto życie zaparcia się. Zakonnica, żyjąca wewnętrznie, nietylko trzyma na wodzy niskie swe żądze i buntownicze ciało, — nietylko nie wiąże się do rzeczy doczesnych i odmawia sobie tego wszystkiego, co wiedzie do grzechu, — nietylko nie szuka własnej pociechy, czyto w dobrach materyalnych czy w duchownych: ale umartwia się nieraz w rzeczach pozwolonych i przyjmuje ochotnie niedobrowolne przykrości; a dźwigając krzyż swój mężnie i nosząc umartwienie Jezusowe w ciele swojem, dąży do tego, aby i żywot Jezusów w jej ciele był okazany[3]). Wzorem jest tu sam Zbawiciel, który według słów św. Pawła: *nie spodobał się sam sobie*[4]), ale we wszystkiem szukał jedynie upodobania Ojca swego. Przykład dają Święci, — taki n. p.

[1]) Do Kol. III, 3. [2]) Do Efez. III, 16. [3]) II Kor. IV, 10. [4]) DoRzym. XV, 3.

św. Franciszek Ksawery, który wśród prac apostolskich wołał do Pana: Więcej jeszcze trudów, więcej przeciwności, więcej niedostatków; — taki św. Jan od Krzyża, który jako nagrodę wyprasza sobie: „Cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie, Panie“, — taka św. Teresa, która woła: „Albo cierpieć, albo umrzeć“. Czy i ja dążę również do wyrzeczenia się i zaparcia? A może staram się o to, by żyć miękko i wygodnie, bez zadawania sobie gwałtu, a ztąd narażam się często na grzechy, jeżeli nie śmiertelne, tedy powszednie?...

3. Życie wewnętrzne jestto życie oddania się i ofiary. Zakonnica, żyjąca wewnętrznie, nie zapomina, że Pan Jezus oddał się jej całkowicie, i to nie raz tylko jeden na krzyżu, ale ciągle w Tajemnicy Ołtarza; ztąd pragnąc odwzajemnić się zupełnem oddaniem się i płonąć wielką miłością, nietylko szuka we wszystkiem chwały Bożej, ale składa Panu ciągłą ofiarę z siebie, ofiarę z ciała przez umartwienie i pracę, ofiarę z rozumu przez wiarę, ofiarę z woli przez posłuszeństwo, ofiarę z życia całego przez pracę wierną. Czy i ja tak czynię? A może jestem zimną i skąpą dla Boga?... Może stronię od ofiar, albo ofiary moje liche, wymuszone, samolubne, jak ofiary Kaina?...

4. Życie wewnętrzne jettto życie nadprzyrodzone, życie z łaski, Zakonnica, żyjąca wewnętrznie, nietylko panuje nad ciałem, zmysłami i językiem, nietylko oczyszcza wyobraźnię ze szkodliwych obrazów, serce z nieporządnych uczuć, umysł z próżnych myśli, wolę ze zbytnich przywiązań i z miłości własnej; ale nadto strzeże się czynności własnej, która nawet rzeczy Boże robi po ludzku i zazwyczaj kieruje się w działaniu pobudkami przyrodzonemi, aczby dobremi. Natomiast zakonnica, żyjąca wewnętrznie, stara się, by wszystkie jej sprawy wypływały z łaski, czyli, by Bóg sam był początkiem, środkiem i końcem jej życia.

Ilu było Świętych, tyle wzorów życia wewnętrznego; lecz nikt może w ostatnich czasach nie jaśniał takim blaskiem tego życia, jak błogosławiony Jan Marya Vianney, proboszcz z Ars. Był to mąż ciągłego skupienia i gorącej modlitwy, bo jak pięknie powiedział o nim życiopis, dusza jego więcej była z Bogiem niż z ciałem złączona, i nietylko trwał zawsze w obecności Boga, ale wielką część dnia i nocy na modlitwę poświęcał. Był to mąż zdumiewającego zaparcia się, bo niczego nie pragnął na ziemi i nigdy siebie nie szukał, a natomiast wszelkie upokorzenia i boleści znosił z radością, ciało zaś tak umartwiał, że ledwie tyle jadał, by nie umrzeć z głodu, żywiąc się z jałmużn ubogich, — przytem trzy do czterech godzin sypiał i srogie zadawał sobie dyscypliny. Byłto mąż niewyczerpanej ofiarności dla Boga i dusz, bo jak o nim słusznie powiedziano, jedyną, ale gorącą, szlachetną, czynną

i nieznużoną jego myślą było kochać Boga i innych do tej miłości pociągać; — jak zaś kochał ludzi, poznać ztąd można, że im wszystko do ostatniej koszuli rozdawał, i że nietylko dla nich bez utrudzenia pracował, — bo po kilkanaście godzin na dzień spowiadał — ale za nich chętnie cierpiał. Byłto mąż życia na wskróś nadprzyrodzonego, który mógł powiedzieć za św. Pawłem: *Nie ja działam, ale łaska Boża ze mną*, i znowu: *Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.* A ja, czyż choć trochę jestem podobną do tego sługi Bożego? Ach Panie, dajże i mnie tę łaskę, abym żyła wewnętrznie, w Tobie i dla Ciebie.

Punkt II. *Jakie są owoce życia wewnętrznego.*

Życie wewnętrzne jest tem dla duszy, czem sok dla drzewa.

1. Sok daje drzewu życie i płodność; podobne skutki sprawia w duszy życie wewnętrzne. Powiedział Pan Jezus, że On jest winną macicą, a my latoroślami [1]) i że latorośle winny tkwić w winnej macicy, czyli, że dusze mają zostawać w ścisłym z Nim związku. Lecz nie dosyć być połączonym z Chrystusem przez łaskę poświęcającą; potrzeba nadto, aby życie Jezusowe krążyło w duszy nakształt soku ożywczego i użyźniało ją do wydawania Bożych owoców. Czy i ja wydaję rzeczywiście owoce Boże? A może jestem drzewem niepłodnem lub rodzącem same płonki, niemiłe Bogu i ludziom?

2. Sok nadaje drzewu piękność i siłę; toż samo czyni w duszy życie wewnętrzne. Piękność duszy zależy od doskonałości jej cnót i nadprzyrodzonych, to jest, w łasce poświęcającej a za pomocą łaski posiłkowej dokonanych czynów, które jej nadają wdzięk nadziemski i czynią ją miłą Bogu. Otóż zakonnica, żyjąca wewnętrznie, znajduje tysiączne sposobności do ćwiczenia się w cnotach i spełniania aktów doskonałych; bo ona nawet czynności tak niskie, jak używanie pokarmu i snu, podnosi do wartości nadprzyrodzonej: podczas gdy zakonnica rozprószona nawet czynności tak wielkie, jak odmawianie brewiarza czy Oficyum, wykonywa nieraz bez skupienia i pobożności. Nadto zakonnica z życia wewnętrznego bierze wielką moc przeciw pokusom, zniechęceniom i smutkom; a jako drzewo zdrowe trzyma się ziemi korzeniami, tak zakonnica trzyma się Boga aktami wewnętrznymi, bo w Nim, przez Niego i dla Niego żyje; z tego zaś zjednoczenia takiej siły nabywa, iż śmiało za Apostołem powtarza: *Wszystko mogę w tym, który mię umacnia* [2]); i znowu: *Któż mię odłączy od miłości Chrystusowej?* Natomiast, bez tego życia ciągła jest u zakonnicy niedoskonałość, ciągła słabość i chwiejność, ciągła niewierność w małych rzeczach, a nieraz oziębłość i niebezpieczeństwo ciężkich upadków. Czyż tego sama nie doświadczyłam?...

[1]) Św. Jan XV, 5. [2]) Do Philip. IV, 13.

3. Życia wewnętrznego mało u chrześcijan, bo zbyt ich pochłania życie zewnętrzne. Osoby Bogu poświęcone mają z powołania swego żyć wewnętrznie; ale czy wszystkie tak żyją? Czy niemasz zakonnicy, u której spostrzedzby można w stosunku do Boga: rozprószenie i niesmak na modlitwie, chłód i lenistwo w pracy duchowej, brak ofiarności i poświęcenia się dla sprawy Chrystusowej; — w stosunku do bliźnich: obojętność na to, że tyle ludzi nędzę cierpi, tyle dusz brnie w ciemnocie lub w grzechach, i prostą drogą idzie do zguby; w stosunku do siebie: zamiłowanie życia miękkiego, wygodnego i dalekiego od umartwienia, ztąd troska zbyt wielka o swą sławę, swą pociechę i swą korzyść?

A ja czy żyję wewnętrznie? Rachunek sumienia. Niestety, i ja chciałabym służyć Bogu, ale przytem trzymać się nizin cnoty, — nie obrażać Boga grzechami ciężkimi, ale też nie za wiele oddać Bogu. Do tego życie zewnętrzne więcej mię pociąga niż wewnętrzne, bo w pierwszem większa sposobność do zaskarbienia sobie chwały ludzkiej i obfitsze zadowolenie miłości własnej. Ale też wiele uczynków moich błyszczy tylko przed ludźmi, jak złoto, podczas gdy w oczach Bożych są one lichym kruszcem, a może nawet podłą gliną. Za to w duszy mojej tyle nieraz ciemności, niesmaku, zniechęcenia... Obym raz usłuchała głosu Twojego, o Panie: „Oddaj się całą, a znajdziesz mię“ [1]), i mogła powtórzyć za Apostołem: *Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [2]). O Maryo, Mistrzyni życia wewnętrznego, któraś całkowicie żyła w Jezusie i dla Jezusa, uproś mi u Niego tej łaski, bym żyła wewnętrznie.

Postanowienia: 1. Będę nieraz rozmyślać o życiu ukrytem Pana Jezusa w Nazarecie i w Eucharystyi najśw., by nabyć ducha zaparcia się i ofiary. 2. Codzień oddam siebie i wszystko swoje Najśw. Sercu Jezusowemu przez ręce Maryi, prosząc przytem o łaskę życia wewnętrznego dla siebie, dla kapłanów, dla zakonników i zakonnic.

Akt strzelisty: „O Jezu, żyjący w Maryi, przybądź i żyj w sługach swoich w duchu Twej świętości, w pełności mocy swojej, w prawdziwości cnót Twoich, w doskonałości dróg Twoich, we wspólności tajemnic Twoich, zapanuj nad wszelką wrogą potęgą w duchu Twoim na chwałę Ojca. Amen“ [3]).

---

[1]) *De Imitat. Christi.* [2]) Do Gal. II, 20. [3]) Odpust 300 dni raz w dzień. (Pius IX. 14 paźdz. 1859).

LXXIX.

O nadziei i ufności.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Proroka: *„Błogosławiony mąż, który ufa w Panu, i będzie Pan ufaniem Jego* [1]).

O Boże nadziei, napełnij mię wszelkiej radości i pokoju w wierzeniu, abym obfitowała w nadziei i w mocy Ducha Świętego [2]).

Punkt I. *Dlaczego nadzieja i ufność potrzebną jest zakonnicy.*

1. Bo najprzód nadzieja i ufność jest cnotą Boską, do zbawienia konieczną. Nadzieja jestto cnota nadprzyrodzona, od Boga wlana, mocą której człowiek, oparty na obietnicy Bożej i na zasługach Jezusa Chrystusa, spokojnie i z radością wygląda tego, co Bóg przyobiecał, a więc zbawienia wiecznego i tego wszystkiego, co do zbawienia prowadzi. Nadzieja, o ile polega zupełnie na P. Bogu i spodziewa się z pewnością Jego pomocy, nazywa się ufnością. Wielkiem jest znaczenie tej cnoty, bo ona „chwałą wiary“ [3]), „bramą miłości“ [4]), „filarem duchownego gmachu“ [5]), „kotwicą bezpieczną i mocną“ [6]), która duszę, niby okręt miotany burzami, trzyma przy Bogu.

Sam Bóg żąda od nas ufności, ale zarazem zapewnia, że nas nie opuści, że przyjdzie nam w pomoc, że da łaskę i pociechę. *Wiedzcie* — tak mówi w Starym Zakonie — *iż żaden nie był zawstydzon, który nadzieję w Panu miał* [7]); i znowu: *Dobry jest Pan nadzieję mającym w Nim, duszy szukającej Go* [8]). Toż samo w Nowym Zakonie oświadcza sam Zbawiciel, że Bóg jest Ojcem dobrym i *da rzeczy dobre tym, którzy Go proszą* [9]). Aby zaś ludzie wierzyli dobroci Bożej, sam Syn Boży umiera na krzyżu, wstępuje do nieba, by być tam naszym rzecznikiem u Ojca, zostaje w ołtarzach, by dzielić nasze wygnanie, powierza nas straży Kościoła i piczy Matki swojej, która, według pięknego wyrażenia bł. Jana Maryi Vianney, stoi ciągle u szczytu drabiny, jaką Pan Jezus na Kalwaryi postawił — bo pierwszą szatan połamał — i woła do nas nieustannie: Pójdźcie! pójdźcie! a nawet ręce do nas wyciąga. I jakżebym nie miała ufać?

2. Bez ufności niepodobna łask wyprosić. Każda dusza potrzebuje ciągłej pomocy łaski; lecz jakże ją otrzyma bez ufności, skoro ufność jest naczyniem, czerpiącem ze studni miłosierdzia. Toż sam Zbawiciel

---

[1]) Jerem. XVII, 7. [2]) Do Rzym. XV, 13. [3]) Św. Zenon. Wer. [4]) Św. Jan Klimak. [5]) Św. Wawrz. Just. [6]) Do Żyd. VI, 19. [7]) Ekkl. II, 11. [8]) Treny III, 25. [9]) Św. Mat. VII, 11.

upomina: *Wszystko, o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie: a stanie się wam* [1]); ilekroć zaś miał jakiś cud uczynić, zawsze żądał wiary i ufności. Za Mistrzem Boskim wzywa Apostoł: *Jeśli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa; a niech prosi z wiarą, nic nie wątpiąc* [2]). Nie inny jest głos Świętych: „Nadzieja tylko znajduje politowanie u Ciebie, o Boże, — mówi św. Bernard — a olej miłosierdzia składasz jedynie w naczyniu ufności“ [3]). Czyż tedy niesłuszna, bym to naczynie ufności miała zawsze w ręku?

3. Bez ufności nie można wytrwać w pracach, walkach i cierpieniach. Ciężkiem jest życie dobrego chrześcijanina, bo pełnem walk i udręczeń; lecz gdzież znajdzie on pomoc i pociechę, jeżeli nie w Bogu? A cóż skłania Boga do miłosierdzia? Oto modlitwa ufna. Sam Duch Św. zapewnia: *Którzy mają nadzieję w Panu, wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą a nie ustaną* [4]). *Którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę* [5]), to jest, siłę ludzką na Bożą zamienią, i będą nieporuszeni *jako góra Syon* [6]). Toż pełen tej ufności woła Psalmista: *W pokoju będę spał i odpoczywał, bo Ty, Panie, osobliwie w nadziei postanowiłeś mię* [7]); za nim zaś Apostoł: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* [8]). Jakże tedy nie powtórzyć za św. Augustynem: O nadziejo, Ty sprawiasz, że człowiek wszystko znosi słodko i mile [9]). O nadziejo i ufności, bądźcie nieodstępnemi towarzyszkami mojego życia!

Cóż dziwnego, że Święci tak wielce ufali w Bogu i tak silną mieli nadzieję, że nawet wśród najsroższych udręczeń i największego opuszczenia wołali: *By mię też* (Bóg) *zabił, w Nim ufać będę* [10]). Tak ufał n. p. św. Franciszek Salezy, to też nigdy, choćby w najcięższych próbach, nie tracił pokoju. „O jakaż to rozkosz — są jego słowa — że z zamkniętemi oczyma kroczę pod wodzą Opatrzności Bożej. Jej zamiary są niezbadane, ale zawsze słodkie i miłe dla tych, którzy w niej ufają. Niechże tedy kieruje naszą duszą, jakby swoją łodzią, a zaprowadzi nas do dobrej przystani. Szczęśliwi są wszyscy ufający w Tym, który jako Bóg może, a jako Ojciec chce nam udzielić wszelakiego dobra; nieszczęśni natomiast, którzy nadzieję położyli w stworzeniu, bo ono obiecuje wszystko, daje mało i każe drogo opłacić to, co daje“. A więc i ja ufać będę w Bogu tak możnym i Ojcu tak dobrym; lecz jakże tę ufność okażę?

Punkt II. *Kiedy i jak ma zakonnica ufność objawiać.*

1. Ufać ma najprzód w modlitwie, bo chociaż modlitwa bierze za-

[1]) Św. Mar. XI, 24. [2]) Św. Jak. I, 5—6. [3]) *Ser. 3 in Festo Annunt.* [4]) Izaj. XL, 31. [5]) Izaj. XL, 31. [6]) Ps. CXXIV, 1. [7]) Ps. IV, 9—10. [8]) Do Philip. IV, 12. [9]) *Ser. 10 ad frat. erem.* [10]) Job. XIII, 15.

sługę z miłości, skutek jednak ma z wiary i ufności [1]), a to z ufności pokornej i wytrwałej. Jeżeli Bóg nie odrazu wysłuchuje. — czy to, że chce skłonić duszę do dłuższej i doskonalszej modlitwy, czy że doświadcza jej pokory i wytrwałości, czy że ludzie inni, za którymi ona prosi, kładą tamę wysłuchaniu: niech się nie zraża i nie przestaje się modlić, bo Pan sam chce, abyśmy Go „z pewnem natręctwem świętem błagali, skłaniali i zmuszali“ [2]), jak to okazał uczniom, idącym do Emaus. A nawet gdyby Bóg zdawał się głuchym na łzy i prośby o nawrócenie duszy, niech zakonnica, za przykładem św. Moniki, kołace usilnie do Serca Jezusowego, wraz z Najlitościwszą Matką, ale zresztą podda się pokornie woli Bożej; trafiają się bowiem dusze zatwardziałe, co, jak Judasz, udaremniają wszelkie modlitwy i prace, około ich nawrócenia podjęte. Czy i ja tak czynię?

2. Ufać ma zakonnica w pracach duchownych, a ztąd z jednej strony nie zaniedbywać niczego, by pomyślny skutek osiągnąć, jakoby tenże od niej tylko zależał; z drugiej nie opierać się na sobie, nie budować na ludziach, ale ufać tylko w Bogu, jakoby nic od jej pracy i od pomocy ludzkiej nie zawisło. Taka tylko ufność zapewnia pomoc Bożą. Nawet wtenczas, gdy piętrzą się przeszkody i ludzka pomoc zawodzi, niech zakonnica będzie daleką od małoduszności, bo dzieła Boże wymagają zazwyczaj wielu ofiar, cierpliwości i męztwa, ale też Bóg nie odmawia swej pomocy tym, którzy w Nim ufają. „Wierzcie mi — powiedział raz św. Wincenty à Paulo — trzech robotników Bożych więcej zdziała, niż dziesięciu, gdy Pan sam rękę swą przyłoży, a On zawsze przykłada, gdy środki ludzkie usuwa i każe nam coś czynić, co przechodzi nasze siły“. Pełen tej ufności, nigdy on nie był tak pewnym pomyślnego skutku prac swoich, jak gdy nie miał żadnej ludzkiej podpory. Mamże i ja taką ufność?

3. Ufać ma zakonnica w próbach, cierpieniach i pokusach, pamiętając na to, że Bóg jest *pomocnikiem naszym na wieki, że oczy Jego nad tymi, którzy nadzieję mają w miłosierdziu Jego* [3]), i że *nie zgrzeszą wszyscy, którzy w Nim nadzieję mają* [4]). Tak radzą Święci i sami najlepszy wzór dają. „Choćby się zerwała burza — mówi św. Franciszek Salezy — nie zginiesz, jak długo jesteś z Jezusem. Jeżeli trwoga cię ogarnia, wołaj mocno: „Zbaw mię, Zbawicielu mój“! On ci poda rękę, a ty ją ściśnij mocno i idź dalej pełna wesela, nie zagłębiając się w swojem cierpieniu. Jak długo Piotr ufał, burza nie potrafiła go zatopić; lecz skoro począł się trwożyć, zaraz też począł tonąć. Bojaźń jest

[1]) Św. Tomasz z Akw. *2. 2. qu. 83, art. 1.* [2]) Św. Grzeg. W. *In Psal. 6 Poen.* [3]) Ps. XXXII, 18. [4]) Ps. XXXIII, 23

większem złem, aniżeli zło samo... Nawet gdy upadniesz, rzuć się na kolana przed Bogiem i mów w duchu ufności i pokory: Miłosierdzia, o Panie, bo jestem słabą. Poczem wstawaj w pokoju i idź naprzód, rugując wszelką nieufność tą jedną myślą, że „większem jest miłosierdzie Boże, aniżeli nasza nędza“. Niechże każda zakonnica trzyma się tych przestróg, a mianowicie niech w chwili ciężkiego udręczenia czy pokusy ucieka się do Tabernakulum i woła za przykładem św. Alfonsa Lig.: „Panie, ja wiem, że Ty tu jesteś“, albo za przykładem bł. Jana Vianney: „Panie, zbaw nas... Ten, którego miłujesz, choruje“... to znowu niech spieszy do stóp Najśw. Panny i błaga: Matko, pociesz, pomóż poratuj! Czy i ja tak czynię?

4. Jednem słowem, ufać ma zakonnica w całem życiu, iżby się rzeczywiście na niej sprawdziło słowo św. Augustyna: „Nadzieją twoją niech będzie Bóg, męztwem twojem niech będzie Bóg, mocą twoją niech będzie Bóg, chwałą twoją niech będzie Bóg“ [1]). Ufać ma także w chwili śmierci, a ztąd z jednej strony żałować za grzechy, z drugiej liczyć na miłosierdzie Boże. Błog. Małgorzata Marya lękała się zrazu sprawiedliwych sądów Bożych, tak że przyciskając krzyż do serca, wołała: „Jezu, miłosierdzia“; lecz potem uspokoiła się i pełna ufności powtarzała słowa psalmu: „Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę“, dopóki duch jej nie odleciał do nieba. Czemużbym i ja nie miała ufać?

5. Ufność ta niech będzie jednak nadprzyrodzoną i czystą, a więc niech płynie z łaski Bożej, ma za przedmiot dobra duchowne i opiera się na Bogu, to jest, na dobroci Bożej i na zasługach Jezusa Chrystusa, a nie buduje na własnej mocy czy zdolności, ni na środkach ludzkich: acz z drugiej strony nie należy pomijać tego, czego roztropność chrześcijańska wymaga. „Prawdziwym przyjacielem — mówi św. Teresa — któremu ufać możemy, jest Jezus Chrystus. Gdy się na Nim opieram, taką mam siłę, że, jak mi się zdaje, mogłabym czoło stawić całemu światu, gdyby przeciwko mnie powstał“. Czy taką jest ufność moja? A może i mnie powiedziećby trzeba: *Otożci człowiek, który nie kładł Boga pomocnikiem swoim* [2]). Może raczej ufność pokładam we własnej sile, nauce, biegłości, albo w pomocy ludzkiej, zapominając na przestrogę Ducha Św.: *Przeklęty człowiek, który ufa w człowieku* [3])...

Ufność zakonnicy niech będzie również mocną i wytrwałą, to jest, taką, którejby żadna próba czy pokusa nie zdołała zachwiać, żadne niepowodzenie nie potrafiło osłabić. Mianowicie, niech zakonnica strzeże się małoduszności i zniechęcenia, tych, jak powiedział św. Franciszek Salezy, najnikczemniejszych pokus, które jużto z braku mocnej wiary

[1]) Św. Aug. *In Ps. 32. Con. 2.* [2]) Ps. LI, 9. [3]) Job. XIX, 28.

i ufności, już z ukrytego lenistwa lub tajemnej dumy, już z wrodzonej słabości i lękliwości pochodzą. Święci doznawali nieraz wielkich przeszkód i niepowodzeń, mimo to nie tracili chęci do pracy, ni ufności w Bogu. Tak n. p. św. Józef Kalasanty musiał patrzeć na upadek założonego przez siebie zakonu, a jednak nie przestał ufać, że z tej siejby wyrośnie kiedyś Boże żniwo. Toż samo św. Teresa brała się nieraz bez pieniędzy i bez pomocy ludzkiej do założenia tego lub owego klasztoru, a gdy ją starano się odciągnąć od tego, odpowiadała: „Teresa i dwa grosze to nic; ale Teresa, dwa grosze i Pan Bóg — to wszystko“. Mamżeli podobną stałość, gdy idzie o uświęcenie mojej duszy, albo dusz innych? A może pod pozorem fałszywej pokory, w istocie zaś z obawy niepowodzenia nie biorę się do pracy, lub w pracy ustaję?...

Ufność zakonnicy niech będzie wreszcie pokorną, to jest, daleką od zarozumiałości; ale niech się łączy z bojaźnią świętą, płynącą z rozważania własnej nędzy i niewierności. „Nie trzeba spodziewać się bez bojaźni — mówi trafnie św. Bernardyn Sen. — ani lękać się bez ufności w Bogu“. Czy i ja ufność godzę z bojaźnią? A może przeceniając swe siły, narażam się na niebezpieczeństwa, w których łatwo upaść mogę. — porywam się na rzeczy trudne, do których nie dorosłam, — pnę się na stanowiska, na które mię Bóg nie powołał?...

Taką powinna być ufność zakonnicy; lecz czy taką jest ufność moja?

Rachunek sumienia z tej cnoty.

Ach, mój Panie, nieraz zasługuję na to, byś mi zrobił ten sam zarzut, jaki zrobiłeś Piotrowi: Człowiecze *małej wiary, czemuś wątpił?* [1]) Lecz odtąd w Tobie i tylko w Tobie ufać będę. Odtąd hasłem mojem będą słowa wiernego sługi Twojego: „Niech inni ufają w tej lub owej próżności, nadzieją moją Ty jesteś, o Panie“ [2]). Odtąd w chwili walki, smutku lub zwątpienia zamknę się w Sercu Twojem i przytulę się do Serca Twojej Matki.

Postanowienia: 1. Dla wzmocnienia ufności będę się zastanawiać w rozmyślaniu nad tem, jak Bóg jest wielkim, jak dobrym, jak wiernym w obietnicach i jak miłościwie dotąd mię prowadził. 2. We wszystkich pracach, próbach i walkach będę wyglądać i wzywać pomocy Bożej, za przyczyną Najśw. Panny, a strzedz się małoduszności i zniechęcenia.

Akt strzelisty: „*W Tobiem, Panie, nadzieję miała, niech nie będę pohańbiona na wieki*“ [3]).

---

[1]) Św. Mat. XIV, 31. [2]) Św. Bern. *Ser. 9. in Ps. LX.* [3]) Ps. LXX, 1.

LXXX.

O bojaźni i tęsknocie za niebem.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma św.: *Którzy się Pana boicie, miejcie nadzieję w Nim, a przyjdzie wam w kochanie miłosierdzie*[1]).

Spraw, Panie, abym się bała obrazić Ciebie, a tęskniła za połączeniem się z Tobą.

Punkt I. *Dlaczego zakonnica powinna się bać, i co to jest bojaźń święta.*

1. Ufność, gdy ze względu na Boga winna być niezachwiana, ze względu na nas powinna być połączona z bojaźnią; czyli ufność winna płynąć z rozważania potęgi i dobroci Bożej, bojaźń zaś z uczucia własnej nędzy i słabości. Ufność i bojaźń winny iść w parze, bo ufność bez bojaźni rodzi zarozumiałość, bojaźń bez ufności małoduszność. Aby okręt płynął po morzu, potrzeba nietylko wiatru, któryby go popychał, ale ciężaru, któryby go zanurzył w wodzie. Jeżeli braknie mu wiatru, stoi na miejscu; gdy brak ciężaru, wywraca się i tonie. Tak dusza żeglująca do Boga potrzebuje wiatru nadziei, któryby ją popychał do dobrego, i ciężaru bojaźni, któryby ją zanurzył w morzu własnej nędzy i utrzymał w pokorze. Gdy braknie nadziei, dusza wpada w stan ciszy, to jest, oziębłości i nie płynie do Boga; gdy braknie bojaźni, dusza rozbija się o skałę zarozumiałości. Bojaźń, połączona z ufnością, jest pokorną, ale oraz mężną, — ufność, w parze z bojaźnią, jest silną, ale oraz skromną.

Zakonnica powinna być przejęta bojaźnią świętą, bo najprzód ona sama jest istotą bardzo słabą, niestałą, leniwą i do złego skłonną, a z drugiej strony wrogi jej są liczne, podstępne i potężne. Czyż tedy nie słuszna, aby ciągle stała na straży i ciągle lękała się napadu?

Powtóre, u zakonnicy znajomość dróg Bożych jest doskonalszą, pomoce do dobrego liczniejsze, łaski Boże obfitsze; ale też za to więcej od niej żądać będą, a rachunek z nią będzie ściślejszy. I któż się nie zatrwoży, gdy pomyśli o tym rachunku?

2. Wreszcie Bóg sam każe się lękać. *Bójcie się Pana* — tak ogłasza przez Jozuego — *a służcie Mu doskonałem sercem*[2]); usty zaś Mędrca zapewnia: *Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi*[3]). Lecz czegóż to człowiek ma się lękać? Czy kary Bożej? Zapewne, taka bojaźń nie jest złą, jezeli płynie z wiary i łączy się z ufnością, bo ona

[1]) Ekkl. II, 9. [2]) Joz. XXIV, 14. [3]) Przyp. XXVIII, 14.

niejednego strzeże od grzechu; ale nie jest doskonałą. Doskonalszą jest bojaźń, gdy ktoś lęka się grzechu, jako największego złego, a najdoskonalszą, gdy ktoś pełen czci i świętej trwogi wobec Majestatu Bożego, korzy się przed Bogiem głęboko, jako przed Panem Najwyższym, i lęka się Go obrazić, jako Ojca Najlepszego.

Taką bojaźń nazwał Duch Św. *koroną mądrości* i *początkiem miłości* Bożej, a nawet powiedział o niej: *Nic nie jest lepszego, jako bojaźń Boża*[1]). Do takiej bojaźni zachęcają Święci. „Jeżeli trzeba bać się śmierci i sądu — pisze św. Franciszek Salezy do pewnej osoby trwożliwej — niech ta bojaźń nie przygnębia i nie osłabia duszy, ale niech będzie zmieszana z ufnością, a ztąd słodka". Sam też trzymał się i radził innym trzymać się tej zasady, że kochać Boga z bojaźni znaczy zaprawiać pokarm żółcią, a napój octem, bać się zaś z miłości jestto słodzić piołun cukrem[2]).

Taka bojaźń jest siostrą pokory, a matką bezpieczeństwa, bo kto się lęka, ten jest ostrożny; gdy przeciwnie, kto dufa swym siłom, ten jest niedbały, a tem samem bliski upadku. Taka bojaźń jest poniekąd przewodniczką miłości, jak mówi pismo: „*Bojaźń Boża początek miłości Jego*"[3]). Miłość, według słów św. Augustyna[4]), jest panią, bojaźń służebnicą, — ta służebnica idzie przed panią, aby nieprzyjaciel nie opanował duszy, i przyrządza dla swej pani, to jest, dla miłości, gospodę w sercu człowieka, poczem się skromnie usuwa i u wrót serca stoi na straży.

Taka bojaźń nawet dla doskonałych jest potrzebną. Oto kupiec, gdy z okrętem znajduje się na morzu, nawet wśród ciszy się lęka, by się nie zerwała burza i nie zatopiła jego skarbów: tak i dusza pobożna nawet wtenczas nie jest bez bojaźni, gdy miły wietrzyk łaski Bożej popycha ją do przystani. Ztąd św. Filip Nereusz wołał raz na ulicy: „Rozpaczam! rozpaczam!" Pewien zakonnik, słysząc te słowa, zbliża się do niego i mówi: „Dlaczego rozpaczasz, gdy Bóg tak dobry?" „Ach Ojcze — odrzekł św. Filip — ja ufam w Bogu, ale rozpaczam o sobie". Podobnie niech każda zakonnica łączy bojaźń z ufnością, a stojąc pod krzyżem, niech całuje ciągle obie stopy Zbawiciela; jedną jest miłosierdzie, a z niej płynie błoga ufność, — drugą sprawiedliwość, z niej tryska święta bojaźń[5]). Mamże ja taką bojaźń? Ach podobno zanadto się ubezpieczam i zbyt łatwo zapominam, że śmierć za progiem, po śmierci zaś sąd i wieczność. Tymczasem Pan ciągle woła: „Czuwajcie i módlcie się,

[1]) Ekkl. XXIII, 37. [2]) *Esprit de S. Fr. de Sales XV. par. sect. XIII.*
[3]) Ekkli. XXV, 16. [4]) *Ser. de verb. Apost.* [5]) S. Bern. *Ser. VI. in Cant.*

bo śmierć jak złodziej przychodzi i niezadługo zażądam liczby z włodarstwa waszego".

O Panie, przebij bojaźnią duszę moją, ale niech ta bojaźń idzie w parze z miłością, bym miłując Cię, lękała się najmniejszego nawet grzechu.

Punkt II. *Dlaczego powinna zakonnica tęsknić za niebem?*

1. Bo na tej ziemi pełno trudów, walk, sideł i cierpień, a każdy *człowiek, urodzony z niewiasty, napełnion bywa wielą nędz*[1]). O mój Boże — żali się św. Augustyn — czyż można życiem nazwać stan podobny, w którym zaszczyty nas nadymają, boleści trawią, gorączka pali, wilgoć niszczy, pokarmy rozpychają, posty osłabiają, rozkosz wątli, smutek przygnębia, troski szarpią, bezpieczeństwo usypia, bogactwo podnosi, ubóstwo przygniata, boleść i niedola zabija[2]). Szczególnie dla duszy miłującej — a taką ma być każda zakonnica — ciężką jest rzeczą w ustawicznej żyć trwodze, by nie utracić stanu łaski, ciągle staczać walki z różnymi wrogami i patrzeć na tyle zniewag Bogu zadawanych, na tyle krzywd Kościołowi wyrządzanych, na tyle dusz ginących na wieki, mimo tylu prac i tylu środków zbawienia. Toż nic dziwnego, że nieraz przychodzi jej prawie zawołać z Eliaszem, ściganym przez okrutną Jezabel: *Dosyć mi, Panie, weź duszę moją.* Czy nie miałam podobnej chwili w życiu?

2. Natomiast w niebie niema *ani smutku, ani krzyku, ani boleści*, ale pokój niezachwiany, bez cienia trudu i walki, — ale radość ciągła, bez przymieszki trwogi lub smutku, — ale rozkosz taka, jakiej *oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło*, bo towarzystwo ustawiczne z Świętymi, z Aniołami i z Bogarodzicą, bo ciągłe uwielbianie Człowieczeństwa Jezusowego i widzenie *twarzą w twarz* Boga w Trójcy św. jedynego. I któraż zakonnica nie tęskniłaby za tym Syonem niebieskim, gdzie tron Baranka otaczają niezliczone rzesze Błogosławionych, i za tym domem ojcowskim, gdzie ma być mieszkanie jej na wieki, i za tym Oblubieńcem Niebieskim, którego tu widzi jedynie pod zasłoną Sakramentu. Gdyby nie tęskniła, znakby to był, że nie kocha lub za mało kocha.

Kiedy św. Agnieszkę skazał tyran na ścięcie, a kat, zdjęty litością, ociągał się z wykonaniem wyroku, rzekła do niego święta dziewica: „Nie zwlekaj, nie zwlekaj, o kacie. Krzywdę wyrządza się Oblubieńcowi Niebieskiemu przez taką zwłokę. Niech ginie to ciało, którego mimo mej woli mogą oczy ludzkie niegodziwie pożądać, a niech Ten, który mię uprzedził Boską swą miłością, czemprędzej mnie posiędzie".

---

[1]) Job. XIV, 1. [2]) *Medit. CXXI.*

A gdy nareszcie kat drżącą reką miecz podniósł, zawołała Agnieszka: „Oto już to, w com wierzyła, widzę,—czegom się spodziewała, mam,— czegom pragnęła, już dostępuję. Ciebie sercem i usty wyznaję, do Ciebie idę. Jezu Chryste, który z Ojcem i Duchem Świętym królujesz na wieki". Po tych słowach poszła do Oblubieńca swego z podwójną koroną dziewictwa i męczeństwa.

3. Atoli ta tęsknota niech będzie zgodna z wolą Bożą, inaczej pozbawiłaby duszę pokoju. Wielką była tęsknota Katarzyny Seneńskiej, tak iż pewnego razu rzuciła się na kolana i zawołała z uniesieniem: „Ty wiesz, o Panie, rozkoszy mojej duszy, iż na tej ziemi niczego nie pragnę, krom Ciebie, Ty wiesz, że mi wszystko, co jest na świecie, obrzydzenie sprawia, że tęsknię tylko za połączeniem się z Tobą. Czemuż każesz mi tak długo czekać, Oblubieńcze mojej duszy? Czemu tak długo muszę wzdychać za Tobą i pragnąć zjednoczenia się z Tobą? Czemu mię nie odwołasz z tej doliny łez do niebieskiej Ojczyzny? Ach! racz już ziścić moją nadzieję i zaspokoić moje pragnienie". Wtem usłyszała głos wewnętrzny, jakoby z krzyża pochodzący, u stóp którego klęczała: „Córko moja, miej cierpliwość i wytrwaj w twojej nadziei, aż się Ojcu Niebieskiemu spodoba ją ziścić". Te słowa pokrzepiły Świętą, iż mimo tęsknoty była zawsze cierpliwą i spokojną. Taką ma być każda zakonnica.

Powtóre, niechaj tęsknota jej będzie pokorną, to jest, niech będzie daleką od zuchwałej zarozumiałości, iż z pewnością dostanie się do nieba; bo na tej ziemi, według słów Soboru Trydenckiego [1]), nikt bez objawienia Bożego nie może być zupełnie pewnym, że w łasce wytrwa i do liczby wybranych należy; a to z tej przyczyny, że lubo obietnica Boża jest pewna, współdziałanie duszy z łaską i wytrwanie w łasce jest niepewne.

Nakoniec, ta tęsknota niech nie będzie tylko w uczuciu, a więc bezpłodna, ale niech duszę zagrzewa do ciągłej pracy i do zupełnego ofiarowania się Bogu; kto bowiem nie pracuje dla nieba, napróżno się nieba spodziewa, jako powiedział sam Zbawiciel: „*Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego*" [2]). Przy arce starego przymierza mieli Aniołowie skrzydła i ręce, na znak, że nadzieja winna łączyć się z pracą; — niechże tedy każda dusza nietylko tęskni za Bogiem ale i pracuje dla Boga. Jestże u mnie taka tęsknota? Rachunek sumienia z bojaźni świętej i z tęsknoty.

Ach Panie, nie daj mi zasnąć snem obojętności, albo przylgnąć

---

[1]) Sess. VI. C. IV i XVI. [2]) Św. Mat. VII, 21.

do ziemi, ale pociągaj serce moje w górę, abym wołała z Prorokiem: *Kto mi da skrzydeł, jako gołębicy!... Kiedyż przyjdę i ukażę się przed obliczem Boskiem*“? [1]).

Postanowienia: Będę często rozmyślać o karach piekła i nagrodach nieba, a tęskniąc za Bogiem, nie przestanę lękać się grzechu i pracować dla Boga.

Akt strzelisty: *Zmiłuj się nademną, Boże, zmiłuj się nademną, albowiem w Tobie ufa dusza moja* [2]).

LXXXI.

O miłości Boga.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim* [3]).

Przyjdź, Duchu Święty, i napełń miłością serce moje.

Punkt I. *Dlaczego należy kochać Pana Boga.*

1. Bo Bóg jest sam w sobie Istotą najdoskonalszą i miłości najgodniejszą. On posiada wszystkie doskonałości bez ograniczenia, a raczej jest samą mądrością, samą świętością, samą dobrocią, samą doskonałością; jeżeli tedy wszystko, co prawdziwie piękne, dobre, doskonałe, zasługuje na naszą miłość, jakiejże miłości godzien jest Ten, co jest Pięknością istotną, Dobrem najwyższem, Doskonałością nieskończoną. Niestety, ludzie wiążą się do stworzeń, w których jaśnieje słaby tylko odblask tej lub innej doskonałości, czasem tylko zewnętrznej i pozornej, a o samym Stwórcy zapominają zbyt często i łatwo. Czy i ja tak czynię? Może i mnie trzebaby zawołać z żalem: „Zapóźno poczęłam Cię miłować, o Piękności, tak stara i tak nowa“! [4])

2. Trzeba kochać Boga, bo On nas pierwej umiłował. On jako Miłość istotna i „Dobro rozlewające się“, postanowił uczynić stworzenia uczestnikami swojej miłości, i dlatego, oprócz Aniołów, powołał ludzi do bytu, i nietylko dał im władze i dary przyrodzone, ale podniósł ich do stanu nadprzyrodzonego, by im udzielić życia swego i być przedmiotem ich miłości, a przez miłość ich uszczęśliwić i podnieść do godności synów Bożych. Ponieważ człowiek przez grzech sprzeniewierzył się miłości i odpadł od Boga: przeto Bóg uczynił dziwy miłosierdzia i miłości, bo tak umiłował świat, że Syna swego Jedynego dał, któryto Syn stał się dla ludzi Mistrzem, Przewodnikiem, Kapłanem, Zbawcą, Pośrednikiem, drogą, prawdą, żywotem, ofiarą i pokarmem, — słowem

[1]) Ps. XLI. 3. [2]) Ps. LVI. 18. [3]) Św. Jan IV. 16. [4]) Św. Aug. *Conf. l. X*

wszystkiem. Bóg zatem umiłował nas miłością uprzedzającą i to od wieków (*Miłością wieczną ukochałem cię*[1]), — miłością najtkliwszą, i prawdziwie ojcowską, wobec której miłość wszystkich matek jest niczem, — miłością najhojniejszą, bo posuniętą aż do ofiary z Siebie, — miłością tak wielką, jak Bóg sam, a więc nieskończoną. I któżby Cię nie miłował, Boże miłości? A jednak ja Cię tak mało miłuję, mimo, że jako chrześcijankę i jako zakonnicę tak mię wysoko wyniosłeś, tak hojnie ubłogosławiłeś!...

3. Trzeba kochać Boga, bo On sam tak rozkazuje. Gdyby Pan Bóg pozwolił tylko człowiekowi, by Go miłował, byłoby to łaską niezmierną, bo czemże jest człowiek w porównaniu z Bogiem; tymczasem Bóg pragnie miłości człowieka, jakoby ona do Jego szczęścia była potrzebną, i już w Starym Zakonie oznajmia przez Mojżesza: *Czego Pan Bóg twój żąda od ciebie, jedno abyś się bał Pana Boga twego, a miłował Go ze wszystkiego serca twego*[2]); co więcej. Pan Bóg prosi niejako o tę miłość: „Synu, córko, daj mi serce twoje“, i stara się to serce pozyskać, objawiając mu nieskończoną miłość swojego Serca. Ponieważ jednak wielu ludzi nie chce słuchać lub rozumieć głosu Bożego, głosu miłości: przeto Bóg daje osobne przykazanie: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej*[3]); a nadto nie tylko zapewnia; *Ja miłuję tych, którzy mię miłują*[4]), — nietylko miłującym Go obiecuje nagrodę, jakiej oko ludzkie nie widziało, ale grozi odrzuceniem wiecznem tym wszystkim, którzy Mu odmówią miłości. Dziwne zaiste przykazanie, tak, że św. Augustyn słusznie się odzywa: „Czemże ja jestem dla Ciebie, że rozkazujesz mi, abym Cię miłował, i gniewasz się na mnie, jeżeli Cię nie miłuję, a nawet grozisz mi niezmierną nędzą. Jestże to samo małą nędzą, jeżeli Cię nie kocham“?[5]). I któżby teraz śmiał odmówić Bogu miłości? A jednak wielu tak czyni... Może i ja tak czyniłam?...

4. Trzeba kochać Boga, bo bez miłości nie można być dobrym chrześcijaninem, a cóż dopiero dobrą zakonnicą.

Miłość jest cnotą najpotrzebniejszą i najdoskonalszą, ona bowiem wprowadza do duszy Boga, jako powiedział Zbawiciel: *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy*[6]). Miłość łączy się jak najściślej z łaską poświęcającą, bo czemże jest ta łaska, jeżeli nie stanem miłości; ponieważ zaś łaska jest życiem duszy, więc miłość, wprowadzając do duszy łaskę, daje jej tem samem życie, ruch i płodność.

[1]) Jerem. XXXI, 3. [2]) Deut. X, 13. [3]) Św. Mat. XXII, 37. [4]) Ks. Przyp. VIII, 17. [5]) *Confes L. I* C. 5. [6]) Św. Jan XIV, 23.

Kto mieszka we mnie — mówi Pan Jezus — *a ja w nim* (to zaś dzieje się przez miłość) — *ten siła owocu przynosi*[1]). Natomiast dusza pozbawiona miłości jest martwą, a wszystkie jej uczynki, choćby na pozór najświetniejsze, są bez zasługi na żywot wieczny. Wypowiada to Pan Jezus, gdy duszę, nie mającą miłości, przyrównywa do latorośli odciętej od winnej macicy, a ztąd niepłodnej i skazanej na spalenie. Wypowiadają również Apostołowie: *Kto nie miłuje, trwa w śmierci*[2]), i znowu: *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi... a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże*[3]). Jestże u mnie ta miłość?

Co więcej, w miłości jest doskonałość, według słów Apostoła: *A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości*[4]). W tem bowiem leży doskonałość nasza, aby osiągnąć cel ostateczny, to jest, połączyć się z Bogiem; lecz właśnie miłość czyni duszę podobną do Boga i łączy ją z Bogiem, a więc w niej jest treść i istota doskonałości. „Nie znam innej doskonałości — mówi św. Franciszek Salezy — jak kochać Boga z całego serca, a bliźniego jak siebie samego; wszystkie inne praktyki są tylko środkami do nabycia miłości“. Słusznie też mistrzowie duchowni nazwali miłość życiem duszy, źródłem życia, drabiną wiodącą na szczyty doskonałości, matką, królową i duszą cnót. Jestże u mnie ta miłość?

Miłość jest cnotą najmocniejszą i najsłodszą. Zwyciężyła ona Boga wszechmogącego[5]), bo odziała Go ciałem, przybiła do krzyża i uczyniła więźniem przybytków naszych; ona też wielkie dzieła spełnia w człowieku. Mianowicie, miłość doskonała oczyszcza duszę z grzechu i z miłości złej, jako powiedział Pan Magdalenie: *Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała*[6]). Miłość przemienia duszę i z lękliwej czyni odważną, ze słabej silną, z zimnej ognistą, tak iż dusza miłując nie boi się niczego i woła za św. Pawłem: „Kto mię odłączy od miłości Chrystusowej?“ Miłość wlewa w duszę taką moc i taką pociechę, że wszelki trud staje się jej miłym, wszelki ciężar lekkim, wszelki ból znośnym; bo jak powiedział Augustyn św. — w tem, co miłujemy, nie czujemy przykrości, albo raczej miłujemy samą przykrość[7]). Zaprawdę, *mocna jest jako śmierć miłość*[8]), a nawet mocniejsza, niż śmierć, bo ona przekracza grób i towarzyszy duszy aż przed trybunał Sędziego, a gdy wiara i nadzieja u wrót nieba ustępują, miłość otwiera jego podwoje, prowadzi duszę przed tron Baranka i razem z ukoronowaną na stolicy zasiada.

---

[1]) Św. Jan XV, 3. [2]) I. Św. Jan III, 14. [3]) I. Kor. XIII, 1—3. [4]) Do Kol. III, 13. [5]) Św. Bern. *Ser. 64 in Cant.* [6]) Św. Łuk. VII, 47. [7]) *De bono viduit. C. 21.* [8]) Pieśń nad p. VIII, V.

Jeżeli zaś miłość potrzebna jest każdej duszy, o ileż więcej zakonnicy, która powinna nietylko sama płonąć ogniem miłości, ale innych także rozpalać. Wszakże ona przez swe śluby oddała się Bogu całkowicie i przyrzekła uroczyście, że wszystkie jej władze duszy i ciała, wszystkie uderzenia jej serca, wszystkie chwile jej życia należeć będą wyłącznie do Boga, — że jej jedynem staraniem będzie miłować Boga, i to, co On miłować każe. Toż słuszna, by starać się o miłość i prosić o miłość, wołając za św. Augustynem: „O ogniu zawsze gorejący i nigdy nie gasnący, Boże mój i miłości moja, rozpal mię“![1]).

Punkt II. *Jaką miarą miłować Pana Boga i jak tę miłość objawiać.*

1. Mówią Ojcowie, że mamy miłować Boga bez miary; bo iż Bóg jest niezmierzony i nieskończonej miłości godzien, iż nas miłością bez granic umiłował: przeto i miłość nasza ku Niemu nie powinna mieć granic. Jaką ona ma być, jaśniej wykłada sam Zbawiciel, gdy mówi: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego* itd.

Potrzeba zatem kochać Pana Boga ze wszystkiego serca, czyli ofiarować Panu Bogu całe serce, nie zaś cząstkę tegoż, ztąd nietylko nic nie przenosić nad Boga (bo *kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię* — mówi Zbawiciel — *nie jest mię godzien*[2]), ale nic z Bogiem nie równać i nic nie miłować oprócz Boga, a nie dla Boga. A jakąż jest miłość moja? Czy gotową jestem powtórzyć słowa św. Franciszka Salezego: „Gdybym w sercu mojem odkryła jedną tylko żyłkę, któraby nie była z Boga i dla Boga, wyrwałabym ją natychmiast; albowiem raczej wolałabym być niczem, aniżeli nie należeć do Boga całkowicie i bez uszczerbku“.

Potrzeba kochać Pana Boga ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej myśli, to znaczy, poświęcić na służbę Bożą wszystkie władze duszy i całą swą istotę, — a więc rozum, by Go poznawać, — pamięć, by rozważać Jego dobrodziejstwa, — wolę, by ją poddać Jego woli, — ciało, by dla Niego pracować i cierpieć; — jakoteż uczynić Boga ostatecznym celem wszystkich myśli, słów i czynów, iżby wszystko zmierzało do chwały Bożej. Zapewne, że prócz Najśw. Panny, jako niepokalanie poczętej, nikt z ludzi nie spełnił tego przykazania w całej doskonałości; pewien atoli stopień miłości jest konieczny dla wszystkich, jeżeli chcą być dobrymi chrześcijanami i zbawić swą duszę. Czy mam ten stopień, a zarazem staram się posiąść stopień wyższy, jaki przystoi zakonnicom?

---

[1]) *De mor. Eccles. l. 1. n. 4.* [2]) Św. Mat. X, 37.

2. A jakże się ta miłość objawia? Najprzód jako upodobanie w Bogu. Kto prawdziwie miłuje Pana Boga, ten wiedząc o tem, jak ten Bóg jest piękny i dobry i miłościwy, myśli o Nim z rozkoszą i wyrywa się do Niego z tęsknotą; — ponieważ zaś świat zakrywa mu widok Boga, przeto podnosi się w górę na skrzydłach tęsknoty, to znowu łączy się z Panem utajonym w Tajemnicy miłości, a w modlitwie ustnej i w rozmyślaniu mówi do Boga, podziwia doskonałości Boże, dziękuje za łaski i dary Boże, składa swe hołdy, wynurza swą miłość, pragnąc tak miłować, jak miłuje Matka pięknej miłości, jak miłują wszyscy Aniołowie i Święci. Czy mam podobną miłość?

Powtóre, miłość objawia się jako chętne i wierne spełnianie woli Bożej. Jestto nawet probierzem miłości, jako powiedział Zbawiciel: *Jeżeli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje*[1]); za Zbawiciela zaś Apostoł: *Ta jest miłość Boża, abyśmy przykazań Jego strzegli*[2]); *Kto zachowywa słowo Jego, prawdziwie się w tym miłość Boża wykonała*[3]). Ztąd miłośnik prawdziwy strzeże się nietylko wszelkiego grzechu, choćby powszedniego, ale spełnia ochoczo, dokładnie i z czystej pobudki wszystkie przykazania, wszystkie obowiązki, i powtarza zawsze: *Oto idę, abym czynił wolę Twoją, Boże*[4]); a tę wolę tak szanuje, że gotów jest wszystko utracić i wszystko wycierpieć, niżeli Boga obrazić. Ponieważ zaś wola Boża nietylko w ten sposób się objawia, że rozkazuje, ale także, że rządzi: przeto kto Boga miłuje, poddaje się spokojnie rządom Bożym, aczby czasem wydały się mu przykre, i tego tylko chce, czego Bóg chce, wyrzekając się natomiast swojej woli, swoich pragnień, swoich przywiązań. Dusza tak miłująca powtarza za św. Katarzyną Genueńską: „Czyli jem, czyli piję, czyli mówię lub milczę, czyli jestem w kościele, w domu lub na ulicy, czyli jestem zdrową lub chorą, czyli żyję lub umieram, w tem wszystkiem, co do mnie lub do bliźnich należy, tego tylko pragnę, aby wszystko było w Bogu i dla Boga. Gdybym wiedziała, iż cokolwiek jest we mnie lub odemnie pochodzi, coby nie było dla Boga, na przykład, jedna tylko myśl, jedno słowo, jeden czyn, jeden ruch, choćby najmniejszy, zniszczyłabym to natychmiast, miałabym to odtąd we wzgardzie i nienawiści i nie uznałabym za swoje". Czy mam podobną miłość?

Wreszcie miłość ku Panu Bogu objawia się jako gorliwość o chwałę Bożą i jako ofiarność dla sprawy Bożej. Kto prawdziwie miłuje Pana Boga, ten nietylko wielbi Boga w całem życiu, i to wielbi duchem, wielbi usty, wielbi czynem, — nietylko mówi z radością o Bogu, zwłaszcza tym, którzy Go nie znają lub od Niego stronią, — nietylko bo-

[1]) S. Jan XIV, 10. [2]) I. Św. Jan V, 3. [3]) I. św. Jan II, 5. [4]) Ps. XXXIX, 3.

leje nad grzechami własnymi i nad zniewagami, jakie źli wyrządzają Majestatowi Boskiemu: ale pragnie zjednać Bogu uwielbienie i miłość wszystkich ludzi. Oto pierwsze i najgorętsze życzenie każdego dobrego chrześcijanina; dla zakonnicy zaś to cel i hasło życia. Do tego celu zmierzają wszystkie jej myśli, wszystkie prace, wszystkie zabiegi, wszystkie poświęcenia dla bliźnich; dla tego celu nie szczędzi ona ofiar czy ze spokoju, czy ze zdrowia, czy w razie potrzeby i z życia; dla tego celu ponosi chętnie cierpienia i gotowa nawet, jeżeli sprawa Boga i Kościoła wymaga, iść na wygnanie, zgnić w więzieniu, lub głowę położyć pod topór; a przytem wszystkiem nigdy się nie zadawalnia, i choćby wiele czyniła dla Boga, sądzi zawsze, że nic nie czyni, bo widzi w świetle wiary, jaką Bóg ma ku niej miłość i jakiej miłości jest godzien. Czy ja mam podobną miłość?

3. A jakież są cechy prawdziwej miłości? Oto według słów Apostoła: miłość jest cierpliwa, czyli chętnie cierpi dla Boga, — jest łaskawa i nikomu nie zajrzy, czyli przez wzgląd na Boga dobrze życzy bliźnim, — nie nadyma się, czyli pragnie zawsze chwały Bożej, — nie szuka swego, czyli ma we wszystkiem czystą pobudkę, — wreszcie jest pracowitą i gorliwą o zbawienie dusz.

Taką miłość mają po wszystkie czasy Święci Pańscy, a niepodobna wypowiedzieć, jakie płomienie goreją w ich sercach. Toż nic dziwnego, że jeden z nich wołał z uniesieniem: „Panie, umrzeć albo miłować; umrzeć i miłować; miłować i nie umierać“ [1]); inny zaś skarżył się Bogu samemu: „O Panie, gdyś jest tak miłościwym i skoro rozkazałeś, abym Cię miłował, dlaczegoż mi dałeś jedno tylko serce i do tego tak malutkie, iż miłości Twojej pomieścić nie może“ [2]).

Mamże choć trochę podobnej miłości? Ach, zewsząd miłość Boża otacza mię, ciśnie i przygniata, — wszystkie dzieła Boże, przyrodzone i nadprzyrodzone, wzywają mię: kochaj Boga — wszystkie obowiązki i czynności moje wołają na mnie: kochaj Boga: a ja jednak tak mało kocham, bo tak rzadko myślę o Bogu, tak zimno mówię do Boga i o Bogu, tak niewiernie spełniam wolę Bożą, tak leniwo pracuję dla chwały Bożej, tak niechętnie cierpię dla miłości Bożej....

Rachunek sumienia. Akt żalu.

Lecz Ty sam, o Boże, napełnij mię miłością, jako „życiem serca“ [3]), bym odtąd kochała Ciebie ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy.

[1]) Św. Franciszek Salezy. [2]) Św. Filip Nereusz. [3]) Św. Tomasz z Akw.

Postanowienia: Będę wzbudzać często akt miłości, pamiętając na słowa pewnego wielkiego Doktora: Oddałbym chętnie wszystkie moje książki za jeden akt miłości.

Akt strzelisty: „Boże mój i wszystko“ [1]).

LXXXII.

O zupełnem poddaniu się woli Bożej.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.*

Naucz mię, Panie, poznawać, miłować i spełniać wolę Twoją.

Punkt I. *Dlaczego trzeba wolę swoją poddać woli Bożej.*

Poddawać się woli Bożej znaczy uwielbiać zawsze jej najmędrsze i najświętsze wyroki; jeżeli one są skryte, nie badać ich zuchwale, jeżeli są jawne, przyjmować je z ochotą, a przynajmniej cierpliwie i spokojnie, aczby się wydały przykrymi; w tem zaś, co od woli naszej zależy, nietylko nie sprzeciwiać się nigdy i w niczem woli Bożej, wyrażonej w prawie Bożem i kościelnem, ale zawsze i wszędzie tego pragnąć, czego Bóg sam od nas pragnie. Nic nad to słuszniejszego.

1. Bo najprzód Bóg jest Stwórcą, Panem, Prawodawcą, Odkupicielem i Ojcem, człowiek zaś stworzeniem, sługą, poddanym, odkupionym i synem; sprawiedliwa zatem, by człowiek całkowicie zależał od woli Bożej, a to tem więcej, że jeżeli się tej woli sprzeciwia, sobie wprawdzie szkodzi, ale wyroków Bożych udaremnić nie zdoła, jako Bóg sam powiedział: *Rada moja stać będzie i stanie się wszystka wola moja* [2]). Ach, i ja nieraz w życiu opierałam się woli Bożej i tylko miłosierdzie Boże sprawiło, żem nie poszła drogą zguby!

2. Powtóre, wola Boża jest najmędrsza, bo nią kieruje Rozum najdoskonalszy, — wszechmocna, bo nic nie jest dla niej niepodobnem — najświętsza, bo pragnie tylko tego, co dobre, — najmiłościwsza, bo chce nas doprowadzić do prawdziwego szczęścia, — najsłodsza, bo *z cichością i z wielką folgą nas rządzi;* słuszna zatem, by się jej poddała wola ludzka, ciemna, słaba i do grzechu skłonna. Kto woli Bożej całkowicie się poddaje, ma Boga samego przewodnikiem, opiekunem i obrońcą, i może śmiało powiedzieć: *Pan mię rządzi, a na niczem mi schodzić nie będzie* [3]). Czy tego nie doświadczyłam w życiu?... Toż przynajmniej odtąd modlić się będę za św. Ignacym: „Rządź mną, Panie, jako wiesz i chcesz, bo ja wiem, że mię miłujesz“.

[1]) Odpust 50 dni za każdy raz (Leon XIII, 4 maja 1888). [2]) Izaj. XLVI, 10. [3]) Ps. XXII, 1.

3. Wreszcie, zupełne poddanie się woli Bożej jest cnotą niezmierzonej ceny. Mianowicie, jest cnotą najwyższą, a raczej treścią cnót; kto bowiem tego tylko chce, czego Bóg chce, i tak, jak Bóg chce, ten ćwiczy się we wszelakiej cnocie, a szczególnie w miłości, jako powiedział Apostoł: *Wypełnienie zakonu jest miłość* [1]); ten też staje się podobnym do Zbawiciela, który wyrzekł sam o sobie: *Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał* [2]). I któżby nie łaknął tego pokarmu?

Jest cnotą Bogu najprzyjemniejszą, bo jest tryumfem łaski nad wolą ludzką i ofiarą z tego, co Bóg sam wielce ceni, i co człowiek może nazwać swojem. I jakże odmówić Bogu tego, o co On sam niejako prosi: „Synu, córko, daj mi serce, to jest, wolę twoją“.

Jest cnotą dla człowieka najkorzystniejszą. Ta cnota go uświęca; bo iż wola Boże jest prawidłem świętości, przeto człowiek o tyle tylko staje się świętym, o ile się do woli Bożej stosuje. Ta cnota wywyższa, bo człowieka stawia niejako na równi z Aniołami, których jedynem zadaniem spełniać wolę Pańską, i czyni go nietylko naśladowcą, ale i bratem Chrystusa, jako On sam zapewnił: *Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest* [3]). I któżby nie pragnął takiego zaszczytu? Ta cnota uszczęśliwia. Z niej płynie święta wolność; kto bowiem poddaje się woli Bożej, wybija się tem samem z niewoli świata i miłości własnej, a odzyskuje swobodę synów Bożych. Z niej płynie pokój i wesele; bo cóż może zachwiać lub zaśmucić tego, który wszystko, co go spotyka, przyjmuje z ochotą wiedząc, że wszystko z najmędrszej i najmiłościwszej woli Bożej pochodzi, i że *tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu* [4]). Najwięcej udręczeń, niepokojów,— słowem, krzyżów ztąd pochodzi, że wola nasza staje na poprzek woli Bożej; otóż doskonałe poddanie się woli Bożej usuwa wiele krzyżów, te zaś, których usunąć niepodobna, czyni lżejszymi i zasługującymi. „Cierpisz co złego — mówi trafnie św. Jan Chryz. — nie będzie już złem, skoro tylko zechcesz; przyjmij je z dziękczynieniem, a tem samem złe w dobre ci się przemieni“.

Błogosławiony zatem, kto wolę Bożą spełnia i we wszystkiem najmędrszym jej wyrokom się poddaje. Jestto życie, w którem Bóg wszystko błogosławi i wszystko czyni, czego człowiek pragnie, bo i człowiek czyni, czego Bóg żąda, — życie iście pełne słodyczy i radości, będące jakby przedsmakiem życia wiecznego, jakby niebem po za niebem [5]). I jakżebym nie miała pragnąć takiego życia? O Boże, niech

[1]) Do Rzym. XIII, 10. [2]) Ś. Jan IV, 24. [3]) Św. Mat. XII, 30. [4]) Do Rzym. VIII, 28. [5]) Św. Aug. *L. I de ser. Dom. in monte C. 2.*

się stanie we mnie, nademną, ze mną i ze wszystkiem mojem święta wola Twoja, we wszystkiem i na wieki![1]).

Punkt II. *W czem i jak poddać się woli Bożej.*

1. Wola Boża podwójnie się objawia, bo albo rozkazuje, albo rządzi, czyli odwieczne swe wyroki wykonuje w czasie; ztąd zgadzanie się z wolą Bożą jest albo czynne, albo bierne.

Poddać się woli Bożej rozkazującej znaczy zachować przykazania Boże, a strzedz się wszelkiego dobrowolnego wykroczenia. Wymaga się tu spełniania wszystkich przykazań bez wyjątku, mówi bowiem Apostoł, że *ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winnym wszystkiego*[2]). Przekraczania jednego przykazania nie nagrodzi wierność w innych, — nie nagrodzą długie modlitwy, lub hojne jałmużny; owszem, podobnym duszom grozi Pan, jak niegdyś Faryzeuszom, strasznem „biada“, i ostrzega: *To było trzeba działać, a owego nie opuszczać*[3]). Czy ta groźba do mnie się nie odnosi? Jestemli służebnicą dobrą i wierną we wszystkiem. Czy mianowicie nie sprzeniewierzam się ślubom i ustawom?

Poddać się woli Bożej rządzącej znaczy przyjmować wszystko z ochotą, co ta wola nam daje, albo co względem nas postanawia i rozporządza.

Tu mianowicie trzeba zgadzać się z wolą Bożą co do talentów i darów, jakich ona nam użycza, pamiętając, że nie możemy sobie rościć żadnych praw do Boga, i że „Ojciec miłosierdzia“ rozdaje swe dary według najwyższej mądrości i miłości. Niechże tedy każdy dziękuje za to, co otrzymał, i na dobre tego używa, bo i to jest jałmużną. Niech nie narzeka, ani szemrze, że nie wziął darów świetniejszych i liczniejszych, bo byłoby to zuchwalstwem; jeżeli zaś ma ich więcej, niż inni, niech się nie wynosi, bo byłoby to szaleństwem. Niech nie smuci się, jeżeli nie może użyć swoich talentów tak, jakby pragnął, albo gdy chwilowo na nieczynność jest skazany, bo ten wielkie rzeczy czyni, kto czyni to, czego Bóg od niego żąda. Niech wreszcie nie żali się, że nie może z taką swobodą oddawać się modlitwie, albo tak często przyjmować Komunii św., albo takiego zażywać pokoju, jakiegoby pragnął; bo i w tem należy się poddać woli Bożej. Czy trzymam się zawsze tych zasad?

Potrzeba zgadzać się z wolą Bożą co do stanowiska, obowiązku i rodzaju pracy, bo ostatecznie Bóg sam wszystkiem kieruje; „On też każdemu daje takie stanowisko, na któremby mógł pracować dla chwały Bożej, dla zbawienia swego i dla dobra bliźnich“[4]). Jeżeli wybór za-

[1]) Daponte. [2]) Św. Jak. II, 10. [3]) Św. Mat. XXIII, 23. [4]) Ś. Teresa.

leży poniekąd od woli człowieka, niech każdy radzi się przedewszystkiem woli Bożej, a ztąd nietylko słucha głosu rozumu, sumienia i spowiednika, ale niech pyta się w modlitwie, jak Szaweł: „Panie, co chcesz abym czynił?“ — to znowu niech prosi: *Drogi Twoje okaż mi, Panie, a ścieżek Twoich naucz mię* [1]), a szczególnie niech się modli o światło Ducha Św. za przyczyną Matki Dobrej Rady, i w tym celu, zwłaszcza gdy sprawa jest ważną, odprawi rekolekcye. Jeżeli ktoś wybrał jakieś stanowisko, albo przełożeni je wyznaczyli, niech na niem pracuje po Bożemu „i nie pragnie z niego ustąpić, jak długo nie wie, że Bóg tego chce“ [2]); często bowiem pragnienie rzeczy wrzekomo lepszych jest pokusą miłości własnej i działającego przez nią szatana, który w ten sposób stara się nieraz zniechęcić duszę do jej obowiązku, miejsca czy zgromadzenia. Czy nie było tego w mojem życiu? A może tak jest obecnie?

Potrzeba zgadzać się z wolą Bożą co do wszystkich jej wyroków i zarządzeń, czy miłych czy przykrych, a nawet wstępując na wyższy stopień cnoty, przyjmować z ochotą wszystko, co Bóg zsyła, bądź pociechę, bądź cierpienie, bądź chwałę, bądź poniżenie, bądź zdrowie, bądź chorobę. Dusza zgodna z wolą Bożą naśladuje tu św. Gertrudę. Kiedy raz ta Święta zachorowała, okazał się jej Pan Jezus, trzymając w jednej ręce zdrowie, w drugiej chorobę, i rzekł: „Teraz wybieraj“. Wtenczas św. Gertruda rzuciła się do Serca Jezusowego, mówiąc: „Nie chcę, Panie, ani zdrowia ani choroby, ale Ciebie samego“. Czy ja tak mówię zawsze, a zwłaszcza w cierpieniach, i nie tracę wtenczas pokoju i pogody ducha? A może chciałabym żyć bez cierpień? Może jak chorągiewka chwieję się „od każdego wiatru“; i gdy wiatr szczęścia powiewa, oddaję się radości, nieraz nawet przesadnej, gdy dmie wicher przeciwności, wpadam w smutek i zwątpienie?

2. Poddanie się woli Bożej winno być w każdym razie wewnętrzne i ochotne, iżby nietylko nie żalić się usty lub myślą na tę wolę najmędrszą i najmiłościwszą, ale uwielbiać ją ze czcią i pokorą, a co do własnych pragnień, dążyć do świętej obojętności, która mówi zawsze: O najdroższy Jezu, nie moja wola niech się stanie, ale Twoja [3]). Taką obojętność posiadał w wysokim stopniu św. Franciszek Salezy. Gdy się go raz pytano, coby wolał, czy być zdrowym, czy resztę życia przepędzić w łóżku jako paralityk, odrzekł: „Nie chcę wcale sam wybierać, jak mam służyć Bogu. W zdrowiu służyć będę działając, w chorobie cierpiąc; wybór zaś tego, co się więcej Bogu podoba, do Niego samego należy“. Tak też innym radził: „Niech dusza nasza będzie

[1]) Ps. XXIV, 4. [2]) Św. Winc. à Paulo. [3]) Św. Gertruda powtarzała ten akt z natchnienia Bożego 365 razy na dzień.

w rękach Bożych jakby bryłą z wosku, gotową przyjąć wszystko, co Bóg na niej wyciśnie, i niech z rozkoszą daje się prowadzić Jego woli". Czy i ja tak miłuję wolę Bożą?

Powtóre, poddanie się woli Bożej winno być wytrwałe i wszechstronne, to jest, ma trwać do końca życia, a objawiać się we wszystkich położeniach i wypadkach, choćby najprzykrzejszych, jak w chorobach, zawodach, pokusach, prześladowaniach i nawet w obliczu samej śmierci. Tak właśnie objawia się ta cnota u Świętych. Św. Franciszek Salezy n. p. nie żalił się nigdy ni na cierpienia własne, ni na klęski powszechne; a gdy raz z powodu takiej klęski przed nim narzekano, odrzekł: „Poddajmy się w tem wszystkiem Opatrzności. Bóg wie lepiej, niż my, czego nam potrzeba; a bylebyśmy zachowali Jego przykazania, wszystko wyjdzie nam na dobre". Tenże Święty, zapadłszy w trzydziestym piątym roku życia w niebezpieczną chorobę, nie utracił ani na moment pogody ducha, bo zdał się zupełnie na wolę Bożą. Inny mąż święty — Jan Chryzostom, umierając po wielu cierpieniach na wygnaniu, zawołał z radością: „Niech będzie Bóg błogosławiony za wszystko".

A ja nieraz z powodu małego jakiegoś niepowodzenia, czy chwilowej przykrości żalę się, jeżeli nie na Boga, tedy na ludzi, albo przynajmniej tracę pokój wewnętrzny i truję się smutkiem. Gdyby nawet cierpienia moje były wielkie, czemże one są w porównaniu z cierpieniami tylu męczenników i wyznawców? Jeżeli tedy oni wśród najcięższych boleści wołali z głębi serca: „Stań się wola Twoja", czemużbym ich nie miała naśladować? Rachunek sumienia z tej cnoty.

O Panie, spraw, abym w życiu i przy śmierci powtarzała słowa Twoje, wyrzeczone w Ogrojcu: „Nie jako ja chcę, ale jako Ty"...

Postanowienia. Będę się strzedz dobrowolnego przekroczenia woli Bożej, choćby w rzeczach małej wagi, a we wszystkich wypadkach, miłych lub przykrych, uznam rękę Opatrzności i poddam się jej spokojnie, mówiąc: „Stań się wola Twoja".

Akt strzelisty: *Niech się dzieje i niech będzie chwalona i na wieki sławiona najsprawiedliwsza, najwyższa i najmiłościwsza wola Boża we wszystkiem* [1]).

[1]) Odpust 100 dni raz na dzień, a odpust zupełny w godzinę śmierci, gdy kto akt ten często w życiu odmawia i godnie przygotowany śmierć z poddaniem się woli Bożej przyjmuje. (Pius VII, 19 maja 1818).

LXXXIII.

O wdzięczności dla Pana Boga.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *We wszystkiem dziękujcie, albowiem ta jest wola Boża w Chrystusie Jezusie ku wam wszystkim* [1]).

Naucz mię, Panie, jak mam Ci dziękować za wszystko, i przejmij me serce wielką wdzięcznością.

Punkt I. *Co zakonnica zawdzięcza Panu Bogu.*

1. *Błogosław duszo moja Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw Jego, który miłościwie odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrawia wszystkie choroby twoje, który odkupuje żywot twój od zatracenia, który cię koronuje miłosierdziem i litościami* [2]) — tak za Psalmistą winna powtarzać każda zakonnica, a więc i ja. Bo oto stworzył mię wszechmocą swoją, aby mię uczynić uczestniczką swojej miłości na ziemi, a swojej chwały w wieczności. W tym też celu uposażył mię w rozliczne władze i dary; a te władze i dary, jak niemniej życie samo, zachowuje mi swoją dobrocią, mimo, że ich tak często nadużywam...

I nietylko powołał mię z nicości do bytu, ale gdym w pierwszym rodzicu utraciła pierwotną sprawiedliwość, odkupił mię Krwią Syna swego, który dla mnie stał się człowiekiem, dla mnie opowiadał prawdę i zakon, dla mnie umarł na krzyżu, dla mnie otworzył źródła łask, dla mnie został sam w Najśw. Sakramencie, dla mnie dał Matkę Niebieską, dla mnie ustanowił Kościół uczący i rządzący, ze wszystkiemi władzami, pomocami, pociechami. Zaprawdę, dziwne są sprawy Twoje, Panie, a łaskawości Twojej niemasz końca!

I nietylko powołał mię Pan do swego Kościoła, a przez Kościół uświęcił, ale, o dziwy, uczynił mię służebnicą, dworzanką i oblubienicą swoją. Nic we mnie nie znalazł, czembym zasłużyła na ten zaszczyt; owszem, znalazł wiele słabości, nędz i grzechów, a jednak z niewysłowionego miłosierdzia swego wejrzał na mnie niegodną i powołał mię do swojej służby. *O chodźcie i słuchajcie wszyscy, którzy się Boga boicie, a będę opowiadać, jak wielkie rzeczy uczynił duszy mojej* [3]).

A w tej służbie tyle mi dotąd użyczył światła, siły i zachęty, tyle mi okazał litości i zmiłowania; bo ileżto razy przebaczył mi grzechy nieposłuszeństwa, niewierności i lenistwa, — ileż razy zachował mię od grzechu, a tem samem od piekła, — ileż razy wyrwał mię z nie-

[1]) Do Tessal. V, 18. [2]) Ps. C. II, 2—4. [3]) Ps. LXV, 16.

bezpieczeństwa duszy i ciała, — ileż razy obsypał mię swojemi błogosławieństwy, swemi nawet pieszczotami, to znowu nawiedził swoimi krzyżami, w dowód niezmiernej swojej miłości. Ileż razy przyszedł sam do mnie nietylko przez swe natchnienia, ale osobiście pod postacią Sakramentu, — ileż razy słuchał miłościwie niegodnej modlitwy mojej i udzielał przezemnie innym duszom swoich darów i pociech. A jakże wielkiem jest to, co mi obiecał, jeżeli do końca życia wierną Mu będę!

O mój Boże, któż wypowie, coś Ty dla mnie uczynił i czegoś mi udzielił! Życie moje to nieprzerwane pasmo Twoich dobrodziejstw. Jakże tedy wielką winna być wdzięczność moja! A jakąż jest w istocie?

2. Tej wdzięczności żąda Bóg sam, nie jakoby jej potrzebował do szczęścia swojego, lecz że ona Mu się słusznie należy i że ja jej potrzebuję; bo jak trafnie powiedział pewien mistrz duchowny [1]), dziękczynienie za otrzymane łaski jest najskuteczniejszą prośbą o nowe. *Rzeki wychodzą z morza i do niego się wracają, aby znowu płynęły* [2]); niechże i rzeki łask Bożych, z morza dobroci i litości Bożej na mnie spływające, do źródła swego przez wdzięczność moją wracają, aby ztamtąd na mnie tem obficiej spływały. Czy tak jest w istocie?

Przeciwnie, nic wstrętniejszego Bogu, nic szkodliwszego duszy nad niewdzięczność. Ona jest nieprzyjaciółką Boga, bo Mu odmawia tej daniny, jaka się Bogu należy w zamian za rozdane dary, a nawet nie chce Go uznać dawcą tychże. Ona jest nieprzyjaciółką i zabójczynią dusz, bo jej odbiera łaski otrzymane i przeszkadza w nabyciu nowych; ona wiatrem wysuszającym źródła pobożności, strumienie miłosierdzia i rzeki łask, których przypływ ustaje, gdy niema odpływu wdzięczności. Jakże tedy słuszna, bym się poczuwała do obowiązku dziękczynienia za wszystko. Lecz jakże go spełnić?

Punkt II. *Jak ma zakonnica okazywać swą wdzięczność Panu Bogu.*

1. Według św. Tomasza z Akwinu, trzy są stopnie wdzięczności: pierwszy wyraża się sercem, drugi ustami, trzeci ręką: to jest, pierwszy zapisuje dobrodziejstwa na sercu, czyli pamięta na nie i czuje za nie wdzięczność; drugi chwali i błogosławi tak dar, jak dawcę; trzeci do obu poprzednich dodaje wzajemność i ofiarę.

Trzeba dziękować sercem, a ztąd najprzód rozważać dobrodziejstwa Boże i brać je często, a szczególnie w czasie rekolekcyj, jakoteż w rocznicę złożenia ślubów, za przedmiot rozmyślania; — powtóre, cenić dary Boże i poczuwać się do wdzięczności za nie; — wreszcie przyjmować każdy dar z upragnieniem, ale i z pokorą, uniżając się przed Dawcą: O Panie, któż Ty jesteś, a kto ja jestem, iż raczysz pamiętać

[1]) O. Faber. [2]) Ekkl. I, 7.

na mnie i okazywać mi swoją dobroć? Na lichy proch ziemi, na duszę niewierną i niewdzięczną zlewasz rzekę łask swoich! Czy tak czynię?

2. Trzeba dziękować usty, a ztąd najprzód wyznawać, że wszystko dobre od Boga pochodzi, aczby się dostawało przez ludzi; powtóre, dzięki składać Bogu w modlitwie i wysławiać Jego Imię święte, tak w duszy własnej, jak przed ludźmi, bo tak nakazał Archanioł Rafael Tobiaszowi: *Błogosławcie Boga, a opowiadajcie wszystkie dziwy Jego* [1]). Czy i ja tak czynię, i czy innych także do dziękczynienia zachęcam?

3. Trzeba dziękować czynem, a ztąd najprzód używać darów Bożych na dobre i nigdy nie obrażać Dawcy. Powtóre, składać Bogu ofiary z jego darów, ale ofiary Ablowe, czyli całą istotę swoją, każdą myśl, każde słowo, każdy czyn, każde cierpienie ofiarować z wielką miłością; ponieważ zaś wszystko, co możemy dać Panu, jest małem i lichem: przeto łączyć się trzeba z ofiarą i dziękczynieniem Pana Jezusa we Mszy św., a przytem prosić, aby Najśw. Panna z całym Dworem Niebieskim za nas dziękowała. Wreszcie, okazywać Bogu miłość wszelakim sposobem, szczególnie zaś gorliwą pracą dla chwały Bożej i miłosierdziem względem cierpiących. Czy tak czynię?...

4. W ten sposób winna zakonnica dziękować Bogu; a dziękować za wszystko, więc za dobra przyrodzone i nadprzyrodzone, za pociechy i cierpienia, za pokusy zwalczone i za grzechy przebaczone, za wszystkie spowiedzi i Komunie św., za powołanie zakonne i wszystkie płynące ztąd dobra, za łaski dane jej samej, jak niemniej za dary użyczone Najśw. Człowieczeństwu Pana Jezusa, Najśw. Pannie, wszystkim Duchom niebieskim, wszystkim Świętym, wszystkim ludziom, szczególnie zaś tym, nad którymi ma pieczę, i którzy są jej bliskimi. Dziękować też trzeba za tych, którzy nie dziękują. Tak czynili Święci. Św. Paweł pisze do Koryntyan: *Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która wam jest dana w Jezusie Chrystusie, iż we wszystkiem staliście się bogatymi w Nim* [2]). Podobnie bł. Piotr Faber, towarzysz św. Ignacego Lojoli, dziękował za wszystkie dary wspólne, tak, jakby jemu tylko były dane, a nawet za wspólne cierpienia i kary, jako za nawiedzenia Pańskie, zesłane w celu poprawienia ludzi; ilekroć zaś przechodził przez miasta i wioski i widział domy piękne lub niwy pełne kłosów, dziękował Bogu za tych, do których owe domy i niwy należały, i prosił o przebaczenie dla nich, jeżeli za te dary nie dziękowali, lub źle ich używali.

5. Wdzięczności mało na ziemi i na wiele dusz żali się Pan, jak niegdyś na trędowatych: *Nie jest znaleziony, któryby się wrócił i dał*

[1]) Tob. XII, 20. [2]) I Kor. I, 4.

Bogu chwałę[1]) Czy i do mnie odnosi się ta skarga? Rachunek sumienia. Akt żalu.

Ach, i ja nietylko rzadko i licho dziękuję Bogu, ale zbyt często zapominam, że wszystko mam od Boga, bo z tego, co mi dał, szukam własnej chwały, i jeżeli nie usty, tedy sercem powtarzam: *Ręka nasza można, a nie Pan uczynił to wszystko*[2]). O jakże słusznie ostrzega mię św. Ambroży: „Jeżeli nie dziękujesz Bogu, okazujesz tem samem, że Go nie miłujesz i że się Go nie boisz; a ztąd, że jesteś krnąbrną sługą albo pyszną córką“[3]). Toż lękać mi się trzeba, aby nie spuścił na mnie takiej kary, jaką pogroził niewdzięcznemu Izraelowi: *Nie przydam więcej zmiłować się nad domem izraelskim, ale zapomnieniem zapomnę ich*[4]). Lecz cóż się wtenczas stanie ze mną, gdy Ty, Panie, o mnie zapomnisz i gdy wyschnie potok łask Twoich?...

Postanowienia: 1. Będę codziennie podczas Mszy św., zwłaszcza podczas prefacyi, jakoteż przy nawiedzaniu Najśw. Sakramentu, dziękować Bogu za wszystkie dobrodziejstwa, dane mnie i światu całemu. 2. Nieraz na podziękowanie Panu Bogu przyjmę Komunię św. lub odmówię część różańca.

Akt strzelisty: *Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękowanie i cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków*[5]).

LXXXIV.

O pobożności.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Ćwicz się ku pobożności*[6]).

Naucz mię, Panie, jak mam Ci służyć, i natchnij mię duchem pobożności.

Punkt I. *Dlaczego zakonnica powinna być pobożną.*

1. Pobożność jestto gotowość do czynienia tego, co należy do czci i służby Bożej. Widzi ona w Bogu przedewszystkiem Ojca i każe z miłości ku Niemu spełniać ochoczo to wszystko, czego On sam wymaga. Pobożność jest zatem niczem innem, jedno udoskonaleniem miłości; a według św. Franciszka Salezego, między miłością i pobożnością niemasz innej różnicy, jak między ogniem i płomieniem; bo miłość, będąca ogniem duchownym, gdy się rozpłomieni, zowie się pobożnością. Łatwo ztąd poznać, że każda zakonnica winna być pobożną.

[1]) Św. Łuk. XVII, 17. [2]) Deut. XXXII, 27. [3]) *Ser. 43 de gratiar. act.* [4]) Oze. I, 6. [5]) Apok. VII, 12. [6]) I Tym. IV, 7.

Bo najprzód, zakonnica powinna kochać Boga; otóż gdzie jest miłość, tam jest ochoczość do prac i ofiar, co jest istotną cechą pobożności. Miłość — mówią Ojcowie — nie może być nieczynną w duszy kochającego, lecz jeżeli jest prawdziwą, wielkie rzeczy czyni; jeżeli nic nie czyni, nie jest miłością. Czyliż u mnie jest ogień miłości i płomień pobożności?

2. Zakonnica jest służebnicą Bożą, to jest, ma być oddaną całkowicie służbie Bożej; lecz właśnie to oddanie się jest duszą pobożności. Gdzie niema tej duszy — czyli, jeżeli zakonnica wykracza przeciw ślubom i ustawom, albo spełnia wszystko leniwo i ozięble, albo w tem, co robi, szuka zadowolnienia miłości własnej — tam niema życia prawdziwego, tam jest nieraz martwota śmierci. Jestże u mnie życie prawdziwe?

Zakonnica winna ukochać modlitwę, bo ona ma wypraszać sobie i drugim łaski potrzebne; otóż duch modlitwy jest kwiatem pobożności. Gdzie niema tego kwiatu, tam dusza zakonnicy podobna nieraz do puszczy bezwodnej i nagiej, albo do ogrodu, zarośniętego chwastami. Jestże u mnie duch modlitwy?

3. Zakonnica winna z powołania swego dążyć do doskonałości i być wzorem dla drugich; otóż pobożność jest potężną pomocą do życia świątobliwego. Onato ułatwia skupienie ducha, miękczy i wzrusza serce, osładza pracę i walkę, rodzi zamiłowanie w rzeczach Bożych, a szczególnie w rozmyślaniu, w czytaniu duchownem, w Komunii św., w nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu i nabożeństwie do Najśw. Panny. Niema też, wedle mistrzów duchownych, skuteczniejszego środka do zachowania dziewictwa nad szczerą pobożność, co już w Starym Zakonie uznał Mędrzec Pański: *A zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał... szedłem do Pana i prosiłem Go* [1]). Czy i ja używam tego środka?

4. Zakonnica winna pracować około uświęcenia i zbawienia dusz; otóż pobożność jest ważnym czynnikiem w tej pracy, — ona bowiem jej modlitwom zapewnia pomyślny skutek, słowom jej nadaje wewnętrzną siłę, na całe jej postępowanie rzuca przedziwny urok. Zakonnica prawdziwie pobożna odznacza się zazwyczaj duchem apostolskim, pełnym słodkiej i pociągającej gorliwości; łatwo też podbija serca P. Bogu. Natomiast zakonnica, pozbawiona tej cnoty, nic poruszy, nie pocieszy, nie zapali do miłości Bożej, przeto, iż serce jej twarde, słowo zimne, praca raczej zewnętrzna. Jeżeli i ja skąpe z mojej siejby zbieram żniwo, czy nie ztąd to pochodzi, że za mało mam pobożności?

4. Zaiste, *pobożność jest do wszystkiego pożyteczna, mając obietnicę*

[1]) Mądr. VIII, 21.

żywota, który teraz jest i przyszłego [1]). Niema też i nie było dobrej zakonnicy, którąby nie była pobożną. Święci są i tu wzorem. Trudno zaiste wyrazić, jak głęboką, a zarazem jak słodką i pociągającą była ich pobożność, — jak przedziwnem ich nabożeństwo do Dzieciątka Jezus, do Męki Pańskiej, do Przenajśw. Sakramentu, do Serca Jezusowego, do Najśw. Panny — jak wielkiem ich zamiłowanie w modlitwie — jak gorącym ich zapał w służbie Bożej. O Duchu Święty, dajże mi choć cząstkę takiego daru pobożności!

Punkt II. *Jakie są cechy prawdziwej pobożności i jakie środki do jej nabycia.*

1. Mistrzowie duchowni rozróżniają pobożność istotną i pobożność uczuciową. Pierwsza ma siedzibę w woli, a zależy na gotowości do czci i służby Bożej, pomimo wszelkich trudności i przeszkód; ztąd źródłem jej jest miłość ku Bogu, cechą dobre uczynki. Druga ma siedzibę w sercu, a zależy na wzruszeniach i pociechach wewnętrznych, które nieraz i na zewnątrz się objawiają, cechą zaś tejże są uczucia święte. Jedna bez drugiej być może. I tak, można spełnić jakiś akt cnoty z wielką pobożnością, chociaż się do niego żadnej ochoty nie czuje, a nawet wstrętu i oporu doznaje. Z drugiej strony zdarza się i to, że ktoś rozczula się, myśląc lub słuchając o Bogu i rzeczach Bożych, a jednak P. Boga doskonale nie kocha, przeto, iż woli Jego wiernie nie spełnia. Ztąd wniosek, iż każda dusza ma przedewszystkiem starać się o pobożność istotną, a zatem nietylko myśleć z radością i mówić z czułością o Bogu, ale też spełniać doskonale wolę Bożą i pracować gorliwie około pomnożenia czci i miłości Bożej. Czy taką jest moja pobożność? A może ograniczam się na przelotnych uczuciach i westchnieniach, — natomiast lekceważę obowiązki, uciekam od prac i ofiar?...

2. Pobożność zakonnicy winna być nadto roztropną, z ustawami zgodną, Bogu i ludziom miłą, iżby z jednej strony strzedz się dziwactwa, przesady, nienaturalnej afektacyi, tem więcej udawania, samolubstwa lub nieposłuszeństwa, z drugiej nikomu nie sprawiać przykrości, znudzenia, niecierpliwości, folgując nad miarę lub nie w swoim czasie pobożnym praktykom. Zakonnica, oddająca się życiu czynnemu, a zwłaszcza pielęgnowaniu chorych, powinna być *wszystkiem dla wszystkich* i w razie potrzeby opuścić na chwilę Boga dla ludzi. Czy tak rzeczywiście czynię? A może ludzi rozdrażniam i zniechęcam dziwactwem, uporem lub zaniedbaniem obowiązków?

3. Pobożność zakonnicy powinna być wreszcie nietylko wewnętrzną, ale i zewnętrzną, a ztąd budującą, by inni brali z niej przykład i za-

[1]) I Tym. IV, 8.

chętę. Szczególnie niech każda zakonnica będzie pilną w modlitwie, w przystępowaniu do Stołu Pańskiego, w nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu i słuchaniu Mszy św., — niech się odznacza gorącem nabożeństwem do Serca Jezusowego i do Najśw. Panny, — niech ma w wielkiem poszanowaniu świątynie Pańskie, obrazy i relikwie Świętych, słowo Boże i obrzędy religijne, — niech żywi głęboką cześć i miłość dla Ojca św., biskupów, kapłanów, — słowem, dla Kościoła św. Mogęż to o sobie powiedzieć?

4. Cóż robić, aby nabyć prawdziwej pobożności?

Z jednej strony usuwać przeszkody. Mianowicie strzedz się nietylko grzechów, ale i tego, co do grzechu wiedzie; ztąd poskramiać niesforne żądze, zwłaszcza pychę, zmysłowość i miłość własną, te główne nieprzyjaciółki pobożności.

Strzedz się przywiązania do świata, jego dóbr i pociech; kto bowiem chce pić ze zdroju słodkości Pańskiej, niechaj porzuci bagniska rozkoszy światowej.

Strzedz się zbytecznego przywiązania do jakiejkolwiek osoby lub rzeczy, bo ono jest tem dla duszy, czem lep dla ptaka, to jest, wstrzymuje jej polot do Boga.

Strzedz się rozprószenia, bo ono mgłą przyćmiewa wzrok duszy; ztąd nie tracić nawet wśród zajęć skupienia i pamięci na Boga.

Strzedz się oziębłości, która jest powolnym paraliżem duszy; ztąd nie lekceważyć rzeczy małych, nie opuszczać ani skracać praktyk pobożnych, mianowicie rozmyślania.

Z drugiej strony ćwiczyć się w umartwieniu wewnętrznem i zewnętrznem, bo dusze umartwione są również pobożne, podczas gdy miłośnicy ciała nietylko stronią od pobożności, ale mają ją w pogardzie.

Krom tego, spełniać często akty miłości i być wierną w praktykach pobożnych.

Wreszcie, modlić się gorąco o dar pobożności, bo Duch Święty tego daru udziela szczególnie proszącym.

Mamże i ja dar pobożności? A mianowicie, jestże mi łatwo i słodko myśleć i mówić o Bogu, pracować i cierpieć dla Boga? Może natomiast w duszy mojej chłód i posucha, i to z winy mojej, tak że wyrzec muszę z Prorokiem: Dusza moja jako ziemia bez wody. Rachunek sumienia z tej cnoty.

Ach, Panie, spuść rosę Twoją i zmiękcz duszę moją, aby z niej wypłynęły strumienie pobożności.

Postanowienia: Dla zachowania pobożności będę unikać rozprószenia, wzburzenia i nieporządnego przywiązania do czegokolwiek

a trzymać się praktyk duchownych, zwłaszcza codziennego rozmyślania nawiedzania Najświęt. Sakramentu i odmawiania cząstki różańca.

Akt strzelisty: „Gotowe jest serce moje do Ciebie, Boże, gotowe jest serce moje“.

LXXXV.

O miłości Pana Jezusa.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklętym* [1]).

Odsłoń mi, Panie, jak Ty mnie miłujesz, i jak ja mam Ciebie miłować.

Punkt I. *Dlaczego powinna zakonnica więcej, niż inni chrześcijanie, miłować Pana Jezusa.*

Pan Jezus przez Wcielenie, Odkupienie, Tajemnicę Ołtarza i ustanowienie Kościoła oddał się wszystkim wiernym z osobna, tak, że jest własnością i skarbem każdego chrześcijanina: i słusznie powiedział Apostoł: *Wszystko wasze jest... a wy Chrystusowi* [2]). Lecz krom tego Chrystus P. oddaje się każdej zakonnicy w sposób szczególny i wyłączny, bo staje się nietylko jej przyjacielem, ale nawet jej oblubieńcem. Spełnia też Pan Jezus jak najdoskonalej wszystkie powinności oblubieńca.

1. Oblubieniec ufa oblubienicy i powierza jej swe tajemnice, swe pociechy, swe boleści. Podobnie Pan Jezus przez słowo wewnętrzne i przez słowo kapłanów odsłania zakonnicy swą prawdę, swą drogę, swój żywot, swe dzieła, swe Serce, iżby nietylko ona sama znała i miłowała Go doskonale, ale innych do miłości ku Niemu pociągała. O jakże to wielki dowód zaufania!

2. Oblubieniec dobrze życzy oblubienicy i okazuje to nietylko częstemi odwiedzinami, nietylko serdecznem słowem, ale też chętną pomocą, a w razie potrzeby ofiarą. Tak czyni z zakonnicą Pan Jezus. On ją otacza niezrównaną i niewyczerpaną miłością, bo przebywa ciągle w jej sąsiedztwie, mówi do niej często przez swe natchnienia, wspiera ją w chwili walki, cieszy w chwili cierpienia, otacza ciągłą opieką Kościoła swego, — co więcej, staje się dla niej ofiarą. „*Nie zostawię was sierotami*“ — tak obiecał słodki Zbawiciel, jakoż został na ziemi do końca wieków, jako przyjaciel, towarzysz, powiernik i oblubieniec dusz, mimo, że za to od wielu znosi niewdzięczność, zapomnienie i zniewagę. O Panie, jakiś Ty dobry, żeś chciał być oblubieńcem moim!

[1]) I Kor. XVI, 22. [2]) I Kor. III, 22—23.

3. Oblubieniec dzieli się chętnie z oblubienicą dobrami swojemi, podzieliwszy się z nią swem sercem. Podobnie Pan Jezus dzieli się z zakonnicą swoją prawdą, swoją łaską, swemi zasługami, swoją Matką, — i nietylko darzy ją hojnie skarbami swoimi, złożonymi w skarbnicy Kościoła, ale daje jej Siebie samego, by ją w Siebie przemienić. Słusznie powiedział św. Bonawentura: „Wszystko nam dał, cokolwiek sam miał; dał nam królestwo swoje, dał nam i Siebie samego“. A czegóż za to wszystko żąda? Oto wiernej i trwałej miłości. A tę miłość obiecuje nagrodzić hojnie w królestwie swojem, bo tam dusze czyste i miłujące mają chodzić za Barankiem i śpiewać Mu pieśń nową.

O cóżto to za zaszczyt, jakieżto szczęście być oblubienicą Chrystusa Pana! Między Synem Bożym wcielonym a człowiekiem jest przepaść niezmierzona; tymczasem miłość Jezusowa wypełnia tę przepaść i podnosi istotę słabą i grzeszną do tak wysokiej godności. I jakże tu nie wołać za św. Grzegorzem: „O dziwna łaskawości i dobroci Boga! Nie warciśmy nawet być Jego sługami, a On nas zowie przyjaciółmi!“ Czyż tedy nie słuszna, by tę miłość Jezusową wielce cenić i głęboko rozważać, by nietylko poznać ztąd, jaka jest głębokość, wysokość i szerokość miłości Jezusowej ku nam, ale nauczyć się tej najwyższej i najpotrzebniejszej sztuki — sztuki miłowania Pana Jezusa. Lecz jakże się odwdzięczyć Panu Jezusowi za tę przyjaźń?

Punkt II. *Jak ma zakonnica odwzajemniać miłość Jezusową.*

1. Pan Jezus zasługuje na naszą miłość, bo najprzód On sam w sobie jest najgodniejszy naszej miłości, przeto, iż w Nim mieszka pełność Bóstwa cieleśnie, a więc wszelka piękność, wszelka doskonałość. Powtóre, bo Pan Jezus jest dla nas źródłem wszelkiego dobra, tak, iż słusznie odzywają się Doktorowie święci: Cóż jest, czegobyś w Nim nie znalazł? Jeżeli jesteś chory, On Lekarzem; jeżeliś się zbłąkał, On Przewodnikiem; jeżeli jesteś opuszczony, On Królem; jeżeli pociski na ciebie uderzają, On tarczą; jeżeli pragniesz, on napojem; jeżeli marzniesz, On szatą; jeżeli się smucisz, On pociechą; jeżeli krążysz w ciemnościach, On światłem; jeżeli jesteś sierotą, On Ojcem; jeżeli boisz się śmierci, On żywotem; jeżeli walczysz, On zbroją; jeżeli szukasz nieba, On drogą [1]). Po trzecie, bo Pan Jezus umiłował nas miłością nieskończoną, a więc tą samą, jaką umiłował Go Ojciec i jaką On miłuje Ojca, — miłością posuniętą aż do śmierci krzyżowej, aż do wyniszczenia się w Tajemnicy Ołtarza, — miłością tak wielką, że św. Magdalena de Pazzis nie wahała się wyrzec na widok krzyża: „Tak, o najsłodszy Jezu, Tyś oszalał z miłości“. Słusznie też za miłość żąda miłości, za

[1]) Św. Bernard.

przyjaźń przyjaźni. *Trwajcież w mojej miłości* — tak mówi do wszystkich dusz, a szczególnie do wszystkich zakonnic; jak zaś za miłość płacić miłością, za przyjaźń przyjaźnią, trzeba się nauczyć od samego Chrystusa. Czy poczuwam się do tego obowiązku?

2. Pan Jezus miłuje zakonnicę i pragnie ją uszczęśliwić; ztąd przebywa ciągle blisko niej, myśli o niej, śle jej swe natchnienia, wzywa ją do Siebie. Podobnie i zakonnica winna jak najczęściej myśleć o Boskim swoim Oblubieńcu i przenosić się duchem czyto przed tron Jego niebieski, czy przed tron sakramentalny. I nietylko myśleć, ale wyrywać się do Niego, jak się wyrywa dziecię do piersi matki, by mogła powtórzyć słowa św. Jozafata: „Dusza moja przyczepia się do Ciebie, o Jezu, zraniona jest tęsknotą za Tobą; dlatego Ciebie tylko szukam, za Tobą wzdycham, do Ciebie pragnę". I nietylko tęsknić za Panem, ale spieszyć do Niego, by składać u Jego stóp swe uciski, swe obawy, swe bóle, i zapraszać Go do serca swego. Czy i ja tak czynię?

3. Pan Jezus wywyższył niezmiernie zakonnicę, iż ją powołał do swojej służby, tak zaszczytnej w Kościele, i uczynił powierniczką swego Serca, narzędziem swej łaski. Słuszna tedy, by i zakonnica starała się jak najwięcej uwielbić Pana Jezusa. A jakże to czynić? Oto składać Panu cześć myślą, słowem i życiem, — myślą, a więc wierzyć, rozmyślać, modlić się, — słowem, a więc mówić o Panu z miłością, gdzie się sposobność nadarzy, i bronić Jego Imienia wobec wrogów, — życiem, a więc nie obrażać nigdy Pana grzechem rozmyślnym, choćby powszednim, nie sprzeniewierzać się nigdy Jego miłości przez jakieś przywiązanie ziemskie, czy przez dobrowolną oziębłość, ale natomiast czynić wszystko dla Jego chwały, dla ludzi zaś być światłością Bożą. Ponieważ zaś wielu zaślepionych nie chce znać Pana Jezusa, albo zamiast Go miłować, obraża: przeto zakonnica winna boleć nad tą wzgardą Boskiego Oblubieńca, jak bolał np. św. Alfons Lig., który mawiał ze łzami: „Biedny Jezus, biedny Jezus, któż o Nim myśli? któż się Nim zajmuje?" — albo jak bolał bł. Jakób z Todi, który nieraz wołał na polach: „O Jezu najsłodszy! o Jezu najchwalebniejszy! o Jezu najmiłościwszy!" — a gdy go pytano, czemuby płakał, odpowiadał: „Dlatego, że miłość nie jest miłowana". I nietylko boleć ma zakonnica, ale modlić się, pokutować i pracować, iżby grzech zniknął z oblicza ziemi, a miłość ku Panu Jezusowi rozpaliła wszystkie serca. Czy i ja tak czynię?

4. Pan Jezus oddał zakonnicy wszystko swoje i siebie samego; podobnie zakonnica winna oddać się Chrystusowi Panu; — to zaś oddanie się ma być całkowite, jako upomina św. Franciszek z Assyżu: „Bez ograniczenia oddajcie się Temu, który całkowicie za nas się wydał".

Tego właśnie pragnie Pan Jezus, bo On tylko w tej duszy działa swobodnie, która oderwała się doskonale od stworzeń, jako wyrzekł do św. Teresy: „Jestem cały Twój od czasu, jakeś mi się cała oddała". Niechże tedy każda zakonnica oddaje się cała, iżby tylko miłość Chrystusową cenić, miłości Chrystusowej szukać, dla miłości Chrystusowej wszystko robić, mając za hasło słowa św. Pawła: „*Wszystko mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskała*" [1]). Czy takie jest moje hasło?

5. Pan Jezus cierpiał dla zakonnicy i dał za nią życie swoje na krzyżu, a tem okazał jej miłość największą, bo *większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje* [2]); nadto z miłości ku niej ponosi Pan tyle zniewag w Najśw. Sakramencie: podobnie i zakonnica winna miłość swą ku Panu Jezusowi stwierdzić cierpieniem dla Imienia Jego; — ztąd nietylko nie narzekać, jeżeli Pan ją nawiedza czy chorobą czy oschłością czy upokorzeniem albo prześladowaniem od ludzi, ale pragnąć cierpieć z miłości ku Niemu. Tego żąda od nas Apostoł: *Miłość Chrystusowa przyciska nas*, przeto *we wszystkiem stawimy samych siebie jako sługi Boże*, broniąc sprawy Jego *w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w postach* [3]). I cóż mu dodało sił pośród tylu udręczeń? Oto miłość ku Panu Jezusowi, — ta miłość tak mężna, tak ofiarna, tak wytrwała, że nie wahał się wyrzec: „*Kto mię odłączy od miłości Chrystusowej?* [4]). *Gotowem i umrzeć dla Imienia Pana Jezusowego*" [5]). Tegoż ducha byli inni Święci. O św. Franciszku Salezym rzec można, że przez całe życie nosił wysoko sztandar Boży z tym napisem: „Niech żyje Jezus, miłość moja". On też powtarzał nieraz z zapałem: „O mój Boże, jeżeli Boski nasz Zbawiciel tyle uczynił dla nas, czegóż nie uczynimy dla Niego? Jeżeli On dał za nas swe życie, czemubyśmy nie mieli strawić naszego życia w Jego służbie i dla Jego miłości?" Takiemi też były dusze święte, jak n. p. św. Teresa lub św. Magdalena de Pazzis, to też jedna wołała w uniesieniu: „Cierpieć albo umrzeć", druga: „Nie umierać ale cierpieć".

6. A jakąż jest miłość moja? Czyż nie należę do tych, których dawno karcił Psalmista: *Miłowali Go usty swemi, a językiem swym kłamali Mu?* [6]). Można powiedzieć, że zakonnica wtenczas miłuje Jezusa Chrystusa, jeżeli się stara iść za Nim i naśladować Go, a umartwia swe żądze i swą miłość własną, — jeżeli z miłości ku Niemu spełnia wiernie swe śluby, swe ustawy, swe obowiązki, — jeżeli jest gorliwą o Jego chwałę i o zbawienie dusz, — jeżeli wreszcie kocha

[1]) Do Philip. III, 8. [2]) Św. Jan XV, 13. [3]) II, Kor. V, 14 i VI, 4.
[4]) Do Rzym. VIII, 36. [5]) Dzieje ap. XXI, 13. [6]) Ps. LXXVII, 36.

krzyż Jego czyli pragnie dla Niego cierpieć. Mamże te wszystkie cechy? Rachunek sumienia. Akt upokorzenia się.

Ach Jezu, gdybyś mię teraz zapytał, jak niegdyś Piotra: Czy miłujesz mię? — nie mogłabym Ci tak śmiało odpowiedzieć: „Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję?“ Bo jakże słabą jest miłość moja!... Ale też za to tak mało w życiu czynię dobrego, tak powoli postępuję na drodze Bożej, jeżeli się nie cofam, — tak rzadko zaznaję tej słodyczy, o której mówią wierni słudzy Twoi: „Jezusa słodkie wspomnienie daje sercu pocieszenie“ [1])... „Być z Jezusem słodkim jest rajem“ [2])... O Matko pięknej miłości nauczże mię miłować Jezusa!

Postanowienia: 1. Będę jak najczęściej myśleć o Panu Jezusie i przenosić się duchem do Betleemu, na Kalwaryę, do Nieba i przed Najśw. Sakrament.

2. Przy każdej sposobności będę z wielką żarliwością mówić o miłości Jezusowej.

3. Codziennie zdobędę się na jakąś ofiarę dla Pana Jezusa.

4. Kilka razy na dzień odmówię ten akt:

Akt strzelisty: Jezu, Boże mój, kocham Cię nadewszystko [3]).

LXXXVI.

O gorliwości o rozszerzenie chwały Bożej i królestwa Jezusowego.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma św.: *Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąść moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo* [4]).

Rzuć, Panie, w serce moje iskrę miłości z Serca Twego, abym pragnęła gorąco rozszerzenia chwały Twojej i królestwa Twego.

Punkt I. *Zakonnica powinna płonąć gorliwością o chwałę Bożą.*

I. Pan Bóg wszystko uczynił dla siebie, a cokolwiek jest na świecie, ma wielbić Tego, przez którego i dla którego istnieje. *Ja Pan*, powiedział Bóg przez Proroka; *jam sam, jam pierwszy i jam ostateczny* [5]), *a chwały mojej nie dam innemu* [6]). *Samemu Bogu cześć i chwała.*

Rzeczywiście, chwałę oddają Bogu wszyscy Aniołowie i Święci w niebie, jako widział Jan św. w objawieniu. Chwałę oddają Bogu wszystkie stworzenia nierozumne, bo według Psalmisty, *niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieło rąk jego oznajmuje utwierdzenie* [7]). Chwałę

[1]) Św. Bernard. [2]) *O naśl. J. Chr.* [3]) Odpust 50 dni za nabożne odmówienie tego aktu (Pius IX. 7 maja 1854). [4]) Apok. V, 12. [5]) Izaj. XLVIII, 12. [6]) Tamże 11. [7]) Ps. XVIII, 2.

oddawać winni Bogu wszyscy ludzie na ziemi, o ileż więcej ci, których Pan powołał do liczby sług i dworzan swoich, a więc kapłani, zakonnicy i zakonnice. Jedynym celem ich życia, jedyną myślą, jedynem pragnieniem być powinno — wielbić Tego, który ich tak wysoko wyniósł. Czy ja tak pojmuję moje powołanie?

2. Tego wymagają nieskończone doskonałości Boże; któż bowiem godniejszy czci i chwały, nad Tego, „który jest“. Zaiste, *godzieneś jest, Panie Boże nasz, wziąść chwałę i cześć i moc* [1]). Tego wymagają niewysłowione dobrodziejstwa Boże; jeżeli bowiem Bóg tyle dla ludzi uczynił, — jeżeli tak ich ubłogosławił: toż sprawiedliwa, aby i oni odpłacali się miłością; otóż żarem miłości jest gorliwość o chwałę Bożą. Gdzie niema tego żaru, tam niema i ognia, tam niema miłości. Ta miłość tem więcej przyciska sługi Boże, że są, niestety, ludzie, co zaciągnąwszy się pod chorągiew księcia ciemności, niczego nie szczędzą i nieraz nawet życie swe poświęcają, by „bluźnić Imię Pańskie“ i rozszerzać królestwo błędu i grzechu. Czyż tedy nie hańba mniej dbać o chwałę Boga, aniżeli źli dbają o chwałę szatana! Może i ja tak czynię?

3. Tego wymagają nieocenione korzyści, jakie zakonnica ztąd odnosi; jeżeli bowiem troska się gorliwie o chwałę Bożą, Pan też gotuje jej błogie pociechy za życia i świetną koronę po śmierci; wszakże On sam przyrzekł: *Ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiem* [2]). Królowie ziemscy usługi sobie oddane płacą przemijającą godnością i chwilowym zaszczytem; Król zaś Niebieski nagradza całą wiecznością chwały i szczęścia. I jakże Mu nie służyć? Jak nie troskać się o rozszerzenie chwały Bożej?

Gorliwość o chwałę Bożą winna być zatem życiem sług Bożych i jakby chlebem ich codziennym; słusznie też odzywa się do nich św. Jan Chryzostom: „Wiedzcie, że jesteśmy robotnikami najętymi do pracy. Jako nikt nie najmuje robotnika na to tylko, aby tenże jadł, tak i nas nie na to wezwał Chrystus, byśmy pilnowali własnej korzyści, ale robili to, co się odnosi do chwały Bożej... Jeżeli szukamy tylko własnego pożytku, napróżno żyjemy na świecie“ [3]). Jakąż ja jestem robotnicą?

4. Cóż tedy czyni zakonnica gorliwa o chwałę Bożą?

Oto stara się najprzód życiem swojem uwielbić Pana Boga; ztąd strzeże się pilnie wszelkiego grzechu, a natomiast wszystko odnosi do chwały Bożej, słuchając rozkazu Apostoła: *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [4]). Po-

[1]) Apok. IV, 11. [2]) Św. Mat. V, 19. [3]) *Hom. 34. Op. imp. in Matth.*
[4]) I. Kor. X, 31.

dziwiając doskonałości i dzieła Boże, wielbi ona Pana Boga całą swoją istotą, bo duchem i ciałem, — wielbi w szczęściu i w cierpieniu, — wielbi w każdej sprawie i w każdej chwili życia, pragnąc być podobną do kadzielnicy, ślącej w niebo woń chwały, lub do arfy, wydającej bez przestanku hymn uwielbienia: „Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków Amen“ [1]). Lecz i to jej nie wystarcza, więc wzywa wszystkie stworzenia, aby jej w tem pomogły i „przemieniły się niejako w języki wielbiące Boga“ [2]). Lecz i to jej nie wystarcza, więc przenosi się do nieba, aby wraz z jego mieszkańcami śpiewać „Siedzącemu na stolicy“ pieśń wiecznej chwały: Święty, Święty, Święty; a szczególnie łączy głos swój z głosem Królowej chórów niebieskich, Bogarodzicy Maryi. Lecz i to jej nie wystarcza, więc łączy się z Sercem Jezusowem, i przez Chrystusa Pana, ofiarującego się na ołtarzach i siedzącego na prawicy Ojca, składa uwielbienie swoje Bogu w Trójcy św. jedynemu. Czy i ja tak czynię?

Ponieważ, niestety, ludzie zaślepieni często i ciężko obrażają Boga, przeto zakonnica boleje mocno nad tak strasznem zaślepieniem ludzkiem i nad tak wielką krzywdą, wyrządzaną Stwórcy i Zbawcy. I nietylko boleje, ale modli się, pokutuje, pracuje i cierpi dla rozszerzenia chwały i miłości Pana Boga. Dla tego celu nie żałuje ni trudu, ni pokoju, ni życia własnego, a we wszystkiem, co myśli, co mówi, co czyni, do tego tylko zmierza, aby Imię Pańskie było uwielbione. Wszystko też, co z chwałą Bożą ma związek, jak rozszerzenie i pokój Kościoła, wzrost wiary i pobożności, rozwój dzieł miłosierdzia i stowarzyszeń katolickich, chrześcijańskie wychowanie młodzieży, uświęcenie duchowieństwa i t. p. jest przedmiotem jej miłości i jej pragnień, tak, iż gotowa powtórzyć za Apostołem: „Mnie żyć jest Chrystus“ [3]).

Jaśniejącymi wzorami takiej gorliwości byli Święci, a między innymi św. Ignacy Lojola. Płonął on cały ogniem świętym i nieustannym, bo wybuchającym z Serca Jezusowego i nie dającym mu spocząć. „Wszystko na większą chwałę Bożą“ — oto jego hasło, a temu hasłu tak dalece był wierny, że zapominał całkowicie o sobie i niczego nie pragnął, niczego nie szukał, prócz chwały Jezusowej. „Gdyby mi Bóg zostawił do wyboru — oto jego słowa — czy zaraz mam umrzeć i osiągnąć szczęśliwość niebieską, czy też dłużej żyć na ziemi w niepewności o zbawienie mojej duszy, ale z zapewnieniem, że przyczynię się czemkolwiek do rozszerzenia chwały Bożej: bez wahania się wybrałbym to drugie“.

Mamże ja choć iskrę takiej gorliwości? Rachunek sumienia.

---

[1]) I do Tym. I, 17. [2]) Św. Teresa. [3]) Do Philip. I, 21.

O Jezu, Tyś powiedział, że przyszedłeś „puścić ogień na ziemię“, o wpuśćże go do mojego serca!

Punkt II. *Zakonnica powinna pragnąć rozszerzenia królestwa Jezusowego na ziemi, czyli miłować Kościół św.*

1. Chrystus Pan przyszedł na ziemię, aby Krwią św. pojednać świat z Bogiem i utworzyć królestwo swoje, królestwo prawdy i łaski, to jest. Kościół św. katolicki, któremu powierzył wszystkie skarby Odkupienia, wszystkie dary Ducha Świętego. Kościół ten jest nietylko królestwem Chrystusa, ale też mistycznem Jego ciałem i Jego oblubienicą, bo Chrystus Pan nierozdzielnie połączony jest z Kościołem swoim i w nim objawia swą miłość, w nim żyje, w nim działa nieustannie. Jakże tedy nie czcić tego Kościoła?

Względem ludzi Kościół jest jakby drugą Bogarodzicą, bo on ciągle rodzi Chrystusa dla świata, — jest szafarką Bożą, bo rozdaje ciągle skarby niebieskie. — jest matką duchowną, bo rodzi ciągle przez Chrzest dzieci Boże i przez łaskę Jezusową utrzymuje w nich żywot nadprzyrodzony. Ta Matka jest świętą, bo jej Oblubieniec jest święty, jej nauka święta, jej prawo święte, jej Sakramenta święte, wielka część jej dzieci należy do liczby Świętych. Ta Matka jest wspaniałą, bo na jej skroni błyszczy korona złota, spleciona z koroną cierniową. Ta Matka jest potężną i nieśmiertelną, bo ani miecz jej nie złamie, ani czas nie zniszczy, ani piekło nie zwycięży. Ta Matka jest czułą, bo z Serca Jezusowego płynie miłość do jej serca; ona też dzieci swoje karmi słowem Bożem i Ciałem Pańskiem, napawa wodą łaski, przyodziewa szatą świętości; a gdy one są smutne lub opuszczone, cieszy je, — gdy nie znają drogi prawej, uczy je, — gdy uciekają od Boga, szuka ich, — gdy schodzą z tego świata, wzmacnia je, — gdy już spoczywają w mogiłach, otacza te mogiły poszanowaniem, a o duszach ich pamięta w Ofiarach Świętych. I jakże nie miłować tego Kościoła i nie dziękować Bogu, że się jest Jego dzieckiem? Jak nie pragnąć, by ten Kościół rozszerzył się po całym świecie i wielkiem swojem sercem objął wszystkie pokolenia i wieki?

2. A jakież są obowiązki względem Kościoła?

Przedewszystkiem patrzeć na Kościół okiem wiary i wierzyć Kościołowi, to jest, przyjmować z wiarą i uległością to, co Kościół jako prawdę Bożą opowiada, i to, co jako prawo Boże ogłasza, albo jako prawo swoje mocą Chrystusową stanowi; on bowiem tę prawdę i to prawo otrzymał wprost od Chrystusa i jako mleko w piersiach swoich przechował, by niem karmić dzieci Boże. Niechże tedy każde z tych dzieci to twierdzi, co Kościół twierdzi, to potępia, co Kościół potępia, i „nie sądzi nigdy o rzeczach Bożych z widzenia ludzkiego, ale zawsze

sąd swój poddaje zasadom wiary i powadze Kościoła“ [1]); niech też podlega z pokorą Kościołowi i spełnia jego przykazania, bo wszakże Zbawiciel grozi, że kto Kościoła nie słucha, ma być jako poganin i celnik. Czy ja wierzę i słucham?

Potrzeba czcić Kościół uczący i rządzący, przeto, że on od Ducha Świętego postanowiony Chrystusową piastuje władzę; — czcić szczególnie Ojca św. jako Namiestnika Chrystusowego i głowę Kościoła, — czcić biskupów, jako następców Apostołów i pasterzy owczarni Pańskiej, — czcić kapłanów, jako szafarzy łask i tajemnic Bożych i narzędzia zbawienia ludzkiego. Wzorem tu św. Franciszek z Assyżu, który zwykł był mawiać, że gdyby zobaczył idących anioła i kapłana, pierwejby uczcił kapłana, jako większą moc mającego, — albo św. Katarzyna Seneńska, która ilekroć spostrzegła kapłana, ulicą idącego, zaraz z domu wybiegłszy, ziemię, po której stąpał, z wielkiem nabożeństwem całowała. Mamże ja podobne usposobienia? A może patrzę na kapłanów okiem ludzkiem i gorszę się słabościami, jakie tu i ówdzie spostrzegam?

Potrzeba miłować Kościół, jego rządców i jego dzieci, jego naukę, prawo, Sakramenta, łaski, obrzędy, błogosławieństwa, święta, zakony, bractwa, stowarzyszenia, dzieła, — słowem, to wszystko, co z Kościołem ma związek; słusznie bowiem powiedziano, że miłość ku Kościołowi jest miarą miłości ku P. Jezusowi, i że ten nie ma Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę. Miłość ta ma się dziś zwracać szczególnie do Ojca św., by nietylko przyjmować ulegle jego wyroki, ale podzielać sercem jego losy, to jest, uważać jego radość za swoją radość, jego smutek za swój smutek, jego krzywdę za swoją krzywdę. Jeżeli taka św. Róża z Witerbo mogła przebiegać miasta włoskie i tak żarliwie bronić praw Stolicy św., że po jej przemowach tłumy wołały z zapałem: „Niech żyje Kościół, niech żyje Papież, Namiestnik Chrystusów na ziemi!“ to niech każda zakonnica przynajmniej tem, czem może, przyczynia się do chwały Ojca św. i świetności Kościoła. Mianowicie, niech sercem miłującem ogarnia to wszystko, co Kościołowi jest drogie. Niech się modli często i gorąco o wzrost wiary i pobożności, o uświęcenie duchowieństwa i zakonów, o nawrócenie niewiernych i błądzących; i w tej myśli przyjmuje czasem Komunię św. lub zadaje sobie umartwienia. Niech wreszcie wspiera prace kapłanów i spełnia — jeżeli może — apostolstwo ciche, ucząc n. p. dzieci w szkołach i ochronkach, pielęgnując chorych i starców, opiekując się duszami opuszczonemi i zbłąkanemi.

Czy ja tak czynię? Czy tak przynajmniej czynić pragnę? A może

[1]) Maksymy św. Ignacego II.

nic mię nie obchodzi, że Kościół cierpi, że Ojciec św. jest w ucisku, że tyle dusz brnie w ciemnościach błędu i grzechu, byleby tylko mnie samej było dobrze? Może nawet obowiązki moje spełniam niedbale, tak że ludzie się gorszą i tracą szacunek dla sukni zakonnej? Rachunek sumienia.

O Jezu, niech pamiętam ciągle, że Kościół jest Twoją oblubienicą a moją matką.

Postanowienia: 1. Będę się starała obudzić u tych, dla których pracuję i z którymi się stykam, większą miłość dla Kościoła św. 2. Przed każdą pracą ważniejszą przypomnę sobie słowa św. Ignacego: Wszystko na większą chwałę Bożą. 3. Codziennie pomodlę się za Ojca św.

Akt strzelisty: *Duchu Święty, Stworzycielu, przybądź łaskawie na pomoc wszystkiemu Kościołowi katolickiemu przeciwko najazdom nieprzyjaciół; utwierdź go i wzmocnij Twą mocą z wysoka, odnów ducha sług Twoich, których namaściłeś Twą miłością i łaską, aby w Tobie sławili Ojca i Syna Jego jednorodzonego Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen* [1]).

LXXXVII.

O miłości bliźniego.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będzie jeden ku drugiemu* [2]).

Daj mi, Panie, poznać, jak wielkiem jest to przykazanie i jak je mam spełnić.

Punkt I. *Dlaczego powinna zakonnica odznaczać się miłością bliźniego.*

1. Bo tak Mistrz Boski i najwyższy Prawodawca nakazał: *Będziesz miłował bliźniego Twego, jako samego siebie* [3]); i znowu: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował* [4]). To przykazanie powtarza Pan często, jako wielkie i ważne, a nawet nazywa je „swojem i nowem“, iż przedtem nie było tak ogólnem, tak szczytnem, taką miłością zatwierdzonem. Jakże nie spełnić tak wielkiego przykazania?

2. Bo tego żąda sam rozum oświecony wiarą. Wszakże wszyscy

---

[1]) Odpust 300 dni raz na dzień za pobożne odmówienie tej modlitwy. (Leon XIII. 26 sierp. 1889). [2]) Św. Jan XIII, 35. [3]) Św. Mat. XXIII, 39. [4]) Św. Jan XIII, 34.

ludzie są dziećmi jednego Ojca w Niebiesiech, a temsamem członkami jednej wielkiej rodziny i braćmi między sobą. Do tego chrześcijanie są członkami ciała mistycznego, którego głową jest Chrystus, okupem Krwi Jego, świątynią Ducha Św. i mieszkaniem Trójcy św., bo ich ten sam Chrzest odradza, ta sama wiara i miłość ożywia, ten sam Kościół jednoczy, ten sam Chleb św. karmi, to samo niebo ma połączyć. Jezus Chrystus — mówi św. Augustyn — mieszka w swoich członkach, którymi są chrześcijanie [1]), iż cokolwiek jednemu z tych członków czynimy, samemu Chrystusowi czynimy. Jakże tedy tym członkom odmówić miłości?

3. Bo miłość bliźniego jest probierzem miłości Boga. Między jedną i drugą miłością zachodzi najściślejszy związek; są to jakby dwa strumienie, płynące z jednego źródła, jakby dwa płomienie, wznoszące się z jednego ogniska, tak, iż jedna miłość bez drugiej istnieć nie może *Jeżeliby kto rzekł* — mówi Apostoł — *iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?* [2]). Słusznie tedy powiedziała św. Teresa: „Chceszli się dowiedzieć, czyli kochasz Boga, patrz, czy kochasz bliźniego dla Boga“. Słusznie też możnaby wyrzec: Chceszli postąpić w miłości Boga, miłuj doskonale bliźnich, bo wszakże sam Apostoł zapewnia: *Jeśli się miłujemy zobopólnie, Bóg w nas mieszka, a miłość Jego doskonała jest w nas* [3]). I jakże nie cenić miłości bliźniego?

4. Bo miłość bliźniego jest cechą prawdziwych chrześcijan i prawdziwych zakonnic. *Po tem poznają wszyscy* — mówi Pan Jezus — *żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [4]). Jeżeli tedy zakonnica nie ma czystej i trwałej miłości bliźniego, nie jest prawdziwą uczennicą Chrystusową, nie jest dobrą sługą Bożą, choćby inne posiadała zalety. I jakże nie pragnąć miłości bliźniego?

5. Bo miłość bliźniego jest ulubioną cnotą Chrystusową. Zbawiciel nietylko dał przykazanie, ale życiem swojem nauczył nas, jak spełniać takowe, i zostawił nam najdoskonalszy wzór tej cnoty. On nas umiłował pierwej, niemeśmy Go mogli miłować i niemeśmy byli na świecie; — umiłował nas, lubo niegodnych miłości, a nawet godnych nienawiści i kary; — umiłował nas, chociaż za taką miłość płacimy niewdzięcznością; — umiłował nas miłością najczulszą, bo miłością Ojca, Brata, Przyjaciela i Oblubieńca; — umiłował nas aż do „wyniszczenia siebie“, aż do śmierci krzyżowej; — umiłował nas tak, iż oddał nam

[1]) *Tract. 18 in Joan.* [2]) I. Św. Jan IV, 20. [3]) I. Św. Jan IV, 12.
[4]) Św. Jan XIII, 35.

całkowicie samego siebie, a z sobą wszystko; — umiłował nas nie dla swojej korzyści lub pociechy, nie z przyczyny naszych zalet, ale z pobudki najczystszej; — umiłował nas aż do końca, to jest, w każdym czasie i w każdym stanie, nie zrywając z nami przyjaźni, dopóki my jej nie zrywamy, nie przestając nas kochać mimo naszych błędów, ani nam błogosławić mimo naszej niewierności. I jakże nie naśladować Zbawiciela w miłości bliźniego?

6. Bo miłość bliźniego jest cnotą wielką i cenną u Boga i ludzi. Milszą ona jest Bogu, niż inna ofiara dla Boga podjęta, bo trudniej jest miłować bliźniego pełnego niedoskonałości, aniżeli Boga nieskończenie doskonałego. Toż samo ludzie wysoko cenią miłość bliźniego, jeżeli tylko jest czystą co do pobudki i ofiarną co do objawów; wiedzą bowiem, jak to serce ludzkie wskutek grzechu jest samolubne, ciasne i nieskore do ofiar. Ta miłość w pierwszych wiekach Kościoła nawracała pogan, którzy nie mogli ukryć podziwu, patrząc, jak chrześcijanie miłością nadprzyrodzoną a nieraz heroiczną obejmowali wszystkich bez wyjątku, — jak w czasie zarazy patrycyusze na barkach swoich nosili zapowietrzonych, — jak podczas agap senatorowie zasiadali do wspólnego stołu obok swoich niewolników. Ta miłość ciągnie się jak nić złota przez dzieje Kościoła, a każdy wiek patrzył na zdumiewające czyny, jakie ona natchnęła. Nie brak ich i w naszych czasach; wszakże w samej Francyi przeszło sto tysięcy zakonnic pracuje na szerokiem polu miłości bliźniego, a niedawno temu (15 września 1877) wioska Annoix była widownią heroicznego iście poświęcenia się. Oto siostra Simplicya, szarytka, wyszła na przechadzkę z pięciorgiem dzieci, powierzonych jej opiece; wtem widzi, że pies wściekły zabiega im drogę. Natychmiast każe dzieciom uciekać, sama zaś rzuca się na psa i ściska mu paszczę. Dzieci ocalały, ale zakonnica odniosła siedmnaście ran, z których w trzy tygodnie później wśród wielkich cierpień umarła. Wystawiono jej na tem miejscu pomnik, przyczem minister francuski, acz niedowiarek, sławił w swej mowie jej czyn bohaterski.

Ta miłość buduje i dzisiaj wszystkich, a świat zły, acz nienawidzi stanu zakonnego, nie może jednak odmówić szacunku zakonnicom, których życie pełnem jest uczynków miłości bliźniego. Czy te wszystkie pobudki trafiają do mojego przekonania i mojego serca? Mamże ja miłość bliźniego?

Punkt II. *W jakiej mierze i w jaki sposób ma zakonnica objawiać miłość bliźniego.*

1. Odpowiada na to Zbawiciel: *Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie;* a więc godziwa miłość własna winna być miarą miłości bliźniego. Nie należy atoli sądzić — mówi św. Tomasz z Akw. —

jakoby Pan żądał od nas równej miłości, inaczej nie byłoby żadnej różnicy; nie — Pan żąda tylko podobieństwa, abyśmy tak szczerze, tak trwale, tak czynnie, tak po Bożemu miłowali bliźnich, jak miłujemy siebie samych. Miłować mam zatem bliźniego dla Boga, a nie dlatego, że ten bliźni ma piękne jakieś zalety, lub że mnie miłuje; gdyż taka miłość byłaby li tylko ziemską i przyrodzoną. Miłować mam bliźniego dla jego dobra, a nie dla własnej pociechy lub korzyści: bo taka miłość byłaby niską i samolubną. Miłować winnam tak, iżby bliźniemu nie czynić tego, czego sobie nie życzę, a czynić to wszystko, czego dla siebie wedle woli Bożej pragnę.

Nadto, Pan Jezus drugą daje nam modłę: *To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował*[1]); to jest, miłość nasza winna być podobną do miłości Zbawiciela ku nam, a więc winna być czystą, bezinteresowną, szlachetną, trwałą i rozciągającą się na wszystkich, nawet na nieprzyjaciół. Bliższe jej cechy opisuje Paweł św., gdy mówi: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się... wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa*[2]). Czy taką jest miłość moja?

2. A jakże taką miłość objawiać?

a) Miłować trzeba myślą, a więc najprzód strzedz się nieuzasadnionych podejrzeń i fałszywych lub porywczych sądów. Niechże nikt nie sądzi spraw bliźnich, jeżeli go do tego obowiązek lub konieczność nie zmusza, ani potępia bliźnich dla pozorów. Jeżeli tedy niema pewnych dowodów, że ktoś jest złym, należy uważać go za dobrego, a przynajmniej starać się dojść prawdy. Jeżeli czynność jest wątpliwą, tłómaczyć ją na dobrą stronę; z czynności zewnętrznej nie sądzić o pobudce; z jednej wady lub z jednego upadku nie wyrokować o charakterze i życiu bliźniego. Jeżeli grzech jest jawny, trzeba zmniejszać jego winę przed sobą, a zamiast potępiać bliźniego, raczej pamiętać na własną słabość i własne upadki. Co więcej, trzeba zamykać oczy — o ile można — na złe strony bliźnich, aby widzieć tylko dobre, chyba, że ktoś ma obowiązek czuwania nad podwładnymi. Czy tak czyniłam dotąd?

Miłować myślą, znaczy powtóre nikogo nie lekceważyć, nikim nie gardzić, choćby najuboższym, najlichszym, najwystępniejszym; ale każdego szanować i cenić przez wzgląd na Boga samego, czyli czcić w bliźnich stworzenia Boże, obrazy Stwórcy samego, dzieci Niebieskiego Ojca, przybytki Trójcy św., braci i przyjaciół Chrystusa; a tę cześć okazywać wszystkim nietylko wewnętrznie, ale i zewnętrznie. Czy tak czyniłam dotąd?

[1]) Św. Jan XV, 12. [2]) I. Kor. XIII, 4—7.

b) Miłować trzeba sercem, a ztąd strzedz się nietylko nienawiści i żądzy zemsty, ale także niechęci do bliźnich i wszelkiej waśni, wszelkiego rozdwojenia. Ztąd przebaczać krzywdy, nie chować w sercu urazy, nie zrażać się lada słowem przykrem; z drugiej strony poskramiać w sobie wady nadwerężające pokój i jedność, jakiemi są: zarozumiałość, drażliwość, szorstkość, porywczość, upór i t. p., — znosić też wady cudze i stosować się do ludzi, byle nie wykroczyć przeciw sumieniu, — wreszcie być aniołem zgody i pokoju, to jest, jednać poważnionych.

Strzedz się także antypatyj, to jest, pewnych mimowolnych wstrętów, pochodzących nieraz z błahej przyczyny. By ich uniknąć, trzeba mieć wyrozumiałość na słabości bliźnich, pamiętając na własne, i nie kierować się nigdy kaprysami serca, ale duchem wiary i miłością chrześcijańską.

Strzedz się również nieczułości serca, to jest, tej brzydkiej wady, pochodzącej z samolubstwa, która patrzy obojętnie, czasem nawet z pewną radością na cierpienia współbraci. Jeżeli kto, tedy zakonnica winna mieć współczucie dla cierpiących, iżby mogła powiedzieć z Jobem: *Od dzieciństwa mego rosło ze mną użalenie... Płakałam nad onym, który był utrapiony, i użaliła się dusza moja ubogiego* [1]).

Strzedz się wreszcie zazdrości, ohydnej również wady, o której słusznie powiedziano, że „złośliwość zazdrosnego gorszą jest niż złośliwość szatana, przeto, że szatan nie zazdrości szatanowi, podczas gdy człowiek zazdrosny na równych sobie braci jad zatruty rzuca“ [2]), ale zarazem sobie najwięcej szkodzi. Natomiast trzeba życzyć dobrze bliźnim i cieszyć się z ich szczęścia.

Czy tak czyniłam dotąd?

c) Miłować trzeba słowem, a więc najprzód unikać słów gwałtownych, jątrzących i przykrych, jak niemniej ostrych krytyk, dotkliwych szyderstw, złośliwych dowcipów, a nawet żartów na pozór niewinnych, jeżeli zasmucają bliźniego.

Unikać również ostrych sprzeczek, a natomiast trzymać się przestrogi św. Franciszka Salezego: „Jeżeli przyczyna jest ważna i koniecznie potrzeba zdanie nasze zdaniu drugich przeciwstawić, czyńmy to z wielką słodyczą i ostrożnością, nie zmuszając nikogo gwałtownie do ustąpienia, bo gwałtownością nic nie zrobimy“ [3]).

Unikać szczególnie obmowy, tej wady powszechnej, a wielce szkodliwej i Panu Bogu wstrętnej, od której, niestety, i klasztory nie są wolne. Niechże zakonnica nic mówi o wadach bliźnich, chyba w tym celu, by błądzącego od nowych upadków, a drugich od szkody uchro-

---

[1]) Job. XXX, 25. [2]) Św. Chryz. *Hom. 17. ad pop.* [3]) *Duch św. Franc. Sal.*

nić, — niech nikogo nie potępia bez litości i nie zapomina, że nikt nie wolny od winy, — niech nie wywołuje obmów, ani ich słucha z radością, jeżeli zaś słuchać ich musi, niech — o ile można — broni bliźniego, albo przynajmniej powtarza usty lub myślą słowa św. Franciszka Sal.: „Mybyśmy niżej upadli, gdyby nas Pan nie trzymał swoją prawicą".

Przeciwnie, staraniem zakonnicy być powinno, aby jej mowa była prawdziwa, ale bez ostrożności, — życzliwa, ale bez obłudy, — słodka, ale bez przesady, — łagodna i uprzejma, ale bez pochlebstwa. Czy tak czyniłam dotąd?

d) Miłować trzeba uczynkiem, a więc najprzód nie wyrządzać bliźniemu żadnej krzywdy, bo tego sama sprawiedliwość wymaga. Powtóre, nie sprawiać nikomu z wiedzą i wolą przykrości; jeżeli zaś uniknąć tego nie można, bo trzeba n. p. bliźniego upomnieć, natenczas miłość nakazuje mieć dobrą pobudkę i zachowywać umiarkowanie. Wreszcie ta miłość żąda, aby bliźnim czynić dobrze, to jest, nie odmawiać im usługi, jeżeli jej potrzebują, pracować gorliwie około ich zbawienia i spełniać dla nich uczynki miłosierdzia; u zakonnic zaś ma ta miłość objawiać się jako poświęcenie się dla tych zwłaszcza, którzy są na ziemi opuszczeni lub nieszczęśliwi. Zakonnica ma się uważać za służebnicę tak sióstr swoich jak innych ludzi, i czynić im tyle dobrego, ile może.

Czy tak postępowałam dotąd?

Doskonała miłość bliźniego nie jest rzeczą łatwą, i pełno też przeciw niej wykroczeń, nawet u zakonnic. Jeżeli i ja przebiegnę szerokie pole miłości bliźniego i zapytam się, czy spełniam to przykazanie w całej rozciągłości, muszę to samo powtórzyć ze wstydem... Rachunek sumienia. Akt upokorzenia się i żalu.

Postanowienia: Lecz odtąd za łaską Jezusową dołożę starań, by miłować bliźnich myślą, sercem, słowem i uczynkiem, a strzedz się tych wad, w które częściej wpadam, mianowicie...

Akt strzelisty: *O Boże miłości i pokoju, bądź zawsze ze sługami Twoimi*[1]).

[1]) I. Kor. XIII, 11.

LXXXVIII.

O miłosierdziu, a szczególnie o miłosierdziu względem ubogich.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz Niebieski miłosierny jest*[1]).

Natchnij mię, Panie, duchem miłosierdzia Twego.

Punkt I. *Dlaczego zakonnica ma odznaczać się miłosierdziem.*

1. Bo najprzód Bóg sam żąda miłosierdzia. Opatrzność Boża dary swoje nierówno rozdziela, ale za to pragnie, by jedne dzieci spełniały ojcowstwo dla drugich i zastępowały im niejako Boga na ziemi, — by hojniej obdarzone dzieliły się z uboższemi, mocniejsze opiekowały się słabszemi, szczęśliwsze niosły pociechę cierpiącym, a tak by wszystkie, połączone węzłem braterskiej miłości, tworzyły jedną kochającą się rodzinę. I nietylko tego Bóg pragnie, ale rozkazuje: *Rozkazuję tobie, abyś otwarzał rękę bratu twemu potrzebującemu i ubogiemu*[2]) w Nowym zaś Zakonie upomina: *Skarbcie sobie skarby z mamony niesprawiedliwości... Dawajcie, a będzie wam dano... Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz Niebieski miłosierny jest*[3]). I jakże nie słuchać Boga samego?

2. Bo miłosierdzia wymaga sama wdzięczność dla Boga. Oto wszystko, co mamy, w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym, wzięliśmy od Boga; co więcej, sam Syn Boży stał się dla nas nędznych miłosierdziem, dla nas głodnych Chlebem żywota, dla nas spragnionych źródłem łaski, dla nas chorych lekarstwem, a nawet dla nas ubogich *stał się ubogim, będąc bogatym*, abyśmy ubóstwem Jego bogatymi byli[4]). Lecz jakże my za to odwdzięczamy się Panu? On sam niczego od nas nie potrzebuje; za to wyciąga do nas rękę po jałmużnę w postaci ubogiego, wygląda od nas ulgi w postaci chorego, bo wszakże On sam powiedział: *Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili*[5]), a w chwili sądu wyrzeknie do sprawiedliwych: *Łaknąłem, a daliście mi jeść* itd. Jakże tedy Panu tak dobremu i hojnemu odmówić miłosierdzia?

3. Bo miłosierdzie jedna u Boga dobra wszelakie, ziemskie i niebieskie, przyrodzone i nadprzyrodzone. *Dawajcie, a będzie wam dano* — tak Pan sam przyobiecał — *miarę dobrą i natłoczoną i potrząśnioną i opływającą dadzą na łono wasze*[6]); i znowu: *Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wie-*

---

[1]) Św. Łuk. VI, 36. [2]) Izaj. LVIII, 7. [3]) Św. Łuk. XVI, 9, VI, 38, VI, 36.
[4]) II. Kor. VIII, 9. [5]) Św. Mat. XXV, 40. [6]) Św. Łuk. VI, 38.

cznych przybytków[1]). Cnemu Tobiaszowi oznajmił Anioł: *Gdyś się modlirał z płaczem i pogrzebałeś umarłe... jam ofiarował twoję modlitwę Panu*[2]); podobnie i przy każdej duszy stoi Anioł, trzymający w ręku czarę, a cokolwiek spada na nią dobrego, wszystko to on niesie przed tron Boży, jako ofiarę miłą Bogu i sprowadzającą rozliczne błogosławieństwa. I jakże się nie starać, by ta czara była pełną?

4. Bo miłosierdzie winno zdobić wszystkie zakonnice i to w wyższym stopniu, niż innych chrześcijan. Wszakże zakonnica ma ludziom przedstawiać Opatrzność Bożą na ziemi i być podobizną Zbawiciela, który *przeszedł* wrzystkim *dobrze czyniąc*; ztąd winna być, według słów Pisma, *okiem ślepemu*, *nogą choremu*, *matką ubogich*[3]). Jej to powierzył Kościół od początku szczególną pieczę nad biednemi i opuszczonemi dziećmi swojemi i nie przestaje jej przypominać: *Tobie zostawiony jest ubogi: sierocie ty będziesz pomocniczką*[4]) *i matką*; a jeżeli klasztory uposażył w dobra ziemskie, to na to przedewszystkiem, by w nich ubodzy, sieroty, chorzy i kaleki znajdowali pokarm, dach i opiekę. Krom tego, każdy człowiek jest żebrakiem wobec Boga, a zakonnica jest również istotą słabą, nędzną i grzeszną; lecz jakże znajdzie miłosierdzie u Boga, jeżeli nie będzie miłosierną? *Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i na ubogiego*; *w dzień zły wybawi go Pan* — tak zapewnia już Prorok Pański[5]); — *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*, — tak obiecuje sam Zbawiciel[6]). Słusznie tedy wzywa św. Chryzostom: „Daj chleb, daj napój, jeżeli chcesz mieć Boga dłużnikiem, a nie sędzią“[7]). I któżby się nie starał o to, by Boga samego zrobić swoim dłużnikiem i być błogosławionym?

5. Bo miłosierdzie jest ważnym czynnikiem w życiu Kościoła i pewnego rodzaju apostolstwem. Przed Chrystusem ciężką była dola ubogich i nieszczęśliwych; dopiero gdy Syn Boży przyszedł na ziemię w ciele ludzkiem, zstąpiło tu z Nim miłosierdzie, niby wspaniała królowa, by płaszczem swoim otulić biednych i cierpiących wszelakiego narodu i wieku. Przedziwne są dzieje tego miłosierdzia, tak płodnego w rozliczne dzieła, stowarzyszenia i zakłady, tak pełnego poświęceń i ofiar, bo posuwającego się nierzadko aż do heroizmu. To miłosierdzie jest zarazem wymownem i nieustającem kazaniem, bo ono głosi wszystkim wierzącym i niewierzącym, że Kościół jest dziełem iście Boskiem i wiecznie młodem, wiecznie silnem, skoro coraz nowe wydaje owoce miłosierdzia. Dziś, gdy przeciw Kościołowi tylu występuje wrogów, miłosierdzie czynne i w duchu Bożym pojęte jest najwymowniejszą jego

[1]) Św. Łuk. XVI, 9. [2]) Tob. XII, 12. [3]) Job. XXIX, 15—16. [4]) Ps. X, 14. [5]) Ps. XL, 2. [6]) Św. Mat. V, 7. [7]) Ser. 42.

obroną, a życie kapłana, jaśniejącego tą cnotą, czy zakonnicy, pełnej ducha ofiary, jest nader skutecznem apostolstwem, bo nawet niedowiarek musi uchylić czoła przed poświęceniem się dla bliźnich. Niema też silniejszej broni przeciw coraz zuchwalszemu socyalizmowi nad czynne miłosierdzie, jak to poleca Ojciec św. Leon XIII. w swojej encyklice *Rerum novarum.*

Czy ja cenię należycie cnotę miłosierdzia? A może nie myślę nawet o tem, że w temże mieście czy w tejże wiosce jest dużo ludzi, którzy chleb ciężko zapracowany zlewają swoim potem i swojemi łzami i czasem nawet chleba nie mają?

Punkt II. *Jak ma zakonnica objawiać miłosierdzie względem ubogich?*

1. Najprzód szanować i kochać ubogich, bo oni są nietylko dziećmi Bożemi i członkami ciała Chrystusowego, ale naszymi dobrodziejami, przeto, iż modlą się za nami do Boga i przyczyniają nam zasług. Takiem okiem patrzył na ubogich św. Wincenty à Paulo i tak wielce ich szanował, że im usługiwał przy stole i pierwsze dla nich zostawiał miejsce, mówiąc: „Uczcijmy panów i dobrodziejów naszych“, By się nie zrazić ich słabościami, trzeba widzieć w nich samego Chrystusa i przypominać sobie na ich widok owe słowa, jakie niegdyś za czasów św. Jana Kantego powtarzali profesorowie krakowscy, ilekroć podczas obiadu przychodził ubogi: „Chrystus przychodzi“. Czy rzeczywiście takiem okiem patrzę na ubogich?

2. Powtóre, dawać jałmużnę, bo to jest obowiązek ścisły, z którego Bóg będzie żądał rachunku.

Dawać trzeba nie skąpo, ale tyle, ile można, jako wzywa Duch Święty: *Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał i mało z chucią udzielać usiłuj*[1]). Dawać z czystej pobudki, a szczególnie z miłości ku Panu, który w postaci ubogiego prosi o jałmużnę. Dawać chętnie i bez ociągania się, bo tylko *ochotnego dawcę Bóg miłuje*[2]). Dawać cierpliwie, a ztąd nie narzekać, nie dąsać się, nie fukać, bo Bóg sam nakazał: *Nie wzgardzaj duszy łaknącej i nie drażnij ubogiego w niedostatku jego*[3]). Dawać wytrwale, nie zrażając się tem, że ten lub ów nadużywa jałmużny, bo jak powiedział bł. Jordan, lepiej stracić suknię, niż miłość.

Obowiązek ten ciąży na wszystkich chrześcijanach, o ileż więcej na klasztorach, które mają być ogniskami i stolicami miłosierdzia. Byłoby zatem co do Zgromadzeń zakonnych wielkiem i gorszącem nadużyciem mnożyć kapitały i skupywać wioski, albo wieść życie wystawne

[1]) Tob. IV, 9. [2]) II. Kor. IX, 7. [3]) Ekkl. IV, 2.

i zbytkowne, a za to odpędzać od furty ubogich i nie litować się nad nędzą ludzką. Odwróciłoby to od nich z pewnością błogosławieństwo Boże. Opowiadają kroniki zakonne, iż do jednego klasztoru przyszedł pewien święty opat i zastał tamże wielką biedę. Kiedy przełożony, który był bardzo skąpy, żalił się przed nim, że zakonnicy nie mają co jeść, odrzekł opat: „To dlatego się dzieje, że z tego klasztoru wygnano dwóch braci". „Jakich braci"? — pyta starszy. „Jeden z nich nazywa się „Dajcie", drugi zaś „Będzie wam dano". Oby więc tych braci czy sióstr nie brakło w żadnym klasztorze! Czy tak rzeczywiście pojmuję ten obowiązek?

3. I nietylko dawać jałmużnę, ale odwiedzać ubogich wstydzących się żebrać; pieniądz bowiem nie ma ni ust, ni serca, nie przemówi zatem, nie pocieszy, nie poradzi, a tymczasem biedny wygląda współczucia, ulgi i porady; potrzeba zatem wraz z pieniądzem przynieść mu i serce. Do tego wzywa nas Zbawiciel słowem i przykładem, bo On sam przyszedł do nas biednych łazarzów. Tak czyniły św. Elżbieta, św. Jadwiga, bł. Salomea i inne Święte, acz z książęcych pochodziły rodów; a wielką była ich radość, jeżeli przy tej sposobności oblazło je czasem robactwo. Tak czynią i dzisiaj zakonnice niektórych Zgromadzeń, jakoteż członkowie Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

I nietylko trzeba nieść jałmużnę dla ciała, ale także dla duszy, bo dusza nieraz biedniejsza niż ciało. Nędza wiedzie zazwyczaj w orszaku swoim różne cierpienia, przykrości, gorycze, a często upadek ducha, zapomnienie o Bogu i poddanie się występkom. Wszakże doświadczenie stwierdza, że zwłaszcza po miastach wielu ubogich szuka pociechy w kieliszku, nie chodzi do kościoła, stroni latami od konfesyonału, a ztąd dziczeje na duszy, — że nadto między nimi trafiają się próżniacy i włóczęgowie, którzy pracowaćby mogli, ale pracować nie chcą. Otóż tych należy skłaniać do pracy i w miarę potrzeb wynajdywać im pracę, prawdziwie zaś ubogich nietylko wspierać jałmużną, lub umieszczać w domach przytułku czy szpitalach, ale także uczyć o Bogu, podnosić na duchu, ciągnąć na Mszę św. i do spowiedzi, słowem, uświęcać; a nie zapominać także o duszach zmarłych ubogich. U takich jałmużna dla ciała ma być niejako paszportem jałmużny dla duszy. By spełnić to zadanie, dla natury ludzkiej nie bardzo ponętne, trzeba miłością nadprzyrodzoną ukochać ubogich. Mamże ja miłość podobną? Czy mianowicie staram się czynić tyle dobrego ubogim, ile mogę, zgodnie z przepisami ustaw i wolą przełożonej?

Rachunek sumienia.

O Jezu, niech nie zapomnę, że w postaci ubogiego Ty sam wyciągasz rękę po jałmużnę.

Postanowienia: 1. Będę się nieraz modlić za ubogimi, a zwłaszcza za tymi, których trapi rozpacz, lub co gorsza, pokusa do samobójstwa. 2. Chwil zupełnie wolnych użyję na to, aby szyć bieliznę, czy suknie dla rodzin biednych.

Akt strzelisty: Jezu, Ojcze ubogich, Tobie oddaję wszystkich ubogich opuszczonych.

LXXXIX.

O miłosierdziu względem chorych.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem... byłem chorym, a nawiedziliście mię*[1]). Przejmij mię, Panie, wielką litością ku chorym, a szczególnie ku ubogim chorym.

Punkt I. *Dlaczego powinna zakonnica mieć wielką litość dla chorych.*

1. Bo najprzód Bóg tak chce. Bóg dopuszcza, że choroba, jako smutna spuścizna grzechu, nawiedza nieraz ludzi, nie jakoby miał upodobanie w ich cierpieniach, lecz że chce prawdziwego ich dobra; choroba bowiem jest sługą i robotnikiem Bożym, mającym przyczynić się do nawrócenia, oczyszczenia i uświęcenia ludzi. Ponieważ jednak choroba, zwłaszcza długa i bolesna, jest ciężkiem cierpieniem, przygniatającem mocno nawet chrześcijan bogobojnych: przeto Bóg z jednej strony podaje swe pociechy, tryskające ze źródeł nadprzyrodzonych, jak z modlitwy, z rozważania Męki Pańskiej, z Komunii św. itp., z drugiej nakazuje wszystkim dzieciom swoim, osobliwie zaś kapłanom i zakonnicom do tego powołanym, odwiedzać chorych albo pielęgnować ich po szpitalach. I któżby tu nie chciał spełnić woli Bożej?

2. Bo tego miłosierdzia wymaga miłość bliźniego. Nie mała to przykrość leżeć całymi dniami, albo nawet miesiącami i latami na łożu i być skazanym na nieczynność, nudotę i boleść; toż zdarza się, że chorzy słabego ducha narzekają na Boga i ludzi, a wszyscy wyglądają z utęsknieniem ulgi i pociechy. Cięższą jest ich dola, jeżeli z chorobą łączy się ubóstwo i opuszczenie. Leżeć w izbie pustej i zimnej, bez pożywienia, lekarstwa i opieki, a do tego patrzeć na głód i łzy najbliższych swoich — twarda to próba, która nieraz i z ust człowieka wierzącego bolesną wywołuje skargę: Boże, czyś i Ty mnie opuścił? Otóż tu miłość chrześcijańska ma szerokie pole i ona tylko potrafi powstrzymać tę skargę.

---

[1]) Św. Mat. XXV, 34—36.

Lecz najcięższą jest dola chorego, kiedy tenże zbliża się do bram śmierci. Wtenczas nietylko bóle ciała są dotkliwsze, ale żal duszę ściska za tymi, których trzeba zostawić na ziemi; do tego myśl o sądzie i wieczności przejmuje trwogą, a nie rzadko i szatan dojmuje pokusami; toż nic dziwnego, że biedny człowiek u Boga i ludzi żebrze ratunku, a przynajmniej ochłody i nadziei. I jakże nie ma miłość spieszyć tam, gdzie tak wielce jej potrzeba?

3. Bo zakonnica podlega również chorobom, a z pewnością stanie się łupem śmierci; jeżeli tedy chce doznać ulgi od Boga, współczucia od ludzi, winna sama być miłosierną. *Którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam*[1]) — powiedział Zbawiciel — i rzeczywiście, za chętną posługę około chorych odbiera zakonnica hojną nagrodę. Ich łoże jest i dla niej szkołą wielu cnót i polem wielu zasług, bo za miłość im okazaną płaci Pan tu na ziemi swoją miłością *(Nie leń się nawiedzić chorego, bo ztąd w miłości będziesz utwierdzony)*[2]), po śmierci zaś wieńcem chwały. *(Pójdźcie błogosławieni* itd.). Zakonnik Alkwiryn z wielką czułością pielęgnował chorych i opatrywał ich rany. Gdy już był bliskim śmierci, zachował dziwny pokój i radość świętą. Widzi to opat i pyta zdziwiony o przyczynę: „Wiedz Ojcze — odrzekł Alkwiryn — że przed chwilą ukazał mi się Zbawiciel z wyrazem twarzy nader słodkim i dał mi pewną nadzieję zbawienia, a nawet zaprosił mię do ucałowania ran swoich, wszystko zaś dlatego, iż rany sług Jego często i chętnie opatrywałem". Wiedzieli o tem Święci, ztąd łacno można zrozumieć ich poświęcenie się dla chorych. Święta Elżbieta całowała ich rany ropiące, podobnie św. Małgorzata królowa, św. Jadwiga i bł. Kunegunda. Czytamy o tej ostatniej Patronce polskiej, że pewnego razu spotkała przy drodze trędowatego, którego sam widok wszystkich wstrętem przejmował. Kunegunda wzięła go do swego powozu, a czując sama wielkie obrzydzenie, dla przezwyciężenia się przyłożyła usta swe do ran i wrzodów jego, wskutek czego chory odrazu ozdrowiał. Św. Magdalena de Pazzis przepędzała często piętnaście dni bez przerwy przy łożu chorych i pełniła dla nich najpodlejsze usługi. Św. Joanna Franciszka Chantal tak wielką i nadprzyrodzoną miłością przejęta była ku chorym, że co niedziela i święto odwiedzała ich mieszkania, rozmyślając po drodze o męce Pańskiej. „Idźmy na pielgrzymkę i odwiedźmy Pana Jezusa", mawiała wtenczas do towarzyszących jej służebnic. Krom tego prosiła okolicznych włościan, aby wszystkich chorych opuszczonych do jej zamku znosili. Pewnego razu przyniesiono jej chłopca, strasznym trądem okrytego. Wszystkich widok jego przerażał, lecz Święta przyjęła

[1]) Św. Mat. VII, 2. [2]) Ekkl. VII, 39.

go z niewymowną radością, jako skarb najdroższy, urządziła dlań izdebkę, sama obcięła mu włosy, zawiązała rany i własną go ręką karmiła. Niedosyć nad tem, — jeszcze po śmierci umyła i ubrała jego zwłoki. Inną razą przez trzy przeszło lata pielęgnowała z niewypowiedzianą troskliwością chorą niewiastę, której całą twarz rak stoczył, iż raczej do trupa była podobną, odwiedzała ją kilka razy dziennie i sama karmiła, bo inni nawet patrzeć na nią nie mogli. O jakże to wielkie zwycięstwo miłości nad naturą!

I dziś ta miłość nie wygasła; wszakże tyle tysięcy zakonnic z wielkiem zaparciem się i poświęceniem pielęgnuje chorych po szpitalach albo we własnych ich domach, a nie brak i takich, co idą na pobojowiska i do baraków dotkniętych dżumą czy cholerą, albo co puszczają się do Azyi, Afryki i Australii, by tam służyć trędowatym i po niejakim czasie zginąć na tę straszną chorobę.

Mamże ja choć okruszynę podobnego poświęcenia się dla chorych, jeżeli nie dla obcych, tedy przynajmniej dla sióstr własnych?

Punkt II. *Jakiemi cnotami ma się odznaczać zakonnica pielęgnująca chorych* [1]).

1. Zakonnica, oddająca się pielęgnowaniu chorych, ma oprócz zalet przyrodzonych i należytej wprawy posiadać cnoty nadprzyrodzone, a najprzód ducha żywej wiary, bo taka wiara uczy ją, jak postępować na każdym kroku, by się podobać Sercu Jezusowemu, dodaje przytem sił, by iść zawsze drogą Bożą i zwraca ciągle intencyę do Boga, a natomiast każe się strzedz złych lub niedoskonałych pobudek. Aby utrzymać i pomnożyć ducha wiary, trzeba modlić się o łaskę i współdziałać z łaską, trzeba widzieć w chorym Chrystusa cierpiącego i wyglądającego opieki, — trzeba przypominać sobie słowa Zbawiciela: „Jeżelibyście uczynili jednemu z tych małych, mnieście uczynili“, „byłem chorym, a nawiedziliście mię“, jakoteż przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, — trzeba przedstawiać sobie w duchu Najśw. Pannę, jak usługiwała św. Elżbiecie, i święte owe księżne, a potem zakonnice, jak pielęgnowały chorych biedaków.

2. Z żywą wiarą ma się połączyć nadprzyrodzona miłość dla chorych, której owocem jest poświęcenie się. Ta miłość jest świętą, bo zakonnica miłuje bliźniego w Bogu i dla Boga; jeżeli zaś czasem budzi się w jej sercu jakieś przywiązanie li tylko przyrodzone, to je zaraz w Sercu Jezusowem oczyszcza i uświęca.

Ta miłość jest ofiarną, bo zakonnica w tem, co robi, nietylko nie

---

[1]) Cały ten ustęp, wyjęty z ustaw Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego, odnosi się do zakonnic, oddających się pielęgnowaniu chorych.

szuka siebie, to jest, swojej pociechy, chwały i korzyści; ale nieraz gwałt sobie zadaje i chętnie się zdobywa, z miłości ku Bogu, na ofiarę dla bliźniego, — ofiarę z sił przez chętną i niestrudzoną posługę, — ofiarę z ducha przez baczną uwagę i ciągłe staranie, by choremu dogodzić, — ofiarę z serca przez szczere współczucie, jakie ma dla cudzych cierpień, i prawdziwą serdeczność, jaką okazuje cierpiącemu.

Ta miłość jest cierpliwą, bo zakonnica znosi mężnie przykrości z jej powołaniem ściśle złączone, a mianowicie: bezsenność, osłabienie, ciężką pracę, woń niemiłą, zły humor chorego, czasem nawet niesłuszne wyrzuty i grubijaństwa, brak modlitwy lub lepszego towarzystwa ludzkiego itp., a zamiast się na nie żalić przed ludźmi czy przed Bogiem, składa je spokojnie u stóp Ukrzyżowanego.

Ta miłość jest mężną i wytrwałą, bo zakonnica nie lęka się żadnej choroby, choćby zaraźliwej albo bardzo wstrętnej, ale idzie wszędzie, jak dzielny żołnierz do boju, choćby na śmierć pewną. Nie zraża się też niczem, — ni znudzeniem, jakie za pracami jednostajnemi i przykremi zwykle idzie, — ni zbytkiem sił i przedwczesną starością, albo nawet śmiercią, — ni niewdzięcznością ludzką, albo brakiem Bożej pociechy, bo jej hasłem są te słowa: „Cóż ja mam na ziemi i na niebie, oprócz Ciebie, Boże, serca mego“, i znowu: „Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zyskiem“.

Ta miłość w stosunku do chorego objawia się w podwójnym kierunku. Najprzód jako gorliwość o uświęcenie i zbawienie jego duszy. Zakonnica pamięta na słowa Zbawiciela: „*Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a szkodę na duszy poniósł*“; toż pielęgnując chorego, troszczy się przedewszystkiem o jego duszę, która nieraz jest więcej schorzałą i potrzebującą ratunku, aniżeli ciało. Szczególnie, gdy chory znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci, a nie myśli o pojednaniu się z Bogiem, albo słyszeć nie chce o spowiedzi, winna siostra słodką a pokorną prośbą, a zarazem gorącą modlitwą i własnym przykładem pociągać go do Boga.

Ta miłość ma się również objawiać jako wielka troskliwość w pielęgnowaniu chorego, a ztąd nie zaniedbywać niczego, co może choremu przynieść zdrowie lub ulgę.

3. Zadania tak trudnego nie mogłaby zakonnica spełnić należycie, gdyby nie miała ciągłej i obfitej pomocy Bożej; tę zaś pomoc wyprasza sobie ustawiczną i gorącą modlitwą.

Uznając się za słabą i nędzną, woła ona co chwila do Boga o miłosierdzie, a ztąd najprzód nie zaniedbuje dobrowolnie medytacyi, Godzin o N. Pannie, cząstki Różańca i innych modlitw. Gdyby w wyjątkowych razach stan chorego nie pozwalał oddalić się ani na godzinę od jego

łoża, trzebaby modlitwy przepisane zastąpić ofiarowaniem swego trudu Panu Bogu i gorącemi westchnieniami.

Powtóre, niech się utrzymuje w ciągłem skupieniu i pamięta na obecność Bożą, jużto przypominając sobie z miłością, że Bóg na nią patrzy i wspiera ją swą siłą, jużto przenosząc się duchem na Kalwaryę pod krzyż, czy przed Tron sakramentalny.

Wreszcie, niech nietylko rano ale także często w dzień składa w ofierze Sercu Jezusowemu swe przykrości i prace, a czuwając w nocy przy łożu chorego, niech się łączy ze Zbawicielem cierpiącym i bądź sama, bądź wespół z chorym rozważa po krótce Mękę Pańską.

Tak n. p. o godzinie 5 wieczór, niech patrzy w duchu, jak Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy umywał nogi uczniom;

o godzinie 6 w., jak Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakrament i Ciałem i Krwią swoją nakarmił Apostołów;

o godzinie 7 w., jak Pan Jezus wszedł do Ogrojca, mówiąc: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci“;

o godzinie 8 w., jak Pan Jezus cały krwawym potem zlany modlił się: „Ojcze, jeżeli można, oddal ten kielich odemnie, ale nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie“;

o godzinie 9 w., jak Pana Jezusa Judasz zdradził, a motłoch pojmał i związał;

o godzinie 10 w., jak Pana opuścili wszyscy uczniowie i zostawili na pastwę Jego wrogów;

o godzinie 11 w., jak Pana wloką do Annasza, gdzie Mu sługa zadaje policzek, a potem do Kaifasza, gdzie go niecna rada żydowska osądza godnym śmierci;

o godzinie 12 w nocy, jak Piotr zapiera się Zbawiciela, a siepacze zadają Mu straszne zniewagi;

o godzinie 1 w nocy, jak Piotr wzruszony wejrzeniem Zbawiciela, żałuje swego grzechu, a Judasz wiesza się w rozpaczy i ginie na wieki;

o godzinie 2 w nocy, jak Pana Jezusa ciągną do Piłata, a potem do Heroda, gdzie Go spotyka wielka wzgarda;

o godzinie 3 w nocy, jak Pana Jezusa biczują i koronują cierniem;

o godzinie 4 rano, jak Pan Jezus, skazany na śmierć, idzie na Kalwaryę, z krzyżem na ramionach, a w drodze spotyka Najśw. Matkę i niewiasty płaczące;

o godzinie 5 rano, jak Pan Jezus, przybity do krzyża, wymawia siedm słów, poleca wszystkich ludzi, a szczególnie cierpiących, Matce swojej i umiera;

o godzinie 6 rano, jak setnik przebija włócznią Serce Jezusowe,

a Józef z Nikodemem składa święte Ciało z krzyża na ręce Matki Bolesnej, a potem niesie je do grobu.

Dobrze też jest w nocy, za uderzeniem każdej godziny, przenosić się duchem do najbliższego kościoła i adorować Pana utajonego, to znowu w czasie świąt Bożego Narodzenia być przy żłóbku w stajence betleemskiej.

Tak zakonnice świątobliwe zachowują się przy chorych. Czy naśladuję ich przykład i nie żalę się na przykrości, jakie ta posługa z sobą niesie? Rachunek sumienia.

O dobry Jezu, który niegdyś niemocnych sam miłosiernie ratowałeś, roznieć we mnie i we wszystkich siostrach moich ducha poświęcenia.

Postanowienia: 1. Pielęgnując chorych, będę gotową do wszelkich posług, na jakie tylko sumienie i ustawy Zgromadzenia pozwalają. 2. Codziennie polecę chorych i konających Najlitościwszemu Sercu Jezusowemu.

Akt strzelisty (za konających): *O najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię przez konanie Serca Twego Przenajświętszego i przez boleści Matki Twej Niepokalanej, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy w tej chwili konają, i tych, co dziś jeszcze umrzeć mają. O Serce Jezusa konające, zlituj się nad konającymi. Amen*[1]).

XC.

O miłosierdziu względem opuszczonych i nieszczęśliwych.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszystkiej pociechy, który nas cieszy we wszelakiem utrapieniu naszem*[2]).

Naucz mię, Panie, litować się nad cierpiącymi i daj mi serce pełne litości.

Punkt I. *Dlaczego i jak winna zakonnica okazywać miłość opuszczonym.*

1. Bóg sam wymaga, aby Jego słudzy „obfitowali w skarby dobroci i politowania“. On jest Ojcem wszystkich i o nikim nie zapomina; jeżeli zaś dopuszcza, że niektóre z Jego dzieci są opuszczone na ziemi, to na to tylko, by nad niemi roztoczyć tem czulszą opiekę niewidzialną i skłonić ludzi do tem większej litości nad niemi. Lecz któż po kapła-

[1]) Odpust 100 dni za każdy raz i odpust zupełny raz w miesiąc (Pius IX. 2 lutego 1850). [2]) II. Kor. I, 3—4.

nach ma przedewszystkiem jaśnieć tą cnotą, jeżeli nie zakonnica, zwłaszcza ze Zgromadzenia, oddającego się życiu czynnemu i dziełom miłosierdzia; wszakże ona postawiona jest na to, by ludziom nietylko przypominała, ale nieraz i zastępowała Opatrzność Bożą, i dzierżyła nad nimi macierzyństwo duchowne. Do niej to szczególnie mówi Bóg: *Sierocie bądź pomocniczką* [1]), *ubogie i tułające się wprowadź do domu Twego* [2]); ale też za to obiecuje: *Gdy wylejesz łaknącemu duszę twoję, a duszę strapioną nasycisz: wnijdzie w ciemności światłość twoja, a ciemności twoje będą jako południe* [3]). I któżby nie pragnął takiej nagrody?

2. Również i Kościół żąda, aby zakonnica miała serce czułe na wszelaką nędzę ludzką. Onto po wszystkie wieki sprawował opiekę nad opuszczonymi, a nawet w tym celu potworzył różne zgromadzenia zakonne i stowarzyszenia świeckie; to znowu pobudował domy podrzutków, ochronki, gospody, szpitale, przytuliska itp. Ta opieka i dziś nie ustała; owszem, rzec można, że niemasz żadnego rodzaju nędzy ludzkiej, którymby się jakieś Zgromadzenie zakonne nie opiekowało.

3. Tej opieki potrzebują najprzód biedne sieroty i dzieci porzucone przez rodziców, albo mające rodziców biednych, a do tego niedbałych i występnych. Smutna ich dola, bo albo marnieją wcześnie z głodu i nędzy, albo rosną na hańbę i plagę społeczeństwa. Otóż miłosierdzie chrześcijańskie buduje dla nich domy podrzutków, ochronki i szkoły bezpłatne i powierza je nadzorowi zakonnic. Niechże tedy zakonnica, pracująca w podobnych zakładach, zastąpi sierotom czy opuszczonym dzieciom ojca i matkę, a miłując je po Bożemu, stara się zaszczepić w nich dobre zasady i cnoty. Jeżeli należy do Zgromadzenia czynnego i pracuje gdzieś na wsi lub w miasteczku, niech idzie do chat i na pola, by uczyć dzieci katechizmu, pielęgnować chorych biedaków i dawać wszystkim dobry przykład; jeżeli zaś jest nauczycielką w szkole wyższej lub pensyonacie, niech się oddaje z poświęceniem pracy około wychowania młodych pokoleń. Błogosławionym jest wpływ świętej i mądrej niewiasty, a niemałą jest zasługą przyczynić się do wyrobienia choć jednej takiej duszy.

Tej opieki potrzebują młodzi rzemieślnicy i robotnice, pracujące po warsztatach lub fabrykach. Dziś tem więcej należy poświęcić im baczną uwagę, że socyalizm i na nich zarzuca swe sieci. Otóż by ich ustrzedz od tego wroga, a w każdym razie od różnych występków, przydałoby się młodzież rzemieślniczą wiązać w osobne stowarzyszenia męskie, robotnice zaś poddawać opiece zakonnic, by dla nich tworzyć

[1]) Ps. LX, 14. [2]) Izaj. LVIII, 7. [3]) Izaj. LVIII, 10—11.

przytuliska, nastręczać im robotę, gromadzić je w niedziele i święta na wspólne nabożeństwa, naukę i zabawę.

Tej opieki potrzebują służące, przychodzące ze wsi do miasta, gdzie na ich cnotę tyle czyha sideł, zwłaszcza w tym czasie, kiedy nie mają służby. Toż słuszna, by po miastach zakładać dla nich osobne schroniska pod sterem zakonnic, i roztaczać nad niemi moralną pieczę, łącząc je w stowarzyszenie żywego Różańca i wzajemnej pomocy, urządzając dla nich bezpłatną naukę, niedzielne zebrania i coroczne rekolekcye.

Tej opieki potrzebują wreszcie opuszczeni chorzy, kaleki i starcy, nie mający ni rodziny obok siebie, ni nieraz dachu nad sobą. Takich nigdzie nie brak; toż słuszna, by dusze miłosierne, a zwłaszcza zakonnice, niosły im pomoc i ulgę, umieszczając ich w domach przytułku. Po miastach byłyby również potrzebne schroniska i ogrzewalnie dla żebraków i biednych zarobników.

Do spełnienia podobnych zadań potrzeba zakonnicy czegoś więcej, niż zwykłej gorliwości, bo poświęcenia; ale też poświęcenie jest niejako dyademem złotym, zdobiącym skroń zakonną, i tu na ziemi i w wieczności. Czy ja pragnę dla siebie tego dyademu? Czy robię przynajmniej to, co w danych okolicznościach robić mogę i powinnam? A jeżeli nic robić nie mogę, czy modlę się za tymi, którzy na tem polu pracują? O Matko najlitościwsza, uprośże mi ducha miłosierdzia!

Punkt II. *Dlaczego i jak okazywać miłosierdzie strapionym.*

Na świecie pełno jest cierpień, pełno krzyżów, bo cierpienie jest nietylko owocem grzechu, ale też narzędziem Bożem do uświęcenia dusz, tak jak Krzyż na Kalwaryi był narzędziem zbawienia dla całego świata. Każdy człowiek musi cierpieć, by odpokutować za grzechy, stać się podobnym do Zbawcy swojego i przez krzyż wnijść do chwały; są atoli ludzie, którym większa miara cierpień dostaje się w udziale, bo tylko taka miara zdoła ich nawrócić, albo oczyścić i udoskonalić. Z natury nikt nie jest skory do cierpienia, a jeżeli św. Teresa wołała w modlitwie: „Panie, albo cierpieć, albo umrzeć“, sprawiła to przeobfita łaska i wielka miłość ku Panu Bogu. Nie jest też rzeczą łatwą cierpieć dobrze, to jest, tak, jak woła Boża wymaga; owszem, dla ludzi, którzy Krzyża Chrystusowego znać nie chcą, i do Ukrzyżowanego z ufnością się nie zwracają, boleść wielka jest rzeczą straszną; toż nic dziwnego, że niektórzy targają się wówczas na własne życie, inni miotają ku Niebu bluźnierstwa lub głośne skargi, inni narzekają w duszy, wszyscy oglądają się za pociechą.

Lecz któż ma ich przedewszystkiem pocieszać, jeżeli nie dusze Boga lepiej znające i Bogu poswięcone? Zakonnica każda ma być

wierną uczennicą Chrystusa, który zapłakał nad grobem Łazarza, nim go wskrzesił z martwych, a do wdowy, idącej za zwłokami jedynaka, wyrzekł: „Nie płacz“; — ona ma iść śladami Mistrzyni doskonałości, Maryi, która nie mogła patrzeć na troskę nowożeńców w Kanie; toż i ona winna boleć nad nieszczęśliwymi i wypraszać im wino Bożej pociechy. Wszakże do niejto przed innymi odnoszą się te słowa: *Nie zaniechiwaj płaczących cieszyć, a z płaczącymi chodź* [1]); niechże tedy otwiera chętnie swe serce, i to nietylko Siostrom strapionym, ale także innym duszom zbolałym, które do niej po pociechę się garną. Nadto ciesząc nieszczęśliwych, naśladuje zakonnica Boga samego, staje się dla nich jakby drugim Aniołem Stróżem i toruje sobie drogę do serc ludzkich, wskutek czego łatwiej jej przychodzi pociągnąć te serca do Boga. Kto chce spełniać apostolstwo, winien przedewszystkiem kochać ludzi.

A cóż czynić, by ich pocieszyć?

Oto mieć zawsze serce czułe i wpuszczać do niego chętnie cierpienia bliźnich.

W czasie klęski powszechnej dźwigać na duchu znękanych, jużto budząc w nich ufność w Bogu, jużto przedstawiając im te cele, dla których Bóg zsyła cierpienia na ludzi.

Jeżeli boleść nawiedziła tylko pewne rodziny lub jednostki, zbliżyć się do nich z litością owego Samarytanina, by na rany ich dusz nalać oliwy pociechy.

W tym celu trzeba im najprzód okazać współczucie, czyli jak mówi Pismo, „płakać z płaczącymi“ [2]).

Powtóre, podać im pociechę Bożą, na pobudkach z wiary opartą, a szczególnie zaprowadzić ich pod Krzyż Zbawiciela i do stóp Matki Bolesnej.

Potrzecie, starać się, aby cierpienie wyszło im na pożytek duchowny; a jeżeli w nich zadrzemała wiara, lub jedna z jej siostrzyc, to jest, ufność lub miłość, zbudzić ją słowem serdecznem a dyskretnem, zachęcając przytem do modlitwy i Komunii św., bo jedna i druga jest „manną wędrowców ziemskich“. Nie mówić tu jednak wiele, ni tonem kaznodziejskim, ani robić cierpkich wyrzutów; inaczej człowiek znękany i zrozpaczony mógłby łatwo powtórzyć to, co wyrzekł Job do cieszących go przyjaciół: *Cieszyciele przykrzy jesteście wy wszyscy* [3]).

Czy ja tak postępuję ze strapionymi? A może obojętnie patrzę na ich boleści i łzy ciekące, troskając się o to tylko, by mnie dobrze było, i by uniknąć wszelkich wrażeń przykrych? Rachunek sumienia. O Jezu, bądź Ty sam zawsze Pocieszycielem moim, i spraw, bym,

---

[1]) Ekkl. VII, 38. [2]) Do Rzym. XII, 15. [3]) Job. XVI, 2.

jako wierna naśladowczyni Serca Twego i Serca Matki Twojej, była pocieszycielką strapionych i opuszczonych.

Postanowienia: 1) Nie odmówię nigdy, o ile tylko będę mogła, opieki lub pociechy proszącemu, a nieraz uprzedzę jego prośbę. 2) Codziennie, podczas Mszy św., polecę wszystkich nieszczęśliwych Najlitościwszemu Sercu Zbawiciela.

Akt strzelisty: „*Błogosławiony Bóg wszystkiej pociechy*“ [1]).

XCI.

O miłosierdziu względem dusz w czyścu cierpiących.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma św.: *Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani* [2]).

Przejmij mię, Panie, litością nad temi duszami, które się Twojej sprawiedliwości w czyścu wypłacają.

Punkt I. *Dlaczego należy ratować dusze w czyścu cierpiące.*

1. Bo najprzód Bóg sam tego żąda, jakto wyraźnie w Piśmie św. objawił: *Umarłemu nie zabraniaj łaski* [3]). Sprawiedliwość Boża karze i oczyszcza te dusze; dopóki bowiem nie obmyją się z plam wszelakich i nie wypłacą do ostatniego szeląga, nie mogą zjednoczyć się z Bogiem najświętszym. Lecz z drugiej strony Jego miłosierdzie pragnie, byśmy się wstawiali za niemi, a czerpiąc z morza zasług Jezusa Chrystusa, spłacali te długi, jakie te dusze zaciągnęły; tem więcej, że to są dusze święte i przeznaczone do chwały, a tem samem Panu Bogu miłe. I jakże nie ziszczać pragnienia Bożego?

2. Powtóre, to są bracia nasi i siostry nasze w Chrystusie, czyli członkowie tegoż Ciała Chrystusowego i tej samej społeczności Świętych, a ztąd mający prawo do naszej litości. A może tam są nasi rodzice, krewni, przyjaciele, znajomi, wołający niejako z głębi swojej kaźni: „Zmiłujcie się nademną, przynajmniej wy, przyjaciele moi!“ I jakże o nich zapominać?

Boleść, jaką w tej kaźni ponoszą, jest ogromna i „równająca się prawie piekielnej“ [4]), krom tego, że ją osładza nadzieja i miłość, — boleść tak wielka, iż „najlżejsza z kar czyścowych większą jest niż największa z kar, jakie mogą być na tym świecie“ [5]), — boleść tem większa, że nieraz trwa bardzo długo, że dusze nie wiedzą, kiedy ona się skończy, i że same sobie pomódz lub ulżyć nie mogą, — że wreszcie

[1]) II. Kor. I, 3. [2]) II. Mach. XII, 46. [3]) Ekkl. VII, 37. [4]) Św. Aug. *In Ps. 36.* [5]) Św. Tom. z Akw.

rzadko która dusza przed nią uchodzi. Wszakże bł. Małgorzata Marya Alacoque opowiada na podstawie objawienia Bożego, że świątobliwy jej spowiednik, O. Klaudyusz de la Colombière, pokutował w czyścu przez ten czas, jaki upłynął od chwili jego śmierci aż do jego pogrzebu; i byłby zapewne dłużej tam pozostał, gdyby nie modlitwy i pokuty tej duszy świętej. I jakże się nie litować nad duszami pokutującemi?

3. Potrzecie, ratując dusze cierpiące, spełniamy czyn wielbiący Boga, a pożyteczny dla Kościoła; bo w ten sposób oddajemy cześć świętości, sprawiedliwości i miłości Pana Boga, a przez to pomnażamy chwałę Bożą, jaką Bóg od Świętych odbiera, co jest pewnego rodzaju apostolstwem. Nadto składamy hołdy Człowieczeństwu Pana Jezusa i zasługom Jego Krwi Najświętszej, ofiarując je Ojcu Niebieskiemu; sprawiamy radość Najśw. Matce, pomagając Jej w ratowaniu Jej dzieci; uweselamy cały Kościół tryumfujący, zapełniając trony, opustoszone buntem Lucyfera, — i Kościół wojujący, jednając mu nowych w niebie przyczyńców.

Ratując dusze cierpiące, wykonujemy zarazem akt wiary w życie pośmiertne, jak niemniej akt miłości Boga i bliźniego; mówi nawet pięknie św. Franciszek Salezy, że w tym akcie mieszczą się wszystkie uczynki miłosierdzia. Bóg też miłosierdzie swoje okazuje nad tymi, którzy dla dusz zmarłych są miłosiernymi, a te same dusze modlą się za swoimi dobroczyńcami, i to nietylko dostawszy się do nieba, gdzie, jak owe niewiasty z Liddy, pokazują Zbawicielowi i Świętym swe szaty z plam wybielone, ale już w czyścu, jak utrzymuje wielu mistrzów duchownych. Toteż św. Katarzyna Bonońska, chcąc jaką łaskę dla siebie lub drugich wyjednać, uciekała się do przyczyny dusz cierpiących, które o naszych modlitwach i potrzebach dowiadują się z objawienia Bożego.

Jeżeli nadto zważymy, że ratując dusze czyścowe mnożymy nasze zasługi i postępujemy w życiu duchownem, nie będziemy się dziwić słowom św. Tomasza z Akwinu, że „kto pomaga duszy w czyścu cierpiącej, większą sobie, niż jej, korzyść zapewnia“.

Miłosierdzie to kwitnęło zawsze i kwitnie w Kościele katolickim, a były i są dusze, które z szczególną gorącością modlą się za pokutującymi w czyścu. Jedną z nich była św. Katarzyna Genueńska; ona też napisała o czyścu: Język nie zdołałby wyrazić, umysł nie mógłby pojąć, jak bolesnym jest czyściec. O ile widzę, męki w nim ponoszone prawie są równe piekielnym... Wszelako i czyściec jest dziełem miłosierdzia Bożego; dusza bowiem, dostrzegająca w sobie najlżejszej zmazy, wolałaby tysiąc razy rzucić się w piekło, aniżeli stanąć tak pokalaną

przed Majestatem Boskim. O Panie, spraw, bym nie zasługiwała sobie na czyściec i ratowała dusze tam cierpiące.

Punkt II. *Jak ratować dusze.*

Najprzód Ofiarą Mszy świętej, bo to środek najskuteczniejszy i mający z siebie wartość nieskończoną, acz co do aplikowania, owoce są skończone. Kiedy św. Monika umierała, prosiła otaczających jej łoże: „Nie troszczcie się o pogrzeb mój i zróbcie z ciałem mojem, co chcecie; o to tylko was proszę, byście pomnieli na mnie przed Ołtarzem Pańskim“. O to samo prosi każdy chrześcijanin, prosi szczególnie każda siostra umierająca; toż nie odmawiać jej tego ratunku.

Ratować trzeba dusze zyskiwaniem dla nich odpustów, a szczególnie odpustu „ołtarza uprzywilejowanego“, bo ten odpust co do sposobu nabycia i aplikowania jest pewniejszy, niż inne. Zakonnica, przystępująca co tydzień do Sakramentów św., może pozyskać w ciągu tygodnia wiele odpustów, jeżeli tylko spełnia przepisane warunki; otóż niech tymi odpustami dzieli się chętnie z duszami w czyścu cierpiącemi, zwłaszcza temi, które zniskąd ratunku nie mają. Poleca się tu także akt heroicznej miłości. Akt ten na tem zależy, że ktoś wszystkie owoce zadosyćczyniące swoich dobrych uczynków, jakoteż modlitwy i dobre uczynki, jakie za niego ofiarowane będą po jego śmierci, jednym aktem, choćby wewnętrznym, składa u stóp Boskiego Majestatu na korzyść dusz w czyścu. Wykonując ten akt, który nie jest ślubem ale ofiarowaniem, a który najlepiej składać (i to częściej) na ręce Najśw. Panny Maryi, nic zakonnica osobiście nie traci, bo Bóg jest hojnym dla hojnych; ztąd słusznie twierdzi O. Faber, że korzystniej jest ofiarować odpusty za dusze, niżeli za siebie.

Ratować trzeba dusze modlitwą, bo wszakże sam Duch Św. powiedział: *Święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłymi.* Kościół modli się często za zmarłymi i zachęca do tego wiernych, czy osobnem nabożeństwem w dzień zaduszny, czy obrzędami pogrzebowymi, czy codziennem dzwonieniem na „Anioł Pański“, czy uposażeniem w odpusty niektórych modlitewek za dusze zmarłych [1]). Mówi nawet O. Faber, że więcej należy się modlić za dusze cierpiące, aniżeli za grzeszników, a to dlatego, że te dusze pomódz sobie nie mogą, podczas gdy grzesznicy z własnej winy stają się nędzarzami. Toż i każda zakonnica winna codziennie pamiętać o duszach zmarłych, a szczególnie polecać je opiece Najśw. Panny, jako Władczyni i Pocieszycielki Kościoła cierpiącego. Dobrze jest odmawiać za te dusze choć raz w tydzień cząstkę różańca, a czasem ofiarować

[1]) N. p. Psalm *De profundis* (50 dni trzy razy na dzień Leon XIII. 2 lutego 1888), Pięć Ojcze nasz, pięć Zdrowaś (300 dni raz na dzień Pius VII. 6 lut. 1817).

Mszę św. w tej intencyi, iżby Najśw. Panna używała owoców tejże według swojej woli, a mianowicie do wykupu jakiejś duszy zapomnianej na ziemi, lub na cięższą karę skazanej. Jak świadczy świątobliwy X. Jan Olier, taki upominek jest nader miły Bogarodzicy.

Ratować trzeba dusze pokutą, ofiarując za nie już to post, już jakieś umartwienie, już jakieś cierpienie niedobrowolne, n. p. noc bezsenną. Tak n. p. czytamy, że św. Franciszek Borgiasz, straciwszy matkę w dziesiątym roku życia, zadawał sobie krwawe biczowania, by tą pokutą skrócić jej męki czyścowe. Podobnie czyniły św. Teresa, bł. Małgorzata Marya i inne, by wybawić z czyśca swoich spowiedników.

Ratować trzeba duszę jałmużną, lub jakimkolwiek dobrym uczynkiem, za nie ofiarowanym, bo sam Duch św. zapewnia: *Jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny* [1]) Mianowicie zakonnica niech ofiaruje często Komunię św.

Czy tak ratuję dusze zmarłych? Czy przynajmniej pamiętam o duszach rodziców, krewnych, sióstr zakonnych i tych wszystkich, za którymi przyrzekłam się modlić, lub którym może stałam się powodem czy okazyą do ściągnięcia kary czyścowej? Czy także modlę się za temi duszami, które zniskąd ratunku nie mają?...

Postanowienia: 1. Złożę dzisiaj na ręce Najwiętszej Panny akt heroicznej miłości. 2. W każdej Mszy św., po Podniesieniu, modlić się będę za dusze zmarłych rodziców i sióstr zakonnych, jakoteż tych wszystkich, o których nikt na ziemi nie pamięta. 3. W każdą sobotę złożę za nie w ofierze cząstkę różańca.

Akt strzelisty: Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków.

XCII.

O miłosierdziu względem grzeszników.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma: *Któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów* [2]).

Naucz mię, Panie, litować się nad grzesznikami, jak Ty sam litujesz się nad nami.

Punkt I. *Dlaczego trzeba ratować grzeszników?*

1. Bo tego wymaga miłość Boga. Bóg najświętszy nieskończenie

[1]) Tob. XII, 9. [2]) Jak. V, 20.

brzydzi się grzechem i musi grzech karać; lecz z drugiej strony pragnie zbawić grzesznika, bo wszakże On sam powiedział: *Nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił a żył*[1]). Bóg też czeka nawrócenia grzesznika i *cierpliwie sobie poczyna, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili*[2]). Co więcej, Bóg szuka grzesznika i zastawia na niego różne sidła miłosierdzia swego, — bądźto natchnienia wewnętrzne, bądź opiekę Najśw. Panny i Kościoła, bądź słowo Boże i pracę gorliwego kapłana czy jakiejś świątobliwej duszy, bądź pociechy lub krzyże; jeżeli zaś ułowi grzesznika, tedy przyjmuje go, jak ów ojciec syna marnotrawnego, i każe go przyoblec w szatę nową i zastawia dlań ucztę eucharystyczną. Kto zatem pomaga ratować grzeszników, ten sprawia wielką pociechę Ojcu Niebieskiemu. I jakże tego nie pragnąć i nie czynić?

2. Tego wymaga przykład Chrystusa Pana. On na to przyszedł aby szukać owiec zgubionych, i szukał ich z utrudzeniem wielkiem, a nawet na krzyż wstąpił, aby był od nich widziany. On i teraz chodzi niewidzialnie za każdym grzesznikiem, a toż samo każe czynić sługom swoim. I jakże nie naśladować Boskiego Mistrza, który dla grzeszników Krwi swojej nie żałował?

3. Tego wymaga miłość bliźniego. Ci grzesznicy to są dzieci Ojca Niebieskiego, acz w tej chwili nieposłuszne, — to słudzy Chrystusa Pana, Krwią Jego odkupieni, acz teraz należący do Jego krzyżowników, — to są bracia nasi, i to bardzo nieszczęśliwi, acz bardzo winni, bo nad nimi wisi miecz kary Bożej, a pod nimi otwiera się przepaść piekła, — chwila jeszcze, a wpadną w nią nieszczęsni i zginą na wieki. I jakże nie litować się nad nimi? Gdy komuś grozi niebezpieczeństwo życia, biegną mu ludzie na pomoc; gdy bydlę w dół wpada, starają się je podźwignąć; a jakże nie ratować duszy, zagrożonej śmiercią wieczną, — duszy, która wpadła w straszny dół grzechu?

4. Tego wymaga dobro własnej duszy; bo ratować grzeszników jestto „współpracować z Bogiem w dziele zbawienia dusz“[3]), czyli być zbawicielem dla ludzi, a tem samem spełniać najmilszą Bogu ofiarę, — milszą, niż modlitwa, — milszą, niż umartwienie, — milszą, niż jałmużna, — tak miłą, iż ona służy Bogu za kamień probierczy miłości. Taką też ofiarę Pan hojnie nagradza. Natomiast obojętność o nawrócenie grzeszników zniechęca Serce Jezusowe i tamuje łaski obfitsze. Pyta się O. Faber, dlaczego niektórzy ludzie pomimo pracy tak mało postępują w życiu duchownem; i tę podaje przyczynę, iż oni są samolubami,

[1]) Ezech. XXXIII, 11. [2]) II. Piotr. III, 9. [3]) Św. Grzegorz W. *L. I in Ezech.*

zajętymi tylko sobą, a nie troszczącymi się bynajmniej o dusze braci i o dążności Pana Jezusa. Czy się to może i do mnie stosuje?

5. Wreszcie, tego wymaga dobro Kościoła, bo im więcej niedowiarków i grzeszników wraca z dróg błędnych na drogę prawdy i cnoty, tem więcej przybywa Kościołowi chwały i pociechy; wszakże on jest matką dobrą, która chce widzieć wszystkie swe dzieci u stóp Jezusowych. Praca około nawrócenia grzeszników, nie ustająca w Kościele katolickim, była i jest probierzem prawdziwej gorliwości, jakoteż wybitną cechą świętych kapłanów; kapłanom zaś mają wedle sił pomagać zakonnice. Jakoż pomagają im rzeczywiście; są nawet zakony, które całą swoją pracę poświęcają kobietom upadłym. O Jezu, dajże nam wszystkim ducha świętej gorliwości!

Punkt II. *Jak trzeba ratować grzeszników.*

1. Przedewszystkiem trzeba ich miłować miłością nadprzyrodzoną i świętą, bo z Serca Jezusowego płynącą, a ztąd strzedz się tej pogardy faryzejskiej, co mówi: Dziękuję Ci, Panie Boże, że nie jestem taką, jak ten lub ta, — i tej nienawiści, co chce ściągnąć ogień z nieba na przestępców; bo usposobienie podobne nie jest duchem Chrystusowym, — i słusznie powiedział O. Faber, że głosić wojnę krzyżową przeciw grzesznikom, jestto spełniać dzieło czarta. Przeciwnie, należy kochać grzeszników, jako obrazy Boże, a mieć w nienawiści to, co te obrazy plami, to jest, grzech; zamiast zaś wzywać na nich kary Bożej, wzywać miłosierdzia i być miłosierną, bo „kto niema politowania dla grzeszników, nie zasługuje, aby się nad nim Bóg litował“; zamiast stronić od nich, jakby od zapowietrzonych, zbliżyć się raczej do nich z miłością, tak jednak, by się ich grzechem nie pokalać, co przy wielkiej słabości ludzkiej jest nader łatwem. „Trzeba wszystko czynić dla bliźniego — mówi trafnie św. Franciszek Salezy — krom tego tylko, że nie należy dla niego gubić swej duszy“.

2. Lecz cóż czynić dla ratowania grzeszników?

Oto najprzód ubolewać nad smutnym ich stanem, bo rzeczywiście płakać nad nimi potrzeba, iż obrażają Boga i gubią swe dusze. Czytamy, że św. Kajetanowi serce pękło z bólu, gdy podczas rokoszu Neapolitańczyków musiał patrzeć na liczne ich grzechy; toż każda zakonnica winna przynajmniej boleć na widok tylu grzechów, jakie się, nie mówię na całym świecie, ale w koło niej popełniają. Niestety, gdy niegdyś Pan pobił jednej nocy wszystkich pierworodnych Egiptu, wszczął się, — mówi Pismo — wielki krzyk w całej ziemi egiskiej, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły. O jakże dzisiaj wiele jest domów, w których leżą umarli na duszy; czemuż tedy nie słychać

głosu boleści? Ach, bo ludziom brak żywej wiary. Może i ja do nich należę?

Ratować trzeba grzeszników modlitwą, bo Bóg sam wygląda tej modlitwy. „Zalecam ci jak najtroskliwiej, — tak objawił Pan Jezus św. Katarzynie Sen. — abyś się wytrwale modliła o nawrócenie grzeszników, i proszę cię w ich imieniu, byś mi gwałt czyniła modlitwami i łzami swojemi“. „Córko moja — rzekł Pan podobnie do św. Magdaleny de Pazzis — patrz, ile to dusz jęczy w mocy złego ducha; jeżeli ich moje dusze umiłowane ztamtąd nie wyrwą, wpadną nieszczęsne w jego paszczę“. Te i inne słowa taki zapał obudziły w Świętej, iż po pięćdziesiątkroć na dzień ofiarowała w modlitwie Krew Pana Jezusa za grzeszników. W tej też myśli niech każda zakonnica ofiaruje często brewiarz, różaniec lub inną modlitwę. Szczególnie zatwardziałych grzeszników należy często a gorąco polecać Najlitościwszemu Sercu Zbawiciela i opiece Najmiłościwszej Matki, nie zrażając się tem, że nawrócenie nie zaraz następuje, jak się nie zrażała św. Monika, jak się nie zrażało tylu innych Świętych.

Ratować trzeba grzeszników pokutą i cierpieniem; wszakże czytamy, że wielu Świętych zadawało sobie post, dyscypliny, lub inne umartwienia, by wyjednać u Boga nawrócenie tej lub owej duszy. Tak n. p. robiła św. Magdalena de Pazzis, lecz wszystko zdało się jej niczem. „O Panie — wołała w świętym zapale — gdyby mi dano iść do Indyj lub pomiędzy Turków, by ratować dusze, wszystkie cierpienia ducha i ciała zdałyby mi się słodkiemi“. Ratować trzeba grzeszników dobrym przykładem, żyjąc tak, aby wszyscy ztąd mieli zbudowanie. Św. Franciszek z Assyżu rzekł raz do brata zakonnego: „Pójdźmy powiedzieć kazanie“, — i poszli na miasto; lecz zamiast stanąć wśród tłumu, przechodzili jedną ulicą za drugą. „Ojcze, mówi zakonnik, a gdzież będzie kazanie“? „Jużeśmy powiedzieli“, odrzekł św. Franciszek i wrócił do domu, bo sam widok sukni zakonnej uważał za kazanie dla świeckich. Niechże podobnie każdy krok zakonnicy będzie wymownem skarceniem dla złych i zachętą dla dobrych, a broń Boże, by ona sama dawała komuś zgorszenie. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Ratować trzeba grzeszników pracą apostolską, o ile na to ustawy pozwalają. Dla Zgromadzeń czynnych otwiera się tu szerokie pole, zwłaszcza dla tych, które się poświęcają nawracaniu zbłąkanych i występnych dziewcząt. Są między niemi takie, co same błagają o ratunek; ale nie brak i takich, które stronią uporczywie od kościoła, kapłana, klasztoru; za temi potrzeba chodzić, tych trzeba szukać po drogach nieprawości, inaczej zginą niechybnie. Tak czynił Boski Zbawiciel i tak

czynić kazał w przypowieści o dobrym pasterzu i o miłosiernym Samarytaninie. Toż i zakonnica, naśladując owego Samarytanina, winna zbliżyć się do biednej duszy, pobitej od zbójców — szatanów i namiętności, choćby rany jej były bardzo szpetne, a sam widok sprawiał odrazę. I nietylko się zbliżyć, ale przemówić do niej po macierzyńsku, podnieść ją z ciężkiego upadku, polać jej rany oliwą ufności i winem skruchy, a potem nieść ją do gospody Bożej — do kościoła, gdzie jest święty szpital pokuty.

Wiele tu potrzeba miłości dusz, cierpliwości i roztropności; są bowiem grzeszne dusze, które w takim razie oburzają się na zakonnicę, jak chory w malignie na lekarza, — są inne, co straciły wszelką chęć poprawy, a nawet poczucie ludzkiej godności, — są i takie, co w kałuży występków czy w przepaści zwątpienia utopiły swą wiarę. Tych stan najgorszy; nie należy ich jednak opuszczać, ale za pomocą odpowiednich rozmów i książek trzeba usuwać ich uprzedzenia, a modlitwą i pokutą wypraszać im na nowo łaskę wiary.

Szczególnie, gdy jakiś grzesznik jest bliskim śmierci, niech zakonnica, pielęgnująca go w chorobie, wytęża swą gorliwość; niech go sama i przez drugich prosi, upomina, zaklina, a szczególnie sprowadzi zawczasu kapłana; niech przytem gorąco woła do Boga: Daj mi, Panie, tę duszę. Nie wystarczy tu zdobyć się na krok jeden, ale trzeba niejako przypuszczać coraz nowe szturmy do tej twierdzy, broniącej się upornie, dopóki się jej nie zdobędzie dla Boga. Nie trzeba się tu zrażać trudnościami, ani zniechęcać niepowodzeniem; jak się nie zniechęcała św. Elżbieta portugalska, która acz wielką była miłośnicą czystości, litowała się bardzo nad kobietami upadłemi i zbudowała dla nich osobny dom przytułku. Czytamy również o św. Ignacym Lojoli, że zbierał w Rzymie niewiasty nierządne i prowadził je nieraz sam do klasztoru św. Marty. Kiedy go niektóre osoby ostrzegały, że traci czas i trudzi się napróżno, bo te kobiety wrócą zaraz do sprosności swoich, tak odpowiedział: „Ach, gdybym kosztem wszystkich znojów i prac moich mógł otrzymać, aby te nieszczęśliwe istoty przepędziły jedną noc bez grzechu, uważałbym się za dobrze wynagrodzonego, byleby tylko Majestat Boski choć przez ten krótki przeciąg czasu nie został obrażony“. Tak mówi i działa święta gorliwość.

Niestety, takiej gorliwości mało, za mało. A ja sama czy się modlę, pokutuję i pracuję w tym celu, by jednać z Bogiem grzeszników? Rachunek sumienia.

Ach Jezu, spraw, bym odtąd nie zapominała, że każda dusza tyle warta, ile Krew Twoja.

Postanowienia: Będę często polecać Sercu Jezusowemu przez Serce Maryi zatwardziałych grzeszników.

Akt strzelisty: „Nawróć nas, Panie, ku Sobie, a nawrócimy się“ [1]).

XCIII.

O upominaniu błądzących i o modlitwie orędownictwa.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami apostolskiemi: *Jeśliby człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy, którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości* [2]); i znowu: *Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni* [3]).

Naucz mię, Panie, jak mam pomagać bliźnim upominaniem i modlitwą.

Punkt I. *Dlaczego i jak upominać błądzących.*

1. Sam Bóg wkłada ten obowiązek, bo wszakże Zbawiciel nakazuje: *Jeśliby zgrzeszył przeciw tobie brat twój, idź a karz go między tobą o onym samym* [4]). Dla przełożonych jest ten obowiązek ściślejszym, dlatego, że oni mają czuwać nad życiem podwładnych i składać rachunek za ich dusze [5]). Biada im, jeżeli powodując się grzeszną pobłażliwością lub podłą bojaźnią, zamykają swe oczy na błędy podwładnych, bo tym sposobem sprzeniewierzają się Bogu i ludziom; toteż ludzie będą im kiedyś złorzeczyć, a Bóg ich ukarze, jak ukarał Helego za pobłażanie dla synów.

Lecz nietylko przełożeni mają ten obowiązek, — ciąży on na wszystkich; jeżeli bowiem należy ratować bliźnich w potrzebach cielesnych, o ileż więcej w duchownych, wszakże dusza nieskończenie więcej znaczy, niż ciało. „Czy nie słyszałeś — mówi św. Jan Chryzostom — że Bóg nakazał Żydom, aby spotkawszy osła, upadającego pod brzemieniem swojem, podźwignęli go, choćby był własnością nieprzyjaciela; a mieliżbyśmy gardzić duszami braci, które codziennie się potykają. Nie byłożby to postępowanie okrutnem i zwierzęcem, gdybyśmy mniej troszczyli się o człowieka, aniżeli o nierozumne zwierzę“. Grzeszy więc przeciw Bogu i bliźniemu, kto nie upomina błądzącego, i tylko wtenczas wolny jest od winy, jeżeli upadek jest wcale lekki (chyba, że i lekki mógłby się stać niebezpiecznym), — jeżeli błądzący już się poprawił, albo przynajmniej za grzech swój żałował i niema obawy powrotu do

[1]) Treny V, 21. [2]) Do Gal. VI, 1. [3]) Św. Jak. V, 16. [4]) Św. Mat. XXIII, 15. [5]) Św. Paweł do Żydów XIII.

niego, — jeżeli nie wiadomo, czy bliźni rzeczywiście upadł, — jeżeli jest ktoś inny, n. p. przełożony, co z większym pożytkiem może upomnieć, — jeżeli pora jest niestosowna, — jeżeli niema nadziei, że błądzący upomnienie przyjmie i z niego skorzysta, ale owszem lękać się trzeba, że się jeszcze oburzy i w złem zatwardzi, — wreszcie jeżeli wada, zresztą niebardzo szkodliwa, jest nie do poprawienia; wtenczas bowiem należy ją cierpliwie znosić, jak znosimy nieuleczalną chorobę, a tylko przełożony winien upominać, bez względu na to, czy nastąpi poprawa lub nie.

Obowiązek to trudny, bo któż tak wolny od pychy i miłości własnej, by chętnie przyjął upomnienie od bliźniego, — ale za to miły Bogu, błądzącemu niezbędny, upominającemu pożyteczny. „*Któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów*“ [1]), rozumie się, swoich.

2. Lecz jakże upominać błądzących? Oto zawsze w duchu Bożym, a więc najprzód z dobrej pobudki, jaką jest chwała Boża i uświęcenie bliźniego, a powtóre, z miłością i świętą gorliwością, według wskazówki św. Augustyna: „Zabijajcie błędy, miłujcie błądzących“.

Upominać trzeba z dyskrecyą i oszczędzaniem, a ztąd, według rozkazu Zbawiciela, w cztery oczy (*karz go między tobą a onym samym*), aby nie zawstydzać błądzącego przed drugimi, zwłaszcza przed niższymi i podwładnymi, i nie odbierać mu dobrej sławy. Tylko wtenczas, gdy zgorszenie jest jawne i dla dobra publicznego szkodliwe, albo gdy ktoś urągając się z przestrogi, brnie coraz głębiej, trzeba upomnieć go przy świadkach, a w pewnych razach donieść nawet do władzy duchownej.

Upominać trzeba z roztropnością, a więc w stosownym czasie, w odpowiedniem miejscu i w słowach dobranych; słuszna tedy, by się pierw namyśleć i poprosić o światło z góry. Natomiast nie upominać o małe wykroczenia, chyba, że one do większych grzechów prowadzą. Nie upominać zbyt często, aby upomnienie nie poszło w pogardę, lub upomniany nie stał się krnąbrnym. Nie upominać wtenczas, gdy sama zakonnica jest wzburzona, inaczej łatwo przesadzi, albo upomnienie jej będzie podejrzane o przesadę, jako płynące z serca rozjątrzonego. Nie upominać wtenczas, gdy drugi jest rozgniewany, bo się jeszcze więcej oburzy, — ani natychmiast po złym uczynku, gdy namiętność jest rozogniona, tak, że ani do rozumu, ani do serca trafić nie można. Nie upominać wtenczas, gdyby odezwanie się zakonnicy wywołało gorsze złe, np. bluźnierstwo; lecz w takim razie należy w inny sposób okazać swe niezadowolenie lub milczeć do czasu.

---

[1]) Św. Jakób V, 20.

Upominać trzeba ze słodyczą, strzegąc się goryczy, złości, przekąsu i szyderstwa, bo Apostoł każe nauczać błądzącego *w duchu cichości.* Niechże tedy zakonnica stara się upomnienie zaprawić życzliwością, jak lekarstwo gorzkie osładzają miodem, i pamięta na przestrogę św. Franciszka Salezego, że więcej się much łapie na kroplę miodu, niż na beczkę octu. Nawet gdy jest przełożoną, niech „łączy surowość z łagodnością, aby zbytnia surowość nie zraniła i nie rozjątrzyła serc podwładnych, a zbytnia łagodność nie sprowadziła rozwolnienia karności“ [1]).

Upominać trzeba ze spokojem, a więc nie w rozdrażnieniu, ani w słowach gwałtownych, bo gorliwość ostra i nieumiarkowana więcej burzy niż buduje; nikt też nie gasi ognia ogniem. Gdy raz pewien przełożony zakonny żalił się przed św. Anzelmem na niekarność zakonników, odpisał mu Święty: „Jakże chcesz, aby pokój i jedność kwitnęły między podwładnymi twoimi, kiedy ich karmisz żółcią i piołunem?“ Inaczej postępował św. Franciszek Salezy, bo nawet względem krnąbrnych okazywał się łagodnym.

Upominać trzeba z pokorą, pamiętając na własne słabości, i nie upokarzając zbytecznie winnego, bo trzciny nadłamanej nie każe Pan łamać. Niech w tym względzie wzorem będzie św. Wincenty à Paulo. Nigdy on nie upominał w chwili, gdy ktoś wykroczył, krom ważnej potrzeby; lecz pierwej rozważał w obliczu Bożem, jakiby sposób był najkorzystniejszy. Gdy nadszedł czas stosowny, pytał się ze słodyczą i uprzejmością owej osoby, czyli przyjmie od niego uwagę, dodając, że lubo sam jest pełen niedoskonałości i błędów, atoli z troskliwości o dobro duszy ośmiela się uczynić mu upomnienie braterskie. Następnie okazywał mu swoją miłość i chwalił, co można było chwalić; poczem zręcznie odkrywał błąd, jego ciężkość i złe skutki, lecz zarazem go wymawiał, winę zmniejszał i lekarstwo polecał. Wreszcie dodawał ducha, mówiąc, iż Pan dopuścił tego upadku, aby duszę upokorzyć i do gorliwszej pracy nad sobą pobudzić. Często jednak udawał, jakoby błędów nie widział, czekając chwili pogodnej.

Upominać trzeba z cierpliwością i męstwem, nie zrażając się przykrościami lub powolnym skutkiem. Św. Jan Boży upomniał raz szlachcica z Granady za jego życie rozpustne, ale otrzymał za to policzek. Mimo to padł do nóg onego młodzieńca i rzekł: „Daj mi jeszcze jeden policzek, a nawet dwa i trzy, tylko nie obrażaj Pana Boga“. Ta dziwna słodycz Świętego nawróciła rozpustnika. Wiadomo też, jak spełnił swój obowiązek Św. Stanisław Męczennik. Nie należy wreszcie zniechęcać się

[1]) Św. Grzegorz W. *Mor. l. XX. c. 8.*

uporem występnego, bo jak powiedział św. Augustyn, tylko o poprawie szatana trzeba rozpaczać.

Czy tych zasad trzymam się w upominaniu sióstr i obcych? Czy mianowicie nie powoduję się w tem pychą ani unoszę gniewem? Rachunek sumienia.

O Panie Jezu, dajże sługom swoim, a i mnie także „ducha cichości".

Punkt II. *Dlaczego i jak oddawać się modlitwie orędownictwa.*

1. Bóg wymaga tej modlitwy, iżby ludzie z jednej strony uznali Go Ojcem swoim i Dawcą wszelkiego dobra, z drugiej poczuli się braćmi między sobą i jedni drugim pomagali w osiągnięciu zbawienia. Ludzie sami potrzebują tej modlitwy, zwłaszcza ci, którzy stronią od Boga, czy też znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie upadku lub stoją u wrót śmierci; wielu z tych nie zbawiłoby się bez modlitwy orędownictwa, jako sam Pan Jezus objawił św. Katarzynie Seneńskiej: „Módl się i płacz, albowiem błaganiom i łzom kochających mię podaruję zbawienie świata". Wreszcie z tej modlitwy korzystają nietylko ci, za którymi ona idzie do nieba, ale i ci, którzy ją tam posyłają, bo ona jest niejako apostolstwem i misyą, a tem samem ma wielką wartość u Boga [1]). Wszyscy też obowiązani są do tej modlitwy, będącej tem dla ludzi, czem chleb dla głodnego, suknia dla nagiego; mówi nawet znakomity mistrz O. Faber, że jednym z celów, dla których żyjemy na ziemi, jest orędownictwo za braćmi. Obowiązek ten wykłada jasno św. Paweł: *Proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczynienia, dziękczynienia za wszystkie ludzie:* jako powód zaś podaje: *Albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy* [2]).

2. Jeżeli to stosuje się do wszystkich ludzi, o ileż więcej do sług i służebnic Pańskich. W Starym Zakonie mąż Boży Samuel orędownictwo za ludem uważał za swój święty obowiązek i nie wahał się wyrzec: *A mnie nie daj Boże, tego się grzechu dopuścić przeciw Panu, abym miał przestać modlić się za wami* [3]); tem więcej obowiązkiem jest sług Bożych Nowego Zakonu wznosić często, niby drugi Mojżesz, ręce w niebo, by ludowi Bożemu wypraszać zwycięstwo, a gdy na ten lud spadają klęski, wołać za nim do Pana: *Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twojemu* [4]).

Niechże tedy w ślad za kapłanami każda zakonnica modli się za wszystkich ludzi bez wyjątku, — za cały Kościół św., jego głowę i jego

---

[1]) Por. O. Faber *Wszystko dla Pana Jezusa* i O. Ramière *Apostolstwo modlitwy.*
[2]) I. Tym. II, 1 i 3—4. [3]) I. Król. XV, 23. [4]) Joel. II. 17.

sługi, — za kaznodziejów, spowiedników i misyonarzy, by ich Pan duchem swoim napełnił, — za siostry zakonne, aby się stały doskonałemi, — za sprawiedliwych, aby w łasce wytrwali, — za grzeszników, aby się nawrócili, za chorych i cierpiących, by otrzymali ulgę lub pociechę, — za kuszonych, by zwyciężyli w walce, — za niewiernych lub źle wierzących, by poznali i przyjęli prawdę, — za konających, by ostatni bój wygrali, — za dusze w czyścu pokutujące, by przyszły prędzej do chwały; — a wszystko w zjednoczeniu z Sercem Jezusowem i za pośrednictwem Bogarodzicy.

Tak modlą się zawsze Święci. Św. Franciszek Ksawery np. modlił się ustawicznie o nawrócenie pogan, a modlitwa jego nie była płonną. Bł. Piotr Faber miał w duszy żywy obraz wszystkich nędz, cierpień i pokus ludzkości, i przebiegał myślą świat cały, by się modlić za wszystkimi; a ilekroć zbliżał się do jakiegoś miasta lub jakiej wioski, polecał mieszkańców Bożej opiece. Św. Ludwina ofiarowała się w czasie zarazy za ludzi biednych i tak się modliła: „Panie, tym biednym ludziom zdrowie jest niezbędnem do utrzymania życia własnego i całych rodzin; racz ich tedy oszczędzić w miłosierdziu swojem, a za to ukarz mnie, nieużyteczną sługę Twoją“. Pan przyjął tę ofiarę, — zaraza w onem miejscu ustała, a Ludwinę obsypały bolesne bardzo wrzody. Niechże tedy każda zakonnica oddaje się tej modlitwie orędownictwa, zwłaszcza podczas Mszy świętej. Przedstawiając sobie w duchu, że jest niejako na Kalwaryi pod krzyżem Zbawiciela, ogarniającego Sercem litościwem całą ludzkość i za każdą duszę z osobna Krew swoją ofiarującego, niech każdej Jego Ranie pewne rodzaje ludzi wraz z ich potrzebami poleca. Może też modlitwy swoje rozłożyć na cały tydzień, tak, iżby w niedzielę modlić się za cały Kościół, za Ojca św. i duchowieństwo, w poniedziałek za kuszonych, we wtorek za cierpiących, w środę za niewiernych i innowierców, w czwartek za sprawiedliwych, w piątek za grzeszników, w sobotę za konających i za dusze w czyścu cierpiące.

A jakże ja spełniam ten obowiązek orędowania za wszystkimi? Rachunek sumienia.

Niestety, i tu także wiele niedoskonałości; lecz Ty, o Jezu, zachowaj mię od ciasnego sobkostwa, co tylko o własne dobro się troska, a nie dba o uświęcenie bliźnich.

Postanowienia: 1. Będę odtąd z większą gorliwością, a zarazem z większą łagodnością upominać moich podwładnych. 2. Rozłożę sobie modlitwy za bliźnimi na cały tydzień, tak, iżby codzień przy Mszy św., nawiedzaniu Najśw. Sakramentu i odmawianiu Różańca, inne potrzeby polecać miłosierdziu Bożemu za przyczyną Najśw. Panny.

Akt strzelisty: Ciebie, Panie, błagamy, dopomóż sługom Twoim, których drogocenną Krwią odkupiłeś.

XCIV.

O gorliwości o zbawienie dusz.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegóż chcę, jedno aby był zapalon* [1]).

Sprawże, Panie, aby ten ogień świętej gorliwości zapalił się rzeczywiście w mojem sercu.

Punkt I. *Dlaczego trzeba mieć gorliwość o zbawienie dusz.*

1. Gorliwości tej wymaga najprzód miłość Boga. Pan Bóg miłuje dusze i *dla zbytniej miłości, którą nas umiłował* [2]), pragnie ich zbawienia, iżby z jednej strony objawić przez to doskonałości swoje i chwałę swoją pomnożyć, z drugiej uczynić je uczestniczkami szczęścia swojego. Ktokolwiek kocha Pana Boga, podziela pragnienia Boże, a tem samem kocha dusze ludzkie i pragnie ich zbawienia, czyli gorliwość o zbawienie dusz jest koniecznym skutkiem i objawem miłości ku Bogu. „Kto nie ma gorliwości, ten nie ma miłości“, powiedział trafnie św. Augustyn [3]), a mógł się tu powołać na rozmowę Zbawiciela z Piotrem św. Kiedy bowiem Pan chciał doświadczyć miłości Piotrowej, nie powiedział: Jeżeli mnie kochasz, rozdaj wszystko między ubogich, albo czyń surową pokutę, ale: *Paś owce moje.* Snadź „niemasz nic tak miłego i przyjemnego Bogu, jak pracowanie ze wszystkich sił nad tem, aby ludzie stawali się lepszymi“ [4]). Toż Ojcowie wypowiadają zgodnie usty św. Grzegorza W., że „nad wszelkie ofiary milszą jest wszechmogącemu Bogu gorliwość o zbawienie dusz, a im kto więcej dusz pociągnie do miłości Bożej, tem większą posiędzie miłość u Boga“ [5]). Podobnie św. Chryzostom nie waha się twierdzić, że kto nawróci jednego tylko grzesznika, przyjemniejszym jest Panu od tego, któryby cały swój majątek rozdał ubogim. Czy ja przynajmniej staram się o nawrócenie czy uświęcenie tych dusz, które mi Bóg powierzył? Jeżeli się nie staram, nie kocham Boga.

2. Gorliwości tej wymaga przykład Chrystusa Pana. Oto On z miłości ku duszom wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej, i nietylko przelał dla nich Krew swoją, ale zostawił wszystko, co potrzebne do ich zbawienia; jak zaś drogą jest Mu każda dusza, odsłonił nam w rozmowie z Samarytanką. Podobnie także służebnica Chrystusowa winna

---

[1]) Św. Łuk. XII, 49. [2]) Efez. II, 4. [3]) *Contra Adimant. C. 13.* [4]) Św. Wawrz. Justin. [5]) Por. *L. I. super Ezech. Hom. 12.*

cenić każdą duszę i pragnąć gorąco jej zbawienia. O niechże podobne pragnienie rozpala duszę moją, iżbym mogła powiedzieć z św. Magdaleną de Pazzis: „Jezu kochany, raczyłeś umrzeć za grzeszników na krzyżu i wylać za nich wszystką Krew swoją; otóż i ja za Twoim przykładem chcę oddać krew i życie moje dla ich nawrócenia“.

3. Gorliwości tej wymaga miłość bliźniego. Cóż droższego nad duszę ludzką? Wszakże ona jest „królewskiem dziełem Bożem“ [1]), cenniejszem nieskończenie niż świat cały; ona tyle warta, ile Krew Zbawiciela. Otóż gdziekolwiek się obrócę, widzę, jak szatan i świat wytężają swe siły na zgubę dusz, jak dusze tysiącami wpadają w grzech, a z grzechu w piekło; i któż je ma ratować, jeżeli nie kapłani i ci, którzy kapłanom pomagają, a więc także zakonnice. Zaprawdę, jeżeli święte służebnice Pańskie taką płonęły miłością ku duszom, że n. p. św. Katarzyna Seneńska pragnęła być umieszczona w bramach piekła, by powstrzymać lecące tam na oślep dusze grzeszników, — jeżeli św. Magdalena de Pazzis mogła wyrzec: „Gdyby mię Bóg zapytał, jak św. Tomasza z Akwinu, jakiejbym pragnęła od Niego łaski, odpowiedziałabym: zbawienia dusz“, — czyż ja będę tu zimną i leniwą?

4. Gorliwości tej wymaga od zakonnicy wzgląd na własne jej dobro. Pracować około zbawienia dusz — to sprawa nader chwalebna, bo sprawa iście Boża, a nawet według słów św. Dyonizego, z Bożych spraw najcelniejsza; toż słusznie mówi Richardus a S. Victore: „Nie wiem, jakiejby człowiek mógł większej łaski dostąpić na ziemi, jak gdy go Bóg powołuje do tego, by za jego posługiwaniem ludzie źli stawali się dobrymi, a niewolnicy szatana przemieniali się w synów Bożych. Może powiesz, że większą zda ci się rzeczą wskrzeszać umarłych? Więc zdaniem twojem za większą rzecz miałoby się poczytywać wskrzeszenie ciała, które znowu umrze, niż wskrzeszenie duszy, która żyć będzie na wieki?“ [2]). Otóż do takiej pracy i jam powołana! O Boże, któż ja jestem, iżeś raczył wejrzeć na mnie, lichy proch ziemi, na mnie grzeszną!...

Pracować nad zbawieniem dusz — to sprawa dziwnie pożyteczna. Zakonnica gorliwa w modlitwie i pracy około uświęcenia dusz zapewnia sobie miłość i łaskę Bożą, a cóż nad to pożądańszego? Natomiast zakonnica leniwa zniechęca ku sobie Serce Jezusowe; a cóż nad to szkodliwszego?

Zakonnica gorliwa postępuje raźno na drodze Bożej, znajduje w pracy nader słodką pociechę, zapewnia zbawienie własne i jedna sobie prawo do świetnej chwały w niebie, bo wszakże sam Duch Św.

---

[1]) Klem. Alex. [2]) *De praepar. in Cant. L. I. C. 4.*

przyrzekł: *Którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, będą świecić, jako gwiazdy na wieki wieczne*[1]). Czyż tedy nie słuszna, aby zakonnica, gdziekolwiek pracuje, czy w ochronce, czy w szkole, czy w szpitalu, czy w jakimkolwiek domu czy zakładzie, miała przedewszystkiem na oku uświęcenie i zbawienie dusz; jeżeli zaś sama pracować nie może, by przynajmniej modlitwą wspierała prace innych. O Jezu, niech i ja mówię do Ciebie za świętym sługą Twoim: „Daj mi dusze, a resztę weź sobie“.

Punkt II. *Jakie cechy ma mieć gorliwość w pracy duchownej.*

1. Prawdziwa gorliwość winna co do źródła być czystą, to jest, płynąć z dobrej i to nadprzyrodzonej pobudki, bo tylko taka gorliwość ma wartość przed Bogiem. Zakonnica zatem nie w tym celu winna pracować, by ztąd mieć chwałę u ludzi, lub własne zadowolenie; inaczej bowiem powiedziałby i do niej kiedyś Zbawiciel, jak powiedział do Faryzeuszów: „Otrzymałaś zapłatę swoją“; ale ma we wszystkiem szukać chwały Bożej, szczęścia dusz i rozszerzenia królestwa Jezusowego. Taka gorliwość miłuje i *pragnie wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa*[2]), a tryska z krynic łaski Bożej i przepływa przez Serce Jezusowe.

Taka gorliwość jest pokorną; zakonnica bowiem po Bożemu gorliwa pamięta, że sama z siebie potrafi chyba zepsuć dzieło Boże[3]), i że Bóg tylko pokornym łaskę dawa; ztąd jeżeli z tą łaską robi coś dobrego, nie przestaje powtarzać: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi Twojemu daj chwałę.* Taka gorliwość jest świadomą własnej słabości, a zarazem ufa w Bogu; ztąd wyciąga ciągle ręce w niebo, a z drugiej strony nie zaniedbuje żadnego z godziwych środków ludzkich, pomnąc, że Pan Jezus dopiero wtenczas rozmnożył chleb cudownie, kiedy Apostołowie oddali wszystko, co byli z sobą przynieśli. Taka gorliwość jest szlachetną, to jest, łączy się z zaparciem siebie, i skorą jest do ofiar, słucha bowiem słów Zbawiciela: *Każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być moim uczniem*[4]). Taka wreszcie gorliwość, iż nie szuka siebie, jest stałą i nie ulega zmianom, czy to zakonnica pracuje publicznie, czy w ukryciu, czy zbiera owoce i nagrody, czy zawody i gorycze. Czy mam podobną gorliwość?

2. Gorliwość powinna być ożywiona miłością Boga i bliźniego, bo czemże ona jest, jeżeli nie ogniem miłości? Wilhelm paryski nazywa gorliwość „płomieniem palącym, pochodzącym z samego ogniska Ducha Świętego“; otóż płomień nietylko wzbija się w górę, ale z niewstrzy-

---

[1]) Dan XII, 3. [2]) Do Filip. I, 8. [3]) Św. Winc. à Paulo. [4]) Św. Łuk. XIV, 33.

maną siłą rozszerza się i trawi wszystko, co strawić się da. Podobnie i gorliwość winna nietylko wznosić się w górę do Boga i być pełną wewnętrznego żaru, ale także objawiać się w czynach, czyli być nieustannie czynną.

Ta atoli gorliwość, jeżeli płynie ze źródła miłości, jest zawsze ożywiona dobrocią. Ztąd zakonnica, duchem Bożym przejęta, strzeże się tej gorliwości surowej, co to radaby ściągnąć ogień z nieba na zatwardziałych grzeszników, — co się unosi gniewem, drażliwością lub kaprysem, zamiast łagodnością i słodyczą pociągać ludzi do Boga; ma ona bowiem w ciągłej pamięci rozkaz Apostoła: *Nauczajcie w duchu cichości*[1]), i stara się, według rady św. Grzegorza W., być dla dusz miłującą matką. Czy mam podobną gorliwość?

3. Gorliwość powinna być w objawach swoich roztropną, nie w znaczeniu światowem, iżby dla przypodobania się ludziom stosować się do fałszywych zasad świata i zamykać oczy na występki ludzkie, — ale według myśli Bożej, a więc tak, by żądać spełnienia wszystkich przykazań, ale strzedz się przytem przesadnej surowości lub zbytniej pobłażliwości, — by nienawidzieć i karcić grzechy, ale miłować grzeszników, — by się naginać do słabości ludzkich, ale nie schlebiać ich żądzom, — by im osładzać jarzmo obowiązku, ale nie folgować ich lenistwu, — by sprawiedliwość miarkować miłosierdziem, a surowość łaskawością. Jeżeli taką nie jest, nie jest prawdziwą. Czy mam podobną gorliwość?

4. Gorliwość powinna być powszechną, to jest, rozciągać się na wszystko, co do zbawienia duszy służy, i na wszystkich, by wszystkich Chrystusowi pozyskać. Taka gorliwość patrzy na Pana Boga, u którego *niemasz względu na osobę*[2]), a ztąd nie jest stronniczą lub jednostronną, i nie przenosi bogatych nad ubogich, wyższych nad prostaczków; bo jak pięknie powiedział O. de la Colombière: „Dusza ubogiego jest równie drogą Jezusowi Chrystusowi, jak dusza króla; i mniejsza o to, jakiego rodzaju duszami zapełni się niebo“. Zakonnica widzi we wszystkich dzieci Boże, i wszystkim stara się dobrze czynić, ale szczególną troskliwością ogarnia dzieci, ubogich, nieumiejętnych, chorych i opuszczonych, przeto że więcej, niż inni, jej pomocy potrzebują. Czy mam podobną gorliwość?

5. Gorliwość winna być wreszcie cierpliwą, mężną i wytrwałą. Winna być cierpliwą, to jest, zakonnica nie ma się zrażać przykrościami, jakie w swojem apostolstwie cichem często spotyka, bo za nie hojną weźmie nagrodę. Nie ma też zniechęcać się słabym lub powolnym

[1]) II. Kor. V, 14. [2]) Do Kol. III, 25.

skutkiem pracy, pamiętając, że łaska Boża „ma swoje czasy“ i że rany dusz goją się powoli; ale niech pracuje, modli się i czeka, naśladując rybaka, który nieraz całemi godzinami zarzuca napróżno swe sieci. Św. Piotr Klawer przez trzydzieści lat pracował nad nawróceniem pewnego grzesznika i za łaską Bożą złowił jego duszę.

Gorliwość winna być mężną, czyli zakonnica ma być gotową dla ratowania dusz podejmować nawet rzeczy trudne i znosić cierpienia wielkie, jeżeli tego Bóg wymaga. Wszakże w czasach naszych tyle zakonnic poszło do Afryki, Tonkinu i Chin dla nawracania niewiernych, a nie mało z nich otrzymało palmę męczeńską lub padło ofiarą strasznego klimatu.

Gorliwość winna być wytrwałą, czyli zakonnica nie ma ustawać w pracy, dopóki Bogu samemu się nie spodoba powiedzieć: dosyć. Nie zniechęca się ona przeciwieństwami ludzkiemi ni słabościami własnemi, ni pokusami lub próbami Bożemi, i pracuje tak długo, jak długo może; jeżeli zaś ludzie ją przestrzegają, że tak pracując skróci sobie życie, odpowiada z św. Salezym: „Nie jest rzeczą konieczną, abym długo żyła; jak długo jednak żyję, powinnam gorliwie służyć Bogu i Kościołowi“. Czy mam podobną gorliwość?

6. Jakże nabyć takiej gorliwości, a nabytą utrzymać?

Trzeba modlić się wiele i gorąco, bo ona jest płomieniem, wznoszącym się z ogniska Ducha Św.“; toż tylko ten płonie ogniem świętym, kto się w modlitwie zbliża do tego ogniska.

Trzeba codziennie rozmyślać o miłości Chrystusa Pana, Jego Matki i Jego Świętych; bo już Prorok powiedział, że: „w rozmyślaniu rozpala się ogień“.

Trzeba mieć wielkie nabożeństwo do Serca Jezusowego i wołać często, a zwłaszcza po Komunii św.: „Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej, spraw, niech Cię kocham, kocham jak najwięcej!“

Trzeba dbać o czystość sumienia i pokój duszy.

Trzeba odnawiać się co rok w rekolekcyach i co miesiąc gotować się do dobrej śmierci.

Trzeba spełniać sumiennie wszystkie obowiązki, niczego nie lekceważąc. Czy tak czynię i czy nie ustaję w gorliwości świętej? Rachunek sumienia. Akt upokorzenia się i żalu.

O Jezu, przebacz lenistwu i słabości służebnicy Twojej, a daj mi ducha apostolskiego.

Postanowienia: 1. Po Komunii św. i przy nawiedzaniu Najśw. Sakramentu, będę prosić gorąco o gorliwość świętą dla siebie, dla kapłanów i dla innych zakonnic. 2. Wiernością w obowiązkach i korzystaniem z każdej sposobności do dobrego będę się starała nabyć ducha

apostolskiego. 3. Podczas uciążliwszych prac przypomnę sobie te słowa św. Chryzostoma: „Niemasz nic milszego Bogu, jak zbawienie dusz“ [1]).

Akt strzelisty: *O Boże mój, daj, bym Cię kochała i jedyną nagrodą mojej miłości niech będzie, bym Cię kochała coraz więcej* [2]).

XCV.

O dobroci, uprzejmości i grzeczności.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *O to proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakiem zrozumieniu* [3]). *Wszystko wasze niech się dzieje w miłości* [4]).

Naucz mię, Panie, jak na podobieństwo Twoje wszystko czynić w miłości i jak tę miłość na zewnątrz objawiać.

Punkt I. *Dlaczego powinna zakonnica odznaczać się dobrocią, uprzejmością i grzecznością.*

1. Bo najprzód sam Pan Jezus tak przykładem jak słowem poleca te cnoty. On sam jaśniał niewypowiedzianą dobrocią, która wszystkich pociągała, wszystkim dobrze czyniła; a tę dobroć objawiał szczególnie wtenczas, gdy uczył i karmił rzesze, błogosławił dziatwę, uzdrawiał chorych, pocieszał strapionych, przypuszczał do stóp swoich grzeszników. On też powiedział: *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [5]). Lecz czemże jest dobroć, uprzejmość i grzeczność, jeżeli nie „kwiatem miłości“; toż żadna uczennica Chrystusowa obejść się bez nich nie może. Wynika to wyraźnie ze słów Apostoła: *Miłość braterstwa niechaj trwa w was* [6]). *Wszystko wasze niech się dzieje w miłości* [7]). *Cokolwiek jest przyjemnego... obmyślajcie* [8]). Jeżeli ja chcę być prawdziwą uczennicą, potrzeba mi postarać się o te cnoty. Czy się staram o nie rzeczywiście?

2. Te cnoty winny zdobić zakonnicę już dlatego samego, że ona ma żyć doskonale, czyli ćwiczyć się we wszystkich cnotach, a są dla niej tem potrzebniejsze, jeżeli należy do Zgromadzenia czynnego i chce działać korzystnie wśród społeczeństwa. Aby ludzi wieść do Boga drogą prawdy i cnoty, potrzeba nietylko nauki i świątobliwości, ale zarazem tych cnót, które jednają serca ludzkie i słowom chętny gotują posłuch, przedewszystkiem zaś dobroci, uprzejmości i grzeczności. Niemasz nic

---

[1]) *Hom. III. in Gen.* [2]) Za odmówienie tej modlitewki św. Ignacego odpust 100 dni raz na dzień (Leon XIII. 15 marca 1890). [3]) Do Filip. I, 9. [4]) I Kor. XVI, 14. [5]) Św. Jan XIII, 35. [6]) Do Żyd. XIII, 1. [7]) I Kor. XVI, 14. [8]) Do Filip. IV, 8.

korzystniejszego — powiedział trafnie św. Ambroży — jak być kochanym. Żąda też tego Apostoł: *Każdy z was bliźniemu swemu niech się podoba ku dobremu, dla zbudowania* [1]), i sam o to się starał, bo jak mówi, uczynił się *niewolnikiem wszystkich*, aby ich Chrystusowi pozyskać. Taką ma być każda zakonnica, a wtenczas dusze będą lgnąć do niej, jak pszczoły do miodu, i dadzą się osadzić w ulu prawa Bożego, choćby pierw uciekały od niego.

Jestto dziś tem potrzebniejszem, że z jednej strony po całym świecie szerzy się bunt przeciw prawu Bożemu, z drugiej zaś znacznie zmalała powaga sukni duchownej i zakonnej. U nas jeszcze lud prosty po staremu czci kapłana i zakonnicę, acz i tu widoczną jest zmiana na gorsze; ale w warstwach wykształconych chyba ludzie pobożni cenią, jak należy, cnoty nadprzyrodzone, jak n. p. ducha modlitwy, umartwienia, żarliwości i pokory; za to wszyscy bez wyjątku oddają hołd niektórym cnotom moralnym, jak n. p. miłosierdziu, i cnotom towarzyskim, jak dobroci, uprzejmości, grzeczności itp. Świat przecenia nawet te cnoty, przeto iż ma z nich korzyść i przyjemność, podczas gdy tamte lekceważy, albo nawet wyśmiewa; a lubo nie należy iść za jego zdaniem, można jednak i trzeba wyzyskać dla sprawy Bożej te błędne uprzedzenia, tak, jak żeglarze korzystają nawet z wichrów przeciwnych. Natomiast, jeżeli zakonnica tych cnót nie ma, albo za mało ma, n. p. jeżeli jest zimną i niedostępną, — jeżeli twarz jej jest ponura, słowo ostre, usposobienie szorstkie i drażliwe: praca jej nie może być bardzo skuteczną, choćby się odznaczała innemi cnotami. Jakże tedy słuszna, by strzedz się tych wad, a starać się o przeciwne cnoty.

Wzór ich dają nam Święci, bo oni wszyscy, nie wyjąwszy pustelników, pielęgnowali w duszy te wonne „kwiaty miłości“. Św. Antoni n. p. mimo kilkudziesięciu lat spędzonych na pustyni, był, według świadectwa św. Atanazego, dziwnie miłym w całej powierzchowności, słodkim w rozmowie, uprzejmym w obejściu. Takiemi też były święte zakonnice, jak n. p. św. Teresa. Czy staram się naśladować Świętych?

Punkt II. *Jak objawiać te cnoty i jak ich nabyć.*

1. Jak objawiać?

Oto mieć zawsze w sercu miłość ku bliźnim, a z tej miłości dobrze im życzyć i pragnąć dobrze czynić.

Oddawać każdemu, co mu się należy, według rozkazu Apostoła: *Miłością braterstwa jedni drugich miłując; uczciwością jeden drugiego uprzedzając* [2]) i oddając *komu cześć, cześć* [3]). Słuszna mianowicie, aby cenić w każdym człowieku obraz Boży, aczby ramy były liche, i przez

[1]) Do Rzym. XV, 2. [2]) Do Rzym. XII, 10. [3]) Ib. XIII, 7.

względ na Boga samego okazywać wszystkim winny szacunek, tych zaś, którzy wyżej stoją, czcić tak, jak ich stanowisko lub urząd wymaga.

W stosunkach z ludźmi, i to wszystkimi bez wyjątku, przestrzegać serdecznej uprzejmości, płynącej nie z wyrachowania, ale z prawdziwej miłości bliźniego. Ztąd przyjmować wszystkich chętnie, i nie okazywać zniecierpliwienia się, choćby ktoś przyszedł nie w porę lub nudził swojem natręctwem. W rozmowie mieć *miód pod językiem*, a zawsze, nawet w upominaniu, strzedz się słów gwałtownych, jątrzących lub uszczypliwych. W towarzystwie zachować powagę zakonną, w parze ze słodyczą i grzecznością, ztąd nie lekceważyć sobie form powszechnie przyjętych, by nie sprawiać drugim przykrości [1]).

Nadto starać się ma zakonnica, by była dla wszystkich użyteczną i miłą, ale w duchu Chrystusowym; ztąd niech nie odmawia posługi, jakiej od niej ktoś żąda, chyba, że sumienie jej wzbrania albo zachodzi niemożebność; co więcej, niech szuka czasem sposobności do wyświadczenia czegoś dobrego bliźniemu, a wszystko w tym celu, by tem łacniej trafić do jego duszy. Czy tak czyniłam dotąd?

Ta dobroć, uprzejmość i grzeczność winna zawsze i wszędzie odznaczać zakonnicę, tak w domu, jak w towarzystwie i w podróży, tak względem ludzi znajomych i miłych, jak względem obcych, albo natrętnych i przykrych.

Dobroć jednak nie ma być słabością; ztąd strzedz się tego należy, by dla przypodobania się bliźnim, z jednej strony nie zaniedbywać pewnych obowiązków, które mogą im być niemiłe, i nie pobłażać występkom, z drugiej nie narażać swej cnoty na niebezpieczeństwo. Jako tedy, gdy ktoś drugiego z dołu wyciąga, pierwej sam się ubezpiecza, by nie został w dół wciągnięty: tak i zakonnica o tyle tylko ma się nachylać do słabości ludzi i życzeniom ich folgować, o ile potrzeba, by ich wprowadzić na drogę prawdy i cnoty; nie godzi się bowiem, choćby dla ratowania dusz cudzych, gubić duszy własnej.

Uprzejmość nie ma być udaną i obłudną, ale ma mieć za źródło prawdziwą miłość bliźniego. Nie ma też być wyrachowaną i jednostronną, ale ma się kierować czystą pobudką i obejmować wszystkich bez wyjątku. Nie ma być wreszcie wymuszoną, afektowaną, nienaturalną i śmieszną, ale ma się łączyć z prostotą, szczerością i taktem zakonnym.

Grzeczność nie ma być światową, to jest taką, co się kocha w przesadzie, lubi schlebiać słabostkom ludzkim i zazwyczaj przywdziewa maskę, czyli jest dwulicową, bo zbyt często kogoś chwali w oczy i darzy wonią kadzideł, a za chwilę wyśmiewa i szarpie przed innymi. Za-

[1]) O tych formach, o ile je mają przestrzegać zakonnice, mówimy w Dodatku.

konnica nie naśladuje tych czcicieli kodeksu światowego, o których słusznie powiedział Prorok: *Marne rzeczy mówili każdy do bliźniego swego*; *wargi zdradliwe w sercu i sercu mówili* [1]); nie przystoi jej też szafować przesadnemi grzecznościami, okadzać ludzi wonią pochlebstw, być płaszczącą się, nadskakującą i słodziutką aż do znudzenia. Natomiast grzeczność zakonna łączy się zawsze z powagą, skromnością, słodyczą i pokorą. Czy staram się o takie cnoty?

2. Ale cóż czynić, by takich cnót nabyć?

Przedewszystkiem unikać wad przeciwnych. Do nich należy samolubstwo, które troszczy się tylko o własną korzyść lub wygodę, — nieczułość, która zamyka serce na cudze potrzeby i niedole, — pycha, która żąda tylko dla siebie czci i pochwały, a pomiata innymi, — ponurość, która twarzą pochmurną lub zadąsaną wszystkich trzyma zdaleka, — drażliwość, która za lada przykrością lub przeciwieństwem unosi się gniewem, — szorstkość, która słowem ostrem lub miną opryskliwą każdego odstrasza, — rubaszność, która lubuje sobie w mowach trywialnych i obejściu się beztaktownem, — gburowatość, która lekceważy sobie formy dobrego wychowania i łatwo ludzi obraża, — afektacya, która często wpada w ton nienaturalny lub przesadny, a tem samem niemiły. Z temi wadami trzeba bez przestanku walczyć, do czego posłuży szczególnie codzienny rachunek sumienia.

Krom tego, trzeba miękczyć swe serce i przejmować je doskonałą miłością bliźniego, używając do tego czy rozmyślania, czy modlitwy gorącej do Serca Jezusowego, czy innych środków; aby zaś mieć wzory do naśladowania, należy wpatrywać się w Pana Jezusa, Najśw. Pannę i tych Świętych, którzy temi cnotami szczególnie jaśnieli, jak n. p. św. Franciszek Salezy i inni.

Czy ja staram się o nabycie prawdziwej, to jest, chrześcijańskiej dobroci, uprzejmości i grzeczności? Rachunek sumienia.

O Jezu, spraw łaską Twoją, bym według słów Apostoła Twojego, stała się wszystkiem dla wszystkich.

Postanowienia: Będę się starała być serdeczną, uprzejmą i grzeczną dla wszystkich, ale w duchu Bożym; a w tym celu zastanowię się przy dzisiejszym rachunku sumienia, czy nie mam wad przeciwnych, aby je usunąć.

Akt strzelisty: *„O jako dobry i słodki jest, Panie, duch Twój we wszystkich“* [2]).

---

[1]) Ps. XI, 3. [2]) Mądr. XII, 1.

XCVI.

O cichości, łagodności i słodyczy.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Przyobleczcie się tedy, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość* [1]).

Naucz mię. Panie, dlaczego i jak mam ćwiczyć się w tych cnotach.

Punkt I. *Dlaczego powinna zakonnica jaśnieć temi cnotami.*

1. Cichość, łagodność i słodycz są to trzy cnoty pokrewne sobie, a raczej trzy odcienia tejże samej cnoty, którą tu nazwiemy słodyczą. Na czemże ona zależy? Czy na chęci przypodobania się wszystkim, bez względu na głos sumienia, i na zbytniej pobłażliwości, która zamyka oczy na obrazę Bożą, na gwałcenie praw Kościoła, na krzywdy wyrządzane Oblubienicy Chrystusowej, i lęka się wystąpić z upomnieniem, aby drugich nie zrazić, a sobie nie zamącić miłego pokoju? Nie, bo taka słodycz nie jest miłością, ale ospałością i okrucieństwem względem dusz. Słodycz prawdziwa nie pobłaża złemu, ani zaniedbuje obowiązków, choćby nawet przykrych, ale spełnia je tak, by nie obrazić bliźniego, i nietylko w działaniu strzeże się gniewu, drażliwości i goryczy, — nietylko znosi cierpliwie przykrości, przeciwieństwa, obelgi, ale stara się miłością wszystkich pozyskać, idąc zawsze za radą św. Bernarda: „Staraj się być kochanym i kochać“ [2]).

Taka cnota winna zdobić każdą zakonnicę, już dla tego samego, że jest sama w sobie nader piękną i Bogu miłą. Słodycz, cnota Boża, czyni nas podobnymi Bogu, którego „duch nad miód słodszy“. Słodycz, cnota Chrystusowa, czyni nas wiernymi naśladowcami tego „Baranka cichego“ i „Książęcia pokoju“. On tę cnotę szczególnie ukochał i czyto w żłóbku, czy w Nazarecie, czy w życiu publicznem, czy w czasie męki i śmierci, czy w Tajemnicy Ołtarza najdoskonalszy jej wzór na Sobie samym przedstawił. On też tę cnotę przed innemi poleca. *Uczcie się odemnie* — tak mówi do wszystkich — *żem jest cichy i pokornego serca* [3]); a kiedy dwóch uczniów chciało ściągnąć ogień na mieszkańców Sarmacyi, odpowiedział im: *Nie wiecie, czyjego ducha jesteście* [4]). Toż samo nakazuje usty Apostoła swego: *„Naśladuj cichości“*. I któżby nie chciał słuchać i naśladować Króla cichości?

2. Powtóre, słodycz jest konieczną do korzystnego działania wśród ludzi. Religijności nie można narzucić przemocą, bo z jednej strony Bóg sam ceni tylko dobrowolną ofiarę i chce, by mu ludzie służyli jako synowie, a nie jako niewolnicy, — z drugiej serce nie da się zdo-

[1]) Do Kol. III, 12. [2]) *Ser. 1 de ss. Petro et Paulo.* [3]) Św. Mat. XI, 29. [4]) Św. Łuk. IX, 53.

być szturmem, ani zmiękczyć gniewem. Natomiast słodycz urokiem swoim pociąga i podbija to serce, ona też usuwa uprzedzenia, rozbraja niechęci, toruje drogę upomnieniom, a ztąd buduje i nawraca, więcej niż nauka, więcej nawet — mówi św. Chryzostom — niżeli cuda. „Chociażbyś czynił cuda — oto jego słowa — choćbyś wskrzeszał umarłych· nigdybyś nie zjednał sobie tyle podziwu i tyle miłości, ilebyś zjednał postępowaniem pełnem łagodności i dobroci; — tak, cnota słodyczy jest miłą i pociągającą“ [1]). Dowodem jest życie św. Franciszka Salezego, który więcej nawrócił heretyków swoją słodyczą, niżeli swoją nauką. Słusznie tedy mówi św. Bernard, że jak bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu, tak bez słodyczy nie można podobać się ludziom, ani nimi rządzić. Czy pamiętam na tę przestrogę?

3. Wreszcie słodycz samej zakonnicy nieocenione przynosi korzyści. Ona jedna jej upodobanie Bożę i zaszczytne imię córki, jako zapewnia Zbawiciel: *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi* [2]). Ona toruje drogę natchnieniem Bożym, bo *nie we wzruszeniu Bóg... lecz w szumie wiatru cichego* [3]). *Pan też podnosi ciche* [4]), to znaczy, według słów św. Chryzostoma, że „nietylko wspomaga, ale co daleko większa, pociesza, przytula, dźwiga i jako matka na ręku nosi“. Ona, jako córka pokory i miłości, a siostra pokoju, zapewnia już na ziemi prawdziwe szczęście, bo z jednej strony panuje nad wewnętrznemi poruszeniami duszy, z drugiej strzeże pokoju z ludźmi; ztąd słusznie św. Jan Klimak cnotę cichości nazywa niewzruszonym statkiem ducha, a człowieka cichego przyrównywa do skały, wznoszącej się wysoko wśród morza. Ona wreszcie i w wieczności gotuje nam szczęście, jako przyrzekł Pan: *Błogosławieni cisi, albowiem oni ziemię posiędą* [5]) — ziemię błogosławionych.

4. Jakże tedy nie starać się o tę cnotę, i to w stopniu doskonałym. Według św. Wincentego à Paulo, cztery są stopnie słodyczy. Pierwszy posiadają ci, którzy powstrzymują wybuchy gniewu i nie dają się porwać namiętności w szalony taniec, acz ciężką mają z nią przeprawę. Drugi stopień właściwy jest tym, którzy tak opanowali gniew, że się nim posługują według prawideł rozumu. Trzeci stopień jest udziałem tych, którzy największe urazy przyjmują pogodnem obliczem. Czwarty stopień jast własnością tych, którzy nietylko puszczają w niepamięć doznane urazy i krzywdy, ale sprawców ich uniewinniają i za złe dobrem płacą.

Taką słodyczą odznaczali się zawsze święci słudzy Pańscy, a na ich czele św. Franciszek Salezy. Był on z natury temperamentu ży-

[1]) *Hom. 3 de Dav. et Saul.* [2]) Św. Mat. V, 9. [3]) III. Król. XXIX, 11. [4]) Ps. CXLVI, 6. [5]) Św. Mat. V, 4.

wego i porywczego, a jednak przy pomocy łaski Bożej tak tę wadę pokonał, że potem nawet wielkie przykrości i obelgi nie potrafiły pobudzić go do gniewu. O nim też powiedział św. Wincenty à Paulo, że dla swojej słodyczy był wiernym obrazem Pana Jezusa. Sprawże, o Panie, bym i ja była obrazem Twoim!

Punkt II. *Jak i kiedy ćwiczyć się w tych cnotach.*

1. Prawdziwa słodycz winna być owocem łaski i pracy, mieć swe źródło w sercu, a objawiać się na zewnątrz, i to we wszelakich okolicznościach.

Słodycz ma być rozlana na twarzy zakonnicy, a ztąd nie ma na niej gościć ponurość i zagniewanie, ani wyniosłość i pogarda bliźniego.

Słodyczą ma być nacechowane każde słowo zakonnicy, a ztąd niech daleką będzie od niej wszelka gorycz, opryskliwość, szyderstwo, złorzeczenie, ostra sprzeczka, bo gdy słowo złe jątrzy i rozdwaja, *słowo wdzięczne rozmnaża przyjacioły i ubłaga nieprzyjacioły* [1]).

Słodycz, „ma się unosić nad każdą czynnością zakonnicy, jak oliwa nad wszystkimi płynami“ [2]), natomiast ma ona unikać gniewu, kaprysu i gwałtowności w działaniu.

2. Nadto zakonnica powinna przestrzegać słodyczy we wszystkich stosunkach z ludźmi, pamiętając na rozkaz Apostoła: *Proszę was tedy ja więzień w Panu, abyście chodzili godne powołaniu, któremuście powołani, ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości* [3]). Przestrzegać ma szczególnie słodyczy względem domowników; zdarza się bowiem, że ludzie są łagodnymi i uprzejmymi względem obcych, a ostrymi i szorstkimi względem swoich. Przestrzegać ma także słodyczy względem cierpiących i chorych, aby się nie niecierpliwić ich narzekaniem, — względem żebraków, aby się nie oburzać na ich natręctwo, — względem ludzi nudnych i przykrych, aby ich lub siebie nie rozdrażniać, — względem krzywdzicieli i nieprzyjaciół, aby się nie unosić nienawiścią lub żądzą zemsty.

3. Wreszcie, zakonnica winna zachować słodycz we wszystkich przygodach, wystawiających tę cnotę na próbę. Zachować mianowicie słodycz w małych przykrościach, by nie dąsać się za lada drobnostkę. Nie jestto rzeczą tak łatwą, toż nie można czytać bez podziwu, że św. Fidelis a Sigmaringa, odbywając jeszcze jako świecki długie podróże, nigdy się nie zniecierpliwił.

Zachować słodycz w zawodach i niemiłych wypadkach, by nie gniewać się na tych, którzy się stali ich przyczyną. Święci są i tu mistrzami. Św. Franciszek Borgiasz np. stoi wśród ostrego mrozu i zawiei

[1]) Ekkl. VI, 5. [2]) Św. Franc. Sal. [3]) Do Efez. IV, 1—2.

śnieżnej pod furtą klasztorną i puka przeszło godzinę, aby mu otworzono, a jednak ani słowem, ani wyrazem twarzy nie okazuje najmniejszego zniecierpliwienia się. Św. Feliks pada na ulicy Rzymu, stratowany kopytami końskiemi; wszyscy się oburzają, a Święty prosi o przebaczenie nieostrożnego jeźdźca.

Zachować słodycz w przeciwieństwach, zarzutach, obelgach i krzywdach, by się nie unosić gniewem i złego złem nie płacić. Dobrą radę daje św. Jan od Krzyża: „Myśl sobie, że inni ludzie są rzeźbiarzami, uzbrojonymi w młotki i dłuta, a ty stoisz przed nimi jako słup marmuru, z którego ma być wedle woli Bożej wykuty posąg, przedstawiający Męża boleści, Jezusa ukrzyżowanego, ze wszystkimi Jego rysami“. Toż nie oburzaj się, jeżeli ostre zadają ci ciosy, bo to ma służyć do uświęcenia twej duszy i uwielbienia Pana Boga. Tak czynią Święci. Św. Wincentemu à Paulo n. p. wychodzącemu właśnie z pokojów królewskich, jeden z jego nieprzyjaciół wyciął policzek. Święty upadł na kolana, przepraszając napastnika, iż mimo chęci i wiedzy jakimś postępkiem swoim przywiódł go do takiej ostateczności, a o zniewadze swojej przed nikim i słowa nie wyrzekł.

Zachować nakoniec słodycz we własnych upadkach i błędach, by w takim razie upokarzać się i szczerze żałować, ale nie oburzać się na siebie, bo taki gniew, płód pychy i miłości własnej, jest większem złem, niżeli błąd sam, z tej przyczyny, iż ciągnie za sobą zniechęcenie i małoduszność. Aby się ustrzedz tego gniewu, należy nie dlatego nienawidzieć grzechu, żeśmy mogli weń upaść i poplamić duszę, ale dlatego, że on się sprzeciwia woli Bożej i jest obrazą Najśw. Majestatu; w takim razie żal będzie głęboki, ale spokojny i pokorny.

Czy trzymam się tych zasad?

4. A jakże nabyć cnoty tak cennej?

Trzeba strzedz się wybuchów gniewu i pokonywać wrodzoną drażliwość.

Trzeba modlić się do Serca Jezusowego o dar łagodności i słodyczy, wołając szczególnie po Komunii św.: „Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje podług Serca Twego“ [1]).

Trzeba rozważać przedziwną cichość i słodycz Jezusową, jak niemniej słodycz Matki Najśw. i Świętych.

Trzeba pomnażać w sobie miłość bliźniego, bo słodycz jest córką miłości.

Trzeba wreszcie w nagłych i przykrych wypadkach czuwać mocno nad swojem sercem, a w działaniu strzedz się niecierpliwości i gorączki,

[1]) Odpust 300 dni raz na dzień za pobożne odmówienie tej modlitewki (Pius IX. 25 stycznia 1868).

idąc za radą Mędrca: *Synu, rzeczy twe odprawiaj w cichości, a będziesz miłowan nad chwałę ludzką*[1]).

Czy używam wszystkich tych środków?

Słodycz doskonała jest dosyć rzadką pośród chrześcijan, a nawet pośród zakonnic... I mnie także zbyt często brakuje tej cnoty, a zwłaszcza w przykrościach, w przeciwieństwach, w stosunkach z ludźmi nudnymi, natrętnymi i upartymi. Rachunek sumienia. Akt żalu.

Ach, Panie, tyle razy przyjmuję Cię do serca mego i łączę się z Sercem Twojem; tyle razy słyszę głos Twój wewnętrzny: „Ucz się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“; a jednak tak mało nauczyłam się dotąd cichości. Lecz Ty, o Jezu, nie przestawaj mnie uczyć, a zarazem wspieraj mię swą łaską, ożywiaj swoim duchem!

Postanowienia. Będę odtąd lepiej czuwać nad sobą, aby zachować słodycz w przykrych przygodach i w stosunkach z ludźmi nudnymi.

Akt strzelisty. *Baranku najcichszy, panujący ziemi, spraw, by wszyscy słudzy mieli serce ciche i pokorne.*

XCVII.

O gniewie.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma: *Nie bądź ku zagniewaniu prędki, bo gniew w zanadrzu głupiego odpoczywa*[2]).

Pokaż mi, Panie, jak obrzydliwym jest gniew, i spraw, bym się nim wielce brzydziła.

Punkt I. *Dlaczego powinna zakonnica brzydzić się gniewem.*

1. Bo gniew jest grzechem, a ztąd obrzydzenia i nienawiści jest godzien. Rozumie się to tylko o gniewie złym; może być bowiem i gniew dobry. I tak, jeżeli przełożony oburza się na występki podwładnych i takowe karci lub karze, gniew jest sprawiedliwy, a więc nie zły; byle tylko kara była istotnie zasłużona, nie przekraczała słusznych granic, nie była wykonywana bezrozumnie lub niesprawiedliwie, wreszcie płynęła nie z żądzy zemsty, ale z dobrej pobudki, jaką jest wzgląd na chwałę Boga, dobro bliźniego lub społeczeństwa i zachowanie sprawiedliwości. Taki gniew jest obowiązkiem przełożonych, a ci, którzy go nie mają, „są gnuśnymi, śpiącymi i jakby umarłymi“. Trudno jednak utrzymać gniew w należnych karbach, dlatego wszyscy przełożeni winni sobie wyryć na sercu te słowa św. Grzegorza W.: „Skoro cię gniew

[1]) Ekkl. III, 19. [2]) Ekkl. VII, 10.

napada, uspokój duszę, zwycięż siebie, odłóż karę, i dopiero gdy pokój odzyskasz, karz według sądu. Gniew bowiem w ukaraniu winien iść za rozumem, a nie wyprzedzać go“ [1]).

Podobnie, jeżeli ktoś oburza się na zniewagi, Panu Bogu zadane, na krzywdy wyrządzone Kościołowi i ojczyźnie, na podłość, zgorszenie i namowę do grzechu, gniew jest dobry, bo dobrą jest pobudka, byleby nie przekraczał należytych granic; wszakże i Pismo św. upomina nas: *Gniewajcie się, a nie grzeszcie* [2]).

W innych razach gniew jest grzechem, i to tem cięższym, im więcej w nim złośliwości, — im dłużej trwa, — im gorsze jest złe, które się bliźniemu wyrządza lub życzy, — im większe ztąd zgorszenie i szkodliwsze następstwa. Obym pamiętała zawsze na te zasady!

2. Taki gniew, policzony słusznie między grzechy główne, plami wielce chrześcijanina, o ileż więcej zakonnicę. Zakonnica winna łagodnością przypominać Chrystusa, a ona gniewem staje się pobobną do szatana, który ma *gniew wielki* [3]). Zakonnica winna być również „cichym barankiem“, a ona poddając się tej namiętności, staje się niejako wilkiem i lwem, nie pomnąc na słowa Pisma: *Nie bądź jako lew w domu twoim, wywracając domowniki twoje, a obciążając poddane tobie* [4]). Czyliż tedy może ona mieć ducha zakonnego, skoro nie ma ducha Chrystusowego?

Taki gniew poniża zakonnicę, bo przyćmiewa rozum i nieporządnie porusza wolę, ztąd jest zeszpeceniem obrazu Bożego w człowieku i niejako krótkotrwałem szaleństwem. Słusznie upomina ją Duch Św.: *Nie bądź ku zagniewaniu prędką, bo gniew w zanadrzu głupiego odpoczywa* [5]). Czy ja do tych głupich nigdy nie należałam?

Taki gniew szkodzi niezmiernie duszy, bo z jednej strony oddala Pana Boga i Jego natchnienia, z drugiej odbiera pokój, potrzebny do pracy duchownej, skupienie potrzebne do modlitwy, i uwagę, potrzebną do czuwania nad sobą. Co gorsza, jest on nieszczęsnym rodzicem mnóstwa grzechów, jak nienawiści, zemsty, kłótni, złorzeczeń, niesprawiedliwości itp. Czylim tego na sobie nie doświadczyła?

Taki gniew sprowadza wiele udręczeń; bo ileżto zgryzot, upokorzeń, wyrzutów ze strony przełożonych i sióstr, a wstydu wobec obcych musi doświadczyć zakonnica, która nie umie czy nie chce zapanować nad tą brzydką namiętnością, przyrównaną słusznie do apokaliptycznej bestyi. *Zazdrość a gniew umniejszają dni*, mówi Pismo [6]); co gorsza, ściągają niełaskę Bożą i obostrzają sąd, bo wszakże sam Zbawiciel

---

[1]) *Ep. 51 ad Leont.* [2]) Ps. IV, 5. [3]) Apok. XII, 12. [4]) Ekkl. IV, 35. [5]) Ekkl, VII, 10. [6]) Ekkl. XXX, 26.

grozi: *Każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu* [1]). Czyliż mnie nie przerazi ta groźba, ani upomnienie Pisma: *Tracisz duszę swą w zapalczywości twojej* [2]).

Taki gniew paraliżuje działanie zakonnicy na zewnątrz, jużto, że poniża jej godność i zmniejsza jej powagę wobec ludzi, jużto, że rozdrażnia i odstręcza ich serca. Jakże tedy słuszna, bym pokonała zupełnie tę brzydką i szkodliwą namiętność. O Panie, uzbrój mię do tej walki i daj zwycięstwo w tej walce!

Punkt II. *Jak uniknąć gniewu i gniew zwyciężyć.*

1. Chcąc uniknąć gniewu, trzeba pozatykać źródła gniewu, a ztąd strzedz się najprzód miłości własnej, która dbając zbytecznie o swoją korzyść, występuje nieraz z niesprawiedliwemi roszczeniami, albo tam widzi krzywdę, gdzie jej niema.

Strzedz się pychy, która nieumiarkowanie pragnie własnej czci i chwały, a natomiast pomiata drugimi, ztąd łatwo innych obraża, albo czuje się obrażoną, acz bez słusznego powodu.

Strzedz się przywiązania do swego sądu i swej woli, które łatwo wiedzie do uporu i kłótni. Gdy się wszczyna sprzeczka, trzeba ustąpić, jeżeli sumienie na to pozwala, bo *tylko głupi wdaje się w zwady.*

Pokonywać przytem wrodzoną drażliwość, która łatwo się burzy i dąsa, „jak indyk, gdy mu się pokaże czerwone sukno“. Ztąd czuwać ciągle nad sobą, — czuwać szczególnie wtenczas, gdy się ma do czynienia z ludźmi przykrymi, nudnymi i prędkimi, aby znosić ich wady spokojnie i nie dać im sposobności do uniesienia się. Jeżeli się drugi gniewa, nie przykładać drew do ognia, to jest, nie rozdrażniać go słowem, lecz raczej rozbrajać go słodyczą; *bo odpowiedź łagodna uśmierza gniew: ale mowa przykra pobudza* [3]) do zapalczywości. Czuwać powtóre wtenczas, gdy w czasie pracy dozna się przeszkody, lub od towarzystwa z Bogiem wraca się do towarzystwa z ludźmi. Czuwać również w chwilach cierpień moralnych lub fizycznych, bo wtenczas łatwiejsze są wybuchy złego humoru. Czuwać wreszcie w przykrościach i urazach, jakie nas spotykają od ludzi; aby zaś uzbroić się przeciw niespodziewanym napadom gniewu, trzeba przez całe życie wyrabiać w sobie cierpliwość i słodycz, — pamiętać ciągle na obecność Bożą, i modlić się, zwłaszcza po Komunii św., „aby Krew Jezusowa zabiła robaki i węże szarpiące wnętrze duszy“ [4]).

2. A jakże gniew zwyciężyć, gdy niby pies rozjuszony na duszę napada?

---

[1]) Św. Mat. V, 22. [2]) Job. XVIII, 3. [3]) Przyp. XV, 1. [4]) Św. Chryz. *Hom. 4. in Matth.*

Oto nie wpuszczać go do wnętrza, a ztąd odpierać napastnika bronią duchowną. Św. Franciszek Sal. radzi w takim razie uśmierzać poruszenia serca, jakkolwiek sprawiedliwą byłaby przyczyna, która je wywołała; lepiej bowiem, aby o nas mówiono, że się nigdy nie gniewamy, aniżeli, że zawsze, choć słusznie się gniewamy. Sam też powiedział o sobie: „Ilekroć się uniosłem, zawsze tego żałowałem“. Ale zdarzało mu się to nader rzadko; tak mocno trzymał gniew na smyczy. Jeżeli gniew jest natarczywy, trzeba wołać do Pana o ratunek, jak wołali Apostołowie, kiedy się morze burzyło. Gdyby ktoś w takim razie nie mógł się powściągnąć, niech ucieka od tych przedmiotów lub osób, które gniew wywołały, dopóki burza nie minie. Krom tej ostateczności nie należy stronić od ludzi przykrych, inaczej nie nabędzie się cnoty łagodności, Wielkiem jest złudzeniem — mówi św. Ignacy — usuwać się od towarzystwa drugich dla uniknienia okazyi do gniewu lub niecierpliwości; jedynie bowiem przez walkę z sobą, nie zaś przez ucieczkę, możemy ten rodzaj wady zwyciężyć. Jeżeli już gniew wcisnął się do serca, nie trzeba pozwolić, by dłużej tam gościł, bo tak nakazuje Apostoł: *Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze*[1]).

W gniewie radzi św. Franciszek Salezy nic nie mówić, ale raczej uczynić ugodę z językiem, że jak długo serce się gniewa, język będzie milczeć. Nie poradna też upominać w takiej chwili; jeżeli zaś potrzeba skarcić kogoś bezzwłocznie i ostro, niech każdy strzeże się wtenczas uniesienia.

Podobnie niedobra to rzecz rozpoczynać coś w wzburzeniu, bo wtenczas gniew na każdej czynności wyciśnie swą pieczęć, ale czekać potrzeba, aż się serce uspokoi.

Jeżeli wreszcie gniew mocno poranił serce, n. p. po doznaniu ciężkiej urazy, i chce w niem wywołać dłuższą niechęć albo żądzę zemsty, trzeba rzucać się do nóg Jezusowych i przyzwawszy ku pomocy Matkę najcichszą, wołać z Kananejką: Zlituj się nademną, Panie, bo dusza moja od ducha złego, ducha gniewu, jest dręczona. Przytem pożyteczną jest rzeczą rozmyślać częściej o niewysłowionej cichości, z jaką Pan Jezus znosił straszne katusze podczas Męki, i z jaką znosi tyle zniewag w Tajemnicy Ołtarza, — wieczorem zaś robić rachunek szczegółowy z tej wady.

Czy tak postępowałam dotąd? Mogęli powiedzieć, że jestem wolną od tej namiętności?... Czy mianowicie panuję nad drażliwością i złym humorem, i nie dokuczam nikomu twarzą chmurną, słowem ostrem, po-

[1]) Do Efez. IV, 26.

stępowaniem zgryźliwem? Czy wogóle nie zraziłam dotąd nikogo z mej winy?... Rachunek sumienia i akt żalu.

O Panie, który tak często przychodzisz do serca mego w Sakramencie miłości i cichości, zabijże kryjącego się w tem sercu węża gniewu!

Postanowienia: 1. Będę odtąd staranniej strzedz się nietylko gniewu ale także drażliwości i złego humoru, a w tym celu przy codziennym rachunku sumienia zwrócę baczną uwagę na te wady. 2. W czasie pokusy do gniewu będę się modlić: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nademną i daj mi cierpliwość“; a po każdym upadku zadam sobie jaką pokutę.

Akt strzelisty: „Od gniewu, nienawiści i wszelkiej złej woli, wybaw mię, Panie“.

XCVIII.

O pokorze. — O objawach pokory.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Wszyscy jedni drugim pokorę pokazujcie*[1]).

Daj mi, Panie, poznać, na czem zależy pokora i jak się ona objawia.

Punkt I. *Co jest pokora i jakie są jej stopnie.*

Co jest pokora, ten tylko doskonale rozumie, kto z łaski Bożej jest rzeczywiście pokornym[2]) i komu sam Duch Święty oko wewnętrzne otwiera; niema bowiem cnoty niedostępniejszej i trudniejszej dla zepsutej natury ludzkiej, nad pokorę. Na czemże ona zależy? Na poznaniu i umiłowaniu własnej niskości, czyli, jak mówi św. Bernard: „pokora jestto cnota, przez którą człowiek w prawdziwem poznaniu siebie, sobą samym gardzi“. Aby pokora była cnotą, potrzeba zatem dwóch warunków: poznania siebie i umiłowania własnej niskości, iżby przez to Bóg był uwielbiony; czyli, według słów św. Bernarda, w pokorze schodzą się dwie rzeczy: prawda i cnota. Pierwsza ma siedzibę w rozumie, druga w sercu i woli; pierwsza wiedzie do przedsionka, druga do wnętrza świątyni; pierwsza tylko oświeca, druga zarazem ogrzewa.

Pierwsza nie jest jeszcze cnotą, ale jest koniecznym środkiem do nabycia cnoty; jej źródłem jest poznanie siebie, płynące ze światła Bożego, to jest, ze światła rozumu, wiary i łaski, w którem człowiek widzi, czem jest Bóg i czem jest on sam, a widząc to, uniża się przed

[1]) I. Piotra św. V, 5. [2]) Św. Bern. *Tract. de gradu humil. C. 1.*

Bogiem i ludźmi, przez wzgląd na to, co mają Boskiego w sobie[1]). „Pierwsza, czyli pokora rozumu, nie jest rzadką, mało bowiem jest ludzi, którzyby nie znali swego początku; druga, czyli pokora woli, rzadko się w kim znajduje, bo mało jest takich, coby podobali sobie w upokorzeniach“[2]). „Wielu idzie za cieniem pokory, lecz mało za samą prawdą“, powiedział już dawno św. Hieronim. Może i ja do nich należę?

Pokora, jako cnota, ma trzy stopnie. Pierwszy zależy na tem, że dusza pokorna nie przypisuje sobie niczego, z niczego się nie wynosi, nie szuka swej chwały na zewnątrz, lęka się siebie i niedowierza sobie z powodu swej słabości, gardzi sobą z powodu swoich grzechów, uniża się przed Bogiem i przed ludźmi dla Boga i znosi cierpliwie poniżenia; — drugi na tem, że dusza przyjmuje chętnie upokorzenie i wzgardę; — trzeci na tem, że dusza pragnie i szuka upokorzeń. Oto jest drabina, na którą trzeba się wspinać; czy mam przynajmniej chęć do tego?

Prawdziwa pokora winna się objawiać w myślach, uczuciach, słowach i uczynkach?

Punkt II. *Jak się objawia pokora u zakonnicy w myślach i uczuciach?*

1. Zakonnica pokorna pamięta zawsze na tę zasadę: Niczem nie jestem, nic nie mogę, nic nie znaczę, nic nie mam sama z siebie; a ztąd uniża się najprzód przed Bogiem, jako nicestwo przed Stwórcą, nie przypisuje sobie niczego i z niczego chwały swej nie szuka, lecz wszelką chwałę odnosi do Boga. Jeżeli ma dary przyrodzone i nadprzyrodzone, uznaje je wprawdzie i dziękuje za nie, lecz z drugiej strony, zamiast się z nich wynosić w duchu lub chełpić przed ludźmi, tem głębiej się upokarza, wiedząc, że na to te dary otrzymała, by przez nie Imię Pańskie uwielbić. Jeżeli ma coś czynić dobrego, czyni to z dobrej pobudki, a więc dla Boga; jeżeli już uczyniła, strzeże się próżnej chwały i upodobania w sobie, Panu Bogu zaś dzięki składa, że raczył użyć tak lichego narzędzia. Jeżeli Pan Bóg dokonał przez nią wielkiego dzieła, n. p. nawrócił grzeszną duszę, daleką jest od przywłaszczenia sobie ztąd chwały i nie mówi: jam to uczyniła, bo czyliż słuszna, aby młot się chełpił, że ukuł koronę królewską, albo czyż *się będzie przechwalać siekiera przeciw temu, który nią rąbie*[3]); ale myśli i mówi zawsze według rozkazu Zbawiciela: Sługą nieużyteczną jestem. Czy i ja tak czynię?

2. Zakonnica pokorna zna swoją słabość i nędzę, — widzi, że do dobrego jest leniwą i bez łaski Bożej niezdolną, a do grzechu skłonną

---

[1]) Św. Tom. z Akw. *2. 2. q. 161. a 2 et 3.* [2]) *Duch św. Franc. Sal.* Cz. VI, R. II. [3]) Izaj. X, 15.

i pochopną; ztąd lęka się siebie, a ufa tylko Bogu. Tak czynią zawsze Święci. Św. Filip Nereusz modlił się codziennie: „Strzeż się przedemną, Panie, strzeż się, bo jeżeli mię na chwilę wypuścisz z Twej opieki, zdradzę Cię i stanę się winnym wszystkich zbrodni“. Podobnie mawiał św. Wincenty a Paulo: „Życie moje byłoby jednem pasmem grzechów, gdybyś Ty, Panie, nademną nie czuwał“.

Lękając się własnej słabości, zakonnica pokorna unika sposobności do grzechu, nie naraża się bez ważnego powodu na niebezpieczeństwo moralne, strzeże się wszelkiego grzechu dobrowolnego, nie opiera się na własnych siłach, a ztąd nie porywa się na rzeczy wielkie i trudne w tej wierze, że sama z siebie coś może, lub sama sobie wystarczy, — nie opiera się na własnym rozumie, a ztąd niedowierza własnemu zdaniu, — ani na własnej woli, a ztąd poddaje ją chętnie woli starszych, — nie opiera się wreszcie na własnej cnocie, a ztąd nie porzuca nigdy ćwiczenia i pracy; jeżeli zaś czasem staje się winną jakiej niewierności lub jakiego niedbalstwa, upokarza się przed Bogiem i szczerze żałuje, ale nie wpada w gniew lub małoduszność. Czy i ja tak czynię?

3. Zakonnica pokorna nie zapomina, że nieraz w życiu splamiła się grzechem, a ztąd nietylko sądzi się godną wszelkiej hańby, wzgardy i kary, nietylko jest daleką od upodobania w sobie, ale co więcej, brzydzi się sobą, gardzi sobą i przyjmuje upokorzenie w duchu pokuty, mając to przekonanie, że „choćby jak najwięcej gardziła sobą i najgłębiej się uniżała, nigdy do owej przepaści pogardy nie dojdzie, jakiej godzien jest ten, który Nieskończone Dobro obraził“ [1]). Tak czynią zawsze Święci. Św. Bernard nazywał siebie drzewem nieużytecznem i zasługującem tylko na spalenie. Św. Wincenty Fereryusz porównywał siebie z trupem cuchnącym i toczonym od robactwa. Św. Franciszek Borgiasz mienił się gorszym od Judasza, podlejszym od szatana. Św. Magdalena de Pazzis całowała nieraz ściany swego klasztoru i mawiała: „Gdybym została w świecie, byłabym tyle popełniła występków i zbrodni, iżbym była zginęła z ręki kata“. Tak to Święci są przejęci poczuciem własnej nędzy.

W ślad za nimi zakonnica pokorna uniża się głęboko przed Bogiem, zwłaszcza gdy się modli lub przyjmuje Komunię św.; nadto uważa się niegodną wszelkiej łaski, wszelkiego wywyższenia; jeżeli zaś spada na nią jaka wzgarda lub boleść, przyjmuje ją z weselem, a przynajmniej cierpliwie, mówiąc z Prorokiem: *Dobrze na mię, iżeś mię uniżył* [2]). W stosunku do ludzi, nietylko nie gardzi nikim, choćby naj-

[1]) Rodryc. *O postęp. w dosk.* Cz. II, Ks. III, Roz. VIII. [2]) Ps. CXVIII, 71.

podlejszym, nietylko się nie wynosi nad nikogo, choćby jaśniała zaletami, ale stawia się niżej wszystkich, tak przełożonych i wyższych, których słucha chętnie, jak równych i niższych, pamiętając na przestrogę św. Franciszka Salezego: „Poddać się wyższym jest raczej sprawiedliwością niż pokorą; poddać się równym jest przyjaźnią, grzecznością lub taktem; ale poddać się niższym jest właściwą pokorą, która nam głosi, że będąc niczem, winniśmy się stać podnóżem wszystkich ludzi“. Pełna tych uczuć, nie pragnie pierwszeństwa, błyszczenia lub zaszczytu, ale raczej trzyma się tej zasady: „Chciej być nieznaną i za nic uważaną“, — nie żąda czci dla siebie, ani miłości od ludzi, — nie unika posług niskich i wstrętnych dla miłości własnej, owszem poczytuje się za sługę wszystkich, — nie wstydzi się niskiego pochodzenia, ubogiej rodziny, niekształtnej twarzy, słabych talentów; a jeżeli ztąd doznaje jakiego upokorzenia, cieszy się, że ją Pan choć na chwilę przyodział swoim płaszczem szkarłatnym. Czy i ja tak czynię?

Punkt III. *Jak się objawia pokora u zakonnicy w słowach.*

1. Zakonnica pokorna nie mówi najprzód za wiele, bo gadatliwość jest zazwyczaj znamieniem duszy próżnej i zamiłowanej w sobie. Nie mówi nigdy z zarozumiałością, ani się przechwala ze swoich zalet lub czynów, bo samochwalstwo jest rzeczą brzydką i każdemu wstrętną. Nie mówi też chętnie o sobie, bo nie lubi sobą zajmować drugich; jeżeli zaś chwała Boża lub miłość bliźniego wymaga, aby coś opowiedziała o swoich sprawach, czyni to zawsze z dobrej pobudki, a przytem przestrzega umiarkowania, skromności i prostoty. Wzorem tu św. Paweł; wyznaje on, iż więcej pracował, niż inni, ale zaraz dodaje: *Nie ja, ale łaska Boża ze mną* [1]). Wzorem też św. Wincenty a Paulo, który wielkie swoje czyny i ciekawe przygody starał się ukryć przed ludźmi, a jeżeli czasem coś z życia swojego musiał przytoczyć, opuszczał te okoliczności, które mogły zjednać mu chwałę. Czy i ja tak czynię?

2. W rozmowie zakonnica pokorna unika słów wyniosłych, albo zwrotów wyrachowanych na pozyskanie sławy osoby wykształconej, dowcipnej lub uczonej, — jak niemniej słów pogardliwych, jątrzących lub ubliżających drugim, ale oddaje każdemu cześć należną i jest uprzejmą tak względem wyższych, jak względem prostaczków. Z drugiej strony nie używa umyślnie słów pokornych, ani mówi źle o sobie w tym celu, aby ją za to ludzie chwalili, bo pokora nie przybiera się w szatę pokory i nietylko dba o to, by ukryć inne cnoty, ale też, by ukryć siebie. Dobrze tu radzi św. Franciszek Salezy, że nie należy mówić

---

[1]) Przyp. XXVII, 2.

o sobie bez potrzeby ani źle, ani dobrze, „bo mówić o sobie tak jest trudno, jak chodzić po linie“.

A cóż ma czynić zakonnica, gdy inni w oczy ją chwalą? Jeżeli można, niech zręcznie przerwie mowę i zwróci ją na inny przedmiot. Św. Filip Nereusz, lubo nader łagodny, oburzał się nawet w takim razie; a gdy go raz jedna z penitentek prosiła: „Ojcze, racz mi dać jaką pamiątkę, bo ja wiem, że jesteś świętym“, Filip odpowiedział jej z gniewem: „Idź precz, djabeł ze mnie, a nie święty“. Jeżeli niepodobna zmusić ludzi do milczenia, radzi sama roztropność nie przywiązywać wielkiej wagi do pochwał, bo wiele w nich obłudy, a przynajmniej wiele przesady, pochodzącej czyto z przyjaźni ludzkiej, czy z pobłażliwości lub z wyrachowania. Gdyby pochwała wydała się zasłużoną, niech zakonnica odniesie ją do Boga, sama zaś uniży się w duszy, jużto przypominając sobie własne nędze i grzechy, jużto stawiając sobie przed oczy wielkość Majestatu Bożego, upokorzenia Zbawiciela i prace Świętych. Św. Efrem słysząc, jak go wynoszono, nie mógł ani słowa wymówić od wielkiego wstydu, zakrywał twarz swoją i uciekał. Czy i ja upokarzam się tak we czci, jak w poniżeniu?

Punkt IV. *Jak się objawia pokora u zakonnicy w czynnościach.*

1. Zakonnica pokorna nie czyni nic w tym celu, by mieć chwałę u ludzi, lecz we wszystkich sprawach swoich, czy publicznych czy ukrytych, szuka tylko chwały Bożej. Z drugiej strony nie zaniedbuje dobrych uczynków lub obowiązków z obawy pochwał i sławy u ludzi, bo jak powiedział trafnie św. Franciszek Sal., „tylko słaba głowa doznaje bólu od zapachu róży“. Pomna własnej słabości, nie rwie się do rzeczy wielkich, blaskiem lub urokiem otoczonych, by w nich szukać swojego wywyższenia; jeżeli jednak Bóg sam jakiej sprawy wielkiej od niej wymaga, bierze się do niej w imię Boże, by przez nią Pana Boga uwielbić. Nie wzdycha też za imieniem rozgłośnem ani za jakimś urzędem lub przełożeństwem, ale podoba sobie w ukryciu, wyjąwszy, gdy ją wola Boża i starszych na świeczniku umieszcza. W takim razie, ufna w pomoc Bożą, przyjmuje urząd lub obowiązek, lecz pierw bada sumiennie, czy ma uzdolnienie potrzebne. Jeżeli natomiast wola Boża trzyma ją „pod korcem“, nie smuci się, ani narzeka, aczby jej miłość własna szeptała, że się jej coś wyższego należy. Czy i ja tak czynię?

2. Na zewnątrz zakonnica pokorna przestrzega odpowiedniej swemu stanowi skromności, czyto w ubiorze i postawie, czy w urządzeniu celi i w całem postępowaniu. Uważając się za służebnicę wszystkich, nie stroni od prac niskich, aczby pochodziła ze znacznej rodziny, albo posiadała wyższe wykształcenie; wszakże św. Franciszek Borgiasz, acz książę z rodu, spełniał w klasztorze najlichsze posługi, — nosił drwa

i wodę, mył naczynia, zamiatał kurytarze itp., a to samo czytamy o bł. Kunegundzie, bł. Salomei i innych. Czy i ja jestem skorą do wszelakiej pracy, czyto w domu klasztornym, czy około dzieci, prostaczków i chorych?

3. Wreszcie, zakonnica pokorna, świadoma swoich win i niewierności, przyjmuje ochotnie, a przynajmniej cierpliwie upokorzenia, czy one pochodzą wprost od Boga, jak n. p. pokusy, choroby, zawstydzenia publiczne, niepowodzenia w pracach podjętych, czy idą bezpośrednio od ludzi, jak ostre upomnienia i nagany, potwarze, obelgi itp. Podobne usposobienie jest probierczym kamieniem pokory. „Jeżeli — mówi św. Alfons Lig. — jaka osoba, pragnąca żyć doskonalej, wiele się modli, często pości i chętnie przystępuje do Komunii św., ale przytem nie może znieść małej urazy lub słowa krzywdzącego, — cóż to oznacza? Oto nic innego, jedno że jest trzciną próżną, to jest, że niema pokory, a tem samem nie ma prawdziwej cnoty“ [1]). Wolno wprawdzie obronić się w sposób godziwy lub odeprzeć potwarz, zwłaszcza gdyby to poniżenie mogło zmniejszyć powagę potrzebną do spełniania obowiązków lub zgorszyć bliźniego; Święci jednak korzystają raczej z podobnych wypadków, by się tem głębiej upokorzyć. Kiedy św. Wincentego a Paulo pewien szlachcic nazwał starym głupcem, Święty, lubo niewinnie zelżony, rzucił mu się do nóg, przepraszając go, iż sam wywołał te słowa. Innego kapłana, św. Piotra Męczennika, oskarżyli potwarcy o grzeszne stosunki z kobietami. Święty nie miał sobie nic do wyrzucenia, mimo to, rad z poniżenia, nie uniewinniał się wcale, lecz uklęknąwszy wobec braci, oświadczył, że jest wielkim grzesznikiem, i prosił o naznaczenie pokuty.

Co więcej, Święci wstępując na wyższe stopnie pokory, cieszą się niewymownie, gdy doznają zawstydzenia lub obelgi i dziękują krzywdzicielom. Tak n. p. św. Jana Bożego zelżyła jakaś kobieta publicznie i nazwała obłudnikiem, a on zaniósł jej trochę pieniędzy na znak wdzięczności i prosił, by te słowa powtórzyła na rynku. To znowu szukają skwapliwie sposobności do upokorzeń, a nieraz czynią rzeczy dziwaczne i niedorzeczne, aby ich uważano za głupców i miano w pogardzie. Niech atoli zakonnica bez wskazówki Bożej nie czyni nic w tym celu by świat nią gardził; bo najprzód może być w tem niebezpieczeństwo dla samej pokory, a powtóre, dobre imię jest potrzebne do zbudowania bliźnich. Zato niech znosi mężnie upokorzenia niedobrowolne i dziękuje za nie Panu, „jako za kroplę żółci, zesłaną z Kalwaryi“.

I czyliż mam ja podobną pokorę? Czy mianowicie nie myślę

---

[1]) *O miłości Pana Jezusa*, R. IX, 8.

o sobie wyniośle i nie mówię o sobie w tym celu, by mię chwalono lub podziwiano? Czy nie chcę błyszczeć przed ludźmi z talentów, nauki, cnoty, i nie pożądam czci ludzkiej lub przełożeństwa? Czy się nie wynoszę nad nikogo i nie oburzam na upokorzenia, jakich czasem doznaję od ludzi?...

Rachunek sumienia z tej cnoty. Akt żalu.

Postanowienia: „Moja wina“, muszę tu zawołać i wyznać ze wstydem, że nie mam wcale pokory. Lecz odtąd przy pomocy Twojej, o Jezu, będę się starała usilnie o tę cnotę, i to o pokorę wewnętrzną i istotną, by nietylko uniżać się w słowach, ale też miłować wewnętrznie tę niskość, — o pokorę mężną, aby się nie zniechęcać twardą walką duchowną, ani nawet klęskami, — o pokorę pokorną, aby nie szukać z pokory swej chwały i nie upokarzać się w tym celu, iżby mieć sławę pokornej lub to przekonanie wewnętrzne, że się jest pokorną, — o pokorę roztropną, aby wiedzieć, kiedy, w jakim miejscu, w jaki sposób i w jakiej mierze mam się upokarzać, — o pokorę ustawiczną, aby się upokarzać aż do śmierci, — o pokorę doskonałą, aby nietylko upokarzać się dobrowolnie, ale także dla miłości najpokorniejszego Zbawiciela znosić chętnie i miłować upokorzenia.

Akt strzelisty: *Cóż mogę pomyśleć lepszego i zbawienniejszego, o Boże, jedno to, że najzupełniej upokorzę się przed Tobą* [1]).

XCIX.

O pokorze. — O potrzebie pokory i o środkach do nabycia tejże.

Wstęp. Rozważyć słowa Zbawiciela: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [2]).

Daj mi, Panie, poznać, jak potrzebną jest pokora i jak można jej nabyć.

Punkt I. *Dlaczego zakonnica powinna starać się o nabycie pokory.*

1. Oto dlatego najprzód, że pokora jest prawdą i sprawiedliwością. Jeżeli się zastanowię nad sobą, muszę zawołać z Prorokiem: *Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, że go nawiedzasz* [3]); bo zaiste wielką jestem jako arcydzieło Boże, obraz Boży i dziecię Boże,— wielką jako służebnica, oblubienica i współdziedziczka Chrystusa, wielką jako świątynia Ducha Świętego. Ale tem wszystkiem jestem z niewysłowionej dobroci Bożej; sama zaś z siebie czemże jestem? Oto najprzód nicestwem, bo wszechmoc i miłość Boża powołała mię do bytu

[1]) *O naśladowaniu Jezusa Chr.* Ks. IV, R. II. [2]) Mat. XI, 29. [3]) Ps. VIII, 4.

i utrzymuje mię ciągle, inaczej wróciłabym do nicości. Jestem powtóre słabością i nędzą, bo przez grzech pierworodny weszła pożądliwość, ciemnota i miłość własna do mojej istoty. Jestem wreszcie grzesznicą, bo ileżto grzechów popełniłam w życiu, a ileż byłabym popełniła, gdyby mię Bóg był nie wstrzymał. A cóż mogę sama z siebie? W porządku przyrodzonym nie mogłabym nic uczynić, gdyby Pan Bóg sił moich nie zachowywał i w użyciu tychże nie pomagał. W porządku nadprzyrodzonym nie mogłabym sama ani coś dobrego pomyśleć, ani zapragnąć, ani nawet Imienia Jezus wymówić, iżbym ztąd miała zasługę na żywot wieczny, gdyby mię Bóg łaską poświecającą nie ożywiał, łaską posiłkową nie oświecał, nie wzruszał i nie wspierał, — łaska zaś jest darem hojności Bożej, na który własną pracą nie mogę zasłużyć. Czemże tedy jestem sama z siebie? Niczem. Co mam sama od siebie? Nic. Co mogę sama przez siebie? Nic.

Teraz wnioski. Jestem nicestwem i jako takie nie mam żadnej wartości, — a więc nie mogę się cenić lub chlubić, że czemś jestem. Nic nie mam swojego, nic sama z siebie nie mogę, — a więc nie mogę szukać chwały swojej, lecz wszystką chwałę winnam odnosić do Boga. Jestem pełna słabości, nędzy, zepsucia i skłonności do złego. ztąd winnam lękać się siebie, a ufać Bogu. Jestem grzesznicą, wzgardy i kary godną, ztąd winnam gardzić sobą, nienawidzieć siebie i przyjmować upokorzenia w duchu pokuty. Jestem wreszcie chrześcijanką, to jest, sługą i uczennicą Chrystusa, a więc winnam cenić i miłować upokorzenia, iżby się stać podobną do Tego, który swój majestat wyniszczył aż do śmierci krzyżowej. Czyliż tedy pokora nie jest prawdą i sprawiedliwością? A skoro tak jest, czyż nie słuszna, bym się o nią starała?

2. Zakonnica powinna starać się o nabycie pokory, bo bez niej nie można być prawdziwym chrześcijaninem. Sam Chrystus Pan upomina swoich zwolenników: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [1]), a nie jestto rada, ale ścisły rozkaz. Słusznie też mówi św. Bernard, że „pokora jest treścią nauki i cnót Chrystusowych“ [2]), przed nim zaś św. Augustyn: „Jeśli mię spytasz, co jest pierwszą rzeczą w religii i nauce Chrystusowej, odpowiem ci, że pierwszą jest pokora; a co drugą? — pokora; a co trzecią? — pokora“ [3]). Tenże Doktor św. twierdzi, że pokora jest fundamentem życia duchownego, a inni Mistrzowie nazywają pokorę jużto matką i karmicielką cnót, już ich strażą, twierdzą i skarbnicą, przeto, że cnoty bez pokory ani istnieć, ani wzrastać, ani utrzymać się nie mogą. Czyliż tedy nie słuszna, bym wy-

[1]) Mat. XI, 29. [2]) *Epist. ad Henr. Sen.* [3]) *De discipl. christ.* c. 56.

soko ceniła pokorę i powierzyła jej straż nad cnotami, a osobliwie nad czystością?

3. Zakonnica winna starać się o nabycie pokory, bo bez niej nie może być dobrą i gorliwą służebnicą Bożą. Ma ona całe życie poświęcić na to, by wielbić Boga i przyczyniać się do zbawienia dusz; otóż samo to posłannictwo każe jej korzyć się głęboko przed Panem, iż „wejrzał na jej niskość“ i tak wysoko ją wyniósł. Wszakże sam Bóg ją upomina: *Imeś jest większą, pokorniej się we wszystkiem zachowaj* [1]). Powtóre, zadania tak wielkiego nie spełni zakonnica bez łaski Bożej, łaski zaś nie otrzyma bez pokory, bo *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa* [2]). Wreszcie, o tyle tylko jest prawdziwie gorliwą, o ile o chwale własnej zapomina, a chwały Bożej szuka, i o tyle ma wpływ na ludzi, o ile miłością i pokorą jaśnieje. Czyż więc nie słusznie można powiedzieć, że pokora ma być skarbem i ozdobą zakonnicy?

4. Zakonnica winna starać się o nabycie pokory, bo obfite i błogosławione są jej owoce. Pokora podoba się Bogu, i to tak dalece, że milszą jest Bogu słabość pokorna, niż cnota dumna [3]); a lubo niewinność ma pierwszeństwo przed pokutą, to jednak lepszą jest pokuta uniżająca się i gorliwa, niż niewinność zarozumiała i oziębła [4]). Co więcej, w oczach Bożych nic wyższego nad pokorę [5]); toż nietylko *modlitwa korzącego się przeniknie obłoki* [6]), ale Bóg sam „pokornego broni i oswobadza; pokornego miłuje i pociesza; ku pokornemu się skłania; pokornego obdarza łaską wielką, a po uniżeniu wynosi do chwały; pokornemu objawia tajemnice swoje i ku sobie słodko go pociąga i wzywa“ [7]).

Pokora daje mądrość, bo jak mówi św. Wawrzyniec Justiniani— „prawdziwą mądrością jest poznać, że Bóg jest wszystkiem, a my niczem“, — to zaś poznanie daje nam pokora. Bez niej i najgłębsza nawet nauka jest niebezpieczną, przeto, iż nadyma i odurza, a często przemienia w Lucyfera. „Gdzie jest pokora, tam i mądrość“ [8]), powiedział sam Duch Swięty; On też objawia się tylko pokornym.

Pokora daje siłę, bo pokorny nie opiera się na sobie, ale na Bogu; Bóg też tylko pokornych do spełnienia wielkich rzeczy używa.

Pokora daje pokój, i to pokój z Bogiem, bo rozbraja karzącą Jego prawicę, — pokój z ludźmi, bo jako towarzyszka miłości, pociąga i jednoczy serca, — pokój z sobą, bo poskramia dumne myśli i zachcenia.

Pokora jedna cześć u Boga i ludzi już tu na ziemi; im głębiej bowiem dusza się upokarza, tem wyżej ją Bóg podnosi, — im troskli-

---

[1]) Ekkl. III, 20. [2]) I. Piotra V, 5. [3]) Hugo a S. Victore *In Soliloq.* [4]) Caussette. [5]) Św. Grzegorz W. *lib. IV. in Reg.* [6]) Ekkl. XXXV, 21. [7]) *O naśl. J. Chr.* Ks. II, R. II, 2. [8]) Przyp. XI, 2.

wiej stroni od czci ludzkiej, tem większa ją cześć otacza. *Wszelki, co się wynosi, zniżon będzie*; *a kto się uniża, wywyższon będzie* [1]), tak mówi Prawda Najwyższa; a wielka Mistrzyni pokory śpiewa: *Bóg składa mocarze ze stolicy, a podwyższa niskie.*

Wreszcie, pokora jedna wielką chwałę w niebie. Do nieba nie dostanie się nikt, kto się nie stanie pokornym, jak dziatki; im więcej zaś tu się uniży, tem większym będzie w królestwie niebieskiem.

Tem jest pokora; czyliż tedy nie jest rzeczą konieczną, bym się o nią starała wszelkiemi siłami? Lecz cóż mam czynić w tym celu?

Punkt II. *Jakich środków ma używać zakonnica, by nabyć pokory?*

Najprzód, modlić się, bo jak pięknie powiedział św. Augustyn: „Pokora jest pierwszym i wielkim darem Ducha Świętego“; toż modlić się trzeba o ten dar cenny, mówiąc za tymże Świętym: „Obym poznała Ciebie, obym poznała siebie! Obym Ciebie miłowała, obym sobą gardziła!“ Modlić się szczególnie do Serca Jezusowego, utajonego w Sakramencie miłości i pokory, by serce służebnicy swej przejęło pokorą; modlić się do Matki najpokorniejszej, by wyprosiła łaskę pokory; modlić się do Aniołów, a zwłaszcza do tego, co podniósł jako hasło: „Któż jak Bóg!“; modlić się do Świętych, a zwłaszcza do tych, którzy przedewszystkiem celowali w pokorze, jak św. Józef, św. Franciszek z Assyżu, św. Wincenty à Paulo itp. Czy tak czynię?

Powtóre, starać się o głębokie poznanie siebie, bo ono jest niejako przedsionkiem pokory. Ztąd niech każda zakonnica rozważa często, czem była, czem jest i co może sama z siebie, — niech ma ciągle przed oczyma własną słabość i nędzę, — niech sobie przypomina dawne grzechy i obecne niewierności. — niech się zastanawia, czem będzie po śmierci; a z drugiej strony niech się zatapia w nieskończonych doskonałościach Boskich. Czy tak czynię?

Po trzecie, rozważać pokorę Chrystusa Pana, bo „ktoby wstydził się naśladować człowieka pokornego, niechże przynajmniej naśladuje Boga pokornego“ [2]). A jakaż to niewysłowiona pokora w samem Wcieleniu! Oto Słowo Przedwieczne staje się ciałem, Nieogarniony — niemowlęciem, Wieczny — śmiertelnym, Pan wszystkiego — ubogim, Władzca świata — posłusznym, Niecierpiętliwy — mężem boleści, Najświętszy — ofiarą za grzech. Jaka niewysłowiona pokora w Jego życiu i śmierci! Oto Syn Boży rodzi się w stajence, pracuje przy warsztacie, nie ma gdzie głowy skłonić, umiera w hańbie, — a wszystko dlatego, że sam tak pragnął. Jaka niewysłowiona pokora w Najśw. Sakramencie!

---

[1]) Łuk. XIV, 11. [2]) Św. Aug. *Tr. 25 in Joan.* n. 16.

Oto Bóg wielkiego majestatu ukrywa tu nietylko swoje Bóstwo, ale i Człowieczeństwo, odziewa się lichą szatą chleba i naraża się na ciągłe zniewagi. Ktokolwiek tedy chce ukochać pokorę, niech stawa często w duchu przed żłóbkiem Zbawiciela, zagląda do domku w Nazarecie, idzie za Panem po drogach palestyńskich, wpatruje się w Jego krzyż, rozważa Tajemnicę Ołtarza, a szczególnie miłuje Pana Jezusa, bo miłość, jako „matka pokory“ [1]), nauczy go odnosić wszystko do Boga, szukać we wszystkiem Boga i nawet wzgardy pragnąć dla Boga.

Dobrze też rozważać pokorę Najśw. Panny, jaką zwłaszcza okazała w Nazarecie, gdy do Anioła wyrzekła: „Oto ja służebnica Pańska“, albo na Kalwaryi, gdy mężnie znosiła tak wielkie poniżenie. Dobrze również rozważać pokorę Świętych, a zarazem porównywać swe prace i ofiary z ich pracami i ofiarami, by się wstydzić własnego lenistwa i własnej małoduszności. Czy tak czynię?

Wreszcie, ćwiczyć się w aktach pokory, bo pokory, tak jak każdej innej cnoty, nie można inaczej nabyć, jedno ciągłem ćwiczeniem. Nie wystarcza tu jednak upokarzać się w myślach lub słowach; są bowiem ludzie — mówi św. Grzegorz — co usty wyznają się grzesznikami, godnymi wszelkiej pogardy, lecz w sercu inaczej sądzą; niech im kto okaże wzgardę, lub niech tylko ich skarci, zaraz oburza się ich miłość własna; — takim też daleko do pokory.

Przedewszystkiem należy przyjmować chętnie, a przynajmniej cierpliwie upokorzenia, zkądkolwiek one pochodzą, bo jak trafnie powiedział św. Bernard: „upokorzenie jest drogą do pokory, jak cierpliwość do pokoju, czytanie do nauki; przeto jeżeli pragniesz nabyć cnoty pokory, nie unikaj drogi upokorzeń“ [2]). Jestto wprawdzie rzeczą przykrą dla miłości własnej, ale przy łasce Jezusowej gorycz zamieni się powoli w słodycz. Czy trzymam się tej nauki i czy staram się o nabycie pokory?

Rachunek sumienia. Akt upokorzenia się.

Zaiste, leniwą uczennicą jestem, bo nie słucham pilnie mojego Mistrza, który ciągle mi mówi: „Ucz się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“; a nawet rzadko wpatruję się w Jego pokorę i zastanawiam się nad sobą, czem byłam, czem jestem, czem będę... Trudno też idzie mi walka z pychą, i nieraz klęski ponoszę... Ale czyż mam tracić odwagę i otuchę? Nie, — bo wszakże ten Mistrz Boski jest zarazem moim Lekarzem i Pomocnikiem.

Postanowienia: 1. Będę się modlić często, a zwłaszcza po Komunii św., o dar pokory, kołacąc do Serca Jezusowego za przyczyną

[1]) Tauler, *Ustawy duch.* R. IX. [2]) *Ep. 87.*

Najśw. Panny i za wstawieniem się św. Michała, św. Józefa i św. Franciszka z Assyżu. 2. Za przedmiot rozmyślania wezmę nieraz pokorę Chrystusową, to znowu nędzę własną, upadki dawne i rzeczy ostateczne. 3. Będę przyjmować cierpliwie wszelakie upokorzenia i składać je u stóp krzyża.

Akt strzelisty: *O Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje wedle Serca Twego* [1]).

C.

O pysze i próżności.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Proroka: *Dzień Pana zastępów na każdego pysznego i wysokiego i na każdego hardego: i zniżon będzie* [2]).

Daj mi, Panie, poznać, jak brzydką i szkodliwą jest pycha i jej potomstwo.

Punkt I. *Jak brzydką i szkodliwą jest pycha.*

Pycha jestto nieporządne upodobanie w sobie samym i we własnej wyższości. Jakże się ona objawia? Oto dusza pyszna wysoko o sobie sądzi i pełna jest uwielbienia dla siebie, swoich zdolności i swoich czynów. O tem tylko myśli, by zwrócić na siebie uwagę i zyskać poklask ludzi, lub podobać się ludziom. Jeżeli ma jakie zalety, wystawia je na jaw, — jeżeli ich nie ma, tedy je udaje i nieraz samą nawet cnotę, pobożność i świętość zmyśla, podczas gdy wady i niedostatki skrzętnie ukrywa. Pełna zaufania w sobie, porywa się często na rzeczy, którym nie dorosła. Pełna wiary w swoją mądrość i siłę, nie chce przyjmować cudzego zdania, albo się przyznać do swojej niewiadomości i niemocy. Pełna uroszczeń i względów dla siebie, szuka wszędzie pierwszeństwa, zaszczytu i panowania, pomiata wyższymi, równymi i niższymi, zazdrości tym, którzy nad nią stoją, i oburza się, gdy kogoś nad nią przenoszą, lub komu innemu przyznają słuszność; tak przytem jest drażliwa, że ją lada uraza jątrzy, lada upomnienie drażni, lada upokorzenie gniewa. Pełna samowoli, nie chce ulegać starszym, a nieraz i samemu Bogu wypowiada posłuszeństwo, przeciw Kościołowi bunt podnosi i do jawnego niedowiarstwa dochodzi.

Jakże tedy brzydką i straszną jest pycha! Zaiste, ona nietylko jest kłamstwem, iż chlubi się z tego, czego nie ma, — i kradzieżą, iż

---

[1]) 300 dni odpustu raz na dzień za pobożne odmówienie tej modlitewki (Pius IX 25 stycz. 1868). [2]) Izaj. II, 12.

przywłaszcza sobie to, co do niej nie należy, lecz nadto jest bezbożnością i bałwochwalstwem, iż nie uznaje Boga Stwórcą i Panem wszystkiego, a tem samem strąca niejako Pana Boga z tronu królewskiego, na który samego człowieka wynosi. Nie dziw zatem, że Pan brzydzi się pychą i straszne klątwy na nią rzuca: *Pycha jest początkiem grzechu każdego: kto się jej trzymać będzie, pełen będzie przekleństwa, a nakoniec go wywróci* [1]).

I nietylko Panu Bogu obmierzłą jest pycha, ale i ludziom [2]), tak że ona jedna wystarczy, by ściągnąć na kogoś niechęć i pogardę ludzką.

Nic też szkodliwszego nad pychę. Pycha nadyma, — pycha zaślepia, — pycha mnóstwo grzechów rodzi, — pycha wszelkie zasługi niweczy, — pycha wszelkie cnoty rujnuje, — pycha wszelkie łaski wstrzymuje, — pycha wszelkie kary sprowadza (Nabuchodonozor, Aman), — pycha nawet z nieba ściąga i do piekła wtrąca, — pycha, według słów św. Grzegorza W., jest najpewniejszym znakiem potępienia. Jak straszną w skutkach jest pycha, może zaświadczyć Lucyfer; jeżeli zaś tak Bóg postąpił z Aniołem — mówi św. Bernard — cóż się stanie ze mną, który jestem prochem tylko i popiołem?

Za czasów papieża Eugeniusza IV-go żył pewien zakonnik, imieniem Justyn, którego Bóg obdarzył wielkiemi łaskami, tak, iż ludzie podziwiali go jako świętego. Dowiedział się o nim papież Eugeniusz, a przyzwawszy go do siebie, uściskał po ojcowsku, posadził obok siebie i rozmawiał z nim łaskawie. To przyjęcie zaszczytne ze strony papieża wzbiło nieszczęśliwego w dumę, tak, iż według słów św. Jana Kapistrana wszedł na posłuchanie aniołem, a wyszedł szatanem. Wkrótce bowiem zaczął pomiatać przełożonymi i kłócić się z braćmi, a nawet jednego z nich zamordował. Poczem uciekł z klasztoru i stał się rozbójnikiem; a gdy go wreszcie schwytano, umarł w więzieniu bez pokuty. O iluż to było takich Justynów, którzy z początku wzbijali się w niebo jak orły, a potem pełzali po ziemi jak węże!

O Panie, zachowaj mię od podobnego upadku, a ztąd utrzymuj mię w pokorze i przymnóż mi wiary!

Punkt II. *Jak brzydką i szkodliwą jest próżność.*

Córką pychy jest próżność, czyli nieumiarkowane pragnienie czci i chwały ludzkiej. Wprawdzie wolno starać się o dobre imię u ludzi, bo ono jest potrzebne do korzystnego działania; lecz nie godzi się brać czci ludzkiej za cel swoich dążności i czynów, ani pragnąć jej nieporządnie, lub do jej osiągnięcia nienależytych używać środków. Tak czyni próżność; dlatego też jest obrzydliwą i karygodną przed Bogiem.

---

[1]) Ekkl. X, 15. [2]) Ekkl. X, 7.

Pan Bóg stworzył wszystko dla chwały swojej, aby wszelkie stworzenie śpiewało Bogu nieustający hymn uwielbienia, z ludźmi zaś zawarł niejako ugodę, iż mają oni wszelką chwałę z dobrych uczynków odnosić do Boga, jako winną daninę, a za to otrzymać na ziemi wszelki pożytek, w niebie zaś pożytek i chwałę. Jeżeli więc człowiek przywłaszcza sobie chwałę z dobrych uczynków, wywraca Boży porządek i staje się niejako buntownikiem, złodziejem, przeniewiercą i bałwochwalcą. Bóg powiedział: *Chwały mojej nie dam inszemu*[1]), a człowiek sprzeciwia się Bogu i wykrada chwałę dla siebie. Bóg chce być jedynym oblubieńcem duszy, a dusza stroi się w szaty piękne, to jest, w dobre uczynki, aby się przypodobać komu innemu. Bóg chce być sam Bogiem człowieka, a człowiek czyni bogiem siebie i każe sobie palić kadzidło. Ztąd nie dziw, że próżność tak wstrętną jest Bogu. Czy i ja się nią brzydzę?

Niewypowiedziane są szkody, jakie ta wada zrządza w duszy. Ona odbiera wartość dobrym uczynkom i czyni je złymi; ztąd słusznie Ojcowie św. nazywają ją przymilającą się złodziejką dóbr duchownych[2]) i trucizną słodką, ale zabójczą. Ona sprowadza karę Bożą; ztąd Zbawiciel nietylko mówi o faryzeuszach, że odebrali zapłatę swoją, ale grozi im strasznem „biada“. Ona ściąga zawstydzenie, a nieraz pośmiewisko i szyderstwo ludzkie, tem więcej, że człowiek próżny, ubiegając się chciwie o chwałę i poklask, staje się zbyt często nierozsądnym lub śmiesznym.

Jakże tedy winien czuwać każdy, by się nie dał usidlić próżności, zwłaszcza że wróg to podstępny i zdradliwy. Bo najprzód, próżna chwała jakby cień ściga cnotę[3]) i z dobrych uczynków się rodzi, podczas gdy inne występki pochodzą z grzechów. Powtóre, nieznacznie i chytrze wkrada się do duszy, tak, że nawet człowiek doskonały musi się mieć przed nią na baczności. Wreszcie, trudno się jej pozbyć, bo wszędzie się wciska, wszędzie nurtuje, nie da się wyrwać do szczętu, nawet zwyciężona korzysta z łaski i często zwycięzców zwycięża. Czytamy o świętej dziewicy Sarze, że gdy raz odtrąciła niebezpieczną pokusę przeciw czystości, usłyszała w duszy głos: „Zwyciężyłaś Saro, zwyciężyłaś“. Ona jednak zaraz odkryła zdradę i rzekła z pokorą: „Nie ja zwyciężyłam, ale Pan mój zwyciężył“. Niestety, nie każda dusza tak zwycięża, zwłaszcza że próżność, acz pokonana, wraca na nowo. Jestto ostatnia suknia, którą dusza zdejmuje[4]), ostatnia walka, którą musi staczać[5]); często bowiem i na łożu śmiertelnem pozbyć się

---

[1]) Izaj. XLII, 8. [2]) Św. Bazyli. [3]) Św. Hier. *ad Eust.* [4]) Platon. [5]) Św. Bernard.

jej nie może, czy nie chce, a życie niejednej duszy jest od początku do końca — komedyą [1]).

Próżność czyha nietylko na zwykłych chrześcijan, ale także na doskonałych, nie wyjąwszy zakonnic; toż niejedną trapi chęć odznaczenia się czyto wobec sióstr czy wobec obcych. Trafiają się nawet zakonnice, które folgując złej ambicyi, pożądają przełożeństwa, wyższych urzędów w klasztorze lub zaszczytniejszej pracy na zewnątrz. Co gorsza, były i takie, co usunięte z urzędu lub pominięte przy wyborach potrafiły zawichrzyć całe Zgromadzenie, albo wróciły do świata. A jakże jest ze mną?

Rachunek sumienia i akt żalu. Niestety, nie jestem wolną od tych wad, bo jakże często uganiam się za dymem próżnej chwały, jak często pragnę błyszczeć przed ludźmi, i to nieraz z rzeczy bardzo błahych, zapominając na przestrogę bł. Jakopone: „Czemu się nadymasz, przyszła strawo robactwa?“ Jak często w czynnościach nawet świętych dbam o to przedewszystkiem, by podobać się ludziom albo przynajmniej mam pobudkę mniej czystą i według słów św. Alfonsa Liguori, podobna jestem do człowieka zezowatego, iż jednem okiem na Boga, drugiem na ludzi i na siebie patrzę. Ale też za to lękać mi się trzeba, by Pan nie rzekł i do mnie: Ta zyski swe kładła w dziurawy mieszek [2]) i odebrała swoją zapłatę.

O Panie, nie dopuść, by życie moje poszło na marne, dlatego strzeż mię od próżności!

Postanowienia: Będę odtąd lepiej czuwać nad pobudkami moich czynności, a jeżeli spostrzegę, że do duszy zakrada się chęć próżnej chwały, powiem jej za św. Bernardem: Nie dla ciebie zaczęłam i nie dla ciebie kończyć będę.

Akt strzelisty: Tobie, Panie, chwała, a mnie poniżenie.

CI.

O skromności.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom* [3]).

Naucz mię, Panie, prawdziwej skromności.

Punkt I. *Jak potrzebną jest skromność dla zakonnicy.*

Skromność, w najściślejszem znaczeniu słowa, układa zewnętrzną stronę człowieka według reguł porządku i przyzwoitości; atoli, według

[1]) *Życie duchowne* T. II, str. 142 (wyd. 5). [2]) Aggeusz I, 6. [3]) Do Filip. IV, 5.

św. Tomasza z Akwinu [1]), czuwa ona również nad poruszeniami duszy, ztąd ma postać podwójną, wewnętrzną i zewnętrzną. Skromność wewnętrzna płynie z pamięci na obecność Boga, z umartwienia i pokory; skromność zaś zewnętrzna płynie z wewnętrznej, a więc o jedną i drugą starać się należy.

Rzecz to konieczna, bo skromność jest najprzód cnotą przez się cenną, jako owoc pokory, umiarkowania, prostoty, wstydliwości, słodyczy, wesołości świętej i powagi ujmującej. Św. Ambroży nazywa ją „promieniem i dziełem Bóstwa“, iż jako Bóg, wedle słów Pisma [2]), urządził świat pod wagą, liczbą i miarą, tak skromność porządkuje świat mały, to jest, człowieka. Św. Grzegorz W. w ślad za Apostołem, który Koryntyan prosi *przez cichość i łaskawość Chrystusa* [3]), nazywa ją cnotą Chrystusową i mówi, że „gdzie jest Chrystus, tam jest skromność“.

Powtóre, skromność jest nader potrzebną zakonnicy, iżby mogła naśladować Boskiego Mistrza i pracować z pożytkiem dla ludzi. Onato, jako szata piękna, roztacza blask swój na ciało i duszę, a nawet według słów św. Piotra, czyni człowieka przed obliczności Bożą bogatym [4]) Mianowicie skromność ozdabia wszystkie zalety i cnoty, pomaga bojaźni Bożej, pilnuje zmysłów i strzeże czystości.

Ona też, jako odblask ducha Bożego i „dobra woń Chrystusowa“, przejmuje czcią, pociąga i buduje; ztąd trafnie Sobór lateraneński nazwał ją ustawicznem kaznodziejstwem. Ludzie z zewnętrznej strony sądzą o wnętrzu, i nie bez słuszności, bo wszakże sam Mędrzec Pański mówi: *Z wejrzenia poznać męża, ubiór ciała i oszczerzanie zębów w uśmiechu i chód człowieczy wydawają go* [5]); jeżeli tedy w całem zachowaniu się zakonnicy widzą przebijającą się skromność, nabierają zaufania do niej i łatwiej dają się pociągnąć do Boga. Natomiast zakonnica, nieposiadająca tej cnoty, mogłaby raczej zgorszyć niż zbudować ludzi.

Każda zakonnica winna zatem starać się o nabycie skromności, i to nie zewnętrznej tylko lub towarzyskiej, a tem mniej udanej i obłudnej, ale doskonałej i prawdziwie zakonnej. Taką właśnie poleca św. Paweł, za powód zaś podaje: *Pan blisko jest*, jakoby chciał powiedzieć: „Bądźcie skromnymi, bo Bóg na was patrzy, a chwila stawienia się przed Jego trybunałem niezadługo dla was wybije“.

Czy i ja staram się o tę cnotę, a w tym celu pamiętam na obecność Bożą, rozważam skromność Pana Jezusa, Najśw. Panny i Świętych, ćwiczę się w umartwieniu i pokorze? O Jezu, ukryty w Najśw. Sakramencie, uczyńże mnie skromną we wszystkiem.

---

[1]) 2. qu. 160. [2]) Mądr. XII, 21. [3]) II. Kor. X, 1. [4]) Św. Piotr. III, 4. [5]) Ekkl. XIX, 26.

Punkt II. *W czem ma się objawiać skromność.*

1. We wszystkiem, a więc najprzód w twarzy i oczach, bo twarz jest zwierciadłem duszy, *a mądrość człowieka świeci się na twarzy jego* [1]). Niechże tedy na twarzy zakonnicy rozlaną będzie pokora, słodycz, powaga, wesołość święta i namaszczenie Boże, jako znamię duszy szlachetnej i pięknej; oko zaś niech będzie pogodne, skromne i życzliwe, a nie ponure, dzikie, wyzywające i złośliwe. Wadą jest zatem mieć na twarzy wyraz hardości, roztrzepania lub gniewu, — przekrzywiać ją i surowo marszczyć, albo ciągle ściągać do śmiechu, — dbać o jej wdzięki, albo nie przestrzegać wcale ochędóstwa, — mierzyć ludzi ostro wzrokiem lub robić oczy przymilające. — wpatrywać się ciekawie w mężczyzn, zwłaszcza w kościele lub na ulicy i strzelać naokoło oczyma. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

2. Niechaj skromność objawia się w mowie, a ztąd mowa zakonnicy niech będzie według słów św. Pawła *solą posolona*, aby wiedziała, jak ma każdemu odpowiedzieć [2]); czyli niech będzie rozważną, przyzwoitą, łagodną i uprzejmą. Natomiast wadą jest mówić wiele i bez zastanowienia się, zwłaszcza, że *w wielomowności nie będzie bez grzechu* [3]). Wadą jest mówić o sobie z samochwalstwem i próżnością, posługiwać się kłamstwem, albo prawić ludziom pochlebstwa i obmowy. Wadą jest odważać się, już nietylko na słowa nieprzyzwoite i dwuznaczne, ale na płaskie żarty i trywialne dowcipy. Wadą jest rzucać słowa gniewliwe i ubliżające, albo zapuszczać się w ostre sprzeczki, bo tylko „głupi wdaje się w swary“ i tylko „w zanadrzu głupiego gniew odpoczywa“. Wadą jest wreszcie wybuchać gwałtownym i przesadnym śmiechem, mówić za głośno, za natarczywie, za prędko, lub innym, gdy mówią, przerywać. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

3. Niech skromność objawia się w chodzie, w ruchach i całem ułożeniu ciała; ztąd niech chód będzie poważny i ani za pospieszny ani za leniwy, każdy zaś ruch i układ ciała niech będzie przyzwoity i odpowiedni powadze zakonnej. Natomiast wadą jest biedz szybko, machać gwałtownie rękami, przekręcać głową, lub zadzierać ją do góry, robić gesta dziwaczne i śmieszne, wyginać się nieskromnie lub krzyżować nogi podczas siedzenia. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

4. Niechaj skromność objawia się w ubiorze, aby strzedz się zarówno pretensyonalności jak zaniedbania; niech się objawia w mieszkaniu, aby tam nie było kosztownych sprzętów lub niepotrzebnych fraszek, — niech się objawia w jedzeniu. aby nie wykraczać nigdy czy niewstrzemięźliwością, czy smakoszostwem; jednem słowem, niech się

---

[1]) Ekkl. VIII, 1. [2]) Do Kol. IV, 6. [3]) Przyp. X, 19.

objawia wszędzie i zawsze, a więc w domu, w kościele, na ulicy i między ludźmi, aby widok zakonnicy był dla wszystkich kazaniem. Czy mogę to o sobie powiedzieć?

Rachunek sumienia z cnoty skromności. Akt upokorzenia się.

Postanowienia: Lecz odtąd za łaską Twoją, Panie Jezu, postanawiam poprawić wszystko, cokolwiek w moich ruchach, w chodzie, w mowie, w ubiorze i w obcowaniu z ludźmi jest wadliwego lub niedoskonałego.

Akt strzelisty: „*Oświeć twarz Twoją nad służebnicą Twoją*“ [1]).

CII.

O roztropności i prostocie.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *Bądźcie mądrymi jako wężowie, a prostymi jak gołębie* [2]).

Naucz mię, Panie, jak mam roztropność łączyć z prostotą.

Punkt I. *Jak potrzebną jest dla zakonnicy roztropność.*

1. Roztropność jest cnotą główną, udoskonalającą rozum i pouczającą go, co w każdym wypadku należy czynić, a czego unikać. Ona zatem odróżnia dobre od złego, bada okoliczności, wśród których czyn dobry ma być spełniony, wybiera środki odpowiednie, oznacza sposób użycia tychże i porusza wolę do wykonania tego, co za słuszne uznała; pomocniczkami zaś jej są: pamięć, która środki dawniej użyte przypomina, — przenikliwość, która jasno poznaje położenie obecne, — oględność, która trafnych dobiera środków, — ostrożność, która przewiduje możliwe przeszkody, — pojętność, która szuka światła i rady w książkach, albo u ludzi doświadczonych, — dyskrecya, która uczy należytą we wszystkiem zachować miarę [3]).

Roztropność nadprzyrodzona, która na wszystko okiem wiary pogląda, jest według św. Augustyna, miłością, wybierającą to, co do Boga prowadzi, a odrzucającą to, co od Niego odwodzi [4]). Wielką cenę ma ta cnota, tak że sam Duch Św. ją zachwala: *Nabywaj mądrości, bo lepsza jest nad złoto, i nabywaj roztropności, bo droższa jest nad srebro* [5]); *rzecz mądrości: siostrą moją jesteś; a roztropność nazywaj przyjaciółką swoją* [6]). Podobnie upomina Zbawiciel: *Bądźcie mądrymi jako wężowie, a prostymi jako gołębice* [7]), a za Zbawicielem Apostoł: *Patrzcie bracia, jakobyście*

---

[1]) Ps. 30, 17. [2]) Św. Mat. X, 16. [3]) Por. *Życie duchowne* T. II, str. 160 seq. [4]) *Lib. de mor. eccl.* [5]) Przyp. XVI, 16. [6]) Przyp. VII, 4. [7]) Św. Mat. X, 16.

ostrożnie chodzili: nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy[1]). Niemniej gorąco zalecają tę cnotę Ojcowie Kościoła i mistrzowie duchowni, nazywając ją okiem i sercem duszy, kierowniczką cnót, władczynią uczuć, sztuką życia itp. I rzeczywiście, gdzie jest roztropność, tam panuje porządek i harmonia; gdzie jej niema, tam nieład i zamieszanie, — tam żadna cnota nie umie zachować należytej miary, — tam pokora zbyt się poniża, tam posłuszeństwo za daleko idzie, tam ufność staje się zarozumiałą, gorliwość gniewem, szczodrobliwość marnotrawstwem, — słowem, tam cnota staje się wadą.

2. Roztropność jest zatem potrzebną każdemu chrześcijaninowi, a temsamem każdej zakonnicy; — potrzebną jest w zarządzie domu, aby nie wykroczyć czy wielką surowością, czy zbytnią pobłażliwością i nie wywołać wśród sióstr zniechęcenia lub rozterki; — potrzebną jest w spełnianiu obowiązków, aby uniknąć ostateczności, to jest, przesady lub niedbalstwa, ale wykonać wszystko wedle woli Bożej i przepisów ustaw; — potrzebną jest w stosunkach z ludźmi, aby słowem czy postępowaniem kogoś nie zgorszyć, albo własnej duszy nie zaszkodzić.

Niechże tedy każda zakonnica stara się o roztropność nadprzyrodzoną, natomiast brzydzi się roztropnością światową i cielesną, której źródłem jest pycha i samolubstwo, cechą dwulicowość, obłuda i podstęp; bo taką roztropność nazwał Apostoł *nieprzyjaciółką Boga*[2]), Bóg zaś sam rzucił na nią klątwę usty Proroka: *Biada wam, którzyście mądrymi w oczach waszych, a sami przed sobą roztropnymi*[3]).

3. Lecz jakże ma zakonnica nabyć roztropności nadprzyrodzonej? Oto niech się modli, bo sam Pan zapewnia: *Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność*[4]), i przez Apostoła wzywa: *Jeśli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa*[5]). Mianowicie w chwilach ważniejszych i trudniejszych, należy na modlitwie pytać się Pana: Co chcesz, abym czyniła?

Powtóre, niech zakonnica kieruje się zawsze duchem wiary i naśladuje w mówieniu czy działaniu wzory doskonałe, jako to: Chrystusa Pana, Najśw. Pannę i tych Swiętych, co tą cnotą w szczególny sposób jaśnieli. Takim był n. p. św. Wincenty à Paulo, który nic ważnego nie podejmował, żadnej nie dawał odpowiedzi lub rady, jeżeli pierwej nie wejrzał okiem ducha na Chrystusa Pana, aby w Jego życiu lub słowach znaleść jaką wskazówkę.

Wreszcie, niech zakonnica panuje nad żądzami, które przyćmie-

---

[1]) Do Efez. V, 15. [2]) Do Rzym. VIII, 6—7. [3]) Izaj. V, 21. [4]) Przyp. VIII, 14. [5]) Jak. I, 5.

wają światło rozumu i wiary, i ćwiczy się ciągle w cnocie roztropności, a w tej myśli pamięta na następujące zasady:

Mieć ciągle przed oczyma zakon Boży, prawo kościelne i ustawy Zgromadzenia, by do tych przepisów stosować swe zamiary, słowa i czyny.

W każdej sprawie uważać na cel, aby tenże był dobry, i dobrych tylko używać środków.

We wszystkiem starać się o dobrą pobudkę, a strzedz się podmuchów pychy lub samolubstwa, jak niemniej kierowania się uprzedzeniem lub względem ludzkim.

Niedowierzać własnej mądrości, ztąd nietylko prosić Boga o światło, ale też radzić się ludzi rozumnych i prawych, mianowicie zaś spowiednika i przełożonej.

Nie być upartą przy swojem zdaniu lub swojej woli, ani też łatwowierną lub miękką i chwiejącą się, jak chorągiewka, na wszystkie strony.

Mając coś przedsięwziąść, pytać się nietylko o to, czy wolno, ale także o to, czy to w tej chwili stosowne i pożyteczne.

W działaniu unikać zarówno gorączki, pośpiechu i nieporządnego afektu, jak niepotrzebnej zwłoki, lenistwa, lub co gorsza, zniechęcenia się dla lada przeszkody.

W życiu wiele patrzeć, wiele słuchać, a nie wiele mówić.

Znać przytem swoje obowiązki i prawa, znać swe słabości i wady, znać prądy panujące i znać ludzi, z którymi się żyje i dla których się pracuje.

Jeżeli się jest przełożoną, kierować się zawsze prawdą i sprawiedliwością, upominać w porę i w należyty sposób, a nieraz milczeć i starać się pierw o zaufanie i powagę, nim się przystąpi do zaprowadzania reform czy obalania nadużyć.

Czy tych zasad trzymają się wszystkie zakonnice? Czy i ja się ich trzymam? Lecz w takim razie zkądże tyle błędnych kroków? *Boże ojców moich i Panie miłosierdzia... dajże mi mądrość, stojącą przy stolicy Twojej... zeszlijże ją z świętych niebios Twoich, aby ze mną była i ze mną pracowała, abym wiedział, co jest przyjemnego u Ciebie*[1]).

Punkt II. *Jak konieczną jest dla zakonnicy prostota.*

1. Zakonnica powinna być nietylko roztropną, ale też prostego ducha, czyli według słów św. Franciszka Salezego, iść prostą drogą do prawdy, obowiązku i Boga samego.

Taka zakonnica z jednej strony wierzy pokornie, ufa całkowicie

---

[1]) Mądr. IX, 1—10.

i poddaje się we wszystkiem Panu Bogu, z drugiej szuka zawsze i wszędzie Pana Boga, to jest, spełnienia Jego woli, rozszerzenia Jego chwały, pozyskania Jego miłości, a nie chwały własnej, ni pociechy własnej, ni dogodzenia woli własnej. Taka zakonnica z miłości ku Bogu słucha pokornie przełożonych i poddaje im nietylko swą wolę, ale także swój sąd.

Taka zakonnica brzydzi się nieszczerością, dwulicowością i obłudą a ztąd nie mówi nigdy kłamstwa, ni słów dwuznacznych, nie podejrzywa nikogo bez podstawy, nie używa podstępów, ni pochlebstw, lub fortelów, nie przywdziewa maski, ani robi coś dobrego z wyrachowania samolubnego lub z próżności.

Taka zakonnica strzeże się fałszywej pokory, afektacyi, przesady, nienaturalności, uganiania się za wyłącznością i rzeczami nadzwyczajnemi, bo nie chce błyszczeć wśród ludzi, ani zwracać na siebie czyjej uwagi. Czy jestem taką?

2. Piękną i miłą Bogu jest prostota. Sam Duch Św. tak ją zachwala: *Brzydliwe Panu serce przewrotne, a upodobanie Jego w tych, którzy w prostocie chodzą* [1]). *Pan obroni chodzących w prostocie* [2]); *z prostymi rozmowa Jego* [3]); *kto chodzi w prostocie, zbawion będzie* [4]); Zbawiciel zaś każe być prostym jako gołębice, i stać się jako dziatki, to jest naśladować dziecię w niewinności, pokorze i prostocie.

Natomiast nic wstrętniejszego Bogu nad obłudę, a to dlatego, że ona rzeczy najświętszych używa do złych celów, i gdy na zewnątrz stroi się w szatę cnoty, wewnątrz pełną jest przewrotności. To też Bóg już usty Joba zapowiedział: *Wesele obłudnika jako mgnienie oka; odkryją niebiosa nieprawości jego, a ziemia powstanie przeciw niemu* [5])... Zbawiciel zaś, acz miłosierny dla jawnogrzesznicy, pogroził strasznem „biada“ Faryzeuszom, jako „grobom pobielanym“, i ostrzegł wszystkich: *Strzeżcie się kwasu faryzejskiego, którym jest obłudność* [6]). Toż samo Ojcowie św. przyrównywują obłudników to do faryzeuszów, ogłaszających po ulicach swe jałmużny, — to do Heroda, zwodzącego Trzech Mędrców, — to do Judasza, pocałunkiem zdradzającego Mistrza; a jeden z nich twierdzi słusznie, że zmyślona poczciwość jest podwojoną nieprawością [7]). O Panie, zachowaj od niej swój Kościół!

3. Niechże tedy każda zakonnica brzydzi się nietylko obłudą, ale i nieszczerością, a natomiast ukocha świętą prostotę; i choćby kłamstwem mogła nawrócić duszę lub wybawić siebie od śmierci, niech się na to nie odważy, bo Bóg sam nakazuje: *Nie chciej kłamać wszelakiem kłam-*

---

[1]) Przyp. XI. 20. [2]) Przyp. II. 7. [3]) Przyp. III, 32. [4]) Przyp. XXVIII, 18. [5]) Job. XX, 5 i 27. [6]) Św. Łuk. XII, 1. [7]) Św. Aug. in Ps. 63.

stwem (Ekkli. VII. 14). Wzorem jest tu św. kapłan Phokas, który żołnierzom, szukającym go na męczeństwo i pytającym, czy nie zna Phokasa, chrześcijanina, odpowiedział: „Znam go, oto stoi przed wami“ i nie dopuścił, aby żołnierze kłamstwem uratowali go od stracenia.

Wolno atoli zataić prawdę, lub użyć niewinnego wybiegu, jeżeli słuszna przyczyna tego wymaga; nie mamy bowiem obowiązku odpowiadać na każde pytanie, zwłaszcza gdy ktoś nie ma prawa się pytać, albo pyta o takie rzeczy, które do niego nie należą. Mógł zatem św. Justyn pogan, pytających, gdzie jest świątynia chrześcijańska, zaprowadzić do swojego mieszkania i odpowiedzieć: „Tu“, bo dom chrześcijanina winien być świątynią Boga.

A jakże ma zakonnica nabyć świętej prostoty? Oto niech najprzód modli się często o *serce prawe* i pamięta, że oko Boże, przenikające skrytości serca, jest ciągle na nią zwrócone.

Powtóre, niech w działaniu stara się o pobudkę prostą i czystą; taką zaś pobudkę ma zakonnica wtenczas, jeżeli we wszystkiem szuka Boga i tylko Boga, a nie chce być widzianą i chwaloną od ludzi, nie pragnie ich oklasków, nie szuka ich wdzięczności, nie lęka się ich sądów, nie smuci się z ich nagany, ani nawet śledzi, jak ludzie cenią jej czynności, — jeżeli nadto nie podnosi się w dumę w razie powodzenia, ani poddaje się zniechęceniu lub zazdrości, gdy widzi, że innym się szczęści, a ona sama nie odnosi skutku, lub musi być nieczynną, — jeżeli wreszcie z tą samą starannością i gorliwością spełnia czynności jawne jako i ukryte, świetne jako i niskie [1]).

Nakoniec, niech zakonnica w stosunku do ludzi łączy z roztropnością chrześcijańską szczerość i serdeczność; a mianowicie niech nie używa względem nich światowej polityki, intrygi lub podstępu, i nie mówi o nich inaczej poza oczy, aniżeli do nich w oczy. Wzorem tu są Święci. Św. Franciszek Salezy n. p. był mężem dziwnej prostoty, dalekim nawet od cienia nieszczerości, udawania i oglądania się na wzgląd ludzki, lubo jako biskup, a do tego wielce poszukiwany, miał do czynienia z różnego rodzaju ludźmi, nie wyjąwszy panujących. Co więcej, chociaż był dziwnie roztropnym i uznawał potrzebę roztropności w naszych zepsutych czasach, przenosił jednak nad nią prostotę. „Nie wiem — oto jego słowa — co mi winna ta nieboga roztropność, że mi tak trudno w niej się rozmiłować, a jeżeli ją czasem kocham, to tylko z konieczności, gdyż ona jest solą i pochodnią życia naszego. Ale zupełnie inaczej jestem usposobiony dla prostoty; piękność jej zachwyca mię i odstąpiłbym chętnie sto wężów za jedną gołębicę“ [2]). Podobnie

[1]) Por. *Życie duchowne* T. II, str. 161 i 164. [2]) *Duch św. Franc. Salezego* Cz. XV, Rok I.

zalecał prostotę św. Wincenty à Paulo. Przez tę cnotę — tak uczył swoich synów duchownych — stajemy się podobnymi do Boga, który jest Istotą najprostszą. Przez niąto idziemy do Boga, nie zważając ni na korzyść własną, ni na względy ludzkie. Potrzeba nam zatem być prostymi w mowie i w czynie, — potrzeba unikać wszelkiego udawania lub podstępu, i niczego innego nie szukać, krom podobania się Bogu. Czy jestem choć trochę podobną do tychże Świętych?

Rachunek sumienia z roztropności i prostoty. O Serce Jezusowe, proszę Cię przez Serce Niepokalanej o serce czyste i ducha prawego.

Postanowienia: 1. Przed każdą sprawą ważniejszą zastanowię się i poproszę o światło z góry, a jeżeli możebna będzie, zasięgnę rady przełożonej lub spowiednika. 2. W działaniu będę unikać mniej czystej pobudki i gorączki. 3. W stosunku do ludzi będę się strzegła wszelkiej nieszczerości.

Akt strzelisty: „Panie, prowadź mię prostą ścieżką“ [1]) i prostuj przed obliczem Twojem drogę moją“ [2]).

CIII.

O miłości krzyża.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: „*Cierpliwość wam jest potrzebna, abyście czyniąc wolę Bożą, odnieśli obietnicę*“ [3]).

Naucz mię, Panie, dlaczego winnam krzyż miłować i jak mam krzyż dźwigać.

Punkt I. *Dlaczego trzeba krzyż miłować.*

1. Krzyż jest udziałem wszystkich ludzi; wyciosał go bowiem praojciec nasz Adam z onego drzewa, z którego zerwał owoc zakazany, i włożył na barki wszystkich swoich dzieci, — czyli krzyż jest zapłatą grzechu; ponieważ tedy wszyscy rodzimy się w grzechu i nawet po Chrzcie św. musimy staczać ciągłą walkę z ciałem, światem i czartem, wszyscy też musimy cierpieć. Przedewszystkiem krzyż jest cząstką wszystkich chrześcijan; bo odkąd Mistrz i Zbawiciel nasz wstąpił na krzyż, a z krzyża do chwały, niema dla Jego uczniów innej drogi życia i zbawienia krom krzyża; jako On sam mówi: „*Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien*“ [4]).

Lecz dlaczegóż Pan, Miłość istotna i Twórca miłości, taką drogę dla nas wybrał? Dlatego, że w obecnym stanie cierpienia są nam po-

---

[1]) Ps. XXVI, 11. [2]) Ps. V, 9. [3]) Do Żyd. X, 36. [4]) Mat. X, 38.

żyteczne, a nawet potrzebne; przeto zsyłając cierpienia, okazuje nam Bóg swoją mądrość i miłość. Zrozumiemy to lepiej, skoro poznamy, czem jest krzyż, to jest, cierpienie dla Boga i dla nas [1]).

Krzyż jest najprzód narzędziem chwały Bożej. Jako ze wszystkich prac i ofiar Syna Bożego krzyż najwięcej uwielbił Ojca, tak ze wszystkich prac i ofiar naszych mężne i chętne znoszenie krzyżów najwięcej uwielbia Boga; a to dlatego, że miłość krzyża jest tryumfem łaski Bożej z jednej, szczytem ofiary z drugiej strony. Ztąd dusza cierpliwa jest nader miłą Bogu; można ją przyrównać do kadzielnicy złotej, ślącej woń swoją przed tron Boży, lub do „lutni przecudnej, z której Duch Św. wydobywa hymny mistycznej słodyczy“ [2]).

Krzyż jest narzędziem sprawiedliwości Bożej, bo jest karą za grzechy. Ludzie często i ciężko grzeszą, a grzechami ściągają na siebie kary Boże; Bóg pokutującym karę wieczną przebacza, lecz doczesną często na tej ziemi wymierza, wymierza zaś krzyżem. O jakże Bóg jest dobry! Aby nas nie karać odjęciem łaski lub więzieniem czyścowem, krzyżami spłaca sam sobie długi, które u jego sprawiedliwości zaciągnęliśmy, a których płacić nie mamy ochoty. Jeżeli więc na jaką duszę spadają krzyże, niech się nie skarży, że ją Pan chłoszcze i nie odtrąca od siebie rózgi, jeżeli nie chce być wykluczoną od niebieskiego dziedzictwa [3]); lecz wspominając na grzechy dawne, poddaje spokojnie plecy pod chłostę i mówi z Prorokiem: „Zgrzeszyłam“.

Krzyż jest narzędziem miłosierdzia Bożego, bo on najprzód duszę nawraca. Gdy dusza jest w szczęściu i pociechach, łatwo zapomina o Bogu i na wzór syna marnotrawnego rozprasza dary Boże; aby ją wtenczas przywieść do upamiętania, uderza ją Pan krzyżem i zmusza do porzucenia grzechu. O ileżto dusz pozyskał krzyż Panu Bogu! Błogo zatem duszy grzesznej, którą Pan jeszcze nawiedza krzyżem, bo to jest znakiem, że ją chce nawrócić. Kogo zaś krzyż nie nawróci, dla tego już niema prawie ratunku; Bóg go wreszcie opuszcza, jak opuszcza lekarz chorego, który odrzuca wszelkie lekarstwa.

Krzyż odrywa duszę od świata. Życie ludzkie jest podróżą, a raczej wygnaniem z ojczyzny. Niektórzy podróżni idą wprost do ojczyzny, nie zważając na okolicę, którą przebywają; lecz inni niebaczni, zamiast iść śpiesznie, zrywają kwiatki i jagody rosnące obok drogi, to jest, trawią czas życia na pociechach i rozrywkach, któremi świat ich wabi. Aby więc zmusić ich do spiesznego pochodu — dzień bowiem jest krótki — zrządza Bóg często, że te kwiatki nadziei ziemskich więdnieją,

---

[1]) *Życie duchowne* II, 34 sq. (7 wyd.). [2]) *Życie duchowne*, tamże.
[3]) Tauler. *Ustawy duch.* R. XVI.

a te jagody pociech światowych miasto słodyczy sprawiają gorycz. O jakże mądrym i dobrym jest Bóg nasz! „Gorzkim jest świat, a jednak jest kochany;—jakżeby był kochany, gdyby był słodkim“ [1]), — gdyby Bóg do pociech jego nie mieszał piołunu cierpień, które rodzą niesmak do świata, a tęsknotę za Bogiem. Franciszek Caracciolo, młodzieniec urodziwy i bogaty, zapadł w dwudziestym drugim roku życia w ciężką chorobę, wskutek której na całem ciele okryty został trądem. Cios ten niespodziany przedstawił mu tak silnie całą marność tego świata, że rozdawszy majątek ubogim, oddał się całkowicie Bogu, wstąpił do klasztoru i został świętym. Można powiedzieć, że Pan Bóg największą liczbę dusz pociąga do siebie krzyżem; to też słusznie nazwano krzyż robotnikiem Pańskim i aniołem, sprawującym poselstwo Boże na ziemi.

Krzyż zachowuje duszę od grzechu, bo jest niejako wędzidłem na pychę ducha i żądzę ciała. O jakże wielu poszłoby drogą zatracenia, gdyby ich Pan nie wstrzymywał różnymi krzyżami! Wiedzą o tem Święci, ztąd pragną cierpieć i wzdychają za chłostą Bożą, aby boleść i bojaźń trzymała ich na wodzy. Co więcej, każą się lękać i sami się lękają ciągłej pomyślności. „Należy uważać za wielkie nieszczęście — mówi św. Wincenty à Paulo — nietylko dla jednostek, ale dla całych domów i zgromadzeń, jeżeli wszystko idzie według ich woli, tak, iż żyją swobodnie i nic nie cierpią dla Boga. Tak jest, — miej to przekonanie, że jeżeli jakaś osoba lub jakieś zgromadzenie nie doświadcza żadnych cierpień, a przeciwnie odbiera od całego świata oklaski, bardzo jej blisko do upadku“.

Krzyż duszę oczyszcza i doskonali, bo z jednej strony niszczy w niej złe przywiązanie, — podobny ztąd do noża, którym niebieski Ogrodnik szkodliwe latorośle odcina, lub do ognia, w którym się rdza duszy wypala; z drugiej zaś budzi i potęguje w niej miłość Bożą i przy pomocy łaski przemienia ją wewnętrznie. Słusznie też powiedział św. Ignacy, że niema drzewa sposobniejszego do rozpalenia ognia miłości Bożej, nad drzewo krzyża, którego Pan użył do wielkiej ofiary miłości [2]). Cierpienie, dobrze zniesione, to najpewniejszy środek do uświęcenia duszy, — to „pospieszny pociąg do nieba“, jak je nazwał jeden z nowszych pisarzy. Jeżeli zatem — mówię za świętym Ignacym — każe ci Pan wiele cierpieć, znakiem to jest, że ma wielkie względem ciebie zamiary i drogą bezpieczną chce cię doprowadzić do zbawienia; a jeżeli i ty pragniesz stać się wielką świętą, proś, aby ci Bóg zesłał wiele krzyżów [3]).

---

[1]) Święty Aug. *Ser. III. de temp.* [2]) Czyt. św. Alfonsa Lig. *O miłości P. Jezusa* R. V, 10. [3]) Św. Alfons Lig. tamże.

Krzyż jest nawet kamieniem probierczym prawdziwej doskonałości, bo nie ten doskonale kocha Pana Boga, kto ma miłość na ustach, — ani ten, co się zdaje płonąć miłością, — ani ten, co wiele działa niby z miłości, ale ten, kto chętnie cierpi dla Boga. Trudniej nierównie jest cierpieć, niż działać, bo do działania miesza się łatwo miłość własna; i słusznie powiedziała św. Katarzyna, że dopiero w cierpliwości pokazuje się, czy dusza pozbyła się miłości własnej. Cierpliwość jest również próbą pokory [1]), a to samo rzec można o innych cnotach. Niestety, z tej próby nie każdy wychodzi zwycięsko. „Jezus ma teraz wielu miłośników Niebieskiego Królestwa swego — mówi trafnie pobożny autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chr.“ — lecz mało takich, którzyby krzyż Jego dźwigać chcieli. Wielu pragnie z Nim się pocieszać; lecz mało kto gotów jest cierpieć. Wielu idzie za Jezusem aż do łamania chleba; lecz mało kto chce ponosić zelżywości krzyża Jego. Wielu kocha Jezusa, dopóki ich nie spotkają przeciwności. Wielu go chwali i błogosławi, dopóki im zsyła pociechy jakie; skoro zaś Jezus utai się i odstąpi ich na chwilę, natychmiast szemrzą, albo zupełnie upadają na duchu. Lecz ci, którzy Jezusa dla Jezusa, a nie dla siebie samych kochają, ci błogosławią Go równie we wszelkiem utrapieniu i ucisku serca, jak w pośród największej pociechy“ [2]). Jednem słowem, jako krzyż na Golgocie był narzędziem Bożem do zbawienia świata, tak dzisiaj i ciągle używa Bóg krzyżów do uświęcenia dusz, a dusze nieocenione owoce zbierają z tych krzyżów, jeżeli tylko za przykładem Zbawiciela dźwigają je mężnie i cierpliwie.

2. Mianowicie krzyż daje mądrość, bo uwalnia nasz umysł od wielu złudzeń, uczy gardzić marnościami świata, każe szukać Boga w życiu i to życie światłem, bijącem z krzyża Chrystusowego, opromienia.

Krzyż daje siłę, bo niszczy zbyteczną tkliwość dla siebie, z której zniewieściałość duszy się rodzi, a oczyszcza i umacnia wolę. Kto zatem przechodzi dobrze szkołę cierpień, nabywa hartu i męztwa do walki.

Krzyż daje cichość i słodycz, bo w boleści, według woli Bożej znoszonej, roztapia się nasze samolubstwo, a serce staje się pokorniejszem i czulszem na cierpienia bliźnich.

Krzyż daje pokój, bo ucisza w nas gwar namiętności i oddala nas od gwaru świata, a zwraca do źródła pokoju — Chrystusa; im lepiej zaś umiemy cierpieć, tem trwalszego nabywamy pokoju.

Krzyż daje pociechę, nie jakoby cierpienia same przez się były miłe dla natury, lecz że ten, co krzyż z Chrystusem dźwiga, znajduje

---

[1]) Św. Filip. Ner. [2]) Ks. II. Roz. XI, 1.

w Chrystusie dziwną osłodę i ulgę. Zaprawdę, krzyż to Chrystus; kto go przyjmie z miłością i uściśnie, ten do Serca Jezusowego się zbliży i w słodkim uścisku z Niem się zjednoczy.

Krzyż daje chwałę, iż jako pieczęć sług Chrystusowych, czyni nas podobnymi do Mistrza Ukrzyżowanego, do Matki Bolesnej i do tylu Świętych, których życie jednym było krzyżem. Słusznie też powiedział autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chr.“: „Gdyby ci wybierać przyszło, powinienbyś raczej życzyć sobie cierpieć dla Chrystusa, aniżeli doznawać obfitych pociech; bo tym sposobem stałbyś się podobniejszym Chrystusowi i Świętym Jego“ [1]). Słusznie również zauważył św. Franciszek Salezy, że Aniołowie jednej tylko rzeczy nam zazdroszczą, — oto tego, że możemy cierpieć dla Boga i cierpieniem przypodobać się Sercu Jezusowemu.

Krzyż sprowadza dary duchowne; ztąd jeżeli Bóg chce podnieść duszę do wyższego stopnia doskonałości, albo ją obdarzyć cennym jakim przywilejem, czy też przez nią nawrócić inną duszę, darzy ją najprzód krzyżem. Widzimy to w życiu Świętych, iż najcięższe krzyże były zadatkiem najkosztowniejszych darów.

Krzyż jedna zasługi, bo jako ofiara najmilsza, ściąga nagrodę najobfitszą. „Żadna miłość — mówi św. Alfons [2]) — nie przynosi tyle zasług, ile miłość cierpiąca“, tak, iż jedno: „Bóg zapłać“ w cierpieniu więcej znaczy, niżeli tysiąc dziękczynień w pomyślności. Jakże więc Bóg jest dobrym, iż w krzyżu otworzył wszystkim pole do zasług.

Krzyż wreszcie zapewnia nam zbawienie i świetną koronę, bo nas czyni podobnymi do „Pierworodnego wybranych“, który przez krzyż wszedł do chwały, i dopuszcza nas do uczestnictwa w Jego Męce. Ktokolwiek tedy chce należeć do liczby wybranych, ma pierwej należeć do liczby cierpiących; a jeżeli pragnie nosić koronę chwały, niech nosi pierwej koronę z ciernia; im zaś ostrzejsze będą te ciernie, tem świetniej błyszczeć kiedyś będą klejnoty korony.

Tem jest krzyż dla nas: czyliż tedy krzyż nie jest darem miłości Bożej? I któż teraz będzie się żalić na Pana Boga, że go nawiedza krzyżami? Wszakże według słów Apostoła: „*kogo Pan miłuje, karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje*“ [3]). Raczej niech dziękuje Panu za krzyże i przyjmuje je ochotnie. Gdyby ci nawet — są słowa św. Chryzostoma — dał Bóg moc wskrzeszania umarłych, gdyby cię porwał aż do trzeciego nieba, mniejby ci dał, aniżeli zsyłając na cię jakie cierpienie; bo gdybyś miał dar cudów, stałbyś się dłużnikiem

[1]) Ks. II. R. XII, 13. [2]) *O miłości P. J.* 9. [3]) Do Żyd. XII, 6.

Bożym, gdy zaś cierpisz, Bóg staje się dłużnikiem twoim [1]). Teraz także pojmiemy, dlaczego Pan prace i zasługi płaci krzyżami, a jeżeli duszę jaką chce uczcić, pozwala ją upokorzyć.

3. Tyczy się to każdej duszy, o ileż więcej zakonnicy. Wszakże zakonnica jest oblubienicą Jezusa Ukrzyżowanego, winna tedy naśladować Go doskonalej, iść za Nim wierniej, i to aż na Kalwaryę, dzielić z Nim chętnie boleść i być wraz z Nim przybitą do krzyża. Zakonnica przez złożenie ślubów oddaje się Bogu całkowicie na ofiarę całopalną; otóż zniszczenie tej ofiary, czyli oczyszczenie, uświęcenie i śmierć mistyczna duszy, aby żyć w Jezusie i dla Jezusa, nie odbywa się bez ognia cierpień. Słusznie tedy pisał św. Franciszek Salezy do pewnej zakonnicy, która właśnie co wykonała profesyę: „Już znajdujesz się w duchu na ołtarzu, aby być ofiarowaną, zabitą, zniszczoną przez całopalenie. Zaczynasz umierać światu, a świat zaczyna być umarłym dla ciebie; jest to już część całopalenia. Pozostają jeszcze dwie inne części, — jedną jest odarcie ze skóry przez wyrzeczenie się w sercu samej siebie, drugą jest to spalenie na popiół swej miłości własnej i przemienienie duszy twojej w płomień miłości Bożej“.

Każda zakonnica winna miłować krzyż, jeżeli tylko miłuje Pana Jezusa; ale doskonalszej miłości żąda Pan od tych dusz, które chce podnieść do wyższego stopnia świętości i uczynić narzędziami swego miłosierdzia; tym więc duszom daje niezwykłe cierpienia, czyto w postaci długich chorób lub ciężkich prześladowań od ludzi, czy za pomocą strasznych osobłości, jak to w życiu św. Klary, św. Ludwiny, św. Katarzyny Seneńskiej, albo tak zwanych Stygmatyczek widzimy [2]).

Mamże ja choć iskrę miłości krzyża? Jeżeli nie mam jej wcale znak to, że nie kocham Pana Jezusa. O Jezu, nie dopuśćże tego!

Punkt II. *Jak trzeba krzyż dźwigać.*

1. Nie wszyscy ludzie jednakowo znoszą swe cierpienia; — jedni cierpią, jak zły łotr, to jest, cierpienie wychodzi im, z ich winy, na większą zgubę; drudzy cierpią, jak Dobry Łotr, to jest, cierpienie staje się dla nich przyczyną nawrócenia i pokuty; inni wreszcie cierpią podobnie jak Zbawiciel, to jest, cierpienie utwierdza ich w świątobliwości i pomnaża ich zasługi. Słusznie też powiedział św. Augustyn, że cierpienie jest niejako ogniem, a Bóg niejako złotnikiem, rozdmuchującym ten ogień. Otóż dobrzy oczyszczają się w nim jak złoto, a źli płoną, jak słoma [3]).

Trzy są stopnie cierpliwości. Pierwszy zależy na tem, aby w cier-

---

[1]) *Serm. IV. in Epist. ad Phil.* [2]) Stygmatyczki są to dusze, które odznaczone zostały odbiciem blizn Chrystusowych na ciele. [3]) *Enarr. in Ps. LXI.*

pieniu nie rozpaczać, nie złorzeczyć, nie szemrać przeciw Bogu, nie oburzać się przeciw bliźnim. — słowem, nie dopuścić się jakiegokolwiek grzechu, ale poddać się z pokorą woli Bożej. Ten stopień jest przykazaniem dla wszystkich; a kto inaczej cierpi, ten grzeszy i nie zasługuje nawet na imię chrześcijanina.

Nie jest tu wzbroniony żal cichy, nawet skarga głośna na cierpienie nie jest grzeszną, byleby była poddana woli Bożej; słusznie atoli zauważył św. Franciszek Salezy, że prawdziwy sługa Boży rzadko się skarży, a jeszcze rzadziej pragnie być żałowanym. Ci, co się skarżą i chcą, aby nad nimi ubolewano, podobni są do dzieci, które skaleczywszy się w paluszek, krzyczą w niebogłosy i dopiero wtedy się uspokajają, gdy piastunka dmuchnie na ich ranę, lub uda, że z żalu płacze nad niemi [1]). Zazwyczaj każda skarga kryje w sobie coś z miłości własnej, długie zaś i gwałtowne rozwodzenie żalów jest zawsze znamieniem miękkości charakteru, tak jak jest brzydkiem samolubstwem kazać innym cierpieć dlatego, że my cierpimy. Z tem wszystkiem — mówi św. Salezy — mogą zdarzyć się wypadki, w których ukrywanie cierpień nietylkoby nie było doskonałością, ale mogłoby być nawet grzechem; n. p. w razie, gdyby jakaś zakonnica, pod pozorem nieżalenia się, nie chciała wyjawić lekarzowi swojej choroby i odrzucała lekarstwo.

A czy wolno prosić o oddalenie cierpień? Wolno — bo wszakże i Zbawiciel modlił się w Ogrojcu: „*Ojcze, niech odejdzie odemnie ten kielich*“ [2]); ale trzeba zaraz dodać: „*Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty*“. Wolno także odwrócić cierpienia od siebie, a czasem jest to nawet obowiązkiem; tak n. p. każda zakonnica powinna zapobiegać katastrofom czy szkodom, grożącym Zgromadzeniu, jak niemniej wystrzegać się nadwerężenia swojego zdrowia, jeżeli wyższe względy nie wymagają ofiary.

Drugi stopień wyżej się wznosi, bo dusza nietylko nie narzeka, nietylko przyjmuje krzyż z poddaniem się woli Bożej, ale dźwiga go z męztwem i spokojem i nieustannie powtarza: Stań się wola Twoja. O ten stopień każda zakonnica starać się powinna.

Przedewszystkiem niech nie odrzuca krzyża, bo i na cóżby się to przydało? Bez krzyża być nie może, — gdziekolwiek się zwróci, krzyż za nią pójdzie, przeto, że wszędzie siebie samą poniesie; a choćby potrafiła przed jednym krzyżem uciec, doścignie ją drugi i to może cięższy [3]). Jeżeli nie zechce dobrowolnie krzyża przyjąć, włoży go na nią gwałtem, jak włożono na Szymona Cyrenejczyka; lecz wtenczas nie

---

[1]) *Duch św. Fran Sal.* [2]) Św. Mat. XXVI, 36. [3]) Czyt. *O naśl. Jez. Chr.* Ks. II. R. XII.

będzie miała żadnej ulgi i straci wszelką zasługę. Wszakże krzyż Dobrego Łotra zbawił, a złego potępił, bo z krzyża zstąpił do piekła, a „co miało zakończyć jego cierpienia, pomnożyło takowe“ [1]). Natomiast, kto zawsze za wolą Bożą idzie, ten nie dźwiga krzyża, lecz krzyż go dźwiga.

Powtóre, niech nie wybiera krzyżów, ale każdy krzyż bez wyjątku przyjmuje spokojnie, trzymając się przestrogi św. Franciszka Salezego, danej pewnej duszy: „Moja córko, całuj często sercem ten krzyż, jaki Zbawiciel sam włożył na ramiona twoje. Nie zważaj, czy on jest z drogiego i wonnego drzewa, bo tem bardziej jest on krzyżem, im lichsze jego drzewo, im wstrętniejsza jego woń“ [2]). Jeżeli niektóre krzyże zdają się zbyt ciężkimi, trzeba je nieść pod krzyż Chrystusów i przyjmować z rąk samego Zbawiciela, a dźwigać w zjednoczeniu z Nim i w duchu pokuty za grzechy; tedy staną się lekkimi i miłymi.

Po trzecie, niech dziękuje za każdy krzyż, bo krzyż jest upominkiem Bożej miłości. Kiedy św. Cyryaka rozciągnięto na rusztowaniu i srodze bito kijmi, nieustraszony męczennik powtarzał ciągle wśród tej katuszy: „Chwała Tobie, Jezu Chryste, Panie mój najwyższy. Zlituj się nademną grzesznikiem, niegodnym tej łaski, jakiej teraz dostępuję, cierpiąc dla Imienia Twego“. Z taką wdzięcznością i pokorą niechaj zakonnica przyjmuje krzyż każdy i według rady pewnego świątobliwego zakonnika „będzie zadowoloną z Pana Boga i z tego wszystkiego, co On sam daje“.

Trzeci stopień cierpliwości zależy na tem, aby przyjmować krzyże nietylko cierpliwie i spokojnie, ale z ochotą i radością. Dusza, która na ten szczebel cnoty się wspięła, cieszy się z krzyżów, — gdy nie cierpi, pragnie krzyżów, gdy pragnienie jest gorące, ubiega się za krzyżami. Do tego wzywa nas Mistrz Jezus słowem i przykładem; On bowiem pragnął krzyża i podjął krzyż „*z weselem*“. Do tego zachęcają nas Święci.

Święci najprzód cieszą się z krzyża. Oto Apostołowie wychodzą z rady uweseleni, że mogli cierpieć dla Jezusa; a św. Jędrzej Apostoł wita krzyż z radością: „O krzyżu święty, któryś przyjął ostatnie tchnienie mojego Mistrza, oto ja przychodzę złożyć między twe ramiona trudy długiego pielgrzymstwa i powierzyć ci moją nagrodę i moją wieczność. O krzyżu upragniony, do ciebie idę z radością i weselem, weźże mnie od ludzi i oddaj Mistrzowi, aby mię przez ciebie przyjął, który mię przez ciebie odkupił“. Podobnie św. Elżbieta, wygnana z tronu i ojczyzny, każe śpiewać „Te Deum“, iż Pan pozwolił jej cierpieć. Radość ta

---

[1]) Św. Grzegorz *Lib. IV. Dial. cap. X.* [2]) *Duch św. Franciszka Sal.* Cz. VIII, R. I

ztąd pochodziła, że Święci miłowali gorąco Pana Jezusa, a ztąd cierpieli ochotnie z Nim i dla Niego.

Święci pragną krzyża. Św. Franciszek z Assyżu smuci się, jeżeli dzień upłynął bez cierpienia, sądząc, że Bóg o nim zapomniał; św. Magdalena de Pazzis pragnie raczej żyć, niż umrzeć i pójść do nieba, aby dłużej jeszcze cierpieć, co w niebie nie jest możebnem; św. Franciszek Ksawery modli się w cierpieniu: „Panie, nie bierz mi tego krzyża, albo jeśli go weźmiesz, daj mi większy“; św. Teresa, nauczywszy się od Pana, że zasługa nasza jest w pracy i cierpieniu, woła: „Panie, albo cierpieć, albo umrzeć“, św. Jan od Krzyża prosi: „Panie, cierpieć i być wzgardzonym“. Podobnie św. Weronika Giulani prosiła o cierpienia, jakoż dostąpiła tego niezwykłego przywileju, że Zbawiciel obdarzył ją znakami Ran swoich i dał jej zakosztować boleści swojej Męki. Taki duch miłości ożywiał także Męczenników. Świętej Potamienie grozi tyran, że ją każe wrzucić do kotła, pełnego wrzącej smoły, a święta dziewica mówi: „Jeżeli postanowiłeś zgładzić mnie taką śmiercią, uczyń mi jedną łaskę: nie wrzucaj mię odrazu do kotła, lecz zanurzaj powoli, abyś poznał, jaką cierpliwością uzbraja mię mój Jezus i jak ja pragnę cierpieć dla Niego“ [1]).

Święci wreszcie szukają krzyża, jakby skarbu ukrytego. Męczennicy idą sami na rusztowanie i stosy, pokutnicy zadają sobie ciężkie umartwienia, inni biegną skwapliwie tam, gdzie ich boleść lub wzgarda spotyka.

2. I zkądże nabyć takiej cierpliwości? Oto z miłości Bożej, bo miłość nietylko uczy krzyż dźwigać za Zbawicielem, ale pragnąć krzyża, by się Mu przypodobać. Taką miłość miała bł. Małgorzata Marya, toż mogła słusznie powiedzieć: „O jakiežto szczęście cierpieć, a cierpieć ustawicznie. Nic mi się podobać nie może, tylko krzyż mego Boskiego Zbawcy, — krzyż taki, jaki On dźwigał, upokarzający, ciężki, bez ulgi, bez pociechy. Niech inni zakładają swe szczęście na przebywaniu na górze Tabor, ja pragnę cierpieć i niczego innego nie pragnę, jak tylko cierpieć. O jakiežto szczęście cierpieć w cichości i umrzeć na krzyżu wśród najsroższych utrapień ciała i duszy“.

Ponieważ człowiek ma z natury wstręt do cierpienia, przeto trzeba się modlić, aby Bóg sam zmienił to usposobienie, czyli prosić gorąco o cierpliwość, ale o cierpliwość świętą, której pobudką niech będzie miłość Boża, a nie chwała własna, — o cierpliwość wszechstronną, któraby objęła wszystkie boleści, wszystkie krzyże, — o cierpliwość mężną i wytrwałą, którejby i największe cierpienia zachwiać nie zdołały. Taka cierpliwość jest cnotą dziwnie wielką i piękną, tak że Święci Ojcowie nazy-

[1]) Boronius ad n. 310.

wają ją matką i koroną Męczenników, warownią wiary, przyjaciółką miłości". Taka cierpliwość jest darem Bożym, tak cennym, iż słusznie powiedział św. król Ludwik: „Więcej dziękuję Bogu za cierpliwość, jakiej mi użyczył w niewoli, aniżeli gdybym był zdobył kraj Saracenów".

Trzeba dalej rozważać boleści i cierpliwość Króla Męczenników Jezusa, Królowej Męczenników Maryi i wielkich miłośników krzyża. Kiedy świętą Julię bito rózgami, tak się modliła wśród tej katuszy: „Bądź na wieki błogosławiony, Zbawicielu mój, za łaskę niewymowną, jaką wyświadczasz służebnicy Twojej. Obym uczestniczyć mogła we wszystkich mękach, jakieś za mnie poniósł. Lecz cóż to za różnica! Tobie głowę cierniową koroną przebito, a mnie tylko włosów trochę wyrwano; mnie chłostano, a Twoje przenajświętsze Ciało kawałami bicze żelazne rozrywały; mnie złorzeczą, a Ciebie bluźnierstwy i obelgami nasycono". To rozważanie dziwnej dodało jej mocy.

Trzeba również pamiętać, że nikt nie jest wolny od krzyża, i że każdy dla grzechów swoich na krzyż zasłużył; skoro zaś Pan jaki krzyż ześle, trzeba pomyśleć natychmiast: ten krzyż jest dla mnie raczej dobrodziejstwem, niż karą, bo ja na cięższy zasłużyłam. O jakże dobrym jest Pan, że mię małem cierpieniem zachowuje od męki wiecznej lub kaźni czyścowej!

Trzeba pamiętać i na to, że cierpienia są dla nas cennym upominkiem Bożym, bo przez nie możemy okazać miłość naszą P. Bogu, — wielkim zaszczytem, bo nas czynią podobnymi do Króla boleści Chrystusa, — i bogatym zyskiem, bo są klejnotami przyszłej korony, którą nas Pan kiedyś uwieńczy. Kiedy św. Agapitowi po długich męczarniach posypano głowę węglami żarzącymi, zawołał: „Niechaj pali się głowa, którą Pan chwałą ukoronuje. O jakże piękną będzie moja korona, jak świetnie będzie błyszczeć dyadem na ranach otrzymanych dla Jezusa Chrystusa!"

Wśród cierpień, zwłaszcza dłuższych, trzeba się pokrzepiać następującemi myślami: Od Boga wszystko pochodzi — Bóg mię widzi i pamięta o mnie — Zbawiciel jest przy mnie, by mi pomagać w dźwiganiu krzyża — życie z pociechami swemi i boleściami mija szybko, a wieczność trwa bez końca.

Jeżeli zaś krzyż dotkliwie przygniata, a dusza pragnie ulgi lub ochłody, szukać jej trzeba w najsłodszem Sercu Zbawiciela, bo Ono jest „jagodą winną, którą prasa krzyża ścisnęła, aby z niej wypłynęło wino słodkiej pociechy" [1]); szukać u Pocieszycielki strapionych Maryi,

---

[1]) Św. Bonawentura.

bo „Ona jest obłokiem, zakrywającym nas przed skwarem boleści“; szukać w rozważaniu Męki Pańskiej i w modlitwie, bo ona jest grą na lutni, rozweselającą duszę; szukać w Komunii świętej, bo ona jest „Chlebem mocnych“ i manną słodkiej pociechy.

Cierpliwość doskonałą nie tak łatwo można napotkać, nawet u tych dusz, które często na krzyż patrzą. A ja czyż posiadam tę cnotę? Czy się przynajmniej o nią staram?

Rachunek sumienia. Akt upokorzenia się.

Niestety, mało mam cierpliwości, mało miłości krzyża, acz jestem oblubienicą Ukrzyżowanego. Lecz Ty, o Jezu, pociągnij mię za sobą na Kalwaryę i daj mi rozmiłować się w Twoim kielichu.

Postanowienia: 1. Codzień rano zrobię akt oddania się woli Bożej i ofiarowania się na wszystkie cierpienia, jakie Pan w tym dniu zechce na mnie spuścić. 2. Jeżeli jakie cierpienie na mnie spadnie, zaniosę je w duchu pod krzyż Zbawiciela i do stóp Matki Bolesnej.

Akt strzelisty: Święta Matko, dopuść na mnie, niech Ran Syna Twego znamię, mam w sercu mem wyryte.

CIV.

O cierpliwości w chorobach i w bolesnych przygodach życia.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: „*Cierpliwość wam jest potrzebną, abyście czyniąc wolę Bożą, odnieśli obietnicę*“ [1]).

Naucz mię, Panie, jak na każdym kroku życia zachować cierpliwość, aby dostąpić Twojej obietnicy.

Punkt I. *Jak zachować cierpliwość w chorobie.*

1. Ludzie uważają chorobę za wielkie złe; tymczasem ona jest cennym upominkiem Bożym, przeto że Bóg jej używa na to, by jużto duszę oderwać od grzechu i pociągnąć do Siebie, jużto przeprowadzić przez czyściec na ziemi i wzbogacić w zasługi. Tak też na chorobę zapatrują się Święci. Kiedy św. Feliksowi, z zakonu OO. Kapucynów, radzono w chorobie, aby prosił o jej oddalenie, odrzekł: „Cóżto mi radzisz? Jakto, ja mam wzywać pomocy Pana Jezusa, aby oddalił boleści, któremi mię nawiedził? Nigdy, nigdy — bo to nie są boleści, ale kwiaty niebieskie, które kwitną w raju, a któremi Pan darzy swoich synów“. Co więcej, Święci smucą się, jeżeli ich Pan nie nawiedza chorobą, a gdy są nawiedzeni, nie chcą się pozbyć tak cennego daru.

Z tem wszystkiem nie da się zaprzeczyć, że choroba nie jest łatwą do zniesienia, nawet dla dusz nieco doskonalszych, zwłaszcza, gdy jest do-

[1]) Do Żyd. X, 36.

kuczliwa i długa. Również i to jest pewnem, że choroba mało kogo uświęca, — przeciwnie, u wielu dusz pogorszenie sprawia; albowiem wskutek choroby stają się zniewieściałemi, samolubnemi, drażliwemi, pochopnemi do skarg na Boga i ludzi, leniwemi do modlitwy, czuwania i innych praktyk duchownych, tak, że u niejednego choroba ciała ciągnie za sobą chorobę duszy. Jakaż tego przyczyna? Oto ta, że ludzie nie umieją lub nie chcą znosić należycie choroby.

Nawet u zakonnic doskonałość w tym razie jest dosyć rzadką. „Choroba — mówi św. Alfons Liguori — to kamień probierczy ducha zakonnego. Niestety, zdarza się spotkać zakonnice, które w dobrem zdrowiu są wesołe, uprzejme, cierpliwe, pełne pobożności i cnoty, lecz niech tylko najmniejszą chorobą nawiedzone zostaną, zaraz wpadają w mnóstwo grzechów". Jedne rozwodzą wtenczas głośne żale i narzekania, jeżeli nie na Boga, to przynajmniej na tych, co ich pielęgnują, albo na przełożoną, na lekarza, na chorobę samą. Inne nie narzekają wprawdzie głośno, ale za to niecierpliwią się w duszy i zachowują ponure milczenie. Inne znowu chętnie opowiadają o swoich cierpieniach, w tym celu, by miano nad niemi współczucie, lub chwalono ich cierpliwość. Inne nie żądają współczucia, ale za to przeróżnych wygódek, wyjazdu do kąpiel, nadzwyczajnych lekarstw itp., aby sobie — o ile można — osłodzić cierpienie. Inne wreszcie cierpią bez pociechy, ale przytem gorączkowo pragną wyzdrowienia. Wszystkie te dusze nie zachowują się należycie w chorobie. Jakże się tedy zachować?

2. Najprzód ma zakonnica przyjąć chorobę bez szemrania, jako czyściec ziemski i jako próbę Pańską, przeznaczoną jej od wieków; lecz przytem prosić o łaskę cierpliwości. „*Gdy ustanie siła moja* — tak niech mówi z Prorokiem — *Panie nie opuszczaj mnie*" [1]). Winna też bez zwłoki uwiadomić przełożoną, a skoro lekarz został wezwany, zastosować się we wszystkiem, prócz grzechu, do jego przepisów; atoli nadzieję wyzdrowienia pokładać tylko w Bogu, „*bo od Boga jest wszelkie lekarstwo*" [2]). Św. Franciszek Salezy odznaczał się w chorobie przedziwną cierpliwością, a gdy mu lekarz coś przepisywał, choćby przykrego, odpowiadał: „Czyńcie z chorym, co się wam podoba; Bóg mię oddał na waszą wolę". Zapytywany wtenczas, jak się czuje, nie powiększał ani nie zmniejszał swoich cierpień, bo powiększanie choroby uważał za niskie kłamstwo, a zmniejszanie za grzeszną nieszczerość. Oto także wskazówka dla zakonnicy [3]).

---

[1]) Ps. CXVIII, 137. [2]) Ekkli. XXXVIII, 2. [3]) Zakonnica dotknięta chorobą, której wstydliwość odkryć nie pozwala, może wezwać lekarza i odkryć tę chorobę, ale nie jest do tego obowiązana. Toż samo należy rozumieć o ciężkiej operacyi.

Co do wyzdrowienia samego, czy i kiedy ma nastąpić, niech poruczy to zupełnie woli Bożej. która nietylko samą chorobę, ale i wszystkie jej okoliczności wyznacza; wolno atoli prosić o zdrowie w tej myśli, by go używać na chwałę Bożą.

Wzorem może tu być świątobliwy zakonnik i znakomity kaznodzieja, O. Juliusz Ravignan († 1858), który w ostatniej chorobie swojej tak mówił do odwiedzających go: „Pan Jezus w swej niezmiernej dobroci utrzymuje mię ustawicznie w tem usposobieniu i przekonaniu że powinienem być zadowolony ze wszystkiego, co On mi daje: z choroby, jaką mię dotknął, — z niepewności, w jakiej mnie zostawia, — z polepszenia, jakie się okazuje w mej chorobie, — z ulgi, jaką mi przynoszą, — słowem, żąda odemnie ślepego, dziecięcego zdania się na Jego wolę“.

Tenże kapłan taką radę dał chorym: „Co się tyczy przeszłości i smutnych wspomnień. trzeba rzucić wszystko w przepaść miłosierdzia i dobroci Boga. Co się tyczy teraźniejszości i przyszłości, nie troszczyć się o to, ani się tem zajmować. Wtedy czuje się pokój, wesele, pochodzące z wiary; umiera się z radością, żyje się z uległością, w gotowości do poświęceń; a to usposobienie najmilsze jest Sercu Jezusowemu“ [1]).

Strzedz się tu trzeba złudzeń, jakie czasem napadają zakonnice, trafia się bowiem, że ta lub owa przyjmuje chorobę samą cierpliwie, ale tem się dręczy, że nie może się modlić, ani słuchać Mszy św., ani spełniać obowiązków, — że Zgromadzenie wskutek tego cierpi i że inne siostry dla niej się trudzą. Otóż niech każda pamięta, że kto się zgadza z wolą Bożą, przyjmuje nietylko choroby, ale wszystkie przykrości z nią połączone, — żo jedno „Bądź wola Twoja“, wyrzeczone w cierpieniu z miłością, więcej ma ceny, niż kiedyindziej całogodzinna modlitwa. — że można na swojem łożu słuchać Mszy św. i przyjmować Komunię św. duchownie, — że doskonalszą jest rzeczą znosić przeciwności cierpliwie, aniżeli pełnić dobre uczynki [2]), — że Zgromadzenie wielką ma korzyść z zakonnicy, znoszącej należycie chorobę, bo ona mu jedna obfite łaski, — że wreszcie siostry, które ją pielęgnują, odnoszą ztąd niemałą zasługę, naśladując Najśw. Pannę, stojącą pod krzyżem, podczas gdy chora przybitą jest do krzyża [3]).

Cierpienia swoje powinna zakonnica wyjawiać przełożonej, lekarzowi i infirmarce; ale niech się strzeże skargi niecierpliwej i nie sprawia udręczeń siostrom wyrzekaniem na ich usługę lub przesadzaniem

---

[1]) Por. *Książka dla profesek* II, 337. [2]) Św. Bonawentura *De grad. virt.* C. 24. [3]) Św. Franciszek Salezy.

swoich boleści. Wzorem tu św. Wincenty à Paulo, który wśród największych bolów zachował pogodę ducha, — albo św. Klara, która podczas długiej, bo 28-letniej choroby nigdy słowa przykrego nie wyrzekła.

Niech się też strzeże narzekania cichego przed Bogiem, a tem więcej zarzutu: Dlaczego mię, Boże, tak ciężko nawiedzasz, albo tak prędko odwołujesz z tej ziemi? Jeżeli choroba jest niebezpieczną, ma być gotową umierać i zawczasu przysposobić się do dobrej śmierci, przyjmując pobożnie Sakramenta św. i robiąc często akty żalu, miłości, poddania się Panu Bogu i tęsknoty za Bogiem. Jeżeli choroba jest długotrwałą i bolesną, ma sobie przypominać grzechy swoje i mówić z pokorą: Dzięki Ci, Panie, żeś mię ukarał swą rózgą. Oto nie mam prawie zmysłu, któregobym nie była użyła do grzechu, — niech więc ciało pokutuje, że było narzędziem do grzechów; to znowu poglądać okiem ducha na Mękę Pańską; albo wreszcie przedstawiać sobie, że to cierpienie zsyła jej Najdobrotliwszy Ojciec dla wypróbowania jej miłości. Gdy raz św. Franciszek z Ass. leżał ciężko chory, braciszek zakonny, litując się nad jego cierpieniem, rzekł: „Proś, Ojcze, Pana Boga, aby cię przecież tak mocno nie doświadczał, bo ręka Jego zbytecznie zaciężyła nad tobą". Co słysząc Święty, wydał jęk bolesny i zawołał: „Gdybym nie znał twojej prostoty, odrzuciłbym cię od siebie, że się poważasz potępiać rządy Boga nademną". Po tych słowach, pomimo wielkich boleści, rzucił się nagle z łoża na ziemię, a całując podłogę, zawołał głosem wzruszonym: „Błogosławię Cię i dziękuję Ci, Panie Boże mój, za wszystkie boleści, które mi zsyłasz. Proszę Cię, abyś mi zesłał stokroć dotkliwsze jeżeli taka jest wola Twoja. Będę się radował niezmiernie, gdy mię chłostać będziesz bez oszczędzania, albowiem spełnienie woli Twojej jest największą pociechą, jaką mogę otrzymać od Ciebie" [1]). Oto wzór dla zakonnicy.

Niech wreszcie strzeże się rozpieszczenia i oziębłości. Wprawdzie choroba ma swoje przywileje, bo uwalnia od cięższych umartwień i dłuższych modlitw, atoli z drugiej strony nie należy dogadzać zbytecznie ciału, ani porzucać całkowicie modlitwy i pamięci na Boga, iżby choroba ciała nie przeszła do duszy [2]); trzeba zatem umartwienie zastępować cierpliwością, a rozmyślanie aktami strzelistymi. Święci idą dalej, bo w chorobie nie folgują sobie. Św. Grzegorz W. np., acz dotknięty najdotkliwszemi cierpieniami, nie ustawał jednak w pracach i pomimo ciągłej słabości wiele wielkich dzieł napisał. Kiedy zaś św. Wawrzyńca Justiniani, patryarchę weneckiego, chcieli skłonić domownicy, by choć na kilka dni przed śmiercią położył się na łóżku, bo zwykle sypiał na

---

[1]) *Vita s. Franc.* C. XIV. [2]) Kassyan.

ziemi, odrzekł tenże: „Pan Jezus umarł na krzyżu, jakże chcecie, aby taki jak ja grzesznik umierał na wygodnem posłaniu?“ Toż samo czytamy o świętych zakonnicach; wszakże św. Klara na łóżku leżąc, rękami jednak pracowała, a św. Teresa przez czterdzieści lat różne dolegliwości znosząc, wielkich mimo to spraw dokonała i nie folgowała sobie w niczem, tak dalece, że w chorobie pewnej potrawy dlatego tylko pożywać nie chciała, iż była lepiej przyprawioną. Czy ja tak znoszę chorobę?

3. A gdzież ma zakonnica szukać pociechy w chorobie? Oto niech się pokrzepia westchnieniami świętemi, przenosi się myślą przed Tabernakulum i do nieba, to znowu łączy cierpienia swoje z boleściami Pana Jezusa i przedstawia sobie, że idzie za Nim na Kalwaryę, a nawet ma przed sobą obraz Pana Jezusa, wiszącego na krzyżu i Matki Bolesnej, stojącej pod krzyżem. Święty męczennik Jonas leżał z rozkazu tyrana całą noc obnażony na lodzie; gdy go na drugi dzień zapytał sędzia, jak tę noc przepędził, odrzekł: „Nigdy nie miałem milszego spoczynku“; całą noc bowiem patrzył w duchu na Zbawiciela Ukrzyżowanego. Św. Wincenty à Paulo w największych boleściach te tylko powtarzał słowa: „O mój Jezu! O mój najmiłościwszy Jezu!“, a to było dla niego najsłodszą ulgą. Św. Romuald, podczas bolesnej operacyi, trzymał krucyfiks w ręku i te tylko wymawiał słowa: „Święta Maryo, módl się za nami nędznymi grzesznikami“. Szukać ma również zakonnica pomocy i pociechy w częstej Komunii świętej, jak to czynili Święci, a między innymi św. Ludwina, niezrównany wzór cierpliwości. Mając lat piętnaście, złamała ona sobie żebro, wskutek upadku podczas ślizgania się, a odtąd przez trzydzieści lat z łóżka nie wstawała, w siedmiu zaś ostatnich rażona paraliżem, już tylko w głowie i w lewej ręce miała trochę władzy. Wnętrzności poranione wydawały ciągle zepsutą krew, ciekącą ustami, nosem i uszami, w ranach lęgło się robactwo, w głowie był ból taki, jakoby w nią kto gwoździe wbijał. Do tego przyłączyły się cierpienia kamienia, stwardnienie wątroby, trawiąca gorączka, duszność i mdłość, równająca się prawie konaniu. Nie brakło też prób wewnętrznych i obelg od ludzi, a na krótko przed śmiercią napadli na jej dom rozbójnicy i zbili ją srodze, aby wieniec jej był wykończony. Mimo to święta ta dusza znosiła wszystko spokojnie, a nawet rozmiłowała się w cierpieniach, i patrząc na Jezusa Ukrzyżowanego, powtarzała często: „Jeszcze więcej, Panie mój, jeszcze więcej cierpień mi ześlij, jeśli taka wola Twoja, tylko w miarę tego przymnażaj łaski Twojej“. Kiedyindziej zaś mówiła: „Gdybym za odmówienie jednego „Zdrowaś Maryo“ mogła odzyskać zdrowie, nie chciałabym tego czynić, ani nawet pragnąć“. Cóż ją tak umocniło? Oto przedewszystkiem rozważanie Męki

Pańskiej i przyjmowanie Komunii św. Po pięćdziesięciu trzech latach takiego życia poszła po koronę.

O Jezu, daj mi choć okruszynę podobnej cierpliwości!

Punkt II. *Jak zachować cierpliwość w bolesnych przygodach życia.*

1. Potrzeba cierpliwości w małych przykrościach, w jakie każdy dzień życia obfituje; a nawet większej prawie potrzeba, niż w wielkich, bo gdy wielkie są rzadkie i chlubne, małe są częste i upokarzające; — i słusznie powiedział św. Franciszek Salezy, że często większej potrzeba cnoty, aby nieść krzyż ze słomy, aniżeli z żelaza. Niechże tedy każda zakonnica stara się nabyć tej cnoty przez ciągłe pokonywanie drażliwości i miłości własnej, a przytem nieustanną pamięć na obecność Bożą.

Mianowicie, jeżeli dozna jakiej przykrości od ludzi, czy to z ich winy, czyli bez winy, niech się nie oburza na ich niezręczność i nie da im nawet poznać, że jej dokuczyli. Opowiada św. Doroteusz, że kiedy pewien stary pustelnik leżał chory, brat usługujący mu, przyrządzając obiad, zamiast miodu, nalał do potrawy oleju. Starzec spostrzegł omyłkę, mimo to nietylko się nie pożalił, ale zjadł pozornie ze smakiem tę acz wstrętną potrawę. Czybym tak postąpiła w podobnym wypadku?

Tożsamo jeżeli zakonnica z powodu podróży, pielęgnowania chorego lub z innej okazyi musi znosić głód, pragnienie, zimno, upał, bezsenność i t. p. niech nie traci spokoju, ani narzeka na ludzi lub na żywioły, ale przyjmując spokojnie tę próbę, przeznaczoną jej od wieków, niech uwielbia najświętszą wolę Pana Boga. Św. Franciszek Borgiasz uważał upał, zimno, śnieg, burzę, głód, gragnienie jako sługi Boże i przyjacioły swoje, pomagające mu do pokonania złych skłonności. To też nie było dla niego większej radości, jak gdy był wystawiony na burze i niepogody, albo gdy po całodziennej podróży musiał spać na garstce barłogu pod gołem niebem. I jakże on doszedł do takiego panowania nad sobą? Oto codzień rano robił następujące postanowienie: Wszystkie przykrości, trudy i cierpienia, jakie dzisiaj Bóg na mnie ześle, chętnie przyjmę jako karę za grzechy, w tem przekonaniu, że na więcej jeszcze zasłużyłem. Czyż nie słuszna, bym i ja wszystkie przykrości przyjmowała w duchu pokuty i w połączeniu się z Sercem Jezusowem?

2. Potrzeba cierpliwości w zawodach, zwłaszcza wtenczas, gdy jakieś dobre dzieło się nie uda; łatwo bowiem w tym razie ciśnie się do ust skarga, a do serca zniechęcenie. Tylko dusze święte od tego są wolne, przeto, że nie mają zbytecznych pragnień i zgadzają się zawsze z wolą Bożą. Co więcej, św. Wacław, pozbawiony tronu i wtrącony do więzienia, mówi z weselem: „Nigdy mi nie było tak dobrze, jak teraz“.

Aby mieć taki spokój, trzeba pragnąć tego tylko, czego Bóg sam

pragnie, i wszystkie swoje życzenia, wszystkie nadzieje poddawać woli Bożej, a nawet niczego nie postanawiać bez tego wyraźnego lub tajnego dodatku: jeżeli Pan Bóg pozwoli.

Tożsamo, gdy ludzie opuszczą i zdradzą, albo za dobrodziejstwa wypłacą się czarną niewdzięcznością, należy mówić spokojnie: Bądź wola Twoja, a ludziom przebaczyć. Wzorem jest tu sam Mistrz Najśw. i wierni Jego słudzy. Oto św. Elżbieta, królewna węgierska, wypędzona z zamku swego przez niegodziwego szwagra, mieści się z małemi dziatkami w ciasnej i nieopatrzonej izdebce, znosząc głód i zimno. Do tego ci sami, których przed chwilą obsypywała dobrodziejstwami, urągają się z niej, a nawet pewna niewiasta, która najwięcej łask odebrała, spotkawszy księżnę na wąskiej ścieżce, popycha ją i strąca w błoto. Cóżto za bolesny zawód, — mimo to święta Elżbieta zniosła wszystko z weselem, wielbiąc Pana Boga. Podobnej boleści doświadczył św. Jan od Krzyża, kiedy chciał reformować klasztory swego zakonu w Hiszpanii; do tego przyszło, że go własni bracia zakonni pobili i w ciemnej komorze zamknęli. Mimo to Święty nie dał się odstraszyć od rozpoczętego dzieła, a przeciwnikom przebaczył.

Wreszcie, gdy Bóg nie pozwoli spełnić dobrych pragnień, albo nie wysłucha modlitwy n. p. o nawrócenie jakiejś duszy, trzeba się upokorzyć przed najświętszą wolą Bożą, zamiast się smucić lub Pana Boga przed sąd swój pozywać. Niech też dusza nie przestaje ufać i modlić się, bo Bóg nie odrzuci pokornej prośby, a jeżeli nie da tej łaski, o którą ona prosi, da inną potrzebniejszą.

3. Potrzeba cierpliwości w przypadkach i nieszczęściach, któremi Bóg czasem ludzi nawiedza. Jako nagłe i niespodziewane, są one próbą dosyć trudną, ztąd błogosławiony, który z niej wyjdzie bez szwanku. Aby wytrwać w tej próbie, trzeba się trzymać całą siłą woli Bożej, jako kotwicy chroniącej od fal smutku, i pamiętać, że wyroki Boże są czasem tajemne, lecz zawsze mądre i święte, jak niemniej, że *„miłującym Boga wszystko wychodzi na dobre“*. Dla duszy wierzącej, a zwłaszcza dla zakonnicy, hasłem powinny być słowa cierpiącego Joba: *Jako się Panu podobało, tak się stało, niech będzie Imię Pańskie błogosławione* [1]).

Podobnie, gdy Bóg zabiera drogą sercu osobę, wolno boleć i łzę uronić, bo i Syn Boży płakał nad grobem Łazarza, aby łzy ludzkie uzacnić; lecz nie wolno rozpaczać i narzekać. „I ja płaczę w podobnych razach — powiedział o sobie św. Franciszek Salezy — ale czynię to, za co Bogu niech będzie chwała, zawsze spokojnie i zawsze z miłośnem

[1]) Job. I, 21.

poddaniem się ukochanej Opatrzności Jego". To miłośne poddanie się nie ma słabnąć i wtenczas, gdy ktoś umarł przedwcześnie, albo nagle i bez Sakramentów św. Z drugiej strony trzeba za dusze zmarłe ofiarować modlitwy i Komunie św., a dla swej duszy szukać ulgi w Najsłodszem Sercu Zbawiciela i u stóp Matki Bolesnej.

4. Potrzeba cierpliwości w udręczeniach od ludzi, na jakie i zakonnice nieraz są wystawione. Do takich udręczeń należą najczęściej urazy i upokorzenia. Zdarza się mianowicie, że ta lub owa zakonnica nie podoba się innym siostrom, czasem dla błahych przyczyn, a ztąd staje się łatwo przedmiotem ich docinków, wyrzutów i krytyk, które ją kłują jak szpilki. Zdarza się też, że przełożona ma o jakiejś siostrze mniej korzystne wyobrażenie, albo chce ją wypróbować, wskutek czego okazuje jej mniej serca i zaufania, niż innym, upomina ją ostrzej, a czasem nawet upokarza publicznie. Cóż ma wówczas ta siostra robić? Czy się smucić i płakać, jak to zwykle się dzieje? Nie, — ale niech się sama jeszcze głębiej upokarza, pamiętając, że jest grzesznicą i że jako taka na wszelką wzgardę zasługuje; co więcej, niech dziękuje Bogu, że ją chwilowem upokorzeniem uwalnia od zawstydzenia na sądzie.

Do takich udręczeń należą powtóre obelgi i potwarze, które czasem i zakonnic dosięgają. Czy się niemi trwożyć i na nie narzekać? Nie, bo najprzód człowiek jest tem w istocie, czem jest w oczach Bożych, ztąd o sąd Boży przedewszystkiem dbać powinien; a powtóre, bo Najwyższa Prawda powiedziała: *„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie"* [1]). Ztąd jeżeli Pan chce duszy jakiej okazać swoją cześć i miłość, poddaje ją próbie potwarzy, jak to czynił z tylu Świętymi. „Jeżeli dusza jaka — mówi św. Alfons Lig.[2]) — oddała się całkowicie Bogu, niech będzie pewną, że wkrótce stanie się przedmiotem wzgardy i prześladowania". Błog. Henrykowi Suzonowi ukazał się raz Anioł i rzekł: „Dotąd sam się dręczyłeś, jako ci się podobało; teraz będziesz dręczony, jak się innym spodoba". — Gdy nazajutrz błog. Henryk poglądał oknem, ujrzał psa szarpiącego kawał sukna i usłyszał głos wewnętrzny: „Tak języki ludzkie szarpać cię będą". Rzeczywiście, niezadługo oskarżono go, że się dopuścił kradzieży w kościele, to znowu, że jest tajnym kacerzem i pełnym obłudy rozpustnikiem; co gorsza, sami jego przyjaciele uwierzyli temu.

A jakże się zachować w potwarzach?

Przedewszystkiem znosić je cierpliwie, mówiąc za św. Franciszkiem Sal.: „Wszystkie te wichry potwarzy poruczam Opatrzności Bożej;

---

[1]) Św. Mat. V, 11. [2]) *O miłości P. J.* R. XIV.

niechaj szaleją lub uciszą się, jak się Panu spodoba. Burze i pogody są mi zarówno miłe". Dusze słabe i zbytecznie o cześć swoją troskliwe krzyczą w niebogłosy i nie mogą znaleść pokoju, lecz dusze szlachetne, pragnące się podobać samemu Bogu, wiedzą, że Bóg widzi ich niewinność i więcej się stara o ich dobre imię, niżeli one same; ztąd z ufnością i spokojem powierzają Mu swoją obronę, jeżeli zaś bronić się trzeba— by n. p. zapobiedz zgorszeniu — nie używają słów cierpkich i złośliwych, ani czynią tego w tym celu, aby się zemścić, lecz aby okazać swoją niewinność, a potem milczeć. Św. Katarzyna Sen. pielęgnowała długi czas kobietę chorą na raka, i właśnie ta kobieta niewdzięczna rzuciła na nią haniebną potwarz, jakoby ona straciła dziewictwo. Anielska dziewica tyle tylko wyrzekła na swoją obronę: „Za łaską Pana Jezusa jestem dziewicą"; poczem milczała, i jak pierwej pielęgnowała oną niewiastę, która zwyciężona miłością, potwarz niebawem odwołała.

5. Do takich udręczeń należy wreszcie zapoznanie ze strony dobrych, albo jawne prześladowanie od złych.

Prześladowanie muszą cierpieć słudzy Chrystusowi, bo Pan sam zapewnił: „*Jeżeli mnie prześladowali, i was prześladować będą*" [1]). To jest właśnie próbą sług Bożych, i niemasz lepszego środka do odróżnienia w Kościele Bożym plew od pszenicy nad znoszenie wzgard i przeciwieństw; kto mężnie i cierpliwie znosi, jest pszenicą, kto się trwoży i ucieka, jest plewą. To jest również chlubą sług Bożych; wielką bowiem jest chwałą cierpieć dla Chrystusa, „większą, aniżeli być Apostołem, — większą, aniżeli być Doktorem i Ewangelistą, — większą, aniżeli być królem i stać na szczycie sławy, — większą, niż zatrzymać słońce w swym biegu, niż wypędzać czartów, niż siedzieć w niebie na prawicy Bożej i zajmować jedną ze stolic, na których siedzą Apostołowie [2]).

A jakże się zachować wśród prześladowania? Oto najprzód nie żalić się, że ono jest niesłuszne, bo — jak mówi św. Alfons Lig. [3]) — nie dostąpi ten doskonałości, kto nie chce dźwigać innego krzyża, jedno ten, któryby mu się wydał sprawiedliwym i zaszczytnym. Gdy św. Piotr Męczennik żalił się w więzieniu, iż go tam zamknięto bez winy, odpowiedział mu Pan Jezus: „Jakąż winę popełniłem ja, którego ukrzyżowano i wydano na śmierć za ludzi?". Powtóre, nie lękać się ani ludzi ani piekła samego, bo Bóg walczy w obronie sług swoich. Potrzecie, zdać się całkiem na wolę Bożą, a jeżeli serce poczyna się trwożyć, naśladować św. Szczepana, który rażony kamieniami, nie odwrócił swych

[1]) Św. Jan XV, 30. [2]) Św. Chryz. *Hom. 8. in Ep. ad Eph.* [3]) *O zgadzaniu się z wolą Bożą.*

oczu od nieba, bo tam widział Jezusa stojącego, to jest, gotowego wyjść na spotkanie swego sługi i włożyć koronę na skroń jego. Wreszcie nietylko przebaczyć nieprzyjaciołom i prześladowcom, ale modlić się za nich i o ile można, dobrze im czynić.

A jakże ja dotąd zachowywałam się w chorobie czy w innej przygodzie bolesnej?

Rachunek sumienia. Akt upokorzenia się i żalu.

O jakże ja niepodobna do Ciebie, o Jezu, i do świętych sług Twoich. Lecz Ty sam daj mi serce cierpliwe i mężne!

Postanowienia: 1. W chorobie będę wdzięcznie przyjmować każdą usługę, a strzedz się narzekania i zniewieściałości. 2. W upokorzeniu i prześladowaniu podziękuję Panu, iż mi pozwala nosić przez chwilę swą koronę cierniową, a sprawców każdego udręczenia polecę Jego Sercu.

Akt strzelisty: *„Ty jesteś cierpliwość moja, Panie; Panie, nadzieja moja od młodości mojej“* [1]).

CV.

O cierpliwości w cierpieniach duchownych.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma: *„Na małą chwilę trochę opuściłem cię, a litościami wielkiemi zgromadzę cię“* [2]).

Daj mi, Panie, poznać drogi Twoje, drogi pełne mądrości i miłości, jakiemi dusze, pragnące Ci służyć, prowadzisz do Siebie.

Punkt I. *Jak się zachować w oschłości duchownej.*

1. Jeżeli Bóg usuwa pociechy duchowne, dusza wpada w oschłość, która jest najniższym stopniem cierpień duchownych [3]).

Jakże się to dzieje? Oto Bóg usuwa światło wewnętrzne, — i zaraz dusza brnie w grubych ciemnościach, które tylko gwiazdka wiary oświeca, nie poznaje dróg Bożych, nie wie, dokąd idzie i jak idzie, czy miłą jest Bogu lub nie, czy postępuje, lub się cofa. Bóg usuwa siłę i polot, — i zaraz dusza czuje niemoc wielką, a nawet wpada w bezwładność, iż mała słomka zdaje się jej tramem. Bóg usuwa ogień i słodycz, — i zaraz dusza ścina się mrozem, to jest, powstaje w niej oziębłość względem Boga, wstręt do bliźnich, zniechęcenie do siebie. Ztąd modlitwa jej jest bez zapału i skupienia, spowiedź bez uczucia żalu, Komunia św. bez pragnienia, praca bez ochoty; ona sama podobną jest do ziemi skalistej, jej życie do drogi przez pustynię, gdzie wiatr dmie piaskiem palącym,

[1]) Ps. LXX, 2. [2]) Izaj. LIV, 7. [3]) *Życie duchowne* II, 87 sq. (7 wyd.).

a niema ni kropli wody, ni cienia drzewa dla ochłody. Na tem zależy oschłość.

Oschłość może być dwojakiego rodzaju: naturalna albo nadnaturalna; pierwsza rodzi pewne, niedługo trwałe zaćmienie ducha i jakąś odrazę do rzeczy duchownych, — druga trwa i coraz więcej rośnie. Dusza w tym stanie czuje się z jednej strony więcej oderwaną od stworzeń, a więcej zajętą Bogiem, którego pragnie kochać doskonale; ale z drugiej strony uznaje się słabą do wykonania swoich pragnień, a to z powodu niedoskonałości i błędów, które, jak jej się zdaje, ściągają na nią gniew Boży.

Różne są stopnie tej oschłości. Czasem Bóg usuwa duszy pociechy duchowne, lecz nie usuwa jej tego przekonania, że ona Boga miłuje i że ją Bóg miłuje; cierpienie wtenczas jest znośne. Lecz gdy Bóg chce duszę doskonale oczyścić, pozbawia ją i tej pociechy, a rzuca w otchłań opuszczenia duchownego.

Wtenczas zdaje się duszy, że ją Bóg dla grzechów odrzucił i przeklął, że gniew Jego całym ciężarem ją przygniata, że już niema dla niej nadziei, ni przebaczenia, że wszystkie jej modlitwy, Komunie św., dobre uczynki są wstrętnemi Panu Bogu. Wtenczas nie śmie oczu podnieść w niebo, ani ust do modlitwy otworzyć, ani nawet imienia Boga wymówić; — życie duchowne staje się dla niej męczarnią. Posłuchajmy, jak ten stan z doświadczenia własnego opisuje św. Teresa: „Trafiają się w duszy takie oschłości i takie opuszczenia, iż zdaje się jej, jakoby nigdy nie pamiętała o Panu Bogu i jakoby nie powinna o Nim myśleć... Dusza taka cała jest przerażona, a cokolwiek się mówi na jej zaspokojenie, nic to nie pomaga, bo umysł jej tak jest przyćmiony, że nie może poznać prawdy. Wierzy tylko temu, co jej podsuwa wyobraźnia, panująca wówczas nad duszą, i zajmuje się szaleństwami, które jej szatan poddaje. Pan bowiem pozwala wtenczas szatanowi budzić w duszy różne myśli, które ją dręczą, jak n. p. że jest potępiona i t. p., zkąd dusza uczuwa boleść tak żywą i nieznośną, że chybabym ją przyrównała do męczarni potępionych. W tym stanie nie może ona otrzymać żadnej pociechy. Jeżeli weźmie w rękę książkę, pisaną w języku ojczystym, nic nie rozumie, jakoby nie znała żadnej litery. Jeżeli modli się ustnie, bo nie jestto czas do modlitwy myślnej, zdaje się jej, jakoby nic nie mówiła, i nie pojmuje nawet tego, co mówi“ [1]).

Nie mówimy tu o „oschłości istotnej“, za pomocą której oczyszcza Bóg dusze wybrane przed podniesieniem ich do wyższych stopni kontemplacyi, czyli zjednoczenia biernego z Sobą, ale raczej o „oschłości

[1]) *Château prem. de la perf.*

żwierzchniej“ albo uczułej, jaka u dusz pobożnych częściej, acz w różnej mierze się trafia.

2. Cóż jest przyczyną takiej oschłości?

Czasem choroby fizyczne, mianowicie nerwowe, albo cierpienia moralne, jak n. p. bolesne zawody, potwarze i prześladowania ze strony ludzi, albo wreszcie przekroczenia miary w postach, czuwaniu i pracy są bezpośrednią przyczyną, że dusza traci na chwilę chęć do rzeczy Bożych, a szczególnie do modlitwy czuje się nieusposobioną.

Często przewinienia duszy, mianowicie duma i zarozumiałość, niewierność w natchnieniach Bożych, opieszałość w dobrem, brak czuwania, nadużycie pociech Bożych, szukanie pociech ziemskich, przywiązanie się do stworzeń, roztargnienia dobrowolne, słowem, rozmyślne grzechy powszednie sprowadzają stan podobny; niweczą bowiem natchnienia Boże i uczucia święte, a rodzą natomiast pomrokę i posuchę. Niestety, najwięcej dusz wstrzymuje własną winą pociechy Boże, albo otrzymane traci, a nawet popada w oziębłość duchowną, która tem się różni od oschłości, że oschłość, jako próba Boża, okazuje się w uczuciu, i nie da się wysileniem naszem usunąć; podczas gdy oziębłość ma siedzibę w woli, jest zawinioną i nietylko może, ale powinna być usuniętą.

Często przyczyną podobnych cierpień jest zły duch, który wszystkie siły wytęża, aby nam odjąć chęć do modlitwy, nazwanej trafnie „biczem szatana“, obudzić niesmak do Komunii św., wstręt do umartwień, gnuśność w służbie Bożej, — który też w tym celu napełnia wyobraźnię brzydkimi obrazami, umysł niedorzecznemi myślami, serce złemi uczuciami.

Wreszcie, Bóg sam jest czasem sprawcą prób wewnętrznych, a zamiary Jego wówczas pełne są mądrości i miłości.

Po czemże poznać, że oschłość jest próbą Bożą? Oto dusza wtenczas boleje wprawdzie pod krzyżem, ale nie traci cierpliwości i ufności w Bogu; nie czuje smaku w rzeczach Bożych (n. p. w modlitwie i w Komunii św.), ale ich nie porzuca i pragnie coraz doskonalej służyć Bogu; nie ma pociech Bożych, ale nie szuka ziemskich; jest nieraz wystawioną na mocniejsze pokusy, ale tem więcej lęka się grzechu. Natomiast, jeżeli szatan jest sprawcą oschłości, doznaje dusza wielkiego wstrętu do praktyk pobożnych, zbytecznej bojaźni albo nawet rozpaczy, wreszcie mocnej chęci oddania się światu i powrotu do dawnych grzechów, pokusy zaś są zazwyczaj gwałtowne i przerażające.

3. A dlaczegóż zsyła Bóg podobne próby? Dla chwały swojej i dla dobra dusz.

Pociechy Boże, acz święte i dobre, mogą się stać szkodliwemi dla duszy. Bo najprzód dusza łatwo zadawalnia się gorącemi uczuciami,

któremi wtenczas płonie, a nie troszczy się o dobre czyny i zapoznaje tym sposobem istotę pobożności. Łatwo też lgnie do onych pociech, przez co traci duchowną wolność i czystą pobudkę, służąc Bogu nie dla Niego samego, ale dla Jego darów. Łatwo wreszcie traci pokorę; bo iż nie czuje w sobie wtenczas oporu namiętności, ale przeciwnie zapał i łatwość do dobrych uczynków, do umartwień, prac i cierpień, snadno może uwierzyć, że już ujarzmiła niesforne żądze i nabyła cnót doskonałych, biorąc działanie łaski Bożej za własną siłę, a światło i pociechy Boże za własne cnoty; często nawet ma tajemne upodobanie w sobie, sądząc, że wiele postąpiła na drodze Bożej, — że należy do oblubienic wybranych, które mogą sobie rościć prawo do pewnych przywilejów. Aby więc dusza nie żyła w gnuśności lub zaślepieniu, tak szkodliwem dla jej postępu, odbiera jej Pan owe dary nadzwyczajne, i natychmiast dusza poznaje, że niczem nie jest, nic nie ma i nic nie może, że jest przeciwnie słabością i nędzą samą, — a ztąd nabywa głębokiej pokory. Tak czytamy, że św. Klarę de Montefalcone ukarał Pan za jedno próżne upodobanie w sobie odjęciem pociech i świateł niebieskich przez lat piętnaście. Podobnie mówi o sobie św. Bernard: „Pycha znalazła się we mnie, dlatego odwrócił się Pan odemnie".

Czasem pragnie Bóg tym sposobem ukryć przed duszą jej postęp na drodze Bożej, aby ją utrzymać w pokorze; albo też chce utwierdzić duszę w wierze i ufności, to znowu miłość jej oczyścić i udoskonalić, iżby służyła Bogu dla Boga, jako oblubienica miłująca, a nie jako najemnica za grosz pociechy, czyli aby — jak mówią Święci — wyniszczyła się z siebie.

Czasem chce duszę zahartować, — bo pieszczoty uczyniłyby ją zniewieściałą, — i obudzić w niej tęsknotę za niebem; bo gdyby nieustannie opływała w pociechy, zdawałoby się jej, że już jest w ojczyźnie, a nie pragnąc innego nieba, wołałaby, jak niegdyś Piotr na górze Tabor: Panie, dobrze mi tu być. Czasem wreszcie za pomocą tych prób doświadcza Bóg wybranych sług swoich, czy „potrafią pić z Jego kielicha i nieść krzyż Jego, zanim powierzy im skarby swojej miłości" [1]) i udzieli łask nadzwyczajnych.

4. Jakże się zachować w tych cierpieniach? Przedewszystkiem należy poznać, co je sprowadziło. Jeżeli przyczyną niesmaku i ociężałości w dobrem jest cierpienie ciała, potrzeba starać się o stosowne lekarstwo lub potrzebną ulgę, a mianowicie nie przetężać sił pracą, aby duch na tem nie ucierpiał, — jeżeli zaś cierpienia moralne, tedy trzeba szukać pociechy u Boga, a szczególnie zdać się na Jego wolę świętą.

[1]) Św. Teresa *In vita* C. 11.

Jeżeli oschłość jest skutkiem lenistwa i niewierności własnej, należy przeprosić Pana Boga w pokornej spowiedzi, usunąć przyczynę, a potem z odnowioną gorliwością wziąść się do pracy. Jeżeli zaś jest próbą Bożą, tedy należy tak postępować.

Najprzód nie rozpaczać, bo Pan nie opuścił duszy istotnie, ale tylko pozornie, i nie na zawsze, jedno na chwilę i to dla jej dobra. Gdy raz św. Aniela z Foligno skarżyła się w czasie oschłości, że ją Pan opuścił, usłyszała głos wewnętrzny: „Nie, córko, nie opuściłem cię, ale cię więcej teraz miłuję; wszakże ojciec, miłujący syna, daje mu pokarm pod miarą i nie pozwala mu pić wina samego, lecz dodaje wody, aby napój był zdrowszy: tak Bóg pragnąc duszę pociągnąć ku Sobie, miesza do jej pociech utrapienia, inaczej ta dusza zgubićby się mogła".

Jeżeli dusza tem się dręczy, że w tym stanie nie miłuje Boga, niech wie, że Go miłuje, chociaż tego nie czuje; inną bowiem jest rzeczą miłować, a inną uczuwać tę miłość, inną spełnić dobry uczynek, a inną mieć zapewnienie, że się go spełniło. To zapewnienie sprawia zadowolenie i pociechę, lecz z uczynku płynie zysk duchowny. W oschłości zadawalnia się Bóg uczynkiem, a duszę pozbawia tej pociechy, jaka płynie z uczynku, aby tym sposobem oczyścić jej pobudkę i pomnożyć jej zasługę. A więc stan oschłości jest dla duszy korzystny, bo wtenczas jej miłość jest czystą i połączoną z ofiarą; „większą też radość sprawia się Bogu przez jeden akt, spełniony dla Niego, jedynie za przewodnictwem światła wiary, aniżeli przez wiele aktów, dokonanych w czułości, do której zwykle miesza się miłość własna, acz ledwie czasem dostrzegalna" [1]).

Trzeba zatem i za to nawiedzenie dziękować Bogu, a przynajmniej poddać się spokojnie woli Bożej i mówić: „Jeżeli chcesz, abym była w ciemnościach, bądź za to błogosławiony. Czy mnie raczysz cieszyć, czy mnie zechcesz trapić, bądź zarówno zawsze błogosławiony" [2]). Kiedy św. Różę Limańską nawiedził Pan straszną oschłością, nie utraciła ona wewnętrznego pokoju i te nieraz powtarzała słowa: *„By mię też Pan zabił, w nim ufać będę"* [3]). Krom tego, niech dusza upokarza się głęboko, mówiąc za pobożnym mistrzem: „Panie, nie jestem godna pociechy Twojej, ani natchnienia Twojego, a przeto sprawiedliwie czynisz, kiedy mię zostawiasz w nędzy i utrapieniu. Gdybym morze łez wylała, jeszczebym nie była godna pocieszenia Twego" [4]). Modlitwy niech nie porzuca ani skraca, choćby ani dwóch słów złożyć, ani kropli uczucia z serca twardego wycisnąć nie zdołała [5]). Trzeba wtenczas łączyć się

---

[1]) Św. Leonard a Porto Maur. [2]) *O naśladowaniu Jezusa Chr.* Ks. III, R. XVII, 1. [3]) Job. XIII, 15. [4]) *O naśl. J. Chr.* Ks. III, R. LII, 1. [5]) Pięknie

z Panem Jezusem, który z miłości ku nam i dla dania nam przykładu szedł również tą straszną drogą opuszczenia i w Ogrojcu długo się modlił, chociaż ztąd żadnej nie odnosił pociechy.

Niech też nie opuszcza Komunii świętej, acz pragnienia do niej nie czuje, ani też jej skutków nie widzi; bo jako chory siłę bierze z pokarmów, chociaż w nich smaku nie znajduje: tak dusza, pożywając godnie Chleba anielskiego, mimo swej wiedzy wzrasta i utwierdza się w życiu duchownem. Nie należy także zaniedbywać zwykłych ćwiczeń i dobrych uczynków, ani żalić się przed ludźmi, a tem mniej szukać pociechy u stworzeń, bo jej tam dusza nie znajdzie. Natomiast trzeba serce otwierać całkowicie przed spowiednikiem i polegać ślepo na jego zdaniu.

Jeżeli stan oschłości i opuszczenia wydaje się zbyt długim i przykrym, można się modlić, aby Pan okazał znów duszy słodkie oblicze swoje, prosząc z pobożnym mistrzem: „O Jezu, pociecho pielgrzymującej duszy, przyjdź, przyjdź, bo bez Ciebie niemasz dnia wesołego, ani godziny, boś Ty weselem mojem i bez Ciebie pusto w domu moim“ [1]). Aby wzruszyć Serce Boże, trzeba kołatać przez Serce Maryi, a przytem mieć serce czułe dla bliźnich; bo Pan jest nader słodki i hojny dla duszy, która pomimo cierpień swoich nie odmawia cierpiącym współczucia. Jeżeli Pan nie zaraz wysłucha, nie należy zrażać się; wszakże Święci lat kilka, a nawet kilkanaście, w podobnych cierpieniach przetrwali, jak n. p.: św. Antoni, św. Franciszek Seraficki, św. Aniela, św. Teresa, św. Magdalena de Pazzis itp.

Jakże było dotąd w duszy mojej?...

O Panie, jam niegodna Twej pociechy, bom zbyt leniwa i niewierna; ale Ty łaską swoją spraw, bym ciągle szła do Ciebie, czy mi na tej drodze słońce przyświeca, czy ciemno i zimno się robi.

Punkt II. *Jak się zachować w pokusach, upadkach i skrupułach.*

1. Jeżeli Bóg chce duszę wybraną doskonale oczyścić, używa do tego nietylko oschłości i opuszczenia, ale także pokus. Wtenczas namiętności, jak psy spuszczone ze smyczy, rzucają się na duszę i robią sobie z niej igraszkę, — pycha ją nadyma, zmysłowość pali, gniew kąsze, rozpacz targa, lenistwo przyciska. Zrywają się pokusy, tak szkaradne jak piekło, a tak gwałtowne jak burza, które porywają duszę niby liść wiotki i na wszystkie miotają strony, iż nawet siły i chęci do walki nie czuje.

---

powiedziano o św. Joannie Franciszce Chantal, że serce jej podczas długich oschłości było jak ten głuchy śpiewak, który nawet nie wie, czy śpiewa, a którego przytem dręczy obawa, niepokój i niesmak.

[1]) *O naślad. Jez. Chr.* Ks. III, R. XXI.

Zdaje się jej, że znajduje się w piekle i że sama jest jakby szatanem. Próba ta jest najcięższą, cierpienie najdotkliwszem, bo dusza myśli, że ustawicznie na pokusy zezwala; ztąd rodzi się w niej niepokój, czasem prawie rozpacz. Nadto pokusy podobne nie dają się niczem usunąć, lecz jako nagle przyszły, nagle też znikają; uderzają natarczywie i z różnych stron, tak iż dusza jest widownią strasznego nieładu i spustoszenia.

I dlaczegóż dopuszcza Pan podobne próby? Dla chwały swojej i dla dobra duszy. Mianowicie pozwala Pan duszę wybraną kusić, jużto aby okazać w niej tryumf łaski, — jużto by ją utrzymać w pokorze i bojaźni świętej, — jużto by ją udoskonalić w cnotach i wzbogacić w zasługi, lub uczynić z niej narzędzie godne do dzieł wielkich i świętych. A jakże się zachować w tego rodzaju pokusach?

Przedewszystkiem nie narzekać i nie lękać się pokus, bo wszystkie owe myśli niedowiarstwa i rozpaczy, wszystkie owe uczucia złości, nienawiści lub nieczystości są poduszczeniami złego ducha i poruszeniami zepsutej natury, a więc nie są grzechem, dopóki się im wola opiera. Wprawdzie tego oporu dusza nie czuje, i w tem jest właśnie jej męczarnia, lecz ta bojaźń, aby nie zgrzeszyła, ten smutek, iż mogła zgrzeszyć, jest najlepszym dowodem, że nie zgrzeszyła [1]).

Aby się nie lękać pokus, trzeba uznać najprzód swoją niemoc i nędzę, a potem z całą ufnością oddać się Bogu. Św. Joanna Franciszka Chantal, nagabywana od silnych pokus, pisała do swojego spowiednika, św. Franciszka Salezego: „Jestem ściśniona strasznemi pokusami i cierpieniami duchownemi; przeciw nim nie mam innego środka i ulgi innej prócz tej, że bez przestanku zwracam wzrok swój do Boga i rzucam się z dziecinną ufnością w Jego objęcia“. Modlić się również do Najśw. Panny, bo Ona osłania kuszonych płaszczem swojej opieki. Doswiadczył tego św. Franciszek Salezy. Będąc na naukach w Paryżu, doznawał przez długi czas wielkiej oschłości ducha, połączonej z różnemi pokusami i z trwogą równającą się prawie rozpaczy. Mianowicie dręczyła go ta myśl, że wszystko, cokolwiek czyni, jest Bogu niemiłem, bo już jest przeznaczony na potępienie. Pewnego razu, gdy te pokusy były gwałtowniejsze, udał się do kościoła św. Szczepana de Prés, a rzuciwszy się na kolana przed obrazem Bogarodzicy, błagał za Jej przyczyną o łaskę, by przynajmniej na ziemi kochał Pana Boga z całego serca, skoro go nie będzie mógł kochać w wieczności. Zarazem odmówił pobożnie tę modlitwę: Pamiętaj, o Najdobrotliwsza Panno. Zaledwie ją skończył, aliści natychmiast doświadczył, jak skuteczną jest pomoc

[1]) Czyt. św. Alf. Lig. *O miłości P. J.* R. XXII, 23.

Bogarodzicy, bo pokusa pierzchnęła, a młodzieniec odzyskał dawną pogodę ducha.

W pokusach niech dusza nie opuszcza zwykłych modlitw i ćwiczeń pobożnych, inaczej wytrąciłaby sama sobie broń z ręki i łatwo mógłby ją szatan pokonać; a choćby jej nie pokonał, dosyć dla niego zwycięztwa, że ją od modlitwy oderwał. Niech też nie stroni od Komunii św., choćby się jej zdawało, że jest brzydką, jak szatan.

A jakże zwyciężyć podobne pokusy? Oto mieć silne postanowienie, że się nigdy nie obrazi Pana Boga, i takowe często odnawiać. Gdy pokusa naciera, zwracać się krótkim aktem do Boga, poczēm zachować spokój; gdy ustąpi, nie badać trwożliwie, czyli było zezwolenie, lub nie, lecz wzbudziwszy żal za wszystkie możliwe upadki, polegać z zupełną ufnością na zdaniu spowiednika.

Gdyby ta próba długo trwała, niech dusza będzie dobrej myśli i uważa to za dowód najlepszy, „że Pan ma pieczę o niej“ [1]) i że jej obfite dary gotuje; „czas bowiem osobliwszych pokus jest czasem osobliwszej łaski“ [2]). Zresztą i tem się ma pocieszać, że tą samą drogą szli Święci. Św. Joanna Franciszka lat czterdzieści jeden znosiła najstraszniejsze cierpienia, ustawiczną bojaźń, najgwałtowniejsze pokusy, tak, że jej życie było ciągłą męczarnią i jednym krzyżem wewnętrznym. Św. Grzegorz Nazyanzeński, św. Hieronim, św. Alfons Liguori, pomimo życia pokutniczego i późnej starości doświadczali natarczywych pokus nieczystych, św. Hugona trapiły myśli bluźniercze, św. Katarzynę Sen. wyobrażenia nieskromne, św. Magdalenę de Pazzis żądze ciała i pokusy rozpaczy, bł. Henryka Suzo przez dziesięć lat dręczyła ta myśl, że jest odrzuconym od Boga. Mimo to Święci uwielbiali zawsze najmędrsze wyroki Boże; niechże je podobnie każda dusza uwielbia.

2. Niemałem jest cierpieniem dla duszy, pragnącej doskonałości, jeżeli nie może stać się doskonałą w tym stopniu i w tym czasie, jako sama pragnie; nieraz też wpada ztąd w niepokój i smutek. Zkądże pochodzi to cierpienie? Najczęściej z miłości własnej. Są mianowicie dusze, które z zapałem stroją się w piękne szaty cnót, ale nie są wolne od upodobania w sobie. Pragną one być niejako aniołami na ziemi, i wspiąć się odrazu na szczyty doskonałości; kiedy zaś te ich przesadne życzenia nie spełniają się, gdy uczuwają słabość, nędzę i zepsucie natury, a zamiast szybkim lotem zdążać do Boga, wloką się z trudem po ziemi i ranią się o kamienie: wtenczas wpadają w małoduszność, rozstrojenie i smutek. Aby tego uniknąć, trzeba zgadzać się i w tym względzie z wolą Bożą, a więc pragnąć tej tylko doskonałości, jakiej Bóg od duszy

---

[1]) Św. Jan Chryz. *Hom. XXXIII.* [2]) Faber l. c. R. 16.

pragnie, i dlatego tylko, że Bóg jej pragnie. Niech też dusza nie pragnie stać się w jednej chwili doskonałą, bo jest to niemożebnem; gdyby zaś było możebnem, byłoby bardzo niebezpiecznem; łatwo bowiem mogłaby dusza wzbić się w dumę i stać się Lucyferem. Toż samo, jeżeli nie może pozbyć się pewnych niedoskonałości, niech się nie poddaje zniechęceniu; często bowiem zostawia Pan Bóg umyślnie pewne niedostatki i pozwala duszy dążącej do doskonałości upadać w grzechy mniejsze, jakkolwiek dusza upodobania w nich nie ma, by ją zmusić do ciągłej walki i ciągłego czuwania, by jej pokazać nędzę ludzką i potrzebę łaski, albo by przed nią zakryć jej świętość, a tem samem utrzymać ją w pokorze.

Przyczyną tych upadków jest zresztą słabość nasza, tak wielka, że bez szczególnego przywileju Boskiego nie można się ustrzedz wszystkich grzechów powszednich; a tę słabość czują nawet dusze doskonalsze. „Nie sądźcie — mówi św. Teresa — jakoby te dusze wybrane, co silnie pragną i postanawiają unikać najmniejszej niedoskonałości, były wolne od wszelkich błędów i wykroczeń. Są to atoli grzechy tylko powszednie, bo od śmiertelnych zachowują się niepokalanemi, jakkolwiek i w tem nie ubezpieczają się wcale“. Niechże się i zakonnica nie ubezpiecza, lecz czuwa ustawicznie, a gdy się potknie, natychmiast się dźwiga i zdąża dalej drogą Pańską, starając się naprawić, co się było zepsuło. Niech unika wprawdzie grzechów lekkich, zwłaszcza dobrowolnych, ale z drugiej strony strzeże się niepokoju i smutku; kto bowiem — powiedział św. Alojzy — w podobnych razach miesza się i smuci, ten pokazuje tem samem, że jeszcze nie zna siebie; — przeciwnie, kto już poznał siebie, ten wie, że serce jego jest polem rodzącem ciernie. Tem więcej strzedz się trzeba gniewu i oburzenia, jakiemu w podobnych razach niektóre dusze podlegają. „Są to — jak mówi św. Franciszek Salezy — zazwyczaj osoby drażliwego sumienia i pełne dobrej opinii o sobie, tak, że mają się za doskonałe, a ztąd trapią się, gdy dostrzegą w sobie jakie błędy lub niedoskonałości. Możnaby je przyrównać do tych nierozumnych pieszczochów, co zajęci ciągle swojem zdrowiem, lada dolegliwość uważają za chorobę i ciągłemi lekami niszczą wreszcie naprawdę swój organizm“ [1]).

Zdarza się nawet, że Pan Bóg duszy pobożnej, która atoli poczyna być zarozumiałą lub leniwą, dopuszcza upaść w grzech śmiertelny, aby ją tym sposobem wyrwać z dumy lub oziębłości; w czem staje się podobnym lekarzowi, który nie mogąc uleczyć choroby wewnętrznej, wyprowadza ją na wierzch w kształcie brzydkiego wrzodu, a potem wrzód przecina. Tak uczynił z Dawidem, Piotrem i wielu innymi. Uczą nawet

---

[1]) *Duch św. Franc. Sal.* Cz. I. R. XVIII.

Święci [1]), iż nieraz pożyteczna jest pysznym upaść w grzech ciężki i jawny, aby się nauczyli gardzić sobą i lękać się siebie. Tak więc Bóg najlitościwszy używa samych grzechów jako zachęty do służby gorliwej i wiernej; gdy bowiem dusza rozważa zgrozę niewierności swoich i wielkość miłosierdzia Bożego, nabiera głębokiej pokory i żywszej miłości, staje się ostrożniejszą i zrzeka się własnej woli, która ją w takie upodlenie i nieszczęście wtrąciła. Nigdyby był Dawid nie miał tak głębokiej pokory, gdyby nie był zgrzeszył, ani Magdalena tak ognistej miłości, gdyby był jej Pan tak wiele grzechów nie przebaczył. Zaprawdę, *„kochającym Boga, wszystko wychodzi na dobre“*.

Lecz jakże zachować się w podobnym razie?

Najprzód, nie gniewać się na siebie, bo tem samem dusza zdradziłaby pychę ukrytą, dając poznać, iż uważa się za coś lepszego, niż jest. Nadto gniew z powodu popełnionego błędu jest większem złem, niżeli błąd sam, z tej przyczyny, iż ciągnie za sobą zniechęcenie i małoduszność. Jakże się ustrzedz tego gniewu? Oto nie należy nienawidzieć grzechu dlatego, żeśmy mogli weń upaść i poplamić duszę, ale dlatego, że on się sprzeciwia woli Bożej i jest obrazą Najśw. Majestatu; wskutek tego żal będzie głęboki, ale spokojny i pokorny. „Człowiek — mówi św. Teresa — zyskuje więcej w jednym dniu, w którym w uczuciu swoich nędz i grzechów uniża się przed Bogiem, aniżeli w wielu dniach, przepędzonych na modlitwie“.

Powtóre, nie rozpaczać, jakoby już nie było dla duszy przebaczenia; bo wszakże nienadarmo wisi na krzyżu Zbawiciel, a pod krzyżem stoi Ucieczka grzesznych, Marya.

Zamiast rozpaczać, niech dusza tem więcej Bogu ufa, im większą jest jej nędza. Dziecię, nie umiejące chodzić, często upada, a iż samo nie może powstać, wyciąga rączęta do matki, która zaraz spieszy mu na pomoc; Bóg więcej miłuje dusze, niż matka swe dziecię, skoro więc dusza upadnie, niech wyciąga ku Niemu ręce i błaga o ratunek, a będzie wysłuchana.

Po trzecie, nie zrażać się do pracy, w tem mniemaniu, jakoby droga do doskonałości była dla duszy zamkniętą. Oto Piotr wyrzekł się Mistrza, a jednak otrzymał wysoką godność na ziemi i wielką chwałę w niebie; podobnie każda dusza mimo grzechów i niewierności przeszłych może stać się świętą. Niech nie mówi w tym razie: dla mnie już wszystko stracone, ja tyle łask Bożych zmarnowałam, żem już żadnej łaski niegodna; bo taka pokora, co odbiera ufność i pokój, co duszę czyni małoduszną i przygnębioną, co ją otacza chmurą ciemności

[1]) Św. Augustyn i św. Grzegorz W.

i smutku, jest dziełem szatana;—gdy przeciwnie pokora święta, lubo każe żałować za grzechy i gardzić sobą, dźwiga jednak duszę na skrzydłach nadziei i zapala w niej święty ogień gorliwości.

Z pokorą, ufnością i żalem trzeba iść do spowiedzi, lecz nie żądać zapewnienia, że Pan grzechy przebaczył, bo takie zapewnienie byłoby szkodliwe, jako „matka lenistwa“ [1]).

Zamiast się ubezpieczać, niech raczej dusza trwa w świętej bojaźni i żalu ustawicznym; bojaźń uczyni ją ostrożniejszą, a żal zniszczy jad grzechu i oczyści duszę. Objawił to Pan Jezus świętej Gertrudzie w podobieństwie: „Jako człowiek miłujący ochędóstwo, skoro widzi plamę na ręce, natychmiast ją zmywa, zmywając zaś plamę, oczyszcza równocześnie jedną rękę i drugą; tak dusza, zmywając łzami żalu plamę grzechu, oczyszcza się cała i milszą się staje w moich oczach“ [2]).

3. Dotkliwem cierpieniem są również skrupuły [3]). Przez skrupuły rozumiemy nieuzasadnioną lękliwość sumienia, zostającego w ciągłej niepewności i ustawicznej trwodze. Jeżeli podobny stan zjawia się w początkach nawrócenia się duszy, może być dla niej korzystny, bo ją skłania do doskonalszego oczyszczenia się i większej ostrożności; później atoli staje się zazwyczaj szkodliwą chorobą.

Jakież są objawy tej choroby? Oto dusza skrupulatna [4]) widzi tam grzech, gdzie grzechu niema. — tam grzech śmiertelny, gdzie zaledwie jest powszedni; gdy ma coś czynić, chwieje się i waha, ażali to jest dobrem lub złem; gdy już coś uczyniła. martwi się, że pobłądziła; gdy idzie do spowiedzi, nie może zrobić rachunku sumienia, bo wszystko wydaje się jej grzechem; podczas spowiedzi wyjawia nawet pokusy, na które nie zezwoliła, nie umiejąc odróżnić pokusy od grzechu, to znowu drobne i nic nie znaczące okoliczności, które uważa za ważne; po spowiedzi jest niespokojniejszą, niż przedtem, sądząc, że nie miała żalu lub nie wszystko wyznała; lęka się więc przystąpić do Stołu Pańskiego i wraca napowrót do spowiednika. Spowiedzi dawniejsze uważa za nieważne, ztąd każda jej spowiedź jest generalną. Ciągle pyta o radę, a nigdy się nie uspokaja; zdanie jednego spowiednika jej nie wystarcza, zmienia więc spowiedników, jak chorzy lekarzy, lecz żadnego nie słucha, bo mniema, że żaden jej stanu nie pojął.

---

[1]) Św. Grzegorz W. [2]) Saint-Jure *Connais. et l'am. de N. S. J. Ch.* Liv. III. Chap. XVII, § IV. [3]) Czyt. św. Alfonsa Lig. *O skrupułach sumienia* w *La vera Sposa.* — O. Lehen *Droga do pokoju wewnętrznego* Roz II. X. — Fryd. Hense *O pokusach* (wolny przekład z niem. przez X. Sew. Paszkowskiego) III. Część. [4]) Bierzemy to słowo w znaczeniu właściwem, często bowiem, lubo niewłaściwie, skrupulatną nazywają osobę, mającą sumienie czułe i delikatne, czyli wolne od chorobliwej lękliwości.

Jakież są przyczyny tej choroby? Często temperament nerwowy i melancholiczny, przy większych zwłaszcza zmartwieniach i lichym stanie zdrowia,— to znowu słabość i przytępienie ducha, nie umiejącego zdać sobie rachunku z wewnętrznych objawów, — albo też nieznajomość przykazań i obowiązków, jak niemniej natury ludzkiej i życia duchownego, a ztąd mylne wyobrażenie, że człowiek pobożny winien być wolny od słabości, błędów, roztargnień, pokus i buntu namiętności,— słowem, od skutków grzechu pierworodnego; czasem przyczyną jest pycha, ukryta pod szatą pobożności i gardząca radą innych, — czasem czytanie książek duchownych, ale zbyt wygórowanych, lub nieumiarkowane umartwienia i czuwania nocne. Czasem Bóg sam zsyła na duszę podobną próbę, jużto by jej dać sposobność do odpokutowania dawnych grzechów, jużto by ją wyćwiczyć w pokorze, skłonić do większej czujności i doskonalej oczyścić. Czasem wreszcie szatan z dopuszczenia Bożego budzi w duszy nieumiarkowaną trwogę, to znowu napada na nią rozpaczliwemi, bluźnierczemi lub brzydkiemi wyobrażeniami, a zarazem w nią wmawia, że ona niegodna modlić się i służyć Bogu, że wszystko dla niej stracone.

Jeżeli dusza jest cierpliwą, pokorną i posłuszną spowiednikowi, natenczas zbytnia skrupulatność wychodzi na jej dobro; w przeciwnym atoli razie zrządza niemałe szkody; skrupuły bowiem odbierają duszy pogodę, wesele, siłę i męstwo, a wtrącają ją w smutek, niepokój, drażliwość, często nawet w zniechęcenie i rozpacz, — jeżeli są gwałtowne i długotrwałe, mogą sprowadzić obłąkanie i chęć do samobójstwa. Oné wstrzymują duszę od dobrego, przedstawiając jej widmo grzechu na każdym kroku; odwracają od ważnych obowiązków, a zajmują drobnostkami; odstraszają od modlitwy i Komunii św., a wiodą do duchowego lenistwa. Ponieważ zaś wyradzają błędne sumienie, stają się przez to źródłem wielu grzechów; i słusznie powiedział uczony Gerson, że sumienie zbyt ciasne i skrupulatne jest nieraz szkodliwsze, aniżeli rozwolnione, bo pierwsze jest drogą bez końca, która jedynie nuży, a do kresu, to jest, do zbawienia, nie prowadzi. Potrzeba zatem lękać się tej słabości, tem niebezpieczniejszej, że się jej nie widzi; jak bowiem waryat nie uwierzy nigdy, że jest waryatem, tak dusza skrupulatna nie chce się zazwyczaj przyznać do swoich skrupułów.

Aby się ustrzedz tej słabości, niech każda dusza stara się poznać zakres swoich obowiązków, iżby mogła zawsze rozróżnić, do czego jest obowiązana pod grzechem, a co jest tylko polecone jako środek do doskonałości. Tym sposobem będzie mieć za przewodnika życia sumienie prawdziwe i pewne, a głosu takiego sumienia zawsze słuchać należy.

W razie niepewności, n. p. w zbiegu dwóch obowiązków, niech

się radzi przełożonej lub spowiednika, a gdy to jest niepodobnem, wybiera obowiązek ważniejszy; jeżeli jeden i drugi zarówno zdaje się ważnym, niech wybiera którykolwiek; jeżeli wybierać nie można, n. p gdy musi Mszę świętą opuścić dla usługiwania choremu, niech nie lęka się grzechu, bo niema tam grzechu, gdzie niema wolnego wyboru.

Jeżeli już podlega tej słabości, niech słucha bezwzględnie i ślepo swojego spowiednika, bo to jest lekarstwo główne i niezbędne. Ciemnemu nic innego nie pozostaje, jeno powierzyć się wiernemu przewodnikowi i iść za nim z ufnością; ciemną również jest dusza, podległa skrupułom, niechże zatem słucha przewodnika, którego jej Pan wybrał; a to tem więcej, że jak mówi św. Filip Nereusz: „kto jest posłuszny swojemu spowiednikowi, ten bezpiecznie postępuje i żadnego rachunku za swe sprawy zdawać nie będzie“.

Co do przedmiotu skrupułów, jeżeli zakonnica powątpiewa o ważności poprzedzających spowiedzi, niech odprawi spowiedź z całego życia, a potem ani wspomina o grzechach dawniejszych, jako już zanurzonych w morzu miłosierdzia Bożego, chyba gdyby mogła przysięgać, że jakiegość grzechu nie wyznała.

Jeżeli źródłem skrupułów są pokusy, niech pamięta, że te złe myśli i wyobrażenia, które wyobraźnia przedstawia, jakkolwiekby były brzydkie i straszne, nie są wcale grzechem, jak długo się im wola sprzeciwia; że zaś wola się sprzeciwia, znakiem jest ten smutek i ta trwoga, jakich w czasie pokusy dusza doznaje. A więc nie trzeba się lękać tych myśli i nie zważać na nie, jako się nie zważa na krzyki waryata. Nie trapić się również, jeżeli dusza doznaje myśli rozpaczliwych i bluźnierczych przeciw Bogu, Najśw. Pannie, Świętym Pańskim, bo nieraz doświadczają ich także dusze czyste i doskonałe. Spotkało to w wysokim stopniu św. Alfonsa Liguori. On, co był przewodnikiem tylu kapłanów i zakonnic, doznawał w późnym już wieku strasznej obawy, czy nie obraził Boga i czy Go nie obrazi, a z tej obawy poszły myśli rozpaczliwe. „Któż wie — mówił nieraz z płaczem — czy jestem w stanie łaski i czy się zbawię?“ Potem zwracając się do wizerunku Zbawiciela Ukrzyżowanego, wołał: „Jezu mój, nie dopuść, abym został potępiony. Nie wtrącaj mnie do piekła, bo w piekle nie można Cię kochać“. Oprócz skrupułów trapiły go żądze zmysłowe i pokusy niedowiarstwa. „Mam ośmdziesiąt lat — powiedział pewnego dnia — a ogień, jaki czułem w młodości, jeszcze nie wygasł“. Toż nieraz wołał w nocy: „Jezu mój, niech raczej umrę, aniżeli miałbym Cię obrazić. O Maryo, jeżeli mi nie przyjdziesz na pomoc, upadnę gorzej niż Judasz“. Z drugiej strony ciągła modlitwa i ślepe posłuszeństwo były jego bronią, a tą bronią zwyciężył.

Jeżeli przyczyną obaw jest spowiedź zwykła, trzeba pamiętać, że

spowiedź nie jest męczarnią duszy, i że wystarczy w niej taka pilność, jakiej zwykle dokładają ludzie w sprawach wielkiej wagi; a więc nie dręczyć się wynajdywaniem grzechów, bo te tylko wyznać należy, które po pilnym rachunku sumienia przychodzą na pamięć, zapomnienie zaś jakiego grzechu nie pozbawia nas owoców spowiedzi, — ani się lękać, czy skrucha była wystarczającą, bo Pan Bóg więcej nie żąda, jedno aby z pobudek wiary brzydzić się grzechami i postanowić ich unikać, czyli aby żal był wewnętrzny i spoczywał w woli, nie wymaga zaś zmysłowego uczucia żalu. Ważną jest tu przestroga św. Franciszka Salezego: „Masz żal już przez to samo, że mieć go pragniesz. Wprawdzie nie czujesz go, ale nie widzisz i nie czujesz także ognia pod popiołem: a jednak on tam jest“.

Jeżeli wreszcie dusza podczas modlitwy doświadcza niedobrowolnych roztargnień, niech się tem nie zraża, bo one nie są grzechem, iż w nich niema przyzwolenia woli; nie potrzeba tedy powtarzać tych ustępów, które odmówiła bez uwagi. Gdy ma spełnić obowiązek lub dobry uczynek, niech jej nie wstrzymuje obawa, że może zgrzeszyć, lub że pobudka jest mniej czysta, lecz ma podnieść myśl ku Bogu i ofiarować Mu swoją czynność, a potem spełnić ją bez ociągania się; lepiej jest bowiem wykonać coś dobrego, choćby niedoskonale, aniżeli całkowicie zaniechać.

Czy wszystkich tych zasad trzymam się w życiu? Jakże dotąd zachowałam się w oschłościach, pokusach i upadkach? Ruachunek sumienia. Akt upokorzenia się i żalu.

O Jezu, oświecaj mię, pocieszaj mię, wzmacniaj mię, dźwigaj mię, mów do mnie słowem wewnętrznem, jakoteż przez usta przełożonych i spowiedników.

Postanowienia: 1. W oschłości będę przebywać z Panem Jezusem w ogrojcu i powtarzać: Jeżeli ten kielich nie może odejść odemnie, niech się dzieje wola Twoja. 2. W pokusach będę się chronić do Serca Jezusowego i pod płaszcz Matki Boskiej. 3. Po każdym upadku głęboko się upokorzę i przyjmę chętnie zawstydzenie, jeżeli ztąd mię spotka. 4. Co do spraw mojej duszy, będę polegać zupełnie na zdaniu spowiednika.

Akt strzelisty: „Zostań, Panie, ze mną, bo się ma ku wieczorowi“.

CVI.

O korzystaniu z czasu, zamiłowaniu pracy i poczuciu obowiązków.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Apostoła: *„A dobrze czyniąc nie ustawajmy; albowiem czasu swego żąć będziemy, nie ustawając“* [1]).

Daj mi, Panie, poznać, jak mam korzystać z czasu, oddawać się pracy i spełniać obowiązki, aby Ciebie uwielbić i wziąść grosz zapłaty.

Punkt I. *Dlaczego i jak trzeba korzystać z czasu.*

1. Każdemu człowiekowi, a więc i mnie, wyznaczył Bóg pewną miarę czasu, jakby dzień roboty, krótszy lub dłuższy, iżbym pracując sumiennie, za Jego łaską zarobiła sobie na grosz niebieskiej zapłaty. Czas ten jest zatem pierwszą łaską i fundamentem łask innych; a iż tę łaskę wysłużył nam Pan Jezus drogocenną Krwią Swoją, przeto czas tak jest drogi, jak Krew Zbawiciela. Ponieważ za dobre użycie czasu mam otrzymać szczęśliwą wieczność, przeto czas tyle wart, ile wieczność. Ponieważ wreszcie w tej wieczności mam posiąść doskonale Pana Boga, przeto rzec mogę, że czas takiej jest ceny, jak sam Bóg.

Dla mnie ma czas tem większą wartość, że od dobrego użycia tegoż zależy nadto większa lub mniejsza chwała Boża dodatkowa i zbawienie niejednej duszy, bo wszakże jako zakonnica winnam pracować nad rozszerzeniem chwały Bożej i nad zbawieniem dusz. O Boże, jakże wielce cenić należy każdą godzinę!

A tych godzin tak mało; bo *czas krótki jest. Krótkie są dni człowiecze* — żali się już stary Job — *liczba miesiąców jego u Ciebie jest; zamierzyłeś granice jego, które nie będą mogły być przestąpione* [2]). Podobnie skarży się Psalmista: *Lata nasze jako pajęczyna będą poczytane, dni żywota naszego w nich siedmdziesiąt lat; a jeśli w możnościach, ośmdziesiąt lat, a nadto co więcej, praca i boleść* [3]). Choćbym żyła i dziewięćdziesiąt lat, czemże to jest w porównaniu, już nie mówię, z wiecznością, ale z czasem, jaki upłynął od stworzenia świata i jaki upłynie do końca wieków. Zresztą, gdy odejmę te godziny, które obracam na sen, wytchnienie i posiłek, cóż zostanie do pracy? Chwil niewiele, które do tego upływają szybko, jak bystry prąd rzeki, jak orzeł przeszywający powietrze, jak strzała puszczona z łuku. Oto już tyle lat przeżyłam, a dziś wydają mi się one jakby snem krótkim; jeszcze trochę takich lat, może nawet kilka miesięcy lub dni, a skończy się dla mnie czas próby i zasługi.

[1]) Do Gal. VI, 9. [2]) Job. XIV, 5. [3]) Ps. LXXXIX, 10.

Jakże mi tedy spieszyć się trzeba, zwłaszcza, że strata czasu jest niepowetowaną... Teraz przyświeca mi „dzień zbawienia“, ale ten dzień wkrótce przeminie i nastanie noc, to jest, wieczność, albo jasna i błoga, bo opromieniona światłem chwały, albo ponura i straszna, bo pełna ciemności i grozy piekła. Wielu, nie skorzystawszy z dnia zbawienia, wpadło w tę noc straszną, a teraz w rozpaczy wołają: O Boże, gdybyś nam użyczył choć chwili czasu na pokutę i pracę, jakżebyśmy go dobrze użyli; ale daremnie, już czas dla nich przyszedł. Jakiemże tedy szaleństwem jest marnotrawienie czasu!

2. Lecz cóż to znaczy czas marnować! To znaczy, nie używać czasu tak, jak Bóg tego żąda. Marnuje zatem czas, kto źle czyni i obraża Boga, bo on niby żyje na ziemi, a w istocie martwym jest, iż niema w sobie życia Bożego. Marnuje czas, kto nic dobrego nie czyni i zaniedbuje to, do czego jest ściśle obowiązany. Jestto również sługa nieużyteczny, i lękać się powinien, by nie został wrzucony w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Marnuje czas, kto niby wiele działa, ale tak, że tym czynom nie przyświeca jasność wiary. Mimo ciągłej pracy, ma on jednak przy śmierci ręce próżne. Marnuje czas, kto ma wprawdzie światło wiary i wiele czyni dobrego, ale nie to, czego Bóg od niego żąda, bo n. p. opieszale i pospiesznie spełnia obowiązki, aby się zato oddawać sprawom innym, acz dobrym. Do niego to możnaby zastosować słowa Zbawiciela: *Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza* [1]). Marnuje wreszcie czas, kto robi to, co Bóg chce, ale nie tak, jak Bóg chce, — a więc albo leniwo i niedokładnie, albo bez czystej pobudki. O takim powiedział Duch Św.: *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie* [2]).

3. Niestety, marnowanie czasu jest powszechnem u ludzi. Czas ma niezmierzoną wartość, bo jestto przędza, z której mamy wyrobić sobie szatę nieśmiertelności; nie godzi się zatem lekceważyć ani jednej nitki, — owszem, trzeba wyzyskać każdą chwilę, bo jak powiedział św. Franciszek Salezy, „skąpstwo co do czasu jest dozwolone“; — tymczasem tyle ludzi przepędza całe dni, miesiące, lata na niczem i nad tem tylko rozmyśla, jakby „czas zabić“. Ale też na wielu z nich sprawdza się słowo Proroka: *W pracy ludzkiej nie są... I przetoż je pycha zdjęła, okryli się nieprawością i niezbożnością swoją. Wystąpiła jakoby z tłustości nieprawość ich, puścili się za żądzami serca. Myśleli i mówili złość* [3]).

I na mnie cięży ta sama wina, bo ileżto w życiu mojem chwil straconych, ile czczych marzeń, głupich myśli, próżnych słów, złych

[1]) Łuk. XI, 23. [2]) Jerem. XLVIII, 10. [3]) Ps. LXII, 5—8.

lub nieużytecznych czynów!... O jakże mi daleko do wzoru mojego — Jezusa Chrystusa, który wszystkie chwile ziemskiego życia swojego ofiarował Ojcu niebieskiemu i ludziom... Jakżem niepodobna do świętych zakonnic, którym czas wydawał się zawsze za krótkim, tak, iż pragnęły wstrzymać go w biegu, jak Jozue słońce, by módz dłużej pracować, — albo do takiego św. Alfonsa Lig., który zobowiązał się nawet ślubem, że żadnej chwili na próżno nie straci... Za czas zmarnowany mógłbyś mię, Panie, ukarać odjęciem czasu; lecz czekaj jeszcze a ja odtąd, za łaską Twoją, dołożę starań, by czas przeszły „okupywać“ pokutą, z teraźniejszego zaś i przyszłego dobrze korzystać.

4. A cóż znaczy z czasu korzystać? Oto ofiarować Bogu całą swoją istotę i wszystkie chwile życia, a ztąd starać się o uświęcenie tychże.

Mianowicie, mam ofiarować Bogu i uświęcić czas modlitwy, a ztąd modlić się chętnie, często, z uwagą i gorącością, — modlić się nietylko tyle, ile obowiązek ściśle wymaga, ale posiadać nadto ducha modlitwy, to jest, ciągłe jej pragnienie. Czy tak czynię?

Mam ofiarować Bogu i uświęcić czas posiłku i wytchnienia, a ztąd używać tego zawsze wedle woli Bożej i przepisów ustaw. Czy tak czynię?

Mam nietylko uświęcić wszystkie zajęcia, ale nadto ścisły ład do nich wprowadzić, czyli wyznaczyć sobie stały porządek życia a raczej trzymać się ściśle porządku przepisanego w Zgromadzeniu. Wymaga tego wola Boża, bo wszakże sam Bóg, jako miłośnik ładu, *wszystko pod miarą i liczbą rozrządził* [1]). Wymaga tego również Zbawiciel, który wszystko czynił w porządku i nie uprzedzał swojej godziny; w ślad zaś za Mistrzem nakazuje Apostoł: *Wszystko niech się dzieje uczciwie, i wedle porządku* [2]). Wymaga tego wreszcie dobro zakonnicy; gdzie bowiem porządek, tam droga do Boga prosta; gdzie porządek, tam pilność i sumienność, bo tam się niczego nie zaniedbuje i licho nie spełnia, a ma się czas na wszystko; gdzie porządek, tam pokój i umartwienie, bo tam nie panuje zamieszanie, ani żądza jakakolwiek; jednem słowem gdzie porządek, tam Bóg [3]). Natomiast, gdzie niema porządku, tam wiele wykroczeń; toż słusznie bezład jest obrazem piekła [4]). Nic też dziwnego, że Święci, czy w zakonie czy w świecie żyjący, trzymali się pewnego porządku dziennego i nie dopuszczali, aby jaka chwila szła na marne.

O gdyby te zasady i prawidła kierowały każdym moim krokiem, każdą moją chwilką, jakże pięknem i płodnem byłoby moje życie... Ale, niestety, muszę tu powtórzyć słowa św. Franciszka Salezego: „Gdy pomyślę, na co obracałem czas Boży, bardzo się boję, by mi Bóg nie

---

[1]) Mądr. XI, 21. [2]) I Kor. XIV, 40. [3]) Św. Grzegorz Nysseński. [4]) Job. X, 22.

odmówił wieczności swojej, skoro ją tylko dla tych zgotował, którzy dobrze czasu używają"; a co powiedział Święty w uczuciu pokory, to stosuje się do mnie w całej prawdzie. Ach tak, źle nieraz używam „czasu Bożego" i nie umiem uświęcać, jak słuszna, ni modlitwy, ni pracy, ni posiłku, ni wytchnienia... A w zachowaniu porządku dziennego ileż niewierności, ile dobrowolnego spóźniania się...

Rachunek sumienia z użycia czasu, akt żalu u stóp Pana Jezusa i prośba do Najśw. Matki, by mi wyjednała przedłużenie „dnia zbawienia".

Punkt II. *Dlaczego i jak pracować.*

1. Powiedział Duch Św.: *„Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie„*[1]); już bowiem Adamowi w raju ogłosił Bóg prawo pracy: *„Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego"* [2]). Prawo to zatwierdził Chrystus Pan w Nowym Zakonie; sam też pracował, to jako rzemieślnik, to jako nauczyciel, by wszystkim wzór zostawić, jak mają rękami czy duchem pracować, aby ich praca była świętą i płodną.

Odnosi się to do wszystkich chrześcijan, o ileż więcej do sług Bożych, to jest, do kapłanów, zakonników i zakonnic, których słusznie przyrównano do żniwiarzy, mających kłosy Boże, to jest, dusze, zbierać do gumna niebieskiego. Toż każda zakonnica winna za hasło życia wziąść sobie te słowa Zbawiciela: *Mnie potrzeba sprawować sprawy Onego, który mię posłał, pokąd dzień jest* [3]).

Pracy tej wymaga chwała Boża, bo im gorliwiej zakonnica pracuje, tem doskonalej wielbi sama Pana Boga i tem więcej przyczynia się do tego, by Go wierni wielbili. Pracy tej wymaga również dobro bliźnich; Bóg bowiem zbawienie niejednej duszy złożył w ręce sług swoich, tak, że po łasce Bożej, li tylko ich gorliwości zawdzięcza swe nawrócenie, albo postęp w cnotach i wieczność szczęśliwą. Pracy tej wymaga wreszcie dobro własne. Ona jedna łaski i błogosławieństwa Boże; ztąd też wzywa Apostoł: *A tak, bracia moi mili, bądźcie stateczni i nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze; wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu* [4]). Ona strzeże od wielu pokus i zapobiega wielu grzechom, ztąd słusznie upomina św. Hieronim, aby djabeł zawsze znajdował każdego zajętym [5]). Ona duszę zakonnicy napełnia na ziemi pociechą i pokojem, a w niebie jasnością i chwałą, jako zapewnia Mędrzec Pański: *Małom pracował, a dostałem sobie wielkiego odpocznienia* [6]) i jako obiecuje Apostoł: *Kto sieje w błogosławieństwach, błogosławieństwa*

[1]) Job. V, 7. [2]) Gen. III, 17. [3]) Jan IX, 4. [4]) I Kor. XV, 58. [5]) Ep. 5. [6]) Ekkli. LI, 35.

też żąć będzie [1]). Rozważając tę nagrodę, słusznie odzywa się Augustyn św.: „Jeśli masz tu przykrość w pracy, uważaj na rozkosz i odpoczynek wieczny, który Bóg obiecuje. Ale czy możesz to pojąć? Gdybyś to pojął i zrozumiał, pewniebyś przyznał, że nic nie pracujesz w porównaniu z wieczną nagrodą“ [2]). O jakiś Ty dobry, o Boże, że za pracę przemijającą dajesz zapłatę, która nigdy końca mieć nie będzie!

2. Natomiast brzydkiem i szkodliwem jest lenistwo, które u zakonnic w różnej objawia się postaci. U jednych — ale takich mało — występuje ono jak wstręt do obowiązków i lekceważenie lub zaniedbywanie tychże; u innych jako uciekanie od zajęć, wymagających twardszej nieco pracy, a szukanie wygodnych; u innych wreszcie jako ladajakie zbywanie obowiązków.

W jakiejkolwiek to lenistwo ukazuje się szacie, godnem jest potępienia. Bo najprzód sprzeciwia się woli Bożej, a ztąd na zakonnicę niedbałą ściąga karę Bożą. Obrazem jej jest ów sługa *zły i gnuśny*, co zakopał talent, ale też usłyszał surowy wyrok: *Niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [3]); albo owa figa niepłodna, którą Pan przeklął za to, że mimo starań ogrodnika, nie rodziła owoców [4]). Powtóre, lenistwo jest płodną rodzicielką wielu grzechów i wiedzie nieraz do ohydnych występków, jako zapewnia Mędrzec Pański: *Wielkiej złości nauczyło próżnowanie* [5]), a za nim św. Bernard: „Lenistwo jest matką próżnych żartów, macochą cnót, kałużą wszelkich pokus i złych myśli“. Usposabia ono szczególnie do nieczystości, jak to wskazuje upadek Dawida i tylu innych. Smutnym zaiste jest obraz duszy zakonnicy leniwej; możnaby o niej powiedzieć: *Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego, ono wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego i rozwalił się płot kamienny* [6]). Wreszcie, lenistwo gubi wiele dusz, które Bóg pieczy zakonnic powierzył. Toż w dzień sądu ostatniego, gdy gorliwi robotnicy Pańscy staną w orszaku tysięcy dusz, pracą swoją niebu pozyskanych, będzie Sędzia Najwyższy wyrzucał złym zakonnicom, iż życiem próżniaczem przyczyniły się do zguby innych dusz, i wyda na nie straszny wyrok; bo „kto z ludźmi nie pracuje, z djabłami zapewne pracować będzie“ [7]). Czy i mnie podobny wyrok nie grozi?... Ach Panie, obudź mię czemprędzej ze snu lenistwa!

2. A jakże pracować?

Oto przedewszystkiem miłować pracę, i to nie dla przyjemności, jaką ktoś czasem w tym lub owym rodzaju pracy znajduje, ale dla

---

[1]) II. Kor IX, 6. [2]) *In Ps. 56. Ser. 2. Num. 16.* [3]) Mat. XXV, 26.
[4]) Mar. XI. [5]) Ekkli. XXXIII, 29. [6]) Przyp. XXIV, 30—31. [7]) Św. Bernard.

przypodobania się P. Bogu. Trzeba zatem w sposób nadprzyrodzony miłować pracę każdą, choćby wstrętną dla natury ludzkiej, choćby niską według sądów świata; najniższa bowiem praca przez to samo, że tej wola Boża za pośrednictwem ustaw i przełożonych wymaga, nabiera niebieskiego szlachectwa, a ma jeszcze tę korzyść, że ćwiczy duszę w pokorze. Toż nie dziw, że owe święte dusze, co z królewskich i książęcych wyszedłszy domów, zamknęły się w celi klasztornej, rwały się przedewszystkiem do robót najniższych i uważały się za szczęśliwe, gdy im pozwalano myć podłogi, usługiwać w kuchni itp.

Powtóre, trzeba przed każdą pracą pomodlić się i ofiarować ją Panu Bogu, jakoteż wszystkie wynikające z niej przykrości; wśród pracy łączyć się z Panem Jezusem, pracującym przy warsztacie czy uczącym rzesze, i robića kty strzeliste; po pracy podziękować Panu Bogu i przeprosić Go za wszelakie uchybienie.

Każdą pracę należy wykonać sumiennie i akuratnie, to jest, ściśle według przepisów ustaw czy rozkazów przełożonej i w oznaczonym czasie, strzegąc się lenistwa i opóźniania się z jednej, a przesadnej gorączki z drugiej strony.

Czy ja trzymam się tych zasad?

Czy mianowicie nie uciekam od pracy przykrej, bo wymagającej zaparcia się, albo niskiej i połączonej z upokorzeniem?

Rachunek sumienia.

Zamiłowania w pracy niemasz i u mnie w takiej mierze, w jakiej być powinno, bo zbyt często należę do niedbałych robotników, do którychby można powtórzyć słowa Jozuego: *„Dokądże gnijecie lenistwem, a nie wchodzicie, żebyście posiedli ziemię, którą wam dał Pan Bóg„* [1]). Lecz Ty, o Panie, pociągnij mię do Siebie, abym odtąd nie zważając na skwar słońca, pracowała na Twojem polu aż do ostatniego tchnienia.

Punkt III. *Dlaczego trzeba mieć poczucie obowiązku i co to znaczy.*

1. Powiedział Zbawiciel, że *„błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“*; otóż sprawiedliwość jestto cnota, skłaniająca nas do oddania Bogu, co jest Boskiego, — bliźniemu, co jest bliźniego, — nam samym, co do nas należy, czyli czego godziwa miłość siebie samego wymaga; a objawia się ona szczególnie jako wierne i doskonałe spełnianie wszystkich obowiązków, czego podstawą jest zamiłowanie, czyli jak się zwykle mówi, poczucie obowiązku.

2. Ważnem i koniecznem jest to poczucie obowiązku. Bo najprzód z woli Bożej to pochodzi, że różne są stany i że do każdego stanu przy-

[1]) Jozue XVIII, 3.

wiązane są pewne obowiązki; sam Bóg zatem żąda, aby każdy spełniał obowiązki swego stanu. Kto inaczej czyni, ten wykracza przeciw woli Boga i ściąga na siebie Jego karę.

Nadto, od wierności w obowiązkach stanu uczynił Bóg zawisłem szczęście jednostek i społeczeństwa. Kto bowiem doskonale je spełnia ten również przyczynia się do ładu, harmonii i pomyślności społeczeństwa, które tylko wtenczas jest zdrowem i kwitnącem, jeżeli wszyscy jego członkowie oddają sobie, co się każdemu prawnie należy, i wykonują to, co słusznie wykonywać powinni. Natomiast niedbalstwo w obowiązkach szkodzi nietylko jednostkom ale i całemu społeczeństwu, tak jak choroba jednego członka sprowadza pewien rozstrój w całem ciele.

Dla zakonnicy jest ta powinność tem ściślejszą, że ona obowiązuje się w sposób szczególny zachowywać nietylko przykazania Boskie i kościelne, ale także śluby i ustawy, i że od zachowania tego wszystkiego zależy chwała Boża, dobro Zgromadzenia, zbawienie niejednej duszy i uświęcenie jej własne. Toż zakonnica, nie mająca tego poczucia, nie jest godną zwać się służebnicą Chrystusową. — Może i ja jestem taką?

3. I czegoż wymaga to poczucie obowiązków? Oto spełniać potrzeba wszystkie obowiązki bez wyjątku, tak religijne, jak społeczne i domowe, tak powszechne jak ściśle zakonne, tak nałożone ślubami i ustawami jak wyznaczone przez przełożonych, tak ważne jak drobne, tak zaszczytne jak niskie wedle opinii ludzkiej. Nie godzi się przebierać między obowiązkami, przyjmując n. p. jedne, a odrzucając lub lekceważąc inne; — ani też prośbami lub podstępami skłaniać przełożonej, by to tylko nakazywała, co jest miłem i pożądanem; — ani wreszcie wymawiać się, jeżeli przełożona jaki obowiązek wkłada. Jeżeli zachodzą ważne przeszkody, można je wyjawić przełożonej, byle z zupełną uległością dla jej rozkazów; a co do urzędów zakonnych, trzeba się trzymać rady św. Franciszka Salezego: „O nic się nie staraj i od niczego się nie wymawiaj“.

Spełniać trzeba wszystkie obowiązki z czystej i doskonałej pobudki, to jest z miłości ku Bogu i dla wykonania posłuszeństwa, a nie dla własnej pociechy, korzyści lub chwały.

Spełniać sumiennie, to jest, ściśle wedle woli Bożej, praw Kościoła, przepisów ustaw i rozkazów przełożonej, jakoteż z należną pilnością i w oznaczonym czasie.

Spełniać mężnie, to jest, nie zrażać się trudem czy chwilowym wstrętem, nie kierować się względem ludzkim, nie lękać się prześladowań, a gdy idzie o zbawienie dusz, nie szczędzić swego zdrowia i życia.

Spełniać wytrwale, to jest, aż do śmierci, wyjąwszy gdy choroba siły odbiera, albo wola starszych zwalnia.

4. Lecz jakże nabyć takiego poczucia obowiązku? Przedewszystkiem trzeba kołatać w modlitwie do Serca Jezusowego i codziennie rano i wieczór, jakoteż przy każdej Komunii św. składać Mu w ofierze wszystkie swe prace i obowiązki.

W codziennym rachunku sumienia, a szczególnie podczas rekolekcyj corocznych i miesięcznych, należy badać ściśle, czy się nie wkradła niewierność lub oziębłość w spełnianiu obowiązków; dla utrzymania zaś i spotęgowania gorliwości świętej pamiętać, że zakonnica nie na to żyje, aby mieć spokój i wygody, — ani wyłącznie na to, by tylko o własną troskać się duszę, a co do reszty być obojętną, — ale na to, by wedle sił przyczyniać się do wzrostu królestwa Bożego na ziemi i do zbawienia dusz; jeżeli zaś tego zadania nie spełnia, nie jest godna być oblubienicą Zbawiciela, który dla nas Krwi swojej nie szczędził.

Trzeba pamiętać, że człowiek stworzony jest do pracy, że wszyscy ludzie muszą pracować, że wielu z nich pracuje ciężko, bardzo ciężko, i to na lichy kawałek chleba, — że zatem i zakonnicy próżnować nie wolno, inaczej jest ona sługą leniwą w domu Pańskim. Owszem, zakonnica powinna przyświecać pracowitością i poświęceniem się.

Trzeba pamiętać, że obowiązki zakonnicy są zaszczytne i święte, że te obowiązki sam Bóg przywiązał do stanu zakonnego, a ztąd słuszna, by przyjmując ten stan, przyjąć zarazem te obowiązki, i nietylko przyjąć, ale je cenić, miłować i spełniać, a tak w ten przynajmniej sposób wywdzięczać się Panu za powołanie do Jego służby.

Trzeba pamiętać, że dzień życia bardzo prędko przemija, i że gdy noc nadejdzie, zakonnica, jako robotnica Boża, stanie również przed Gospodarzem Niebieskim na ostateczny obrachunek. Biada jej wtenczas, gdy u stóp Pańskich nie złoży pięknego snopu dobrych uczynków i obowiązków, świątobliwie spełnionych. Bez niego nie wnijdzie do nieba.

Czyliż to poczucie obowiązku mają wszystkie zakonnice? Niestety, nie wszystkie. Nie brak między niemi doskonałych i gorliwych, ale są i takie, co niektóre obowiązki, zwłaszcza trudne i niemiłe (n. p. w pralni, w kuchni, przy furcie) odsuwają od siebie lub licho zbywają, i to dla błahych wymówek, a nieraz bez wymówki, z lenistwa.... A ja jak?

Rachunek sumienia. Akt upokorzenia się.

O Panie, i ja jestem służebnicą niewierną; ale Ty czekaj jeszcze i nie ciągnij mnie w tej chwili na rachunek, ani mnie wyrzucaj z gospodarstwa swego!

Postanowienia: Nie będę się odtąd wymawiać od żadnego obowiązku, żadnej pracy, a co mi polecą, będę się starała spełnić jak najdoskonalej.

Akt strzelisty: „*Wejrzyj, Panie, na uniżenie moje i na pracę moją, a odpuść wszystkie grzechy moje*“ [1]).

CVII.

O doskonałem spełnianiu wszystkich czynności.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Zbawiciela: *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [2]).

Naucz mię, Panie, uświęcać wszystkie moje czynności, aby Ci były miłemi, a dla mnie zasługującemi.

Punkt I. *Dlaczego należy spełniać doskonale wszystkie czynności.*

1. Bo tego wymaga najprzód wola Boża. Pan Bóg, jako nasz Stwórca i Pan, ma nad nami władzę nieograniczoną i rozciągającą się zarówno na sprawy wielkie, jako i na małe; każda zatem czynność winna być hołdem naszego poddaństwa i uwielbieniem Jego Majestatu [3]). On też żąda, byśmy na podobieństwo Jego wszystkie czynności — a więc nietylko modlitwy i prace duchowne, ale także sprawy pospolite, jak używanie pokarmu, snu, rozrywki — doskonale spełniali, rozkazując nam: *Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest* i znowu: *Wszystko ku chwale Bożej czyńcie.* Czy czczę i spełniam tę wolę Bożą?

Niestety, nie zawsze, a jednak do tego skłaniać mię powinien również wzgląd na chwałę Bożą. Cóż bowiem najwięcej wielbi P. Boga? Czyli czyn wielki? Nie — ale spełnienie Jego woli. W stosunku do Boga to tylko jest wielkiem, w czem jest wola Boża; jeżeli tedy Bóg czegoś odemnie żąda, już to tem samem staje się wielkiem; przeciwnie, sprawa nawet wielka, wykonana nie według woli Bożej (n. p. wbrew posłuszeństwu), nie ma wartości w Jego oczach i staje się podobną do ofiary Saulowej. Ztąd, jeżeli spełniam doskonale te czynności, których Bóg odemnie żąda, wielkie rzeczy czynię i wielką chwałę oddaję Bogu; jak sam Duch św. zapewnia: *Zraniłaś serce moje, siostro moja, oblubienico... jednym włosem szyi twojej*“ [4]). Jeżeli zaś wykraczam przeciw Bogu z namysłem, choćby w rzeczy drobnej, ranię dotkliwie miłość Bożą,

---

[1]) Ps. XXIV, 18. [2]) I Kor. X, 31. [3]) Por. *Życie duchowne* T. II, R. XXVII, 1. [4]) Pieśń n. p. IV, 9.

delikatną i — jak mówi Pismo św. — zazdrosną, i pozbawiam Boga wielkiej chwały; albowiem w tem jest chwała Boża, aby stworzenie nie lekceważyło woli Stwórcy. Niestety, zbyt często tak czynię, a przecież zadaniem mojem, jako chrześcijanki i zakonnicy, jest wielbić Boga.

2. Powtóre, posłuszeństwo i miłość dla Zbawiciela wymaga, aby wszystkie czynności spełniać doskonale. Powiedział o Nim Ewangielista: „*Dobrze wszystko uczynił*“ [1]); wszystkie bowiem sprawy Jezusowe, choćby najdrobniejsze, pełne były mądrości, miłości i świętości, — wszystkie wielbiły nieskończenie Ojca Niebieskiego. Toż samo można było powiedzieć o Najśw. Matce: „Wszystko dobrze uczyniła“; w ślady zaś Chrystusa i Bogarodzicy starają się wstępować Święci. Św. Franciszek Salezy n. p. całe nieraz godziny przepędzał na rozmowie z prostaczkami, przychodzącymi do niego po radę; a gdy mu raz zrobiono uwagę, że niepotrzebnie czas traci, odrzekł: „Każda sprawa, należąca do służby Bożej, jest dla mnie ważną. Małe nawet rzeczy stają się wielkiemi, jeżeli się je spełnia z gorącą chęcią podobania się Bogu; Bóg bowiem nagradza naszą służbę nie według dzieł, ale według miłości, z jaką je spełniamy, miłość zaś samą ocenia podług jej czystości, a czystość podług pobudki“. Im większą zaś jest miłość ku Bogu, tem gorętszem jest pragnienie, by współdziałając wiernie z Jego łaską, wszystko dobrze czynić. Jestli to pragnienie u mnie?

3. Tego wymaga wreszcie wzgląd na własną świętość i zasługę. Świętość nasza nie zależy od tego, co czynimy, ale od tego, jak czynimy, tak, iż jeden akt, dobrze spełniony, więcej nas uświęca, niżeli tysiąc niedbałych. Święci po większej części niewiele czynili na zewnątrz, ale za to wiele na wewnątrz, a ich czynności były dlatego doskonałe, że źródłem tychże była wielka miłość. Dość tu wskazać na św. Jana Berchmannsa, albo na św. Germanę Cousin. O jakaż to pociecha dla tych zakonnic, które modlą się i pokutują za klauzurą, iż świat o nich nie wie, albo które w kuchni czy w pralni niskie według opinii świata pełnią posługi. Ciche ich czyny, acz nieraz pełne miłości, uchodzą uwagi ludzkiej, ale Bóg je zna i piękną za nie gotuje koronę.

Jakże zarazem dobrym jest Bóg, że sługom swoim tak szerokie pole otwiera do prac i zasług; każdy bowiem czyn, choćby bardzo drobny, ale wykonany dla Boga, jedna nowy stopień łaski i chwały. Słusznie też Bernard św. powiedział o tych czynach, że są nasieniem wieczności. Małem jest nasienie, a jednak z niego wielki kłos wyrasta; tak z doskonałego spełniania wszystkich czynności wyrastają piękne kłosy cnót i bogate snopy zasług. Ono jest też najlepszą pokutą za

[1]) Mar. VII, 37.

grzechy, jako zapewnia św. Franciszek Salezy: „Niektórzy sądzą, że nie mogą należycie pokutować za swoje grzechy; niechże więc wiedzą, że ten czyni bardzo dobrą pokutę, kto wszystkie swe czynności spełnia doskonale, aby się niemi przypodobać Bogu; bo właśnie ta pilność w małych sprawach jest cechą doskonałości i wielkiej zasługi“. Ona nawet niebo otwiera, jeżeli płynie z miłości. Czytamy, że pewien braciszek z Towarzystwa Jezusowego, umierając, kazał sobie podać igłę, był bowiem krawcem w zakonie. Gdy mu ją bracia przynieśli, ujął ją z radością, podniósł w górę i zawołał głosem silnym: „Ta igła będzie moim kluczem do nieba, — ona mi otworzy bramy rajskie, — z nią pragnę umierać i z nią stanę przed Chrystusem“. Bracia zdziwieni zapytali go, dlaczegoby taką ufność w igle pokładał; na co on odrzekł: „Ile bowiem pchnięć tą igłą zrobiłem, tyle razy chciałem uwielbić P. Boga, a ile razy nią suknię uszyłem, zawsze mi się zdawało, że przyodziewam samego Chrystusa“. I zasnął w tej błogiej nadziei. Podobnie zakonnicę nie wielkie jakieś czyny, do których rzadko nastręcza się sposobność, ale codzienne sprawy, doskonale spełnione, wprowadzają do nieba; bo wszakże sam Zbawiciel przyrzekł: *Dobrześ sługo dobry i wierny: gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielem cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego* [1]).

4. Czy i ja pragnę podobne słowa kiedyś usłyszeć? Lecz w takim razie mam spełniać wszystko doskonałe, a więc nietylko sprawy większe i okazałe, ale także drobne i na pozór nieznaczne; jak bowiem ludziom nie ten sługa jest miły, który tylko ważne rozkazy wykonywa, a mniejsze lekceważy: tak i u Boga próbą posłuszeństwa jest wierność w drobnych sprawach. Sprawy te są same przez się łatwe; kto zatem w nich wykracza, nie może się niczem wymówić, i możnaby do niego powtórzyć słowa, jakie wyrzekli słudzy trędowatego Naamana, kiedy temuż prorok Eliasz kazał obmyć się siedmkroć w wodach Jordanu: *Ojcze, chociażby był wielką rzecz prorok powiedział, zaiste miałbyś był uczynić, jako daleko więcej, żeć teraz rzekł: Omyj się, a będziesz oczyścion* [2]). Z drugiej strony doskonała wierność w małych rzeczach nie jest rzeczą łatwą, wymaga bowiem ciągłego czuwania i ciągłej pracy, a nieraz i umartwienia miłości własnej, która przedewszystkiem rwie się do spraw wielkich i błyszczących. Jestli ona u mnie?

Kto chce jaśnieć tą wiernością, winien postarać się o wielką miłość ku Bogu i bliźnim; miłość bowiem sprawia, że dusza stara się przypodobać Bogu, a ztąd spełnia wszystko doskonale i z radością. „Nic mocniejszego nad miłość“ — powiedział słusznie autor księgi

---

[1]) Mat. XXV, 23. [2]) IV. Król. V, 13.

„O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ [1]) — a pierw jeszcze wyrzekł św. Augustyn: „Gdzie jest miłość, tam niema pracy, a jeżeli jest praca, tedy się samą pracę miłuje“.

Niestety, tej miłości mam za mało, dlatego też tak wiele popełniam niedoskonałości w rzeczach zarówno ważnych, jak małych... Lecz Ty, o Panie, rozszerz serce moje i roznieć w niem wielki ogień miłości, bym odtąd wszystko dobrze czyniła.

Punkt II. *Jak spełniać wszystkie czynności, iżby były doskonałemi.*

1) Przedewszystkiem być w stanie łaski poświęcającej; jak długo bowiem grzech śmiertelny ciąży na duszy, dusza jest umarłą wobec Boga, a ztąd dobre jej uczynki nie mają zasługi na żywot wieczny.

Nadto, cokolwiek się czyni dobrego, czynić z dobrej pobudki, bo pobudka nadaje czynnościom kierunek i wartość wewnętrzną; ztąd słusznie przyrównano ją to do steru, kierującego okrętem, to do duszy, ożywiającej ciało. Jeżeli tedy pobudka jest dobrą, natenczas czynność tak mała, jak podanie kubka wody ubogiemu, odbiera w niebie zapłatę; jeżeli pobudka jest złą, natenczas czynność tak świetna na zewnątrz, jak rozdanie całej majętności ubogim, albo nawet poniesienie męczeństwa, staje się grzechem. Potwierdził to sam Zbawiciel, kiedy z jednej strony pochwalił ubogą wdowę, która do skarbony wrzuciła dwa grosze [2]), z drugiej zgromił surowo faryzeuszów za ich obłudę i upomniał wszystkich, by sprawiedliwości nie czynili przed ludźmi, aby byli od nich widziani [3]).

Kto zatem chce uświęcić swe czynności, niech się strzeże złej pobudki, mianowicie żądzy próżnej chwały i miłości własnej, inaczej sprawdzi się na nim słowo Pisma: *Siew wielki wrzucisz w ziemię, a mało zbierzesz... winnicę nasadzisz i okopasz, a wina pić nie będziesz, bo ją robacy spustoszą* [4]). Niestety, przytrafia się to dosyć często, nawet sługom Bożym; toż do wielu z nich możnaby powiedzieć z Prorokiem: *Sialiście wiele a zwieźliście mało, jedliście a nienajedliście się, piliście a nie napiliście się, okryliście się, a nie zagrzaliście się, a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy worek* [5]). Słuszna zatem, by każda zakonnica unikała, jakby trucizny, nietylko złej intencyi, ale także mniej czystej, którą trafnie nazwano zezowatą, iż jednem okiem na Boga, drugiem na siebie i na ludzi patrzy. Natomiast niech w każdej czynności stara się o pobudkę doskonałą, a więc czyto z wiary, czy z nadziei i bojaźni świętej, czy szczególnie z miłości płynącą; w tym zaś celu niech wszystkie swe myśli, słowa, uczynki i cierpienia łączy z my-

---

[1]) III. Ks. III, 4. [2]) Mar. XII, 43. [3]) Mat. VI, I. [4]) Deuter. XXVIII, 38—39. [5]) Aggeusz I, 6.

ślami, słowami, uczynkami i cierpieniami Pana Jezusa, a codzień rano ofiaruje siebie i wszystko swoje Najśw. Sercu Zbawiciela przez niepokalane ręce Maryi, prosząc, by On sam w służebnicy swojej żył i działał. Czy o tem pamietam?

2) Powtóre, czynić wszystko gorliwie, a nie z musu i niechętnie, bo tylko *ochotnego dawcę Bóg miłuje*[1]). Im większą będzie ta gorliwość, tem obfitszą będzie zapłata, jako Pan sam uczy w przypowieści o robotnikach w winnicy. Ponieważ zaś zniechęcenie łatwo każdego napada, zwłaszcza gdy czynność jakaś trwa dłużej, albo częściej się powtarza, jak n. p. pielęgnowanie chorych, przeto należy ożywiać gorliwość, jużto aktami strzelistymi, jużto rzutem oka czy na krzyż Zbawiciela, czy na Najśw. Sakrament. Gdy się budzi uczucie niechęci lub wstrętu, trzeba zaraz z początku z niem walczyć, a zresztą nie zrażać się, bo Bóg ocenia czynności według postanowienia woli, a nie według uczuć. Czy tak postępowałam dotąd?

3) Po trzecie, czynić wszystko dokładnie i w porządku, a ztąd unikać z jednej strony lenistwa, które lubi wszystko odkładać i do niczego nie chce się przyłożyć, — z drugiej nieroztropności, która nie umie znaleść stosownego czasu i miejsca, — jakoteż gorączki, która wszystko robi pospiesznie i bez ładu. Duch Boży, jakim każda zakonnica winna być ożywiona, iż jest wielkim wewnątrz, działa na zewnątrz powoli i po cichu; duch świata, czując próżnię wewnętrzną, szuka rozgłosu i działa z hałaśliwym pośpiechem.

Pośpiech ten pochodzi często z żywości temperamentu, nieraz jednak z lenistwa lub z miłości własnej; chcemy bowiem pozbyć się czemprędzej czynności, zwłaszcza niemiłej, by albo gnuśnieć w spokoju, albo przerzucić się do innej, która się nam milszą wydaje. Lecz zato wszystko, co pospieszne, ma na sobie cechę niedoskonałości; i słusznie powiedział św. Franciszek Salezy: „Trutnie więcej robią hałasu i skrzętniej się uwijają, niż pszczoły, a przecież zamiast miodu wosk tylko wydają; podobnie ci, którzy sprawy swoje z gorączką i niepokojem spełniają, i mało czynią i źle czynią“. Gorączka w działaniu jest nieraz pokusą szatana, który pragnie obciążyć duszę różnemi sprawami, jak niegdyś Faraon Żydów, by wszystko niedoskonale spełniała, albo poddała się zniechęceniu.

Niechże tedy zakonnica trzyma się tej zasady, że lepiej jest mniej czynić, a dobrze, aniżeli wiele, a niedoskonale. Nawet czynności obowiązkowe niech tak uporządkuje, by jedna nie przeszkadzała drugiej;— zresztą strzeże się nieumiarkowanych pragnień i poskramia wrodzoną

---

[1]) II. Kor. IX, 7.

nagłość. Św. Wincenty a Paulo był usposobienia nader żywego, a gdy się zabierał do jakiegoś świętego dzieła, czuł wtenczas nadzwyczajny zapał; miał więc zwyczaj póty nic nie rozpoczynać, dopóki z naturalnej tej podniety nie ochłonął.

4. Kiedy się już coś rozpoczęło, należy przykuć uwagę do tej czynności, i nie pierwej przelatywać do drugiej, aż się pierwszą ukończy. „Czyń, co czynisz“, wołano w pogańskim Rzymie do kapłana składającego ofiarę; o ileż więcej służebnica Chrystusa winna czynić, co czyni, i nie myśleć nawet wtenczas o rzeczach przyszłych, bo rzeczy przyszłe większe na nas wywierają wrażenie, ztąd łatwo odwracają naszą uwagę. Jestto nieraz podstępem złego ducha, iż chcąc nas odciągnąć od czynności dobrej, jaką spełniamy, pobudza nas do rzeczy na pozór użyteczniejszych i lepszych. Z drugiej strony nie należy przywiązywać się niewolniczo do tego, co się czyni, aby nie utracić świętej wolności; wszelkie bowiem przywiązanie zaciemnia umysł i krępuje wolę. „Duch czysty, prosty i stały nie rozprasza się nawet wśród prac rozlicznych — mówi autor księgi „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ [1]), — bo wszystko czyni dla czci Bożej, a w sobie spokojnym i wolnym od wszelkiej osobistej troski być usiłuje“. Wprawdzie taka troska zbyt łatwo nas nagabywa, ale można się od niej uwolnić, poskramiając swe zachcenia, oczyszczając swą pobudkę i pragnąc we wszystkiem spełnienia woli Bożej, a nie swojej. Czy mam podobnego ducha?

5) Wreszcie, nietylko spełniać wszystko doskonale na zewnątrz, ale także na wewnątrz; a ztąd upokarzać się przed Panem, że sami o własnych siłach nic dobrego uczynić nie możemy, — błagać Go o łaskę do każdej sprawy, — łączyć się z Nim, iżby On był początkiem, wzorem i końcem naszych czynności, — ofiarować je Jego Sercu, a podczas nich zwracać się myślą do Boga. Tak czynili Święci, a z tego połączenia się z Bogiem czerpali światło, pokój, siłę, zapał, wytrwałość, i stawali się niejako podobnymi do Pana Boga, który wszystko czyni w porządku i pokoju. Nie jest to rzeczą łatwą, skoro sam św. Grzegorz W. się skarżył, że mu zajęcia zewnętrzne rozrywały ducha i osłabiały jego polot; atoli miłującym Pana Boga wszystko jest możebne. Trzeba tylko służyć Bogu wiernie i naśladować nietylko Martę ale i Maryę, czyli łączyć życie pracy z życiem modlitwy, a podczas czynności przez akty strzeliste podnosić duszę do Boga.

Dobrze też zrobić sobie w sercu komórkę i schraniać się do niej, gdy nas świat zewnętrzny przygniata. Kiedy przed św. Antoninem, arcybiskupem florenckim, żalił się jego sekretarz, iż go ciągłe zajęcia nie-

---

[1]) Ks. I. R. III, 3.

pokoją i odrywają od Boga, odrzekł Święty: „Niepodobna, mój synu, wśród tylu trosk i burz życia zachować pokoju wewnętrznego, jeżeli sobie nie uczynimy w głębi duszy pustyni ukrytej, dokądbyśmy mogli się schraniać, aby nieco odpocząć i w rozmowie z Bogiem nowych sił zaczerpnąć“.

Szczególnie radzi się czynić wszystko w zjednoczeniu z Panem Jezusem i mieć Go ciągle przed oczyma ducha, do czego niech służą następujące wskazówki [1]).

Służebnico Chrystusa, ilekroć wstajesz z łóżka, myśl o tem, jak Słowo Przedwieczne stało się ciałem i rozpoczęło żywot ziemski z miłości ku nam.

Kiedy się myjesz, wspomnij na chrzest Jezusa, albo na oną chwilę, kiedy Piłat umył sobie ręce, skazawszy na śmierć Zbawiciela.

Kiedy się ubierasz, przedstawiaj sobie, jak N. Panna otulała Boże Dziecię pieluszkami, albo jak siepacze Heroda ubierali Go w białą szatę.

Kiedy bierzesz na siebie pasek, myśl o onych powrozach, którymi skrępowano Zbawiciela.

Kiedy idziesz na modlitwę, niech ci się zdaje, że widzisz Jezusa, wstępującego do Ogrodu oliwnego, a potem korzącego się przed Ojcem Niebieskim.

Kiedy się odprawia Msza św., przedstawiaj sobie Mękę Pańską.

Kiedy siadasz do stołu, myśl, że jesteś przy ostatniej Wiecierzy, i że z rąk Jezusowych przyjmujesz Chleb Anielski.

Kiedy pracujesz dla dobra dzieci, służących lub robotnic, patrz w duchu na Chrystusa Pana, uczącego rzeszę, albo rozmawiającego z Samarytanką.

Kiedy w tej pracy spotykasz się z wielką nędzą moralną, przypominaj sobie przypowieść o „synu marnotrawnym“, albo słowa Zbawiciela, wyrzeczone czyto do paralityka, czy do Magdaleny.

Kiedy pielęgnujesz chorego, myśl o miłosiernym Samarytaninie, to znowu przedstawiaj sobie, że wraz z Najśw. Matką jesteś na Kalwaryi i Ciało Zbawiciela, złożone z krzyża, obwijasz w prześcieradło.

Kiedy boleść fizyczna cię trapi, patrz okiem wiary i miłości na Zbawiciela koronowanego cierniem lub przybijanego do krzyża.

Kiedy się umartwiasz, przypomnij sobie biczowanie Zbawiciela.

Jeżeli ubóstwo wydaje ci się przykrem, idź do stajenki betleemskiej i patrz jak Król Niebieski ze wszystkiego się ogołocił.

Jeżeli praca wydaje ci się uciążliwą, idź do domu nazareckiego i patrz, jak Syn Boży pracuje przy warsztacie, to znowu spełnia wszelkie posługi domowe.

[1]) Wyjęte z ustaw Zgrom. Służebnic Serca Jezusowego.

Jeżeli posłuszeństwo wydaje ci się trudnem, patrz jak Bóg w ludzkiem ciele poddaje się nietylko swej Matce i swojemu Opiekunowi, ale także swoim katom.

W smutku wpatruj się w Zbawiciela, lejącego krwawy pot w Ogrojcu i wołającego: „Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie“.

W upokorzeniu wpatruj się w Zbawiciela, wyszydzonego przez motłoch i faryzeuszów, a nawet stawionego niżej od złoczyńcy.

W prześladowaniu wpatruj się w Zbawiciela, skazanego na śmierć i to przez ten lud, któremu tyle dobrego uczynił.

Rozmawiając, przedstawiaj sobie, że przy tobie stoi Zbawiciel i słucha, a ztąd strzeż się nietylko złego ale i próżnego słowa.

Rozpoczynając jakąś czynność, pamiętaj, że masz nią uwielbić Pana, a ztąd ofiaruj ją Boskiemu Jego Sercu i wykonaj ją jak najdoskonalej.

Rozbierając się do snu, nie zapominaj, że na ciebie patrzy Zbawiciel i myśli twoje przenika, a ztąd nie odwracaj od Niego twego oka wewnętrznego i zasypiaj przy Jego Sercu.

Budząc się w nocy ze snu, myśl o Niebieskim Gościu, zamkniętym w naszych kościołach, i ślij do Niego westchnienia święte.

Jednem słowem, bądź zawsze i wszędzie połączona z Panem Jezusem.

O gdyby wszystkie zakonnice postępowały według tych zasad, jakże wierną byłaby ich służba... Tymczasem nawet w dobrych ich czynnościach niemało jest niedoskonałości, bo albo pobudka jest mniej czystą, albo do wykonania wkrada się lenistwo, zniechęcenie i gorączka. Do tego u niejednej za mało jest skupienia, za mało zjednoczenia z Bogiem podczas czynności, toż słusznie mógłby Pan do takiej zakonnicy powtórzyć te słowa: *Troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, ale jednego potrzeba*[1]).

Rachunek sumienia i akt żalu.

I ja również troskam się zbytecznie „około bardzo wiela“, a tem więcej zasługuję na naganę, że nie zawsze troskam się w tym celu, by przyjąć i uczcić Chrystusa. Lecz Ty, o Panie, *przyłóż mię jako pieczęć do serca Twego, jako pieczęć do ramienia Twego*[2]), czyli wyciśnij pieczęć doskonałości Twojej na mojem życiu wewnętrznem i zewnętrznem, bym we wszystkich sprawach moich szukała tylko Ciebie.

Postanowienia: 1) Każdą czynność moją już przy rannej modlitwie złożę w ofierze Sercu Jezusowemu, w wykonaniu zaś będę się strzedz względu na ludzi, gorączki i zniechęcenia. 2) Podczas zajęć zewnętrznych będę robić często akty strzeliste.

[1]) Łuk. X, 41—42. [2]) Pieśń nad p. VIII, 6.

Akt strzelisty: „Panie Jezu Chryste, w połączeniu z tym Boskim zamiarem, w którym sam na ziemi przez Najświętsze Serce Twoje chwałę Bogu złożyłeś i teraz ją nieustannie w Najśw. Sakramencie składasz aż do końca świata, w chęci naśladowania Najświętszego Serca Błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy Niepokalanej, ofiaruję Ci jak najchętniej, przez cały dzień dzisiejszy, żadnej nie ujmując cząstki, wszystkie moje zamiary i myśli, wszystkie moje uczucia i pragnienia, wszystkie moje uczynki i słowa“ [1]).

CVIII.

O ciągłem postępowaniu w doskonałości i o wytrwaniu w dobrem aż do końca.

Wstęp. Zastanowić się nad słowami Pisma św.: *Ścieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia* [2]).

Daj mi, Panie, przejąć się tem pragnieniem, by róść ciągle w doskonałości i wytrwać w niej do końca.

Punkt I. *Dlaczego i jak ma zakonnica starać się o postęp w doskonałości.*

1. Cóż znaczy postępować w doskonałości. Czy mnożyć liczbę uczynków dobrych i ćwiczeń duchownych? Nie, — ale oczyszczać coraz lepiej duszę z jej słabości i niedoskonałości, spełniać coraz doskonalej wszystkie czynności, nabywać cnót coraz gruntowniejszych i trwalszych i dążyć do coraz ściślejszego zjednoczenia z Bogiem [3]), — słowem, „wzrastać w miłości raczej korzeniem, niż gałęziami“ [4]). Tak postępować — oto obowiązek zakonnicy.

Każdy chrześcijanin winien naśladować Chrystusa Pana w cnotach i dążyć do tego, by się stawał coraz podobniejszym do Niego, a temsamem i do Ojca Niebieskiego; wszystkim bowiem nakazuje Zbawiciel: *Bądźcie tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest* [5]); do wszystkich też odzywa się Apostoł: *Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon* [6]). O ileż więcej tyczy się to zakonnicy, która z powołania swego winna jaśnieć wyższą doskonałością i wierniejszem być odbiciem Świętego Świętych. Ona też, na podobieństwo onych Aniołów Jakóbowych, ma po drabinie cnót piąć się coraz wyżej i wyżej, bo wyznaczać tu stopień i kres do Boga samego należy; jeżeli tego nie czyni, nie może

[1]) Odpust 100 dni raz na dzień za pobożne odmówienie tej modlitwy (Leon XIII 19 grudnia 1886 r.). [2]) Przyp. IV, 18. [3]) Por. *Życie duch.* T. II, str. 231. [4]) Św. Franc. Sal. [5]) Św. Mat. V, 48. [6]) Apok. XXII, 11.

być wolną od winy, a nawet według słów św. Bernarda, niegodna jest zwać się uczennicą i oblubienicą Chrystusową.

Obowiązek ciągłego postępu wypływa zresztą z samej istoty życia duchownego. Z jednej strony władze duszy w ciągłym są ruchu, łaska Boża „ciągle działa“, obowiązki ciągle ciążą, sposobności do dobrego ciągle się nasuwają; można zatem ciągle korzystać albo też tracić. Z drugiej strony wrogi duszy nie zasypiają, ale coraz nowe wywołują pokusy, coraz nowe wzniecają walki; można zatem co chwila zwyciężać, albo przegrywać, — słowem, można albo postępować albo się cofać, ale nie można stać na miejscu. Wypowiedział to jasno św. Augustyn: „Kto nie wstępuje, zstępuje“ [1]). Niechże tedy każda zakonnica pamięta na przestrogę św. Grzegorza Nysseńskiego: Staraj się być codzień lepszą i doskonalszą, a nie sądź nigdy, żeś już doszła do kresu doskonałości [2]). Czy i ja na nią pamiętam?

2. Lecz cóż ma czynić zakonnica, by spełnić rozkaz Boży: *Kto święty jest, niech jeszcze będzie poświęcon?*

Przedewszystkiem, niech szczerze i mocno pragnie doskonałości; takie bowiem pragnienie wyprasza dary Boże, jako Pan przyrzekł: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni*, a zarazem daje duszy zapał i siłę, by rączo biegła drogą Bożą.

Niech często, a szczególnie po Komunii św., modli się gorąco: Ciągnij mię Panie, za sobą, a niedaj mi cofać się wstecz! — i niech wtenczas także postanawia służyć Bogu doskonale i ponawia w duchu swe śluby.

Niech pilnie a przytem roztropnie używa wszystkich środków, służących do uświęcenia duszy, trzyma się sumiennie wszystkich ustaw, korzysta należycie ze wszystkich ćwiczeń pobożnych i słucha pokornie każdego natchnienia łaski, każdego rozkazu przełożonej.

Niech coraz lepiej oczyszcza duszę z jej słabości i coraz głębiej wnika w jej wnętrze, bo i do niej mówi Pan, jak niegdyś do Piotra: *Zajedź na głębią*. Mianowicie, niech zwycięża miłość własną, tę główną nieprzyjaciółkę miłości Bożej, i usuwa niąporządne przywiązania, jakoteż strzeże się wad właściwych duszom pobożnym; temi zaś są: pycha duchowna, czyli upodobanie w sobie i pragnienie rzeczy lub dróg nadzwyczajnych, — łakomstwo duchowne, czyli zbytnie przywiązanie się do środków duchownych i do przewodnika, — nieczystość duchowna, czyli nieporządna żądza pociech uczuciowych, — zazdrość duchowna, czyli niezadowolenie tajemne na widok osób obdarzonych większemi łaskami lub raźniej postępujących drogą Bożą, — gniew duchowny, czyli rozjątrzenie i niepokój na widok własnych lub obcych niedosko-

[1]) *De spir. et anima* C. LII. [2]) *Orat. de perfect.*

nałości i błędów, — obżarstwo duchowne, czyli nieumiarkowanie i gorączka w rzeczach świętych n. p. w modlitwie, czytaniu duchownem, rozmowie ze spowiednikiem, — wreszcie lenistwo duchowne, czyli pewna niechęć do walki i pracy nad sobą [1]).

Niech każdą czynność spełnia doskonale, tak pod względem pobudki, jak pod względem wykonania; a jeżeli ma dwie czynności do wyboru, niech wybiera doskonalszą, naśladując św. Teresę i św. Joannę Franciszkę, które snadź z wyraźnego natchnienia Bożego osobnym się do tego ślubem zobowiązały. Ma też korzystać z każdej sposobności do ćwiczenia się w tej lub owej cnocie, a gdy Bóg żąda od niego większej jakiej ofiary, nie odmawiać tejże, bo jeden czyn szlachetny i wielkoduszny może ją dalej posunąć na drodze Bożej, niż wiele nieznacznych.

Niech się nie zadawalnia tem, co zebrała w przeszłości, i nigdy nie mówi: dosyć, ale pragnie coraz więcej posiąść, by tem świetniejszą chwałę w niebie sobie zapewnić. Owszem, niech tak służy Bogu, mimo wieku nawet późnego, jakby dopiero wczoraj rozpoczęła tę służbę. Tak nakazuje Apostoł: *Pragnijcie lepszych darów* [2]); i sam też tak czyni. *Bracia* — mówi w liście do Filipensów — *jać nie rozumiem, iżbym uchwycił* (Jezusa Chrystusa), to jest, iżbym już doskonale stał się podobnym Chrystusowi Panu, — *lecz jedno tego, co nazad jest, zapamiętywając, a do tego, co wprzód, wyciągając się, bieżę do kresu* [3]).

Wreszcie, niech okiem ducha patrzy na najdoskonalszy wzór nasz, na Jezusa Chrystusa, i nie porównywa siebie z zakonnicami leniwemi i oziębłemi, ale z świętemi, których życie jednem było poświęceniem się dla sprawy Bożej; a wtenczas wstydzić się będzie, że tak licho służy tak wielkiemu i dobremu Panu.

I czyliż wszystkie zakonnice starają się postępować w doskonałości? Znowu trzeba wyrzec: nie wszystkie; są bowiem takie, co się zadawalniają mierną jakąś cnotą, zasadzającą się na tem, że się strzegą ciężkich wykroczeń, ale nie łakną ani pragną sprawiedliwości. Cóż więc dziwnego, że nie idą naprzód.

Ach i ja podobno raczej się cofam, niż postępuję. Lecz Ty, o Jezu, uchwyć mię za rękę, jak niegdyś Piotra, i wyrwij mię z toni oziębłości. Niech odtąd zdążam rączo za Tobą na Tabor doskonałości i przemienię się na podobieństwo Twoje.

Punkt II. *Jak konieczną jest wytrwałość dla zakonnicy i jakim sposobem można jej nabyć.*

---

[1]) Czyt. św. Jan od Krzyża *La Nuit obscure de l'âme. L. I. C. 1—7* (z hiszp.).
[2]) I. Do Kor. XII, 31. [3]) Do Filip. III, 13—14.

1. Nie dosyć zacząć dobrze, a nawet czas jakiś dążyć do doskonałości; ale potrzeba nadto wytrwać w niej aż do końca życia. Obowiązuje to wszystkich chrześcijan, o ileż więcej zakonnice. Z jednej strony Pan Bóg nie przestaje być nigdy Panem naszym, a z drugiej strony zakonnica nie przestaje być nigdy sługą Bożą; toż przez całe życie winna Bogu służyć na ziemi, aby Go za to przez całą wieczność wielbić w chwale niebieskiej; — czyli sam charakter zakonnicy wymaga nieustającej służby.

Bez wytrwałości nie można wykorzenić wad, ni nabyć cnót, ni dokonać większych rzeczy, przeto, że do tego wszystkiego potrzebną jest długa walka i ciągła praca. „Bez wytrwałości — powiedział św. Bernard — ani walczący zwycięstwa, ani zwycięzca wieńca nie otrzyma“ [1]). Słusznie też św. Paweł przyrównał życie duchowne do biegu do mety i dodał, że tylko ci, którzy dochodzą do kresu, otrzymują nagrodę, to jest, zwycięstwo w pokusie lub postęp w dobrem.

Bez wytrwałości nie można się zbawić; chociaż bowiem miłość w towarzystwie innych cnót wysługuje koronę, sama tylko wytrwałość bywa koronowana. Powiedział to wyraźnie Zbawiciel: *Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie* [2]), a przez ucznia swego przyrzekł: *Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota* [3]). Natomiast na nic się nie przyda, choćby ktoś szedł długo drogą Bożą, jeżeli potem tę drogę porzuca, bo wszakże sam Bóg grozi przez Proroka: *Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a czynić będzie nieprawość, wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane* [4]). Judasz był także apostołem, opowiadał Ewangelię i wypędzał czartów; lecz że nie wytrwał w dobrem, stał się synem zatracenia. Czterdziestu Męczenników wrzucono do zamarzniętego jeziora i każdego z nich czekała korona; wszyscy wytrwali, jeden tylko wyskoczył z wody, aby uratować kilka chwil marnego życia, lecz nieszczęsny, życia nie uratował i koronę postradał. Podobnie dwaj kapłani, towarzysze męczennika japońskiego Ojca Spinola T. J., wytrzymawszy trzyletnie nader srogie więzienie i przez wiele godzin na wolnym ogniu palenie, wyrzekli się nakoniec zwycięztwa i Boga, a wzgardzeni przez samychże katów i w ogień wrzuceni, pomarli zdrajcami, zamiast umrzeć męczennikami [5]). O któż nie zadrży, widząc, że jeden tylko krok dzieli go od przepaści. Czy i mnie to nie grozi?

2. A jakimże sposobem można nabyć wytrwałość? Wysłużyć jej niepodobna, bo ona nie jest zapłatą; ale można ją wyprosić [6]). Dar to

---

[1]) Ep. 120. [2]) Św. Mat. X, 22. [3]) Apok. II, 10. [4]) Ezech. XVIII, 24. [5]) Belleciusz, *Ćwiczenia duch. św. Ignacego.* [6]) Św. Augustyn *Ser. de domo persev.* Część 7.

iście wielki i „łaska osobliwa“, a raczej nieprzerwany łańcuch łask, bądź zewnętrznych bądź wewnętrznych; potrzeba zatem z tym łańcuchem związać silnie łańcuch modlitw, czyli potrzeba modlić się o dar wytrwania, a modlić się szczególnie do Serca Zbawiciela przez najlitościwsze Serce Bogarodzicy, słusznie bowiem powiedziano, że jako dziecię żyć nie może bez mleka matki, tak dusza nie może wytrwać w łasce bez miłosierdzia Maryi.

Czterdziestu Męczennikom połamano kości i wrzucono ich ciała na wozy, by je spalić na stosie. Jeden z nich, Meliton, żył jeszcze mimo strasznej męczarni; otóż własna jego matka wzięła go na swe ramiona i niosła za wozem, zachęcając do wytrwania w męczeństwie. Podobnie Najśw. Matka dusze słabe podtrzymuje, dźwiga i niesie do Nieba; i któżby się nie polecał Jej Sercu?

Modląc się, trzeba ufać całkowicie w Bogu, a niedowierzać sobie, czyli być pokornym, jako upomina Duch Św.: *Imeś jest większy, tem pokorniej się we wszystkiem zachowaj, a znajdziesz łaskę przed Bogiem* [1]). Kiedy św. Wawrzyńca sieczono drucianemi pletniami, ukazał się przy nim Anioł, który niosąc w ręku chustkę, ocierał nią pot, spływający z twarzy Męczennika, i krew, ciekącą z rán jego. Jeżeli i ja oddam się Panu zupełnie i w Nim całą położę nadzieję, Pan sam wspierać mię będzie i ześle Anioła swego, który pozbiera i w perły przemieni krople potu mojego, w pracy dla Niego wylewane. I jakżebym nie miała oddać się i ufać Panu tak dobremu?

Z modlitwą trzeba połączyć ciągłe czuwanie i pracę nieustającą, bez której wytrwanie w dobrem aż do końca jest niemożebne.

Mianowicie, trzeba usilnie pracować nad zachowaniem ducha zakonnego, a duch ten to duch wiary, pokory, zaparcia się i poświęcenia, — to doskonałe zachowywanie ślubów i ustaw, — to zamiłowanie modlitwy i pracy, — to gorliwość święta o chwałę Bożą, dobro Kościoła i zbawienie dusz, — to gorące nabożeństwo do Najśw. Sakramentu i Najśw. Panny, — to wielka miłość ubogich, sierót, chorych i grzeszników. Mogęli powiedzieć, że mam ducha zakonnego?

3. Wytrwałość w dobrem nie jest cnotą łatwą, bo ciągła walka osłabia, praca męczy, jednostajność nuży, mało też jest chrześcijan, którzyby nią jaśnieli w wyższym stopniu. Natomiast pełno w życiu zastojów, zniechęceń i wstecznych zwrotów. Nawet pośród zakonnic nie brak takich, co w początkach są pilnemi i gorącemi, a potem leniwieją i stygną, tak że się stają nieraz zgorszeniem dla sióstr innych i ciężarem dla Zgromadzenia. Życie ich da się przyrównać do owego po-

[1]) Ekkl. III, 20.

sągu Nabuchodonozora, którego głowa była ze złota, ramiona i piersi ze srebra, biodra z miedzi, golenie z żelaza, a nogi z gliny; bo ich uczynki są najprzód doskonałe, jak złoto, a potem tracą coraz więcej na wartości, aż wreszcie stają się gliną i błotem.

A jakiż jest obecnie stan mojej duszy? Czy mogę powiedzieć, że służę P. Bogu ochotnie i zdążam prostą drogą do nieba?... Rachunek sumienia. — Akt upokorzenia się i żalu.

O Panie, nie daj mi błąkać się po dolinie oziębłości, ani zabrnąć w bagniska jakiejś wady, ale upominaj mię, oświecaj i wspieraj swą łaską, bym wspinając się wytrwale na Tabor doskonałości, dostała się kiedyś na Tabor chwały.

Postanowienia: 1. Będę czuwać, by zwalczyć mężnie każdą pokusę i spełnić dobrze każdą czynność. 2. Codziennie podczas Mszy św. będę błagać Pana Jezusa, za przyczyną Bogarodzicy, o łaskę wytrwania w Jego miłości.

Akt strzelisty: *O Panie, pokaż ze mną dziwne miłosierdzie Twoje, który zbawiasz mających nadzieję w Tobie* [1]); *umocnij to, Boże, coś w nas sprawił* [2]).

---

[1]) Ps. XVI, 7. [2]) Ps. LXVII, 29.

DODATEK I.

Krótkie rozmyślania o naśladowaniu N. Serca Jezusowego.

I.

Naśladowanie N. Serca Jezusowego w ogólności.

1. *Co znaczy naśladować N. Serce Jezusa?*

Naśladować P. Jezusa jestto iść wiernie Jego śladami, a stąd tak sądzić, tak pragnąć, tak mówić, tak działać, tak cierpieć, jak to czynił Jezus Chrystus, iżby powtórzyć w sobie — o ile można — życie Chrystusowe. Naśladować Serce Pana Jezusa jestto przejąć się Jego uczuciami, pobudkami, zamiarami i dążnościami. Czy rozumiem dobrze tę naukę?

2. *Dlaczego naśladować Serce Jezusowe!*

Bo tego sam Pan Jezus wymaga, gdy mówi: *Uczcie się odemnie żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. XI. 29)... *Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mię* (Mat. XVI, 24). Trzeba słuchać tego rozkazu, bo od tego zależy zbawienie nasze, przeto, że Bóg tych tylko zbawia, których *przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego* (do Rzym. VIII, 28), to jest, tych, w których widzi podobieństwo do Jezusa Chrystusa, *„pierworodnego między wielą braci“*. Czy słucham tego rozkazu?

3. Trzeba naśladować Serce Jezusowe, bo to jest podstawą naszej świętości. Serce to, jako przybytek Bóstwa, jest najświętsze, najczystrze, najdoskonalsze, a temsamem jest źródłem i wzorem wszelkiej świętości; toteż i chrześcijanin o tyle jest świętym, o ile ten wzór odzwierciedla w swojem życiu wewnętrznem i zewnętrznem. Czy staram się o to i pamiętam zawsze na słowa Apostoła: *Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze* (I Tess. IV, 3).

Trzeba naśladować Serce Jezusowe, bo to zaszczyt nasz największy, pomoc najskuteczniejsza i pociecha najsłodsza; wszakże sam Pan

Jezus mówi: *Jeśli mnie kto służy, niech za mną idzie, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie* (Jan XII, 26), — to jest, znajdzie mnie na ziemi, a we mnie wszystko, i połączy się ze mną w niebie. Jeżeli często w życiu nie mam pokoju i radości świętej, jeżeli na każdym kroku się potykam, jeżeli mi tak daleko do świętości, czyż nie dlatego, że nie uciekam się, jak powinnam, do Serca Jezusowego i nie staram się mu przypodobać?

4. *Jak dojść do naśladowania Serca Jezusowego?*

Przedewszystkiem trzeba je poznać, o ile można doskonale, czyli jego cnoty i pobudki, a ztąd rozmyślać jak najczęściej o życiu ukrytem, publicznem, bolesnem, chwalebnem i eucharystycznem Pana Jezusa. Dobrą jest tu rzeczą rozmyślania o życiu Zbawiciela łączyć z uroczystościami Zbawiciela i nietylko patrzeć na Jego czyny, ale także wnikać w Jego Serce.

Trzeba zarazem badać serce własne, z jego dążnościami, słabościami i wadami, i porównywać je często z Sercem Jezusowem, a w pojedynczych razach pytać się: Co i jak mam czynić, aby spełnić pragnienia Serca Twego, o Jezu?

Trzeba oczyścić serce swoje z nieporządnych przywiązań, ze zbytecznych pragnień i ze złudzeń miłości własnej, do czego jako środek służy częste a godne przystępowanie do Sakramentów św., codzienny rachunek sumienia, ciągłe czuwanie, wytrwała praca i gorąca modlitwa. Trzeba często wołać z Prorokiem: „*Serce czyste stwórz we mnie Boże, i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich*“ (Ps. L. 12); to znowu błagać z św. Gertrudą, zwłaszcza po Komunii św.: „O Panie Jezu, weź serce moje, a daj mi Serce Twoje“ [1]).

Trzeba żyć w trwałem zjednoczeniu z Panem Jezusem przez łaskę poświęcającą, a zarazem stać ciągle na straży, aby z jednej strony pokonywać złe skłonności i słabości nasze, które nas ciągną do spraw złych, albo psują dobre, z drugiej zaś łączyć się ustawicznie w naszych modlitwach, czynach i cierpieniach z N. Sercem Jezusowem, mając na pamięci słowa Apostoła: Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus (Gal. II. 20), to jest, dążę do tego przy pomocy łaski Jezusowej, aby Pan Jezus był początkiem i celem mojego życia wewnętrznego i zewnętrznego. Czy o to szczerze się staram? Jakiemże jest serce moje?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

---

[1]) Por. *Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego ułożone z pism Najprz. Biskupa przemyskiego Józefa Seb. Pelczara str. 148.*

II.

Naśladowanie Serca Jezusowego w miłości ku Bogu.

1. *Jaką jest miłość Serca Jezusowego.*

Pan Jezus, jako Bóg-człowiek, ma podwójną wolę, a temsamem podwójną także miłość, Boską i ludzką. Miłość Boska, jako przymiot natury Boskiej, wspólny wszystkim trzem Osobom Trójcy Przenajświętszej, jest nieskończoną, któż ją tedy pojąć i opisać potrafi? Również i miłości ludzkiej Zbawiciela ku Ojcu Niebieskiemu i Duchowi Świętemu nikt z ludzi i Aniołów wypowiedzieć nie zdoła, bo wyższa ona niż niebo, rozleglejsza niż wszechświat, gorętsza nierównie niż miłość wszystkich mieszkańców nieba i ziemi. Jedna i druga miłość zlewa się z sobą, jako miłość tej samej Boskiej Osoby, a tronem, siedliskiem i godłem tej bosko-ludzkiej miłości jest Najświętsze Serce Jezusowe.

Skoro tylko to Serce bić poczęło, pierwszem jego uderzeniem był akt miłości ku Bogu i ludziom, a odtąd to Serce ciągle bije miłością, i to zarówno w życiu ziemskiem jak na tronie chwały w niebie i na ołtarzu czy w przybytku sakramentalnym na ziemi. Ta miłość objawiała się i objawia we wszystkich myślach, uczuciach, słowach i cierpieniach Zbawiciela, mianowicie zaś w uniżeniach żłóbka betleemskiego, w pracach życia publicznego, w boleściach męki, w wyniszczeniach Eucharystyi, — i to jako ciągłe oddawanie się, ciągłe upokarzanie się, ciągła ofiara z siebie i ciągły hymn uwielbienia. Ta miłość jest najczystszą, najszlachetniejszą i najświętszą, tak, że Pan Jezus spełnił całkowicie i doskonale to przykazanie: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej* (Mat. XXII, 37). O Jezu, któż wypowie dziwy Serca Twego?

2. *Jakiej miłości żąda od nas Serce Jezusowe?*

Pan Jezus taki dał ludziom rozkaz: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca*; i słusznie takiej wymaga miłości, bo Bóg jest Istotą Najdoskonalszą i takiej miłości najgodniejszą, i taka tylko miłość zdoła człowieka uświęcić i zbawić. A jakże taka miłość ma się objawiać?

Przedewszystkiem niech się objawia jako posłuszeństwo dla woli Bożej, a stąd jako wierne spełnianie wszystkich przykazań i obowiązków stanu; w tem bowiem leży istota miłości, jako powiedział Zbawiciel: *Jeżeli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje* (Jan, XIV, 10). Gdzie tego niema, tam niema miłości, choćby się ktoś zdobywał na wielkie wrzekomo ofiary. Mamli taką miłość?

Niech się objawia jako doskonałe zgadzanie się z wolą Bożą, a stąd jako chętne przyjmowanie tego wszystkiego, co Bóg nam daje, albo co z nami czyni, i jako cierpliwe i mężne dźwiganie wszystkich krzyżów, które Bóg na nas zsyła. Mamli taką miłość?

Niech się objawia jako przenoszenie Boga nad wszystkich i nad wszystko, tak iżby nietylko nic nie kochać wbrew Bogu, albo na równi z Bogiem, ale nie miłować nic oprócz Boga, a nie dla Boga, a zarazem żałować za to, że się Boga nie miłuje, czy tak mało miłuje. Mamli taką miłość?

Niech się objawia jako upodobanie w doskonałościach, dążnościach i dziełach Bożych. To właśnie upodobanie każe duszy myśleć o Bogu, tęsknić za Bogiem, mówić do Boga w modlitwie, łączyć się z Bogiem w Komunii św.; ona też przejmuje duszę miłością ku temu wszystkiemu, co Boskiemu Sercu jest drogiem, a więc ku chwale Trójcy Przenajświętszej, ku Najśw. Pannie, Aniołom i Świętym, ku Kościołowi św. z jego kapłaństwem, świątyniami, obrzędami i sprawami, wreszcie ku ludziom, jako dzieciom Bożym. Mamli taką miłość?

Niech się objawia jako wdzięczność za dobrodziejstwa Boże, by za wszystko dziękować Bogu sercem, usty i czynem, a darów Bożych tylko na dobre używać. Mamli taką miłość?

Niech się objawia jako troskliwe szukanie we wszystkiem chwały Bożej i gorliwa praca około pomnożenia tej chwały na ziemi, szczególnie przez pracę nad zbawieniem dusz. Mamli taką miłość?

Niech się wreszcie objawia jako oddanie się Bogu całkowite i gotowość do wszelakich ofiar dla Boga, by żyć według Boga, w Bogu i dla Boga. Mamli taką miłość?

A jakież są cechy takiej miłości?

Oto prawdziwa miłość jest wewnętrzną i szczerą, to jest, zasadza się nie na zewnętrznych tylko praktykach, ani na samych pięknych słowach lub gorących uczuciach, ale na czynach woli, a więc na sumiennem spełnianiu wszystkich przykazań i obowiązków, na wiernem zachowaniu wszystkich ustaw i na mężnem dźwiganiu wszystkich krzyżów. Czy taką jest miłość moja? A może jestem leniwą w służbie Bożej, niedoskonałą w życiu zakonnem, niechętną w przyjmowaniu krzyżów?

Prawdziwa miłość jest czystą i z całego serca, to jest, strzeże się miłości własnej, która szuka wszędzie swojej chwały, swojej pociechy i swojej korzyści; nie dzieli też serca między Boga i stworzenia, ale całe serce oddaje Bogu i w Bogu miłuje wszystko, co miłości godne. Czy taką jest miłość moja? A może daję Bogu tylko kącik serca i odbieram często to serce, przywiązując się do stworzeń?

Prawdziwa miłość jest bezinteresowną, szlachetną i wytrwałą, to jest, miłuje Boga nie dla Jego darów, ale dla Niego samego, jest skorą do zaparcia się i wszelakich ofiar, a nie stygnie z wiekiem czy wobec przeciwności. Czy taką jest miłość moja?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

III.

Naśladowanie Serca Jezusowego w gorliwości o chwałę Bożą.

1. *Jak Serce Jezusowe pragnie rozszerzenia chwały Bożej.*

Pan Bóg ma sam w sobie chwałę nieskończoną, ale jako Pan i Stwórca wszechświata wymaga słusznie chwały od stworzeń. *Pan wszystko udziałał sam dla siebie* (Przyp. XVI). *Samemu Bogu cześć i chwała* (I Tym. I, 17) — tak mówi Bóg w Piśmie św.; a przez proroka zapewnia o człowieku: *ku chwale mojej stworzyłem go* (Izaj. XLIII). Powinien tedy człowiek za siebie i za stworzenia nierozumne wielbić Boga; tymczasem on zbyt często zapomina o tym obowiązku, a nawet grzechami obraża Boga. Mianowicie przed Chrystusem Panem panowało wszędzie, z wyjątkiem Izraela, ohydne bałwochwalstwo, a straszna powódź grzechów zalewała świat, tak że Bóg mógł się skarżyć na ród ludzki: *Opuściłeś i zapomniałeś Pana, Stworzyciela twego* (Deut. XXXII).

Dopiero gdy Słowo Przedwieczne stało się ciałem, dała się słyszeć na ziemi pieśń Aniołów: *Chwała Bogu na wysokościach.* Całe życie ziemskie Zbawiciela czemże było jeżeli nie jednym aktem uwielbienia, jako On sam wyrzekł do żydów: *Ja czczę Ojca mego... a nie szukam chwały swej* (Jan VIII, 49—50), i jako sam się modlił przy ostatniej wieczerzy: *Ojcze, jam wsławił Ciebie na ziemi* (Jan XVII, 4). Dla uwielbienia też Ojca i zadośćuczynienia Majestatowi Bożemu Bóg-człowiek uniżył się w żłóbku i w Nazarecie, nauczał po miastach i wioskach Palestyny, cierpiał i umarł na krzyżu. A i teraz z Jego Serca, królującego w niebie czy w przybytku sakramentalnym, płynie ciągle hymn chwały. Przedewszystkiem każda Msza św. jest ofiarą uwielbienia, i to nieskończonej ceny, bo tu Syn Boży wielbi swego Ojca i korzy się przed Jego Majestatem, umierając niejako w sposób bezkrwawy. Stąd wszyscy ludzie mają łączyć się z Panem Jezusem, by przez Niego i z Nim składać hołdy Trójcy Przenajświętszej; wszyscy też mają za zadanie swego życia uważać rozszerzenie chwały Bożej, bo wszystkim nakazuje Apostoł: *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (I. Kor. X, 31). Czy ja tak pojmuję zadanie mojego życia? A może zamiast czcić Pana Boga, znie-

ważam Jego Majestat grzechami? Może w tem, co czynię, szukam tylko chwały swojej?

2. *Jak objawiać gorliwość o chwałę Bożą?*

Oto wielbić Boga sercem, wielbić usty, wielbić życiem, bo On sam przyrzekł: *Ktokolwiek mię wielbić będzie, wielbić go będę* (I Król. II, 30).

Stąd wysławiać w modlitwie doskonałości, dzieła i dobrodziejstwa Boże, łącząc się z mieszkańcami Nieba i z ich Królową, składając swe hołdy u stóp Baranka, siędzącego na stolicy i pamiętając ciągle na obecność Bożą. Odmawiać też często tę modlitewkę: Chwała Ojcu itd.

Strzedz się wszelkiego grzechu, nietylko ciężkiego, ale i lekkiego, zwłaszcza dobrowolnego, a natomiast ćwiczyć się w cnotach, spełniać dobre uczynki i wszystko ofiarować na większą chwałę Bożą.

Zachowywać się z jak najgłębszem uszanowaniem w świątyniach Pańskich i przyczyniać się wedle sił do ich budowania, czy przyozdabiania.

Słuchać pobożnie każdej Mszy św., odprawiać często nawiedzenie czy adoracyę Przenajśw. Sakramentu, przyjmować Komunię wynagradzającą i krzewić to nabożeństwo w innych duszach.

Oddawać cześć i miłość Najśw. Sercu Jezusowemu, powtarzając n. p. ten akt strzelisty: „Chwała i uwielbienie, miłość i dziękczynienie bądź w każdym momencie Tobie, o Serce Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, na wszystkich ołtarzach całej ziemi aż do końca świata“[1]), — poświęcając tej czci pierwszy piątek miesiąca i cały miesiąc czerwiec, wpisując się do bractwa Przenajśw. Sakramentu i N. Serca Jezusowego itd.

Uczyć dziatwę małą, czy dorosłych, ale w wierze ciemnych, o Bogu, a zapobiegać, o ile można, grzechom, bolejąc nad tem, że Pan Bóg tak często i tak ciężko bywa obrażany.

Troskać się o wszystkie sprawy, które z chwałą Bożą ścisły mają związek, jak rozszerzenie, pokój i świętość Kościoła, wzrost wiary i pobożności, rozwój misyj, zakonów, bractw, stowarzyszeń katolickich i dzieł miłosierdzia, chrześcijańskie wychowanie młodzieży, uświęcenie rodzin itd., szczególnie zaś modlić się o świętych kapłanów i wspierać wedle sił swoich pasterzy w ich pracy apostolskiej.

Czy te sprawy są i dla mnie drogie? A może nic nie czynię dla chwały Bożej, lub co gorsza, obrażam nawet Pana Boga?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

---

[1]) Por. Rozdz. XLV.

IV.

Naśladowanie Serca Jezusowego we wspaniałomyślności i ofiarności.

1. *Jak daleko posuwa się miłość Serca Jezusowego.*

Pierwszem uderzeniem tego Serca było uwielbienie Ojca Niebieskiego, a zarazem oddanie się całkowite na spełnienie Jego woli i zbawienie ludzi, bo On przyszedł na ziemię, by nietylko być Mistrzem, Królem i Kapłanem, ale także ofiarą za grzechy świata. Mógł On tu przyjść odziany majestatem i chwałą, a tymczasem przyszedł jako niemowlę, złożone w żłóbku, to jest, w poniżeniu, ubóstwie i cierpieniu, a żłóbek stał się dla Niego pierwszym ołtarzem, na którym złożył Siebie w ofierze. Tym duchem ofiary tchnie całe Jego życie ziemskie, którego każdy szczegół był przewidziany i postanowiony od wieków, iżby był wzniosłym pomnikiem Jego miłości, a mianowicie wszystkie chwile Jego pobytu w Nazarecie, wszystkie Jego słowa, wszystkie Jego prace, wszystkie Jego upokorzenia, wszystkie Jego cuda i wszystkie Jego cierpienia.

Mianowicie z miłości ku Ojcu Niebieskiemu i ku nam ofiarował Pan Jezus swoją sławę, a dopuścił na siebie zniewagę i potwarz ludzką, — ofiarował swą wolność, a chciał być skrępowanym powrozami, a potem przybitym do krzyża, — ofiarował radość swojego serca i swoje życie, a przyjął wszelakie udręczenie i śmierć najboleśniejszą. On sam powiedział: *Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje* (Jan XV. 13); a jednak On większą miłość okazał, bo umarł za nieprzyjacioły swoje, i gdy nas mógł odkupić jednem swojem westchnieniem, poniósł dla nas największe, jakie mogły być, boleści duszy i ciała, tak że Święci na widok krzyża wołają: „Panie. Tyś prawdziwie szalony, iż taką miłością ukochałeś nas nikczemnych“.

Tymczasem ta miłość wydała się jeszcze za małą dla Serca Zbawiciela, bo właśnie w przededniu swej śmierci ustanowił Przenajświętszy Sakrament, ten najdoskonalszy cud miłości, gdzie ukrywa swe Bóstwo i Człowieczeństwo, aby na tylu ołtarzach być Ofiarnikiem i ofiarą, w tylu przybytkach być Dawcą łaski i pociechy, w tylu Komuniach św. być pokarmem i żywotem dusz.

O Jezu, jakże mało ludzie znają miłość Twoją! Może i ja do nich należę?

2. *A czegóż za to żąda od nas Serce Jezusowe?*

Oto by mieć ciągle przed oczyma duszy wielkie pomniki miłości

Jezusowej, mianowicie żłóbek, krzyż, ołtarz i przybytek, a przytem rozważać często, co Pan dla każdego z nas uczynił. Czy tak czynię?

By garnąć się z upragnieniem do Jego Serca utajonego w Tajemnicy Ołtarza, spieszyć skwapliwie na Ofiarę najświętszą i czystem a gorącem sercem przystępować do Stołu Pańskiego. Czy tak czynię?

By radować się z więzów, jakie wkładają na zakonnicę jej śluby i ustawy, a podczas modlitwy składać Panu w ofierze siebie i swoje wszystko. Czy tak czynię?

By dla odwzajemnienia się za tyle ofiar zdobywać się na chętne ofiary z modlitw, umartwień, upokorzeń, czynów i boleści, a zarazem ofiarować codziennie Sercu Jezusowemu wszystkie nasze sprawy. Czy tak czynię?

By temu Sercu wedle sił wynagradzać liczne niestety zniewagi, jakie od ludzi złych, zwłaszcza w Sakramencie miłości, ponosi, i tę niewdzięczność, jakiej często nawet od sług swoich doznaje, zdobywając się szczególnie na adoracyę i Komunię wynagradzającą. Czy tak czynię?

By z miłości ku Panu Jezusowi miłować dusze, Krwią Jego Odkupione i prosić o miłość coraz doskonalszą tym n. p. aktem: „Słodkie Serce mojego Jezusa, spraw, niech Cię kocham coraz więcej“, albo tym: „Słodkie Serce Jezusa, bądź moją miłością“.

By nie zasmucać Jego Serca czyto jakim grzechem dobrowolnym, czy lenistwem i samolubstwem w Jego służbie, czy nieposłuszeństwem dla Jego pragnień, a natomiast wszystko czynić dla przypodobania się temu Sercu i łączyć się z Niem ustawicznie.

Mianowicie łączyć się w modlitwach, by modlić się przez zasługi Jezusa Chrystusa, zgodnie z Jego wolą i w zjednoczeniu z Jego modlitwami, które składa nieustannie w Przenajśw. Sakramencie.

Łączyć się w uczuciach, aby kochać to tylko, co się Panu podoba i jak się Jemu podoba, a unikać tego, czego On każe unikać.

Łączyć się w czynach, aby spełniać doskonale wolę Bożą i starać się o to, aby Pan Jezus był początkiem, wzorem i końcem tego wszystkiego, co czynimy.

Łączyć się w cierpieniach, aby patrzeć wtenczas na Mękę Zbawiciela i przyjmować każdą boleść czy każde poniżenie w duchu pokuty i miłości.

Czy tak czyniłam dotąd, a przynajmniej czy tak czynić pragnę?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

V.

Naśladowanie Serca Jezusowego w gorliwości o zbawienie dusz.

1. *Jak pragnie Serce Jezusowe zbawienia dusz.*

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej za grzechy świata, pojednać w sobie świat z Bogiem i wysłużyć dla ludzi łaskę synostwa Bożego na ziemi, a chwały wiecznej w niebie, bo *tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* (Jan III, 16). Sam Pan Jezus zapewniał, że *jest posłany do owiec, które zginęły* (Mat. XV. 24), że szukał tych owiec, jako pasterz dobry, że dla nich zostawił zdrowe pastwiska i za nie na krzyżu Krew przelał, aby one *żywot miały i obficiej miały* (Jan X, 10). Jak Serce Jezusowe pragnie zbawienia dusz, okazuje się także z tych przypowieści o synu marnotrawnym, czy o drachmie zgubionej, i z tej rozmowy ze samarytanką i z tych łez wylanych na widok zatwardziałej Jerozolimy i z tego jęku „Pragnę", wydanego na krzyżu.

Ta gorliwość o zbawienie dusz nie ustała z życiem ziemskiem, bo Pan Jezus i na tronie niebieskim nie przestaje wstawiać się do Ojca za ludźmi i jednać im wszelakie łaski, z czego raduje się Apostoł Jan: *Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nietylko za nasze, ale i za wszego świata* (I Jan II, 1 i 2).

Wstawia się też Pan Jezus i rozdaje łaski na tronie sakramentalnym, wstawia się szczególnie wtenczas, gdy się za nas ofiaruje na ołtarzu, przedstawiając niejako Ojcu Niebieskiemu tę Krew, którą za nas na krzyżu przelał; z Nim zaś modli się wtenczas Bogarodzica, modli się Niebo całe i cały Kościół wojujący. Jeżeli tedy łaski Boże, niby krople deszczu spływają na dusze, jeżeli te dusze po walkach zwycięskich dostają się do chwały, sprawia to przeobfita miłość Serca Jezusowego. O do jakiejże wdzięczności winni się ludzie za to poczuwać? A jak mało się poczuwają! Czy i ja do tych niewdzięcznych należę?

2 *Jakiej gorliwości o zbawienie dusz wymaga od nas Serce Jezusowe.*

Kiedy Piotr św. zapewnił Zbawiciela: *Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję*, odrzekł Pan: *Paś baranki moje, paś owce moje.* Podobnie odzywa się Pan Jezus do każdej duszy wierzącej i miłującej: *Paś baranki moje*, to jest, troskaj się nietylko o uświęcenie własne, ale także o zbawienie dusz, tych zwłaszcza, których straż została ci powierzona, albo które

oczekują od ciebie opieki. Rzeczywiście miłość ku Bogu tego wymaga, bo czemże jest ta gorliwość, jeżeli nie kwiatem, to jest, skutkiem i objawem miłości, tak iż słusznie powiedział Augustyn św.: „Kto nie ma gorliwości, ten nie ma miłości“.

A jakże się ma objawiać ta gorliwość? Przedewszystkiem trzeba szczerze i usilnie pragnąć, by wszystkie dusze poznały prawdę Bożą, weszły do owczarni Chrystusa, służyły Mu wiernie, i za Jego łaską dostawały się do nieba. Zaiste, jeżeli św. Katarzyna Seneńska pragnęła być umieszczoną w bramach piekła, by wstrzymywać lecące tam na oślep dusze grzeszników; jeżeli św. Magdalena de Pazzis tak się modliła: „Jezu kochany, raczyłeś umrzeć za grzeszników na krzyżu i wylać za nich wszystką Krew swoją; otóż i ja za Twoim przykładem chcę oddać krew i życie moje dla ich nawrócenia“; któż będzie patrzył obojętnie, że tylu ludzi brnie w ciemnościach błędu i grzechu, a wskutek tego leci na oślep w przepaść zguby.

Trzeba się często a gorąco modlić za Kościół wojujący i cierpiący, za nawrócenie pogan, żydów, innowierców, niedowiarków, i grzeszników, za zwycięstwo kuszonych, za wytrwanie w łasce wszystkich, a zwłaszcza umierających. Do tego służy szczególnie związek p. t. Apostolstwo modlitwy.

Trzeba wedle możności wspierać misye apostolskie i pracę pasterzy.

Trzeba przykładem, nauczaniem, upominaniem, zachętą wpływać po Bożemu na inne dusze. Trzeba wreszcie prosić o miłość dusz i mieć gorące nabożeństwo do Serca Jezusowego, bo sam Pan Jezus przyrzekł bł. Małgorzacie Maryi, że „ci, którzy służą zbawieniu dusz, jeżeli tylko przenikną się czułą do Boskiego Serca pobożnością, nabędą przez to umiejętności skruszenia serc najtwardszych i dziwnie się im ta praca poszczęści“. Czy tak czynię?

A jakież cechy ma mieć gorliwość o zbawienie dusz?

Ma być podobną do gorliwości Serca Jezusowego, a więc czystą, bezinteresowną i świętą, czyli płynącą z nadprzyrodzonej pobudki, jaką jest miłość Boga i dusz, a nie z żądzy własnej chwały, czy pociechy lub korzyści.

Ma być szlachetną i ofiarną, to jest, gotową do poświęceń z trudu, czasu, grosza, bólu, a w razie potrzeby i z życia.

Ma być co do objawów słodką, cierpliwą, wytrwałą, powszechną i po Bożemu roztropną.

Mamli taką gorliwość? A może nie dbam o to, że ginie na wieki tyle dusz, które powinnam i mogłabym ratować?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

VI.

Naśladowanie Serca Jezusowego w miłości bliźniego.

1. *Jaką jest miłość Serca Jezusowego ku ludziom?*

Miłości tej żaden język ludzki godnie nie opisze, bo Serce Jezusa to Serce naszego Boga, Stwórcy i Pana, który nas powołał do bytu i w tym bycie utrzymuje, od którego wszelkie dobro pochodzi, jakie posiadamy, z którym wszyscy na wieki połączyć się mamy. O jakże wielkie to Serce!

To Serce Ojca, który nas przez Chrzest św. rodzi na życie nadprzyrodzone i czyni dziećmi swojemi, a temsamem dziedzicami swoich łask, swoich prac, swoich cierpień, swoich zasług, swojej chwały, — który z miłością najlepszego ojca i najczulszej matki odziewa nas, karmi, uczy, cieszy, piastuje i strzeże, a przytem powierza opiece Matki swojej i swoich Aniołów w niebie, swojego Kościoła na ziemi. O jakże miłościwe to Serce!

To Serce Króla, który chce nami rządzić, a zato obdarzyć nas królestwem światłości, królestwem pokoju, królestwem wolności i królestwem chwały. O jakże możne to Serce!

To Serce Przyjaciela, który nas nigdy nie opuszcza, jeśli my Go nie opuszczamy, a nawet wzgardzony i odepchnięty, zbliża się sam do nas, pragnąc pojednania, — który nadto dzieli się wszystkiem, co ma, z nami, bo nawet życie swoje za nas kładzie i Samego siebie nam daje. O jakże szlachetne to Serce!

To Serce Oblubieńca, który na Chrzcie św. każdą duszę zaślubia pierścieniem zjednoczenia z sobą i przypuszcza do uczestnictwa skarbów swoich na ziemi i królestwa swojego w niebie, a przytem ciągle jest z nią i w niej żyje, jak długo ona łaski poświęcającej nie traci. O jakże czułe to Serce!

Miłość Serca Jezusowego objawiła się za życia ziemskiego w każdem Jego słowie, a zwłaszcza w tej cudnej mowie podczas ostatniej wieczerzy, albo w tem wezwaniu: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę* (Mat. XI, 28).

Objawiła się ta miłość we wszystkich czynach Jezusowych, a szczególnie w przemianie wody w wino na godach w Kanie, w nakarmieniu rzeszy na puszczy, odpuszczeniu win Maryi Magdalenie, we wskrzeszeniu Łazarza i młodzieńca z Naim, w uleczeniu paralityka, sługi setnika lub córki Kananejki.

Objawia się ta miłość w Męce bolesnej, gdy Pan Jezus grzechy nasze na siebie przyjął i za nie cierpiał.

Objawia się teraz ta miłość w rządach dusz i w Tajemnicy Ołtarza.

Czy zachowuję w pamięci i rozważam tę miłość?

2. *Jakiej miłości ku bliźnim żąda od nas Serce Jezusowe.*

Sam Pan Jezus tę miarę i modłę oznacza, mówiąc: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował.* (Jan XIII, 34). A jakąż miłością On nas umiłował?

Oto miłością najczystszą i bezinteresowną, bo nie dla swojej korzyści, pociechy lub chwały, nie z przyczyny naszych zalet ducha lub ciała nas umiłował, ale dlatego, że On jest miłością i że przez tę miłość pragnie uwielbić Ojca, a nas uszczęśliwić. Podobną winna być miłość nasza; a chociaż nie jest rzeczą złą kochać bliźniego z godziwych pobudek przyrodzonych, n. p. że on jest naszym krewnym, przyjacielem lub dobrodziejem, trzeba jednak wznosić się do miłości nadprzyrodzonej i kochać bliźniego w Bogu i dla Boga, a więc dlatego że tak Bóg chce, albo że bliźni jest miłym Bogu i że Bóg jest w nim, albo w tym celu, by Bóg był w nim. Trzeba widzieć bliźniego w Sercu Jezusowem i pamiętać na to, że cokolwiek czynimy bliźniemu dobrego, Pan Jezus tak to uważa, jakbyśmy Jemu samemu uczynili. Mamli taką miłość?

Pan Jezus umiłował nas miłością najtkliwszą, najcierpliwszą, najofiarniejszą, bo nie zraża się naszemi wadami, naszą niewdzięcznością nie zrywa z nami przyjaźni, dopóki my jej nie zrywamy, nie kładzie tamy swoim dobrodziejstwom, acz na nie wcale nie zasługujemy, a miłość swoją posuwa tak daleko, że dla nas przyjął postać sługi, podjął wszelką pracę, wycierpiał wszelką boleść, a teraz upokarza się w Tajemnicy Ołtarza i przychodzi do lichych serc naszych. Podobną winna być miłość nasza, by mieć serce czułe dla bliźnich, nie zniechęcać się zawodami, nie zamykać się w skorupie miłości własnej, ale owszem być skorym do ofiar przez wzgląd na Serce Jezusowe. Mamli taką miłość?

Pan Jezus umiłował nas miłością wszechstronną i całkowitą, bo nie wykluczył od niej nikogo, ani nawet nieprzyjaciół swoich, którzy Go ukrzyżowali i ciągle grzechami krzyżują, a wszystkim dobrze czynił i czyni. Podobną winna być miłość nasza, by kochać wszystkich w Bogu, nie wyjąwszy tych, którzy nas nienawidzą, a miłość ku bliźnim objawiać myślą, uczuciem, słowem, czynem i cierpieniem, poświęcając szczególnie swe życie dla biednej dziatwy, czy dla ubogich i chorych. Mamli taką miłość?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

VII.

Naśladowanie Serca Jezusowego w pokorze i cichości.

1. *Jak naśladować Pana Jezusa w pokorze.*

Jeszcze w raju usłuchał człowiek podszeptów szatana: *Będziecie jako bogowie* i wpuścił pychę do serca swego; a odtąd pycha panuje nad ludźmi, i to w przeróżnej postaci, jako próżność, duma, zarozumiałość, ambicya, obłuda itp.; — przeciwnie, pokora stała się im wstrętną i trudną do nabycia. Otóż by ludzi nauczyć pokory i uczynić pokorę pożądaną, sam Syn Boży w ludzkiem ciele upokorzył się do głębi, czyli jak mówi Apostoł, *wyniszczył sam siebie.*

Pokora Pana Jezusa okazywała się najprzód w Sercu, bo On uniżał się ciągle przed Bóstwem, z którem Jego Człowieczeństwo było w jednej Osobie Boskiej połączone; a jako pokutnik za grzechy ludzkiej pychy, pragnął ustawicznych upokorzeń. Podobna pokora ma się objawiać w sercu mojem, by nie szukać chwały swojej z niczego, nie myśleć o sobie z upodobaniem, nie chcieć podobać się ludziom, nie wynosić się z niczego i nad nikogo, nie smucić się z upokorzeń, nie budować na sobie, ale uważać się za nicestwo, uznawać własną niemoc i potrzebę łaski, gardzić sobą jako grzesznicą i pragnąć, by mną inni dlatego gardzili. Czy jest taka pokora w mojem sercu?

Pan Jezus objawiał pokorę w słowach, bo nietylko nie przechwalał się nigdy ze spraw swoich, nietylko zapewniał głośno: *Ja nie szukam chwały swojej* (Jan VIII, 50), ale pewnego księcia, który snadź z pochlebstwa nazwał Go „nauczycielem dobrym“, skarcił, mówiąc: *Przecz mię zowiesz dobrym? Żaden nie jest dobry tylko sam Bóg* (Łuk. XVIII, 19). Podobna pokora ma się objawiać w moich słowach, by nie mówić o sobie chętnie i z pochwałą, nie chełpić się z własnych zalet lub czynów, nie występować ze swojem zdaniem zarozumiale, ani go bronić z zaciętością i z ubliżeniem dla tych, którzy się mu sprzeciwiają. Czy jest taka pokora w moich słowach?

Pan Jezus objawiał pokorę w czynach, bo do 30-go roku żył w ukryciu nazareckiem pod szatą rzemieślnika, nie pozwalał nieraz rozgłaszać swoich cudów, zataił nawet przed dziewięciu uczniami swe przemienienie, uszedł przed rzeszą, chcącą Go obwołać królem, — co więcej, przyjął dobrowolnie takie upokorzenia, jak pojmanie, biczowanie, ukoronowanie cierniem, porównanie z Barabaszem, śmierć na krzyżu, teraz zaś w Tajemnicy Ołtarza zasłania postacią Sakramentu nawet swoje Człowieczeństwo i naraża się na tyle zniewag. Podobna pokora ma się objawiać w moich czynach, by nie czynić coś dobrego dla

chwały ludzkiej, nie ubiegać się za rozgłosem, zaszczytem, przełożeństwem, nie wstydzić się swej niewiadomości, czy jakiej wady przyrodzonej, nie oburzać się na upomnienie, naganę lub upokorzenie, — owszem, dla miłości Jezusowej przyjmować chętnie, a przynajmniej cierpliwie wzgardę i prześladowanie od ludzi. Czy jest taka pokora w moich czynach?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

2. *Jak naśladować Pana Jezusa w cichości.*

Pan Jezus posiadał wszystkie cnoty w najdoskonalszym stopniu, ale dość szczególnie do naśladowania podał, mówiąc; *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. XI, 29), bo snadź te cnoty są albo nader miłe, a do uświęcenia i uszczęśliwienia naszego konieczne; toteż dodał zachętę: *a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.*

On sam był cichym i słodkim jako niemowlę, leżące w żłóbku, czy jako młodzieniec pomagający Najśw. Matce i Józefowi w Nazarecie, czy jako Mistrz, uczący rzeszę. Chociaż te rzesze nieraz na Niego nalegały, to jednak nie zrażał się ich natręctwem, ale litował się nad niemi, mówiąc: *Żal mi ludu* i karmiąc je nietylko chlebem duchownym ale i ziemskim. Cichym i słodkim był względem swoich uczniów, mimo że Go nieraz nie rozumieli lub źle rozumieli; a kiedy Jan i Jakób chcieli sprowadzić ogień na mieszkańców Samaryi, takie tylko otrzymali skarcenie: *Nie wiecie, jakiego ducha jesteście* (Łuk. IX, 55) — kiedy Piotr z innymi zasnął w Ogrojcu oliwnym, taki tylko usłyszał wyrzut: *Ty spisz, Szymonie.*

Cichym i słodkim był Pan Jezus względem grzeszników, gdy n. p. przypuścił do stóp swoich zalaną łzami Magdalenę, — albo gdy nie potępił jawnogrzesznicy, ale jej nakazał: *Idź, ale już więcej nie grzesz* (Jan VIII, 11), — albo gdy Łotrowi dobremu dał obietnicę: *Dziś ze mną będziesz w raju* (Łuk. XXIII, 43).

Cichym i słodkim był względem nieprzyjaciół, bo ich potwarze i obelgi znosił w milczeniu, albo odpowiadał spokojnie: *Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego* (Jan VIII, 49), to znowu do niecnego sługi, który Mu u arcykapłana zadał policzek, te tylko wyrzekł słowa: *Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz* (Jan XVIII, 23).

Cichym i słodkim był Pan Jezus na twarzy i w całem zachowaniu się z ludźmi, to też rzesze z upragnieniem szły za Nim, by słuchać Jego słów i wpatrywać się w Jego oblicze.

Cichym i słodkim był w mowie i nawet wtenczas, gdy karcił faryzeuszów lub wyrzucał przekupniów ze świątyni, czynił tu w tym celu, by ich poprawić.

Cichym i słodkim był w męce i przy śmierci, bo nawet do zdrajcy Judasza przemówił z miłością, a za oprawcami modlił się na krzyżu.

Cichym i słodkim jest Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie, bo chociaż niedowiarkowie i świętokradzcy strasznie Go znieważają. On jednak znosi to i milczy. Prawdziwie *baranek cichy, którego niosą na rzeź*, a który nie otwiera ust swoich. O Jezu, któż się będzie wzbraniał iść w Twoje ślady!

Cichości i słodyczy wymaga Pan od wszystkich sług i służebnic swoich i nawet wtenczas, gdy mają słuszny powód do oburzania się, nakazuje: *Gniewajcie się a nie grzeszcie* (Ps. IV, 5), czyli trzymajcie gniew w karbach, jakby złego psa na smyczy, a za to umiłując zachowujcie cichość i słodycz, bo *błogosławieni cisi, błogosławieni pokój czyniący*. Czy staram się o to?

Według rozkazu i za przykładem Zbawiciela mam być cichą w sercu, w mowie, w uczynkach i cierpieniach, cichą zawsze i wszędzie, a zwłaszcza w niespodziewanych przykrościach i zawodach, w niezasłużonych naganach, w bolesnych zarzutach, obelgach i krzywdach, — cichą względem wszystkich, szczególnie zaś względem domowników i podwładnych, względem ludzi nudnych i natrętnych, względem żebraków, chorych i cierpiących, względem upominających i krzywdzących mię. Czy taką rzeczywiście jestem?

A jakże nabyć tej cnoty?

Przedewszystkiem modlić się o nią gorąco, prosząc często: O Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje według Serca Twego!

Przyjmować w tym celu Komunię św., bo jak powiedział św. Jan Chryzostom, Krew Jezusowa zabija robaki i węże, szarpiące wnętrze duszy.

Rozważać cichość i słodycz Pana Jezusa, Najśw. Panny i Świętych, to znowu patrzeć w duchu na Mękę Pańską, przypominając sobie słowa, jakie w widzeniu wyrzekł Chrystus do św. Brygidy, kiedy raz rozgniewała się dla jakiejś drobnostki: „Ja, twój Stwórca i Oblubieniec, wycierpiałem dla ciebie biczowanie, a ty nie możesz znieść przykrego słowa“. Pokonywać pychę i miłość własną, a wyrabiać w sobie pokorę i miłość bliźniego.

Wreszcie poskramiać w sobie za pomocą ciągłego czuwania i szczególnego rachunku sumienia wrodzoną drażliwość czy porywczość, a za każdy wybuch gniewu zadawać sobie jakąś pokutę. Czy tak czynię?

Rachunek sumienia. Postanowienia.

VIII.

Naśladowanie Serca Jezusowego w poddaniu się woli Bożej i w cierpliwości.

1. *Jak Pan Jezus poddał się woli Ojca Niebieskiego.*

Skoro tylko Duch Święty utworzył Serce w Człowieczeństwie Jezusowem, pierwszem tegoż uderzeniem było poddanie się woli Ojca Niebieskiego. Odtąd Zbawiciel tego tylko pragnął, by spełnić doskonale wolę Ojcowską, tak, że mógł powiedzieć do żydów: *Zstąpiłem z nieba, nie iżbym czynił wolę moję, ale wolę Onego, który mię posłał* (Jan VI, 38). *Ja, co Mu się podoba, zawżdy czynię!* Tej woli poddaje się ochotnie nawet w obliczu śmierci: *Niech nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie*; a gdy już ma umrzeć, woła z krzyża: *Wykonało się*, na znak, że wykonał wszystko, co Mu Ojciec Niebieski polecił.

Wiedział Pan Jezus, że Ojciec Niebieski miłuje Go nieskończenie, toż zaufał Mu całkowicie, jako przepowiedział przez Proroka: *Od żywota matki mojej Tyś jest Bogiem moim* (Ps. XXI. 11). — *w ręku Twoich losy moje* (Ps. XXX, 16); ostatnie zaś słowa przed śmiercią były: *Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego* (Łuk. XXIII, 46).

Podobnie od wszystkich sług swoich żąda Pan Jezus całkowitego poddania się woli Bożej, bo to wola naszego Stwórcy, Pana, Ojca i Zbawcy, wola najmędrsza, najświętsza, najmiłościwsza, wszechmocna i pragnąca naszego szczęścia prawdziwego.

A jakże tej woli mam się poddać? Oto spełniać wszystko sumiennie i wiernie, czego Bóg odemnie żąda przez przykazanie swoje i Kościoła swego, przez ustawy zakonne, rozkazy przełożonych i obowiązki wszelakie. Czy tak czynię?

Powtóre, zgadzać się z wolą Bożą we wszystkiem, co mi daje, czy względem mnie zarządza, mianowicie co do darów przyrodzonych i nadprzyrodzonych, nawet co do miejsca i rodzaju pracy, nawet co do drogi, stopnia i środków doskonałości, aby służyć Bogu, jak Jemu Samemu się podoba, a względem wszystkich rzeczy stworzonych zachować świętą obojętność. Czy tak czynię?

Wreszcie ufać całkowicie Opatrzności Bożej, jak ufa dziecię swej matce, i to we wszystkich potrzebach duchownych i doczesnych, w ciągu życia i w chwili śmierci. Czy tak czynię i czynić pragnę?

Jakże nabyć doskonałego poddania się woli Bożej?

Rozważać poddanie się Serca Jezusowego w życiu ziemskiem, w męce i w Eucharystyi.

Pamiętać, że Bóg jest miłością i że *miłującym Boga wszystko dopomaga ku dobremu* (Rzym. VIII, 28).

Powtarzać często pobożnie: Stań się wola Twoja Panie i ofiarować się P. Bogu na wszystko, mówiąc szczególnie po Komunii św.: Niczego nie pragnę, niczego nie szukam jedno Ciebie, o Panie, by wola Twoja spełniła się przezemnie, we mnie i nademną. Czy tak czynię?

Rachunek sumienia. — Postanowienia.

2. *Jak Pan Jezus przyjmował i znosił cierpienia.*

Na mocy osobowego zjednoczenia Człowieczeństwa Jezusowego z Bóstwem należała się Sercu Jezusowemu od pierwszej chwili ciągła chwała i radość; ponieważ jednak Zbawiciel przyjął na siebie wszystkie grzechy świata, by za nie sprawiedliwości Bożej zadosyćuczynić, przeto przyjął także całą hańbę, jaka się za te grzechy ludziom należała, z hańbą zaś zawstydzenie wewnętrzne wobec Ojca Niebieskiego i wszelakie upokorzenie wobec ludzi. Zapowiedział to przez Proroka: *Cały dzień* (to jest, przez całe życie ziemskie) *wstyd przedemną jest* (Ps. XLIII, 16), — i znowu: *Widzieliśmy Go wzgardzonego i najpodlejszego z mężów* (Izaj. LIII, 3).

Nadto Pan Jezus, jako pokutnik za ludzkość całą, wpuścił do Serca swego żal za wszystkie jej grzechy i przyjął karę, jaką one ściągnęły, a ztąd uczuł się wobec Ojca Niebieskiego *ubitym, uniżonym,* i niejako opuszczonym, tak że z tej boleści w Ogrojcu krwawy pot wylewał, na krzyżu zaś się żalił: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!* Przepowiedział to przez Proroka: *Widzieliśmy męża boleści, bo On zraniony jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze* (Izaj. LIII, 5).

Boleść Pana Jezusa z powodu męki ciała i udręczeń duszy była tak wielką, iż mógł się odezwać: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja* (Treny I, 12). Ta boleść była ustawiczną, przeto że Pan Jezus od pierwszej chwili Wcielenia był Zbawicielem i miał grzechy świata, wraz z należną im hańbą i karą, przed oczyma duszy. Do szczytu doszła ta boleść podczas męki, do niej zaś przyłączyły się cierpienia z powodu przewidzianych zniewag i świętokradztw, jakie Pan Jezus miał ponieść w Tajemnicy Ołtarza. A jakże On znosił tę boleść? Oto najprzód gorąco ich pragnął, jako sam wyznał: *Mam być chrztem* (krwi mojej) *ochrzczony, a jakom jest ściśniony, aż się wykona* (Łuk. XLI, 50); kiedy zaś się zjawiły, przyjmował je z największą cierpliwością i najdoskonalszem męstwem, co się stało przykładem, zachętą i siłą dla wszystkich ludzi cierpiących, tak że On jest rzeczywiście Królem Męczenników.

Cierpliwości żąda Pan Jezus od wszystkich sług swoich, przeto że są Jego uczniami, a dziećmi grzesznego Adama i winowajcami wobec Boga; krzyż zaś jest dla nich nietylko rózgą sprawiedliwości,

ale także narzędziem miłosierdzia, koroną chwały, źródłem pociech i zasług.

Czyż tedy słuszna skarżyć się na krzyże? A jakże je przyjmować i dźwigać? Przy pomocy łaski nietylko cierpliwie i spokojnie, ale mężnie i ochotnie.

W tym celu prosić o miłość krzyża i o pomoc Bożą w dźwiganiu krzyża, mieć przed oczyma duszy Mękę Pańską i powtarzać często: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nademną“ i naucz mię cierpieć; rozważać przytem cierpliwość Serca Jezusowego, Matki Bolesnej i św. Męczenników czy Wyznawców, pamiętać na karę zasłużoną za grzechy i na wieczność chwały. Czy tak czynię?

Rachunek sumienia. — Postanowienia.

IX.

Naśladowanie Serca Jezusowego w modlitwie i skupieniu.

1. *Jakiej modlitwy żąda od nas Serce Jezusowe*[1]).

Życie ziemskie Zbawiciela od pierwszej chwili Wcielenia było ciągłą modlitwą, bo ciągłem wielbieniem Ojca Niebieskiego, ciągłem oddawaniem się Jego woli, ciągłem dziękczynieniem za łaski dane Aniołom i ludziom, ciągłem przepraszaniem za grzechy świata i ciągłą prośbą o miłosierdzie dla grzeszników; a ta modlitwa płynie i teraz z Jego Serca, czy na tronie chwały, czy na ołtarzu i w przybytku sakramentalnym.

A jakże mamy się modlić? Oto przedewszystkiem w imię Jezusa Chrystusa, bo On sam tak nas wzywa: *Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje da wam* (Jan XVI, 23), a nawet robi nam wyrzut: *Dotychczas o niceście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie* (Jan XVI, 24).

Modlić się w imię Jezusowe znaczy najprzód modlić się przez zasługi Jezusa Chrystusa, a to dlatego, że modlitwa całą moc na skłonienie Boga ku prośbom naszym czerpie z Jego dobroci i miłosierdzia, jakoteż z zasług modlitwy i śmierci Zbawiciela. Pan Jezus, żyjąc na ziemi, modlił się za nami i wyjednał modlitwom naszym skuteczność; teraz zaś wstawia się za nami na ołtarzu i na tronie niebieskim; potrzeba tedy przed modlitwą ukorzyć się i błagać: „O Boże, ja jestem nędznym grzesznikiem, wysłuchania niegodnym; ale patrz na mękę

---

[1]) Por. tegoż autora *Jezus Chrystus w życiu publicznem wzorem i Mistrzem kapłana*. Rozm. XXXI.

i śmierć Syna Twego i przez wzgląd na Jego zasługi zmiłuj się nademną".

Modlić się w imię Jezusa Chrystusa znaczy dalej tyle, co łączyć nasze modlitwy z modlitwami z Jego Serca, w Przen. Sakramencie utajonego, ciągle płynącemi; gdy bowiem jednoczymy się ze Zbawicielem, już nie my się modlimy, ale On sam w nas i z nami się modli przez co nasze modlitwy stają się doskonałemi i skutecznemi.

Czy tak modliłam się dotąd? Więc przynajmniej odtąd będę zaczynać modlitwę moją od wejścia w siebie; będę się pytać Ducha Chrystusowego we mnie przebywającego, czy przedmiot mej modlitwy jest zgodny z pragnieniami ukochanego Zbawcy mojego. Przekonawszy się zaś wewnętrzną odpowiedzią Ducha Przenajświętszego, że przedmiot ten wchodzi w zakres modlitw Serca Bożego, łączyć się z Nim będę, przedstawiając Mu potrzebę mnie zajmującą i zaklinając Je, aby ze mną i dla mnie uprosiło tęż łaskę, o którą ja proszę. I nie zadowalniając się prostą prośbą, będę nalegać, będę zaklinać, będę błagać to Najśw. Serce, aby się za mną wstawiać raczyło. Następnie zwracając się do Ojca Przedwiecznego, złożę Mu w ofierze Serce Syna Jednorodzonego, to Serce, które Mu jest nieskończenie miłe, przypomnię Ojcu Niebieskiemu to wszystko, co Boski Zbawiciel uczynił i co wycierpiał dla chwały Ojca swojego i dla zbawienia duszy mojej. Zaklinać Go będę, aby dla najmiłościwszego Zbawcy naszego udzieloną mi została łaska, o którą za Jego wstawieniem się błagam.

Modlić się w imię Jezusa Chrystusa znaczy wreszcie modlić się według woli Jego, czyli prosić o to, co się zgadza z Jego wolą, i tak jak On chce. Otóż o dary duchowne dla siebie i dla drugich trzeba prosić bezwarunkowo; ale nie należy wyznaczać Panu Bogu chwili, kiedy, ani sposobu, jak ma nas wysłuchać, bo ma Bóg swoje czasy i swoje drogi. O dary doczesne trzeba prosić warunkowo: Jeżeli to, o Boże, do zbawienia mojego czy innych dusz posłuży; zawsze zaś trzeba się modlić ze skupieniem, z pobożnością, pokorą, ufnością i wytrwałością. Czy tak się modlę?

2. *Jakiego skupienia żąda od nas Serce Jezusowe.*

Na mocy zjednoczenia Człowieczeństwa Chrystusa Pana z Bóstwem w jedności Osoby dusza Jego wpatrywała się ciągle w Bóstwo, w tem zaś zatapianiu się nie przeszkadzał jej świat widzialny; owszem, wszystkie stworzenia wołały do niej ciągle: „Chwała i posłuszeństwo i miłość Bogu w Trójcy Św. Jedynemu"! Pamięć na obecność Bożą była zatem u Chrystusa Pana ustawiczną, a zarazem przepełnioną ciągłymi i najświętszymi aktami. Oto nasz Ideał, który naśladować mamy, a do którego Bogarodzica najwięcej się zbliżyła. Jak długo

żyjemy na ziemi, nie możemy dojść do takich szczytów, byśmy bez przerwy myśleli o Bogu i serce mieli ciągle wzniesione do Boga; to będzie dopiero nagrodą naszą w niebie, gdzie wiara przemieni się w widzenie Boga *„twarzą w twarz“*.

Z drugiej atoli strony sam Zbawiciel nakazuje *modlić się Ojcu Niebieskiemu w skrytości, zawarłszy drzwi komory* (Mat. VI, 6), czyli żyć w skupieniu, naśladując Serce Jezusowe, które zawsze żyło i żyje w Bogu i dla Boga. Tego też wymaga doskonałość nasza i szczęście nasze; i słusznie powiedział znakomity mistrz duchowny Faber, że oprócz miłości nic niema potrzebniejszego dla duszy nad skupienie, bo ono do modlitwy i do walki czy do pracy duchownej jest konieczne.

A jakże to skupienie utrzymać, kiedy na tej ziemi wszystko nas rozprasza? Oto nietylko rugować z duszy szkodliwe myśli, z wyobraźni szkodliwe obrazy, z serca szkodliwe przywiązania, — nietylko strzedz się płochości, gadatliwości, częstego przestawania z ludźmi i obarczania się zbyt wielu sprawami zewnętrznemi, z uszczerbkiem modlitwy, — ale także zachować pełną pokory, czci i miłości pamięć na obecność Bożą.

W tym celu radzi się jużto przypominać sobie często: Bóg mię widzi i czyta w mej duszy, jak w księdze otwartej — jużto szukać Boga w świecie przyrodzonym i we wszystkich zdarzeniach życia — jużto podnosić często serce do Boga i wzbudzać akty strzeliste — jużto zbudować sobie w sercu świątynię i osadzić tam niejako Pana Jezusa na ołtarzu — jużto patrzeć okiem wewnętrznem na różne sceny z Jego życia i męki, to znowu wyobrażać sobie, że klęczę przed przybytkiem sakramentalnym, albo że poglądam na Hostyę Najświętszą, wystawioną w monstrancyi, czy też że przyjmuję Komunię św. z rąk Najśw. Matki. Czy tak czynię?

Rachunek sumienia. — Postanowienia.

X.

Naśladowanie Serca Jezusowego w zamiłowaniu ubóstwa, zaparcia się, czystości i posłuszeństwa.

1. *Jak Serce Jezusowe umiłowało ubóstwo.*

Syn Boży przyszedłszy na świat w ludzkim ciele, mógł jako Pan nieba i ziemi, wybrać dla siebie to, co ziemia ma najpiękniejszego, najzaszczytniejszego, najdroższego; tymczasem On wybrał ubóstwo i poniżenie. Ubogim był w Betleemie, gdy owinięty lichemi pieluszkami, leżał w żłóbku na sianie, — ubogim w Egipcie, gdy z Najśw.

Matką i z Józefem św. tułał się wśród obcych, — ubogim w Nazarecie, gdy w pocie czoła pracował przy warsztacie rzemieślniczym, — ubogim w życiu publicznem, gdy żył z ofiar pobożnych niewiast i nie miał gdzie głowy skłonić, — ubogim w czasie męki, gdy obnażony z szat wisiał na drzewie krzyża i spoczął w obcym grobie; — ubogim jest teraz w Przen. Sakramencie, gdy sam się ogałaca z majestatu Boskiego i mieszka nieraz w skromnych kościołach i kaplicach. Wzgardził zatem Pan Jezus skarbami ziemskimi; zato ileż skarbów duchownych mieści się w Jego Sercu! A ja jakichże skarbów pożądam?

Wprawdzie Zbawiciel nie potępił posiadania bogactw, ale kazał ich używać wedle woli Bożej, a tym bogaczom, którzy chciwie zbierają dostatki i oddają się rozkoszom, zagroził strasznem „biada“. Natomiast ubóstwu, pierw wzgardzonemu, nadał Pan niejako szlachectwo duchowne, bo nakazał szanować i wspierać ubogich, dobrowolne zaś ubóstwo, czyli wyrzeczenie się dóbr ziemskich z miłości ku Niemu podniósł do godności cnoty i przyrzekł: *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie* (Mat. V. 3). *Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracię, albo siostry albo rolę dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży* (Mat. XIX. 29—30). On też dobrowolne ubóstwo jako środek do doskonałości zalecił, gdy młodzieńcowi pytającemu się, co dobrego ma czynić, aby miał żywot wieczny, kazał zachowywać przykazania, a potem dodał: *Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdź za mną* (Mat. XIX, 21).

Nic też dziwnego, że wierni słudzy Chrystusa, idąc za Jego rozkazem i przykładem, nie przywiązują się do bogactw, ale obracają je na kościoły, szpitale, przytułki, jałmużny, — albo nawet ślubują dobrowolne ubóstwo.

A jakże ćwiczyć się w takiem ubóstwie?

Oto przestrzegać skromności w ubiorze, mieszkaniu, pożywieniu, stosując się tu ściśle do ustaw zakonnych.

Nie żałować nigdy tego, co się dobrowolnie opuściło, i nie przywiązywać się do żadnej rzeczy stworzonej.

Nie smucić się, gdy brakuje nawet tego, co potrzebne, i nie tracić ufności, jeżeli Bóg zsyła niedostatek czy jakąś przygodę. Mamże taką cnotę?

2. *Jak Serce Jezusowe miłowało wyrzeczenie siebie.*

Pan Jezus, jako Bóg-człowiek, miał żądze ludzkie, n. p. radość, boleść, miłość, smutek, ale były one poddane Rozumowi najmędrszemu i Woli najświętszej; ztąd w Jego Sercu był ciągły pokój, prześliczny ład i błoga szczęśliwość, bo tam nie było i niema nieporządnych

pragnień, ni zbytecznych trosk, ni walki namiętności. Rzec można, że Serce Jezusowe to jak lutnia nastrojona na ton miłości ku Ojcu Niebieskiemu i ku ludziom, której struny odzywały się tylko na rozkaz Boskiego Mistrza, a zawsze nader wdzięcznie i harmonijnie.

Mimo to życie ziemskie Zbawiciela było ciągłem zaparciem się i nieustanną ofiarą z siebie, — ofiarą z ciała przez trud i mękę, — ofiarą z serca, przez przyjęcie tylu udręczeń, — ofiarą z woli, przez poddanie się woli cudzej, — ofiarą z życia, przez śmierć bolesną i sromotną. Toż samo życie eucharystyczne Pana Jezusa jest jednem pasmem wyrzeczeń się i ofiar, bo tu Pan nie szuka swej chwały ni swej pociechy lub korzyści, — ale z najgłębszem wyniszczeniem siebie i z niewysłowioną miłością oddaje się ludziom, mimo że od wielu tylko zniewag lub niewdzięczności doznaje.

Ludzie, jako dzieci grzesznego Adama, nawet po Chrzcie św. muszą walczyć nietylko ze złym światem i z szatanem, ale także z pożądliwością ciała, z niesfornemi żądzami serca i ze złą miłością własną, tak że serce każdego z nich, z wyjątkiem Niepokalnej Dziewicy, to jakby lutnia rozstrojona i wydająca co chwila fałszywe tony; bo w tem sercu pełno nieumiarkowanych uczuć, gwałtownych pragnień, nieporządnych przywiązań i gryzących bolów. Koniecznem jest tedy usunięcie zepsucia, jakie grzech pierworodny sprowadził, a ztąd koniecznem wyrzeczenie się, zaparcie się siebie, umartwienie, inaczej życie prawdziwie chrześcijańskie i zbawienie wieczne jest niemożebne. Tem mniej możebnem jest życie doskonalsze, jakiem powinno być życie zakonne. Wypowiedział to sam Zbawiciel: *Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój i niech idzie za mną* (Łuk. IX, 28).

A jakże mam naśladować Serce Jezusowe w wyrzeczeniu się siebie?

Oto oczyszczać przez ciągłe umartwienie, co jest w naturze ludzkiej skażonego, a szczególnie walczyć bez wytchnienia z pychą, zmysłowością i miłością własną.

Nie przywiązywać się do żadnego ze stworzeń, a co jest godne miłości, kochać tylko w Bogu, aby można powiedzieć z Prorokiem: *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi, oprócz Ciebie, Boże serca mego* (Ps. LXXII, 25).

Zdobywać się codziennie na drobne przynajmniej umartwienia i ofiary dla Boga i bliźnich. Czy tak czynię?

Rachunek sumienia. — Postanowienia.

3. *Jak Serce Jezusowe miłuje czystość.*

Już Mędrzec Starego Zakonu unosi się nad wysoką ceną czystości: *O jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością; nieśmiertelna bowiem*

jest pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi (Mądr. IV, 1). Ale dopiero w Nowym Zakonie przyszło dziewictwo dobrowolne do wielkiej czci, jako ulubiona cnota Chrystusowa. Według słów św. Hieronima, Pan Jezus, „Dziewica, Syn Dziewicy i dziewic Oblubieniec“, nietylko sam, jako Bóg-człowiek, jest najczystszym, bo wolnym od wszelkiej złej żądzy, czy złej myśli, ale nadto miłuje tę cnotę w ludziach; bo wszakże na Matkę swoją wybrał Dziewicę niepokalaną; powtóre, ukochał nad innych dziewiczego ucznia Jana i jemu to synowską opiekę nad Matką swoją powierzył; wreszcie dziewictwo jako radę i środek do doskonałości zalecił. Nadto Pan Jezus wszystkim, którzy strzegą czystości, obfitą wymierza nagrodę, bo nietylko nazywa ich błogosławionymi, przeto, że *oni Boga oglądają*, ale przez Apostoła swego zapewnia, że ci którzy dochowują dziewictwa, *chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie, i śpiewają jakoby nową pieśń, której żaden nie może śpiewać* (Apok. XIV, 3—4).

Nic dziwnego, że za radą Króla dziewic a za przykładem także Królowej Panieńskiej miliony kapłanów, pustelników, zakonników, zakonnic i osób świeckich dochowało i dochowuje dobrowolnego dziewictwa i w ciele pożądliwem anielski wiedzie żywot. Jakże wielki to zaszczyt i jak niewysłowione szczęście, nie mieć innego oblubieńca prócz samego Jezusa. Czy ten zaszczyt należycie sobie cenię?

A cóż czynić, by Oblubieńcowi Niebieskiemu dochować wierności? Oto z jednej strony unikać pilnie tego wszystkiego, co do nieczystości prowadzi lub usposabia, mianowicie zaś próżnowania, marzycielstwa, używania alkoholu w jakiejkolwiek postaci, narażania się na złe okazye, — przyjaźni zmysłowej albo poufałości podejrzanej, zwłaszcza z osobami płci innej; — z drugiej używać pilnie środków, zabezpieczających tę cnotę, jakimi są: straż zmysłów, wyobraźni i serca, ścisłe przestrzeganie wstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu, jakoteż wstydliwości w ubieraniu się i w kąpieli, roztropne umartwienie ciała, spieszne odtrącanie złych myśli i obrazów, szczera spowiedź, codzienna medytacya i cowieczorny rachunek sumienia, przedewszystkiem zaś gorąca miłość ku Panu Bogu, ciągła pamięć na obecność Bożą, pobożne przyjmowanie Tego, który zowie się *Chlebem mocnych i winem rodzącem dziewice*, wreszcie chętna praca i serdeczna modlitwa do Serca Jezusowego, do Królowej Panieńskiej, do Anioła Stróża, do św. Józefa i do swojego Patrona.

Czy trzymam się tych przestróg? Jakże było i jest z moją czystością?

4. *Jak Serce Jezusowe miłuje posłuszeństwo.*

Pierwsi rodzice zgrzeszyli buntem przeciwko woli Bożej, a odtąd

posłuszeństwo dla wszelakiej władzy, czy Boskiej. czy kościelnej, czy ludzkiej, jest dla człowieka rzeczą trudną i przykrą; dlatego też sam Syn Boży w ludzkiem ciele chciał nas nauczyć posłuszeństwa i stał się najdoskonalszym wzorem tej cnoty.

Słuchał On Ojca Swego Niebieskiego, ztąd dla spełnienia odwiecznych wyroków Trójcy Przenajświętszej nietylko ukazał się na ziemi jako niemowlę, ale przyjął na siebie wszelkie poniżenie, wszelką boleść, dopełnił ofiary na krzyżu, tak że Apostoł mógł o Nim powiedzieć: *Wyniszczył samego siebie przyjąwszy postać sługi... i stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* (do Filip. II, 7—8).

Z miłości ku Ojcu Niebieskiemu słuchał Pan Jezus także i ludzi, a najprzód Matki swojej i Opiekuna swego Józefa. Pełen uległości dla ich woli, dał się owijać w pieluszki, tulić do snu, nosić do świątyni, to do Egiptu, to do Nazaretu, w Nazarecie zaś pełnił chętnie najniższe posługi w kuchni i przy warsztacie, — On, co mądrością i cudami mógł cały świat zdumiewać. Słuchał również synagogi i acz Twórca Nowego Zakonu, poddał się upokarzającym przepisom prawa Mojżeszowego. Słuchał cesarza rzymskiego, płacąc podatek za siebie i za uczniów. Słuchał nawet swoich katów, dając się wiązać i przybijać do krzyża. O kto wypowie posłuszeństwo Słowa Wcielonego w żłóbku, w życiu i w męce!

Ale w Najśw. Sakramencie Ołtarza dochodzi ono do szczytu; bo tu Pan Jezus poddaje się woli każdego kapłana, choćby grzesznego. a nawet nie opiera się nikomu z wiernych, ilekroć Go tenże przyjąć pragnie, choćby to był niedowiarek lub świętokradzca. I któż z ludzi nie zechce słuchać, gdy Syn Boży w ludzkiem ciele tak doskonale słucha?

Z posłuszeństwa Jezusowego rodzi się posłuszeństwo ludzkie, którego szczytem jest posłuszeństwo zakonne. A jakże ćwiczyć się w tem właśnie posłuszeństwie?

Oto słuchać przełożonych chętnie, to jest, bez oporu, bez szemrania, bez krytyki jawnej lub skrytej, — słuchać wiernie, to jest, tak spełniać rozkazy jak przełożony żąda, — słuchać ślepo, to jest, poddawać sąd swój sądowi przełożonego, — słuchać z doskonałej pobudki, to jest, dążyć jedynie do przypodobania się Bogu. Czy takiem jest posłuszeństwo moje?

A cóż czynić, by nabyć tej cnoty? Modlić się o nią do Serca Jezusowego, patrzeć w duchu na posłuszeństwo Jezusowe i starać się widzieć w przełożonym samego Pana Jezusa, w rozkazie zaś przełożonego głos Boży. Czy staram się o taką cnotę?

Rachunek sumienia. — Postanowienia.

DODATEK II.

O niektórych prawidłach i formach towarzyskich odpowiednich dla zakonnic.

I.

O grzeczności w ogólności.

Grzeczność jestto dyskretne i baczne staranie się, by w całem zewnętrznem zachowaniu się okazywać ludziom szacunek i życzliwość [1]). Nie ogranicza się ona jednak na zewnętrznych formach, ale jest wyrazem usposobienia pełnego pokory, skromności i dobroci; toż słusznie nazwano ją wonią tychże cnót. Jako taka, jest ona konieczną spójnią życia towarzyskiego i poniekąd obowiązkiem dla wszystkich chrześcijan, a tem więcej dla wszystkich zakonnic. Zakonnica bowiem winna przedewszystkiem odznaczać się pokorą, skromnością, uprzejmością i dobrocią, jużto by naśladować Boskiego Mistrza, który „wszystkim dobrze czynił“, i Świętych Jego, którzy bez wyjątku temi cnotami jaśnieli, — jużto by wywierać wpływ dobry zarówno na ludzi wykształconych jak na prostaczków. Nawet w klasztorach o ścisłej klauzurze bez pewnych prawideł grzeczności w pożyciu sióstr obejść się nie można; o ileż więcej są one potrzebne dla zakonnicy, należącej do Zgromadzenia czynnego, która często w szkole, czy w zakładzie, czy przy chorych, czy zresztą w rozmównicy styka się z ludźmi świeckimi, ceniącemi wysoko, nieraz za wysoko, towarzyską ogładę. Jeżeli ona tego nie ma, uchodzi w ich oczach za osobę bez wychowania i traci na wartości, a temsamem na wpływie w warstwach wykształconych. Nawet inne zalety nie zastąpią całkowicie tego braku; będzie to wprawdzie dya-

[1]) Porównaj tegoż autora *„Rozmyślania o życiu kapłańskiem“*. Część druga. Dodatek II.

ment, ale nieszlifowany, a ztąd mniejszej nierównie ceny w opinii wielu ludzi.

A jakże nabyć prawdziwej grzeczności? Jedne prawidła są ogólne i obowiązujące wszystkich chrześcijan; głównym ich kodeksem jest Ewanielia, pierwszy zaś paragraf tak opiewa: „Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego“. Aby te prawidła przyswoić sobie, trzeba z jednej strony unikać wad przeciwnych, jak pychy, samolubstwa, drażliwości, lenistwa, uporu. szorstkości, przywiązania do wygód, kaprysów, dziwactw itp., z drugiej ćwiczyć się w tych cnotach, których grzeczność jest wykwitem, mianowicie w pokorze, skromności, zaparciu się, uprzejmości, dobroci itp.

Są prócz tego pewne prawidła szczegółowe, czyli tak zwane formy towarzyskie. O ile one są powszechnie przyjęte, nie można ich lekceważyć, raz dlatego, że one tworzą niejako kodeks, związkę i ozdobę życia towarzyskiego, które bez nich byłoby nieraz nieznośnem. a powtóre, że one nadają człowiekowi pewną ogładę i stanowią zewnętrzną cechę dobrego wychowania. Jakże ich nabyć? Oto przedewszystkiem winni rodzice, wychowawcy i nauczyciele wpajać te formy zawczasu dzieciom i młodzieży, by się im stały jakby drugą naturą. Tenże obowiązek mają także przełożone klasztorów i mistrzynie nowicyuszek.

Rozumie się, że nie wszystkie formy czy zwyczaje towarzyskie mają dla zakonnic tę samą wartość; są nawet i takie, do których stosować się nie może, bez uchybienia własnej godności lub narażenia się na pośmiewisko. To atoli jest i dla niej obowiązkiem, by była uprzejmą i grzeczną, i to zawsze, wszędzie i względem wszystkich, tak względem przełożonych i wyższych, jak względem równych i niższych.

Przejdźmy teraz do szczegółów.

II.

1. O przestrzeganiu ochędóztwa. 2. O ubiorze. 3. O ułożeniu ciała.

1. Każda zakonnica winna dbać o ochędóztwo co do ciała, bo tego wymaga sama przyzwoitość, dobre wychowanie, wzgląd na własne zdrowie. Szczegółowe przepisy podają ustawy, instrukcye lub zwyczaje pojedynczych Zgromadzeń; można je tu przeto pominąć i ograniczyć się na tej ogólnej uwadze, że większa staranność jest wskazaną dla zakonnic pielęgnujących chorych, ale że z drugiej strony trzeba się strzedz przesady i zniewieściałości, a tem więcej używania pachnideł, zwierciadła itd.

2. Zamiłowanie ochędóztwa ma się nietylko odnosić do ciała, ale także do mieszkania, by tam był ład i czystość przy zachowaniu ubóstwa, jakoteż do ubioru, by nie był podarty lub poplamiony.

3. Co do ułożenia ciała, wyłuszczyliśmy już gdzieindziej [1]), że niemałej wagi dla zakonnicy jest skromność, odbijająca się w twarzy i oczach, jak niemniej w postawie i ruchach; tu dosyć zaznaczyć wady, jakich pod tym względem strzedz jej się należy.

Mianowicie, co do ułożenia i wyrazu twarzy, wadą jest mieć twarz ciągle zadąsaną, pochmurną, niechętną, albo z drugiej strony obłudnie uprzejmą, lub nazbyt wesołą; — wadą też jest stroić dziwaczne miny i grymasy, dąsać się byle o co, albo głośnym wybuchać śmiechem; — wadą jest wreszcie marszczyć czoło, otwierać na oścież usta i pokazywać język, przygryzać lub oblizywać wargi. Wogóle, wyraz twarzy powinien być poważny i serdeczny, a zresztą zgodny z okolicznościami (n. p. wobec ludzi smutnych pełen współczucia) i odbijający wewnętrzne uczucia, lubo trzeba panować nad mocniejszymi afektami, a złe porywy zaraz stłumiać.

Co do wzroku, wadą jest rzucać oczyma ciekawie, zwłaszcza w kościele i na ulicy, podnosić ciągle oczy w górę lub spuszczać je ciągle na ziemię, mierzyć kogoś okiem hardo i pogardliwie, wpatrywać się w kogoś długo i znacząco, albo znowu zamykać czy mrużyć stale oczy podczas rozmowy. Wogóle, oko powinno być poważne i pogodne, a przytem ostrożne i skromne.

Co do postawy, wadą jest zadzierać głowę do góry, albo pochylać ją na dół czy na bok, stać lub chodzić prosto i sztywnie, jak żołnierz w szeregu, to znowu chwiać się i ruszać na wszystkie strony, jak linoskoczek. Wogóle, postawa powinna być poważna, i ani wymuszona, ani zbyt ruchliwa.

Co do ruchów rąk, wadą jest podczas chodu machać rękami w powietrzu, lub zakładać je na grzbiecie, podczas rozmowy krzyżować je na piersiach, zacierać lub wyginać palce, dotykać się niemi często brody, ust lub nosa, bawić się niemi lub czemkolwiek innem, itp.; — wadą jest wreszcie wodzić ręką blisko twarzy tego, z którym się rozmawia, brać go za ramię lub za suknię, rozprawiać rękami na ulicy lub przy stole.

Co do poruszeń nóg, wadą jest biedz bardzo prędko, albo znowu wlec się zanadto powoli, podskakiwać w górę lub suwać nogami, chodzić na palcach lub stąpać ciężko na obcasach, robić zbyt drobne lub zbyt wielkie kroki.

---

[1]) Por. Rozm. CI. O skromności.

W siedzeniu, wadą jest rozkładać nogi szeroko, a ręce między nie spuszczać, — wadą jest także zakładać nogę na nogę, — wadą jest wreszcie poruszać ciągle nogami, obejmować rękami kolana, wyginać w tył korpus, siedzieć na stołku okrakiem itp.

III.

1. O zachowaniu się na ulicy i w miejscach publicznych.
2. O spotykaniu się z ludźmi i powitaniu.

1. Wychodząc z domu, trzeba pierw zrobić dokładny przegląd, czy wszystko w porządku, a mianowicie, czy twarz czysta, czy suknie niepoplamione i niezabłocone, czy guziki zapięte itd. Jeżeli czas jest słotny, bierze się parasol w prawą rękę, a nie na ramię lub pod pachę. Na ulicy nie staje się długo, ani namyśla, ani rozprawia lub śmieje głośno, ani wskazuje palcami, lub woła kogoś zdala, ani biegnie na oślep i rozbija ludzi. Mijając kogoś, nie spluwa się tuż przed nim na ziemię. W razie ścisku ustępuje się innym, albo czeka, aż kolej przyjdzie, czy też przeszkoda się usunie. Gdy się kogoś niechcący potrąciło, lub inną sprawiło mu przykrość, trzeba go zaraz przeprosić. Gdyby się spotkało kogoś, acz obcego, schodzi się nieco z drogi, iżby miejsce od strony domów, a na schodach od strony muru pozostało wolne.

Idąc w towarzystwie, zostawia się osobie znaczniejszej lub starszej miejsce po prawej; ale nie zmienia się ciągle pozycyi, jeżeli się przechadza tam i z powrotem, chyba, że towarzysz jest wyższym dygnitarzem. Jeżeli trzech razem idzie, pierwszem miejscem jest środkowe, a drugiem miejsce po prawej. Trzeba również patrzyć, aby nie wyprzedzać towarzyszy, chyba gdy się im drzwi otwiera, i by nie obracać się do nich tyłem. W powozie miejsce pierwsze jest w tyle po prawej, a obok tegoż jest miejsce drugie; wsiadają najprzód starsi, wysiadają zaś najpierw młodsi.

Grzeczność wymaga także, aby mieć wzgląd na drugich, i tak dla znajomych jak dla obcych być skorą do usług, aczby ich wyraźnie nie żądano, jak np. do dania komuś wskazówki czy ostrzeżenia, użyczenia pomocy w razie potrzeby itp. Należy jednak i tu unikać tego wszystkiego, coby uchodziło za natrętne narzucanie się, lub ubliżało powadze zakonnej; tak np. byłoby rzeczą rażącą, gdyby zakonnica szła z mężczyzną pod jednym parasolem. Jeżeli natomiast ona sama potrzebuje jakiejś usługi, należy poprosić o nią grzecznie, a potem za

nią podziękować, bez względu na to, kto ją świadczy. Zresztą, nie zatrzymuje się nikogo na ulicy, a tem mniej własnego zwierzchnika, jeżeli sam nie okazuje chęci zbliżenia się. Byłoby też niegrzecznością wołać głośno lub kiwać palcem na przechodzących, odrywać kogoś od jego towarzystwa lub opuszczać swoją towarzyszkę, by z kim innym się przywitać.

Wogóle zachowanie się zakonnicy po za domem winno być pełne taktu, powagi i grzeczności, tem więcej, że wiele ócz na nią patrzy, i że to, co nieraz uchodzi świeckim, bywa poczytane za złe osobom duchownym i zakonnym.

2. Znajomych wita zakonnica w miejscu publicznem ukłonem, i tak też dziękuje, ilekroć ktoś inny, choćby najniższy, oddaje jej pokłon. — Natomiast nie podaje nikomu ręki, tem mniej mężczyźnie, nie całuje nikogo w twarz, choćby to była krewna lub przyjaciółka, ani też w rękę, choćby to był dygnitarz duchowny. Spotykając na ulicy kapłana lub osobę znaną z pobożności czy drugą siostrę, może użyć świętego pozdrowienia: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Co do rozmowy na miejscu publicznem, niech ona nie trwa nigdy długo. Nie wypada też rozmawiać z kimś przez okno.

IV.

O odwiedzinach.

Zakonnica, acz należąca do życia czynnego, nie składa wizyt urzędowych lub towarzyskich, a tem mniej bywa na zabawach, rautach lub na zebraniach; mimo to jest nieraz zniewoloną odwiedzać ludzi, czy to że ich dobro, czy że dobro Zgromadzenia tego wymaga. W takim razie bierze z sobą towarzyszkę, jeżeli tak ustawy wymagają i jeżeli to jest możebnem, a ma przedewszystkiem na oku chwałę Bożą i zbudowanie bliźnich, nigdy zaś własną przyjemność.

Dokądkolwiek idzie, niech najprzód wybierze czas stosowny, a więc ani za wcześnie ani za późno, ani podczas obiadu lub wieczerzy. W mieście najstosowniejszym jest czas popołudniowy (od 3 do 5); trzeba przytem stosować się do naznaczonych dni i godzin przyjęcia.

Do domu obcego nigdy nie wchodzi obces i bez zapowiedzenia się, ale pierw dzwoni lub puka, byle nie gwałtownie.

Jeżeli wchodzi do Biskupa, oddaje mu przy wejściu głęboki ukłon i całuje go w pierścień, poczem rozmawia stojąco, dopóki nie otrzyma wezwania, by usiadła. przy pożegnaniu zaś prosi na klęczkach o benedykcyę. Godzi się również pocałować w rękę kapłana, zwłaszcza

starszego, we własnym jego domu, i poprosić go przy wyjściu o błogosławieństwo. Jeżeli wchodzi do świeckich, wita obecnych tamże ukłonem i siada na wskazanem miejscu. Siedzi zawsze skromnie, a rozmawia poważnie i uprzejmie, bez narzucającej się wszystkim hardości, ale i bez niemiłego zalęknienia.

Odwiedziny nie mają być za częste, ani trwać długo. Trzeba je nawet skrócić, jeżeli się widzi, że ktoś jest słaby lub bardzo zajęty, — że ma wyjść lub wyjechać, — że się niecierpliwi lub pogląda na zegarek, co jest jawną niegrzecznością, — że inny gość czeka na poufną rozmowę, — że już nakrywają lub proszą do stołu itp.

Wychodząc, żegna się tak, jak się witała przy wejściu, a jeżeli gospodarz odprowadza gościa do drzwi salonu, czego dobry ton istotnie wymaga, winien gość ukłonić się raz jeszcze, nim drzwi się zamkną. Gdyby gospodarz odprowadzał aż do przedpokoju i sam drzwi wchodowe otworzył, co dla osób wyższego stanowiska się robi, ma gość powtórzyć ukłon w sieni lub na pierwszym zakręcie schodów, poczem dopiero drzwi zamknąć się powinny.

Jeżeli więcej osób razem wchodzi, pierwszeństwo daje się starszym i godniejszym; natomiast przy wyjściu zostają one zazwyczaj na ostatku. Zakonnica wybiera dla siebie z reguły miejsce ostatnie.

Co do przyjęcia gości w rozmównicy klasztornej, obowiązkiem jest zakonnic przestrzegać względem nich świętej uprzejmości i pokory. Byłoby tedy wielką niegrzecznością lekceważyć widocznie gościa, nie prosić go siedzieć, lub okazywać niecierpliwość i znudzenie, że odwiedziny przychodzą nie w porę, czy przeciągają się za długo. Nie jest też stosowna zostawiać gościa dłużej samego, załatwiać z kimś innym interesa w jego obecności, lub odczytywać listy; jeżeli zaś sprawa jakaś jest nagłą, trzeba go pierw przeprosić.

V.

O rozmowie.

Niełatwą jest rzeczą dobrze rozmawiać, a usterki lub wady są tu nierzadkie; toż nic dziwnego, że Pismo św. nazywa szczęśliwym tego, „który się nie potknął językiem swoim“. (Ekkl. XXV, 11). Jakichże reguł trzeba się trzymać w rozmowie?

1. Oto najprzód, niech rozmowa będzie poprawna pod względem głosowym i językowym. Mianowicie, ton głosu winien być miły i odpowiedni, a więc ani zbyt wysoki i piskliwy, ani zbyt niski i chropo-

waty, ani za krzykliwy lub śpiewny, ani za cichy i jednostajny. Wadą jest krzyczeć w towarzystwie, jakby się było w lesie, i ogłuszać lub rozstrajać ludzi, jak niemniej brząkać coś pod nosem, lub szeptać komuś do ucha, a przytem darzyć go własnym oddechem.

Wymawianie głosek i słów ma być czyste i pełne, jakie się spotyka u osób dobrze wykształconych. Wadą jest natomiast połykać zgłoski lub słowa, źle akcentować wyrazy lub zdania, jąkać się, szeplenić, cedzić przez zęby, pieścić się głosem, wymawiać z mazurska lub z góralska itd.

Język ma być polski, — wyjąwszy, gdy się ma przed sobą cudzoziemca — i poprawny, tak pod względem form gramatycznych i składni, jak pod względem doboru wyrazów. Wadą jest natomiast popisywać się przed kimś znajomością obcego języka (u nas francuzczyzny), lub kaleczyć własny język i wprowadzać do niego formy lub zwroty obce. Wadą jest wreszcie silić się w potocznej rozmowie na styl zbyt kwiecisty, pretensyonalny i przesadnie patetyczny, z drugiej zaś strony mówić niezdarnie i trywialnie.

2. Niech rozmowa co do treści będzie zawsze zgodna z sumieniem i charakterem zakonnym. Nie godzi się zatem mówić lekceważąco lub bez uszanowania o rzeczach Bożych, ani przytaczać słów Pisma św. dla śmiechu. Nie godzi się krytykować rozporządzeń władzy duchownej, albo wyrażać się ujemnie o swoim pasterzu, czy o przełożonej. Nie godzi się kłamać, choćby dla upiększenia lub urozmaicenia opowiadania, albo szafować pochlebstwami, choćby dla przypodobania się ludziom. Nie godzi się choćby z lekka ranić wstydliwości, robić dwuznacznych aluzyj, dotykać drażliwych materyj i skandalików, używać zwrotów romansowych, itp. Natomiast zakonnica starać się powinna o to, aby zawsze i wszędzie budowała ludzi.

3. Niechaj rozmowa będzie zaprawiona miłością bliźniego i uprzejmością. Wykluczone są zatem wszelkie obelgi, kłótnie, złośliwe przycinki, ostre wyrzuty i karcenia, pogardliwe uwagi i szyderstwa, dotkliwe żarty z czyjejś osoby, czy z powierzchowności, nazwiska, rodu lub jakiejkolwiek wady, jak niemniej obmowy i nielitościwe krytyki o nieobecnych, choćby zmarłych, albo co gorsza, niegodziwe podejrzenia i potwarze. Nie wolno również przekraczać w rozprawach należytej miary, używać zwrotów niegrzecznych (jak n. p. „to nieprawda“, „to brednie“ itp.), unosić się gniewem, walczyć z przeciwnikiem nieszlachetną bronią (jak n. p. wpierać w niego to, czego on nie twierdzi, gardzić nim zafozumiale lub nie dać mu przyjść do słowa). Nie trzeba wreszcie żartować z bliźniego, aczby bez złej intencyi, jeżeli się widzi, że to go drażni, ani też wspominać w jego obecności o tem, co go może

zasmucić, albo zawstydzić i wprawić w zakłopotanie, jak n. p. o jego błędach, upokorzeniach, bolesnych wypadkach, nieporozumieniach rodzinnych itd., chyba gdy idzie o to, by komuś dać dobrą radę, przestrogę lub pociechę; ale i w takim razie należy mówić nader oględnie. Natomiast każda dusza, a przedewszystkiem każda zakonnica, winna czuwać nad tem, aby jej mowa była „solą posolona w przyjemności“ (Kol. IV. 6) i podnosiła wszystkich na duchu. Najszlachetniejszą przyjemnością — powiedział trafnie pewien pisarz — jest sprawianie przyjemności innym.

4. Niechaj rozmowa będzie nacechowana skromnością i pokorą. Brzydką i wstrętną jest rzeczą wysuwać ciągle swoje „ja“, zwracać każdą rozmowę ku sobie i chcieć sobą zajmować wszystkich, by sobie zjednać ich podziw czy poklask, a ztąd roztaczać przed nimi swe zalety, jak paw swoje pióra, przechwalać się ze swoich zdolności, czynów, stosunków, narzucać się zarozumiale ze swojem zdaniem i wyrokować śmiało o wszystkiem. Niemiłem jest również gadulstwo, które nie dopuszcza innych do słowa, tem więcej, że w wielomówstwie jest zazwyczaj wiele uchybień, a szczególniej przesady, próżności i samochwalstwa Nie przystoi też w towarzystwie popisywać się nauką, wymową lub dowcipem. Natomiast zakonnica we wszystkiem, co mówi i czyni, stara się mieć wyższą pobudkę i nie pragnie błyszczeć przed ludźmi, choćby miała niemałe talenta.

5. Niechaj rozmowa będzie przyzwoita, oględna i dyskretna. Nie godzi się — już nie mówię, wykraczać słowem przeciw świętej wstydliwości, ale robić aluzyj do rzeczy nieprzyzwoitych i do pewnych czynności, o których w towarzystwie się nie wspomina, — jak również używać wyrażeń trywialnych, konceptów płaskich, malowideł rażących o rzeczach wstrętnych, wreszcie złorzeczeń i zaklinań się. Nie wolno też zdradzać powierzonych sobie tajemnic, ani wyjawiać rzeczy lub faktów mniej znanych, któreby mogły zaszkodzić dobrej sławie bliźniego, lub nabawić go zawstydzenia, czy zgryzoty. Nie przystoi również podsłuchiwać innych, gdy cicho do siebie szepcą, lub wypytywać ich o rzeczy ściśle prywatne albo nawet o tajemnice, jak n. p. o szczegóły z ich życia, o stosunki małżeńskie lub rodzinne itp., bo taka ciekawość jest ludziom nader wstrętną; jak z drugiej strony razi ich ciągłe milczenie i zimna obojętność osób, z któremi rozmawiają.

Dyskrekcya wymaga, aby w wielu razach milczeć, a zawsze zastanowić się dobrze, nim się coś powie; roztropność każe dobierać przedmiotów stosownych, tak dla mówiącego jak dla słuchających; grzeczność uczy używać zwrotów miłych każdemu i odpowiednich jego godności. Tak n. p. mając przed sobą człowieka z wyższego lub średniego

stanu, nie mówi się „ty“, ani „on“, ale „Panie“ i dodaje jego tytuł, n. p. „Panie Profesorze“, „Panie Hrabio“, „Księże Proboszczu“ itp. Do pań zamężnych, zwłaszcza starszych, mówi się „Pani Dobrodziejko“, „Pani Mecenasowa“, „Pani Hrabino“, jeżeli się im ten tytuł po mężu należy; do panien dorosłych: „Pani“, do młodszych panienek: „Panno Heleno“ itd. Nawet w przemowie do ludzi dorosłych z niższego stanu, albo do starszych sług, nie używa się liczby pojedynczej, ale liczby mnogiej (wy) albo, co lepsza, wyraża się tak: proszę mi to zrobić itp. Nie mówi się też o nieobecnych: Ten X. lub Y., ale pan X., ksiądz Y. itp.

Jeżeli się ktoś pyta, a nie słyszy się lub nie rozumie pytania, nie odpowiada się: co? jak? he? czego Pan chce? — ale mniej więcej tak: „Przepraszam Pana, nie słyszałam, lub nie zrozumiałam pytania“, — „Czem mogę służyć?“ „Co, proszę“, itp. O każdą, choćby najmniejszą usługę, trzeba prosić: („Bądź Pan łaskaw“... „Mogęż Pana prosić“...), za każdą grzeczność, czy żądaną, czy ofiarowaną, trzeba dziękować; za każde uchybienie, choćby mimowolne, lub jakąkolwiek nieprzyjemność czy fatygę, przez nas spowodowaną czy dla nas podjętą, trzeba przepraszać.

6. Niechaj rozmowa będzie zajmująca, iżby zdołała wszystkich pouczyć i zabawić. Chcąc tego celu dopiąć, nie należy mówić o rzeczach zbyt wysokich, które przechodzą duchowy poziom słuchaczów, ani o przedmiotach ściśle naukowych i tylko dla pewnych jednostek dostępnych, ani o sprawach takich, które innych nie obchodzą (n. p. o własnych kłopotach i chorobach wobec obcych). Nie należy też opowiadać w towarzystwie rzeczy płaskich i trywialnych, ani nudnych i oklepanych, ani zmyślonych a za prawdziwe podawanych, ani zaprawionych złośliwym dowcipem i szyderstwem, lub kryjących na dnie jakiś skandalik czy jakąś plotkę. Wolno wprawdzie posługiwać się żartami, byle nie ranić obecnych lub nieobecnych. Wolno też darzyć innych umiarkowaną pochwałą i grzecznemi słowy, byle nie zniżać się do pochlebstw. Wolno wreszcie przytoczyć coś z własnego życia, byle nie mijać się z prawdą i unikać samochwalstwa. Co i jak mówić, by innym sprawić przyjemność, wskazuje dobry takt, będący owocem roztropności, wychowania i doświadczenia.

7. Nie dosyć umieć dobrze rozmawiać, trzeba nadto umieć dobrze słuchać, co również nie jest rzeczą łatwą. Grzeczność wymaga, aby mówiącemu poświęcać baczną i całkowitą uwagę; inaczej okazałoby się, że się go lekceważy, albo że się nie przypisuje wielkiego znaczenia do tego, co on opowiada. Trzeba zatem w tej chwili, gdy ktoś do nas mówi, porzucić wszelkie inne zajęcie, a zwrócić się do osoby mówiącej,

patrzeć przytem na nią, lub mieć oczy spuszczone, na znak uwagi, iść za biegiem jej myśli, objawiać wiarę w to, co się słyszy, zaciekawienie się tym przedmiotem i w pewnej mierze przejęcie się temi uczuciami, jakie opowiadający chce wzbudzić. Tak samo należy postępować, gdy rozmowa jest powszechną i ktoś z obecnych zabrał głos. Natomiast byłoby błędem nie zwracać żadnej uwagi na słowa mówiącego, patrzeć ciągle w okno lub co chwila na zegarek, okazywać jawnie (n. p. głośnem ziewaniem) znudzenie lub zniecierpliwienie się, robić wśród opowiadania jakieś miny, na znak niezadowolenia, i uśmiechać się szyderczo, albo też zajmować się wówczas czem innem, n. p. czytać list, zatapiać się we własnych myślach itp.

Nie wypada też poprawiać mówiącego, ani przerywać opowiadania, choćby się je słyszało po raz setny, a tem mniej przystoi wołać głośno: to nieprawda, choćby ktoś zmyślał lub przesadzał; lecz z drugiej strony nie należy sądzić, że jest obowiązkiem przytakiwać kłamstwu i bladze, lub udawać zachwyt, gdy się go nie czuje, a ztąd unosić się nad wszystkiem. Tylko wtenczas powinnaby zakonnica przerwać mowę i zaprotestować stanowczo, acz co do formy oględnie, gdybyś ktoś obrażał skromność, szarpał niesłusznie cudzą sławę, lub pozwalał sobie drwin z rzeczy świętych, czy wycieczek przeciw wierze.

VI.

O pisywaniu listów.

1. Ważną jest rzeczą umieć pisywać listy, raz, że list ma czasem większe znaczenie niż rozmowa, a powtóre, że z treści i formy listu wydają ludzie często sąd o piszącym, trzymając się francuskiego przysłowia: Styl to człowiek. Ustawy każdego Zgromadzenia określają, kiedy i jak może zakonnica pisywać lub odbierać listy; otóż tych przepisów trzeba trzymać się ściśle, a mianowicie nic nie czynić bez wiedzy i pozwolenia przełożonej. Tu wystarczy zaznaczyć ogólne prawidła.

2. Jest zasadą, aby, krom wyjątkowych razów, na każdy list odpisać, i to bezwłocznie, bo dłuższe milczenie, a tem więcej brak odpowiedzi, może piszący poczytać za lekceważenie, albo nawet za chęć zerwania stosunków. Najlepiej odpisywać natychmiast, by nie doprowadzić do wielkiego zastoju i nie sprawiać innym i sobie przykrości.

Nim ktoś zabierze się do listu, niech się pierw zastanowi, do kogo i co ma pisać, a unika skrzętnie tego wszystkiego, coby jego samego czy odbiorcę czy kogo innego naraziło na wstyd, nieprzyjemność lub szkodę, w razie, gdyby list dostał się w inne ręce. Dobrze jest utwo-

rzyć sobie plan w głowie, a nawet koncept ważnych listów; jeżeli bowiem pisze się dorywczo, łatwo wkrada się chaotyczny nieład w myślach i usterki w formie. Dobrze jest też przeczekać, aż pierwsze wrażenie przeminie, albo też list napisany po raz wtóry i trzeci odczytać, gdy duch wróci do równowagi; bo już niejeden żałował, że dał się uwieść chwilowemu uczuciu lub uprzedzeniu. Nawet gdyby nas ktoś mocno a niesłusznie obraził, nie godzi się płacić mu taką samą monetą. W każdym razie trzeba panować nad sobą; a ponieważ list jest poprawną rozmową, przeto wszystko, co jest wykluczone z przyzwoitej rozmowy, nie może znaleść miejsca w liście. Natomiast starać się o to należy, aby i listy były odblaskiem ducha zakonnego, a mianowicie tchnęły miłością ku Bogu, szacunkiem dla starszych, pokorą i uprzejmością dla równych i niższych.

3. Co do treści, w korespondencyach z władzami, w listach duchownych i w pismach do wyższych dostojników trzeba się trzymać pewnego przedmiotu, nie dołączając rzeczy obojętnych i niestosownych. We wszystkich listach rzeczy ważne i obchodzące odbiorcę zajmują pierwsze miejsce, a po nich dopiero możnaby wspomnieć o sobie, byle z należytą skromnością i pokorą.

Każdy powinien sam swe listy pisywać, bo jest rzeczą śmieszną, jeżeli ktoś każe innym myśleć za siebie, albo wypisuje z jakiejś książki gotowe frazesy czy ustępy.

Styl ma być naturalny i prosty. Zarówno w liście jak w rozmowie razi przesada i afektacya, jak niemniej silenie się na uczuciowe zwroty, retoryczne figury i poetyczne tyrady.

Zbyteczna wreszcie dodawać, że język ma być czysty i poprawny.

4. Co do formy listów, jeżeli zakonnica pisze do kapłana, do innej zakonnicy lub wogóle do osoby pobożnej, może na czele napisać: *N. b. p. J. Ch.*, albo *J. M J.*, albo zrobić krzyżyk czy umieścić jakieś godło zakonne; natomiast opuszcza się ten nagłówek w pismach urzędowych, jakoteż w listach do osób wyższych stanowiskiem.

Datę (dzień, miesiąc i rok), a także i miejsce, zkąd list wychodzi, wypisuje się albo na początku listu po prawej stronie, albo (jak w pismach urzędowych) na końcu po lewej, nieco niżej podpisu.

Intytulacyę umieszcza się pod nagłówkami, i to w środku kartki, a tylko w listach poufałych można tę formalność pominąć.

Co do intytulacyi, jak niemniej i co do zakończenia listu, należy uważać, aby oddać każdemu, co mu się należy, przyczem lepiej powiedzieć więcej, niż mniej; jeżeli tedy ktoś ma więcej tytułów, wymienia się najzaszczytniejszy. Pisze się zazwyczaj: Najprzewielebniejszy Kon-

systorzu, Wysokie Namiestnictwo, Świetne Starostwo, Świetny Sądzie (do władz), Eminencyo (do kardynała), Ekscelencyo albo Najprzewielebniejszy Księże Biskupie (do Biskupa), Ekscelencyo (do ministra, tajnego radcy, namiestnika, jeżeli ma ten tytuł), Jaśnie Oświecony Książę lub J. O. Księżno, Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio lub J. W. Pani Hrabino, Jaśnie Wielmożny Panie (do prezydenta sądu, senatora, prezesa rady powiatowej, lub wyższego jeszcze dygnitarza), Przewielebny Księże, lub Jaśnie Wielmożny Księże (do prałata i kanonika katedralnego), Wielmożny Panie (do osoby piastującej jakąś godność lub zajmującej pewne stanowisko pod względem społecznym lub towarzyskim), Wielebny lub Szanowny Księże (do proboszcza, wikarego itd.), Czcigodny Ojcze (do zakonnika), Czcigodna Matko lub Siostro (do zakonnicy), Jaśnie Wielmożna, Wielmożna, Szanowna, Łaskawa Pani, albo tylko Pani (do pań w miarę ich stanowiska i wieku), Szanowny lub Łaskawy Panie (do osób równych lub niższych) itp.

W tekście powtarza się intytulacyę w różnych odmianach i odcieniach; tak n. p. pisząc do Biskupa, używa się tej formuły: Wasza Biskupia Mość.

W listach do przełożonych i do znacznych osób zostawia się mniejszy lub większy margines (w podaniach urzędowych do wyższych władz całą połowę) i nie zaczyna się pisać od góry, ale od połowy każdej kartki. Wyjątek stanowią tu tylko listy poufałe. Dobrze jest zaznaczać ważniejsze myśli w ten sposób, że się pisze z początkiem wiersza.

Pismo powinno być czytelne, czyste i staranne; nie wolno też poprawiać, przemazywać lub skrobać, a gdyby się zrobiło plamę lub pomyłkę, należałoby list przepisać. Większa swoboda uchodzi tylko między przyjaciółmi.

Kończy się list grzecznym frazesem: Proszę przyjąć (albo Raczy Pan przyjąć) zapewnienie (lub wyrazy) najgłębszej czci (n. p. do Biskupa)..., wysokiego poważania... głębokiego szacunku... prawdziwego poważania... niezmiennej życzliwości... albo: Miło mi przesłać Panu... lub: zapewnić Pana o głębokim szacunku, z jakim mam zaszczyt pozostawać, albo: na zawsze pozostaję... uniżona (oddana) sługa w Chr.; albo do niższych: Polecam Pana opiece Bożej i zostaję... Pisząc list prywatny do Biskupa, można dodać na końcu, że się całuje jego rękę i prosi o błogosławieństwo.

Pisząc do świeckich, możnaby także poprosić — jeżeli zażyłość do tego upoważnia, albo pewien wzgląd tego wymaga — aby odbiorca listu złożył uszanowanie (ukłon, pozdrowienie) swoim bliskim lub znajomym, byle nie o wiele od niego niższym. Następuje w wielu listach data (po lewej), a we wszystkich podpis, byle czytelny, (po prawej).

Jeżeli ktoś jest nieznany odbiorcy, winien wyrazić swą godność i podać swój adres. Tak zwane *post-scriptum* (P. S), czyli dodatek, możnaby umieścić w listach poufalszych, a więc nie do przełożonych i dostojników.

5. Co do materyalnej strony listów, pisuje się je na papierze listowym, białym [1]), nie zbyt cienkim i dobrego gatunku. Formatu wielkiego używa się tylko w podaniach urzędowych, — w czwórce w listach do przełożonych, dygnitarzy i osób wyższego stanowiska, — w ósemce do równych i niższych. Pisząc do osób, z któremi się zostaje na stopie więcej poufałej, możnaby użyć szesnastki, jakoteż kartki listowej lub korespondentki.

Atrament powinien być czarny, a nie kolorowy, ani za blady; jeżeli zaś pismo posypuje się piaskiem, należy takowy wpierw strzepać.

Każdy list składa się, w miarę jego wielkości, we czworo, albo we dwoje, i wsuwa się do odpowiedniej koperty, przyczem większych kopert używa się pisząc do władz lub do osób wyższych.

Kopertę trzeba zakleić gumą, a jeżeli się pisze do władz lub do osób dostojnych, także zapieczętować lakiem czerwonym i pieczątką. Tylko wtenczas nie zakleja ani pieczętuje się listu, jeżeli się pisze rekomendacyę dla jakiejś osoby i przez nią samą przesyła [2]).

Na kopercie umieszcza się czytelny i dokładny adres, to jest, wyraża się imię, nazwisko i godność osoby, z odpowiednią intytulacyą (jak wyżej), tudzież miejsce jej zamieszkania, ostatnią pocztę i kraj, a co do mieszkańców miast — z wyjątkiem znanych dygnitarzy — także ulicę i numer domu. Jeżeli list ma leżeć na poczcie, aż go ktoś, pierw o tem uwiadomiony, sam odbierze, pisze się u spodu *Poste-restante*.

Każdy list, z rzadkimi bardzo wyjątkami, trzeba opłacić, i to marką pocztową, wyznaczoną przez taryfę (a nie mniejszą!), którą się przylepia na przedniej stronie koperty, u góry po prawej; jeżeli zaś pisze się do pewnych instytucyj lub osób nieznanych we własnym interesie i prosi o odpowiedź, należy załączyć odpowiednią markę.

---

[1]) Osoby, zostające w żałobie, używają do korespondencyi prywatnej papieru z czarną obwódką i takichże kopert i biletów; ale nie jest to rzeczą stosowną dla zakonnic. [2]) Gdyby ktoś nie chciał pieczętować listu, który ma doręczyć z grzeczności jakaś osoba, winna ona sama, i to zaraz w oczach oddawcy to uczynić. W takim razie pisze się zwykle na kopercie *p. b.* (*par bonté*).

VII.

O zachowaniu się zakonnicy przy stole.

1. Jakie są reguły ascetyczne co do używania pokarmu i napoju, wyłuszczyliśmy gdzieindziej; tu dość wymienić niektóre prawidła dobrego tonu, o ile się one odnoszą do zakonnic.

Zaproszenia na obiady zakonnica nigdy nie przyjmuje, choćby była przełożoną, i nawet wtenczas, gdy w jakimś domu pielęgnuje chorego, winna prosić o to, by mogła jadać osobno. Zdarzyć się atoli może, n. p. podczas kwesty czy w podróży, że musi zasiąść z innemi osobami do stołu; jakże się ma wtenczas zachować?

Przedewszystkiem nie daje się nikomu prowadzić do jadalni, choćby gospodarz domu czy inny jakiś mężczyzna chciał jej podać rękę.

Nim usiędzie na miejscu wskazanem, ma odmówić krótką przynajmniej modlitwę, a tej świętej praktyki nie opuszcza nigdy.

Siadłszy, nie przysuwa krzesła za blisko, ani odsuwa za daleko, nie rusza nogami ani ich wyciąga, nie gestykuluje, ani się opiera łokciami na stole, nie krzyczy, ani śmieje się głośno; można jednak mówić ciszej ze sąsiadami, lub uczestniczyć we wspólnej rozmowie; acz dla zakonnicy przystoi raczej milczeć.

Co do przedmiotu rozmowy, wszystko, co innym sprawia wstręt lub nieprzyjemność, ma być bezwzględnie wykluczone. Nie krytykuje się też nigdy, aczby po cichu, potraw, napojów lub naczynia; lecz z drugiej strony dobry ton nie pozwala wygłaszać pochwał, choćby zasłużonych, chyba, że gospodarz sam je wywołuje. Zresztą, tak dla gospodarza, jak dla innych gości, winien każdy być uprzejmym, a dla sąsiadów swoich pełnić chętnie drobne usługi.

Co do używania przyrządów do stołu, serwetę kładzie się na kolanach i ociera się nią usta lub palce. Jest rzeczą niestosowną zatykać ją pod szyją, a byłoby niegrzecznością czyścić nią talerze, szklanki itd. przed użyciem tychże. Łyżkę bierze się we trzy palce i niesie przodem, ale nie całkiem pełną, do ust, po spożyciu zaś zupy, zostawia się ją na talerzu, zwróconą środkiem do góry. Noża nie wkłada się nigdy do ust, ani nawet wtenczas, gdy się go trzyma w prawej ręce, n. p. jedząc mięso lub krając owoce. Po użyciu potraw miękkich, albo sosami zaprawionych (a w wielkich obiadach po każdem daniu) zostawia się nóż i widelec (obrócony końcami do spodu) na talerzu, albo się je wyciera chlebem (a nigdy serwetą, obrusem lub wargami) i kładzie na podstawce.

Jeżeli czegoś brakuje, nie wstaje się od stołu, ale daje się znak

służącemu, lub mówi do niego po cichu: Proszę mi podać to lub owo [1]). Otrzymawszy to, trzeba skłonić lekko głowę, lub powiedzieć: „dziękuję"; ale zresztą nie dziękuje się służącemu za każdorazowe podanie półmiska lub nalanie wina, ani tytułuje się go „pan". Jeżeli się nie chce brać z jakiego dania, dość zrobić znak gestem; — nie możnaby jednak odmówić, gdyby sama pani domu ofiarowała jakąś potrawę, lub podała ją na talerzu.

Wogóle, nie przystoi zakonnicy przebierać w potrawach; jeżeli jednak obiad jest długi i suty, sama wstrzemięźliwość i hygiena radzą nałożyć sobie hamulec. Jeszcze większej ostrożności należy zachować w używaniu napojów; w takim razie nieznacznie do kieliszka wina dolewa się wody.

Zupę jada się zawsze, a z innych potraw bierze się po trosze, aby nic nie zostało na talerzu. Należy przytem uważać, aby łokciem nie wytrącić półmiska z rąk służącego (który go podaje zawsze z lewej strony), nie utopić łyżki lub widelca w sosie, nie polać nim siebie lub sąsiada itp. Gdyby w jakiejś potrawie znalazło się coś wstrętnego, n. p. włos, węgiel, robak, trzeba to odłożyć na bok, nie zwracając uwagi sąsiadów lub gospodarza. Gdyby się wzięło do ust kostkę lub pestkę, nie wypluwa się tejże, ale wyjmuje się ją zgrabnie prawą ręką, czasem przy pomocy widelca, i kładzie na talerzu.

Wogóle, wadą jest przy jedzeniu: brać za wiele i za często z jednego dania, — sięgać swoim widelcem lub swoją łyżką do wspólnego półmiska, — szukać bacznie i długo lepszych kąsków , albo to, co się już wzięło, zwracać na półmisek, — jeść żarłocznie, za prędko, za długo, lub z widocznem smakoszostwem, — wydawać przytem różne głosy wargami, zębami lub nosem, — chlupać łyżką albo stukać mocno widelcem, — otwierać szeroko usta i wypuszczać potrawy na brodę, — pić lub mówić wtedy, gdy pełne są usta, — oblizywać palce, talerz lub nakrycie, — wylewać resztki zupy lub sosu na łyżkę, lub wymuskiwać sos chlebem, — dłubać palcami w zębach lub czyścić je serwetą, — kosztować z owoców i cukrów, ustawionych na stole, nim czas na nie przyjdzie itp.

Wadą jest przy piciu: napełniać kieliszki aż po brzegi i plamić winem czerwonem obrus, — nalewać lub podawać szklankę lewą ręką, — pić przed zupą, albo podczas gdy się ją spożywa, — pić za wiele, za chciwie, albo w wielkich haustach, — pić zbyt głośno, albo wśród tego

---

[1]) Kiedy służący zmienia talerze, nie podaje mu się tychże; co najwięcej, można je podsunąć nieco ku prawej stronie.

aktu wodzić po innych oczyma, — pić z wielkim smakiem i objawiać swe zadowolnienie itp.

Co do sposobu pożywania pojedynczych potraw, zupę jadą się zawsze łyżką, nie posługując się nigdy palcami lub widelcem. Jeżeli jest gorąca, nie dmucha się na nią, ale się czeka, albo porusza ją łyżką. Nie drobi się do niej chleba, ani wlewa wody. Byłoby też rzeczą niewłaściwą rozmiażdżać to, co się w niej znajduje, — brać za wiele naraz i upuszczać na brodę lub na talerz, — spijać resztki ustami lub zlewać na łyżkę itp.

Chleb kraje się nożem osobnym i czystym; jeżeli zaś jest pokrajany, bierze się go palcami, a nie widelcem lub nożem, i nie niesie do ust całej porcyi, ale łamie się (nie kraje) po małym kawałku. Nie używa się też chleba do drobienia, ani do wybierania sosu, ani do obcierania talerza, ani do maczania w winie, ani do robienia gałek, lub co gorsza, strzelania kulkami itp. Jeżeli ktoś z sąsiadów potrzebuje chleba, podaje się go zawsze na talerzu.

Mięso krają w Niemczech na kawałki, a potem jedzą widelcem; u nas atoli rozpowszechnił się raczej zwyczaj angielski, który każe trzymać ciągle widelec w lewej, a nóż w prawej, i po odkrojeniu każdego kawałka (byle nie zbyt wielkiego) nieść go widelcem (a nigdy nożem) do ust. Jeżeli mięso jest siekane i miękkie, używa się tylko widelca. Nie bierze się nigdy w palce mięsa lub kości, by ją ogryźć czy okroić[1]), i nie rzuca się kości pod stół lub na obrus, ale się ją zostawia na talerzu.

Sól i pieprz do potraw bierze się zawsze końcem noża, albo osobną łyżeczką; jeżeli tedy nóż był używany, trzeba go pierw ośródką chleba oczyścić.

Ryby, nie wyjąwszy sardynek, je się widelcem, a noża używa się tylko do zdjęcia łuski.

Przy jedzeniu raków, używa się palców, poczem trzeba je oczyścić bibułką lub serwetką.

Jajka smażone na maśle lub rozbite pożywa się widelcem. Jajko gotowane na miękko wstawia się w osobny kubeczek, węższą częścią na dół, potem nadtłukuje się i strąca górną część łupiny widelcem (albo i nożem), zjada się lub zbiera białko wierzchnie łyżeczką, nasypuje się nożem (a nie palcami) do żółtka soli (którą wpierw osobną łyżeczką lub końcem noża złożyło się na brzegu talerza), wreszcie zjada się żółtko łyżeczką, gniecie się skorupkę i kładzie łyżeczkę na talerzu. Można

[1]) Wyjątkowo możnaby sobie dopomódz ręką, gdy się je kotlety lub kurczęta.

w jajku maczać płatki chleba i spożywać, ale nie wciąga się treści tegoż ustami, ani wylewa na talerz, by nadrobić chleba.

Jarzyny bierze się z półmiska łyżką, a niesie do ust widelcem, nie rozcierając ich na papkę.

Kartofle w łupinach kładzie się na talerz i obiera ręką, a pokrajawszy je nożem i posmarowawszy masłem, zjada się je tak, jak owoce, to jest, przy pomocy palców, a nie widelca.

Szparagi składa się na talerzu ręką, widelcem lub łyżką, poczem bierze się ręką każdy szparag z osobna, a zamaczawszy główkę jego w sosie lub maśle (które pierw wylewa się łyżką na talerz), niesie się go za drugi koniec do ust i część miękką spożywa, resztę zaś zostawia na talerzu.

Sałatę bierze się osobną łyżką i osobnym widelcem, rzodkiewkę ręką, a masło i miękki ser nożem [1]).

Ciastka z konfiturami bierze się widelcem deserowym, lub palcami, a pokrajawszy je na talerzu na drobne kawałki, zanosi się je ręką do ust.

Co do owoców, jabłka, gruszki, brzoskwinie, orzechy, wiśnie itp. bierze się ręką, poziomki zaś, maliny, porzeczki już obrane, pomarańcze lub ananasy, na płatki pokrajane, łyżką.

Jabłka i gruszki kraje się najprzód na dwie połowy, a te na dwie mniejsze, poczem każdy kawałek obiera się nożem mniejszym z góry na dół i zanosi palcami do ust [2]).

Brzoskwinie, pokrajane tak jak gruszki i obrane z łupinki, posypuje się cukrem i niesie do ust łyżką lub widelcem. Morele rozłupuje się palcami i niesie nimi do ust. Podobnie jedzą się śliwki i to bez obierania. Palcami posługuje się także przy spożywaniu wiśni, poziomek, truskawek, malin, porzyczek, jeżeli nie są posypane cukrem, gdyż w takim razie używa się łyżeczki. Z winogron obrywa się jagody prawą ręką, a nie zębami, chyba że są bardzo małe. Ręką bierze się także i niesie do ust cukierki, figi suszone, rodzenki, daktyle, kasztany (pierw obrane), jakoteż orzechy i migdały (pierw potłuczone dziadkiem). Pestek z jakichkolwiek owoców nie gryzie się nigdy, ale zostawia się je na talerzu.

Pomarańcze kraje się na części, jak gruszki, i obiera z łupiny za pomocą noża, albo nadcina się skórę poprzecznie i zdejmuje ją palcami, poczem owoc rozkłada się na części i niesie do ust palcami, choćby się go posypało cukrem.

[1]) Tylko przy herbacie smaruje się odrazu całą porcyę chleba, zresztą po kawałku. [2]) Do jedzenia jabłek lub gruszek gotowanych używa się łyżki lub widelca.

Cukier do kawy należy brać szczypczykami, a w braku tychże ręką, nigdy zaś łyżeczką. Nie wylewa się też kawy lub herbaty na spodeczek gwoli ochłodzenia, ani się na nią dmucha.

Letnią wodą, jaką w znaczniejszych domach podają po obiedzie, płucze się po cichu usta i obmywa palce. Zębów nie czyści się przy widzach, chyba zakrywszy pierw usta, i to zawsze wykłuwaczką, a nie palcami, serwetą lub widelcem.

Zresztą, jeżeli się nie wie, jak się brać do jakiejś potrawy, trzeba ją odsunąć, albo patrzeć, jak robią inni goście.

Po obiedzie wychodzą wszyscy z jadalni w tym samym porządku, w jakim weszli; pierw jednak kładzie każdy serwetę przy swojem nakryciu, nie zwijając jej wcale, odmawia choć krótką modlitwę i kłania się sąsiadom, jak niemniej gospodarzowi. W salonie trzeba pozostać mniej więcej godzinę, a tylko ci, którzy mają nagłe sprawy — między nimi i zakonnice — mogą odejść wcześniej.

VIII.

O zachowaniu się zakonnicy przy zabawie i w podróży.

1. Zakonnica w domu własnym używa rekreacyi z świętą swobodą i zakonną skromnością, stosując się przytem do przepisów ustaw. Po za domem ma być pod tym względem bardzo ostrożną i pamiętać, że nie wszystko, co osobom świeckim jest pozwolone, przystoi także zakonnicy. Mianowicie nie wolno jej śpiewać pieśni światowych albo tańczyć, choćby tylko z kobietami. Nie przystoi należeć do gier towarzyskich wespół z mężczyznami, choćby to byli duchowni, albo bywać w teatrze, na koncercie publicznym, czy na balu, choćby tylko prywatnym. Nie wypada przechadzać się sam na sam z mężczyzną, chyba że to jest chory, którego pielęgnuje; ale i w tym razie trzeba mieć się na baczności, aby to nie szkodziło duszy, albo by ktoś się nie zgorszył. Natomiast może uczestniczyć w niewinnych zabawach z dziewczętami, a zwłaszcza uczennicami, strzegąc się zawsze roztrzepania i szału.

2. Zakonnica nie podejmuje również podróży dla przyjemności, ani odbywa dalekich pielgrzymek; jeżeli zaś wyjeżdża z domu, to tylko dla chwały Bożej, dobra bliźnich i korzyści Zgromadzenia.

W takim razie ma się trzymać następujących przestróg.

Niech w podróży nie zaniedbuje zwykłych praktyk pobożnych, a szczególnie rozmyślania, odmówienia Oficyum, codziennego rachunku sumienia i cotygodniowej spowiedzi.

Niech w pociągu stara się o osobny oddział, a przynajmniej wsiada do oddziału kobiet.

Niech dla towarzyszek podróży, aczby nieznanych, będzie uprzejmą i grzeczną; nie należy jednak być natrętną pod pozorem grzeczności, i nie wypada z byle kim zapuszczać się w dłuższą lub poufalszą rozmowę. Jeżeli ją jakaś towarzyszka czemś częstuje (byle nie wódką), wolno coś przyjąć, by nie sprawić przykrości odmową; wolno też posilić się w restauracyi kolejowej. Jeżeli towarzystwo nie jest doborowe, najlepiej czytać coś duchownego albo odmawiać koronkę.

Niech noclegu szuka w klasztorze, albo przynajmniej w domu znanym z uczciwości; nie wypada zaś zajeżdżać do hoteli podłych, a tem mniej do podejrzanych [1]). Niech też nie pokazuje się w podobnych kawiarniach i restauracyach, — ani się zapędza do ogrodów publicznych. By się nie pomylić, dobrze jest dowiedzieć się pierw od miejscowych duchownych o zwyczajach i stosunkach każdego miasta.

Jednem słowem, niech zawsze i wszędzie przestrzega skromności i godności zakonnej, aby Bóg był przez nią uwielbiony, a wszyscy budowali się z jej postępowania.

---

[1]) Za granicą są w wielu miastach osobne hotele i gospody dla duchownych.

KONIEC.

TREŚĆ.

Strona

Przedmowa III

Rozdział pierwszy. Rozmyślania wstępne. 1

I. O końcu człowieka, str. 1. — II. O końcu chrześcijanina, str. 5. — III. O zadaniu zakonnicy, str. 9. — IV. O zacności i korzyściach stanu zakonnego, str. 12.

Rozdział drugi. O istotnych warunkach życia zakonnego czyli o ślubach, o ustawach i o wspólnem pożyciu 17

V. O zachowaniu ślubów zakonnych w ogólności, str. 17. — VI. O zachowaniu ślubu ubóstwa, str. 21. — VII. O zachowaniu ślubu czystości, str. 27. — VIII. O zachowaniu ślubu czystości, ciąg dalszy, str. 32. — IX. O zachowaniu ślubu posłuszeństwa, str. 39. — X. O zachowaniu ślubu posłuszeństwa, ciąg dalszy, str. 45. — XI. O zachowaniu ustaw, str. 50. — XII. O zachowaniu wspólnego i zgodnego pożycia, str. 54.

Rozdział trzeci. O środkach służących zakonnicy do uświątobliwienia się . . 61

XIII. O wierności dla łaski powołania, str. 61. — XIV. O dobrem używaniu darów przyrodzonych, str. 67. — XV. O korzystaniu z łask posiłkowych, str. 70. — XVI. O korzystaniu z natchnień Ducha św., str. 74. — XVII. O korzystaniu z darów Ducha św., str. 77. — XVIII. O zachowaniu łaski poświęcającej i czystości sumienia, str. 81. — XIX. O unikaniu grzechu śmiertelnego, str. 84. — XX. O unikaniu grzechu śmiertelnego, ciąg dalszy, str. 88. — XXI. O unikaniu grzechu powszedniego, str. 91. — XXII. O unikaniu oziębłości, str. 96. — XXIII. O prawdziwem nawróceniu się i szczerej pokucie, str. 100. — XXIV. O częstej spowiedzi, str. 104. — XXV. O codziennym rachunku sumienia, str. 111. — XXVI. O rekolekcyach, str. 115. — XXVII. O duchu modlitwy, str. 119. — XXVIII. O pobożnem odmawianiu Officyum, str. 123. — XXIX. O rozmyślaniu, str. 127. — XXX. O czytaniu duchownem, str. 131. — XXXI. O skupieniu wewnętrznem, str. 134. — XXXII. O pamięci na obecność Bożą, str. 139. — XXXIII. Poznanie Jezusa Chrystusa, str. 143. — XXXIV. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa, str. 146. — XXXV. O nabożeństwie do Dzieciątka Jezus, str. 150. — XXXVI. Pan Jezus leżący w żłóbku jest wzorem i Mistrzem zakonnicy, str. 154. — XXXVII. Pan Jezus ukryty w Nazarecie jest wzorem i Mistrzem zakonnicy, str. 158. — XXXVIII. Jezus Chrystus w życiu swojem publicznem jest wzorem i Mistrzem za-

Strona

konnicy, str. 163. — XXXIX. O nabożeństwie do Męki Pańskiej, str. 167. — XL. Jezus Chrystus wylewający pot krwawy i modlący się w Ogrojcu jest wzorem i Mistrzem zakonnicy, str. 172. — XLI. Jezus Chrystus sprzedany przez Judasza i opuszczony od uczniów jest wzorem i Mistrzem zakonnicy, str. 176. — XLII. Jezus Chrystus zelżywościami okryty jest wzorem i Mistrzem zakonnicy, str. 180. — XLIII. Jezus Chrystus ubiczowany, krzyż dźwigający i do krzyża przybity jest wzorem i Mistrzem zakonnicy, str. 186. — XLIV. Jezus Chrystus umierający na krzyżu jest wzorem i Mistrzem zakonnicy, str. 192. — XLV. O nabożeństwie do Najsłodszego Serca Jezusowego, str. 198. — XLVI. O nabożeństwie do Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, str. 203. — XLVII. Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest Najwyższym Kapłanem i żertwą ofiarną. O pobożnem słuchaniu Mszy św., str. 207. — XLVIII. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest Bogiem utajonym a zarazem naszym Królem i naszym Ojcem. O adoracyi i nawiedzaniu Przenajśw. Sakramentu, str. 211. — XLIX. Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest naszym Karmicielem i Lekarzem, str. 215. — L. O częstem i godnem przyjmowaniu Komunii św., str. 221. — LI. O przygotowaniu się do Komunii św., str. 225. — LII. O dziękczynieniu po Komunii świętej, str. 230. — LIII. Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie, jest Oblubieńcem zakonnicy, str. 234. — LIV. Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest wzorem i Mistrzem zakonnicy, str. 238. — LV. O nabożeństwie do Najświętszej Panny, str. 242. — LVI. Najświętsza Panna Marya jest wzorem i Mistrzynią życia zakonnego, str. 247. — LVII. O nabożeństwie do Aniołów, str. 252. — LVIII. O nabożeństwie do Świętych Pańskich a szczególnie do św. Józefa, str. 254. — LIX. O pamięci na rzeczy ostateczne, a mianowicie o pamięci na śmierć, str. 259. — LX. O pamięci na sąd szczególny, str. 262. — LXI. O pamięci na sąd ostateczny, str. 265. — LXII. O pamięci na wieczność, a szczególnie o pamięci na niebo, str. 268. — LXIII. O pamięci na piekło, str. 271.

Rozdział czwarty. O walce duchownej, jaką zakonnica ma staczać 275
LXIV. O walce z pokusami, str. 275. — LXV. O umartwieniu w ogólności, str. 278. — LXVI. O umartwieniu ciała a szczególnie zmysłu dotykania, str. 283. — LXVII. O umartwieniu zmysłów, a szczególnie wzroku, słuchu i powonienia, str. 287. — LXIII. O umartwieniu smaku, str. 291. — LXIX. O umartwienu wyobraźni, str. 295. — LXX. O umartwieniu żądz, str. 299. — LXXI. O umartwieniu serca, str. 302. — LXXII. O umartwieniu języka, str. 310. — LXXIII. O umartwieniu umysłu, str. 314. — LXXIV. O umartwieniu woli, str. 319. — LXXV. O umartwieniu woli, str. 322. — LXXVI. O wyrzeczeniu się świata, str. 326.

Rozdział piąty. O cnotach zakonnicy szczególnie potrzebnych 331
LXXVII. O wierze i o życiu z wiary, str. 331. — LXXVIII. O życiu wewnętrznem, str. 335. — LXXIX. O nadziei i ufności, str. 339. — LXXX. O bojaźni i tęsknocie za niebem, str. 344. — LXXXI. O miłości Boga, str. 348. — LXXXII. O zupełnem poddaniu się woli Bożej, str. 354. — LXXXIII. O wdzięczności dla Pana Boga, str. 359. — LXXXIV. O pobożności, str. 362. — LXXXV. O miłości Pana Jezusa, str. 366. — LXXXVI.

Strona

O gorliwości o rozszerzenie chwały Bożej i królestwa Jezusowego, str. 370. — LXXXVII. O miłości bliźniego, str. 375. — LXXXVIII. O miłosierdziu, a szczególnie o miłosierdziu względem ubogich, str. 381. — LXXXIX. O miłosierdziu względem chorych, str. 385. — XC. O miłosierdziu względem opuszczonych i nieszczęśliwych, str. 390. — XCI. O miłosierdziu względem dusz w czyścu cierpiących, str. 394. — XCII. O miłosierdziu względem grzeszników, str. 397. — XCIII. O upominaniu błądzących i o modlitwie orędownictwa, str. 402. — XCIV. O gorliwości o zbawienie dusz, str. 407. — XCV. O dobroci, uprzejmości i grzeczności, str. 412. — XCVI. O cichości, łagodności i słodyczy, str. 416. — XCVII. O gniewie, str. 420. — XCVIII. O pokorze. O objawach pokory, str. 424. — XCIX. O pokorze. O potrzebie pokory i o środkach do nabycia tejże, str. 430. — C. O pysze i próżności, str. 435. — CI. O skromności, str. 438. — CII. O roztropności i prostocie, str. 441. — CIII. O miłości krzyża, str. 446. — CIV. O cierpliwości w chorobach i w bolesnych przygodach życia, str. 456. — CV. O cierpliwości w cierpieniach duchownych, str. 465. — CVI. O korzystaniu z czasu, zamiłowaniu pracy i poczuciu obowiązków, str. 479. — CVII. O doskonałem spełnianiu wszystkich czynności, str. 487. — CVIII. O ciągłem postępowaniu w doskonałości i o wytrwaniu w dobrem aż do końca, str. 495.

Dodatek I. Krótkie rozmyślania o naśladowaniu N. Serca Jezusowego . . . 501

I. Naśladowanie N. Serca Jezusowego w ogólności, str. 501. — II. Naśladowanie Serca Jezusowego w miłości ku Bogu, str. 503. — III. Naśladowanie Serca Jezusowego w gorliwości o chwałę Bożą, str. 505. — IV. Naśladowanie Serca Jezusowego we wspaniałomyślności i ofiarności, str. 507. — V. Naśladowanie Serca Jezusowego w gorliwości o zbawienie dusz, str. 509. — VI. Naśladowanie Serca Jezusowego w miłości bliźniego, str. 511. — VII. Naśladowanie Serca Jezusowego w pokorze i cichości, str. 513. — VIII. Naśladowanie Serca Jezusowego w poddaniu się woli Bożej i w cierpliwości, str. 516. — IX. Naśladowanie Serca Jezusowego w modlitwie i skupieniu, str. 518. — X. Naśladowanie Serca Jezusowego w zamiłowaniu ubóstwa, zaparcia się, czystości i posłuszeństwa, str. 520.

Dodatek II. O niektórych prawidłach i formach towarzyskich odpowiednich dla zakonnic 525

I. O grzeczności w ogólności, str. 525. — II. 1) O przestrzeganiu ochędóstwa. 2) O ubiorze. 3) O ułożeniu ciała, str. 526. — III. 1) O zachowaniu się na ulicy i w miejscach publicznych. 2) O spotykaniu się z ludźmi i powitaniu, str. 528. — IV. O odwiedzinach, str. 529. — V. O rozmowie, str. 530. — VI. O pisywaniu listów, str. 534. — VII. O zachowaniu się zakonnicy przy stole, str. 538. — VIII. O zachowaniu się zakonnicy przy zabawie i w podróży, str. 542.

Rozkład rozmyślań i czytań duchownych
na ośmiodniowe rekolekcye.

Dzień pierwszy.

Rozmyślania: 1) O końcu człowieka, str. 1. — 2) O zadaniu zakonnicy, str. 9. — 3) O unikaniu grzechu śmiertelnego, str. 84. — 4) O grzechach zakonnicy, str. 85.

Czytanie duchowne: O zacności i korzyściach stanu zakonnego, str. 12. — O wierności dla łaski powołania, str. 61. — O zachowaniu ślubów w ogólności, str. 17.

Dzień drugi.

Rozmyślania: 1) O unikaniu grzechu powszedniego, str. 91. — 2) O unikaniu oziębłości, str. 96. — 3) O pamięci na śmierć, str. 259. — 4) O pamięci na sąd szczególny, str. 262.

Czytanie duchowne: O korzystaniu z czasu, o zamiłowaniu pracy i o poczuciu obowiązku, str. 479. — O częstej spowiedzi, str. 104. — O codziennym rachunku sumienia, str. 111.

Dzień trzeci.

Rozmyślania: 1) O pamięci na sąd ostateczny, str. 265. — 2) O pamięci na piekło, str. 271. — 3) O prawdziwem nawróceniu się i szczerej pokucie, str. 100. — 4) O umartwieniu w ogólności, str. 278.

Czytanie duchowne: O umartwieniu ciała, str. 283. — O umartwieniu zmysłów, str. 287. — O umartwieniu żądz, str. 299.

Dzień czwarty.

Rozmyślania: 1) O umartwieniu języka, str. 310. — 2) O umartwieniu serca, str. 302. — 3) O umartwieniu woli czyli o walce z miłością własną, str. 319. — 4) O walce z samowolą i niestałością, str. 322.

Czytanie duchowne: O duchu modlitwy, str. 119. — O skupieniu wewnętrznem, str. 134. — O pamięci na obecność Bożą, str. 139.

Dzień piąty.

Rozmyślania: 1) O naśladowaniu Jezusa Chrystusa, str. 146. — 2) O potrzebie pokory, str. 430. — 3) O zachowaniu ślubu posłuszeństwa, str. 39. — 4) O zachowaniu ślubu posłuszeństwa, ciąg dalszy, str. 45.

Czytanie duchowne: O objawach pokory, str. 424. — O pysze i próżności, str. 435. — O cichości, łagodności i słodyczy, str. 416.

Dzień szósty.

Rozmyślania: 1) O zachowaniu ślubu czystości, str. 27. — 2) O zachowaniu ślubu czystości, ciąg dalszy, str. 32. — 3) O zachowaniu ślubu ubóstwa, str. 21. — 4) O miłości krzyża, str. 446.

Czytanie duchowne: O zachowaniu ustaw, str. 50. — O uświęcaniu wszystkich czynności, str. 487. — O życiu wewnętrznem, str. 335.

Dzień siódmy.

Rozmyślania: 1) O miłości Pana Boga, str. 348. — 2) O miłości Pana Jezusa, str. 366. — 3) O nabożeństwie do Męki Pańskiej, str. 167. — 4) O nabożeństwie do Najśw. Sakramentu, str. 203. — 5) Jezus Chrystus w Przen. Sakramencie jest oblubieńcem zakonnicy, str. 234.

Czytanie duchowne: O częstem i godnem przystępowaniu do Komunii św., str. 221. — O przygotowaniu się do Komunii św., str. 225. — O dziękczynieniu po Komunii św., str. 230.

Dzień ósmy.

Rozmyślania: 1) O nabożeństwie do Serca Jezusowego, str. 198. — 2) O nabożeństwie do Najśw. Panny Paryi, str. 342. — 3) O miłości bliźniego, str. 375. — 4) O ciągłem postępowaniu w doskonałości i o wytrwaniu w dobrem, str. 495.

Czytanie duchowne: O zachowaniu wspólnego i zgodnego pożycia, str. 54. — O gorliwości o zbawienie dusz, str. 407.

Rozkład rozmyślań i czytań duchownych
na trzechdniowe rekolekcye.

Dzień pierwszy.

Rozmyślania: 1) O zadaniu zakonnicy, str. 9. — 2) O grzechach zakonnicy, str. 88. — 3) O pamięci na śmierć, str. 259. — 4) O pamięci na sąd szczególny, str. 262. — 5) O pamięci na niebo, str. 268 i na piekło, str. 271.

Czytanie duchowne: O wierności dla łaski powołania, str. 61. — O unikaniu grzechu powszedniego, str. 91. — O unikaniu oziębłości, str. 96.

Dzień drugi.

Rozmyślania: 1) O prawdziwem nawróceniu się i szczerej pokucie, str. 100. — 2) O umartwieniu serca, str. 302. — 3) O walce z miłością własną, str. 319. — 4) O zachowaniu ślubu posłuszeństwa, str. 39. — 5) O zachowaniu ślubu posłuszeństwa, ciąg dalszy, str. 45.

Czytanie duchowne: O umartwieniu ciała, str. 283. — O umartwieniu zmysłów, str. 287. — O umartwieniu języka, str. 310.

Dzień trzeci.

Rozmyślania: 1) O miłości Pana Jezusa, str. 366. — 2) O miłości krzyża, str. 446. — 3) O zachowaniu ślubu czystości, str. 27, — 4) O zachowaniu ślubu czystości, ciąg dalszy, str. 32. — 5) O zachowaniu ślubu ubóstwa, str. 21.

Czytanie duchowne: O zachowaniu ustaw, str. 50. — O uświęcaniu wszystkich czynności, str. 487. — O ciągłem postępowaniu w doskonałości i o wytrwaniu w dobrem, str. 495.